

# **MORD W LESIE KATYŃSKIM**



INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ  
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU

# MORD W LESIE KATYŃSKIM

**Przesłuchania  
przed amerykańską komisją Maddena  
w latach 1951–1952**

**tom 2**

wstęp, wybór i opracowanie **Witold Wasilewski**

przełożył **Wacław Jan Popowski**



WARSZAWA 2018

Publikacja przygotowana w ramach prac naukowo-badawczych  
Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

Recenzenci  
prof. dr hab. Wojciech Materski  
dr Joanna Żelazko

Projekt graficzny  
Sylvia Szafrńska

Redakcja  
Edyta Chrzanowska, Anna Kaniewska

Korekta  
Anna Kaniewska

Indeks osób  
Agata Bażyńska-Khan, Łukasz Rybak

Redakcja techniczna  
Marcin Koc

Skład i łamanie  
Katarzyna Szubka

Druk i oprawa  
Legra Sp. z o.o.  
ul. Albatrosów 10c  
30-716 Kraków

Zdjęcia wykorzystane w książce pochodzą  
z zasobu Narodowego Zarządu Archiwów i Dokumentacji USA  
(National Archives and Records Administration of the United States)  
i z oryginalnej, amerykańskiej edycji protokołów z 1952 r.

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej  
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2018

ISBN 978-83-8098-400-4

Zapraszamy  
[www.ipn.gov.pl](http://www.ipn.gov.pl)  
[www.ipn.pocztytaj.pl](http://www.ipn.pocztytaj.pl)



# Spis treści

Nota wstępna .....	11
<b>Mord w Lesie Katyńskim.</b> Przesłuchania przed Specjalną Komisją Śledczą do Zbadania Faktów, Dowodów i Okoliczności Mordu w Lesie Katyńskim.	
Kongres 82. kadencji, posiedzenie drugie w sprawie zbadania zabójstwa tysięcy polskich oficerów w Lesie Katyńskim nieopodal Smoleńska w Rosji .....	14
<b>Część 4</b>	
<b>Posiedzenie drugie – Londyn, Anglia, 16, 17, 18 i 19 kwietnia 1952 r.</b> ...	16
List Raya J. Maddena do ambasadora polskiego z 18 marca 1952 r. ....	18
Odpowiedź rządu polskiego z 31 marca 1952 r., za pośrednictwem Departamentu Stanu Stanów Zjednoczonych, na list Raya J. Maddena .....	18
List Raya J. Maddena do generała [Władysława] Andersa z 20 marca 1952 r. ...	19
<i>Władysław J. Furtek</i> – zeznanie .....	21
<i>Pan W.</i> [Władysław Cichy] – zeznanie .....	34
<i>Pan A.</i> [Józef Lis] – zeznanie .....	43
Dołączone dokumenty:	
Fotokopia listy nazwisk jeńców z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa ....	46
<i>Jerzy Łunkiewicz</i> – zeznanie .....	71
<i>Pan A.</i> [Józef Lis] – zeznanie (ciąg dalszy) .....	72
<i>Jerzy Łunkiewicz</i> – zeznanie (ciąg dalszy) .....	78
Dołączone dokumenty:	
Relacja pana A. z 15 kwietnia 1948 r. ....	78
Protokół przesłuchania pana A. z 23 grudnia 1945 r. ....	82
<i>Pan A.</i> [Józef Lis] – zeznanie (ciąg dalszy) .....	84
Dołączone dokumenty:	
List Ireny Lis z 6 marca 1941 r. do Józefa Lisa .....	86
List Ireny Lis z 14 stycznia 1940 r. do Józefa Lisa .....	91
List Ireny Lis z 12 grudnia 1940 r. do Józefa Lisa .....	93
List Józefa Lisa do rodziny .....	94
List Ireny Lis z 1 grudnia 1940 r. do Józefa Lisa .....	96
List Józefa Lisa z 31 października 1940 r. do rodziny .....	98
List Ireny Lis z 25 listopada 1940 r. do Józefa Lisa .....	99
<i>Pan B.</i> [Stanisław Swianiewicz] – zeznanie .....	100
<i>Stanisław Lubodziecki</i> – zeznanie .....	110

<i>Zygmunt Luszczyński</i> – zeznanie .....	113
<i>Janina Knopp</i> – zeznanie .....	119
Dołączone dokumenty:	
Kartka pocztowa Tadeusza Knoppa z 6 kwietnia 1940 r. do Janiny Knopp .....	123
Kartka pocztowa Eugenii Zenerman z 24 maja 1940 r. do Tadeusza Knoppa ....	125
<i>Tadeusz Felsztyn</i> – zeznanie .....	126
<i>Jan Kaczkowski</i> – zeznanie .....	131
<i>Eugeniusz Lubomirski</i> – zeznanie .....	136
Dołączone dokumenty:	
Oświadczenie kpt. Eugeniusza Lubomirskiego z 15 czerwca 1949 r. ....	138
<i>Roman Voit</i> – zeznanie .....	140
<i>Jerzy Wołkowicki</i> – zeznanie .....	144
Dołączone dokumenty:	
List gen. Jerzego Wołkowickiego z 6 września 1940 r. do NKWD .....	149
Zaświadczenie o szczepieniu przeciwko tyfusowi przedłożone przez gen. [Jerzego] Wołkowickiego .....	151
<i>Adam Moszyński</i> – zeznanie .....	152
<i>Zygmunt P. Bohusz-Szyszko</i> – zeznanie .....	160
<i>Edward Raczyński</i> – zeznanie .....	170
Dołączone dokumenty:	
Nota ministra Edwarda Raczyńskiego z 28 stycznia 1942 r. do ambasadora ZSRS Aleksandra Bogomołowa .....	174
Nota ambasadora ZSRS Aleksandra Bogomołowa z 13 marca 1942 r. do ministra Edwarda Raczyńskiego .....	176
Nota ministra spraw zagranicznych Edwarda Raczyńskiego z 20 kwietnia 1943 r. do ambasadora ZSRS Aleksandra Bogomołowa .....	181
Oświadczenie rządu RP na uchodźstwie z dnia 17 kwietnia 1943 r. ....	186
<i>Zbigniew Rowiński</i> – zeznanie .....	189
Dołączone dokumenty:	
Notatki sporządzone przez Zbigniewa Rowińskiego po wizycie w Katyniu w dniach 14–18 kwietnia 1943 r. ....	204
<i>Tadeusz Bór-Komorowski</i> – zeznanie .....	212
Dołączone dokumenty:	
Radiogram „Kaliny” z 14 kwietnia 1943 r. ....	220
Radiogram „Kaliny” z 22 kwietnia 1943 r. ....	221
Radiogram „Kaliny” z 21 kwietnia 1943 r. ....	224
Radiogram „Kaliny” z 12 maja 1943 r. ....	225
Radiogram „Kaliny” z 13 maja 1943 r. ....	227
Odpis z notatnika mjr. Adama Solskiego z okresu 28 września 1939 – 9 kwietnia 1940 r. ....	232
Wyciąg z zapisków Wacława Kruka z dn. 8–9 kwietnia 1940 r. ....	239
<i>Marian Kukiel</i> – zeznanie .....	246
Dołączone dokumenty:	
Zapis rozmowy ministra spraw wojskowych gen. dyw. Mariana Kukieła z ambasadorem sowieckim Aleksandrem Bogomołowem z 19 października 1942 r. ....	249

Komunikat ministra obrony narodowej z 17 kwietnia 1943 r. w sprawie losu polskich jeńców wojennych w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkwowie . . . . .	253
Informacja mjr. [Jana] Żychonia z 21 kwietnia 1943 r. o otrzymaniu depeszy z Berna . . . . .	256
Informacja [Aleksandra] Ładosia z 20 kwietnia 1943 r. o przekazaniu noty do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża . . . . .	257
Informacja [Aleksandra] Ładosia z 21 kwietnia 1943 r. o otrzymaniu noty przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż . . . . .	258
Nota Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z 22 kwietnia 1943 r. w sprawie powołania komisji do oględzin grobów w pobliżu Smoleńska . . . . .	259
<i>Stefan Zamoyski</i> – zeznanie . . . . .	264
<i>Ferdynand Goetel</i> – zeznanie . . . . .	268
<i>Adam Sawczyński</i> – zeznanie . . . . .	279
<i>Jerzy Lewszecki</i> – zeznanie . . . . .	283
<i>Józef Garliński</i> – zeznanie . . . . .	288
<i>Janusz Prawdzic-Szlaski</i> – zeznanie . . . . .	296
<i>Pan C.</i> [Józef Rychalski] – zeznanie . . . . .	301
<i>Jerzy Łunkiewicz</i> – zeznanie (ciąg dalszy) . . . . .	311
Dołączone dokumenty:	
Protokół przesłuchania świadka Wacława Komarnickiego z 21 maja 1943 r. . . . .	313
Protokół zeznania rtm. Narcyza Łopianowskiego z 13 października 1942 r. . . . .	321
Oświadczenie rtm. Narcyza Łopianowskiego z 14 maja 1943 r. . . . .	337
Oświadczenie sądowno-lekarskie dr. Mariana Wodzińskiego . . . . .	343
Protokół przesłuchania świadka Iwana Kriwoziercewa z 22 maja 1946 r. . . . .	347
Pismo z Inspektoratu Generalnego PKPR z 29 października 1948 r. informujące o śmierci [Iwana] Kriwoziercewa . . . . .	352
<i>Roman Pucinski</i> – zeznanie . . . . .	353
Dołączone dokumenty:	
Oświadczenie [Iwana] Kriwoziercewa z 31 maja 1945 r. z Verden . . . . .	354
<i>Jerzy Łunkiewicz</i> – zeznanie (ciąg dalszy) . . . . .	355
Dołączone dokumenty:	
Relacja Ferdynanda Goetla z 19 grudnia 1946 r. z jego pobytu w Katyniu w 1943 r. . . . .	356
Sprawozdanie Aleksandry Zofii Ostromięckiej na temat Janiny Dowbor-Muśnickiej . . . . .	362
Instrukcje dotyczące sposobu przeprowadzenia deportacji elementów antysowieckich z Litwy, Łotwy i Estonii . . . . .	363
Odezwa do polskich żołnierzy wydana we wrześniu 1939 r. przez marszałka [Siemiona] Timoszenkę . . . . .	371
<i>Jan Kaczkowski</i> – zeznanie (ciąg dalszy) . . . . .	372
<i>Józef Mackiewicz</i> – zeznanie . . . . .	373
<i>Stanisław Kot</i> – zeznanie . . . . .	389
Dołączone dokumenty:	
Zapis rozmowy ambasadora RP Stanisława Kota z zastępcą ludowego komisarza spraw zagranicznych panem [Andriejem] Wyszynskim z 20 września 1941 r. . . . .	393

Zapis rozmowy ambasadora RP Stanisława Kota z zastępcą ludowego komisarza spraw zagranicznych panem [Andriejem] Wyszyńskim z 6 października 1941 r. . . . .	405
Nota ambasadora Stanisława Kota z 13 października 1941 r. do zastępcy komisarza ludowego spraw zagranicznych zwracająca uwagę o niezastosowaniu całości zobowiązań wynikających z układu polsko-sowieckiego w sprawie zwalniania obywateli polskich . . . . .	406
Notatka z rozmowy ambasadora [Stanisława] Kota z przewodniczącym Rady Komisarzy Ludowych Związku Socjalistycznych Republik Rad J[ózefem] Stalinem odbytej na Kremlu dnia 14 listopada 1941 r. w obecności komisarza spraw zagranicznych [Wiaczesława] Mołotowa, tłumacza oraz pierwszego sekretarza Ambasady RP pana W[iesława] Arleta . . . . .	417
Rozmowa premiera generała [Władysława] Sikorskiego z prezesem Rady Komisarzy Ludowych ZSRS [Józefem] Stalinem, odbyta na Kremlu 3 grudnia 1941 r. w obecności ambasadora RP profesora [Stanisława] Kota, komisarza ludowego spraw zagranicznych [Wiaczesława] Mołotowa, dowódcy Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR generała [Władysława] Andersa oraz sekretarza Mołotowa . . . . .	429
Pismo Prezesa Rady Ministrów i Naczelnego Wodza Generała Władysława Sikorskiego do ambasadora [Aleksandra] Bogomołowa z dnia 15 października 1941 r. w sprawie niezwolnienia części oficerów polskich z niewoli sowieckiej . . . . .	440
<i>Władysław Anders</i> – zeznanie . . . . .	448
Dołączone dokumenty:	
Stenogram rozmowy pomiędzy generałem [Władysławem] Andersem a przewodniczącym Rady Komisarzy Ludowych Józefem Stalinem odbytej na Kremlu dnia 18 marca 1942 r. . . . .	471
Komunikat mjr. [Gieorgija] Żukowa do gen. [Władysława] Andersa . . . . .	480

## Część 5

### Posiedzenie drugie – Frankfurt, Niemcy, 21, 22, 23, 24, 25

<b>i 26 kwietnia 1952 r.</b> . . . . .	485
<i>Józef Czapski</i> – zeznanie . . . . .	487
Dołączone dokumenty:	
Rosyjskie memorandum dotyczące polskich jeńców wojennych ze Starobielska, Kozielska i Ostaszkowa, którzy nie powrócili . . . . .	498
Pismo Raya J. Maddena do chargé d'affaires Republiki Federalnej Niemiec z 18 marca 1952 r. . . . .	506
Pismo Jacka K. McFalla do Raya J. Maddena z 31 marca 1952 r. . . . .	507
Pismo Heinricha J. Krekelerera do Raya J. Maddena z 31 marca 1952 r. . . . .	507
<i>Werner Stephan</i> – zeznanie . . . . .	508
<i>Albert Bedenk</i> – zeznanie . . . . .	512
<i>Eugen Oberhaeusser</i> – zeznanie . . . . .	527
<i>Reinhart von Eichborn</i> – zeznanie . . . . .	547
<i>Friedrich Ahrens</i> – zeznanie . . . . .	553
<i>Rudolf von Gersdorff</i> – zeznanie . . . . .	570
<i>Albert Pfeiffer</i> – zeznanie . . . . .	587

<i>Paul Vogelpoth</i> – zeznanie .....	599
<i>Paul R. Sweet</i> – zeznanie .....	605
Dołączone dokumenty:	
Memorandum niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych z 13 kwietnia 1943 r. na temat rozmowy z [Josephem] Goebbelsem dotyczącej odkrycia grobów katyńskich .....	608
Memorandum posła von [Kurta von] Tippelskircha z 15 kwietnia 1943 r. zalecające sporządzenie oficjalnych protokołów na temat odnalezienia grobów w Katyniu .....	609
Pismo szefa Wydziału Polityki Kulturalnej doktora [Franza Alfreda] Sixa z 15 kwietnia 1943 r. do niemieckiego poselstwa w Bernie .....	610
Memorandum niemieckiego sekretarza stanu [Ernsta von] Weizsaeckera z 17 kwietnia 1943 r. w sprawie wysłania apelu Niemieckiego Czerwonego Krzyża do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża .....	619
Pismo Wydziału Prawnego z 17 kwietnia 1943 r. informujące o nadejściu odpowiedzi Międzynarodowego Czerwonego Krzyża .....	620
Pismo [Karla] Megerlego z 19 kwietnia 1943 r. do niemieckich poselstw w Budapeszcie i Genewie .....	621
Pismo szefa Wydziału Polityki Kulturalnej [Franza Alfreda] Sixa z 20 kwietnia 1943 r. do niemieckiego poselstwa w Bernie .....	622
Telegram nr 96 z niemieckiego konsulatu w Genewie z 20 kwietnia 1943 r. do niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych .....	623
Telegram nr 95 z niemieckiego konsulatu w Genewie z 20 kwietnia 1943 r. do niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych .....	624
Telegram niemieckiego konsulatu w Zurychu z 22 kwietnia 1943 r. do niemieckiego poselstwa w Bernie .....	625
Pismo z niemieckiego konsulatu w Genewie z 22 kwietnia 1943 r. do niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych .....	626
Pismo szefa Wydziału Prawnego [Adolfa Ericha] Albrechta w niemieckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych z 23 kwietnia 1943 r. do sekretariatu ministra spraw zagranicznych .....	627
Pismo z niemieckiego konsulatu w Genewie z 23 kwietnia 1943 r. do niemieckiego poselstwa w Bernie .....	629
Telegram ambasadora w Bernie z 24 kwietnia 1943 r. do niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych .....	629
Memorandum Wydziału Prasowego z 27 kwietnia 1943 r. dotyczące udziału międzynarodowych lekarzy sądowych w ekshumacji w Katyniu .....	631
Protokół międzynarodowej komisji lekarzy z 30 kwietnia 1943 r. sporządzony po ekshumacji w Katyniu .....	632
Pismo [Karla] Megerlego z 30 kwietnia 1943 r. do niemieckich misji w Sztokholmie, Ankarze i Bernie .....	637
Telegram z niemieckiego poselstwa w Budapeszcie z 8 maja 1943 r. do niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych .....	638
Telegram sekretarza stanu [Gustava Adolfa] Steengracha z 15 maja 1943 r. do niemieckiej placówki dyplomatycznej w Bernie .....	640

Pismo Joachima von Ribbentropa z 17 lipca 1943 r. do ambasady niemieckiej w Madrycie .....	642
<i>Hans Bless</i> – zeznanie .....	643
<i>Helge Tramsen</i> – zeznanie .....	647
<i>Hans Bless</i> – zeznanie (ciąg dalszy) .....	697
Dołączone dokumenty:	
Oświadczenie Hansa Blessa z 23 kwietnia 1952 r. ....	702
<i>Helge Tramsen</i> – zeznanie (ciąg dalszy) .....	702
<i>Wilhelm Zietz</i> – zeznanie .....	713
<i>Fritz von Herff</i> – zeznanie .....	720
<i>Władysław Kawecki</i> – zeznanie .....	725
<i>Erwin Allgayer</i> – zeznanie .....	734
<i>Karl Herrmann</i> – zeznanie .....	738
<i>Werner Beck</i> – zeznanie .....	741
<i>Eugen Oberhaeusser</i> – zeznanie (ciąg dalszy) .....	750
<i>Friedrich Ahrens</i> – zeznanie (ciąg dalszy) .....	752
<i>Robert Kempner</i> – zeznanie .....	758
<i>Otto Stahmer</i> – zeznanie .....	777
<i>Christer Jaederlund</i> – zeznanie .....	785
<i>Rudi Kramer</i> – zeznanie .....	796
<i>Matwiej Skarginski</i> – zeznanie .....	802
<i>Karl Genschow</i> – zeznanie .....	807
<i>Helge Tramsen</i> – zeznanie (ciąg dalszy) .....	810
<i>Ferenc Orsós</i> – zeznanie .....	824
<i>François Naville</i> – zeznanie .....	830
<b>Mord w Lesie Katyńskim.</b> Przesłuchania przed Podkomisją Specjalnej Komisji Śledczej do Zbadania Faktów, Dowodów i Okoliczności Mordu w Lesie Katyńskim – <b>Neapol, Włochy, 27 kwietnia 1952 r.</b> ....	
<i>Vincenzo Mario Palmieri</i> – zeznanie .....	845
Wykaz skrótów .....	851
Indeks osób .....	855

## Nota wstępna

Do rąk czytelników oddajemy drugi tom polskiej edycji materiałów śledztwa katyńskiego przeprowadzonego w latach 1951–1952 przez Specjalną Komisję Śledczą do Zbadania Faktów, Dowodów i Okoliczności Mordu w Lesie Katyńskim Izby Reprezentantów Kongresu Stanów Zjednoczonych.

Oryginalna publikacja wydawnictwa rządowego w Waszyngtonie z 1952 r., stanowiąca podstawę naszego tłumaczenia na język polski, składała się z siedmiu części *Przesłuchań* przed komisją Raya Maddena oraz *Raportu wstępnego* i *Raportu końcowego*. W pierwszym tomie edycji Instytutu Pamięci Narodowej, opublikowanym w 2017 r., znalazły się części 1, 2 i 3 *Przesłuchań*. Niniejszy tom zawiera 4 i 5 część *Przesłuchań*. W tomie trzecim znajdują się część 6 i 7 *Przesłuchań* oraz *Raport końcowy*.

Prezentowany, drugi tom wydawnictwa IPN *Mord w Lesie Katyńskim. Przesłuchania przed amerykańską komisją Maddena w latach 1951–1952* składa się z dwu części *Przesłuchań*, które w anglojęzycznym oryginale z 1952 r. opatrzone były tytułami: *The Katyn Forest Massacre. Hearings before the Select Committee to Conduct an Investigation of the Facts, Evidence and Circumstances of the Katyn Forest Massacre. Eighty-Second Congress, Second Session on Investigation of the Murder of Thousands of Polish Officers in the Katyn Forest near Smolensk, Russia. Part 4/Part 5* (Mord w Lesie Katyńskim. Przesłuchania przed Specjalną Komisją Śledczą do Zbadania Faktów, Dowodów i Okoliczności Mordu w Lesie Katyńskim. Kongres 82. kadencji, posiedzenie drugie w sprawie zbadania zabójstwa tysięcy polskich oficerów w Lesie Katyńskim nieopodal Smoleńska w Rosji. Część 4/5).

Poszczególne tomy *Przesłuchań* (lub w innym tłumaczeniu *Zeznań*) zawierały stenogramy z przesłuchań świadków i dowody rzeczowe włączane do protokołów posiedzeń Specjalnej Komisji Śledczej Izby Reprezentantów USA. Ogólna charakterystyka wydawnictwa z 1952 r. została przedstawiona w nocie do pierwszego tomu edycji IPN, gdzie we wstępie historyczno-źródłoznawczym przybliżyliśmy też dzieje i dorobek komisji Maddena, której najważniejsze świadectwo stanowią, publikowane obecnie w języku polskim, zapisy przesłuchań i innych czynności prowadzonych przez kongresmenów. Unikając powtarzania informacji zawartych w nocie i wstępie do tomu pierwszego, zaznaczymy tylko główne cechy charakterystyczne dla części 4 i 5 *Przesłuchań*.

*Przesłuchania* publikowano w kolejności zgodnej z chronologią prac komisji. Części 4 i 5 zawierały wyłącznie dorobek prac komisji w Europie. W drugim tomie edycji IPN czytelnicy odnajdą wszystkie zeznania świadków śledztwa, które zostały złożone

poza terytorium Stanów Zjednoczonych i opublikowane na zlecenie komisji. Zeznania, w sumie kilkudziesięciu świadków, stanowiły najobszerniejszy i najważniejszy merytorycznie element 4 i 5 części *Przesłuchań*. W obu częściach oryginału, a zarazem w niniejszym tomie, znalazły się również dokumenty włączane do protokołu jako dowody rzeczowe.

W naszej edycji nie uwzględniliśmy jedynie dowodu nr 19, zamieszczonego na końcu części 4 *Przesłuchań* i opatrzonego nadtytułem *Appendix* (zajmującego w ciągłej numeracji strony 969–1228). Ten obszerny, poprzedzony wprowadzeniem zbiór dokumentów pt. *Polish-Soviet Relations 1918–1943. Official Documents* dotyczy szeroko rozumianych stosunków polsko-rosyjskich i polsko-sowieckich. Zbiór, który komisja oznaczyła jako dowód nr 19, nie jest datowany, ale wiemy, że został przygotowany przez polskie władze na wychodźstwie (wydała go Ambasada RP w Waszyngtonie z autoryzacją rządu Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie). Wiele zamieszczonych w nim dokumentów nie jest związanych ze sprawą katyńską. Część dokumentarną otwiera np. Deklaracja Rady Komisarzy Ludowych nr 698 z 29 sierpnia 1918 r., wypowiadająca porozumienia zawarte przez byłe Imperium Rosyjskie z władzami niemieckimi, w zbiorze znalazł się też m.in. traktat ryski. Część opisowa nieco ściślej koncentruje się na losie Polaków w ZSRS w okresie II wojny światowej i zawiera rozdział poświęcony poszukiwaniu oficerów WP. Informacje tam zawarte powtarzają się jednak w wielu polskich raportach i publikacjach katyńskich, w tym w raportach, które tworzą część 6 *Przesłuchań* i które znajdują się w trzecim tomie edycji materiałów komisji Maddena. Zawarte w dowodzie nr 19 istotne dla dochodzenia wiadomości kongresmeni poznali już na wcześniejszym etapie prac i znalazły one odzwierciedlenie w protokołach. Cały zbiór jest w języku angielskim, ale większość dokumentów przetłumaczono z języków rosyjskiego i polskiego, były one też już publikowane, wobec czego ich tłumaczenie z języka angielskiego nie miałyby żadnego sensu, a ich publikację, w oparciu o oryginały, uznaliśmy za niekonieczną. Pominięcie dowodu nr 19 nie rzutuje na zrozumienie toku dochodzenia.

W momencie powstania komisji i rozpoczęcia przez nią prac w 1951 r. kwestia przeniesienia czynności śledczych do Europy nie była przesądzona. Dopiero 11 marca 1952 r. Izba Reprezentantów przyjęła rezolucję 539 pozwalającą komisji Maddena prowadzić śledztwo również za granicą. W toku prac w Europie komisja otrzymała pomoc od rządu Republiki Federalnej Niemiec i rządu Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie w Londynie. Władze Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich oraz Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie odrzuciły prośbę komisji o pomoc w przeprowadzeniu dochodzenia. Z kolei rząd Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej uchylił się od takiej współpracy.

Część 4 *Przesłuchań* zawiera protokół posiedzenia komisji Maddena w Wielkiej Brytanii, która w dniach 16–19 kwietnia 1952 r. obradowała w Londynie.

Część 5 stanowi odpowiedni zapis obrad komisji w Republice Federalnej Niemiec. Ta najdłuższa spośród sześciu odbytych po obu stronach Atlantyku seria przesłuchań miała miejsce we Frankfurcie nad Menem od 21 do 26 kwietnia 1952 r. Przynajmniej część tych przesłuchań (na pewno zeznanie Józefa Czapskiego) została utrwalona na taśmie filmowej.

W obradach w Wielkiej Brytanii i w Niemczech zachodnich uczestniczyło pięciu kongresmenów: Ray Madden, Daniel J. Flood, Thaddeus M. Machrowicz, George



A. Dondero, Alvin E. O'Konski. W czasie wyprawy za ocean komisję wspierali m.in. jej kluczowi urzędnicy: John J. Mitchell i Roman C. Pucinski.

Na Starym Kontynencie, a konkretnie w Neapolu we Włoszech, 27 kwietnia 1952 r. podkomisja Specjalnej Komisji Śledczej (w składzie: R. Madden, T. Machrowicz i G. Dondero) przyjęła jeszcze zeznanie Vincenza Maria Palmieriego. Zamykało ono piątą część *Przesłuchań* i tym samym zamyka drugi tom edycji IPN.

Głównym celem kwietniowego wyjazdu komisji za ocean było przesłuchanie świadków z Europy, osób pochodzących z krajów zachodnioeuropejskich i uchodźców politycznych z krajów bloku wschodniego. Zgodnie z tym założeniem podczas dwu kwietniowych posiedzeń przed komisją zeznawali przede wszystkim Europejczycy. W Londynie byli to głównie Polacy, we Frankfurcie nad Menem Niemcy. Zdecydowana większość spośród kilkudziesięciu zeznających na stałe zamieszkiwała kontynent europejski i nie była obywatelami Stanów Zjednoczonych.

Wielu z zeznających nie znało języka angielskiego bądź znało go w stopniu dalekim od biegłości. Większość z nich (w tym ogół Niemców) zeznawała w języku ojczystym. Zeznania były na bieżąco tłumaczone na język angielski przez obecnego na sali obrad tłumacza, tak by zrozumieli je przesłuchujący i aby mogły trafić do sporządzanego w tym języku protokołu. Zeznający w kwietniu 1952 r. w Londynie polscy świadkowie już po przesłuchaniu mieli możliwość zapoznania się z protokołem swojego zeznania i wniesienia drobnych poprawek. Następnie w obecności konsula Stanów Zjednoczonych w Londynie poświadczali prawdziwość zeznania przysięgą i składali podpis pod jej rotą dołączoną do protokołu. Opatrzona rotą i podpisane zeznania, m.in. generała Władysława Andersa, znajdują się w zbiorze archiwalnym spuścizny komisji Maddena, którego charakterystykę zawarto w tomie pierwszym. Nie mamy pewności, czy podobne do przyjętych w Londynie zasady dotyczyły także świadków zeznających podczas innych serii przesłuchań. Wszyscy zeznający byli zaprzysięgani na sali obrad. Podkreślić należy, że porównanie podpisanych zeznań z odpowiednimi fragmentami edycji *Przesłuchań* z 1952 r. wskazuje na ich tożsamość (poza brakiem w wersji drukowanej roty i autografu świadka).

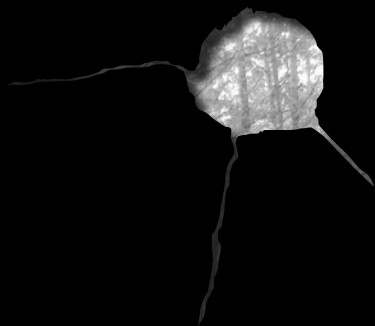
Przesłuchania w trakcie posiedzenia protokolował anglojęzyczny stenotypista (ewentualna późniejsza korekta, która jest zwykłą praktyką przy tworzeniu protokołu, miała drugorzędne znaczenie). Dopiero z tego anglojęzycznego protokołu zeznania, niezależnie od języka, którym posługiwał się świadek, zostały przez nas przetłumaczone na język polski. Tryb pracy komisji, mylenie np. nazw miejscowych przez różnojęzycznych świadków, tłumaczy lub protokolantów oraz w wielu wypadkach dwukrotne tłumaczenie skutkowało wątpliwościami co do właściwego brzmienia niektórych fragmentów. Wątpliwości te rozwiązujemy w tekście i wyjaśniamy w przypisach, zgodnie z zasadami przyjętymi w pierwszym tomie naszej edycji.

Również inne zasady edycji źródła, przyjęte w tomie pierwszym wydawnictwa IPN *Mord w Lesie Katyńskim. Przesłuchania przed amerykańską komisją Maddena w latach 1951–1952* (Warszawa 2017) i tamże opisane w nocie edytorskiej, obowiązują w tomie drugim.

Witold Wasilewski

# Mord w Lesie

---



# Katyńskim

---

**Przesłuchania przed Specjalną Komisją Śledczą do Zbadania Faktów, Dowodów i Okoliczności Mordu w Lesie Katyńskim. Kongres 82. kadencji, posiedzenie pierwsze i drugie w sprawie zbadania zabójstwa tysięcy oficerów polskich w Lesie Katyńskim nieopodal Smoleńska w Rosji**

# Część 4

## **Mord w Lesie Katyńskim**

Przesłuchania przed Specjalną Komisją Śledczą do Zbadania Faktów,  
Dowodów i Okoliczności Mordu w Lesie Katyńskim

Izba Reprezentantów, Kongres 82. kadencji, posiedzenie drugie  
w sprawie zbadania zabójstwa tysięcy polskich oficerów w Lesie  
Katyńskim nieopodal Smoleńska w Rosji

Londyn, Anglia, 16, 17, 18 i 19 kwietnia 1952 r.

---

## **Skład komisji**

Przewodniczący **Ray J. Madden**, Indiana

**George A. Dondero**, Michigan

**Daniel J. Flood**, Pensylwania

**Foster Furcolo**, Massachusetts

**Thaddeus M. Machrowicz**, Michigan

**Alvin E. O'Konski**, Wisconsin

**Timothy P. Sheehan**, Illinois

---

Środa, 16 kwietnia 1952 r.  
Londyn, Anglia

Komisja śledcza z przewodniczącym Rayem J. Maddenem na czele zebrała się na wezwanie o godzinie 10.00 rano w sali 111 hotelu Kensington Palace, De Vere Gardens, W8.

Obecni: panowie Madden, Flood, Machrowicz, Dondero i O’Konski<sup>1</sup>.

Obecny również: Roman Pucinski, śledczy komisji.

**Ray J. Madden:** Otwieram posiedzenie komisji.

Jest to czwarta tura posiedzeń komisji specjalnej utworzonej przez Kongres we wrześniu 1951 r. w celu zbadania mordu w Lesie Katyńskim. W październiku komisja zebrała się na przesłuchaniach w Waszyngtonie. W lutym [1952 r.] komisja ponownie przeprowadziła serię przesłuchań w Waszyngtonie. W marcu komisja przeprowadziła serię przesłuchań w Chicago.

Posiedzenia prowadzone tu w Londynie w Anglii będą miały na celu pozyskanie kluczowych zeznań dotyczących mordu w Lesie Katyńskim, którego dokonano nieopodal miasta Smoleńska w Rosji w początkach II wojny światowej.

**George A. Dondero:** Panie przewodniczący, mam nadzieję, że w protokole odnotowane zostanie, iż wszyscy członkowie, którzy wyjechali za granicę, są obecni.

**Ray J. Madden:** Miałem właśnie o tym wspomnieć.

Dzisiejszego ranka obecni są kongresmen Flood z Pensylwanii, kongresmen Machrowicz z Michigan, kongresmen Dondero z Michigan oraz kongresmen O’Konski z Wisconsin. Kongresmen Furcolo z Massachusetts i kongresmen Sheehan z Illinois nie mogli uczestniczyć w naszych posiedzeniach prowadzonych w Londynie<sup>2</sup>.

**Roman Pucinski:** Panie przewodniczący, jak rozumiem, polecił pan radcy komisji, panu Johnowi Mitchellowi, dołączenie do protokołu następujących dokumentów. Jeżeli pan pozwoli, odczytam je teraz do protokołu. Jest to zaproszenie wystosowane przez naszą komisję do rządu polskiego w Warszawie oraz odpowiedź tego rządu.

**Ray J. Madden:** Proszę.

**Roman Pucinski:** Pierwszym dokumentem jest pismo z zaproszeniem wystosowanym przez naszą komisję do rządu polskiego w Warszawie. Nosi ono datę 18 marca 1952 r. i brzmi jak następuje:

<sup>1</sup> Biogramy kongresmenów zob. *Mord w Lesie Katyńskim*, t. 1, wybór, wstęp i oprac. W. Wasilewski, Warszawa 2017, aneks.

<sup>2</sup> Nie wszyscy kongresmeni wzięli udział w obradach w Europie. Komisja zadbała jednak o pięćosobowy skład podczas prac w Londynie i we Frankfurcie (zwykle kworum zapewniały cztery osoby), pomimo że prace mogły być prowadzone przez liczącą nawet mniej niż cztery osoby podkomisję, co zastosowano w Neapolu. Ponadto w praktyce anglosaskiej przy niektórych czynnościach ciał kolegialnych kworum nie jest wymagane lub jest niższe od standardów kontynentalnej Europy. Podczas przesłuchań przed komisją Maddena na sali mogło być i bywało mniej niż czterech członków komisji. Wyprawa za ocean wymagała od kongresmenów oderwania się od obowiązków w Stanach Zjednoczonych, dlatego zorganizowano ją tak, aby zajęła tylko część kwietnia 1952 r. Dla członków Izby Reprezentantów praca za granicą nie była czymś zwyczajnym. Z wyjątkiem Machrowicza, przed zaangażowaniem się w sprawę katyńską nie mieli oni wielu szczególnych związków z Polską i Europą poza licznymi kontaktami z amerykańską Polonią (zwłaszcza w swoich macierzystych stanach) oraz odwoływaniem się przed wyborami do osób pochodzących z Polski czy szerzej – Europy Środkowej i Wschodniej.

Izba Reprezentantów  
Specjalna Komisja Śledcza do Zbadania Faktów,  
Dowodów i Okoliczności Mordu w Lesie Katyńskim

Waszyngton, D.C., 18 marca 1952 r.

Jego Ekscelencja Ambasador Polski

Szanowny Panie Ambasadorko,  
dnia 18 września 1951 r. Izba Reprezentantów Stanów Zjednoczonych Ameryki jednomyślnie przyjęła Uchwałę Izby nr 390. Kopię tej uchwały załączono do Pańskiej wiadomości.

Uchwała ta upoważnia i zobowiązuje komisję Kongresu do przeprowadzenia pełnego i wyczerpującego dochodzenia i badania faktów, dowodów i okoliczności łagodzących, pochodzących z okresu zarówno przed dokonaniem zbrodni, jak i po jej dokonaniu na tysiącach polskich oficerów pochowanych w masowym grobie w Lesie Katyńskim na brzegach rzeki Dniepr nieopodal Smoleńska w ZSRS.

Ta oficjalna komisja Kongresu Stanów Zjednoczonych z całym szacunkiem zaprasza Rząd Polski do przedstawienia według własnego uznania wszelkich dowodów, dokumentów i świadków związanych z mordem w Lesie Katyńskim w terminie do dnia 1 maja 1952 r. W kwietniu komisja przebywać będzie w Europie, aby wysłuchać i rozważyć wszelkie dostępne zeznania.

Przesłuchania i przyjmowanie zeznań świadków odbywają się zgodnie z przepisami i regulaminem Izby Reprezentantów Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Z poważaniem,

Ray J. Madden, przewodniczący  
Specjalna Komisja Śledcza do Zbadania Faktów,  
Dowodów i Okoliczności Mordu w Lesie Katyńskim

**Ray J. Madden:** Zostało to teraz włączone do protokołu naszej komisji.

**Roman Pucinski:** Panie przewodniczący, drugi dokument to odpowiedź, jaką nasza komisja otrzymała od rządu polskiego w Warszawie za pośrednictwem Departamentu Stanu Stanów Zjednoczonych.

**Ray J. Madden:** Proszę.

**Roman Pucinski:** Pismo to nosi datę 31 marca 1952 r. i brzmi jak następuje:

Departament Stanu  
Waszyngton, 31 marca 1952 r.

Szanowny Panie Przewodniczący,  
Ambasada Amerykańska w Warszawie otrzymała notę od Rządu Polskiego, której tłumaczenie brzmi jak następuje:

„Dnia 24 marca 1952 r. Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Waszyngtonie otrzymała notę od Departamentu Stanu zawierającą wiadomość od pana Maddena, członka Izby Reprezentantów Kongresu Stanów Zjednoczonych, skierowaną do Ambasadora Polskiego, w której jako przewodniczący Komisji Izby Reprezentantów do zbadania sprawy katyńskiej zaprasza on Rząd Polski do przedstawienia dokumentów i świadków w tej sprawie.

Przekazanie powyższego zaproszenia od przewodniczącego komisji Kongresu Stanów Zjednoczonych, który wbrew przyjętym zwyczajom międzynarodowym uzurpuje sobie prawo do wystosowywania zaproszeń skierowanych do suwerennych rządów, nie znajduje precedensu w historii stosunków międzynarodowych.

Stosunek Rządu Polskiego do działalności tej komisji znalazł wyraz w deklaracji Rządu Polskiego opublikowanej dnia 1 marca 1952 r. i Rząd Polski nie zamierza więcej wracać do tej sprawy”.

Z poważaniem,

Jack K. McFall  
asystent sekretarza  
(w imieniu sekretarza stanu)

Szanowny Pan Ray J. Madden  
Przewodniczący Specjalnej Komisji Śledczej do Zbadania Mordu w Lesie Katyńskim,  
Izba Reprezentantów

**Roman Pucinski:** Panie przewodniczący, trzecim dokumentem jest pismo z zaproszeniem wystosowanym do generała Władysława Andersa, który był głównodowodzącym Polskich Sił Zbrojnych w czasie II wojny światowej i osobiście kierował szeroko zakrojonymi poszukiwaniami zaginionych polskich oficerów.

**Ray J. Madden:** Proszę.

**Roman Pucinski:** Pismo to nosi datę 20 marca 1952 r. i brzmi jak następuje:

Izba Reprezentantów,  
Specjalna Komisja Śledcza  
do Zbadania Mordu w Lesie Katyńskim,  
Waszyngton, D.C., 20 marca 1952 r.

Rząd Polski na uchodźstwie,  
7 Waverton Street,  
Londyn, W1, Anglia

Szanowny Panie Generale Anders,  
w kwietniu specjalna komisja utworzona przez Izbę Reprezentantów Stanów Zjednoczonych do zbadania mordu katyńskiego będzie prowadziła przesłuchania w Londynie. Kongresmen Alvin E. O’Konski, członek komisji, oraz Roman Pucinski, śledczy komisji, wyruszają dziś wieczór statkiem Queen Elizabeth i skontaktują się z Panem, kiedy przybędą do Londynu.

Nasza komisja wie o tym, że w 1941 r. Rząd Polski na uchodźstwie rozpoczął dochodzenie w sprawie losu polskich jeńców wojennych w Związku Sowieckim i zaczął gromadzić

świadczenia dotyczące tej sprawy. W 1943 r., w momencie ujawnienia mordu w Lesie Katyńskim, Rząd Polski na uchodźstwie starał się o przeprowadzenie niezależnego, bezstronnego dochodzenia, ale nie dopuszczono do takiego śledztwa.

Nasza komisja zaprasza Rząd Polski na uchodźstwie do współpracy na wszelkich polach oraz do przedstawienia według własnego uznania wszelkich zeznań, dowodów, dokumentów i świadków, gdy będziemy prowadzić przesłuchania w Londynie i w Europie kontynentalnej.

Przesłuchania i przyjmowanie zeznań świadków odbywają się zgodnie z przepisami i regulaminem Izby Reprezentantów Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Z poważaniem,

Ray J. Madden, przewodniczący  
Specjalna Komisja Śledcza do Zbadania Faktów,  
Dowodów i Okoliczności Mordu w Lesie Katyńskim

**Alvin E. O’Konski:** Panie przewodniczący, po przybyciu tu do Londynu przeprowadziłem wiele rozmów z generałem Andersem, członkami jego sztabu i oficerami ze Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, starając się zorganizować te przesłuchania w Londynie. Chcę powiadomić naszą komisję, że bezgraniczna i szczerza współpraca zarówno ze strony generała Andersa, jak i jego współpracowników przekroczyła nasze najśmielsze oczekiwania.

**Ray J. Madden:** Pierwszym świadkiem będzie W.J. Furtek<sup>3</sup>.

Panie Furtek, proszę podać swój adres.

**Władysław J. Furtek:** Sześćdziesiąt dziewięć Parkview Court, SW6.

**Ray J. Madden:** Panie Furtek, zanim zacznie pan zeznawać, pragniemy poinformować pana, że, składając swoje zeznania, może się pan narazić na ewentualne pozwy sądowe, jeżeli jakaś osoba lub grupa osób poniesie szkodę w wyniku pańskich zeznań. Jednocześnie chcę jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych i Izba Reprezentantów nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w imieniu pańskiej osoby w zakresie postępowań o oszczerstwo lub zniesławienie, jakie mogą zostać wszczęte w wyniku pańskich zeznań.

Czy jest pan gotów, aby zostać zaprzysiężonym?

**Władysław J. Furtek:** Tak.

**Ray J. Madden:** Proszę unieść dłoń.

Czy przysięga pan na Boga Wszechmogącego i Wszechwiedzącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan mówił szczerą prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, tak panu dopomóż Bóg?

<sup>3</sup> Władysław Jan Furtek, s. Józefa, ur. w 1921 r., kpr. pchor. WP, po dostaniu się do niewoli sowieckiej we wrześniu 1939 r. jeniec w obozie NKWD w Kozielsku, ocalony z zagłady wiosną 1940 r., w kolejnych miesiącach przetrzymywany w obozach dla polskich jeńców wojennych w Pawliszczew Borze (inaczej Juchnowie) i Griazowcu. Po zwolnieniu z niewoli sowieckiej w sierpniu 1941 r. zgłosił się do Armii Polskiej w ZSRS gen. Andersa, następnie służył w Polskich Siłach Powietrznych w Wielkiej Brytanii w stopniu sierżanta. Był ważnym świadkiem w sprawie katyńskiej. Jego relacje dotyczące pobytu w Kozielsku i momentu rozdzielenia z zamordowanymi wiosną 1940 r. towarzyszącymi jenieckiej niedoli ukazywały się w kwietniu 1943 r. w polskich gazetach wychodzących w Wielkiej Brytanii, a także znalazły się w wydanej w Londynie w 1948 r. książce *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, z przedmową Władysława Andersa, wielokrotnie wznawianej, często określanej jako tzw. biała księga Katynia.



**Władysław J. Furtek:** Przysięgam.

**Ray J. Madden:** Pozwolę sobie stwierdzić do protokołu, że pan Roman Pucinski z Chicago w stanie Illinois będzie pełnił funkcję specjalnego śledczego pod nieobecność radcy Johna Mitchella, który właśnie wyjechał z Londynu do Niemiec, gdzie przygotuje naszą kolejną turę przesłuchań, które rozpoczną się we Frankfurcie dnia 21 kwietnia.

**Zeznania Władysława J. Furtki**, 69 Parkview Court, SW6,  
Londyn, Anglia

**Roman Pucinski:** Czy zechce pan nam podać swoje pełne imię i nazwisko?

**Władysław J. Furtek:** Tak. Władysław Jan Furtek.

**Roman Pucinski:** Mamy pański adres.

Gdzie się pan urodził, panie Furtek?

**Władysław J. Furtek:** Urodziłem się w Polsce, w Cieszanowie w Polsce, województwo lwowskie.

**Roman Pucinski:** Kiedy się pan urodził?

**Władysław J. Furtek:** W 1921 r.

**Roman Pucinski:** Czy służył pan w armii polskiej po 1 września 1939 r.?

**Władysław J. Furtek:** Tak, służyłem. Wstąpiłem do armii polskiej dnia 30 września 1938 r.

**Roman Pucinski:** Czy kiedykolwiek oddziały wroga wzięły pana do niewoli, kiedy był pan w polskich siłach zbrojnych?

**Władysław J. Furtek:** Tak.

**Roman Pucinski:** Proszę nam opowiedzieć, kiedy i gdzie to się stało.

**Władysław J. Furtek:** Dobrze. Byłem podchorążym w polskiej szkole podchorążych w Komorowie, szkole oficerskiej armii zawodowej.

Brałem udział w kampanii wrześniowej w Polsce i 18 września w Tarnopolu pojmały mnie oddziały rosyjskie. Stamtąd wysłali mnie do obozu przejściowego o nazwie Tiotkino. Przebywałem tam około trzech tygodni, a potem, ponieważ moi rodzice mieszkali w części Polski okupowanej przez wojska rosyjskie, obiecano mi, że odesłają mnie do domu. Uformowano transport, w którym się znalazłem, i wysłano nas do domu.

Cóż, powiedziano nam, że wysyłają nas do domu, ale zamiast tego zawieźli nas do Krzywego Rogu, który znajduje się w zagłębiu rud żelaza na Ukrainie, i zmuszano mnie do pracy w kopalni. Odmawiałem wykonywania tej pracy i za karę posyłali mnie do wielu więzień w tej okolicy. Przesłuchiwało mnie kilku komisarzy politycznych, a w końcu wysłali mnie do Charkowa. To jest w Rosji, na Ukrainie.

Po kilku dniach przesłuchań wysłali mnie do Kurska. Stamtąd pojechałem do Orła, a stamtąd dalej do Smoleńska. W końcu ze Smoleńska wysłali mnie do Kozielska, dokąd przybyłem – nie pamiętam daty, ale to było gdzieś w połowie stycznia 1940 r.

**Roman Pucinski:** Jak długo przebywał pan w Kozielsku?

**Władysław J. Furtek:** Do 26 kwietnia 1940 r. Przez pierwszych kilka dni trzymali mnie w odosobnieniu.

Nie chcę wchodzić w szczegóły, ale była tam część terenu otoczona drutem kolczastym i w rzeczywistości był to rodzaj wieży, gdzie przetrzymywali jeńców w odosobnie-

niu. Ale po sześciu czy siedmiu dniach wypuścili mnie i odzyskałem wolność. Mogłem chodzić po obozie, odwiedzać znajomych i wieść normalne życie jeńca wojennego w tym obozie.

**Roman Pucinski:** Proszę nam opowiedzieć, jak wyglądał Kozielsk.

**Władysław J. Furtek:** Tak się składa, że mam przy sobie oryginalne zdjęcie części obozu w Kozielsku, które przemyciłem z Kozielska. Czy chcieliby panowie je zobaczyć?

**Roman Pucinski:** Czy komisja chciałaby obejrzeć to zdjęcie?

**Ray J. Madden:** Czy ma pan to zdjęcie przy sobie?

**Władysław J. Furtek:** Tak, mam je przy sobie.

**Ray J. Madden:** Może je pan przedłożyć komisji, jeżeli ma je pan przy sobie.

*(Świadek przedstawił fotografię).*

**Ray J. Madden:** Wręczę je protokolantowi, aby zostało oznaczone jako „Dowód rzeczowy numer 1”, o którym świadek twierdzi, że jest to zdjęcie obozu jenieckiego w Kozielsku.

**Władysław J. Furtek:** Tak jest.

*(Wspomniane zdjęcie oznaczono jako „Dowód rzeczowy nr 1” i przedstawiono poniżej).*

#### Dowód rzeczowy nr 1



Zdjęcie obozu jeńców wojennych w Kozielsku

**Władysław J. Furtek:** Kozielsk to był stary monaster, bardzo stary monaster. Nie znam jego historii, ale budynki, cerkwie i kaplice, wskazywały, że to był monaster.

**Roman Pucinski:** Czy kiedy pan tam przebywał, Kozielsk był obozem dla jeńców wojennych?

**Władysław J. Furtek:** Tak.

**Roman Pucinski:** Jakich jeńców wojennych, z jakiego kraju?

**Władysław J. Furtek:** Polskich oficerów.

**Roman Pucinski:** Czy potrafi pan powiedzieć, ilu ludzi było w obozie?

**Władysław J. Furtek:** Około pięciu tysięcy. Nie mogę przysiąc, nie pamiętam dokładnej liczby, ale było to pomiędzy cztery i pół a pięć tysięcy ludzi.

**Roman Pucinski:** 26 kwietnia, kiedy zabrano pana z tego obozu, w przybliżeniu, ilu ludzi tam przebywało?

**Władysław J. Furtek:** Około ośmiuset.

**Roman Pucinski:** Co się stało z pozostałymi, którzy tam przebywali?

**Władysław J. Furtek:** Cóż, pozostali zniknęli i część z nich odnaleziono w Katyniu, ale nieliczni dołączyli do nas w Pawliszczew Borze. To był obóz, do którego wysłali nas z Kozielska. Była tam bardzo niewielka liczba, można ich było policzyć na palcach obu rąk.

**Roman Pucinski:** Czy w związku z pana pobylem, czy też doświadczeniami w Kozielsku, ma pan jakieś informacje, które mogłyby pomóc naszej komisji w ustaleniu, co mogło się stać z tymi pana kolegami, których zabrano przed pańskim wyjazdem dnia 26 kwietnia<sup>4</sup>?

**Władysław J. Furtek:** Oni zniknęli bez śladu i nigdy nie mieliśmy o nich żadnych wieści. To było tak. Przed kwietniem wiedzieliśmy, że coś się szykuje, ale nie wiedzieliśmy co. Rozpuszczano pogłoski, że mają nas wysłać do Niemiec, i oczywiście wszyscy raczej byli podekscytowani, ponieważ myśleliśmy, że wyjedziemy z Rosji.

Nikomu się wtedy w Rosji nie podobało, ponieważ warunki były dosyć ponure i oczywiście spragnieni byliśmy zmiany po tej stagnacji i monotonnym życiu w obozie.

Komisarze polityczni mówili nam: „No cóż, jedziecie do domu. Wymienimy was na granicy”. I wymieniali miasto Brześć<sup>5</sup>, a myślę, że to było 3 kwietnia. Wywołano pierwsze nazwiska, a pierwszym z mojego bloku był oficer dowodzący moim blokiem numer 1. Zakwaterowano mnie w bloku numer 1. To był kapitan Bychowiec<sup>6</sup>. Wywołali w sumie jakichś sto pięćdziesięciu do stu osiemdziesięciu lub dwustu ludzi.

W klubie obozowym przeprowadzono rewizję – to był klub, który służył nam do spędzania wolnego czasu – a potem zabrali ich nie przez główną bramę, ale przez piwnicę jednego z bloków. Tam nastąpiła kolejna rewizja, bardzo dokładna. Zabrali im wszystkie rzeczy i przybory osobiste, i tyle widzieliśmy tę pierwszą grupę.

**Ray J. Madden:** Kto prowadził przeszukanie?

**Władysław J. Furtek:** Rosyjski personel, strażnicy.

<sup>4</sup> 26 IV 1940 r. z Kozielska wyjechał transport z jeńcami, którzy uniknęli masakry i trafili do obozu w Pawliszczew Borze. Kolejne daty kwietniowe dotyczą również 1940 r.

<sup>5</sup> Brześć nad Bugiem (dawniej Litewski, aktualnie w nazewnictwie białoruskim Brest) – historyczne miasto w Wielkim Księstwie Litewskim. W 1940 r. leżał na ustanowionej po agresji na Polskę w 1939 r. granicy niemiecko-sowieckiej, obecnie miasto w granicach Białorusi, blisko granicy polskiej.

<sup>6</sup> Jerzy Bychowiec, s. Michała, ur. 29 V 1907 r. w Wilnie, kpt. WP, dowódca kompanii w 85. pułku piechoty stacjonującym w Nowej Wilejce. Ofiara zbrodni katyńskiej. Do niewoli sowieckiej dostał się w kampanii 1939 r. i został osadzony w obozie NKWD dla jeńców wojennych w Kozielsku. W toku operacji „rozładowania” obozu umieszczony na liście śmierci z 2 IV 1940 r., 3 IV 1940 r., jako jeden z pierwszych jeńców, odesłany do dyspozycji Zarządu NKWD na obwód smoleński. Zamordowany 4 lub 5 IV 1940 r. w Katyniu, gdzie w zbiorowym dole NKWD ukryło jego zwłoki. Zidentyfikowany jako ofiara sowieckiej zbrodni już w czasie przeprowadzonej pod nadzorem niemieckim ekshumacji w 1943 r.

**Ray J. Madden:** Rosyjscy strażnicy?

**Władysław J. Furtek:** Rosyjscy strażnicy.

**Roman Pucinski:** Kiedy mówi pan „rzeczy osobiste”, to co pan ma na myśli?

**Władysław J. Furtek:** Szczyryki, pióra, grzebień, łyżeczki, wszystko.

**Roman Pucinski:** Ma pan na myśli również korespondencję, listy i pamiętniki?

**Władysław J. Furtek:** No nie. Na przykład ja miałem kilka prywatnych fotografii członków mojej rodziny i kiedy mnie przeszukiwali, zostawili mi je. Miałem pewne notatki, jakieś wiersze, które pisywałem w obozie, i zostawili mi to.

Oczywiście starałem się ukryć niektóre rzeczy. Na przykład nie byłem zbyt przezorny i część moich papierów, karty do gry, które zrobiliśmy w obozie, odebrano mi.

**Roman Pucinski:** Ale pozwolili panu zatrzymać listy, zdjęcia i pamiętniki?

**Władysław J. Furtek:** Tak, pozwolili, nie zabrali mi ich.

**Roman Pucinski:** Proszę opowiadać.

**Władysław J. Furtek:** I myślę, że dwa dni później sformowali kolejną grupę i znowu [ją] zabrali.

**Alvin E. O’Konski:** Kolejną grupę liczącą około dwustu osób?

**Władysław J. Furtek:** Tak. Naprawdę nie pamiętam dokładnej liczby, ale grupy te liczyły od stu do trzystu ludzi, może sto dwadzieścia do stu pięćdziesięciu.

**Ray J. Madden:** Czy to odbywało się codziennie?

**Władysław J. Furtek:** Nie działo się to codziennie. Zawsze była jednodniowa przerwa, czasem dwa dni. Pamiętam, że pewnego razu była nawet przerwa trwająca cztery dni. Nie wiedzieliśmy, co się dzieje.

**Daniel J. Flood:** Chwileczkę. Nie chcę panu przerywać, ale nie mamy jasności w protokole.

Pan, rzecz jasna, nie był obecny przy tych rewizjach innych grup, nieprawdaż?

**Władysław J. Furtek:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Był pan tylko obecny przy przeszukaniu grupy, do której pan sam należał, czy tak?

**Władysław J. Furtek:** Tak jest.

**Daniel J. Flood:** Kiedy opowiadał pan, co zabrano, a co zostawiono panu i tym ludziom w pańskiej grupie, to tylko tyle faktycznie pan wie, nieprawdaż?

**Władysław J. Furtek:** Tak jest.

**Daniel J. Flood:** Zakłada pan, że tego samego rodzaju badanie przeprowadzano w innych grupach?

**Władysław J. Furtek:** Tak.

**George A. Dondero:** Panie przewodniczący, niech świadek opowiada dalej, co się wydarzyło po tym, jak został przeszukany.

Proszę jedynie opowiedzieć własne przeżycia, tego tylko chcemy się dowiedzieć.

**Władysław J. Furtek:** Podczas przeszukania grupy, do której należałem, zdarzył się mały incydent, a mianowicie pułkownik Grobicki.

**Roman Pucinski:** Ma na imię Jerzy?

**Władysław J. Furtek:** Tak jest.

Miał wieczne pióro. Zabrano mu je i gwałtownie oponował i domagał się od dowódcy strażników, aby zwrócono mu to pióro. A ten oficer powiedział: „No przecież nie zabraliby panu pióra, to niegroźna rzecz”. „Ale zabrali mi je”. Tamten odwrócił

się więc do strażnika i powiedział: „No oddaj mu to. Nie kradnij więcej – kiedy to widzą”.

Moim zdaniem jest jedna bardzo ważna sprawa. Zanim zabrano mnie z tego obozu, stała tam ta grupa oczekująca na zejście do piwnicy, gdzie przeprowadzano rewizję, i zanim tam weszliśmy, komisarz polityczny obozu, Dymidowicz<sup>7</sup>, popatrzył na naszą grupę i powiedział: „No cóż...”.

*(Świadek powiedział coś w swoim języku ojczystym).*

**Roman Pucinski:** Panie przewodniczący, w tym miejscu świadek chciałby powiedzieć coś po polsku i chciałby, aby zostało to przetłumaczone.

**Ray J. Madden:** Dobrze, panie Pucinski, czy mogę pana zaprzysiąć?

Czy uroczycie przysięga pan jako tłumacz, że podawane przez pana tłumaczenie zeznań świadka będzie prawdziwym tłumaczeniem?

**Roman Pucinski:** Przysięgam.

Świadek powtórzył zdanie wygłoszone do niego przez rosyjskiego strażnika po rosyjsku, a potem przetłumaczył to na język polski. Zeznał, że rosyjski strażnik powiedział do niego: „Jeżeli o was chodzi, upiekło się wam”.

**Władysław J. Furtek:** Jedno sprostowanie. Nie powiedział tego do mnie i to nie był strażnik. To był komisarz polityczny obozu Dymidowicz i powiedziane to zostało niemal do wszystkich. Popatrzył na nas i powiedział: „No, wam się upiekło”.

**Roman Pucinski:** Kiedy to było?

**Władysław J. Furtek:** To było 26 kwietnia, godzinę przed naszym wyjazdem z obozu.

**Roman Pucinski:** W Kozielsku?

**Władysław J. Furtek:** W Kozielsku, na terenie tego kompleksu.

**Daniel J. Flood:** Jaka to była data?

**Władysław J. Furtek:** 26 kwietnia.

**Daniel J. Flood:** Którego roku?

**Władysław J. Furtek:** 1940 r.

**Daniel J. Flood:** Przyjmuje, że do tego czasu kilka grup pańskich współjeńców wywieziono już w pewnych odstępach czasu.

**Władysław J. Furtek:** Zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Nie wie pan dokąd?

**Władysław J. Furtek:** Nie.

**Daniel J. Flood:** W okolicznościach i w sposób, które pan dopiero co opisywał?

**Władysław J. Furtek:** Dokładnie.

**Daniel J. Flood:** Na koniec przyszli po kolejną grupę i pan znalazł się w tej grupie, czy tak?

**Władysław J. Furtek:** Tak jest.

**Daniel J. Flood:** I był pan w tej grupie, o której pan teraz mówi, czy tak?

**Władysław J. Furtek:** Tak.

<sup>7</sup> Prawdopodobnie Anton Diemidowicz, s. Jakowa, ur. w 1901 r., funkcjonariusz NKWD. W okresie, którego dotyczy zeznanie, w stopniu lejtnanta bezpieczeństwa państwowego, naczelnik Oddziału II (rejestracyjnego, tzw. URO) w obozie w Kozielsku. Liczne dokumenty potwierdzają jego udział w realizacji operacji „rozładowania” obozu w Kozielsku w 1940 r.

**Daniel J. Flood:** Staliście w szeregu wewnątrz tego kompleksu?

**Władysław J. Furtek:** Tak jest.

**Daniel J. Flood:** Czy w tym momencie badano pana i przesłuchiowano, i przeszukiwano?

**Władysław J. Furtek:** Tak. Przeszukiwano mnie w tej piwnicy, o której mówiłem.

**Daniel J. Flood:** Było po wszystkim, ustawiono was w szeregu wewnątrz tego kompleksu, gotowych do wywiezienia w jakieś miejsce?

**Władysław J. Furtek:** Tak jest.

**Daniel J. Flood:** Kiedy staliście tam w szeregu, ten rosyjski komisarz polityczny, którego nazwisko pan podał, stanął naprzeciwko was, czy tak?

**Władysław J. Furtek:** Tak jest.

**Daniel J. Flood:** Zwrócił się do waszej grupy i wypowiedział słowa, które pan dopiero co przytoczył?

**Władysław J. Furtek:** Tak jest.

**Daniel J. Flood:** Czy pamięta pan, aby powiedział coś jeszcze?

**Władysław J. Furtek:** Kiedy do nas mówił, byliśmy wewnątrz tego kompleksu.

**Daniel J. Flood:** Byliście na terenie tego kompleksu.

**Władysław J. Furtek:** Przed wejściem do piwnicy, tej piwnicy, w której nas przeszukiwano.

**Daniel J. Flood:** Ustawiono was w szeregu na terenie tego kompleksu i zanim was przeszukano, rosyjski komisarz odwrócił się i skierował do waszej grupy tę wypowiedź, którą pan dopiero co powtórzył?

**Władysław J. Furtek:** Tak jest.

**Daniel J. Flood:** Zanim pan to opisał, powiedział pan, że chciałby zrelacjonować komisji pewien ważny incydent.

**Władysław J. Furtek:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy to było to zdarzenie?

**Władysław J. Furtek:** Tak jest.

**Daniel J. Flood:** Dlaczego uważa pan, że miało to jakieś znaczenie?

**Władysław J. Furtek:** Po pierwsze, nie wiedzieliśmy, co miał na myśli. Ale uważałem, że jest to w pewien sposób znaczące.

**Daniel J. Flood:** Rozumiem. Co pan ma na myśli, mówiąc „znaczące”?

**Władysław J. Furtek:** Ponieważ przypomniałem sobie o tym w 1943 r., kiedy dokonano odkrycia Katynia, że w ten sposób do nas powiedział.

**Daniel J. Flood:** W 1943 r., kiedy dokonano odkrycia Katynia, wrócił pan myślami do wypowiedzi tego komisarza?

**Władysław J. Furtek:** Dokładnie.

**Daniel J. Flood:** A w 1943 r. jakie konkretnie znaczenie przypisał pan tej wypowiedzi, skierowanej do pana i pańskiej grupy w 1940 r.? Dlaczego była dla pana ważna w 1943 r. i dlaczego jest dla pana ważna dzisiaj?

**Władysław J. Furtek:** Ponieważ w 1943 r., kiedy dokonano tego odkrycia, miałem głębokie przekonanie, że mordu tego dopuścili się Rosjanie.

**Daniel J. Flood:** Jakiego mordu?

**Władysław J. Furtek:** W Katyniu.

**Daniel J. Flood:** Czy słyszał pan o nim przed 1943 r.?



**Władysław J. Furtek:** Nie. Ale mówię teraz o 1943 r. I to zdanie, które wypowiedział do naszej grupy, przywiodło mi na myśl okoliczności, w jakich wywożono nas z Kozielska, i byłem przekonany, że on wiedział, co ma się z nami stać.

**Daniel J. Flood:** Jestem pewien, że rozumiem, o co panu chodzi, i wiem, że pan wie, co chce powiedzieć, ale prawdopodobnie z powodu trudności językowych nie potrafi pan do końca jasno wyłożyć tego naszej komisji. Postaram się panu pomóc. W okresie, kiedy przebywał pan w Kozielsku, pewne grupy pana współwięźców były co jakiś czas wywożone w jakieś miejsce, po przeszukaniu i przesłuchaniu.

**Władysław J. Furtek:** Tak jest.

**Daniel J. Flood:** Nie wiedział pan, dokąd jadą?

**Władysław J. Furtek:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Słyszał pan pogłoski, że jadą do Niemiec?

**Władysław J. Furtek:** Tak jest.

**Daniel J. Flood:** Chodziły pogłoski, że jadą w jakieś inne miejsce, nie wiedział pan. Po 1940 r. aż do 1943 r. nigdy nie miał pan żadnych wieści od tych ludzi, zgadza się?

**Władysław J. Furtek:** Tak jest, od 1940 do 1943 r.

**Daniel J. Flood:** Nigdy później nie miał pan o nich żadnych wiadomości?

**Władysław J. Furtek:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Pańską grupę wywieziono z Kozielska?

**Władysław J. Furtek:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Pańska grupa przeżyła Pawliszczew Bór i ostatecznie znalazł się pan u generała Andersa?

**Władysław J. Furtek:** Tak jest.

**Daniel J. Flood:** W 1943 r., kiedy usłyszał pan o Katyniu i poznał nazwiska ludzi, którzy zginęli w Katyniu, wówczas wrócił pan myślą do tego zdarzenia w tym kompleksie i do słów rosyjskiego komisarza, który powiedział – co powiedział?

**Roman Pucinski (tłumaczy):** „Udało się wam”.

**Daniel J. Flood:** „Udało się wam”?

**Władysław J. Furtek:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Zatem zrozumiał pan, że oznaczało to: „Macie szczęście, wasza grupa nie pojedzie do Katynia, wasza grupa nie zostanie zlikwidowana. Będziecie żyć”. To ma pan na myśli?

**Władysław J. Furtek:** Dokładnie to mam na myśli.

**George A. Dondero:** Panie przewodniczący, pozwolę sobie zauważyć, że we wręczonej nam notatce są słowa: „Nie ma co, poszczęściło się wam”.

Czy to pan ma na myśli?

**Władysław J. Furtek:** Bardzo trudno podać dokładne tłumaczenie, nawet z rosyjskiego na polski.

**George A. Dondero:** O to mu chodziło?

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy to wyrażenie, które pan przytoczył, określiłby pan jako rodzaj kolokwialnego zwrotu polskiego, coś w rodzaju angielskiego: „Upiekło się wam, macie szczęście”?

**Władysław J. Furtek:** Tak jest, bardzo idiomatyczne wyrażenie.

**Daniel J. Flood:** Dokonując interpretacji pańskiej wypowiedzi, nie zasugerowałem panu niczego, czy tak?

**Władysław J. Furtek:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Dokładnie to miał pan na myśli?

**Władysław J. Furtek:** To doskonale oddaje sens.

**Daniel J. Flood:** W 1943 r. i dzisiaj?

**Władysław J. Furtek:** Tak jest.

**Roman Pucinski:** Panie Furtek, jaki miał pan stopień wojskowy?

**Władysław J. Furtek:** Podchorąży.

**Daniel J. Flood:** Kiedy wyjechał pan do Pawliszczew Boru z tą grupą, jaki był następny obóz?

**Władysław J. Furtek:** Griazowiec.

**Daniel J. Flood:** Kiedy opuścił pan Griazowiec, mniej więcej?

**Władysław J. Furtek:** 2 lub 3 września 1941 r.

**Daniel J. Flood:** Czy w Griazowcu poinformowano pana, że będzie pan mógł wstąpić do armii polskiej generała Andersa?

**Władysław J. Furtek:** Wstąpiłem do armii w Griazowcu.

**Daniel J. Flood:** Ostatecznie przyłączył się pan do generała Andersa, służył w armii przez całą wojnę, a potem przyjechał do Anglii?

**Władysław J. Furtek:** Przybyłem do Anglii w 1942 r.

**Daniel J. Flood:** Czy zeznaje pan dobrowolnie?

**Władysław J. Furtek:** Tak.

**Alvin E. O’Konski:** Czy mogę zadać pytanie, panie przewodniczący?

**Ray J. Madden:** Kongresmen O’Konski.

**Alvin E. O’Konski:** Ci ludzie w obozie byli w większości podchorążymi, byli solą armii polskiej, nieprawdaż?

**Władysław J. Furtek:** Ma pan na myśli Kozielsk?

**Alvin E. O’Konski:** Tak.

**Władysław J. Furtek:** Nie.

**Alvin E. O’Konski:** Kim byli?

**Władysław J. Furtek:** W większości oficerami. Była tam tylko mała grupa podchorążych, ponieważ wszystkich podoficerów, szeregowych i pozostałych podchorążych zabrano z Kozielska przed przybyciem oficerów, oficerów z rozmaitych obozów.

**Alvin E. O’Konski:** Widział pan potem nazwiska Polaków, których odnaleziono w grobach w Katyniu, prawda?

**Władysław J. Furtek:** Tak.

**Alvin E. O’Konski:** Kiedy czytał pan tę listę nazwisk, czy [może pan powiedzieć, że] rozpoznał pan nazwiska jakichś ludzi, którzy byli w obozie w Kozielsku, w czasie kiedy pan tam przebywał?

**Władysław J. Furtek:** Rozpoznałem.

**Alvin E. O’Konski:** Na podstawie nazwisk, które pan widział, czy te osoby były w tych grupach po stu do trzystu ludzi, które co jakiś czas [Sowieci] wywozili, mówiąc, że gdzieś ich zabierają?

**Władysław J. Furtek:** Zgadza się.

**Alvin E. O’Konski:** Innymi słowy, te listy nazwisk ludzi, których znaleziono pochowanych w grobach katyńskich, to nazwiska, które pan rozpoznał, nazwiska ludzi, którzy byli w obozie i których co jakiś czas zabierano w tych grupach w kwietniu 1940 r.?



**Władysław J. Furtek:** Zgadza się, proszę pana.

**George A. Dondero:** Panie przewodniczący, pozwolę sobie zapytać, czy świadek ten wie osobiście coś więcej na ten temat.

**Władysław J. Furtek:** Tak. Po rewizji zabrano nas ciężarówkami do – to nie była główna stacja, to była bocznicą stacji w Kozielsku. Tam czekał na nas pociąg, mniej więcej – nie pamiętam, ile miał wagonów, ale to były wagony typu więziennego. Zwykle wagony – nie, to nie były zwykłe wagony, ale specjalnie zbudowane z korytarzem wzdłuż wagonu i z małymi przedziałami.

**Ray J. Madden:** Wagony kolejowe?

**Władysław J. Furtek:** Tak. Miały najpierw zakratowane drzwi, stalowe zakratowane drzwi, a potem zwykłe stalowe drzwi z małym otworem czy też wizjerem, aby strażnik mógł zaglądać do środka.

Byliśmy bardzo stłoczeni w tych wagonach, ponieważ normalnie były tam osobne miejsca dla ośmiu osób, a w moim przedziale było nas dwudziestu czterech. Byliśmy ściśnięci niemal jak sardynki. Dostaliśmy tylko odrobinę chleba i parę śledzi. Oczywiście nigdy nie jedliśmy śledzi, ponieważ znaleźliśmy rosyjską praktykę, że potem nie dawali wody.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy widział pan jakieś napisy w tych wagonach?

**Władysław J. Furtek:** Właśnie do tego zmierzam.

Leżałem na górnej pryczy. Tam były trzy prycze. Można było je rozłożyć i wtedy tworzyły platformę – pierwszy poziom, drugi poziom, ale nie ma platformy przy trzeciej półce. Leżałem na tej pryczy razem z komandorem Dzienisiewiczem<sup>8</sup> i na ścianie zauważyłem napis. Mógł być zrobiony – nie wiem, czy to był ołówek, czy zapalka albo jakaś inna rzecz, która zostawia czarny lub szarawy ślad na pomalowanej na biało dykcie. O ile to dzisiaj pamiętam, napisane tam było: „Dwie stacje za” – lub po – „Smoleńskiem, wysiadamy i ładują nas do ciężarówek” czy coś w tym rodzaju. Pamiętam „ładują nas” czy też „wsiadamy do ciężarówek” albo „zabierają nas ciężarówkami”. W każdym razie: „Dwie stacje za” – lub po – „Smoleńskiem wysiadamy i zabierają nas” – albo „ładują – do ciężarówek”.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Rzecz jasna, to było napisane w języku polskim, czy tak?

**Władysław J. Furtek:** Tak, a data to mógł być 12 lub 13 kwietnia.

<sup>8</sup> Stanisław Dzienisiewicz, s. Antoniego, ur. 4 I 1897 r. w Radziechowicach, kmdr Marynarki Wojennej. Uczestnik I wojny światowej (w 1917 r. w 1. Pułku Ułanów w I Korpusie Polskim gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego w Rosji), walk o granice i niepodległość w latach 1920–1921, w tym wojny z Rosją Sowiecką (w 4. Dywizji Strzelców Polskich gen. Lucjana Żeligowskiego i w 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich), oraz II wojny światowej. Kawaler orderu Virtuti Militari, trzykrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych. W okresie międzywojennym przeszedł do służby w Marynarce Wojennej, już w latach trzydziestych XX w. dowodził kilkoma okrętami wojennymi, był także dowódcą Dywizjonu Szkolnego Marynarki Wojennej i komendantem Centrum Wyszkozenia Specjalistów Floty. We wrześniu 1939 r., wówczas w stopniu komandora podporucznika, w grupie sztabowej kierownictwa MW ewakuował się do będącego m.in. portem polskiej flotyli rzecznej Pińska. 23 września w Równem został aresztowany przez NKWD i po przejściu etapów pośrednich trafił do obozu w Kozielsku. Wiosną 1940 r. znalazł się w grupie ocalonych jeńców z trzech obozów specjalnych NKWD, która ostatecznie trafiła do obozu w Griazowcu. W 1941 r. zwolniony z niewoli, zgłosił się do Armii Polskiej w ZSRS, w styczniu 1942 r., jak wielu wojskowych o specjalistycznych kwalifikacjach, został wyekspediowany przez Murmańsk do Wielkiej Brytanii, gdzie powrócił do służby w MW, w tym na morzu, m.in. na ORP Piorun oraz dowodząc ORP Dragon. Po zakończeniu II wojny światowej pozostał na emigracji. Zmarł 14 VI 1979 r. w Londynie.

**Daniel J. Flood:** Czy przez „datę” rozumie pan, że podana była tam również data?

**Władysław J. Furtek:** Tak jest.

**Daniel J. Flood:** 1940 r.?

**Władysław J. Furtek:** Tak jest, 1940 r.

W naszym przedziale był pułkownik Prokop...

**Thaddeus M. Machrowicz:** Nadal opowiada pan o tym napisie?

**Władysław J. Furtek:** Dalej opowiadam o tym napisie – którego bardzo zainteresowała ta notatka. Powiedział: „Sądzę, że to jest ślad pozostawiony przez mojego kolegę, z którym umówiłem się, że będziemy zostawiać jakieś znaki, o ile to będzie możliwe”. Rzecz jasna, nie wiem, czy to prawda, czy nie. I wymienił nazwisko pułkownika Kutyby.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy był tam podpis?

**Władysław J. Furtek:** Nie, nie było tam podpisu, to było tylko jego przypuszczenie. To było tylko przypuszczenie. To mógł być on albo ktoś inny.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W każdym razie to był napis w języku polskim?

**Władysław J. Furtek:** Tak. To było napisane po polsku i, jak mówię, to był albo ołówek, albo kawałek zapalniczki, albo dowolny inny przedmiot, który zostawia brudnoszary ślad na pomalowanej na biało powierzchni.

**Ray J. Madden:** „Dwie stacje za Smoleńskiem” to byłoby gdzie, jeżeli panu wiadomo?

**Daniel J. Flood:** Nie wie pan tego, nieprawdaż?

**Władysław J. Furtek:** Nie wiem tego.

**Daniel J. Flood:** Chcę mieć pewność co do daty. Jakie cyfry widział pan w tej notatce, jakie liczby?

**Władysław J. Furtek:** Powiedziałbym, że „12” lub też mogło to być „13/4/40”. Ale nie mam pewności, czy to było „12”, czy „13”.

**Daniel J. Flood:** Proszę zapisać i pokazać przewodniczącemu, co pan zobaczył, gdy chodzi o datę.

**Władysław J. Furtek:** Oczywiście (*pisze*).

**Thaddeus M. Machrowicz:** Zanim będzie pan kontynuował swoją relację, wyjaśniając tę kwestię tak, aby nie było żadnych nieporozumień po stronie naszej komisji, pozwolę sobie powiedzieć, że w języku polskim dzień zapisuje się pierwszy, potem miesiąc, a potem rok.

**Władysław J. Furtek:** Tak jest.

**Daniel J. Flood:** Świadek pokazał przewodniczącemu te liczby zapisane odręcznie na kartce papieru w obecności komisji.

**Władysław J. Furtek:** To mógł być „12” lub „13”.

**Daniel J. Flood:** „12” lub „13”?

**Władysław J. Furtek:** To było zamazane.

**Daniel J. Flood:** Kolejna liczba to „4”, a ostatnia liczba to „40”, czy tak?

**Władysław J. Furtek:** Tak jest.

**Daniel J. Flood:** Pierwsza liczba oznacza jaką datę, „12” czy „13”?

**Władysław J. Furtek:** Dwunasty lub trzynasty.

**Daniel J. Flood:** „4” oznacza jaki miesiąc?

**Władysław J. Furtek:** Kwiecień.

**Daniel J. Flood:** A co oznacza „40”?

**Władysław J. Furtek:** Rok.

**Daniel J. Flood:** Który rok?

**Władysław J. Furtek:** 1940 r.

**Alvin E. O'Konski:** Pozwolę sobie zapytać pana o następującą rzecz. Nawiązując do tych uzgodnień poczynionych przez tego oficera, aby ktoś pozostawił ślad czy coś w tym rodzaju, czy odnalazł pan osobę, która rzekomo napisała tę notatkę, jaką pan widział? Czy odnalazł pan jego nazwisko wśród ciał ludzi znalezionych w Katyniu?

**Władysław J. Furtek:** Naprawdę nie pamiętam, czy nazwisko pułkownika Kutyby znajduje się na tej liście.

**George A. Dondero:** Kutyba nie został zabity, bo on przecież jechał z panem.

**Władysław J. Furtek:** Nie, Prokop. To on umówił się z Kutybą. On mógł być człowiekiem, który wykonał ten napis.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jak miał na imię Kutyba?

**Władysław J. Furtek:** Nie potrafię panu powiedzieć.

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz świadkowi dokument, który jest listą nazwisk polskich oficerów odnalezionych w Katyniu. Dokument ten został już dołączony do materiału dowodowego podczas przesłuchań prowadzonych wcześniej w Stanach Zjednoczonych. Kieruję uwagę świadka ku stronie dziewięćdziesiątej czwartej wspomnianego dokumentu, a zwłaszcza ku tej części strony dziewięćdziesiątej czwartej, gdzie w trzeciej linijce od dołu znajduje się nazwisko Józefa Kutyby, i zapytam świadka, czy tak właśnie pisze się czy też wymawia nazwisko Kutyba, które wymienił w swoich wcześniejszych zeznaniach.

**Władysław J. Furtek:** Zgadza się.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy pułkownik Prokop powiedział panu, jaki stopień wojskowy miał Kutyba?

**Władysław J. Furtek:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jaki miał stopień wojskowy?

**Władysław J. Furtek:** Pułkownika.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jaki stopień wojskowy wskazano na tej liście?

**Władysław J. Furtek:** Podpułkownik.

**Thaddeus M. Machrowicz:** A więc to jest ten sam stopień.

**Władysław J. Furtek:** Tak, ponieważ w języku polskim nie rozróżniamy pułkownika od podpułkownika.

**Daniel J. Flood:** Czy w armii polskiej, jak we wszystkich armiach, istnieje zwyczaj zwracania się przez grzeczność do podpułkownika jak do pułkownika?

**Władysław J. Furtek:** Tak jest.

**George A. Dondero:** Czy osobiście wie pan coś więcej na temat tej sprawy?

**Władysław J. Furtek:** Tak. Pociąg, do którego wsiadaliśmy w Kozielsku, składał się z kilku wagonów – mogło ich być pięć – i kiedy wsiadliśmy, na stację przywieziono kolejną grupę i umieszczono ją w pozostałych wagonach. Ale wagony te zostały gdzieś po drodze, gdzie, tego nie wiem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy widział pan jeszcze jakieś inne napisy oprócz tego, który pan opisał?

**Władysław J. Furtek:** Osobiście nie widziałem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy ktokolwiek z tej grupy opowiadał panu na temat innych napisów, jakie widział?

**Władysław J. Furtek:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jaką miały treść? Proszę nam krótko opowiedzieć. Czy były tam inne napisy znalezione przez innych ludzi z tej grupy, z pańskiej grupy?

**Władysław J. Furtek:** Tak. Zanim wsiedliśmy do pociągu, każdego wywoływano z nazwiska. Wszyscy musieliśmy uklęknąć. Potem nas wywoływano, wywoływano nasze nazwiska. Odpowiadaliśmy „Tak” i wtedy zabierano nas i umieszczano w przedziale. I kiedy tak czekaliśmy przed wagonami, jeden z naszych ludzi, którym był porucznik Abramski<sup>9</sup>, zauważył napis na zewnętrznej ścianie wagonu – „Gniezdowo”. I pokazał go doktorowi Skotlewskiemu<sup>10</sup>, dentyście, i powiedział coś w rodzaju: „Proszę spojrzeć, jedziemy do Gniezdowa”. Usłyszał to rosyjski strażnik – otaczali nas strażnicy – i powiedział...

*(Świadek powiedział coś w swoim języku ojczystym).*

**Roman Pucinski:** Panie przewodniczący, świadek zacytował po polsku tego strażnika, który powiedział po rosyjsku „dowiedzieli się”.

**Władysław J. Furtek:** Tak. A potem zapytał: „Skąd to wiecie?”. Był rozszoszczony na Abramskiego.

Abramski powiedział: „To proste. Popatrz tam”. I wskazał napis na wagonie. Na tym zakończył się ten incydent.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Gdzie jest Gniezdowo?

**Władysław J. Furtek:** No cóż, nie jestem zbyt dobry w geografii, ale, o ile pamiętam, Gniezdowo to jest stacja Katynia.

**Alvin E. O’Konski:** W rzeczywistości jest to ostatnia stacja przed Katyniem.

**George A. Dondero:** Kiedy mówi pan o wagonach, ma pan na myśli wagony kolejowe?

**Władysław J. Furtek:** Tak, wagony kolejowe.

**Daniel J. Flood:** Czy był pan przy tym obecny, czekając na wejście do pociągu? Czy słyszał pan tę rozmowę?

**Władysław J. Furtek:** Nie słyszałem tej rozmowy.

**Daniel J. Flood:** Czy potem zrelacjonował ją panu któryś z członków waszej grupy?

**Władysław J. Furtek:** Tak, mój kolega.

<sup>9</sup> Jan Mieczysław Abramski, s. Jana, ur. w 1905 r. w Ostrołęce, z zawodu lekarz internista, ppor. służby zdrowia rezerwy WP, z przydziałem do 362. Szpitala Polowego. W 1939 r. powołany do służby. Zgodnie z jednym z zapisów służył w 11. Pułku Ułanów, aresztowany przez władze sowieckie 3 X 1939 r., po zakończeniu działań wojennych trafił do obozu jenieckiego NKWD w Kozielsku. Wiosną 1940 r. znalazł się w grupie polskich jeńców ocalonych z zagłady i przewiezionych do obozu w Pawliszczew Borze (inaczej w Juchnowie), a następnie w czerwcu 1940 r. do Griazowca. Po zwolnieniu z niewoli sowieckiej w sierpniu 1941 r. zgłosił się do Armii Polskiej w ZSRS gen. Andersa, awansowany do stopnia porucznika. W 1942 r. ewakuowany ze Związku Sowieckiego. Dwa lata po zakończeniu II wojny światowej, 15 VII 1947 r., repatriował się do Polski. W układzie alfabetycznym jego nazwisko otwierało *Listę Katyńską* Adama Moszyńskiego, które to opracowanie, wydane po raz pierwszy w 1949 r., stanowiło próbę odtworzenia, zgodnie z wiedzą ówczesnie dostępną autorowi, listy jeńców obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku, zamordowanych lub bezpowrotnie zaginionych w Związku Sowieckim. Dokumenty ujawnione w latach dziewięćdziesiątych XX w. potwierdziły większość, choć nie wszystkie ustalenia Moszyńskiego.

<sup>10</sup> Czesław Skotlewski, s. Jana, ur. w 1906 r., lekarz stomatolog, ppor. służby zdrowia rezerwy WP. Po agresji ZSRS na Polskę w 1939 r. dostał się do niewoli sowieckiej, przebywał w obozie w Kozielsku. Wiosną 1940 r. znalazł się w grupie polskich jeńców ocalonych z zagłady i przetransportowanych do obozu w Pawliszczew Borze (juchnowskiego), a następnie 18 VI 1940 r. do Griazowca. Po podpisaniu układu Sikorski-Majski i umowy o tworzeniu Armii Polskiej w ZSRS w sierpniu 1941 r. został zwolniony z niewoli sowieckiej.

**Ray J. Madden:** Czy są jeszcze jakieś pytania?

**Alvin E. O’Konski:** Czy zna pan człowieka, który to panu opowiedział?

**Władysław J. Furtek:** Tak, znam.

**Alvin E. O’Konski:** Czy przebywa tu w Londynie?

**Władysław J. Furtek:** Tak, jest w Londynie. Mogę panu podać jego numer telefonu i adres.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Mam jeszcze jedno pytanie. Czy widział pan któregoś z pańskich towarzyszy z tych grup, które wcześniej od pana wywożono tymi wagonami, po tym, jak opuścił pan obóz?

**Władysław J. Furtek:** Nigdy.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy zna pan kogoś z pańskiej grupy, kto kiedykolwiek widział któregoś z tamtych?

**Władysław J. Furtek:** Nie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Innymi słowy, wtedy był ostatni raz?

**Władysław J. Furtek:** Tak, wtedy był ostatni raz, zgadza się. Kiedy służyłem w armii, otrzymałem dwie kartki pocztowe od rodzin zaginionych ludzi, w których prosiły mnie, abym pomógł im ich odszukać.

**Roman Pucinski:** Panie Furtek, jak nazywał się ten człowiek?

**Władysław J. Furtek:** Skotlewski.

**Roman Pucinski:** Czy zna pan jego imię?

**Władysław J. Furtek:** Czesław.

**Daniel J. Flood:** Myślę, że należy odnotować w protokole, iż podczas przesłuchań prowadzonych w Waszyngtonie i Chicago jeden z członków naszej komisji, kolega z Massachusetts, pan Furcolo, wielokrotnie pytał innych świadków, którzy przebywali w Kozielsku, czy znają tego świadka, który obecnie zeznaje, z nazwiska lub osobiście.

**Ray J. Madden:** Czy są jeszcze jakieś pytania?

**George A. Dondero:** Nie ma pytań.

**Ray J. Madden:** Panie Furtek, na podstawie pańskich przeżyć w obozie jenieckim w Kozielsku i na podstawie tego, co pan tutaj przedstawił w swoich zeznaniach, opierając się na swoich doświadczeniach i wypowiedziach pańskich towarzyszy i rosyjskich strażników, jakie pan słyszał, czy potrafi pan sformułować opinię w kwestii tego, kto jest odpowiedzialny za morderstwa w Katyniu? Proszę odpowiedzieć tak lub nie.

**Władysław J. Furtek:** Tak, oczywiście, potrafię odpowiedzieć na to pytanie.

**Ray J. Madden:** Kto, pana zdaniem, był odpowiedzialny za mord w Katyniu i kto się go dopuścił?

**Władysław J. Furtek:** Cóż, moim osobistym i prywatnym zdaniem mordu tego dokonali Rosjanie.

**Alvin E. O’Konski:** Panie przewodniczący, czy mogę zadać jeszcze jedno pytanie?

**Ray J. Madden:** Proszę.

**Alvin E. O’Konski:** Czytał pan opisy tych ciał i ubrań, które mieli na sobie, kiedy ich odkopywano z grobów w Katyniu, prawda?

**Władysław J. Furtek:** Tak jest.

**Alvin E. O’Konski:** Jeżeli pan pamięta, czy tak właśnie ludzie ci opuszczali obóz, ubrani tak, jak ich znaleziono w grobach, w płaszczach i w butach z cholewami?

**Władysław J. Furtek:** Właśnie tak.

**Alvin E. O’Konski:** Innymi słowy, dokładnie tak, jak ich znalezione w grobach, widział ich pan opuszczających obóz, czy tak?

**Władysław J. Furtek:** Zgadza się.

**Alvin E. O’Konski:** W kwietniu 1940 r.?

**Władysław J. Furtek:** Tak. Ponieważ musi pan pamiętać, że należy wziąć pod uwagę klimat. Kwiecień w tej części Rosji to całkiem chłodny i zimny miesiąc.

**Ray J. Madden:** Panie Furtek, pragniemy panu podziękować za przybycie tutaj i złożenie zeznań.

Pozwolę sobie zadać panu następujące pytanie: Nikt nie obiecywał panu żadnego wynagrodzenia?

**Władysław J. Furtek:** Nigdy niczego takiego nie oczekiwałem, proszę pana.

**Ray J. Madden:** Świadek jest wolny.

## Zeznania pana W.<sup>11</sup>

Proszę podać swoje nazwisko do protokołu.

**Pan W.:** Podam swoje nazwisko, ale nie publicznie, ponieważ mam krewnych w Polsce. (*Świadek podał swoje nazwisko do wiadomości komisji*).

**Ray J. Madden:** Pozwolę sobie stwierdzić do protokołu, że świadek ten, z racji tego, że ma krewnych w Polsce, pragnie, aby w stenogramie nie podawano jego nazwiska.

<sup>11</sup> Pierwszy świadek incognito przesłuchiwany przez komisję Maddena w Europie. W trakcie wcześniejszych posiedzeń w USA świadków zeznających bez ujawniania tożsamości ukrywano (zgodnie z amerykańskim zwyczajem) pod personaliami John Doe, co tłumaczyliśmy jako „świadek N.N.” Podczas zeznań w Londynie komisja ukrywała świadków incognito pod literami alfabetu. W tym wypadku „Mr. W.” Chcąc zachować charakter oryginału, przyjęliśmy tłumaczenie „pan W”

Władysław Jerzy Cichy, s. Rudolfa, ur. w 1913 r. W 1939 r. plut. pchor. rez. WP, później awansował, w 1960 r. por. WP. Na wstępie przesłuchania świadek wskazał motyw ukrycia danych, którym była obawa przed odwetowymi represjami władz komunistycznych w Polsce wobec jego rodziny. Cichy do niewoli sowieckiej dostał się we wrześniu 1939 r., a w listopadzie został osadzony w obozie NKWD w Kozielsku, w którym przebywał do rozpoczęcia wiosną 1940 r. operacji katyńskiej. 26 IV 1940 r. w transporcie ocalonych jeńców opuścił Kozielsk i został przewieziony do obozu juchnowskiego w Pawliszczew Borze, a 18 VI 1940 r. do obozu w Griazowcu. W spisach dotyczących okresu niewoli sowieckiej Cichy występuje jako plutonowy podchorąży lub chorąży. W sierpniu 1941 r., po podpisaniu układu Sikorski–Majski i umowy o tworzeniu Armii Polskiej w ZSRS, został zwolniony z niewoli. Następnie służył w armii gen. Andersa. Po zakończeniu II wojny światowej przebywał na emigracji w Wielkiej Brytanii, gdzie upowszechniał wiedzę o losie polskich jeńców wojennych w ZSRS. 30 IV 1960 r. podczas „wieczoru relacji dokumentacyjnych” (urządzonego w 20. rocznicę zbrodni katyńskiej przez Polskie Stowarzyszenie Byłych Więźniów Politycznych w Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego w Londynie) Cichy złożył relację bardzo podobną w brzmieniu do zeznania przed komisją Izby Reprezentantów w 1952 r. (zob. *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, z przedmową Władysława Andersa, Londyn 1982, s. 41–43). Przemówienie rocznicowe Cichego z 1960 r. wyemitowało Radio Wolna Europa. W kolejnych latach brał udział w inicjatywach przypominających o zbrodni katyńskiej, m.in. w 1975 r. jako ewangelik próbował wraz z Brytyjczykami interweniować u przedstawicieli hierarchii Kościoła anglikańskiego przeciwko blokowaniu realizacji pierwotnej koncepcji pomnika katyńskiego w Londynie. W 1993 r. wystąpił w nakręconym w wersji polskiej i niemieckiej filmie dokumentalnym o Katyniu (*Katyn. Ludobójstwo i propaganda*), obok m.in. Edwarda Raczyńskiego, Johna Van Vlieta, Timothy’ego Sheehana. Zestawienie relacji z 1952 i 1960 r. oraz późniejszych wypowiedzi daje pewność co do trafności identyfikacji pana W. z osobą Władysława Cichego. Zawarte w zeznaniu z 1952 r. dane biograficzne, takie jak wiek, a także szczegóły historii, np. data opuszczenia Kozielska, są zgodne z życiorysem Cichego. Ukrycie imienia i nazwiska świadka, jako pewien rodzaj zamaskowania, było typowe dla praktyki działania komisji Maddena. Sposób prowadzenia przesłuchania i metoda zapisu w protokole zeznań pana W. nie różniły się od sposobu przepytывania i zapisu zeznań świadków ujawniających swą tożsamość.



Mogę jednak powiedzieć do protokołu, że członkowie naszej komisji znają nazwisko i adres świadka, który ma właśnie składać zeznania, i w stenogramie będzie nazywany panem W., zgodnie z jego sugestią.

Proszę pana, pozwól sobie stwierdzić, że zanim przedstawi pan swoje zeznania, pragniemy pana poinformować, iż ponosi pan pełną odpowiedzialność za wszelkie swoje zeznania, które mogłyby zostać zinterpretowane przez kogoś jako potwarz lub oszczerstwo, i że będzie pan odpowiedzialny za wszelkie tego rodzaju wypowiedzi, które mogą doprowadzić do działań prawnych przeciwko panu, a ponadto że rząd Stanów Zjednoczonych i Izba Reprezentantów nie przyjmują w pana imieniu żadnej odpowiedzialności w zakresie postępowań o zniewagę lub oszczerstwo, jakie mogą zostać wszczęte w wyniku pańskich zeznań.

**Pan W.:** Mam tego świadomość.

**Ray J. Madden:** Zostanie pan teraz zaprzysiężony.

Czy uroczycie przysięga pan, że zeznania, jakie pan dzisiaj złoży podczas tych przesłuchań procesowych, będą prawdą, całą prawdą i tylko prawdą, tak panu dopomóż Bóg?

**Pan W.:** Przysięgam.

**Ray J. Madden:** Proszę świadka, powiem co następuje. Proponowałbym, aby, jeśli to możliwe, opowiedział pan swoją historię w dużym skrócie i ograniczył się do pańskiej wiedzy związanej z mordem katyńskim. Pomoże to naszej komisji w prowadzeniu przesłuchań i pozwoli lepiej gospodarować czasem przeznaczonym na wysłuchanie zeznań dużej liczby świadków, których mamy przesłuchiwać.

**Pan W.:** Dobrze, proszę pana.

Przywieziono mnie do obozu w Kozielsku w pierwszych dniach listopada 1939 r. Później pracowałem w kuchni jako palacz i podczas wypełniania moich obowiązków bardzo często spotykałem się z rosyjskim personelem obozu, zarówno z administracją obozu, jak i z cywilami. Kiedy dnia 3 kwietnia rozpoczęło się opróżnianie obozu, a nawet wcześniej...

**George A. Dondero:** Którego roku?

**Pan W.:** 1940 r.

Było mnóstwo pogłosek na temat naszego przyszłego losu. Było rzeczą oczywistą, że ze względu na tłok i brak udogodnień sanitarnych nie możemy tam pozostać dłużej niż jedynie przez pierwsze miesiące wiosny, ponieważ w innym wypadku wyginieemy z powodu epidemii i innych rzeczy. Jedna z pogłosek mówiła, że pojedziemy do Niemiec. Druga, że pojedziemy do Polski, a trzecia pogłoska powiadała, że po prostu przeniosą nas do innego obozu w Rosji.

Plotki te rozchodziły się, rzecz jasna, w rozmowach pomiędzy samymi jeńcami, ale rozmowy te dosyć często prowadzono w obecności sowieckiej administracji obozu.

Z kierownictwa administracji sowieckiej mogę tu wymienić niejakiego Urbanowicza<sup>12</sup>, który był szefem naszego wydziału gospodarczego, tak bym to określił.

<sup>12</sup> Władysław Klementjewicz Urbanowicz, ur. w 1896 r., oficer NKWD, zastępca komendanta i szef wydziału (oddziału) gospodarczego obozu w Kozielsku, obecny w obozie podczas realizacji operacji katyńskiej wiosną 1940 r., a także w okresie działania obozu po zbrodni katyńskiej jako Kozielsk II. Okresowo pełnił nawet funkcję p.o. komendanta obozu Kozielsk II. Oficer o tym nazwisku występuje w dokumencie też jako pracownik obozu w Juchnowie. Na początku 1941 r. zwolniony z funkcji zastępcy komendanta obozu w Kozielsku za nieudolność.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Co pan rozumie przez określenie „nasz wydział gospodarczy”?

**Pan W.:** Mam na myśli wydział w obozie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Ale on był jeńcem, nieprawdaż?

**Pan W.:** Nie. Urbanowicz był członkiem sowieckiego personelu i po prostu odpowiadał za nasze wyżywienie, za żywność dla nas. Kiedy wspomnieliśmy mu o tym, chcieliśmy, aby zaprzeczył tym pogłoskom albo je potwierdził. Pojawiały się różne, zmieniały się w różnych okresach. Nigdy niczemu nie zaprzeczał, ale nigdy też niczego nie potwierdzał.

Pamiętam jednak, że mówili: „O tak, powitają was z orkiestrą i wrócicie do domu”. Dokładnie pamiętam, jak sowiecki personel mówił tak o naszym przyszłym losie.

Kiedy zabierano te grupy oficerów i [żołnierzy] innych rang, i cywilów, na czas podróży wydawano im żywność. Przekazywano instrukcje – ponieważ byłem w kuchni palaczem – zauważyliśmy, że przekazywano różne instrukcje. Niektóre grupy dostawały lepszą żywność albo więcej, a inne nie. I zwyczajnie nie potrafiliśmy odgadnąć, dokąd jadą ci jeńcy. Kiedy patrzyliśmy z wewnątrz obozu – w obozie było takie wzniesienie – nie mogliśmy nic więcej zobaczyć, tylko że oficerów po wyprowadzeniu za mury obozu zabierano ciężarówkami i tyle. Nie przychodziły od nich żadne wiadomości.

Raz odkryliśmy, że przeprowadzają dokładną rewizję wszystkich, którzy opuszczali obóz, ale nie mieliśmy zielonego pojęcia, czy jedziemy do Turcji, czy do Niemiec, czy też do innego obozu.

Dnia 26 kwietnia wywołano moje nazwisko i spakowałem swoje rzeczy.

**Ray J. Madden:** 1940 r.?

**Pan W.:** 1940 r., oczywiście.

26 kwietnia 1940 r. spakowałem swoje rzeczy i dołączyłem do grupy. Było nas stu siedmiu. Jak zobaczyłem, najstarszym rangą oficerem był generał Wołkowicki. Wydano nam żywność, a potem zabrali nas do takiego małego domku, który znajdował się przy bramie obozu. Wszystkich nas przeszukano. To znaczy, musieliśmy zdjąć buty, oddać wszystkie ostre narzędzia. Ale i tak udało mi się ukryć mój nóż w proszku do czyszczenia zębów. Miałem pudełko proszku do czyszczenia zębów i zdołałem umieścić nóż w tym proszku, i przemyciłem go, nie zauważyli go podczas rewizji.

Po rewizji załadowali nas do ciężarówki w bardzo dużym ścisku i na rozkaz strażników, którzy celowali do nas z karabinów, musieliśmy klękać lub siadać w tej ciężarówce, jak kto tylko mógł. Zawieźli nas na bocznice kolejową i kiedy się do niej zbliżyliśmy, zauważyłem dwa wagony kolejowe, wagony więzienne.

Po raz pierwszy przewożono nas takimi wagonami z kratami w oknach. Przedtem podróżowaliśmy w wagonach bydłowych, co było dużo wygodniejsze.

Umieścili mnie w przedziale z innymi oficerami. Było nas piętnastu czy szesnastu w przedziale, który zwykle przeznaczony jest dla ośmiu osób. Jako jeden z najmłodszych zająłem miejsce na półce. Były tam dwa poziomy półek: jedna, na której były trzy miejsca, i druga półka prawie u samej góry wagonu. Nie mogłem tam nawet usiąść, musiałem kucnąć albo leżeć.

Kiedy tam leżałem, zauważyłem, że na suficie wagonu znajdują się różne napisy – niektóre wykonane ołówkiem, a niektóre najwyraźniej paznokciem. Zdołałem odczytać jakieś imiona, ale ich nie pamiętam.



**Thaddeus M. Machrowicz:** Kiedy mówi pan „paznokcie”, ma pan na myśli paznokcie u rąk, czy tak?

**Pan W.:** Tak.

Bardzo dobrze pamiętam, że był tam napis mówiący: „Wysiadamy w Gniezdowie”. To było po polsku: „Wysiadamy na stacji kolejowej Gniezdowo”. To było napisane ołówkiem i napis ten znajdował się – jakbym to nadal widział – w rogu półki po prawej stronie, gdzie leżałem.

**George A. Dondero:** Ile ma pan lat?

**Pan W.:** Mam obecnie 39 lat.

Podróż nie była zbyt przyjemna, ponieważ w naszym przedziale mieliśmy przynajmniej dwóch ludzi znanych z ich komunistycznej działalności w obozie. Tak przy okazji, jednym z nich był mój kolega z armii, podchorąży tak jak ja, Kukuliński<sup>13</sup>.

**George A. Dondero:** Przepraszam, proszę świadka. Nie powiedział nam pan, jaki miał pan stopień wojskowy, kiedy dostał się pan do niewoli.

**Pan W.:** Byłem podchorążym.

I praktycznie przez cały czas dyskutowaliśmy i trochę się martwiliśmy, co z nami będzie, i rozmawialiśmy też o polityce.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy wie pan, co się potem stało z Kukulińskim?

**Pan W.:** Zabrali go do Moskwy z Berlingiem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Ma pan na myśli pułkownika Berlinga, który potem wszedł do marionetkowego rządu w Polsce?

**Pan W.:** Tak jest.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I nadal tam jest, o ile panu wiadomo?

**Pan W.:** Tak.

Kukuliński pojechał z nim. Ponieważ przed 1939 r. byłem w tym samym pułku co Berling i Kukuliński trzymał się z Berlingiem, i razem pojechali do tej willi<sup>14</sup>.

<sup>13</sup> W oryginale nazwisko zapisane błędnie jako Kukulienski, co wynikało z trudności przy zapisie przez amerykańskiego protokolanta. Franciszek Kukuliński, pchor. WP, po kampanii 1939 r. jeniec w obozie NKWD w Kozielsku. Już w tym obozie, zgodnie z zeznaniem, zdradzał sympatie prosowieckie. 26 IV 1940 r. opuścił Kozielsk w grupie jeńców ocalonych z mordu katyńskiego i trafił do obozu w Pawliszczew Borze, a następnie w Griazowcu, gdzie należał do tzw. czerwonego kącika (kółka leninowskiego) skupiającego oficerów, podchorążych i podoficerów WP o nastawieniu prokomunistycznym. Jesienią 1941 r. wraz z grupą prosowiecko nastawionych oficerów przewieziony do tzw. willi rozkoszy w Małachówce pod Moskwą. W kolejnych miesiącach oceniany przez NKWD jako przydatny do realizacji celów polityki ZSRS. Po układzie polsko-sowieckim z 30 VII 1941 r. we wrześniu 1941 r. wstąpił do Armii Polskiej w ZSRS gen. Andersa, awansował do stopnia podporucznika. W 1942 r. z oddziałami tej armii ewakuował się na Bliski Wschód. Ponieważ w wojsku podejrzewano go o sympatie prosowieckie, aresztowano go w Palestynie wraz z innymi osobami zaangażowanymi wcześniej w działalność tzw. czerwonego kącika. Po zakończeniu II wojny światowej wrócił do Polski. Zgodnie z informacjami pochodzącymi od syna do 1948 r. służył w ludowym Wojsku Polskim jako oficer polityczny, dochodząc do stopnia kapitana. W wyniku czystek kadrowych obejmujących żołnierzy służących przed wojną w Wojsku Polskim i w PSZ na Zachodzie usunięty z armii. Następnie pracował w Fabryce Samochodów Osobowych i w technikum samochodowym. Data śmierci nieustalona.

<sup>14</sup> Tak zwana willa rozkoszy, czyli dom NKWD ZSRS w Małachówce pod Moskwą, do którego 31 X 1940 r. z więzienia NKWD na Łubiance przewieziono grupę oficerów WP, wśród nich Berlinga. W kolejnych tygodniach dołączali do nich inni wyselekcjonowani przez NKWD polscy wojskowi, wśród nich pchor. Franciszek Kukuliński. W willi NKWD przygotowywało kadrę polskich sił zbrojnych mających działać pod egidą sowiecką i zgodnie z interesami ZSRS. Pod nadzorem NKWD i przy dużym udziale Berlinga mieszkańcy willi byli politycznie indoktrynowani, równocześnie stopniowo odsiewano wojskowych niespełniających sowieckich oczekiwań. Ten projekt polityczny stał się nieaktualny po porozumieniu władz sowieckich z legalnym rządem polskim 30 VII 1941 r., zakładającym

Jechaliśmy około dwóch dni. Pamiętam, że minęliśmy stację kolejową Suchinicy<sup>15</sup> i pamiętam, że rano zatrzymaliśmy się na jakiejś stacji. Byliśmy zmęczeni i nie zwróciliśmy na to zbytnej uwagi. Pamiętam, że to był ładny dzień i nagle pułkownik Mara-Mejer<sup>16</sup> wykrzyknął, że to jest stacja Babynino<sup>17</sup> i że niedaleko znajduje się obóz o nazwie Pawliszczew Bór.

Po kilku godzinach wysadzili nas z wagonów kolejowych i załadowali do ciężarówek. Jechaliśmy dwie godziny przez tereny wiejskie i umieszczono nas w obozie o nazwie Pawliszczew Bór. Kilka dni później dołączyła do nas grupa sześćdziesięciu trzech oficerów, podchorążych i cywilów, którzy, jak sądzę, przybyli ze Starobielska.

Bardzo dobrze pamiętam te liczby, ponieważ nadal pracowałem w kuchni i musiałem wydawać odpowiednią liczbę posiłków.

A potem dołączyła do nas mniejsza grupa z Ostaszkowa oraz inne grupy, co w sumie dało blisko czterystu ludzi. Nadal byliśmy przekonani, że naszych kolegów, tak jak nas, wysłano do innego obozu, a ponieważ warunki były lepsze, myśleliśmy, że zrobiono to w związku z trudnościami w Kozielsku. I muszę powiedzieć, że byliśmy raczej pełni nadziei, gdy chodziło o naszą najbliższą przyszłość.

Po kilku tygodniach powiedziano nam, że przeniesiemy się z tego obozu, i pamiętam niejakiego pana Łacińskiego<sup>18</sup>, z którym się zaprzyjaźniłem i który też był z Kozielska, tak jak ja. Ten pan Łaciński powiedział, że nasz politruk, Aleksandrowicz<sup>19</sup>, zapewnił go, iż jedziemy do innego obozu, większego, wygodniejszego, jeśli chodzi o warunki zakwaterowania, i że jest tam rzeka.

m.in. tworzenie Armii Polskiej w ZSRS. Powrócono do niego w odmiennych okolicznościach w 1942 r., aby ostatecznie zrealizować go w 1943 r., tworząc 1. Dywizję WP im. Tadeusza Kościuszki pod dowództwem gen. Berlinga. Określenie „willa rozkoszy” nawiązywało do relatywnie dobrych warunków bytowych, w których znaleźli się jej „pensjonariusze”, i powstało w kontradycji do warunków panujących w obozach jenieckich i więzieniach NKWD.

<sup>15</sup> W oryginale błędnie jako Sukennice. Suchinicy (ros. *Сухиничи*) – miasto w obwodzie kałuskim w zachodniej części Rosji, ważna stacja i węzeł kolejowy u zbiegu linii prowadzących m.in. do Brińska, Moskwy, Kaługi, Tuły i Smoleńska. Wielokrotnie przewija się we wspomnieniach Polaków przymusowo transportowanych na terenie ZSRS.

<sup>16</sup> W oryginale błędnie Maramaja. Józef Mara-Mejer, ps. „Mara”, s. Franciszka, ur. w 1889 r., ppłk WP. Członek Organizacji Bojowej PPS, w 1914 r. żołnierz I Kompanii Kadrowej Legionów Polskich, oficer I batalionu 1. Pułku I Brygady Legionów. W 1915 r. ranny na szlaku Legionów w bitwie pod Konarami. W okresie międzywojennym w WP, w 1929 r. awansowany do stopnia podpułkownika uzbrojenia. W związku z wykształceniem inżynierskim był m.in. szefem uzbrojenia Okręgu Korpusu nr IX w Brześciu. Po kampanii 1939 r. osadzony w obozie jenieckim w Kozielsku, w kwietniu 1940 r. znalazł się w grupie ocalałych jeńców z tego obozu, która trafiła do Pawliszczew Boru (obozu juchnowskiego), a następnie do Griazowca, gdzie, zgodnie z częścią historiografii, występował jako tzw. internacjonalista, bliski wojskowym z tzw. czerwonego kącika. Po układzie polsko-sowieckim z 30 VII 1941 r. zwolniony z niewoli, następnie służył w armii gen. Andersa, gdzie pełnił funkcję szefa uzbrojenia. Jego syn Jerzy był oficerem WP, cichociemnym. Po zakończeniu II wojny światowej Józef Mara-Mejer pozostał na emigracji, zmarł w 1957 r. w Londynie.

<sup>17</sup> W oryginale błędnie Babenino.

<sup>18</sup> W oryginale błędnie Lacinski. Waclaw Łaciński, s. Waclawa, ur. w 1891 r., cywil, aresztowany przez NKWD po ataku ZSRS na Polskę w 1939 r. i osadzony razem z polskimi wojskowymi w Kozielsku. W kwietniu 1940 r. znalazł się w grupie jeńców przetransportowanych najpierw do obozu w Pawliszczew Borze, a następnie w Griazowcu. Ten drugi obóz opuścił już 2 VI 1941 r., czyli przed uwolnieniem wszystkich jeńców w sierpniu 1941 r. i rozpoczęciem ich ekspedycji w pierwszych dniach września 1941 r.

<sup>19</sup> Aleksandrowicz, oficer NKWD, nie należy mylić z innym funkcjonariuszem NKWD, kierowcą, nagrodzonym za udział w operacji katyńskiej. W 1940 r. brał udział w rozpracowaniu polskich jeńców w Kozielsku i Griazowcu, służącym m.in. wytypowaniu osób podatnych na propagandę komunistyczną i przydatnych do realizacji sowieckich celów politycznych. Wielokrotnie występuje we wspomnieniach polskich jeńców, w stopniu kapitana i bez imienia, często jako osoba współdziałająca z oficerem NKWD Wasilijem Zarubinem.

**Daniel J. Flood:** Przez określenie „politruk” rozumie pan rosyjskiego komisarza politycznego?

**Pan W.:** Aleksandrowicza, który był w Kozielsku, a potem przybył również do Griazowca.

I rzeczywiście, znowu załadowano nas do wagonów kolejowych, tych samych wagonów dla więźniów, i tym razem się raczej nie martwiliśmy, ponieważ czuliśmy się pewni – po raz pierwszy byliśmy przekonani, że w końcu bolszewicy powiedzieli nam prawdę, i byliśmy pewni, że jedziemy do innego obozu. I tak też się stało, w czerwcu przeniesiono nas do Griazowca<sup>20</sup>.

**George A. Dondero:** W czerwcu 1940 r.?

**Pan W.:** W czerwcu 1940 r. Pamiętam, że było to około 18, ponieważ, kiedy jechaliśmy, doszły nas wiadomości o upadku Francji.

**Daniel J. Flood:** Kiedy opuścił pan Griazowiec, to później pozwolono panu wstąpić do armii polskiej, i wstąpił pan do niej, i przyłączył się do generała Andersa, a ostatecznie po wojnie przybył pan tutaj, czy tak?

**Pan W.:** Tak.

**Daniel J. Flood:** W swoich zeznaniach wspomniął pan, że kiedy znajdował się pan w tym wagonie więziennym, zobaczył pan wypisane na suficie tego wagonu czy też gdzieś w tym wagonie, w ten czy inny sposób, pewne słowa. Czy może pan zapisać po polsku te słowa, które pan zobaczył?

**Pan W.:** Tak.

*(Świadek zapisał to na czystej kartce papieru).*

**Daniel J. Flood:** Świadek zapisał pewne słowa na czystej kartce papieru i poprosimy teraz tłumacza o odczytanie tego do protokołu w języku polskim i podanie tłumaczenia.

**Ray J. Madden:** Proszę odczytać to po polsku.

**Roman Pucinski:** „Wysiadamy na stacji Gniezdowo”.

Tłumaczenie tego brzmi: „Wysiadamy na stacji Gniezdowo”.

**Daniel J. Flood:** Czy zgadza się, proszę świadka?

**Pan W.:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy widział pan jakieś daty, które by pan zapamiętał?

**Pan W.:** Nie pamiętam żadnych dat, ale cały sufit – tam było tyle napisów. I w istocie nie zdawaliśmy sobie wtedy sprawy, ponieważ nie mieliśmy żadnych wskazówek ani żadnych konkretnych wiadomości.

**Daniel J. Flood:** Ale pamięta pan w szczególności ten zwrot?

**Pan W.:** Ten zwrot pamiętam bardzo wyraźnie.

**Daniel J. Flood:** Czy przypomina pan sobie równie wyraźnie jakieś inne słowa lub zdania?

**Pan W.:** Nie. Pamiętam, że były tam imiona, ale nie przypomnę sobie, czy to był Janek, czy coś innego.

**Daniel J. Flood:** Widział pan daty, ale nie jest pan pewien?

**Pan W.:** Nie, nie widziałem.

**Daniel J. Flood:** Powodem, dla którego miało to wówczas znaczenie i dla którego was to interesowało, było to, że sami byliście ciekawi tej stacji, czy tak, czy o to chodziło?

<sup>20</sup> Przeniesienie jeńców z Juchnowa do Griazowca w obwodzie wołogodzkiem nastąpiło 18 VI 1940 r.

**Pan W.:** W rzeczywistości. Kiedy transportowano nas koleją, spodziewaliśmy się nawet, że dołączymy przynajmniej do niektórych wcześniejszych transportów w miejscu przeznaczenia.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek spotkał pan jakichś jeńców, którzy byli z panem w Kozielsku, a którzy opuścili Kozielsk tak jak pan? Od tego czasu do dzisiaj, czy widział ich pan?

**Pan W.:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Czy zna pan kogoś, kto ich widział?

**Pan W.:** Nie, nie znam nikogo, kto by ich widział.

**Alvin E. O'Konski:** Kiedy po raz pierwszy ponownie pan o nich usłyszał?

**Pan W.:** Dopiero kiedy Niemcy nadali przez radio wiadomość o Lesie Katyńskim w 1943 r.

**Daniel J. Flood:** A kiedy zobaczył pan listę?

**Pan W.:** Kiedy zobaczyłem niektóre nazwiska. Bardzo dobrze pamiętam nazwisko generała Smorawińskiego, które podano jako jedno z pierwszych, ponieważ bardzo dobrze pamiętam moment, kiedy generał Smorawiński opuszczał Kozielsk.

**Alvin E. O'Konski:** Innymi słowy, znał pan ludzi, których wywożono z obozu?

**Pan W.:** Tak.

**Alvin E. O'Konski:** A kiedy zobaczył pan listę ludzi, których znaleziono w grobach katyńskich, rozpoznał pan ich jako tych samych, którzy wtedy wyjeżdżali?

**Pan W.:** Tak, rozpoznałem.

**Daniel J. Flood:** Znalazł się pan tam w początkach listopada 1939 r.?

**Pan W.:** 1939 r.

**Daniel J. Flood:** W której części miesiąca, mniej więcej?

**Pan W.:** To był 1 albo 2 listopada.

**Daniel J. Flood:** Przebywał tam pan w pierwszych dniach zakładania obozu w Kozielsku?

**Pan W.:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy przez cały czas pracował pan w kuchni?

**Pan W.:** Nie przez cały czas.

**Daniel J. Flood:** Przez większość czasu aż do wyjazdu w kwietniu?

**Pan W.:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę świadka, w świetle tego, co pan wie na temat losu niektórych pana towarzyszy z Kozielska, czy potrafi pan jakoś wytłumaczyć sobie, dlaczego ominął pana ich los?

**Pan W.:** Nie, proszę pana. To zawsze mnie zastanawiało, kiedy poznaliśmy los tych innych kolegów. Nie potrafię sobie przypomnieć żadnego konkretnego momentu podczas przesłuchań, jakim mnie poddawano w obozie. Pamiętam tylko, że ostatnie przesłuchanie w obozie w Kozielsku prowadziła ze mną kobieta i odbyłem z nią tylko konwencjonalną rozmowę. Odniosłem wrażenie, że było to rutynowe przesłuchanie, że nie starali się wyciągnąć ze mnie niczego nowego.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Był pan jednym z młodszych oficerów, nieprawdaż?

**Pan W.:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy było coś szczególnego, jeśli chodzi o tych ludzi, którzy wyjechali z panem, czy wszyscy byli młodszymi oficerami?

**Pan W.:** Nie było tam żadnej zasady przewodniej, na przykład, że byli tam ludzie pochodzący z jednego rejonu Polski albo z jednego pułku, jednego rodzaju wojsk czy cokolwiek innego, że byli blondynami albo brunetami. Nie dało się absolutnie odnaleźć żadnej zasady, według której dokonano wyboru tych stu siedmiu ludzi.

**Alvin E. O’Konski:** Czy widział pan tych żołnierzy opuszczających obóz? Kiedy te grupy opuszczały obóz, czy widział pan, jak byli ubrani?

**Pan W.:** Tak. Byli ubrani tak, jak zwykle się ubieraliśmy. Nikt nie miał – nie sądzę, aby byli tacy szczęściarze, którzy mieli więcej niż jedno ubranie do noszenia.

**Alvin E. O’Konski:** Nie ma rozbieżności pomiędzy Niemcami a Polakami w kwestii tego, jak ci żołnierze byli ubrani, kiedy znaleziono ich w grobach. Czytał pan opisy, nieprawdaż, tego, jak ubrane były te zwłoki, które znaleziono w grobach?

**Pan W.:** Tak.

**Alvin E. O’Konski:** Czy tak wyglądali, kiedy widział pan ich opuszczających obóz?

**Pan W.:** Nie ma żadnych wątpliwości. I mogę powiedzieć, że w Kozielsku, podczas naszego pobytu w Kozielsku, wszystkie naszywki z oznaczeniami stopni były bardzo starannie utrzymywane.

**George A. Dondero:** Czy byli ubrani w swoje mundury polskich oficerów?

**Pan W.:** Tak, ponieważ powiedziałbym, że kiedy byliśmy później w Griazowcu, nie dbaliśmy tak bardzo o dystynkcje. To znaczy, nasze ubrania się zużywały, a oczywiście nie mogliśmy wymienić naszywek na nowe czy coś w tym rodzaju. A więc zwyczajowo nie nosiliśmy dystynkcji, żeby ich nie zniszczyć.

**George A. Dondero:** Czy mieli na sobie trzewiki czy buty z cholewami?

**Pan W.:** To zależy.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Mówi pan teraz o Griazowcu. Ale w jakim stanie były wasze mundury w Kozielsku?

**Pan W.:** Były w całkiem dobrym stanie. To znaczy, niektórzy oficerowie, którzy otrzymali nowe mundury, nadal je nosili i były [one] w całkiem dobrym stanie, ponieważ bardzo dbaliśmy o nasze ubrania. Pamiętam, jak konserwowaliśmy i zabezpieczaliśmy nasze buty, na przykład czyściliśmy je, staraliśmy się zdobyć trochę tłuszczu i zabezpieczać je, nacierać buty tłuszczem, aby starczyły na dłużej, ponieważ dobrze wiedzieliśmy, że może nie być łatwo zdobyć nowe buty.

**Ray J. Madden:** Czy są jeszcze jakieś pytania?

**Pan W.:** Chciałbym jeszcze coś dodać. Kiedy znaleźliśmy się w Griazowcu i kiedy pozwolono nam pisać listy do rodzin w Polsce, co uczyniłem gdzieś w sierpniu 1940 r., wśród odpowiedzi na moje listy otrzymałem list od jednej z moich siostr i w pewnym miejscu tego listu pisała coś w rodzaju: „Kiedy byłeś w Kozielsku, był pewien podchorąży o nazwisku” takim a takim – podała nazwisko, ale nie potrafię sobie teraz przypomnieć, jakie to było nazwisko. „Ten podchorąży jest narzeczonym mojej dobrej przyjaciółki. Czy mógłbyś poprosić go, aby napisał do swojej narzeczonej, ponieważ bardzo martwi się, że nie ma od niego żadnych wiadomości”. Odpisałem: „Niestety ten podchorąży nie przebywa razem ze mną, ale jestem przekonany, że musi znajdować się w obozie takim jak nasz, i jestem pewien, że wkrótce napisze do swojej narzeczonej”.

**Ray J. Madden:** Czy jest coś jeszcze?

**Pan W.:** Chciałbym podkreślić różnicę, jaka była, kiedy opuszczaliśmy Kozielsk i kiedy opuszczaliśmy Pawliszczew Bór. Jak już mówiłem wcześniej, było wiele pogłosek

dotyczących naszej najbliższej przyszłości, a bolszewicy, którzy nigdy nie mówili nam prawdy, trzymali nas w atmosferze niepewności, tak że nigdy nie znaleźliśmy prawdy. Utrzymywali Kozielsk absolutnie w takiej atmosferze. Pozwalali nam, abyśmy snuli własne domysły, i czasem tylko pobudzali naszą wyobraźnię. Natomiast kiedy wyjeżdżaliśmy z Pawliszczew Boru, przez tego Łacińskiego – który, powiedziałbym, miał dobre stosunki z tym Aleksandrowiczem – otrzymaliśmy zapewnienie i wyraźną informację: „Jedźcie do innego obozu i będzie wam tam znacznie lepiej”. O ile pamiętam, to był jedyny raz, kiedy bolszewicy powiedzieli nam prawdę.

**Raj J. Madden:** Czy jest coś jeszcze dotyczącego mordu?

**Pan W.:** Może panowie mają jakieś pytania?

**Raj J. Madden:** To wszystko. Zatem, biorąc pod uwagę pańskie doświadczenia jeńca tych obozów i wszystkie okoliczności czy potrafi pan sformułować własną opinię na temat tego, kto dopuścił się mordów w Katyniu?

**Pan W.:** Moim zdaniem i na podstawie mojej najlepszej wiedzy na temat wszystkich zdarzeń towarzyszących mojemu dwuipółrocznemu pobytowi w Rosji oraz wszystkich okoliczności dla mnie nie było wątpliwości, że ludzie ci zniknęli w kwietniu i maju 1940 r. zaraz po tym, jak zabrano ich z Kozielska, i że po raz pierwszy uświadomiliśmy to sobie w październiku 1941 r.

**Raj J. Madden:** Kto to zrobił?

**Pan W.:** Rosjanie.

**Raj J. Madden:** To wszystko. Pragniemy panu podziękować za przybycie tu dzisiaj i złożenie zeznań. Nikt nie składał panu żadnych obietnic w kwestii jakiegoś wynagrodzenia albo korzyści za przybycie tu dzisiaj w celu złożenia zeznań, prawda?

**Pan W.:** Nie. Dodałbym, że mimo wielu trudności, kiedy próbowałem wskazywać na tę sprawę w 1943 r., gdy byłem na Bliskim Wschodzie, mówienie o tym było raczej niemile widziane.

**Raj J. Madden:** To wszystko. Pragniemy panu podziękować.

Pozwolę sobie stwierdzić do protokołu, że świadek, który teraz będzie zeznawał, ma krewnych za żelazną kurtyną i woli, aby jego nazwiska nie podawano do wiadomości publicznej. Ale komisja zna jego nazwisko, adres i jest przekonana o jego wiarygodności. W protokole świadek ten będzie występował jako pan A.<sup>21</sup> Proszę kontynuować przesłuchanie.

<sup>21</sup> Kolejny świadek zeznający incognito. Pod literą A. krył się Józef Lis, jeden z siedmiu polskich oficerów (wśród których był Zygmunt Berling) przewiezionych w październiku 1940 r. z Giazowca do więzienia na Butyrkach w Moskwie i jeden z sześciu z tej grupy skierowanych następnie na Łubiankę. Z zeznania i załączonych dokumentów wynika, że świadek w 1940 r. był majorem, a wśród siedmiu, następnie zaś sześciu oficerów z tzw. grupy Berlinga był tylko jeden major. Dane biograficzne w protokole także jednoznacznie wskazują na Lisa. Przesądzą o tym znane dziś w całości dokumenty, zbieżne z anonimizowanymi dokumentami załączonymi do protokołu komisji. Lis był zawodowym wojskowym, w okresie międzywojennym oficerem Oddziału II Sztabu Generalnego/Głównego (wywiadu), a następnie liniowym artylerii. Szczegółowe dane dotyczące jego biografii i służby zawarte są w dołączonych do zeznania dokumentach jego autorstwa. Major Lis był jeńcem w obozach w Starobielsku, Pawliszczew Borze i Giazowcu. Jesienią i zimą 1940/1941 r. był w grupie oficerów typowanych przez NKWD do objęcia funkcji dowódczych w mających powstać, bez zgody władz RP, oddziałach polskich. Przeszedł przez więzienia na Butyrkach i Łubiance oraz tzw. willę rozkoszy w Małachówce, z której 26 III 1941 r. został odesłany z powrotem na Łubiankę jako nierokujący nadziei na lojalną współpracę z władzami sowieckimi. Kulisy tych zdarzeń przedstawił w zeznaniu. W 1941 r. po wyjściu z niewoli wielokrotnie, w czasie wojny i po jej zakończeniu, relacjonował polskim władzom przebieg rozmów



## **Zeznania pana A.** (przez tłumacza pana Romana Pucinskiego), Londyn, Anglia

**Roman Pucinski:** Świadek ten powiedział, że ze względu na trudności językowe chciałby mieć tłumacza. Pragnie również, aby nie ujawniano jego tożsamości, ponieważ ma krewnych w Polsce.

**Daniel J. Flood:** Pozwolę sobie powiedzieć do protokołu, aby wszyscy świadkowie bardzo wyraźnie rozumieli pouczenia kierowane do nich przez przewodniczącego naszej komisji, że sądzę, iż we wszystkich przypadkach przewodniczący lub przedstawiciel komisji powinien odczytywać każdemu świadkowi identyczną formułę, tak aby w przypadku wszystkich świadków identyczne pouczenie było odnotowane w protokole. Panie Pucinski, proszę odczytać świadkowi w języku polskim pouczenie, jakie przekazujemy. Panie protokolancie, proszę zapisać to w protokole. To jest pouczenie dla świadka. Zanim złoży pan swoje zeznania, pragniemy pana poinformować, że naraża się pan na ryzyko pozwów sądowych ze strony każdego, kto uzna, że poniósł w ich wyniku szkodę. Pragnę jednocześnie całkiem jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Izba Reprezentantów nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w przypadku postępowania o oszczerstwo lub potwarz, jakie może zostać wszczęte w wyniku pańskich zeznań.

**Roman Pucinski:** Świadek mówi, że wyraźnie to rozumie.

**Ray J. Madden:** Proszę zaprzysiąc świadka. Czy uroczycie przysięga pan na Boga Wszechmogącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan mówił szczerą prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, i że niczego pan nie będzie ukrywał?

**Pan A.:** Tak.

**Ray J. Madden:** Proszę teraz powiedzieć świadkowi, że może przystąpić do opowiadania własnymi słowami tego, co wie w związku z mordem katyńskim. Ponieważ świadek zaznaczył, iż nie chce, aby ujawniano jego nazwisko, będziemy go nazywać świadkiem A., choć komisja zna jego pełną tożsamość.

**Pan A.:** Przybyłem do obozu w Starobielsku dnia 11 października z grupą innych Polaków liczącą kilka tysięcy osób.

**Ray J. Madden:** Którego roku?

**Pan A.:** 1939 r. – z Wołoczysk. To byli głównie polscy oficerowie, którzy skapitulowali we Lwowie, zgodnie z porozumieniem zawartym pomiędzy generałem Langnerem<sup>22</sup>

---

oficerów WP z funkcjonariuszami NKWD. Był żołnierzem armii gen. Andersa, w czasie wojny awansował do stopnia podpułkownika. W 1942 r. ewakuował się wraz z armią na Bliski Wschód, po II wojnie światowej pozostał na emigracji w Wielkiej Brytanii.

<sup>22</sup> Władysław Aleksander Langner, ur. 18 VI 1896 r. w Jaworowie koło Lwowa, gen. dyw. WP. Od 12 do 22 IX 1939 r., stojąc na czele jednostek regularnych, dowodził obroną Lwowa i z pomocą ochotników bronił miasta przed oddziałami niemieckimi. 22 IX 1939 r. wydał rozkaz złożenia broni, świadomie przy tym wybierając kapitulację przed Armią Czerwoną, a nie przed Wehrmachtem. Pomimo gwarancji bezpieczeństwa złożonych przez stronę sowiecką, która w protokole przekazania miasta Armii Czerwonej zagwarantowała oficerom WP broniącym Lwowa wolność osobistą i nietykalność własności oraz możliwość wyjazdu za granicę, zostali oni internowani i przekazani NKWD, w większości trafiając do obozu w Starobielsku i w dalszej konsekwencji stając się ofiarami zbrodni katyńskiej. Langner przeżył niewolę sowiecką, zmarł na emigracji 2 IX 1972 r. w Newcastle upon Tyne w Wielkiej Brytanii.

z armii polskiej a rosyjskim marszałkiem Timoszenką<sup>23</sup>. Po prostu dołączyli mnie do tego transportu.

**Daniel J. Flood:** W jakim charakterze, z jakim stopniem wojskowym?

**Pan A.:** Zostałem ranny i 1 października [1939 r.] trafiłem do rosyjskiej niewoli.

**Daniel J. Flood:** Jaki miał pan stopień wojskowy?

**Pan A.:** Byłem majorem. W Starobielsku przebywałem od 11 października 1939 r. do 25 kwietnia 1940 r. W tym czasie w obozie trwała ciągła procedura selekcji oficerów w drodze długich przesłuchań prowadzonych przez oficerów NKWD z Moskwy. Oddzielali oficerów z żandarmerii wojskowej, oficerów ze straży granicznej, oficerów Oddziału II, także kapelanów wszelkich wyznań, sędziów i prokuratorów. Przesłuchania i identyfikacja tych ludzi trwały do grudnia 1939 r.

Tych specjalnie wybranych oficerów wywieziono z obozu w nieznanym kierunku, ale przesłuchania trwały bez przerwy do końca stycznia. W lutym zaczęły pojawiać się pogłoski, że zgodnie z rosyjsko-niemieckim porozumieniem zabiorą nas z tego obozu do Niemiec. W marcu pojawiła się kolejna pogłoska, rozpuszczana przez władze rosyjskie, że zabiorą nas do kraju neutralnego, a 5 kwietnia rozpoczęła się prowadzona na dużą skalę ewakuacja obozu. Pierwszy transport wyjechał 5 kwietnia. Ewakuacja przebiegała w sposób bardzo systematyczny, w grupach od dwustu pięćdziesięciu do trzystu sześćdziesięciu oficerów; ładowano ich do specjalnie przygotowanych więziennych wagonów kolejowych w pociągach, które w wielu przypadkach składały się z trzydziestu siedmiu wagonów. W każdym wagonie mieściło się siedemdziesiąt pięć osób. (*Świadek skorygował tłumaczenie, zauważając, że w każdym pociągu były dwa lub trzy więzienne wagony kolejowe, a w każdym wagonie mieściło się do siedemdziesięciu pięciu jeńców*). Przed wyjazdem przeprowadzano bardzo surową rewizję. Na drogę dawano nam chleb i śledzie. Nasi towarzysze chowali różne rzeczy osobiste, jak notatki lub noże – zwłaszcza noże, ponieważ noże były zawsze bardzo potrzebne – pomiędzy chlebem a śledziami. Przy bramie, zanim opuściliśmy obóz, osobiście widziałem, jak strażnicy obozowi zabierali tym ludziom chleb i śledzie, i dawali im inny kawałek chleba i śledzia. 25 kwietnia wywołano mnie do transportu razem z sześćdziesięcioma pięcioma innymi ludźmi. Jeden człowiek z tej grupy wyjechał w poprzednim transporcie, a inny był bardzo poważnie chory. Zatem tego dnia na stację kolejową pojechało nas faktycznie sześćdziesięciu trzech. To były trzy poziomowe wagony kolejowe i siedziałem na trzecim poziomie. Zauważyłem tam napis: „Wysadzają lub wyładowują nas w Charkowie”. Napisy te wykonano ołówkiem na sufitach wagonów i na ścianach. My jednak minęliśmy Charków i przez Orzeł oraz miasto Suchiniczy 1 maja dotarliśmy do stacji kolejowej Babynino<sup>24</sup>. Stamtąd dwiema ciężarówkami zabrano nas do obozu w Pawliszczew Borze. Tam spotkaliśmy naszych towarzyszy

<sup>23</sup> W oryginale Tymoszenko. Siemion Konstantinowicz Timoszenko, ur. 18 II 1895 r. we wsi Furmanka w guberni besarabskiej Imperium Rosyjskiego (obecnie Ukraina), w rodzinie ukraińskiej, zm. 3 III 1970 r. w Moskwie, sowiecki wojskowy i działacz komunistyczny, marszałek Związku Sowieckiego. W latach 1939–1952 był członkiem Komitetu Centralnego WKP(b), przez kilka kadencji także deputowanym do Rady Najwyższej ZSRS. Uczestniczył w wielu kampaniach toczonych przez Armię Czerwoną. We wrześniu 1939 r., wówczas w stopniu komandarma, był dowódcą Frontu Ukraińskiego zajmującego południową część frontu sowieckiej agresji na Polskę. 22 IX 1939 r. przed wojskami frontu dowodzonego przez Timoszenkę skapitulowali polscy obrońcy Lwowa.

<sup>24</sup> W oryginale błędne zapisy Zuchenice i Babanino.



z Kozielska i Ostaszkowa. Byliśmy bardzo zaskoczeni. Mówię, że byliśmy zaskoczeni, ponieważ to był bardzo mały obóz w porównaniu na przykład ze Starobielskiem, gdzie było nas cztery tysiące. W ciągu zaledwie kilku dni do tego obozu przyjechało około czterystu naszych z tych trzech obozów. Przygotowałem listę tych, którzy ocalili z tych trzech obozów. Przekazuję tę listę komisji.

**Alvin E. O’Konski:** Używając określenia „obozy”, świadek ma na myśli to, że ludzie ci przybyli ze Starobielska, z Kozielska i z Ostaszkowa?

**Pan A.:** Zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Świadek przedstawił komisji dokument i poproszę, aby protokolant oznaczył go jako „Dowód rzeczowy numer 2”<sup>25</sup>.

(*Wspomniany dokument oznaczono jako „Dowód rzeczowy nr 2”*).

Pokażę teraz świadkowi dowód rzeczowy numer 2 i zapytam go, czy prawdą jest, jak stwierdził, że ten dowód rzeczowy numer 2 stanowi listę nazwisk współwięźniów świadka z tych trzech obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkwie, przebywających z nim w Pawliszczew Borze, i że sporządził tę listę nazwisk w Pawliszczew Borze?

**Pan A.:** Listę tę sporządziłem w Kairze, ale zawiera ona nazwiska czterystu ludzi, którzy przybyli z tych trzech obozów, które pan wymienił.

(*„Dowód rzeczowy nr 2” przedstawia się jak następuje*).

<sup>25</sup> W oryginalnej edycji protokołu komisji Maddena z 1952 r. pod fotokopią dokumentu w języku polskim z dowodu nr 2 nie zamieszczono tłumaczenia na język angielski. Komisja uznała to za niepotrzebne z powodu charakteru dokumentu – listy, na której enumeratywnie wymieniono nazwiska i imiona (oraz lakoniczne informacje, m.in. stopnie wojskowe) jeńców polskich. Kongresmen Daniel Flood zgłosił jedynie do protokołu, że tłumaczenie pierwszej strony dokumentu na język angielski, znajdujące się w samym dokumencie, potwierdza, iż dotyczy on osób, o których mówił świadek. Listę czterystu trzydziestu dwóch jeńców ocalałych z obozów w Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkwie (wojskowych, funkcjonariuszy, cywilów) sporządził mjr Józef Lis, z pomocą gen. Jerzego Wołkowskiego, datując ją na pierwszej, tytułowej stronie „Kair 29. I. 1946 r.” Lista została potraktowana w protokole jako ilustracja. Tu także ograniczamy się do jej reprodukcji. Dokument stanowił podstawę opublikowanej przez Jędrzeja Tucholskiego listy ocalałych jeńców z trzech obozów (zob. J. Tucholski, *Mord w Katyniu. Kozielsk, Starobielsk, Ostaszków. Lista ofiar*, Warszawa 1991, s. 527–537, rozdział *Pawliszczew Bor i Griazowiec*). Tucholski odwołał się do oryginału listy Lisa w: IPMS, Kol. 12/16/3. Publikację tę można traktować, tak jak czynił to Tucholski, jako edycję dokumentu, aczkolwiek bardzo dowolną. Tucholski m.in. uzupełnił listę Lisa o kilka nazwisk oraz wydzielił i umieścił na końcu swojej listy siedmiu oficerów, którzy z Kozielska i Starobielska nie trafili do obozów jenieckich w Pawliszczew Borze i Griazowcu, ale np. do więzienia na Łubiance. Wśród tych oficerów znaleźli się otwierający oryginalną listę gen. Czesław Jarnuszkiewicz i niewymieniony na niej por. Stanisław Swianiewicz. Kryterium wydzielenia był odmienny od reszty ocalałych los, co w części wypadków zaznaczył już Lis. W rzeczywistości lista Lisa dotyczy jeńców ocalałych z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkwie w różnym czasie i w różnych okolicznościach, których większość, ale nie wszyscy, to osoby przewiezione wiosną 1940 r., w toku operacji katyńskiej, do obozu w Pawliszczew Borze. Lis, zdając sobie z tego sprawę, zatytułował dokument na pierwszej stronie: *Lista jeńców polskich z kampanii wrzesniowej 1939 r. Oficerów, podchorążych, chorążych, podoficerów i szeregowych Wojsk Polskich, funkcjonariuszy Policji Państwowej, Straży Granicznej, więziennej i osób cywilnych ocalałych z rzezi katyńskiej, których przewieziono w czerwcu 1940 r. do obozu NKWD Gr[ę]jazowiec – Wołogodzka obłast. Jeńcy ci przebywali od października 1939 roku do kwietnia 1940 roku w obozach jeńców: Starobielsk, Kozielsk, Ostaszków-Pawliszczew Bor część z więzień Butyrki i Łubianka w Moskwie, a na drugiej stronie, tuż przed nazwiskami, dodał: „lista oficerów i szeregowych jeńców ocalałych z rzezi katyńskiej”. Lista Lisa z 1946 r., wobec aktualnego stanu wiedzy, oparte go na aktach ewidencyjnych z obozów NKWD, ma już mniejsze niż w 1952 r. znaczenie jako źródło do rekonstrukcji składu grupy ocalałych jeńców z obozów w Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkwie, którzy trafili do obozów w Pawliszczew Borze i Griazowcu (zob. *Jeńcy w Griazowcu i Suzdalu*, seria Indeks Represjonowanych, t. V, red. E. Rybarska, Warszawa 1998).*

## Dowód rzeczowy nr 2

L I S T A J E N C O W P O L S K I C H

z kampanii wrześniowej 1939 r.

Oficerów, podchorążych, chorążych, podoficerów i szeregowych Wojsk Polskich, funkcjonariuszy Policji Państwowej, Straży Granicznej, więziennej i osób cywilnych ocalałych z rzezi katyńskiej, których przewieziono w czerwcu 1940 roku do obozu N.K.W.D. Grzegorzewo-Łozogodzka oblasť.

Jenicy ci przebywali od października 1939 roku do kwietnia 1940 roku w obozach jencow: Starobielsk, Kozieleck, Ostaszów-Pawliszczen-Bor często z wiozien Butyrki i Lubianka w Moskwie.

Wykaz sporządził ppłk. artylerii ~~XXXXXX~~ na podstawie notatki generała Brygady J. Wołkowickiego.

Kair 29.I.1946r.

(TRANSLATION INTO ENGLISH)  
LIST OF POLISH PRISONERS OF WAR  
FROM THE CAMPAIGN OF 1939.

OF: OFFICERS, ENSIGNS, COLOR BEARERS, NON-COMMISSIONED OFFICERS, AND SOLDIERS OF THE POLISH ARMY; POLICE OFFICIALS OF THE HOME GUARD; MEMBERS OF THE BORDER PATROL; PRISON GUARDS, AND CIVILIANS WHO SURVIVED THE KATYN MASSACRE AND WHO WERE TRANSFERRED IN JUNE, 1940 TO THE N.K.V.D. CAMP AT GRZEGORZEW-ŁOLOGODZKA.

THESE PRISONERS WERE INTERNED FROM THE PERIOD OCT., 1939 TO APRIL, 1940, IN THE PRISONER OF WAR CAMPS AT: STAROBIELSK, KOZIELECK, OSTASZKOW-PAWLISZCZEN-BOR AND PART FROM THE PRISONS AT BUTYRKI AND LUBIANKA IN MOSCOW.

THIS LIST WAS PREPARED  
BY LT. COL OF THE  
ARTILLERY            ON THE  
BASIS OF NOTES COMPILED  
BY BRIG. GEN. J. WOLKOWICKI.  
CAIRO, JANUARY 29, 1946.

Lista Oficerow i szeregowych jencow ocalałych z rzezi katyńskiej

G E N E R A L O W I E (GENERALS)

- |                                       |                    |           |   |                                                                                    |
|---------------------------------------|--------------------|-----------|---|------------------------------------------------------------------------------------|
| 1. gen.bryg.                          | JARNUSZKIEWICZ     | Czesław   | - | wywieziony ze Starobieleńska na Kubiankę w grudniu 1941 r.                         |
| 2. " "                                | WOLKOWICKI         | Jerzy     | - | Grzegorzec 18.VI.1940                                                              |
| <u>P U Ł K O W N I C Y</u> (COLONELS) |                    |           |   |                                                                                    |
| 1. płk.dypl.sz.st.art.                | BOLESŁAWICZ        | Marian    | - | 6.VIII.1890.                                                                       |
| 2. " szłyst.sep.                      | GORCZYŃSKI         | Mustachy  | - |                                                                                    |
| 3. płk.dypl.st.spoż.kem.              | GROBICKI           | Jerzy     | - | 4.I.1891                                                                           |
| 4. " " w st.spoż.piech.K O G          |                    | Leon      | - | wywieziony w grudniu 1939 r.ze Starobieleńska-wywiezienie Eubianka-Zagier Piszozra |
| 5. " sz.st.art.                       | Dr.K U N S T L E R | Stanisław | - | wiezienie Eutyki-10.X.1940r. - 1.IV.1941 r.-18.VI.                                 |
| 6. " w st.sp.int.                     | MAJLONOWSKI        | Ryszard   | - | 1870 r.                                                                            |
| 7. " w st.sp. lek.                    | SZARECKI           | Bolesław  | - | 1.IX.1874.                                                                         |
| 8. komandow mar.                      | Z E J K A          | Wacław    | - | Kier.mar.woj.                                                                      |

P O D P U Ł K O W N I C Y (LIEUT. COLONELS)

- |                            |                    |         |   |                                        |
|----------------------------|--------------------|---------|---|----------------------------------------|
| 1. ppłk.dypl. sz.st.art.   | AKSENTOWICZ-GIEGUD | Jan     | - | Eubianka -wywieziony ze Starobieleńska |
| 2. ppłk.dypl. st.sp.piech. | BETLING            | Zygmunt | - | 1896.                                  |
| 3. płk.st.sp.art.          | BUKOJEWSKI         | Leon    | - | 1895                                   |

str. 2

4.	ppłk.st.sp.sap.	G Z Y Ź	Henryk	- 4.III.1886
5.	komandor ppor.mar.	DENISIEWICZ	Stanisław	- 4.I.1897.
6.	ppłk.sz.st.piech.	DUDZINSKI	Kazimierz	
7.	ppłk.sz.st.ułbr.	Dr.FELSZTYN	Tadeusz	- 30.IX.1894.
8.	ppłk.czas.wojny	GANOWSKI	Zdzisław	- 26.II.1890
9.	" sz.st.piech.	KIERKOWSKI	Kazimierz	- 1892
10.	" " "	LACHOWICZ	Jan II.	- 24.VIII.1893.
11.	" " uzbr.	MARA-MEYER	Józef	- 24.VIII.1889
12.	" " lek.	Dr. MISSIURO	Włodzimierz	- 28.III.1892
13.	" dypl.st.sp.piech.	MORAWSKI	Marian	- 25.III.1892
14.	" st.sp.piech.	PROKOP	Jan	- 23.XII.1891
15.	" <del>ppłk.</del> inz.ułbr.	RAKOWSKI	Henryk	- 14.VII.1883
16.	" sz.st.ułbr.	TUPAJ-ISMERTINGEN	Aleksander	- 6.I.1894
17.	" dypl. sz.st. sap.	TYSZYNSKI	Leon	- 1896.
<u>M A J O R O W I E (wzrost)</u>				
1.	mjr.dypl.sz.st.piech.	DOMON	Łudwik	- 1899
2.	" sz.st.kaw.	FISCHER	-	-
3.	" rez.lek.	Dr.KOPEC	Tadeusz	- 24.VIII.1880
4.	" w st.sp. piech.	KRYWEO	Rafał	- 6.IX.1896

5.	mjr. s.l. st. art.	L I S	Josef	-	5. IX. 1897
6.	" st. spocz. zand.	MANKOWSKI	Jan	-	14. VI. 1886
7.	st. kapelan	ks. TYCZKOWSKI	Franciszek	-	10. X. 1892.
<u>K A P I T A N O W I E (Generals)</u>					
1.	kpt. rez.	B A U E R	-	-	-
2.	kpt. w st. sp. adm.	BIALOCKI	Szymon	-	1893 D.O.K.V.
3.	rtm. rez. kaw.	CZAPSKI	Josef	-	1896 8 p.uł.
4.	kpt. s.l. st. art.	CZERNY	Tadeusz	-	1896 szkoła szp poh. rez. art. Włod- zimierz wołyński
5.	kpt. s.l. st. esp.	DADEJ	Tadeusz	-	więzienie lubianka
6.	kpt. s.l. st. gwogr.	DEMBIŃCZ	Witold	-	1896
7.	kpt. rez. art.	KĄCZKOWSKI	Witold	-	1894 D.O. IV.
8.	kpt. posp. rusz. lek. dr.	KOLIN	Stefan	-	1894 Szpit. Nr. 405
9.	" w st. sp. adm.	K Ū I N E I	-	-	-
10.	" s.l. st. piech.	KUSZEL	-	-	-
11.	" s.l. st. piech.	MICHUŁKO	Stanisław	-	1902 K.O.P.
12.	" rez. art.	MOSZKOWSKI	Adam	-	1898 6 P.A.O.
13.	" lek.	Dr. PERLAUTNER	Jozes	-	1895 Szpit. 209
14.	" dypl. s.l. st. inż.	RYTEL	Tadeusz	-	wywieziony ze Sta- robielska
15.	rtm. rez. kaw.	RASINSKI	Stanisław	-	-

		str.4
16.	kpt.sł.st. br.pano.	ROŻEN-ZAWADZKI Kazimierz - -
17.	" " " inż.	Dr. SIEMICKI Stefan - 1897 C.W.L.
18.	rtm.sł.st.kaw.	SLIZIEN Olgierd - 1895 - Bryg.kaw. Nowogrodek
19.	kpt.sł.sp.art.	WRZESNIEWSKI Edward - 1897 Sztab Armii gen.Sosnkowskiego
20.	kpt.w st.sp.lek.wet.	Z I E H N - -
<u>P O R U C Z N I C Y (СЕРЖАНТЫ)</u>		
1.	por.rez.piech.	BIBRO Rudolf - 1891 D.O.K.V.
2.	" " zand.	B I R N Wacław - 1898 B.O.K.II.
3.	" " piech.	BIZANC Otto - 1899 Kda P.P.Jaworow
4.	" " lek.	Dr. BOHMER - -
5.	" " art.	CIERPINSKI Konstanty - 1898 I PAJ. leg.
6.	" " kaw.	C Z Y Z Czesław - 1900 Kxx.4 p.uł.
7.	" " lek.dent.	DANEK - -
8.	" " piech.	EWERT - -
9.	por.rez.mar.	GINSBERT Julian - 1892 kier.mar.woj. kę
10.	" " st.sp.piech.	GLASER - -
11.	" " " kaw.	GREIN Wacław - -
12.	" rez.lot.	KAMINSKI Henryk - 1896 3 p.lot.
13.	" " kaw.	K O L Z Jan - D.O.IV

14.	por. rez. br. p.ano.	KLINERT	Henryk	-
15.	" junakow	KORALEWSKI	Feliks	-
16.	" rez. łącz.	KUSZNIERUK	Mikołaj	1895 4 Beon Telg.
17.	" w st. sp. int.	ZWIATKOWSKI	Stanisław	1891 int. Warszawa
18.	" rez.	LENICZOWSKI	Bolesław	1897 D.O. K. II
19.	" " lek. Dr.	KERENIENDER	Izidor	1891 Szpit. 503
20.	" " apt.	K E Y E R	Eugeniusz	-
21.	" " sep.	MEYNARSKI	Bronisław	1892
22.	" " lek. Dr.	MUCHO	Wacław	1900 Szpit. 104
23.	" " " Dr.	SROKOWSKI	Mieczysław	1899 C.W. San
24.	" " " prof. Dr.	STRASZYNSKI	Adam	1893 Szpit. D.O. K.VII.
25.	" " "	SZWEDA	Jan	1893
26.	" " " "	TARASIEWICZ	Olgierd	1900 1 p.p. leg.
27.	" " " "	T R I E B E	Juliusz	1903 Osr. Art. 2
28.	" " " usbr.	WACHA	Wacław	1900 Warszt. Uzbr Armii

P O D P O R U C Z N I C Y (SECOND LIQUIDATORS)		str. 6	
1.	ppor. rez. lek. dr.	ABRAMSKI Jan	- 1905 Szpit. pol. 362
2.	" " piech.	B A R T Z Jan	- 1913 68 p. piech.
3.	" " "	BATOR Franciszek	- 1898 Kda P. P. Kiolo
4.	" " art.	BOROWSKI Kazimierz	- 1906 Poznan O. P. I.
5.	" " lek.	BUEHAK Andrzej	- 1911 6 p. p. leg.
6.	" " piech.	CHROBOCZEK Iudwik	- 1907 73 p. p.
7.	" " "	CZEREDNIKOW Leon	- 1913 81 p. p.
8.	" " "	C Z O K Jozef	- 1913 75 p. p.
9.	" sz. st. lot.	C Z Y Z - MINTOWT Jan	- 1913 1 p. lot.
10.	" rez. lek.	Dr. EHRlich Seweryn	- 1907 61 Baon Wart.
11.	" " piech.	FORSTER -	-
12.	" " "	FRANKOWSKI Edmund	- 1908 58 p. p.
13.	" " "	FRANKOWSKI Edmund	- 1907 61 p. p.
14.	" " piech.	F R I E S Jerzy	-
15.	" " "	GELPERN Hirsz	-
16.	" " lek.	Dr. GODLEWSKI Zbigniew	- 1909 32 Dyon Art.
17.	" " "	GOLDBERG Abram	- 1908 1 p. leg.
18.	" " piech.	GRYBOS Kazimierz	- 1896
19.	" " 2 poz.	GRZYBOWSKI Zbigniew	- 1911 6 Baon Telegr
20.	" " piech.	GRZYWNA Leon	- 4 p. p. leg.
21.	" " "	GUBIENIEC -	-



22.	ppor.res.piech.prof.	Dr.CUTOWSKI	Bolesław	- 1888	Institut P-gaz
23.	ppor. "	HOFFMAN	Karol	-	-
24.	ppor.res.piech.	I K A C H	Roman	-	-
25.	" sz.st.lot.	JAKSZTAS	Łudwik	- 1915	5 p.lot.
26.	" " "	JANIEWICZ	Habert	- 1912	5 p.p.leg.
27.	" rez.art.	JANKOWSKI	Stenisław	- 1906	3 D.A.P.L.
28.	" lek.	Dr. JANKOWSKI JANUS	Dawid	- 1900	5 Baon San.
29.	" art.	JANUS	Wolfgang	- 1914	23 PAL
30.	" piech.	JURONIEC	Jozef	- 52	p.p.
31.	" " "	KARPINSKI	Benjamin	-	-
32.	" rez.piech.	K E P P E	Erwin	- 1901	28 p.p.
33.	" lot.	KULMAN	Piotr	- 1917	4 p.lot.
34.	" prof.	Dr.KAMARICKI	Wacław	- 28	94
35.	" apt.	KOSMAN	-	-	z Radłowa
36.	" piech.	KOWALEWICZ	Edmund	- 1920	
37.	" " "	K R O I	Piotr	- 1912	2 p.p.leg.
38.	" lek.	Dr. KRONGOLD	Jakub	- 1907	4 p.p.leg.
39.	" " "	Dr. KWELLA	Jozef	z 1919	Szpit.Pol.103
40.	" " piech.	IANGER	Julian	- 1901	19 p.p.
41.	" " "	LEWKOWICZ	Henryk	-	-
42.	" lek.	LEWIN	Michał	-	5 p.p.leg.
43.	" " uzbr.	LISOWSKI	Czesław		

					str. 8
44.	Ppor. rez. piech.	IUBOMIRSKI	Jan		-
45.	" "	MARCINKIEWICZ	"		- zmarł w Gracowcu
46.	" "	MARCINKOWSKI	Tadeusz		- 1911 76 p.p.
47.	" "	MARKEWICZ	Wiktor		- 1912 28 p.uł.
48.	" "	Kapelmistrz MICHAŁOWSKI	Antoni		- 1884 15 p.p.
49.	" "	MIJAŃSKI	Tadeusz		- 1909 21 Dyw. piech.
50.	" "	MITRĘGA	Antoni		- 1911 D.O.I. I.
51.	" "	MODLINGER	Jerzy		- 1900
52.	" "	Dr. MORDYŃSKI	Kazimierz		- 1907 Szpit. Bwak. 11
53.	" "	MORYCZ	Piotr		- 1909 74 p.p.
54.	" "	NASIELSKI	Szaja		- 1907 Szpit. 961
55.	" "	NIKOLAJEW	Włodzimierz		-
56.	" "	Dr. NOWICKI syn prof. uniwer.	Iwów zwolniony z obczu		- 1903 5 p. uł.
57.	" "	OLIZAR	Andrzej		- 1894 4 Szpit. Okręg.
58.	" "	Dr. ORLIŃSKI	Jan		- 1906 Wileńska Bryg. kaw.
59.	" "	OSKIERKA	Stanisław		- zmarł
60.	" "	OSIEMKIEWICZ	Leon		- 1902 24 p.p.
61.	" "	PAJDOWSKI	Ignacy		-
62.	" "	PISKUNOWICZ	"		-
63.	" "	PODGORSKI	Włodzimierz		- 1895
64.	" "	POFIOŁEK	Trydolin		- 1899
65.	" "	ROZANSKI	Bunias		-

66.	ppr. rez. lot.	RODZIEWICZ	Jan	-
67.	" "	Dr. SADOWSKI	Stanisław	- 1904 Szpit. Pol. 303
68.	" "	SCHOENHAUT	Josef	- 1899 12 Dyw. piech
69.	" "	SCHOEN	Borys	- 1809 3 p. uł.
70.	" "	SEGAL	Henryk	- 1896 D.O.K.K.
71.	" "	lek. dent. SKOTLEWSKI	Czesław	-
72.	" "	Dr. SLOWES	Salomon	- 1908 Szpit. Pol. 301
73.	" "	SEUTSKI	Edmund	- 1896 D.O.K. II
74.	" "	piech. SPRICHERT	Zygmunt	- 1912 5 p.p. leg.
75.	" "	lek. Dr. STARCZEWSKI	Wacław	- 1899 Szpit. Pol. 301
76.	" "	piech. STREEMAN	z m. Łodzi	- zwolniony z obozu
77.	" "	STILLER	z Poznania	" "
78.	" "	piech. STURLIS	Piotr	- 5 p.p. leg.
79.	" "	" SZAPIRO	Izaak	- 25 p.p.
80.	" "	" SZCZYP IORSKI	Stanisław	-
81.	" "	lek. Dr. SZFUMAR	Josef	- 1910 Szpit. Ewak. 61
82.	" "	piech. SZUSTER	Zygmunt	-
83.	" "	kaw. TOLLIK	Roman	-
84.	" "	" TUSZEWSKI	Mieczysław	-
85.	" "	kaw. URBANOWSKI	Jerzy	- 2 p.s.k.

				str. 10
86.	ypor.rez. lek.dent.	URODA	Leonard	-
87.	" "	DR. UNGER	Kund	-
88.	" " piech.	WARGOCKI	Piotr	- 1905 Bacon O.N.Krosno
89.	" " " "	WASILEWSKI	Władysław	- 1911 K.O.P.
90.	" " lek.	Dr. WEKSLER	Izaak	-
91.	" " piech.	WESTFALEWICZ	Stanisław	- 1906 72 P.P.
92.	" " sl.st.lot.	WICHERKIEWICZ	Tadeusz	-
93.	" rez. lek.	Dr. WINKELHACKEN	Leon	- 1899 Szpit. Bwak. 12
94.	" " kaw.	WITLIB	Aleksander	- 27 P.ul.
95.	" " lek.	ZYNTAK	China	-
96.	" " " "	Dr. ZELSCHOWSKI	Nateli	- 1903 Szpit. Bwak. 11
<u>C H O R A Z O W I E (col. bez nazw)</u>				
1.	chor.zaw.	DOLOTTO	Wacław	- 1892 7 Bacon ozoigow
2.	" "	F R A N C	Jozef	- 1890 K.O.P.
3.	" "	GAWLIK	Jozef	- 1889 Flot. Finaka
4.	" "	JANUSZ	Karol	- 1896 45 P.P.
5.	" "	MANDZIARA	Stanisław	- 1895 K.O.P.
6.	" w st.sp.	SINGER	Jakub	- art.
7.	" zaw.	S Z U L C	Franciszek	- 1889 K.O.P.

P O D C H O R A Z O W I E

1.	pdch.ogn. rez. art.	BACZEWSKI	Kazimierz	- 1917	Dyon.Art. Ocewideo
2.	pdh.	BANDER	Czesław	- 1905	
3.	"	BANKOWSKI	Zygmunt	- 1910	Osr.Sep.Modlin
4.	"	BASIURSKI	Luwik	- 1917	Szkoła Podch. Ostrow-Komcrowso
5.	"	BARTOSZAK	Roman	- 1915	41 p.p.*
6.	"	BUJAJSKI	Cezary	- 1921	77 p.p.
7.	"	CICHY	Władysław	- 1913	4 p.p.leg.
8.	"	CIAKIEL	Zbyszko	- 2	1917 5 p.p. leg.
9.	"	CHUDALA	Gustaw	- 1892	4 p.p.
10.	"	Kpr.rez. D O R N	Wilhelm	- 1916	
11.	"	" piech. FEDOROWICZ	Eugeniusz	- 1919	54 p.p.
12.	"	sierz.rez.br.panc.FIEDORUK	Leonid	- 1914	8 Paon Bagn.
13.	"	ogn. " art. F R I T Z	Helgard	- 1913	29 P.A.L.
14.	"	kpr.zaw.piech. F U R T E K	Władysław	- 1921	3 p.p.leg.
15.	"	plut.rez.art. GŁADUN	Leon	- 1914	13 P.A.L.
16.	"	rez.piech.lek. DRZURWICZ	"	-	
17.	"	plut.zaw.piech. H O F F	Zbigniew	- 1916	3 p.p.leg.
18.	"	wach.rez:kaw. HOPKO	Mieczysław	- 1916	21 p.uł.
19.	"	plut.rez.art. HYSZKA	Michał	- 1917	

					str.12
20.	poh.plut.rez.piech.	JANKOWSKI	Władysław		- 1916 6 p.p.leg.
21.	" sierz.rez.san.	KAFEL	Jan		- 1911 Szpit.Pol.504
22.	" plut. " piech.	KARCZEWSKI	Aleksander		- 1913 77 p.p.
23.	" " " art.	KARPINSKI	Marian		- 1918 Ost.Art.Włodzi mierz Wołyński
24.	" plut. rez.piech.	KIERKUC	Jerzy		- 1919 77 p.p.
25.	" " zaw.kaw.	KMIECIK	Tadeusz		- 1917 20 p.uł.
26.	" sierz.rez. san.	K O H N	Joachim		- 1911 6 Dyon Taberow
27.	" plut.zaw.kaw.	KOLODKA	Wiktor		- 1916 3 p.szwoł.
28.	" " rez. piech.	KOŁODZIJ	Zdzisław		- 1912 52 p.p.
29.	" plut.zaw.piech.	KONDIJOWSKI	Jozef		- 1916 2 D JW.piech.
30.	" " " kaw.	KONOBRODZKI	Czesław		- 1917 26 p.uł.
31.	" " " kaw.	KOSINSKI	Edward		- 1916 1 p.uł.
32.	" kpr. rez. piech.	KOWALCZYK	Antoni		-
33.	" " " "	KRAJEWSKI	Czesław		- 1917 5 p.p.leg.
34.	" " " "	K R O M D	Mieczysław		- 1914 52 p.p.
35.	" plut. rez. "	KUKULINSKI	Franciszek		-
36.	" " zaw.lot.	KWICZAŁA	-		-
37.	" kpr. rez.srt.	LEGIERZYNSKI	-		- 1915 24 P.A.L.
38.	" plut. rez.piech.	LISZEWSKI	Leon		- 1912 25 p.p.
39.	" " zaw.piech.	LUBUSKA	Tadeusz		- 1918 3 p.p.leg.

str.13

40.	poh.kpr. rez.kaw.	MAKYMISZYN	Stanisław	- 1918	20 p.ul.
41.	" " " piech.	MAZURKIEWICZ	Jozef	- 1917	5 p.p.leg.
42.	" " " "	MEYZA	Stanisław	- zmarł w Grzowsu	
43.	" plut. rez.art.	MIODUSZEWSKI	Zygmunt	- 1917	33 B.A.L.
44.	" kpr. rez.piech.	MURYZAK	Karol	- 1905	K.U.Grodek Jagiellonski
45.	" " " "	OSOMAŃSKI	Szczepan	- 1905	12 p.p.
46.	" " " "	PASZKIEWICZ	Kazimierz	- 1912	52 p.p.
47.	" sierz.rez.piech.	PARCHIMOWICZ	Stanisław	- 1913	79 p.p.
48.	" plut.rez.piech.	PAMIUCZUK	Mikołaj	- 1916	
49.	" kpr.rez.kaw.	PESZKOWSKI	Zdzisław	- 1918	20 p.ul.
50.	" plut.rez.łoz.	P I KO R	Adam	- 1917	12 D.P.
51.	" kpr.rez.piech.	PROKOPOWICZ	Edward	- 1919	54 p.p.
52.	" " " "	PRUSZKOWSKI	Bolesław	- 1916	54 p.piech.
53.	" plut.rez.art.	PUCHAŃSKI	Julian	- 1915	24 P.A.L.
54.	" " " "	PUCHAWKO	Aleksander	-	
55.	" st.sap.rez.	PUPIN	Jozef	- 1918	
56.	" plut.rez.piech.	RAKOWSKI	Łacjan	- 1915	62.p.p.
57.	" plut.rez.piech.	SAMBOR	Szczepan	- 1905	25 p.p.
58.	" kpr.rez.piech.	SIDORCZUK	Wiktor	- 1912	76 p.p.



		str. 14.		
59.	rch. kpr. zaw. kaw.	SOKALSKI	Albin	-1920 3 p. szwol.
60.	" plut. zaw. piech.	SPITAL	Tadeusz	-1918 77 p. piech.
61.	" kpr. " kaw.	STANKIEWICZ	Zygmunt	-1918 2 p. ul.
62.	" plut. rez.	STEFANSKI	Erazm	-1901 -
63.	" kpr. " piech.	SUBOCZ	Wiktor	-1915 77 p. p.
64.	" plut. " sep.	SWIATKOWSKI	Romuald	-1913 4 p. sep.
65.	" kpr. zaw. kaw.	SWIDERSKI	Jan	-1919 26 p. ul.
66.	" " rez. piech.	SZCZESNOWICZ	Antoni	-1913 61 p. p.
67.	" kpr. " "	SZEMLEO	Stanislaw	-1907 20 DP.
68.	" ogn. zaw. art.	TRYBOCKI	Wladyslaw	-1918 15 DAPZ.
69.	" St. ul. rez. kaw.	TURSKI	Jerzy	-1920 20 p. ul.
70.	" kpr. rez. piech.	TYSZKOWSKI	Wladzimierz	-1908 54 p. p.
71.	" plut. " art.	WAGNER	Karol	-1915 24 PAL
72.	" ogn. " "	WASOWSKI	Jan	-1918 S.P.R.A.
73.	" kpr. zaw. kaw.	WEDOW	Jan	-1920 2 p. ul.
74.	" kpr. rez. piech.	ZATONSKI	Aleksander	-1917 54 p. p.
75.	" " " art.	ZMIEWIEROWSKI	Wiktor	-1916 3 PAC.
76.	" plut. " "	ZYLOWSKI	Adam	-1913 -
PODOFICEROWIE : St. sierz. i sierz. (Jedn. komunikacyjny opancerz.)				
1.	St. wachm.	MIASKOWSKI	Adam	-1889 -
2.	St. sierz.	PRZYBYLSKI	Bronislaw	-1898 KOP.
3.	" "	ZUK	Konstanty	- -

Str. 15.

4.	Sierz.	JANKOWSKI	Jan	-1897	-
5.	bosman	RAKSLAWICZ	Judwik	-1902	marynarzka
6.	wachm.	R Z Y M	Emil	-1899	-
7.	"	ZIELINSKI	Michał	-1899	-

PILOTOWI : (PLATOON LEADERS)

1.	plut.	BLUMENSTOCK	Leon	-1897	Franc. Misja Lotn.
2.	"	BYRSKI	Ignacy	-1905	6 p.uł.
3.	"	G R Y M	Leopold	-1912	-

KAPRALE : (CORPORALS)

1.	kpr.	BALULIS	Antoni	-1906	-
2.	" zaw.	BOCEK	Tadeusz	-1914	4 p.strz.podhal.
3.	"	BORKOWSKI	Jozeł	-1900	-
4.	"	KUNICKI	Władysław	-1904	-
5.	"	K U P S Z	Henryk	-1915	-
6.	"	LEPCZYNSKI	Jan	-1900	-
7.	" lotn.	SEURJAK	Antoni	-	-
8.	"	SOWIK	Bruno	-1900	-

ST. STRZEŁCY : (RIFLEMEN)

Str. 16.

1.	Strz.	DEKONCZI	Leon	-	-	
2.	Famb.	MATACZYNA	Bolesław	-1904	KOP	
3.	St. strz.	WIELGUS	Czesław	-1904	"	
<u>SZEREGOWCY: (Раненые)</u>						
1.	ułan	BERNATOWICZ	Władysław	-1897	-	
2.	Strz.	B O I C	Piotr	-1904	-	
3.	Strz.	PIJAKOWSKI	"	-	-	wyjechał z obozu w Graszowcu w 1941 r.
4.	ułan z oenz.	GORZECHOWSKI	Ryszard	-1921	16 p.uł.	
5.	kan.	GROCHALSKI	Aleksander	-1919	-	
6.	strz.	GRUZO	Stefan	-	chory - Grzuzlica	
7.	"	HORBAN	Aleksander	-1910	-	
8.	"	JURKIEWICZ	Jan	-1916	-	
9.	"	KARCZEWSKI	Józef	-1914	-	
10.	"	KICLINSKI	"	-	-	wyjechał z obozu Graszowice w 1941 r.
11.	"	KOLECKI	"	-	"	"
12.	"	KLAJEWSKI	Aszel	-	-	
13.	"	KULAKOW	"	-	-	wyjechał z obozu Graszowice w 1941 r.
14.	"	MISZCZUK	"	-	"	"
15.	"	OSIWSKI	Wincenty	-1900	-	

Str.17.

16.	Surz.	FLORKA	Josef	-1902	-
17.	"	PODSIADLIKOWSKI	Wincenty	-1918	chory - gruźlica
18.	"	ROMANOWSKI	Josef	-1904	-
19.	"	R U D E L	Franciszek	-1916	-
20.	"	SAWOSKO	Włodzimierz	-1908	-
21.	"	SMOLAREK	-	-	wyjechał z obozu w Graszowie w 1941 r.
22.	"	SOMENSCHEN	-	-	"
23.	"	TRZEBIAK	Stefan	-1899	-
24.	"	WOLSKI	-	-	wyjechał z obozu w Graszowie w 1941 r.
25.	"	WROBLEWSKI	-	-	"
26.	"	ZYWCZYK	-	-	"
<u>POLICJA PAŃSTWOWA: (Home Guard)</u>					
1.	Insp.	GOZDZIEWSKI	Władysław	-1890	Kom.woj.Lwów
2.	"	TOEWINSKI	Josef	-	" " Warszawa
3.	radkom.	B E R C H	Mojzesz	-1897	KGŁ.
4.	"	BOBER	Jan	-1897	Nacz.Urz.Sl.Nowogrodek
5.	Kom.	LUSZCZYNSKI	Zygmunt	-	" " Brzesko n/B.
6.	"	KOPACINSKI	?	-	-
7.	podkom.	JAWOROWSKI	Władysław	-1894	Warszawa

Str. 18.

8. podkom.	MECHOROWICZ	Aleksy	-	-
9. poster.	CHEMIELEWSKI	Czesław	-1910	chory - gruzlica
10. przed.	CZYLIŃSKI	Antoni	-1897	-
11. st. post.	DAJROWSKI	Adam	-1899	chory - gruzlica
12. " "	DĄBROWSKI	Tadeusz	-1906	-
13. " "	FURMANEK	Andrzej	-1901	-
14. rezerwa	GORAS	Julian	-1902	-
15. St. post.	GOZDEK	Aleksander	-1891	chory - gruzlica
16. rezerwa	GRYGIEL	Mikołaj	-1899	-
17. St. post.	HOŁOWNIAK	Jożef	-1893	chory - gruzlica
18. przed.	JANKOWIAK	Jan	-1884	-
19. post.	KAPŁONEK	Alfons	-1914	-
20. " "	KOMAR	Emil	-1900	-
21. St. post.	KRENZ	Juliusz	-1900	-
22. rezerwa	KOZŁAKOWSKI	Stanisław	-1901	-
23. post.	KRZYWOWSKI	Marian	-1907	-
24. rezerwa	KUDZYCKI	Antoni	-1899	-
25. -	K U L A	Rudolf	-1914	-
26. post.	KULCZYŃSKI	Kazimierz	-1907	-
27. rezerwa	LASKOWSKI	Szczepan	-1899	-
28. St. przed.	L U K A	Bogumił	-1891	-

29.	St.post.	LEZCZYŃSKI	Franciszek	-1898	-
30.	post.	MAKUŁÓW	Włodzimierz	-1914	-
31.	post.	MARCINKIEWICZ	Edward	-1911	-
32.	rezerva	KARSZALEK	Józef	-1907	-
33.	post.	MATEK	Jan	-1913	-
34.	"	MUNNICH	Piotr	-1897	-
35.	rezerva	MYŚZAK	Stanisław	-1899	-
36.	post.	POLACHEŃSKI	Jan	-1909	-
37.	st.przod.	PRZYCHODZKI	Dominik	-1893	chory - gruzlica
38.	rezerva	ROMANOWICZ	Jan	-1901	-
39.	przod.	SKIBA	Jan	-1891	chory - gruzlica
40.	rezerva	<b>SOKIŁK</b>	Bruno	-1900	-
41.	przod.	SOBOTA	Bernard	-1890	rozstrzelany za szpiegostwo
42.	st.przod.	SOSNA	Wincenty	-1893	-
43.	przod.	SZMIDT	Albert	-1897	-
44.	st.przod.	SZCZOLZ	Józef	-1909	-
45.	rezerva	SZURA	Antoni	-1906	-
46.	"	SZULIST	Augustyn	-1910	Imwalida
47.	st.post.	TATUJIS	Kazimierz	-1901	chory - gruzlica
48.	post.	T O N	Adolf	-1895	-
49.	rezerva	TRUSIEWICZ	Mikołaj	-1898	-
50.	post.	WALCZAK	Franciszek	-1914	-

		Str. 20.	
51.	Przod.	WARZYŃCOWICZ	Josef -1896 -
52.	post.	WERESZCZYŃSKI	Zygmunt -1900 ochory - gruzlica
53.	st.post.	WISNIEWSKI	Kazimierz -1901 -
54.	post.	WISNIEWSKI	Władysław -1896 -
55.	"	WOJCIECHOWSKI	Stanisław -1893 ochory - gruzlica
56.	"	WOJCIK	Juliusz -1900 " "
57.	St.post.	WORONCZKI	Antoni -1896 -
58.	rezerwa	ZAMARSKI	WŁADYSŁAW -1898 -
59.	st.post.	ZILMER	Oskar -1902 -
<u>STRAZ GRANICZNA: (Bezbez. Police)</u>			
1.	podinsp.	CZAJKOWSKI	Polesław -1893 -
2.	straznik	KUCHAŁSKI	Josef -1900 -
3.	st.straz.	SZUSTER	Josef -1904 ochory - gruzlica
<u>STRAZ WIEZIENNA: (JAIL GUARDS-POLISH)</u>			
1.	-	JANKOWSKI	Daniel -1900 -
<u>OSOBY CYWILNE: (CIVILIANS)</u>			
1.		BIEKAN	Henryk -1918 uczeń szkoły techn.
2.		CIESZCZYK	Josef -1921 Junak

3.	ZWIARTACKI	Włodzimierz	-1920	Junak
4.	EPSTEIN	Szeja	-1912	"
5.	GAWIAK	Marian	"	właściciel ziemski Zdobunowo
6.	GAWIAK	Marian	1921	uczeń gimnazjum
7.	GLIZENSTEIN	Jakow	-1918	student
8.	GNIEWASZ	Josef	-1921	"
9.	GORECZNY	Josef	-1906	"
10.	HORBIEL	Arsen	-1920	"
11.	Iwanowski	Wacław	-1919	slusarz
12.	IWASZKIEWICZ	Josef	-1904	nauczyciel
13.	ks.prof.Dr K A N T A K	Kamil	-1881	profesor teologii seminarium Pisk
14.	KARPINSKI	Mieczysław	-1922	uczeń
15.	Inz. KAZIMIERCZAK	Kazimierz	-1868	Dyr.PZL.Warszawa
16.	KLEBAN	Josef	-1872	właściciel tartaków Ostrog
17.	Magister KLIMEK	Ignacy	-1874	Wiceprok.Sądu Apel.
18.	KŁODAWSKI	Anszel	-1918	"
19.	KORNACKI	Emil	-1920	Student
20.	Mgr. KOWALSKI	Bolesław	-1912	prewnik
21.	KRAWCZYK	Josef	-1920	Junak
22.	KUPASKA	Jan	-1920	"



		str. 22.		
23.	LANGERT	Franciszek	-1883	Insp. Woj.
24.	LEWKOWICZ	Henryk	-	-
25.	ŁACIŃSKI	-	-	Konsul
26.	MALINOWSKI	Paweł	-1919	Junak
27.	MYDLARZ	Tadeusz	-1923	uczeń
28.	PIĄTKOWSKI	Włodzimierz	-1887	właściciel ziemski
29.	RACZYŃSKI	Stanisław	-1907	urzędnik kolej.
30.	SAKOWICZ	Henryk	-	chory umysłowo
31.	SŁOMA	Zdzisław	-1910	spawacz
32.	SŁUPIŃSKI	Wiesław	-1924	uczeń gimnazjum
33.	SZAREŃKO	Władysław	-1901	-
34.	SZMATOWICZ	Nikołaj	1904	-
35.	SZUSTER	Leszek	-1919	uczeń gimnazjum
36.	SZYMAŃSKI	Roman	-1919	student szk. techn.
37.	WAJBECKI	Piotr	-1920	student
38.	WASILEWSKI	Wacław	-1920	student szk. techn.
39.	WISNIEWSKI	Władysław	-1921	uczeń
40.	ZADLER	Stefan	1921	-
41.	ZODAK	Kazimierz	1911	-

**Daniel J. Flood:** Ten dowód rzeczowy mówi sam za siebie. Pierwsza strona dowodu rzeczowego pokazuje, że to, co powiedział świadek, jest prawdą. Chciałbym jednak zaznaczyć, że dowód rzeczowy numer 2, który mamy właśnie dołączyć do protokołu, to lista nazwisk ocalonych, którzy przebywali w Pawliszczew Borze i Griażowcu razem ze świadkiem i którzy przybyli z tych trzech obozów, o których wspominaliśmy, czy tak?

**Pan A.:** Zgadza się. Dopiski na tej liście poczynił generał Wołkowicki.

**Daniel J. Flood:** Osobiście przygotował pan tę listę, a w jej przygotowaniu i komentowaniu współuczestniczyli inni, czy tak?

**Pan A.:** Nie, przygotowałem tę listę osobiście, ale skorzystałem z uwag poczynionych przez generała Wołkowickiego.

**Daniel J. Flood:** Tłumaczenie pierwszej strony dowodu rzeczowego numer 2, który jest sporządzony w języku polskim, potwierdza to, co przed chwilą powiedział świadek. A teraz, aby nie tracić czasu, chcę uzyskać od świadka, za pośrednictwem tłumacza, następującą informację. Proszę zapytać świadka, czy słyszał o mordzie katyńskim?

**Pan A.:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Świadek wiedział, że w Kozielsku przebywało około czterech tysięcy polskich oficerów?

**Pan A.:** Było ich więcej niż cztery tysiące.

**Daniel J. Flood:** Świadek wie, że w Katyniu odkryto około czterech tysięcy ciał?

**Pan A.:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Dla celów naszej dyskusji nie będziemy używać dokładnych i precyzyjnych liczb, które są już odnotowane w protokole.

**Pan A.:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy świadek kiedykolwiek słyszał lub czytał – a może pan powiedzieć świadkowi, że posiadamy dowody wspierające takie twierdzenie – że jeńców zabieranych w grupach z Kozielska wywożono wagonami tego samego rodzaju jak jego grupę ze Starobielska?

**Pan A.:** Takiego samego rodzaju wagonów używano w Starobielsku.

**Daniel J. Flood:** Czy świadek słyszał lub czytał w jakichś relacjach lub rozmowach, które prowadził w związku z Katyniem, że tego samego rodzaju napisy jak te, które, jak nam powiedział, widział w wagonach więziennych, którymi zabrano go ze Starobielska, odnajdowano na sufitach wagonów więziennych transportujących jeńców z Kozielska, tyle że w innym kierunku?

**Pan A.:** Kiedy przybyliśmy z tych trzech obozów do Pawliszczew Boru, zaczęliśmy rozmawiać o tym, jak nas przewożono, i wymieniać obserwacje dotyczące tych podróży.

**Daniel J. Flood:** W wyniku rozmów prowadzonych w Pawliszczew Borze i Wołoczyskach z jeńcami z Kozielska i Ostaszkowa świadek dowiedział się, że podobne napisy znajdowały się w wagonach więziennych z innych obozów?

**Pan A.:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Interesują mnie teraz jedynie napisy w wagonach, które świadek widział, jadąc ze Starobielska. Proszę poprosić świadka, aby zapisał na kartce papieru to, co widział w wagonie wyjeżdżającym ze Starobielska. Świadek w obecności komisji na kartce papieru napisał, co następuje, i poprosimy teraz tłumacza, aby odczytał polski tekst do protokołu i przetłumaczył go również do protokołu.

**Roman Pucinski**<sup>26</sup>: Polski tekst brzmi jak następuje: „Wysadzono nas w Charkowie”. Tłumaczenie brzmi: „Wysadzono nas w Charkowie”. Panie Flood, chcę w tym miejscu zauważyć, że brzmienie angielskiego tłumaczenia jest prawie identyczne i podobne do tłumaczenia notatki poprzedniego świadka.

**Daniel J. Flood**: To nie ma znaczenia. Interesuje mnie tylko brzmienie tych słów. Słowa te mówią same za siebie.

Panie przewodniczący, zadałem tę ostatnią serię pytań w następującym celu: wszystkie dociekania prowadzone jak dotąd przez naszą komisję oraz inne komisje dotyczące losu polskich jeńców wojskowych i cywilnych różnych kategorii w rosyjskich obozach jenieckich w Kozielsku i tak dalej przyniosły znaczący zasób świadectw na temat losu jeńców z Kozielska. Mamy niewiele, jeżeli w ogóle, świadectw na temat losu jeńców, których, jak dotąd, nie znaleziono żywych, pochodzących z obozów w Starobielsku lub Ostaszkwie. Chciałbym zwrócić uwagę komisji na następującą analogię: mamy sporo zeznań opisujących pewne napisy odnajdywane w wagonach więziennych, którymi przewożono polskich jeńców z obozu w Kozielsku. Napisy te wskazują, że te wagony więzienne zatrzymały się na stacji kolejowej dla Katynia i jeńców wysadzono tam z wagonów, a zwyczajem jeńców, w tym przypadku i w wielu innych, było pozostawianie takich napisów jako informacji dla ich kolegów, którzy mogli jechać po nich. Z zeznań tych jasno wynika, że jeńców zabranych tymi wagonami więziennymi z Kozielska pozbyto się później w Katyniu. Ponieważ, jak dotąd, nie mamy dowodów na to, co się stało z zaginionymi jeńcami ze Starobielska, warto zauważyć, że jeńców z obozu w Starobielsku wywożono tak samo, w mniej więcej takiej samej liczbie grup, z mniej więcej taką samą liczbą jeńców w każdej grupie; przeszukiwano ich w taki sam sposób jak jeńców w Kozielsku; umieszczano ich w tego samego rodzaju wagonach, w jakich umieszczano jeńców z Kozielska, i wywożono ich po rozpuszczeniu tego samego typu pogłosek dotyczących miejsca docelowego podróży, jakie krążyły wśród jeńców w Kozielsku. Ten świadek opisuje napis wewnątrz wagonu, który mówił, że jeńców zabranych ze Starobielska wyładowywano na stacji Charków. Sugeruję, że występuje tu doskonała analogia, aby wskazać, że jeńców ze Starobielska pozbywano się w okolicach Charkowa w ten sam sposób, w jaki jeńców z Kozielska pozbywano się w okolicach stacji kolejowej wspomianej przez świadków z obozu w Kozielsku, a mianowicie Gniezdowa. Jeżeli jest tak, że w tej sprawie stroną ponoszącą winę jest Rosja Sowiecka, pozwalałoby to na sformułowanie hipotezy, że zorganizowano specjalne miejsca egzekucji dla różnych obszarów geograficznych w celu pozbywania się jeńców z obozów znajdujących się w danym rejonie oraz że wcześniej czy później, jeżeli okoliczności kiedykolwiek pozwolą na zbadanie terenów geograficznie otaczających Charków, jak to się stało w okolicach Katynia, będzie można poznać odpowiedź dotyczącą losu zaginionych oficerów ze Starobielska.

Czy dobrze rozumiem, że ma pan jeszcze jakieś uwagi do dodania w związku z Charkowem?

**Pan A.**: Tak.

**Daniel J. Flood**: Proszę powiedzieć, o co chodzi.

---

<sup>26</sup> W oryginale w tym miejscu słowo *interpreter*, czyli tłumacz. W miejscach, w których Pucinski występował w innej roli, był wprowadzany z nazwiska. Generalnie w kwestii sposobu wprowadzania mówców w protokole nie zachowano konsekwencji.

**Pan A.:** Kiedy dojechaliśmy do Charkowa, naszego wagonu kolejowego nie odłączono od pociągu, ale przyszedł człowiek z obsługi i zaczął sprzątać nasz wagon. Wdałem się z nim w rozmowę i zapytałem, czy pojedziemy dalej. A on odpowiedział po rosyjsku: „Waszych ludzi poprzednio wysadzano tutaj”.

**Daniel J. Flood:** Panie przewodniczący, tłumacz poinformował mnie, że świadek ten ma jeszcze pewne dodatkowe zeznania do złożenia związane z tym, jak Rosjanie później zabrali go do Moskwy do miejsca znanego pod nazwą „willi rozkoszy”. Poinformowano mnie i przekazano mi pewne dokumenty, które mają być relacjami złożonymi wcześniej przez świadka przed uprawnionymi przedstawicielami tak zwanego polskiego rządu londyńskiego. Poinformowano mnie, że obecny jest tu kustosz dokumentów tak zwanego polskiego rządu londyńskiego, który gotów jest je zidentyfikować. Proszę oznaczyć do identyfikacji te dwa dokumenty jako numer 3 i numer 4.

*(Protokolant oznaczył wspomniane dokumenty jako „Dowód rzeczowy nr 3” i „Dowód rzeczowy nr 4”).*

Pokażę teraz świadkowi dowody rzeczowe numer 3 i numer 4 i zapytam go, czy są to relacje, które przekazał upoważnionym przedstawicielom tak zwanego polskiego rządu londyńskiego.

*(Świadek przejrzał dowody rzeczowe nr 3 i nr 4).*

**Thaddeus M. Machrowicz:** Świadek nie musi ich czytać w całości, wystarczy, że je zidentyfikuje.

**Roman Pucinski:** Świadek mówi, że dowód rzeczowy numer 4 to właściwy dokument i stanowi on złożone przez niego sprawozdanie.

**Daniel J. Flood:** Odpowiedź brzmi „Tak”?

**Roman Pucinski:** Tak, dowód rzeczowy numer 3 jest natomiast jego własnym, osobistym dokumentem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Świadek mówi, że jest to jego osobista relacja na temat tego, co się z nim działo, kiedy znajdował się w rękach rosyjskich?

**Pan A.:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Proszę poprosić świadka, aby na chwilę ustąpił miejsca na mównicę, i wezwać drugą osobę, aby zajęła miejsce świadka.

*(Uwaga – „Dowody rzeczowe nr 3 i nr 4” zostały później wycofane z protokołu, kiedy pod koniec zeznań świadka dołączono do protokołu „Dowody rzeczowe nr 5 i nr 6” będące fotokopiami dowodów rzeczowych nr 3 i nr 4).*

## **Zeznania Jerzego Łunkiewicza<sup>27</sup>**

**Daniel J. Flood:** Panie przewodniczący, świadek ten został wezwany, jak sądzę, wyłącznie w celu potwierdzenia pieczy sprawowanej nad dokumentami, o których rozmawialiśmy.

<sup>27</sup> Jerzy Antoni Łunkiewicz, s. Władysława i Anny z d. Wasilewskiej, ur. 23 XI 1892 r. w Płocku, plk dypl. WP. W 1911 r. ukończył korpus kadetów w Pskowie, do 1914 r. kształcił się w Michajłowskiej Szkole Artylerii w Petersburgu. Następnie walczył w I wojnie światowej w armii rosyjskiej, rozpoczynając w listopadzie 1915 r. służbę jako podporucznik w 1. Dywizjonie 9. Brygady Artylerii. W 1918 r. dowodził baterią w 4. Brygadzie Artylerii II Korpusu Polskiego, w bitwie pod Kaniowem dostał się do niewoli niemieckiej, w której przebywał do zakończenia wojny

**Jerzy Łunkiewicz:** Nie jestem świadkiem, jestem raczej ekspertem.

**Ray J. Madden:** Czy uroczycie przysięga pan na Boga Wszchemmogącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan mówił szczerą prawdę, całą prawdę i tylko prawdę i że niczego nie będzie pan ukrywał?

**Jerzy Łunkiewicz:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy był pan i jest związany w jakiś sposób z tak zwanym polskim rządem londyńskim?

**Jerzy Łunkiewicz:** Tak, pozostaję w służbie polskiego rządu w Londynie<sup>28</sup>.

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz panu dowody rzeczowe numer 3 i numer 4. Jak pan dopiero co słyszał, były one identyfikowane i omawiane przez świadka, który właśnie ustąpił panu miejsca na mównicy. Czy zgadza się?

**Jerzy Łunkiewicz:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Proszę je teraz zidentyfikować jako dokumenty przekazane mi przez pana.

**Jerzy Łunkiewicz:** Tak, potwierdzam. Te dowody rzeczowe pozostają w mojej pieczy od wielu lat.

**Daniel J. Flood:** Dowody rzeczowe numer 3 i numer 4 pozostawały w pana pieczy jako przedstawiciela rządu polskiego aż do momentu, gdy przedstawił mi je pan dzisiejszego ranka, czy tak?

**Jerzy Łunkiewicz:** Tak.

**Daniel J. Flood:** To wszystko, dziękuję panu, proszę zejść z mównicy. A teraz proszę pana A. o powrót na miejsce dla świadka.

## **Zeznania pana A. – ciąg dalszy**

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę świadka, w pewnym momencie w październiku 1940 r. zabrano pana z Giazowca do Moskwy.

**Pan A.:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jak duża grupa pojechała tam z panem? Czy było was siedmiu?

**Pan A.:** Jeden moment i odpowiem panu. [*Świadek zajrzał do dokumentów*]. Było nas siedmiu.

---

11 XI 1918 r. Do WP przyjęty 14 XI 1918 r. w stopniu kapitana, zarządzał składami uzbrojenia w Cytadeli w Warszawie, następnie, po wyjeździe do Francji i odbyciu kursu dla oficerów artylerii, służył w armii gen. Józefa Hallera. W kolejnych latach okresu międzywojennego kontynuował służbę jako oficer artylerii w jednostkach liniowych WP, Ministerstwie Spraw Wojskowych, Sztapie Generalnym oraz w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie. W latach 1922–1924 studiował w L'École supérieure de guerre we Francji. W 1936 r. awansował do stopnia pułkownika, rok później objął stanowisko zastępcy szefa Departamentu Artylerii MSWojsk. We wrześniu 1939 r. przez Rumunię przedostał się do Francji, gdzie otrzymał przydział w MON, a następnie w Sztapie Naczelnego Wodza. W czerwcu 1940 r. był jedną z osób koordynujących ewakuację wojsk polskich z Francji. Od jesieni 1942 r. do końca II wojny światowej piastował stanowisko generała do zleceń ministra obrony narodowej i szefa jego biura. Po wojnie pozostał na emigracji w Wielkiej Brytanii, pracując dla rządu RP m.in. przy rozformowaniu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie oraz gromadzeniu informacji i dokumentów ważnych dla władz polskich. Był autorem wielu prac z zakresu taktyki artyleryjskiej, a także dotyczących wydarzeń z okresu II wojny światowej, w których uczestniczył. Zmarł 6 X 1956 r. w Londynie.

<sup>28</sup> W oryginale *the Polish London Government in London*.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy wszyscy oni byli oficerami wysokiego szczebla?

**Pan A.:** Jeden pułkownik, czterech podpułkowników, jeden major.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy nie było tam dwóch pułkowników?

**Pan A.:** I jeszcze jeden pułkownik.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Dwóch pułkowników, czterech podpułkowników i pan, major – oficer najniższy stopniem?

**Pan A.:** Tak, zgadza się.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Nie wchodząc w szczegóły dotyczące innych osób tam obecnych, mówi pan, że jednym z członków tej grupy był pułkownik Zygmunt Berling, na którego temat już zeznawano, czy mam rację?

**Pan A.:** Zgadza się.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Na podstawie tego, czego dowiedział się pan później, czy prawdą jest, że ta grupa oficerów, do której pan należał, miała stać się załącznikiem kadry oficerskiej nowej armii polskiej, czy tak?

**Pan A.:** To prawda, takie było przeznaczenie tej grupy, ale niedługo potem część członków tej grupy zaczęła się wykruszać.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jednak, jak pan później sobie uświadomił, celem przewiezienia tej siedmioosobowej grupy do Moskwy było stworzenie załączka nowej armii polskiej.

**Pan A.:** Zgadza się.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy po przyjeździe do Moskwy osobiście brał pan udział w jakichś rozmowach z oficerami rosyjskimi wysokiej rangi, a jeśli tak, to z kim?

**Pan A.:** Pierwszą rozmowę odbyłem na Butyrkach<sup>29</sup>, które są więzieniem, i rozmawiałem tam z wyższym oficerem NKWD.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy przypomina pan sobie jego nazwisko?

**Pan A.:** Nazywał się Jegorow.

**Thaddeus M. Machrowicz:** O czym pan z nim rozmawiał?

**Pan A.:** Jedynie przesłuchiwał mnie na mój temat.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy w trakcie tej rozmowy usiłował się dowiedzieć, czy ma pan jakieś sympatie polityczne?

**Pan A.:** Nie, nie rozmawiał ze mną na ten temat.

**Thaddeus M. Machrowicz:** A później czy odbywał pan jakieś rozmowy z innymi rosyjskimi oficerami wysokiego szczebla?

**Pan A.:** Kiedy przeniesiono nas z więzienia na Butyrkach do więzienia o nazwie Łubianka...

**Thaddeus M. Machrowicz:** Co wydarzyło się na Łubiance?

**Pan A.:** Najpierw przesłuchiwali najstarszych oficerów.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Zanim się tym zajmujemy, czy mówi pan po rosyjsku?

**Pan A.:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I kiedy wspomina pan o rozmowach, zarówno o tych, o których pan już mówił, jak i o tych, o których jeszcze pan opowie, w jakim języku prowadzone były te rozmowy?

<sup>29</sup> W oryginale błędnie Butelka. Świadek mówił o więzieniu butyrskim NKWD w Moskwie, pełniącym funkcje więzienia (aresztu) śledczego, często określanego też mianem przejściowego.

**Pan A.:** Oni rozmawiali z nami tylko po rosyjsku.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Mówił pan o rozmowach wyższych oficerów z oficerami NKWD, czy tak?

**Pan A.:** Rozmawiałem tylko z dwoma – z Jegorowem i Mierkułowem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kiedy rozmawiał pan z Mierkułowem?

**Pan A.:** Z Mierkułowem rozmawiałem w drugiej połowie października.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kim był Mierkułow?

**Pan A.:** Przedstawił mi się jako minister bezpieczeństwa wewnętrznego – bezpieczeństwa państwa.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jeśli chodzi o tę rozmowę, naszą komisję szczególnie interesuje to, co mówiono na temat oficerów, którzy zostali zamordowani w Katyniu.

**Pan A.:** Tak, rozumiem to.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę nam powiedzieć, czy w trakcie pańskiej rozmowy z Mierkułowem padły jakieś wypowiedzi na temat losu zaginionych oficerów.

**Pan A.:** Najpierw muszę opowiedzieć panom o rozmowie z Berią.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Była rozmowa z Berią, w której nie brał pan udziału, czy tak?

**Pan A.:** Nie, nie brałem w niej udziału, ale zaraz potem opowiedziano mi o niej.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Dojdziemy do tego później. Poruszę tę kwestię rozmowy z Berią, ale najpierw chcę się dowiedzieć, o czym pan osobiście rozmawiał z Mierkułowem.

**Pan A.:** Podczas tych rozmów z Mierkułowem obecny był jeszcze jeden rosyjski oficer, który mi się nie przedstawił, ale który, jak sądzę, nazywał się Rajchman<sup>30</sup>.

**Thaddeus M. Machrowicz:** O czym rozmawiał pan z tymi dwoma oficerami?

**Pan A.:** [Mierkułow] zapytał mnie, czy mogę dowodzić brygadą artylerii. Odpowiedziałem mu „Tak”. Powiedziałem mu, że liczba dział w brygadzie takiej jak artyleryjska nie robi mi zbytnej różnicy, ale zapytałem go: „Skąd weźmiemy oficerów, bo przecież w Griazowcu nie ma oficerów wojsk artyleryjskich”. Zapytałem go, czy nie moglibyśmy wziąć jakichś polskich oficerów ze Starobielska albo z Kozielska. Na to otrzymałem odpowiedź od Mierkułowa: „Popełniliśmy błąd”.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Chcę usłyszeć całą jego wypowiedź. Co jeszcze powiedział?

**Pan A.:** „Popełniliśmy błąd. Ci ludzie nie są dostępni. Damy wam innych”.

**Thaddeus M. Machrowicz:** To była rozmowa z Mierkułowem, w której osobiście brał pan udział?

**Pan A.:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kiedy to było, w przybliżeniu?

<sup>30</sup> Leonid Rajchman, ur. w 1908 r. w Nowoworoncowce w guberni chersońskiej jako Łazar Fejtelewicz, oficer NKWD specjalizujący się w sprawach polskich. W chwili, której dotyczy zeznanie, był w stopniu majora bezpieczeństwa państwowego, w 1941 r. awansował do stopnia starszego majora bezpieczeństwa państwowego, od 1943 r. w randze komisarza bezpieczeństwa państwowego. Po wojnie mianowany na stopień generała-lejtnanta. Od początku 1940 r. oficer w 2. Wydziale (tajno-polityczny) GUGB NKWD, w okresie, którego dotyczyło zeznanie, śledczy w więzieniu wewnętrznym NKWD, od lutego 1941 r. pełnił funkcję zastępcy szefa 2. Zarządu (kontrwywiadowczego) NKWD-NKGB-MWD. Zaangażowany w realizację operacji katyńskiej w 1940 r., następnie w zatajanie zbrodni, szczególnie w okresie tworzenia Armii Polskiej w ZSRS w latach 1941–1942 i podczas prac komisji resortowej NKWD-NKGB w Katyniu w 1943 r. Zmarł 10 III 1990 r. w Moskwie.



**Pan A.:** To było w drugiej połowie października.

**Thaddeus M. Machrowicz:** 1940 r.?

**Pan A.:** 1940 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy dopytywał się pan Mierkułowa, dlaczego ci oficerowie nie są dostępni?

**Pan A.:** Nie, nie zadawałem mu więcej pytań.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy on powiedział coś jeszcze na temat tych oficerów w Starobielsku?

**Pan A.:** Nie, nie przypominam sobie w tym momencie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy osobiście prowadził pan z innymi rosyjskimi oficerami wysokiego szczebla jakieś inne rozmowy na temat pańskich zaginionych towarzyszy ze Starobielska i Kozielska?

**Pan A.:** Nie, nie prowadziłem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Sądzę, że wspomniał pan również o tym, iż ktoś z tej grupy siedmiu oficerów, którzy pojechali z panem do Moskwy, prowadził rozmowy z Bериą, czy tak?

**Pan A.:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Przede wszystkim proszę powiedzieć, kim jest Beria. Kim jest Beria?

**Pan A.:** Beria jest ministrem policji wewnętrznej.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Był ministrem NKWD, czy tak – w tamtym czasie?

**Pan A.:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** To jest policja wewnętrzna?

**Pan A.:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** A teraz jest wicepremierem Rosji?

**Pan A.:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Nie był pan obecny podczas tej rozmowy, nieprawdaż?

**Pan A.:** Nie, nie byłem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy wie pan, kiedy się odbyła?

**Pan A.:** To było kilka dni przed moimi rozmowami.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W jakimś momencie w październiku 1940 r.?

**Pan A.:** Tak, po 10 października 1940 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy wie pan, kto oprócz Berii uczestniczył w tych rozmowach?

**Pan A.:** Tak, wiem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kto to był?

**Pan A.:** Podpułkownik Berling, pułkownik Górczyński, podpułkownik Bukojemski i podpułkownik Tyszyński<sup>31</sup>.

<sup>31</sup> Podczas rozmowy, w której Ławrientij Beria wspomniał o pomyłce popełnionej w stosunku do polskich jeńców, obecni byli: Zygmunt Berling, Eustachy Górczyński i Leon Bukojemski, nie wziął zaś w niej udziału Leon Tyszyński. Potwierdzają to relacje polskich uczestników spotkania oraz Tyszyńskiego. Pomyłka Lisa wynikała z faktu, że na inne rozmowy wzywano łącznie czwórkę wymienionych przez niego oficerów. Dokładny przebieg zagadkowej rozmowy lub rozmów, podczas których z ust komisarzy NKWD padły słowa o pomyłce, był przedmiotem wielu relacji, a następnie jeszcze większej liczby spekulacji.



**Thaddeus M. Machrowicz:** Jak i kiedy dowiedział się pan o tych rozmowach?

**Pan A.:** Beria najpierw zaprosił ich do swojego biura, a potem na obiad.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jak i kiedy dowiedział się pan o tych rozmowach?

**Pan A.:** Podpułkownik Gorczyński opowiedział mi o tych rozmowach, kiedy wrócił tego wieczora.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Tego samego wieczora?

**Pan A.:** Tak. Powiedział, abyśmy poszli do łaźni, ponieważ chce mi powiedzieć coś bardzo ważnego.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I opowiedział panu?

**Pan A.:** Zastukaliśmy w drzwi i wypuścili nas z naszych cel do łaźni. Usiedliśmy na stołkach w łaźni i zaczął mi opowiadać swoją rozmowę z Berią, jaką odbył wcześniej tego wieczora.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Innymi słowy, to było tego samego wieczora, kiedy te rozmowy się odbyły?

**Pan A.:** Wrócili po północy, a więc to było wczesnym rankiem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kilka godzin po tych rozmowach?

**Pan A.:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę nam dokładnie opowiedzieć, jak zrelacjonował panu te rozmowy z Berią.

**Pan A.:** Powiedział, że rozmawiano o propozycji utworzenia dywizji pancерnej. Beria powiedział, że najpierw chce utworzyć czy też zorganizować pancerną. Na to Berling zapytał czy też chciał się dowiedzieć: „A skąd weźmiemy oficerów? Chciałbym mieć moich oficerów ze Starobielska i z Kozielska”. O Ostaszkowie nie rozmawiano, ponieważ przebywali w nim głównie policjanci i straż graniczna. Na to Beria odpowiedział – po rosyjsku oczywiście – że: „Popełniliśmy wielką pomyłkę” i powtórzył to dwa razy: „Zrobiliśmy wielki błąd, zrobiliśmy wielki błąd”.

**Thaddeus M. Machrowicz:** O czym jeszcze tam mówiono?

**Pan A.:** Rozmowa ta była niezwykle interesująca i między innymi podał im taką oto informację: zabrał ich do dużej mapy – mapy wojskowej. Wskazał na Ukrainę i powiedział: „Wycofamy się na Ukrainie i zaatakujemy od północy”.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kiedy Beria powiedział: „Zrobiliśmy błąd, zrobiliśmy wielki błąd”, czy wyjaśnił tym polskiemu oficerom, z którymi rozmawiał, co ma na myśli?

**Pan A.:** Błąd ten dotyczył polskich oficerów.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I pułkownik Gorczyński w rozmowie z panem powiedział, że tak właśnie to rozumiał?

**Pan A.:** Tak, tak właśnie to rozumiał.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I, o ile panu wiadomo, tak też zrozumieli to pozostali uczestnicy tej rozmowy?

**Pan A.:** Tak, w ten sam sposób.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy kiedykolwiek dyskutował pan o tej rozmowie z innymi spośród tych trzech polskich oficerów, którzy brali w niej udział?

**Pan A.:** W tym więzieniu trzeba było zachować niezwykłą ostrożność i przezorność.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Zatem nie rozmawiał pan o tym z Berlingiem ani z Bukojemskim?

**Pan A.:** I dopiero kiedy do tego obozu przybyli kolejni oficerowie z Kozielska numer 2, zrelacjonowałem moje rozmowy z Berlingiem<sup>32</sup> kapitanowi...

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy rozmawiał pan z Berlingiem?

**Pan A.:** Nie – z Berią<sup>33</sup>. Zrelacjonowałem moje rozmowy z Górczyńskim kapitanowi Łopianowskiemu, do którego miałem pełne zaufanie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy dyskutował pan o tej rozmowie z pułkownikiem Berlingiem?

**Pan A.:** Nie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy dyskutował pan o niej z podpułkownikiem Bukojemskim?

**Pan A.:** Nie, ponieważ według mnie był on najbardziej podejrzany z całej tej grupy.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Podejrzany o sympatie komunistyczne?

**Pan A.:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy dyskutował pan o niej z Tyszyńskim?

**Pan A.:** Nie, nie dyskutowałem. Niezwykłe trudno było rozmawiać z nim na te tematy, ponieważ opowiadał się za bliską współpracą z Rosjanami.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy kiedykolwiek prowadził pan z rosyjskimi oficerami wyższego szczebla jakieś inne rozmowy na temat losu tych oficerów?

**Pan A.:** Rozmawiałem o tym z generałem Przeździeckim<sup>34</sup>, kiedy zabrano nas na Ukrainę.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Innymi słowy, zrelacjonował mu pan rozmowy, o których mówił nam pan kilka minut temu?

**Pan A.:** Tak, ale to nastąpiło oczywiście, kiedy już zabrano nas z tej willi. Nie chcieliśmy współpracować z Rosjanami. Górczyński i ja nie chcieliśmy brać udziału w tej współpracy, kiedy dowiedzieliśmy się, że zaczynają nam przysyłać komunistów do tej jednostki, która miała być tworzona, i kiedy zażądali od nas, abyśmy współpracowali z Wandą Wasilewską.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Wanda Wasilewska należała do tych Polaków, którzy współpracowali z Rosjanami?

<sup>32</sup> Świadek Józef Lis miał tu na myśli zrelacjonowanie Narcyzowi Łopianowskiemu swoich różnych rozmów z Eustachym Górczyńskim, Zygmuntem Berlingiem i innymi polskimi oficerami bądź omyłkowo wymienił Berlinga zamiast Górczyńskiego, gdyż to od tego ostatniego poznał treść omawianej w tym miejscu przesłuchania rozmowy. Nieprecyzyjne sformułowanie świadka, którego następstwem było przerwanie mu myśli pytaniem kongresmena, zburzyło wywód, ale dzięki dokładnemu przepytaniu świadka obraz zdarzenia jest możliwy do odtworzenia.

<sup>33</sup> Tak w oryginale. Wypowiedź niejasna, prawdopodobnie świadek stwierdził, że nie rozmawiał o tej rozmowie z Berlingiem, tylko z Górczyńskim, ale przejęczył się albo wypowiedź przekreślił protokołat. Józef Lis na Łubiance był przepytany raczej przez Wsiewołoda Mierkułowa, a nie przez Ławrientija Berię.

<sup>34</sup> Wacław Jan Przeździecki, ur. 15 VII 1883 r. w Leśmierzu, gen. WP. Służbę wojskową rozpoczął w armii rosyjskiej, walczył w I wojnie światowej. W latach 1917–1918 w I Korpusie Polskim. Od 1918 r. w Wojsku Polskim, uczestnik walk o granice i niepodległość w latach 1918–1920, m.in. oficer w Armii Wielkopolskiej i uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. W 1939 r. uczestnik kampanii wrześniowej, m.in. dowódca Ośrodka Zapasowego Suwalskiej i Podlaskiej Brygad Kawalerii i obrony Grodna. W 1939 r. internowany na Litwie. W 1940 r. po aneksji Litwy przez ZSRS wraz z innymi polskimi wojskowymi przejętymi z państw bałtyckich umieszczony w obozie NKWD w Kozielsku (tzw. drugim, dla odróżnienia od fazy istnienia obozu, którą zakończył mord w Katyniu). Następnie przetransportowany do więzienia NKWD w Moskwie, gdzie otrzymał propozycję stworzenia powolnej władzom sowieckim formacji wojskowej, którą odrzucił. Zwolniony z niewoli po układzie Sikorski–Majski w 1941 r., nieprzyjęty do służby czynnej w armii, w 1942 r. ewakuowany z ZSRS. Po zakończeniu II wojny światowej na emigracji. Zmarł 29 VI 1964 r. w Penley w Wielkiej Brytanii.

**Pan A.:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jeśli chodzi o oficerów w Katyniu lub innych zaginionych polskich oficerów, nie prowadził pan żadnych innych rozmów z innymi oficerami wyższego szczebla, czy tak?

**Pan A.:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Poproszę teraz protokolanta, aby dołączył te dokumenty jako dowody rzeczowe numer 5 i numer 6. Pokażę świadkowi dowody rzeczowe numer 5 i numer 6 i zapytam go, czy dowód rzeczowy numer 5, który stanowi fotokopię dowodu rzeczowego numer 3, jest wierną reprodukcją numeru 3.

**Pan A.:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Pokażę świadkowi dowód rzeczowy numer 6 i zapytam go, czy dowód rzeczowy numer 6, który jest fotokopią, stanowi wierną reprodukcję dowodu rzeczowego numer 4.

**Pan A.:** Tak, zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Proszę poprosić świadka, aby opuścił na chwilę mównicę. Wzywam teraz ponownie na miejsce świadka Jerzego Łunkiewicza.

## Zeznania Jerzego Łunkiewicza – ciąg dalszy

**Daniel J. Flood:** Pokażę świadkowi dowody rzeczowe numer 5 i numer 6 i zapytam go, czy są to fotokopie dowodów rzeczowych numer 3 i numer 4, które przedstawił mi dzisiaj rano.

**Jerzy Łunkiewicz:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Zwrócimy teraz temu świadkowi dowody rzeczowe numer 3 i numer 4, dołączymy zaś do protokołu dowody rzeczowe numer 5 i numer 6.

(Poniżej zamieszczono „Dowód rzeczowy nr 5” i „Dowód rzeczowy nr 6”).

### Dowód rzeczowy nr 5<sup>35</sup>

Podpułkownik artylerii  
[zamazane]

#### Relacja

Urodzony 5 września 1897 r. w Łukanowice powiat Brzesko, województwo Kraków, matura gimnazjalna w Dębicy w 1919 r., religia rzymskokatolicka, żonaty, dwoje dzieci w Pol-

<sup>35</sup> Nieanonimizowany oryginał dokumentu, którego fotokopia znalazła się w protokole komisji Maddena, przechowywany jest w IPMS, Kol. 12/4, kopia w: AIPN, 2210/1, t. 2, s. 142–147. W zasobach znajdują się też dwa warianty tej samej relacji Józefa Lisa (zatytułowane *Oświadczenie*), powstałe w tym samym czasie: rękopiśmienna (s. 138–141) i przepisana na maszynie (s. 135–136), bardzo nieznacznie różniące się od wersji wykorzystanej w 1952 r. Różnice pomiędzy wersjami mają charakter redakcyjny, np. nazwy miejscowe pisane były w mianowniku lub po przyimkach, a trzech sprzeciwiających się w głosowaniu oficerów wymieniono imiennie, natomiast trzeciego, czyli Lisa, przez użycie zaimka osobowego „ja” itp. Tłumaczenie na język angielski, zamieszczone w protokole komisji, może wskazywać na korzystanie zarówno z załączonej do protokołu fotokopii rękopisu, jak i z maszynopisu. Tu tekst za fotokopią, skonfrontowaną z oryginalnymi dokumentami.

sce wraz z żoną. Ukończył **Wyższą Szkołę Wojsną Brytyjską Haifa Palestyna** w 1946 r. z dyplomem brytyjskim ofic[era] szt[abu] gen[eralnego].

6.08.1919 r. wstąpił do Legionów, 2 pułk piechoty Legionów.

28.10.1919 r. ciężko ranny.

1918 r. armia austriacka – artyleria.

2.11.1918 r. 1 pułk artylerii Legionów.

24.12.1918 r. stopień podporucznika.

31.07.1921 r. ranny.

12.09.1939 r. ranny.

Na front w 1939 r. wyruszyłem jako dowódca III **dyonu** haubic 41 Dywizji Piechoty (generała **Piekarskiego**).

W dywizji tej odbyłem całą kampanię aż do kapitulacji pod **Krasnobrodem**<sup>36</sup> w dniu 27.09.1939 r.

W czasie przebijania się na Węgry z częścią dyonu przebyłem teren od **Tyszowiec** po **Mościska** koło **Przemysła**.

25.08.1941 r. wstąpił do P[olskich] S[ił] Z[brojnych] w ZSRS.

1.01.1942 [r.] dowódca 6 pułku artylerii polowej w ZSRS 6 Dywizja Piechoty.

W czerwcu i sierpniu 1944 [r.] ranny we **Włoszech**.

Październik 1944 [r.] 1 oficer sztabu artylerii 3 Korpusu.

1.03.1946 r. do 15.08.1947 r. kierownik Ref[eratu] Hist[orycznego] J[ednostek] W[ojska] [na] Ś[rodkowym] W[schodzie].

3.12.1947 [r.] przyjęty do P[olskiego] K[orpusu] P[rzysposobienia] [i] R[ozmieszczenia], nr 13751/PRC jako kierownik Archiwum nr 3.

W dniu 1.10.1939 r. dostałem się do niewoli sowieckiej wraz ze swymi żołnierzami dyonu w rejonie wsi **Podliński** powiat **Mościska** – przewieziono mnie *via* **Lwów** do **Wołoczysk**, a stamtąd 11.10.1939 r. zawieziono mnie z transportem kilku tysięcy oficerów do obozu **Starobielsk**, skąd 25.04.1940 r. wywieziono mnie z grupą oficerów do **Pawliszczew Boru** koło **Juchnowa**, a stamtąd 13.06.[1940 r.] do obozu NKWD **Griazowiec**.

W dniu 8.10.1940 [r.] wywieziono mnie w grupie siedmiu oficerów sztabowych do **Butyrek** w **Moskwie**.

W skład grupy wchodził oficerowie:

- 1) płk sap. **Gorczyński Eustachy**
- 2) płk dypl. art. **Künstler Stanisław**
- 3) ppłk dypl. piech. **Berling Zygmunt**
- 4) ppłk art. **Bukojemski Leon**
- 5) ppłk dypl. piech. **Morawski Marian**
- 6) ppłk dypl. sap. **Tyszyński Leon**
- 7) mjr art. **Lis Józef**

Przywieziono nas trzecią klasą pociągu osobowego do **Moskwy**, 9.10.1940 r. ze stacji w samochodzie więziennym zawieziono nas do **Butyrek**, bez rewizji umieszczono nas razem w celi obszernej.

<sup>36</sup> W oryginale Krasnymbrodem.

**Rozmowy – przesłuchania:** Z oficerami niektórymi rozmawiał narkom [Wsiewołod] **Mierkułow** i ppłk NKWD [Aleksiej] **Jegorow**, ze mną mówił bardzo krótko **Jegorow**. Mówił mi, że nie jestem nacjonalistą i że mam opinię zdolnego oficera artylerii. Pytał, czy chcę się bić z Niemcami, i na mojej twierdzącej odpowiedzi rozmowa się zakończyła. Po dwóch dniach wywieziono nas samochodem osobowym do więzienia **Łubianka** – płk **Künstler** pozostał sam w celi w **Butyrkach**.

**Łubianka:** konferencje kilkukrotne z [Ławrientijem] **Berią**, wzywano tylko **Gorczyńskiego**, **Berlinga**, **Bukojemskiego** i **Tyszyńskiego**. **Beria** przyjął ich kolacją z koniakiem, była mowa o organizacji brygady pancernej oraz o szybkiej wojnie z Hitlerem, że na **Ukrainie** do **Wołgi** będą się cofać, a potem przyjdzie decydujące uderzenie. Na zapytanie **Berlinga**, skąd wziąć tyłu oficerów i czy nie ma naszych kolegów ze **Starobielska** i **Kozielska**, **Beria** wypowiedział słowa: *My zdiełali oszybku*. Te słowa powtórzył mi płk **Gorczyński** tego samego dnia, względnie następnego rano, kiedy byłem z nim w łazience.

#### Moja rozmowa z Mierkułowem

Po 14 dniach wprowadzono mnie przez szafę do gabinetu **Mierkułowa**, gdzie mnie milcząco obserwował aż do chwili wejścia generała NKWD [Leonida] **Rajchmana**, który mi zmienacka zadał pytanie: *Wy nie robotnik wtorowo otdielenia* – zaprzeczyłem, ale w istocie w latach 1925–1930 i od 1934 [do] 1935 byłem oficerem wywiadowczym na Niemcy. Po czym **Mierkułow** zapytał, czy mógłbym być dowódcą pułku, na co ja odpowiedziałem mu twierdząco, po czym sam zadałem pytanie: czy będą oficerowie ze **Starobielska**, bo w obozie **Griazowiec** zostało zaledwie kilku. Otrzymałem odpowiedź **Mierkułowa**: *Etych nie pałuczycie, wyszła kakajato aszybka, drugich najdiom*. Wówczas w październiku 1940 r. przypuszczałem, że oficerów tych wysłano na teren okupacji Rzeszy. Dopiero kiedy w lutym 1941 r. otrzymałem kilka zapytań z kraju, co stało się z oficerami ze **Starobielska**, sprawa ta zaczęła wyglądać tajemniczo.

#### Wyjazd do Małachówki

11.11.1940 r. przeniesiono nas z **Łubianki** do willi w **Małachówce**, gdzie umieszczono nas w pokojach po dwóch. Wyżywienie typu najlepszych zakopiańskich pensjonatów, własna kuchnia, łazienka, luksusowe nakrycia, specjalny kucharz, pokojówka – dostarczono kilka książek polskich i dużo literatury rosyjskiej. Po kilku dniach odesłano ppłk. **Morawskiego** do **Butyrk**, a to z powodu stworzonego memoriału na temat organizacji wojska i powstania komitetu polskiego oraz propozycji granic z Rosją.

#### Przybycie dalszych grup oficerskich

W grudniu 1940 r. przysłano z **Griazowca** oficerów o wyraźnym obliczu prokomunistycznym, a mianowicie ppłk. piech. **Dudziński**[ego] **Kazimierz**[a], kpt. **Rosen-Zawadzki**[ego]<sup>37</sup> [Kazimierz], por. pilot[a] **Wicherkiewicz**[a] **Tadeusz**[a], ppor. rez. **Imach**[a] [Romana] i ppor. rez. **Szczypiorski**[ego] [Stanisława] i podchor. **Kukuliński**[ego] [Franciszka]. Z koń-

<sup>37</sup> W oryginale Rozen-Zawadzki.

cem grudnia 1940 r. przysłano jeszcze oficerów z Litwy, a mianowicie kpt. **Łopianowskiego Narcyza**, por. **Siewierskiego** [Janusza], por. **Tomalę** [Michała] i por. X.

Zmieniło się natychmiast oblicze całej grupy na silnie zabarwione komunistycznie – nawet studia nad regulaminami tłumaczonymi z rosyjskich. Często były odwiedziny ppłk. NKWD **Jegorowa**, który stale długo konferował z ppłk. **Berlingiem**.

Pewnego razu **Jegorow** na zapytanie kpt. **Łopianowskiego** powiedział, że z terenów polskich wywieziono ogółem 15 procent Polaków do Rosji.

### Scysje na tle politycznym

Na wniosek grupy komunistów (**Szczypiorski**, **Imach**, **Wicherkiewicz** i [Rosen-] **Zawadzki**) w sprawie portretów **Lenina** i **Stalina**, by je wywieszono w jadalni, odbyło się głosowanie. Kpt. **Łopianowski** i ja sprzeciwiliśmy się, podchor. **Kukuliński** oddał czystą kartkę.

W dyskusji na temat ZSRS ja wobec wszystkich, wskazując na mapę **Europy**, powiedziałem, że stosunek ZSRS do Polski najdobitniej wyraża ta mapa, gdzie połowa Polski już na stałe jest włączona do ZSRS, czego nie zrobiono nawet z okupowaną przez **Włochów Abisynią**. Berling na moje słowa chciał mnie pobić, nazywając świnią i faszystą. Na wniosek **Dudzińskiego**, by napisać deklarację współpracy z redakcją **Nowe Widnokregi**<sup>38</sup>, doszło do ostrej dyskusji i rtm. **Łopianowski**<sup>39</sup> poprosił o odstawienie do więzienia. Ponownie odbyło się głosowanie, w którym ppłk **Gorczyński**, mjr **Lis** i rtm. **Łopianowski** sprzeciwiliśmy się temu pomysłowi.

25 marca 1941 r. razem z kpt. **Łopianowskim** przeniesiono mnie z powrotem do więzienia **Butyrki**. Po drodze, na **Łubiance** ppłk NKWD **Jegorow** bił mnie i kopał. W kwietniu 1941 r. razem z 21 innymi oficerami zabrano nas do obozu **Glinskij Monastyr** koło **Putywła – Ukraina**. 22 czerwca 1941 r. przeniesiono nas do obozu **Griazowiec**, ale osobno umieszczono i dopiero w końcu sierpnia 1941 r. połączono nas z całą resztą oficerów w Griazowcu.

Powyższą moją relację podnoszę do godności zeznań sądowych oraz powołuję się na moje uprzednie zeznanie złożone na Środkowym Wschodzie – Bagdad i Quassasin.

Powyższe zeznałem zgodnie z moim sumieniem i wiernością mojej pamięci.

[zamazane]

**Foxley pod Herford**

**Anglia**

15 kwietnia 1948 r.

<sup>38</sup> Chodzi o wydawane w języku polskim komunistyczne czasopismo „Nowe Horyzonty”.

<sup>39</sup> Mowa o tej samej osobie, kawalerzyście Narcyzie Łopianowskim. Historycznie stopień rotmistrza w kawalerii był odpowiednikiem stopnia kapitana w innych rodzajach broni, zwykle również po przejściu do innych rodzajów wojska oficerów tych tytułowano stopniem rotmistrza.

13 Sąd Polowy Dowództwa J[ednostek] W[ojska] [na] Ś[rodkowym] W[schodzie]  
L.dz.: Sow. 64/45

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 23 grudnia 1945 r.  
Początek o godzinie 11.00

W sprawie przeciwko:

Obecni: kpt. aud[ytora]<sup>41</sup> Łuczywek Jan

Protokolant: sierż. Rozmarynowski Jan

Świadek, uprzedzony zgodnie z art. 81 kwpk o odpowiedzialności za fałszywe zeznania, podaje:

Nazwisko i imię: ppłk [zamazane].

Data i miejsce urodzenia: 5.09.1897 r. Łukanowice, powiat Brzesko.

Wyznanie: rzymskokatolickie. Stan: żonaty.

Zawód: oficer służby stałej. Stopień wojskowy: podpułkownik artylerii.

Przydział służbowy: Staff College Haifa M.E.F.

Miejsce zamieszkania w Polsce: Ostrów Mazowiecka.

Miejsce zamieszkania obecne: Haifa Staff College.

Stosunek do podejrzanego albo innych osób w sprawie zainteresowanych:

Uprzedzony o prawie nieodpowiadania na okoliczność z art. 80 kwpk oświadcza, że z prawa tego nie korzysta.

Świadek zeznaje jak następuje:

W czasie pokojowym byłem jako major dowódcą II baterii w 18. pułku artylerii lekkiej w Ostrowi Mazowieckiej. Na wojnę wyruszyłem w dniu 4.09.1939 jako dowódca dyonu 51. pułku art[ylarii] lek[kiej] w 41. Dywizji Piechoty generała [Wacława] Piekarskiego. W dniu 12 września 1939 r. byłem ranny [w] walce pod Żelechowem. Dowodziłem dyonem haubic tej dywizji aż do kapitulacji w dniu 27.09.1939 r. w rejonie Krasnobrodu. W czasie od 27.09. do 1.10.1939 r. przebiegałem się z częścią mojego dyonu na południe Polski. W dniu 1.10.1939 r. w rejonie Samboru zostałem otoczony i wzięty do niewoli bolszewickiej.

Przewieziono mnie do Lwowa, a następnie do Wołoczysk, gdzie dołączono mnie do transportu kilku tysięcy polskich oficerów (z kapitulacji generała [Władysława] Langnera). W dniu 11.10.1939 r. znalazłem się w obozie w Starobielsku. W czasie likwidacji obozu 25.04.1940 r. wywieziono mnie do obozu Pawliszczew Bór, a po sześciu tygodniach

<sup>40</sup> Nieanonimizowany oryginał dokumentu, którego fotokopia znalazła się w protokole komisji Maddena, przechowywany jest w IPMS, Kol. 12/4, kopia w: AIPN, 2210/1, t. 2, s. 131–134. Również tam znajduje się korespondencja przewodnia, wyjaśniająca powstanie i sposób wykorzystania zeznania (s. 128–130). Tu tekst za oryginalnym dokumentem i jego fotokopią.

<sup>41</sup> Oficer Wojska Polskiego z przydziałem do korpusu oficerów audytorów (do 1936 r. oficerów sądowych), często nazywany sędzią wojskowym.



do obozu Griazowiec w rejonie Wołogdy. W dniu 10.10.1940 r. wywieziono mnie do Moskwy na Butyrki razem z płk. dypl. [Stanisławem] Künstlerem, płk. [Eustachym] Gorczyńskim, ppłk. dypl. [Zygmuntem] Berlingiem, ppłk. dypl. [Leonem] Tyszyńskim, ppłk. dypl. [Marianem] Morawskim i płk. art. [Leonem] Bukojemskim. Na Butyrkach przesłuchiowano nas pojedynczo, ze mną rozmawiał ppłk NKWD [Aleksiej] Jegorow na temat mojej działalności jako dowódcy dyonu w walce z Niemcami – oraz czy chcę się bić z Niemcami – odpowiedziałem, że nie ma Polaka, który by się nie chciał bić z Niemcami. Potem odprowadzono mnie do celi. Po kilku dniach wywieziono nas samochodem osobowym do więzienia Łubianki – pilotował nas komendant więzienia Łubianki płk NKWD Mironow. Na Łubiance ze mną rozmawiano na temat, czy nie służyłem w Oddziale II (w rzeczywistości w Polsce byłem oficerem Oddziału II od 1925–1930 i 1934–1935 w ekspozyturach Poznań, Katowice, Bydgoszcz). Zaprzeczyłem i powiedziałem, że zawsze byłem tylko oficerem artylerii.

Nadmieniam, że przed wyjazdem do Moskwy byłem poinstruowany przez gen. [Jerzego] Wołkowickiego i ppłk. dypl. [Ludwika] Domonia, żebym wszystko obserwował, a nic nie podpisywał.

W końcu października 1940 r. narkom [Ławrientij] Beria zaprosił na przyjęcie płk. Gorczyńskiego, ppłk. Berlinga, ppłk. Tyszyńskiego i ppłk. Bukojemskiego. Po powrocie z przyjęcia opowiadali, że przyjęcie odbyło się z poczęstunkiem i przy koniaku:

1) że Beria mówił o bliskiej wojnie z Niemcami i, wskazując na mapę południowej Rosji, powiedział: do Wołgi będziemy się cofać, a z rejonu północnego Kaukazu będziemy Niemców bić;

2) że Rosja sformuje wojsko polskie pancerne – a na uwagę jednego z obecnych, że potrzebni są oficerowie ze Starobielska i Kozielska – Beria powiedział: *my dzielali oszybku, da dzielali oszybku.*

1.11.1940 r. zawieziono nas do odizolowanej willi w rejonie Moskwy, gdzie dostarczono książek polskich i rosyjskich oraz kilka rosyjskich regulaminów.

W grudniu przywieziono grupę polskich oficerów komunistów (kpt. [Kazimierz Rosen-] Zawadzki, ppor. [Roman] Imach, ppor. [Stanisław] Szczypiorski, ppor. pilot [Tadeusz] Wicherkiwicz i podchor. [Franciszek] Kukuliński), po czym z obozu z Kozielska kilku oficerów internowanych na Litwie. Rozpoczęły się różne dyskusje – na jednej z nich ja, wskazując na mapę, powiedziałem do Berlinga, że brak Polski na mapie powinien nam Polakom dać właściwy stosunek Rosji do Polski. Następnie była sprawa wywieszenia portretów Stalina, czemu się sprzeciwiłem. Odbyło się również zachęcanie do podpisania deklaracji współpracy z Wandą Wasilewską. Odmówiłem podpisania tej deklaracji, co również uczynił kpt. Łopianowski Narcyz. Zawieziono mnie na Łubiankę, gdzie ppłk NKWD Jegorow groził mi w rozmaity sposób. Po czym znalazłem się na Butyrkach w celi płk. Künstlera. Wówczas mnie jeszcze raz namawiano – kpt. NKWD Iwanow – do współpracy, gdyż potrzebują nacjonalistów polskich i dobrych patriotów. Odpowiedziałem, że jestem zadowolony z więzienia i nie muszę wracać.

Z Butyrek 7.09.1941 r. wywieziono mnie razem z grupą gen. [Wacława] Przeździeckiego, 21 oficerów do obozu Putywl nad rzeką Sejm. W dniu 15.09.1941 r. ewakuowano nas z powrotem do Griazowca.



W powyższej sprawie meldowałem wszystko gen. Przeździeckiemu i gen. Wołkowickiemu, a 25.08.1941 r. gen. [Władysławowi] Andersowi. W listopadzie 1942 r. w Bagdadzie w Oddziale II napisałem około 30 arkuszy na ten temat. Dziś w całości odtworzyć z pamięci wszystkie szczegóły jest trudno z uwagi na upływ czasu i dlatego odwołuję się do powyższego meldunku, który w całej rozciągłości potwierdzam i przedstawia on ważność zeznań sądowych.

Dodaję po przypomnieniu sobie, że w 1940 r. w miejscowości – nie przypominam sobie – przy okazji doręczenia mi listu od braci moich z Ameryki – oficer NKWD podsunął mi myśl, czy nie zdecydowałbym się na służbę wywiadowczą w Ameryce na ich rzecz. Oficer ten pozostawił mi czas do namysłu, po którym miałem się do niego zgłosić. Z propozycji tej nie skorzystałem.

Odczytałem wszystko i podpisałem.

Protokolant: sierż. Rozmarynowski

ppłk art. [zamazane]

Sędzia wojskowy

[podpis nieczytelny]

Łuczywek Jan, kpt. aud.

**George A. Dondero:** W protokole nie odnotowano, jakie stanowisko świadek zajmuje przy rządzie polskim na uchodźstwie.

**Daniel J. Flood:** O tym już mówiono.

**George A. Dondero:** Nie słyszałem tego i chciałbym wiedzieć, jakie stanowisko.

**Jerzy Łunkiewicz:** Jestem tu jako przedstawiciel rządu polskiego na uchodźstwie.

## **Zeznania pana A. – ciąg dalszy**

**Daniel J. Flood:** Poproszę protokolanta, aby zidentyfikował dowody rzeczowe numer 7, 8, 9, 9A, 10, 11 i 11A. Świadek wręczył mu dokumenty komisji oznaczone teraz jako „Dowody rzeczowe numer 7, 8, 9, 9A, 10, 11 i 11A” i pytamy świadka, co to są za dokumenty.

**Pan A.:** Są to listy, jakie otrzymywałem w Moskwie od żony, w których rodziny różnych oficerów, razem ze mną internowanych w Starobielsku, dopytywały się o ich miejsce pobytu. Chcą się dowiedzieć, czy nie wiem, gdzie mogą przebywać. Ponieważ bardzo dobrze znałem tych oficerów, odpowiadałem, że nie mam pojęcia, gdzie są ci ludzie – że zabrano ich ze Starobielska wcześniej tego roku.

(Poniżej zamieszczono „Dowody rzeczowe nr 7, 8, 9, 9A, 10, 11 i 11A” oraz ich tłumaczenie na język angielski).



6 marca 1941 r.

Kochany [następuje wymazane słowo] – Kilka dni temu wysłałam list, a teraz mam nowe sprawy do załatwienia. Otóż pierwsza, to pisał Stefan, że od Ciebie wiadomości dostali, i cieszą się, że żyjesz i jesteś zdrow. Z ich pomocą dla mnie jest tak, jak Ci pisałam, niewarta skórka wyprawy, bo ich by to samych kosztowało, a ja mały bym miała z tego pożytek, więc nie opłaci się. Gdy będziesz do niego pisał, to napisz im, że z domu mamy tyle, że można by miesięcznie kupić łut zboża, a reszta, co do życia jest człowiekowi potrzebna, nie jest osiągalna. Ja jak mogę łatam i sztukuję, więc przy innych żyjemy. Sprawa **druga, to pisała do mnie pani Halszka Jędrz. Jej Marian jest też tam gdzieś blisko Ciebie, może się więc skomunikujecie, zawsze to wesoło spotkać swojaka**, adres Moskwa, Moskiewski Urząd Pocztowy, skrytka pocztowa nr 11/-41. Czy Matyja jest teraz z tobą? Gina cierpienie ze strachu, bo jej Pomruki żyć nie dają. Boi się widocznie przeżyć, jakie już kiedyś miałyśmy wspólnie. Czy ma rację? Majek podobno tak strasznie schudł, że tylko skóra i kości zostały. Zielonki zmienili miejsce zamieszkania na miasto, boi się tego p. Tosia. Duża Klara wyszła za mąż za młodego lekarza i śmieje się z tych, co ją nie chcieli. A Michałowa Klepacka ma już nowego narzeczonego. Serdecznie Cię całujemy. Ira.

Czy dostał Tatuś ode mnie list prócz tego na święta? W tych dniach napiszę znowu. Całuję tatusia mocno. Oleńka.

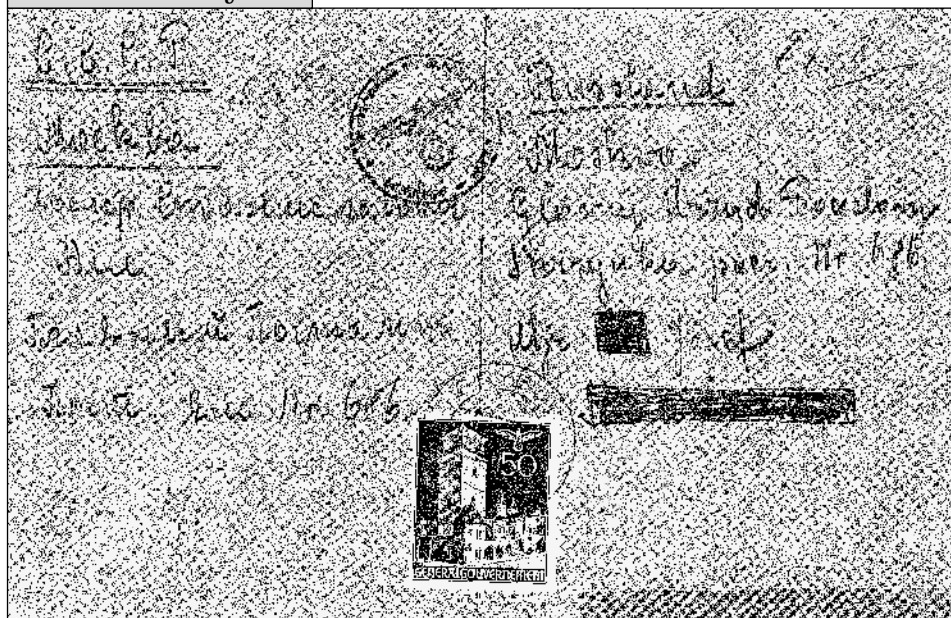
Od: Irena -----

Grybów, Krakowskie, Deutsche Post Osten

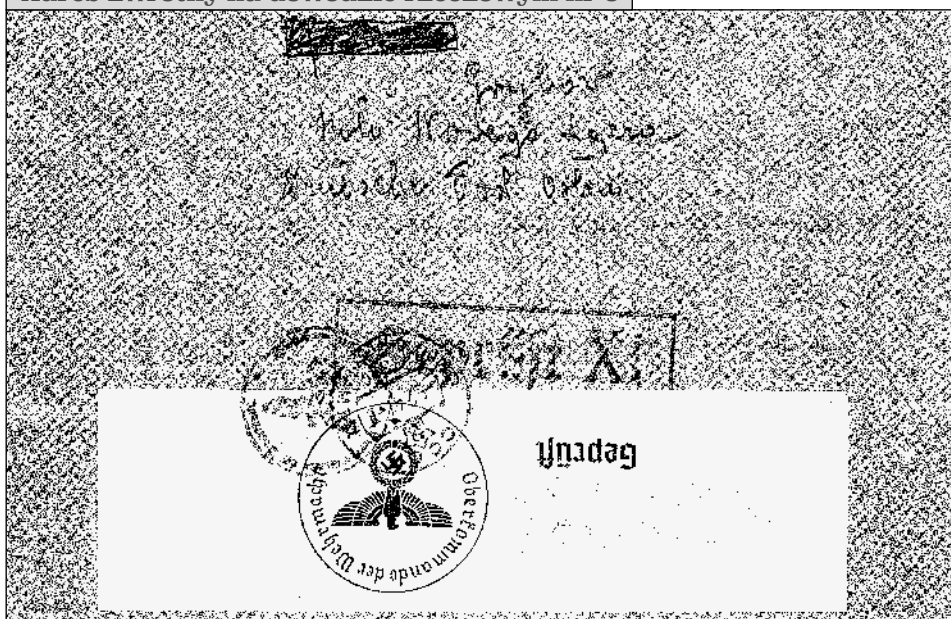
Adres: ZSRS, Rosja, Moskwa, skrzynka pocztowa 686

Major Józef Stanisławowicz Lis

**Dowód rzeczowy nr 8**



**Adres zwrotny na dowodzie rzeczowym nr 8**







Wochowemu Pórczku! - To jest drugi list z tym roku 1941. -  
 usłuchał dwa Twoje pismo z listem postać już dawno kilka lat nie  
 odpisywałem. - Ten ostatni Twój jest datowany 10. XII. - Myślałem, że  
 widzę mnie niżej miejsce pobytu ale widzę że kłamał w piśmie. -  
 Ciężko mi się znaleźć pełen dobrych myśli i uczuć - myśli mi  
 żeż się mię zadowolę z przebiegu życia - i wierzę, że i dla nas  
 wona przyszłość. wisi. - Jaka więc możemy zjednać, wami, praca  
 powołania swięta. - boimy się tylko aby nie było gorzej. - Odko-  
 ładnie woliło. W kłame, - wiecie może, że ja chcąc mieć wolić dla  
 wona woli. - więc mi się woliło by, była woli. - Była tylko kłamał by  
 kłamał. - a woli to jako pisanie nie woli, zbyt woli woli. -  
 No ale mimo to duch nie upadł. - Dobrze myślałem, że  
 śledy z powołaniem nie chęci się dobrać - to był woli  
 z głodu. - o, do tego nie woli, co się z woli dzieje. -  
 Ale teraz usłyszałem już lepiej się czuję. - bo i myśli. - Myślałem  
 że Ty jesteś do woli pisanie o pisanie, który był woli woli  
 i Ty nie, jak nie woli. - Jeśli ci woli o kłamał. - Najbardziej  
 i pisanie woli o woli. - pisanie już o Teu ale nie wiem  
 czy to woli listy woli. - o, tu jest z tego powodu wielkie  
 woli woli. - Wierzę, że woli woli, woli woli, woli  
 nie, woli dobrać - i woli jak woli woli. - Jeśli chęci  
 o woli to woli, woli woli. - o, woli woli woli, woli  
 o woli woli! Odko, mię woli woli woli. - a teraz  
 kłamał, 200 zł woli, bo się jej woli woli woli. -  
 i to woli woli woli. - Myślałem, że woli woli, woli  
 by woli woli, o, było, by tylko woli. - bo się woli woli  
 i woli woli. - Za parę dni woli woli. - Teraz  
 Cię woli woli, i woli woli woli. -

Greus.



Tro-

Grybow - kolo Nowego Sazera

Deutsche Post Ostern

14. I. 1941.

14 stycznia 1941 r.

Kochany Tatuśku!

Dzisiaj dostaliśmy właśnie trzeci list z Moskwy. Nie piszę już nawet, jak bardzo wszyscy się cieszymy. Z listu tatusia wnioskuję, że wyobraża nas sobie Tatuś takimi, jakimi nas zostawił, jadąc na wojnę. A tu mijają już prawie dwa lata, jak się nie widzieliśmy, a my zmieniliśmy się i wewnątrz, i zewnątrz. Wiesio bardzo urósł i ma 1 m i 40 cm, a ja 1 m 60 cm (właśnie przed chwilą mierzyliśmy się). Wiesio wnet skończy 12 lat i duże z niego chłopczyśko, chodzi w mieście do 5 klasy, odziedziczył po tatusiu zamiłowanie do filatelistyki i „ściąga” ukradkiem znaczki od „Mateuszka” do swojego „marnika”, które „Mateuszek” skrzętnie składa dla tatusia. A ze mnie ciotki się śmieją, że będzie „nadrabiał miną ojciec zuch”... dalej już wiesz. Wiesiowi nie ma kto opowiadać bajek, więc je sam czyta, ale jakoś nie bardzo to lubi, woli zaglądać do atlasu. Mnie boli często gardło, ale poza tym jesteśmy zdrowi. Pożyczyłam sobie narty (bo nasze kostiumy i narty zginęły) i w tatusiowych spodniach jeżdżę po Sośninie, znalazłam dużo dobrych zjazdów, ale zawsze wspominam ostatnie ferie zimowe przed wojną, które spędziliśmy tutaj w trójkę. Trzecią klasę już skończyłam, w ogóle z nauką mamy bardzo duże trudności, myślę, że wiesz dlaczego – z matematyką daję sobie nawet dosyć radę. Najgorzej z francuskim, bo nie ma kto mnie pokierować, a sama z tym sobie nie mogę dać rady, ale myślę, że z czasem wszystko się nadrobi. Na drugi język, o którym tatuś pisał, nie mam czasu... zresztą myślę, że nie będzie potrzebny. Za to mamusia uparła się na język stryjka Stefana i robi postępy. Wszyscy marzymy o tej chwili, kiedy się znowu spotkamy i będziemy już razem i w swoim własnym domu. Nauczyliśmy się cenić teraz dużo rzeczy, na które w normalnych czasach w ogóle się nie zwracało uwagi. Mówią, że nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło, więc i wojna się na coś przydała. Np. ja nauczyłam się wieszac swój płaszcz zaraz po przyjeździe w szafie (czego dawniej nie bywało), a Wiesio pucuje często buty, żeby były jeszcze długo niezniszczone i wyglądały jak nowe. Mateuszek zdiera ze wszystkich lalek w domu sukienki z wełny, pruje, przerabia i robi nowe skarpetki, rękawiczki itp., wszystkie ciotki robią to samo. W ogóle od rana do wieczora to cerowanie, łatanie i przerabianie, wnet na pończochach więcej będzie cer niż właściwej pończochy. To są tylko drobne przykłady.

Ja mam znowu kłopot ze swoimi zębami i muszę jeździć do N[owego] Sącza, bo na miejscu dentysty nie ma, a to wszystko strasznie drogo kosztuje, a pieniędzy nie ma, więc „resztki magnackiej fortuny” sprzedajemy. Ale mimo wszystko trzymamy się dobrze i jasno patrzymy w przyszłość. No już się dość napisałam, a i „Mateuszek” chce coś naskrobać. Więc przesyłam tatusiowi dużo ucałowań.

Oleńka

Kochany Józeczku!

To jest drugi list w tym roku 1941, na tamte dwa Twoje pisane w listopadzie już dawno kilkakrotnie odpisałam. Ten ostatni twój jest datowany 10 grudnia. Myślałam, że znów zmieniłeś miejsce pobytu, ale widzę, że tkwisz w miejscu. Cieszę się, że jesteś pełen dobrych myśli i nadziei, my też nie zrażamy się żadnymi przeciwnościami i wierzymy, że i dla nas nasza gwiazda zaświeci. Jak więc możemy, żyjemy, nawet można powiedzieć znośnie. Boimy się tylko, aby nie było gorzej. Oleńka będzie robiła czwartą klasę, może uda się ją ukończyć, nim nadejdzie nowy rok, więc nie straciłaby tak wiele. Byle tylko koniec był bliski, a na to, jak piszesz, nie ma zbyt wiele nadziei. No, ale mimo to duch nie upada. Od razu myślałam, że wtedy w październiku nie czułeś się dobrze, to był obuch w głowę, a do tego nie wiedziałeś, co się z nami dzieje. Ale teraz na pewno już lepiej się czujesz, bo i my też. Myślę o tym, że ty jednak do nas piszesz, a inni, którzy byli tam, gdzie ty, nic się nie odzywają. Jeśli coś wiesz o Cierniaku, Hajmanie i innych, napisz o nich, pisałam już o tym, ale nie wiem, czy tamte listy doszły, a tu jest z tego powodu wielkie zaniepokojenie. Wiesiu wciąż o tatusiu wspomina, uczy się dosyć dobrze i rośnie jak żydowski procent. Jeśli chodzi o dom, to dochody zmniejszyły się, a wydatki wzrosły (myślę o choinówce). Oleńka mnie kosztuje 60 zł miesięcznie, a teraz kombinuję 300 zł na zęby, bo się jej gwałtownie psują, i to na samym przedzie. Myślę, że pomoc Woltera nie byłaby opłacalną, a byłaby tylko oficjalną, bo 5 zł wart ich środek płatniczy. Za parę dni znów napiszę. Serdecznie Cię całujemy i polecamy Bogu, nie Allahowi.

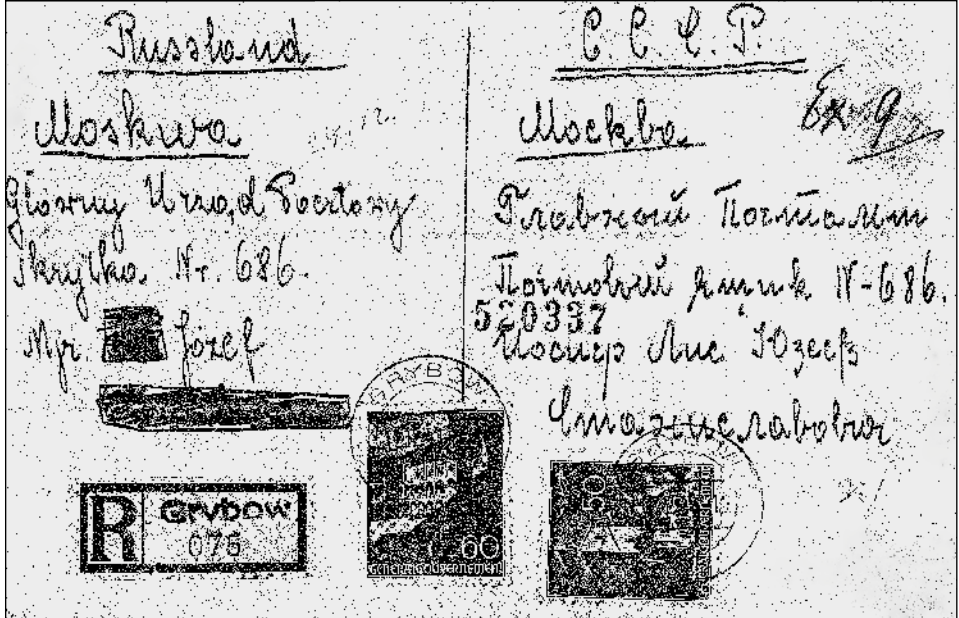
Irena

Grybów koło Nowego Sącza

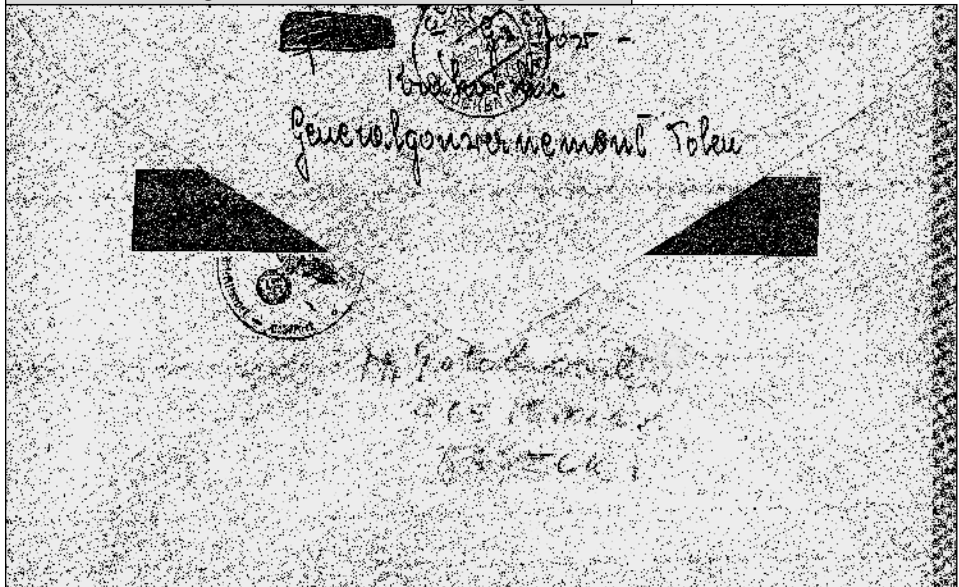
Deutsche Post Osten, 14 stycznia 1941 r.



Dowód rzeczowy nr 9



Adres zwrotny na dowodzie rzeczowym nr 9



12 grudnia 1940 r.

Kochany Józeczku!

Znów radość dzisiaj w naszych sercach i domu, gdyż przyszedł Twój trzeci list – drugi gdzieś przypadł. Strasznie się cieszę, że możesz do nas pisać, bo to poprzednie pisanie gdzieś w świat z wielką niewiadomą, czy dojdzie Twoich rąk, było beznadziejne. List twój pisany 13 listopada wyszedł z Moskwy 28 listopada, a dzisiaj jest 12 grudnia, szedł więc miesiąc, poprzedni tylko trzy tygodnie, ale najważniejsze, że przyszedł, bo inne Panie, które mają swoich tam, gdzie ty jesteś, nic nie otrzymują. Pisali mi z Ameryki, że paczkę wysłali, ale wróciła, napisz więc, o ile możesz, do Genewy, aby w razie otrzymania jakiejś przesyłki do Ciebie skierowali ją na Twój obecny adres, bo paczki zwykle idą przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż, a Stefan pisał, że znów wyślą Ci przesyłkę. Jemu coś kiepsko się powodzi, ale Władkowi b[ardzo] dobrze. Gdybym ja mogła Ci coś wysłać, to wysłałabym coś z bielizny, bo jedną parę uratowałam i skarpetki, abyś nie musiał cerować, bo mam coś trzy pary – ale na razie nie można, bo nic nie przyjmują. Czy pisałeś do Lisowskiego, on siedzi na starym miejscu i może prędzej coś takiego mógłby Ci posłać ze starych zapasów. Ja na to miejsce posłałabym coś jego wychowankowi, który jest w niewoli tutaj, a któremu czasem, o ile mogę, pomagam, niewiele wprawdzie, ale sama niewiele mam. Masła sami nie jadamy, dobrze jest, gdy jest mleko lub kawa z chlebem. Dzieciom czasem coś podatkę, ale dorośli zapomnieli o tym produkcie, który obecnie jest sześć razy droższy, jak był. Nie myśl jednak, że przymieramy głodem, tak źle nie jest, bo wszystko, co kto ma z forsy, składamy razem i się żyje. Luksusów nie ma, ale na chleb i skromny posiłek starczy, tym bardziej że z okrycia nic się nie kupuje, bo i nie ma za co, drugie, nie ma gdzie, tylko to, co najważniejsze. Humoru nie tracimy i odwagi życiowej, i wierzymy, że gwiazdka i dla nas zaświeci.

A teraz chcę Ci napisać, co uratowało się z zawieruchy, otóż twoje znaczki, gabinet i stołowy, pianino, fotele i kanapka, wieszak z przedpokoju i umywalka, trochę skorup. Muszę to nazwać skorupami, bo to tylko resztki tego, co się nie wytlukło. Z Twoich rzeczy tylko jedna para bielizny, mundur, buty, coś trzy pary skarpetek i sześć kołnierzy, jedno ubranie, które było w Gr[ybowie], i narciarskie buty, jedno półbuciki i jedno stare lakiery oraz te stare buty brązowe na świńskiej skórze. Ubranie i buty te niskie brązowe pewno sprzedam, na razie jeszcze nie, ale może trzeba będzie. Aha, zostały jeszcze trzy dywany. Kilimy, plater, kryształ, cały kosz z bielizną i pościelą, Twoje ubrania, płaszcze, buty, dziecinne kożuszki itp. wszystko przypadło. Z pościeli mam kołdry, pierzynę i trzy poduszki, bo ich taszczyłam ze sobą i swoje oraz dziecinne osobiste rzeczy, które też mieliśmy ze sobą. Czy to, co zostało, utrzyma się, nie wiadomo, ale na razie jest. Nowackiej zapłaciłam za to 150 zł. W naszych rzeczach mieszkają teraz lokatorzy, więc niszczy się wszystko. Najważniejsze jednak to, aby się szczęśliwie wojna skończyła, a reszta sama będzie. Ponieważ gwiazdka się zbliża, chciałabym, abyś wiedział, że myślimy i tęsknimy za Tobą, a w dniu wigilii nasze serca i myśli też przy Tobie będą z nadzieją, że następna wigilia już wspólnie obchodzoną będzie.

Serdecznie Cię całuję, dzieci też. Ira. Załączam opłatek.

Irena, Grybów, Krakowskie, Generalgouvernement Polen

Napisz, czy wiesz coś o Cierniaku i Feliksie Badeckim – koniecznie – i o Mieczysławie Gołębiowskim.

<sup>44</sup> Tekst cytujemy za zamieszczoną w oryginalnej edycji protokołu fotokopią.

Moi ukochani,

mijają dni, tygodnie i lata, a to dopiero początek zamętu w starym świecie. Do niedoli tego świata doszły teraz zniszczenia wojenne i płomień wojny obejmuje powoli obie półkule. Wojna, zniszczenie, głód i niedola między narodami to już znane zjawisko na tym małym skrawku globu, który zamieszkujemy. Musimy jednak wytrwać i czekać na swój los, pamiętając o naszych narodowych powinnościach i niewyczerpanych zasobach ducha naszego narodu. Mahomet powiedział: „Nikt nie uniknie swego losu, ponieważ Allah jest wielki!”

Nie potrafię wam opisać, jak bardzo za wami tęsknię. Wielcy poeci, tacy jak nasz Adam Mickiewicz, potrafili wyrazić to słowami. Często w snach jestem znów razem z wami wszystkim. Pamiętam Wiesia jako małego chłopczyka, któremu opowiadałem tyle bajek. Jak się rozwija? A Oleńka bez szkoły, bo to tak zwane studium to żadna edukacja. Nie ma jej nigdzie. Przypuszczam, że nie chciałaby wiedzieć, co Filachowska pisała na temat małżeństwa. Edukacja daje zadowolenie, pewność siebie i zapewnia stałe oparcie w życiu. Pomimo moich 43 lat wciąż się uczę, bo jak powiedział Sokrates, największy z wszystkich filozofów: „Wiem, że nic nie wiem”. Niech Oleńka szczególnie przykłada się do matematyki i języków obcych. Oczywiście, żeby się ich uczyć, trzeba mieć zdrowie, pokój i coś w żołądku, a także dobre chęci.

Ireno, wyczekuję na odpowiedź od ciebie na moje dwa listy z października i listopada. Mam nadzieję, że je dostałaś i że nie będziesz się o mnie martwić. Zima tu jest trochę spóźniona, od pierwszego śniegu w październiku, który już zniknął, więcej nie było. Mam kalosze, więc myślę, że nie zamoczę nóg. Mam też własne skarpety i onuce do owijania stóp. Żyję w higienicznych warunkach, mogę brać kąpiel, spacerować i czytać dużo dobrych książek. Wiele rzeczy, których nie znałem, teraz rozumiem, i wiele skorzystałem. Chciałbym, aby nasze dzieci nauczyły się kilku języków obcych, dopiero teraz widzę, ile to daje, ponieważ mogę z łatwością czytać książki w obcych językach, gdy nie mam żadnych w naszym języku.

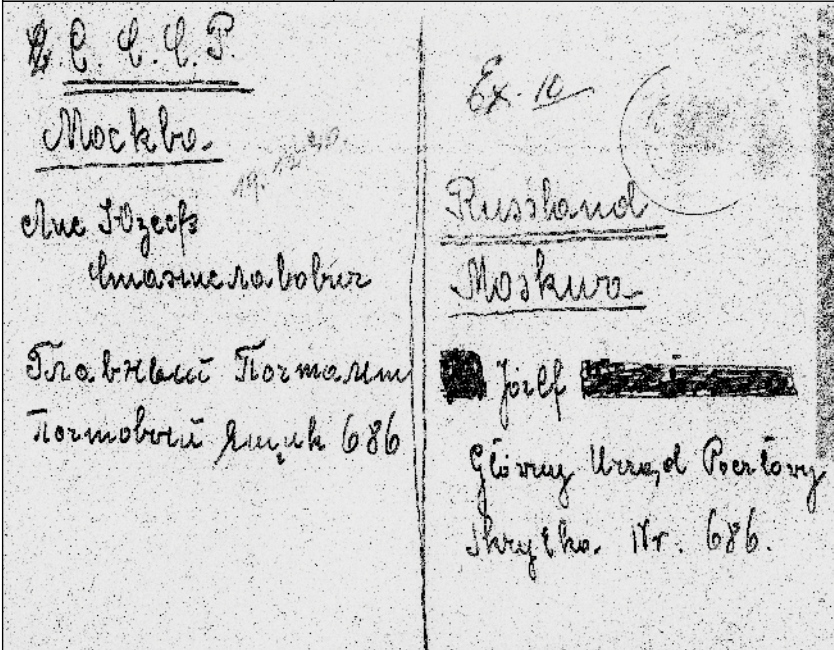
Kochana Ireno, nie musisz się o mnie martwić. Najgorsze już minęło, zwłaszcza początek tej drogi, kiedy to byłem tak słaby, że nie potrafiłem wejść do wagonu kolejowego, i później, kiedy nadeszły anemia i apatia. Ale wszystko to na szczęście przeszło. Dajecie sobie jakoś radę, a ja odzyskałem zdrowie, siłę i wiarę w przyszłość. Jestem poinformowany o sytuacji (międzynarodowej) lepiej od was, bo czytam komunikaty obu stron, a także komentarze w prasie.

Nadal nie mam listu od Stefana, ale jeszcze raz spróbuję do niego napisać. Jeśli chodzi o srogą zimę, proszę nie martw się. Nie jest tak źle, krąg polarny jest jeszcze dosyć daleko stąd, a ja mam ciepłe schronienie i jedzenia pod dostatkiem. Nie widziałem jeszcze niedźwiedzi, choćby brunatnych, jedynie kruki i inne ptactwo. W lecie opalałem się i pływałem w rzece. Bądź dobrej myśli, bo jak mówi przysłowie: „Co ma wisieć, nie utonie”. Wszak nie mogę utracić tego, czego już nie posiadam, a przecież nadzy nie obawiają się, że ich ktoś obrabuje.

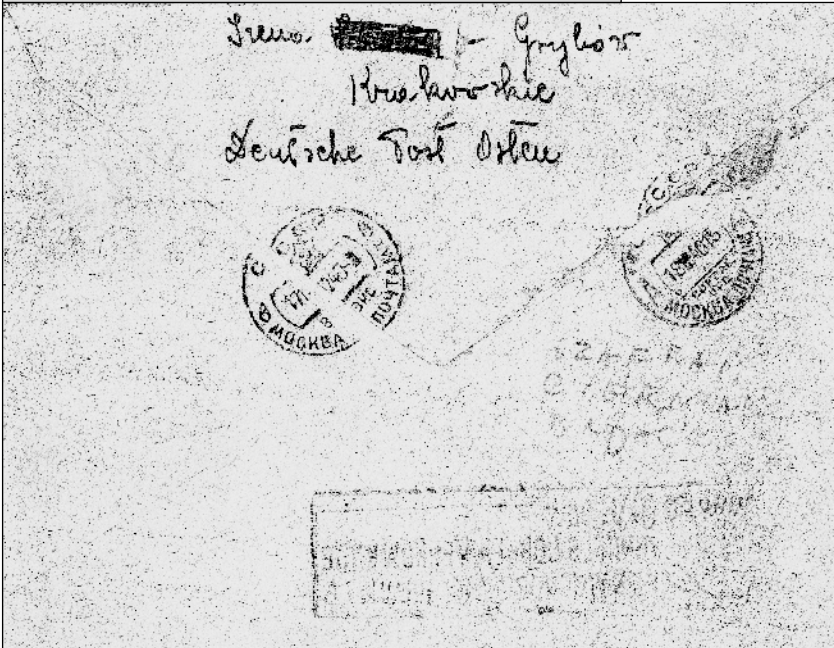
<sup>45</sup> Tekst podajemy za oryginalną edycją protokołu komisji, w tłumaczeniu z języka angielskiego. W oryginalnej edycji zamieszczono również nieczytelną fotokopię.



Dowód rzeczowy nr 10<sup>46</sup>



Odrotna strona dowodu rzeczowego nr 10



<sup>46</sup> Tekst cytujemy za zamieszczoną w oryginalnej edycji protokołu fotokopią.

1 grudnia 1940 r.

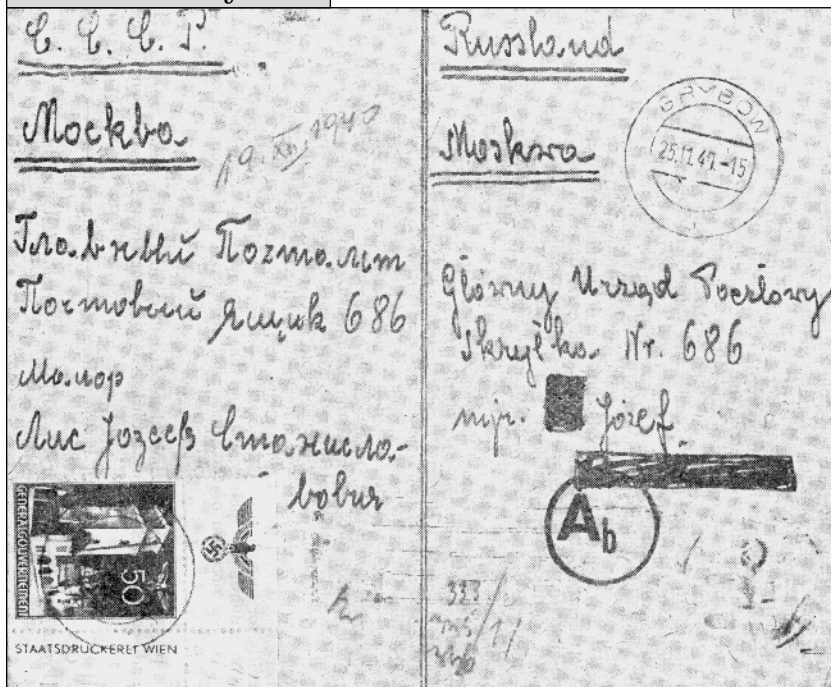
Kochany Józieczku!

List, który dzisiaj piszę, pewno dopiero około świąt dojdzie do Ciebie. Jakie to będą święta? Będzie nam bardzo smutno, że Ciebie z nami nie ma, na pewno nawet trochę sobie popłaczymy, jak zwykle przy takich okazjach. Dobrze, że przynajmniej wiem, co się z Tobą dzieje, i że dajesz sobie radę, bo zeszłego roku było gorzej. Chociaż po tych okropnych trzymiesięcznych tarapatkach nastąpiło odprężenie, że znaleźliśmy się wreszcie pod dachem i śpimy w łózkach, a nie na podłodze, mając często tylko własny płaszcz jako siennik i zarazem kołdrę. Ale to już na szczęście należy do koszarnej przeszłości, a przyszłość i jutro przed nami. Wracając jednak do świąt, myśli nasze i serca będą blisko Ciebie, chociaż na razie jesteśmy z dala. Myślę nieraz o naszym mieszkaniu i cichych, dobrych dniach, które tam przeżyliśmy. Kiedy znów będziemy mieć swój własny kąt na świecie, chociażby skromny, ale własny, i czy to odległe marzenie, czy bliskie? Pewno chcesz wiedzieć, jak teraz żyjemy. Otóż dzieci się uczą, a ja razem ze Stachą jestem raz kucharką, raz pokojówką. Jeden tydzień ona gotuje, ja sprzątam i odwrotnie, bo służącej ze względów oszczędnościowych nie trzymamy. Mam jednak nadzieję, że to się niedługo poprawi, gdyż staram się o sklep komisowy. Jeśli dostanę pozwolenie na otwarcie sklepu, to otworzę go tam, gdzie Konfteil miał skład, na dole w oficynie, ten pierwszy pokój, i razem ze Stachą będziemy handlować, czym się da, aby przeżyć ten najcięższy okres. Molka też ma sklep rozdzielczy z materiałami, a propos Molki, napisz koniecznie, **czy Cierniak był w Starobielsku** z Tobą, bo ona otrzymała **tylko** jedną kartkę z 29 listopada i zmartwiona jest ogromnie, co z nim jest. Opisz więc wszystko, co wiesz o nim, jak **też o Szafranie Jarosławie, pułk[ownik] z Wilna**, który też był w Starobielsku, a także **o Felku Badeckim**. O Tolku teraz nic nie wiemy, jakoś przestał pisać. Romek siedzi jeszcze u siebie, ale spodziewamy się w każdej chwili jego przyjazdu z rodziną tutaj. Nasze panie jak mogą żyją, najlepiej mają jeszcze te, które mają mężów w niewoli niemieckiej, gdyż mają co tydzień wiadomość i od czasu do czasu pieniądze, tak że skromniutko, ale żyć mogą. Tola G. pracuje na stacji Ostr[ów] jako kasjerka. Jędrychowska w magistrackiej bibliotece. Nowakowa utrzymuje się z lekcji. Sztarkowa ma w W. trafikę, zresztą sprzedali plac w W. za kilkadziesiąt tysięcy, więc bieda nic im nie zrobi. Gina jest w Ostr[owi], bo Mojek jej przysłała pieniądze i też stara się o sklep z wódkami. Jak kto umie i może, tak sobie radzi. Co myślisz o moich poczynaniach? Dzieciarnia zdrowo się chowa, a apetyt ma jak nigdy przedtem. Z okazji Świąt i w ogóle serdecznie Cię całuję i ściskam. Ira

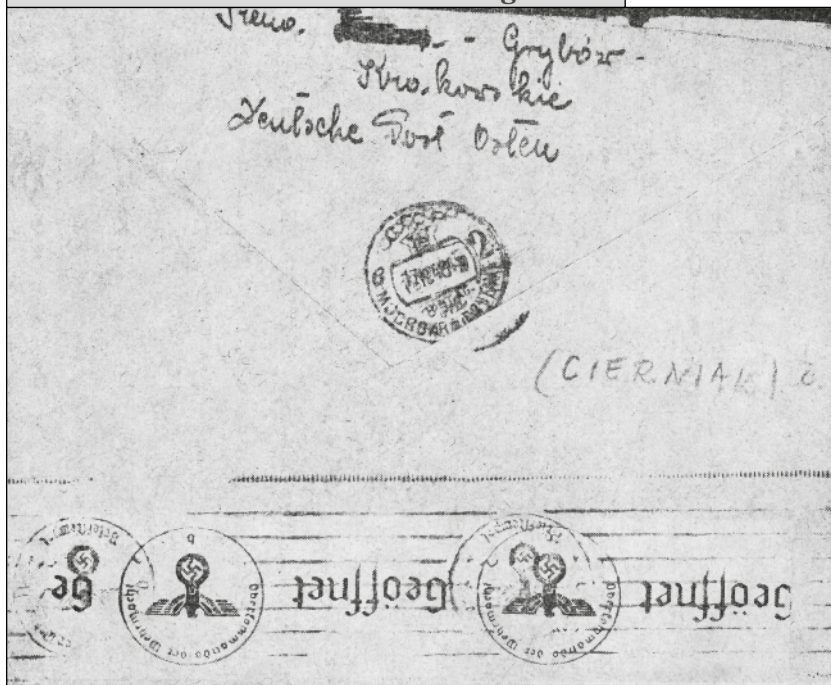
Kochanemu tatusiowi ucałowania i życzenia świąteczne, żebyśmy szczęśliwie doczekali następnych i obchodzili je razem i już u siebie, przesyła Oleńka i Wiesiu.



Dowód rzeczowy nr 11



Odrotna strona dowodu rzeczowego nr 11



31 października 1940 r.

Droga Ireno i Dzieci,

w początku października wreszcie dostałem dwie kartki pocztowe od ciebie, od Romka i od Tolka. Ponieważ były to pierwsze kartki od kwietnia, możesz sobie wyobrazić, jak bardzo byłem szczęśliwy, że je dostałem. Często [dwa wyrazy nieczytelne], ale rzeczywistość jest inna i odległa niczym sen. W dniu wyjazdu dostałem fotografie dzieci, w Starobielsku. Sprawilo mi to wielką radość, bo mogę na nie często spoglądać ze łzami w oczach. Jak wszystko toczy się inaczej i wszelkie przewidywania przekreśla uparta rzeczywistość. Mimo wszystko jestem optymistą i wierzę, że po tej długiej burzy zaświeci słońce, również dla nas.

Chcesz wiedzieć, co robię i jak wyglądam. Przez całe lato opalałem się w tym słońcu polarnym i pływałem sobie. Gram w szachy i czytam gazety, magazyny, wiele książek sowieckich pisarzy oraz [dwa wyrazy nieczytelne]. Mam teraz wąsy, brodę i trochę siwych włosów. Byłem w wojsku do 1 października 1939 r. Czuję się dobrze, dawno wykurowałem się z ran odniesionych 12 września. Wiele cierpiałem, ale jest coraz lepiej. Dobrze się odżywiam – czasem mam nawet masło i nie brakuje mi tytoniu, choć tak dużo palę. Noszę wojskowy mundur i bieliznę, polski, bo mój porwały odłamki bomby i był poplamiony krwią. Buty mam połatane, ale wystarczająco dobre do noszenia. Staram się dostać kalosze na zimę. Z mojego całego ekwipunku [jeden wyraz nieczytelny] pozostał tylko koc, czapka, para starych butów i zegarek. Przetrwalem zimę na południu, przy -35 stopni, chociaż nie miałem ciepłego ubrania, a tylko płaszcz bez podszewki. Mimo to miałem się dobrze. Nie martw się o mnie. Znam dobrze język i stale go szlifuję. Ogólnie czuję się coraz lepiej i przez cały czas sypiałem na dworze. Chciałbym się dowiedzieć, jak ty sobie dajesz radę, bo wiem mniej więcej, jak sytuacja tam wygląda. Niestety na razie nie jestem w stanie ci pomóc. Nie zdołałem nawet wysłać ci życzeń imieninowych, ale może coś się zmieni.

Dostałem tylko dwa listy z Ameryki. Obydwa były datowane na kwiecień i nie dostałem wysłanej stamtąd paczki. Napisałem do Tolka, sama napisz do Romka. Cieszę się, że przynajmniej znaczki się uratowały. Oleńka jest już pewnie dużą dziewczynką, a Wiesio dużym chłopcem. Nie widziałem was wszystkich od tak dawna, choć minęło tylko 14 miesięcy, a ile miesięcy jeszcze upłynie\*\*\*. Wszystko musi mieć swój koniec i epilog. Po burzy przychodzi ładna pogoda z tęczą.

W Starobielsku było wielu znajomych z Ostrowa, Bydgoszczy i tak dalej, ale nie wiem, gdzie oni są teraz. Przyślij mi adres Broni Sz. i [jeden wyraz nieczytelny] Kalinkowej, może będę mógł do nich napisać. To byłoby wszystko. Na koniec wszystkich was serdecznie całuję.

Józef

Rosja, Moskwa, Główny Urząd Pocztowy, skrytka pocztowa nr 686, Major Józef ---

<sup>47</sup> Tekst podajemy za oryginalną edycją protokołu, w tłumaczeniu z języka angielskiego. W oryginalnej edycji zamieszczono również nieczytelną fotografię.

25 listopada 1940 r.

Kochany Józeczku!

Nie wyobrażasz sobie, jaką ogromną radość sprawiłeś nam swoim listem – wszak to pierwsza dłuższa wiadomość od Ciebie, bo dotychczas była tylko jedna kartka z 29 listopada 1939 r. i depesza z 20 marca [1940 r.] ze Starobielska, a potem już tylko mętna wiadomość, że jesteś w Griazowcu. Pisałam więc tak na oślep i nawet dziwię się, że te moje kartki jednak do Ciebie trafiły. List twój czytaliśmy głośno w domu, a potem każdy jeszcze kilkakrotnie go studiował osobiście, no i wszystkim znajomym też się go czytało. Cieszę się, że jakoś tam dajesz sobie radę i że jesteś dobrych myśli i nastrojów. Grunt się nie przejmować, a reszta sama przyjdzie i co ma być, to nas nie ominie. A kiedy już będzie koniec tej tułaczce, trzeba mieć trochę sił, by nowy dom móc sobie stworzyć. Naturalnie, że w zawierusze nasze rzeczy wszystkie poginęły z wyjątkiem trochu mebli, które też nie wiadomo jeszcze jaki los czeka, i tych twoich znaczków. Kryształ, platery, Kossak i cały kosz z bielizną, pościelą i ubraniami twoimi i naszymi, wszystko przepadło. Ocalały tylko te resztki, które miałam w walizkach i które osobiście można było unieść. Nasze życie obecne to wegetacja z dnia na dzień – ot byle przeżyć. Inni mają jeszcze gorzej, a my dotychczas zasadniczych braków nie mamy, chociaż żyjemy oszczędnie. Dzieci chodzą do szkoły, tj. Wiesio do piątej klasy, Oleńka też się uczy. Chcę, aby skończyła do wakacji czwartą klasę. Rosną jak żydowski procent i wyrastają ze wszystkich swoich rzeczy, ale to się przerobi, tamto podłuży i jakoś chodzą ubrane. Oleńka dostała płaszcz z mojego starego granatowego, a Wieskowi zeszłego roku w grudniu kupiłam zaraz po przyjeździe kożuszek, więc mają w czym chodzić. Zresztą widziałeś ich na fotce. Bardzo się ucieszyliśmy, że ją otrzymałeś i masz na co czasem popatrzeć. Z Ameryki pisali mi, że paczka, którą wysłali do Ciebie z żądanymi rzeczami, wróciła o połowę mniejsza, a ważyła 11 kg, ale mają zamiar wysłać drugą. Gdy tylko możesz, napisz do nich, bo nie znają Twego obecnego adresu i znów możesz jej nie otrzymać. Wiesio kontynuuje zamięlowania ojca, bo też zbiera znaczki dla tatusia. Gdy wyjechałeś i obudził się nazajutrz, nic nie wiedział, żeś go budził, zaczął więc płakać, że tatusia nie ma, no i z tej okazji cały dom się ślimaczył niejedną raz. Adres do Broni załączam, napisz jej, że tutaj starania robią, aby jej pomóc. Kazachstan, Aktiubińska oblast, Andriejewsko pocztowe Otdielenie, Posiołek Lenowcki, sieło Krasnojarsk. Napisz jej, że Tadek chodzi do gim[nazjum] kupieckiego. Adresu Kalinkowej nie znam. Czy był z Tobą w Starobielsku Cierniak<sup>49</sup> i co się z nim stało. Mola prosi Cię o wiadomość. Również czy nie wiesz coś o Felku Badeckim. Jeśli masz jakieś wiadomości, to napisz.

Wyobraź sobie, że my 2 października 1939 r. wyjechaliśmy z Równego na Białystok. O nas nie martw się, jakoś dajemy sobie radę. Dbaj o siebie, abyś był zdrow, bo czekamy na twój powrót. Tyle byłoby do pisania, a tu kartka się kończy. Całuję cię więc mocno, mocno.

Ira – Wiesiu

<sup>48</sup> Tekst cytujemy za zamieszczoną w oryginalnej edycji protokołu fotokopią.

<sup>49</sup> W obozie NKWD w Starobielsku byli internowani: kpt. adm. san. Jan Cierniak, s. Jana, ur. 3 VI 1896 r. w miejscowości Pojawie w powiecie brzeskim, i ppor. piech. Edward Cierniak, s. Antoniego, ur. 6 IX 1912 r. w miejscowości Dobrzec w powiecie kaliskim (obecnie dzielnica Kalisza). Obaj oficerowie zostali zamordowani w operacji katyńskiej, w Charkowie wiosną 1940 r. Autorka listu pytała zapewne o Jana Cierniaka.



Byłam u Molki w Łukanowicach, trzyma się dobrze, im tam bieda nic nie robi, bo jeść mają dosyć.

Adres napisz kaligraficznie, bo mi trudno go odpisać.

Oszaleliśmy z radości po dostaniu listu od Tatusia i czytamy go po 100 razy! W następnym liście napiszemy z Wiesiem, bo ten list byłby za długi – Oleńka.

**Ray J. Madden:** Na podstawie swoich doświadczeń jeńca i przez ten czas, jaki upłynął, czy wyrobił pan sobie zdanie na temat tego, kto dopuścił się mordu w Katyniu?

**Pan A.:** Moim zdaniem nie ma wątpliwości, że to było dzieło NKWD.

**Ray J. Madden:** Rosyjskiego NKWD?

**Pan A.:** Tak.

**Ray J. Madden:** Dobrze. Chcemy panu podziękować za złożone tu dzisiaj zeznania. Czy ktokolwiek obiecywał panu jakieś wynagrodzenie lub korzyści za złożenie tu dzisiaj zeznań?

**Pan A.:** Nie, nie składano mi żadnych takich obietnic ani propozycji.

## Zeznania pana B.<sup>50</sup>

**Ray J. Madden:** Pozwolę sobie stwierdzić do protokołu, że świadek ten zeznaje pod przybranym imieniem, a jego prawdziwe nazwisko, związane z jego doświadczeniami w armii polskiej, jest wiadome komisji.

**Daniel J. Flood:** Zanim złoży pan swoje zeznania, pragniemy pana poinformować, że naraża się pan na ryzyko pozwów sądowych ze strony każdego, kto uzna, że poniósł w ich wyniku szkodę. Pragnę jednocześnie całkiem jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Izba Reprezentantów nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w przypadku postępowania o oszczerstwo lub potwarz, jakie może zostać wszczęte w wyniku pańskich zeznań. Oświadczenie to zostało właśnie panu odczytane przez tłumacza w języku polskim.

<sup>50</sup> Kolejny świadek zeznający incognito. Można go zidentyfikować jako Stanisława Swianiewicza. Urodzony 7 XI 1899 r. w Dyneburgu, por. rezerwy WP, naukowiec, profesor ekonomii, sowietolog, prawnik, studiował i pracował na USB w Wilnie. Członek POW, uczestnik walk o granice i niepodległość w latach 1918–1920. Po kampanii wrześnieowej w niewoli sowieckiej. Jeden z kluczowych świadków w sprawie katyńskiej, jako osoba, którą wyłączono z transportu śmierci najbliższego miejsca zbrodni. 29 IV 1940 r. został wywieziony pociągiem więziennym z Kozielska do stacji Gniezdowo, gdzie zabrano go z transportu i skierowano na dalsze badanie w więzieniach śledczych NKWD w Moskwie. Prawdopodobnym powodem wyłączenia go z grupy oficerów WP przeznaczonych do wymordowania były jego przedwojenne zajęcia zawodowe, podczas których poznał m.in. problematykę rozwoju gospodarczego ZSRS i Niemiec, a także podejrzenia o współpracę z wywiadem polskim. Po układzie Sikorski-Majski i tzw. amnestii dla Polaków w 1941 r. był nadal więziony, uwolniono go dopiero po specjalnych interwencjach strony polskiej. W 1942 r. opuścił ZSRS, już wówczas pełniąc funkcję kluczowego świadka „rozładowania” obozu w Kozielsku wiosną 1940 r. Po wojnie został na emigracji, pracował naukowo, wielokrotnie w różnej formie relacjonował swoje doświadczenia z niewoli. Jako świadek Katynia czuł się zagrożony, co, oprócz troski o bliskich, było powodem anonimowego złożenia zeznania w 1952 r. Zmarł 22 V 1997 r. w Londynie. Autor m.in. *W cieniu Katynia*, Instytut Literacki, Paryż 1976.

**Ray J. Madden:** Czy przyjmuje pan do wiadomości to oświadczenie, które zostało panu odczytane?

**Pan B.:** Tak, przyjmuję.

**Ray J. Madden:** Świadek zostanie teraz zaprzysiężony. Czy przysięga pan na Boga Wszechmogącego, że zgodnie z pańską najlepszą wiedzą będzie pan mówił szczerą prawdę i że niczego nie będzie pan ukrywał?

**Pan B.:** Tak, przysięgam.

**Ray J. Madden:** Proszę mówić. Pozwolę sobie zauważyć, że gdyby ograniczył pan swoje zeznanie do tego, co pan wie na temat Katynia, bez wdawania się w długi historyczny opis pańskich doświadczeń, pomoże to znacząco komisji.

**Daniel J. Flood:** Wzięli pana do niewoli Rosjanie?

**Pan B.:** Tak, wzięto mnie do niewoli 28 września razem z moim oddziałem w Polsce.

**Daniel J. Flood:** I zabrano pana do obozu w Kozielsku?

**Pan B.:** Wcześniej zabrano mnie...

**Daniel J. Flood:** Dobrze, ostatecznie dostał się pan do obozu w Kozielsku?

**Pan B.:** Tak, ale wcześniej byłem w obozie...

**Daniel J. Flood:** Sądzę, że pomoże nam to dojść do istotnej części pańskich zeznań, jeżeli będzie pan po prostu odpowiadał na moje pytania. Przebywał pan w Kozielsku?

**Pan B.:** Tak, przebywałem.

**Daniel J. Flood:** Kiedy dotarł pan do Kozielska, w jakim miesiącu, jeżeli pan pamięta?

**Pan B.:** Dnia 2 listopada 1939 r.

**Daniel J. Flood:** Dnia 2 listopada 1939 r. Rosjanie ostatecznie umieścili pana w Kozielsku po przetrzymywaniu pana w innych miejscach, czy tak?

**Pan B.:** Tak.

**Daniel J. Flood:** I kiedy pan tam przebywał, byli tam z panem inni polscy oficerowie?

**Pan B.:** Tak, byli.

**Daniel J. Flood:** Cztery tysiące lub pięć tysięcy w zaokrągleniu?

**Pan B.:** Nie potrafię podać liczby, ponieważ w tym czasie wielu oficerów przybywało i wyjeżdżało. Właśnie w początkach listopada do Kozielska przybywały transporty z różnych kierunków.

**Daniel J. Flood:** Kiedy przebywał pan w Kozielsku i w czasie, kiedy pan tam był, rozumiemy, że Rosjanie zabierali grupy polskich oficerów, pańskich współjeńców, z Kozielska i wywozili ich, czy tak?

**Pan B.:** Słyszałem tylko, że przed nami byli tam jacyś polscy jeńcy wojenni.

**Daniel J. Flood:** Nie, chodzi mi o czas, kiedy pan tam przebywał.

**Pan B.:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy zabierali kogoś, kiedy pan tam przebywał?

**Pan B.:** Nie w listopadzie, ale później.

**Daniel J. Flood:** Po listopadzie?

**Pan B.:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Kiedy pan stamtąd wyjechał?

**Pan B.:** Opuściłem Kozielsk dnia 29 kwietnia 1940 r.

**Daniel J. Flood:** A przybył pan tam w listopadzie 1939 r.?

**Pan B.:** Tak.

**Daniel J. Flood:** W okresie od pana przybycia tam w listopadzie 1939 r. do wyjazdu w kwietniu 1940 r. pewną liczbę pańskich polskich współjeńców wywieziono z Kozielska, czy tak?

**Pan B.:** Tak.

**Daniel J. Flood:** A potem w kwietniu 1940 r. przyszła pańska kolej i pana również wywołano do wyjazdu, czy tak?

**Pan B.:** Tak, zgadza się, ale generalna likwidacja obozu rozpoczęła się dnia 3 kwietnia 1940 r. Przed 3 kwietnia 1940 r. zdarzały się tylko pojedyncze przypadki jeńców zabieranych z obozu.

**Daniel J. Flood:** Ale pana wywieziono – czy pamięta pan którego dnia kwietnia?

**Pan B.:** Tak, pamiętam początek generalnej likwidacji obozu.

**Daniel J. Flood:** Ale którego dnia pana zabrano?

**Pan B.:** Dnia 29 kwietnia.

**Daniel J. Flood:** I mniej więcej, ilu ludzi pojechało z panem, kiedy pana zabierano?

**Pan B.:** Około trzystu.

**Daniel J. Flood:** I czy zabrano was na dół, aby przeprowadzić przesłuchanie i rewizję? Czy zabrali panu jakieś rzeczy?

**Pan B.:** Tak, zanim przekazali nas innym strażnikom przy bramie obozu. I wtedy przeszukano nas i zabrano nam wszystkie ostre przedmioty.

**Daniel J. Flood:** A potem umieszczono was w pojeździe więziennym?

**Pan B.:** Nie, w zwykłym samochodzie.

**Daniel J. Flood:** Nie umieszczono was w pojazdach więziennych?

**Pan B.:** Nie przy bramie Kozielska.

**Daniel J. Flood:** Ale mam na myśli moment, kiedy dotarliście do pociągu?

**Pan B.:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Typowe wagony więzienne?

**Pan B.:** Wagony więzienne.

**Daniel J. Flood:** I całą pańską grupę umieszczono w pociągu?

**Pan B.:** Tak.

**Daniel J. Flood:** W różnych wagonach więziennych?

**Pan B.:** Tak.

**Daniel J. Flood:** I gdzie po raz pierwszy zatrzymaliście się po opuszczeniu Kozielska?

**Pan B.:** W Smoleńsku.

**Daniel J. Flood:** Czy zatrzymywaliście się gdzieś za Smoleńskiem?

**Pan B.:** Tak, w miejscu, gdzie nastąpiło rozładowanie transportu.

**Daniel J. Flood:** Jak nazywało się to miejsce?

**Pan B.:** Nie wiem. Z tego, co wiem teraz, wnioskuję, że było to Gniezdowo.

**Daniel J. Flood:** A więc jest pan w tym pociągu więziennym z wszystkimi pana współjeńcami i pociąg ma pierwszy przystanek w Smoleńsku?

**Pan B.:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Proszę nam teraz opowiedzieć własnymi słowami, co się działo, jak pan mówi, począwszy od momentu, kiedy pociąg ruszył ze Smoleńska. Proszę opowiadać, począwszy od tego momentu, własnymi słowami.

**Pan B.:** Dobrze. Staliśmy w Smoleńsku tylko przez kilka minut. Dojechaliśmy do Smoleńska o świcie i podczas tego transportu miałem generalne wrażenie, że jedziemy bardzo szybko, stosunkowo szybko, ponieważ zwykle transporty więzienne były bardzo wolne, bo inne pociągi miały przed nimi pierwszeństwo, ale my jechaliśmy bardzo szybko. Za Smoleńskiem jechaliśmy tylko kilka minut – może pół godziny – w kierunku północno-zachodnim i kiedy przejechaliśmy około dziesięciu mil [ok. 16 km], pociąg się zatrzymał i rozpoczął się rozładunek.

**Daniel J. Flood:** Pociąg zatrzymał się w celu rozładunku jeńców?

**Pan B.:** Tak.

**Daniel J. Flood:** O jakiej porze dnia, jeżeli pan sobie przypomina, nastąpił ten pierwszy przystanek po wyjechaniu ze Smoleńska, pamięta pan?

**Pan B.:** Było bardzo wcześnie.

**Daniel J. Flood:** Wcześnie rano?

**Pan B.:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy było widno?

**Pan B.:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Wszystko było dobrze widać?

**Pan B.:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Słońce już wzeszło?

**Pan B.:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Pogoda była dobra?

**Pan B.:** Tak, to był bardzo ładny dzień.

**Daniel J. Flood:** Co się wydarzyło, wyładowywali jeńców?

**Pan B.:** Po pewnym czasie – może po trzech kwadransach albo godzinie – grupa NKWD weszła do naszego wagonu i wywołali moje nazwisko, i powiedzieli mi, że zostanę oddzielony, i zabrali mnie do innego wagonu więziennego.

**Daniel J. Flood:** Czy to było w tym samym pociągu, czy w innym pociągu?

**Pan B.:** W tym samym pociągu. To był sąsiedni wagon, ponieważ jeńcy opuścili ten wagon wcześniej, to był pusty wagon. Umieścili mnie w jednym z przedziałów w tym wagonie. Przedział był zamknięty, a na korytarzu postawiono specjalnego strażnika.

**Daniel J. Flood:** Czy w całym tym wagonie był ktoś jeszcze poza panem?

**Pan B.:** Miałem wrażenie, że było tam tylko dwóch ludzi zamkniętych w tym przedziale, ja i ten strażnik.

**Daniel J. Flood:** Jest pan pewien, że nie było nikogo innego w pańskim przedziale?

**Pan B.:** Jestem pewien, że nie było nikogo innego, nie.

**Daniel J. Flood:** I, o ile panu wiadomo, w przedziale nie było nikogo innego oprócz pana i strażnika?

**Pan B.:** Zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Dobrze.

**Pan B.:** Wagon ten jest tak zbudowany, że w przedziale nie ma okna, ale jedynie bardzo mała szczelina czy też otwór tuż pod sufitem. Zatem wszedłem na górną prycę w tym przedziale i starałem się udawać, że kładę się spać, a kiedy strażnik spoglądał w inną stronę, ja próbowałem zobaczyć, co się dzieje na zewnątrz.

**Daniel J. Flood:** Czy widział pan coś przez tę szparę, czy też otwór?

**Pan B.:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy próbował pan wyglądać na zewnątrz?

**Pan B.:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy coś pan zobaczył?

**Pan B.:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Co pan zobaczył?

**Pan B.:** Wagon nie stał na stacji, ale gdzieś za stacją, i przed tym wagonem był tam pewnego rodzaju plac. To był plac porośnięty trawą, więc może była to jakaś łąka albo placyk otoczony niskimi drzewami i bardzo silnie obstawiony strażnikami z NKWD z bagnietami na karabinach. Na tym placu stały dwa samochody, autobus i inny samochód typu więziennego bez okien.

**Daniel J. Flood:** Obydwa były pojazdami samochodowymi?

**Pan B.:** Tak, obydwie były pojazdami samochodowymi, samochodami, i oprócz strażników z NKWD stało tam dwóch oficerów NKWD, dwóch rosyjskich oficerów, z których jeden był pułkownikiem. Byłem bardzo zaskoczony tym faktem, ponieważ to był oficer NKWD bardzo wysokiego szczebla, a zwykle oficerowie tak wysokiego szczebla nie konwojują transportów. Drugi z oficerów był kapitanem NKWD. Autobus podjeżdżał do wagonu.

**Daniel J. Flood:** Do wagonu kolejowego?

**Pan B.:** Tak, do wagonu kolejowego, i ten autobus miał drzwi wejściowe z tyłu. Jeńcom kazano iść do autobusu bez zatrzymywania się po drodze, po prostu przejść z wagonu kolejowego bezpośrednio do tylnych drzwi tego autobusu. To był autobus zupełnie zwyczajnego typu. Okna miał zamalowane czy raczej zamazane czymś białym – myślę, że były po prostu zasmarowane wapnem – i ten autobus pomieścił około trzydziestu ludzi. Potem odjechał i wrócił po mniej więcej półgodzinie – nie potrafię powiedzieć dokładnie, ponieważ nie miałem ze sobą zegarka, ale po około półgodzinie – aby zabrać następną grupę, i trwało to tak przez kilka godzin. Następnie, kiedy zakończono rozładunek, ten pułkownik przekazał mnie w ręce kapitana, który tam stał, a potem dowiedziałem się, że ten kapitan był szefem więzienia w Smoleńsku. Zabrał mnie do tego drugiego samochodu więziennego pod bardzo silną strażą, ponieważ, jak sądzę, było tam około pięciu ludzi z karabinami oprócz tego kapitana NKWD, i zawieźli mnie do więzienia w Smoleńsku, nie do ogólnego więzienia, ale do specjalnego więzienia NKWD nazywanego wewnętrznym więzieniem NKWD, mieszczącego się, jak wnioskowałem, w piwnicy głównej siedziby NKWD, i umieszczono mnie w tej piwnicy w pojedynczej celi. Miałem wrażenie, że byłem jedynym więźniem w tej piwnicy, i przebywałem tam około tygodnia. Nie traktowano mnie źle. Kierownik więzienia odwiedzał mnie codziennie i przyniósł mi jakieś książki. Dostałem pozwolenie na kupowanie różnych rzeczy w sklepie więziennym, a kierownik więzienia, który zwykł odwiedzać mnie codziennie, czasem zostawał w mojej celi przez pół godziny albo trzy kwadranse.

**Daniel J. Flood:** Czy w którymś momencie swojego pobytu w tym więzieniu NKWD w Smoleńsku rozmawiał pan z kimkolwiek, ze współwięźniami lub z rosyjskimi żołnierzami, lub NKWD, z tym kierownikiem albo z kimkolwiek innym na temat tego, co pan zobaczył na tej stacji?

**Pan B.:** Tak, zapytałem tego kapitana NKWD, który był szefem więzienia, z jakiego powodu oddzielono mnie od moich towarzyszy, ale on nie udzielił mi żadnej

wyraźnej odpowiedzi. Powiedział, że nie wie dlaczego, ponieważ jest tylko szefem więzienia i dostał rozkaz przetrzymywania mnie przez pewien czas, aż przyjdą dalsze rozkazy.

**Daniel J. Flood:** Jak pan sądzi dzisiaj? Jak pan sądzi, dlaczego pana oddzielono, jeżeli coś panu przychodzi do głowy?

**Pan B.:** Tak. Po tygodniu zabrali mnie ze Smoleńska do Moskwy, do więzienia na Łubiance, i osadzono mnie tam na dziesięć miesięcy. Jak rozumiem, były dwa powody, dla których zabrano mnie do Moskwy. Po pierwsze, byłem w Polsce profesorem ekonomii na uniwersytecie i kierowałem grupą, która prowadziła badania na temat gospodarki rosyjskiej, i miałem wiedzę na temat prac badawczych niemieckich instytutów naukowych, które zajmowały się problematyką gospodarczą Wschodu, zatem uważali mnie za bardzo interesującego dla nich człowieka. W Moskwie znali moje publikacje i moje książki, i uważali mnie za bardzo interesującego jeńca, który może powiedzieć im wiele rzeczy na temat organizacji wywiadu antysowieckiego. Nic nie wiedziałem na temat organizacji wywiadu antysowieckiego, ale oni myśleli, że wiem.

**Daniel J. Flood:** A więc jedynym powodem, dla którego, pana zdaniem, zatrzymali pana i oddzielili od reszty jeńców na tej stacji i dla którego pan ocalał, był fakt, że myśleli, iż może pan im się do czegoś jeszcze przydać?

**Pan B.:** Tak, to był pierwszy powód. Drugim powodem było sformułowanie wobec mnie aktu oskarżenia, byłem oskarżony. Rozpoczęli postępowanie prawne przeciwko mnie. Drugim powodem było to, że w jakimś sowieckim procesie sądowym w 1937 r., kiedy to w partii komunistycznej występowały rozmaite odchylenia, wymieniono moje nazwisko, zatem dokumenty związane z tym procesem sądowym, które widziałem, pochodziły z 1937 r. I był jeden Rosjanin, którego zapewne rozstrzelali (ponieważ w dokumencie tym stwierdzono tylko, że został skazany), który wymienił moje nazwisko jako polskiego ekonomisty związanego z polskim sztabem generalnym przy prowadzeniu różnych badań.

**Daniel J. Flood:** Profesorze, chciałbym jeszcze raz ustalić pewien jasny fakt. Choć, jak sądzę, wypowiedział się pan już bardzo jasno w tej kwestii, chcę, aby zostało to powtórzone do protokołu. Proszę jeszcze raz podać nam dzień, w którym opuścił pan Kozielsk, datę, którego kwietnia?

**Pan B.:** 29 kwietnia 1940 r.

**Daniel J. Flood:** Wyjechał pan 29 kwietnia 1940 r.?

**Pan B.:** Tak.

**Daniel J. Flood:** I wyjechał pan z iloma innymi polskimi oficerami?

**Pan B.:** Około trzystu.

**Daniel J. Flood:** I wyjechał pan z Kozielska wagonem czy też pociągiem więziennym, pociągiem złożonym z wagonów więziennych?

**Pan B.:** Nie wiem.

**Daniel J. Flood:** Przynajmniej pański taki był?

**Pan B.:** Mam wiedzę tylko o moim wagonie.

**Daniel J. Flood:** Pański był?

**Pan B.:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy zna pan porę dnia, w której opuszczał pan Kozielsk?

**Pan B.:** Tuż po zmroku.

**Daniel J. Flood:** Czy wie pan lub też pamięta, jak długo jechaliście, ile godzin do momentu pierwszego przystanku, może potrafi pan to określić w przybliżeniu?

**Pan B.:** Nie pamiętam żadnego przystanku przed Smoleńskiem. Mogły być jakieś przystanki, ale nie pamiętam. Jeżeli były jakieś przystanki, to bardzo krótkie.

**Daniel J. Flood:** Ale pierwszym przystankiem, który pan pamięta, był Smoleńsk?

**Pan B.:** Smoleńsk o wschodzie słońca.

**Daniel J. Flood:** Bardzo dobrze. O wschodzie słońca dotarliście do Smoleńska?

**Pan B.:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Ile czasu staliście w Smoleńsku, zanim pociąg ruszył dalej, mniej więcej?

**Pan B.:** Kwadrans.

**Daniel J. Flood:** Zatrzymaliście się w Smoleńsku na kwadrans? Byliście w Smoleńsku około piętnastu minut?

**Pan B.:** Tak, a może trochę więcej, może pomiędzy piętnastoma minutami a pół godziny.

**Daniel J. Flood:** Ale nie dłużej niż pół godziny?

**Pan B.:** Nie dłużej niż pół godziny.

**Daniel J. Flood:** Potem ruszyliście ze Smoleńska?

**Pan B.:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Ile przystanków mieliście po opuszczeniu Smoleńska, zanim wysadzono tych oficerów?

**Pan B.:** Nie było żadnych przystanków.

**Daniel J. Flood:** Tylko jeden?

**Pan B.:** Tylko jeden.

**Daniel J. Flood:** Mniej więcej jak daleko w milach, jeżeli pan wie, albo ile czasu, jeżeli panu wiadomo, było pomiędzy Smoleńskiem a tym pierwszym przystankiem?

**Pan B.:** Moi towarzysze i ja próbowaliśmy to ocenić, i według naszych szacunków było to około dwunastu, trzynastu czy piętnastu kilometrów.

**Daniel J. Flood:** I omówił pan to z innymi oficerami w pana przedziale, wymieniając z nimi opinie?

**Pan B.:** Tak, w rzeczywistości taka była ocena kilku oficerów.

**Daniel J. Flood:** Ale doszliście w tej kwestii do zgody?

**Pan B.:** Tak, ogólnej zgody.

**Daniel J. Flood:** I pamięta to pan dokładnie?

**Pan B.:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Dobrze.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jeśli chodzi o tych trzystu ludzi, z którymi opuścił pan obóz, czy znał pan kogoś z tych trzystu osób osobiście?

**Pan B.:** Tak, pamiętam niektórych z nich.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Widział pan ostatnio czy też później widział pan listę zwłok odkrytych w Katyniu?

**Pan B.:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy na tej liście, która została opublikowana, rozpoznał pan nazwiska jakichś ludzi, którzy opuścili obóz razem z panem w grupie tych trzystu osób?



**Pan B.:** Rozpoznałem trzy nazwiska. Są tylko trzy nazwiska, które pamiętam, ponieważ ludzie ci byli zwykle przemieszani. Zabierali ludzi z różnych baraków i z różnych części obozu, ale pamiętam trzy nazwiska.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I po raz ostatni widział ich pan na tej stacji kolejowej, gdzie pana od nich oddzielono?

**Pan B.:** Tak, i rozpoznałem jeszcze inne nazwiska na tej liście. Mogę podać te nazwiska. Pierwszy to był pan Tucholski. Był wykładowcą w Instytucie Technicznym w Warszawie<sup>51</sup>. Drugim był pan Korowajczyk<sup>52</sup>, a trzecim porucznik Żółtowski<sup>53</sup>.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jak miał na imię, czy Marceli?

**Pan B.:** Tak sądzę, tak.

**Alvin E. O'Konski:** Zatem z pewnością rozpoznaje pan trzy nazwiska tych, od których pana oddzielono podczas tej ostatniej podróży?

**Pan B.:** Tak.

**Alvin E. O'Konski:** Czytał pan opisy, w których zarówno Niemcy, jak i Rosjanie są zgodni co do tego, jak ubrane były zwłoki osób pochowanych w Katyniu. Otóż kiedy po raz ostatni widział pan tych ludzi, czy mieli na sobie ubrania, w których ich pochowano w grobach w Katyniu, płaszcze, buty i tak dalej?

**Pan B.:** Tak, ponieważ wszyscy mieliśmy na sobie płaszcze i buty z cholewami. To była pora, kiedy leżał jeszcze śnieg.

**Alvin E. O'Konski:** Innymi słowy, to, czego pan się dowiedział teraz i ostatnio z relacji, które się ukazują, to, jak te ciała odnaleziono w grobach w Katyniu, takie właśnie ubrania mieli na sobie, kiedy widział pan ich po raz ostatni?

**Pan B.:** Tak.

**George A. Dondero:** Tylko jedno lub dwa pytania. Czy zabrano pana do Moskwy?

**Pan B.:** Zabrano mnie do Moskwy ze Smoleńska. Przebywałem około dwóch tygodni w więzieniu w Smoleńsku i stamtąd przeniesiono mnie pod specjalną strażą do Moskwy.

**George A. Dondero:** Osadzono pana w więzieniu w Moskwie?

<sup>51</sup> Tadeusz Tucholski, s. Bolesława, ur. 30 IV 1898 r. w Rogowie koło Pruszkowa, por. rez. WP, naukowiec, docent doktor habilitowany chemii. Będąc w 14. Pułku Artylerii Polowej, wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r. W niewoli sowieckiej przetrzymywany w obozie NKWD w Kozielsku, zamordowany 30 IV 1940 r. w Katyniu. Pracował bądź odbywał staże w wielu placówkach, m.in. na Uniwersytecie Poznańskim i w University of Cambridge. W 1939 r. był adiunktem w Zakładzie Technologii Organicznych Katedry Technologii Materiałów Wybuchowych Politechniki Warszawskiej. W swojej karierze pracował też w Instytucie Technicznym Uzbrojenia w Warszawie. Trudno orzec, którą z tych warszawskich placówek naukowych miał na myśli świadek i czy to on sformułował wypowiedź w sposób niejasny, czy też jego słowa zostały nieprecyzyjnie oddane w języku angielskim przez nieznanego polskich instytucji protokolanta.

<sup>52</sup> Leonard Korowajczyk, s. Władysława, ur. w 1907 r. w Bogotowie na Syberii, por. rez. WP, dziennikarz, referent prasowy premiera RP. Ofiara zbrodni katyńskiej, jeniec obozu NKWD ZSRS w Kozielsku. W trakcie zbrodniczej operacji wpisany na listę wysyłkową z obozu w Kozielsku datowaną na 27 IV 1940 r. i dzień później odesłany do dyspozycji Zarządu NKWD na obwód smoleński. Zamordowany przez funkcjonariuszy NKWD 30 IV 1940 r. w Katyniu, tam też jego zwłoki ukryto w zbiorowym dole. Zidentyfikowany jako ofiara zbrodni sowieckiej podczas ekshumacji przeprowadzonej przez władze niemieckie w Lesie Katyńskim w 1943 r.

<sup>53</sup> W oryginale błędnie Zoltowski. Swianiewicz, zgodnie z aktualną wiedzą, jechał w transporcie z Kozielska z ppor. rez. WP Władysławem Żółtowskim, s. Leona, ur. w 1910 r. w Poznaniu, zamordowanym przez NKWD w Katyniu 30 IV 1940 r. W Katyniu zginęło też dwóch innych pochodzących ze znanej w Wielkopolsce rodziny ziemiańskiej oficerów WP o tym samym nazwisku: por. rez. Marceli Teodor Żółtowski, s. Adama, ur. w 1900 r. w Jarogniewiczach, i por. rez. Stefan Żółtowski, s. Stanisława, ur. w 1902 r. w Kargowie. Sytuacja ta aż do czasu ujawnienia dokumentacji ekspedycyjnej NKWD uniemożliwiła ustalenie, z którym z Żółtowskich transportowano Swianiewicza.



**Pan B.:** Tak.

**George A. Dondero:** Czy rozmawiał pan z jakimiś rosyjskimi oficerami?

**Pan B.:** W Moskwie?

**George A. Dondero:** Tak.

**Pan B.:** Rozmawiałem tam z wieloma więźniami.

**George A. Dondero:** Nie. Czy rozmawiał pan z rosyjskimi oficerami?

**Pan B.:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kongresmen Dondero chce się dowiedzieć, czy rozmawiał pan z jakimiś rosyjskimi oficerami wysokiego szczebla na temat losu pańskich towarzyszy oficerów.

**Pan B.:** Pytałem mojego sędziego śledczego i pewnego wyższego oficera NKWD, którego nazwiska nie znam, a do którego zaprowadził mnie mój sędzia śledczy.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy powiedział panu coś na temat losu pańskich towarzyszy oficerów?

**Pan B.:** Powiedzieli mi: „Los pana towarzyszy jest bardzo przyjemny. Odsyłamy ich do domu, do rodzin”. Ale powiedzieli mi, że ponieważ prowadziłem antysowiecką działalność szpiegowską, muszę pozostać w więzieniu. Tak mi odpowiedzieli.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jeszcze jedno pytanie. Kiedy był pan na tej stacji Gniezdowo, czy słyszał pan jakieś krzyki albo inne dziwne odgłosy?

**Pan B.:** Nie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Nie słyszał pan niczego niezwykłego?

**Pan B.:** Nie słyszałem niczego niezwykłego.

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz panu listę nazwisk osób, których ciała odkryto w Katyniu, którą już dołączyliśmy do materiału dowodowego podczas przesłuchań w Ameryce, to był dowód rzeczowy numer 5A z Chicago, i kieruję pana uwagę ku stronie osiemdziesiątej trzeciej tej listy i zapytam, czy rozpoznaje pan nazwisko Leonard Korowajczyk?

**Pan B.:** Tak.

**Daniel J. Flood:** A teraz kieruję pana uwagę również ku stronie sto siedemdziesiątej szóstej tego samego dowodu rzeczowego i zapytam, czy rozpoznaje pan nazwisko Tucholski?

**Pan B.:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Na imię ma Tadeusz. Kieruję również pana uwagę ku stronie sto dziewięćdziesiątej ósmej tego samego dokumentu i zapytam, czy rozpoznaje pan nazwisko Żółtowski? Jest tam wymienionych kilku Żółtowskich. Proszę spojrzeć, czy potrafi pan zidentyfikować, na podstawie jakichś dodatkowych informacji zawartych w tym dokumencie, tego konkretnego Żółtowskiego, którego pan znał i o którym wspominał pan w swoich zeznaniach?

**Pan B.:** O ile pamiętam, nazywał się Marcelei Żółtowski<sup>54</sup>.

**Daniel J. Flood:** Rozpoznaje pan Marcelego Żółtowskiego jako człowieka, którego pan znał?

**Pan B.:** Tak.

---

<sup>54</sup> Wspomniany wyżej por. Marcelei Teodor Żółtowski, współtowarzysz niewoli świadka z obozu w Kozielsku. Swianiewicz po latach błędnie uznał, że to z nim 29 IV 1940 r. znalazł się w transporcie.

**Daniel J. Flood:** I sędzę, że powiedział pan, iż, o ile panu wiadomo, był on oficerem kawalerii?

**Pan B.:** Tak, on był oficerem kawalerii.

**Ray J. Madden:** To wszystko. Pozwolę sobie teraz zadać następujące pytanie. Gdy na podstawie pana doświadczeń jako jeńca i na podstawie złożonych tutaj zeznań wyrobił pan sobie własne zdanie co do tego, kto jest odpowiedzialny za mord i masakrę w Katyniu – pana osobistym zdaniem?

**Pan B.:** Niewątpliwie, kiedy byłem w Rosji...

**Ray J. Madden:** Proszę krótko odpowiedzieć.

**Pan B.:** O ile mi wiadomo, nie ma bezpośrednich dowodów odnośnie do tego mordu, ale jest wiele okoliczności wskazujących, że dokonali tego Rosjanie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy taka jest pańska osobista opinia?

**Pan B.:** Taka jest moja osobista opinia.

**Ray J. Madden:** To wszystko. Czy nikt nie obiecywał panu jakichś korzyści lub wynagrodzenia za przybycie tu dzisiejszego dnia czy kiedy indziej w celu złożenia zeznań? Nikt nie składał panu żadnych obietnic w zamian za złożenie tu zeznań, czy tak?

**Pan B.:** Niewątpliwie nie.

**Ray J. Madden:** To wszystko. Chcemy panu podziękować za pańskie zeznania. Nastąpi teraz przerwa w obradach komisji i zbierzemy się ponownie o godzinie 14.00.

*(Po czym o godzinie 13.30 komisja śledcza przerwała swoje obrady, aby zebrać się ponownie o godzinie 14.00).*

**Ray J. Madden:** Wznawiam posiedzenie komisji.

**Roman Pucinski:** Kolejnym świadkiem jest pułkownik Stanisław Lubodziecki<sup>55</sup>.

**Daniel J. Flood:** Pułkowniku, zanim złoży pan swoje zeznania, pragniemy pana poinformować, że naraża się pan na ryzyko pozwów sądowych ze strony każdego, kto uzna, że poniósł w ich wyniku szkodę. Pragnę jednocześnie całkiem jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Izba Reprezentantów nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w przypadku postępowania o oszczerstwo lub potwarz, jakie może zostać wszczęte w wyniku pańskich zeznań. Panie tłumaczu, proszę przetłumaczyć to świadkowi na język polski.

*(Pouczenie to zostało przetłumaczone świadkowi).*

**Daniel J. Flood:** Proszę zapytać świadka, czy dobrze zrozumiał pouczenie.

**Roman Pucinski:** Świadek mówi, że jest byłym sędzią i że bardzo dobrze rozumie to pouczenie.

<sup>55</sup> Stanisław Lubodziecki, ur. 24 I 1879 r. w Warszawie, gen. bryg. WP, sędzia wojskowy, do zakończenia I wojny światowej oficer rezerwy sądownictwa w armii rosyjskiej, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. służył w Wojsku Polskim. W 1922 r. zweryfikowany w stopniu pułkownika WP w korpusie oficerów sądowych, ale z uznaniem starszeństwa od 1 VI 1919 r. W 1922 r. powołany na stanowisko szefa Wydziału Ustawodawczego Departamentu Sprawiedliwości Ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie. W 1927 r. prezydent RP mianował go sędzią Najwyższego Sądu Wojskowego. W 1931 r., w wieku 52 lat, przeszedł w stan spoczynku. We wrześniu 1939 r., pomimo pozostawania w stanie spoczynku, włożył, zgodnie z własnym zeznaniem, mundur oficera WP. W czasie ewakuacji na wschód został wzięty do niewoli, następnie przeszedł przez obozy NKWD w Putywlu i Kozielsku. Nie znalazł się wśród polskich jeńców wymordowanych na mocy tzw. decyzji katyńskiej Politbiura WKP(b) z 5 III 1940 r., z Kozielska został wywieziony 8 III 1940 r. Uwolniony z niewoli po układzie Sikorski-Majski z 30 VII 1941 r. i ewakuowany z terytorium ZRSR do Wielkiej Brytanii, gdzie pozostał do końca II wojny światowej i po jej zakończeniu. Mianowany na stopień generała brygady ze starszeństwem od 19 III 1945 r. Od kwietnia 1957 r. do kwietnia 1970 r. sprawował urząd ministra sprawiedliwości w rządzie RP na uchodźstwie. Zmarł 23 VI 1975 r. w Londynie.

**Ray J. Madden:** Zostanie pan zaprzysiężony. Czy uroczycie przysięga pan na Boga Wszechmogącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan mówił prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, nie zatajając niczego, tak panu dopomóż Bóg?

**Stanisław Lubodziecki:** Tak.

## **Zeznania pułkownika Stanisława Lubodzieckiego (przez tłumacza pana Romana Pucinskiego), 54 Solent Road, Londyn, NW6**

**Daniel J. Flood:** Jakie jest pana pełne imię i nazwisko, pułkowniku?

**Stanisław Lubodziecki:** Stanisław Lubodziecki.

**Daniel J. Flood:** Jest pan byłym pułkownikiem jakiej armii?

**Stanisław Lubodziecki:** Armii polskiej.

**Daniel J. Flood:** Czy był pan pułkownikiem armii polskiej w 1939 r.?

**Stanisław Lubodziecki:** Od 1919 r.

**Daniel J. Flood:** Czy był pan w czynnej służbie w 1939 r.?

**Stanisław Lubodziecki:** W 1931 r. przeszedłem w stan spoczynku.

**Daniel J. Flood:** Czy powołano pana jako rezerwistę w 1939 r.?

**Stanisław Lubodziecki:** Nie.

**Daniel J. Flood:** W jaki sposób znalazł się pan w rosyjskim obozie jenieckim?

**Stanisław Lubodziecki:** Jako oficer armii polskiej w stanie spoczynku miałem prawo nosić mundur armii polskiej.

**Daniel J. Flood:** Jak pan się dostał do rosyjskiej niewoli?

**Stanisław Lubodziecki:** Kiedy 17 września 1939 r. znajdowałem się niedaleko miejscowości Zbaraża<sup>56</sup>, wziął mnie do niewoli rosyjski oddział.

**Daniel J. Flood:** Co pan tam robił w mundurze?

**Stanisław Lubodziecki:** Wyjechałem z Warszawy w mundurze, ponieważ spodziewałem się, że zostanę powołany do czynnej służby. Powiadomiłem armię polską, że jestem do dyspozycji i gotów do powrotu do czynnej służby.

**Daniel J. Flood:** Do jakiego obozu zabrali pana Rosjanie?

**Stanisław Lubodziecki:** Najpierw zabrano mnie do obozu w rejonie Putywła, w obwodzie sumskim.

**Daniel J. Flood:** W jakim dniu, jeżeli pan pamięta, zabrano pana do któregoś z tych trzech obozów związanych z naszym dochodzeniem?

**Stanisław Lubodziecki:** Z obozu, o którym dopiero co wspomniałem, zabrano mnie dnia 2 listopada i do Kozielska przybyłem dnia 3 listopada 1939 r.

**Daniel J. Flood:** Przybył pan do Kozielska dnia 3 listopada 1939 r. Jak długo przebywał pan w Kozielsku?

**Stanisław Lubodziecki:** Do 8 marca 1940 r.

**Daniel J. Flood:** Mniej więcej ilu z pierwotnej grupy oficerów przebywających w Kozielsku w czasie, kiedy pan tam był, pozostało w Kozielsku, kiedy wyjeżdżał pan stamtąd dnia 8 marca 1940 r.?

<sup>56</sup> Tak w oryginale. Prawdopodobnie był to Zbaraż, a błędny zapis spowodowany został nieumiejętną transliteracją przy wnoszeniu polskiej nazwy do stenogramu.

**Roman Pucinski:** Pytanie dotyczyło tego, ilu pozostało?

**Daniel J. Flood:** Tak, ilu pozostało.

**Stanisław Lubodziecki:** Ponad cztery tysiące.

**Daniel J. Flood:** Kiedy wyjeżdżał pan 8 marca 1940 r.?

**Stanisław Lubodziecki:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Dokąd pana zabrano?

**Stanisław Lubodziecki:** Mnie i czternastu innych oficerów armii polskiej i cywilów zabrano z Kozielska w wagonie kolejowym do miasta Smoleńska. Mogę podać panom nazwiska niektórych z tych czternastu ludzi, którzy byli ze mną.

**Daniel J. Flood:** Co stało się z tymi czternastoma ludźmi?

**Stanisław Lubodziecki:** Po jednodniowym pobycie w obozie w Smoleńsku mnie i jeszcze jednego polskiego oficera, kapitana Leopolda Lichnowskiego, zabrano do Charkowa. Tam przebywaliśmy jeden dzień, a potem przeniesiono nas do Kijowa.

**Daniel J. Flood:** Jakie ma pan informacje w związku ze sprawą katyńską?

**Stanisław Lubodziecki:** Po pierwsze, kiedy jeszcze byliśmy w Kozielsku, mówiono nam, że nas stamtąd zabiorą. Mówili nam, że zabiorą nas do niemieckiej strefy okupacyjnej, a potem mówili nam, że zabiorą nas na zachodnią Syberię, do miasta Barnaul<sup>57</sup>. Moi koledzy mówili mi, że rosyjski oficer NKWD, który był Polakiem, niejaki major Urbanowicz, powiedział im, że zamierzają ewakuować jeńców z tego obozu.

**Daniel J. Flood:** Z jakiego obozu?

**Stanisław Lubodziecki:** Z Kozielska, ale gdyby wiedzieli, dokąd będą ewakuowani, to oczy wyszłyby im na wierzch. Kiedy dotarłem do Kijowa, oficer NKWD, porucznik, powiedział mi, że pociąg ten będzie używany głównie do przewożenia jeńców z Kozielska.

**Daniel J. Flood:** Dokąd?

**Stanisław Lubodziecki:** Nie powiedział mi dokąd.

**Daniel J. Flood:** Jak długo przebywał pan w obozach jenieckich w Rosji? Kiedy opuścił pan Rosję?

**Stanisław Lubodziecki:** Kiedy przyjechałem do Kijowa, oficer NKWD zameldował swoim przełożonym, że przywiózł dwóch oficerów z obozu numer 13, i wtedy dowiedziałem się, że nasz obóz w Kozielsku nazywano obozem 13.

**Daniel J. Flood:** Czy do dziś dnia kiedykolwiek spotkał pan lub widział albo miał jakieś wieści od któregoś z pana towarzyszy – oficerów, którzy przebywali w Kozielsku w czasie, gdy pan tam był, od 3 listopada 1939 r. do dnia dzisiejszego?

**Stanisław Lubodziecki:** Po kilku dniach mojego pobytu w Kozielsku przybyła tam grupa stu oficerów i cywilów, i krótko potem znowu ich zabrano z obozu. W tej grupie był pułkownik Widacki<sup>58</sup>, który był prezydentem Tarnopola, oraz podpułkownik

<sup>57</sup> W oryginale błędnie Barneul. Duży ośrodek miejski na południowo-zachodniej Syberii.

<sup>58</sup> Stanisław Zygmunt Widacki, ur. 27 IV 1883 r. w Bakowcach. Ukończył filozofię na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, przed I wojną światową zaangażowany w działalność niepodległościową: zarzewiak, należał do Drużyn Strzeleckich. W 1914 r. powołany do służby w armii Austro-Węgier, od 1918 r. w Wojsku Polskim, brał udział w walkach o Lwów i w wojnie polsko-bolszewickiej. W okresie międzywojennym polityk, wybitny samorządowiec, w latach trzydziestych XX w. był prezydentem Tarnopola. W 1935 r. wybrany na posła na Sejm RP. Po ataku sowieckim na Polskę 17 IX 1939 r. aresztowany przez NKWD w Tarnopolu, gdzie mieszkał. W 1940 r. padł ofiarą zbrodni katyńskiej, znajduje się na tzw. ukraińskiej liście zbrodni, grupującej ofiary przetrzymywane w więzieniach na terenie ukraińskiej SRS i tam wymordowane. Prawdopodobnie z grupą więźniów zamordowany

Korniłowicz<sup>59</sup>, którego żona była córką sławnego polskiego pisarza Henryka Sienkiewicza. Z tej grupy spotkałem jednego oficera, porucznika artylerii noszącego nazwisko Bober, który znajdował się w tej pierwotnej grupie stu osób, a spotkałem go w więzieniu w Kijowie w październiku 1940 r. Potem wstąpił on do drugiej dywizji armii polskiej i walczył we Włoszech, i żyje do dzisiaj.

**Daniel J. Flood:** Czy ten oficer opowiadał panu kiedykolwiek, że w jakimś momencie zabrano go z Kozielska do Pawliszczew Boru?

**Stanisław Lubodziecki:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Czy ma pan coś jeszcze do powiedzenia w związku z Katyniem? Czy rozmawiał pan z kimś o tym? Czy jacyś Rosjanie albo Polacy kiedykolwiek rozmawiali z panem na temat Katynia albo Smoleńska?

**Stanisław Lubodziecki:** Ta sprawa zawsze bardzo mnie interesowała. Przeprowadziłem szerokie badania i miałem wykłady na ten temat, osobiście przygotowałem również małą broszurę.

**Daniel J. Flood:** Chciałbym dowiedzieć się następującej rzeczy. Jakie bezpośrednie informacje może nam pan podać na podstawie własnych doświadczeń, nie na podstawie pańskich badań?

**Stanisław Lubodziecki:** Kiedy byłem w Kijowie, pewien polski oficer – jego też tam sądzono – powiedział mi, że gdzieś w połowie 1940 r. widział w Charkowie i w innych miejscowościach, gdzie NKWD przesłuchiwało różnych polskich więźniów, duże kolorowe plakaty przedstawiające rosyjski bagnet. I na tych plakatach ten bagnet przebiegał czapki polskich oficerów, i był tam jeszcze pewien napis na tych plakatach, który brzmiał mniej więcej: „To jest koniec armii burżuazyjnej”.

**Roman Pucinski:** Panie przewodniczący, chciałbym zapytać świadka, czy na oficjalnej liście zwłok, które odnaleziono w Katyniu, potrafi zidentyfikować nazwiska kogoś z tej grupy czterestu osób, które razem z nim zabrano do Smoleńska i z którymi stracił kontakt.

**Daniel J. Flood:** Może niech świadek weźmie tę listę, uda się do drugiego pokoju i przejrzy ją. Tymczasem możemy przesłuchać kolejnego świadka. Nie mamy nic więcej do tego świadka, czy tak? Pokażemy teraz świadkowi oficjalny egzemplarz listy tych, których odnaleziono w Katyniu, i komisja poprosi świadka, aby przejrzał tę listę w celu sprawdzenia, czy na tej liście uda mu się znaleźć nazwiska któregoś z tych czterestu jego towarzyszy oficerów, których Rosjanie zabrali razem z nim z Kozielska do Smoleńska.

---

przez NKWD w Kijowie lub w podkijowskiej Bykowni – ciała ukryto w zbiorowych dołach w lesie koło Bykowni. W literaturze przedmiotu Widacki często wskazywany jest jako jedna z przykładowych ofiar z tzw. ukraińskiej listy katyńskiej. Zeznanie świadka rzuca dodatkowe światło na przedśmiertne losy Widackiego.

<sup>59</sup> Tadeusz Korniłowicz, ur. 18 II 1880 r. w Warszawie, ppłk WP. Działacz kulturalny, pisarz. W latach 1906–1909 studiował medycynę na UJ, co pozwoliło mu w okresie międzywojennym wykładać psychologię w szkołach podchorążych. Już na początku XX w. związał się silnie z Tatrami i Zakopanem, wielki miłośnik i znawca Podhala, znany taternik. W 1906 r. przystąpił do Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego, w 1912 r. został członkiem Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratowniczego. Uczestniczył w pionierskich wejściach na szczyty tatrzańskie, m.in. na Opalony Wierch, i w wyprawach ratunkowych. W latach 1914–1915 walczył w Legionach Polskich, od 1918 r. w Wojsku Polskim. Żonaty z córką Henryka Sienkiewicza Jadwigą. Po ataku sowieckim na Polskę 17 IX 1939 r. dostał się do niewoli sowieckiej, przeszedł m.in. przez obóz w Kozielsku. W 1940 r. padł ofiarą zbrodni katyńskiej, znajduje się na tzw. ukraińskiej liście zbrodni. Był prawdopodobnie w grupie więźniów zamordowanych w Kijowie, których ciała ukryto na terenie lasu w podkijowskiej Bykowni.

Kiedy już to zrobi, może dać znać komisji i od razu wezwiemy go z powrotem w celu dokonania identyfikacji.

**Roman Pucinski:** Kolejnym świadkiem jest pan Zygmunt Łuszczyński.

**Daniel J. Flood:** Zanim złożą pan swoje zeznania, pragniemy pana poinformować, że naraża się pan na ryzyko pozwów sądowych ze strony każdego, kto uzna, że poniósł w ich wyniku szkodę. Pragnę jednocześnie całkiem jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Izba Reprezentantów nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w przypadku postępowania o oszczerstwo lub potwarz, jakie może zostać wszczęte w wyniku pańskich zeznań. Panie tłumaczu, proszę teraz przetłumaczyć to świadkowi.

*(Pouczenie zostało przetłumaczone świadkowi).*

**Daniel J. Flood:** Czy rozumie pan treść tego pouczenia?

**Roman Pucinski:** Świadek mówi, że rozumie.

**Ray J. Madden:** Czy przysięga pan na Boga Wszechmogącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan mówił prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, nie zatajając niczego, tak panu dopomóż Bóg?

**Zygmunt Łuszczyński:** Tak.

## **Zeznania Zygmunta Łuszczyńskiego<sup>60</sup> (przez tłumacza pana Romana Pucinskiego), 43 Angel Road, Londyn, NW3**

**Daniel J. Flood:** Jak brzmi pana pełne imię i nazwisko?

**Zygmunt Łuszczyński:** Zygmunt Łuszczyński.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek służył pan w polskich siłach zbrojnych?

**Zygmunt Łuszczyński:** Tak, służyłem.

**Daniel J. Flood:** Kiedy i gdzie?

**Zygmunt Łuszczyński:** Byłem kapitanem armii polskiej, a tuż przed wybuchem walk w 1939 r. byłem szefem policji w prowincji Polesie w Brześciu.

**Daniel J. Flood:** Kiedy i gdzie Rosjanie wzięli pana do niewoli?

<sup>60</sup> Zygmunt Karol Łuszczyński, s. Zygmunta, ur. 18 VI 1898 r. we Lwowie, kpt. WP. Zawodowy wojskowy i policjant. Żołnierz I Brygady Legionów. Uczestnik obrony Lwowa przed Ukraińcami w 1919 r. W okresie międzywojennym oficer służby stałej piechoty, w czasie pobytu w niewoli sowieckiej w stopniu porucznika WP, ze starszeństwem od 1 V 1925 r. W latach trzydziestych XX w. przeszedł do służby w Policji Państwowej w stopniu komisarza PP. W 1939 r. komendant policji w Brześciu (d. Litewskim) w województwie poleskim. W zeznaniu opisał okoliczności dostania się do niewoli sowieckiej we wrześniu 1939 r. 24 IX 1939 r. został aresztowany przez Sowietów w Brześciu, a następnie był przez kilka dni w tym mieście przetrzymywany. W połowie października 1940 r. został przetransportowany do obozu jenieckiego NKWD w Ostaszkowie, tzw. policyjnego, gdzie do kwietnia 1940 r. pozostawał internowany wraz z kilkoma tysiącami funkcjonariuszy Policji Państwowej i innych polskich służb mundurowych. Wiosną 1940 r. uniknął mordu katyńskiego i został przeniesiony najpierw do obozu w Pawliszczew Borze, a następnie w Griażowcu. Po zwolnieniu z niewoli w wyniku układu Sikorski-Majski z 30 VII 1941 r. i tzw. amnestii dla Polaków z 12 VIII 1941 r. służył w Armii Polskiej w ZSRS, gdzie otrzymał przydział do Oddziału II w 6. Dywizji Piechoty. W ramach obowiązków oficera wywiadu i kontrwywiadu, czyli wojskowej „dwójki” (Oddział II Sztabu Naczelnego Wodza i jego odpowiedniki na szczeblach operacyjnych), współpracował z Józefem Czapskim stojącym na czele tzw. referatu poszukiwawczego w armii gen. Andersa. Po zakończeniu II wojny światowej pozostał na emigracji w Wielkiej Brytanii. Zmarł 10 X 1960 r., został pochowany na londyńskim cmentarzu Gunnersbury.



**Zygmunt Łuszczynski:** Do niewoli wzięto mnie 24 września, kiedy byłem w ubraniu cywilnym i informowałem generała Kleeberga o sile i rozmieszczeniu rosyjskich oddziałów w Brześciu.

**Daniel J. Flood:** Do którego z trzech obozów związanych z naszym dochodzeniem zabrali pana Rosjanie?

**Zygmunt Łuszczynski:** Aresztowano mnie w Brześciu, pozostawałem tam przez trzy dni, a potem przeniesiono mnie do Ostaszkowa.

**Daniel J. Flood:** Kiedy pan przybył do Ostaszkowa?

**Zygmunt Łuszczynski:** Droga trwała dwa tygodnie i do Ostaszkowa przybyłem w połowie października 1939 r.

**Daniel J. Flood:** Jak długo przebywał pan w Ostaszkowie?

**Zygmunt Łuszczynski:** Do 24 kwietnia 1940 r.

**Daniel J. Flood:** Dokąd pana zabrano 24 kwietnia 1940 r.?

**Zygmunt Łuszczynski:** W Ostaszkowie załadowano nas do pociągu. Ten konkretny transport kolejowy miał siedem wagonów mieszczących około trzystu ludzi.

**Daniel J. Flood:** Dokąd ich zabrano?

**Zygmunt Łuszczynski:** Podczas załadunku do tych wagonów więziennych do tkliwie nas pobito. Z Ostaszkowa zabrano nas do Wiaźmy i tam przez trzy dni staliśmy na boczniczy. Sześć z tych siedmiu wagonów odłączono i pojechały w jakimś innym kierunku, a wagon, w którym ja siedziałem, zabrano do Babynina.

**Daniel J. Flood:** Zatem ostatecznie zabrano pana do obozu w Pawliszczew Borze.

**Zygmunt Łuszczynski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** A w tym obozie w Pawliszczew Borze spotkał pan jakichś innych polskich oficerów z innych rosyjskich obozów?

**Zygmunt Łuszczynski:** Tak. Spotkałem tam wtedy około dwustu oficerów z innych obozów.

**Daniel J. Flood:** Czy spotkał pan jakichś oficerów ze Starobielska?

**Zygmunt Łuszczynski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy spotkał pan jakichś oficerów z Kozielska?

**Zygmunt Łuszczynski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Pan był z Ostaszkowa?

**Zygmunt Łuszczynski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** I znalazł się pan w Pawliszczew Borze razem z polskimi oficerami, którzy przybyli z Kozielska, Starobielska i Pawliszczew Boru<sup>61</sup>?

**Zygmunt Łuszczynski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Ilu ludzi pojechało z panem do Pawliszczew Boru w tym jednym wagonie, który odłączono od pociągu z obozu w Ostaszkowie?

**Zygmunt Łuszczynski:** Około pięćdziesięciu.

**Daniel J. Flood:** Czy do dnia dzisiejszego miał pan jakieś wieści od kogoś – wojskowego, cywila czy kogoś innego – kto znajdował się w pozostałych sześciu wagonach, które wyruszyły w tym siedmiowagonowym pociągu z Ostaszkowa? Czy kiedykolwiek później miał pan o nich jakieś wieści?

<sup>61</sup> Kongresmen miał tu na myśli Ostaszków, a nie Pawliszczew Bór.

**Zygmunt Łuszczynski:** Nigdy. Nigdy więcej nie miałem żadnych wiadomości o tych ludziach.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek rozmawiał pan z kimś, kto w dowolny sposób, bezpośrednio lub pośrednio, dostał choćby jedną wiadomość od tych ludzi, którzy byli w pozostałych sześciu wagonach, odłączonych od pociągu?

**Zygmunt Łuszczynski:** Nigdy, ale przed naszym wyjazdem z Ostaszkowa regularnie wyjeżdżały pociągi, zabierając codziennie po około dwustu jeńców z Ostaszkowa. Zabierano ich do pociągów.

**Daniel J. Flood:** Kiedy 15 października 1939 r. dotarł pan do Ostaszkowa, musiał pan być jednym z pierwszych jeńców, którzy znaleźli się w Ostaszkowie, nieprawdaż?

**Zygmunt Łuszczynski:** Tak, zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Ostaszków to był całkiem duży obóz?

**Zygmunt Łuszczynski:** Tak, to był wielki obóz na wyspie.

**Daniel J. Flood:** Jeżeli potrafi pan oszacować albo wie, albo kiedykolwiek słyszał, ilu mniej więcej jeńców było maksymalnie w Ostaszkowie w ciągu tego okresu?

**Zygmunt Łuszczynski:** Byli tam przede wszystkim polscy policjanci, w przybliżeniu dwa tysiące ludzi, następnie była tam straż graniczna, w przybliżeniu trzystu ludzi, polska straż więzienna, czyli strażnicy z więzień w Polsce, około dwustu osób, a także żandarmeria, oficerowie i podoficerowie.

**Daniel J. Flood:** I cywile?

**Zygmunt Łuszczynski:** Cywile i duchowni.

**Daniel J. Flood:** Sędziowie?

**Zygmunt Łuszczynski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Prokuratorzy okręgowi?

**Zygmunt Łuszczynski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Prawnicy?

**Zygmunt Łuszczynski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Księża?

**Zygmunt Łuszczynski:** W przybliżeniu stu duchownych, księży.

**Daniel J. Flood:** Księża, rabini i pastory protestanccy?

**Zygmunt Łuszczynski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Prominentni przemysłowcy?

**Zygmunt Łuszczynski:** Tak, i właściciele ziemscy.

**Daniel J. Flood:** Profesorowie?

**Zygmunt Łuszczynski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Inteligencja?

**Zygmunt Łuszczynski:** Funkcjonariusze publiczni.

**Daniel J. Flood:** Urzędnicy państwowi?

**Zygmunt Łuszczynski:** Tak, także pracownicy sądów.

**Daniel J. Flood:** Mniej więcej ilu, w zaokrągleniu?

**Zygmunt Łuszczynski:** W przybliżeniu pięć i pół tysiąca osób.

**Daniel J. Flood:** Od momentu, kiedy 15 października 1939 r. przybył pan do Ostaszkowa, co robili, jeśli w ogóle coś, z pana współjeńcami Rosjanie?

**Zygmunt Łuszczynski:** W tym czasie wszystkich nas przesłuchiowano.



**Daniel J. Flood:** Chodzi mi o to, czy w czasie, kiedy pan tam był, jakichś ludzi przebywających w Ostaszkwie zabierano z obozu?

**Zygmunt Łuszczczyński:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Czy nie zabierano ich w pewnych odstępach czasu transportami kolejowymi w jakieś inne miejsce?

**Zygmunt Łuszczczyński:** Zabierano pojedyncze osoby.

**Daniel J. Flood:** Czy nie wywozili żadnych transportów kolejowych po trzysta czy czterysta osób, takich jak pana transport kolejowy z Ostaszkowa, w okresie między 15 października 1939 r. a 24 kwietnia 1940 r., kiedy pan wyjechał?

**Zygmunt Łuszczczyński:** Do 1 kwietnia ewakuacja obejmowała tylko pojedyncze osoby. Po 1 kwietnia rozpoczęto ciągłą ewakuację, niemal codziennie wyjeżdżały transporty kolejowe po dwieście do trzystu osób.

**Daniel J. Flood:** Spośród tych wszystkich ludzi, których pan widział, spotykał i z którymi pan rozmawiał, Polaków, którzy przebywali w obozie w Ostaszkwie między 15 października 1939 r. a 24 kwietnia 1940 r., z wyjątkiem tego jednego transportu kolejowego, w którym pojechał pan do Pawliszczew Boru, czy kiedykolwiek od tego czasu widział pan tych ludzi lub miał od nich jakieś wieści?

**Roman Pucinski:** Nie. Świadek chce wyjaśnić w tym miejscu, że po jego przyjeździe z tą grupą do Pawliszczew Boru, około dwóch tygodni później do Pawliszczew Boru przybył kolejny transport, w przybliżeniu stu Polaków.

**Daniel J. Flood:** Z Ostaszkowa?

**Zygmunt Łuszczczyński:** Z Ostaszkowa. Kiedy opuszczaliśmy Ostaszków, mówiono nam, że zabierają nas do lasu, do wyrębu drewna.

**Daniel J. Flood:** Proszę zapytać świadka, czy ma coś jeszcze do powiedzenia na temat tego obozu lub przebywających tam ludzi.

**Roman Pucinski:** Świadek wskazuje, że po amnestii w 1941 r. był oficerem polskiego wywiadu oraz że wraz z innymi w Rosji, mając pełną swobodę, brał udział w zakrojonych na szeroką skalę poszukiwaniach, których celem było odnalezienie zaginionych oficerów z tego obozu, bez powodzenia.

**Daniel J. Flood:** Czy był pan jednym ze śledczych wyznaczonych przez generała Andersa do współpracy z Czapskim?

**Zygmunt Łuszczczyński:** Tak, dostarczałem informacje. Byłem jednym z wyznaczonych ludzi i dostarczałem informacje Czapskiemu.

**Daniel J. Flood:** Czy był pan członkiem jednej z kilku komisji ustanowionych przez generała Andersa, za przyzwoleniem Rosjan, które działały w kilku różnych rejonach Rosji, poszukując zaginionych polskich oficerów?

**Zygmunt Łuszczczyński:** Nie byłem członkiem takiej komisji, ale byłem człowiekiem, który zbierał i oceniał informacje nadchodzące z tych komisji.

**Daniel J. Flood:** Gdzie pan przebywał?

**Zygmunt Łuszczczyński:** Byłem w Tockoje.

**Daniel J. Flood:** Czy pozostawał pan w tym jednym miejscu?

**Zygmunt Łuszczczyński:** Byłem szefem wydziału wywiadu szóstej dywizji.

**Daniel J. Flood:** Czy podczas tych poszukiwań polskich oficerów kiedykolwiek prowadził pan rozmowy z jakimiś oficerami NKWD albo z jakimiś rosyjskimi funkcjonariuszami, cywilnymi lub wojskowymi, na temat zaginionych oficerów?

**Zygmunt Łuszczynski:** Stale komunikowałem się i rozmawiałem o tym z oficerami NKWD, ponieważ to był najczęściej poruszany temat.

**Daniel J. Flood:** Czy dobrze rozumiem, że był pan szefem wywiadu szóstej grupy armii?

**Zygmunt Łuszczynski:** Tak, byłem.

**Daniel J. Flood:** Szóstej dywizji armii polskiej?

**Zygmunt Łuszczynski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Jak wyglądała rozmowa przykładowa dla tych wszystkich, które pan prowadził z oficerami NKWD, na temat zaginionych polskich oficerów?

**Zygmunt Łuszczynski:** Podam panu nazwisko pułkownika Gulakewicza<sup>62</sup>, który był oficerem NKWD przydzielonym jako oficer łącznikowy do naszej dywizji.

**Daniel J. Flood:** Co się wydarzyło? Co mówił?

**Zygmunt Łuszczynski:** Wielokrotnie przekazywał mi zapewnienia, że w centrali NKWD nieustannie trwają poszukiwania tych zaginionych polskich oficerów.

**Daniel J. Flood:** Czy tylko tego rodzaju odpowiedzi pan otrzymywał?

**Zygmunt Łuszczynski:** Otrzymywaliśmy tylko tego rodzaju odpowiedzi.

**Daniel J. Flood:** Czy przez cały czas dostawaliście takie odpowiedzi?

**Zygmunt Łuszczynski:** Były to mniej więcej tego samego rodzaju odpowiedzi, wymijające odpowiedzi, których celem najwyraźniej była gra na zwłokę.

**Daniel J. Flood:** I jeżeli chodzi o pana jako oficera wywiadu, pańskie poszukiwania któregokolwiek z tych zaginionych polskich oficerów były bezowocne.

**Zygmunt Łuszczynski:** Bez ustanku wypytywaliśmy wszystkich, każdego Polaka, który przybywał z różnych rejonów Rosji, z najbardziej wysuniętych na północ części Rosji, starając się odnaleźć choćby jedno nazwisko spośród ludzi, którzy byli internowani w którymś z tych obozów, bez powodzenia. Na początku były pewne poszlaki, że oficerów tych być może zabrano na Wyspy św. Franciszka<sup>63</sup>, daleko na północy Rosji, ale nasze dalsze dochodzenie pokazało, że tak nie było.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek doszły was jakieś wzmianki, czy kiedykolwiek doszły was jakieś pogłoski, czy kiedykolwiek uzyskaliście jakiś trop od Rosjan dowolnej kategorii, cywilów, wojskowych lub policji, dotyczący zaginionych polskich oficerów?

**Zygmunt Łuszczynski:** Cały czas myśleliśmy, że jesteśmy na właściwym tropie i że wkrótce ich znajdziemy, ale potem okazywało się, że nasze pomysły i nasze przesłuchania są mylne.

**Daniel J. Flood:** To nie jest odpowiedź na moje pytanie.

**Zygmunt Łuszczynski:** Nie, nie uzyskaliśmy.

**George A. Dondero:** Panie przewodniczący, chcę zadać świadkowi kilka pytań. Co osobiście pan wie, jeżeli cokolwiek, na temat mordu katyńskiego?

<sup>62</sup> Tak w oryginale. Enkawudzią tym mógł być plk Paweł Gulewicz, w okresie późniejszym dowodzący sowiecką partyzancką Brygadą im. Stalina. Brygada, kierowana i wspierana z terytorium ZSRS, w latach 1943–1944 rozwinęła dużą aktywność na ziemiach wschodnich II RP (okupowanych od połowy 1941 r. przez Niemcy, a latem 1944 r. ponownie zajętych przez Armię Czerwoną). Partyzanci Gulewicza dopuścili się zbrodni na żołnierzach Armii Krajowej i polskich cywilach w powiatach Stołpce i Wołożyn w województwie nowogródzkim, m.in. 8 V 1943 r. dokonali masakry na mieszkańcach wsi Naliboki.

<sup>63</sup> Tak w oryginale. Prawidłowo – Ziemia Franciszka Józefa.

**Zygmunt Łuszczynski:** Podczas moich poszukiwań w Rosji doszedłem do przekonania, że ludzie ci nie żyją.

**George A. Dondero:** Pytanie brzmi: Co oświadczył pan, jeżeli cokolwiek?

**Zygmunt Łuszczynski:** Nigdy nie byłem w Katyniu, ani przed dochodzeniem, ani w trakcie jego prowadzenia czy też poszukiwań tych oficerów.

**George A. Dondero:** I nigdy nie rozmawiał pan z nikim, kto tam był?

**Zygmunt Łuszczynski:** Nie, nigdy nie rozmawiałem z tymi ludźmi, ponieważ oni już nie żyją. Całe nasze dochodzenie wskazywało stale na Katyń i wysyłałiśmy swoich oficerów na te tereny, aby rozmawiali z mieszkańcami tych terenów, w nadziei, że przywozją jakieś informacje czy pogłoski.

**George A. Dondero:** Powiedział pan panu Floodowi, że kontaktował się pan z wieloma oficerami NKWD, i chciałbym się dowiedzieć następującej rzeczy. Czy rozmawiał pan z kimś, kto miał coś wspólnego z Katyniem?

**Zygmunt Łuszczynski:** Nie.

**George A. Dondero:** I wszystkie te dochodzenia w poszukiwaniu polskich oficerów prowadzono na terytorium Rosji?

**Zygmunt Łuszczynski:** Tak. Mieliśmy całkowitą swobodę poruszania się. Mieliśmy wolną rękę.

**Ray J. Madden:** Pozwolę sobie zadać następujące pytanie. Na podstawie wszystkich pana doświadczeń w obozie, a potem działań prowadzonych na terytorium Rosji, kiedy zwolniono pana z więzienia, czy doszedł pan do jakichś konkluzji w kwestii tego, kto dopuścił się mordów, masakry w Katyniu?

**Zygmunt Łuszczynski:** Bez wątpienia Rosja. Nie ma co do tego żadnych wątpliwości. Wcześniej przez dwadzieścia lat obserwowałem taktykę NKWD z przygranicznych terenów Polski i dobrze znam ich metody.

**Ray J. Madden:** To wszystko, chcemy panu podziękować za przybycie tu i złożenie zeznań.

Ponownie wzywam pułkownika Lubodzieckiego.

**Daniel J. Flood:** Pułkownik, zeznawał pan wcześniej i na koniec pańskich zeznań komisja przedstawiła panu listę oficerów, których odnaleziono w Katyniu, i zapytaliśmy pana, czy znajdzie pan na tej liście jakieś nazwiska z grupy czterestu jeńców oficerów, których Rosjanie zabrali razem z panem do Smoleńska. Czy przejrzał pan tę listę<sup>64</sup>?

**Stanisław Lubodziecki:** Tak, przejrzałem.

**Daniel J. Flood:** Czy znalazł pan na tej liście jakieś nazwiska spośród tych czterestu osób?

**Stanisław Lubodziecki:** Tak. Znalazłem wszystkie pięć nazwisk, które wcześniej podawałem.

<sup>64</sup> Była to tzw. lista katyńska Adama Moszyńskiego, która po raz pierwszy ukazała się w 1949 r. w Londynie, a następnie była uzupełniana i wznawiana. Kongresmeni załączyli listę Moszyńskiego w edycji z 1949 r. do trzeciej części przesłuchań (w Chicago) jako dowód rzeczowy, a następnie konfrontowali z nią zeznania świadków. Lista stanowiła zestawienie informacji dotyczących jeńców przetrzymywanych w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszku. W odniesieniu do jeńców z Kozielska Moszyński uwzględnił listę opartą na wynikach ekshumacji w Lesie Katyńskim, a opublikowaną w *Amiliches Material zum Massenmord von Katyn*, Berlin 1943. Lista Moszyńskiego opierała się na dostępnych mu wówczas informacjach i wobec utajnienia akt sowieckich była nieprecyzyjna, także w odniesieniu do ofiar z samego Katynia. Z powodu braku alternatywy listę Moszyńskiego aż do lat dziewięćdziesiątych XX w. często traktowano jako listę ofiar zbrodni na jeńcach z trzech obozów specjalnych.

**Daniel J. Flood:** Panie tłumaczu, proszę odczytać to do protokołu, podając stronę dowodu rzeczowego, i dopilnować, aby protokół zawierał nazwiska, które pułkownik zidentyfikował na tej liście.

**Roman Pucinski:** Pierwszym nazwiskiem, które wskazuje świadek, jest nazwisko kapitana Józefa Granicznego, które znajduje się na stronie pięćdziesiątej ósmej. Kolejnym nazwiskiem jest nazwisko podpułkownika Augusta Starzeńskiego, które znajduje się na stronie sto sześćdziesiątej. Następnym nazwiskiem jest nazwisko cywila, Juliana Wąsowskiego, które znajduje się na stronie sto osiemdziesiątej. Kolejnym nazwiskiem jest nazwisko kapitana Lichnowskiego, nie podano imienia, i znajduje się ono na stronie trzysta siedemdziesiątej pierwszej<sup>65</sup>.

**Ray J. Madden:** Chcemy panu podziękować za złożone zeznania, panie Lubodziecki.

### **Zeznania Janiny Knopp<sup>66</sup>** (przez tłumacza pana Romana Pucinskiego), 54 Solent Road, Londyn, NW6

**Daniel J. Flood:** Zanim złożą pani swoje zeznania, pragniemy panią poinformować, że naraża się pani na ryzyko pozwów sądowych ze strony każdego, kto uzna, że poniósł w ich wyniku szkodę. Pragnę jednocześnie całkiem jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Izba Reprezentantów nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pani imieniu w przypadku postępowania o oszczerstwo lub potwarz, jakie może zostać wszczęte w wyniku złożonych przez panią zeznań. Poproszę tłumacza o przetłumaczenie tego świadkowi.

*(Pouczenie zostało przetłumaczone świadkowi).*

**Daniel J. Flood:** Proszę zapytać świadka, czy wyraźnie rozumie to pouczenie.

**Roman Pucinski:** Świadek rozumie to pouczenie.

**Ray J. Madden:** Czy przysięga pani na Boga Wszechmogącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pani mówić prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, tak pani dopomóż Bóg?

**Janina Knopp:** Tak, przysięgam.

<sup>65</sup> Protokół zawiera cztery nazwiska osób figurujących na liście Adama Moszyńskiego, choć chwilę wcześniej jest mowa o wskazaniu pięciu nazwisk. Oficerowie WP w stanie spoczynku – ppłk dypl. August Starzeński, ur. w 1899 r., i porucznik we flotyli pińskiej Józef Graniczny, ur. w 1897 r. – to ofiary kaźni w Lesie Katyńskim potwierdzone na podstawie dokumentów NKWD (m.in. listy wysłania do dyspozycji Zarządu NKWD w Smoleńsku). Julian Wąsowski i kapitan Lichnowski nie znajdują się na zweryfikowanej liście jeńców zamordowanych w samym Katyniu. Julian Wąsowski, ur. w 1880 r., figuruje wśród ofiar zbrodni katyńskiej z obozu w Ostaszkwie, zamordowanych w Kalininie, których zwłoki ukryto w Miednoje. Kpt. saperów Jan Wiktor Lichnowski, ur. 11 XI 1893 r., jeńiec ze Starobielska, występuje w dokumentach ujawnionych w latach dziewięćdziesiątych XX w. i uznawany jest za ofiarę zbrodni katyńskiej zamordowaną w Charkowie. Na liście Moszyńskiego, jako jeńiec Starobielska, figurował kpt. Lichnowski, ale o innym imieniu.

<sup>66</sup> Janina Knopp, ur. 24 XII 1905 r. w Wadowicach. Po uderzeniu niemieckim na Polskę 1 IX 1939 r. ewakuowała się do Lwowa, który następnie znalazł się pod okupacją sowiecką. Stamtąd w kwietniu 1940 r., w ramach tzw. wywózki katyńskiej, została deportowana na przymusowe osiedlenie do Kazachskiej SRS. Spisy obywateli polskich zestawiane w 1941 r. przez Ambasadę RP w Tokio i po układzie Sikorski-Majski z 30 VII 1941 r. przez służby Armii Polskiej w ZSRS w Buzułuku oraz Ambasadę RP w ZSRS w Kujbyszewie jako jej miejsce pobytu wskazywały: obłast Siemipałatinskaja, rejon Żanasiemiejskij, miejscowość Żana-Siemiej, ul. Szkolna (lub Szeroka) 13, gdzie, pomimo tzw. amnestii dla Polaków, przebywała prawdopodobnie nie krócej niż do końca 1941 r. Ewakuowana z ZSRS w sierpniu 1942 r., po zakończeniu II wojny światowej zamieszkała w Wielkiej Brytanii.

**Daniel J. Flood:** Od jak dawna przebywa pani w Londynie?

**Janina Knopp:** Od września 1947 r.

**Daniel J. Flood:** Czy urodziła się pani w Polsce?

**Janina Knopp:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy wyszła pani za mąż za Polaka?

**Janina Knopp:** Mój mąż był podpułkownikiem w armii polskiej<sup>67</sup>.

**Daniel J. Flood:** Czy służył w armii polskiej w 1939 r.?

**Janina Knopp:** Tak, był w czynnej służbie w 1939 r.

**Daniel J. Flood:** Czy była pani wtedy jego żoną?

**Janina Knopp:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy wzięli go do niewoli Rosjanie?

**Janina Knopp:** Wycofywał się jako dowódca pułku, kiedy nastąpiła rosyjska inwazja i wzięto go do niewoli.

**Daniel J. Flood:** Do którego z tych trzech obozów, którymi zajmujemy się w naszym dochodzeniu, zabrano pani męża?

**Janina Knopp:** Zabrano go do Starobielska dnia 1 października 1939 r.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek pisała pani do niego, kiedy przebywał w Starobielsku?

**Janina Knopp:** Tak, pisałam do niego.

**Daniel J. Flood:** Jak często pisała pani do niego – raz w tygodniu?

**Janina Knopp:** Pisałam częściej. Pisałam przynajmniej co tydzień, kiedy się tam znalazł.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek wysyłała mu pani swoje zdjęcia albo zdjęcia rodziny lub przyjaciół, albo gazety czy cokolwiek?

**Janina Knopp:** Nie. Napisał do mnie, prosząc, abym przysłała mu zdjęcie moje i naszej córeczki i zrobiłam to, ale go nigdy nie otrzymał.

**Daniel J. Flood:** Czy często do pani pisywał? Czy odpowiadał na pani listy?

**Janina Knopp:** Pozwalano im pisać listy tylko raz w miesiącu, ale tak czy owak otrzymywałam od niego listy mniej więcej raz na trzy tygodnie.

**Daniel J. Flood:** W jaki sposób odkryła pani czy też dowiedziała się, że jest w niewoli u Rosjan i że przebywa w Starobielsku?

**Janina Knopp:** 1 lub 2 października [1940 r.] otrzymałam od niego kartkę, w której podał mi adres: Obóz 15, Starobielsk.

**Daniel J. Flood:** Kiedy po raz pierwszy napisała pani do niego – od razu?

**Janina Knopp:** Niemal natychmiast.

<sup>67</sup> Tadeusz Knopp, s. Stanisława, ur. 14 lub 15 VIII 1894 r. w Borszczowie na Tarnopolszczyźnie, ppłk piechoty WP. Uczestnik I wojny światowej w armii austro-węgierskiej, tamże ukończył kurs oficerski. W listopadzie 1918 r. wstąpił do WP. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. W okresie międzywojennym kontynuował służbę jako oficer zawodowy, w 1937 r. awansowany do stopnia ppłk. Uczestnik kampanii wrześniowej, zasłużony w walkach z Niemcami. Po agresji ZSRS na Polskę 17 IX 1939 r. dostał się do niewoli sowieckiej, aresztowany już po zakończeniu działań wojennych i osadzony w obozie jenieckim w Starobielsku. Do momentu ujawnienia nowych dokumentów w latach dziewięćdziesiątych XX w. traktowany jako ofiara zbrodni katyńskiej, zamordowana w Katyniu bądź w Charkowie. Figurował m.in. na liście katyńskiej Moszyńskiego, jako jeniec Starobielska. Knopp nie został zidentyfikowany jako ofiara zbrodni katyńskiej w ujawnionych materiałach NKWD z 1940 r., stąd nie znajduje się w sporządzanych po ich ujawnieniu spisach ofiar zbrodni. Niezależnie od braku pełnej wiedzy o jego losie posiadane informacje każą uznać go za ofiarę sowiecką, zabitą lub zamęczoną w ZSRS. Prawdopodobnie został zamordowany jeszcze w 1940 r.



**Daniel J. Flood:** Czy pamięta pani lub przypomina sobie datę ostatniego listu, jaki dostała pani od swojego męża?

**Janina Knopp:** Ta, którą mam tutaj, to jest ostatnia kartka, jaką od niego dostałam, z datą 6 kwietnia 1940 r.

**Daniel J. Flood:** Świadek pokazuje komisji kartkę pocztową. Poprosimy protokolanta, aby oznaczył ją jako „Dowód rzeczowy numer 12”.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Pozwolę sobie powiedzieć dla porządku, że po polsku datę podaje się w odwrotnej kolejności, niż się to robi w Stanach Zjednoczonych. Pierwszy jest dzień, a potem miesiąc. „6/4” oznacza szósty dzień kwietnia.

(Wspomnianą kartkę pocztową oznaczono jako „Dowód rzeczowy nr 12” i przedstawiono poniżej).



(Uwaga – Tłumaczenie tej kartki znajduje się na następnej stronie bezpośrednio po „Dowodzie rzeczowym nr 13”).

**Daniel J. Flood:** Świadkowi pokazano do identyfikacji dowód rzeczowy numer 12 i zapytam świadka. Czy to jest kartka, która, jak pani nam mówi, była ostatnią wiadomością, jaką otrzymała pani od męża przebywającego w obozie w Starobielsku?

**Janina Knopp:** Tak, to jest ostatnia kartka, jaką dostałam od męża, i otrzymałam tę kartkę w połowie czerwca. Około połowy kwietnia wywieziono mnie do Rosji i kartka ta przyszła do Lwowa, a następnie odesłano mi ją do Rosji, gdzie kazali mi pracować w cegielni.

**Daniel J. Flood:** Rosjanie?

**Janina Knopp:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Ale kartka ta została wysłana przez pani męża na pani adres domowy?

**Janina Knopp:** Tak.

**Daniel J. Flood:** I odebrano ją pod adresem domowym?

**Janina Knopp:** Tak.

**Daniel J. Flood:** I odesłano do pani do Rosji, czy tak?

**Janina Knopp:** Mój mąż zaadresował tę kartkę do Lwowa, gdzie mieszkałam z jego rodzicami. Byłam uchodźcą. Złapali mnie i zabrali do Rosji, a potem przesłano mi tę kartkę.

**Daniel J. Flood:** Kieruję uwagę świadka ku tej części dowodu rzeczowego numer 12, gdzie znajduje się data, i poproszę świadka o odczytanie z tej kartki, jaka była data tej kartki.

**Janina Knopp:** 6 kwietnia 1940 r.

**Daniel J. Flood:** I czy ta data została tam napisana pismem pani męża?

**Janina Knopp:** Tak, oczywiście.

**Daniel J. Flood:** Czy rozpoznaje pani tę kartkę i zapis daty, i charakter pisma pani męża?

**Janina Knopp:** Tak, rozpoznaję. Na kartce tej znajduje się, zapisany innym charakterem pisma i innym ołówkiem, dopisek, że opuścił Starobielsk w kwietniu, i dopisek ten zrobił najwyraźniej jego kolega. Zakładam, że wywieziono go ze Starobielska i prawdopodobnie zostawił tę kartkę koledze, aby ten ją wysłał i dostarczył mi ze Starobielska, i ten dodatkowy dopisek na niej został najpewniej sporządzony przez tego kolegę. Mam tekst tej kartki, w którym mąż powiada, że jest wywożony ze Starobielska i że prześle mi swój adres. Píše: „Nie pisz do mnie, dopóki nie prześlę ci mojego nowego adresu”.

**Daniel J. Flood:** Świadek pokazuje komisji kopię zapisu wykonanego przez jej męża na dowodzie rzeczowym numer 12. Poproszę protokolanta o oznaczenie jej jako „Dowód rzeczowy numer 13”.

(Transkrypcję zapisu z „Dowodu rzeczowego nr 12” oznaczono jako „Dowód rzeczowy nr 13” i zamieszczono poniżej)<sup>68</sup>.

<sup>68</sup> W tym wypadku nietypowo w oryginalnej edycji protokołu, niezależnie od fotokopii karty pocztowej zamieszczonej jako dowód nr 12, w dowodzie nr 13 podano spisaną z karty treść w języku polskim. Sowiecka karta została zapełniona w 1940 r. w języku polskim.

### Dowód rzeczowy nr 13

Karta pocztowa adresowana: „Lwów, ul. Sobieskiego 32, Janina Knoppowa”. Adres nadawcy: „SSSR Starobielsk, skrzynka pocztowa nr 15, Tadeusz Stanisławowicz Knopp”. Stempel pocztowy „Starobielsk” „12.4.40”. Adres do Lwowa przekreślony i napisane: „KSSR miasto Semipałatyńsk, Cegielnia nr 2. Stempel pocztowy SSSR Zana Semei Wsch[odni] Kazachstan 21.9.40”.

Na odwrocie:

Z[e] Starobielska wyjechał w kwietniu.

Najdroższa moja i najukochańsza Janko i Ty moje kochanie Inuś. Depeszę otrzymałem i cieszę się, żeście zdrowe. Bardzo się cieszę, że masz zamiar wyjechać do mamy, i chciałbym bardzo, byś jak najprędzej to skuteczniła, zawsze będziesz z Mamą i będzie Ci różnie – bardzo bym chciał, byś pojechała. Do mnie obecnie nie pisz, aż ja do Ciebie napiszę. Ja jestem zdrow i trzymam się. Do Michała, jeśli będzie Ciocia pisać, niech go serdecznie ode mnie ucałuje. Całuję Was obie moje najdroższe jak najserdeczniej. Twój Tadzik. Dla Cioci ucałowanie rączek. Od Halskiego Stefana i Genka ucałowanie rączek. O ile wiem, to jakieś rzeczy mają być u p. Nowachowiczowej. 6.4.1940.

Ex. 13

**Daniel J. Flood:** Pokazano teraz świadkowi dowód rzeczowy numer 13 i zapytam świadka, czy jest to dokładna transkrypcja zapisu na kartce napisanej przez jej męża, o której nam mówiła.

**Janina Knopp:** Tak jest.

**Daniel J. Flood:** Proszę to przetłumaczyć do protokołu. Proszę to teraz odczytać komisji.

**Roman Pucinski:** Kartka jest zaadresowana do Lwowa, ulica Sobieskiego 32, i jest zaadresowana do Janiny Knoppowej. Jako adres nadawcy podano „SSSR Starobielsk”. Skrzynka pocztowa ma numer 15 i jest tam nazwisko Tadeusz Stanisławowicz Knopp. Pieczęć nadawcza stwierdza „Starobielsk, 12 kwietnia 1940 roku”. Tekst kartki brzmi jak następuje<sup>69</sup>:

Najdroższa moja i najukochańsza Janko i Ty moje kochanie Inuś. Depeszę otrzymałem i cieszę się, żeście zdrowe. Bardzo się cieszę, że masz zamiar wyjechać do mamy, i chciałbym bardzo, byś jak najprędzej to skuteczniła, zawsze będziesz z Mamą i będzie Ci różnie – bardzo bym chciał, byś pojechała. Do mnie obecnie nie pisz, aż ja do Ciebie napiszę. Ja jestem zdrow i trzymam się. Do Michała, jeśli będzie Ciocia pisać, niech go serdecznie ode mnie ucałuje. Całuję Was obie moje najdroższe jak najserdeczniej. Twój Tadzik. Dla Cioci ucałowanie rączek. Od Halskiego Stefana i Genka ucałowanie rączek. O ile wiem, to jakieś rzeczy mają być u p. Nowachowiczowej –

a na dole umieszczono datę 6 kwietnia 1940 r.

<sup>69</sup> W oryginalnej edycji protokołu w tym miejscu znajdowało się tłumaczenie treści karty na język angielski.



**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek widziała pani listę nazwisk oficerów, których odnaleziono w Katyniu?

**Janina Knopp:** Tak, widziałam w książce zatytułowanej *Masakra Katyńska*<sup>70</sup>.

**Daniel J. Flood:** Pokażemy teraz pani listę ludzi odnalezionych w Katyniu, która została dołączona do materiału dowodowego podczas przesłuchań w Stanach Zjednoczonych, i kierujemy pani uwagę ku stronie dwieście sześćdziesiątej czwartej tej listy, i zapytamy, czy potrafi pani zidentyfikować zaznaczone nazwisko.

**Janina Knopp:** Tak, potrafię, tylko że wiek się nie zgadza<sup>71</sup>. Podano wiek o dziesięć lat za duży. To jest błąd.

**George A. Dondero:** Czy kiedykolwiek po otrzymaniu tej kartki miała pani jakieś wiadomości od męża?

**Janina Knopp:** Nawet jednego słowa.

**Ray J. Madden:** Nikt nie proponował pani żadnego wynagrodzenia ani korzyści za przybycie tu dzisiaj w celu złożenia zeznań, nieprawdaż – żadnej zapłaty?

**Janina Knopp:** Nie, oczywiście, że nie.

**Daniel J. Flood:** Pokażemy świadkowi dowód rzeczowy numer 14 i zapytamy, gdzie otrzymała tę kartkę, skąd ją ma.

**Janina Knopp:** Moja matka przebywała w niemieckiej strefie. Umarła w 1942 r. i po jej śmierci wysłano mi część jej osobistych rzeczy, a wśród nich była ta kartka.

**Daniel J. Flood:** Do kogo jest adresowana ta kartka?

**Janina Knopp:** Ta kartka jest adresowana do mojego męża, zięcia mojej matki, w Starobielsku.

**Daniel J. Flood:** W obozie w Starobielsku.

**Janina Knopp:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Na pierwszej stronie tej kartki znajduje się stempel z oznaczeniem „Ret ur parti” i jest tam również stempel z Moskwy. Proszę odczytać do protokołu datę kasownika na stemple z Moskwy, na pierwszej stronie kartki.

**Roman Pucinski:** Data stempla to 5 czerwca 1940 r.

**Daniel J. Flood:** To wraz ze stemplem wskazuje, że po ostemplowaniu, jak już czytałem, kartkę odesłano do nadawcy, w tym przypadku matki świadka, a data pochodzi z Moskwy, czy tak?

**Roman Pucinski:** Tak, zgadza się.

(*Wspomnianą kartkę pocztową oznaczono jako „Dowód rzeczowy nr 14” i przedstawiono poniżej*)<sup>72</sup>.

<sup>70</sup> Zeznająca miała prawdopodobnie na myśli listę Adama Moszyńskiego w wydaniu z 1949 r. lub niemiecki *Amtliches Material zum Massenmord von Katyn* z 1943 r.

<sup>71</sup> Na liście Moszyńskiego, którą załączono do protokołu komisji w Chicago, a następnie pokazano w Londynie m.in. Janinie Knopp, przy nazwisku Tadeusza Knoppa widnieje wiek „lat 64”, co odniesione do 1940 r. oznaczałoby, że urodził się w 1876 r., a do 1952 r., iż w 1888 r., co w obu wypadkach zawyżało jego wiek i dlatego zirykowało świadka. W czwartym wydaniu listy (*Lista Katyńska. Jeńcy obozów: Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk. Zaginieni w Rosji Sowieckiej*, oprac. A. Moszyński, Londyn 1982, reprint Warszawa 1989) widniała data urodzenia „15.8.1894 r”, zbliżona do wcześniejszej o dzień daty 14 VIII 1894 r. podawanej w przedwojennych rocznikach oficerskich i większości popularnych biogramów. Na symbolicznym grobie Tadeusza Knoppa w Sanoku podano datę urodzenia 28 X 1896 r., ale prawdopodobniejsza jest data 14 lub 15 VIII 1894 r.

<sup>72</sup> Tekst cytujemy za zamieszczoną w oryginalnej edycji protokołu fotokopią.

**Dowód rzeczowy nr 14**



[Kartka pocztowa]

[Zaadresowana do:]

SSSR

Tadeusz Knopp

Starobielsk

Skrzynka pocztowa 15

[Nadawca:]

Eugenia Zenerman

Rzeszów, Gerinckstrasse 6

Kochany Tadziu! Nie pisałam dotychczas do Ciebie, bo Janka pisała, podając adres, że lepiej nie pisać – ale dziś postanowiłam napisać – od Janki wiadomości mam zaledwie co 2 miesiące – ostatnio pisała, że robi starania, aby przyjechać, ale transporty idą i są ku końcowi, a jej z Inulą nie ma. Tak czekam ich i marzę, aby przyjechały. Jak ze zdrowiem Twoim, Tadziu? Mnie oczy nie dopisują. Serdecznie cię całuję i Ludwika M. Może Ludwik wie, gdzie jest jego brat Staszek M.?

Eugenia Z[enerman], 24 maja 1940

**Ray J. Madden:** Chcemy pani podziękować za złożone zeznania.

## Zeznania Tadeusza Felsztyna<sup>73</sup>

**Tadeusz Felsztyn:** Mówię po angielsku.

**Ray J. Madden:** Proszę podać swoje nazwisko.

**Tadeusz Felsztyn:** Tadeusz Felsztyn.

**Ray J. Madden:** Zanim złoży pan swoje zeznania, pragniemy pana poinformować, że naraża się pan na ryzyko pozwów sądowych ze strony każdego, kto uzna, że poniósł w ich wyniku szkodę. Pragnę jednocześnie całkiem jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Izba Reprezentantów nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w przypadku postępowania o oszczerstwo lub potwarz, jakie może zostać wszczęte w wyniku pańskich zeznań.

**Tadeusz Felsztyn:** Tak, rozumiem.

**George A. Dondero:** Czy przyjmuje pan to do wiadomości?

**Tadeusz Felsztyn:** Tak. Bardzo dziękuję.

**Ray J. Madden:** Czy przysięga pan na Boga Wszechmogącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan mówił prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, tak panu dopomóż Bóg?

**Tadeusz Felsztyn:** Przysięgam.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Gdzie pan mieszka, panie Felsztyn?

**Tadeusz Felsztyn:** Mieszkam w Spink Hill, niedaleko Sheffield, w Anglii.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy był pan oficerem armii polskiej?

**Tadeusz Felsztyn:** Tak, byłem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kiedy?

**Tadeusz Felsztyn:** Od 1914 r. w Legionach Polskich.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Gdzie pan był w 1939 r.?

**Tadeusz Felsztyn:** W 1939 r. byłem w Instytucie Technicznym Uzbrojenia<sup>74</sup>.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W jakiej roli?

<sup>73</sup> Tadeusz Felsztyn, s. Władysław, ur. 28 IX 1894 r. we Lwowie, ppłk WP, w 1914 r. wstąpił do Legionów Polskich, po zakończeniu I wojny światowej służył jako oficer zawodowy w WP. Był fizykiem i matematykiem specjalizującym się w balistyce, m.in. w latach 1932–1935 kierował Centrum Badań Balistycznych w Zielonce (wcześniej Centrala Badań Poligonowych) w ramach Instytutu Badań Artylerii – Instytutu Badań Materiałów Uzbrojenia, przekształconego w 1935 r. w Instytut Techniczny Uzbrojenia. Poza tym pracował w instytucjach wymienionych w zeznaniu (których nazwy nie zawsze precyzyjnie przetłumaczono na język angielski), w momencie wybuchu II wojny światowej miał przydział w ITU. We wrześniu 1939 r., wówczas w stopniu ppłk. WP, dostał się do niewoli sowieckiej wraz z dowodzonym przez siebie transportem ITU. Po przejściu przez obozy pośrednie w początku listopada 1939 r. został osadzony w obozie NKWD w Kozielsku. 26 IV 1940 r. znalazł się w transporcie jeńców ocalonych z zagłady i trafił do obozu w Pawliszczew Borze, a następnie do obozu w Griazowcu, gdzie był znany jako osoba organizująca prelekcje dla kolegów. Po układzie Sikorski–Majski z 30 VII 1941 r. i tzw. amnestii z 12 VIII 1941 r. został zwolniony z sowieckiej niewoli i powołany do służby w Armii Polskiej w ZSRS, otrzymując przydział na szefa sztabu Ośrodka Zapasowego Armii utworzonego w Tockoje we wrześniu 1941 r., przemianowanego w październiku tr. na Ośrodek Organizacyjny Armii Polskiej w ZSRS. W 1942 r. ewakuowany wraz z armią gen. Andersa z ZSRS. Po II wojnie światowej pozostał na wychodźstwie w Wielkiej Brytanii, gdzie prowadził pracę naukową, publikując m.in. prace z zakresu stosowanych nauk ścisłych. Zmarł 14 XII 1963 r. w Pitsford w Wielkiej Brytanii.

<sup>74</sup> W tym miejscu oryginału protokołant napisał o Instytucie Badawczym Uzbrojenia, ale świadek miał na myśli, nawet jeśli w tym miejscu zeznania popełnił błąd, Instytut Techniczny Uzbrojenia. Instytucja wojskowa o charakterze naukowym, utworzona 25 III 1926 r., wówczas pod nazwą Instytutu Badań Artylerii (w 1927 r. przemianowanego na Instytut Badań Materiałów Uzbrojenia). W 1935 r., na bazie wcześniej działającej jednostki, utworzono Instytut Techniczny Uzbrojenia, istniejący pod tą nazwą i w tym kształcie do II wojny światowej. Instytut był jednostką badawczo-rozwojową działającą na potrzeby polskiej armii w zakresie badań nad uzbrojeniem i amunicją. Priory-

**Tadeusz Felsztyn:** Byłem szefem działu ogólnego, badaliśmy nowe wynalazki.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy wzięli pana do niewoli Rosjanie?

**Tadeusz Felsztyn:** Tak, wzięto mnie do niewoli 17 września 1939 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Dokąd pana zabrano?

**Tadeusz Felsztyn:** Wzięto mnie do niewoli niedaleko Mizocza. Byłem dowódcą transportu wojskowego Instytutu Technicznego Uzbrojenia.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Dokąd pana stamtąd zabrano?

**Tadeusz Felsztyn:** Stamtąd zabrano mnie do Szepetówki, a z Szepetówki do obozu na Ukrainie niedaleko miasta Sumy<sup>75</sup> i stamtąd do Kozielska.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kiedy przybył pan do Kozielska?

**Tadeusz Felsztyn:** To było 1 listopada 1939 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jak długo przebywał pan w Kozielsku?

**Tadeusz Felsztyn:** Pozostałem tam do końca kwietnia – do 26 kwietnia 1940 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Co się wydarzyło 26 kwietnia 1940 r.?

**Tadeusz Felsztyn:** Zabrali nas w transporcie wojskowym. Przeprowadzono rewizję osobistą. Byłem jednym z ostatnich i zrobiono mi raczej pobieżną rewizję, więc bez trudu mogłem zatrzymać wiele papierów, które miałem ze sobą. Pierwsi byli bardzo dokładnie przeszukiwani.

**Ray J. Madden:** Proszę mówić odrobinę wolniej.

**Tadeusz Felsztyn:** Dobrze. Pierwszych przeszukiwano bardzo dokładnie, ale ponieważ byłem prawie na końcu, zrobiono mi bardzo pobieżną rewizję. Mogłem bez trudu zatrzymać wiele papierów.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Dokąd pana zabrano z Kozielska?

**Tadeusz Felsztyn:** Z Kozielska nasz pociąg pojechał do Suchiniczy<sup>76</sup>. To jest rosyjska nazwa.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy tam pana uwolniono?

**Tadeusz Felsztyn:** Nie; zobaczyliśmy napis w naszym pociągu. Czekaliśmy, aż ruszymy na zachód od Smoleńska. Był tam napis, że wysiadamy na zachód od Smoleńska.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Co pan rozumie przez określenie „napisy” – gdzie się znajdowały?

**Tadeusz Felsztyn:** Widzi pan, rosyjskie wagony są zbudowane w taki sposób, że na końcu jest zawias, a na tym zawiasie jest ławka, tak że można ją ustawić w taki sposób albo poziomo.

**Ray J. Madden:** Świadek pokazuje, jak ustawia się ławkę do góry i do dołu.

**Tadeusz Felsztyn:** Tak. Pod ławką był napis. Ławka była w pozycji poziomej i w rogu ławki – w ciemnym rogu – znajdował się napis po polsku.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy wie pan, skąd się tam wziął?

---

tetowe badania broni strzeleckiej oraz artylerii (zarówno doświadczalne, jak i teoretyczne) prowadzono w Centrum Badań Balistycznych w Zielonce pod Warszawą.

<sup>75</sup> Świadek mówił o obozie putywelskim, nazywanym tak od miasta Putywl w obwodzie sumskim w USRS. Obóz ten był ulokowany w odległości ok. 40 km od Putywla (w budynkach poklasztornych monasteru safroniewskiego) i ok. 12 km od najbliższej stacji na linii kolejowej Sumy–Worożba–Drużba, przy drodze Sumy–Głuchow, co czyni w pełni zrozumiałym określenie go mianem obozu koło Sum na Ukrainie. Był to obóz przejściowy.

<sup>76</sup> W oryginale miejscowość ta po raz kolejny została błędnie zapisana jako Sukiennicze.

**Tadeusz Felsztyn:** Tak. Napis brzmiał: „Wysadzono nas dwie stacje na zachód od Smoleńska” i były tam jakieś podpisy. Nie znałem żadnego z tych podpisów. Nie pamiętam nazwisk. Trzech albo czterech ludzi podpisało się nazwiskiem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Co się z panem działo potem?

**Tadeusz Felsztyn:** Potem pociąg się tam zatrzymał. Staliśmy kilka godzin, a później zamiast na zachód ruszyliśmy na wschód i zabrali nas do Pawliszczew Boru.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jak długo przebywał pan w Pawliszczew Borze?

**Tadeusz Felsztyn:** Myślę, że w obozie w Pawliszczew Borze pozostawaliśmy przez miesiąc.

**Thaddeus M. Machrowicz:** A potem dokąd pojechaliście?

**Tadeusz Felsztyn:** Potem przybyliśmy – jak brzmi ta nazwa? – do Griazowca.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Co się działo w Griazowcu?

**Tadeusz Felsztyn:** Przebywałem w Griazowcu do momentu, kiedy przyjechał do nas generał Anders.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I potem wstąpił pan do armii generała Andersa?

**Tadeusz Felsztyn:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy jest pan ekspertem w dziedzinie amunicji?

**Tadeusz Felsztyn:** Przez cztery lata byłem szefem Komisji Badawczej Piechoty<sup>77</sup>.

**Thaddeus M. Machrowicz:** To znaczy przez cztery lata przed 1939 r.?

**Tadeusz Felsztyn:** Tak, to było od 1926 do 1930 r. Później pracowałem w Wojskowym Instytucie Badawczym<sup>78</sup> i zawsze bardzo interesowałem się amunicją, osobiście i w kontekście sportowym, sportu strzeleckiego, z którym byłem bardzo silnie związany.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy kiedykolwiek miał pan okazję oglądać pociski rzekomo użyte w Katyniu?

**Tadeusz Felsztyn:** Nie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jakie doświadczenie ma pan w zakresie balistyki? Rozumie pan określenie „balistyka”?

**Tadeusz Felsztyn:** Tak, rozumiem. Byłem porucznikiem<sup>79</sup> balistyki na Uniwersytecie Warszawskim przez dziesięć lat.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy jest pan również ekspertem w dziedzinie broni krótkiej?

**Tadeusz Felsztyn:** Tak, byłem ekspertem przy okazji polsko-niemieckiego incydentu w 1930 lub 1931 r. Byłem polskim ekspertem w sprawie tego incydentu granicznego.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Także w dziedzinie amunicji i broni krótkiej?

**Tadeusz Felsztyn:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy kiedykolwiek widział pan pociski rzekomo użyte w Katyniu?

**Tadeusz Felsztyn:** Nie. Kiedy pojawił się raport na temat Katynia, polskie dowództwo zadało mi pytanie: jak Rosjanie mogli używać niemieckiej amunicji kalibru 7.65.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Nie widział pan pocisków?

<sup>77</sup> Tak w oryginale. Chodzi o Komisję Doświadczalną przy Centrum Wyszkożenia Piechoty.

<sup>78</sup> Najprawdopodobniej świadek mówił o Wojskowym Instytucie Naukowo-Wydawniczym w Warszawie.

<sup>79</sup> Tak w oryginale, w rzeczywistości zapewne świadek mówił o roli wykładowcy.

**Tadeusz Felsztyn:** Nie, nie widziałem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Ale zrelacjonowano panu fakt, że użyto pocisków kalibru 7.65?

**Tadeusz Felsztyn:** Nie pocisków, lecz osłon. W grobach znaleziono osłony po pociskach.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Łuski?

**Tadeusz Felsztyn:** Łuski.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy sporządził pan na ten temat raport?

**Tadeusz Felsztyn:** Tak, sporządziłem raport.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę zrelacjonować nam swoje ustalenia.

**Tadeusz Felsztyn:** Dobrze, są one następujące. Mieliśmy w Polsce mnóstwo niemieckiej amunicji GECO. Kaliber 7.65 bardzo często występował w Polsce.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Co to jest amunicja GECO?

**Tadeusz Felsztyn:** Jest ona produkcji niemieckiej. To była również jedna z najlepszych niemieckich amunicji, a ponieważ w Polsce nie produkowaliśmy zbyt dużo amunicji kalibru 7.65, importowaliśmy dużo niemieckiej amunicji, głównie do użytku prywatnego, do strzelania, do celów sportowych. Wielu oficerów nosiło rewolwery kalibru 7.65.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy wie pan, jakiego typu rewolwerów używali Rosjanie?

**Tadeusz Felsztyn:** Rosjanie mieli pistolet nagan.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jakiego jest on kalibru?

**Tadeusz Felsztyn:** Nie potrafię powiedzieć dokładnie. Nie mam z nimi zbyt wiele doświadczeń. Myślę, że to było 7.62.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy można stosować amunicję kalibru 7.65 w pistoletach kalibru 7.62?

**Tadeusz Felsztyn:** Nie, ale [Rosjanie] mają też inny rewolwer, pistolet, pistolet Tokariewa.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jakiego rodzaju jest to broń?

**Tadeusz Felsztyn:** Jest to pistolet, w którym używa się amunicji kalibru 7.65.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I czy to jest typ broni używanej przez Rosjan?

**Tadeusz Felsztyn:** Osobiście widziałem tę broń w Rosji.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy widywał ją pan w dużych ilościach?

**Tadeusz Felsztyn:** Nie potrafię powiedzieć. Mieliśmy dwa lub trzy takie pistolety do szkolenia żołnierzy na temat różnych rodzajów amunicji. Bardzo dobrze pamiętam, jako modele mieliśmy dwa lub trzy takie pistolety.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy to była standardowa broń dla oficerów NKWD?

**Tadeusz Felsztyn:** Nie wiem, czy to jest standardowa broń, ale widziałem ją osobiście i oficerów kawalerii noszących takie pistolety, i widziałem, jak nosili również polskie pistolety.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Potrafi pan określić, czy w broni tego typu można używać amunicji kalibru 7.65?

**Tadeusz Felsztyn:** 7.65 – to jest dokładnie jej kaliber.

**Thaddeus M. Machrowicz:** To jest kaliber tej broni?

**Tadeusz Felsztyn:** Tak.



**Thaddeus M. Machrowicz:** 7.65?

**Tadeusz Felsztyn:** 7.65.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Zatem czy dobrze rozumiem, że twierdzi pan, iż niemiecką amunicję można stosować w broni tego typu używanej przez rosyjskich oficerów?

**Tadeusz Felsztyn:** Z pewnością. Na pewno, kiedy trzeba dużo strzelać, znacznie łatwiej jest strzelać z pistoletu kalibru 7.65 niż z nagana, który ma bardzo ciężki spust. To jest bardzo dobry rewolwer, ale jeżeli trzeba dużo strzelać, jest raczej męczący.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy pragnie pan coś jeszcze dodać w tej kwestii, na której temat właśnie pan zeznawał?

**Tadeusz Felsztyn:** Na temat amunicji nie, ale miałbym może dwie rzeczy do dodania w związku z obozem w Kozielsku.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Co takiego chciałby pan dodać?

**Tadeusz Felsztyn:** Mieszkałem w tym samym budynku razem z generałem [Henrykiem] Minkiewiczem i opowiadał mi o rozmowach, jakie prowadził z towarzyszem [Wasilijem] Zarubinem. Pamiętam dwie rozmowy, które, jak sądzę, są charakterystyczne. Jedna przebiegała następująco. To mogło być około lutego 1940 r., ponieważ w obozie panowała wtedy psychologiczna huśtawka i było dużo pogłosek, i generał Minkiewicz poszedł tam i powiedział mu: „Nie drażnijcie nas rozpuszczaniem wszystkich tych pogłosek, ale powiedzcie nam, co zamierzacie z nami zrobić”. Towarzysz Zarubin odpowiedział mu: „Nie sądzę, żeby to było właściwe. Przypuśćmy, że postanowiliśmy trzymać was do końca wojny. To może trwać pięć albo sześć lat. Oszaalelibyście, gdybym wam to powiedział. Zapewniam pana, że to byłoby nieludzkie. Zapewniam pana, generale, że lepiej dla was, jeżeli nie wiecie, co zamierzamy z wami zrobić”.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy był pan osobiście świadkiem tej rozmowy, czy też generał zrelacjonował panu tę rozmowę?

**Tadeusz Felsztyn:** Generał zrelacjonował mi tę rozmowę, od razu kiedy wrócił.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy wie pan coś jeszcze, co ma jakiś związek z Katią?

**Tadeusz Felsztyn:** Kiedy rozpoczęły się transporty, generał Minkiewicz zapytał kapitana Aleksandrowicza: „Dokąd jadą te transporty?”. Otrzymał odpowiedź: „Jedziecie do obozów przejściowych, gdzie będziecie musieli podjąć decyzję: czy chcecie, aby przekazano was Niemcom, czy też chcecie pozostać w Rosji. Ci z was, którzy bardzo będą tego chcieli, być może pojedą do innego kraju”. Tak mówił Aleksandrowicz w chwili, gdy te transporty były gotowe do wyjazdu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy osobiście widział pan kiedyś Zarubina?

**Tadeusz Felsztyn:** Tak, widywałem go wiele razy.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy widział pan Zarubina, który był ambasadorem w Londynie?

**Tadeusz Felsztyn:** Widziałem tylko jego fotografię.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy dostrzega pan jakieś podobieństwo pomiędzy obydwojema?

**Tadeusz Felsztyn:** Wydaje mi się, że to ta sama osoba.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Według pana najlepszego osądu Zarubin, który był wtedy w Kozielsku...



**Tadeusz Felsztyn:** Takie mam nieodparte wrażenie – tylko na podstawie fotografii. Nigdy potem nie widziałem tego człowieka. Kiedy pokazano mi to zdjęcie, bardzo wyraźnie rozpoznałem twarz, a zwłaszcza dłonie tego człowieka, ponieważ kiedy coś mówił, zwykł trzymać ręce na stole. Mam żywe wspomnienie jego dłoni i kiedy zobaczyłem te dłonie na fotografii, nie miałem wątpliwości, że to są te same dłonie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy chce pan dodać coś jeszcze do swoich zeznań?

**Tadeusz Felsztyn:** Nie sądzę.

**Ray J. Madden:** Dobrze, pragniemy podziękować panu za złożone zeznania.

## **Zeznania majora Jana Kaczkowskiego<sup>80</sup>, 43 Bromley Road, Londyn, E17**

**Roman Pucinski:** Major Kaczkowski.

**Ray J. Madden:** Proszę podać swoje imię, nazwisko i adres.

**Jan Kaczkowski:** Major Jan Kaczkowski, 43 Bromley Road, Londyn, E17.

**Ray J. Madden:** Zanim złożą pan swoje zeznania, pragniemy pana poinformować, że naraża się pan na ryzyko pozwów sądowych ze strony każdego, kto uzna, że poniósł w ich wyniku szkodę. Pragnę jednocześnie całkiem jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Izba Reprezentantów nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w przypadku postępowania o oszczerstwo lub potwarz, jakie może zostać wszczęte w wyniku pańskich zeznań. Czy pan to rozumie?

**Jan Kaczkowski:** Rozumiem to i przyjmuję do wiadomości.

**Ray J. Madden:** Zostanie pan teraz zaprzysiężony. Czy przysięga pan na Boga Wszechmogącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan mówił prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, tak panu dopomóż Bóg?

**Jan Kaczkowski:** Przysięgam.

**Daniel J. Flood:** Jest pan majorem w armii polskiej?

**Jan Kaczkowski:** Rezerwistą.

**Daniel J. Flood:** Majorem rezerwy w armii polskiej?

<sup>80</sup> Jan Kaczkowski, s. Franciszka, ur. w 1890 r., oficer rezerwy, mjr WP. W 1939 r. kpt. rezerwy WP, brak informacji o jego powołaniu do służby czynnej. Zgodnie z opartym na spisach NKWD wykazem obywateli polskich zatrzymanych na tzw. Zachodniej Białorusi i Ukrainie (obszarze ziem wschodnich RP zaanektowanych w 1939 r. przez ZSRS) Jan Kaczkowski został aresztowany w 1940 r. przez NKWD na terenie USRS. Podczas uwięzienia w Związku Sowieckim prawdopodobnie był traktowany jako cywil, choć posiadał wówczas stopień kapitana rezerwy WP. Przepuszczalnie został zwolniony bezpośrednio po zawarciu układu polsko-sowieckiego z 30 VII 1941 r. i tzw. amnestii dla Polaków z 12 VIII 1941 r. W tworzonej Armii Polskiej w ZSRS powierzono mu, jako kapitanowi rezerwy, a więc zapewne bez powołania z rezerwy do służby czynnej, funkcję w administracji wojskowej. W listopadzie 1941 r. Jan Kaczkowski stanął na czele Biura Rodzin Wojskowych i Poszukiwań AP w ZSRS (określanego często jako Biuro Opieki), którego zadania związane były głównie z zapewnieniem kontaktu i opieką nad przebywającymi w ZSRS rodzinami żołnierzy WP, przede wszystkim tych służących aktualnie w AP w ZSRS, ale i niewcielonych do armii, w tym, siłą rzeczy, np. nad rodzinami ofiar mordu katyńskiego zesłanymi do Kazachstanu. W istocie nie było ono biurem poszukiwań zaginionych polskich wojskowych, inaczej niż działający w ramach biura, ale cieszący się faktycznie dużą autonomią tzw. referat poszukiwawczy kpt. Józefa Czapskiego, wykonujący także różne zadania, który koncentrował się na ustaleniu losu zaginionych oficerów WP i innych osób przetrzymywanych jako jeńcy wojenni w obozach w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. Latem 1942 r. świadek wraz z armią gen. Andersa został ewakuowany z ZSRS. Kaczkowski, awansowany do stopnia majora WP, po zakończeniu II wojny światowej pozostał na emigracji w Wielkiej Brytanii i mieszkał w Londynie.

**Jan Kaczkowski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Był pan majorem rezerwy w służbie czynnej?

**Jan Kaczkowski:** Byłem tam w Rosji jako kapitan rezerwy.

**Daniel J. Flood:** Wie pan o kwestiach związanych z dochodzeniem katyńskim?

**Jan Kaczkowski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Wie pan o tysiącach oficerów, których ciała tam odkryto?

**Jan Kaczkowski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Słyszał pan i czytał, jak nas o tym informowali inni świadkowie, o szaleńcych wysiłkach podejmowanych przez przyjaciół, rodziny i krewnych zaginionych oficerów w celu odkrycia, gdzie oni się znajdują?

**Jan Kaczkowski:** Tak, słyszałem.

**Daniel J. Flood:** Jak mnie informowano, w wyniku tego rząd polski generała Sikorskiego przy współpracy generała Andersa podjął pewne działania, aby udzielić pomocy rodzinom i przyjaciołom zaginionych oficerów, czy tak?

**Jan Kaczkowski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Brał pan udział w takim przedsięwzięciu?

**Jan Kaczkowski:** Tak. Czy mogę mówić po polsku?

**Daniel J. Flood:** Od tego momentu świadek pragnie mówić po polsku. Pan Pucinski będzie tłumaczył. Brał pan udział w tym przedsięwzięciu rządu polskiego?

**Jan Kaczkowski:** Tak (*przez tłumacza*).

**Daniel J. Flood:** Proszę opowiedzieć nam własnymi słowami, co pan robił, wykonując swoje obowiązki, i jak to było zorganizowane.

**Jan Kaczkowski:** Dobrze. W listopadzie 1941 r. sztab generała Andersa utworzył specjalne biuro; miało się ono zajmować rodzinami oficerów, którzy przebywali w tych trzech obozach, i zostałem kierownikiem tego biura. Zadaniem tego biura było podjęcie prób zlokalizowania wszystkich żołnierzy, którzy zostali ewakuowani czy też wywiezieni do Rosji, i sprowadzenie ich z powrotem do armii polskiej, a następnie udzielanie pomocy materialnej ich rodzinom. Początkowo przydzielono do naszego biura pana Czapskiego, aby przygotował specjalne działania dotyczące Polaków, których wzięto do niewoli i wysłano do trzech obozów: Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska. Później jednak obowiązki te powierzono w całości mnie, a panu Czapskiemu polecono wyruszyć w Rosję, to znaczy jeździć po Rosji i starać się odnaleźć tych ludzi<sup>81</sup>.

Otrzymywaliśmy setki i tysiące listów – tysiące listów każdego dnia od rodzin zarówno w Polsce, jak i w Rosji, które starały się uzyskać pomoc w nawiązaniu kontaktu ze swoimi krewnymi oraz zwracały się o wsparcie materialne. Do listów tych dołączano setki kartek pocztowych napisanych z tych trzech obozów, Ostaszkowa, Starobielska i Kozielska, wysłanych do tych kobiet, które następnie pisały do nas, prosząc o odnalezienie ich mężów lub synów. Kartki te dołączano do listów jako dowód,

<sup>81</sup> Uwaga ta dotyczyła słynnej wyprawy Czapskiego (przedsięwziętej z pisemną rekomendacją gen. Andersa), opisaną przez niego w książce *Na nieludzkiej ziemi*, podczas której dotarł m.in. do Moskwy i rozmawiał z wysokimi funkcjonariuszami NKWD, nie uzyskując odpowiedzi na najważniejsze pytanie o los poszukiwanych oficerów WP. Niezależnie od zasług położonych na polu pomocy rodzinom wojskowych, rola Kaczkowskiego w próbach ustalenia losu jeńców wojennych z Kozielska, Starobielska i innych miejsc nie była jednak chyba tak duża jak szeroko poświadczona w dokumentach rola Czapskiego i Bronisława Młynarskiego.

że ludzie ci przebywali w tych trzech obozach. Zachowałem około stu pięćdziesięciu takich kartek pocztowych na dowód, że ci ludzie byli w tych obozach, ale wszystkie pozostałe odesłałem, ponieważ w większości przypadków rodziny prosiły o zwrot tych kartek. Chciały zachować te kartki na pamiątkę. Większość kartek pocztowych, które widziałem, nosiła daty najpóźniej z lutego, marca lub pierwszych dni kwietnia. Większość rodzin, które pisały do nas z Rosji, została wywieziona z Polski w pierwszych dniach kwietnia 1940 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy powiedział pan, że większość czy też że wszystkie te kartki pocztowe?

**Roman Pucinski:** Świadek mówi, że żadna z kartek, które trafiły w jego ręce i które oglądał, nie była datowana później niż około 10 lub 15 kwietnia 1940 r.

**Jan Kaczkowski:** We wszystkich przysyłanych do nas listach rodziny twierdziły, że utraciły kontakt ze swoimi mężami lub synami nie później niż około połowy kwietnia 1940 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy pośród tych wszystkich tysięcy listów, jakie pan otrzymywał, dostał pan choćby jeden od kogoś, kto by dopytywał się o swoich ukochanych z któregoś z tych trzech obozów, ze wskazaniem, że miał od nich wiadomości po kwietniu 1940 r.?

**Jan Kaczkowski:** Nie, ani jednego.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Ani jednego?

**Jan Kaczkowski:** Ani jednej kartki czy notatki – ani jednej. W każdym przypadku, kiedy przychodziły do nas te listy, zapewniano w nich nas, że po mniej więcej połowie kwietnia rodziny te starały się uzyskać jakieś informacje na temat ich mężów lub synów, albo pisząc bezpośrednio do NKWD w Moskwie, albo też pisząc bezpośrednio do komendantów odpowiednich obozów. Na wszystkich kartkach, które widziałem, a które odesłano z tych obozów lub z Moskwy, widniała adnotacja, że kartkę taką oceniono w Moskwie i że poszukiwany więzień albo wyjechał, albo też jego miejsce pobytu jest nieznane. Do lipca lub sierpnia 1942 r. rodziny te wciąż pisały i dopytywały się na temat tych ludzi i cały czas otrzymywały taką odpowiedź. Niewiele więcej mogę dodać do moich zeznań.

**Daniel J. Flood:** Wszystkie te zeznania, które pan teraz składa, wszystkie te wzmianki na temat listów od rodzin dotyczą w szczególności obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie, czy tak?

**Jan Kaczkowski:** Nie wszystkie.

**Daniel J. Flood:** Innych?

**Jan Kaczkowski:** Były pewne kartki, pewne notatki, listy dotyczące osób, które nie przebywały w tych obozach.

**Daniel J. Flood :** Ale większość?

**Jan Kaczkowski:** Tak, większość.

**Daniel J. Flood:** Większość z nich dotyczyła ludzi, którzy byli w tych trzech obozach?

**Jan Kaczkowski:** Tak, dotyczyły ludzi, którzy przebywali w tych trzech obozach.

**Daniel J. Flood:** Miał pan sto pięćdziesiąt kartek, których pan nie odesłał?

**Jan Kaczkowski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Co pan zrobił z tymi sto pięćdziesięcioma kartkami?

**Jan Kaczkowski:** Wszystkie dokumenty w moim biurze w sierpniu 1942 r. w Rosji zostawiłem porucznikowi Rudnickiemu<sup>82</sup>, który był attaché wojskowym w Kujbyszewie – wszystkie papiery.

**Daniel J. Flood:** Wszystkie akta pańskiego biura?

**Jan Kaczkowski:** Wszystkie akta, pieniądze i tak dalej. W Rosji pozostał tylko jeden pracownik mojego biura, pan Voit, i wysłano go do Kujbyszewa razem z porucznikiem Rudnickim.

**Daniel J. Flood:** W momencie, kiedy opuszczał pan Rosję, był pan kierownikiem tego biura, o którym rozmawiamy?

**Jan Kaczkowski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** I kiedy przekazywał pan kierownictwo biura, pozostawił pan wszystkie swoje akta i pieniądze, w tym te sto pięćdziesiąt kartek, attaché wojskowemu, którego pan dopiero co wymieniał?

**Jan Kaczkowski:** Tak, Rudnickiemu.

**Daniel J. Flood:** Czy w czasie, kiedy był pan kierownikiem tego biura, osobiście prowadził pan jakieś rozmowy lub komunikował się w jakiś sposób z Moskwą, rosyjskimi attaché w Kujbyszewie lub innym miejscu w związku z poszukiwaniami zaginionych polskich oficerów?

**Jan Kaczkowski:** Byłem w Kujbyszewie w ambasadzie polskiej, wysłał mnie tam generał Anders. Proszono mnie, żebym również szukał tych polskich oficerów, ale przyjęliśmy odpowiedź, jaką dostaliśmy z ambasady polskiej, że Moskwa odpowiedziała, iż ich nie ma.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek osobiście prowadził pan jakieś rozmowy z Rosjanami?

**Jan Kaczkowski:** Nigdy. Żona pewnego porucznika, weterynarza, doktora Drapalskiego<sup>83</sup>, powiedziała mi, że przebywała w kolchozie<sup>84</sup> na Syberii i że pisała wiele listów, i codziennie chodziła do szefa NKWD, pytając, gdzie jest jej mąż, który był w kolchozie<sup>85</sup>. Po pewnym czasie ten rosyjski oficer zaczął się bardzo interesować tą kobietą, była bardzo młoda, i powiedział jej: „Nie zobaczysz go żywego w Europie. Poszukaj sobie nowego męża, ponieważ nie ma takiej możliwości, abyś odnalazła swojego męża żywego”. Tylko to wskazywało, że coś z nim jest nie tak.

<sup>82</sup> Świadek miał tu na myśli ppłk. dypl. Tadeusza Rudnickiego, ur. 20 VI 1896 r., zawodowego oficera WP, który przed objęciem funkcji attaché miał bardzo bogaty życiorys wojenny. We wrześniu 1939 r. był szefem sztabu 19. DP, a następnie kombinowanej 19. Brygady Piechoty walczącej pod Tomaszowem Lubelskim; od stycznia 1940 r. do kwietnia 1941 r. był komendantem zorganizowanej w Kownie na Litwie, a następnie ewakuowanej do Sztokholmu polskiej bazy wywiadowczo-przerzutowej działającej m.in. pod kryptonimem „Anna”; z kolei od grudnia 1941 r. do marca 1942 r. był szefem Oddziału VI (Samodzielny Wydział Krajowy, przemianowany następnie na Oddział Specjalny) Sztabu Naczelnego Wodza WP.

<sup>83</sup> Erazm Drapalski, s. Karola, ur. 25 I 1905 r. w Buczaczu, ppor. rezerwy WP, absolwent Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie. Został wzięty do niewoli sowieckiej we wrześniu 1939 r., jeniec w obozie NKWD w Kozielsku, odesłany między 3 a 5 IV 1940 r. z obozu w Kozielsku do dyspozycji Zarządu NKWD na obwód smoleński. Zamordowany przez funkcjonariuszy NKWD na mocy tzw. decyzji katyńskiej Politbiura WKP(b), między 4 a 7 IV 1940 r. w Katyniu. Jego zwłoki NKWD ukryło w pobliżu miejsca zbrodni, na terenie Lasu Katyńskiego.

<sup>84</sup> W oryginale Kolhus. Prawdopodobnie przekrecone podczas protokolowania zeznań słowo „kolchoz”, ale nie można wykluczyć, że świadek mówił o jakiejś miejscowości na Syberii.

<sup>85</sup> Sytuacja analogiczna do sygnalizowanej w przypisie powyżej, potwierdzająca, że świadek przypuszczalnie w obu tych zdaniach mówił o kolchozach.

**Daniel J. Flood:** Czy zna pan nazwisko tej kobiety, z którą pan rozmawiał?

**Jan Kaczkowski:** Tak, przebywa teraz w Londynie, ale nie znam jej adresu<sup>86</sup>.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek widział pan listę nazwisk oficerów, których ciała odnaleziono w Katyniu?

**Jan Kaczkowski:** Zestawialiśmy te nazwiska.

**Daniel J. Flood:** Jak on się nazywał?

**Jan Kaczkowski:** Drapalski.

**Daniel J. Flood:** Jak miał na imię?

**Jan Kaczkowski:** Nie potrafię powiedzieć.

**Daniel J. Flood:** Czy miał na imię Erazm?

**Jan Kaczkowski:** Lekarz weterynarii, porucznik.

**Daniel J. Flood:** Kieruję teraz uwagę świadka ku liście nazwisk polskich oficerów z tych trzech obozów, którzy zaginęli, a w szczególności ku stronie czterdziestej pierwszej tej listy, i zapytam świadka, czy niejaki Drapalski, zamieszczony tam wraz z opisem stopnia wojskowego w armii i stanowiska w armii, to nazwisko oficera, z którego żoną świadek rozmawiał?

**Jan Kaczkowski:** Tak, to ten sam. Znałem tego człowieka, tego porucznika, i jego żonę.

**Daniel J. Flood:** Proszę odczytać z dokumentu, który pan teraz trzyma, nazwisko tego człowieka, poprawnie je wymawiając, a także zamieszczone tam informacje go dotyczące.

**Jan Kaczkowski:** Drapalski. Potem jest imię Erazm. Podporucznik, lekarz weterynarii.

**Roman Pucinski:** Świadek czyta ze strony czterdziestej pierwszej.

**Ray J. Madden:** Czy jest coś jeszcze?

**Daniel J. Flood:** Chciałbym, aby podał nam pan nazwiska wszystkich współpracowników, którzy pracowali w tym biurze podczas tych działań, jakie pan prowadził, jak pan to opisywał, którzy mogliby tutaj złożyć zeznania.

**Jan Kaczkowski:** Jest tu porucznik czy też kapitan Voit, następnie kapitan Lubomirski. Ci dwaj ludzie są tutaj.

**Daniel J. Flood:** Czy ci dwaj ludzie, których nazwiska nam pan dopiero co podał, są tutaj teraz?

**Jan Kaczkowski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** I oni współpracowali z panem i brali udział w pracach, które pan opisywał, w Polsce i Rosji?

**Jan Kaczkowski:** Tak.

**Ray J. Madden:** Dziękuję panu za złożone dzisiaj zeznania.

**Roman Pucinski:** Słyszeli panowie, jak nasz ostatni świadek wskazał, kim będzie kolejny świadek.

**Eugeniusz Lubomirski:** Nazywam się Eugeniusz Lubomirski, jestem kapitanem armii polskiej.

<sup>86</sup> Lucja Drapalska, ur. w 1906 r., żona Erazma. Zwolniona z zesłania w głąb ZSRS w 1941 r., ewakuowała się z ZSRS w sierpniu 1942 r. wraz z armią gen. Andersa i trafiła do obozu przejściowego w Teheranie w Persji. Po II wojnie światowej pozostała na emigracji w Wielkiej Brytanii, mieszkała w Londynie. Złożyła ankiety do *Indeksu Represjonowanych* prowadzonego przez Ośrodek KARTA.

**Ray J. Madden:** Kapitanie, zanim złoży pan swoje zeznania, pragniemy pana poinformować, że naraża się pan na ryzyko pozwów sądowych ze strony każdego, kto uzna, że poniósł w ich wyniku szkodę. Pragnę jednocześnie całkiem jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Izba Reprezentantów nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w przypadku postępowania o oszczerstwo lub potwarz, jakie może zostać wszczęte w wyniku pańskich zeznań. Zrozumiał pan to, co powiedziałem?

**Eugeniusz Lubomirski:** Tak, rozumiałem.

**Ray J. Madden:** Zostanie pan teraz zaprzysiężony. Czy przysięga pan na Boga Wszechmogącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan zeznawał prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, tak panu dopomóż Bóg?

**Eugeniusz Lubomirski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Jaki ma pan stopień wojskowy i jak się pan nazywa?

## Zeznania kapitana Eugeniusza Lubomirskiego<sup>87</sup>

**Eugeniusz Lubomirski:** Nazywam się Eugeniusz Lubomirski. Mam stopień kapitana.

**Daniel J. Flood:** Był pan i, jak sądzę, nadal jest związany z polskim rządem londyńskim?

**Eugeniusz Lubomirski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** W jakiej oficjalnej roli jest pan związany z tą instytucją obecnie?

**Eugeniusz Lubomirski:** Przez całą wojnę i w czasie całej kampanii we Włoszech byłem adiutantem generała Andersa i od tego czasu jestem jego osobistym sekretarzem tutaj w Londynie.

**Daniel J. Flood:** Jak sądzę, zwracano uwagę naszej komisji, że jest pan tłumaczem generała?

**Eugeniusz Lubomirski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Zatem całkiem dobrze mówi pan po polsku i po angielsku?

**Eugeniusz Lubomirski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Słyszał pan poprzedniego świadka, majora, który przed chwilą składał zeznania?

**Eugeniusz Lubomirski:** Tak.

<sup>87</sup> Eugeniusz Karol Lubomirski, s. Władysława Lubomirskiego i Elżbiety baronówny de Vaux, ur. 28 V 1895 r. w Wiedniu, należał do słynnej polskiej rodziny magnackiej, książę. Dyplomata i oficer WP, w momencie składania zeznań w stopniu kapitana. Absolwent Akademii Handlowej w Wiedniu. Po zakończeniu I wojny światowej w służbie zagranicznej II RP, pełnił funkcję attaché Ambasady RP w Stanach Zjednoczonych. W 1934 r. ożenił się z Eryką von Wolff, po wuju Leonie de Vaux przejął majątek Chodorów. Po ataku sowieckim na Polskę we wrześniu 1939 r. został aresztowany przez NKWD, przetrzymywano go kolejno w kilku obozach i więzieniach, m.in. na Łubiance w Moskwie. Pomimo prób skoligaconej z dworami europejskimi rodziny i przyjaciół nie udało się go uwolnić aż do zawarcia w 1941 r. układu polsko-sowieckiego i tzw. amnestii dla Polaków, kiedy to, dopiero jednak po interwencjach strony polskiej, został wypuszczony na wolność i znalazł się w AP w ZSRS. Po uwolnieniu towarzyszył gen. Andersowi w jego rozmowach w Moskwie, o czym Anders wspomniał w zeznaniu w 1952 r. przed komisją w Londynie, które Lubomirski w dużej części tłumaczył. W 1942 r. pracował w Biurze Rodzin Wojskowych i Poszukiwań AP w ZSRS, po ewakuacji armii był adiutantem gen. Andersa, w 1944 r. odbył kampanię włoską. Po zakończeniu II wojny światowej pozostał na emigracji w Wielkiej Brytanii, gdzie był brany pod uwagę jako kandydat na prezydenta RP. Zmarł 16 III 1982 r. w Londynie. Autor wspomnień pt. *Kartki z mego życia*, Londyn 1982.



**Daniel J. Flood:** Znajdował się pan tutaj w takim miejscu, że słyszał pan te zeznania?

**Eugeniusz Lubomirski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Każde jego słowo?

**Eugeniusz Lubomirski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy podpisuje się pan pod tym i potwierdza zeznania złożone przez majora?

**Eugeniusz Lubomirski:** W całości je potwierdzam. Słyszałem, co mówił, i potwierdzam w stu procentach to, co powiedział, ponieważ pracowałem razem z nim i był on moim przełożonym w tym biurze dla rodzin wojskowych w Jangi-Jul<sup>88</sup> w Rosji.

**George A. Dondero:** Nie ma pan nic do dodania do tej relacji?

**Eugeniusz Lubomirski:** Mam tutaj pisemne oświadczenie, które sporządziłem w 1949 r. i złożyłem w archiwach organizacji byłych polskich więźniów w Rosji. Stwierdzam tam praktycznie to samo na temat tych listów, które czytałem, wykonując moje obowiązki. W większości tych listów rzeczą znamionną był dla mnie fakt, że wszystkie rodziny poszukujące swoich mężów, braci, synów i tak dalej ciągle powtarzały: „Ostatnie wieści miałam od niego w marcu, kwietniu 1940 r.” To było znamienne i zwykle zaznaczałem to na czerwono.

**Daniel J. Flood:** Zadałem to pytanie, aby się dowiedzieć, czy ma pan cokolwiek do dodania do tego, co powiedział przed panem poprzedni świadek?

**Eugeniusz Lubomirski:** Nie sądzę, abym mógł coś dodać.

**Daniel J. Flood:** W czasie gdy mój kolega, pan Machrowicz, czyta ten dokument w języku polskim, pozwolę sobie zadać panu następujące pytanie. Słyszał pan, jak poprzedni świadek wspominał zapamiętaną rozmowę z pewną kobietą?

**Eugeniusz Lubomirski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Poza tym, o czym zeznawał major, czy może pan przez chwilę sięgnąć pamięcią w przeszłość i zobaczyć, czy potrafi pan sobie przypomnieć jakieś tego rodzaju zdarzenie, charakterystyczne i osobiste podczas pana pracy, o którym być może nie wiedzieli ani major, ani też inni pana współpracownicy – jakąś rozmowę, osobiste doświadczenie, jakąś rozmowę telefoniczną, jakiś konkretny list lub zdarzenie tego rodzaju podczas całej pańskiej pracy, a które, pana zdaniem, mogłoby zainteresować naszą komisję. Czy potrafi pan sobie przypomnieć coś takiego?

**Eugeniusz Lubomirski:** Nie, z czasu mojej pracy w tym biurze nie potrafię dodać nic do tego, co zawarłem w tym pisemnym oświadczeniu. Pamiętam tylko, że przez cały ten czas, także kiedy byłem przy generale Andersie i pełniłem funkcję tłumacza, zawsze wychodziła kwestia tych oficerów.

**Daniel J. Flood:** Czy odbywał pan rozmowy albo w jakiś sposób komunikował się z jakimiś Rosjanami wyższej rangi – wojskowymi, cywilami albo z NKWD – podczas tych poszukiwań zaginionych polskich oficerów?

**Eugeniusz Lubomirski:** Nie, żadnych.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Po tym, kiedy pracował pan z majorem Kaczkowskim, został pan adiutantem dowódcy Drugiego Korpusu we Włoszech?

<sup>88</sup> W oryginale Gangi Gul, co należy uznać za przykład błędu przy sporządzaniu protokołu, którego nie tłumaczy nawet stale obecna trudność z przekładaniem obcych nazw miejscowych i innych słów na zapis w języku angielskim.



**Eugeniusz Lubomirski:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy podczas pełnienia tych obowiązków nadal otrzymywał pan listy w rodzaju tych, jakie dostawał pan, współpracując z majorem Kaczkowskim?

**Eugeniusz Lubomirski:** Kiedy pełniłem funkcję adiutanta generała Andersa we Włoszech, do naszego biura znowu, rzecz jasna, przychodziło bardzo wiele listów, w tym kilka z Francji, Szwajcarii i innych krajów europejskich. Wszystkie pochodziły od rodzin, które pisały, że dostawały listy z Kozielska i Starobielska w 1940 r. i nigdy później po 1940 r.

**Daniel J. Flood:** Czy w którymś z tych listów podano datę późniejszą niż kwiecień 1940 r.?

**Eugeniusz Lubomirski:** Powtarzało się tam znowu to samo sformułowanie: „marzec lub kwiecień”.

**Daniel J. Flood:** I nic później?

**Eugeniusz Lubomirski:** Było może pięć czy sześć listów.

**Daniel J. Flood:** Świadek przedstawił komisji dokument i poproszę o oznaczenie go jako „Dowód rzeczowy numer 15”. Pokażę teraz kapitanowi dowód rzeczowy numer 15 i zapytam go, czy to jest oświadczenie, które złożył w 1949 r. w związku z omawianą tu sprawą.

**Eugeniusz Lubomirski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy przedłoży pan to teraz komisji jako dowód rzeczowy?

**Eugeniusz Lubomirski:** Tak.

*(Sprawozdanie to oznaczono jako „Dowód rzeczowy nr 15” i włączono do protokołu)<sup>89</sup>.*

#### Dowód rzeczowy nr 15

Eug[eniusz] Lubomirski, kpt.  
6 Fairholt Street  
London, SW7

Dnia 15 czerwca 1949 r.

Do:  
Polskie Stowarzyszenie b[ylých] Więźniów Sowieckich, Londyn

#### Oświadczenie

Stwierdzam, że w czasie mojej pracy w Biurze Rodzin Wojsk[owych] i Poszukiwań Armii Polskiej w ZSRS, na czele którego stał kpt. [Jan] Kaczkowski, w czasie od kwietnia 1942 do lipca 1942 w Jangi[-]Jul, przez moje ręce przeszło bardzo dużo listów i kartek, które pisane były przez osoby poszukujące swoich krewnych oficerów i szeregowych, co do których z korespondencji od nich otrzymywanej wiedzieli, że znajdowali się w końcu roku 1939 i w zimie i na wiosnę 1940 r. w obozach Kozielsk, Starobielsk lub Ostaszkowie. Znamiennym

<sup>89</sup> W oryginalnej edycji protokołu oświadczenie zamieszczono w języku polskim i w tłumaczeniu na język angielski, tu cytujemy tekst polski.

w tych listach było, że prawie we wszystkich podkreślano, iż nie mogą zrozumieć, dlaczego poprzednio, to znaczy do marca i kwietnia 1940 r. (i daty te stale się powtarzały), raczej regularnie od nich otrzymywali wiadomości i odpowiedzi na listy do nich kierowane, a od powyżej podanego czasu wszelka korespondencja się urwała. Takich listów, mam wrażenie, było aż kilkaset. Podkreślałem w tych listach te daty czerwonym ołówkiem, gdyż wówczas, kiedy właściwie nic konkretnego o losie tych jeńców nie było wiadome, te daty najbardziej rzucały się w oczy jako stale powtarzające się. Listy te były adresowane do Biura Poszukiwań Armii i pochodziły oczywiście od krewnych wywiezionych do Rosji, którzy zarówno przed wywiezieniem, a następnie i na terenie Rosji od jeńców otrzymywali korespondencję. Listy te były zbierane i winny się znajdować w archiwach Biura Poszukiwań, które, o ile mi wiadomo, zostały przekazane przez kpt. Kaczkowskiego przed opuszczeniem Rosji attaché wojskowemu przy ambasadzie RP w Kujbyszewie, płk. [Tadeuszowi] Rudnickiemu. Sam takich listów czy też kartek nie posiadam.

Później w czasie mojej pracy w adiutanturze d[owód]cy 2. Korpusu we Włoszech mogę stwierdzić, że wpłynęła tak samo pewna ilość listów od osób przebywających na terenie Szwajcarii, Francji i innych, którzy nawet przebywając w 1940 r. na Zachodzie, otrzymali kartki z tych obozów w Rosji i w których to listach znowu się te same daty powtarzały. Z datą późniejszą od kwietnia 1940 r. nikt od nich korespondencji nie otrzymał. Te listy oddawałem do Oddziału Kultury i Prasy, zwracając uwagę, że należałoby je pieczołowicie przechowywać. Powinny one zatem znajdować się w archiwach Oddz[iału] Kult[ury] i Prasy 2. Korpusu.

Eug[eniusz] Lubomirski, kpt.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy ma pan któryś z tych listów, które pan otrzymał, albo czy wie pan, gdzie się one teraz znajdują?

**Eugeniusz Lubomirski:** Nie, niestety. Listy te, jak mówił major Kaczkowski, wysłano do Kujbyszewa do attaché wojskowego i myślę, że nigdy nie opuściły Rosji. Trudno było cokolwiek wywieźć. Tak więc nie ma ich. Jest trochę listów, które zebrano od różnych ludzi tutaj w Anglii, i miał je doktor Stahl<sup>90</sup>.

**Thaddeus M. Machrowicz:** A co z tymi, które otrzymywał pan we Włoszech?

<sup>90</sup> Zdzisław Henryk Stahl, s. Leonarda, ur. 10 II 1901 r. we Lwowie, mjr WP, doktor habilitowany, prawnik i ekonomista, docent Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Uczestnik walk o Lwów i wojny polsko-bolszewickiej 1919–1921. Polityk ruchu narodowego, m.in. członek ZET-u, Ligi Narodowej, Ruchu Młodych Obozu Wielkiej Polski, Stronnictwa Narodowego. Poseł na Sejm RP III i V kadencji. W latach trzydziestych XX w. opowiadał się za łączeniem idei narodowych z polityką Józefa Piłsudskiego, w 1934 r. przeszedł do popierającego obóz sanacyjny Klubu Posłów Ruchu Narodowego, współtworzył Związek Młodych Narodowców. Po wybuchu II wojny światowej i ataku ZSRS na Polskę 17 IX 1939 r. został aresztowany przez NKWD, był więziony w tzw. Brygidkach we Lwowie, na Łubiance w Moskwie, a następnie w łagrze na Kołymie. Po układzie Sikorski–Majski z opóźnieniem zwolniony z łagru, od 1942 r. służył w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRS, a następnie na Wschodzie. Kierował Biurem Studiów 2. Korpusu Polskiego gen. Andersa. W ramach biura prowadził m.in. prace dokumentujące losy Polaków w ZSRS, w tym jeńców wojennych. Po wojnie na emigracji w Wielkiej Brytanii, w 1948 r. zredagował *Zbrodnię katyńską w świetle dokumentów*, której głównym autorem był Józef Mackiewicz. Pracował naukowo, był profesorem Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (PUNO). Aktywnie działał politycznie i społecznie, również jako publicysta. Kontynuując swoją drogę polityczną, nawiązywał równocześnie do myśli Romana Dmowskiego, jak i Józefa Piłsudskiego, prezentował postawę radykalnie antykomunistyczną, należał do przeciwników ustępstw

**Eugeniusz Lubomirski:** Mogą znajdować się w którymś archiwum, ale trudno je będzie znaleźć, ponieważ kiedy w dużym pośpiechu przenoszono je do Anglii, wszystkie te rzeczy zapakowano razem i być może w którejś z licznych skrzyń znajdują się te niektóre kartki, ale bardzo trudno je odszukać, ponieważ bardzo dużą liczbę skrzyń przechowywano po całej Anglii do lepszych czasów, kiedy zorganizujemy dla nich lepsze miejsce.

**Ray J. Madden:** Kapitanie, chcemy panu podziękować za przybycie tutaj. Poproszę teraz kolejnego świadka, aby podał swoje imię, nazwisko i adres.

**Roman Voit:** Roman Voit, 48 Holland Road, Londyn, W14.

**Ray J. Madden:** Zanim złoży pan swoje zeznania, pragniemy pana poinformować, że naraża się pan na ryzyko pozwów sądowych ze strony każdego, kto uzna, że poniósł w ich wyniku szkodę. Pragnę jednocześnie całkiem jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Izba Reprezentantów nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w przypadku postępowania o oszczerstwo lub potwarz, jakie może zostać wszczęte w wyniku pańskich zeznań.

**Roman Pucinski:** Panie przewodniczący, świadek nie rozumie zbyt dobrze po angielsku.

**Ray J. Madden:** Proszę odnotować w protokole, że odczytane po angielsku pouczenie jest teraz tłumaczone świadkowi na język polski.

**Daniel J. Flood:** Czy zrozumiał pan treść tego pouczenia?

**Roman Pucinski:** Świadek mówi, że zrozumiał.

**Ray J. Madden:** Czy przysięga pan na Boga Wszechmogącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan mówił prawdę, szczerą prawdę i tylko prawdę, tak panu pomóż Bóg?

**Roman Voit:** Przysięgam.

## **Zeznania Romana Voita<sup>91</sup> (w tłumaczeniu pana Romana Pucinskiego)**

**Daniel J. Flood:** Jak się pan nazywa?

**Roman Voit:** Roman Voit.

**Daniel J. Flood:** Jak rozumiem, był pan swego czasu związany z rządem polskim generała Sikorskiego i generała Andersa?

---

świata zachodniego wobec Związku Sowieckiego. Zmarł 13 XI 1987 r. w Londynie. Po przeniesieniu prochów z Wielkiej Brytanii spoczął w Szymiszowie w Polsce.

<sup>91</sup> Roman Voit, s. Wojciecha, ur. 24 I 1888 r. w Harklowej, powiat Jasło, województwo krakowskie, z wykształcenia prawnik, por. rez. WP. Przed II wojną światową dyrektor Oddziału Banku Polskiego w Tarnopolu, tamże aresztowany przez Sowietów we wrześniu 1939 r. Po układzie Sikorski-Majski znalazł się w armii gen. Andersa, pracował w Biurze Rodzin Wojskowych i Poszukiwań AP w ZSRS. Po ewakuacji większości biura pozostał w ZSRS na podstawie paszportu wystawionego przez Ambasadę RP w Kujbyszewie. Ewakuował się w kwietniu 1942 r., przez bazę w Krasnowodzku do Iranu, a następnie do Iraku, gdzie kontynuował pracę w administracji wojskowej APW. Po wojnie na emigracji w Wielkiej Brytanii, mieszkał w Londynie, gdzie zmarł i został pochowany. Podczas pobytu na emigracji pracował w instytucjach skarbowych władz RP na uchodźstwie, m.in. w Tymczasowej Głównej Komisji Skarbu Narodowego, która zainaugurowała pracę 26 IX 1954 r. 29 X 1955 r. został wybrany do Prezydium Komisji Skarbu Narodowego na Wielką Brytanię.

**Roman Voit:** Tak, zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Pracował pan w tej agendzie rządu, która stanowiła biuro utworzone w celu zapewnienia pomocy i informacji krewnym i rodzinom oraz przyjaciołom zaginionych polskich oficerów?

**Roman Voit:** Tak, zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Jak sądzę, był pan obecny na tej sali i słyszał pan zeznania ostatnich dwóch świadków?

**Roman Voit:** Niezbyt dobrze, mam nie najlepszy słuch.

**Daniel J. Flood:** Słyszysz mnie pan?

**Roman Voit:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Pracował pan w biurze utworzonym przez generała Sikorskiego i generała Andersa kierowanym przez majora Kaczkowskiego?

**Roman Voit:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Współpracował pan również z majorem Kaczkowskim, a razem z panem kapitan<sup>92</sup> Felsztyn, który dopiero co opuścił mównicę?

**Roman Voit:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Opowiadali nam, że otrzymywali w tym biurze tysiące listów od krewnych i przyjaciół i rodzin zaginionych oficerów, czy tak?

**Roman Voit:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy pracował pan w tym biurze w tym samym czasie co ci dwaj oficerowie, których nazwiska przed chwilą wymieniłem?

**Roman Voit:** Tak, zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Tamci oficerowie zeznali, że wiadomości te w tysiącach nadchodziły przez cały ten czas, czy tak?

**Roman Voit:** Może nie w tysiącach, ale, o ile mi wiadomo z własnych doświadczeń, były setki takich listów.

**Daniel J. Flood:** Wiele z tych wiadomości było kartkami pocztowymi?

**Roman Voit:** Większość z nich to były kartki pocztowe.

**Daniel J. Flood:** Które otrzymali krewni i przyjaciele i rodziny od ludzi, którzy przebywali w Kozielsku i Starobielsku?

**Roman Voit:** Tak, zgadza się.

**Daniel J. Flood:** I kartki te ludzie ci przesyłali do waszego biura w nadziei, że pomożecie w odnalezieniu tych oficerów?

**Roman Voit:** Zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Czy pan osobiście prowadził jakieś rozmowy lub komunikował się z jakimiś Rosjanami, wojskowymi, cywilami lub z NKWD, dowolnej kategorii, w związku z tymi zaginionymi polskimi oficerami?

**Roman Voit:** Nie, tylko z polskimi rodzinami na terytorium rosyjskim.

**Daniel J. Flood:** Jaka data wyryła się panu w pamięci jako ostatnia data czy też daty, kiedy te rodziny lub przyjaciele mieli jakieś wiadomości lub informacje od zaginionych oficerów z tych trzech obozów?

**Roman Voit:** O ile potrafię sobie przypomnieć, były to daty ze stycznia, lutego, marca i może niektóre z kwietnia 1940 r.

---

<sup>92</sup> Tak w oryginale.

**Daniel J. Flood:** Czy ma pan w pamięci jakieś osobiste wspomnienia, jakieś zdarzenie osobiste, rozmowę telefoniczną, list lub bezpośrednią rozmowę z krewnymi lub rodzinami albo kimś innym, Polakiem, Rosjaninem czy kimś innym, w dowolnym czasie lub miejscu, które byłyby przydatne naszej komisji?

**Roman Voit:** Stale bano się i domniemywano, że ludzie ci zaginęli, że ludzi tych zabito, i nasze biuro starało się uspokajać te rodziny, dając im nadzieję, że zostaną odnalezieni.

**Daniel J. Flood:** Kiedy major, kierownik tej sekcji, opuścił Rosję, czy pan tam pozostał?

**Roman Voit:** Tak, zostałem. Pojechałem do Kujbyszewa z pułkownikiem Rudnickim.

**Daniel J. Flood:** Kiedy major, który dopiero co opuścił miejsce świadka, a który był kierownikiem tej sekcji, przekazał akta i rejestry pułkownikowi Rudnickiemu, który udał się do Kujbyszewa, czy pan pojechał razem z pułkownikiem Rudnickim do Kujbyszewa?

**Roman Voit:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy zabrał pan ze sobą akta i dokumenty?

**Roman Voit:** Tak i osobiście je pakowałem.

**Daniel J. Flood:** Kiedy po raz ostatni widział pan te dokumenty w Kujbyszewie?

**Roman Voit:** Zabrałem je ze sobą.

**Daniel J. Flood:** Skąd? Chcę się dowiedzieć, co stało się z tymi dokumentami, kiedy dotarły do Kujbyszewa. Czy opuściły Kujbyszew?

**Roman Voit:** Władze rosyjskie nie zgodziły się na mój pobyt w Kujbyszewie, więc wówczas wyjechałem do Iraku, ale te dokumenty tam pozostały u pułkownika Rudnickiego.

**Daniel J. Flood:** A czy on był polskim attaché wojskowym w Kujbyszewie?

**Roman Voit:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Zatem na temat tych dokumentów i akt wie pan tyle, że kiedy opuszczał pan Kujbyszew, aby udać się do Iraku, te dokumenty i akta znajdowały się w Kujbyszewie w posiadaniu polskiego attaché wojskowego pułkownika Rudnickiego?

**Roman Voit:** Zgadza się.

**Daniel J. Flood:** To wszystko.

**Ray J. Madden:** Czy są jeszcze jakieś pytania?

**Roman Voit:** Czy mogę coś jeszcze powiedzieć? Wiem z całą pewnością, że kiedy Rosja zerwała stosunki dyplomatyczne z Polską w 1943 r., polscy funkcjonariusze w tych różnych miejscach palili i niszczyli posiadane akta i dokumenty. Ale my kontynuowaliśmy nasze poszukiwania tych oficerów i utrzymaliśmy kontakt z tymi rodzinami, kiedy cała działalność została przeniesiona do Iraku, do Palestyny i do Egiptu.

**Daniel J. Flood:** Czy po swoim wyjeździe z Kujbyszewa kiedykolwiek, gdziekolwiek otrzymaliście jakieś wiadomości albo kiedykolwiek dostaliście w tym biurze od któregoś z oficerów z Kozielska, Starobielska lub Pawliszczew Boru jakiś znak na temat tych zaginionych oficerów?

**Roman Voit:** Nie.

**Ray J. Madden:** Chcemy panu podziękować za przybycie tu dzisiaj popołudnia i złożenie zeznań.

**Roman Pucinski:** Ten dżentelmen, który teraz podchodzi, to jedyny z polskich generałów internowanych w tych obozach, który przeżył.

**Ray J. Madden:** Generale, proszę podać protokolantowi swoje pełne imię, nazwisko i adres.

**Jerzy Wołkowicki:** Nazywam się Jerzy Wołkowicki<sup>93</sup>, a mój adres to Penrhos<sup>94</sup> Camp w Pwllheli<sup>95</sup> w Walii<sup>96</sup>.

**Ray J. Madden:** Generale, zanim złoży pan swoje zeznania, pragniemy pana poinformować, że naraża się pan na ryzyko pozwów sądowych ze strony każdego, kto uzna, że poniósł w ich wyniku szkodę. Pragnę jednocześnie całkiem jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Izba Reprezentantów nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w przypadku postępowania o oszczerstwo lub potwarz, jakie może zostać wszczęte w wyniku pańskich zeznań.

**Daniel J. Flood:** Teraz pouczenie przekazane przez przewodniczącego zostanie przetłumaczone świadkowi na język polski. Czy świadek rozumie treść tego pouczenia?

**Roman Pucinski:** Świadek mówi, że rozumie treść tego pouczenia.

**Ray J. Madden:** Generale, czy uroczycie przysięga pan na Boga Wszechmogącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan mówił prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, tak panu dopomóż Bóg?

**Jerzy Wołkowicki:** Przysięgam.

<sup>93</sup> Jerzy Wołkowicki, s. Tadeusza i Marii z d. Muchlińskiej, ur. 22 I 1883 r. w majątku Proszew w powiecie Węgrów na Podlasiu. Zawodowy wojskowy, gen. bryg. WP. Uczestnik wojny rosyjsko-japońskiej, wojny polsko-bolszewickiej i dwu wojen światowych. W latach 1901–1904 uczeń w Korpusie Morskim w Petersburgu, następnie służył we flocie rosyjskiej, gdzie doszedł do stopnia komandora porucznika. Służył na okręcie Imperator Mikołaj I we Flocie Bałtyckiej i III Eskadrze Oceanu Spokojnego. W 1905 r., jeszcze w stopniu miczmana, wziął udział w przegranej bitwie pod Cuszimą. Po klęsce, na naradzie oficerów, sprzeciwił się kapitulacji resztek floty i zaapelował o walkę aż do zatopienia okrętów. Jego odwaga stała się głośna w Rosji, a po powrocie z niewoli japońskiej Wołkowickiego odznaczono Orderem św. Jerzego. Epizod został opisany w popularnej powieści Aleksieja Nowikowa-Priboja *Cuszima*, którą wydawano także w okresie stalinowskim w ZSRS. Postawa Wołkowickiego z 1905 r. przez wielu autorów jest uważana za powód ocalenia z masakry katyńskiej w 1940 r. Jest to prawdopodobne, choć brak na to jednoznacznych dowodów źródłowych. W kwietniu 1918 r. Wołkowicki wstąpił do Armii Polskiej we Francji. Po powrocie do kraju w Wojsku Polskim zajmował szereg stanowisk sztabowych, był także dowódcą liniowym, m.in. we flotylli pińskiej i w piechocie. W 1927 r. mianowany na stopień generała brygady. W 1938 r. przeniesiony do rezerwy. W 1939 r. powołany do służby czynnej z przydziałem do Armii „Prusy”, wziął udział w walkach z Niemcami w rejonie Tomaszowa Lubelskiego. W końcu września 1939 r. dostał się do niewoli sowieckiej. Osadzony najpierw w obozie w Putywlu, od listopada 1939 r. w Kozielsku. W trakcie wywożenia jeńców z obozu w Kozielsku 26 IV 1940 r. wraz z innymi osobami wyłączonymi z list śmierci został wyekspediowany do obozu w Pawliszczew Borze, a w czerwcu 1940 r. przewieziony do Griazowca, gdzie pełnił funkcję starszego obozu. Po podpisaniu układu polsko-sowieckiego i tzw. amnestii zwolniony z obozu już w sierpniu 1941 r. Następnie pełnił funkcje dowódcze w AP w ZSRS. Po zakończeniu wojny mieszkał w obozie polskich oficerów w Penrhos w Walii, a następnie w Londynie oraz w domu starców m.in. dla polskich wojskowych w Chislehurst w hrabstwie Kent. Zmarł 7 I 1983 r. Pochowany na cmentarzu Elmer's End.

<sup>94</sup> W oryginale błędnie Penross.

<sup>95</sup> W oryginale błędnie Pwlllell.

<sup>96</sup> W Penrhos, niedaleko Pwllheli w Walii, na terenie bazy lotniska RAF w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej funkcjonował obóz Polskiego Korpusu Przystosobienia i Rozmieszczenia, w którym demobilizowani polscy wojskowi byli rozlokowani w prowizorycznych barakach. Teren ten dobrze nadawał się na stworzenie stałego, bardziej komfortowego osiedla domów, toteż baraki stopniowo zastępowano mieszkaniami, m.in. domkami w zabudowie szeregowej, z upływem lat coraz lepiej przystosowanymi do potrzeb starzejących się i potrzebujących opieki polskich weteranów. Osiedle Penrhos przeszło na własność Polish Housing Society Limited. Podmiot ten, łączący cechy spółki komercyjnej i organizacji charytatywnej, powstał już w 1949 r. i miał na celu zapewnienie mieszkań i pomocy polskim żołnierzom, którzy pozostali na wychodźstwie w Wielkiej Brytanii. Stara baza RAF przez lata przekształciła się w otoczone zielenią osiedle z kościołem, biblioteką, miejscami do spotkań, nazywane często „polską wioską”. Okres największego rozwoju przeżywała od lat pięćdziesiątych do siedemdziesiątych XX w.

## **Zeznania generała Jerzego Wołkowickiego, Penrhos<sup>97</sup> Camp, Pwllheli<sup>98</sup>, Walia**

**Thaddeus M. Machrowicz:** Generale, nazywa się pan Jerzy Wołkowicki?

**Jerzy Wołkowicki:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy w 1939 r. był pan generałem armii polskiej?

**Jerzy Wołkowicki:** Tak, byłem generałem od 1927 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W jakim rodzaju sił służył pan w 1939 r.?

**Jerzy Wołkowicki:** Byłem dowódcą w armii rezerwowej generała Dąb-Biernackiego<sup>99</sup>, a potem byłem dowódcą połączonej dywizji oznaczonej czy też nazwanej „W”.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I kiedy pan nią dowodził, został pan wzięty do niewoli przez Rosjan?

**Jerzy Wołkowicki:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kiedy?

**Jerzy Wołkowicki:** 26 września 1939 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I czy potem był pan internowany w Kozielsku?

**Jerzy Wołkowicki:** Tak, przybyłem do Kozielska w początkach listopada.

**Thaddeus M. Machrowicz:** 1939 r.?

**Jerzy Wołkowicki:** 1939 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Ilu polskich generałów było w tym czasie w obozie w Kozielsku?

**Jerzy Wołkowicki:** Pięciu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** A jak długo przebywał pan w Kozielsku?

**Jerzy Wołkowicki:** Do 26 kwietnia 1940 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Co się stało z panem 26 kwietnia 1940 r.?

**Jerzy Wołkowicki:** Tego dnia, po przeprowadzeniu bardzo drobiazgowej rewizji, mnie i grupę około dziewięćdziesięciu sześciu osób zabrano z obozu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy w tej grupie było również pozostałych czterech generałów?

**Jerzy Wołkowicki:** Nie, trzech z nich wywieziono wcześniej ode mnie, a jednego później.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy wie pan, co się stało z tymi trzema, których wywieziono przed panem?

**Jerzy Wołkowicki:** Nie, nie wiem. Wiem, że potem znaleziono ich wśród ciał w Katyniu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy zna pan ich nazwiska?

<sup>97</sup> W oryginale błędnie Penross.

<sup>98</sup> W oryginale błędnie Pwlllelli.

<sup>99</sup> W oryginale błędnie Dom-Biernackiego. Stefan Dąb-Biernacki, ur. 7 I 1890 r. w Gnojnie, gen. dyw. WP. Żołnierz I Brygady Legionów, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. Od 1918 r. w Wojsku Polskim, pełnił szereg funkcji dowódczych. W wojnie obronnej 1939 r. dowodził Armią „Prusy”, stanowiącą główny odwód Naczelnego Wodza. W 1940 r., po przedostaniu się do Francji, obciążony współodpowiedzialnością za przegraną kampanię wrześniową z 1939 r. i odsunięty od wojska. Zmarł 9 II 1962 r. w Londynie.



**Jerzy Wołkowicki:** Generał Minkiewicz, generał Smorawiński, generał Bohatyrewicz<sup>100</sup> i admirał Czernicki.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Wręczone panu ten oto dowód rzeczowy numer 5A z przesłuchań w Chicago, który zawiera listę oficerów odnalezionych w Katyniu, i kieruję pana uwagę w szczególności ku stronie sto czternastej, i poproszę pana o odnalezienie tam nazwiska generała Minkiewicza.

**Jerzy Wołkowicki:** Tak, Henryk Minkiewicz.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Był wśród tych, których znaleziono martwych w Katyniu?

**Jerzy Wołkowicki:** Tak, zgadza się.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Poproszę pana o spojrzenie pod literę „S” i sprawdzenie, czy potrafi pan znaleźć nazwisko generała Smorawińskiego.

**Jerzy Wołkowicki:** Tak, Mieczysław Smorawiński.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I znalazł je pan na której stronie dowodu rzeczowego?

**Jerzy Wołkowicki:** Strona sto pięćdziesiąt siedem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** A teraz kieruję pana uwagę znowu ku temu samemu dowodowi rzeczowemu i zapytam, czy pod literą „B” widzi pan nazwisko generała Bohatyrewicza.

**Jerzy Wołkowicki:** Tak, Bronisław Bohatyrewicz.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Na której stronie?

**Jerzy Wołkowicki:** Na stronie dwudziestej czwartej.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I znowu kieruję pana uwagę ku temu samemu dowodowi rzeczowemu i zapytam, czy widzi pan tam nazwisko admirała Czernickiego.

**Jerzy Wołkowicki:** Tak, Ksawery Czernicki.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I znalazł je pan na której stronie?

**Jerzy Wołkowicki:** Na stronie trzydziestej szóstej.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Zatem wszyscy czterej pana koledzy, trzech generałów i admirał, znajdują się na liście osób, które odnaleziono martwe w Katyniu, czy tak?

**Jerzy Wołkowicki:** Tak, zgadza się.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy wie pan, kiedy opuścili oni Kozielsk? Jeżeli nie zna pan dokładnej daty, może nam pan podać przybliżoną.

**Jerzy Wołkowicki:** Nie, nie przypominam sobie dokładnej daty.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kiedy pan wyjechał?

**Jerzy Wołkowicki:** 26 kwietnia.

**Thaddeus M. Machrowicz:** 26 kwietnia 1940 r.?

**Jerzy Wołkowicki:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** A czy oni wyjechali przed panem?

**Jerzy Wołkowicki:** Trzech z nich wyjechało przede mną, a mianowicie generał Minkiewicz, generał Smorawiński i generał Bohatyrewicz.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Ile czasu przed panem oni wyjechali?

**Jerzy Wołkowicki:** Około dziesięciu dni.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Zatem rozumiem, że admirał Czernicki pozostał w Kozielsku, kiedy pan wyjeżdżał?

<sup>100</sup> W oryginale użyta forma nazwiska Bohaterewicz.

**Jerzy Wołkowicki:** Tak, zgadza się.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy wiadomo panu coś na temat tego, ile czasu po panu admirał Czernicki opuścił Kozielsk?

**Jerzy Wołkowicki:** Od kolejnej grupy, która przyjechała do Pawliszczew Boru po naszym tam przybyciu, dowiedziałem się, że admirała Czernickiego wywieziono około trzech dni po moim wyjeździe.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy w czasie, kiedy przebywał pan w Kozielsku, kiedykolwiek miał pan sposobność lub okazję rozmawiać z jakimiś rosyjskimi oficerami na temat losu pana towarzyszy oficerów, którzy wyjechali przed panem?

**Jerzy Wołkowicki:** Często pytałem ich, dokąd zabrano tych ludzi.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I jaką odpowiedź pan otrzymywał?

**Jerzy Wołkowicki:** Że nie wiedzą.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy kiedykolwiek otrzymał pan jakieś inne odpowiedzi, kiedy miał pan okazję dopytywać się o ich miejsce pobytu?

**Jerzy Wołkowicki:** Nie pamiętam, który to był oficer, ale w obozie rozmawiałem z jednym białoruskim oficerem, który mi powiedział, że ludzie ci zostaną przekazani i oddani Niemcom.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Z Kozielska zabrano pana do Pawliszczew Boru, czy tak?

**Jerzy Wołkowicki:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jak długo pan tam przebywał?

**Jerzy Wołkowicki:** Pozostawaliśmy tam przez miesiąc.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I w czasie, kiedy przebywał pan w Pawliszczew Borze, czy miał pan tam sposobność lub okazję wypytywania rosyjskich oficerów o los pozostałych polskich oficerów?

**Jerzy Wołkowicki:** Tak. Nie pozwalano nam na prowadzenie korespondencji. Ja jednak dnia 9 września 1940 r. napisałem następujące pismo do NKWD.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Do NKWD w Pawliszczew Borze?

**Jerzy Wołkowicki:** W Griazowcu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I czy ten dokument, który teraz wręczył pan komisji, jest kopią listu, który pan wysłał?

**Jerzy Wołkowicki:** Tak, to jest kopia listu, który napisałem. Zawsze sporządzałem dla siebie dodatkową kopię każdego kierowanego do nich listu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I w liście tym skarżył się pan na brak wiedzy na temat losu oficerów, którzy opuścili obóz przed panem, czy tak?

**Jerzy Wołkowicki:** W wyniku tego listu, który napisałem do kierownictwa NKWD w Griazowcu, pozwolono nam później prowadzić korespondencję z krewnymi i przyjaciółmi.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Przed tym listem nie mieliście prawa korespondować ze swoimi krewnymi?

**Jerzy Wołkowicki:** Nie, wcześniej pozwolili nam napisać tylko dwa listy i nigdy nie otrzymaliśmy żadnych odpowiedzi na te listy.

**Thaddeus M. Machrowicz:** A czy w rezultacie tego [pańskiego] listu to się zmieniło?

**Jerzy Wołkowicki:** W październiku 1940 r. zezwolili nam na korespondencję ze światem zewnętrznym i wtedy zaczęliśmy dostawać listy z Polski.

**Thaddeus M. Machrowicz:** A czy te listy wskazywały, że rodziny i krewni tych oficerów nie mieli od nich żadnych wieści, czy tak?

**Jerzy Wołkowicki:** Moja żona napisała do mnie list, pytając konkretnie o trzy osoby.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy dopytywał się pan u władz rosyjskich o miejsce pobytu tych ludzi?

**Jerzy Wołkowicki:** Poszedłem wtedy do rosyjskich funkcjonariuszy i zapytałem ich, dlaczego nam pozwalają pisać listy, a tym innym nie pozwalają pisać listów do ich ukochanych.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Do kogo pan poszedł?

**Jerzy Wołkowicki:** Poszedłem do kapitana NKWD Wasilewskiego.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kiedy mówi pan o tych innych, ma pan na myśli tych, o których pisała do pana żona, czy tak?

**Jerzy Wołkowicki:** Tak, zgadza się.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jaką odpowiedź otrzymał pan od tego kapitana?

**Jerzy Wołkowicki:** Odpowiedział, że nie wie, w którym obozie przebywają ci ludzie, ale że najprawdopodobniej nie chcą pisać do swoich rodzin.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy oprócz tego prowadził pan z władzami rosyjskimi inne rozmowy na temat tych oficerów albo jakichś innych zaginionych oficerów?

**Jerzy Wołkowicki:** Później otrzymałem kolejny list od żony pułkownika, którego nazwiska nie chciałbym teraz podawać, w którym dopytywała się o swojego brata. Potem coraz więcej ludzi z obozu zaczęło do mnie przychodzić i mówić, że oni również otrzymują listy od rodzin w Polsce z pytaniami, dlaczego ich krewni do nich nie piszą.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy w wyniku tych skarg przekazywanych panu przez różnych krewnych podejmował pan jakieś dalsze starania u władz rosyjskich, aby dowiedzieć się czegoś na temat miejsca pobytu zaginionych oficerów?

**Jerzy Wołkowicki:** W styczniu 1941 r. ponownie poszedłem do kapitana Wasilewskiego z rosyjskiego NKWD i przeprowadziłem z nim rozmowę.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Co panu powiedział?

**Jerzy Wołkowicki:** Powiedziałem mu, że wielu innych otrzymuje listy podobne do tych, jakie dostają ja, i zagroziłem wtedy, że napiszę list do centrali NKWD.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Co powiedział panu ten kapitan?

**Jerzy Wołkowicki:** Powiedział mi to samo: „Najprawdopodobniej oni nie chcą pisać do swoich rodzin”.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy podejmował pan jakieś dalsze działania w tej sprawie?

**Jerzy Wołkowicki:** Powiedziałem mu, że mogę zrozumieć, jeżeli jeden lub dwóch, lub trzech nie chce pisać listów do rodzin, ale kiedy otrzymujemy setki listów, to tego nie potrafię zrozumieć.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy robił pan coś jeszcze, aby dowiedzieć się czegoś na temat ich miejsca pobytu?

**Jerzy Wołkowicki:** [Kapitan Wasilewski] zapewnił mnie, że osobiście napisze do NKWD i że NKWD skontaktuje się z tymi różnymi jeńcami, o których dopytują się rodziny, i poleci im, aby napisali do swoich rodzin. Poprosił mnie, abym przygotował mu listę nazwisk tych, którzy się dopytywali, i powiedział, że przekaże tę listę NKWD i dopilnuje, aby polecono tym ludziom napisanie listów do domu, do ich rodzin.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy dał mu pan taką listę?

**Jerzy Wołkowicki:** Poinformowałem pozostałych o jego zapewnieniach i dostarczo-  
no mi sto trzydzieści nazwisk, i wziąłem tę listę i przekazałem kapitanowi Wasilewskiemu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy otrzymał pan od niego jakieś dalsze informacje  
na ten temat?

**Jerzy Wołkowicki:** Ta rozmowa odbyła się w lutym. W marcu poszedłem zno-  
wu do kapitana Wasilewskiego i zapytałem go, czego się dowiedział, ponieważ nadal  
dostawałem te listy. Powiedział mi, że napisał list do NKWD i że najprawdopodobniej  
otrzymam odpowiedź.

W kwietniu, pod koniec kwietnia 1941 r., znowu pytałem w tej sprawie. Kapitan  
Wasilewski powiedział mi, że nie wie, dlaczego nie dostałem odpowiedzi.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy później dowiedział się pan czegoś od niego?

**Jerzy Wołkowicki:** Później Niemcy wypowiedzieli wojnę Rosjanom.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I nie kontaktował się pan już potem z żadnymi  
władzami rosyjskimi w sprawie miejsca pobytu tych zaginionych polskich oficerów?

**Jerzy Wołkowicki:** Nie, nie kontaktowałem się. Ale zdałem sprawę generałowi  
Andersowi w Moskwie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Zdał pan sprawę generałowi Andersowi na temat  
tych rzeczy, o których właśnie pan nam mówił, czy tak?

**Jerzy Wołkowicki:** Zgadza się.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy jest coś jeszcze, co mógłby pan nam powiedzieć  
na temat miejsca pobytu tych zaginionych polskich oficerów?

**Jerzy Wołkowicki:** Mogę zostawić panom ten list.

*(Świadek przedstawił dokument).*

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jak sądzę, jest to otrzymany przez pana list z prośbą  
o pomoc w odnalezieniu pewnych zaginionych oficerów, czy tak?

**Jerzy Wołkowicki:** Zgadza się.

**George A. Dondero:** Czy zostanie to włączone do protokołu?

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy ma pan coś przeciwko temu, aby kopia tego  
listu, który wysłał pan do NKWD, została włączona do protokołu?

**Jerzy Wołkowicki:** Nie mam nic przeciwko temu. Zostawię go panom.

**Daniel J. Flood:** Proszę oznaczyć to jako „[Dowód rzeczowy] numer 16”.

*(Wspomniany dokument oznaczono jako „Dowód rzeczowy nr 16”).*

**Daniel J. Flood:** Świadkowi pokazano dowód rzeczowy numer 16, stanowiący  
kopię listu, który zgodnie ze swoimi zeznaniami, napisał we wspomnianej dacie do  
NKWD w związku z tą sprawą.

Proszę spojrzeć na ten dowód rzeczowy i zapytam pana, czy to jest taka kopia.

**Jerzy Wołkowicki:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Zostanie to włączone do materiału dowodowego.

**Ray J. Madden:** Przyjmujemy to.

*(Dokument oznaczony jako „Dowód rzeczowy nr 16” włączono do materiału dowo-  
dowego i przedstawiono poniżej)<sup>101</sup>.*

<sup>101</sup> Tekst cytujemy za zamieszczoną w oryginalnej edycji protokołu fotokopią, pod którą, zgodnie z zasadą, zamiesz-  
czono tłumaczenie na język angielski.

Obóz jeńców wojennych  
„Griazowiec”  
6/IX/1940 r.

Komisariat Ludowy Spraw Wewnętrznych  
(N.K.W.D.)  
Urząd do spraw jeńców wojennych

Jako najstarszy stopniem wojskowy polski w obozie jeńców „Griazowiec” pozwalam sobie zwrócić się do N.K.W.D. z następującym oświadczeniem: od wyjazdu z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa jeńców znajdujących się w tutejszym obozie upłynęło z górą 4 miesiące. Za przeciąg tego czasu prawie nikt z nas nie otrzymał jakiegokolwiek korespondencji od swych rodzin.

Pozwolono nam dwa razy za ten okres pisać do rodzin, jednak na listy te nie otrzymaliśmy dotąd ani jednej odpowiedzi.

Muszę ze smutkiem stwierdzić, że w rezultacie tego panuje w obozie wielkie przygnębienie, które znajduje swój wyraz w ciągłych rozmowach o listach i niepokoju o los rodzin. Wydaje mi się, że z tego powodu mogą nawet zajść wypadki samobójstw. Nikt nie chce wierzyć w tłumaczenia władz obozowych, że bliscy nasi nie piszą i że dlatego nie ma listów.

Proszę więc N.K.W.D., aby sprawę korespondencji rozpatrzono ponownie i uregulowano ją tak, jak to było w zimowych obozach. Jeśli długie listy są niemożliwe, to korespondencję można utrzymywać na kartkach pocztowych z odpowiednią i odpowiednim [...]. Choć najkrótsza wiadomość jest lepsza od przygnębiającej dziś niepewności o bliskich. Być może N.K.W.D. znalazłoby możliwość ustalenia korespondencji jeńców z rodzinami dla terenów zajętych przez ZSSR przy pomocy sowieckiego Czerwonego Krzyża, a dla terenów zajętych przez Niemców, przy pomocy Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie. To ostatnie już było praktykowane.

Nadmieniam przy tym, że z otrzymywanych dawniej listów jest nam wiadome, że w obozach niemieckich wolno pisać raz na tydzień, otrzymywać zaś korespondencję w ilości nieograniczonej.

Wołkowicki  
Generał Brygady A[rmii] P[olskiej]

**Jerzy Wołkowicki:** To jest oryginał, a ja napisałem rosyjską wersję tego listu do NKWD.

**Thaddeus M. Machrowicz:** List, który wysłał pan do NKWD, był po rosyjsku, a to jest kopia tego samego listu napisana w języku polskim, czy tak?

**Jerzy Wołkowicki:** Tak, zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Generale, dlaczego tak się stało, że spośród wszystkich oficerów w stopniu generała w Kozielsku – a oficerowie w stopniu generała to bardzo ważne osoby – dlaczego tak się stało, że ze wszystkich znajdujących się tam oficerów w stopniu generała, w tym również admirała, który tam przebywał, pan jako jedyny przeżył? Nie zna pan powodów, ale jakie ma pan przypuszczenia?

**Jerzy Wołkowicki:** Jestem byłym oficerem rosyjskiej marynarki wojennej. Przed I wojną światową służyłem w rosyjskiej...

**Thaddeus M. Machrowicz:** Generale, to było, zanim utworzono Polskę w 1919 r., czy tak?

**Jerzy Wołkowicki:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W owym czasie nie było Polski i wtedy służył pan jako oficer w rosyjskiej marynarce wojennej?

**Jerzy Wołkowicki:** Służyłem w rosyjskiej marynarce wojennej przed I wojną światową.

**Ray J. Madden:** I łączy pan ten fakt z powodami, dla których uniknął pan śmierci?

**Jerzy Wołkowicki:** Uczestniczyłem również w bitwie pod Cuszimą<sup>102</sup>. Byłem na okręcie, który rosyjski admirał poddał Japończykom. Byłem jedynym oficerem sprzeciwiającym się poddaniu tego okrętu i dlatego wykazywali duże zainteresowanie moją osobą.

**Ray J. Madden:** Ile ma pan lat?

**Jerzy Wołkowicki:** Sześćdziesiąt dziewięć.

**Daniel J. Flood:** Czy proponowano panu jakieś stanowisko dowódcze w armiach polskich pod dowództwem rosyjskim?

**Jerzy Wołkowicki:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Po sierpniu 1941 r.?

**Jerzy Wołkowicki:** Nie, ponieważ już wtedy byłem zastępcą dowódcy szóstej dywizji u generała Andersa, a poza tym mój stosunek do nich był tego rodzaju, że nie śmieliby złożyć mi takiej propozycji.

**Ray J. Madden:** Czy to wszystko?

**Thaddeus M. Machrowicz:** To wszystko.

**Jerzy Wołkowicki:** Mam przy sobie zaświadczenie o szczepieniu przeciwko tyfusowi, jakie dostawali wszyscy ci ludzie. Pragnę zauważyć, że takie właśnie zaświadczenia znajdowano w dużej liczbie przy polskich żołnierzach, których ciała odnaleziono w Katyniu.

**Ray J. Madden:** Czy możemy to zobaczyć?

*(Wspomniany dokument wręczono komisji).*

**Jerzy Wołkowicki:** Jest to jedyny dokument, jaki Rosjanie pozwolili mi zatrzymać. Zabrali mi wszystkie inne moje dokumenty, w tym listy.

**Daniel J. Flood:** Proszę protokolanta o oznaczenie tego dokumentu jako „Dowodu rzeczowego numer 17”.

*(Wspomniany dokument oznaczono jako „Dowód rzeczowy nr 17” i przedstawiono poniżej)<sup>103</sup>.*

<sup>102</sup> W oryginale Tsushima, zgodnie z angielską transkrypcją z japońskiego na alfabet łaćniński. W języku polskim stosuje się najczęściej tradycyjną nazwę Cuszima lub w transkrypcji z japońskiego na alfabet łaćniński Tsuszima. Koło wyspy Cuszima w 1905 r. toczyła się bitwa flot rosyjskiej i japońskiej.

<sup>103</sup> Tekst cytujemy za zamieszczoną w oryginalnej edycji fotokopią rosyjskojęzycznego zaświadczenia, skonfrontowaną z zamieszczonym poniżej tłumaczeniem na język angielski.



### Dowód rzeczowy nr 17

Wołkowicki Jerzy, syn Tadeusza.

Wołkowicki przeszedł szczepienia przeciwko tyfusowi i paratyfusowi dwa razy: 6 grudnia 1939 r. Lekarz obozu NKWD w Kozielsku.

[podpis nieczytelny]

**Jerzy Wołkowicki:** Wszystkie pozostałe dokumenty zabrano mi, kiedy opuszczałem Kozielsk.

**Daniel J. Flood:** Świadkowi pokazano dokument oznaczony jako „Dowód rzeczowy numer 17” i zapytałem świadka, czy jest to zaświadczenie o szczepieniu na tyfus, o którym wspominał.

**Jerzy Wołkowicki:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy wszystkich oficerów i więźniów w Kozielsku szczepiono przeciwko tyfusowi i wszystkim wydawano takie zaświadczenia, o ile panu wiadomo?

**Jerzy Wołkowicki:** Sądzę, że wszystkich szczepiono.

**Daniel J. Flood:** I ze wszystkich rzeczy, jakie pozwolono im zatrzymać, o ile panu wiadomo, kiedy opuszczali Kozielsk, tak jak w pana przypadku, to zaświadczenie było jedną z takich rzeczy?

**Jerzy Wołkowicki:** Moje zaświadczenie miałem w kieszeni i kiedy żołnierz, który mnie obszukiwał, spojrzał na nie, oddał mi je.

**Daniel J. Flood:** Widział pan później zaświadczenia, jakie znajdowano przy zwłokach żołnierzy w Katyniu, które były podobne do zaświadczeń o szczepieniu z Kozielska?

**Jerzy Wołkowicki:** Zgadza się.

**Daniel J. Flood:** To również dołączymy do materiału dowodowego.

**Ray J. Madden:** Ten dowód rzeczowy został przyjęty do materiału dowodowego. Czy są jeszcze jakieś dalsze pytania?

**Thaddeus M. Machrowicz:** Pozwolę sobie powiedzieć do protokołu, że przeglądam teraz dowód rzeczowy, który stanowi listę nazwisk oficerów odnalezionych w Katyniu. Znalazłem tu całkiem dużą liczbę adnotacji, że przy ciałach odkryto takie karty szczepień.

**Ray J. Madden:** Generale, na podstawie pana rozległych doświadczeń jako byłego rosyjskiego oficera, oficera marynarki wojennej, oraz na podstawie pana doświadczeń w kontaktach z Rosjanami na przestrzeni tych długich lat, a także na podstawie pana doświadczeń z obozu jenieckiego w Kozielsku, jak również na podstawie doświadczeń i informacji, jakie uzyskał pan po tym, gdy zwolniono pana z obozu jenieckiego, czy potrafi pan powiedzieć, kto, pana zdaniem, dopuścił się masakry i mordu w Katyniu?

**Jerzy Wołkowicki:** Na podstawie moich własnych osobistych obserwacji jestem przekonany, że masakry w Katyniu dokonali Rosjanie.

**Ray J. Madden:** To wszystko, generale. Chcemy panu podziękować za zeznania, jakie pan tu dzisiaj złożył. Są one bardzo cenne.

Generale, czy ktokolwiek obiecywał panu jakąś zapłatę lub wynagrodzenie albo korzyści lub nagrodę za przybycie tu dzisiaj i złożenie zeznań?

**Jerzy Wołkowicki:** Nikt.



**Roman Pucinski:** Panowie, to jest pan Moszyński.

**Ray J. Madden:** Panie Moszyński, proszę przeliterować do protokołu swoje pełne imię i nazwisko.

**Adam Moszyński:** M-o-s-z-y-ń-s-k-i, Adam<sup>104</sup>.

**Ray J. Madden:** A pański adres?

**Adam Moszyński:** Penrhos<sup>105</sup> Camp, niedaleko Pwllheli w północnej Walii.

**Ray J. Madden:** Zanim złoży pan swoje zeznania, pragniemy pana poinformować, że naraża się pan na ryzyko pozwów sądowych ze strony każdego, kto uzna, że poniósł w ich wyniku szkodę. Pragnę jednocześnie całkiem jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Izba Reprezentantów nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w przypadku postępowania o oszczerstwo lub potwarz, jakie może zostać wszczęte w wyniku pańskich zeznań. Czy pan to rozumiał?

**Adam Moszyński:** Tak.

**Ray J. Madden:** Zostanie pan teraz zaprzysiężony.

Czy uroczycie przysięga pan na Boga Wszechmogącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan zeznawał prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, tak panu dopomóż Bóg?

**Adam Moszyński:** Tak.

**Alvin E. O'Konski:** Proponuję, aby świadek wygłosił krótkie oświadczenie na temat tego, w jaki sposób przygotowywał swoją książkę, a potem będziemy go przesłuchiwać.

## **Zeznania Adama Moszyńskiego, Penrhos<sup>106</sup> Camp, nieopodal Pwllheli, północna Walia (z pomocą tłumacza Romana Pucinskiego)**

**Ray J. Madden:** Proszę mówić i opowiedzieć własnymi słowami, jakie informacje chciałby pan przekazać naszej komisji.

**Adam Moszyński:** Będę relacjonował po polsku, chociaż rozumiem angielski, ale łatwiej jest mi mówić po polsku.

**Daniel J. Flood:** Zanim pan zacznie. Podczas przesłuchań prowadzonych w Stanach Zjednoczonych Ameryki i tutaj dziś w Londynie nasza komisja miała do dyspozycji

<sup>104</sup> Adam Moszyński, s. Aleksandra, ur. 30 XII 1898 r., mjr WP. Autor wydanej w 1949 r. w Londynie i wielokrotnie wznawianej listy katyńskiej. Lista ta stanowiła pierwsze tak systematyczne polskie zestawienie ofiar zbrodni w Katyniu oraz osób przetrzymywanych w obozach jenieckich NKWD w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkuwie, które zaginęły w ZSRS i prawdopodobnie padły ofiarą masowej zbrodni z 1940 r. Lista Moszyńskiego, choć niepozbawiona błędów, aż do początku lat dziewięćdziesiątych XX w. była najpełniejszym zestawieniem ofiar zbrodni katyńskiej (definiowanej jako mord na jeńcach trzech obozów specjalnych NKWD). Sam Moszyński został aresztowany przez Sowietów po ustaniu działań wojennych w 1939 r., był jeńcem obozu NKWD w Starobielsku od 1939 r. do 12 V 1940 r. Jego personalia, wówczas w stopniu kapitana WP, widnieją pod numerem 2223 na liście osób, których dokumenty wiosną 1940 r., czyli w okresie wywożenia jeńców z trzech obozów specjalnych NKWD, zostały wyekspediowane z obozu w Starobielsku. Być może w wyniku interwencji niemieckiej nie znalazł się wśród zamordowanych w Charkowie, ale w grupie ocalałych, i został przewieziony do obozu w Pawliszczew Borze. Zwolniony z niewoli sowieckiej po układzie polsko-sowieckim i tzw. amnestii dla Polaków w 1941 r., następnie w armii gen. Andersa, a po zakończeniu II wojny światowej na emigracji w Wielkiej Brytanii. Mieszkał w ośrodku dla polskich wojskowych w Penrhos Camp, niedaleko Pwllheli w Walii, gdzie zmarł 24 VI 1977 r.

<sup>105</sup> W oryginale błędnie Penrhos.

<sup>106</sup> W oryginale błędnie Penrhos.

pewien dokument, do którego się odwoływała i do którego, na jej prośbę, odwoływali się niektórzy świadkowie w celu identyfikacji nazwisk polskich oficerów, których ciała odnaleziono w Katyniu. Pokażemy teraz panu ten dokument i zapytamy, czy w jakikolwiek sposób uczestniczył pan w jego przygotowaniu. [Jest to „Dowód rzeczowy nr 5A” dołączony do protokołu w Chicago].

**Adam Moszyński:** Tak, oczywiście. Mam jego egzemplarz. Tak, to ten sam dokument.

**Daniel J. Flood:** Co to jest?

**Adam Moszyński:** Jest to lista wszystkich jeńców wojennych, którzy przebywali w trzech obozach: w Kozielsku, w Ostaszkowie i w Starobielsku.

**Daniel J. Flood:** Czy w jakiś sposób był pan związany z tym dokumentem, o którym pan wspomniał? Czy przygotowywał go pan albo brał udział w jego opracowaniu?

**Adam Moszyński:** Opracowałem ten dokument na podstawie oficjalnej niemieckiej książki *Amtliches Material zum Massenmord von Katyn*.

**Daniel J. Flood:** Czy ma pan na myśli tak zwaną niemiecką białą księgę?

**Adam Moszyński:** Tak, zatytułowaną *Amtliches Material zum Massenmord von Katyn, ausgegeben*<sup>107</sup> w 1943 r. w Berlinie.

Znajduje się tu lista około dwóch tysięcy i kilkuset jeńców wojennych, których ekshumowano w Katyniu w 1943 r. To było pierwsze zestawienie.

Drugim zestawieniem była lista, która została przygotowana przez Polski Czerwony Krzyż w Katyniu podczas prac ekshumacyjnych w 1943 r. Trzecim zaś była lista, która została przygotowana w armii polskiej w Rosji przez doktora Kaczkowskiego.

Następnie porównałem te nazwiska z oficjalnymi rocznikami oficerów. Dostałem te roczniki ze Sztabu Generalnego. Oprócz tego przeglądałem księgi rocznikowe oficerów, które znajdują się w posiadaniu Sztabu Generalnego armii polskiej tutaj w Londynie, na uchodźstwie.

**George A. Dondero:** Skąd pan wziął te nazwiska? Skąd pierwotnie pochodziły nazwiska, które zamieszczono w tej książce przygotowanej przez Niemców i które potem podał pan w swojej książce?

Chcę się dowiedzieć i komisja chce się dowiedzieć następującej rzeczy: skąd pochodziła ta lista nazwisk, którą zamieszczono w książce wydanej przez Niemców?

**Thaddeus M. Machrowicz:** Chcę zadać w tej sprawie pytanie. Czy wie pan, w jaki sposób Niemcy sporządzili swoją listę, ten *Amtliches Material zum Massenmord von Katyn*?

**Adam Moszyński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jak?

**Adam Moszyński:** Niemcy opracowali tę listę na podstawie dokumentów znalezionych w grobach.

**George A. Dondero:** Tego właśnie chcieliśmy się dowiedzieć.

**Adam Moszyński:** Ale było tam wiele błędów, ponieważ nazwiska zapisane były rosyjskim alfabetem, polskim alfabetem, a odczytywali je Niemcy. Dlatego też musiałem identyfikować te nazwiska w miarę możliwości.

<sup>107</sup> To pochodzące z języka niemieckiego słowo w języku polskim tłumaczymy jako „wyprodukowane”. W rzeczywistości w oryginale *Amtliches Material zum Massenmord von Katyn*, Berlin 1943, na stronie tytułowej znajdowała się nota zawierająca sformułowanie *bearbeitet und herausgegeben*, czyli „opracowane i wydane”.

**George A. Dondero:** *Kanst du Deutsch lesen?* [Czy potrafi pan czytać po niemiecku?]

**Adam Moszyński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Tylko jedno pytanie, panie Moszyński.

Mówiono, że niemiecka lista nie jest całkowicie wiarygodna. Czy może pan to jakoś skomentować?

**Adam Moszyński:** Mogę teraz potwierdzić fakt, na podstawie moich własnych badań, że znakomita większość nazwisk zamieszczonych w tej niemieckiej książce zgadza się z listą przygotowaną niezależnie przez Polski Czerwony Krzyż w Katyniu, a także z listą przygotowaną przez biuro, którym kierował pan Kaczkowski, Biuro Rózdzin Wojskowych.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Panie Moszyński, jak starałem się wyjaśnić, Niemcy przygotowali swoją listę – to jest odpowiedź na pytanie zadane przez pana Dondero – na podstawie dokumentów, które znaleźli przy ciałach.

**Adam Moszyński:** Tak, proszę pana.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Ale na takiej liście mogą pojawiać się błędy, ponieważ czasami mogło się zdarzać, że ktoś miał dokument z cudzym nazwiskiem.

**Adam Moszyński:** Oczywiście, oczywiście.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I wykryto takie przypadki, nieprawdaż?

**Adam Moszyński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Na przykład w przypadku Franciszka Biernackiego, o którym niektórzy wspominali.

**Adam Moszyński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Zna pan ten przypadek?

**Adam Moszyński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy potrafi pan wyjaśnić błąd popełniony w tym przypadku?

**Adam Moszyński:** Można sobie wyobrazić, że przy którymś z ciał znalezionych w Katyniu znajdował się list lub inny dokument napisany przez Biernackiego. O ile przypominam sobie szczegóły tej sprawy, Biernacki, kiedy wywożono go z Polski, pozostawił swoją książeczkę bankową i jeden z jego znajomych, który tam był, zabrał tę książeczkę, a potem ten znajomy zginął w Katyniu i przy cudzym ciele znaleziono książeczkę Biernackiego.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Tak iż Niemcy w sposób naturalny doszli do wniosku, że ten człowiek, niebędący Biernackim, który miał przy sobie książeczkę Biernackiego, jest Biernackim?

**Adam Moszyński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Poza takimi okazjonalnymi błędami stwierdził pan, że niemiecka lista jest w zasadzie poprawna, czy tak?

**Adam Moszyński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Być może w tym miejscu warto zauważyć do protokołu, że kiedy nasza komisja uda się do Frankfurtu, gdzie będzie odbywać posiedzenia i prowadzić przesłuchania w przyszłym tygodniu, obecni będą i będą składać zeznania rozmaici byli urzędnicy rządu niemieckiego, którzy pod kierunkiem von Ribbentropa i Goebbelsa przygotowywali tę białą księgę oraz w inny sposób uczestniczyli w dochodzeniu prowadzonym w Katyniu.

**George A. Dondero:** Panie przewodniczący, chciałbym, aby odnotowano w protokole, że zapytałem świadka w języku niemieckim, czy potrafi czytać po niemiecku, i świadek odpowiedział „Tak”.

**Adam Moszyński:** Osobiście tłumaczyłem z języka niemieckiego na język polski rozmaite uwagi, które są umieszczone, adnotacje, które są umieszczone w niemieckim tekście, dotyczące przedmiotów znalezionych przy ciałach tych ludzi.

**George A. Dondero:** Czy osobiście był pan w Katyniu?

**Adam Moszyński:** Nie. Jestem jeńcem wojennym ze Starobielska i przeżyłem. Tak jak generał Wołkowicki z Kozielska, tak ja jestem ze Starobielska. Byłem internowany w Starobielsku i przebywaliśmy razem w Pawliszczew Borze, a potem w Griazowcu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy korzystał pan również z listy przygotowanej przez grupę Polaków, którzy pod nadzorem niemieckim dokonywali oględzin ciał w Katyniu? Opracowując ten dokument, korzystał pan z listy przygotowanej przez grupę Polaków, którzy byli w Katyniu podczas niemieckiej okupacji?

**Adam Moszyński:** Podczas niemieckiej okupacji, tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I poczynił pan kilka poprawek w tej książce, nieprawdaż?

**Adam Moszyński:** Musiałem skorygować niektóre nazwiska na podstawie oficjalnych roczników oficerskich.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Ile czasu zajęło panu przygotowanie tej książki?

**Adam Moszyński:** Jedenaście miesięcy.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I zgodnie z pana najlepszą wiedzą i przekonaniem jest to najbardziej kompletny rejestr zaginionych oficerów z tych trzech obozów, jaki jest obecnie dostępny?

**Adam Moszyński:** Tak. Lista ta była najpierw publikowana w tygodniku „Orzeł Biały”, w gazecie. Lista ta została również dodatkowo poprawiona, kiedy ją ponownie przedrukowano w polskiej gazecie „Orzeł Biały”, i w wyniku publikacji tych nazwisk w gazecie otrzymałem pewną korespondencję, w tym list od jednego Polaka, którego wymieniono jako nieżyjącego, a który w rzeczywistości przeżył.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Ale nie okazało się później, by któryś z oficerów, którzy przebywali w Kozielsku, w Starobielsku i w Ostaszkowie, przeżył, nieprawdaż?

**Adam Moszyński:** Lista ta nie zawiera nazwisk żadnych ludzi, o których wiadomo by było, że żyją.

**George A. Dondero:** Rosjanie twierdzą, że to Niemcy rozstrzelali tych ludzi. Czy Rosjanie sporządzili jakąś listę ofiar?

**Adam Moszyński:** Nic mi nie wiadomo o takiej liście.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Gdyby istniała taka lista, prawdopodobnie dowiedziałby się pan o niej, czy tak?

**Adam Moszyński:** Tak, najprawdopodobniej wiedziałbym o niej. Byłem w tego rodzaju służbie w armii polskiej, że miałem dostęp do rozmaitych tajnych dokumentów, w których to by prawdopodobnie wyszło.

**George A. Dondero:** Niemcy pierwsi sporządzili listę ludzi, których rozstrzelano, nieprawdaż?

**Adam Moszyński:** Tak, zgadza się.

**Ray J. Madden:** Czy ma pan wiedzę na temat liczby duchownych – pastorów, księży, rabinów – którzy przebywali w tych obozach, w obozach jenieckich?

**Adam Moszyński:** Ilu?

**Ray J. Madden:** Czy wie pan coś o jakichś, którzy tam byli – duchownych, księżach, pastorach?

**Adam Moszyński:** Tak, oczywiście.

**Ray J. Madden:** Mniej więcej ilu, pana zdaniem, w przybliżeniu?

**Adam Moszyński:** Na przykład w Kozielsku było około czterystu czterdziestu lekarzy, w Starobielsku, gdzie sam przebywałem, było również około czterystu lekarzy. Następnie w Starobielsku była grupa sędziów, przywieźli ich do Starobielska ze Lwowa. Było tam około dziesięciu księży. W Starobielsku był również rabin.

**Ray J. Madden:** Jacyś pastory?

**Adam Moszyński:** W Starobielsku nie było pastorów, ale byli w Kozielsku.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy zna pan łączną liczbę ustalonych nazwisk w tej pana książce?

**George A. Dondero:** *Wiewiel?* [Ilu?]

**Adam Moszyński:** Są tam trzy tysiące siedemset dziewięćdziesiąt cztery nazwiska z obozu w Kozielsku.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Tych, którzy zginęli z obozu w Kozielsku.

**Adam Moszyński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jakiemu odsetkowi zaginionych z tego obozu to odpowiada?

**Adam Moszyński:** Siedemdziesiąt trzy procent.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Zatem zebrał pan nazwiska siedemdziesięciu trzech procent tych, którzy zaginęli z Kozielska, czy tak?

**Adam Moszyński:** W rzeczywistości to jest trochę więcej niż siedemdziesiąt procent. Mam tutaj list od jednego z polskich policjantów, którego internowano w Kozielsku numer 2. Obóz ten utworzono po likwidacji Kozielska numer 1. Ten policjant przeczytał na ścianie w kuchni w obozie w Kozielsku napis wyskrobany nożem, który zawierał następującą wiadomość w języku polskim: „Było nas tutaj, polskich oficerów, pięć tysięcy”.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę nam powiedzieć, ilu ludzi z Ostaszkowa zawiera pańska lista?

**Adam Moszyński:** Bardzo niewielu, tylko tysiąc dwustu trzydziestu jeden. To około dwudziestu procent.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Dwadzieścia procent tych, o których wiadomo, że zaginęli z Ostaszkowa?

**Adam Moszyński:** Tak. Łączną liczbę polskich jeńców w Ostaszkowie uzyskałem na podstawie informacji dostarczonych przez ludzi, którzy przeżyli likwidację Ostaszkowa.

A w przypadku Starobielska jest lepiej.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Ile ma pan [nazwisk]?

**Adam Moszyński:** Trzy tysiące trzysta czterdzieści trzy nazwiska. To jest osiemdziesiąt siedem procent.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Poza tym jakie jeszcze nazwiska pan ma?

**Adam Moszyński:** Oprócz tego było dwa tysiące siedmiuset trzech bezimiennych, a także stu czterdziestu pięciu bezimiennych, opisano jedynie przedmioty znalezione przy ich zwłokach w Katyniu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W Katyniu?

**Adam Moszyński:** W Katyniu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W sumie ma pan dziewięć tysięcy pięćset piętnaście nazwisk, czy tak?

**Adam Moszyński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I jakiemu odsetkowi łącznej liczby zaginionych oficerów z Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska to odpowiada?

**Adam Moszyński:** Według moich obliczeń łączna liczba wynosi piętnaście tysięcy czterysta osób. To nie są tylko oficerowie, ale także inne osoby, ponieważ wiemy, że w grobach znajdowały się również ciała cywilów i duchownych.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Obliczył pan, że było piętnaście tysięcy zaginionych osób z tych trzech obozów?

**Adam Moszyński:** Tak, piętnaście tysięcy czterysta.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I z tych piętnastu tysięcy zebrał pan dziewięć tysięcy pięćset piętnaście nazwisk, czyli około pięćdziesięciu trzech procent łącznej liczby. Czy tak?

**Adam Moszyński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** A jeśli chodzi o pozostałych, o których krążyły rozmaite pogłoski na temat tego, co się mogło stać z oficerami, których nigdy nie odnaleziono czy też których ciał nigdy nie odnaleziono, wie pan, podobnie jak nasza komisja, że było mnóstwo pogłosek na temat tego, co mogło się z nimi stać albo dokąd ich zabrano. Czy na podstawie pana doświadczenia w tej sprawie zechciałby pan przedstawić swoją opinię lub swoje przypuszczenie w kwestii tego, co się stało z pozostałymi jeńcami z Ostaszkowa i ze Starobielska?

**Adam Moszyński:** Jestem pewien, że na tym świecie są trzy Katynie. Jeden Katyń znajduje się w Lesie Katyńskim niedaleko Gniezdowa (Smoleńsk), drugi Katyń, ze Starobielska, może się znajdować w okolicach Charkowa, jeńcy z Ostaszkowa zaś w pobliżu Morza Białego<sup>108</sup>.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Taka jest pańska najlepsza opinia, czy tak?

**Adam Moszyński:** Tak.

**Ray J. Madden:** Kiedy wspomina pan o Morzu Białym, czy ma pan na myśli te tysiące ludzi, których rzekomo zatopiono na barkach?

<sup>108</sup> Błędne domniemanie o zatopieniu jeńców z Ostaszkowa w Morzu Białym było mocno utrwalone w okresie II wojny światowej i później wśród Polaków próbujących ustalić los jeńców obozu ostaszkowskiego. Początków legendy należy upatrywać w informacjach przekazywanych od końca 1941 r. do różnych komórek Armii Polskiej w ZSRS, w tym do tzw. referatu poszukiwawczego kierowanego przez Józefa Czapskiego. U podstaw tej wersji można doszukiwać się zarówno sowieckiej dezinformacji, jak i pogłosu autentycznych historii związanych z zatonięciem lub zatopieniem barek z jeńcami bądź więźniami w różnych akwenach na terenie lub u brzegów ZSRS. Moszyński sformułował przypuszczenie szeroko, w sposób mogący sugerować zarówno wody Morza Białego lub pobliskie, jak i ład w rejonie tego akwenu, ale biorąc pod uwagę, że jeńców z Ostaszkowa, wywożonych z obozu wiosną 1940 r. i pozbawionych życia w ramach zbrodni katyńskiej, zamordowano w Kalininie, a ich zwłoki ukryto w Miednoje, mylił się, odgadując miejsce ich kaźni.



**Adam Moszyński:** Tak. Według mojej najlepszej wiedzy, opartej na szerokich badaniach nad tą kwestią, jeńców z Ostaszkowa załadowano na dwie bardzo stare barki i kiedy te barki odholowano na morze, zostały zatopione rosyjskim ogniem artyleryjskim.

**Daniel J. Flood:** Mniej więcej ilu ludzi, pana zdaniem, zatono wtedy na barkach na Morzu Białym?

**Adam Moszyński:** Ponad pięć tysięcy ludzi. To są wszyscy pozostali z łącznej liczby jeńców z Ostaszkowa. Z Ostaszkowa przeżyło tylko sto dwadzieścia osób.

**Daniel J. Flood:** Wydaje się panu, że gdzieś w okolicach Charkowa muszą znajdować się groby podobne do tych odkrytych w Katyniu, które kryją ciała wciąż nieodnalezionych ludzi ze Starobielska?

**Adam Moszyński:** Tak. Kiedy 12 maja opuszczałem Starobielsk z dziewiętnastoma innymi w mojej grupie, w obozie pozostało jedenastu polskich oficerów z łącznej liczby trzech tysięcy dziewięciuset dwudziestu. Jadąc ze Starobielska, ja i jeszcze jeden oficer znajdujący się w tym samym wagonie zauważyliśmy napis wydrapany szczyrzykiem. Napis ten powiedział: „Dojechalismy na stację w Charkowie. Najprawdopodobniej będą nas wysadzać czy też wyladowywać z pociągu”.

**Ray J. Madden:** Czy to wszystko, panie Machrowicz?

**Thaddeus M. Machrowicz:** To wszystko.

**Ray J. Madden:** Czy ma pan jakąś opinię na temat tego, dlaczego pan ocalał i nie został zamordowany?

**Adam Moszyński:** My, którzy przeżyliśmy, wiele o tym myśleliśmy. Patrząc na tę grupę czterystu ocalonych, doszliśmy do wniosku, że jeśli Rosjanom przyświecał jakiś konkretny cel, kiedy nas wybierali, powodem tym był fakt, że chcieli mieć pełny przekrój wszystkich polskich jeńców, których przetrzymywali, tak aby mogli potem powiedzieć: „No cóż, macie tutaj tych jeńców”.

**Ray J. Madden:** Czy na podstawie całego pańskiego doświadczenia w badaniach prowadzonych w obozie jenieckim i poza nim od początku wojny wyrobił pan sobie zdanie na temat tego, kto dopuścił się mordu w Katyniu?

**Adam Moszyński:** Nikt inny, tylko bolszewicy.

**George A. Dondero:** Czy przez to rozumie pan Rosjan?

**Adam Moszyński:** Rosjanie.

**Ray J. Madden:** Pragniemy panu podziękować za złożone zeznania, są one bardzo cenne.

Komisja zbierze się o godzinie 10 rano.

*(Po czym o godzinie 18.20 komisja przerwała obrady, aby zebrać się ponownie o godzinie 10.00 rano w czwartek dnia 17 kwietnia 1952 r.).*



Czwartek, 17 kwietnia 1952 r.

Izba Reprezentantów,  
Specjalna Komisja Śledcza w sprawie Mordu w Lesie Katyńskim  
Londyn, Anglia

Komisja śledcza z przewodniczącym Rayem J. Maddenem na czele zebrała się po przerwie o godzinie 10 rano w sali 111 hotelu Kensington Palace, De Vere Gardens, W8.  
Obecni: panowie Madden, Flood, Machrowicz, Dondero i O’Konski.  
Obecny również: Roman Pucinski, śledczy i tłumacz komisji.

**Ray J. Madden:** Otwieram posiedzenie komisji.

Proszę odnotować w protokole, że podczas dzisiejszych przesłuchań obecni są przewodniczący, kongresmen Flood, kongresmen Machrowicz, kongresmen Dondero i kongresmen O’Konski.

Rozpoczynamy posiedzenie.

**Roman Pucinski:** Panowie, to jest generał Bohusz-Szyszko<sup>109</sup>, który był pierwszym attaché wojskowym rządu polskiego w Moskwie, po tym jak Polska i Rosja przywróciły stosunki dyplomatyczne w 1941 r.

**Ray J. Madden:** Proszę podać sprawozdawcy swoje imię i nazwisko.

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszko:** Generał dywizji Bohusz-Szyszko. Na imię mam Zygmunt Piotr. Mój adres to Chester, 44 Lower Bridge Street.

**Daniel J. Flood:** Zanim złoży pan swoje zeznania, pragniemy pana poinformować, że naraża się pan na ryzyko pozwów sądowych ze strony każdego, kto uzna, że poniósł w ich wyniku szkodę. Pragnę jednocześnie całkiem jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Izba Reprezentantów nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w przypadku postępowania o oszczerstwo lub potwarz, jakie może zostać wszczęte w wyniku pańskich zeznań.

Poproszę tłumacza o przetłumaczenie tego pouczenia świadkowi.

*(Tłumacz przetłumaczył pouczenie).*

Czy świadek wyraźnie zrozumiał treść tego pouczenia?

**Roman Pucinski:** Świadek mówi, że zrozumiał treść tego pouczenia.

**Daniel J. Flood:** Proszę świadka o powstanie, świadek zostanie zaprzysiężony.

<sup>109</sup> Zygmunt Piotr Bohusz-Szyszko, ur. 19 I 1893 r. w Chełmie, gen. dyw. WP. Podczas I wojny światowej w latach 1914–1916 służył w armii rosyjskiej, w 1916 r. w II Brygadzie Legionów Polskich, w 1918 r. w podporządkowanej Radzie Regencyjnej Polskiej Sile Zbrojnej. W latach 1919–1920 walczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Od 1918 r. w Wojsku Polskim. W 1923 r. ukończył Wyższą Szkołę Wojenną, systematycznie awansował. W kampanii 1939 r. dowodził 16. Pomorską Dywizją Piechoty, z którą wziął udział m.in. w bitwie nad Bzurą. Po przedostaniu się na Zachód dowodził Samodzielną Brygadą Strzelców Podhalańskich, m.in. w bitwie pod Narwikiem w 1940 r. W sierpniu 1941 r. stanął na czele Polskiej Misji Wojskowej w ZSRS. Następnie szef sztabu Armii Polskiej w ZSRS i dowódca 5. Kresowej Dywizji Piechoty w Armii Polskiej na Wschodzie. Od 1944 r. zastępca dowódcy 2. Korpusu Polskiego, brał udział w bitwie pod Monte Cassino, dowodził 2. Korpusem w bitwie o Bolonię. Po II wojnie światowej na emigracji w Wielkiej Brytanii, w latach 1976–1980 Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, uznany autorytet środowisk opozycji niepodległościowej w PRL. Zmarł 20 VI 1982 r. w Londynie, w 1997 r. jego prochy sprowadzono do Polski i pochowano na Powązkach. Autor poświęconej doświadczeniom sowieckim książki pt. *Czerwony Sfinks*, Rzym 1946.

Czy przysięga pan na Boga Wszechmogącego i Wszechwiedzącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan mówił szczerą prawdę, nie zatajając niczego, tak panu dopomóż Bóg?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Przysięgam.

## **Zeznania generała dywizji Zygmunta P. Bohusza-Szyskiego,** 44 Lower Bridge Street, Chester, Anglia (z pomocą tłumacza Romana Pucinskiego)

**Daniel J. Flood:** Jak się pan nazywa?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Nazywam się Bohusz-Szyszek.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek służył pan w armii polskiej?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Tak. Byłem w armii polskiej przed wojną i w czasie wojny w obecnej armii polskiej.

**Daniel J. Flood:** Jaki miał pan stopień wojskowy?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Generała dywizji.

**Daniel J. Flood:** Czy był pan generałem dywizji w armii polskiej w 1939 r.?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Nie, w 1939 r. byłem generałem brygady.

**Daniel J. Flood:** Rozumiem, że w pewnym okresie był pan attaché wojskowym polskiego rządu.

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Nie attaché, byłem pierwszym szefem Polskiej Misji Wojskowej w Moskwie.

**Daniel J. Flood:** Kiedy to było? W którym roku to było?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Od 1 sierpnia 1941 r. do końca grudnia 1941 r.

**Roman Pucinski:** Do 31 grudnia?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Do 31 grudnia.

**Daniel J. Flood:** Kto pana mianował na to stanowisko, kto pana wyznaczył?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Generał Sikorski.

**Daniel J. Flood:** Generał Sikorski był w tym czasie szefem rządu polskiego, nieprawdaż?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Tak, był premierem.

**Daniel J. Flood:** Kto z panem pojechał? Nie interesują mnie konkretne nazwiska, ale sposób organizacji Polskiej Misji Wojskowej.

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Dwie osoby. Jedna jest wysokim polskim oficerem, a druga sekretarzem ambasady polskiej w Moskwie.

**Daniel J. Flood:** Jeżeli tylko tyli ich było, proszę podać nazwiska.

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Dobrze. To był major Bortnowski, a sekretarzem był pan Arlet.

**Daniel J. Flood:** Czy pojechaliście z Kujbyszewa do Moskwy?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Nie, pojechałem z Londynu, z Londynu samolotem do naszych hangarów w Moskwie.

**Daniel J. Flood:** Czy zakwaterowali pana Rosjanie, czy też polski ambasador? Gdzie pan się zatrzymał? Jak pana zakwaterowano tam w Moskwie?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Najpierw w hotelu, a potem w ambasadzie polskiej.

**Daniel J. Flood:** Kto był w tym czasie ambasadorem polskim?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszeko:** Pan Kot.

**Daniel J. Flood:** Jak brzmi jego pełne imię i nazwisko?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszeko:** Stanisław Kot.

**Daniel J. Flood:** I Stanisław Kot był polskim ambasadorem w Moskwie dnia 1 sierpnia 1941 r., kiedy pan tam przybył jako szef Polskiej Misji Wojskowej?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszeko:** Tak. Ale ambasador, profesor Kot, przyjechał później, miesiąc później, 1 września.

**Daniel J. Flood:** Ale w czasie, kiedy pełnił pan funkcję szefa Misji Wojskowej, to ambasador Kot, począwszy od września, był ambasadorem w Moskwie, czy tak?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszeko:** Odpowiedź na pana pierwotne pytanie brzmi „Tak”.

**George A. Dondero:** Którego roku?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszeko:** 1941 r.

**Daniel J. Flood:** Zatem od 1 sierpnia 1941 r. do dnia, kiedy we wrześniu do Moskwy przybył ambasador Kot, to pan był głównym przedstawicielem rządu polskiego w Moskwie?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszeko:** Tak jest.

**Daniel J. Flood:** Oczywiście jednym z pana głównych zadań, jak przypuszczam, było dociekanie miejsca pobytu pewnych zaginionych polskich oficerów, czy tak?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszeko:** Tak, ponieważ byłem oficerem wyznaczonym do przygotowania porozumień wojskowych z rządem rosyjskim.

**Daniel J. Flood:** Był pan oficerem, który uczestniczył w podpisaniu protokołu z rosyjskimi wojskowymi?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszeko:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Proszę opowiadać własnymi słowami i opisać nam sprawę, która nas tutaj głównie interesuje, a mianowicie: wszelkie rozmowy, wszelkie kontakty, jakie pan jako przedstawiciel polski wysokiej rangi, jako szef oficjalnej Polskiej Misji Wojskowej w Moskwie, miał z Rosjanami. Proszę nam opowiedzieć, kim byli, ich nazwiska oraz atmosferę i charakter wszystkich rozmów do momentu, kiedy przybył tam ambasador Kot.

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszeko:** Po zawarciu czy też osiągnięciu porozumienia wojskowego między Polską a Rosją prowadzono szereg rozmów z przedstawicielami zarówno rządu rosyjskiego, jak i armii rosyjskiej. Do osób upoważnionych przez Rosjan do prowadzenia tych rozmów należał major Żukow, który był szefem wydziału bezpieczeństwa w armii rosyjskiej. To konkretnie stanowisko jest porównywalne z generałem w armii. Miał tytuł pełnomocnika rządu sowieckiego.

Przedstawicielem sztabu armii rosyjskiej był generał major Panfilow. Rząd polski reprezentował w tych rozmowach generał Anders i ja. W tym czasie generał Anders został już mianowany przez generała Sikorskiego szefem sztabu armii polskiej tworzonej w Rosji.

**Daniel J. Flood:** Chcę w tym momencie, abyśmy mieli jasność w protokole.

Chociaż generał Anders razem z panem brał udział w tych rozmowach, faktem pozostaje, że pan był szefem misji wojskowej, a generał Anders był szefem sztabu armii polskiej, czy tak?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Nie, generał Anders nie był szefem sztabu, był głównodowodzącym armii polskiej.

**Daniel J. Flood:** Ale pan był szefem misji wojskowej?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Misji wojskowej, tak.

**Roman Pucinski:** Świadkowi zadano pytanie, czy generał Anders działał już tam w czasie, gdy świadek przybył do Moskwy. Świadek odpowiedział, że w tym czasie generał Anders znajdował się w więzieniu na Łubiance.

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Podczas pierwszej narady, która odbyła się w połowie sierpnia 1941 r., jednym z naszych pierwszych żądań...

**Daniel J. Flood:** Pierwsza narada odbyła się w połowie sierpnia w Moskwie, czy tak? I do tego czasu generała Andersa zwolniono już z więzienia na Łubiance i razem z panem brał udział w tej naradzie?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Tak, w Moskwie. Generała Andersa uwolniono.

**Daniel J. Flood:** Proszę nam powiedzieć, najlepiej jak pan to pamięta, kto pojawił się ze strony rosyjskiej.

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Generał Panfilow i generał Żukow, tych dwóch.

**Daniel J. Flood:** A ze strony polskiej?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Generał Anders i ja.

**Daniel J. Flood:** Dobrze.

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Nasze pierwsze żądanie dotyczyło tego, aby dostarczono nam listę wszystkich polskich oficerów, których w tym czasie przetrzymywano w Rosji, ponieważ ani rząd londyński, ani też misja angielska, która tam wtedy funkcjonowała, nie potrafili podać nam takich informacji. A my nie posiadaliśmy szczegółowych informacji na temat nazwisk czy liczby polskich oficerów więzionych w Rosji. Jedynym źródłem informacji dostępnym dla nas odnośnie do liczby było przemówienie wygłoszone przez Mołotowa w 1939 r., w którym wówczas ogłosił, że Rosjanie wzięli do niewoli ponad dwieście pięćdziesiąt tysięcy polskich żołnierzy i ponad dziesięć tysięcy oficerów armii polskiej.

**Daniel J. Flood:** Przy jakiej okazji Mołotow sformułował takie twierdzenie?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Wygłosił takie oświadczenie po zakończeniu walk w Polsce.

Zarówno Żukow, jak i Panfilow zapewнили nas, że dostarczą nam taką listę nazwisk, i na kolejnej naradzie, nie na następnej, ale tej bezpośrednio po następnej, czyli na trzeciej naradzie, jaką odbyliśmy, rzeczywiście dali nam listę polskich oficerów z Griazowca.

Lista ta zawierała zestaw nazwisk napisanych na maszynie i dostaliśmy kalkową kopię tej listy, która zawierała tysiąc sto nazwisk polskich oficerów oraz około trzystu nazwisk podoficerów i policjantów, a także kilku cywilów. To były wszystko nazwiska Polaków.

Od razu na tej naradzie zaczęliśmy przeglądać tę listę w obecności tych dwóch rosyjskich przedstawicieli. Generał Anders i ja zaczęliśmy przeglądać nazwiska na tej liście, ponieważ od razu chcieliśmy zobaczyć, kto jest na tej liście i którzy z ludzi wymienionych na niej mogą się przydać w proponowanej armii polskiej, którzy z nich mogą być dowódcami dywizji i rozmaitych innych jednostek wojskowych. Zaraz po przejrzeniu tej listy nie mogliśmy ukryć zaskoczenia, że nie ma tam praktycznie żadnych nazwisk polskich oficerów wysokiej rangi. Na liście było tylko trzech generałów.

Na liście wymienione były nazwiska tylko trzech generałów: Wołkowickiego<sup>110</sup>, Przędzieckiego i Jarnuskiewicza<sup>111</sup>, i tylko kilku pułkowników i podpułkowników. Natychmiast uświadomiliśmy sobie, że na tej liście powinno się znaleźć wielu polskich oficerów wysokiej rangi. Zapytaliśmy ich wtedy, w których obozach i „Gdzie jest reszta polskich oficerów i kiedy dostarczone zostaną nam ich nazwiska?”

Na to generał Żukow, szef NKWD, odpowiedział, że nazwiska te dostarczą nam później, ponieważ na razie nie potrafią ich odnaleźć i zebrać.

Podczas tej konkretnej narady nie drążyliśmy więcej kwestii naszego żądania dostarczenia tych nazwisk, ale na tej naradzie wskazaliśmy trzech konkretnych polskich oficerów, których poszukujemy.

**George A. Dondero:** Czy generał Anders mówił po rosyjsku, czy też rozmawiano przez tłumacza?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszko:** Generał Anders rozumiał po rosyjsku.

**George A. Dondero:** Czy pan rozumiał, co oni mówią?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszko:** Ja również mówię płynnie po rosyjsku.

Tych trzech, których wymieniliśmy w szczególności, to byli podpułkownik Adam Sołtan<sup>112</sup>, który dawniej był szefem sztabu generała Andersa, pułkownik Janiszewski<sup>113</sup>, który był moim bardzo dobrym znajomym i moim osobistym adiutantem, oraz doktor major de Laveaux<sup>114</sup>.

<sup>110</sup> W oryginale Walkowicki. Świadek mówił o gen. Jerzym Wołkowickim, a przekręcenia dokonał protokolant. Generał Wołkowicki zeznawał wcześniej, należał do grupy generałów WP, tak jak kolejni dwaj wymienieni, która przeżyła sowiecką niewolę w latach 1939–1941.

<sup>111</sup> W oryginale Jarnuskiewicz. Świadek mówił w tym miejscu o gen. Czesławie Jarnuskiewiczzu, ur. 27 VIII 1888 r. w Kochoniu, gen. bryg. WP. Uczestnik strajku szkolnego w 1905 r., działał w Organizacji Bojowej PPS, zesłany na Syberię, skąd zbiegł, należał do Związku Strzeleckiego. W czasie I wojny światowej w 5. Pułku Piechoty Legionów Polskich. Od 1918 r. w Wojsku Polskim, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej 1920 r., sprawował wiele ważnych funkcji, m.in. dowódcy Okręgu Korpusu I w Warszawie oraz IX w Brześciu. We wrześniu 1939 r. jako inspektor w Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w trakcie zarządzanej ewakuacji został aresztowany przez NKWD. Więziony w obozie w Starobielsku, stamtąd przewieziony do więzienia na Łubiance w Moskwie. Zwolniony po układzie polsko-sowieckim i tzw. amnestii w 1941 r., trafił do Armii Polskiej w ZSRS (następnie na Wschodzie) gen. Andersa, ale nie otrzymał już przydziału w służbie czynnej. Autor opublikowanych wspomnień. Zmarł 19 VI 1988 r. w Londynie, został pochowany na warszawskich Powązkach.

<sup>112</sup> Adam Lech Sołtan, s. Bohdana i Marii z d. Sołtan, ur. 24 IX 1898 r. w Polanówce, mjr dypl. kaw. WP. Podczas I wojny światowej żołnierz I Korpusu Polskiego. Od 1918 r. służył w Wojsku Polskim. W 1. Pułku Ułanów walczył w wojnie polsko-bolszewickiej, został ranny, wrócił do służby. W 1932 r. ukończył Wyższą Szkołę Wojenną. Od 1933 r. dyrektor nauk w Szkole Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu. W kampanii 1939 r. był szefem sztabu Nowogrodzkiej Brygady Kawalerii. Dostał się do niewoli sowieckiej, przetrzymywany w obozie NKWD w Starobielsku. Tak jak inni jeńcy ze Starobielska, wiosną 1940 r. zamordowany w operacji katyńskiej w więzieniu w Charkowie. Jego zwłoki enkawudziści ukryli na obrzeżach tego miasta, w strefie leśno-parkowej koło Piatichatek.

<sup>113</sup> Lucjan Karol Janiszewski, s. Władysława i Antoniny z d. Wysoczańskiej, ur. 6 VI 1891 r. w Dąbrowicy w powiecie Sarny, płk dypl. piechoty WP. Członek Związku Strzeleckiego i Związku Walki Czynnej. W okresie I wojny światowej żołnierz 1. Kompanii Kadrowej, 5. Pułku Piechoty Legionów, POW. Po zakończeniu walk zawodowy oficer Wojska Polskiego, pełnił szereg funkcji dowódczych i sztabowych. W 1934 r. mianowany dowódcą Pułku KOP „Głębokie”. W 1938 r. wyznaczony na dowódcę Obszaru Warownego „Wilno”. W kampanii wrześniowej 1939 r. był dowódcą piechoty w 35. Dywizji Piechoty Rezerwowej. Brał udział w obronie Lwowa, po kapitulacji w sowieckiej niewoli, był przetrzymywany w obozie NKWD w Starobielsku. Jako ofiara zbrodni katyńskiej wiosną 1940 r. zamordowany w Charkowie. Jego zwłoki ukryto w strefie leśno-parkowej na obrzeżach miasta.

<sup>114</sup> W oryginale Delavau. Trudno przypuszczać, aby mógł to być kto inny niż polski oficer Ludwik de Laveaux (tak poprawiamy dalej), ur. 18 VI 1891 r. we Frysztaku na Śląsku Cieszyńskim, gen. bryg. WP (ostatni stopień, na który awansował w 1966 r.). W kampanii 1939 r. walczył w Armii „Modlin”, po kapitulacji nie dostał się do niewoli sowieckiej, ale niemieckiej, był przetrzymywany m.in. w Oflagu II D Gross Born. Po wyzwoleniu w 1945 r. trafił

**George A. Dondero:** Panie przewodniczący, chcę, aby odnotowano w protokole, że zadałem pytanie, czy ten świadek rozumie po rosyjsku, i świadek odpowiedział, że rozumie oraz że generał Anders rozumie i mówi po rosyjsku.

Celem tego pytania jest upewnienie się, że nie było żadnych nieporozumień pomiędzy polskimi przedstawicielami a Rosjanami.

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Tak. Ma pan całkowitą rację.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Dobrze, a teraz proszę opowiadać dalej, generale.

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Bardzo potrzebowaliśmy tych trzech konkretnych oficerów, ponieważ wiedzieliśmy, że mają doświadczenie, i potrzebni nam byli, aby pomóc w organizacji armii polskiej w Rosji. Nie otrzymaliśmy żadnych rzetelnych informacji na temat tych ludzi ani podczas tej konkretnej narady, ani też podczas żadnej z następnych narad, jakie się odbyły, kiedy ponownie domagaliśmy się dodatkowych informacji na temat miejsca ich pobytu.

Później dowiedziałem się, że dwóch z nich na pewno znajduje się na liście ofiar katyńskich. Sołtan i de Laveaux na pewno byli na liście katyńskiej, a nie mam pewności co do trzeciego, Janiszewskiego. W żadnym momencie podczas sześciu narad, jakie z [Rosjanami] odbyliśmy w sprawie tworzenia armii polskich, nie udało się nam uzyskać żadnych szczegółowych informacji na temat miejsca pobytu polskich oficerów, których szukaliśmy.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Wspomniał pan przed chwilą o sześciu naradach. Zrelacjonował pan już trzy. Czy potrafiłby pan powiedzieć, w jakim czasie odbyło się tych sześć narad? Czy odbywały się w krótkim okresie?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Około sześciu tygodni – jedna narada na tydzień.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę nam teraz powiedzieć, jakie było ogólne nastawienie Rosjan podczas pierwszej, drugiej i trzeciej narady. Czy była to wrogość, czy też przyjazne nastawienie, jak to wyglądało?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Generalnie wykazywali oni bardzo przyjazne nastawienie poza momentami, gdy podnosiliśmy kwestię miejsca pobytu polskich oficerów. Wtedy sprawiali wrażenie bardzo zaniepokojonych i skonsternowanych, i zawsze starali się unikać tego konkretnego tematu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy ta postawa nie zmieniała się podczas wszystkich sześciu narad?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Nie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę kontynuować swoją relację.

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** W owym czasie nie mieliśmy pojęcia, jaki los spotkał tych polskich oficerów. Podejrzewaliśmy, że mogą się znajdować gdzieś w obozach na dalekiej północy Rosji i że nie mogą ich nam od razu sprowadzić, i dlatego podczas tych konkretnych narad nie ponawialiśmy naszych żądań ich powrotu. Pod koniec tych narad do Moskwy przybył nasz ambasador Kot i od tego momentu wszelkie

---

do 2. Korpusu Polskiego we Włoszech, następnie przebywał na emigracji w Wielkiej Brytanii. Zmarł 16 XII 1969 r. w Londynie. Francuskie nazwisko de Laveaux przekreślił albo świadek, albo protokolant. Poważne wątpliwości co do tej identyfikacji budzi jednak niesprostowanie przez świadka w zeznaniu składanym w 1952 r. informacji o jego śmierci w sowieckiej niewoli, choć gen. Bohusz-Szyszek musiał się o tym dowiedzieć nie później niż niedługo po zakończeniu wojny.



wysiłki poszukiwania tych żołnierzy powierzyliśmy personelowi dyplomatycznemu, a mianowicie panu Kotowi, który już znajdował się w Moskwie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy zatem możemy przyjąć, że, poczynawszy od tego momentu, wszystkie dalsze negocjacje dotyczące tych zaginionych oficerów prowadził ambasador Kot, czy tak?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy później jako szef Polskiej Misji Wojskowej w Moskwie prowadził pan jakieś dalsze narady lub rozmowy z rosyjskimi oficerami lub funkcjonariuszami?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Dotyczące losu tych polskich oficerów?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Tak, przez cały czas, ponieważ działałem w ambasadzie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Został pan wtedy członkiem personelu ambasady?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W jakiej roli – jako attaché wojskowy?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Jako szef misji wojskowej.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W ambasadzie?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę nam opowiedzieć o swoich późniejszych rozmowach czy też dyskusjach na temat tych zaginionych oficerów.

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** To, co do tej pory relacjonowałem, to była pierwsza faza naszych wysiłków, aby odnaleźć polskich oficerów.

**Daniel J. Flood:** Czy mogę się wtrącić? Przepraszam, generale, że musiałem wyjść z sali, kiedy pana przesłuchiwałem. Mieliśmy telefon od szefa misji amerykańskiej w Bernie w Szwajcarii w związku z profesorem Naville'em, którego zapewne pan pamięta. Zanim przejdzie pan do drugiej fazy, chciałbym pana zapytać o następującą rzecz. Rozumiem, że do tego momentu podczas rozmów prowadzonych ze swoimi rosyjskimi odpowiednikami spotykał się pan z pełną współpracą w zakresie działań pana misji wojskowej?

**Thaddeus M. Machrowicz:** We wszystkim oprócz kwestii związanych z rozmowami o zaginionych polskich oficerach?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Tak, ma pan rację.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy do tego momentu prowadził pan jakieś rozmowy ze Stalinem, Wyszynskim lub Mołotowem?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Nie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Albo z Bериą?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Nie, tylko z marszałkiem polowym Szaposnikowem, który był szefem sztabu Armii Czerwonej, ale nie na temat oficerów.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Nie na temat oficerów?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Czy może pan nam wskazać, jeżeli do takiego doszło, jakieś szczególnie interesujące zdarzenie, jakieś naprawdę ważne zdarzenie, o którym, pana zdaniem, powinna dowiedzieć się nasza komisja, w kontaktach z Rosjanami, wojskowymi, cywilami lub innymi, podczas narad lub poza naradami, na płaszczyźnie towa-



rzyskiej lub oficjalnej, zanim przejdzie pan do drugiej fazy – dotyczące na razie tylko polskich oficerów?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Tak. Rozmawialiśmy z [Rosjanami] o tej sprawie bardzo często i tak jak podczas wszystkich naszych rozmów oni byli bardzo przyjaźni i bardzo otwarcie z nami dyskutowali o różnych rzeczach. Ale w momencie, kiedy podnosiliśmy sprawę polskich oficerów, rozmowa się urywała i pojawiała się między nami wrogość.

**Daniel J. Flood:** Nawet w kontekście towarzyskim, kiedy piliście gdzieś alkohol?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Nawet w kontaktach towarzyskich. Mogę podać panu jeden konkretny przykład prowadzonej przeze mnie osobiście rozmowy z generałem Żukowem, który zawsze, kiedy ostatecznie ustaliliśmy nazwisko jakiegoś polskiego oficera i miejsce jego pobytu i kiedy prosiliśmy generała Żukowa, aby pomógł nam w uwolnieniu tego człowieka, był bardzo miły i załatwiał sprawę niemal od razu. Ale kiedy podczas jednej z naszych prywatnych rozmów po raz trzeci poprosiłem go o uwolnienie pułkownika Janiszewskiego i doktora majora de Laveaux, powiedział mi bez ogródek: „Proszę nie pytać mnie o tych ludzi, ponieważ w tym konkretnym przypadku nie potrafię panu pomóc”.

**Daniel J. Flood:** Czy w jakimś momencie rozmów z Rosjanami poruszaliście kwestię obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkwie?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Co mówiono o tych trzech obozach?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Nigdy nie udzielili nam żadnej konkretnej odpowiedzi na temat miejsca pobytu oficerów z tych trzech obozów. Później w Pawliszczew Borze i w Starobielsku przebywali polscy żołnierze i nasi ludzie pojechali tam, aby zaciągnąć tych polskich żołnierzy [do armii], ale nie znaleźli żadnych oficerów.

**Daniel J. Flood:** Interesują nas jedynie działania podejmowane w tym czasie konkretnie przez pana.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Generale, proszę nam teraz zrelacjonować tę tak zwaną drugą fazę pańskich rozmów w Moskwie, kiedy się odbywały i tak dalej.

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Dobrze. Ta druga faza naszych rozmów polegała głównie na rozmowach z Rosjanami, podczas których przekazywaliśmy im posiadane przez nas informacje na temat nazwisk oficerów, którzy, w naszym przekonaniu, powinni znajdować się w Rosji, i przekazaliśmy im taką listę. Tak się dziwnie złożyło, że przy sporządzaniu listy polskich oficerów, których poszukiwaliśmy, nie uzyskaliśmy absolutnie żadnej pomocy ze strony Rosjan i zawsze, gdy podnoszony był ten temat, pytali nas: „Dobrze, więc kogo konkretnie szukacie: kto waszym zdaniem powinien się znajdować w Rosji?”. Wtedy zaczęliśmy opracowywać listę polskich nazwisk; zbieraliśmy je od innych Polaków, którzy się do nas zgłaszali i którzy w tym czy innym momencie rozmawiali z polskimi oficerami w Rosji. Każdy polski żołnierz, który zgłaszał się do armii polskiej w Rosji, był bardzo starannie wypytywany i polecano mu sięgnąć pamięcią i przypomnieć sobie nazwiska wszystkich polskich oficerów, jakich mógł spotkać w dowolnym obozie w Rosji, gdzie sam był przetrzymywany. Lista taka była niezbędna do tego, abyśmy mieli podstawę do oficjalnej interwencji dyplomatycznej poprzez naszego ambasadora w Rosji. Przygotowanie tej listy i zbieranie informacji trwało w przybliżeniu kolejne sześć tygodni. Było oczywiste, że listy, które opracowano początkowo,

były niepełne. Ale już nasza pierwsza lista, choć była niepełna, zawierała około trzech i pół tysiąca nazwisk polskich oficerów, nazwiska, które zdołaliśmy uzyskać od innych zgłaszających się do nas Polaków. Ta właśnie lista stała się podstawą naszej oficjalnej interwencji dyplomatycznej u Rosjan za pośrednictwem ambasadora Kota, a potem osobiście przez generała Sikorskiego, który w listopadzie 1941 r. prowadził rozmowy ze Stalinem. Ani oficjalna interwencja ambasadora Kota, ani też osobiste rozmowy generała Sikorskiego ze Stalinem nie przyniosły żadnych pozytywnych rezultatów.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jaką rolę, jeżeli w ogóle jakąś, odgrywał pan osobiście w tych interwencjach ambasadora Kota w tej sprawie: czy brał pan udział w prowadzonych przez niego rozmowach, czy też jaką rolę pan odgrywał?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszko:** Tak. Przygotowałem materiały i listę, ale nie uczestniczyłem osobiście w tych rozmowach, które prowadził ambasador Kot.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I, jak sądzę, to samo dotyczy [tego, że] nie brał pan osobiście udziału w żadnych rozmowach prowadzonych bezpośrednio przez generała Sikorskiego ze Stalinem?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszko:** Tak, zgadza się.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy ma pan coś jeszcze do dodania w tej sprawie?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszko:** Tak. Ostatnia faza prowadzonych akurat przeze mnie poszukiwań polegała na tym, że skoro nasze oficjalne negocjacje z Rosjanami nie przynosiły wyników, wróciliśmy znowu do działań podejmowanych przez wojskowych w celu odnalezienia tych oficerów. Robiono to, rzecz jasna, na dwa sposoby: kanałami oficjalnymi i kanałami nieoficjalnymi. Oficjalnie generał Anders wyznaczył majora Czapskiego, aby utrzymywał wszelkie formalne kontakty z wojskowymi. Miał on odpowiednie listy upoważniające do wykonywania tego konkretnego zadania. Polecono mu utrzymywać kontakt z najwyższym dowództwem NKWD i spróbować za jego pośrednictwem dowiedzieć się czegoś na temat miejsca pobytu i losu polskich oficerów. Nasze nieoficjalne działania polegały na posyłaniu naszych ludzi w rozmaite miejsca i do różnych obozów, w których, jak nam w różnych momentach sugerowano, nadal mogą być przetrzymywani polscy oficerowie. W szczególności wysyłaliśmy ludzi na Daleką Północ. Kiedy tworzono armię, stamtąd nie zgłaszali się do nas żadni oficerowie. Spośród tych, których nieoficjalnie i potajemnie wysłaliśmy w te północne rejony Rosji, aby zdobyli jakieś informacje na temat polskich oficerów, bardzo niewielu wróciło, a ci, którzy zdołali powrócić, nie potrafili nam przekazać żadnych dodatkowych informacji. W owym czasie mianowano mnie już szefem sztabu Polskich Sił Zbrojnych w Rosji, a skoro byłem szefem sztabu, oficjalnie kierowałem działaniami majora Czapskiego poprzez kanały oficjalne oraz wysyłaniem tych różnych innych ludzi nieoficjalnie w północne rejony Rosji.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Abyśmy mieli jasność w protokole, kiedy mówi pan o armii polskiej w Rosji, ma pan na myśli armię generała Andersa, czy tak?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszko:** Tak. To wszystko działo się latem 1942 r. To w zasadzie najważniejsze rzeczy, jakie wiem na temat naszych wysiłków zmierzających do odnalezienia tych polskich żołnierzy. Jeżeli mają panowie jakieś szczegółowe pytania, z chęcią na nie odpowiem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Nie było żadnych dalszych bezpośrednich kontaktów z jakimiś rosyjskimi funkcjonariuszami, poza tymi, o których nam pan mówił, jeśli chodzi o zaginionych polskich oficerów?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszko:** Podejmowaliśmy nieustanne wysiłki nie tylko wtedy, kiedy po raz pierwszy tam przybyłem, ale także kiedy objąłem funkcję szefa sztabu, aby odnaleźć lub uzyskać jakieś informacje na temat miejsca pobytu tych polskich oficerów, i przez cały 1942 r. nasze starania nie przynosiły absolutnie żadnych rezultatów.

**George A. Dondero:** Czy to wszystko działo się, zanim Niemcy zaatakowały Rosję?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszko:** Wszystko to miało miejsce po tym, jak Niemcy zaatakowały Rosję, a Polacy nawiązali stosunki dyplomatyczne z Rosjanami.

**George A. Dondero:** Kiedy nastąpił niemiecki atak?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszko:** Dnia 22 czerwca 1941 r., a ja przybyłem do Rosji 4 sierpnia 1941 r.

**Ray J. Madden:** Pozwolę sobie zadać generałowi następujące pytanie. Podczas narad, jakie prowadził pan z rosyjskimi funkcjonariuszami na temat zaginionych oficerów, twierdzili oni, jak rozumiem, że nic nie wiedzą na temat tych zaginionych oficerów, czy tak?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszko:** Tak.

**Ray J. Madden:** Wiadomo panu, kiedy Niemcy, naziści, ogłosili odkrycie grobów w Katyniu, nieprawdaż?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszko:** Tak.

**Ray J. Madden:** Jak szybko po tym oświadczeniu Berlina o odkryciu tysięcy zwłok w Katyniu Rosjanie wydali swoje oświadczenie mówiące, że to Niemcy zabili tych polskich oficerów?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszko:** Ogłoszono to w 1943 r., a wtedy armia polska znajdowała się już na Bliskim Wschodzie. Opuściliśmy Rosję w 1943 r.

**Ray J. Madden:** Rozumiem, że w ciągu dwudziestu czterech lub czterdziestu ośmiu godzin Moskwa zabrała głos i oświadczyła, że to Niemcy zabili tych ludzi?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszko:** W tym czasie nie przebywaliśmy już, rzecz jasna, w Rosji. Cała armia polska została wyprowadzona z Rosji i znajdowaliśmy się na Bliskim Wschodzie.

**Ray J. Madden:** Ale czy wie pan, jak szybko po komunikacie Berlina o znalezieniu tych grobów Rosja wydała oświadczenie, oskarżając Niemców o zabicie [polskich oficerów]?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszko:** Nie pamiętam dokładnie, trudno mi dokładnie określić czas, ale nastąpiło to bardzo szybko.

**Roman Pucinski:** Świadek wskazuje, że byli poruszeni i całkowicie zaskoczeni, kiedy Rosjanie ogłosili swoją wersję, zwłaszcza po niemieckim oświadczeniu, i bardzo dręczyło ich następujące pytanie: „Dlaczego Rosjanie nie powiedzieli nam, gdzie znajdowali się ci ludzie, skoro wiedzieli, że tam byli, w trakcie całych naszych negocjacji?”. Przez cały czas twierdzili, że tych polskich oficerów wysłano do obozów pracy gdzieś w okolicy Smoleńska. Dlaczego nie mogli nam wtedy powiedzieć, że „wysłaliśmy ich do tych obozów pracy w Smoleńsku” i że wzięli ich do niewoli Niemcy. Zamiast tego dostaliśmy od Stalina odpowiedź, że ludzie ci być może zbiegli lub uciekli do Mandżurii.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Generale, chcę panu teraz wręczyć oficjalny dowód rzeczowy, który został wczoraj zidentyfikowany przez pana Moszyńskiego jako tak zwana lista katyńska zaginionych oficerów z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszku. Wymienił pan trzy osoby, których odnalezieniem byliście szczególnie zainteresowani: podpułkownika Sołtana, pułkownika Janiszewskiego i doktora majora de Laveaux.

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszko:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Wręczę panu dowód rzeczowy, który dopiero co opisałem, i zwrócę pana uwagę na stronę dwieście dziewięćdziesiątą pierwszą, i zapytam pana, czy widzi pan tam nazwisko majora Adama Sołtana, którego staraliście się wtedy odnaleźć?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszko:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy odnajduje pan tam jego nazwisko jako jednego z zaginionych, których odnaleziono w Katyniu?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszko:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** A teraz zwrócę pana uwagę specjalnie ku stronie dwieście pięćdziesiątej dziewiątej i zapytam, czy odnajduje pan tam nazwisko pułkownika Janiszewskiego, którego pan również wymieniał.

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszko:** Tak, tego samego.

**Thaddeus M. Machrowicz:** To jest ta sama osoba?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszko:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Nie zdołałem znaleźć w tym dowodzie rzeczowym nazwiska doktora majora de Laveaux. Czy pan je tam widzi?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszko:** De Laveaux tam nie ma.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Chcę się poprawić, kiedy mówię, że nazwiska podpułkownika Sołtana i pułkownika Janiszewskiego znajdują się na liście katyńskiej, chcę to skorygować, że znajdują się na liście tych, o których słuch zaginął.

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszko:** Według mojej wiedzy pułkownik Sołtan był wśród tych znalezionych w Katyniu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W każdym razie, generale, nie widziano go od kwietnia 1940 r., czy tak, nigdy nie widziano go żywego?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszko:** Zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Generale, na zakończenie chcę zadać panu trzy ostatnie pytania, aby podsumować pańskie zeznania złożone tu dzisiaj, ze szczególnym uwzględnieniem tak zwanej drugiej fazy pańskiego dochodzenia, kiedy ambasador Kot dotarł już do Moskwy. Począwszy od tego momentu, czy we wszystkich pana rozmowach z Rosjanami, niezależnie od tego, kim byli publicznie, oficjalnie czy prywatnie, nadal spotykał się pan z tą samą postawą, kiedy tylko wspominał pan o zaginionych polskich oficerach?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszko:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Poza tym panowała atmosfera i postawa współpracy we wszystkim prócz kwestii zaginionych polskich oficerów, czy tak?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszko:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Wspomniał pan, że w tym okresie po przyjeździe ambasadora, w drugiej fazie, dostawaliście listy nazwisk oficerów od różnych polskich więźniów, których uwolniono i którzy przybywali do polskich obozów ze wszystkich stron Rosji. Jeżeli było to możliwe, zbieraliście od nich te nazwiska?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszko:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Ale w żadnym momencie od nikogo, Polaka czy kogoś innego, nie uzyskaliście żadnych nazwisk oficerów, którzy przebywali w Kozielsku, Starobielsku lub Ostaszkowie, oprócz tych, których zabrano do Pawliszczew Boru?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszko:** Tak.

**Daniel J. Flood:** I na koniec, jako szef Polskiej Misji Wojskowej i jako polski generał wysokiej rangi, a później szef sztabu generalnego Polskich Sił Zbrojnych dowodzonych przez generała Andersa, doskonale znał pan, rzecz jasna, w owym czasie ten zapis protokołu o porozumieniu między Sowietami a Polakami, który mówił, że Rosjanie mają uwolnić wszystkich polskich więźniów wszelkich kategorii, wojskowych i cywilów, czy tak?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Zgadza się.

**Daniel J. Flood:** A jednak pomimo tego protokołu we wszystkich rozmowach, jakie na temat zaginionych polskich oficerów w dowolnym czasie prowadził pan z Rosjanami, wojskowymi, cywilami czy przedstawicielami NKWD, Rosjanie domagali się, aby to Polacy przedstawili listy nazwisk, czyż nie tak?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Tak.

**Daniel J. Flood:** I w żadnym momencie nie wywiązali się ze zobowiązania, które przyjęli zgodnie z tym protokołem, by uwolnić wszystkich?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Wielokrotnie otrzymywaliśmy oficjalne odpowiedzi na nasze interwencje, że wielu Polaków nadal pozostaje internowanych i że należy ich zwolnić. Jedna z tych odpowiedzi pochodziła bezpośrednio od Stalina, który powiedział: „Jeżeli nie wszyscy ci Polacy zostali uwolnieni, winne są temu niższe szczeble w strukturach NKWD”.

**Daniel J. Flood:** Ale pozostaje faktem, że nie zostali uwolnieni?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Tak.

**Daniel J. Flood:** To wszystko.

**George A. Dondero:** Czy obiecywano panu jakąś nagrodę lub zapłatę za przybycie tu w celu złożenia zeznań, czy też przybył pan tu z własnej woli?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Przybyłem tu z własnej woli bez żadnego przy-  
musu. Nie proponowano mi żadnego wynagrodzenia za moje zeznania.

**George A. Dondero:** Na podstawie pana doświadczeń i kontaktów z Rosjanami oraz pracy na stanowiskach, które pan zajmował, jaka jest pana opinia dzisiaj i jaka była wówczas w kwestii tego, kto dopuścił się tej zbrodni zabójstwa oficerów w Katyniu?

**Zygmunt P. Bohusz-Szyszek:** Moim zdaniem nie ma co do tego wątpliwości ani niedomówień. Jestem pewien, że mogli to zrobić tylko Rosjanie.

**Daniel J. Flood:** Generale, w imieniu naszej komisji pozwolę sobie powiedzieć, że jesteśmy panu bardzo wdzięczni za poświęcenie swojego czasu i przybycie tutaj. Wiemy, że chętnie skorzystał pan ze sposobności powiedzenia prawdy, ale i tak bardzo panu dziękujemy.

## **Zeznania Edwarda Raczyńskiego<sup>115</sup>, 7 Armitage Road, Londyn, NW11**

**Daniel J. Flood:** Zanim złożą pan zeznania, pragniemy pana poinformować, że naraża się pan na ryzyko pozwów sądowych ze strony każdego, kto uzna, że poniósł w ich wyniku szkodę. Pragnę jednocześnie całkiem jasno stwierdzić, że rząd

<sup>115</sup> Edward Bernard Raczyński, ur. 19 XII 1891 r. w Zakopanem, hrabia, dyplomata, polityk, literat. Studiował m.in. w Niemczech i Anglii, doktorat z prawa uzyskał na UJ. W 1919 r. rozpoczął pracę w polskim Ministerstwie

Stanów Zjednoczonych ani Izba Reprezentantów nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w przypadku postępowania o oszczerstwo lub potwarz, jakie może zostać wszczęte w wyniku pańskich zeznań. Czy wyraźnie zrozumiał pan to pouczenie?

**Edward Raczyński:** Tak, rozumiałem.

**Daniel J. Flood:** Proszę wstać, zostanie pan zaprzysiężony. Czy przysięga pan na Boga Wszechmogącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan mówił szczerą prawdę, nie zatajając niczego, tak panu dopomóż Bóg?

**Edward Raczyński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Panie ambasadorze, proszę nam opowiedzieć o swoich związkach z rządem generała Sikorskiego, z rządem polskim w Londynie, na przestrzeni lat, kiedy był pan z nim związany.

**Edward Raczyński:** Zostałem mianowany polskim ambasadorem.

**Daniel J. Flood:** Przez kogo?

**Edward Raczyński:** W Londynie, przez poprzedni rząd polski. Ministrem spraw zagranicznych był wtedy w 1934 r. pułkownik Beck – jeszcze przed wojną – a ja byłem ambasadorem w Londynie od listopada 1934 r.

**Daniel J. Flood:** Był pan nadal ambasadorem w 1939 r.?

**Edward Raczyński:** Byłem nadal ambasadorem przez cały czas aż do momentu, gdy w lipcu 1945 r. cofnięto uznanie dla rządu polskiego. Zatem pozostawałem ambasadorem w Londynie przez jedenaście lat.

**Daniel J. Flood:** Przez jedenaście lat od 1934 r.?

**Edward Raczyński:** Od listopada 1934 r. do lipca 1945 r. Muszę dodać, że podczas premierostwa generała Sikorskiego, po podpisaniu porozumienia polsko-sowieckiego z dnia 30 lipca 1941 r., nastąpiły zmiany w rządzie polskim. Ówczesny polski minister, szanowny pan August Zaleski, ustąpił i złożył swoją rezygnację, i w sierpniu 1941 r. powierzono mi sprawy zagraniczne Polski, najpierw jako pełniącemu obowiązki ministra spraw zagranicznych Polski, a kilka miesięcy później jako ministrowi stanu odpowiedzialnemu za sprawy zagraniczne Polski<sup>116</sup>.

**Daniel J. Flood:** Ale w okresie, o którym pan dopiero co mówił, kiedy objął pan swoje nowe stanowisko w rządzie polskim w Londynie, nadal przebywał pan w Londynie?

---

Spraw Zagranicznych. W służbie zagranicznej pracował m.in. w Genewie. Od 1934 do 1945 r. był ambasadorem RP w Londynie. Od sierpnia 1941 do lipca 1943 r. pełnił obowiązki bądź był ministrem spraw zagranicznych RP. Na okres sprawowania przez Raczyńskiego funkcji szefa MSZ przypadł krytyczny dla sprawy katyńskiej kwiecień 1943 r., miał on wówczas udział w kształtowaniu reakcji rządu polskiego na niemiecką rewelację i sowiecką agresję propagandową. Po zakończeniu II wojny światowej pozostał na emigracji w Wielkiej Brytanii. Od 1954 r. współtworzył Radę Trzech, główny ośrodek opozycji politycznej wobec prezydenta Augusta Zaleskiego. W latach 1979–1986 był prezydentem RP na uchodźstwie. W okresie pracy w dyplomacji i aktywności politycznej współpracował m.in. z Józefem Beckiem, Władysławem Sikorskim, Władysławem Raczkiewiczem, Władysławem Andersem, Tomaszem Arciszewskim. Pozostawił wspomnienia pt. *W sojusznicy Londynie*, Londyn 1974. Zmarł 30 VII 1993 r. w Londynie, pochowany w rodzimym Rogalinie.

<sup>116</sup> Edward Raczyński pełnił obowiązki ministra spraw zagranicznych od 22 VIII 1941 r. (używano wówczas formuły kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a nie skrótu p.o. minister spraw zagranicznych, lub kurtuazyjnie zwracano się do niego jak do pełnoprawnego ministra). Status Raczyńskiego uległ wzmocnieniu w czerwcu 1942 r., gdy został mianowany na stanowisko ministra. Funkcję tę sprawował do 14 VII 1943 r., ustąpił w związku z reorganizacją rządu po tragicznej śmierci premiera Sikorskiego 4 VII 1943 r.



**Edward Raczyński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Jaką funkcję sprawuje pan obecnie w tak zwanym wolnym polskim rządzie londyńskim?

**Edward Raczyński:** Nie pełnię żadnej oficjalnej funkcji. Przez pewien czas byłem polskim doradcą brytyjskiego ministra pracy i służby krajowej.

**Daniel J. Flood:** Czy przypomina pan sobie, kto był sowieckim ambasadorem w Londynie w 1943 r.?

**Edward Raczyński:** Ambasadorem rządu sowieckiego przy rządzie brytyjskim w Londynie był pan Majski<sup>117</sup>.

**Daniel J. Flood:** Czy może nam pan powiedzieć, jaką funkcję w Londynie sprawował sowiecki przedstawiciel Bogomołow?

**Edward Raczyński:** Tak. Bogomołow był ambasadorem sowieckim przy rządzie polskim.

**Daniel J. Flood:** W Londynie?

**Edward Raczyński:** W Londynie.

**Daniel J. Flood:** W jakim okresie?

**Edward Raczyński:** Nie potrafię podać panu dokładnej daty jego powołania, ale w każdym razie mianowano go pierwszym i jedynym ambasadorem sowieckim akredytowanym przy rządzie polskim w 1941 r. i pozostawał on ambasadorem sowieckim przy rządzie polskim aż do momentu zerwania stosunków polsko-sowieckich<sup>118</sup>.

**Daniel J. Flood:** Dla naszych celów, pan Bogomołow był ambasadorem rosyjskim przy rządzie polskim w Londynie w czasie, gdy prowadzono rozmowy i komunikowano się w sprawie incydentu katyńskiego?

**Edward Raczyński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Proszę własnymi słowami, w miarę możliwości ze szczególnym uwzględnieniem tylko sprawy katyńskiej, opisać komisji swoje rozmowy, jeżeli takowe były, oraz swoje kontakty, jeżeli takowe miały miejsce, z panem Bogomołowem lub z innymi rządami lub osobami w sprawie Katynia.

**Edward Raczyński:** Sądzę, że wiadomo panom z innych źródeł, iż sprawa Katynia wywołała bardzo poważne zaniepokojenie rządu polskiego, kiedy tylko uświadomiono sobie, że w momencie uwolnienia cywilów i wojskowych w Rosji nie odnalazła się bardzo duża liczba polskich oficerów. Było to jasne już przed końcem 1941 r. i, jak panowie pamiętają, stanowiło przedmiot rozmów prowadzonych przez generała Andersa i innych oficerów, a także przez generała Sikorskiego podczas jego wizyty w Moskwie, kiedy rozmawiał z marszałkiem Stalinem w początkach grudnia 1941 r. Te same informacje docierały naturalnie i do nas tu w Londynie i staraliśmy się sprawdzać wszelkie wiadomości, aby odnaleźć jakieś wskazówki co do miejsca pobytu zaginionych polskich oficerów. Po upływie tylu lat nie sposób przypomnieć sobie wszystkiego absolutnie precyzyjnie, z dokładnością do jednego dnia czy godziny, ale pamiętam, że w tych dniach, w owym czasie wielokrotnie otrzymywaliśmy sprzeczne

<sup>117</sup> W oryginale Myski. Jeden z karygodnych przykładów omyłek przy zapisie niewątpliwie poprawnie, choć może np. niezbyt wyraźnie wymienionego przez świadka nazwiska znanej osoby.

<sup>118</sup> Informacja świadka była precyzyjna. Bogomołow objął funkcję ambasadora 28 IX 1941 r., po podpisaniu układu Sikorski-Majski 30 VII 1941 r., i pełnił ją do momentu jego zerwania przez ZSRS notą z 25 IV 1943 r.



i dziwne informacje na temat obecności niektórych zaginionych polskich oficerów w bardzo odległych rejonach Rosji. Zgodnie z taką jedną informacją, która zapadła mi w pamięci, polscy oficerowie mieli być rzekomo wysłani do obwodu kołymskiego, który znajduje się daleko na północy nad Oceanem Arktycznym i jest dostępny jedynie w pewnych okresach.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kiedy mówi pan o tych przekazywanych panu relacjach, czy mógłby pan konkretnie określić do protokołu, kto przekazywał panu te informacje i kiedy, zamiast przedstawiać to w sposób ogólny?

**Edward Raczyński:** To nie były informacje przekazywane nam jakąś drogą oficjalną. To były pogłoski nadchodzące od naszych rodaków, Polaków z Rosji. Uwolniono pewną dużą liczbę Polaków, którzy masowo napływali do pewnych miejsc, takich jak ambasada polska w Moskwie, a później w Kujbyszewie, oraz do innych punktów. W ramach pomocy humanitarnej zgodnie z traktatem polsko-sowieckim wyznaczono polskich przedstawicieli i ci uchodźcy napływali do tych ośrodków i dokładnie wypytywano ich, czy mają do przekazania jakieś informacje dotyczące zaginionych polskich oficerów.

**Daniel J. Flood:** Czy w wyniku tych wszystkich informacji, w wyniku tych wszystkich pogłosek, w wyniku tych wszystkich wiadomości i listów od osób prywatnych, jakie nadchodziły do pana jako polskiego ambasadora tutaj w Londynie, skontaktował się pan z ambasadorem sowieckim przy rządzie polskim, panem Bogomołowem?

**Edward Raczyński:** Skontaktowałem się z nim.

**Daniel J. Flood:** Proszę nam powiedzieć, kiedy po raz pierwszy skontaktował się pan z kimś na piśmie.

**Edward Raczyński:** Pierwsze pismo skierowałem dnia 28 stycznia 1942 r. Mam tutaj jego tekst.

**Daniel J. Flood:** Czy mogę obejrzeć ten dokument?

**Edward Raczyński:** Sporządziłem nawet jego kopię.

**Daniel J. Flood:** Mogę go obejrzeć?

**Edward Raczyński:** Dokument ten został zamieszczony w tomie *Stosunki polsko-sowieckie 1918–[19]43. Dokumenty oficjalne*, który opublikowała ambasada polska w Waszyngtonie z upoważnienia rządu Rzeczypospolitej Polskiej. Te dokumenty są całkowicie autentyczne.

**Daniel J. Flood:** Świadek pokazał komisji kopię dopiero co wspomnianego pisma i poproszę protokolanta, aby oznaczył to jako „Dowód rzeczowy numer 18”.

(*Wspomniane pismo oznaczono jako „Dowód rzeczowy nr 18” i zamieszczono poniżej*)<sup>119</sup>.

<sup>119</sup> W oryginalnej edycji z 1952 r. w tłumaczeniu na język angielski, tu podajemy w tłumaczeniu z języka francuskiego, za: *Stosunki polsko-sowieckie od września 1939 r. do kwietnia 1943. Zbiór dokumentów*, Londyn 1943, s. 106–107. Ten oficjalny zbiór dokumentów, z którego korzystamy, przygotowało polskie MSZ w 1943 r. w niewielkiej liczbie numerowanych egzemplarzy. Zawiera on głównie dokumenty w języku polskim, w wyjątkowych wypadkach, jak tej noty, w innym języku użytym oryginalnie w dokumencie. Zbiór ten nie jest tożsamy z wydaną przez Ambasadę RP w Waszyngtonie, z myślą o odbiorcach amerykańskich, wspomnianą w protokole i załączoną (tylko w języku angielskim) jako „Dowód rzeczowy nr 19” do protokołu w 1952 r. „białą księgą” o zbliżonym tytule, ale obszerniejszą i obejmującą dłuższy okres stosunków polsko-sowieckich.

## Dowód rzeczowy nr 18

Nota ministra Raczynskiego z dnia 28 stycznia 1942 r. do ambasadora Bogomołowa w sprawie niezwolnienia części obywateli polskich, a zwłaszcza części oficerów polskich<sup>120</sup>.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych

Londyn, 28 stycznia 1942 r.

No.49/Sow/42

Panie Ambasadorze,

Rząd Polski z przykrością zmuszony jest zawiadomić Jego Ekscelencję, że zgodnie z informacjami, jakie otrzymuje, uwolnienie obywateli polskich przetrzymywanych na terytorium Związku Socjalistycznych Republik Rad w obozach pracy i innych miejscach uwięzienia nie zostało zrealizowane w sposób całościowy. W pewnej liczbie przypadków lokalne władze administracyjne Związku nie stosują w całej rozciągłości przepisów Dekretu sowieckiego z dnia 12 sierpnia 1941 r.

W związku z tym mam zaszczyt wspomnieć w szczególności bolesny fakt, że spośród wszystkich oficerów i żołnierzy zarejestrowanych w obozach jeńców wojennych w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkwie do dziś nie zostało uwolnionych: 12 generałów, 94 pułkowników, 263 kapitanów i około 7800 oficerów niższych stopni. Należy podkreślić, że poszukiwania prowadzone w Polsce i w Rzeszy pozwoliły z całą pewnością ustalić, że wojskowi, o których mowa, nie przebywają obecnie ani w okupowanej Polsce, ani w obozach jeńców wojennych w Niemczech.

Według fragmentarycznych wiadomości, jakie do nas docierają, część jeńców przebywa w niezwykle ciężkich warunkach na Wyspach Franciszka Józefa<sup>121</sup>, na Nowej Ziemi i na terenach Republiki Jakuckiej nad rzeką Kołymą.

Muszę dodać, że kwestia losu obywateli polskich, cywilów i wojskowych, była przedmiotem wielu kolejnych interwencji Ambasady Polskiej w Kujbyszewie, która będzie w stanie wkrótce przedstawić Rządowi Związku nową imienną listę tych osób. Ta sama sprawa była zresztą przedmiotem rozmowy w Moskwie w dniu 4 grudnia 1941 r. pomiędzy panem Prezesem Polskiej Rady Ministrów a panem Przewodniczącym Rady Komisarzy Ludowych. Podczas tej rozmowy Generał Sikorski z radością przyjął zapewnienia, że właściwym władzom sowieckim wydane zostaną odpowiednie polecenia i że wszyscy więźniowie zostaną wypuszczeni na wolność.

Nawiązując do litery i ducha tej rozmowy, jak również do porozumień zawartych pomiędzy naszymi dwoma Rządami, nie wątpię, że Jego Ekscelencja zechce podzielić moje przeświadczenie, iż skuteczne i szybkie wprowadzenie w życie postanowień Protokołu dodatkowego do Porozumienia polsko-sowieckiego podpisanego w Londynie dnia 30 lipca 1941 r. w sprawie uwolnienia obywateli polskich – uwięzionych albo przebywających w obozach jenieckich lub w obozach pracy – znajduje podstawy w nieodpartych przesłankach humanitaryzmu i sprawiedliwości. Jego Ekscelencja bez wątpienia zechce również podzielić

<sup>120</sup> Tytuł dokumentu w języku polskim, dodany przez wydawcę wymienionego w poprzednim przypisie zbioru.

<sup>121</sup> Tak w oryginale, właściwie Ziemia Franciszka Józefa.

opinię Rządu Polskiego, że ma to kluczowe znaczenie dla dobrego rozwoju naszych wzajemnych stosunków, jak tego życzą sobie przywódcy polityczni obu Krajów, zjednoczeni we wspólnej walce z najeżdźcą.

Uprzejmie prosząc Jego Ekszelencję, aby zechciał przekazać treść niniejszego oświadczenia do wiadomości swojego Rządu, korzystam z okazji, aby przekazać panu, Panie Ambasadorze, wyrazy mego najgłębszego szacunku.

(-) E[dward] Raczyński

Jego Ekszelencja

Pan Aleksander Bogomołow

Ambasador Związku Socjalistycznych Republik Rad przy Rządzie Polskim

**Daniel J. Flood:** Pokażę świadkowi dowód rzeczowy numer 18, oznaczony do identyfikacji, i zapytam świadka, czy dowód rzeczowy numer 18 stanowi kopię listu wysłanego przez niego do pana Bogomołowa dnia 28 stycznia 1942 r. Proszę po prostu odpowiedzieć tak lub nie.

**Edward Raczyński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Proszę opowiedzieć nam zasadniczą treść tego komunikatu. Co to było za pismo?

**Edward Raczyński:** Pismo to było pierwszą oficjalną notą, jaką skierowałem do Bogomołowa, aby przekazać mu dostępne wówczas informacje dotyczące liczby oficerów zaginionych w Rosji oraz poprosić go o przekazanie nam informacji na ten temat.

**Daniel J. Flood:** Tak przy okazji, dowód rzeczowy numer 18 stanowi tłumaczenie na język angielski pisma, o którym pan mówi, czy tak?

**Edward Raczyński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Co zasadniczo zawierało to pismo?

**Edward Raczyński:** Jak panowie zobaczą, w nocie tej wspominam o fakcie, że dotarli do nas pewne informacje czy też domniemania dotyczące pobytu niektórych tych ludzi na Ziemi Franciszka Józefa, Nowej Ziemi<sup>122</sup>, a także na terytorium Republiki Jakuckiej i nad rzeką Kołymą, o czym już wcześniej nadmieniałem.

**Daniel J. Flood:** To jest istota tego pisma, które będzie samo za siebie mówiło i pozostanie w protokole. Czy ambasador rosyjski Bogomołow odpowiedział panu na piśmie?

**Edward Raczyński:** Rosyjski ambasador Bogomołow udzielił mi odpowiedzi na piśmie.

**Daniel J. Flood:** Czy ma pan kopię tej odpowiedzi lub oryginał?

**Edward Raczyński:** Nie, nie mam oryginału. Posiadam kopię tej odpowiedzi. Nie sporządziłem dodatkowej kopii, ale zamieszczone jest to w tym zbiorze dokumentów.

**Daniel J. Flood:** Proszę mi powiedzieć, na której stronie tego dokumentu znajduje się odpowiedź Bogomołowa.

**Edward Raczyński:** Znajduje się na stronie sto osiemnastej pod numerem trzydziestym ósmym.

<sup>122</sup> W oryginale błędnie Nova Tembla.

**Daniel J. Flood:** Komisja przedstawia teraz protokolantowi dokument, który należy oznaczyć jako „Dowód rzeczowy numer 19”.

(*Dokument zatytułowany Stosunki polsko-sowieckie 1918–[19]43... oznaczono jako „Dowód rzeczowy nr 19” i znajduje się w załączniku do protokołu z przesłuchań prowadzonych w Londynie*).

**Daniel J. Flood:** W celu identyfikacji dowód rzeczowy numer 19 nosi tytuł *Stosunki polsko-sowieckie 1918–[19]43. Dokumenty oficjalne*, wydane przez ambasadę polską w Waszyngtonie z upoważnienia rządu Rzeczypospolitej Polskiej, i jest oznaczony jako „tajne”. Pokażę teraz świadkowi dowód rzeczowy numer 19 i zapytam go, czy jako oficjalny przedstawiciel wspomnianego rządu polskiego potrafi zidentyfikować ten dokument.

**Edward Raczyński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Mówi pan, że na stronie sto osiemnastej dowodu rzeczowego numer 19 znajduje się odpowiedź Bogomołowa na pańską notę, czy tak?

**Edward Raczyński:** Zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Jaką datę nosi odpowiedź Bogomołowa na pańskie pierwsze pismo?

**Edward Raczyński:** 13 marca 1942 r.

**Daniel J. Flood:** W tym momencie dołączymy do materiału dowodowego tylko ten fragment dowodu rzeczowego numer 19, który jest zamieszczony jako numer 38 i znajduje się na stronach sto osiemnastej i sto dziewiętnastej dowodu rzeczowego numer 19. Zostanie on oznaczony jako „Dowód rzeczowy numer 19A” i dołączony w tym miejscu do protokołu. Proszę nam powiedzieć, jaka jest zasadnicza treść odpowiedzi Bogomołowa.

#### **Dowód rzeczowy nr 19A<sup>123</sup>**

Nota ambasadora Bogomołowa z dnia 13 marca 1942 r. do ministra Raczyńskiego w odpowiedzi na notę z dnia 28 stycznia 1942 r.

Ambasada Związku Socjalistycznych Republik Rad  
przy Rządzie Polskim

No. 57

13 marca 1942 r.

Panie Ministrze,

w odpowiedzi na Pańską notę z dnia 28 stycznia bieżącego roku mam zaszczyt z polecenia Rządu Sowieckiego przekazać do Pańskiej wiadomości co następuje:

Rząd Sowiecki nie może zgodzić się z twierdzeniami, jakie zawiera nota pana Ministra. Zgodnie z tymi twierdzeniami uwolnienie obywateli polskich, w tym oficerów i żołnierzy, przetrzymywanych na terytorium ZSRR w obozach pracy i innych miejscach uwięzienia, nie zostało przeprowadzone w sposób pełny, ponieważ, jak utrzymuje się w tej nocie, lokalne

<sup>123</sup> W oryginalnej, amerykańskiej edycji protokołu komisji Maddena z 1952 r. w tłumaczeniu na język angielski, tu podajemy w tłumaczeniu z języka francuskiego, za: *Stosunki polsko-sowieckie...*, s. 113–115. Za tym zbiorem powtarzamy tytuł dokumentu w języku polskim.

władze sowieckie nie wykonują w całej rozciągłości postanowień Dekretu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z dnia 12 sierpnia 1941 r. dotyczącego amnestii dla obywateli polskich.

W odpowiedzi M.W.M. Mołotowa pod postacią noty z dnia 8 listopada 1941 r. skierowanej do Pana Kota oraz w notatce Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych z dnia 19 listopada stwierdzono już, że amnestia dla obywateli polskich została ściśle zrealizowana. Odpowiednia kontrola przeprowadzona przez właściwe organa sowieckie po rozmowie z dnia 4 grudnia 1941 r. pomiędzy Prezesem Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej Generałem Sikorskim a Przewodniczącym Rady Komisarzy Ludowych ZSRR J.W. Stalinem w pełni potwierdziła powyższe, a ponadto Komisarz Ludowy w duchu swojej noty nr 6 z dnia 9 stycznia 1942 r. skierowanej do Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej udzielił dodatkowych szczegółowych wyjaśnień na temat realizacji amnestii dla obywateli polskich.

Jako że polscy oficerowie i żołnierze zostali uwolnieni na tej samej podstawie co inni obywatele polscy, na mocy dekretu z dnia 12 sierpnia 1941 r., wszystko, co stwierdzono powyżej, odnosi się również do polskich oficerów i żołnierzy.

Gdy chodzi o twierdzenia zawarte w nocie pana Ministra, jakoby do chwili obecnej istnieli oficerowie polscy, którzy nie zostali jeszcze uwolnieni, i jakoby wielu z tych oficerów przebywało na Wyspach Franciszka Józefa<sup>124</sup>, Nowej Ziemi i nad rzeką Kołymą, należy powiedzieć, że twierdzenia te nie mają podstaw i najwyraźniej opierają się na niepewnych informacjach. W każdym wypadku, gdy dowiadujemy się, że występują jakieś odosobnione przypadki opóźnień w uwolnieniu obywateli polskich, właściwe organa sowieckie natychmiast podejmują niezbędne kroki w celu ich uwolnienia.

Rząd Sowiecki korzysta z okazji, aby oświadczyć, że w całości wdrożył środki dotyczące uwolnienia obywateli polskich, zgodnie z protokołem dodatkowym do Porozumienia Sowiecko-Polskiego z dnia 30 lipca 1941 r., i że tym samym Rząd Sowiecki podejmuje w tym zakresie wszelkie niezbędne działania dla rozwoju jak najlepszych przyszłych stosunków sowiecko-polskich.

Korzystam z niniejszej sposobności, aby prosić pana, Panie Ministrze, o przyjęcie moich najgłębszych wyrazów szacunku.

(-) Bogomołow

Jego Ekscelencja  
Pan Raczyński  
Minister Spraw Zagranicznych Polski

**Edward Raczyński:** Odpowiedź Bogomołowa miała charakter bardzo oficjalny. Po prostu powtarzał w niej stale, że wprowadzono w życie tak zwane prawo o amnestii i że wszystkie osoby, zarówno cywile, jak i wojskowi, którzy zgodnie z tym prawem powinni zostać uwolnieni, zostały faktycznie uwolnione.

**Daniel J. Flood:** Czy później kontaktował się pan z Bogomołowem albo kimś innym w tej samej sprawie?

**Edward Raczyński:** Tak, kontaktowałem się.

**Daniel J. Flood:** Kiedy?

<sup>124</sup> Tak w oryginale, właściwie Ziemia Franciszka Józefa.

**Edward Raczyński:** Nie potrafię podać panu dat, ale wielokrotnie podczas naszych licznych rozmów prowadzonych w regularnych odstępach czasu z Bogomołowem na temat różnych spraw polsko-sowieckich często wracaliśmy do tej kwestii, jednak zawsze z takim samym, negatywnym skutkiem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** A więc, abyśmy zachowali odpowiednią ciągłość chronologiczną, panie ambasadorze, czy otrzymał pan jakiś oficjalny komunikat od ambasadora Bogomołowa wcześniej niż ten z dnia 13 marca, który wskazał pan w tej książce?

**Edward Raczyński:** Nie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kieruję pana uwagę w szczególności ku temu z dnia 14 listopada 1941 r. Czy pamięta pan wiadomość z tą datą?

**Edward Raczyński:** Nie potrafię sobie przypomnieć z pamięci.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy ma pan swoje dokumenty?

**Edward Raczyński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy potrafi pan odszukać notę, którą ambasador Bogomołow miał doręczyć panu dnia 14 listopada 1941 r.? Tak przy okazji, by odświeżyć pana pamięć, jest to nota, w której, jak rozumiem, miał pana informować, że wszyscy polscy oficerowie znajdujący się na terytorium sowieckim zostali już uwolnieni.

**Edward Raczyński:** (*Zagląda do „Dowodu rzeczowego nr 19”*). Ta nota z 14 listopada...

**Thaddeus M. Machrowicz:** Którego roku?

**Edward Raczyński:** 14 listopada 1941 r. Jest to nota od ambasadora Bogomołowa skierowana nie do mnie, lecz do generała Sikorskiego. Znajduje się na stronie sto piętnastej waszego dowodu rzeczowego numer 19.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Ale doręczono ją panu?

**Edward Raczyński:** Trudno mi na to pytanie odpowiedzieć. Myślę, że musiano ją doręczyć bezpośrednio generałowi Sikorskiemu.

**Ray J. Madden:** Nie pamięta pan tego?

**Edward Raczyński:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Czy jest całkiem możliwe, że wszelkie komunikaty kierowane do szefa waszego rządu przez Bogomołowa w Londynie przekazywano oficjalnymi kanałami pańskiego biura, prawdopodobnie w ramach odpowiedniej procedury, czy tak?

**Edward Raczyński:** Zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Te rozmowy, jakie prowadził pan z Bogomołowem po jego odpowiedzi na pana pierwszy list, czy to były rozmowy osobiste, czy telefoniczne?

**Edward Raczyński:** Osobiste.

**Daniel J. Flood:** I odbywały się w Londynie?

**Edward Raczyński:** W Londynie.

**Daniel J. Flood:** Były to rozmowy dotyczące ogólnych spraw pomiędzy ambasadorami dwóch krajów?

**Edward Raczyński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** W trakcie tych rozmów wielokrotnie nawiązywał pan do zaginionych polskich oficerów?

**Edward Raczyński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Jaka była każdorazowa odpowiedź i postawa Bogomołowa w tej sprawie?

**Edward Raczyński:** Za każdym razem odpowiedź Bogomołowa była absolutnie i całkowicie oficjalna. Powtarzał najwyraźniej, jak to często robią przedstawiciele sowieccy, instrukcje, które mu przekazano, a ponieważ wydawało się, że boi się, aby nie zrobić jakiegos błędu albo się nie pomylić, trzymał się mniej więcej tych samych sformułowań, powtarzając je w sposób formalny.

**Daniel J. Flood:** Czy na podstawie wszystkich tych rozmów, jakie prowadził pan z Bogomołowem na ten temat w tym czasie, w tej konkretnej kwestii, która nas interesuje, Katynia, może pan podać nam próbkę tego, co pan do niego mówił i co on panu odpowiadał, nie dosłownie, ale najlepiej jak pan pamięta, jako ilustrację?

**Edward Raczyński:** Aby zilustrować te rozmowy, mogę powiedzieć, że starałem się skłonić Bogomołowa, aby wypowiedział się swobodnie i przedstawił swoje racje, i odwoływałem się do jego rozsądku i inteligencji, przytaczając argumenty i mówiąc: „Jest rzeczą niemożliwą, abyście nie byli w stanie odszukać choćby jednego z tych zaginionych ludzi. Mamy informacje mówiące, że niektórych widziano tu czy tam. Niemożliwe, by taka duża liczba ludzi rozplynęła się w powietrzu”. Tego rodzaju argumenty starałem się mu przedstawiać. Jego odpowiedź była zawsze bardzo oficjalna. Mówił mi: „Szanowny panie ministrze, rząd sowiecki ściśle wykonuje swoje zobowiązania. Zobowiązał się uwolnić tych ludzi. Uwolniono wszystkich”.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek komunikował się pan na piśmie z Bogomołowem w tej sprawie po tym pierwszym liście, o którym pan nam mówił?

**Edward Raczyński:** Tak, ale dopiero po ujawnieniu zbrodni katyńskiej napisałem do niego kolejną notę.

**Daniel J. Flood:** To było w 1943 r.?

**Edward Raczyński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czyli było tak: przed odkryciem zbrodni katyńskiej napisał pan do Bogomołowa tylko raz?

**Edward Raczyński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Rozmawiał pan z nim cztery razy i zasadniczy kształt tych rozmów przy tych okazjach po obu stronach był taki, jak to pan przed chwilą przedstawił?

**Edward Raczyński:** Tak.

**George A. Dondero:** Panie ambasadorze, wszystkie te rozmowy odbywały się tutaj w Londynie?

**Edward Raczyński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Panie ambasadorze, przejdźmy teraz do tego momentu w 1943 r., kiedy Niemcy ogłosili o odkryciu przez siebie zbrodni katyńskiej, i proszę nam opowiedzieć, w jaki sposób dowiedział się pan o tej sprawie nieoficjalnie, a potem oficjalnie.

**Edward Raczyński:** Wiadomości o odkryciu Katynia doszły do mnie, jak do wszystkich innych, dzięki komunikatowi rządu niemieckiego przekazanemu prasie.

**Daniel J. Flood:** Kiedy to było? Czy pamięta pan dokładną datę?

**Edward Raczyński:** Myślę, że 15 kwietnia. Nie mieliśmy żadnych innych informacji...

**Daniel J. Flood:** Chwileczkę. Proszę podać dokładną datę, kiedy po raz pierwszy dowiedział się pan o niemieckim oświadczeniu dotyczącym Katynia, dzień, miesiąc i rok.

**Edward Raczyński:** 13 kwietnia 1943 r.



**Daniel J. Flood:** I w tym czasie nadal był pan ambasadorem rządu polskiego w Londynie?

**Edward Raczyński:** Nadal byłem ministrem stanu odpowiedzialnym za sprawy zagraniczne w rządzie polskim.

**Daniel J. Flood:** Był pan wtedy ministrem spraw zagranicznych?

**Edward Raczyński:** Ministrem stanu odpowiedzialnym za sprawy zagraniczne.

**Daniel J. Flood:** Gdy tylko pana zawiadomiono i przekazano do pańskiej wiadomości to niemieckie oświadczenie, jakie działania pan podjął w stosunku do rządu niemieckiego lub rządu sowieckiego czy też kogokolwiek innego?

**Edward Raczyński:** Nie podjęliśmy żadnych działań w stosunku do rządu niemieckiego.

**Daniel J. Flood:** Dobrze. Kiedy po raz pierwszy usłyszał pan o rosyjskiej odpowiedzi na to niemieckie oświadczenie? Czy pamięta pan datę, kiedy Rosjanie wydali pierwsze oświadczenie w odpowiedzi na niemiecki komunikat?

**Edward Raczyński:** Dnia 15 kwietnia.

**Daniel J. Flood:** 15 kwietnia. Kiedy dowiedział się pan o rosyjskiej odpowiedzi na niemieckie zarzuty dotyczące mordu polskich oficerów w Katyniu, co pan wówczas zrobił w płaszczyźnie nieoficjalnej?

**Edward Raczyński:** Rząd polski omawiał tę sprawę.

**Daniel J. Flood:** Z kim?

**Edward Raczyński:** W naszym gronie – to znaczy generał Sikorski, premier, polski minister obrony, były polski ambasador w Rosji, a także minister informacji.

**Daniel J. Flood:** Czy przypomina pan sobie, abyście wtedy otrzymali jakieś wiadomości od polskiego generała Andersa, dnia 15 kwietnia, kiedy to Rosjanie wydali swoje oświadczenie, i czy stanowiły one podstawę obrad rządu polskiego, o których pan teraz mówi? Czy przypomina pan sobie takie zdarzenie?

**Edward Raczyński:** Tak. 15 kwietnia 1943 r. otrzymano telegram od generała Andersa, wskazujący Rosjanom na bolesne wrażenie, jakie wywołało to odkrycie wśród przedstawicieli polskich sił zbrojnych.

**Daniel J. Flood:** Proszę nam teraz opowiedzieć, do czego doszliście na posiedzeniu rządu polskiego z dnia 15 kwietnia 1943 r.

**Edward Raczyński:** Na tym posiedzeniu uświadomiliśmy sobie, po pierwsze, że informacja ta nosi znamiona autentyczności, uważaliśmy również, że nie można jej pozostawić bez silnej reakcji z naszej strony. Uznaliśmy, że przede wszystkim jest rzeczą kluczową, aby informacja ta została bezstronnie sprawdzona...

**Thaddeus M. Machrowicz:** Panie ambasadorze, czy mogę panu na moment przerwać? Czy osobiście uczestniczył pan w posiedzeniach Rady Ministrów, które odbywały się w tym czasie?

**Edward Raczyński:** Tak, uczestniczyłem – i wydawało się nam, że najlepszym organem do zweryfikowania tej informacji i do oficjalnego sformułowania opinii na temat autentyczności tego odkrycia będzie Międzynarodowy Czerwony Krzyż w Genewie. Dlatego też...

**Thaddeus M. Machrowicz:** Panie ambasadorze, czy przypomina pan sobie, aby brał pan udział w posiedzeniu Rady Ministrów, które odbyło się 17 kwietnia 1943 r., w konsekwencji tego oświadczenia wydanego przez Niemców?

**Edward Raczyński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Brał pan udział w tym posiedzeniu?

**Edward Raczyński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy zatem pamięta pan, że w wyniku tego posiedzenia postanowiono podjąć jeszcze jedną, ostatnią próbę zaapelowania do rządu sowieckiego i wydano odpowiednią notę, którą przesłano i doręczono ambasadorowi sowieckiemu dnia 20 kwietnia 1943 r.?

**Edward Raczyński:** Tak, to jest moja nota z dnia 20 kwietnia.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Nastąpiło to jeszcze przed skierowaniem apelu do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża?

**Edward Raczyński:** Tak, ale notę tę faktycznie przesłano później.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Została doręczona ambasadorowi sowieckiemu panu Bogomołowowi dnia 20 kwietnia?

**Edward Raczyński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy ma pan kopię noty z 20 kwietnia, którą wysłano do Bogomołowa?

**Edward Raczyński:** Tak, mam tutaj jej kopię.

**Daniel J. Flood:** Czy mogę ją zobaczyć?

**Edward Raczyński:** Oczywiście.

*(Pan Raczyński przekazał kopię noty z dnia 20 kwietnia 1943 r. Kopię wspomnianej noty oznaczono do identyfikacji jako „Dowód rzeczowy nr 20” i brzmi ona jak następuje)<sup>125</sup>.*

#### Dowód rzeczowy nr 20

20 kwietnia 1943 r., Londyn – Nota ministra spraw zagranicznych RP E[dwarda] Raczyńskiego do ambasadora ZSRR przy rządach państw sojuszniczych w Londynie A[leksandra] Bogomołowa z żądaniem wyjaśnienia losu zaginionych jeńców polskich

Panie Ambasadorze,

Zagraniczne Agencje Telegraficzne opublikowały raport niemieckich władz wojskowych o odkryciu masowego grobu ze zwłokami polskich oficerów w okolicy Smoleńska, w pobliżu miejscowości Kozia Góra, rzekomo zabitych wiosną 1940 r. W pierwszych dniach zidentyfikowano 155 zwłok, pomiędzy którymi mają również znajdować się zwłoki generała brygady Mieczysława Smorawińskiego.

Wiadomość powyższa, jakkolwiek pochodząca ze źródeł nieprzyjacielskich, wywołała wielkie zaniepokojenie zarówno wśród polskiej opinii publicznej, jak i światowej.

Rząd Polski w oświadczeniu publicznym z dnia 17 kwietnia r[oku] b[ieżącego] napiętnował stanowczo próby Niemiec wyzyskiwania tragedii polskich jeńców wojennych w Związku Socjalistycznych Republik Rad dla własnych celów politycznych. Tym bardziej jednak stoi on niezmiennie na stanowisku, że istota sprawy tak cynicznie wyzyskiwanej przez propagandę hitlerowską musi być w pełni wyjaśniona.

<sup>125</sup> W edycji z 1952 r. w tłumaczeniu na język angielski, tu nota przytoczona za: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 4: *Echa Katyń*, oprac. W. Materski i in., Warszawa 2006, s. 52–54.

Jak Panu Ambasadorowi wiadomo, Rząd Polski po zawarciu umowy polsko-sowieckiej z dnia 30 lipca 1941 r. zwracał się wielokrotnie do władz cywilnych i wojskowych Związku Socjalistycznych Republik Rad z prośbą o wyjaśnienia w sprawie jeńców wojennych oraz osób cywilnych, którzy znajdowali się w obozach w Kozielsku (na wschód od Smoleńska), w Starobielsku (koło Charkowa) oraz w Ostaszkowie (koło Kalinina).

Według informacji Rządu Polskiego w trzech wyżej wymienionych obozach w początku 1940 r. przebywało ogółem 15 490 obywateli polskich, pomiędzy którymi było około 8700 oficerów. Począwszy od 5 kwietnia 1940 r. władze sowieckie rozpoczęły likwidację trzech wyżej wymienionych obozów, wywożąc znajdujące się w nich osoby co kilka dni aż do połowy maja. Osoby z obozu w Kozielsku zostały wywiezione w kierunku Smoleńska, a z wszystkich trzech obozów tylko 400 osób zostało przewiezionych ostatnimi transportami pierwotnie do juchnowskiego obozu (stacja kolejowa Babynino), a następnie w czerwcu 1940 r. do Griazowca w oblasti wołogodzkiej.

Gdy po podpisaniu polsko-sowieckiej umowy wojskowej w dniu 14 sierpnia 1941 r. Rząd Polski przystąpił do organizowania Armii Polskiej na terenie Związku Socjalistycznych Republik Rad, obóz w Griazowcu, do którego w międzyczasie przybyli jeńcy wojenni i cywilni z innych również obozów, uległ likwidacji i z grona wyżej wspomnianych 400 osób z górą, 200 oficerów zgłosiło się w końcu sierpnia 1941 r. do Armii Polskiej, natomiast nie odnaleźli się ani nawet nie dali znaku życia o sobie wszyscy inni wywiezieni w niewiadomym kierunku oficerowie z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. W rezultacie więc okazał się brak przeszło 8 tys. oficerów, którzy mogli stanowić kadry wyższych i niższych dowódców tworzącej się Armii i którzy przedstawiali wybitną wartość dla akcji wojennej przeciw Niemcom.

Poczynając od miesiąca października 1941 r., ambasador Kot oraz dowódca Armii Polskiej w Związku Socjalistycznych Republik Rad generał Anders interweniowali nieprzerwanie piśmiennie i ustnie w sprawie zaginionych oficerów. Ambasador Kot poruszał tę sprawę z Przewodniczącym Rady Komisarzy Ludowych, p[anem] J[ózefem] Stalinem, z Komisarzem Ludowym Spraw Zagranicznych, p[anem] Mołotowem, oraz Zastępcą Komisarza Ludowego Spraw Zagranicznych, p[anem] Wyszyńskim, domagając się przedłożenia spisu jeńców trzymanych w trzech wyżej wymienionych obozach oraz wyjaśnień co do ich losu. Generał Sikorski w czasie swego pobytu w Moskwie w grudniu 1941 r. w rozmowie z p[anem] Stalinem interweniował również w powyższej sprawie i wręczył przy tej okazji listę oficerów polskich obejmującą 3845 nazwisk. Generał Anders dostarczył w dniu 18 marca 1942 r. Przewodniczącemu Rady Komisarzy Ludowych dodatkową listę 800 oficerów. W dniu 28 stycznia 1942 r. miałem zaszczyt przesłać Panu, Panie Ambasadorze, notę, w której podkreśliłem zaniepokojenie Rządu Polskiego z powodu nieodnalezienia wielu tysięcy oficerów polskich. Wreszcie ambasador Kot w dniu 19 maja 1942 r. przesłał do Komisariatu Ludowego Spraw Zagranicznych memorandum, w którym, powracając ponownie do sprawy zaginionych oficerów, wyraził ubolewanie z powodu odmowy dostarczenia spisu jeńców oraz niepokój co do ich losu.

Zmuszony jestem z przykrością zwrócić uwagę Pana Ambasadora, iż Rząd Polski, mimo tylokrotnych domagań się, nie otrzymał nigdy ani spisu jeńców, ani dokładnych wyjaśnień, gdzie znajdują się zaginieni oficerowie oraz inni jeńcy wywiezieni z wyżej wymienionych trzech obozów. Oficjalne ustne i piśmienne oświadczenia przedstawicieli Związku Socjalistycznych Republik Rad ograniczały się tylko do bliżej niesprecyzowanych zapewnień, że

amnestia, zgodnie z Dekretem Prezydium Rady Najwyższej Związku Socjalistycznych Republik Rad z dnia 12 sierpnia 1941 r., miała charakter powszechny i ogólny i objęła zarówno wojskowych, jak i cywilnych, oraz że Rząd Związku Socjalistycznych Republik Rad zwołał z obozów jeńców wszystkich oficerów polskich.

Podkreślam dalej z całym naciskiem, że Rząd Polski, jak to wynika z przytoczonych wyżej licznych jego interwencji, zupełnie niezależnie od ostatnich rewelacji niemieckich, nigdy nie uważał sprawy zaginionych jeńców za zamkniętą. Gdy tedy, jak okazuje się z komunikatu Sowieckiego Biura Informacyjnego z dnia 15 kwietnia r[oku] b[ieżącego], Rząd Związku Socjalistycznych Republik Rad zdaje się posiadać znacznie więcej wiadomości w tej sprawie niż te, które były w swoim czasie komunikowane przedstawicielom Rządu Polskiego – zwracam się do Pana Ambasadora ponownie z prośbą o udzielenie Rządowi Polskiemu szczegółowych i dokładnych informacji co do losu jeńców wojennych oraz osób cywilnych niegdyś przetrzymywanych w obozach w Kozielsku, w Starobielsku i w Ostaszku.

Tylko fakty niezbite stanowić mogą w słusznie poruszonej do głębi opinii polskiej i świata przeciwwagę dla tak obfitych i szczegółowych twierdzeń niemieckich o odnalezieniu wielu tysięcy zwłok oficerów polskich pomordowanych pod Smoleńskiem wiosną 1940 r.

Zechce Pan przyjąć, Panie Ambasadore, wyrazy mego najwyższego poważania.

Edward Raczyński

**Daniel J. Flood:** Pokażę świadkowi dowód rzeczowy numer 20 oznaczony do identyfikacji i zapytam świadka, czy jest to komunikat datowany na 20 kwietnia 1943 r., wystosowany przez niego w imieniu rządu polskiego do Bogomołowa w wyniku posiedzenia polskiej Rady Ministrów z dnia 17 kwietnia.

**Edward Raczyński:** Tak, zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Proszę przedstawić do protokołu, bez odczytywania tego pisma (które mówi samo za siebie), zasadniczą treść pańskiej noty do Bogomołowa z dnia 20 kwietnia.

**Edward Raczyński:** Istota mojej noty z 20 kwietnia polega na przypomnieniu rządowi sowieckiemu całego przebiegu wydarzeń, przede wszystkim obiecanej tak zwanej amnestii dla polskich cywilów i polskich wojskowych, oraz przypomnieniu mu również o wszystkich wcześniejszych sytuacjach, kiedy domagaliśmy się informacji, zwracaliśmy się o informacje na temat zaginionych oficerów, nigdy nie otrzymując zadowolającej odpowiedzi.

**Daniel J. Flood:** Ton pańskiej noty z 20 kwietnia do Bogomołowa wyraźnie wskazywał, że po stronie rządu polskiego nie ma pragnienia zerwania stosunków z rządem sowieckim?

**Edward Raczyński:** Zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Pismo to pokazuje, że nie było takiego zamiaru?

**Edward Raczyński:** Nigdy nie było takiego zamiaru.

**Daniel J. Flood:** Dołączymy ten dokument do materiału dowodowego. Czy kiedykolwiek otrzymał pan od Bogomołowa lub od jakiegoś innego przedstawiciela sowieckiego odpowiedź na tę polską notę, o której właśnie mówimy, z dnia 20 kwietnia, dowód rzeczowy numer 20?

**Edward Raczyński:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Powiedział nam pan, że z przytoczonych przez pana powodów polska Rada Ministrów była zdecydowana, aby skontaktować się z Międzynarodowym Czerwonym Krzyżem jako bezstronnym sędzią?

**Edward Raczyński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy rząd polski w Londynie kiedykolwiek wystosował taki komunikat do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie?

**Edward Raczyński:** Tak, za pośrednictwem polskiego przedstawiciela w Szwajcarii zwróciliśmy się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o podjęcie działań.

**Daniel J. Flood:** Czy ma pan kopię takiego komunikatu w swoich aktach?

**Edward Raczyński:** Nie mam go tu teraz pod ręką, ale jest on dostępny.

**Daniel J. Flood:** Poinformowano mnie, że przed komisją stawi się i będzie zeznawał ambasador generał Kukiel, który będzie miał te dokumenty, a także iż pewni przedstawiciele rządu polskiego, którzy również mają w swojej pieczy tego rodzaju dokumenty, też stawiają się tutaj i złożą zeznania, i przedstawią takie dokumenty. Zatem, panie ambasadorze, wystarczy, jeśli dzisiejszego ranka przedstawi pan nam zasadniczą treść tego komunikatu, który polski przedstawiciel w Genewie skierował do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w tej sprawie.

**Edward Raczyński:** Rząd polski zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża jako bezstronnej instytucji o zbadanie zbrodni w Katyniu, o zbadanie wszystkich faktów związanych ze zbrodnią, którą wykryto w Katyniu, w celu ustalenia prawdy.

**Daniel J. Flood:** Czy Międzynarodowy Czerwony Krzyż odpowiedział na ten wniosek?

**Edward Raczyński:** Tak, Międzynarodowy Czerwony Krzyż odpowiedział, wskazując na pewne trudności w realizacji tego wniosku.

**Daniel J. Flood:** Jaki charakter miała odpowiedź Międzynarodowego Czerwonego Krzyża? Jaka była jej zasadnicza treść?

**Edward Raczyński:** O ile pamiętam, trudność, na którą wskazywał Międzynarodowy Czerwony Krzyż, polegała na tym, że była to jednostronna prośba tylko od nas. Międzynarodowy Czerwony Krzyż odpowiedział, że będzie gotów podjąć działania, jeżeli zwróca się o to wszystkie zainteresowane strony.

**Daniel J. Flood:** A jak rozumiemy, mówiąc „wszystkie zainteresowane strony”, ma pan na myśli rząd rosyjski i rząd niemiecki?

**Edward Raczyński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy wiadomo panu, aby rząd niemiecki również zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w tej samej sprawie?

**Edward Raczyński:** Tak, zwrócił się.

**Daniel J. Flood:** W tym samym czasie lub mniej więcej w tym samym czasie?

**Edward Raczyński:** Tak, zrobił to.

**Daniel J. Flood:** Czy pamięta pan, jaki ogólny charakter miał niemiecki wniosek do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża?

**Edward Raczyński:** Tak. O ile pamiętam i jak daleko sięgam pamięcią, w niemieckim wniosku chodziło o to, aby Międzynarodowy Czerwony Krzyż przeprowadził dochodzenie, i obiecywano w nim wszelką pomoc.

**George A. Dondero:** Panie ambasadorze, który wniosek wystosowano wcześniej do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, polski czy niemiecki?

**Daniel J. Flood:** Proszę podać mi datę polskiego wniosku oraz datę niemieckiego wniosku do Czerwonego Krzyża.

**Edward Raczyński:** Niemiecki wniosek wystosowano 16 kwietnia.

**Daniel J. Flood:** 16 kwietnia którego roku?

**Edward Raczyński:** 1943 r.

**Daniel J. Flood:** A jaka była data polskiego wniosku?

**Edward Raczyński:** Rząd polski podjął decyzję dnia 15 kwietnia...

**Daniel J. Flood:** Tak, wiem.

**Edward Raczyński:** Ale została ona wykonana dnia 17 kwietnia.

**Daniel J. Flood:** Dziękuję. Czy ma pan jakieś informacje od Bogomołowa na temat jakichś komunikatów przekazywanych przez Rosjan do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża? Czy Bogomołow informował pana o rosyjskiej odpowiedzi? Co Rosjanie powiedzieli Międzynarodowemu Czerwonemu Krzyżowi, jeżeli panu wiadomo?

**Edward Raczyński:** Nie, Bogomołow nie informował mnie na ten temat. Bogomołow zachowywał absolutne milczenie.

**Daniel J. Flood:** Zatem żadne komunikaty pomiędzy Międzynarodowym Czerwonym Krzyżem a rządem sowieckim dotyczące albo polskiej noty, albo niemieckiej noty domagającej się interwencji Czerwonego Krzyża nie przechodziły przez Londyn?

**Edward Raczyński:** Nie.

**Daniel J. Flood:** O ile panu wiadomo, mogły przechodzić przez Kujbyszew?

**Edward Raczyński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy poprzez swoje biuro w Londynie komunikował się pan z jakimiś innymi rządami w związku ze sprawą katyńską albo z jakimiś innymi krajami?

**Edward Raczyński:** Tak, byliśmy wówczas w kontakcie z rządem brytyjskim, na bieżąco go informowaliśmy.

**Daniel J. Flood:** Czy wasze kontakty z Brytyjczykami polegały jedynie na informowaniu ich o tym, co robicie?

**Edward Raczyński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Tylko na tym polegały wasze kontakty z Brytyjczykami w tej sprawie?

**Edward Raczyński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek kontaktował się pan oficjalnie w tej sprawie z Watykanem?

**Edward Raczyński:** Opowiem o tym najlepiej jak pamiętam.

**Daniel J. Flood:** Tak, najlepiej jak pan sobie przypomina.

**Edward Raczyński:** Rzecz jasna, wszystkich polskich przedstawicieli za granicą na bieżąco w pełni informowaliśmy o naszych działaniach i naturalnie oni informowali o przebiegu wypadków rządu, przy których byli akredytowani.

**Daniel J. Flood:** Ale, jeżeli pan pamięta, pan jako minister spraw zagranicznych urzędujący tutaj w Londynie nie kontaktował się w owym czasie bezpośrednio z Watykanem w tej sprawie?

**Edward Raczyński:** Nie przypominam sobie.



**Daniel J. Flood:** Czy wie pan, najlepiej jak pan pamięta jako minister spraw zagranicznych, czy kiedykolwiek wspomniano panu, że Watykan kontaktował się wówczas w tej sprawie z ambasadorem sowieckim w Stambule, jeżeli pan pamięta?

**Edward Raczyński:** Tak, wydaje mi się, że przypominam sobie, ale nie mam żadnych szczegółowych informacji.

**Daniel J. Flood:** Przypomina pan sobie pewną taką sprawę?

**Edward Raczyński:** Tak, przypominam sobie.

**Daniel J. Flood:** A więc, panie ambasadorze, czy na tym wyczerpuje się pana oficjalny udział w sprawie katyńskiej i kontakty z grupami, czy to niemiecką, czy to rosyjską, czy też Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w sprawie katyńskiej – czy do tego sprowadzał się pański oficjalny udział w tej sprawie?

**Edward Raczyński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy w pana posiadaniu są jakieś inne oficjalne raporty, które leżały w pana kompetencjach w owym czasie, a które udostępniono rządowi polskiemu na uchodźstwie?

**Edward Raczyński:** Chciałbym zwrócić panów uwagę na oświadczenie przyjęte przez rząd polski dnia 17 kwietnia, które opublikowano tego dnia, dotyczące odkrycia grobów w Katyniu. Mam tutaj ten dokument, jeżeli chcą panowie się z nim zapoznać.

**Daniel J. Flood:** Panie ambasadorze, proszę przekazać mi to oświadczenie i włączymy je w tym miejscu do protokołu jako dowód rzeczowy numer 21.

*(Dokument przekazano panu Floodowi, oznaczono jako „Dowód rzeczowy nr 21” i ma on następujące brzmienie)<sup>126</sup>.*

#### **Dowód rzeczowy nr 21**

Oświadczenie rządu RP na uchodźstwie z dnia 17 kwietnia 1943 r. w sprawie odkrycia grobów oficerów polskich pod Smoleńskiem, opublikowane w Londynie dnia 18 kwietnia 1943 r.

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 17 kwietnia br., po zaznajomieniu się z wszystkimi informacjami w sprawie oficerów polskich, których zwłoki obecnie odkryto pod Smoleńskiem, i po zapoznaniu się z raportem z Kraju w tejże sprawie, wydała następujące oświadczenie:

Nie ma Polaka, który by nie był wstrząśnięty do głębi wiadomością, szerzoną przez propagandę niemiecką z największym rozgłosem, o odkryciu pod Smoleńskiem we wspólnym grobie zmasakrowanych zwłok zaginionych w ZSRS oficerów polskich, o kaźni, której padli ofiarą. Rząd Polski polecił 15 kwietnia br. swemu przedstawicielowi w Szwajcarii zwrócić się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie z prośbą o wysłanie delegacji, która by zbadała na miejscu istotny stan rzeczy. Pragnąc należy, by nastąpiło bez najmniejszej zwłoki orzeczenie tej instytucji opiekuńczej, której przypadnie w udziale wyświetlenie sprawy i ustalenie odpowiedzialności.

<sup>126</sup> W edycji z 1952 r. w tłumaczeniu na język angielski, tu oświadczenie przytoczone za: *Katyni. Dokumenty zbrodni*, t. 4: *Echa Katynia...*, s. 47–48.



Zarazem jednak Rząd Polski, w imieniu Narodu Polskiego, zaprzecza Niemcom prawa do czerpania ze zbrodni, które zarzuca innym – argumentów w obronie własnej. Pełne hipokryzji oburzenie propagandy niemieckiej nie zakryje przed światem okrutnych, ponawianych i trwających wciąż zbrodni dokonanych na Narodzie Polskim.

Rząd Polski przypomina fakty takie, jak:

wyciąganie oficerów polskich z obozów jeńców w Rzeszy i rozstrzeliwanie ich za rzekome przestępstwa polityczne sprzed wojny;

masowe łapanki oficerów rezerwy, wywożonych następnie na powolną śmierć do obozów koncentracyjnych. Z samego Krakowa i okolic wywieziono w czerwcu 1942 r. 6 tysięcy [osób];

wcielanie przymusowe jeńców wojennych polskich z terenów nieprawnie wcielonych do Rzeszy w szeregi armii niemieckiej;

pobór przymusowy około 200 tysięcy Polaków z tychże terytoriów i rozstrzeliwanie rodzin tych, którzy zdołali zbiec;

wymordowanie półtora miliona ludzi przez egzekucje oraz w obozach koncentracyjnych;

uwięzienie ostatnio 80 tysięcy ludzi w wieku poborowym, oficerów i żołnierzy;

męczenie i mordowanie ich w obozach w Majdanku i Treblince.

Nie po to składa Polska niezmierne ofiary, walczy i znosi nadludzkie cierpienia, aby Niemcy wysuwali stąd bezczelne pretensje do występowania w obronie chrześcijaństwa i europejskiej kultury. Krew żołnierzy i obywateli polskich, gdziekolwiek była ona przelana, woła o zadośćuczynienie do sumienia wolnych narodów świata. Rząd Polski piętkuje wszystkie zbrodnie popełnione na polskich obywatelach i odmawia prawa wyzyskiwania tych ofiar w politycznej grze przez kogokolwiek, kto winien jest tych przestępstw przeciw Narodowi i Państwu Polskiemu.

**Daniel J. Flood:** Dziękuję panu bardzo, panie ambasadorze.

**Edward Raczyński:** Czy mogę przedstawić pewien krótki, ogólny komentarz do tej sprawy?

**Daniel J. Flood:** Proszę.

**Edward Raczyński:** Ponieważ, jak sądzę, jest to odpowiednie miejsce, abym to zrobił. Uświadomiłem sobie, że pewna ważna okoliczność wskazująca na odpowiedzialność rządu sowieckiego i sowieckie autorstwo tej zbrodni nie była, jak dotąd, w wystarczającym stopniu eksponowana i przedstawia się ona następująco. Choć rząd sowiecki nie podpisał konwencji genewskiej dotyczącej jeńców wojennych, mimo to na ogół starał się on pokazywać, że przestrzega tej konwencji. W tym przypadku rząd sowiecki, zaplątany w sidła własnych wymysłów, ogłosił światu, że w rzeczywistości zatrudniał tysiące polskich oficerów, w tym ponad stu generałów, admirałów i pułkowników w starszym wieku, przy łupaniu kamienia na drogach nieopodal Smoleńska. Myślę, że tego rodzaju zatrudnienie, tego rodzaju praca dla wyższych oficerów sama w sobie jest rzeczą skandaliczną i mogę pójść jeszcze krok dalej i powiedzieć, że, o ile mi wiadomo na podstawie wszystkich dostępnych świadectw, rząd sowiecki nigdy czegoś takiego nie robił. Byli okrutni dla jeńców, okresowo przetrzymywali ich w bardzo prymitywnych warunkach, w pewnych momentach przetrzymywania w niewoli pozbawiali ich na przykład podoficerów jako adiutantów, ale rząd sowiecki z pewnością nie posyłał

wyższych oficerów w stopniu generała czy admirała do łupania kamieni. Nie robiła tego nigdzie żadna z walczących stron w trakcie wielkiej wojny i byłoby to, jak już mówiłem, skandaliczne samo w sobie. Jednak moim zdaniem jest to dodatkowy dowód wskazujący, że oni zaplątali się we własną sieć wymysłów, nie wiedzieli, jak wytłumaczyć ten fakt, i myślę, że należy to podkreślić jako dodatkowy element poszlakowy wskazujący na to, kto jest odpowiedzialny za tę zbrodnię.

**Daniel J. Flood:** Panie ambasadorze, komisja bardzo docenia pańskie zainteresowanie naszym dochodzeniem oraz fakt, że przybył pan tu dzisiaj i złożył zeznania. Czy ktoś proponował panu jakieś wynagrodzenie albo składał panu jakieś obietnice w zamian za stawienie się tutaj i złożenie dzisiaj tych zeznań?

**Edward Raczyński:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Dziękuję panu bardzo za przybycie.

**Roman Pucinski:** Proszę panów, kolejnym świadkiem jest pan Rowiński<sup>127</sup>, oficer polskich sił powietrznych, który jest również prokuratorem.

**Daniel J. Flood:** Proszę podać sprawozdawcy swoje nazwisko, przedstawiając jego poprawną pisownię, a także swój obecny adres.

**Zbigniew Rowiński:** Zbigniew Rowiński, a mój adres to 11 Hereford Square, Londyn SW7, Anglia.

**Daniel J. Flood:** Zanim złoży pan zeznania, pragniemy pana poinformować, że naraża się pan na ryzyko pozwów sądowych ze strony każdego, kto uzna, że poniósł w ich wyniku szkodę. Pragnę jednocześnie całkiem jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Izba Reprezentantów nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w przypadku postępowania o oszczerstwo lub potwarz, jakie może zostać wszczęte w wyniku pańskich zeznań. Rozumie pan?

**Zbigniew Rowiński:** Tak, rozumiem.

**Daniel J. Flood:** Proszę unieść prawą dłoń, zostanie pan zaprzysiężony. Czy przysięga pan na Boga Wszechmogącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan mówił szczerą prawdę, nie zatajając niczego, tak panu dopomóż Bóg?

**Zbigniew Rowiński:** Przysięgam.

---

<sup>127</sup> Zbigniew Rowiński, s. Stefana i Kazimiery z d. Poturalskiej, ur. 9 VII 1905 r. w Ostrowie Wielkopolskim. Ppor. rez. pil. WP, prokurator. Ojciec był znanym działaczem społecznym oraz pierwszym burmistrzem Ostrowa w II RP. Zbigniew Rowiński ukończył Wydział Prawa i Ekonomii na Uniwersytecie Poznańskim. Służbę wojskową odbył w Jarocinie, a następnie w szkole lotniczej w Dęblinie, gdzie uzyskał dyplom pilota z przydziałem do 1. Pułku Lotniczego w Warszawie. W kampanii 1939 r., po powołaniu z rezerwy, walczył w 131. Eskadrze Myśliwskiej 3. Pułku Lotniczego w Armii „Poznań”. Po zajęciu Warszawy dostał się do niewoli niemieckiej i trafił do obozu jenieckiego w Brunzshwiku, a potem do Oflagu II C Woldenberg, gdzie pełnił funkcję jenieckiego prokuratora. W kwietniu 1943 r., bezpośrednio po ujawnieniu przez Niemców odkrycia w Katyniu, władze niemieckie wyznaczyły go do grupy polskich jeńców mających poznać i potwierdzić fakty dotyczące wymordowania oficerów WP. W zeznaniu przed komisją Maddena Rowiński szczegółowo przedstawił historię wyjazdu do Katynia w kwietniu 1943 r. – wraz z drogą przez Szczecin, Berlin i Smoleńsk – w czym bardzo pomogło mu dysponowanie notatkami dotyczącymi wyjazdu. Jego wybór do delegacji polskich oficerów był racjonalny, jako prokurator mógł on kompetentnie ocenić dowody zbrodni, a jako osoba dobrze znająca język niemiecki pełnić funkcję tłumacza. Po zakończeniu II wojny światowej i zwolnieniu z niemieckiej niewoli służył w Polskich Siłach Powietrznych w Wielkiej Brytanii (prawdopodobnie do 1947 r.). Po demobilizacji, zagrożony represjami ze strony komunistów w kraju, pozostał na emigracji i zamieszkał w Wielkiej Brytanii. Zmarł 17 V 1986 r. w Londynie, został pochowany w Ostrowie Wielkopolskim.

## **Zeznania Zbigniewa Rowińskiego, Londyn, Anglia**

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek służył pan w polskich siłach zbrojnych?

**Zbigniew Rowiński:** Byłem oficerem rezerwy armii polskiej, sił powietrznych.

**Daniel J. Flood:** W roku 1939?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** I czy polskie siły zbrojne powołały pana do czynnej służby w 1939 r.?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Kiedy?

**Zbigniew Rowiński:** 25 września, dwa miesiące przed wybuchem wojny<sup>128</sup>.

**Daniel J. Flood:** Czy później został pan wzięty do niewoli?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Przez kogo?

**Zbigniew Rowiński:** Przez Niemców.

**Daniel J. Flood:** I dokąd pana zabrano – do jakiego niemieckiego obozu?

**Zbigniew Rowiński:** Najpierw zabrano mnie do Brunszwiku w Niemczech.

**Daniel J. Flood:** A gdzie pan się znajdował w 1943 r., w jakim obozie?

**Zbigniew Rowiński:** Byłem w Woldenbergu<sup>129</sup>.

**Daniel J. Flood:** Kiedy po raz pierwszy doszły do pana wiadomości o mordzie w Lesie Katyńskim?

**Zbigniew Rowiński:** O ile pamiętam i według moich notatek, po raz pierwszy usłyszałem o tym 14 kwietnia. Było o tym w niemieckiej prasie, którą dostawaliśmy ze Szczecina.

**Daniel J. Flood:** Był pan wówczas jeńcem w niemieckim obozie jenieckim w Szczecinie?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** I przeczytał pan tę informację w niemieckiej gazecie?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Jakie działania (jeżeli w ogóle jakieś) podejmował pan w związku z mordem w Lesie Katyńskim? W jakiej roli występował pan w związku z mordem w Lesie Katyńskim?

**Zbigniew Rowiński:** Wybrano mnie, jak sądzę, w wyniku zbiegu okoliczności.

**Daniel J. Flood:** To znaczy przez niemieckie władze w pańskim obozie?

**Zbigniew Rowiński:** Tak. O ile pamiętam, władze niemieckie zwróciły się tam do władz polskich, aby te kogoś wyznaczyły.

**Daniel J. Flood:** Zwrócili się do władz polskich w pana obozie?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** I czy władze polskie w pańskim obozie wyznaczyły pana jako jednego z tych Polaków?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

<sup>128</sup> Jest to przejęzyczenie, jeśli wziąć pod uwagę, że wojna rozpoczęła się 1 IX 1939 r. W tym wypadku prawdopodobnie pomylił się świadek; myśląc o pełnym wydarzeniu, przełomowym dla świata i niego wrześniu 1939 r., wymienił ten miesiąc. W rzeczywistości został prawdopodobnie powołany z rezerwy 25 VII 1939 r. lub miesiąc później.

<sup>129</sup> Sygnalizowany już wcześniej oflag w Woldenbergu, obecnie miejscowość Dobiegniew.

**Daniel J. Flood:** Był pan jednym z tych, których wyznaczono?

**Zbigniew Rowiński:** Tak – ponieważ władze niemieckie początkowo nie zgodziły się na niektórych oficerów wyznaczonych przez władze polskie.

**Daniel J. Flood:** Ale w każdym razie został pan wyznaczony przez Polaków i zaakceptowany przez Niemców?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** W jakim celu?

**Zbigniew Rowiński:** Niemcy powiedzieli nam, że musimy pojechać do Szczecina, aby zidentyfikować listę nazwisk polskich oficerów.

**Daniel J. Flood:** Pojechaliście tam?

**Zbigniew Rowiński:** Tak, pojechaliśmy.

**Daniel J. Flood:** I z kim pan pojechał?

**Zbigniew Rowiński:** Z jeszcze jednym Polakiem, majorem Nowosielskim, i z kapitanem Adamskim.

**Daniel J. Flood:** A więc pojechaliście do Szczecina, jak powiedzieli wam Niemcy, w celu sprawdzenia czy też obejrzenia jakiej listy?

**Zbigniew Rowiński:** Nazwisk polskich żołnierzy czy też oficerów znalezionych w grobie w Katyniu.

**Daniel J. Flood:** Czy pojechaliście do Szczecina?

**Zbigniew Rowiński:** Tak, pojechaliśmy.

**Daniel J. Flood:** Z Niemcami?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** I czy zobaczyliście taką listę?

**Zbigniew Rowiński:** Nie. Zaprowadzono nas do niemieckiego generała dowodzącego na tym terenie i on nam powiedział, że pojedziemy gdzieś (nie powiedział dokąd) i że będzie to dla nas bardzo interesujący wyjazd, i poprosił nas, abyśmy zwracali uwagę na wszystko, co tam zobaczymy. Potem zapytał nas, czy możemy dać mu słowo, że nie będziemy próbowali uciec. Pułkownik Mossor, który kierował naszą grupą – zapomniałem wspomnieć, że sprowadzili do Szczecina również innych polskich oficerów z różnych obozów.

**Daniel J. Flood:** Kiedy dotarliście do Szczecina, oprócz polskich oficerów z pańskiego obozu byli tam także inni polscy oficerowie, jeńcy, których Niemcy zebrali w Szczecinie z innych niemieckich obozów jenieckich w tym samym celu?

**Zbigniew Rowiński:** Tak, pod niemiecką strażą.

**Daniel J. Flood:** Czy pamięta pan, ilu ich było w Szczecinie?

**Zbigniew Rowiński:** Ośmiu, o ile dobrze sobie przypominam.

**Daniel J. Flood:** Co wydarzyło się później, dokąd pojechaliście?

**Zbigniew Rowiński:** Potem wysłano nas do Berlina.

**Daniel J. Flood:** Wszystkich was?

**Zbigniew Rowiński:** Wszystkich.

**Daniel J. Flood:** Co wydarzyło się w Berlinie?

**Zbigniew Rowiński:** Przepraszam. Kiedy pułkownik Mossor powiedział mi [niemieckiemu generałowi], że nie możemy dać naszego słowa, iż nie będziemy próbowali uciekać, ponownie pod strażą niemiecką wysłano nas do Berlina.

**Daniel J. Flood:** Zatem polski oficer kierujący tą grupą ośmiu polskich oficerów odmówił dania słowa, że nie uciekniecie?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**George A. Dondero:** Chwileczkę. Nie sądzę, aby świadek powiedział, że tych ośmiu było polskimi oficerami.

**Zbigniew Rowiński:** Tak, wszyscy byli Polakami z różnych obozów dla Polaków.

**Daniel J. Flood:** A więc pojechaliście do Berlina?

**Pan Rowiński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** I co się tam wydarzyło?

**Zbigniew Rowiński:** Stamtąd zabrano nas samolotem do Smoleńska.

**Daniel J. Flood:** Czy rozmawialiście w Berlinie z kimś z Ministerstwa Propagandy?

**Zbigniew Rowiński:** Tak, ale nie ja osobiście. To był pułkownik Mossor i on nam zdał sprawę ze wszystkich swoich rozmów.

**Daniel J. Flood:** Kiedy przybyliście do Berlina, pułkownika Mossora zaprowadzono do niemieckiego Ministerstwa Propagandy?

**Zbigniew Rowiński:** Zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Czy po powrocie z Ministerstwa Propagandy pułkownik Mossor opowiedział swoim kolegom oficerom, co się tam wydarzyło?

**Zbigniew Rowiński:** Tak, opowiedział nam o wszystkim.

**Daniel J. Flood:** Co powiedział?

**Zbigniew Rowiński:** Powiedział, że zwrócono się do niego, aby pojechał z nami do Katynia, a następnie sporządził raport o wszystkim, co widział, i Niemcy powiedzieli, że przygotowują komunikat radiowy i będą mieli tam reporterów, i chcieli również, aby pułkownik Mossor zdał sprawę przedstawicielom polskich gazet z Krakowa. Nie pamiętam w tej chwili tytułów tych gazet.

**Daniel J. Flood:** Czy pułkownik Mossor powiedział wam, z kim rozmawiał w Ministerstwie Propagandy w Berlinie?

**Zbigniew Rowiński:** Nie, nie powiedział.

**Daniel J. Flood:** Dobrze. Czy potem pojechaliście do Katynia?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Proszę nam opowiedzieć, co się tam wydarzyło.

**Zbigniew Rowiński:** Pojechaliśmy do Smoleńska i najpierw spotkaliśmy się z oficerem odpowiedzialnym za wykopaliska.

**Daniel J. Flood:** Pojechaliście do Smoleńska?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** To znaczy, tych ośmiu polskich oficerów samolotem pod strażą niemiecką?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Kiedy dotarliście do Smoleńska, dokąd was zabrano?

**Zbigniew Rowiński:** Do jakichś „pokoi” przygotowanych dla nas.

**Daniel J. Flood:** Kwater?

**Zbigniew Rowiński:** Kwater i niedługo potem spotkaliśmy się z oficerem odpowiedzialnym za wykopaliska. O ile pamiętam, to był człowiek noszący nazwisko Slovenzik<sup>130</sup>.

**Daniel J. Flood:** Był Polakiem czy Rosjaninem?

**Zbigniew Rowiński:** Nie, był Niemcem – Austriakiem, o ile sobie przypominam.

<sup>130</sup> W oryginale Slowenczek.

**Daniel J. Flood:** Był Austriakiem służącym w armii niemieckiej?

**Zbigniew Rowiński:** Tak, Austriakiem służącym w armii niemieckiej.

**Daniel J. Flood:** Czy może pan, najlepiej jak pan pamięta, podać nam datę, dzień, miesiąc i rok, kiedy przybyliście do Smoleńska?

**Zbigniew Rowiński:** Tak, jeżeli pozwolą mi panowie zajrzeć do pewnych notatek, które mam.

**Daniel J. Flood:** Oczywiście, może pan odświeżyć pamięć.

**Zbigniew Rowiński** (po zajrzeniu do notatek): To był 15 kwietnia, kiedy wyjechaliśmy.

**George A. Dondero:** 15 kwietnia którego roku?

**Zbigniew Rowiński:** W 1943 r., kiedy wyruszyliśmy ze Szczecina do Berlina, a do Smoleńska wylecieliśmy 16 kwietnia.

**Daniel J. Flood:** I dotarliście do Smoleńska kiedy?

**Zbigniew Rowiński:** Późno tego samego dnia.

**Daniel J. Flood:** Proszę nam opowiedzieć, co powiedział wam ten niemiecki oficer.

**Zbigniew Rowiński:** Niemiecki oficer przyniósł nam fotografie dokumentów, które już wydobyto z grobu, a także fotografie zeznań świadków zebranych przez władze niemieckie. Były tam w szczególności tłumaczenia zeznań rosyjskich świadków, rosyjskich pracowników kolei.

**Daniel J. Flood:** Czy te zeznania rosyjskich pracowników kolei są zeznaniami świadków, którzy byli przy grobie?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Dokumenty rzekomo zebrane przy zwłokach?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Zostały wam pokazane przez tego niemieckiego oficera?

**Zbigniew Rowiński:** Tak, i fotografie. Zostawili je nam i poprosili, abyśmy je przejrzyli, i powiedziano nam, że następnego dnia zabiorą nas do grobów.

**Daniel J. Flood:** Czy przejrzyliście je tego wieczora?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Jakie komentarze, jeżeli w ogóle jakieś, sformułował pan i pańscy towarzysze oficerowie? Co zgodnie ustaliliście, jeżeli w ogóle coś, tego wieczora po przejrzeniu tych rzeczy?

**Zbigniew Rowiński:** Mieliśmy wątpliwości co do liczby ciał, których znalezienia w grobach spodziewali się Niemcy.

**Daniel J. Flood:** Jaką liczbę ciał podali wam Niemcy?

**Zbigniew Rowiński:** Dwanaście tysięcy.

**Daniel J. Flood:** I mieliście wątpliwości co do tej liczby?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Dobrze. Proszę opowiadać dalej.

**Zbigniew Rowiński:** Zauważyliśmy zwłaszcza, że zeznania rosyjskich świadków nie są zbyt jasne w kwestii transportu i liczby polskich oficerów przywożonych na tę małą stację Gniezdowo. Zatem pułkownik Mossor, który mówił po rosyjsku, postanowił zadać pewne pytania tym rosyjskim świadkom.

**Daniel J. Flood:** Chwileczkę, jeszcze do tego nie doszliśmy, jesteście nadal w tych „pokojach” w Smoleńsku.



**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** I na razie macie przed sobą tylko te zeznania.

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Przejrzeliście te zeznania i wzbudziły wasze wątpliwości?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Jakie inne opinie w tej sprawie, jeżeli w ogóle jakieś, wyrażało tego wieczora w Smoleńsku tych ośmiu przebywających tam razem polskich oficerów?

**Zbigniew Rowiński:** W naszej grupie panowała opinia, że prawdopodobnie jest to kolejna sztuczka Niemców.

**Daniel J. Flood:** Propaganda?

**Zbigniew Rowiński:** Tak. Wszyscy uważaliśmy, że to najprawdopodobniej Niemcy stworzyli ten masowy grób, umieścili w grobie ciała, być może nawet nie Polaków, ale inne zwłoki, potem nałożyli na zwłoki polskie mundury i po prostu wrzucili je tam. Taka była powszechna opinia w naszej grupie. Dlatego też postanowiliśmy spróbować dojść do prawdy i wyrobić sobie własne zdanie na ten temat. Zatem przede wszystkim, kiedy mieliśmy wszystkie dokumenty i wszystkie fotografie dokumentów znalezionych w grobie, zaczęliśmy je przeglądać i staraliśmy się sprawdzić, czy nie są podrobione. Odnieśliśmy ogólne wrażenie, że są autentyczne, zwłaszcza że było tam mnóstwo polskich książeczek oszczędnościowych, mnóstwo. Były dosyć charakterystyczne, widać było stemple z różnych miejsc, gdzie wyłaczano pieniądze.

**Daniel J. Flood:** Zatem tego pierwszego wieczoru przejrzeście te dowody rzeczowe i mieliście ogólne wrażenie, że choć są to tylko fotografie, to fotografie te przedstawiają autentyczne dokumenty?

**Zbigniew Rowiński:** Tak, ale ponieważ mieliśmy pewne wątpliwości co do zeznań rosyjskich świadków, pułkownik Mossor postanowił zadać tym świadkom parę pytań, Niemcy bowiem powiedzieli nam, że będziemy mogli spotkać się z tymi świadkami następnego dnia i zadawać im pytania, jeżeli będziemy chcieli.

**Daniel J. Flood:** Czy tego wieczora podjęliście jeszcze jakieś inne decyzje oprócz tych, o których pan nam mówił?

**Zbigniew Rowiński:** Tak. Uzgodniliśmy, że następnego dnia zadamy pewne pytania świadkom, a pułkownik Mossor przygotował takie pytania po przejrzeniu ich zeznań.

**Daniel J. Flood:** Co się wydarzyło następnego dnia?

**Zbigniew Rowiński:** Następnego dnia zabrano nas w miejsce, gdzie odkryto te groby.

**Daniel J. Flood:** Gdzie to było?

**Zbigniew Rowiński:** To jest niedaleko od stacji kolejowej Gniezdowo.

**Daniel J. Flood:** Mniej więcej jak daleko od Smoleńska znajduje się Gniezdowo?

**Zbigniew Rowiński:** Sądzę, że to jest druga stacja kolejowa za Smoleńskiem.

**George A. Dondero:** Mniej więcej jak daleko w milach?

**Zbigniew Rowiński:** Podróż samochodem zajęła nam dwadzieścia minut.

**Daniel J. Flood:** A mniej więcej w jakiej odległości od stacji w Gniezdowie znajdowały się groby katyńskie?

**Zbigniew Rowiński:** Około kilometra lub półtora kilometra.

**Daniel J. Flood:** Zabrano was do Katynia samochodami pod strażą niemiecką?



**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Co się wydarzyło, kiedy przybyliście do tych grobów, najlepiej jak pan pamięta?

**Zbigniew Rowiński:** Kiedy przybyliśmy do tych grobów, przedstawiono nas profesorowi Buhtzowi. Kierował on tymi wykopaliskami i kiedy nas mu przedstawił, pomyślałem, że spróbuję jakoś nawiązać z nim nic porozumienia, ponieważ, jak już panom mówiłem, wyruszyliśmy z obozu z ogólnym przeświadczeniem, że to jest niemiecka sztuczka. A jako prawnik, jako prokurator, chciałem osobiście ustalić fakty, wyrobić sobie własną, osobistą opinię na temat tej sprawy. Dlatego też podszedłem go w taki oto sposób. Zapytałem, czy to on jest autorem pewnej książki, o której wiedziałem, że ją napisał.

**Daniel J. Flood:** Na jaki temat?

**Zbigniew Rowiński:** O wypadkach drogowych, z której korzystałem, kiedy pełniłem funkcję prokuratora w Polsce.

**Daniel J. Flood:** Czy profesor Buhtz był wówczas autorytetem w dziedzinie medycyny sądowej?

**Zbigniew Rowiński:** Tak, we Wrocławiu, o ile pamiętam, przed wojną. Był raczej zaskoczony, kiedy usłyszał, że znam jego pracę, i zapytał mnie, jak to możliwe, że ją znam. Miałem więc możliwość wyjaśnienia mu, że też jestem prawnikiem, że jestem prokuratorem w Polsce. I potem był dla mnie bardzo pomocny i traktował mnie jak kolegę prawnika, jak młodszego kolegę. W każdym razie bardzo mi pomagał.

**Daniel J. Flood:** Panowała wówczas atmosfera i postawa pełnej współpracy po stronie niemieckich oficerów?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Proszę nam opowiedzieć, co się wydarzyło później. Co zobaczyliście, co robiliście i tak dalej.

**Zbigniew Rowiński:** Oprowadzono nas wokół tych grobów. Było tam wtedy około pięciu miejsc, w których rozkopywano ten duży grób. Mam tutaj szkic. W jednym z grobów widzieliśmy zwłoki z rękoma związanymi sznurem. Mam tutaj kawałek tego sznura.

**Daniel J. Flood:** Czy powiedział pan, że ma pan przy sobie kawałek tego sznura?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Mówi pan, że fragment sznura, który ma pan ze sobą, to kawałek sznura, który osobiście zabrał pan z jednego z grobów w Katyniu w dniu, kiedy odwiedził pan to miejsce?

**Zbigniew Rowiński:** Nie osobiście. Profesor Buhtz w mojej obecności zdjął go z rąk i przekazał mi.

**Daniel J. Flood:** Mówi pan, że profesor Buhtz, który kierował niemieckim dochodzeniem, zdjął ten konkretnie fragment sznura, który ma pan teraz tutaj, z rąk zwłok polskiego oficera?

**Zbigniew Rowiński:** Zgadza się.

**Daniel J. Flood:** W jednym z grobów w Katyniu?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy mogę go obejrzeć?

*(Pan Rowiński wręczył fragment wspomnianego sznura panu Floodowi).*

**Daniel J. Flood:** Świadek pokazał komisji kawałek, jak się wydaje, sznura okiennego, jak to nazywamy w Ameryce, bardzo mocnego, długości około sześciu cali [ok. 15 cm]. Poprosimy protokolanta o oznaczenie go jako „Dowodu rzeczowego numer 22”.

*(Wspomniany sznur oznaczono jako „Dowód rzeczowy nr 22” i poniżej zamieszczono jego fotografię).*

#### Dowód rzeczowy nr 22



Zdjęcie sznura określonego jako przedmiot zdjęty z ciała jednej z ofiar znalezionych w Katyniu

**Daniel J. Flood:** Okażemy teraz świadkowi wspomniany kawałek sznura oznaczony jako „Dowód rzeczowy numer 22”. Czy rozpoznaje pan to jako fragment sznura, czy też liny, o którym dopiero co mówiliśmy?

**Zbigniew Rowiński:** Zdecydowanie. Znajdował się w moim posiadaniu przez cały czas.

**Daniel J. Flood:** Ten dowód rzeczowy znajdował się w pana pieczy od momentu, gdy otrzymał go pan z rąk profesora Buhtza przy grobach w Katyniu, aż do momentu, kiedy przed chwilą przedstawił go pan naszej komisji dzisiejszego ranka?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Dołączymy to do materiału dowodowego. Co jeszcze widzieliście lub robiliście po tym zdarzeniu? W protokole mamy już bardzo dużo świadectw opisujących scenę i otoczenie grobów, i uzyskamy ich jeszcze znacznie więcej od świadków niemieckich, ale chcielibyśmy usłyszeć od pana kilka zdań o tym, co pan tam zobaczył.

**Zbigniew Rowiński:** Wszystko to szczegółowo podałem w tej oto książce, ale ona jest po polsku.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jak zakładam, jedną z pierwszych rzeczy, jakie panu przyszły do głowy jako polskiemu oficerowi, i ze względu na podejrzenia, które mieliście, że może to być niemiecka propaganda, było pytanie, czy faktycznie są to polscy oficerowie, prawda?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy próbował pan jakoś się przekonać, czy to są faktycznie ciała polskich oficerów?

**Zbigniew Rowiński:** Tak, próbowałem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W jaki sposób stwierdził pan, że to są polscy oficerowie?

**Zbigniew Rowiński:** Znalazłem jednego z moich znajomych, zwłoki kapitana Sidora.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy następnie zwrócił pan w jakiś sposób uwagę na kwestię mundurów?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Co pan uczynił i co pan stwierdził, jeśli chodzi o mundury, w które ubrane były ciała znalezione w grobie?

**Zbigniew Rowiński:** Sprawdziłem mundury o tyle, o ile mogłem. Przekonałem się, że były polskie – nie było wątpliwości – i widziałem również polskie nadruki różnych producentów na koszulach i bieliźnie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy nie pomyślał pan, że mundury te mogły zostać nałożone na zwłoki, które nie należały do polskich oficerów? Czy taka myśl przyszła panu do głowy?

**Zbigniew Rowiński:** Tak, niewątpliwie. To była jedna z głównych kwestii, które chciałem rozstrzygnąć.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Rozumiem, że posiadając swoje doświadczenie prokuratorskie, chciał pan osobiście sprawdzić, czy Niemcy nie zainscenizowali tej sprawy.

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jak pan mówił przed chwilą, jedną z kwestii, jakie się panu nasuwały, było to, że mogli nałożyć polskie mundury na zwłoki ludzi, którzy nie byli Polakami?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Co pan zrobił?

**Zbigniew Rowiński:** Po pierwsze, znalazłem oryginalne polskie mundury. Kolejne pytanie dotyczyło tego, czy te polskie mundury mogły zostać nałożone na inne zwłoki, które nie należały do Polaków. O ile mogłem to stwierdzić i sądząc na podstawie moich krótkich oględzin, doszedłem do wniosku, że mundury znajdowały się na ciałach przynajmniej od czasu, kiedy złożono je do grobu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Co doprowadziło pana do takiego wniosku?

**Zbigniew Rowiński:** Na niektórych zwłokach mundury były całkowicie sklezione ze skórą, spojone, co wskazywało, że bardzo długo znajdowały się w grobie. A poza tym na mundurach były pewne zagięcia, które wskazywały, że ciało, kiedy składano je do grobu, musiało być wciąż ciepłe, ponieważ jest raczej niemożliwe, aby miały wszystkie te zagięcia.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Mówiąc ogólnie, fakt, że mundury te tak ściśle przylegały do ciała, doprowadził pana do wniosku, iż nie mogły zostać nałożone na zwłoki?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Ile grobów pan widział?

**Zbigniew Rowiński:** Powiedziano nam, że był tam jeden duży grób, ale w tym miejscu wykopano cztery doły i widzieliśmy cztery duże groby.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy uświadamiał pan sobie również to, że ciała te mogły być przenoszone lub ruszane, zanim wy tam dotarliście?

**Zbigniew Rowiński:** Tak. Tego rodzaju kwestie również chciałem zbadać.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy podjął pan jakieś działania, aby to zbadać?

**Zbigniew Rowiński:** Tak. Profesor Buhtz pozwolił nam zejść do jednego z grobów, specjalnie do tego grobu, gdzie ciała miały skrupowane ręce. Pozwolił nam wybrać dowolne ciało w grobie i je wydobyć. Tak też zrobiliśmy. Wybraliśmy ciało, które, naszym zdaniem, nie było wcześniej ruszane. Wyjęliśmy je na zewnątrz i wyglądało zupełnie jak daktyl wyjęty z pudełka. Ciało, które znaleźliśmy leżące na brzuchu, miało wgłębienie tutaj, na brzuchu, gdzie całkowicie wgniotła się głowa innego ciała leżącego pod spodem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Innymi słowy, ciało na górze miało głowę odcisniętą w brzuchu ciała leżącego bezpośrednio pod nim?

**Zbigniew Rowiński:** Nie, przeciwnie. Na odwrót.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Głowa w brzuchu?

**Zbigniew Rowiński:** Tak. Widzieliśmy, że nie ruszano go wcześniej, ponieważ było całkowicie ściśnięte. Leżało w ten sposób prawdopodobnie około dwóch lat.

**Thaddeus M. Machrowicz:** To wskazywało, że ciała te nie były wyjmowane ani nie zostały podrzucone?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy interesowała pana kwestia kalibru pocisków?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy jakoś badał pan tę sprawę?

**Zbigniew Rowiński:** Tak. Szukałem kul, ale oczywiście nie udało mi się ich znaleźć, więc zapytałem jednego z niemieckich żandarmów. Nie potrafił udzielić mi żadnej składnej odpowiedzi. Powiedział mi tylko, że najprawdopodobniej łuski znajdują się gdzieś w tej masie i później prawdopodobnie je znajdziemy, ale nie potrafił mi powiedzieć, co stało się z łuskami. Zatem przyjęliśmy, że strzelano z rewolweru rosyjskiego typu, który ma bębenek i łuski nie wypadają automatycznie. Takie przyjąłem założenie, ale później okazało się, że było błędne, ponieważ naboje były niemieckiej produkcji.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy widział pan tam jakieś groby, w których znajdowałyby się ciała sprawiające wrażenie, że leżały tam dłużej aniżeli te, które pan teraz opisuje?

**Zbigniew Rowiński:** Nie osobiście. Pułkownik Mossor poszedł na drugą stronę drogi do innego grobu, który również odkryli Niemcy, gdzie, jak nam powiedział, widział zwłoki cywilów, tak sądził, w wysokich butach i cywilnych ubraniach, które, jego zdaniem, musiały spoczywać tam znacznie dłużej, około sześciu do ośmiu lat.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Pan był tam w 1943 r.?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Ten inny grób mieścił ciała, które, zdaniem pułkownika Mossora, wydawały się spoczywać tam od sześciu lub ośmiu lat?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Co by dawało mniej więcej 1937 r.?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy ciała te miały skrupowane ręce w ten sam sposób jak pozostałe?

**Zbigniew Rowiński:** W ten sam sposób i zgodnie z zeznaniami rosyjskich świadków były to ciała różnych Rosjan, których rozstrzeliwano tam w tym samym miejscu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy ze względu na pana doświadczenie prawnicze interesowała pana próba określenia, jak długo ciała te tam spoczywały, na podstawie dokumentów znalezionych przy nich?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Co pan przedsięwziął w tej kwestii?

**Zbigniew Rowiński:** Znalazłem różne listy adresowane do tych oficerów.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jak pan znalazł te listy?

**Zbigniew Rowiński:** Po wizycie przy grobach zabrano nas później do małego domu znajdującego się niedaleko grobów, gdzie Niemcy gromadzili wszystkie doku-

menty. Udostępniono je nam. Mogliśmy je brać i przeglądać. Między innymi znalazłem pewne listy wysłane z Chorzowa. Na kopertach tych listów były adnotacje poczynione prawdopodobnie przez oficera, który je dostał, kiedy otrzymał te listy. Obejrzałem mniej więcej trzy lub cztery takie koperty i daty na tych kopertach nigdy nie były późniejsze niż koniec marca, o ile teraz sobie przypominam.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Którego roku?

**Zbigniew Rowiński:** Mam to tutaj [*świadek przejrzał jakieś dokumenty*]. Oczywiście 1940 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Spoglądał pan przed momentem na jakieś notatki. Co to jest?

**Zbigniew Rowiński:** To są notatki, które sporządziłem zaraz po wizycie przy grobach w Smoleńsku.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Bezpośrednio po wizycie przy grobach?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W notatkach tych zapisał pan ostatnie daty tych listów jako jakie?

**Zbigniew Rowiński:** Koniec marca i początek kwietnia.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Którego roku?

**Zbigniew Rowiński:** 1940 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jest pan pewien?

**Zbigniew Rowiński:** Tak, jestem całkowicie pewien. Między innymi to sprawdziłem. Znalazłem list adresowany do pewnego oficera, wysłany przez jego żonę, która w tym czasie mieszkała w domu znajomych w Chorzowie.

**Daniel J. Flood:** Czy te notatki, do których pan zagląda w celu przypomnienia sobie szczegółów, wykonane zostały przez pana własnoręcznie?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I sporządził je pan zaraz po wizycie w Katyniu?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy w tych notatkach znajdują się jakieś wzmianki na temat pamiętników, które pan widział?

**Zbigniew Rowiński:** Tak. Pamiętam, że widzieliśmy pamiętnik, w którym ten oficer odnotował moment, kiedy przywieziono go do Gniezdowa, na tę małą stację niedaleko Katynia.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Pozwolę sobie zwrócić pana uwagę na pewną konkretną sprawę i zapytać, czy przypomina pan sobie, aby widział pan pamiętnik podporucznika Jana Bartysa. Proszę spróbować to sobie przypomnieć, zaglądając do notatek.

**Zbigniew Rowiński:** Nie mogę tego tutaj znaleźć.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Może to panu jakoś pomoże [*pokazuje świadkowi dokument*].

**Zbigniew Rowiński:** Tak, zgadza się.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę mi opowiedzieć, co pan stwierdził, gdy chodzi o pamiętnik podporucznika Jana Bartysa.

**Zbigniew Rowiński:** W tych zapiskach – to był tylko mały kalendarzyk – zamieścił uwagę: „Właśnie przyjechaliśmy na stację Gniezdowo” – ponieważ prawdopodobnie

zobaczył napis – „i widzę ludzi z NKWD stojących od stacji kolejowej aż po las”, który nie był daleko od stacji kolejowej. Zapewne widział to z okna wagonu kolejowego.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy zna pan datę ostatniego zapisu w tym kalendarzu?

**Zbigniew Rowiński:** 15 marca 1940 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy pozostałe strony tego kalendarza były nienaruszone?

**Zbigniew Rowiński:** Tak. Przejrzałem ten kalendarz, o ile sobie teraz przypominam, ponieważ niektórzy mówili, że wszystko to spreparowali Niemcy i że prawdopodobnie wrywali niepotrzebne strony, a zostawiali tylko te, które im pasowały.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę powiedzieć, czy było coś specjalnego w tym konkretnym kalendarzu, co zwróciło pana uwagę?

**Zbigniew Rowiński:** Tylko fakt, iż stwierdzał w tej notatce, że widzi ludzi z NKWD stojących wzdłuż drogi wiodącej od stacji do lasu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Pozostała część tego kalendarza po 15 marca?

**Zbigniew Rowiński:** Nie było tam w ogóle żadnych zapisów, strony były nienaruszone – czyste.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy podczas przeglądania tych różnych papierów, listów, kalendarzy, pamiętników i zapisków, które pan tam zastał, znalazł pan jakieś z datą późniejszą niż marzec 1940 r.?

**Zbigniew Rowiński:** Nie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy osobiście zbierał pan jakieś papiery lub dokumenty przy ciałach?

**Zbigniew Rowiński:** Przy ciałach nie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy poprosił pan profesora Buhtza o pozwolenie, aby osobiście wybrać jedno z ciał, które nie były jeszcze ruszane z grobu?

**Zbigniew Rowiński:** Tak, zgadza się.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Co powiedział profesor Buhtz?

**Zbigniew Rowiński:** Profesor Buhtz zgodził się i pozwolił nam zejść do jednego z grobów, wybrać jedno z ciał, które się tam znajdowały, i wydobyć je na zewnątrz.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy pamięta pan, która to była warstwa?

**Zbigniew Rowiński:** Było to w grobie, w którym wszystkie ciała leżały ze skrzepowanymi rękami.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Która warstwa od góry?

**Zbigniew Rowiński:** Czwarta, ponieważ pierwsze były już wydobyte. Musieliśmy zejść do dołu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy w odniesieniu do tych ciał były jakieś inne istotne kwestie lub inne istotne szczegóły, o których jeszcze pan nie wspominał, a które skłaniały pana do wniosków dotyczących winy czy to Rosjan, czy też Niemców?

**Zbigniew Rowiński:** Tak. Wśród dokumentów znaleźliśmy dwa listy zaadresowane do Polski przez oficerów z tego samego obozu, obozu w Kozielsku. Znaleźliśmy je wśród dokumentów. Pomyśleliśmy, że być może listy te przekazano oficerom, którym Rosjanie mówili, że jadą z powrotem do Polski.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy podczas pańskiego pobytu w Katyniu Niemcy podejmowali jakieś próby skłonienia was do robienia czegoś wbrew waszej woli albo też



zmuszenia was do formułowania jakichś konkluzji, które by nie opierały się na waszych własnych ustaleniach?

**Zbigniew Rowiński:** Nie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy mieliście tam wolną rękę?

**Zbigniew Rowiński:** Tak, całkowicie wolną rękę.

**George A. Dondero:** Mam kilka pytań, które chciałbym zadać. Czy kiedy tam dotarliście, przy grobie był ktoś oprócz was, polskich jeńców wojennych, mam na myśli innych jeńców innych narodowości?

**Zbigniew Rowiński:** Widziałem tam Rosjan, którzy pomagali przy wydobywaniu zwłok.

**George A. Dondero:** Nikogo innej narodowości?

**Zbigniew Rowiński:** Nie.

**George A. Dondero:** Proszę opisać komisji, jak wyglądał teren, na którym odnaleziono te groby, chodzi mi o to, jakiego rodzaju to był krajobraz?

**Zbigniew Rowiński:** To było w lesie, ale był to raczej fragment lasu, gdzie rosło tylko niewiele dużych drzew, dużych sosen, o ile pamiętam. Ale pomiędzy tymi drzewami rosły małe sosny, niezbyt wysokie.

**George A. Dondero:** Czy na grobach rosły jakieś drzewa?

**Zbigniew Rowiński:** Nie, nie widziałem żadnych drzew na grobach.

**George A. Dondero:** Jak wyglądała ziemia – jaki miała kolor?

**Zbigniew Rowiński:** Była raczej piaszczysta.

**George A. Dondero:** Żółtawa?

**Zbigniew Rowiński:** Żółtawa jak piasek. Był tam tylko jeden grób, gdzie wzięliśmy wody gruntowe. Ponieważ teren opadał stopniowo w dół, w jednym miejscu było dosyć wilgotno.

**George A. Dondero:** W ilu warstwach na głębokość pochowano tych ludzi?

**Zbigniew Rowiński:** W jednym z grobów widziałem coś w rodzaju specjalnego wykopu. Niemcy zrobili ten wykop, aby sprawdzić liczbę warstw.

**George A. Dondero:** Ile ciał pan widział?

**Zbigniew Rowiński:** Już wydobytych?

**George A. Dondero:** Albo w grobach.

**Zbigniew Rowiński:** Nie potrafię panu powiedzieć, ponieważ widziałem tylko około stu sześćdziesięciu ciał, które już wydobyto i które leżały ułożone w rzędach.

**George A. Dondero:** Czy widział pan, jak długie lub głębokie były te groby?

**Zbigniew Rowiński:** Tak, widziałem ten jeden grób. Jeżeli dobrze pamiętam, było tam trzynaście warstw zwłok.

**George A. Dondero:** Trzynaście na głębokość od powierzchni do dna?

**Zbigniew Rowiński:** Tak, całkowicie sprasowanych razem.

**George A. Dondero:** Czy ma pan jakieś zdanie lub jakiś szacunek, którym chciałby się pan podzielić z komisją, na temat liczby polskich oficerów, których pochowano w tych grobach, które pan widział?

**Zbigniew Rowiński:** Pamiętam, że określiliśmy tę liczbę, ponieważ od początku mieliśmy wątpliwości, czy może się tam znajdować dwanaście tysięcy ciał. Doszliśmy do wniosku, że może tam być nie więcej niż około ośmiu tysięcy ciał.



**George A. Dondero:** Czy ciała, które pan widział, miały na sobie mundury polskich oficerów?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**George A. Dondero:** Czy mieli na sobie płaszcze?

**Zbigniew Rowiński:** Nie wszyscy.

**George A. Dondero:** Czy niektórzy z nich?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**George A. Dondero:** Czy mieli na nogach buty?

**Zbigniew Rowiński:** Tak, prawie wszyscy mieli na nogach buty.

**George A. Dondero:** Czy przyglądał się pan tym butom?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**George A. Dondero:** W jakim były stanie?

**Zbigniew Rowiński:** Naprawdę w bardzo dobrym stanie. Niektóre z nich miały nawet coś w rodzaju drewnianej podeszwy, aby chronić skórę buta. Oficerowie prawdopodobnie wykonali je w obozach.

**George A. Dondero:** Czy były bardzo znoszone, czy też wyglądały na stosunkowo nowe?

**Zbigniew Rowiński:** Wyglądały naprawdę bardzo dobrze. Pomyślałem, że byłaby to doskonała reklama dla firmy, która produkowała te buty, gdyby nie była to taka smutna okazja.

**George A. Dondero:** Czy Rosjanie, którzy byli tam z wami przy grobach, to żołnierze, czy też cywile?

**Zbigniew Rowiński:** Cywile.

**George A. Dondero:** Ilu?

**Zbigniew Rowiński:** Widziałem może dwunastu.

**George A. Dondero:** Czy rozmawiał pan z którymś z nich?

**Zbigniew Rowiński:** Nie. Nie mówię po rosyjsku.

**George A. Dondero:** Czy pozwalano wam z nimi rozmawiać?

**Zbigniew Rowiński:** Nie sądzę, ale nie powiedziano nam, że nie wolno nam z nimi rozmawiać.

**George A. Dondero:** Kiedy udał się pan do tych grobów na polecenie Niemców, był pan naturalnie uprzedzony i niechętnie nastawiony do Niemców?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**George A. Dondero:** Czy pana koledzy oficerowie mieli takie same odczucia jak pan i wyrażali je?

**Zbigniew Rowiński:** Dokładnie. Oni nawet mieli mi to za złe, ponieważ ci oficerowie zgodzili się pojechać.

**George A. Dondero:** Do jakich konkluzji czy też opinii doszliście po wizycie przy grobach razem z pana kolegami oficerami, którzy tam pojechali?

**Zbigniew Rowiński:** Moim prywatnym zdaniem byłem całkowicie przekonany, że zrobili to Rosjanie.

**George A. Dondero:** A co sądzili pozostali wasi oficerowie?

**Zbigniew Rowiński:** Tak samo wszyscy pozostali oficerowie.

**George A. Dondero:** Doszli do tych samych wniosków?

**Zbigniew Rowiński:** Do tych samych wniosków, tyle że nie daliśmy temu odpowiedniego wyrazu, ponieważ Niemcy chcieli wykorzystać ten nasz raport do celów propagandowych. Zatem umówiliśmy się, że opowiemy o tym, co widzieliśmy, nie formułując żadnych konkluzji – tylko to, co tam widzieliśmy.

**George A. Dondero:** I nie sformułowaliście żadnej opinii?

**Zbigniew Rowiński:** Absolutnie żadnej opinii.

**George A. Dondero:** Ale wówczas był pan przekonany, że zrobili to Rosjanie?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**George A. Dondero:** Czy dokonywał pan oględzin ubrań tych ludzi?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**George A. Dondero:** Czy znalazł pan jakieś otwory po pociskach?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**George A. Dondero:** Gdzie?

**Zbigniew Rowiński:** Zawsze znajdowaliśmy tutaj [*wskazuje*] mniejszy otwór po pocisku, a większy tutaj [*wskazuje*].

**George A. Dondero:** Dla jasności w protokole, chodzi panu o to, że był on u podstawy czaszki?

**Zbigniew Rowiński:** Tak, gdzieś tutaj [*wskazuje*] – zawsze niemal w tym samym miejscu.

**Daniel J. Flood:** Świadek wskazuje teraz otwór wlotowy pocisku u podstawy czaszki i wskazuje otwór wylotowy pocisku po drugiej stronie na czole.

**George A. Dondero:** Czy wszystkich ich zastrzelono w taki sam sposób?

**Zbigniew Rowiński:** Wyglądało na to, że robiono to w ten sam sposób.

**George A. Dondero:** Ręce mieli skrupowane za plecami?

**Zbigniew Rowiński:** Nie wszyscy, tylko niektórzy.

**George A. Dondero:** Co może pan powiedzieć o tych pozostałych, którzy nie byli w ten sposób związani?

**Zbigniew Rowiński:** Przypuszczam, że wiązano tylko tych ludzi, którzy próbowali się bronić, ponieważ widziałem ciała z trocinami w ustach, a niektórzy mieli nawet na głowy narzucone płaszcze, sznur wokół szyi zaś był połączony ze sznurem na rękach. Tak że kiedy zaczynali się szamotać, aby uwolnić ręce, musieli się dusić.

**George A. Dondero:** Widział pan wielu tak związanych?

**Zbigniew Rowiński:** Tak, widziałem takich wielu i widziałem również pociski poprzez płaszcze, o tutaj [*wskazuje*] – to znaczy otwór.

**George A. Dondero:** Kiedy oglądał pan ciała w grobie, czy pochowano ich twarzą do góry, czy twarzą do dołu?

**Zbigniew Rowiński:** Byli w różnych pozycjach. Wyglądało to dla mnie tak, jakby wrzucano ich do grobu w różnych pozycjach.

**George A. Dondero:** Nie byli ułożeni warstwami?

**Zbigniew Rowiński:** Nie, byli po prostu przemieszani.

**George A. Dondero:** Wrzuceni?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**George A. Dondero:** W różnych pozycjach?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**George A. Dondero:** Ciała były w stanie rozkładu?

**Zbigniew Rowiński:** Tak. Twarze niektórych ciał wyglądały, jakby zastygły w ostatnim krzyku.

**George A. Dondero:** Jaką długość, jaką szerokość i jaką głębokość miały groby, które pan widział?

**Zbigniew Rowiński:** Pozwoli pan, że gdzieś zajrzę.

**George A. Dondero:** Proszę bardzo.

**Zbigniew Rowiński:** Widzę te groby, ale nie potrafię podać panu ich rozmiarów. Wiem, że były tam dwa duże groby i dwa mniejsze.

**George A. Dondero:** Czy może pan opisać komisji i do protokołu, jaką mniej więcej miały wielkość?

**Zbigniew Rowiński:** Myślę, że podano to w raporcie.

**George A. Dondero:** Jeżeli nie potrafi pan tego znaleźć, proszę podczas przerwy na lunch zajrzeć do swoich notatek i podać tę informację później protokolantowi.

**Zbigniew Rowiński:** Znajdę to, bo mam to gdzieś zapisane.

**George A. Dondero:** Ile ma pan lat?

**Zbigniew Rowiński:** Mam teraz czterdzieści sześć lat.

**George A. Dondero:** Ile czasu przebywał pan w niemieckiej niewoli?

**Zbigniew Rowiński:** Pięć lat.

**George A. Dondero:** To wszystko.

**Ray J. Madden:** Proszę świadka, pozwolę sobie powiedzieć do protokołu, że podczas prowadzonych przez nas wcześniej przesłuchań w Waszyngtonie kilku różnych świadków zeznawało na temat trocin, które wkładano do ust niektórym ofiarom, to znaczy, nie miały one skrępowanych za plecami rąk, ale niektóre z nich miały trociny w ustach, co zgadza się z przedstawionym właśnie przez pana zeznaniem.

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Chciałbym to podkreślić, stwierdzając, że dotyczy to w szczególności pewnego świadka z Waszyngtonu, który zeznawał z twarzą zasłoniętą maską, i świadek ten zeznał, że niektóre z tych ciał z trocinami miały również skrępowane za plecami ręce.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Pozwolę sobie zapytać, czy gotów byłby pan pozostawić te swoje notatki jako dowód rzeczowy w tej sprawie?

**Zbigniew Rowiński:** Tak, oczywiście. Są sporządzone po polsku.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Są po polsku?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Ale sporządził pan je bezpośrednio po pańskiej wizycie w tamtym miejscu?

**Zbigniew Rowiński:** Zaraz potem. To jest raczej wstępny szkic raportu, który przygotowaliśmy dla Niemców.

**Thaddeus M. Machrowicz:** To było bezpośrednio po pańskiej wizycie w Katyniu?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Są to pańskie ówczesne wrażenia bezpośrednio po tym, jak odwiedził pan te groby?

**Zbigniew Rowiński:** Tak, a tekst tego raportu znajduje się w książce.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy mogę dostać te notatki?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Alvin E. O'Konski:** Czy widział pan jakieś ciała związane drutem?

**Zbigniew Rowiński:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Poproszę teraz protokolanta, aby oznaczył do identyfikacji szereg dokumentów czy też notatek obecnego świadka obejmujących pięć kartek – aby oznaczył je jako dowody rzeczowe numer 23, 23A, 24, 24A oraz 24B, który stanowi szkic lub mapkę. Pokażę teraz świadkowi te dowody rzeczowe, które dopiero co wymieniłem, i zapytam świadka, czy są to jego oryginalne odręczne notatki sporządzone przez niego bezpośrednio po wizycie w Katyniu, które miały stanowić podstawę raportu przygotowanego dla Niemców.

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** I czy są to notatki, za pomocą których świadek przypominał sobie różne rzeczy podczas zeznań przed naszą komisją składanych dzisiaj rana?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Dołączymy je do materiału dowodowego jako „Dowody rzeczowe numer 23, 23A, 24, 24A i 24B” i zamieścimy je poniżej.

#### **Dowód rzeczowy nr 23<sup>131</sup>**

14 kwietnia 1943 r.: Rozkaz wyjazdu (środa) godzina 6.43 z Woldenbergu.

15 kwietnia 1943 r.: Szczecin, godzina 10.30. Godzina 19.00 do Berlina 21.25.

16 kwietnia 1943 r.: Wyjazd do Warszawy [samolotem] z lotniska Staaken do Warszawy. Wybrano oficerów z najbliższych obozów, aby przyspieszyć wyjazd. Generał Chmurowicz<sup>132</sup>, ośmiu oficerów: dwóch podporuczników, trzech kapitanów, podpułkownik, wszyscy z WK II, obozy IIC, IID, IIE.

Generał Chmurowicz nie mógł lecieć z powodu dolegliwości sercowych i został w Berlinie.

Na lotnisku kapitan informuje nas, że mamy lecieć do Smoleńska. Pułkownik żąda, by [albo jego, albo grupę] zwolniono z tego obowiązku i aby wybrano inną delegację.

16 kwietnia: Przyłot do Warszawy o godzinie 10.40, Okęcie. Major Nowosielski zwolniony, został w Warszawie. Godzina 11.30 – wylot do Smoleńska. Przyłot o godzinie 15.30. Zainteresowanie żandarmerii. Wieczorem szczegółowe wyjaśnienie celu naszego przyjazdu. Kopie zeznań świadków i lista ofiar, 300 ciał. Pułkownik jasno przedstawił swoje stanowisko. Odkomenderowano nas na mocy rozkazu i nie poinformowano nas o celu wyjazdu. Nie uważamy się za oficjalnych przedstawicieli, a tym bardziej za delegację oficerów jeńców wojennych. Dlatego też nie możemy składać żadnych deklaracji ani wydawać oświadczeń. Żądamy, aby nas nie fotografowano, nie filmowano ani nie proszono o przeprowadzanie konferencji prasowych. Możemy jednak (1) obserwować wszystko, co zobaczymy na miejscu;

<sup>131</sup> Podajemy za oryginalną edycją protokołu, w tłumaczeniu z języka angielskiego. W oryginalnej edycji zamieszczono również nieczytelną fotokopię.

<sup>132</sup> Jan Chmurowicz, s. Walentego i Karoliny z d. Mirkiewicz, ur. 31 XII 1887 r. w Przeworsku, gen. bryg. WP. W okresie I wojny światowej służył w armii Austro-Węgier, w której awansował do stopnia kapitana. Od 1918 r. w Wojsku Polskim, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. W latach 1934–1937 dowódca 15. Wielkopolskiej Dywizji Piechoty. Następnie zastępca dowódcy X DOK w Przemyślu, w kampanii 1939 r. dowodził obroną Przemyśla. Dostał się do niewoli niemieckiej, był jeńcem m.in. w Oflagu II C Woldenberg. Po II wojnie światowej wrócił do Polski. Zmarł 5 XI 1965 r. w Krakowie.

(2) przekazywać nasze obserwacje wyłącznie do wiadomości oficerów jeńców wojennych, nie za pośrednictwem publikacji prasowych; (3) wszystkie pozostałe stwierdzenia faktyczne należą do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, prasy międzynarodowej itd. Po pewnym czasie pułkownik otrzymał odpowiedź, że nie będą wymagane żadne konferencje, oświadczenia ani filmy czy nagrania radiowe, i że fotografie robione przez podoficerów pozostaną w OKW jako dokumentacja. Wystarczy im przygotowanie raportu na użytek jeńców wojennych, ponieważ sprowadzanie delegacji z obozów jenieckich nie jest technicznie możliwe.

17 kwietnia 1943 r., godzina 8.30. Wyjazd do Lasu Katyńskiego, miejsca ekshumacji w pobliżu stacji kolejowej Gniezdowo, 20 kilometrów na zachód.

Podstawowe kwestie:

(1) Stan zwłok, częściowo zmumifikowane w suchym piachu, rysy twarzy nierozpoznawalne, dokumenty, naszywki ze stopniami wojskowymi, kolor włosów, barwy rodzajów wojsk, guziki, jakość ubrań, wszystko do rozróżnienia. Dokumenty i fotografie zachowane w dobrym stanie. Trudno określić długość okresu spoczywania w grobie na podstawie stanu zwłok.

(2) Ciała ubrane w mundury, z naszywkami stopni wojskowych, innymi oznaczeniami. Oficerki bez wątplenia polskie. Wkoło porozrzucane polskie banknoty. (Obecny na miejscu pułkownik dr Buhtz określił czas spoczywania w grobie na dwa lata). Stan rozkładu mundurów odpowiada temu okresowi i stanowi zwłok. Niewielka liczba ubrań cywilnych.

(3) Na wszystkich ekshumowanych ciałach (jedno ciało ekshumowane osobiście) widoczne są otwory po strzale z pistoletu. Otwór wlotowy pocisku znajdował się z tyłu głowy, otwór wylotowy na potylicy<sup>133</sup> lub skroni. Niektóre ciała mają ręce związane za plecami (jedno ciało ekshumowane osobiście). Podobnie związane ciała ekshumowano po drugiej stronie drogi, gdzie według zeznań świadków i [nieczytelne] chowano ciała bolszewików 5 do 8 lat temu.

#### Dowód rzeczowy nr 23A<sup>134</sup>

(4) Na domniemanym terenie pochówków wykonano cztery wykopy, w których odnaleziono masę wielu warstw ciał głębokości około 1 do 2 metrów. Górną warstwę ciał wydobyto i ciała rozłożono na powierzchni do identyfikacji (około 300). Z tego jakieś 160 ciał zidentyfikowano na podstawie dokumentów, papierosnic, [nieczytelne], korespondencji, przywieszek identyfikacyjnych itp. Reszta nie do zidentyfikowania, w tym cywile, ponieważ brak jest odznak stopni wojskowych i dokumentów. Dolne warstwy jeszcze nie zostały wydobyte. Jest tam przypuszczalnie 12 warstw ciał do poziomu wód gruntowych. W rogach każdego wykopu wykopano szyb. Dno szybu pokryto sypką ziemią. Grubość masy ciał od drugiej warstwy wynosi 1,5 metra.

(5) Łączna liczba zgodnie z szacunkami niemieckimi wynosi od 10 000 do 12 000 i przedstawiają oni następujące uzasadnienie [swoich szacunków]:

Powierzchnia ogólnego masowego grobu oraz grubość warstwy ciał. Częściowo potwierdzona grubość warstwy widoczna w szybie: 1,5 metra. Ze wszystkich miejsc w wykopach

<sup>133</sup> Potylica znajduje się z tyłu głowy.

<sup>134</sup> Podajemy za oryginalną edycją protokołu, w tłumaczeniu z języka angielskiego. W oryginalnej edycji zamieszczono również nieczytelną fotokopię.

wystają głowy lub członki, co wskazuje, że pomiędzy czterema otwartymi grobami również znajdują się ciała – nie wiadomo ile. Zeznania świadków dotyczące liczby transportów kolejowych do stacji Gniezdowo oraz ze stacji do miejsca egzekucji w ciężarówkach GPU. W naszej obecności świadkowie potwierdzili swoje zeznania dotyczące liczby transportów w odpowiedzi na nasze bezpośrednie pytania.

Nie ma wątpliwości, że jest to masowy grób i że liczba ciał sięga tysięcy. Dokładną liczbę będzie można ustalić dopiero po zakończeniu ekshumacji. Według świadków w kwietniu i [nieczytelne] 1940 r. widzieli oni 3 do 4 transportów kolejowych złożonych z 3 do 4 wagonów więziennych. Ciężarówki mieściły 16 osób każda (dziennie 480 w ciągu 28 dni) (trzy zakryte ciężarówki oraz jedna lekka ciężarówka na bagaż).

(6) Pracami ekshumacyjnymi kieruje oficer niemieckiej żandarmerii wojskowej, któremu pomaga profesor medycyny z Uniwersytetu Wrocławskiego w stopniu Hauptarzt<sup>135</sup>. Na miejscu przebywa trzech delegatów Polskiego Czerwonego Krzyża z Warszawy, którzy pozostaną tam do zakończenia prac. Pomagają oni przy identyfikacji ciał i porządkowaniu wspólnej mogiły. Każde ciało po ekshumacji i ewentualnej identyfikacji otrzymuje metalową przywieszkę na szyi z numerem, a taki sam numer wpisywany jest na liście ekshumowanych ciał i na kopercie z dokumentami.

(7) Znalezione dokumenty po wysuszeniu są przechowywane w sąsiadującej leśniczówce w zaimprovizowanych gablotach wraz z numerami i kopertami. Są odczytywane, tłumaczone, częściowo fotografowane itd. Niektóre z nich (pamiątniki) poddane zostaną obróbce chemicznej, aby można było odczytać nieczytelne fragmenty. Stan dokumentów zadowolający, część fotografii i korespondencji zachowana w dobrym stanie, łatwa do odczytania i rozpoznania.

(8) Dokumenty generała Smorawińskiego, w szczególności wojskowa karta identyfikacyjna oraz książeczka oszczędnościowa z banku w Lublinie, dobrze zachowane. Spodnie na ciele z lampasami generalskimi.

#### **Dowód rzeczowy nr 24<sup>136</sup>**

[...] naszywki ze stopniem generalskim wyraźnie rozpoznawalne, twarz nie do rozpoznania. Przy generale Smorawińskim znaleziono srebrną papierośnicę ze złotymi inskrypcjami.

(11) Znaleziono korespondencję adresowaną z Polski, prawie wyłącznie kartki pocztowe adresowane do obozu w Kozielsku. Najpóźniejsze daty wysyłki – styczeń i luty 1940 r. (odpowiedzi).

(12) Przy dwóch ciałach znaleziono krótkie pamiętniki w kalendarzach, jeden doprowadzony do 1 stycznia 1940 r., drugi do 15 marca 1940 r. (ppor. Jan Bartys z Krakowa).

Te szczegóły relacji uzgodnione przez wszystkich obecnych oficerów.

<sup>135</sup> Tak w oryginale, zapewne miało to oznaczać „główny lekarz”. Był to Gerhard Buhtz.

<sup>136</sup> Podajemy za oryginalną edycją protokołu, w tłumaczeniu z języka angielskiego, porównanym z czytelnymi fragmentami fotokopii rękopisu. W oryginalnej edycji zamieszczono również mało czytelną fotokopię dokumentu rękopiśmiennego w języku polskim.

Godzina 13.40 wylot ze Smoleńska, 17.45 w Warszawie. Badanie lekarskie grupy (strażników i nas samych). Major Nowosielski dołączył do grupy. Godzina 18.39 wylot, przylot do Poznania 20.40, noc w Poznaniu. 18 kwietnia, wylot do Berlina godzina 7.25, przylot do Berlina godzina 9.00 lotnisko Staaken.

Podpułkownik Stefan Mossor  
Kapitan Stanisław Cyłkowski  
Kapitan Konst[anty] Adamski  
Kapitan Bentman  
Pol. [*nieczytelne*] Slovenzik<sup>137</sup>  
Major Aleksander Nowosielski  
Kapitan Eugeniusz Kleban  
Podporucznik Stanisław Gostkowski

#### **Dowód rzeczowy nr 24A<sup>138</sup>**

Deszczka Władysław, geodeta, urodzony 2 marca 1892 r. w Ostrożeniu, adres – Warszawa, Aleje Ujazdowskie, major 27. Batalionu Kolejowego, książeczka wojskowa dobrze zachowana ze zdjęciem.

Zbroja, dr Franciszek.

Szymankiewicz, kapitan, urodzony 26 maja 1896 r., adres – Warszawa.

Freidenreich, Ja., podporucznik.

Fryssberg, dr Adam, kapitan.

Hałasiński (Halaciński?), Andrzej, podpułkownik.

Smorawiński [*nieczytelne*], adres – Lublin, pl. Litewski 3, książeczka oszczędnościowa, zaświadczenie nadania krzyża wojskowego, urodzony 25 grudnia 1892 r. [*nieczytelne*], dokument tożsamości [*nieczytelne*].

Bohatyrewicz, Bronisław [*nieczytelne*], ul. Rejtana 3-28, napisany przez niego list, dwie fotografie, raczej duża suma pieniędzy.

Łopusko, Edward, kartka od Witolda Łopusko, Wilno, Antokolska 4, firma Łopusko, Wilno.

Kuźmiński, Arkady, student, 29 stycznia 1907 r., Warszawa, Akademicka 5.

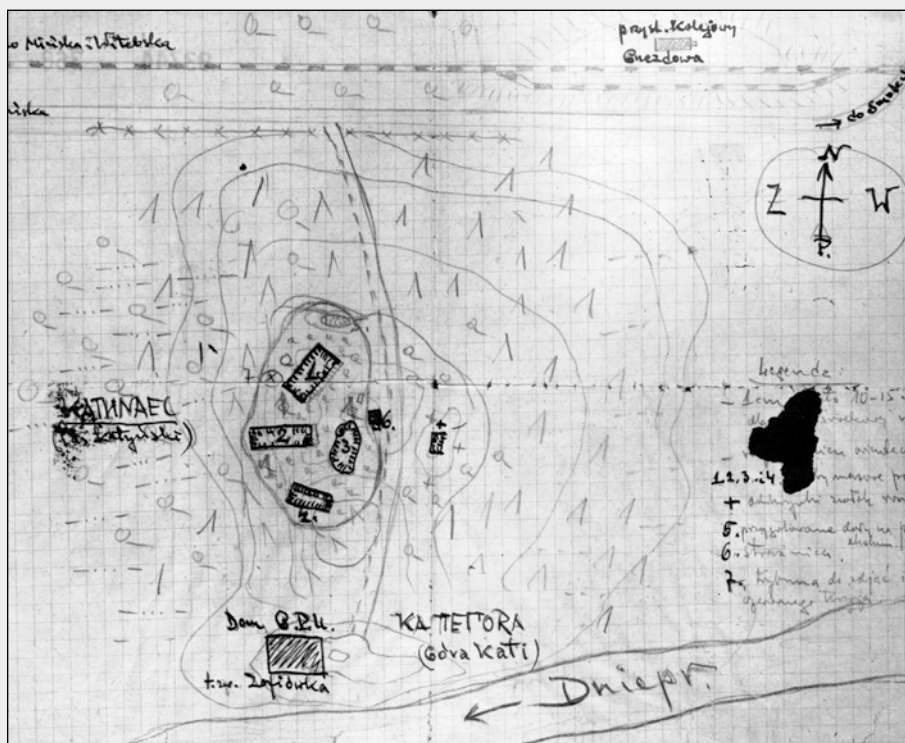
Wirszylło, Tadeusz.

Własienko, Włodzimierz, cywil, Maria Własienko, Wilno, Sosnowa 40.

<sup>137</sup> W oryginalnej edycji w języku angielskim Sławiczek, tak też na słabo czytelnej fotokopii rękopisu. W rzeczywistości była to prawdopodobnie spolonizowana forma różnie zapisywanego nazwiska oberlejtanta (porucznika) Gregora Slovenzika (lub Słowenzika, Sloventchika) z niemieckiej policji polowej (posiłkowej). Przed nazwiskiem Sławiczek w oryginale dokumentu, którego fotokopię zamieszczono w protokole obok zeznania Rowińskiego jako *exhibit* (dowód) nr 24, można z trudem odczytać skrót „Pol. posiłk.”

<sup>138</sup> Podajemy za oryginalną edycją protokołu, w tłumaczeniu z języka angielskiego. W oryginalnej edycji zamieszczono również nieczytelną fotokopię.





Stacja kolejowa Gniezdowo

[Strzałka] do Mińska i Witebska.

[Strzałka] do Mińska.

[Strzałka] do Smoleńska.

[Po rosyjsku:] Las Katyński.

[Po polsku:] (Las Katyński).

Legenda: 1 centymetr odpowiada 10–15 metrom dla środkowej części szkicu; na obrzeżach szkicu zamieszczono znaki dla celów orientacji.

Nr 1, 2, 3 i 4 – masowe groby Polaków; wykopaliska z ciałami Rosjan; 5 – wykopy do złożenia zwłok; 6 – strażnica; 7 – podest do fotografowania i dla flagi Czerwonego Krzyża.

Dom GPU [Po rosyjsku:] Wzgórze Katia.

Tak zwana „Zofiówka” [Po polsku:] (Wzgórze Katia).

[Strzałka] Rzeka Dniepr.

<sup>139</sup> Opis mapy podajemy za oryginalną edycją protokołu, w tłumaczeniu z języka angielskiego. Mapa, w języku polskim, znajduje się w oryginale na s. 704, a na następnej stronie umieszczono jej anglojęzyczny opis, zawierający uproszczoną różę wiatrów, wskazującą cztery kierunki świata.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy wie pan, gdzie obecnie przebywa pułkownik Mossor?

**Zbigniew Rowiński:** Tak, w Polsce, w więzieniu. Jak sądzę, otrzymał wyrok dożywotniego więzienia. Został generałem i, jak sądzę, był kierownikiem szkoły wojskowej w Karkowie<sup>140</sup>, ale później wytoczyli mu proces i teraz jest w więzieniu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** To jest ten pułkownik, który kierował tą ekspedycją?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Pozwolę sobie zadać panu tylko jedno pytanie na temat tego pułkownika. Powiedział nam pan, że pierwszego wieczora, kiedy dotarliście do Smoleńska, postanowiliście między innymi, że pułkownik porozmawia z pewnymi rosyjskimi robotnikami.

**Zbigniew Rowiński:** Tak, zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Którzy złożyli pewne zeznania pokazane wam przez Niemców?

**Zbigniew Rowiński:** Zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Czy wiadomo panu, aby pułkownik faktycznie rozmawiał z tymi Rosjanami?

**Zbigniew Rowiński:** Tak, rozmawiał.

**Daniel J. Flood:** Kiedy – następnego dnia?

**Zbigniew Rowiński:** Tak, kiedy pojechaliśmy do grobów.

**Daniel J. Flood:** Czy widział pan, jak z nimi rozmawia?

**Zbigniew Rowiński:** Tak, widziałem.

**Daniel J. Flood:** Czy może pan nam podać zasadniczą treść rozmów pułkownika z tymi Rosjanami?

**Zbigniew Rowiński:** Tak, powiedział nam, że odniósł wrażenie, iż mówią prawdę, tylko trochę przesadzają, jak sądził, jeśli chodzi o liczbę ludzi, których przywożono do obozu.

**Daniel J. Flood:** Pułkownik przedstawił relację na temat polskich oficerów?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Że przeprowadził tę rozmowę?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Wiadomo panu, że faktycznie ją przeprowadził?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Istota tej rozmowy z Rosjanami sprowadzała się do tego, że był przekonany, iż zeznania, które złożyli, a które pokazali wam Niemcy, były prawdziwe, tyle że tu i ówdzie występowały pewne błędy dotyczące liczby ciał, czy tak?

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jest pewien fragment w relacji pułkownika Mossora, który chciałbym panu odczytać, i chcę pana zapytać, czy przypomina pan sobie ten fragment. [Czyta]:

„W maju 1943 r. rozpoczęto znaną propagandę w sprawie Katynia. Znalazłem się w liczbie oficerów, których dowieziono na miejsce celem pokazania grobów i wydobytych zwłok. Sam fakt zastrzelenia tysięcy polskich oficerów na wiosnę 1940 r. w tym lesie nie ulega wątpliwości”.

<sup>140</sup> Tak w oryginale, zapewne świadek mówił o Krakowie.

**Zbigniew Rowiński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz** [czyta]:

„Próbowano nas użyć do propagandy radiowo-prasowej i filmowej, czemu się kategorycznie i skutecznie sprzeciwiłem. Zgodziłem się jedynie na podanie naszych spostrzeżeń do bezpośredniej wiadomości polskim oficerom-jeńcom”<sup>141</sup>.

Czy przypomina pan sobie ten fragment tej relacji?

**Zbigniew Rowiński:** Tak, pamiętam nawet, że on był całkowicie przekonany, i kiedy usłyszałem, że wraca do Polski, byłem raczej zdumiony.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czytam teraz z książki *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, w której znajduje się ten fragment relacji pułkownika Mossora. Czytam ze strony dwieście sześćdziesiątej pierwszej tej książki. Zatem pułkownik Mossor, który był majorem, a później pułkownikiem, zgadzał się z panem, że jego zdaniem nie ma wątpliwości i że ludzi tych zabito wiosną 1940 r.?

**Zbigniew Rowiński:** Tak, nie było co do tego wątpliwości.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Ta wasza grupa sporządziła raport. Czy raport ten jest dostępny?

**Zbigniew Rowiński:** Znajduje się w tej samej książce, z której czytał pan fragmenty.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Raport tego konkretnego świadka znajduje się w książce, którą czytałem, ale nie jest tam opatrzony jego nazwiskiem.

**Roman Pucinski:** Panie Flood, sądzę, że powinniśmy stwierdzić do protokołu, że chociaż książka, o której wspomina pan Machrowicz, nie została dołączona do protokołu, ponieważ jest bardzo obszerna, znajduje się ona w aktach komisji i jest cały czas dostępna.

**Daniel J. Flood:** Komisja odnotuje ten fakt. Panie Rowiński, nikt nie zapłacił panu ani nie obiecywał panu żadnych korzyści dowolnego rodzaju, nieprawdaż, w zamian za stawienie się tu dzisiaj?

**Zbigniew Rowiński:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Komisja pragnie panu podziękować za czas i uwagę poświęcone sprawie, którą staramy się wyświecić, i doprawdy bardzo doceniamy zeznania złożone przez pana dzisiejszego ranka.

**Zbigniew Rowiński:** Dziękuję panom bardzo.

(O godzinie 13.30 komisja udała się na przerwę, aby ponownie się zebrać o godzinie 14.30).

Po przerwie

(Komisja zebrała się ponownie o godzinie 14.45).

**Ray J. Madden:** Otwieram posiedzenie komisji.

Proszę rozpocząć przesłuchanie, panie Flood.

**Daniel J. Flood:** Proszę podać protokolantowi swoje imię i nazwisko oraz swój brytyjski adres.

<sup>141</sup> Cyt. za: *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów...*, s. 199.

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Dobrze. Generał dywizji Tadeusz Bór-Komorowski<sup>142</sup>, 3 Bowrons Avenue, Wembley, Middlesex. Resztę moich danych zawiera to oto oświadczenie. (*Protokolantowi wręczono dokument zawierający następujące oświadczenie*).

Urodzony 1 VI 1895 r. w Chorobrowie w południowo-wschodniej Polsce, w Galicji. Brał udział w I wojnie światowej jako oficer kawalerii w armii austriackiej. W 1918 r. wstąpił do nowo tworzonej armii polskiej. Od 1918 do 1920 r. brał udział w wojnie rosyjsko-polskiej. W 1920 r. odznaczony krzyżem Virtuti Militari, najwyższym polskim odznaczeniem wojskowym. Po zakończeniu wojny pozostał w armii zawodowej. Od 1927 do 1938 r. dowodził 9. Pułkiem Ułanów.

W 1938 r. w stopniu pułkownika mianowany dowódcą Centrum Wyszkozenia Kawalerii w Grudziądzu.

Brał udział w wojnie niemiecko-polskiej w 1939 r. Po przegranej w 1939 r. przeszedł do podziemia i był jednym z organizatorów polskiej Armii Krajowej.

W latach 1939–1941 dowódca krakowskiego i śląskiego okręgu podziemia.

W 1940 r. awansowany do stopnia generała.

W latach 1941–1943 zastępca dowódcy Armii Krajowej w dowództwie w Warszawie.

W lipcu 1943 r. mianowany głównodowodzącym Armii Krajowej w stopniu generała dywizji. Dowodził Armią Krajową do końca powstania warszawskiego w październiku 1944 r. Po kapitulacji Warszawy wzięty do niewoli przez Niemców. W maju 1945 r. uwolniony z niemieckiej niewoli przez armię amerykańską.

Od 28 maja 1945 r. Naczelnym Wódz Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie. 8 listopada 1946 r. ustąpił ze stanowiska Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych.

**Daniel J. Flood:** Zanim złożę pan zeznania, pragniemy pana poinformować, że naraża się pan na ryzyko pozwów sądowych ze strony każdego, kto uzna, że poniósł w ich wyniku szkodę. Pragnę jednocześnie całkiem jasno stwierdzić, że rząd Stanów

<sup>142</sup> Tadeusz Komorowski, ps. „Bór”, „Korczak”, „Lawina”, „Znicz”, s. Mieczysława i Wandy z d. Prawdzic-Zaleskiej, ur. 1 VI 1895 r. w Chorobrowie, gen. dyw. WP. Absolwent Politechniki Lwowskiej. W czasie I wojny światowej oficer armii austro-węgierskiej, awansował do stopnia porucznika. Od 1918 r. w Wojsku Polskim, uczestniczył w walkach z Ukraińcami i wojnie polsko-bolszewickiej. W 1924 r. uczestnik igrzysk olimpijskich w Paryżu w jeździectwie. W okresie międzywojennym awansował do stopnia pułkownika WP, pełnił wiele funkcji dowódczych, m.in. od stycznia 1929 r. był dowódcą 9. Pułku Ułanów Małopolskich. W listopadzie 1938 r. został komendantem Centrum Wyszkozenia Kawalerii w Grudziądzu. Uczestnik wojny obronnej 1939 r. W końcu 1939 r. został dowódcą konspiracyjnej Organizacji Wojskowej w Krakowie, która w styczniu 1940 r. weszła w skład ZWZ. 8 II 1940 r. mianowany na stopień generała brygady. W latach 1940–1941 komendant okręgu i obszaru krakowskiego ZWZ, od lipca 1941 r. zastępca Komendanta Głównego ZWZ. Od lipca 1943 r. do 2 X 1944 r. Komendant Główny AK. 18 III 1944 r. mianowany na stopień generała dywizji. Miał duży udział w podjęciu decyzji o rozpoczęciu I VIII 1944 r. powstania warszawskiego. 30 IX 1944 r. prezydent RP mianował go Naczelnym Wodzem, formalnie został zwolniony z tej funkcji 8 XI 1946 r. Po upadku powstania warszawskiego przetrzymywany w kilku miejscach w niemieckiej niewoli. W końcu kwietnia 1945 r., w obliczu katastrofy III Rzeszy, na prośbę dyplomaty szwajcarskiego został zwolniony ze Stalagu XVIIIIC w Markt Pongau koło Salzburga i w Tyrolu przejęty przez żołnierzy amerykańskich. Po zakończeniu II wojny światowej przebywał na emigracji w Wielkiej Brytanii, gdzie czynnie uczestniczył w życiu politycznym, m.in. od 2 VII 1947 r. do 7 IV 1949 r. sprawował urząd bądź pełnił obowiązki prezesa Rady Ministrów, w lipcu 1956 r. wszedł do opozycyjnej tzw. Rady Trzech. Zmarł 24 VIII 1966 r. w Buckley w Wielkiej Brytanii, został pochowany na londyńskim cmentarzu Gunnersbury.

Zjednoczonych ani Izba Reprezentantów nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w przypadku postępowania o oszczerstwo lub potwarz, jakie może zostać wszczęte w wyniku pańskich zeznań. Czy rozumie pan to?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak, rozumiem.

**Daniel J. Flood:** Proszę podnieść prawą dłoń, zostanie pan zaprzysiężony. Czy przysięga pan na Boga Wszechmogącego i Wszechwiedzącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan mówił szczerą prawdę, nie zatajając niczego, tak panu dopomóż Bóg?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Przysięgam.

**Daniel J. Flood:** Proszę spocząć.

## **Zeznania generała dywizji Tadeusza Bora-Komorowskiego, 3 Bowrons Avenue, Wembley, Middlesex, Anglia**

**Daniel J. Flood:** Jak brzmi pana pełne imię i nazwisko?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tadeusz Bór-Komorowski.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek był pan związany z polskimi siłami zbrojnymi?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Byłem w armii podziemnej, Armii Krajowej. Od 1939 r. do końca 1944 r. przebywałem w Polsce.

**Daniel J. Flood:** Jaki miał pan stopień, rangę w armii podziemnej?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Początkowo byłem generałem brygady<sup>143</sup>, a od 1943 r. generałem dywizji<sup>144</sup>.

**Daniel J. Flood:** Przez cały czas, kiedy był pan dowódcą tak zwanej polskiej Armii Krajowej czy też armii podziemnej, pański sztab mieścił się na ogół w Warszawie, czy tak?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak, proszę pana, dowództwo. Ale nie byłem przez cały czas dowódcą. Do 1943 r. byłem zastępcą dowódcy, a od 1943 r., kiedy aresztowano głównodowodzącego, generała Roweckiego<sup>145</sup>, objąłem funkcję dowódcy.

**Daniel J. Flood:** Kieruję pana uwagę ku końcowi lata 1941 r., w którym to czasie zawarte zostało porozumienie pomiędzy Sowietami a Polską. Pamięta pan ten okres?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** I ten protokół?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** I pamięta pan, że protokół zawarty pomiędzy Sowietami a Polakami zobowiązywał Rosjan do uwolnienia wszystkich polskich więźniów, wszystkich kategorii?

<sup>143</sup> W oryginale *general*, co w USA i Wielkiej Brytanii odpowiada wyższym stopniom generalskim, ale w tym wypadku należy tłumaczyć jako odpowiednik najniższego stopnia generalskiego w WP, czyli generała brygady.

<sup>144</sup> W oryginale *general lieutenant*, co w tym wypadku można uznać za odpowiednik kolejnego po generale brygady stopnia generalskiego w WP, czyli generała dywizji (w USA i Wielkiej Brytanii odpowiada nawet stopniowi generała broni). Świadek otrzymał jednak awans na generała dywizji w 1944 r.

<sup>145</sup> W oryginale Roweski – błąd wynikający zapewne nie z pomyłki świadka, ale protokolanta. Stefan Rowecki, ps. „Grot”, „Rakoń”, „Grabica”, „Inżynier”, „Jan”, „Kalina”, „Tur”, s. Stefana i Zofii z d. Chrzanowskiej, ur. 25 XII 1895 r. w Piotrkowie Trybunalskim. Od 30 VI 1940 r. Komendant Główny ZWZ, a następnie od 14 II 1942 r. do aresztowania przez Gestapo 30 VI 1943 r. Komendant Główny AK. Zamordowany pomiędzy 2 a 7 VIII 1944 r. w niemieckim obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen.

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak. I w tym czasie otrzymaliśmy rozkaz od generała Sikorskiego, aby poszukiwać jeńców wojennych w obozach jenieckich w Niemczech i na terenach rosyjskich okupowanych przez Niemców, ponieważ uważał on, że być może polscy jeńcy wojenni zostali zagarnięci przez Niemców.

**Daniel J. Flood:** Ze względu na niejasności i ze względu na brak pewności w kwestii tego, gdzie mogą znajdować się polscy jeńcy wojenni, jako że ślad po nich zaginął, i ponieważ możliwe było, że wzięli ich do niewoli zarówno Niemcy, jak i Rosjanie, generał Sikorski, ówczesna głowa państwa polskiego, polecił panu, aby w pana dowództwie podziemnym w Polsce dołożył pan wszelkich starań w celu odszukania zaginionych Polaków, czy tak?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Zgadza się.

**Alvin E. O'Konski:** Panie przewodniczący, pozwolę sobie wskazać, że świadek być może będzie o tym mówił w swoim oświadczeniu.

**Daniel J. Flood:** Do tego teraz przejdziemy. Generale, poinformowano mnie, że ma pan przygotowane pisemne oświadczenie, które chciałby pan odczytać teraz komisji.

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Zechce pan to zrobić?

**George A. Dondero:** Panie przewodniczący.

**Ray J. Madden:** Pan Dondero.

**George A. Dondero:** Generale, zanim przejdzie pan do swojego oświadczenia, mam jedno pytanie. Powiedział pan do protokołu, że podejmował pan starania w celu poszukiwania polskich oficerów w przekonaniu, iż być może wzięli ich do niewoli Niemcy. Czy wcześniej nie miał pan wiadomości od tych oficerów piszących do swoich rodzin, że do niewoli wzięli ich Rosjanie, a nie Niemcy?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak, ale to nie była nasza opinia. Generał Sikorski wydał rozkaz i w tym rozkazie wyrażał przekonanie, że być może przejęli ich Niemcy, „zatem musicie wszędzie szukać, aby stwierdzić, czy jacyś jeńcy wojenni wzięci do niewoli przez Rosjan nie znajdują się w którymś obozie w Niemczech”, tak pisał generał.

**Daniel J. Flood:** W rzeczywistości, generale, pewną liczbę Polaków wzięli wcześniej do niewoli Niemcy, nieprawdaż?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** I wówczas przebywali oni w obozach jenieckich w Niemczech?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Był pan obecny tu dzisiaj rano, nieprawdaż, kiedy poprzedni świadek zeznawał, że jako polski oficer był niemieckim jeńcem wojennym w obozie jenieckim w Niemczech?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Dobrze, proszę mówić.

**Tadeusz Bór-Komorowski:** We wrześniu 1939 r. duża część armii polskiej cofającej się przed gwałtownym naporem niemieckim znalazła się we wschodniej Polsce, gdzie żołnierzy tych wzięli do niewoli Rosjanie. Po pewnym czasie rodziny tych ludzi, w większości oficerów, zaczęły otrzymywać od nich ocenzone listy. Stemple pocztowe wskazywały, że ludzi tych zgromadzono w trzech dużych obozach jenieckich: w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. Ostatnie listy otrzymane z tych obozów nosiły



daty z kwietnia 1940 r. Wszystkie listy wysyłane do nich później wracały ze stemplem *Retour-parti* – „Odesłać do nadawcy: adresat wyjechał”.

Wśród licznych rodzin, których krewni przebywali w rosyjskiej niewoli, zapanowało duże zaniepokojenie. Nikt nie rozumiał, dlaczego listy napisane po kwietniu 1940 r. są odsyłane. Jeżeli przeniesiono ich do innych obozów, dlaczego tych listów tam nie przesłano, zamiast je zwracać do nadawcy?

Mieliśmy wiadomości z Londynu, od generała Sikorskiego, przesyłane do nas drogą radiową i przez tajnych kurierów, że Rosjanie wzięli do niewoli ponad osiem tysięcy polskich oficerów. Po zawarciu porozumienia rosyjsko-polskiego z tej liczby odszukano i odnaleziono tylko około czterystu ludzi.

Generał Sikorski wydał głównodowodzącemu Armii Krajowej rozkaz, aby przeprowadzono gruntowne poszukiwania w obozach jenieckich w Niemczech i na terenach znajdujących się pod okupacją niemiecką, nie wykluczał bowiem możliwości, że zaginieni oficerowie zostali zagarnięci przez Niemców podczas ich ofensywy z 1941 r. Intensywne poszukiwania podjęte przez Armię Krajową, która miała tajnych łączników z obozami jenieckimi w Niemczech, nie przyniosły żadnych rezultatów. Ani jeden polski oficer z tych wspomnianych ośmiu tysięcy nie znajdował się w niemieckim obozie jenieckim, ani jednego nie odnaleziono na terytoriach sowieckich okupowanych przez Niemców.

Na tych ostatnich terenach przebywało trochę cywilów, których w latach 1939, 1940 i 1941 deportowali z Polski Rosjanie. Mówili oni, że wiosną 1940 r. polskich jeńców z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie zabrano z tych obozów i prawdopodobnie wysłano do obozów pracy przymusowej w północnej Rosji. Nie potrafilśmy się dowiedzieć niczego więcej kanałami informacji, jakie były dla nas dostępne. Wszystkie zebrane wiadomości natychmiast słałiśmy drogą radiową do Londynu do generała Sikorskiego.

W początku kwietnia 1943 r. szef niemieckich służb propagandowych w dystrykcie warszawskim wezwał pewną liczbę Polaków do pałacu Brühla, siedziby nazistowskiego gubernatora Warszawy. Przyjął ich delegat niemieckiego Ministerstwa Propagandy z Berlina. Ogłosił on o odkryciu masowych grobów ofiar sowieckiego terroru nieopodal Smoleńska. Równolegle podobne spotkania zorganizowano w Krakowie i Lublinie. We wszystkich przypadkach mówiono Polakom, aby przygotowali się do podróży, że zostaną zabrani drogą lotniczą na miejsce grobów, gdzie sami będą mogli się przekonać o prawdziwości twierdzeń niemieckich.

Dnia 10 kwietnia 1943 r. z Warszawy do Smoleńska udała się samolotem delegacja<sup>146</sup>. W jej skład wchodził: naczelny dyrektor RGO [Edmund] Seyfried, Ferdynand Goetel,

<sup>146</sup> Do Katynia w kwietniu i maju 1943 r. udało się wiele delegacji z udziałem Polaków. Mianem delegacji umownie określano bardzo różne grupy wizytujące Las Katyński w 1943 r. za zgodą władz niemieckich. W tym wypadku świadek miał na myśli pierwszą delegację, która 10 IV 1943 r. wyleciała z Warszawy (wcześniej rankiem tego dnia przyleciała tu grupa z Krakowa) do Smoleńska, a 11 IV 1943 r. dotarła do Katynia – w tym samym dniu wyleciała z powrotem do Warszawy (grupa z Krakowa zdołała tam dotrzeć jeszcze tego samego dnia wieczorem). W intencji niemieckiej delegacja miała się składać z przedstawicieli społeczeństwa polskiego, w tym szczególnie ważnych z punktu widzenia prowadzenia działań propagandowych dziennikarzy. Oprócz Polaków w wyjeździe udział wzięli niemieccy urzędnicy. W późniejszym okresie Niemcy przewieźli do Katynia inne grupy mające reprezentować przekrój społeczeństwa polskiego, w tym kręgi robotnicze, np. w nocy z 17 na 18 IV 1943 r. z podpoznańskiej Ławicy wystartował samolot z kilkoma Polakami w wcielonego do Rzeszy tzw. Kraju Warty, wśród których był



E[mil] Skiwski, doktor K[onrad] Orzechowski, doktor [Edward] Grodzki, W[ładysław] Kawecki z prasy, fotoreporter [Kazimierz] Didur i robotnik F[ranciszek] Prochownik.

Po ich powrocie do Warszawy naczelny dowódca Armii Krajowej, generał Rowecki, otrzymał dokładne sprawozdania na temat tego, co widzieli i czego się dowiedzieli.

---

tokarz Leon Nowicki; 20 IV 1943 r. do Katynia przywieziono delegację polskich robotników z GG. Ich uczestnicy byli w okresie powojennym prześladowani przez władze komunistyczne Polski Ludowej (zob. T. Wolsza, *To co widziałem przekracza swą grozą najśmielsze fantazje. Wojenne i powojenne losy Polaków wizytujących Katyni w 1943 roku*, Warszawa 2015).

Edmund Seyfried, ur. w 1889 r., naczelny dyrektor Rady Głównej Opiekuńczej. Historyk Andrzej Pankowicz stwierdził, że Seyfried, przedwojenny oficer Oddziału II, był jednym z zaufanych ludzi ZWZ-AK w RGO. Po powrocie z wyjazdu do Katynia 13 IV 1943 r. Seyfried napisał sprawozdanie przeznaczone dla władz polskich, potwierdzające autentyczność niemieckiego odkrycia w Katyniu i stanowiące podstawę do szybkiego złożenia przez podziemie w kraju meldunków do Londynu o prawdopodobieństwie niemieckich oświadczeń w tej sprawie. Po wojnie był prześladowany przez władze komunistyczne. W 1948 r. za działalność w okresie okupacji niemieckiej został skazany na dziesięć lat więzienia. 30 XII 1952 r., w związku z natężeniem propagowania kłamstwa katyńskiego w okresie aktywności komisji Maddena, na żądanie władz komunistycznych i zgodnie z przygotowanymi przez nie założeniami podpisał relację z wyjazdu do Katynia, negując wersję niemiecką i tym samym odpowiedzialność sowiecką. Edmund Seyfried zmarł w 1968 r.

Ferdynand Goetel zeznał przed komisją w dalszej części przesłuchania, gdzie zamieszczono życiorys. 13 IV 1943 r. sporządził własne sprawozdanie, ale już 12 IV 1943 r. złożył w ZG PCK w Warszawie relację ustną z wyjazdu, przyczyniając się, wedle Kazimierza Skarżyńskiego, do wysłania delegacji PCK do Katynia.

Jan Emil Skiwski, ur. 13 II 1894 r. w Warszawie, polski publicysta, krytyk literacki i pisarz. Podczas II wojny światowej twierdził, że główne zagrożenie dla Polski stanowi Związek Sowiecki, czemu dawał wyraz m.in. na łamach wydawanej w Generalnym Gubernatorstwie polskojęzycznej prasy, tzw. gadzinowej. 10 IV 1943 r. wziął udział w delegacji do Katynia. W lutym 1945 r., w obliczu ofensywy Armii Czerwonej i spodziewanych represji ze strony nowych władz komunistycznych, opuścił Polskę. W 1949 r. został zaocznie skazany przez Sąd Okręgowy w Krakowie na dożywocie za współpracę z prasą niemiecką wydawaną w języku polskim, wynikającą z jego anty-sowieckiej postawy. Publikacje Skiwskiego zostały w Polsce Ludowej wycofane z bibliotek i nie były wznawiane. Skiwski zmarł na emigracji 2 III 1956 r. w Caracas w Wenezueli.

Konrad Orzechowski, s. Władysława i Marceli z d. Ścisłowskiej, ur. 14 II 1887 r. (wg niektórych 19 lutego, co jest niezgodne m.in. z odpisem z metryki urodzenia i chrztu z akt parafialnych) w Mogielnicy, w powiecie Grójec; lekarz medycyny. W okresie zaborów uczęszczał do gimnazjum rządowego w Warszawie, z którego w 1905 r. został relegowany za walkę o język polski w szkole. W latach 1907–1913 studiował medycynę na UJ, dyplom nostryfikował w Moskwie w 1914 r. W latach 1913–1914 pełnił m.in. funkcję ordynatora szpitala dla psychicznie chorych „Kochanówka” pod Łodzią. Podczas I wojny światowej służył w armii rosyjskiej jako kapitan-lekarz. W odrodzonej Polsce pełnił szereg funkcji w urzędzie zdrowia powiatu warszawskiego, m.in. lekarza więziennego na Mokotowie oraz powiatowego. Od 1930 do 1931 r. był dyrektorem Szpitala Zakaźnego im. św. Stanisława w Warszawie. W 1932 r. powołany na stanowisko naczelnika Wydziału Szpitalnictwa w Zarządzie m.st. Warszawy. Organizator szpitalnictwa i animator higieny społecznej, autor prac z tego zakresu, szczególnie zasłużony w zwalczaniu gruźlicy. Podczas oblężenia Warszawy w 1939 r. szef sanitarny obrony cywilnej, w dniu kapitulacji stolicy 28 IX 1939 r. towarzyszył gen. Tadeuszowi Kutrzebie i prezydentowi Stefanowi Starzyńskiemu w drodze na rozmowy z Niemcami. W czasie okupacji nadal kierował warszawskim Wydziałem Szpitalnictwa i z tego tytułu został wytypowany do udziału w delegacji 10 IV 1943 r. W czasie powstania warszawskiego 1944 r. organizował pomoc medyczną dla walczącego Mokotowa. Po zajęciu Polski przez Armię Czerwoną nie odwołał świadectwa o zbrodni sowieckiej w Katyniu. W końcu lutego 1945 r. został aresztowany i osadzony w obozie NKWD w Rembertowie, gdzie przebywał do marca 1945 r., kiedy to został wywieziony w głąb Związku Sowieckiego – do obozu nr 231 w obwodzie swierdłowskim na Uralu. Przyczyną było prawdopodobnie uznanie go za osobę związaną z Narodowymi Siłami Zbrojnymi. 30 VI 1945 r. prokurator Jerzy Sawicki, prowadzący śledztwo przygotowawcze przeciwko osobom zaangażowanym w ujawnianie w 1943 r. i później prawdy o Katyniu, zwrócił się do MBP o zwolnienie go z obozu w Rembertowie jako niezbędnego do sprawy katyńskiej w charakterze świadka lub podejrzanego. 1 i 3 VII 1945 r. Sawicki wystosował formalne wnioski w tej sprawie i nakaz doprowadzenia, dla Orzechowskiego było to jednak za późno, gdyż został już wywieziony do ZRS. Do kraju powrócił 1 XI 1947 r. i ponownie zamieszkał w Warszawie. W związku z udziałem w delegacji do Katynia był rozpracowywany przez Urząd Bezpieczeństwa co najmniej do 1949 r., pozostając również w kolejnych latach w zainteresowaniu MBP-MSW. W latach 1948–1964 pracował w Wydziale Zdrowotności Głównego Urzędu Statystycznego, Naczelnej Dyrekcji Przedsiębiorstwa Państwowego

Dnia 22 kwietnia 1943 r. wysłał on do Londynu dokładny raport, radiogramy nr 625/1, 625/2, 625/3 i 625/4; 689/FFB, 690/KMS, 691/STW, 692/ZZK z dnia 22 kwietnia 1943 r.

Mam przy sobie wszystkie te telegramy, ale one są w języku polskim.

**Daniel J. Flood:** Przejdziemy do tego później. Teraz proszę dokończyć swoją relację.

---

„Polskie Uzdrawiska” i Centralnym Zarządzie Uzdrawisk. Zmarł 16 III 1964 r. w Warszawie, został pochowany na cmentarzu w Mogielnicy.

Edward Grodzki, s. Waclawa i Eweliny Kolepackiej, ur. 12 II 1905 r., lekarz, kierownik Działu Sanitarnego Polskiego Komitetu Opiekuńczego, Warszawa-Miasto, podlegającego RGO. W związku z funkcją pełnioną w RGO i swoim zawodem uczestniczył w delegacji do Katynia 10 IV 1943 r. Zgodnie z niektórymi opisami, a pośrednio również błędną notatką MSW z 1971 r., w latach 1945–1947 dzielił losy Konrada Orzechowskiego. W rzeczywistości zapewne w lutym 1945 r. został aresztowany wraz z Orzechowskim, ale szybko zwolniony, po czym ponownie zatrzymany w kwietniu 1945 r., tym razem przez UB w Pruszkowie (najprawdopodobniej wypuszczony 11 V 1945 r. „z braku dowodów winy”). 14 VI 1945 r., zapewne bojąc się dalszych prześladowań, wyjechał z miejsca zamieszkania w Milanówku do Katowic. 30 VI 1945 r. prokurator Jerzy Sawicki, prowadzący śledztwo przeciwko osobom zaangażowanym w ujawnianie prawdy o Katyniu w okresie wojny, zwrócił się do MBP o zwolnienie go z prawdopodobnego miejsca pobytu w obozie w Rembertowie (co i w tym wypadku okazało się informacją nieaktualną), gdyż był potrzebny do sprawy katyńskiej „jako świadek lub podejrzan”. Następnie prawdopodobnie został odnaleziony przez organy bezpieczeństwa i zmuszony do zmiany stanowiska w kwestii wyjazdu z 1943 r. W 1946 r. na łamach kontrolowanego przez władze pisma „Ziemia Kujawska” ukazał się podpisany jego nazwiskiem artykuł przypisujący odpowiedzialność za zbrodnię katyńską Niemcom. Według informacji UB z końca grudnia 1947 r. Edward Grodzki, inwigilowany od 19 XII tr. jako „członek Komisji wysłanej przez Niemców do Katynia”, zbiegł przed aresztowaniem. Trudno powiedzieć, czy po raz kolejny nie była to informacja nieaktualna.

Władysław Kawecki, polski dziennikarz z Generalnego Gubernatorstwa, uczestnik delegacji z 10 IV 1943 r., pracował m.in. w niemieckiej agencji Telepress (zgodnie z dokumentem cytowanym poniżej jako dyrektor Polpress). Po powrocie z Katynia z dużym zaangażowaniem rozpowszechniał wiedzę o zbrodni sowieckiej na Polakach. Zeznawał w dalszej części przesłuchań, tam zamieszczamy szerszy biogram, zob. przyp. 166 na s. 725.

Kazimierz Didur (niekiedy w mianowniku używana bywa forma Didura), fotoreporter „Krakauer Zeitung”, uczestnik delegacji mający fotografować odkrycie w Katyniu na potrzeby prasy niemieckiej i polskojęzycznej wychodzącej w Generalnym Gubernatorstwie. Fotografie z pobytu w Katyniu przekazał podziemnym strukturom państwa polskiego. Didur pracował m.in. w zakładzie fotograficznym O. Roesnera przy al. Mickiewicza 17 w Krakowie. W trakcie okupacji w tajemnicy wykonał i przekazał AK zdjęcie egzekucji przeprowadzonej przez Niemców w karnym obozie pracy przymusowej, funkcjonującym w latach 1942–1944 w krakowskiej dzielnicy Podgórze na terenie tzw. kamieniołomu Libana (nazwa pochodzi od nazwiska przedwojennego przedsiębiorcy Bernarda Libana). Był aresztowany i osadzony w więzieniu przy ul. Montelupich, ale przeżył wojnę (zob. K. Strzelewicz, *Zagadka fotograficznego archiwum GG rozwiązana*, „Gazeta Krakowska” 1984, nr 282, s. 4). Wśród Polaków biorących udział w delegacji był też fotoreporter Brunon Widera z zaliczanego do tzw. prasy gadzinowej polskojęzycznego „Głosu Lubelskiego”. Między innymi ze sprawozdania Ferdynanda Goetla i Edmunda Seyfrieda wiemy, że w wyjeździe udział wzięło, poza Goetlem oraz Skiwskim, dwóch dziennikarzy i dwóch fotoreporterów.

Urban Franciszek Prochownik, ur. w 1901 r., robotnik, majster ślusarski w Zakładach Zieleniewski w Krakowie (w okresie okupacji niemieckiej kontrolowanych przez Niemców, działających jako spółka akcyjna pod nazwą „Verenigte Maschinen Kessel und Waggon-Fabriken L. Zieleniewski und Fitzner Gamper Aktiengesellschaft”). Jako osoba wytypowana przez Niemców uczestniczył w delegacji do Katynia z 10 IV 1943 r. Po powrocie do Krakowa udzielił wypowiedzi dla niemieckiej agencji Telepress, która, przerobiona na wywiad (błędnie podpisany nazwiskiem Prochowiak), ukazała się w kilku gazetach w GG, m.in. w sobotę 17 IV 1943 r. na czołówce „Gońca Krakowskiego”. W maju 1943 r., prawdopodobnie w związku z obawą o jego bezpieczeństwo, został delegowany do pracy do Warszawy, ale wrócił do Krakowa. Po wojnie był prześladowany przez władze komunistyczne w Polsce w związku z wyjazdem do Katynia. 7 VI 1945 r., w ramach szerszego śledztwa, prokurator Roman Martini wydał nakaz jego aresztowania. Pod zarzutem zdrady narodu polskiego z tzw. dekretu sierpniowego PKWN był przetrzymywany w areszcie do 2 X 1946 r. Jego robotnicze pochodzenie mogło się przyczynić do tego, że został zwolniony z aresztu i go nie skazano. Niewykluczone też, że skarga jego żony Wiktorii Prochownik do prezydenta Bolesława Bieruta z 4 II 1946 r., w której powołała się na działalność męża w przedwojennym ruchu robotniczym (PPS), odmowę udziału w demontażu polskich pomników w okresie okupacji niemieckiej, a także śmierć syna z rąk hitlerowców, miała na to wpływ. Zwolnienie z aresztu nie oznaczało jednak końca nękania, Prochownik miał obowiązek co tydzień meldować się na posterunku milicji (w 1947 r. został zwolniony z pracy, choć nie ma pewności, czy miało to bezpośredni związek ze sprawą katyńską). Postępowanie przeciwko niemu umorzono w 1956 r.

## Tadeusz Bór-Komorowski: Z Krakowa i z Warszawy wysłano drugą delegację<sup>147</sup> w składzie: ksiądz S[tanisław] Jasiński, doktor A[dam] Szebesta, doktor T[adeusz]

<sup>147</sup> Świadek miał tu na myśli delegację z Warszawy i Krakowa, którą tworzyli członkowie Komisji Technicznej PCK i osoby im towarzyszące. Wyleciała ona z Warszawy do Smoleńska 14 IV 1943 r. Delegacja PCK miała szczególne znaczenie, większe od pozostałych. Komisja PCK z udziałem Kazimierza Skarżyńskiego znalazła się w Lesie Katyńskim rano 16 IV 1943 r. i w zmieniającym się składzie osobowym prowadziła prace na miejscu zbrodni do 7 VI 1943 r. (W komisji tej pracował m.in. niewymieniony przez świadka, gdyż przybył do Katynia 28 IV 1943 r., dr med. Marian Wodziński, którego nie należy mylić z Jerzym Wodzinowskim). Do aktywności Komisji Technicznej PCK szeroko odniósł się zeznający wcześniej Kazimierz Skarżyński.

Ks. Stanisław Jasiński, kanonik kapituły krakowskiej, do delegacji do Katynia dołączył na polecenie ks. abp. krakowskiego Adama Sapiehy, z zadaniem udzielenia ostatniej posługi rodakom pomordowanym przez Sowieców. Podczas modlitwy nad zwłokami ofiar uwieczniony na zdjęciach często publikowanych w literaturze katyńskiej. W 1945 r. po wejściu wojsk sowieckich do Polski został zmuszony przez komunistów do złożenia wyjaśnień wskazujących na odpowiedzialność niemiecką za zbrodnię w Katyniu.

Adam Edward Szebesta (sądowo przyjął taki zapis nazwiska, rezygnując ze starej formy Schebesta), s. Roberta i Wandy z d. Schuhardt, ur. 24 XII 1893 r. w Stryju, lekarz neurolog, społecznik. W kwietniu 1943 r. uczestniczył w pracach Komisji Technicznej PCK badającej zwłoki Polaków pomordowanych w Katyniu. Po zakończeniu ekshumacji w 1943 r. brał udział w identyfikacji dowodów wydobytych z dołów katyńskich, dokonywanej pod kierunkiem Jana Robla. Od wiosny 1944 r. ukrywał się przed Niemcami. W 1945 r. po wejściu Armii Czerwonej do Krakowa ukrywał się przed NKWD i UB, używając fałszywych personaliów. W połowie 1945 r. zamieszkał w Katowicach. W latach 1945–1949 pełnomocnik ZG PCK na Okręg Śląsko-Dąbrowski, kierował pomocą dla przesiedleńców z ZSRS. W 1947 r. inicjator powstania Społecznego Komitetu Budowy Sanatorium dla Dzieci w Rabce (wybudowane w 1952 r.). W 1950 r. w związku z wcześniejszym udziałem w wyjaśnianiu prawdy o Katyniu aresztowany i około dwóch miesięcy przetrzymywany w więzieniu przy ul. Mikołowskiej w Katowicach. W 1952 r. w okresie aktywności komisji Maddena władze komunistyczne w Polsce, w ramach kampanii propagandowej mającej za cel ukrycie prawdy o sowieckim sprawstwie zbrodni katyńskiej, opublikowały w prasie wypowiedź Szebesty, w której odpowiedzialnością obarczył Niemców. Sprzeczna z jego przekonaniem opinia została wymuszona lub zmanipulowana. Szebesta zmarł 3 VII 1973 r. w Katowicach (zob. <http://www.ipbs.nina.gov.pl/a/biografia/adam-edward-schebesta> [dostęp 21 IX 2017 r.]).

Tadeusz Susz-Pragłowski, ur. w 1903 r., doświadczony kryminolog i patomorfolog. W okresie przedwojennym m.in. starszy asystent Zakładu Medycyny Sądowej w Krakowie, doc. dr med. Zakłady medycyny sądowej były z reguły formalnie i funkcjonalnie powiązane z katedrami medycyny sądowej poszczególnych uczelni wyższych (uniwersytetu lub akademii medycznej), np. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Znalazł się w delegacji z 14 IV 1943 r., która dotarła do Katynia rano 16 kwietnia, ale szybko opuścił Las Katyński. Po II wojnie światowej pracował w zakładach i katedrach medycyny sądowej i patomorfologii w Katowicach oraz Zabrze. W latach 1953–1956 członek Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Medycyny Sądowej i Kryminologii, a w latach 1960–1967 jego Komisji Rewizyjnej. Zmarł w 1980 r.

Marian Martens, polski dziennikarz z Krakowa uczestniczący w wyjeździe delegacji z 14 IV 1943 r.

Ludwik Rojkiewicz, ur. w 1897 r., rtm. WP, urzędnik ZG PCK w Warszawie. Do 1 V 1943 r. pełnił funkcję kierownika komisji PCK w Katyniu. 23 XII 1943 r. rozstrzelany przez Niemców w masowej egzekucji w Warszawie.

Jerzy Wodzinowski, ur. 1 I 1896 r. w Kamienskoje w Rosji. Urzędnik zarządu okręgu warszawskiego PCK od 1 VII 1939 r. Kierował pracami komisji PCK w Katyniu od 12 V 1943 r. do końca jej aktywności 7 VI tr. Jako jedyny członek komisji PCK przebywał w Katyniu od samego początku jej działania 17 IV 1943 r. aż do wyjazdu 9 VI 1943 r., czyli dwa dni po zakończeniu prac związanych z ekshumacją. Od połowy września 1944 r. jako urlopowany ze względów zdrowotnych pracownik PCK mieszkał u rodziny w Końskich w województwie łódzkim. Po zakończeniu II wojny światowej i zainstalowaniu władzy komunistów w Polsce miał trudności ze znalezieniem pracy. 6 VII 1945 r. został przesłuchany przez sędziego śledczego Sądu Okręgowego w Warszawie w charakterze świadka, ale z możliwością postawienia zarzutów, w ramach śledztwa przygotowującego działania procesowe przeciwko Polakom zaangażowanym w czasie wojny w sprawę katyńską, m.in. członkom Komisji Technicznej PCK. W toku składania wyjaśnień, znajdując się pod presją, wskazywał na jednostronność ustaleń niemieckich z 1943 r. Zmarł w 1956 r.

Hieronim Bartoszewski, s. Józefa, ur. w 1912 r. Zgodnie z jego relacją o wyznaczeniu do Komisji Technicznej PCK w kwietniu 1943 r. zawiadomił go telefonicznie pełnomocnik okręgu warszawskiego PCK Alfred Lewandowski. Bartoszewski należał do części delegacji, która w Warszawie przyłączyła się do znajdującej się już na pokładzie samolotu grupy z Krakowa. W 1945 r. pełnił funkcję dyrektora szpitala PCK w Krakowie. W Katyniu przebywał krótko, z delegacji wrócił zaraz po dokonaniu oględzin wraz z Kazimierzem Skarżyńskim, w przeciwieństwie do tego ostatniego nie odgrywał jednak później istotnej roli w pracach PCK. W śledztwie przygotowującym działania procesowe przeciwko Polakom zaangażowanym w czasie wojny w sprawę katyńską 14 VI 1945 r. został przesłuchany

Susz-Pragłowski, S[tanisław] Klapert<sup>148</sup>, M[arian] Martens – wszyscy z Krakowa – oraz K[azimierz] Skarżyński, L[udwik] Rojkiewicz, J[erzy] Wodzinowski, doktor H[ieronim] Bartoszewski, S[tefan] Kołodziejski, Z. Dmochowski i Boyan Banach<sup>149</sup> z Warszawy. Otrzymaliśmy sprawozdania również od niektórych członków tej drugiej delegacji wysłanej przez Niemców do Katynia. Generał Rowecki, naczelny dowódca Armii Krajowej, 7 maja i 13 maja 1943 r. wysłał sumaryczny raport do Londynu: 692/1, 692/2, 755/1, 755/2 i 755/3.

Miałem sposobność wysłać do Katynia mojego własnego obserwatora, zaufanego człowieka podziemia. Zanim tam pojechał, odbyłem z nim długą rozmowę, w której powiedziałem mu, czego ma szukać. Tylko głównodowodzący, generał Rowecki, wiedział, że wysłałem tego człowieka.

Po dwóch tygodniach mój obserwator wrócił z Katynia. Swoją relację rozpoczął od potwierdzenia, że podawana przez Niemców liczba dziesięciu tysięcy ciał jest przesadzona. Kiedy dotarł do Katynia, otwartych było tam siedem grobów, i ocenił, że groby te nie zawierają w sumie dużo więcej niż cztery tysiące ciał. Przez kilka dni pracował przy ekshumacjach. Osobiście wyjmował z kieszeni ekshumowanych ludzi notatniki, pamiętniki, listy i przedwojenne banknoty złotowe, które dobrze się zachowały.

**Ray J. Madden:** Jakiego rodzaju banknoty?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** W złotych, to znaczy w polskiej walucie.

Jego opis tego, co tam widział, jest dobrze znany z zeznań innych świadków, nie będę więc go tu przytaczał. Położył przede mną na stole paczkę zawierającą kopie notatników, dzienników i pamiętników wyjętych w większości w jego obecności z kieszeni zamordowanych ludzi. Było tam piętnaście pamiętników, które natychmiast przeczytałem. Moim

---

przez prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie. Podczas przesłuchania wskazywał na tendencyjność ustaleń niemieckich, wyraźnie wychodząc naprzeciw oczekiwaniom nowych władz komunistycznych.

Stefan Kołodziejski, ur. w 1905 r., urzędnik PCK, w 1943 r. członek Komisji Technicznej PCK wysłanej do Katynia, należał do pierwszych pięciu osób wyznaczonych do jej składu przed wylotem delegacji 14 IV 1943 r. (oprócz Kazimierza Skarżyńskiego, Ludwika Rojkiewicza, Jerzego Wodzinowskiego, Hieronima Bartoszewskiego). Na miejscu odkrycia zwłok w Katyniu pracował do 1 V 1943 r.

<sup>148</sup> Tak w oryginale. W rzeczywistości zapewne Stanisław Antoni Plappert, s. Antoniego i Felicji z d. Cieszyńskiej, ur. 25 IV 1888 r., ppłk WP. Uczęszczał do szkoły realnej w Krakowie, w 1909 r. ukończył Szkołę Kadetów Piechoty w Łobzowie. Służył w armii Austro-Węgier w 20. Galicyjskim Pułku Piechoty, w czasie I wojny światowej uczestnik walk na froncie rosyjskim i włoskim. W szeregach C.K. armii działał w konspiracyjnej polskiej Organizacji „Wolność”. Po wojnie służył w 1. Pułku Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu, następnie w Departamencie I Ministerstwa Spraw Wojskowych i w DOK nr V w Krakowie oraz jako komendant PKU w Krakowie. Awansowany na podpułkownika w 1926 r., w stan spoczynku przeszedł w 1929 r. Pełnił funkcję sekretarza generalnego powołanego w 1937 r. Związku Organizacji „Wolność” i uczestników walk o niepodległość w formacjach byłej armii austro-węgierskiej. W okresie okupacji współpracował z RGO i PCK. W 1941 r. został aresztowany przez Gestapo i kilka miesięcy był przetrzymywany w krakowskim więzieniu na Montelupich. W kwietniu 1943 r. wziął udział w delegacji do Katynia, zawiadomiony o takiej konieczności przez Niemców jako pełnomocnik ZG PCK na Okręg Krakowski. Po zakończeniu II wojny światowej mieszkał w Krakowie. Był inwigilowany przez UB, a w lipcu 1951 r., czyli w momencie podjęcia sprawy katyńskiej w USA, na żądanie bezpieczeństwa został zwolniony z pracy. W okresie powojennym opracował, zapewne zlecone mu w ramach wsparcia w trudnej sytuacji, *Dzieje Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie w dobie okupacji 1939–1944*. Zmarł w 1956 r., został pochowany na cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Postać słabo opisana w literaturze katyńskiej. Podawanie niekiedy rzekomej postaci dr. Stanisława Klaperta jako uczestnika delegacji z 14 IV 1943 r. należy chyba przypisać pomyłkowemu zapisowi nazwiska Plapperta w protokole komisji Maddena: podczas przesłuchania gen. Tadeusza Komorowskiego i w zamieszczonym w jego toku, jako dowód nr 27, radiogramie nr 851 odczytanym w Londynie 26 V 1943 r.

<sup>149</sup> Postać niezidentyfikowana, prawdopodobnie przekręcone nazwisko.

zdaniem najważniejszy był pamiętnik majora Adama Solskiego, pisany do ostatniego momentu, i wskazujący miejsce, do którego ich zawieziono.

Cytuję ostatnie słowa tego pamiętnika:

„8.04.

Godzina 3.30. Wyjazd ze stacji Kozielsk na zachód. Godzina 9.45 – na stacji Jelnia.

8.04.

Od południa stoimy na bocznicę kolejowej na wysokości Smoleńska.

9.04.

Paręnaście minut przed piątą rano – pobudka w więziennych wagonach i przygotowywanie się do wychodzenia. Gdzieś mamy jechać samochodem. I co dalej?

9.04.

Piąta rano. Od świtu dzień rozpoczął się szczególnie. Wyjazd karetką więzienną w celkach (straszne!). Przywieziono nas gdzieś do lasu, coś w rodzaju letniska. Tu szczegółowa rewizja. Zabrano mi zegarek, na którym była godzina 6.30 (8.30). Pytano mnie o obrączkę, która (...). Zabrano ruble, pas główny, szczyryk (...)”<sup>150</sup>.

To były ostatnie słowa napisane przez majora Solskiego.

We wszystkich tych pamiętnikach rzeczą charakterystyczną było to, że wszystkie urywają się w tym samym miejscu, albo na wyjeździe z obozu w Kozielsku, albo w momencie przybycia do Katynia w kwietniu 1940 r.

Jeden z pamiętników należał do oficera, który był dobrym znajomym pułkownika ze sztabu Armii Krajowej, Janusza Bokszczanina. Miał on w posiadaniu notatki swojego przyjaciela, które tamten sporządził podczas wspólnych studiów w wyższej akademii wojskowej. I pamiętnik, i te notatki przekazano ekspertowi od pisma odręcznego, który bez cienia wątpliwości potwierdził, że zostały napisane przez tę samą osobę.

Te piętnaście kopii pamiętników przekazanych mi osobiście przez mojego obserwatora wysłano do Londynu w lipcu 1944 r. przez kuriera, pułkownika Rutkowskiego „Rudego”. Inne kopie ukryto i schowano w różnych miejscach w Polsce, które znał mój obserwator.

Odmowa Rosji, by groby katyńskie zbadał Międzynarodowy Czerwony Krzyż, wywołała konsternację i zaniepokojenie w kręgach komunistycznych w Polsce. W kręgach PPR, podczas tajnych spotkań i porad, komuniści otwarcie przyznawali, że zlikwidowani zostali „polscy reakcjonści”. Rozpuszczali oni również pogłoski w Warszawie, jakoby w jednym z obozów wybuchł bunt i rozstrzelano część oficerów.

To wszystko, co wiem na temat sprawy katyńskiej jako przebywający wówczas w Polsce zastępca naczelnego dowódcy.

W uzupełnieniu chciałbym powiedzieć jeszcze jedną rzecz. Mój obserwator przywiózł ze sobą sznur, którym związane były ręce, i przekazaliśmy ten sznur ekspertowi w Warszawie. Ekspert ten stwierdził, że sznur ten wykonano z materiału nieznanego w Polsce i w Europie Zachodniej. Taka była opinia tego eksperta z Warszawy.

<sup>150</sup> Cyt. za: *Pamiętniki znalezione w Katyniu*, Paris–Warszawa 1990, s. 105.



**Ray J. Madden:** Generale, chcę wyrazić moje uznanie dla pańskiej relacji, ale z powodu silnego przeziębienia przeproszę panów i będę musiał opuścić obrady prowadzone dzisiejszego popołudnia. Kongresmen Flood poprowadzi za mnie posiedzenie.

**Daniel J. Flood:** Generale, wspominał pan, że ma pan przy sobie pewne telegramy, do których nawiązywał pan w swoim przygotowanym oświadczeniu, wysyłane przez wasze dowództwo podziemne w kraju do rządu polskiego w Londynie w związku z tą sprawą.

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak, ale one wszystkie są po polsku.

**Daniel J. Flood:** Nie szkodzi. Proszę mi je przekazać.

*(Świadek przedstawił dokumenty).*

**Daniel J. Flood:** Chcemy, aby zostały one oznaczone do identyfikacji. Generale, przedstawił pan komisji telegramy, o których pan i ja wspominaliśmy. Rozumiem, że są to oryginalne zapisy wzięte przez pana z archiwów Armii Krajowej i że wobec tego nie może pan pozostawić komisji tych oryginalnych dokumentów, ale nie ma pan nic przeciwko temu, abyśmy do naszych akt dołączyli fotokopie tych telegramów.

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Włączymy je do protokołu jako część akt stałych i zwrócimy panu te oryginały, które pan teraz trzyma.

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Dobrze.

**Daniel J. Flood:** Proszę oznaczyć do identyfikacji te trzy oddzielne teczki jako „Dowody rzeczowe numer 25, 26 i 27”<sup>151</sup>. W oficjalnym protokole opublikowane zostaną tylko angielskie tłumaczenia tych dowodów rzeczowych, fotokopie oryginałów umieszczone zaś zostaną w aktach stałych komisji.

*(Wspomniane dokumenty oznaczono do identyfikacji jako „Dowód rzeczowy nr 25”, „Dowód rzeczowy nr 26” i „Dowód rzeczowy nr 27” i brzmiały one następująco).*

#### Dowód rzeczowy nr 25<sup>152</sup>

Pieczęć

Wydział Specjalny

Sztabu Naczelnego Dowódcy

Teczka nr 1833

Data: 17 kwietnia 1943 r.

Tajne

Radiogram nr 650/WH

Od Wanda I

Przyjęte 16 kwietnia 1943 r. godz. 21.00

Przeczytane 17 kwietnia 1943 r. 16.45

<sup>151</sup> Była to odszyfrowana korespondencja przesyłana drogą radiową przez struktury Polskiego Państwa Podziemnego z okupowanego kraju do władz RP na wychodźstwie w Londynie. Przewijający się w radiogramach kryptonim „Wanda” oznaczał radiostację nadającą z okupowanej Polski, a „Kalina” była kryptonimem (pseudonimem) dowódcy AK gen. Stefana Roweckiego.

<sup>152</sup> W oryginalnej edycji protokołu komisji z 1952 r. w języku angielskim (przetłumaczone z dokumentów polskich dostarczonych przez świadka). Tu nagłówek i podpis radiogramu podajemy zgodnie z tekstem w protokole, tekst główny radiogramu za: *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 2: *Czerwiec 1941 – kwiecień 1943*, przygot. do druku J. Tokarski, Londyn 1973, dok. nr 416, s. 491–492.

Naczelnny Wódz,  
pod Smoleńskiem Niemcy odkryli masowy grób kilku tysięcy naszych oficerów z obozu w Kozielsku wymordowanych w marcu i kwietniu 1940 r. W oględzinach grobu wzięło udział kilku Polaków z Warszawy i Krakowa specjalnie tam zawiezionych. Ich relacje nie pozwalają wątpić w autentyczność tego mordu. Opinia jest wzburzona. Szczegóły zamelduję w najbliższych dniach.

Kalina 575 – 14 kwietnia

[*W wielu miejscach nieczytelne odręczne notatki*].

#### **Dowód rzeczowy nr 25<sup>153</sup>**

Pieczęć  
Wydział Specjalny  
Sztabu Naczelnego Dowódcy  
Teczka nr 1942  
Data: 23 kwietnia 1943 r.  
Tajne

Radiogram nr 689/FFB

Od Wanda I

Przyjęte 22 kwietnia 1943 r. godz. 16.35

Przeczytane 22 kwietnia 1943 r. 21.00

W ślad za depeszą 575 melduję:

Dnia 10 kwietnia nastąpił o godzinie 09.00 odlot do Smoleńska ekspedycji zorganizowanej przez Niemców. Pod naciskiem ich wzięli w niej udział Seyfried naczelnny dyr[ektor] gł[ówny] RGO, Ferdynand Goetel i E[mil] Skiwski, dr K[onrad] Orzechowski, dyrektor służb szpitali miejskich, dr Grodzki z RGO, dziennikarz gadzinowy Władysław Kawecki, fotoreporterka<sup>154</sup> I. Didur i robotnik Franciszek Prochowiak<sup>155</sup>.

Po przybyciu do Smoleńska o godz. 13 oficer niemiecki Slovenzik<sup>156</sup> udzielił wyjaśnień, że na wiosnę 1942 r. przebywający w okolicy oddział robotników polskich dowiedział się, że w lesie pod Gniezdowem<sup>157</sup> znajduje się mogiła polskich żołnierzy. Na miejscu odkrycia robotnicy postawili wówczas dwa brzożowe krzyże.

W pierwszych miesiącach 1943 r. doszło to do wiadomości wywiadu niemieckiego, który zawiadomił OK [niemieckie dowództwo] i przeprowadził badanie ludności miejsco-

<sup>153</sup> W edycji protokołu komisji z 1952 r. w języku angielskim (przetłumaczone z dokumentów dostarczonych przez świadka). Tu nagłówek i podpis radiogramu podajemy zgodnie z tekstem w protokole, tekst główny radiogramu za: *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 2: *Czerwiec...*, dok. nr 425, s. 501.

<sup>154</sup> Tak w oryginale, był to mężczyzna.

<sup>155</sup> Tak w tekście *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 2: *Czerwiec...*, dok. nr 425, s. 501. Był to Urban Franciszek Prochownik.

<sup>156</sup> W oryginale Slowentschik.

<sup>157</sup> W oryginale tu i dalej Gniazdowo.



wej, z którego wynikało, że w pobliżu domu wypoczynkowego NKWD pod Gniezdowem w marcu i kwietniu 1940 r. odbywały się liczne egzekucje. Zwożono samochodami jeńców polskich. Jeden zeznał, że, pracując na kolei, widział faktury przewozowe z Kozielska. Pociągi składały się z wagonów osobowych. Jeńców odwożono do lasu samochodami. Na miejscu ustalono, że w miejscowości Gniezdowo albo Katyń, 15 km na szosie Smoleńsk–Witebsk, w lasu zwanym Kozie Góry, pod paruletnimi sosenkami znajdują się w piaszczystej glebie trzy wielkie mogiły.

W jednej ma spoczywać około 3 tysiące zwłok, w drugiej około 5 tysięcy, trzecia jeszcze nieruszona. Obliczenia oparte na wykopie próbnym i ponadto jest inny obszar mogilny, pochodzący [...] v [...] starej zapewne ludności rosyjskiej. Część zwłok już wydobytych zidentyfikowano. Ciąg dalszy nastąpi.

Kalina 625/1  
22 kwietnia 1943 r.

#### **Dowód rzeczowy nr 25<sup>158</sup>**

Teczka nr ---

Radiogram nr 690/KMS

Od Wanda I

Przyjęto 22 kwietnia 1943 r. godz. 19.03

Przeczytano 23 kwietnia 1943 r. 13.00

Ciąg dalszy 625

Dnia 11 kwietnia o godz. 9 delegacja polska znalazła się w Kozich Górach przyjęta przez kilku oficerów niemieckich. Objaśniał płk dr Gerhard Buhtz, prof[esor] uniwersytetu] we Wrocławiu i dyrektor uniwersyteckiego zakładu medycyny sądowej i kryminalnej, kierujący ekshumacją i obdukcją. Zwiedzono kilka wykopalisk. Pierwszy fosa długości kilkunastu metrów i szerokości kilku metrów, głębokości ok. 1 m od powierzchni ziemi, zawierała napoczęte przez prace ekshumacyjne pokłady zwłok wklejonych w ziemię, jedno koło drugich, twarzą do dołu. Większość zwłok w polskich butach. Oficerskie mundury nieźle zachowane. Obdukcja zwłok wykazuje postrzał w tył głowy. Niektóre mają kaptury z worków lub kurtek na głowach, pakuły w ustach. Inne wykopy mniejsze. Delegacja polska oddała hołd poległym.

W pobliskim budynku pokazano ekspedycji dokumenty, odznaki i listy znalezione przy już wydobytych zwłokach. Są pamiętniki, które urywają się w marcu lub kwietniu 1940 r. Jeden z listów wysłano z Warszawy 17 I 1940 r. Ustalony spis nazwisk poległych odpowiada prawie zupełnie ilości wydobytych zwłok.

Nieznajomość języka i stosunków polskich przez niemieckich rzeczoznawców dopuszcza przypuszczenie, że sporo wskazówek identyfikacyjnych przeoczono. Kozielsk jako miejsce

<sup>158</sup> W edycji protokołu komisji z 1952 r. w języku angielskim (przetłumaczone z dokumentu dostarczonego przez świadka). Tu nagłówek i podpis radiogramu podajemy zgodnie z tekstem w protokole, tekst główny radiogramu za: *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 2: *Czerwiec...*, dok. nr 425, s. 502.

obożu oficerskiego był im nieznanymi. Nie łączono z nim do czasu przybycia polskiej delegacji adresu wysyłkowego na fakturze.

Dotychczasowa lista brzmi:

Ciąg dalszy nastąpi. Kalina 625/2

[*Nieczytelna adnotacja*].

#### **Dowód rzeczowy nr 25<sup>159</sup>**

Teczka nr ---

Radiogram nr 691/STW

Od Wanda I

Przyjęto 22 kwietnia 1943 r. godz. 17.40

Przeczytano 23 kwietnia 1943 r. 14.40

Ciąg dalszy 625:

- 1) Adamek, Józef, bez adresu i stopnia;
- 2) Bohatyrewicz, Bronisław, gen. bryg.;
- 3) dr Chomicki, Ludwik;
- 4) Chrystolin, Bernard, Chorzów;
- 5) Czajkowski, Bohdan (Kutno?);
- 6) Florkiewicz, Zbigniew, Lublin;
- 7) Gestping, Jerzy;
- 8) Jakubowicz, Stanisław, por.;
- 9) Hałaciński, Andrzej, płk;
- 10) Kalinowski, Michał, por., Sieradz;
- 11) Kapłański, Henryk Leopold, Grodno;
- 12) Kiczka, Józef, major;
- 13) Koźliński, Stefan, kapitan, Warszawa;
- 14) Kraczkiewicz, Kazimierz, Legionowo;
- 15) dr Kukulski, Eugeniusz, płk, lekarz, Kraków;
- 16) Lukas, Romuald;
- 17) Lutomski lub Lutowski, Andrzej;
- 18) Maczyński, A., Warszawa;
- 19) Majkowski, Janusz, por.;
- 20) Nelken, Jan, płk, lekarz, Warszawa;
- 21) Niemiec, Henryk, major, Warszawa;
- 22) Nowicki, Tadeusz;
- 23) Nobis, Wincenty, Tyszkowicz;

<sup>159</sup> Podajemy za protokołem komisji, w tłumaczeniu z języka angielskiego; w wykorzystanej edycji: *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 2: *Czerwiec...*, dok. nr 425, nie zamieszczono tego fragmentu radiogramu.

- 24) Ochasso, Zygmunt, por. rezerwy, Szpital polowy 362;
- 25) Ochenkowski, Andrzej, por., okolice Rymanowa;
- 26) Ostrowski, Jerzy, Warszawa;
- 27) Paczulski, Romuald;
- 28) Radzenowski, Bronisław, Warszawa;
- 29) Smorawiński, Mieczysław, gen. bryg.;
- 30) Śliwiński, Michał, Płock;
- 31) Spytkowski, Stanisław, Kraków;
- 32) Tatarka, Alfred, Bochnia;
- 33) Tobiasz, Michał, major, lekarz, Choszczów koło Warszawy;
- 34) Wiśniewski, Artur, płk, Warszawa;
- 35) Zajączkowski, Roman, inżynier, Warszawa;
- 36) Zbroja, Franciszek, lekarz;
- 37) Żelisławski, Kazimierz, płk, Kraków.

Ciąg dalszy nastąpi. Kalina 625/3  
22 kwietnia 1943 r.

#### **Dowód rzeczowy nr 26<sup>160</sup>**

Teczka nr ---

Radiogram nr 692/ZZK

Od Wanda I

Przyjęto 22 kwietnia 1943 r. godz. 18.00

Przeznaczono 23 kwietnia 1943 r. 14.00

Ciąg dalszy nr 625

Autentyczność znaleziska i identyfikacja w kilkunastu wypadkach stwierdzona. Ilość zwłok trudna do oszacowania, ponieważ wszystkie pokazane fosy nie sięgały do dna grobu. Wydaje się, że liczba 10 tysięcy jest przesadzona. Polscy uczestnicy sądzą, że jest ich najmniej 6–8 tys. Znalezisko jest obecnie intensywnie rozkopywane, przy czym miejscowe władze wojskowe wyraziły przekonanie, że zajmą się nim instytucje polskie. Obecni Polacy wyrazili pogląd, że powołany do tego jest Polski Czerwony Krzyż. Na miejsce kaźni przybywają obecnie liczne ekspedycje korespondentów niemieckich i neutralne. Delegacja polska wróciła do Warszawy 11 kwietnia wieczorem. Pierwszy komunikat prasowy ukazał się 14 kwietnia.

Obecnie w drodze znajduje się druga delegacja polska, jest wśród niej ukryty nasz człowiek.

Kalina 625/4 – 21 kwietnia 1943 r.

[*Nieczytelna odręczna adnotacja, prawdopodobnie dopisana w biurze w Londynie*].

<sup>160</sup> W edycji protokołu z 1952 r. w języku angielskim (przetłumaczone z dokumentu dostarczonego przez świadka). Tu nagłówek i podpis radiogramu podajemy zgodnie z tekstem w protokole komisji, tekst główny radiogramu za: *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 2: *Czerwiec...*, dok. nr 425, s. 502–503.

[Pieczęć:]

Wydział Specjalny  
Sztabu Wodza Naczelnego  
2290  
13 maja 1943 r.

Radiogram nr 778

Od Wanda 6

Przyjęto 12 maja 1943 r. godz. 08.45  
Przeczytano 13 maja 1943 r. 14.30

Bardzo rozsądny i zaufany uczestnik oględzin grobów w pobliżu Smoleńska ze strony Polskiego Czerwonego Krzyża, podpułkownik, lekarz wojskowy, przedłożył mi następujące sprawozdanie:

1. U podnóża wzgórza znajduje się masowy grób w kształcie litery „L”, cały grób jest otwarty, wymiary grobu to 16 metrów szerokości, 26 metrów długości i 6 metrów głębokości. Zwłoki zamordowanych są starannie ułożone w 9–12 warstwach, jedna na drugiej, każda warstwa ma głowy zwrócone w przeciwnym kierunku. Mundury, notatniki w kieszeniach, karty tożsamości, dystynkcje wojskowe dobrze zachowane, skóra na zwłokach, włosy i ścięgna dobrze zachowane, skórę i ścięgna trzeba odcinać, kiedy przeprowadza się trepanację czaszki, nie sposób jednak rozpoznać twarzy.

2. Drugi grób masowy umiejscowiony jest prostopadle do pierwszego grobu, częściowo otwarty, jego wymiary to 14 metrów na 26 metrów, ręce wszystkich ciał w tym grobie są związane sznurem za plecami, usta niektórych z nich są zakneblowane chusteczkami, szmatami, głowy niektórych są owinięte połami płaszczy.

3. Jak dotąd ekshumowano 906 ciał, z czego 76 procent zidentyfikowano za pomocą dokumentów tożsamości, listów i temu podobnych przedmiotów znalezionych przy ciałach.

4. Mając na uwadze powyższe, w obu masowych grobach spoczywa przypuszczalnie 2500–4000 ciał, głównie oficerów, niewielka liczba ma cywilne ubrania, są to oficerowie rezerwy.

5. Ze strony Polskiego Czerwonego Krzyża przy rozkopywaniu grobów pracuje 12 osób, wykonując prace identyfikacyjne i zbierając znajdowane dokumenty (lekarz i trzech lekarzy podoficerów).

6. Co znamienne, zamordowanym niczego nie zabrano oprócz zegarków, w portfelach są pieniądze i dokumenty, a czasem obrączki na palcach.

Kalina 692/1

[NiezYTElna odręczna adnotacja, prawdopodobnie dopisana w biurze w Londynie].

<sup>161</sup> Od tego miejsca dowód nr 26 podajemy za protokołem komisji, w tłumaczeniu z języka angielskiego.

## Dowód rzeczowy nr 26

Teczka nr 2290/tajne/1943

14 maja 1943 r.

Radiogram nr 779

Od Wanda 6

Przyjęto 13 maja 1943 r. godz. 09.25

Przeczytano 14 maja 1943 r. 10.30

Ciąg dalszy 692

7. Wszystkie czaszki ciał mają ranę postrzałową z tyłu. Uczestnicy ekshumacji ze strony Polskiego Czerwonego Krzyża zwracają uwagę, aby zbierać pociski wydobyte z czaszek zamordowanych, łuski rewolwerowe i amunicję leżącą w masowym grobie, a także sznury, którymi związano ręce zamordowanych. Wszystkie zebrane materiały są wysyłane, gdy nadarzy się okazja, do Warszawy, do Polskiego Czerwonego Krzyża, na nazwisko doktora Górczyńskiego. Wszystkie pociski są kalibru 7.65. Łuski mają napis „Geco”, sznury są skręcane.

8. W obecności zdającego tę relację w ubraniu majora Solskiego znaleziono pamiętnik doprowadzony do 21 kwietnia. Podkreśla on, że przewieziono ich na miejsce z Kozielska w wagonach więziennych (na 5 [...] 6 osi) i przywieziono ich do Smoleńska, gdzie po spędzeniu nocy zarządzono pobudkę o godzinie 4 rano 21 kwietnia, załadowano ich do samochodów więziennych, wysadzono ich z samochodów na polance leśnej i o godzinie 6.30 zaprowadzono do stojących tam zabudowań, gdzie kazano im oddać kosztowności i zegarki, i na tym kończy się ten pamiętnik.

9. Delegaci Polskiego Czerwonego Krzyża prowadzą ekshumacje, sekcje zwłok i zbiórkę dokumentów pod nadzorem władz niemieckich, a ponadto nawiązano prywatne kontakty z ludnością miejscową. Wszystkie zidentyfikowane ciała otrzymują przywieszki z numerem Polskiego Czerwonego Krzyża, na stalowym drucie przywiązany do kości, następnie ciała są składane w świeżo wykopanym wspólnym grobie. Spośród dotąd zidentyfikowanych ofiar wszystkie oprócz jednej pochodzą z obozu w Kozielsku, a jedna pochodzi ze Starobielska.

10. Kompleks leśny w pobliżu Katynia obejmuje duży teren kilku kilometrów kwadratowych, na którym znajdował się dom wypoczynkowy NKWD. Cywilna ludność miejscowa mówi, że w marcu i kwietniu 1940 r. przywożono codziennie jeden transport polskich oficerów liczący 200–300 osób.

Kalina 692/2 – 5.05.

Teczka nr 2575/tajne/43

26 maja

Radiogram nr 851

Od Wanda VI

Przyjęto 23 maja 1943

godzina 18.05

Przeczytano 26 maja 1943

godzina 16.30

O godzinie 18.33 dnia 19 maja. Skład pierwszej delegacji wyznaczonej przez Niemców i zawieszanej do Katynia 10 kwietnia: Edmund Seyfried, R[ada] G[łówna] O[piekuńcza] Kraków, doktor medycyny Konrad Orzechowski szpitale miejskie Warszawa, doktor medycyny Edward Grodzki z Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Warszawie, Ferdynand Goetel i Jan Emil Skiwski, Franciszek<sup>163</sup> Prochownik, brygadzysta z fabryki Zieleniewski, Kraków, Władysław Kawecki, dyrektor podległej Niemcom agencji Polpress, Kraków, Kazimierz Didur, fotoreporter Krakauer Z[ei]t[un]g, i Widera, fotoreporter Głosu Lubelskiego.

Druga delegacja, która odwiedziła Katyń, obejmowała: z Krakowa – ksiądz Stanisław Jasiński, doktor medycyny Adam Szebesta, doktor medycyny Tadeusz Susz-Pragłowski, Stanisław Plappert<sup>164</sup> – wszyscy trzej z Polskiego Czerwonego Krzyża, dziennikarz Marian Martens. Z Warszawy – Kazimierz Jerzy Skarżyński, Ludwik Rojkiewicz, Jerzy Wodzinowski, doktor medycyny Hieronim Bartoszewski, Boyan Banach – wszyscy z Polskiego Czerwonego Krzyża. Delegacja miała charakter fachowy, jej część pozostała na miejscu jako personel i została później uzupełniona do liczby 12 osób.

Streszczenie raportu Seyfrieda: Delegację umieszczono w kwaterach Wehrmachtu, gdzie opowiedziano historię tego odkrycia. W październiku 1942 r. grupie polskich robotników rozlokowanych w wiosce Gniezdowo Koźle Góry ludność miejscowa opowiedziała o grobach rozstrzelanych polskich oficerów. Władze niemieckie dowiedziały się o tym dopiero w lutym tego roku od sowieckich partyzantów [*sic*] i zarządzone wykonanie wykopów próbnych na terenie tego lasu niedaleko domu NKWD w Porparka<sup>165</sup>.

Kalina 755/1

13 maja 1943

<sup>162</sup> Dowód nr 27 podajemy za edycją protokołu komisji z 1952 r., w tłumaczeniu z języka angielskiego.

<sup>163</sup> W oryginale Kazimierz.

<sup>164</sup> W oryginale Klapert.

<sup>165</sup> Tak w oryginale. Skrótowiec zaczerpnięty z języka rosyjskiego, druga część utworzona od słowa park.

**Dowód rzeczowy nr 27**

Pieczęć  
Wydziału Specjalnego  
Sztabu Naczelnego Wodza  
25 maja 1943 r.  
Tajne

Radiogram nr 852

Przyjęto 23 maja 1943 r. godz. 19.40  
Przeczytano 25 maja 1943 r. godz. 15.15

Od Wanda

Ciąg dalszy 755/2. Rozkopano jeden masowy grób o wymiarach 28 na 14 metrów, głębokości 6 metrów, a teren całego cmentarza uporządkowano. W odległości od 300 do 500 metrów od grobów oficerów odkryto groby cywilów sprzed przynajmniej 10 lat. Pozostałe wyjaśnienia zawiera telegram 625. Oficjalnie zaproponowano pomoc armii niemieckiej, jednak pod warunkami dotyczącymi bezpieczeństwa i zakwaterowania. Ten problem techniczny zostanie miejmy nadzieję rozwiązany przez Polaków [...] odpowiednie oświadczenie, że leży to w kompetencjach Polskiego Czerwonego Krzyża. Członkowie delegacji zastali na miejscu dwa rozkopane doły. Około 250 ciał już ekshumowano, między innymi zwłoki generałów Smorawińskiego i Bohatyrewicza. Dokumenty już zabrano do oddzielnej gabloty. Ciała w mundurach, oficerkach, z pagonami, odznaczeniami i dwa ciała w mundurach generalskich z odznaczeniami i lampasami generalskimi. Po obejrzeniu grobów Seyfried za zgodą Niemców wygłosił następującą przemowę, której treść spotkała się z aprobatą pozostałych członków delegacji: „Zwracam się do panów o zdjęcie kapeluszy, skłonienie głów i oddanie czci tym bohaterom, którzy oddali swoje życie, aby Polska nie zginęła”. Niemcy zasalutowali. Wszystko to filmowano, fotografowano i nagrywano. Uczestnicy wyrazili [...] dokonano również nagrania dźwiękowego. Kilometr od miejsca egzekucji w budynku do wykonywania sekcji zwłok wystawiono dokumenty, listy z ostatnią datą 1 września oraz pamiętniki, srebrną papierośnicę generała Smorawińskiego z grawerunkiem generała Zielińskiego, szkaplerze, medale, karty tożsamości, karty wizytowe, na podstawie których zidentyfikowano wtedy 47 nazwisk.

Kalina 755/2  
13 maja 1943 r.

**Dowód rzeczowy nr 27**

Radiogram nr 853

Numer teczki 2575/tajne/43  
23 maja 1943 r.

Od Wanda

Przyjęto 23 maja 1943 r. godz. 20.00  
Przeczytano 26 maja 1943 r. godz. 13.30



Ciąg dalszy 755/2. Raport Skarżyńskiego dla Polskiego Czerwonego Krzyża i działania Polskiego Czerwonego Krzyża. Dnia 16 kwietnia Skarżyński przedłożył następujące sprawozdanie:

1. W pobliżu Smoleńska, w miejscowości Katyń, znajdują się częściowo odkopane groby masowe oficerów polskich.

2. Opierając się na oględzinach około 300 dotychczas wydobytych zwłok, można stwierdzić, że oficerowie ci zostali zamordowani strzałami w tył głowy, przy czym jednakowy typ ran tych wszystkich niewątpliwie stwierdza masową egzekucję.

3. Mord nie miał charakteru rabunkowego, gdyż zwłoki są w mundurach, z orderami, w butach, przy czym przy zwłokach znaleziono znaczną ilość polskich monet i banknotów.

4. Sądząc z papierów znalezionych przy zwłokach, mord nastąpił w miesiącach marzec–kwiecień 1940 r.

5. Do tej pory ustalone zostały nazwiska tylko małej części zamordowanych osób (około 150).

Sprawozdanie to wraz z wnioskiem o zwiększenie liczebności komisji technicznej o 6 osób przekazano 17 kwietnia władzom okręgowym, a 19 kwietnia przekazano memorandum związane z sugestią wysłania delegatów Polskiego Czerwonego Krzyża do obozów jenieckich dla oficerów w Niemczech. Polski Czerwony Krzyż w swojej odpowiedzi stwierdził, że Polski Czerwony Krzyż gotów jest współpracować z władzami niemieckimi w granicach konwencji międzynarodowych, pod warunkiem że zakres jego działalności, ograniczony obecnie do prowadzenia biura informacyjnego, zostanie przywrócony do stanu takiego, że w szczególności:

1. Zezwoli się Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi na działalność na wszystkich terenach, na których rekrutowano żołnierzy Armii Polskiej.

2. Jeńcy wojenni w przypadku zwolnienia będą mogli wracać również na tereny G[eneralnego] G[ubernatorstwa] (Zakaz 1941).

3. Jeńcy wojenni nie będą przekazywani z obozów w ręce władz policyjnych za rzekome przestępstwa sprzed wojny.

Kalina 755/3  
13 maja 1943 r.

**Daniel J. Flood:** Generale, pokażę panu dowody rzeczowe numer 25, 26 i 27 oznaczone do identyfikacji i zapytam, czy są to kopie oryginalnych akt z archiwum polskiej Armii Krajowej w Warszawie pobrane i przechowywane przez pana, dotyczące spraw, o których mówił pan w swoim przygotowanym oświadczeniu, i czy te dowody rzeczowe zawierają w szczególności telegramy i inne materiały dotyczące incydentu katyńskiego. Czy tak?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Generale, w swoim przygotowanym oświadczeniu wymienił pan nazwisko majora Adama Solskiego.

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Pokażę panu teraz listę nazwisk oficerów, których ciała odnaleziono w Katyniu, włączoną do niniejszego protokołu, i poproszę, aby spojrzął pan na

stronę sto pięćdziesiątą ósmą tej listy i sprawdził, czy potrafi pan znaleźć tam nazwisko Adama Solskiego, o którym pan wspominał.

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak, to jest to nazwisko, Solski, Adam.

**Daniel J. Flood:** W protokole odnotowano w formie zeznań różnych świadków szeroko zakrojone wysiłki podejmowane przez generała Sikorskiego i generała Andersa, i przez rząd polski w ogólności, by odnaleźć jakieś ślady zaginionych polskich oficerów i polskich jeńców. Wysiłki takie były również podejmowane przez pańskie dowództwo krajowe i podziemie funkcjonujące pod pana dowództwem w Warszawie, czy tak?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Podejmowaliście szeroko zakrojone wysiłki, realizując rozkaz generała Sikorskiego, nieprawdaż?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak, proszę pana.

**Daniel J. Flood:** Wasi podziemni agenci działali w niemieckich obozach jenieckich, czy tak?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak. Mieliśmy kontakt z niemal wszystkimi obozami.

**Daniel J. Flood:** I wszędzie na terenach okupowanych przez Niemców?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak jest.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek podczas tych ogólnych poszukiwań wydał pan specjalne rozkazy lub instrukcje, aby szukano oficerów z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak, zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Czy podczas całego tego dochodzenia prowadzonego przez waszych podziemnych informatorów kiedykolwiek uzyskał pan jakieś informacje dotyczące polskich jeńców oficerów, tych zaginionych, z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Czy poprzez podziemie lub osobiście pan albo ktoś z pańskiego dowództwa miał kontakty lub łączność z jakimiś władzami rosyjskimi, cywilnymi, wojskowymi lub politycznymi?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Czy wszystkie wasze wysiłki były podejmowane na terenach polskich i na terenach okupowanych przez Niemców?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak, tych, których nie zajmowali Rosjanie. Ale byli Polacy, których w 1939 lub 1940 r. wzięli do niewoli Rosjanie i których odszukaliśmy na terenach zajętych przez Niemców, na terenach rosyjskich.

**Daniel J. Flood:** Po porozumieniu z lata 1941 r. pomiędzy Sowietami a Polakami nadal dowodził pan Armią Krajową w Warszawie, prawda?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** W 1941 r. byłem zastępcą dowódcy.

**Daniel J. Flood:** Niemcy okupowali wtedy Polskę, a pan był zastępcą dowódcy?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Gdzie znajdował się pan w 1943 r., kiedy po raz pierwszy usłyszał pan o mordzie katyńskim, kiedy ogłosili to Niemcy?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Dowiedzieliśmy się o tym od razu, kiedy przedstawiciel niemieckiej propagandy przybył do Warszawy. Następnego dnia wiedzieliśmy, co mówił. A kilka dni później w całej prasie – to były tylko niemieckie publikacje pro-

pagandowe – ogłoszono o odkryciu tych grobów w Katyniu. Także przez radio Niemcy codziennie podawali wiadomości o odkryciu Katynia.

**Daniel J. Flood:** Jaka była reakcja pana i pańskiego dowództwa w centrali krajowej w Warszawie, kiedy Rosjanie 17 kwietnia 1943 r., dwa dni po tym, jak Niemcy wydali swoje oświadczenie 16 kwietnia 1943 r., ogłosili, że to jest zbrodnia niemiecka, a nie rosyjska?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Początkowo my wszyscy, prawie wszyscy Polacy w Polsce, uważaliśmy, że zbrodnię tę popełnili Niemcy. W Polsce panowało ogólne przekonanie, że zbrodni tej dokonali Niemcy, ponieważ wiedzieliśmy, ilu zbrodni się dopuścili. Dopiero kiedy otrzymałem te pamiętniki od mojego obserwatora w Katyniu i kiedy opowiedział mi, co tam zobaczył, w tym momencie doszedłem do przekonania, że zbrodni tej dokonali Rosjanie, a nie Niemcy.

**Daniel J. Flood:** Gdzie teraz znajdują się te pamiętniki i dokumenty, które pański obserwator przywiózł z Katynia i przekazał panu w Warszawie, czy wie pan? Co pan z nimi zrobił?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Przywiózł kopie tych dokumentów, które zostały przesłane do Londynu i znajdują się w Londynie. Ja również posiadam kopie tych pamiętników.

**Daniel J. Flood:** Proszę pokazać mi niektóre z nich.

*(Świadek przedstawił pewne dokumenty).*

**Daniel J. Flood:** Proszę oznaczyć to jako dowód rzeczowy numer 28. *(Tak został oznaczony przez protokolanta).* Generale, pokażę panu dowód rzeczowy numer 28 i zapytam pana, czy ten dowód rzeczowy zawiera oryginalne kopie sporządzone przez pańskiego podziemnego agenta.

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Nie, to są kopie.

**Daniel J. Flood:** Są to kopie oryginałów sporządzone przez pańskich ludzi?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Przez personel tutaj w Londynie.

**Daniel J. Flood:** Pański agent przywiózł z Katynia kopie pamiętników?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** I pokazał panu te kopie?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Pan posiada kopie sporządzone na podstawie tamtych kopii, a oryginalne kopie wysłał pan do Londynu. Zatem dowód rzeczowy numer 28 to sporządzone przez pana kopie przedstawionych przez pańskiego agenta kopii oryginalnych dokumentów znalezionych przy ciałach w Katyniu w jego obecności, czy tak?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** I powiada pan, że ten dowód rzeczowy numer 28 zawiera kopie piętnastu pamiętników?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tutaj jest dziesięć.

**Daniel J. Flood:** Jest tutaj dziesięć z piętnastu?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Było piętnaście oryginałów, które pan widział?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** I mam w tym dowodzie rzeczowym kopie dziesięciu takich pamiętników?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Generale, proszę wybrać z tego zbioru pamiętników pańską kopię pamiętnika majora Solskiego. Jak sądzę, wspominał pan o nim. I proszę również wybrać kopię przynajmniej jeszcze jednego pamiętnika; stanowić one będą dowód rzeczowy numer 28. Jak sądzę, nie ma obecnie potrzeby włączania do protokołu wszystkich dziesięciu pamiętników.

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Dobrze.

(*Te dwa fragmenty i ich tłumaczenie angielskie wręczono sprawozdawcy i oznaczono jako „Dowód rzeczowy nr 28 i 28A”, a ich fotokopie zamieszczono poniżej*).

#### Dowód rzeczowy nr 28<sup>166</sup>

##### Odpis z notatnika

Koperta z notatnika nr 0490/SOLSKI, Adam, major  
strona 15...<sup>167</sup>

28.09.1939 r. Godzina 11.50. Szpica zatrzymana przez sowieckie wojska w Tarnogrodzie. Dzików – zakwaterowanie w stodole po 8 kilometrach marszu do Różańca, skąd podwodami do Dzikowa. W Dzikowie po dłuższym postoju przed urzędem pocztowym – przejście do stodoły na słomę jęczmienną. Po dwóch godzinach spania zorganizowani w grupy jak niżej, marsz do Cieszanowa.

29.09. Podział w grupy 1 + 10 po wyjściu ze stodoły. [Nasza] II grupa:

1. por. Sypniewski Marian (58)
2. ppor. Andrzejewski Bogdan (58)
3. ppor. Wielebiński Władysław (55)
4. ppor. Buczkowski Waław (55)
5. ppor. Szmagiel Jan (58)
6. ppor. Olszewski Alfons (55)
7. ppor. Bondke Edmund
8. ppor. Gliszczyński Jerzy
9. ppor. Wiedanek Ferdynand
10. Mogietko Tadeusz

<sup>166</sup> W związku z nieczytelnością części fotokopii w *The Katyn Forest Massacre. Hearings...*, cz. 4, s. 721–725, nie chcąc się posługiwać tłumaczeniem z języka angielskiego, przy odtwarzaniu brzmienia użyliśmy tekstu notatnika za: *Pamiętniki znalezione w Katyniu...*, s. 94–105. Znaki zapytania w nawiasach za niektórymi nazwami własnymi pochodzą od wydawców. Czytelna część fotokopii w protokole jest zbieżna z tekstem zawartym w: *Pamiętniki znalezione w Katyniu*. Różnice ograniczają się do kwestii takich, jak przyjęcie przez polskiego wydawcę zapisu całych dat, wprowadzających zapisyienne, cyframi arabskimi, podczas gdy w fotokopii w *The Katyn Forest Massacre Hearings* miesiące są zapisane cyframi rzymskimi.

<sup>167</sup> W: *Pamiętniki znalezione w Katyniu...* zapiski te zostały wprowadzone opisem: „Notatnik z koperty opatrzonej sygnaturą O490”. Nie ma tam słów „strona 15”.

29.09. Dzików. W drodze do Cieszanowa przez Dzików prowadzi jakiś gefrajter, który nie robi przerw w marszu. Cham. Marszem pieszym przybyliśmy do Cieszanowa 16 km i zostaliśmy zatrzymani w ogrodzie od 13.30.

Godz. 17.00. Odjazd z Cieszanowa do Lwowa samochodami ciężarowymi (bez ławek, na słomie – niewygodnie). Przyjazd do Lwowa po godzinie 24.00. Dworzec Janowski zniszczony, teatr zniszczony; miasto udekorowane czerwonymi flagami.

30.09. Po wypoczynku w pokoju nr 46 Komendy Garnizonu Miasta (Szefostwo Uzbrojenia) w godzinach południowych wyjazd samochodem do koszar pułku artylerii ciężkiej (Obrońców Lwowa), skąd po otrzymaniu chleba i słoniny – wyjazd do Tarnopola przez Winniki.

Słowita (?). Od 14.00 [do] 14.45 odpoczynek, po czym przez Złoczów–Zborów o godzinie 19.00 do Tarnopola.

Z Tarnopola do Wołoczysk 48 kilometrów (towarzysz Gryszenko – kierowca samochodu). Wyładunek pod stajnią przy cukrowni. Tu o godz. 24.00 zakwaterowanie w stajni. Słoma starta – mało. Zimno. Śpię między por. rez. Bukowskim i por. Olszewskim.

1.10. Godzina 6.00 – pobudka. Słoneczna pogoda – chłodno. Spisywanie ewidencji – dość dokładne. Około 12.00 otrzymaliśmy pęcak i czarną kawę (za słodką – w pobliżu cukrownia). Wieczorem do wagonu. 76 kilometrów transportem na wschód do Komarówki. W nocy zemlałem dwukrotnie.

2.10. O godzinie 6.00 przebudziliśmy się na stacji Hredczany między Podwołoczyskami a Płoskirowem. Na stacji otrzymaliśmy chleb (jeden na czterech), po dwa śledzie i cukier.

Godzina 11.50 – stacja Derażnia. Godzina 15.40 – przybycie do Komarówki.

3.10. Godzina 6.00 – Winnica (przejazd). Przed Koziatyniem wypróżnianie. W Koziatyniu śniadanie: woda z cukrem, śledzie i 1/3 bochenka chleba.

Krótki postój w Czarnoródce. Godzina 11.55 – osiągnęliśmy większą, nową stację Frastów (?), dalej Bojarka pod Kijowem. Godzina 13.50 (ich czasu 15.50) – przybyliśmy do Kijowa. Tu kolacja, pierwsza od [...]. Kijów – duże miasto. Czy odbudowane po 1920 r.?

4.10. Przebudzenie na stacji Nieżyn (gubernia czernihowska). O 8.30 stacja Bachmacz. Krótki postój. O godzinie 10.00 kolejny postój na węzłowej stacji Konotop. Pogoda słoneczna, wiatr płn.-wsch., zimno. Od 27.09. nie goliłem się. Ostatnio goliłem się w aptece p. Gajewskich w Łukowej (?) pod Biłgorajem. Ten krótki postój w Konotopie trwał do 12.25.

Dokąd jedziemy – nie wiemy: na Moskwę, Charków? Od wczorajszej wieczery w Kijowie – dotąd bez jedzenia.

5.10. Rano na stacji we wsi Tiotkino<sup>168</sup>. Następnie przesiadka i jeszcze 12 kilometrów odległości do obozu. Torf – rozdział – Bołoto. Podklasztor. Tu rozdział na zakwaterowanie w szkole lub w czymś podobnym. Ciasnota i brud. Wieczorem chleb i konserwa rybna na czterech oraz gorąca, brudna woda. Modlić się nie wolno.

6.10. Po przespanej nocy rano śnieg, jak w Polsce w grudniu. Na śniadanie szklanka gorącej wody i dużo obiecanek. Nasz pieniądz nie ma żadnej wartości. Nic nie robimy. Kłótnie – krytyka – swary. Do północy nie otrzymaliśmy poza wrzątkiem nic do jedzenia.

7.10. W nocy zbudzono i wydano po ¼ chleba i zupę (trochę za słoną). Zima na dobre: śnieg.

<sup>168</sup> W oryginale Ciotkinia.

8.10. Podobno niedziela – święto. U nas praca wre przy odrutowywaniu i przybijaniu [...] gwoździ. Dzień pochmurny, lecz względnie ciepły. Śniadanie chude o godzinie 9.00 (7.00).

9.10. Poniedziałek. W nocy wstawałem. Śniła mi się Danka. Rano – po umyciu – noszenie desek. O godzinie 9.30 (11.30) czekamy na śniadanie. Dostaliśmy „ekstra” *kpiatok*. Propaguje się grę w bridża. Wczoraj grałem dwa robry i przegrałem z 1,6.

10.10. Wtorek. Noc chłodna. Spanie pokotem: ciasno i zaduch. O 7.00 wstawanie; wyżywienie bez zmian: dwa razy dziennie zupka i raz woda. Byłem u lekarza. Rwa kulszowa rozwija się. Jestem zwolniony od zajęć.

11.10. Spotkałem kpt. Radzikowskiego. Dzień pogodny. Grupa od godziny 12.00 pełni służbę. Wczoraj robili nowe spisy.

Gdzie jest Danka, Ewa, Mama? Podobno generał Trojanowski jest w klasztorze Gorodok obok nas.

12.10. Rano piękna, mroźna pogoda. W nocy śniła mi się moja jedyna Ewunia, że ją nosiłem na rękach i zabrałem z trawty węgierskiej (?), a następnie przez różne niebezpieczeństwa, przeszkody przeniosłem i puściłem na nasłoneczniony pagórek, z którego miała iść do ciotki Witoldy.

13.10. Dzień dość ciepły. Po południu kąpiel i pranie bielizny, to jest mojej jedynej koszuli i darowanego mi przez kpt. 34. pp B. Ranickiego (?) ręcznika i chust, które zatrzymałem po swoim adiutancie.

Kolacja późno, ponieważ trwała praca komisji, która przesłuchuje, a raczej zabiera legitymacje, notatki, złote i srebrne zegarki itp. Ten notatnik uratował się dlatego, że leżał z obrazkiem św. Teresy.

14.10. Dzień pogodny. Zmiana wiatru nic dobrego z zachodu nie przyniesie.

Zaczynamy pracę nad pryzcami – czyli nasza wegetacja tutaj będzie dłuższa. Jedzenie bardzo marne. Chleb („dynamit”) utrzymuje nas przy siłach.

15.10. Niedziela. Praca przy budowie prycz. Śniadanie będzie około 11.00 (9.00 – nasza).

16.10. Po nocy wysypiania się na twardych deskach – ciąg dalszy przygotowań i urządzania się. Zabrali nam policjantów, podoficerów i innych „nieoficerów”. Podobno mają oni odejść do swoich domów. Nikogo znajomego nie widziałem. O Kaziku niczego nie mogę się dowiedzieć. Z 18. Dywizji Piechoty z Łomży nikogo nie ma. Mam przecucie, że był on zabity lub ciężko ranny i dostał się do niewoli niemieckiej! Dziś rozmawiałem z mjr. Leśniakiem, który też tu jest. Dostał się do bolszewików pod Uściługiem. O swojej żonie i dzieciach nie wie nic. Nam pisać jeszcze nie wolno. Nie wiem, czy Tadzik został zawiadomiony we Lwowie i czy zawiadomił Warszawę, że jestem w niewoli SRR.

17.10. Nic szczególnego nie zaszło. Byłem dyżurnym i chodziłem do kuchni po śniadanie, obiad i kolację...

Po śniadaniu przybyli z regionu Starobielska szeregowi z województwa kieleckiego, z którymi nie wiedzą co robić: czy odesłać do granicy i oddać Niemcom, czy też zostawić. Ochotników na pozostanie wśród nas nie znaleźli. Nawet jeden, który był karany w Polsce za komunizm, nie chce zostać. Co mu się tu w SSR nie podoba? Monotonia życia, wzajemne bujanie się i uderzanie plackiem przed nowymi bożyszczami: Lenin, Stalin, Mołotow – Krasnaja Armia wyzwobodzicielka narodów...

Podobno był jakiś wyższy urzędnik GPU, który wiele obiecywał na temat polepszenia naszego tu bytu i naszych niezależności, ale przecież na to tu w Rosji i w tym ustroju nie można liczyć. Oni nas uważają za jeńców wojennych, choć przecież z nimi wojny nie było. [...]

Jak długo tu pozostaniemy, Bóg wie!?

18.10. Uczyłem się niemieckich słówek. Tęsknię, gdy przypomnę sobie Dankę, Ewę, Matkę oraz rodzinę. Co dzieje się z Kaziem, Jankiem – on osadnik.

19.10. Wiadomości z francuskiego frontu są bardzo dobre. Francuzi podobno poszli naprzód.

W dniach 21–22.10 nic szczególnego. Dostaliśmy szachy, warcaby i domino. Gramy zapamiętałe, by czas niewoli, przy chmurnej i przenikliwej pogodzie, przeszedł szybko. Pożywienie trochę bardziej tłuste. Ktoś – gdzieś u bolszewików – mniej kradnie?

21.10. Transporty policji i księży [...].

22.10. Pogoda słoneczna i mroźna. Rano, jak zwykle, apel, *powierka*, gimnastyka i oczekiwanie na śniadanie. (Zupa z pęcaku lub z soczewicy albo z kaszy jaglanej).

Dziś święta niedziela, ale w kraju sowieckim nie ma Boga.

23.10. Przymrozki. Dziś wyłowilem zwiastuna naszej nędzy: dwie wszy.

24.10. Dzień mroźny. Druga kąpiel. W bani, gdzie znalazłem jeszcze jedną, trzecią, wszę, po raz drugi prałem sam swoją jedyną koszulę. Bielizny nam nie dają.

Wczoraj dali mydło; po 200 gramów na *wojennoplennowo*. Dziś jedną paczkę machorki na pięciu. Handel wymienny kwitnie: chleb za cukier, machorka za cukier itp. Dziś mają odjechać żołnierze z kieleckiego województwa, więc odbywa się sprzedaż i kupno. Za rękawiczki chcieli 50 złotych (wartość 1 zł). Przez żołnierza dałem adres do teścia i... Witoldy. Onegdaj ogoliłem się i ostrzygłem, wyglądam więc podobny do ludzi.

28.10. Dziś o 11.55 mija miesiąc, jak dostałem się do niewoli rosyjskiej. Miesiąc szybko minął, ale dwa miesiące wojny są straszne. Z Danką widziałem się jeszcze 4.09 w majątku Muchnow (Kutnowskie). Matkę i Ewuśkę kochaną pożegnałem parę dni przed swoim wyjazdem z Poznania. Głupstwo zrobiłem, że nie wysłałem razem z nimi części rzeczy do teściów do Warszawy. Zostawiłem żonę i dziecko (8 lat) w nędzy. Jak one sobie dadzą radę; jeszcze i matka.

Dzień imienin Tadeusza Leśniaka. Byłem u niego i dowiedziałem się, że widział Ryśka Solskiego (syn Feliksa z Warszawy) i mamusię Wąsowicz 14 kilometrów na wschód za Siedlcami, gdy jechali do Lwowa w dobrych humorach. Dużo i uporczywie mówią, że mamy z tych baraków wyjechać i do 10.11 mają być zlikwidowane w Rosji obozy jenieckie. Nie wiem i myślę, że do maja posiedzimy w niewoli. Żeby tylko móc zawiadomić rodzinę.

Od dwóch dni nie dają cukru (a 30–35 g), więc odżywiamy się herbatą bez cukru. Na śniadanie gęsta kasza manna na oliwie. Zresztą w ogóle od kilku dni potrawy na oleju; bez cebuli i mąki. Wczoraj wieczorem nie było elektrycznego światła, wobec tego palą je dziś przy pięknej, słonecznej pogodzie.

Wczoraj była chlapa.

31.10. Dwa ostatnie dni października schodzą nam na ciągłych i uporczywie się powtarzających wiadomościach, że mają nas odesłać z tutejszych baraków do Niemców przez Szepetówkę lub Lwów, a może dalej na wschód lub do Starobielska. Tyle różnych wiadomości [...] prócz tych, czy mama, Danka i Ewuśka wiedzą, co się ze mną dzieje: że żyję, jestem



zdrów i przy dobrym apetycie do tutejszego wikt. Soczewica, kaszka manna na oliwie i kapuśniak, względnie barszcz z mięsem. Dają też chleb razowy i cukier. Od czasu do czasu machorkę. (Już mam pół paczki na sprzedaż za ruble). Czy Ewusia ma tyle cukru co tatek?

Po południu i wieczorem przyszły wieści, że ten barak w Bołoto opuszczamy.

1.11. Pobudka o godzinie 4.00 (nasza 2.00 w nocy) i zapewne wyjeżdżamy. Otrzymuję, jako starszy, herbatę dla grupy. Wczesne śniadanie, zbiórka, odmarsz w kierunku torów i ładowanie się do towarowych wagonów po torfie. O godz. 9.00 ruszamy i do 10.00 jesteśmy w cukrowni Tiotkino<sup>169</sup>, skąd marsz do torów kolei szerokotorowej.

2.11. W pociągu jechaliśmy do godziny 19.00 do miejscowości Kozielsk, skąd w nocy o godzinie 24.00 zbudzeni i marsz do godziny 6.00 do byłego klasztoru; kilka kilometrów do stacji w lesie budynki poklasztorne. Traktowanie w czasie podróży okropne.

3.11. W nocy z dworca Kozielsk marsz do letniska (?) – obozu 4–7 kilometrów po błotnistej drodze. Nad ranem przyjęcie przez nowy zarząd obozu Kozielsk. Traktowanie lepsze. Od pułkownika do generała zakwaterowanie – osobno. Kąpiel, nowa rejestracja i spis. Jedzenie: dwa razy po kawałku chleba (raz biały) i zupka.

4.11. Dalsza rejestracja. Do godziny 12.00 nic jeść nie dali.

5.11. Rano o 12.00 przejście do łaźni. Kąpiel w misie wody i nago przez sień do izby po ubranie. Szukanie kwater. Rzecz nadzwyczajna: w dniu 4.11 spotkałem profesora Kawę Władysława, wujka żony (Danki) ożenionego z Szenorą Trojanowską (matką Zbyszka Trojanowskiego z korpusu gen. Andersa).

W dniu 5.11 Kazik (brat) czekał na mnie przy wejściu do łaźni. Od 18.09 jest u bolszewików w niewoli. Dostał się do niewoli po wyjściu z domu w Baranowiczach.

W obozie Kozielszczyna jest około 2400 (ludzi) na wyżywieniu. W tym wielu oficerów, starszych emerytów i pospolitego ruszenia (?), lekarzy itp., którzy z wojskiem niewiele mieli wspólnego.

22.11. Środa. Dawno już nie miałem co zanotować nowego ważnego w notatniku. Dziś zaczyna padać śnieg. Dużo się mówi o wyjeździe podchorążych, podoficerów i strzelców do strefy okupacji niemieckiej. (??) Kto to może wiedzieć – jedynie Bóg. Oni [Sowieci] nic nie wiedzą i nie powiedzą. Stale tajemnice i niepewność dnia ani godziny.

Już odbywa się rejestracja. Onegdaj zbudzili mnie o 23.00 w nocy (o naszej 21) [...] sprowadzić dziesiątkę do rejestracji. Z niedzieli na poniedziałek miałem zdaje się brzydki sen. Widziałem we śnie Dankę w czarnej sukni; oddaloną i niedostępną. Później sen zmienił się na bardziej słoneczny.

Od dwóch dni wyszło zarządzenie, że możemy pisać listy: jeden na miesiąc wysyłać i jeden otrzymywać. Z tego powodu uciecha, ale i w tym wypadku są utrudnienia, jak we wszystkim.

Brak skór do naprawy butów, a wziąłem buty najstarsze i w ogóle najgorsze ubranie. Zostawiłem wszystko w samochodzie z kpt. Madalińskim.

Dziś, [z] 21 na 22.11.1939, miałem fatalny sen. Śniło mi się, że przyszła do mnie żona Felka (Maryna) gdzieś na kwaterę i oświadczyła, że „nieboszczka”, tzn. jakby Danką, zmarła przy jakiejś operacji czy skrobance. Śniło mi się, że zemdlałem, krzycząc „oj, oj!”. Wszystko to stało się – tak mówiła Maryna Solska – przez oszczędność przy operacji (?). Wiadomością podzie-

<sup>169</sup> W oryginale Ciotkino.

lilem się z Kazikiem i będę mówił z Władkiem (profesorem Kawą). O naszych najdroższych, tzn. o Dance, Ewie, matce oraz Janku i Stefie, żadnych wiadomości. Na wyjazd i koniec „turytyki” po ZSRS nie ma widoków. Czy nas oddadzą Niemcom? Czy i gdzie będziemy siedzieli, tu czy w Niemczech??? Zima ciężka nadchodzi, a my bez butów i ciepłej odzieży! Tu obiecują, że wszystko będzie! Oby tylko ten dzisiejszy sen był tylko złym snem! Tfu! A *zbieżaj bida...*

27.11. Dzisiaj pięciu z naszej poznańskiej dziesiątki poszło do roboty do sowchozu. Wrócili i opowiadali o niesłychanych niespodziankach i widokach gospodarki wspólnej (maszyny – zabudowania – inwentarz – jedzenie itp.).

28.11. Rano postanowiliśmy zakupić znaczki i wysłać list za kpt. dr. Kosińskiego Jerzego Dyonizowicza, który do Pniew wysłał list do *Fraulein* Doroty Pyzalek (Pniewy, Deutschland – Posener Prowinz, Posenerstrasse 7).

Dziś o 11.55 minęło dwa miesiące niewoli bez wieści o swoich drogich.

5.12. Wieczór, wigilia św. Mikołaja. Wspominamy, jak tam dzieci w Polsce obejdą to miłe święto. Czy kochana Ewusia dostała coś od kochanej mamusi na św. Mikołaja? Mówią, że listy z kraju podobno nadeszły. Kazik dziś nie był u mnie. Pewnie pierze i pracuje przy cerowaniu skarpetek i innych rzeczy.

Ja kłopotczę się jako komendant „korpusu XV” (bloku mieszkalnego o 950 *wojennoplennych* oficerach). Mam zajęcie, więc szybko zbliża się koniec tej przygody w SSR.

15.12. Wczoraj byłem po odprawie u mjr. Czerniakowskiego na koncercie pieśni „jeńców wojennych” po polsku, rosyjsku i ukraińsku. Wśród nas, „jeńców wojennych”, wstąpił lepszy duch, że traktowanie jest i może będzie lepsze. Kolegów ze „skitu” jest około 1800 – nas 3300, w tym czterech generałów: stary generał Bohatyrewicz, Minkiewicz, Wołkowicki i ostatni dowódca O[kręgu] K[orpusu] II Smorawiński.

16.12. Dziś mroźny dzień (–15°, –20°). Rano miłe wieści, że wywieszono listę i że Kazio otrzymał kartkę. Po odebraniu przez niego kartki okazało się, że zamiast listu otrzymał obszerną kartkę od Jagusi i dowiedział się, że Hala w końcu listopada wyjechała do Torunia, a po drodze zatrzymała się na nowej granicy sowiecko-niemieckiej okupacji w Zarębach [...] pod Małkinią. Ja natomiast dowiedziałem się ze zdziwieniem, że Danka, Ewunia i Teściowa (Trojanowscy) są we Lwowie u Tadzika, a mama jest u Stefy i że Stefa wyszła za mąż, a jej mąż Świstelnicki jest na Węgrzech.

Teraz żałuję, że 1.10, będąc eskortowany przez Lwów (po dostaniu się do niewoli bolszewickiej pod Biłgorajem), nie wiedziałem, że oni są wszyscy we Lwowie. Tyle już miesięcy, jak nie widziałem matki i Ewuni, którą żegnałem w Poznaniu, mówiąc, że się wkrótce zobaczymy. [...] 3.09 Dankę pożegnałem w Muchnowie we dworze (tak dziwnie). Nie spodziewałem się, że Danka zatrzyma się we Lwowie. Jaki ich los? Czy ich nie wyślą teraz na zimę do Warszawy?

Tu w moim baraku (bloku, korpucie, budynku XV-tym) spotkałem bliskiego sąsiada Tadzika z Filipówki – por. rez. Marczaka Stanisława z BGK. Ten dziś dostał depezę z opłaconą odpowiedzią, że u niego wszyscy zdrowi i cali ze służącą włącznie. Oczekuję z niecierpliwością wiadomości od matki i Danki. Ponieważ mój list napisałem do Warszawy, pewno nic stamtąd nie otrzymam. Może Andrzej lub Edek coś napisze albo ojciec Zbyszka Trojanowskiego.

20.12. Dziś wtorek. Złożyłem podanie Kazika o zmianę miejsca życia, to jest z niewoli bolszewickiej na niemiecką. Cztery miesiące dochodzi, jak pożegnałem się z matką i Ewusią. (Zapomniałem zanotować, że dnia 16.12 Kazik dostał kartkę od Jadzi Solskiej z Lidy).

3.01.1940 r. Środa. Dziś mija cztery miesiące, jak w dniu 4.09 w dworze w Muchnowie pod Kutnem ostatni raz widziałem się z Danką. W dniu 9.09 nie zastałem żony w Warszawie na Marszałkowskiej nr 81. [...] Gdzie wyjechała – nie wiem nic pewnego. Z kartki od Jagusi z 6.11 wiem, że była u Tadzika we Lwowie. Czy tam jest i co porabia? Jak się ma Ewusia? Czy Danka zdrowa i jakie skutki [...].

10.01. Mróz 39° Réaumur<sup>170</sup> (-47° Cel.). Jedzenie marne. Grochówka – groch niedogotowany. Wczoraj na śniadanie kwaśna kapusta i rybki (kilki?), brak wody. Wszędzie: do wody, wrzątku, *ławoczki* – długie kolejki. Przy pracy odmrażają nogi.

24.01. Mija pięć miesięcy od chwili widzenia się i pożegnania w przedziale pociągu, w Poznaniu, z matką i Ewušką. Ewa wówczas płakała, ale czy nie z przyczyny tej, że „Murzynka” zostaje, czy też przeczuwała, że rozstanie z „tatkiem” będzie tak długie. Matka, żegnając się ze mną, przeczuwała, że rozstanie będzie tak długie, może nawet na zawsze. Straszny ten ludzki los – los Polaka!

28.01. Dziś o godzinie 6.00 minęło pięć miesięcy od chwili wyjazdu. [...]

Dziś mija cztery miesiące (o godzinie 11.55) od chwili dostania się w ręce wojsk bolszewickich w Tarnogrodzie nad Tanwią. Pobyt nasz bez zmian. Wczoraj (tzn. 27 stycznia 1940 r.) mjr Rogoziński po przesłuchaniu go przez majora bolszewickiego – opowiadał, że ten upewniał go, iż przed wiosną oddadzą nas Niemcom. Jeszcze doświadczymy niewoli i pastwienia się przez germańców. U nas nic nowego i nic się nie zmienia. Dnie dłuższe. Jedzenie: na odmianę – po kilkach – ryba. Kilki, śledziki na śniadanie i kasza pęczakowa na obiad. Za ostatnią dekadę nie dostaliśmy cukru i herbaty. Pokazały się pluskwy w naszym pokoju. Psy z obozu zabrali. Wywieszono listę niedoręczonej poprzednio poczty (listów od rodzin). Od Danki – z wyjątkiem kilku zdań z Białegostoku nic nie otrzymałem. Jak ona sobie daje radę z Ewušką i rodzicami w tę ciężką zimę? Czy są ludzie, którzy jej pomagają? Za parę dni – 3–4 lutego – będę pisał trzeci list, a od 4 sierpnia nic nie pisaliśmy i nie mamy o sobie wiadomości, i że po tylu latach zostaliśmy na lodzie bez rzeczy najpotrzebniejszych. Kto by powiedział, że to się tak skończy? Mam jednak nadzieję, że niedługo wszystko zakończy się pomyślnie dla mojej rodziny. Co najbliższe tygodnie przyniosą?

Pogoda dziś, w niedzielę 28 stycznia, piękna, słoneczna, ale mroźna (-15, -29°C). Kwatera nasza: w małym pokoiku mieszka nas dziesięciu. M.in. kpt. art. Hoffman; starszy ode mnie oficer rezerwy, pracownik cukrowni w Opalewie. Reszta to trzech poruczników i pięciu podporuczników. Wszystko piechociarze z 55., 57. i 58. pułków piechoty. Co dalej będzie z nami i kiedy to się skończy?

1.02. (Niedziela). Wieczorem pogoda cudna – mroźno. Dzień był piękny. Opalałem się na pryczy przez szybę; wygrzewałem zwłaszcza swoją rwę kulszową, która mi dokucza. Są wiadomości z nocy, że Rumunia konfiskuje broń [...] i Polski. Czy to dobre wieści? Zdaje się, że ta mo [...] nasz pobyt skróci. Wczoraj wysłałem kartkę do Kamy, a dziś piszę do Danki. Co w kraju nowego? I jak tam Danką z Ewušką żyją i matka ze Stefą we Lwowie?

W nocy z 11 na 12.03, z poniedziałku na wtorek, miałem niesamowity sen. Matka śniła mi się, że była gdzieś w drugim pokoju w naszym mieszkaniu. Ja nastawiałem radio na muzykę i walczyłem sam ze sobą, z sobowtórem. Strasznie jęczałem i syczałem. Po przebudzeniu się

<sup>170</sup> W oryginale Reumir.

i swoich współtowarzyszy – leżałem na wznak. Okropnie waliło mi serce. (Może dlatego, że wieczorem biegałem o godz. 23.30 za skrzynką, by wrzucić kartkę Wielicha do Danki). Jaki słaby jestem na tym więziennym, przepraszam *wojennoplennym* wikcie. Coś ten sen miał złego wróżyć?

13.03. Dziś nic szczególnego.

4.04. Dopiero dziś, w fazie drugiego dnia napięcia wyjazdowego, zaglądam do tych notatek. Święta minęły. Kartki i depesze otrzymałem od Danki z wiadomościami, że poza listem pierwszym z dnia 24.11.[19]39 r., który dostała 6.01, nic ode mnie nie dochodzi z tego K-„raju”!

7.04. Niedziela rano. Po wczorajszym dniu przydział do „skitowców”. Pakować rzeczy! Do 11.40 na odejście do klubu na rewizję. Obiad w klubie [...].

Po rewizji, o godzinie 16.55 (nasz polski czas 14.55), opuściliśmy mury i druty obozu Kozielsk. Wsadzono nas do wozów więziennych. Takich wozów, jakich w życiu nie widziałem, mówią, że 50% wagonów w CCCR (!) spośród osobowych to wozy więzienne. Ze mną jedzie Józek Kutyba, kpt. Paweł Szyfter i jeszcze major, pułkownik i kilku kapitanów – razem dwunastu. Miejsca najwyżej dla siedmiu.

8.04. Godzina 3.30. Wyjazd ze stacji Kozielsk na zachód. Godzina 9.45 – na stacji Jelnia. (8.04. Od 12.00 w południe stoimy w Smoleńsku na bocznicy kolejowej).

9.04. Paręnaście minut przed piątą rano – pobudka w więziennych wagonach i przygotowywanie się do wychodzenia. Gdzieś mamy jechać samochodem. I co dalej?

9.04. Piątą rano. Od świtu dzień rozpoczął się szczególnie. Wyjazd karetką więzienną w celkach (straszne!). Przywieziono nas gdzieś do lasu; coś w rodzaju letniska. Tu szczegółowa rewizja. Zabrano mi zegarek, na którym była godzina 6.30 (8.30). Pytano mnie o obrączkę, którą [...]. Zabrano ruble, pas główny, scyzoryk [...].

### Dowód rzeczowy nr 28A<sup>171</sup>

Wyciąg<sup>172</sup> z zapisków polskiego żołnierza, którego zwłoki znaleziono w Katyniu

#### Odpis zapisków z notatnika Koperta nr 0424 /Kruk/ Waclaw

W spisie PCK oznaczono: 0424 N.N. wojskowy, rysunek ołówkowy z napisem „Kozielsk 1940, dzienniczek, medalik”. Notatnik (większy) został prawdopodobnie zrobiony przez samego właściciela przez zagięcie i zszycie półarkuszy. Notatnik nie posiada okładek, a liczy<sup>173</sup> 54 kartki. Z tego zapisano tylko dwie początkowe kartki, reszta kartek czysta, nosi jedynie ślady po ołówku chemicznym, który, włożony do środka, rozpuścił się i przesycał cały szereg

<sup>171</sup> Tekst za fotokopią w protokole komisji: *The Katyn Forest Massacre. Hearings...*, cz. 4, s. 732–733. Zapisy z notatnika zasadniczo zgodne z tekstem w: *Pamiętniki znalezione w Katyniu...*, s. 59–61, występują natomiast różnice w sposobie opisu samego notatnika.

<sup>172</sup> W oryginale użyte słowo *excerpts*, które w języku polskim można tłumaczyć na wiele sposobów.

<sup>173</sup> W fotokopii „liczby”, pomyłka pisarska przy wykonywaniu wyciągu, powinno być „liczy”.

kartek fioletową barwą. Oprócz tego znać ślady odbicia się wyrazów wiersza, który, spisany na osobnej kartce, był włożony między kartki notatnika. Podobnie znać ślady odbicia się figur rysowanych na innej kartce, sądząc z treści notatnika, są one szkicem figur szachowych, o których wykonaniu autor w notatniku wspomina.

W notatniku również znajdował się rysunek ołówkiem przedstawiający mężczyznę z brodą podpisany „Kruk Waclaw, Kozielsk 1940” oraz karykatura twarzy tego samego człowieka podpisana „Kruk”.

Z tegoż notatnika pochodzi także kartka z adresem: „Herr Sigmund Brodaty, Sto(ck)-holm, Birger Jaresgatta, Szwecja” (wyraz Szwecja napisany literami rosyjskimi).

Pierwsza kartka notatnika, czyli dwie pierwsze strony, zapisane są słówkami rosyjskimi, które mogą świadczyć, że właściciel notatnika uczył się języka rosyjskiego. Właściwe notatki zaczynają się dopiero na stronie trzeciej, a urywają się na stronie czwartej. Odpis tych notatek poniżej.

8 IV [19]40. Do tego czasu nic nie napisałem, bo uważałem, że nie ma nic szczególnego. Ostatnimi czasy, tj. pod koniec marca i z początku kwietnia, zaczęły się nastroje wyjazdowe. Uważaliśmy to za normalne plotki. Tymczasem plotka zrealizowała się. W pierwszych dniach kwietnia poczęt ow<sup>174</sup> [...] wysłać transporty, początkowo niewielkie. Ze Skitu praco [...] po kilkanaście osób. Wreszcie w sobotę 7-go zlikwidowano [...] i przeniesiono go do obozu głównego. Tymczasowo ulokowano nas w bloku majorowskim. Wczoraj odszedł transport wyższych oficerów 3 gen[erałów], 20–25 pułkowników i tyleż majorów. Sądząc ze sposobu odprawy, byliśmy najlepszej myśli. Dziś przyszła kolej na mnie. Rano wykąpałem się, w łaźni wyprałem skarpetki i chusteczki [...] w ogóle „do [...] z wieszczami”. Po zdaniu *kazionnych* rzeczy ponownie przeprowadzono rewizję w 19. Baraku, a stąd przez bramę wyprowadzono do aut, którymi dojechaliśmy do stacyjki, nie do Kozielska (Kozielsk odcięty przez powódź). Na stacji załadowano nas do wagonów więziennych pod ostrym konwojem. W celi więziennej (którą po raz pierwszy w ogóle widzę) jest nas trzynastu. Jeszcze nie znam mych przygodnych towarzyszy niedoli. Teraz czekamy na odjazd. Jak przedtem byłem nastawiony optymistycznie, tak teraz wnoszę [...], że ta podróż to wcale nic dobrego. Gorzej to, że [...] nie wiadomo, czy będziemy mogli zbadać, w jakim kierunku będziemy jechać. Czekajmy cierpliwie. Jedziemy w kierunku Smoleńska. Pogoda [...] słoneczna, na polach jeszcze dużo śniegu.

9 IV [19]40. Wtorek. Noc spędziliśmy wygodniej niż w dawnych wagonach bydłowych. Było nieco więcej miejsca i nie trzęsło tak okropnie. Dziś pogoda [...] całkiem zimowa. Śnieg sypie, pochmurno. Na polach śniegu jak w styczniu. Nie można zorientować się, w którym jedziemy kierunku. W nocy jechaliśmy bardzo mało, obecnie minęliśmy większą stację Spas – Demenskoje [nazwa zapisana po rosyjsku, ale niepoprawnie]. Takiej stacji w drodze do Smoleńska na mapie nie widziałem. Obawiam się, że jedziemy na północ lub półn. wschód – sądząc po pogodzie. Jest za dnia tak, jak dawniej bywało. Wczoraj rano dali porcję chleba i cukru, a w wagonie zimnej przegotowanej wody. Teraz zbliża się południe, a nic nowego do jedzenia nie dają. Obejście się także [...] ordynarne. Na nic nie pozwalają.

<sup>174</sup> Tak w fotokopii. W: *Pamiętniki znalezione w Katyniu...*, s. 59, brak.

Wyjść do ustępu można wtedy, kiedy konwojentom podoba się, nie pomagają ani prośby, ani krzyki. Trochę wspomnień ze „Skitu”. Najlepszymi towarzyszami niedoli byli nauc[yciel] Sucharski z Białostockiego i Szafrąński, buchalter ze Społem. Tworzyliśmy coś w rodzaju triumwiratu w bloku majorowskim. Na odjeźdnym podarowałem Szafrąnskiemu swój sweter wojskowy. Chciał go kupić i nawet dawał 50 r[ubli] i zegarek, ale nie wziąłem, może będą tego żałował. Dałem mu, choć mi ciężko było, kierując się litością nad zmarzluchem. Przed wyjazdem ze „Skitu” mieliśmy nieoficjalny koncert chóru. Moje prace rzeźbiarskie zjednały mi wielu entuzjastów. Byłem zmuszony zrobić dwie płaskorzeźby mjr. Gołębowski (góral i Matka Boska), krzyż dla rotmistrza Deszerta, pudełko na tytoń i... najwięcej jednak zachwyty budziły moje szachy. A byłem o nie w strachu, bo puszczono pogłoskę, że przy rewizji zabierają wszystkie przedmioty z drzewa. Na szczęście okazało się to tylko plotką. Nóż jednak zabrali. Jest godz. 14.30. Zajeżdżamy do Smoleńska. Na razie stoimy na dworcu towarowym. Jest to, podobnie jak przeważająca część dworców w większych młodorosyjskich miastach, stacja olbrzym, tor dworca towarowego ciągnie się na przestrzeni kilku kilometrów. Jednak jesteśmy w Smoleńsku. Jest to wieczór, minęliśmy Smoleńsk, dojechaliśmy do stacji Gniezdowo. Wygląda tak, jakbyśmy mieli tu wysiadać, bo kręci się wielu wojskowych. W każdym razie dotychczas nie dali nam nic do jedzenia. Od wczorajszego śniadania żyjemy porcją chleba i skromną dawką wody.

**George A. Dondero:** Generale, powiedział pan, że oryginały pamiętników znajdują się gdzieś tu w Londynie.

**Daniel J. Flood:** Nie.

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Nie – ich kopie.

**George A. Dondero:** A gdzie są oryginały pamiętników?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Mój obserwator dostarczył mi kopie oryginałów i kopie, które wręczył mi mój obserwator, przesłałem do Londynu. Oryginalne pamiętniki wyjmowano w jego obecności, głównie z kieszeni, ale miał okazję oglądać oryginały. Oglądał oryginały pamiętników i sporządził ich kopie, a te kopie mi dostarczył.

**George A. Dondero:** A oryginały pozostawiono tam w grobie?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Nie.

**George A. Dondero:** A więc gdzie teraz są?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Nie, Polski Czerwony Krzyż zabrał je do Warszawy. Co się z nimi stało, tego nie wiem. Przywieziono je do Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie.

**Alvin E. O’Konski:** Generale, przeglądałem pewne dokumenty. Pańskie zeznanie raczej nagle się urwało, a jest pewna liczba istotnych pytań, które chciałbym panu zadać i które, jak sądzę, pomogą naszej komisji. Jako dowódca Armii Krajowej w Warszawie był pan przywódcą powstania warszawskiego w lipcu i sierpniu 1944 r., nieprawdaż?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** W sierpniu i we wrześniu.

**Alvin E. O’Konski:** W sierpniu i we wrześniu 1944 r.?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak.

**Alvin E. O’Konski:** Ilu mniej więcej ludzi zabili Niemcy w Warszawie podczas tego powstania?



**Tadeusz Bór-Komorowski:** Wiem dokładnie, ilu straciliśmy żołnierzy, ale bardzo trudno określić dokładnie, ilu ludzi zginęło wśród ludności cywilnej, ponieważ wiele domów i kamienic zostało zbombardowanych i pozostały pod nimi pogrzebane zwłoki. Ale osobiście sądzę, że zginęło blisko sto tysięcy cywilów. Od razu drugiego dnia po zakończeniu powstania niemiecka propaganda ogłosiła, że zginęło dwieście tysięcy ludzi. Skąd mogli mieć takie informacje? To była tylko ich propaganda. Nie mogli tego ustalić w dwa dni. A rosyjska propaganda powtarzała liczbę dwieście pięćdziesiąt tysięcy do trzystu tysięcy.

**Alvin E. O’Konski:** Rosyjska propaganda twierdziła, że w powstaniu zginęło pomiędzy dwieście pięćdziesiąt a trzysta tysięcy ludzi?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak.

**Alvin E. O’Konski:** Otóż, generale, kiedy pan kierował tym powstaniem, wiedział pan już w głębi duszy, podobnie jak inni dowódcy, którzy panu pomagali, że to Rosjanie dopuścili się mordów w Katyniu?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak.

**Alvin E. O’Konski:** Był pan całkiem o tym przekonany, nieprawdaż?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak.

**Alvin E. O’Konski:** A jednak pańska armia podziemna wspierała sprawę aliantów, w tym Rosjan, podczas tego powstania, zatem nie było żadnych uprzedzeń czy też osobistej niechęci do Rosjan po tym, jak dowiedział się pan, że dopuścili się tych mordów, czy tak?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Zgadza się.

**Alvin E. O’Konski:** A teraz chcę zapytać pana o następującą rzecz. Jak daleko od Warszawy podczas powstania warszawskiego znajdowała się armia rosyjska?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Na początku w odległości piętnastu mil [ok. 24 km], ale po sześciu tygodniach byli już po drugiej stronie Wisły.

**Alvin E. O’Konski:** W trakcie powstania warszawskiego, które trwało około dwóch miesięcy, Rosjanie mogli z łatwością przyjść z pomocą Armii Krajowej w Warszawie, czy nie tak?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Dzieliła nas tylko rzeka, a w lecie sforsowanie rzeki nie nastręczało absolutnie żadnych trudności – absolutnie żadnych trudności.

**Alvin E. O’Konski:** Innymi słowy, generale, w pana odczuciu nie ma żadnych wątpliwości, że Rosjanie specjalnie się zatrzymali w nadziei, że jeszcze więcej [członków] Armii Krajowej i tak zwanych grup oporu w Polsce zostanie zmasakrowanych i zlikwidowanych. Czy zgodziłby się pan z taką opinią?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak, takie jest moje zdanie.

**Alvin E. O’Konski:** Generale, zadałem to pytanie z następującego powodu. Czy dostrzega pan analogię pomiędzy mordami w Katyniu dokonanymi przez Rosjan a nieprzyjściem przez Rosjan z pomocą Armii Krajowej w Warszawie, czy dostrzega pan jakąś analogię między tymi dwoma faktami?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Moim zdaniem to jest ta sama polityka Rosjan.

**Alvin E. O’Konski:** Jak określiłby pan tę politykę?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Polityka ta zmierzała do zniszczenia całego narodowego żywiołu polskiego.

**Alvin E. O’Konski:** Innymi słowy, każdy rozsądny człowiek miał wówczas prawo uznać, że skoro Rosjanie, którzy byli w stanie przyjść z pomocą, patrzyli na masakrę, zgodnie z twierdzeniami ich własnej propagandy, dwustu pięćdziesięciu do trzystu tysięcy Polaków



w Warszawie podczas powstania, jeżeli stali bezczynnie i przyglądali się temu dlatego, iż mieli po temu bardzo określony powód, licząc, że tak się stanie, to nie cofnęliby się przed zamordowaniem czy też zmasakrowaniem piętnastu tysięcy ludzi, czy tak pan uważa?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak.

**George A. Dondero:** Kto bombardował miasto?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Niemcy.

**George A. Dondero:** Czy to oni zrzucali bomby?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak, ale Niemcy nie robiliby tego, gdyby nie wiedzieli, że Rosjanie nam nie pomogą, nie zapewnią nam osłony z powietrza. Gdyby na niebo nad Warszawą nadleciał jeden rosyjski samolot, niemieckie samoloty by zniknęły, ale ani jeden samolot od Rosjan nie przyszedł nam z pomocą.

**George A. Dondero:** A byli w odległości piętnastu mil?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak, początkowo, a potem byli tuż po drugiej stronie rzeki Wisły, widzieliśmy ich.

**Alvin E. O'Konski:** A teraz, generale, pozwolę sobie zadać panu jeszcze jedno pytanie. Czy prawdą jest, że wasza waleczna Armia Krajowa składała się z najinteligentniejszych, najzdolniejszych i najlepszych ludzi w Warszawie i Polsce w tamtych czasach?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak.

**Alvin E. O'Konski:** Składała się z najlepszych, najbardziej zaufanych patriotów, jakich znaleźć można było w Polsce, zebranych w Warszawie, stanowili oni serce i rdzeń Armii Krajowej, czy nie tak?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak, a w Warszawie znajdował się nie tylko sztab Armii Krajowej, ale także centrala podziemnego rządu w Polsce.

**Alvin E. O'Konski:** A teraz zadam panu jeszcze inne pytanie. Innymi słowy, ci ludzie, których znaleziono w grobach w Katyniu, byli tak samo ważni dla Polski jak członkowie Armii Krajowej w Warszawie: byli najlepszymi, jakich wydał naród polski, nieprawdaż?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak.

**Alvin E. O'Konski:** Z największym prawdopodobieństwem to właśnie oni stawiliby opór komunizmowi czy nazizmowi, czy też innej formie dyktatury, gdyby przeżyli. Byliby najsilniejszymi przywódcami w Polsce, którzy stawialiby opór wszelkiej dyktaturze, gdyby przeżyli, czy nie tak?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak.

**Alvin E. O'Konski:** Innymi słowy, pana zdaniem nie ma absolutnie żadnej wątpliwości, że Katyń i nieudzielenie wam przez Rosjan pomocy podczas powstania warszawskiego były jawnie i jednoznacznie elementami rosyjskiego programu ludobójstwa, aby zlikwidować siły patriotyczne, jakie mogłyby przetrwać w Polsce?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak, bez wątplenia. A we wschodniej Polsce, w rejonie Nowogródka, przy ciele zabitego oficera rosyjskiego znaleziono rozkaz, aby zabijać wszystkich oficerów polskiego podziemia.

**Alvin E. O'Konski:** Innymi słowy, generale, nieudzielenie przez Rosjan pomocy powstaniu warszawskiemu było zwyczajnie kontynuacją rosyjskiej polityki?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak.

**Alvin E. O'Konski:** Której przykładem był Katyń, aby zlikwidować wszelką ewentualną opozycję i nie pozostawić w Polsce żadnej grupy patriotów, którzy mogliby po wojnie stawiać w Polsce opór?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak, tak uważam.

**Alvin E. O'Konski:** Taka jest pańska ugruntowana opinia?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak.

**Alvin E. O'Konski:** Sądzę, panowie, że jest to bardzo ważne, i chciałem zadać te pytania, ponieważ kiedy rozważam tę sytuację w Katyniu, a także rozważam losy miliona lub więcej cywilów z Polski, których wywieziono na Syberię, a potem to powstanie warszawskie, wszystko to zdaje mi się łączyć w całość i trzeba całościowo patrzeć na ten obraz, jeżeli naprawdę chcemy dojść do podstawowych faktów związanych z Katyniem. Tylko te pytania miałem do pana i bardzo dobrze pan na nie odpowiedział.

**Tadeusz Bór-Komorowski:** To nie skończyło się na powstaniu warszawskim. Po powstaniu warszawskim Rosjanie aresztowali pięćdziesiąt tysięcy żołnierzy Armii Krajowej, których deportowano następnie do Rosji.

**Alvin E. O'Konski:** Cieszę się, że pan o tym wspomina. Innymi słowy, mówi pan, że tę analogię można odnaleźć nawet po tym, jak zgodnie z twierdzeniami samych Rosjan od dwustu pięćdziesięciu do trzystu tysięcy Polaków zginęło w powstaniu warszawskim. Kiedy wkroczyli Rosjanie, dzieło nie było jeszcze skończone. Sami aresztowali pięćdziesiąt tysięcy żołnierzy Armii Krajowej?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak.

**Alvin E. O'Konski:** Aby dokończyć tego dzieła likwidacji?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak.

**Alvin E. O'Konski:** To bardzo znamienne. Nie mam więcej pytań.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Tylko jedno pytanie w nawiązaniu do kwestii poruszonych przez pana O'Konskiego. We wrześniu 1939 r. marszałek Timoszenko dowodził armią we wschodniej Polsce?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I w tamtym czasie, przed zakończeniem walk, czy znany jest panu fakt, iż marszałek Timoszenko wydał pewne ulotki rozprowadzane wśród polskich żołnierzy, w których nakłaniano ich do buntu przeciwko oficerom?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Mam przed sobą fotokopię jednej z takich jego odezw, o której przetłumaczenie poproszę, i zapytam pana, czy znany jest panu fakt, iż rozprowadzano taką odezwę. Odezwa ta mówi co następuje<sup>175</sup>:

**Żołnierze!**

W ciągu ostatnich dni armia polska została ostatecznie rozgromiona. Żołnierze miast Tarnopol, Halicz<sup>176</sup>, Równe<sup>177</sup>, Dubno w ilości przeszło 60 000 osób dobrowolnie przeszli na naszą stronę.

Żołnierze! Co pozostało wam? O co i z kim walczyć? Dlaczego narażacie życie? Opór wasz jest bezskuteczny. Oficerowie pędzą was na bezsensowną rzeź. Oni nienawidzą was i wasze rodziny. To oni rozstrzelali waszych delegatów, których posłaliście z propozycją

<sup>175</sup> Tekst cytujemy za fotokopią ulotki, zamieszczoną w *The Katyn Forest Massacre. Hearings...*, cz. 4, s. 864.

<sup>176</sup> W oryginale Galicz.

<sup>177</sup> W oryginale Równno.

o poddaniu się. Nie wiercie swym oficerom. Oficerowie i generałowie są waszymi wrogami, chcą oni waszej śmierci.

Żołnierze! Bijcie oficerów i generałów. Nie podporządkowujcie się rozkazom waszych oficerów. Pędźcie ich z waszej ziemi. Przechodźcie śmiało do nas, do waszych braci, do Armii Czerwonej. Tu znajdziecie uwagę i troskliwość.

Pamiętajcie, że tylko Armia Czerwona wyzwoli naród polski z nieszczęsnej wojny i uzyskacie możliwość rozpocząć pokojowe życie.

Wierzcie nam! Armia Czerwona Związku Radzieckiego – to wasz jedyny przyjaciel.

Dowódca frontu Ukraińskiego S[iemion] Timoszenko

Czy przypomina pan sobie, aby rozprawdzano takie odezwy?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak. Mam oryginały tych ulotek – nie przy sobie, ale znam ich treść.

**Thaddeus M. Machrowicz:** To również był element ich planu dezorganizacji narodu polskiego?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I wszczęcia rewolty przeciwko tak zwanej inteligencji, nieprawdaż?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Rozprawdzano je we wrześniu 1939 r.?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Tak, dobrze je znam. Nie tylko miałem w rękę oryginały tych ulotek, ale ludzie przybywający ze wschodniej Polski opowiadali mi o tym, kiedy byłem w Polsce.

**Daniel J. Flood:** Generale, czy ktokolwiek składał panu obietnice jakiegoś wynagrodzenia za stawienie się tu dzisiaj i złożenie zeznań?

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Zatem komisja pragnie stwierdzić, że bardzo nam miło, iż tak wybitny świadek pana rangi jest zainteresowany naszym dochodzeniem. Wiemy, że tak jest. Dziękujemy panu za poświęcenie swojego czasu na przybycie tutaj, aby pomóc nam rozwikłać tę sprawę. Komisja doprawdy bardzo docenia pana stawiennictwo.

**Tadeusz Bór-Komorowski:** Dziękuję panom.

**Daniel J. Flood:** Generale, proszę podać swoje imię, nazwisko i aktualny adres.

**Marian Kukiel:** Generał dywizji Marian Kukiel<sup>178</sup>, 55 Arthur Road, Londyn, SW19.

<sup>178</sup> Marian Włodzimierz Kukiel, ur. 15 V 1885 r. w Dąbrowie Tarnowskiej, gen. dyw. WP, historyk. W 1909 r. uzyskał tytuł doktora historii na uniwersytecie we Lwowie, a w 1927 r. habilitację na UJ. Uczestnik rewolucji 1905 r., w 1907 r. wstąpił do PPS-Frakcja Rewolucyjna, od 1908 r. w Związku Walki Czynnej. W okresie I wojny światowej m.in. komendant Okręgu Lwowskiego Związku Strzeleckiego, pracownik Naczelnego Komitetu Narodowego i Tymczasowej Rady Stanu oraz żołnierz Legionów Polskich i Polskiej Siły Zbrojnej. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. W II RP m.in. szef Wojskowego Biura Historycznego, od 1930 r. dyrektor Muzeum Czartoryskich w Krakowie. Współtwórca opozycyjnego wobec sanacji Stronnictwa Pracy. Po kampanii wrześniowej 1939 r. na wychodźstwie we Francji, następnie w Wielkiej Brytanii. Dowódca I Korpusu Polskiego formowanego w Szkocji. W latach 1942–1944 był ministrem obrony narodowej w rządach Władysława Sikorskiego, Stanisława Mikołajczyka i Tomasza Arciszewskiego. Po ujawnieniu przez Niemców odkrycia mogił w Katyniu 16 IV 1943 r. wydał

**Daniel J. Flood:** Zanim złożę pan swoje zeznania, pragniemy pana poinformować, że naraża się pan na ryzyko pozwów sądowych ze strony każdego, kto uzna, że poniósł w ich wyniku szkodę. Pragnę jednocześnie całkiem jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Izba Reprezentantów nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w przypadku postępowania o oszczerstwo lub potwarz, jakie może zostać wszczęte w wyniku pańskich zeznań. Czy zrozumiał pan to, generale?

**Marian Kukiel:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Zatem proszę powstać, zostanie pan zaprzysiężony. Przysięga pan na Boga Wszechmogącego i Wszechwiedzącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan mówił szczerą prawdę, nie zatajając niczego, tak panu dopomóż Bóg?

**Marian Kukiel:** Tak.

## **Zeznania generała dywizji Mariana Kukieła**

**Daniel J. Flood:** Jak brzmi pana pełne imię i nazwisko?

**Marian Kukiel:** Marian Kukiel.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek był pan związany z polskimi siłami zbrojnymi?

**Marian Kukiel:** Służyłem w polskich siłach zbrojnych od momentu, kiedy zostały odtworzone w Polsce w 1918 r., a wcześniej w Legionach Polskich.

**Daniel J. Flood:** Jaki miał pan stopień?

**Marian Kukiel:** Podpułkownika.

**Daniel J. Flood:** Gdzie pan służył w momencie, kiedy po raz pierwszy usłyszał pan o sprawie katyńskiej?

**Marian Kukiel:** W tym czasie byłem ministrem obrony narodowej w naszym rządzie w Londynie – w rządzie generała Sikorskiego.

**Daniel J. Flood:** Gdzie pan służył i na jakim stanowisku w lecie 1941 r., kiedy zawarto porozumienie pomiędzy rządami sowieckim i polskim?

**Marian Kukiel:** W tym czasie wciąż jeszcze dowodziłem Pierwszym Korpusem wojsk w Szkocji i nie było mnie w Londynie, ale od dziesiątek lat byłem bliskim przyjacielem generała Sikorskiego. Mogę powiedzieć, że cieszyłem się jego zaufaniem i przyjaźnią. Informował mnie o swoich wszystkich istotnych troskach, zgryzotach, problemach i bardzo dobrze znałem jego podejście do problemu polskich jeńców wojennych w Rosji już od 1939 r., ponieważ kiedy nasz rząd i nasze naczelne dowództwo odtwarzano we Francji, w Paryżu, wiedzieliśmy już, co się wydarzyło: że Rosjanie, Sowieci, zagarnęli wielkie masy polskich oficerów, że nie dotrzymali porozumienia ze Lwowa, ponieważ Lwów poddał się Sowietaom 22 września i zawarto porozumienie, w którym Sowieci zagwarantowali oficerom prawo swobody poruszania się i prawo opuszczenia Polski, aby kontynuować walkę w innym kraju. Tak zapisano w akcie kapitulacji i został on pogwałcony, kazano im maszerować na wschód.

---

komunikat o zwroceniu się rządu polskiego do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o zbadanie zbrodni na polskich oficerach. Po zakończeniu II wojny światowej pozostał w Wielkiej Brytanii, gdzie m.in. od 1946 r. był współpracownikiem tygodnika „Wiadomości”, a następnie dyrektorem Instytutu Historycznego im. Władysława Sikorskiego w Londynie. Od 1970 r. prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego w Londynie. Zmarł 15 VIII 1973 r. w Mableton w Wielkiej Brytanii. Autor wielu cennych prac z zakresu historii wojskowej i politycznej.

Jak sądzę, już w styczniu 1940 r. mieliśmy informacje na temat sytuacji wielkich mas polskich oficerów. Dostarczyło ich nam trzech ludzi, którym udało się uciec i dotrzeć do generała Sikorskiego i naszego sztabu w Paryżu. Byli to, jak sądzę, pułkownik Lewicki, major Kosuczki i kapitan Kiedacz<sup>179</sup>. Uciekli oni z wielkiego obozu przejściowego w Szepetówce, w rosyjskiej części Wołynia. Relacjonowali, że jeńcy przymierają głodem, marzną, że są pozbawieni wszelkiej pomocy medycznej i nie mają żadnego kontaktu z ojczyzną. To był chyba pierwszy etap, zanim ich później przewieziono do tych trzech obozów, Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska, ale generał Sikorski był niezwykle przybity tymi wiadomościami i postanowił zrobić wszystko co w jego mocy, aby im pomóc, spróbować uzyskać interwencję ze strony mocarstw zachodnich, a zwłaszcza ze strony Stanów Zjednoczonych. Skontaktowaliśmy się z ambasadorem Stanów Zjednoczonych, którego rząd był naszym wielkim i szczerym przyjacielem, panem Biddlem, i zorganizowałem naradę w naszej ambasadzie w Paryżu z udziałem naszego ministra spraw zagranicznych, pana Zaleskiego. Miałem sposobność poinformować ambasadora Biddle'a o sytuacji wielu tysięcy naszych jeńców wojennych – nie znaliśmy dokładnej liczby – a on obiecał zwrócić się do prezydenta Stanów Zjednoczonych o interwencję. Później w latach 1940 i 1941 generała Sikorskiego prześladowała ta wizja, że milion czy coś koło tego Polaków deportowano do Rosji i że nasi jeńcy wojenni w rosyjskich rękach znajdują się prawdopodobnie w strasznych warunkach. Miało to wielki wpływ na jego postawę podczas negocjacji z Rosjanami i z brytyjskim ministerstwem spraw zagranicznych przed zawarciem paktu z Rosją sowiecką. Później, kiedy już dostał wiadomości, że masy Polaków są zwalniane z więzień i z obozów koncentracyjnych, z łagrów, i że zgłaszają się do armii, powiedział mi z wielkim wzruszeniem: „Wiesz, że w tych trudnych dniach w lipcu 1941 r. nie byłem wcale pewien, że rzeczą właściwą jest podpisanie tego paktu, że być może jeśli poczekamy, to może uzyskamy lepsze warunki niż wtedy, ale miałem poczucie, że słyszę głosy tych mas ludzi, którzy błagają mnie: »Pospieszcie się, nie zwlekajcie, ginimy«”. Z całą pewnością był to jeden z najważniejszych czynników wpływających na jego decyzje.

Pod koniec 1941 r. przebywałem tutaj, w Londynie, i generał Sikorski wyznaczył mnie na swego zastępcę na czas jego podróży do Moskwy, zastępowałem go jako minister obrony, spraw wojskowych i jako naczelny dowódca, i oczywiście dokładnie informowano mnie, co się wtedy działo w Rosji. Wiedziałem już wówczas, że jest wielki problem z wieloma tysiącami polskich oficerów, którzy zwyczajnie zniknęli, i że ich listę ustalają już generał Anders i jego oficerowie, i że jest to bardzo wielki problem. Potem podczas relacjonowania rozmowy generała Sikorskiego ze Stalinem oraz Andersem i Kotem byliśmy razem z nim, ze Stalinem na Kremlu, zwróciłem uwagę na słowa Stalina, że prawdopodobnie uciekli oni do Mandżurii. Odniosłem bardzo przykre wrażenie, to

<sup>179</sup> Tak w oryginale. W tym miejscu zeznania świadek odnosił się do ucieczki z niewoli sowieckiej w 1939 r.: rtm. Władysława Zgorzelskiego, kpt. Stanisława Koszutskiego i por. Zbigniewa Kiedacza (stopnie z 1939 r., po ucieczce z niewoli cała trójka awansowała). Ci trzej oficerowie WP po dostaniu się do niewoli byli przetrzymywani m.in. w Wołoczyskach, po czym, prawdopodobnie podczas transportu do obozu rozdzielnego NKWD w Szepetówce bądź po przybyciu tam, zdołali zbiec, a następnie przedostać się do Francji, aby w kolejnych latach walczyć w PSZ na Zachodzie. Zbieżność dwóch nazwisk: Koszutskiego (zapewne przekreślonego przy protokołowaniu) i Kiedacza, nie ulega wątpliwości, różnica w trzecim mogła być wynikiem pomyłki świadka bądź mieliśmy tu do czynienia z reminiscencją jakiejś innej historii.

brzmiało jak drwina, jak bardzo ponury żart. W tamtym czasie – to było wciąż przed Teheranem – nie wiedzieliśmy, że tego rodzaju humor jest typowy dla pana Stalina. W Teheranie miała miejsce pamiętna scena, kiedy Stalin podczas obiadu z prezydentem Rooseveltem i panem Churchilllem zaproponował wzniesienie toastu za te czterdzieści czy pięćdziesiąt tysięcy niemieckich oficerów, których trzeba rozstrzelać.

**George A. Dondero:** To było w Jałcie?

**Marian Kukiel:** Jest o tym mowa we wspomnieniach pana Churchilla.

**George A. Dondero:** Gdzie to było, czy to w Teheranie Stalin wysunął taką propozycję?

**Marian Kukiel:** Nie, ale potwierdził mi to wcześniej nasz premier z roku 1944, pan Mikołajczyk, który słyszał tę samą historię niemal w takiej samej formie, jak to prezentuje Churchill, od samego prezydenta Roosevelta, i opowiadał mi o tym na długo wcześniej, zanim przeczytałem o tym we wspomnieniach Churchilla. A więc wydaje mi się niemal pewne, że Stalin naprawdę mówił o rozstrzelaniu czterdziestu tysięcy niemieckich oficerów. Co prawda kiedy Churchill opuścił salę, rozdrażniony tego rodzaju żartem, Stalin podszedł do niego, objął go ramieniem i zapewnił, że to tylko żarty.

**Daniel J. Flood:** Generale, to bardzo interesujące, ale chciałbym skierować pana uwagę z powrotem ku pana oficjalnemu udziałowi we wszelkich rozmowach lub kontaktach dotyczących Katynia, jakie pan miał, pełniąc swoje oficjalne obowiązki w dowolnym czasie i miejscu.

**Marian Kukiel:** Tak, przejdę do tego. Powiem panom tylko, że nasze obawy o los tych zaginionych polskich oficerów narastały przez cały 1942 r., a w owym czasie wciąż jeszcze żywił się pewną nadzieją, że znajdują się oni gdzieś w najodleglejszych częściach Syberii, w rejonie arktycznym, i że nie sposób ich uwolnić z tych rejonów Syberii w okresie zimowym, że być może pojawią się latem. Ale to były złudne nadzieje. Kiedy teraz przypominam sobie rosyjskie odpowiedzi na nasze zapytania i noty, mam wrażenie, że już wtedy mówili nam: „Nie nalegajcie więcej. Ich los to sprawa zamknięta”. Mam obecnie wrażenie, że taki był sens wszystkich tych odpowiedzi, na przykład kiedy pan Bogomołow z naciskiem powtarzał, że zwolnili wszystkich więźniów, których przetrzymywali, iż jest to szczere. Myślał prawdopodobnie, że polecono mu, aby powiedział, iż nie ma więcej polskich oficerów, jeńców wojennych, których można by uwolnić, że nie istnieją. Ale wówczas nie potrafiliśmy jeszcze tak o tym myśleć.

**Daniel J. Flood:** Czy osobiście miał pan jakieś bezpośrednie kontakty z Bogomołowem?

**Marian Kukiel:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Gdzie?

**Marian Kukiel:** Tutaj, w Londynie, kiedy go mianowano [na ambasadora].

**Daniel J. Flood:** Czy rozmawiał pan z Bogomołowem o zaginionych polskich oficerach?

**Marian Kukiel:** Tak.

**Daniel J. Flood:** W Londynie?

**Marian Kukiel:** W Londynie.

**Daniel J. Flood:** Mniej więcej ile razy?

**Marian Kukiel:** Pod koniec września mianowano mnie ministrem spraw wojskowych.



**Thaddeus M. Machrowicz:** Którego roku?

**Marian Kukiel:** 1942 r. Przybyłem do Londynu. 12 października objąłem już nowe stanowisko. Natychmiast dostałem zaproszenie od pana Bogomołowa i 19 października odbyliśmy długą rozmowę. Trwała trzy godziny i zaraz potem spisałem relację z tej rozmowy i przekazałem ją generałowi Sikorskiemu.

**Daniel J. Flood:** Wspomniał pan, że podczas tej rozmowy, pierwszej rozmowy, jaką odbył pan z Bogomołowem w Londynie, gdy tylko się skończyła, sporządził pan pisemny zapis przebiegu tej rozmowy?

**Marian Kukiel:** Tak, i przesłałem go generałowi Sikorskiemu.

**Daniel J. Flood:** Czy ma pan przy sobie kopię tego stenogramu?

**Marian Kukiel:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Poproszę teraz protokolanta, aby oznaczył do identyfikacji dowody rzeczowe numer 29 i 30. „Dowód rzeczowy numer 29” ma być kopią stenogramu właśnie wspomnianej rozmowy, „Dowód rzeczowy numer 30” zaś to fotokopia tego dokumentu.

*(Wspomnianą kopię stenogramu i fotokopię stenogramu oznaczono jako „Dowód rzeczowy nr 29” i „Dowód rzeczowy nr 30”. Po odpowiedniej identyfikacji dowód rzeczowy nr 29, oryginalną kopię tej relacji, zwrócono świadkowi, jego fotokopię zaś, dowód rzeczowy nr 30, zamieszczono poniżej).*

#### Dowód rzeczowy nr 30<sup>180</sup>

Rozmowa ministra spraw wojskowych gen. dyw. Kukieła  
z amb[asadorem] sowieckim Bogomołowem  
dn. 19 października 1942 r.

Rozmowa wynika z zaproszenia przez amb[asadora] Bogomołowa na śniadanie.

Wprowadzono mnie do bardzo skromnego pokoju jadalnego. Dwa nakrycia. W parę sekund wszedł ambasador, wymiana grzeczności. Od razu do stołu. Obiad skromny – „domowy”, jak w domu polskiego inteligenta. Wino, bez nalegania. Usługa rosyjska. Rozmowa zrazu czysto towarzyska, stopniowo przechodzi na tematy historyczno-wojskowe, historyczno-polityczne. Mocna koncentracja na zagadnieniu szybkiego rozstrzygnięcia wojny.

Amb[asador] Bogomołow, tonem zadziwiającej szczerości, mówi o grozie następstw, które wyniknęłyby dla świata w razie podboju Rosji przez Niemcy. Co będzie, gdy opanują cały przemysł rosyjski z tym na Syberii, który jest potężniejszy od niemieckiego? Będą niezwykłymi. Oburzam się, jakby ta możliwość była poważnie brana pod uwagę. Ani słowa, które by wskazywało na nadzieję odegrania się własną siłą. Podkreślam mocno, że prędkie rozstrzygnięcie wojny atakiem od Zachodu jest kwestią bytu również dla narodu polskiego, i tutaj zbieżność zupełna. Mocno potwierdza.

Rozmowa o możliwościach ofensywy na Zachodzie. Ofensywie afrykańskiej nie przypisywałby poważnego wpływu na przebieg wojny.

<sup>180</sup> Tekst cytujemy za fotokopią stenogramu (a właściwie notatki z rozmowy), zamieszczoną w oryginalnej edycji protokołu komisji Maddena.



Rozmowa na temat przyszłości Niemiec: uchylam się od odpowiedzi na pytanie, co będzie z ich przemysłem, bez którego ten naród istnieć już nie może. Zwalam ten kłopot na bardziej kompetentnych.

Uderza mnie, że gdy komplementuję Sowiety, iż w motoryzacji, rozwoju lotnictwa i broni pancерnej weszły na drogę wojny nowoczesnej na długo przed Niemcami, Bogomołow próbuje [się] wykręcić, że to było wskutek wiadomości o tym, co w tej dziedzinie robią Niemcy. Udaje, że nie rozumie, gdy zwracam uwagę na porządek chronologiczny.

Rozmowa lekko zaledwie potrąca nasze stosunki. Przy czarnej kawie (bez wstawiania od stołu) wchodzi pplk Sizow. Zaproszony. Rozmowa żywa o naszym korpusie, o czołgach etc., o armii naszej na Średnim Wschodzie. Silnie podkreślam, że wolą naszego Rządu było jej istnienie w Rosji i walka ramię w ramię. Że żałujemy, iż sprawy wyżywienia i uzbrojenia skłoniły rząd sowiecki do propozycji jej wycofania.

Mimo niewygodnej sytuacji (przy świadku – sam bez świadka), skręcam rozmowę na tematy aktualne. Mówię wprost, jak ważny przejąłem problem naszych rezerw ludzkich, że mamy duże możliwości na kontynencie, ale w tej chwili jedyna dostępna rezerwa, na którą mamy prawo liczyć, jest w ich rękach. Mówię o 8000 zaginionych oficerów, o naszych jeńcach i poborowych. Bogomołow odsyła do not wymienionych w tej sprawie. Akcentuję wagę sprawy dla rozwoju naszych stosunków sojuszniczych. Z wyraźnym zadowoleniem mówi mi o uwolnieniu naszych funkcjonariuszy i delegatów. Upominam się o pozostałych szesnastu. Coś bąka, że mocno podejrzani. Mocno upewniam, że mowy nie ma, by była taka jakakolwiek akcja polska przeciw nim zwrócona. Przyjąłem ton szczerości i bezpośredniości. Zastrzegam się, że mówię jako obywatel polski z obywatelami sowieckimi.

Bogomołow przechodzi do szeregu kontrataków. Już przed tym z uporem wypominał naszą prasę. Łatwo było wyprzec się Raczkiewicza i Nowakowskiego, choć co do Nowakowskiego wyjeżdża z zarzutem, że drukuje to na papierze od min[istra] Strońskiego. Nie podoba mu się „Polska Walcząca” (nie precyzuje, o co mianowicie idzie, a ja nie chcę się dopytywać). Wielki atak na prez[esa] Grabskiego i jego powiedzenie o roli Polski jako zapory przeciw obu totalizmom: hitlerowskiemu i sowieckiemu; przytacza cały ustęp z pamięci. Podkreśla wagę enuncjacji jako pochodzącej z ust prezesa Rady Narodowej. Ripostuję co do Grabskiego i Strońskiego, przytaczając fakty świadczące o ich stałej polityce pojednania w stosunku do Rosji.

Rozmowa bardzo żywa i długa, przebiega cały okres naszych stosunków od traktatu ryskiego, który traktuję jako akt pojednania i umiarkowania z naszej strony: żądaliśmy mniej, niż Rada Kom[isarzy] Ludowych ofiarowała nam poprzednio. Żywy, gwałtowny pojedynek na fakty. Bogomołow atakuje Piłsudskiego i Becka. Ripostuję jako przeciwnik ich obu (Bogomołow przyświadcza, wie, że wyszedłem z wojska w r[oku] 1927), że przecież nie poszli na współdziałanie z Niemcami przeciw Rosji. Bogomołow przyznaje i daje bardzo trafną charakterystykę polityki „języczka u wagi”. Później proponuje, by dać spokój historii: myśmy was rozbierali, wyście dwa razy najeżdżali Moskwę, napadliście nas w czasie naszej wojny domowej – jak będziemy to sobie wciąż wypominać, nie pomoże to współdziałaniu we wspólnej walce. Odpowiadam, że co do przeszłości trzeba przyjąć hasło ich cara Aleksandra I: *Passons l'éponge sur le passé*. Ale są problemy terażniejszości. Do nich należą sprawy naszych jeńców, wygnańców, poborowych. Bogomołow broni się przeciw powracaniu do

tych spraw – były noty etc. Stwierdzam, że nie byłoby tego całego kłopotu, gdyby nie wywieziono do Rosji masy Polaków. Teraz stanowią problemat, który rozwiązany być musi dla dobra przyszłych stosunków obu narodów.

Bogomołow jest zmęczony i zdenerwowany. Mówi, że Rosja zrobiła dla nas ogromnie wiele. Że po raz pierwszy w dziejach ZSSR dopuszczono organa obcego państwa do działalności opiekuńczej, że jedynym wypadkiem w dziejach Rosji jest dopuszczenie tworzenia się na terenie Rosji zupełnie niezależnej armii obcej. Że zamiast uznania spotykają ją ciągle rekryminacje i oskarżenia. Do nich zalicza też warunki postawione mu świeżo przez pewną osobistość (gen. Januszajtisa), której nazwiska nie chce wymieniać. Powracam z naciskiem do sprawy zaginionych ze Starobielska, Kozielska, Ostaszkowa. Żywa sprzeczka. Powiadają, że zapewne ogarnięci przez Niemców. Stwierdzam, że wiemy, iż byli wywiezieni wiosną i że nie ma ich w Niemczech ani w Polsce. Wyrażam nadzieję, że niedługo zdołam ambasadorowi dostarczyć wskazówek, które może ułatwią poszukiwania. Nie odpowiada – przygnębiony i – powiedziałbym – niepokojąco bezradny.

Rozwijam sprawę rekrutacji. Bogomołow sądził, że te rzeczy będą traktowane przez amb[asadora] Romera w Moskwie. Mocno podkreślam, że poruszamy te sprawy nie po to, by drażnić, *chercher querelle*, ale po to, by uprzętnąć przeszkody, pogłębić współpracę i przyjaźń, którą rząd gen. Sikorskiego chce ugruntować. Dopomóżcie nam w tym – *aidez nous*.

Ambasador wyczerpany zupełnie. Żegnam się (po 21 – dwie godziny rozmowy). Parę ciepłych słów, oświadczenie sojuszniczej przyjaźni.

(Rozmowa w cztery oczy toczyła się po francusku, przy Sizowie ambasador mówił po rosyjsku, ja po angielsku do Sizowa, po francusku do ambasadora, który tłumaczył Sizowowi całe ustępy, ambasadora dobrze rozumiałem).

Odniosłem wrażenie następujące. Szło im o wywiad co do przyszłości naszego stosunku do nich przez „prześwietlenie” nowego członka Rządu, a w związku – jak sądzę – z rozważaniem nowego kursu, bardziej pojednawczego z ich strony.

Wydaje się niestety, że sprawę 8000 oficerów naszych należy uważać za beznadziejną i że Bogomołow wie, że wyginęli.

Zaznaczam, że cała prawie rozmowa toczyła się w tonie bardzo przyjaznym. Ambasador zrobił wrażenie człowieka bardzo inteligentnego i raczej życzliwego, zakłopotanego swą trudną sytuacją. Ppłk Sizow, poza chwilą rozmowy fachowej, mówił mało, czasem potakując Bogomołowowi.

Co do mnie, starałem się zostawić wrażenie szczerości i rzetelności naszej postawy wobec Rosji, a zarazem uporu co do naszych praw i żądań.

Londyn, dnia 20 października 1942 r.

M[arian] Kukiel, gen. dyw.

**Daniel J. Flood:** Pokażę świadkowi dowody rzeczowe numer 29 i 30 i zapytam go, czy dowód rzeczowy numer 29 stanowi autentyczną i dokładną kopię relacji z rozmowy, którą przed chwilą opisywał, oraz czy dowód rzeczowy numer 30 stanowi fotokopię i dokładną reprodukcję dowodu rzeczowego numer 29.

**Marian Kukiel:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Proszę nam opisać myśl przewodnią, bez wchodzenia w zbytne szczegóły, ale zasadniczą treść rozmowy, z której relację stanowią te dowody rzeczowe.

**Marian Kukiel:** Przed tą rozmową generał Sikorski poinstruował mnie, abym podniósł problem zaginionych oficerów, a także problem kontynuacji zaciągu do sił polskich innych naszych rodaków, którzy nadal pozostawali w Rosji, chociaż nasza armia generała Andersa opuściła już Rosję. Zatem te dwie kwestie znalazły się na pierwszym planie naszej bardzo długiej rozmowy.

**Daniel J. Flood:** Generale, jaka jest istota kwestii poruszonych w tych dokumentach, które mi pan przekazał, jeśli chodzi o zaginionych polskich oficerów? Dzisiaj tego chcemy się dowiedzieć.

**Marian Kukiel:** W kwestii tajemniczego zniknięcia dużej liczby oficerów po raz kolejny powiedziano mi, że wszyscy zostali zwolnieni.

**Daniel J. Flood:** Powiedział tak Bogomołow?

**Marian Kukiel:** Bogomołow. Starałem się go przekonać, że jest inaczej, ponieważ mamy te listy. On zasugerował, że prawdopodobnie gdzieś się rozpiechli. Zapewniłem go, że jest to niemożliwe, zostaliby odnalezieni przez władze, muszą się znajdować gdzieś w Rosji w ich rękach. Przedstawił inną sugestię, że być może wpadli w ręce Niemców. Powiedziałem mu, że nie jest to możliwe, ponieważ zostali uwolnieni i ewakuowani ze swoich obozów dużo wcześniej na wiosnę 1940 r., zapewne gdzieś na wschód, a nie na zachód. Nie potrafił nic na to odpowiedzieć, ale dwa albo trzy razy powtarzał sugestię, że wystarczy już rozmów o przeszłości, że musimy myśleć o wspólnej przyszłości. Odpowiedziałem, że dla nas nie jest to sprawa miniona, to jest nasz dzień dzisiejszy i przyszłość naszych oficerów, którzy wciąż tam są. Zmęczyła nas ta długa rozmowa i zaproponowałem, że może będziemy w stanie dostarczyć mu jakieś wskazówki na temat miejsca, gdzie po raz ostatni kontaktowano się z nimi lub ich widziano, i zauważyłem zmianę w jego podejściu, był bardzo zmartwiony. Ta bardzo przyjazna rozmowa urwała się dosyć gwałtownie, ale rozstaliśmy się w jak najlepszych stosunkach. Kiedy jednak analizowałem to, co usłyszałem, odniosłem wrażenie, które odnotowałem w mojej relacji: że Bogomołow zachowywał się tak, jak gdyby naszych oficerów nie było już wśród żywych.

**Daniel J. Flood:** Generale, czy w 1943 r. brał pan udział w posiedzeniu Rady Ministrów rządu polskiego w Londynie między 15 kwietnia a 17 kwietnia?

**Marian Kukiel:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Kiedy to z wielu względów o sprawie Katynia postanowiono poinformować Międzynarodowy Czerwony Krzyż?

**Marian Kukiel:** Tak. Wiadomości o odkryciu Katynia otrzymaliśmy w ciągu dnia 14 kwietnia i oczywiście to, co usłyszeliśmy, wywarło na nas bardzo duże wrażenie, ale nie podejrzewaliśmy masowego mord. Mieliśmy kilka innych podejrzeń co do losu naszych oficerów, ale nie potrafiliśmy zrozumieć, jaki miałyby to cel.

**Daniel J. Flood:** Kiedy Niemcy 15 kwietnia wydali swoje oświadczenie i kiedy Rosjanie odpowiedzieli swoim kontroświadczeniem 17 kwietnia, czy uczestniczył pan w działaniach rządu polskiego, których celem było zwrócenie się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o przeprowadzenie dochodzenia?

**Marian Kukiel:** Tak. Podam dokładne daty naszych decyzji. W ciągu dnia 14 kwietnia mieliśmy tylko niemieckie wiadomości o odkryciu grobów. Myślę, że 14 lub wcześ-

nie 15 pojawił się już pierwszy sowiecki komunikat na temat niemieckich kłamstw i uważali oni, że Niemcy kłamią. Rosjanie utrzymywali, że w tym miejscu znajdowały się wykopaliska archeologiczne, prehistoryczny cmentarz w Gniezdowie. Oczywiście, w porównaniu z niemieckim tekstem nie ulegało wątpliwości, że Sowietci nie potrafią nic odpowiedzieć, mogą tylko mówić archeologicznie, a z niemieckich informacji jasno wynikało, że te zwłoki to nie była archeologia, tylko ciała naszych towarzyszy broni.

**Daniel J. Flood:** Chcę się dowiedzieć, czy wiadomo panu było o jakichś komunikatach kierowanych w kwietniu przez rząd polski w Londynie do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie. Czy zna je pan?

**Marian Kukiel:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy był taki komunikat?

**Marian Kukiel:** Decyzję w tej sprawie podjęto dnia 15 kwietnia rano, na posiedzeniu komitetu politycznego naszego gabinetu. Przewodniczył mu generał Sikorski i my wszyscy, którzy w nim braliśmy udział, byliśmy przekonani, że musimy zareagować, i to zareagować bezzwłocznie na niemiecki komunikat, ale ponieważ przy podejmowaniu dalszych działań nie możemy polegać na wszystkim, co mówią Niemcy, musimy zwrócić się do jedynej międzynarodowej instancji czy też instytucji, która jest w stanie podjąć jakieś działania – a był nią Międzynarodowy Czerwony Krzyż. Generał Sikorski zdecydował, że inicjatywa ta musi wyjść od ministra obrony narodowej, ode mnie jako ministra odpowiedzialnego za problemy jeńców wojennych. Polecono mi zatem podpisać komunikat, który miał zostać opublikowany, że nasz rząd zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z prośbą o przeprowadzenie dochodzenia w tej sprawie.

**Daniel J. Flood:** Czy ma pan kopię tego komunikatu?

**Marian Kukiel:** Tak, został on opublikowany. Jest to komunikat z 17 [kwietnia]. Nad tekstem tego komunikatu pracowało razem trzech ministrów – minister spraw zagranicznych, minister informacji i ja – i wspólnie zredagowaliśmy ostateczny tekst dnia 16 kwietnia przed południem. Podpisaliśmy propozycję tego komunikatu i zanieśliśmy ją do generała Sikorskiego, który zmienił kilka sformułowań i również go podpisał. Była to zatem jego decyzja, ale opublikowano to w formie mojego komunikatu jako ministra obrony narodowej. Mam tutaj ten dokument.

**Daniel J. Flood:** Dokument ten zostanie oznaczony jako „Dowód rzeczowy numer 30A” i dołączony w tym miejscu do protokołu.

#### **Dowód rzeczowy nr 30A<sup>181</sup>**

Komunikat Ministra Obrony Narodowej z dnia 17 kwietnia 1943 r. w sprawie losu polskich jeńców wojennych w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkwie

Minister Obrony Narodowej gen. dyw. Marian Kukiel ogłosił następujący komunikat w sprawie zaginionych oficerów polskich w ZSRR.

<sup>181</sup> Tekst słynnego komunikatu ministra obrony narodowej podajemy za: *Stosunki polsko-sowieckie...*, s. 308–311.

W dniu 17 września 1940 r. oficjalny organ Czerwonej Armii „Czerwona Gwiazda” opublikował, że w okresie walk po 17 września 1939 r. do niewoli sowieckiej dostało się 181 000 jeńców wojennych polskich, w tej liczbie około 10 000 oficerów służby czynnej i rezerwy.

Według informacji posiadanych przez rząd polski, w listopadzie 1939 r. zostały na terenie ZSRR zorganizowane trzy wielkie obozy jeńców polskich, a mianowicie:

1. W Kozielsku – na wschód od Smoleńska.
2. W Starobielsku – koło Charkowa i
3. W Ostaszkowie – koło Kalinina, gdzie skupiono policję i żandarmerię.

W początku 1940 r. władze obozowe zapowiedziały jeńcom, że we wszystkich trzech obozach, że wkrótce nastąpi likwidacja obozów oraz że jeńcy wojenni będą mogli wrócić do swoich rodzin, i rzekomo w tym celu robiono spisy, dokąd poszczególni jeńcy chcieliby udać się po zwolnieniu. Wówczas znajdowało się:

1. W Kozielsku osób 5000, w czym 4500 oficerów.
2. W Starobielsku osób 3920, w czym było około 100 cywilów, reszta oficerowie, wśród nich blisko 400 lekarzy.
3. W Ostaszkowie osób 6570, w czym 380 oficerów.

Od dnia 5 kwietnia 1940 r. rozpoczęła się likwidacja obozów i co kilka dni, aż do połowy maja zabierano z nich grupy od 60 do 300 osób. Z Kozielska wywieziono ich w kierunku Smoleńska. Ze wszystkich trzech obozów tylko około 400 osób przewieziono w czerwcu 1940 r. do Griazowca w obłasci wołogodzkiej.

Gdy po zawarciu układu polsko-sowieckiego z 30 lipca 1941 r. i po podpisaniu umowy wojskowej z dnia 14 sierpnia 1941 r. Rząd Polski przystąpił do tworzenia Armii Polskiej na terenie ZSRR, należało oczekiwać, że właśnie oficerowie z wyżej wymienionych obozów stanowić będą kadry wyższych i niższych dowódców tworzącej się Armii. W końcu sierpnia 1941 r. przybyła do oddziałów polskich w Buzułuku grupa oficerów polskich z Griazowca, nie zjawił się natomiast nikt z oficerów wywiezionych z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa w innym kierunku. Łącznie więc brak około 8300 oficerów, nie licząc ponadto 7000 innych osób, jak to podoficerów, żołnierzy i cywilnych, którzy znajdowali się w tamtych obozach w czasie ich likwidacji.

Zaniepokojony tym stanem rzeczy ambasador Kot oraz generał Anders zwrócili się do miarodajnych czynników sowieckich z zapytaniami i interwencjami o los polskich oficerów z wyżej wymienionych obozów. Ambasador Kot, w dniu 6 października 1941 r. w rozmowie z p. Wyszynskim, zastępcą komisarza ludowego spraw zagranicznych, zapytał o wyjaśnienia, co się stało z zaginionymi oficerami. W odpowiedzi na interwencję ambasadora Kota p. Wyszynski odpowiedział, iż wszyscy jeńcy wojenni zostali zwolnieni z obozów i przeto muszą znajdować się na wolności.

W miesiącu październiku i listopadzie ambasador Kot poruszał wielokrotnie w rozmowach z premierem Stalinem, p. Mołotowem i p. Wyszynskim sprawę jeńców wojennych i nalegał o dostarczenie ich spisów, które były starannie i szczegółowo prowadzone przez władze sowieckie.

Premier Sikorski, w czasie swego pobytu w Moskwie, 3 grudnia 1941 r. w rozmowie z premierem Stalinem również interweniował o zwolnienie wszystkich polskich jeńców wojennych i wobec niedostarczenia przez władze sowieckie ich spisu, wręczył przy tej okazji premierowi Stalinowi częściowo odtworzoną przez ich byłych współjeńców listę oficerów

polskich, obejmującą 3845 nazwisk. Premier Stalin zapewnił generała Sikorskiego, że amnestia miała charakter ogólny i powszechny, i objęła zarówno wojskowych, jak i cywilnych oraz że rząd sowiecki zwolnił wszystkich oficerów polskich. Dodatkową listę 800 oficerów złożył gen. Anders premierowi Stalinowi w dniu 18 marca 1942 r. Jednakże nikt z oficerów wymienionych na obu tych listach nie został oddany wojsku polskiemu.

Niezależnie od interwencji w Moskwie i Kujbyszewie sprawa losu polskich jeńców wojennych była przedmiotem kilkakrotnych interwencji min[istra] Raczyńskiego u ambasadora Bogomołowa. W dniu 28 stycznia 1942 r. minister Raczyński wystosował imieniem Rządu RP notę do ambasadora sowieckiego Bogomołowa, zwracając mu jeszcze raz uwagę na bolesny fakt nieodnalezienia dotychczas tych wielu tysięcy oficerów polskich.

Notą z dnia 13 marca 1942 r. ambasador Bogomołow komunikował min[istrowi] Raczyńskiemu, że zgodnie z dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z dnia 12 sierpnia 1941 r. oraz oświadczeniami Komisariatu Ludowego Spraw Zagranicznych z dnia 8 listopada i 19 listopada 1941 r., amnestia jest w pełni wykonana i odnosi się zarówno do cywilnych, jak i do wojskowych.

Ambasador Kot, dnia 19 maja 1942 r., przesłał do Komisarza Ludowego Spraw Zagranicznych memorandum, w którym wyraził ubolewanie z powodu odmowy dostarczenia spisu jeńców oraz wyrażał troskę co do ich losu, podkreślając wybitną wartość wymienionych oficerów dla akcji wojennej przeciw Niemcom.

Nigdy ani Rząd Polski, ani Ambasada RP w Kujbyszewie nie otrzymali odpowiedzi, gdzie znajdują się zaginieni oficerowie i inni jeńcy wywiezieni z wyżej wymienionych trzech obozów.

Przywykliśmy do fałszów propagandy niemieckiej i rozumiemy cel ostatnich jej rewelacji. Wobec jednak obfitych i szczegółowych informacji niemieckich o odnalezieniu wielu tysięcy zwłok oficerów polskich pod Smoleńskiem i kategorycznego twierdzenia, że zostali oni wymordowani przez organa sowieckie wiosną 1940 r., zachodzi konieczność zbadania odnalezionych grobów masowych i sprawdzenia przytaczanych faktów przez właściwą instytucję międzynarodową, jaką są władze Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Rząd Polski podejmuje kroki w stosunku do tej instytucji o wysłanie delegacji na miejsce, na którym miała się dokonać rzeź polskich jeńców wojennych.

**Daniel J. Flood:** Czy Czerwony Krzyż odpowiedział na ten komunikat?

**Marian Kukiel:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Podpisał pan to jako minister obrony?

**Marian Kukiel:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy Czerwony Krzyż z Genewy odpowiedział wam? Czy odpowiedzieli na piśmie?

**Marian Kukiel:** Otrzymaliśmy odpowiedź z Czerwonego Krzyża w Genewie dnia 23 kwietnia. To było już po tych gwałtownych atakach.

**Daniel J. Flood:** Czy ma pan kopię tej odpowiedzi?

**Marian Kukiel:** Tak, chciałbym przekazać panom cztery dokumenty, które obrazują nasze wysiłki, aby przeprowadzone zostało dochodzenie Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, oraz jego odpowiedź.

**Daniel J. Flood:** Zostaną oznaczone jako „Dowód rzeczowy numer 30 B, C, D i E”.

[W prawym górnym rogu prostokąta czerwona pieczęć z napisem „Wywiad” w tym prostokącie].

Sztab Wodza Naczelnego

Wydział Wywiadu

Nr 1847/Wyw./43

W terenie 21 IV 1943 r.

Pilne

**Ministerstwo Obrony Narodowej  
Kierownik Departamentu Politycznego**

### **Doręczenie noty dyplomatycznej**

Informuję o depeszy z dnia 19 kwietnia 1943 r. otrzymanej od polskiego poselstwa w Bernie, z której przytaczam wyjątki w dosłownym brzmieniu:

„Dnia 17 kwietnia 1943 r. o godzinie 16.30 Radziwiłł<sup>183</sup> doręczył notę do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, którą przekazał Rueggerowi<sup>184</sup>, z prośbą o wysłanie delegacji do Smoleńska.

Trzydzieści minut wcześniej podobną notę doręczył delegat niemiecki.

Ruegger powiedział Radziwiłłowi, że wniosek ten zostanie rozpatrzony tylko dlatego, że wpłynął od obu stron. [Memorandum z dnia 13 września 1939 r.].

Prawdopodobnie w dniu 20 kwietnia zbierze się Komitet, który wyznaczy delegację.

Zawiadomię o jej składzie, gdy tylko wybrani zostaną jej członkowie.

Dalsze informacje od MCK zostaną przekazane po powrocie komisji ze Smoleńska.

W MCK przeważa opinia, że informacje niemieckie są prawdziwe.

Będę się uważnie przyglądał całej sprawie i przesyłał wszelkie uzyskane informacje. Burckhardt<sup>185</sup> obecnie w Lizbonie”.

Kierownik Służb Wywiadu  
**Mjr Żychoń**

Biuro

Akta „S”

<sup>182</sup> Podajemy za oryginalną edycją protokołu komisji, w tłumaczeniu z języka angielskiego.

<sup>183</sup> Stanisław Albrecht Radziwiłł, książę, członek słynnej rodziny arystokratycznej, ur. 21 VI 1914 r. w Szpanowie na Wołyniu (ówcześnie w Rosji). W 1937 r. ukończył studia na Uniwersytecie Katolickim we Fryburgu w Szwajcarii. Jako oficer Wojska Polskiego uczestniczył w kampanii wrześniowej 1939 r., a po przedostaniu się na Zachód został chargé d'affaires rządu polskiego przy Lidze Narodów i przedstawicielem PCK przy Międzynarodowym Komitecie Czerwonego Krzyża w Genewie. Po zakończeniu II wojny światowej zajmował się m.in. działalnością gospodarczą, mieszkał głównie w Wielkiej Brytanii. Zmarł 27 VII 1976 r. w Londynie.

<sup>184</sup> Paul Ruegger, ur. 14 VIII 1897 r. w Lucernie. Szwajcarski prawnik i dyplomata, pełnił misję m.in. na placówkach w Paryżu i Rzymie. Działał przez wiele lat w Międzynarodowym Komitecie Czerwonego Krzyża, w latach 1948–1955 przewodniczący MKCK. Zmarł 9 VIII 1988 r. we Florencji.

<sup>185</sup> W oryginale Burckhard. Carl Jacob Burckhardt, ur. 10 IX 1891 r. w Bazylei. Historyk, wykładowca dziejów najnowszych, profesor, dyplomata, w latach 1937–1939 wysoki komisarz Ligi Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku. Działacz Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża, w latach 1945–1948 przewodniczący MKCK. Zmarł 3 III 1974 r. w Vinzel.



MS/KJ

[Drukowany nagłówek]

**Ministerstwo Spraw Zagranicznych**

Londyn, 20 kwietnia 1943 r.

**Tajne**

Dla Prezydenta RP,  
Dla Premiera (2 egzemplarze),  
Dla Ministra Obrony Narodowej,  
Berno, nr 151

Działając zgodnie z moimi instrukcjami, Radziwiłł doręczył do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża notę sugerującą wysłanie delegata do Kozich Gór. Zbiegło się to z identycznym posunięciem ze strony Niemców.

Minister Ruegger, który odebrał notę w imieniu Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, powiedział Radziwiłłowi, że gdyby nasza propozycja była jednostronna, Międzynarodowy Czerwony Krzyż zmuszony byłby ją odrzucić na mocy Memorandum z dnia 12 września 1939 r. Skoro jednak wniosek przesłały obie strony, Międzynarodowy Czerwony Krzyż zbada sprawę i udzieli odpowiedzi w najbliższych dniach po posiedzeniu Komitetu.

**Ładoś**

Poświadczenie autentyczności:

[podpis nieczytelny]

[W lewym dolnym rogu prostokątna pieczęć zawierająca następujące słowa i liczby, te ostatnie wpisane atramentem]:

Biuro Wodza Naczelnego i

Min[istra] Obr[ony] Nar[odowej]

Dokumenty: tajne – publiczne

Dnia 20 miesiąca 4

Nr 356/rok 1943

Pośw. --

Rozpatrzone przez:

<sup>186</sup> Podajemy za oryginalną edycją protokołu komisji, w tłumaczeniu z języka angielskiego.

[Drukowany nagłówek]

**Ministerstwo Spraw Zagranicznych**

Londyn, 21 kwietnia 1943 r.

**Tajne**

Dla Prezydenta RP,  
Dla Premiera (2 egzemplarze),  
Dla Ministra Obrony Narodowej,  
Berno, nr 154

Międzynarodowy Czerwony Krzyż potwierdził na piśmie otrzymanie noty od Radziwiłła, dołączając do swojej odpowiedzi krótkie memorandum, w którym:

1) podkreśla, że MCK z najwyższą uwagą rozważa polską propozycję i że nie omieszką powiadomić, gdy tylko będzie to możliwe, na temat przyszłego biegu, jaki będzie w stanie nadać tej sprawie;

2) że już na tym etapie MCK jest gotów przekazać rodzinom informacje na temat zidentyfikowanych oficerów, gdy tylko takie informacje uzyska;

3) że zgodnie z duchem memorandum z dnia 12 września 1939 r. Międzynarodowy Czerwony Krzyż nie może z zasady brać pod uwagę udziału w technicznej procedurze identyfikacji zwłok poprzez wysłanie swoich ekspertów inaczej niż za zgodą wszystkich zainteresowanych stron.

Niemcy otrzymali identyczne memorandum. Nie odbyło się jeszcze żadne posiedzenie Komitetu i jest mało prawdopodobne, aby zostało zwołane przed przerwą wielkanocną. Z rozmowy z R.<sup>188</sup> jasno wynika, że MCK odroczy sprawę, mając wątpliwości, czy może podjąć dochodzenie bez zgody trzeciej zainteresowanej strony, tj. ZSRS.

Nie sądzę, aby należało naciskać dalej z naszej strony, i uzgodniłem z R., że tymczasem powstrzymam się od podejmowania jakichkolwiek nowych działań. Z kolei nie sądzę, aby w przypadku odmowy lub niejednoznacznej odpowiedzi znalazły się czas i sposobność do podjęcia działań i uzyskania przynajmniej deklaracji, że cała sprawa upadła ze względu na postawę strony sowieckiej. Należy się jednak liczyć z tym, że cała sprawa potrwa dłuższy czas.

**Ładoś**

Poświadczenie autentyczności:  
[nieczytelny podpis]

[W lewym dolnym rogu prostokątna pieczęć  
zawierająca następujące słowa i liczby, te ostatnie wpisane atramentem]:  
Biuro Wodza Naczelnego i Min[istra] Obr[ony] Nar[odowej]  
Dnia: 22, miesiąc 4, Nr 365/rok 43  
Pośw. Rozpatrzone przez:

<sup>187</sup> Podajemy za oryginalną edycją protokołu komisji, w tłumaczeniu z języka angielskiego.

<sup>188</sup> Prawdopodobnie delegat PCK przy MCK Stanisław Radziwiłł.

**Ministerstwo Obrony Narodowej**  
**Biuro Ministra – Departament Polityczny**  
Nr 544/ W Pol/43.  
Londyn, 4 maja 1943 r.

**Minister Informacji i Dokumentacji**

Załączam kopię noty z Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dnia 27 IV 1943, zawierającej informacje na temat stosunku Międzynarodowego Czerwonego Krzyża do sugestii przeprowadzenia oględzin grobów w pobliżu Smoleńska.

Zastępca adiutanta generalnego  
Łunkiewicz, płk sztabowy

1 zał.

[Drukowany nagłówek]

**Ministerstwo Spraw Zagranicznych**

Londyn, 27 kwietnia 1943 r.

**Tajne**

Dla Prezydenta RP,  
Dla Premiera (2 egzemplarze),  
Dla Ministra Obrony Narodowej,  
[ostemplowane prostokątną pieczęcią  
zawierającą następujące słowa i liczby, te ostatnie wpisane atramentem]

**Ministerstwo Obrony Narodowej**

Dnia 24, miesiąc 4, 1943 r.

Załączniki 1

**Przydzielone do**

Nr 1192/43

Berno, nr 157

Poniżej przytaczam tekst noty od Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z dnia 22 kwietnia 1943 r. skierowanej do Ministra Spraw Zagranicznych.

„W związku z naszą wstępną odpowiedzią udzieloną księciu Radziwiłłowi dnia 20 kwietnia pragniemy przede wszystkim wyrazić naszą wielką wdzięczność Jego Ekscelencji za ten nowy dowód uznania wobec nas ze strony Rządu Polskiego, którym było zwrócenie się do naszej Instytucji. Międzynarodowy Czerwony Krzyż jest gotów wyznaczyć neutralnych ekspertów, pod warunkiem że zwróci się do nas o to wszystkie zainteresowane strony, a także przy założeniu, że pomiędzy Komitetem a zainteresowanymi stronami uzgodnione zostaną »metody« ewentualnego mandatu. Warunki te pozostają w zgodzie z zasadami określonymi w odniesieniu do takich spraw w memorandum skierowanym dnia 12 września 1939 r. do walczących państw i opublikowanym w 1939 r. we wrześniowym wydaniu »Biuletynu

<sup>189</sup> Podajemy za oryginalną edycją protokołu komisji, w tłumaczeniu z języka angielskiego.

Międzynarodowego Czerwonego Krzyża», a które to zasady dotyczą ewentualności uczestniczenia Komitetu w dochodzeniu.

Prosilibyśmy Rząd Polski, aby na bieżąco informował nas o działaniach, jakie zostaną podjęte, w celu uzyskania zgody Rządu Sowieckiego, jak również aby przekazywał nam jego sugestie w tej sprawie.

Na wypadek, gdy zainteresowane strony osiągną porozumienie, i w oczekiwaniu na taki rozwój sytuacji, już dzisiaj staramy się znaleźć bezstronne osoby o odpowiednich kwalifikacjach”.

Podpisano: Przewodniczący MCK **Max Huber**

Niemcy otrzymali podobną odpowiedź zawierającą sugestię, aby spróbowali uzyskać zgodę Związku Sowieckiego za pośrednictwem „puissance protectrice”.

Międzynarodowy Czerwony Krzyż sugeruje, abyśmy postarali się uzyskać zgodę Związku Sowieckiego albo bezpośrednio, albo za pośrednictwem państw sprzymierzonych, a możliwość bezpośredniej interwencji nie zostaje wykluczona. Moim zdaniem to drugie byłoby najbardziej godne polecenia.

Komisji przewodniczyłby Szwajcar, a należałoby do niej członkowie narodowości szwedzkiej, portugalskiej i szwajcarskiej.

Jeśli chodzi o delegowanie eksperta w dziedzinie balistyki, Radziwiłł przedłożył odpowiednie propozycje, chociaż wobec tego, że Niemcy mają w swoim posiadaniu wielkie ilości rosyjskiej broni, wątpię, czy ten argument będzie się zbytnio liczył.

Rzeczą absolutnie konieczną jest, aby działania Centralnego Komitetu Czerwonego Krzyża w Warszawie były zsynchronizowane z naszymi.

Poświadczenie autentyczności: [inicjały].

**Daniel J. Flood:** Wiedział pan o tym, że Rosjanie, dwa dni po Niemcach, ogłosili oświadczenie stwierdzające, że zrobili to Niemcy?

**Marian Kukiel:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy ma pan w swoim posiadaniu kopie jakichś komunikatów dotyczących Katynia oprócz tych, o których przed chwilą pan wspomniał, kierowanych z pana urzędu jako ministra obrony narodowej do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża lub do rządu sowieckiego? Czy ma pan jakieś inne kopie dokumentów?

**Marian Kukiel:** Nie wiem dokładnie, ponieważ już nie sprawuję tego urzędu. Korespondencję w większości prowadziło nasze ministerstwo spraw zagranicznych.

**Daniel J. Flood:** Czy pan jako minister obrony narodowej kontaktował się z innymi rządami lub innymi państwami w sprawie zaginionych jeńców w Katyniu?

**Marian Kukiel:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Czy później kiedykolwiek prowadził pan jakieś rozmowy albo czy kiedykolwiek w jakiś inny sposób kontaktował się pan z Rosjanami na temat zaginionych oficerów z Kozielska, Starobielska lub Ostaszkowa?

**Marian Kukiel:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Pana osobiste działania związane z zaginionymi oficerami w Katyniu zakończyły się, kiedy podpisał pan ten komunikat w kwietniu, czy tak? Czy na tym zakończyły się pańskie oficjalne działania, kiedy w połowie kwietnia podpisał pan ten komunikat, gdy ujawniono sprawę Katynia?

**Marian Kukiel:** Nadal zasiadałem w Radzie Ministrów.

**Daniel J. Flood:** Nadal zasiadał pan w Radzie Ministrów?

**Marian Kukiel:** Dnia 17 kwietnia uczestniczyłem w posiedzeniu, kiedy zdecydowano o wydaniu deklaracji naszego rządu.

**Daniel J. Flood:** Ale chodzi mi o to, że nie podejmował pan działań oddzielnie czy też niezależnie jako minister obrony?

**Marian Kukiel:** Nie.

**Daniel J. Flood:** We wszelkich działaniach, w jakich brał pan później udział, uczestniczył pan jako członek Rady Ministrów polskiego rządu?

**Marian Kukiel:** Tak. Kiedy mówię, że nadal wypełniałem moje obowiązki, chodzi o moją pracę. Od razu zaczęliśmy badać niemieckie świadectwa, pozyskiwać świadectwa z naszego kraju i tworzyć w moim urzędzie własną dokumentację sprawy Katynia. Trwało to przez lata.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Generale, czy w czasie kiedy Niemcy i Rosjanie wysuwali te oskarżenia i kontroskarżenia dotyczące winy za mord katyński, rząd polski na uchodźstwie, którego był pan członkiem, zajął jakieś oficjalne stanowisko wspierające jedną bądź drugą stronę?

**Marian Kukiel:** Nie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Wręcz przeciwnie, czy podjęliście jakieś konkretne działania w tym zakresie?

**Marian Kukiel:** Tak. Wręcz przeciwnie, kiedy zwracaliśmy się do Czerwonego Krzyża, wyraźnie stwierdziliśmy, że czynimy tak, ponieważ nie możemy polegać na ujęciu tej sprawy zaprezentowanym przez Niemców.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Mam tutaj przed sobą, wśród dokumentów przedstawionych przez generała Bora-Komorowskiego, jego teczkę z komunikatami wymienianymi z ruchem podziemnym. Mam tutaj oryginał listu podpisanego przez pana i poproszę pana najpierw, aby potwierdził pan, że widnieje tu pański podpis.

**Marian Kukiel:** Tak, to jest mój podpis.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Co to jest?

**Marian Kukiel:** Jest to instrukcja do wszystkich polskich dowódców dotycząca tego, jak należy traktować problem Katynia, jak do niego podchodzić w rozmowach, a w szczególności w rozmowach z naszymi sprzymierzeńcami. Trzeba tu powiedzieć, że rząd polski nie twierdził, że wie, iż naszych jeńców zamordowali Rosjanie, ale że zaginęli w sowieckiej niewoli w niewiadomy sposób i tak dalej, to samo, co stwierdza się w moim komunikacie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Innymi słowy, jest to pana oficjalne stanowisko i stanowisko to zawiera instrukcje, że nie można przyjąć wersji niemieckiej, jak również nie można przyjąć wersji rosyjskiej, ale że rząd polski dołoży wszelkich starań, aby przeprowadzono niezależne dochodzenie w celu ustalenia winy.

**Marian Kukiel:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Niezależnie od twierdzeń i kontrtwierdzeń ze strony Niemców i Sowietów?

**Marian Kukiel:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** To było oficjalne stanowisko rządu, nieprawdaż?

**Marian Kukiel:** Tak. Jest to takie samo stanowisko, które przedstawiono w książce *Stosunki polsko-sowieckie* w oświadczeniu rządu polskiego z dnia 17 kwietnia 1943 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Zauważyłem również, że w depeszy wysłanej do podziemia dnia 26 czerwca 1943 r. w ostatnim akapicie, który teraz odczytam, specjalnie wspomina pan co następuje: „Proszę podać nam ostateczną liczbę ciał odnalezionych w Katyniu. W przypadku odkrycia nowych grobów w okolicach Charkowa lub Krzemieńczuka<sup>190</sup> informujcie nas bezzwłocznie, zanim zrobi to niemieckie radio”.

Czy przypomina pan sobie taką depeszę?

**Marian Kukiel:** Nie pamiętam jej.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Pokazuję panu teraz ten list.

**Marian Kukiel:** Podpisał go pułkownik. W ogóle tego nie widziałem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Widzę, że podano tu pańskie nazwisko, ale podpisał to za pana pułkownik.

**Marian Kukiel:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Zmieniając na chwilę temat, chciałbym, aby odnotowano w protokole coś, czego, jak sądzę, jeszcze tam nie mamy, a co może mieć pewne istotne znaczenie. Pan jest autorem książki *Sześć lat wojny o niepodległość*, prawda?

**Marian Kukiel:** Tak, broszury.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Zauważyłem, że w broszurze tej wspomina pan o rozmiarach sił polskich we wrześniu 1939 r. Jakie były wasze oficjalne zdolności we wrześniu 1939 r.?

**Marian Kukiel:** W 1939 r. nie byłem w czynnej służbie. Po mobilizacji zgłosiłem się na ochotnika i dołączałem do tego czy innego dowództwa i starałem się coś robić. Załatwiałem sprawy we Lwowie i po kapitulacji miasta pozostałem we Lwowie w cywilu. Przebywałem tam przez kilka tygodni pod okupacją sowiecką i miałem okazję zobaczyć odezwę Timoszenki rozwieszoną na murach w mieście.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jest to odezwa, którą już wcześniej odczytałem?

**Marian Kukiel:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W tej broszurze stwierdza pan co następuje, cytuję pańskie słowa: „16 września, na dzień przed sowiecką interwencją, wciąż walczyło dwadzieścia pięć polskich dywizji”.

Czy jest to mniej więcej poprawne stwierdzenie, że było wtedy dwadzieścia pięć polskich dywizji?

**Marian Kukiel:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** A dalej w tym tekście stwierdza pan, że Niemcy mieli wówczas zapasy amunicji jeszcze tylko na dziesięć lub piętnaście dni.

**Marian Kukiel:** To pochodzi z procesu norymberskiego. Tak powiedzieli Jodl i Keitel.

---

<sup>190</sup> W oryginale Kremieniczug, miasto na Ukrainie położone nad Dnieprem, administracyjna stolica rejonu w obwodzie połtawskim. Oprócz Charkowa typowane jako możliwy rejon kaźni i ukrycia zwłok jeńców z obozu w Starobielsku. W języku ukraińskim nazwa miasta brzmi Кременчук (w latinizowanym zapisie Kremieniczuk), w języku rosyjskim Кременчуг (w latinizowanym zapisie Kremieniczug).

**Thaddeus M. Machrowicz:** Przytacza pan stwierdzenia generała Jodla z procesu norymberskiego?

**Marian Kukiel:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** A dalej stwierdza pan, że Haller<sup>191</sup> zmobilizował milion dwieście tysięcy żołnierzy?

**Marian Kukiel:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy jest to mniej więcej poprawne stwierdzenie?

**Marian Kukiel:** Nie jestem pewien, czy całkowicie poprawne, ale w przybliżeniu. Nie pamiętam liczby podanej w naszym szczegółowym opracowaniu sztabu generalnego, które właśnie wydano, pierwszy tom historii naszych wojsk podczas ostatniej wojny.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Zatem według pańskiej oceny dnia 16 września, na dzień przed tym jak Sowieci zaatakowali Polskę, Polska miała pod bronią dwadzieścia pięć dywizji i zmobilizowała około miliona dwustu tysięcy żołnierzy.

**Marian Kukiel:** Tak. Mieliśmy grubo ponad czterdzieści dywizji. W ciągu tych kilku tygodni kampanii organizowaliśmy naprędce dywizje. W tym czasie pozostało wciąż dwadzieścia pięć.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Zmierzam do takiej oto kwestii, że stwierdza pan dalej, iż Niemcom wystarczyłoby amunicji tylko na dziesięć do piętnastu dni?

**Marian Kukiel:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I że z tego względu, gdyby Rosjanie nie podjęli interwencji 17 września, Polacy mogliby stawić skuteczny opór niemieckiemu najazdowi?

**Marian Kukiel:** Trudno powiedzieć, czy mogliby, ale w każdym razie mogliby opierać się znacznie dłużej, na przykład na tak zwanym przyczółku rumuńskim. Część Polski przylegająca do granicy rumuńskiej można by było prawdopodobnie utrzymać znacznie dłużej.

**Daniel J. Flood:** Generale, kilka minut temu rozmawialiśmy o dowodach rzeczowych numer 29 i 30 i rozpoznał pan dowód rzeczowy numer 29 jako autentyczną kopię pana komunikatu, dowód rzeczowy numer 30 zaś rozpoznał pan jako fotokopię i autentyczną kopię dowodu rzeczowego numer 29. Zwróć teraz panu dowód rzeczowy numer 29, jako że dowód rzeczowy numer 30 – fotokopia tego dokumentu – znajduje się już w protokole.

**Daniel J. Flood:** Generale, czy nie proponowano panu żadnej zapłaty ani żadnych korzyści bądź wynagrodzeń za przybycie tu i złożenie zeznań? Nie proponowano panu niczego?

**Marian Kukiel:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Czy na podstawie pana doświadczeń jako funkcjonariusza wojskowego i cywilnego bardzo wysokiej rangi, na podstawie pana różnorodnych doświadczeń i kontaktów z Rosjanami na przestrzeni całego życia, w szczególności na podstawie pańskich doświadczeń i informacji uzyskanych przy okazji wszystkich kontaktów dotyczących sprawy Katynia, wyrobił pan sobie zdanie w odniesieniu do rządów niemieckiego i rosyjskiego na temat tego, który z nich jest odpowiedzialny za mord tych polskich oficerów w Katyniu? Czy ma pan taką opinię w tej kwestii?

<sup>191</sup> Tak w oryginale. Nazwisko Haller użyte pomyłkowo.



**Marian Kukiel:** Moja opinia była oparta na świadectwach. Jestem zupełnie przekonany, że mogli to zrobić tylko Rosjanie, ponieważ niewątpliwie dokonano tego w 1940 r., nie później, a Rosjanie nigdy nie podali żadnych wyjaśnień, z których można by wnioskować, że tak naprawdę mogli tego dokonać Niemcy.

**Daniel J. Flood:** Mamy świadomość, że przybycie tu dzisiaj sprawiło panu pewien kłopot, i chcielibyśmy, aby wiedział pan, że komisja jest panu bardzo wdzięczna za to, że będąc człowiekiem o takiej pozycji, poświęcił pan nam swój czas. Wiemy, jak bardzo panu na tym zależało, ale i tak jesteśmy bardzo wdzięczni za przybycie i złożenie tych bardzo ważnych zeznań. Dziękujemy panu bardzo.

## **Zeznania Stefana Zamoyskiego**<sup>192</sup>, 20 St. Stephens Close, Londyn, NW8

**Daniel J. Flood:** Zanim złożą pan zeznania, pragniemy pana poinformować, że naraża się pan na ryzyko pozwów sądowych ze strony każdego, kto uzna, że poniósł w ich wyniku szkodę. Pragnę jednocześnie całkiem jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Izba Reprezentantów nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w przypadku postępowania o oszczerstwo lub potwarz, jakie może zostać wszczęte w wyniku pańskich zeznań. Czy pan to rozumie?

**Stefan Zamoyski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Proszę powstać, zostanie pan zaprzysiężony. Czy przysięga pan na Boga Wszechmogącego i Wszechwiedzącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan mówił szczerą prawdę, nie zatajając niczego, tak panu dopomóż Bóg?

**Stefan Zamoyski:** Zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek był pan związany z polskimi siłami zbrojnymi?

**Stefan Zamoyski:** Tak. Służyłem w armii polskiej od początku wojny czy raczej jeszcze przed wojną jako oficer rezerwy w Polsce, potem we Francji i w Wielkiej Brytanii, a następnie w 1942 r. wysłano mnie jako zastępcę attaché wojskowego do ambasady polskiej w Waszyngtonie.

---

<sup>192</sup> Stefan Adam Zamoyski, ur. 17 II 1904 r. w Racewie, płk WP. Pochodził ze słynnej polskiej rodziny magnackiej, hrabia, był właścicielem majątku w Wysocku. Doktoryzował się w dziedzinie nauk prawnych. W okresie II wojny światowej dowodził 3. Kompanią Strzelecką II Batalionu Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich w bitwie o Narwik w 1940 r. (w stopniu rotmistrza). Odznaczony orderem *Virtuti Militari*. W latach 1941–1943 był adiutantem gen. Władysława Sikorskiego, w latach 1942–1945 pełnił funkcję zastępcy attaché wojskowego Ambasady RP w Waszyngtonie. Był wówczas wtajemniczony w wiele istotnych spraw, np. dotyczących Polski rozmów Anthony'ego Edena z Franklinem D. Rooseveltem w marcu 1943 r., o których informacje przekazał Józefowi Reteringerowi, doradcy Władysława Sikorskiego. Po zakończeniu II wojny światowej na emigracji, mieszkał w Stanach Zjednoczonych oraz w Wielkiej Brytanii. Pracował w brytyjskim Jockey Club, pomógł Kazimierzowi Bobińskiemu w ukończeniu i opublikowaniu w 1954 r. kompendium wiedzy o koniach wyścigowych *Bobinski-Zamoyski Family Tables of Racehorses*. W okresie powojennym aktywnie działał na rzecz instytucji polskich w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, był m.in. pierwszym przewodniczącym Polskiej Rady Bibliotecznej. Miał duży udział w rozwoju Biblioteki Polskiej w Londynie (która kilkakrotnie zmieniała nazwę, a wywodziła się z działającej w latach 1943–1945 Biblioteki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego), przyczyniając się do wzbogacenia jej zbiorów o wiele woluminów, a także do prawnego przejęcia biblioteki przez POSK w 1967 r., co zapobiegło rozbięciu kolekcji. Zmarł 27 X 1976 r. w San Francisco.

**Daniel J. Flood:** Czy w okresie, kiedy sprawował pan funkcję zastępcy attaché wojskowego w Waszyngtonie, kiedykolwiek prowadził pan z Rosjanami w Waszyngtonie rozmowy na temat zaginionych oficerów w Katyniu?

**Stefan Zamoyski:** Tylko raz.

**Daniel J. Flood:** Proszę opowiedzieć, z kim pan prowadził tę rozmowę, oraz jej zasadniczą treść.

**Stefan Zamoyski:** Odbyłem tę rozmowę, jak sądzę, następnego dnia po tym, jak do Waszyngtonu dotarły wieści o odkryciach dokonanych przez Niemców w Katyniu.

**Daniel J. Flood:** Czy mogło to być 16 kwietnia 1943 r.?

**Stefan Zamoyski:** 16 lub 17, coś koło tego. Dokładna data znajduje się w mojej relacji. Spisałem notatkę z tej rozmowy.

**Daniel J. Flood:** Proszę odświeżyć sobie pamięć za pomocą tej relacji i sprawdzić, czy potrafi pan określić tę datę po przypomnieniu sobie tej rozmowy.

**Stefan Zamoyski:** To było 23 kwietnia 1943 r.

**Daniel J. Flood:** Z kim pan przeprowadził tę rozmowę i gdzie się ona odbyła?

**Stefan Zamoyski:** Z majorem Barajewem.

**Daniel J. Flood:** Kto to był?

**Stefan Zamoyski:** On był zastępcą attaché wojskowego w ambasadzie sowieckiej.

**Daniel J. Flood:** Gdzie pan odbył z nim tę rozmowę?

**Stefan Zamoyski:** W moim biurze w Waszyngtonie.

**Daniel J. Flood:** O czym rozmawialiście?

**Stefan Zamoyski:** Zadzwoił do mnie rano i powiedział, że chce się ze mną zobaczyć. Byłem wtedy trochę zaskoczony, ponieważ chociaż wcześniej całkiem często widywałem jego i wszystkich rosyjskich przedstawicieli, właśnie gruchnęła ta wiadomość. Byłem pewien, że on wie, że ma przynajmniej te same informacje co ja z tych komunikatów i tak dalej, więc byłem trochę zaskoczony, zdziwiony, czekając na to, co chce mi powiedzieć. Zastanawiałem się, co powie. Często spotykaliśmy się nieoficjalnie, ponieważ po części na tym polegały moje obowiązki, aby utrzymywać kontakt z ambasadą rosyjską. Tego dnia, kiedy chciał się ze mną spotkać, uznałem, że powinienem przyjąć go w moim biurze, a także, aby się zabezpieczyć, porozmawiałem z jednym z naszych oficerów wywiadu, sugerując, aby przyszedł w trakcie tej rozmowy, może dziesięć minut lub kwadrans od jej rozpoczęcia, ponieważ myślałem, że mogą paść jakieś ważne słowa. A więc umówiłem to spotkanie, jak sądzę, na popołudnie, i sądzę, że dosyć dokładnie jest ono zrelacjonowane w mojej notatce.

**Daniel J. Flood:** Będziemy rozmawiać o tej notatce za chwilę, ale czy mógłby pan na nasze potrzeby w tej chwili opowiedzieć nam, najlepiej jak pan pamięta, tę rozmowę między panem a tym człowiekiem?

**Stefan Zamoyski:** Zaczął od całkiem innego tematu, co mnie nie zdziwiło, ponieważ z racji tego, że wiadomości te były bardzo szokujące, nie sądziłem, aby przyszło mu to dość łatwo. Zaczął od informacji na temat armii Stanów Zjednoczonych. Prawdopodobnie uważał, że wiem znacznie więcej i że mam dostęp do większej ilości informacji, więc zaczął od tego rodzaju tematu. W pewnym momencie, raczej zniechęca, przeszedł do sprawy Katynia i sedno jego wypowiedzi sprowadzało się do tego, że jest szokowany i zaskoczony, że to nie może być prawda, że to musi być bzdura, że to musi być niemiecka propaganda i tak naprawdę nic takiego.

**Daniel J. Flood:** Proszę powiedzieć w tym miejscu, kto jeszcze był obecny w pokoju?

**Stefan Zamoyski:** To był porucznik Piotrowski<sup>193</sup>.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Był z panem?

**Stefan Zamoyski:** Był ze mną. Przyszedł w trakcie rozmowy.

**Daniel J. Flood:** On był tym oficerem polskiego wywiadu, o którym pan wspominał?

**Stefan Zamoyski:** Był oficerem polskiego wywiadu razem z pułkownikiem Miniewiczem, który również był ze mną.

**Daniel J. Flood:** Było was tylko dwóch?

**Stefan Zamoyski:** Nie, było nas trzech i ten Rosjanin.

**Daniel J. Flood:** Czy jakoś odpowiedział pan temu Rosjaninowi? Czy skomentował pan komunikaty na temat Katynia?

**Stefan Zamoyski:** O ile pamiętam, nie komentowałem tego. Wspomniałem o zaginionych oficerach, o których, rzecz jasna, wiedziałem.

**Daniel J. Flood:** Jakiego rodzaju uwagi, najlepiej jak pan to pamięta, pan poczynił? Co pan powiedział o zaginionych oficerach?

**Stefan Zamoyski:** Jak sądzę, powiedziałem, że cała ta sprawa zostanie wyjaśniona, że rząd polski, jak sądzę, zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o zbadanie tej sprawy i że raczej nie chcę omawiać jej z nim.

**Daniel J. Flood:** Czy zapytał pan go wtedy o losy jakiegoś konkretnego oficera lub pańskiego znajomego?

**Stefan Zamoyski:** Nie przypominam sobie.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek prowadził pan jakieś inne rozmowy z tym konkretnie Rosjaninem?

**Stefan Zamoyski:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Albo z innymi Rosjanami na temat zaginionych polskich oficerów?

**Stefan Zamoyski:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Zatem jeśli chodzi o pana pracę w Waszyngtonie, tylko tyle miał pan oficjalnie wspólnego ze sprawą Katynia?

**Stefan Zamoyski:** Na tym się to skończyło.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek później miał pan oficjalnie coś wspólnego ze sprawą Katynia, w Londynie lub gdzie indziej?

**Stefan Zamoyski:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Nie proponowano panu żadnych nagród ani korzyści dowolnego rodzaju za złożenie tu dzisiaj zeznań, ani żadnych prezentów, prawda?

**Stefan Zamoyski:** Nie, ale chciałbym jeszcze coś powiedzieć, co może zainteresować komisję. Mam znajomego, młodego Australijczyka, który podczas wojny był pilotem i zestrzelono go nad Kanałem [La Manche], a potem pojмали go Niemcy. Później został internowany, uciekł raz, a potem drugi raz i przedostał się do Polski. Ten młody Australijczyk spędził dwa lata w Warszawie, współpracując z Armią Krajową i, jakby to powiedzieć, pozostając pod jej opieką. Wiem o tym, ponieważ mój brat był tak naprawdę odpowiedzialny za wszystkich anglojęzycznych alianckich uciekinierów w Warszawie. Ten oficer spędził dwa lata w Warszawie, w tym w 1943 r. Pomyślałem, że

<sup>193</sup> Nie był to Edmund Piotrowski, ur. 10 III 1895 r., doświadczony oficer wywiadu, kpt. WP już w 1928 r. W 1939 r. w stopniu majora WP pełnił funkcję szefa Ekspozytury Nr 1 Oddziału II Sztabu Generalnego w Wilnie.

skoro przyjechał on do Europy z Australii, może pożyteczne by było, aby złożył zeznania, ponieważ, będąc Australijczykiem i przebywając w owym czasie w Warszawie, słuchał, poznawał i spotykał ludzi w ten czy inny sposób związanych ze sprawą mordu w Katyniu, a w każdym razie Polaków, z którymi wtedy przebywał, i znajdował się w Warszawie, kiedy te szokujące wiadomości tam dotarły, pomyślałem, że być może komisja chciałaby go przesłuchać. W czasie wojny dotarł on w końcu do Stanów Zjednoczonych, ponieważ mój brat wysłał go przez Niemcy z powrotem do Anglii jeszcze podczas wojny.

**Daniel J. Flood:** Gdzie obecnie przebywa ten Australijczyk?

**Stefan Zamoyski:** Jest teraz w Paryżu. Był w Londynie. Prawdopodobnie pozostanie w Paryżu przez kilka miesięcy, ponieważ handluje wełną.

**George A. Dondero:** Co on osobiście wie na temat tego mordu w Katyniu?

**Stefan Zamoyski:** Bardzo trudno mi powiedzieć, co on osobiście wie.

**Daniel J. Flood:** Jeżeli poda nam pan nazwisko i adres tego Australijczyka, postaramy się, aby przedstawiciele komisji porozmawiali z nim w Paryżu i przekazali naszej komisji, która w przyszłym tygodniu przeniesie się do Frankfurtu, wszelkie informacje, i wówczas zadecydujemy, czy naszym zdaniem jest rzeczą odpowiednią go wezwać. Proszę podać nam jego nazwisko.

**Stefan Zamoyski:** Dowódca szwadronu Keith Chisholm, na adres Wenz & Co., rue de Metz, Paris 10.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Zauważyłem, że w ostatnim zdaniu swojej relacji ze spotkania, jakie odbył pan z Barajewem, stwierdza pan, że odniósł wrażenie, iż przyszedł on do pana wyłącznie w celu sprawdzenia, jakie jest pana oficjalne stanowisko w tej sprawie.

**Stefan Zamoyski:** Czy tak napisałem?

**Thaddeus M. Machrowicz:** Tak, proszę przeczytać ostatni akapit.

**Stefan Zamoyski:** Nie napisałem „wyłącznie w celu”, ale wydawało mi się, że nie bardzo można znaleźć inną przyczynę.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Odniósł pan wrażenie, że jedynym powodem, dla którego złożył panu wizytę, było dowiedzenie się od pana, co władze polskie sądzą na temat śmierci oficerów.

**Stefan Zamoyski:** Tak wnioskowałem, ponieważ jedynym innym wyjaśnieniem, jakie przychodziło mi do głowy, byłoby, że ten oficer należał do tego rodzaju ludzi, którzy nie potrafili uwierzyć, że coś takiego jest możliwe.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Nie aby przekazać panu jakieś informacje, ale raczej aby uzyskać od pana informacje na ten temat.

**Stefan Zamoyski:** Tak, najprędzej, na pewno nie po to, aby udzielić mi jakichś informacji.

**Daniel J. Flood:** Bardzo doceniamy fakt, że poświęcił pan swój czas, aby tutaj przybyć. Wiemy oczywiście, że jest pan zainteresowany tą sprawą, ale i tak jesteśmy panu wdzięczni, że przybył pan tu i złożył swoje zeznania. Bardzo panu dziękujemy.

**Roman Pucinski:** Panowie, to jest pan Goetel<sup>194</sup>, który mieszkał w Warszawie w kwietniu 1943 r.

<sup>194</sup> Ferdynand Goetel, ur. 15 V 1890 r. w Suchej Beskidzkiej, pisarz, dziennikarz, a także ważny uczestnik polskiego życia politycznego. Przed I wojną światową studiował na Politechnice Lwowskiej, należał do Związku Strzeleckiego, był czynnym tatarnikiem. W okresie I wojny światowej, a następnie podczas rewolucji bolszewickiej internowa-

**Daniel J. Flood:** Panie Goetel, proszę podać sprawozdawcy swoje pełne imię i nazwisko, poprawny sposób zapisywania swojego nazwiska, a także obecny adres.

**Ferdynand Goetel:** Ferdynand Goetel. Mój adres to: nr 14, Empress Place, Londyn, SW6, Anglia.

**Daniel J. Flood:** Zanim złożą pan zeznania, panie Goetel, pragniemy pana poinformować, że naraża się pan na ryzyko pozwów sądowych ze strony każdego, kto uzna, że poniósł w ich wyniku szkodę.

**Ferdynand Goetel:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Pragnę jednocześnie całkiem jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Izba Reprezentantów nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w przypadku postępowania o oszczerstwo lub potwarz, jakie może zostać wszczęte w wyniku pańskich zeznań. Czy zrozumiał pan?

**Ferdynand Goetel:** Tak, zrozumiałem.

**Daniel J. Flood:** Proszę unieść prawą dłoń, zostanie pan zaprzysiężony. Czy przysięga pan na Boga Wszechmogącego i Wszechwiedzącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan mówił szczerą prawdę, nie zatajając niczego, tak panu dopomóż Bóg?

**Ferdynand Goetel:** Przysięgam.

**Daniel J. Flood:** Proszę spocząć.

## **Zeznania Ferdynanda Goetla, 14 Empress Place, Londyn SW6, Anglia**

**Thaddeus M. Machrowicz:** Nazywa się pan Ferdynand Goetel?

**Ferdynand Goetel:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Gdzie pan mieszka?

---

ny jako obywatel austriacki, przymusowo przebywał w azjatyckiej części Rosji, gdzie został wcielony do Armii Czerwonej. Zbiegł z terenów ogarniętych rewolucją i w 1921 r. przez Środkowy Wschód i Indie powrócił do Polski. Doświadczenia z okresu pobytu na Wschodzie, zwłaszcza w Azji Centralnej, stanowiły kanwę jego tekstów wspomnieniowych i licznych opowiadań. Po powrocie do kraju, w latach dwudziestych, utrzymywał się głównie z dziennikarstwa, pełnił m.in. funkcję redaktora: „Przeglądu Sportowego”, „Kuriera Porannego”, „Naokoło Świata”. W latach 1926–1933 był prezesem polskiego PEN Clubu, następnie prezesem Związku Zawodowego Literatów Polskich. Teksty dziennikarskie i literackie przyniosły mu dużą popularność, został laureatem Złotego Wawrzynu Polskiej Akademii Literatury. Był m.in. autorem tłumaczonej na wiele języków powieści *Z dnia na dzień* oraz manifestu *Pod znakiem faszyzmu* z 1938 r., w którym afirmatywnie opisał tytułowy prąd polityczny. Zapał się też w historii polskiego kina, m.in. jako autor scenariusza do ekranizacji *Pana Tadeusza* z 1928 r. We wrześniu 1939 r. współpracował z kierującym cywilną obroną Warszawy prezydentem Stefanem Starzyńskim, pisząc m.in. jego przemówienia radiowe. W okresie II wojny światowej uczestniczył w podziemnym życiu okupowanego kraju, m.in. organizował pomoc dla kolegów literatów, a latach 1943–1944 redagował konspiracyjne czasopismo „Nurt”. W kwietniu 1943 r. za wiedzą władz polskich wziął udział w zorganizowanym przez Niemców wyjeździe do Katynia, dając później wielokrotnie – zarówno w okresie wojny, jak i po jej zakończeniu – świadectwo tego, co zobaczył na miejscu sowieckiej zbrodni. Po zajęciu Polski przez Armię Czerwoną Goetel w grudniu 1945 r., ścigany przez władze komunistyczne listem gończym pod nieprawdziwym zarzutem kolaboracji z Niemcami, uciekł z kraju. Po pobycie w 2. Korpusie we Włoszech, gdzie pełnił funkcję oficera prasowego, osiadł na emigracji w Wielkiej Brytanii. W Polsce Ludowej został przez władze skazany na zapomnienie, przede wszystkim za rolę, jaką odgrywał w demaskowaniu sowieckiej zbrodni popełnionej na Polakach w Katyniu. Jego książki znalazły się wśród pierwszych wycofanych z bibliotek i zostały pozbawione szans na wznowienie. Na emigracji Goetel publikował książki i artykuły, m.in. w londyńskich „Wiadomościach” i paryskiej „Kulturze”. Zmarł 24 XI 1960 r. w Londynie. W 2003 r. jego prochy przeniesiono na cmentarz na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem.

**Ferdynand Goetel:** W Londynie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jaki jest pański adres?

**Ferdynand Goetel:** Numer 14, Empress Place, Londyn, SW6.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jest pan człowiekiem pióra, pisarzem?

**Ferdynand Goetel:** Tak, jestem pisarzem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Gdzie pan mieszkał w kwietniu 1943 r.?

**Ferdynand Goetel:** W Warszawie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I wtedy władze okupacyjne Warszawy wezwały pana na pewną konferencję?

**Ferdynand Goetel:** Niemiecki urząd propagandy w Warszawie, doktor Grundmann.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kim był doktor Grundmann?

**Ferdynand Goetel:** Był radcą stanu w wydziale propagandy w Warszawie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Dokąd pana wezwali?

**Ferdynand Goetel:** Wezwali mnie na spotkanie i doktor Grundmann powiedział mi, że w okolicy Katynia odkryli duże groby i stwierdzili, iż groby te są pełne ciał polskich oficerów.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Zanim przejdziemy do szczegółów tego, co panu powiedziano, czy wezwano pana na to spotkanie samego, czy też z grupą innych ludzi?

**Ferdynand Goetel:** Najpierw wezwał mnie samego, a potem zorganizował spotkanie kilku ludzi zaproszonych tam z Zarządu Miejskiego Warszawy...

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kipy<sup>195</sup>?

**Ferdynand Goetel:** Kipy – tak, biskupa Warszawy Kozeurskiego<sup>196</sup> i komitetu opieki społecznej.

**Thaddeus M. Machrowicz:** To znaczy miejski komitet pomocy społecznej<sup>197</sup>?

**Ferdynand Goetel:** To był komitet społeczny, kierował nim hrabia Ronikier<sup>198</sup>.

<sup>195</sup> Emil Kipa, ur. 17 III 1886 r. we Lwowie, absolwent Uniwersytetu Jana Kazimierza, polski historyk, bibliotekarz, dyplomata. Biegłe znał język niemiecki. Był reprezentantem warszawskiej szkoły historycznej, należał do wolnomularstwa, w okresie międzywojennym pracował w MSZ i wykładał na warszawskich uczelniach. Pracował w Zarządzie Miejskim Warszawy, działającym w okupowanej przez Niemców Warszawie do 1944 r. pod kierownictwem Juliana Kułskiego. Po II wojnie światowej wykładał na Uniwersytecie Warszawskim, był w tym okresie szykanowany przez komunistów. Zmarł 5 I 1958 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu ewangelicko-augsburskim w Warszawie.

<sup>196</sup> W tym miejscu świadek się pomylił. Diecezja warszawska pozostawała nieobsadzona i tym samym „biskup Warszawy” nie mógł być obecny na spotkaniu. Nie było też wówczas w Kościele żadnego biskupa o nazwisku Kozeurski lub podobnym. Jeżeli na spotkaniu był reprezentant kurii warszawskiej i do tej osoby odnosi się nazwisko Kozeurski, to składnia zdania nie jest w tym miejscu do końca jasna i być może świadek mówił o dwóch kolejnych osobach, dlatego należy poszukiwać duchownego o co najmniej podobnym nazwisku i odpowiedniej roli w kurii. Hipotetycznie z kurii warszawskiej na spotkanie to mógł być wysłany ks. Zygmunt Kozubski (wcześniej związany z archidiecezją lwowską). W kurii nie było księdza o bardziej podobnym do wymienionego przez świadka nazwisku, a ks. Kozubski był radcą, przed wojną pisał o kwestiach politycznych i niemieckich. Z tytułu swoich zainteresowań prawdopodobnie miał kontakty z Niemcami, mógł też wpisywać się w odnotowaną w literaturze przedmiotu antykomunistyczną akcję niektórych duchownych w 1943 r. Udział, nawet bardzo incydentalny i pośredni, w działaniach niemieckich z okresu wojny, w tym w sprawie katyńskiej wiosną 1943 r., tłumaczyłby z kolei jego zaangażowanie po wojnie, jako osoby podatnej na szantaż władz, w poparcie dla komunistów (wraz z innymi profesorami teologii z UW). Zaznaczyć jednak należy, że są to spekulacje, nieoparte wystarczającym materiałem źródłowym.

<sup>197</sup> W tym miejscu świadek mówił o Radzie Głównej Opiekuńczej, polskiej instytucji społecznej o celach głównie charytatywnych, działającej podczas I i II wojny światowej w warunkach okupacji niemieckiej na rzecz ludności polskiej.

<sup>198</sup> Adam Feliks Ronikier, ur. 1 XI 1881 r. w Warszawie, hrabia, działacz społeczny i polityk konserwatywny. Uczestniczył w pracach bardzo wielu organizacji i instytucji politycznych i społecznych, m.in. w okresie I wojny



**Thaddeus M. Machrowicz:** Który obecnie przebywa w Detroit w stanie Michigan?

**Ferdynand Goetel:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I w imieniu tej rady obecni byli pan Marcin Machucki<sup>199</sup> i pan Wachowiak<sup>200</sup>?

**Ferdynand Goetel:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kto jeszcze tam był?

**Ferdynand Goetel:** Następnie był tam pisarz, pan Skiwski, oraz sędzia, którego nazwiska nie znam.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Przedstawiciel Sądu Najwyższego?

**Ferdynand Goetel:** Tak, przedstawiciel Sądu Najwyższego.

**Thaddeus M. Machrowicz:** A kto tam był ze strony niemieckich władz okupacyjnych?

**Ferdynand Goetel:** Był tam pan Monzes.

**Thaddeus M. Machrowicz:** On był szefem propagandy w Warszawie?

**Ferdynand Goetel:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I pan Grundmann?

**Ferdynand Goetel:** Tak, pan Grundmann.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Wezwali was tam wszystkich i co wam powiedzieli?

**Ferdynand Goetel:** Opowiedzieli to, co mówił mi pan Grundmann, podali więcej szczegółów.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Poinformowali was o odkryciu grobów w Katyniu?

**Ferdynand Goetel:** Tak, i poprosili nas, abyśmy tam pojechali.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I czy zgodził się pan pojechać?

**Ferdynand Goetel:** Tak, zgodziłem się pojechać.

**Thaddeus M. Machrowicz:** A inni również?

**Ferdynand Goetel:** Nie, nie wszyscy. Pan Machucki<sup>201</sup> nie zgodził się, pan Wachowiak powiedział „Nie” i pan Skiwski również powiedział „Nie”, ale zapowiedzieli, że wyślą tam swoich przedstawicieli.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jednak w wyniku tej konferencji pewna wasza grupa udała się do Katynia?

**Ferdynand Goetel:** Tak, w tym dwóch lekarzy, z których jeden był członkiem Zarządu Miejskiego, pan Seyfried. Nazwiska drugiego nie znam.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Doktor Orzechowski?

---

światowej w latach 1916–1918 kierował RGO, był też jej prezesem podczas II wojny światowej, w latach 1940–1943. Władze niemieckie zmusiły go do ustąpienia z tej funkcji, na początku 1944 r. został aresztowany, zwolniony po kilku tygodniach. W styczniu 1945 r. w obliczu ofensywy Armii Czerwonej i zagrożenia śmiercią z rąk komunistów opuścił Polskę. Zmarł na emigracji 4 IX 1952 r. w Orchard Lake w stanie Michigan w Stanach Zjednoczonych. W 2009 r. jego prochy zostały sprowadzone do Polski i złożone na warszawskich Powązkach. Pozostawił wspomnienia z okresu wojny pt. *Pamiętniki 1939–1945*, Kraków 2001.

<sup>199</sup> Tak w oryginale. Świadek miał na myśli Janusza Machnickiego, który w okresie II wojny światowej był przewodniczącym Polskiego Komitetu Opiekuńczego (w skrócie PolKO) Warszawa-Miasto (w odróżnieniu od Warszawa-Powiat), terenowej struktury RGO.

<sup>200</sup> Stanisław Wachowiak podczas II wojny światowej był zastępcą Janusza Machnickiego w Polskim Komitecie Opiekuńczym Warszawa-Miasto.

<sup>201</sup> Tak w oryginale. Świadek i tu miał zapewne na myśli Janusza Machnickiego.



**Ferdynand Goetel:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I doktor Grodzki?

**Ferdynand Goetel:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy pojechaliście do Katynia?

**Ferdynand Goetel:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Polecieście samolotem?

**Ferdynand Goetel:** Tak, samolotem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę nam opowiedzieć, co się wydarzyło, kiedy dotarliście do Katynia.

**Ferdynand Goetel:** Dobrze.

**George A. Dondero:** Proszę podać nam rok i datę, najlepiej jak pan pamięta, swojego wyjazdu do Katynia.

**Ferdynand Goetel:** To był rok 1943, dokładnej daty nie potrafię podać, ale myślę, że to był 8 lub 9 kwietnia.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Aby odświeżyć pana pamięć, panie Goetel, zgodnie z relacją, jaką zdał pan wcześniej, to był 10 kwietnia.

**Ferdynand Goetel:** Możliwe.

**Thaddeus M. Machrowicz:** 1943 r.?

**Ferdynand Goetel:** Tak, możliwe.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Co zobaczyliście, kiedy przybyliście do Katynia?

**Ferdynand Goetel:** To było, jak myślę, po obiedzie następnego dnia, kiedy zabrano nas do Katynia. Wykopaliska dopiero wtedy rozpoczynano, rozkopany był tylko jeden duży grób z około dwustu ciałami. Drugi i trzeci...

**Thaddeus M. Machrowicz:** Przepraszam. To było, zanim przyjechały inne delegacje, wasza przybyła tam pierwsza?

**Ferdynand Goetel:** Nie, jadąc do Katynia, minęliśmy delegację zagranicznych dziennikarzy. Oni byli pierwsi – nie, to nie w Katyniu minęliśmy tę delegację, ale w Smoleńsku, na posterunku służbowym. Nie mogliśmy z nimi rozmawiać. Potem w kantine oficerskiej w Smoleńsku spotkaliśmy się z człowiekiem, który miał z nami rozmawiać, Oberleutnantem Slovenzikiem. Rozmawialiśmy z nim przez dłuższy czas i odnieśliśmy wrażenie, że oni obstawali przy tym, iż w grobach w Katyniu znajduje się dziesięć tysięcy Polaków, dziesięć tysięcy zabitych Polaków, ale nie wiedzieli, że ci Polacy są z Kozielska. Slovenzik zapytał mnie, co to jest Kozielsk, ponieważ znaleźli już wiele kartek adresowanych do Kozielska. Powiedziałem mu, że Kozielsk był jednym z głównych obozów dla polskich jeńców, a także Starobielsk i Ostaszków. Miałem wrażenie, podobnie jak inni członkowie naszej grupy, że on, a także Oberleutnant Voss z policji, że oni obaj nie wiedzieli o Kozielsku i usłyszeli wtedy o nim po raz pierwszy. Wiedzieli tylko, że zaginęło dziesięć czy jedenaście tysięcy polskich oficerów, ponieważ słyszeli o tym przez radio, i generał Sikorski zwrócił się już do nich – cały czas się upierali przy tym, że w tamtych grobach musi być dziesięć do jedenastu tysięcy polskich oficerów, ponad dziesięć tysięcy oficerów. Kiedy sami przybyliśmy do tamtego lasu, nie wydawało nam się, aby było tam dziesięć tysięcy ciał, ale nie mieliśmy pewności.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Ile ciał było w tym czasie ekshumowanych?

**Ferdynand Goetel:** Około dwustu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** To było na samym początku wykopalisk?

**Ferdynand Goetel:** Tak, na samym początku. Mieliśmy pełną swobodę, mogliśmy rozmawiać z przebywającymi tam ludźmi i chodzić, gdzie tylko chcieliśmy. Doktor Buhtz, który był tam wojskowym chirurgiem, pokazał nam jedno z ciał, które tam mieli, i pokazał otwór po pocisku tutaj [*pokazuje*] na głowie i drugi tutaj [*pokazuje*].

**Daniel J. Flood:** Świadek mówi, że pokazał on, iż pocisk wchodził u podstawy głowy, rana wylotowa zaś znajdowała się na czole, mniej więcej na linii włosów – zgadza się?

**Ferdynand Goetel:** Tak. Odnieśliśmy wrażenie, że niewątpliwie była to robota Rosjan.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Na czym opierało się to wrażenie?

**Ferdynand Goetel:** Po pierwsze, same groby. Wszystkie były obsadzone młodymi drzewkami sosnowymi.

**George A. Dondero:** Proszę to powtórzyć.

**Ferdynand Goetel:** Wszystkie groby były obsadzone młodymi drzewkami tej wysokości [*pokazuje*].

**George A. Dondero:** Na powierzchni grobów?

**Ferdynand Goetel:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Świadek pokazuje ręką, że te młode drzewka miały wysokość około trzech stóp [ok. 0,9 m] – czy tak?

**Ferdynand Goetel:** Tak, około trzech stóp – a w lesie wkoło tego miejsca rosły duże drzewa mające wiele lat.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Dlaczego ta kwestia miała jakiegokolwiek znaczenie? Dlaczego miało to dla pana jakąś specjalną wagę?

**Ferdynand Goetel:** Ponieważ mordu musiano dokonać kilka lat wcześniej, dwa albo trzy lata – drzewka były zdrowe i silne.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę nam teraz powiedzieć, co jeszcze pan tam zauważył, co skłoniło pana do wniosku, że to musieli być Rosjanie.

**Ferdynand Goetel:** Byli tam świadkowie spośród tamtejszej ludności.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Ma pan na myśli ludność miejscową?

**Ferdynand Goetel:** Tak, ludność miejscową.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy rozmawiał pan z nimi?

**Ferdynand Goetel:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy był pan z tymi ludźmi sam, czy też w asyście Niemców?

**Ferdynand Goetel:** Byliśmy sami, mogliśmy sami z nimi rozmawiać. Mówię doskonale po rosyjsku, ale kilku członków naszej grupy nie znało rosyjskiego i musieli korzystać z pomocy tłumacza. Tłumaczem był młody człowiek, który miał matkę Polkę, i mówił zarówno po polsku, jak i po rosyjsku.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy mówi pan po rosyjsku?

**Ferdynand Goetel:** Tak, mówię po rosyjsku.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Z kim spośród miejscowych pan rozmawiał, czy wie pan?

**Ferdynand Goetel:** Nazwisko tego starego człowieka, tamtejszego głównego świadka, podałem w swojej relacji, Kisielow.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Był starym człowiekiem?

**Ferdynand Goetel:** Tak, był starym człowiekiem i mieszkał najbliżej obozu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** A w jaki sposób udało się go panu znaleźć?

**Ferdynand Goetel:** Był tam.

**George A. Dondero:** To znaczy przy grobach?

**Ferdynand Goetel:** Tak, przy grobach, ale jego dom znajdował się niedaleko tego lasu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jak udało się go panu znaleźć?

**Ferdynand Goetel:** Był tam.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Co tam robił?

**Ferdynand Goetel:** Przyprawdzili go tam Niemcy, żeby mógł z nami porozmawiać, tak samo jak tego drugiego, Kriwoziercewa, ale on najmniej mówił.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kriwoziercew milczał?

**Ferdynand Goetel:** Najmniej z nich mówił.

**Thaddeus M. Machrowicz:** A co z tym pierwszym człowiekiem, z którym rozmawialiście, z Kisielowem? Co wam powiedział?

**Ferdynand Goetel:** Kisielow powiedział nam, że w kwietniu 1940 r. słyszał strzały i krzyki ludzi tam w lesie. Potem, kiedy wkroczyli Niemcy, był pierwszym, który ich tam zabrał i zaprowadził do tego lasu, i musiał już znać miejsce, gdzie należało rozkopywać groby, ponieważ było oznaczone dwoma krzyżami.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Chce pan nam powiedzieć, że Kisielow jest prawdopodobnie tym, który zaprowadził Niemców do grobów?

**Ferdynand Goetel:** Tak, to on zaprowadził ich do grobów.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I że wcześniej je oznaczył?

**Ferdynand Goetel:** Nie, nie on, groby oznaczyli Polacy.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Co panu powiedział Kisielow?

**Ferdynand Goetel:** Kisielow powiedział mi, że te dwa krzyże postawili Polacy, którzy pracowali niedaleko Smoleńska, w oddziale roboczym, który Niemcy wysłali tam z Polski do rozbierania wagonów kolejowych ze zniszczonych pociągów i do pozyskiwania złomu. Ci Polacy pierwsi dotarli do tych grobów. Odkryli, że w grobach leżą polscy oficerowie, i ustawili te dwa krzyże, jeden mały i jeden większy. Kiedy tam byliśmy, ten mniejszy nadal tam stał. Większego już tam nie było.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę opowiadać dalej, co powiedział panu Kisielow.

**Ferdynand Goetel:** To wszystko, co mi powiedział.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Powiedział pan, że był tam też Kriwoziercew?

**Ferdynand Goetel:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I co, jeśli w ogóle cokolwiek, panu powiedział?

**Ferdynand Goetel:** Tam wtedy nic.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Mówi pan „wtedy”. Czy coś panu powiedział kiedy indziej?

**Ferdynand Goetel:** Tak. Spotkałem Kriwoziercewa we Włoszech.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kiedy?

**Ferdynand Goetel:** W 1945 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jak to się stało, że spotkał się pan z nim we Włoszech w 1945 r.?

**Ferdynand Goetel:** Byłem oficerem prasowym w armii generała Andersa.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Co on tam robił?

**Ferdynand Goetel:** Wysłali go tam z Niemiec nasi oficerowie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W celu spisania tego, co wie?

**Ferdynand Goetel:** Tak, aby był świadkiem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy rozmawiał pan z nim?

**Ferdynand Goetel:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Co panu powiedział?

**Ferdynand Goetel:** Jego relacja była bardzo długa.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Chcemy, aby opowiedział ją pan własnymi słowami. Rozmawiał pan z nim?

**Ferdynand Goetel:** Tak. Przez ponad dwa tygodnie mieszkałem razem z nim w jednym domu, Villa Barducci w Ankonie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Co Kriwoziercew panu powiedział?

**Ferdynand Goetel:** Kriwoziercew zdał mi bardzo długą relację.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy może nam pan pokrótce opowiedzieć, co w tej sprawie wiedział?

**Ferdynand Goetel:** W tamtym czasie pracował niedaleko Katynia, niedaleko Gniezdowa. Pracował tam i pewnego dnia zobaczył pociąg złożony z czterech wagonów nadjeżdżający z kierunku Smoleńska.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy powiedział panu, kiedy to było?

**Ferdynand Goetel:** To było w kwietniu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Którego roku?

**Ferdynand Goetel:** W kwietniu 1940 r. Powiedział, że wiedział już wcześniej, iż las w Katyniu jest miejscem egzekucji, i kiedy przyjechał ten pociąg, myślał podobnie jak okoliczni chłopci, że przywiezieni tam ludzie to oficerowie fińscy, myślał, że wysyłani tam ludzie to Finowie, ponieważ w tym czasie trwała wojna z Finlandią. Ale następnego dnia rozmawiał z człowiekiem stamtąd, który był żołnierzem podczas pierwszej wojny z Polską, i tamten powiedział mu: „To nie są Finowie, to są Polacy”. I potem każdego dnia obserwował i odnotowywał te pociągi. Chodziło o to, że jego ojciec był miejscowym rolnikiem, kułakiem, jak to nazywali, i został zamordowany przez bolszewików. Kułak to posiadacz ziemi i zamordowali go bolszewicy. Obserwował te pociągi i opowiadał, że główny pociąg przyjeżdżał zawsze do Smoleńska i jego połowę, cztery wagony, wysyłano do Gniezdowa, a pozostałe stały w Smoleńsku. Kiedy druga część, kolejne cztery wagony, przyjeżdżała do Gniezdowa, pierwsza grupa była już załatwiona.

**George A. Dondero:** Chodzi panu o to, że byli zamordowani?

**Ferdynand Goetel:** Tak, już byli zamordowani. A chodziło o to, to było w tym celu, że Gniezdowo to mała bocznica, do Gniezdowa nie może przyjechać duży pociąg, tylko na główną stację, a na głównej stacji ludzie by widzieli, co się dzieje.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Ślepy tor?

**Ferdynand Goetel:** Tak. To dlatego pociąg przyjeżdżający do Smoleńska zawsze dzielono na dwie części i rano jedną wysyłano do Gniezdowa. Kiedy z nimi skończyli, przyjeżdżała druga partia.

**Daniel J. Flood:** Abyśmy mieli uporządkowany zapis w protokole tego konkretnie, co pan powiedział, stwierdził pan co następuje. Kiedy pociągi przewożące polskich oficerów przyjeżdżały w rejon Smoleńska, dzielono je na dwie części?

**Ferdynand Goetel:** Tak, na dwie części.

**Daniel J. Flood:** Z tego powodu, że bocznica kolejowa w Gniezdowie była tak mała i było to tylko odgałęzienie czy też boczny tor, iż nie mogła pomieścić całego pociągu?

**Ferdynand Goetel:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Ale mogła przyjmować za jednym razem tylko cztery wagony pociągu?

**Ferdynand Goetel:** Tak.

**Daniel J. Flood:** A więc robili tak, że przywozili cztery wagony rano?

**Ferdynand Goetel:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Do Gniezdowa na bocznice, ten boczny tor, i wszystkich ludzi z pociągu pozbywano się czy też załatwiano, jak pan to określił?

**Ferdynand Goetel:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Wtedy zabierali te cztery puste wagony, a później przywozili cztery pozostałe, które czekały na pierwszym postoju?

**Ferdynand Goetel:** Tak.

**Daniel J. Flood:** I tak dalej, i tak dalej.

**Ferdynand Goetel:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy tak?

**Ferdynand Goetel:** Tak, i tak dalej, i tak dalej.

**George A. Dondero:** Ile czasu to trwało?

**Ferdynand Goetel:** Aż do 20 lub 21 kwietnia. Można powiedzieć, że małą grupę Polaków być może rozstrzelano w Katyniu po tej dacie, ale główną robotę wykonano przed 25 kwietnia 1940 r.

**George A. Dondero:** Był pan w Katyniu?

**Ferdynand Goetel:** Tak.

**George A. Dondero:** Jaki kolor miała ziemia?

**Ferdynand Goetel:** Ziemia miała kolor – to był piasek z domieszką wapienia – bardzo suchy. Woda znajdowała się dopiero dwa lub trzy jardy [ok. 1,8–2,7 m] pod powierzchnią.

**George A. Dondero:** Biały piasek czy żółty piasek?

**Ferdynand Goetel:** Piasek był żółty – żółty piasek, ale tam na powierzchni piasek był czarny od tego.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Mówił pan komisji o swoich rozmowach z Kisielowem i z Kriwoziercewem?

**Ferdynand Goetel:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy przeprowadzał pan tam jakieś inne rozmowy z innymi świadkami na temat tej sprawy?

**Ferdynand Goetel:** Nie, nie interesowali mnie. Bardziej interesowały mnie same groby.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy w samych grobach widział pan coś, o czym chce pan opowiedzieć naszej komisji jako o rzeczy szczególnie znamiennej?

**Ferdynand Goetel:** W grobach coś szczególnie znamiennego – cóż, chyba gazety.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Co pan może powiedzieć o znalezionych gazetach?

**Ferdynand Goetel:** Były rozrzucone – kilka gazet.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Gdzie się znajdowały?

**Ferdynand Goetel:** Na ziemi, leżały tam wtedy polskie pieniądze, leżały tam złote i gazety.

**Thaddeus M. Machrowicz:** A co z tymi gazetami?

**Ferdynand Goetel:** To były głównie rosyjskie gazety.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Z jakimi datami?

**Ferdynand Goetel:** Tylko daty sprzed kwietnia 1940 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Którego roku?

**Ferdynand Goetel:** Sprzed 1940 r. – kwietnia 1940 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Wszystkie gazety, jakie pan tam widział, miały daty nie późniejsze niż kwiecień 1940 r.?

**Ferdynand Goetel:** Nie późniejsze.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W jakim stanie były mundury?

**Ferdynand Goetel:** Bardzo dobrym.

**Thaddeus M. Machrowicz:** A co z butami?

**Ferdynand Goetel:** W bardzo dobrym – doskonałym – w doskonałym stanie. Ale ciała już się rozkładały. Bohatyrewicz, widziałem jego twarz. Znałem go i to był on, ale byli tam też inni ludzie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Stwierdził pan również w swojej relacji, że widział pan wojskowe pasy oficerskie, czy tak?

**Ferdynand Goetel:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I czy one były w dobrym stanie?

**Ferdynand Goetel:** Tak, wszystko było w świetnym stanie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I również medale?

**Ferdynand Goetel:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Wszystkie były w bardzo dobrym stanie?

**Ferdynand Goetel:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jak zrozumiałem, rozpoznał pan zwłoki pewnych ludzi. Czy tak?

**Ferdynand Goetel:** Jednego.

**Thaddeus M. Machrowicz:** To znaczy generała Bohatyrewicza?

**Ferdynand Goetel:** Tak – generała Bohatyrewicza.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Rozpoznał go pan?

**Ferdynand Goetel:** Tak, ponieważ nosił wąsy i bokobrody, a poza tym kształt jego twarzy. To był on.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy leżał w oddzielnym grobie?

**Ferdynand Goetel:** Nie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** A jeśli chodzi o zwłoki generała Smorawińskiego, czy widział pan jego ciało?

**Ferdynand Goetel:** Tak, widziałem je, ale nie potrafiłem go rozpoznać.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Skąd pan wiedział, że to było ciało generała Smorawińskiego?

**Ferdynand Goetel:** Ponieważ powiedzieli mi, że mają akta dotyczące tego ciała, że znaleziono przy nim dokumenty.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I mundur?

**Ferdynand Goetel:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I insygnia?

**Ferdynand Goetel:** Tak, i insygnia.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy na podstawie tego, co pan zobaczył, doszedł pan do jakichś wniosków co do czasu, w którym dokonano tych egzekucji?

**Ferdynand Goetel:** Kilka lat wcześniej.



**Thaddeus M. Machrowicz:** A kto, pana zdaniem, był odpowiedzialny za te egzekucje?

**Ferdynand Goetel:** Rosjanie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy taka była również opinia osób, które tam z panem były?

**Ferdynand Goetel:** Wszystkich – każdego.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Wszystkich, którzy byli z panem?

**Ferdynand Goetel:** Tak, wszystkich.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy podpisał pan raport dla Niemców?

**Ferdynand Goetel:** Dla Niemców nie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy prosili pana o to?

**Ferdynand Goetel:** Nie. Sporządziłem jedynie sprawozdanie, które ma formę listu otwartego.

**George A. Dondero:** Czy Niemcy chętnie pozwalali wam chodzić między tymi grobami, swobodnie?

**Ferdynand Goetel:** Wszystko. Mogliśmy tam robić wszystko, co chcieliśmy.

**George A. Dondero:** Nie przeszkadzali wam?

**Ferdynand Goetel:** Nie. Poszliśmy do drugiego grobu. Kierownik naszej grupy wygłosił do nas krótką przemowę w języku polskim, a oni sobie poszli.

**George A. Dondero:** Powiedział pan, że wszystkie te gazety były rosyjskie. Czy były tam jakieś polskie gazety?

**Ferdynand Goetel:** Nie.

**George A. Dondero:** Były tylko rosyjskie?

**Ferdynand Goetel:** Tak, tylko rosyjskie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy ma pan kopię tego sprawozdania, które pan sporządził?

**Ferdynand Goetel:** Nie tutaj, nie. Moje sprawozdanie zaginęło.

**George A. Dondero:** Pańskie sprawozdanie zaginęło?

**Ferdynand Goetel:** Tak. Opowiem o tym później. Tak, sporządziłem tam sprawozdanie, list otwarty. Miałem bardzo trudne zadanie do wykonania, aby zmusić opinię publiczną i aby zmusić Polski Czerwony Krzyż do przejęcia tej sprawy w swoje ręce, ale nie mogłem się zgodzić, aby prawdę przedstawili tylko Niemcy, i chciałem, aby Polski Czerwony Krzyż wziął tę sprawę w swoje ręce.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I zrobili to, nieprawdaż?

**Ferdynand Goetel:** Nie, nie w pierwszej chwili. Po moim liście zmusiłem ich do tego i druga misja do Katynia była już z Polskiego Czerwonego Krzyża, była zorganizowana przez Polski Czerwony Krzyż. W owym czasie – mówił już o tym również generał Komorowski – w Warszawie panowała opinia, że to Niemcy zrobili to w Katyniu. Cały naród był przekonany, że zrobili to Niemcy – że to oni to zrobili.

**Daniel J. Flood:** Przedstawił pan to otwarte sprawozdanie w Warszawie?

**Ferdynand Goetel:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Komu je pan przekazał?

**Ferdynand Goetel:** Wysłałem je do generała Roweckiego.

**Daniel J. Flood:** Kim on był?

**Ferdynand Goetel:** Był dowódcą armii podziemnej.



**Daniel J. Flood:** Generał Rowecki był poprzednikiem generała Bora?

**Ferdynand Goetel:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Na stanowisku dowódcy Armii Krajowej w Warszawie?

**Ferdynand Goetel:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy ma pan kopię tego?

**Ferdynand Goetel:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy ma pan ją w swoim posiadaniu?

**Ferdynand Goetel:** Nie, spaliła się razem z moim domem – wszystkie moje dokumenty osobiste.

**Daniel J. Flood:** Zatem nie mamy kopii pańskiego sprawozdania, chyba że znajduje się w aktach Armii Krajowej?

**Ferdynand Goetel:** Nie. Może być w materiałach niemieckich.

**Daniel J. Flood:** Jeżeli uda się nam je znaleźć w aktach niemieckiego Wehrmachtu, tam powinno się znajdować?

**Ferdynand Goetel:** Tak, ponieważ jego głównym przesłaniem było to, że domagałem się komisji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Takie zawarłem tam żądanie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy jest coś jeszcze, co pragnie pan dodać do swojej relacji, panie Goetel?

**Ferdynand Goetel:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Co?

**Ferdynand Goetel:** Jest wiele innych rzeczy, które uważam za istotne, sprawa Kriwoziercewa, głównego świadka, a także moje losy w Polsce, kiedy weszli bolszewicy.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Raportem Kriwoziercewa zajmujemy się podczas późniejszych przesłuchań. Czy chciałby pan jeszcze coś teraz dodać?

**Ferdynand Goetel:** Tak. Chodzi o moje perypetie w Polsce, kiedy do Polski weszli bolszewicy w lutym 1945 r. Nie od razu mnie szukali, ale w czerwcu 1945 r. ogłosili, że jestem poszukiwany.

**George A. Dondero:** Czy sporządzili listę?

**Ferdynand Goetel:** Nie, [szukali] tylko mnie. Byłem najbardziej poszukiwanym przez nich człowiekiem. Przebywałem w tym czasie w klasztorze w Krakowie. Przesłałem wiadomość do głównego śledczego w sprawie katyńskiej, Sawickiego, z pytaniem: „O co chodzi, czego oni ode mnie chcą?”. Odpowiedział na to: „Ach, nie mamy nic przeciwko panu Goetlowi, który jest sławnym pisarzem, jeżeli tylko podpisze oświadczenie, że zabrano go siłą do Katynia i że w Katyniu odniósł przemożne wrażenie, że masakry tej dokonali Niemcy, nie mamy nic do niego, może tutaj żyć i pisać książki i tak dalej”. Odmówiłem.

**George A. Dondero:** To było w lutym roku...

**Ferdynand Goetel:** To był czerwiec 1945 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy ma pan coś jeszcze do dodania, panie Goetel?

**Ferdynand Goetel:** Nic więcej.

**Daniel J. Flood:** Pozwól sobie stwierdzić, że to jest bardzo ciekawa uwaga ze względu na fakt, że jeden z członków międzynarodowej komisji naukowej, jej bułgarski członek, Markow, jak nas poinformowano, zmienił później swoją relację. Jest rzeczą interesującą odnotowanie tego rodzaju uwagi w tym kontekście.

**George A. Dondero:** Być może doktora Markowa poddano takim samym naciskom, jakim poddawano tego pana.

**Daniel J. Flood:** Panie Goetel, rzecz jasna, nikt nie proponował panu żadnego wynagrodzenia, nie składano panu żadnych obietnic w zamian za przybycie tu i złożenie zeznań, prawda? Nie składano panu żadnych obietnic za przybycie tu i złożenie zeznań?

**Ferdynand Goetel:** Nie.

**Daniel J. Flood:** I stawił się pan tu dobrowolnie?

**Ferdynand Goetel:** Tak, bez wątpienia.

**Daniel J. Flood:** Komisja jest panu wdzięczna za poświęcenie swojego czasu, przybycie tutaj i umożliwienie nam wysłuchania tych zeznań. Jesteśmy panu bardzo wdzięczni za to, że przedstawił nam pan te bardzo ważne zeznania. Bardzo panu dziękujemy.

Nastąpi teraz przerwa do jutra do godziny 10 rano.

*(Po czym o godzinie 17.45 komisja specjalna przerwała posiedzenie, aby ponownie się zebrać o godzinie 10.00 rano w piątek 18 kwietnia 1952 r.).*

Piątek, 18 kwietnia 1952 r.

Izba Reprezentantów,  
Specjalna Komisja Śledcza w sprawie Mordu w Lesie Katyńskim  
Londyn, Anglia

Komisja śledcza z przewodniczącym Rayem J. Maddenem na czele zebrała się po przerwie o godzinie 10.00 rano w sali 111 hotelu Kensington Palace, De Vere Gardens, W8.

Obecni: panowie Madden, Flood, Machrowicz, Dondero i O’Konski.

Obecny również: Roman Pucinski, śledczy i tłumacz komisji.

**Ray J. Madden:** Otwieram posiedzenie komisji.

Chcę, aby odnotowano w protokole, iż tego trzeciego dnia naszych przesłuchań prowadzonych w Londynie razem z przewodniczącym obecni są kongresmen Flood z Pensylwanii, kongresmen Machrowicz z Michigan, kongresmen Dondero z Michigan i kongresmen O’Konski z Wisconsin.

**Zeznania Adama Sawczyńskiego**<sup>202</sup>, 20 Prince’s Gate, SW7,  
Londyn, Anglia (z pomocą tłumacza Romana Pucinskiego)

**Ray J. Madden:** Proszę podać swoje nazwisko.

**Adam Sawczyński:** Sawczyński.

**Ray J. Madden:** A imię?

<sup>202</sup> Adam Tymoteusz Sawczyński, s. Henryka i Elżbiety z d. Kratter, ur. 22 VIII 1892 r. we Lwowie, płk WP, historyk wojskowości. Absolwent Uniwersytetu Lwowskiego. W okresie I wojny światowej oficer armii austro-węgierskiej. W Wojsku Polskim służył od listopada 1918 r., uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. W okresie międzywojennym rozwijał karierę, dochodząc w 1936 r. do stopnia pułkownika i funkcji komendanta Szkoły Podchorążych Artylerii w Toruniu w latach 1938–1939. W kampanii 1939 r. dowódca artylerii dywizyjnej 41. Dywizji Piechoty. Po dostaniu się w 1939 r. do niewoli niemieckiej jeniec w Oflagu II B w Arnswalde i w Oflagu II C Woldenberg do 1945 r. Już

**Adam Sawczyński:** Adam

**Ray J. Madden:** Jaki jest pański adres?

**Adam Sawczyński:** 20 Prince's Gate, Londyn, SW7.

**Ray J. Madden:** Zanim złoży pan zeznania, pragniemy pana poinformować, że naraża się pan na ryzyko pozwów sądowych ze strony każdego, kto uzna, że poniósł w ich wyniku szkodę. Pragnę jednocześnie całkiem jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Izba Reprezentantów nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w przypadku postępowania o oszczerstwo lub potwarz, jakie może zostać wszczęte w wyniku pańskich zeznań.

**Daniel J. Flood:** Proszę odnotować w protokole, że choć świadek uważa, iż rozumie język angielski, to mimo to woli, aby tłumacz przetłumaczył to dla pewności.

**Roman Pucinski:** Świadek mówi, że rozumie to pouczenie.

**Ray J. Madden:** Proszę unieść prawą dłoń, zostanie pan teraz zaprzysięzony.

Czy przysięga pan na Boga Wszechmogącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan mówił szczerą prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, tak panu dopomóż Bóg?

**Adam Sawczyński:** Tak.

**Ray J. Madden:** Proszę rozpocząć przesłuchanie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę jeszcze raz podać swoje nazwisko.

**Adam Sawczyński:** Adam Sawczyński.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Gdzie pan mieszka?

**Adam Sawczyński:** W Londynie, Prince's Gate, Londyn, SW7.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy w 1939 r. był pan oficerem armii polskiej?

**Adam Sawczyński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W jakim stopniu?

**Adam Sawczyński:** Pułkownika.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy wzięli pana do niewoli Niemcy?

**Adam Sawczyński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy w lecie 1940 r. przebywał pan w niemieckim obozie?

**Adam Sawczyński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Gdzie?

**Adam Sawczyński:** Arnswalde<sup>203</sup>.

**Thaddeus M. Machrowicz:** To jest na Pomorzu Zachodnim, w Niemczech, czy tak?

**Adam Sawczyński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kto był komendantem tego obozu?

**Adam Sawczyński:** Niemiecki pułkownik Loebecke.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy mówi pan po niemiecku?

**Adam Sawczyński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Płynnie?

**Adam Sawczyński:** Tak, mówię płynnie po niemiecku.

---

wówczas rozpoczął badania nad dziejami kampanii 1939 r. Od 1945 r. przebywał na emigracji w Wielkiej Brytanii, czynny jako historyk, był autorem i redaktorem prac z dziedziny wojskowości epoki nowożytnej i najnowszej, w tym szczególnie kampanii wrześniowej. Zmarł 19 III 1975 r. w Londynie.

<sup>203</sup> Arnswalde Oflag II B. Obecnie Arnswalde to Choszczno w Polsce, w województwie zachodniopomorskim.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I czy nawiązał pan znajomość z pułkownikiem Loebecke?

**Adam Sawczyński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy często miał pan okazję z nim rozmawiać?

**Adam Sawczyński:** Byłem dowódcą batalionu jenieckiego. Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy w owym czasie prowadzono rozmowy na temat wymiany jeńców pomiędzy Niemcami a Rosją Sowiecką?

**Adam Sawczyński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy pan zwracał się o to, aby zostać wymieniony na podstawie tego porozumienia, aby zostać wymieniony do Rosji Sowieckiej?

**Adam Sawczyński:** Nie, nie zwracałem się, ale wielu moich kolegów zwracało się o to.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy rozmawiał pan z pułkownikiem Loebecke na temat takiej wymiany?

**Adam Sawczyński:** Tak, miałem z nim na ten temat rozmowę.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy kiedykolwiek podczas swoich rozmów z nim miał pan okazję dyskutować o losie polskich oficerów, którzy znaleźli się w rosyjskich rękach?

**Adam Sawczyński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę powiedzieć, kiedy to było.

**Adam Sawczyński:** To było w czerwcu 1940 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę opowiedzieć nam zasadniczą treść tej rozmowy w tym zakresie, w jakim dotyczyła ona losu polskich oficerów, którzy znaleźli się w rękach sowieckich.

**Adam Sawczyński:** Dobrze.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę nam to opowiedzieć własnymi słowami.

**Adam Sawczyński:** Pułkownik Loebecke zapytał mnie, o co chodzi z tym, że polscy oficerowie zostaną wymienieni, że pojadą do Rosji.

*(Świadek powiedział coś w swoim języku ojczystym).*

**Roman Pucinski:** Panie Flood, świadek wskazuje, że wolałby zeznawać po polsku, że łatwiej jest mu się w ten sposób wysławić.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę kontynuować po polsku, a tłumacz będzie przekazywał nam treść pana zeznań.

*(Przez tłumacza).*

**Adam Sawczyński:** Ten niemiecki pułkownik zapytał mnie, dlaczego polscy oficerowie zgadzają się na to i pragną skorzystać z tego porozumienia o wymianie jeńców między Niemcami a Rosjanami, i zapytał mnie, dlaczego Polacy chcą się przenieść do Rosji.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Tak przy okazji, porozumienie to nigdy nie weszło w życie, nieprawdaż?

**Adam Sawczyński:** O tak. To porozumienie było realizowane, ale była to tylko jednostronna realizacja porozumienia. Z Rosji przybywały do Niemiec transporty jeńców i pewne transporty przybyły nawet do obozu, w którym mnie przetrzymywano. Transporty te obejmowały jednak tylko i wyłącznie żołnierzy, rekrutów.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Żadnych oficerów?

**Adam Sawczyński:** Szeregowi, bez oficerów. Pewna liczba oficerów przybyła w przebraniu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy chodzi panu o to, że udawali, iż są szeregowymi?

**Adam Sawczyński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę zrelacjonować nam pozostałą część pańskiej rozmowy.

**Adam Sawczyński:** Kiedy niemiecki pułkownik zapytał mnie, dlaczego nasi ludzie chcą jechać do Rosji, wyjaśniłem mu, że Rosja w owym czasie nie była formalnie w stanie wojny z Zachodem oraz że z innych powodów, z racji warunków panujących w obozie, polscy żołnierze uważają, że mogą udać się do Rosji i bardziej aktywnie uczestniczyć w wysiłku wojennym.

**Daniel J. Flood:** Oczywiście, czy nie jest również prawdą, że Rosja w owym czasie nie była w stanie wojny również z Polską?

**Adam Sawczyński:** Wielu w obozie uważało, że Rosja i Polska są w stanie wojny.

**Daniel J. Flood:** W zaistniałej sytuacji nie można im tego mieć za złe. Ale chodzi mi o to, że formalnie i faktycznie nie było stanu wojny między Rosją Sowiecką a Rzeczpospolitą Polską.

**Adam Sawczyński:** Zgadza się, ale w rzeczywistości uważano, że jest wojna.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Dobrze, proszę relacjonować dalej swoją rozmowę z pułkownikiem Loebecke.

**Adam Sawczyński:** Rozmawialiśmy z pułkownikiem na ten temat przez dłuższy czas, ale najbardziej utkwiło mi w pamięci zakończenie tej rozmowy. Na koniec naszej rozmowy pułkownik zapytał mnie: „Nie wie pan, co oni z wami robią?” – to znaczy „z waszymi żołnierzami”. Odpowiedziałem, że „bardzo dobrze znamy Rosję”, i zapewniłem go, że „mamy pełną świadomość, iż zanim nasza sytuacja się poprawi, to niewykluczone, iż początkowo może znacząco się pogorszyć”. Wtedy nachylił się w moją stronę i powiedział do mnie po niemiecku: „Oni mordują waszych ludzi, oni was mordują”.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy na tym zakończyła się ta rozmowa?

**Adam Sawczyński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy powiedział panu, skąd uzyskał takie informacje?

**Adam Sawczyński:** Nie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy zna pan porucznika Alfonsa Koehlera?

**Adam Sawczyński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kto to był?

**Adam Sawczyński:** Swego czasu był moim adiutantem. Był polskim oficerem, który przez pewien czas był moim adiutantem. Później jednak opuścił armię i pracował jako cywil w wywiadzie.

**George A. Dondero:** Jakiego państwa?

**Adam Sawczyński:** Polski. Jego działalność była skierowana przeciwko Rosji.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy on również przebywał w tym obozie jenieckim w Arnswalde w 1940 r.?

**Adam Sawczyński:** Początkowo nie. Najpierw był internowany na Litwie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy w lipcu 1940 r. przybył do tego obozu?

**Adam Sawczyński:** Tak, przyjechał w lipcu 1940 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy rozmawiał pan z nim? Czy przekazał on panu jakieś informacje, które w jakiś sposób wiązały się z oficerami polskimi zaginionymi w Rosji?

**Adam Sawczyński:** Tak. Rozmawiałem z nim krótko po jego przybyciu do obozu i nasza rozmowa zesłała w końcu na temat naszych wspólnych znajomych, których internowano w Rosji. Opowiedział mi wtedy, w jaki sposób uciekł czy też został przeniesiony z Litwy do Niemiec. Powiedział, że zgłosił się do przełożonych na Litwie i wyjaśnił, iż chce zostać przeniesiony do Niemiec, ponieważ Rosjanie przejmują Litwę. Rosjanie przejmowali obozy jenieckie na Litwie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy w owym czasie prowadził on rozmowy z jakimiś władzami litewskimi na temat polskich oficerów zaginionych w Rosji?

**Adam Sawczyński:** Kiedy dostał pozwolenie na przeniesienie, zgłosił się do władz litewskich i odbył kilka rozmów z oficerami litewskiego wywiadu. W rozmowach tych pewien litewski oficer, mówiąc o polskich oficerach z Kozielska, powiedział: „Otóż ci z obozu w Kozielsku zostali wymordowani”. Koehler nie chciał w to uwierzyć i powiedział: „To niemożliwe, przecież tam było kilka tysięcy ludzi”. Litewski oficer odpowiedział: „Czy to jest prawda, czy nie, tego nie wiem, ale takie dostaliśmy informacje”. Moja dyskusja czy też rozmowa z Koehlerem odbyła się w lipcu 1940 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy na tym zakończyła się pana rozmowa z Koehlerem?

**Adam Sawczyński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** To wszystko.

**Daniel J. Flood:** To wszystko.

**George A. Dondero:** To wszystko.

**Ray J. Madden:** Nie obiecywano panu żadnej zapłaty ani wynagrodzenia za przybycie tu dzisiaj i złożenie zeznań, nieprawdaż?

**Adam Sawczyński:** Nie.

**Ray J. Madden:** Pragniemy panu podziękować za przybycie tu dzisiaj i złożenie zeznań.

## **Zeznania Jerzego Lewszeckiego<sup>204</sup>, 2 Queensborough Terrace, W2, Londyn, Anglia (przez tłumacza Romana Pucinskiego)**

**Ray J. Madden:** Proszę podać sprawozdawcy swoje nazwisko i jego pisownię.

**Jerzy Lewszecki:** Nazywam się Jerzy Lewszecki. Mój adres to 2 Queensborough Terrace, W2, Londyn.

**Roman Pucinski:** Świadek mówi, że woli zeznawać po polsku, że w ten sposób łatwiej będzie mu zrozumieć pytania i wypowiadać się.

<sup>204</sup> Jerzy Lewszecki, s. Zygmunta, ur. 22 XI 1913 r. w Szczorsach w Nowogródzkiem, mjr WP. Był oficerem zawodowym, artylerzystą, od 1926 r. pełnił funkcję wychowawcy w Korpusie Kadetów nr 1 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego we Lwowie, uczestnik kampanii 1939 r., walczył w obronie Modlina, po kapitulacji twierdzy w niewoli niemieckiej. Zbiegł z niej i przedostał się na Zachód, zasilając 2. Korpus Polski gen. Andersa. Po wojnie przebywał głównie w Wielkiej Brytanii i Niemczech, gdzie pracował m.in. dla struktur kontynuujących aktywność wojennego Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza. W listopadzie 1953 r. wysłano go z misją do Polski. Po przekroczeniu granicy PRL w marcu 1954 r. został aresztowany. Oskarżono go o działanie na szkodę Polski za to, że w okresie od grudnia 1952 r. do 17 III 1954 r. przynależał do Oddziału II działającego na terenie Anglii, Niemiec zachodnich i Polski oraz czerpał z tego korzyści majątkowe, przechowywał broń bez zezwolenia, prowadził działalność wywiadowczą na rzecz wywiadu amerykańskiego, w Warszawie i Podkowie Leśnej udzielał pomocy agentowi wywiadu amerykań-



**Ray J. Madden:** Panie Lewszecki, zanim złożę pan zeznania, pragniemy pana poinformować, że naraża się pan na ryzyko pozwów sądowych ze strony każdego, kto uzna, że poniósł w ich wyniku szkodę. Pragnę jednocześnie całkiem jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Izba Reprezentantów nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w przypadku postępowania o oszczerstwo lub potwarz, jakie może zostać wszczęte w wyniku pańskich zeznań.

Do protokołu tłumacz powtórzy to pouczenie po polsku.

*(Tłumacz przekazał to pouczenie w języku polskim).*

**Roman Pucinski:** Świadek mówi, że pouczenie to jest dla niego jasne.

**Ray J. Madden:** Proszę unieść prawą dłoń, zostanie pan zaprzysięzony. Czy przysięga pan na Boga Wszechmogącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan mówił szczerą prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, tak panu dopomóż Bóg?

**Jerzy Lewszecki:** Przysięgam.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jak się pan nazywa?

**Jerzy Lewszecki:** Jerzy Lewszecki.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Gdzie pan mieszka?

**Jerzy Lewszecki:** W Londynie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy w 1939 r. był pan oficerem armii polskiej?

**Jerzy Lewszecki:** Tak, armii zawodowej.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W jakim stopniu?

**Jerzy Lewszecki:** W stopniu porucznika.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy wzięli pana do niewoli Niemcy?

**Jerzy Lewszecki:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Do którego obozu pana zabrano?

**Jerzy Lewszecki:** W Lubece.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy przebywał pan tam w 1940 r.?

**Jerzy Lewszecki:** W 1942 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy kiedy przebywał pan w tym obozie, miał pan okazję spotkać jakichś rosyjskich oficerów?

**Jerzy Lewszecki:** Tak. Na wiosnę 1942 r. do obozu tego przywieziono starszego syna Stalina. Wcześniej jego przyjazd otoczony był pewnego rodzaju tajemnicą, ale gdy tylko przybył do obozu, wszyscy w obozie się o tym dowiedzieli.

---

skiego i przekazywał obcemu wywiadowi tajemnice wojskowe. Zarzucono mu także ucieczkę z kraju oraz przygotowywanie planów stworzenia rządu polskiego pod zwierzchnictwem niemieckim i przedstawienie sekretarzowi ambasady brytyjskiej w Warszawie planów kontrrewolucyjnej organizacji na Śląsku. Rozpracowanie i dochodzenie z udziałem funkcjonariuszy MBP-KdsBP i Informacji Wojskowej prowadzone było przeciwko grupie składającej się z Rychalskiego (używającego ps. „Ganer”) i Eryka Skowrona, działającej dla ośrodka wywiadu amerykańskiego „Camp King” w Niemczech, w powiązaniu z dochodzeniem przeciwko m.in. Stanisławowi Rajkowskiemu. Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z 19 III 1955 r. z art. 7, art. 6 i art. 4 § 1 Dekretu z dn. 13 VI 1946 r., art. 2 Dekretu z dn. 31 VIII 1951 r., art. 87 w zw. z art. 86 § 2 KKWP, art. 28 KKWP w zw. z art. 7 Dekretu z dn. 13 VI 1946 r., art. 90 KKWP został skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano 2 VIII 1955 r. Oskarżenie skoncentrowało się na aktywności, która nastąpiła po złożeniu przez Lewszeckiego w kwietniu 1952 r. zeznań przed komisją Maddena, ale w kontekście jego późniejszej misji do komunistycznej Polski zwraca uwagę złożenie zeznań przed komisją bez skorzystania z możliwości wystąpienia incognito. Historia tego świadka jest o tyle szczególna, że o ile wielu spośród zeznających miało za sobą dramatyczne przeżycia okresu wojennego, często związane z represjami sowieckimi, o tyle dla Lewszeckiego najtragiczniejszy moment przyszedł już po zakończeniu śledztwa katyńskiego Izby Reprezentantów, kiedy to padł ofiarą zbrodni komunistycznej.



**Thaddeus M. Machrowicz:** Jak on miał na imię?

**Jerzy Lewszecki:** Jakub.

**Daniel J. Flood:** Chwileczkę. Czy mogę się tutaj wtrącić? Jakiego nazwiska używał?

**Jerzy Lewszecki:** Jakub Dżugaszwili<sup>205</sup>.

**Daniel J. Flood:** Czy wie pan albo też czy słyszał pan, że to jest prawdziwe nazwisko Stalina?

**Jerzy Lewszecki:** Sam mi to powiedział.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I powszechnie wiadomo, nieprawdaż, że Stalin to jego przybrane nazwisko, ale że jego prawdziwe nazwisko brzmi tak, jak pan to podał?

**Jerzy Lewszecki:** Zgadza się. Stalin to dosłowne tłumaczenie nazwiska Dżugaszwili z gruzińskiego na rosyjski.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Został tam przywieziony jako kto: jako jeńiec wojenny czy ktoś inny?

**Jerzy Lewszecki:** Przywieziono go tam jako jeńca wojennego.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy był oficerem armii rosyjskiej?

**Jerzy Lewszecki:** Był starszym porucznikiem, czyli oberlejtnantem. To nie jest całkiem poprawne określenie, ponieważ w armii rosyjskiej mają w rzeczywistości trzy stopnie porucznika.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy w obozie tym byli jeszcze jacyś inni rosyjscy oficerowie?

**Jerzy Lewszecki:** Nie, nie było innych rosyjskich oficerów w tym obozie. Było paru belgijskich oficerów i był też belgijski generał. Był tam szef sztabu armii belgijskiej.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy przygotowano dla niego jakieś specjalne zakwaterowanie?

**Jerzy Lewszecki:** Tak. Inni generałowie i oficerowie sztabowi innych armii mieli oddzielne kwatery, a sam Stalin miał osobny pokój z oknem, a pod tym oknem stał strażnik.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Specjalny strażnik przydzielony tylko Stalinowi, czy tak?

**Jerzy Lewszecki:** Tak. I był tam zeszyt, do którego każdy, kto odwiedzał Stalina, musiał się wpisać.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy nawiązał pan znajomość z Jakubem Stalinem?

**Jerzy Lewszecki:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy mówi pan po rosyjsku?

**Jerzy Lewszecki:** Tak, mówię.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy mówi pan biegle?

**Jerzy Lewszecki:** Bardzo dobrze.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę nam opowiedzieć, jak pan się z nim zaznał, skoro stał tam ten strażnik, i jakie rozmowy, jeżeli w ogóle jakieś, prowadził pan z nim na temat losu polskich oficerów, którzy znajdowali się w rosyjskich rękach.

<sup>205</sup> Właściwie Jakow Dżugaszwili, ur. 18 III 1907 r. Był synem Józefa Stalina, którego nazwisko rodowe brzmiało Dżugaszwili. Jakow Dżugaszwili jako żołnierz Armii Czerwonej w lipcu 1941 r. dostał się do niemieckiej niewoli i był przetrzymywany w kilku obozach jenieckich – w 1942 r. przewieziono go do oflagu pod Lubeką. Zginął w niemieckim obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen 14 IV 1943 r.

**Jerzy Lewszecki:** Na początku, kiedy przyjechał, był bardzo słaby i niedożywiony. Dawaliśmy mu paczki i staraliśmy się go doprowadzić do zdrowia przez dożywianie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy w związku z tym strażnikiem było to dozwolone?

**Jerzy Lewszecki:** Na początku Niemcy nie wpuszczali nas, ale mieliśmy swoje metody dostarczania mu żywności i zwykle dawaliśmy stojącemu tam strażnikowi amerykańskie papierosy, a ten przymykał oko. W owym czasie to była najlepsza waluta, amerykańskie papierosy.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I w wyniku tej wymiany papierosów i żywności nawiązał pan znajomość ze Stalinem?

**Jerzy Lewszecki:** W tamtym czasie Niemców było bardzo łatwo przekupić. Bez wątplenia znacząco przyczyniło się to do znajomości, jaka się między nami wywiązała.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę nam opowiedzieć, jak rozpoczęły się te rozmowy z młodym Stalinem i co panu powiedział.

**Jerzy Lewszecki:** Zapytałem go, kim jest, i powiedział mi, że jest Jakubem Dzugaszwili, czyli najstarszym synem Stalina z jego pierwszego małżeństwa.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę nam opowiedzieć, co panu powiedział na temat polskich oficerów w tych trzech obozach – Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkwie.

**Jerzy Lewszecki:** Nie wymienił konkretnie żadnego z tych trzech obozów, ale my dostawaliśmy listy. To były listy od naszych rodzin i od naszych znajomych, i mowa w nich była o naszych znajomych, których przetrzymywano jako jeńców w Rosji. W jednym z listów, jaki otrzymałem, znajdowała się uwaga: „Gdy chodzi o mojego przyjaciela Wiktora Kaczyńskiego, nie zobaczę go już więcej”. To był list napisany do mnie z Polski.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy rozmawiał pan o tym liście i innych podobnych listach ze Stalinem?

**Jerzy Lewszecki:** Tak, przyniosłem mu te listy, aby je dla niego przetłumaczyć na język rosyjski.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy jakoś je skomentował?

**Jerzy Lewszecki:** Jego pierwszą reakcją było zaskoczenie. Potem przypomniał sobie, że słyszał, iż był pewien obóz jeniecki z polskimi oficerami w rejonie Smoleńska i że wybuchł tam bunt, który został stłumiony. Słyszał, że wybuchła tam strzelanina i że była pewna liczba ofiar śmiertelnych. Na tym zakończył tę część naszej rozmowy i zmienił temat. Kilka dni później zacząłem znowu go naciskać w tej konkretnej sprawie. Kiedy rozmawialiśmy o kolektywizacji na Ukrainie, powiedział mi, że w trakcie tego procesu około trzech milionów naszych ludzi...

**Thaddeus M. Machrowicz:** Przez „naszych ludzi” rozumie pan Rosjan?

**Jerzy Lewszecki:** Mam na myśli jego, Stalina, ludzi, Rosjan. Zostało zamordowanych około trzech milionów, „a więc”, powiedział, „dlaczego się dziwisz, że również twoi ludzie mogli zostać zamordowani?”

**Daniel J. Flood:** W rzeczywistości miał na myśli Ukraińców, a nie Rosjan.

**Roman Pucinski:** Mówił o tych trzech milionach ofiar jako Ukraińcach, ale nie rozróżniał specjalnie Ukraińców od Rosjan.

**Daniel J. Flood:** Nie, ale ja odróżniam.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę kontynuować relację z tej rozmowy dotyczącej polskich oficerów.

**Jerzy Lewszecki:** Listy nadal przychodziły i powiedziałem Stalinowi, że coś jest nie tak. Powiedziałem: „Coś tam jest nie w porządku”, a on odpowiedział: „Tak, zgadza się”. Powiedział: „No cóż, to była inteligencja, najgroźniejszy dla nas element i trzeba było ich wyeliminować”. Powiedział mi dokładnie (i to akurat bardzo dobrze pamiętam), że to jest element, który nie daje się łatwo przekabacić, ponieważ młodszych ludzi można było nawrócić, wyedukować. Ale zapewnił mnie, że mordów tych na pewno dokonano metodą humanitarną, inną niż brutalne metody Niemców.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy powiedział coś jeszcze na ten temat?

**Jerzy Lewszecki:** Nie, powiedział tylko po rosyjsku, że trzeba było ich zniszczyć, że trzeba było ich usunąć.

**Daniel J. Flood:** Jeżeli dobrze zrozumiałem świadka, z rozmowy ze Stalinem wynikało, że z rozmaitych powodów Rosjanie musieli pozbyć się tych polskich oficerów, czy tak?

**Jerzy Lewszecki:** Tak, zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Ale że to było ładne, czyste, humanitarne morderstwo, a nie brudna robota, czy tak pan to rozumiał?

**Jerzy Lewszecki:** Tak, zgadza się. Stalin starał się podkreślić, że nie zrobiono tego takimi samymi metodami, jakimi Niemcy zwykli byli likwidować ludzi. Na podstawie tych rozmów z nim odniosłem wrażenie, że on nie uświadamiał sobie, nie przyjmował do wiadomości faktu, że te morderstwa mogły być czymś godnym ubolewania. Uważał, że to była konieczność narodowa i państwowa.

**George A. Dondero:** Gdzie pan prowadził te rozmowy ze Stalinem – w jego pokoju czy na zewnątrz w obozie jenieckim?

**Jerzy Lewszecki:** W jego pokoju. Większość czasu spędzałem w jego pokoju.

**George A. Dondero:** Czy byli przy tym obecni inni ludzie?

**Jerzy Lewszecki:** Normalnie niechętnie rozmawiał, kiedy obecni byli inni, ale parokrotnie byli tam też inni ludzie.

**George A. Dondero:** Czy powiedział pan Stalinowi, że jest pan polskim jeńcem wojennym?

**Jerzy Lewszecki:** Tak, oczywiście, nosiłem polski mundur i on wiedział o tym. W rzeczywistości powiedziałem mu nawet, że należałem do Legionów [Polskich] Piłsudskiego i że jestem zdecydowanym wrogiem Rosjan.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I rozumiał to?

**Jerzy Lewszecki:** Tak, rozumiał to.

**George A. Dondero:** Czy był przyjaźnie nastawiony, czy też niechętny wobec nich?

**Jerzy Lewszecki:** Na ogół zachowywał się bardzo dobrze, ale w wielu kwestiach nie zgadzaliśmy się i wtedy nasze rozmowy nagle się urywały.

**Thaddeus M. Machrowicz:** To wszystko.

**Daniel J. Flood:** Odniósł pan wrażenie, nieprawdaż, że Stalin we wszystkich tych rozmowach na temat pozbycia się czy też zamordowania tych polskich oficerów sprawiał wrażenie braku poczucia niemoralności czy niesprawiedliwości, czy też bestialstwa, ale uważał, że działanie to było administracyjną i polityczną koniecznością dla Rosjan?

**Jerzy Lewszecki:** Często zwracałem mu uwagę na fakt, że te morderstwa nie były humanitarne, ale on jedynie mówił mi, że to była konieczność państwowa. Problem współczucia ludzkiego czy humanitaryzmu w ogóle go nie interesował, w ogóle nie przychodziło mu to do głowy.

**Daniel J. Flood:** Zatem, jak rozumiem, Stalin był przykładem stanu umysłu, który można opisać raczej jako pozbawiony moralności, amoralny, aniżeli jako niemoralny?

**Jerzy Lewszecki:** Kwestia moralności czy niemoralności nigdy nie zaprzętała mu głowy, uważał, że to była konieczność państwowa i tyle.

**Ray J. Madden:** Czy to wszystko? Są jeszcze jakieś pytania? Panie Lewszecki, czy ktokolwiek obiecywał panu zapłatę lub wynagrodzenie, lub korzyści za przybycie tu dzisiaj w celu złożenia zeznań?

**Jerzy Lewszecki:** Absolutnie nikt.

**Ray J. Madden:** Pragniemy panu podziękować za zeznania złożone tu dzisiejszego ranka.

## **Zeznania Józefa Garlińskiego**<sup>206</sup>, 104 Holland Road, Londyn, W14, Anglia

**Ray J. Madden:** Proszę podać sprawozdawcy swoje nazwisko i poprawny sposób jego pisowni.

**Józef Garliński:** Józef Garliński.

**Ray J. Madden:** A pana adres?

**Józef Garliński:** Mój obecny adres to 104 Holland Road, Londyn, W14, Anglia.

**Ray J. Madden:** Zanim złożysz pan zeznania, pragniemy pana poinformować, że naraża się pan na ryzyko pozwów sądowych ze strony każdego, kto uzna, że poniósł w ich wyniku szkodę. Pragnę jednocześnie całkiem jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Izba Reprezentantów nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w przypadku postępowania o oszczerstwo lub potwarz, jakie może zostać wszczęte w wyniku pańskich zeznań. Zrozumiał pan to?

**Józef Garliński:** Tak, oczywiście.

<sup>206</sup> Józef Garliński, ps. „Long”, ur. 14 X 1913 r. w Kijowie, rtm. WP, pisarz i historyk. W okresie międzywojennym z powodu problemów zdrowotnych często zmieniał miejsce nauki, uczył się m.in. w Zakładach Ojców Pijarów w Rakowicach pod Krakowem oraz u jezuitów w Chyrowie koło Przemyśla, Korpusie Kadetów w Rawiczu, a także w gimnazjum sanatoryjnym „Szarotka” w Zakopanem. W 1934 r. maturą zakończył naukę w Gimnazjum i Liceum im. Adama Asnyka w Kaliszu. W latach 1934–1935 elew Szkoły Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu, następnie studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim. W kampanii wrześniowej walczył w stopniu podporucznika w swoim macierzystym 1. Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego, został ranny. W okresie okupacji początkowo w organizacji wywiadowczej „Muszkietierowie”, następnie w ZWZ-AK, gdzie m.in. kierował referatem „998” (Bezpieczeństwo Centralne) kontrwywiadu Oddziału II KG AK. 20 IV 1943 r. aresztowany przez Gestapo, trafił na Pawiak, a następnie do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, po czym do kilku innych obozów, m.in. w Wittenberdze i Neuengamme koło Hamburga. Po wyzwoleniu i zakończeniu wojny na emigracji w Londynie. Pracował dla Hoover Institute and Library, gromadząc dokumenty dotyczące II wojny światowej, a także w towarzystwie ubezpieczeniowym. W latach 1946–1956 działał w Polskim Ruchu Wolnościowym „Niepodległość i Demokracja”, w latach 1947–1967 był członkiem Zarządu Światowego Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, czynny w wielu organizacjach kombatanckich, społecznych i sportowych polskiego wychodźstwa. Od początku lat sześćdziesiątych XX w. opublikował kilkanaście książek literackich i historycznych, m.in. *Oświęcim walczący*, przetłumaczoną na kilka języków obcych (obroniony w 1973 r. jako doktorat w London School of Economics and Political Science). Od 1975 do 2003 r. prezes Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. W 1976 r. podpisał deklarację solidarności z sygnatariuszami Listu 59 w Polsce. W latach osiemdziesiątych XX w. publikowany w kraju w tzw. drugim obiegu, po 1989 r. publikował w Polsce i na emigracji. Autor wspomnień pt. *Świat mojej pamięci*. Zmarł 29 XI 2005 r. w Londynie, pochowany na cmentarzu Gunnersbury.

**Ray J. Madden:** Proszę teraz unieść rękę, zostanie pan zaprzysiężony. Przysięga pan na Boga Wszechmogącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan mówił szczerą prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, tak panu dopomóż Bóg?

**Józef Garliński:** Przysięgam.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Nazywa się pan Józef Garliński?

**Józef Garliński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I mieszka pan w Londynie?

**Józef Garliński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy był pan wcześniej oficerem naczelnego dowództwa polskiej armii narodowej?

**Józef Garliński:** Tak, byłem oficerem rezerwy.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I w 1943 r. w Warszawie aresztowało pana Gestapo?

**Józef Garliński:** Tak, dnia 20 kwietnia 1943 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I dokąd pana zabrano?

**Józef Garliński:** Najpierw osadzili mnie w więzieniu na Pawiaku. To było w Warszawie, wewnątrz warszawskiego getta. Jak panowie wiedzą, Niemcy utworzyli getto dla Żydów i to było wewnątrz getta.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy potem zabrano pana do obozu koncentracyjnego w Wittenberdze w Niemczech?

**Józef Garliński:** Najpierw wysłali mnie do Oświęcimia (Auschwitz).

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy ostatecznie dotarł pan do Wittenbergi?

**Józef Garliński:** Wittenberga była trzecim obozem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy wiosną i latem 1944 r. przebywał pan w Wittenberdze?

**Józef Garliński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W tamtejszym obozie koncentracyjnym?

**Józef Garliński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I kiedy przebywał pan w tym obozie, czy spotkał pan tam jakichś żołnierzy rosyjskich?

**Józef Garliński:** Tak. To był mały obóz, wszystkiego około czterystu ludzi, jedynie oddział dużego obozu, i pracowaliśmy w tamtejszej fabryce, wysłali nas tam do pracy w tej fabryce. Było tam około czterystu ludzi, w większości byli to Rosjanie, więc spotykałem tam wielu Rosjan, wszelkiego pokroju Rosjan.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy przebywając w tym obozie, spotkał pan jakichś żołnierzy lub oficerów armii rosyjskiej, którzy nie byli Rosjanami?

**Józef Garliński:** Tak, zdecydowanie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy kogoś z nich w szczególności pan zapamiętał?

**Józef Garliński:** Kiedy mówi się Rosjanie, to nie znaczy, że oni wszyscy z urodzenia byli Rosjanami, ale wszyscy byli obywatelami Rosji Sowieckiej i wszyscy byli żołnierzami lub oficerami sił rosyjskich.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy spotkał pan kogoś o greckich korzeniach?

**Józef Garliński:** Tak, pamiętam jednego takiego. Miał na imię Aleksiej, ale niestety nie pamiętam jego nazwiska.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy nie brzmiało ono jak Georgopolos?

**Józef Garliński:** Tak, to było typowe greckie nazwisko, ale po prostu nie przypominam sobie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Ile mniej więcej lat miał ten człowiek?

**Józef Garliński:** Myślę, że miał wtedy około trzydziestu lat.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy był raczej inteligentną osobą?

**Józef Garliński:** Tak, był zdecydowanie wykształconym człowiekiem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy dobrze pan go poznał?

**Józef Garliński:** Tak. Nie byliśmy, rzecz jasna, przyjaciółmi, ale bardzo dobrze mówił po rosyjsku i chciał poduczyć mnie rosyjskiego, ponieważ mówiłem po rosyjsku i to była bardzo dobra okazja, aby prowadzić dobre konwersacje po rosyjsku.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy był on byłym oficerem Armii Czerwonej?

**Józef Garliński:** Tak sądzę. Nie powiedział tego, ale zdecydowanie sądzę, że tak było.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy rozmawiał pan z nim o Rosji i o życiu w Rosji?

**Józef Garliński:** Tak. Rozmawialiśmy o tym oczywiście, zachowując dużą ostrożność, ponieważ obóz koncentracyjny nie jest najlepszym miejscem na dyskusje.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy kiedykolwiek mówił panu, że przebywał w Charkowie lub w okolicach Charkowa?

**Józef Garliński:** Tak. Powiedział mi, że tam się urodził i mieszkał tam przez kilka lat, o ile mi wiadomo, chociaż miał korzenie greckie, ale urodził się w Rosji.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy mówił panu, że znajdował się w Charkowie lub w okolicach Charkowa wiosną 1940 r.?

**Józef Garliński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę nam opowiedzieć, co panu mówił na ten temat.

**Józef Garliński:** Kiedy rozmawialiśmy o życiu w Rosji i o tym wszystkim, pewnego razu powiedział mi, że wiosną 1940 r., na rok przed wybuchem wojny rosyjsko-niemieckiej, widział, jak bolszewicy rozpoczęli tam jakieś prace. To nie było w Charkowie, ale niedaleko Charkowa<sup>207</sup>. Najpierw zaczęli budować duży mur – nie pamiętam tego słowa po angielsku – nie z cegieł, ale z drewna.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Rodzaj ogrodzenia?

**Józef Garliński:** Tak, ogrodzenie, aby zasłonić coś przed widokiem publicznym.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Rodzaj wysokiego ogrodzenia?

**Józef Garliński:** Tak. I powiedziano ludziom, że mają się tym nie interesować, że nie wolno im podchodzić do tego ogrodzenia i zaglądać, co jest po drugiej stronie. W Rosji nie było to nic nadzwyczajnego, ponieważ zdarzało się to bardzo często przy jakichś tego rodzaju pracach, wówczas więc nie wiedział, co się dzieje tam po drugiej stronie tego ogrodzenia. Ale później, kiedy w te rejony Rosji przyszli Niemcy, po wybuchu wojny w 1941 r., Niemcy odkryli, że są tam jacyś zamordowani ludzie i ciała tych ludzi spoczywały tam masowo jak w Katyniu, tak samo.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy Aleksiej narysował panu mapę lub plan?

---

<sup>207</sup> Mordu na jeńcach ze Starobielska dokonano wiosną 1940 r. w więzieniu NKWD w Charkowie, zwłoki ofiar ukryto na obrzeżach miasta, formalnie w granicach administracyjnych Charkowa, ale faktycznie w tzw. strefie leśno-parkowej, czyli w rodzaju lasu miejskiego, położonego przy trasie wylotowej z miasta, niedaleko wsi Piatichatki. Na tym terenie, obok ciał polskich ofiar z 1940 r., NKWD ukryło też zwłoki ofiar mordów z lat trzydziestych XX w. Opowieść przytoczona przez świadka nie jest więc sprzeczna z faktami poznanymi na początku lat dziewięćdziesiątych XX w.



**Józef Garliński:** Tak, pokazał mi plan na kartce papieru. Nie pamiętam tego planu, ale pokazane tam było, jak to zrobiono. I przyjeżdżali tam ludzie z Charkowa i z przedmieść Charkowa, i z okolicznych wsi, ponieważ Niemcy oczywiście zorganizowali wokół tego wielką propagandę, że bolszewicy mordowali tam ludzi. I Rosjanie, którzy mieszkali w Charkowie i na przedmieściach Charkowa, i w okolicznych wioskach, znajdowali tam swoich krewnych.

**Ray J. Machrowicz:** To znaczy wśród wydobytych ciał?

**Józef Garliński:** Tak, znajdowali swoich krewnych. Muszę stwierdzić, że Aleksiej nie wspominał, by znaleziono tam Polaków, tego mi nie mówił. Nie pytałem go o to więcej, ponieważ w obozie koncentracyjnym rozmowy o takiej raczej trudnej sprawie politycznej były bardzo niebezpieczne. Ale skoro wiedziałem już o Katyniu i wszystkich tych sprawach – bo proszę pamiętać, że Niemcy aresztowali mnie w kwietniu 1943 r. ...

**Ray J. Madden:** Jakiego dnia?

**Józef Garliński:** To był 20 kwietnia 1943 r. – i wiedziałem już z prasy niemieckiej, że odkryto groby katyńskie. O ile pamiętam, myślę, że zaczęli drukować na ten temat artykuły w styczniu 1943 r. – na początku 1943 r. – a więc zanim mnie aresztowali, już o tym wiedziałem.

No i Aleksiej opowiedział mi o tym Charkowie. To było dla mnie raczej bardzo interesujące również z tego punktu widzenia, że mojego ojca<sup>208</sup> wzięli do niewoli Rosjanie i wysłali go do Starobielska. Starobielsk był obozem położonym najbliżej Charkowa. Zatem ta informacja od Aleksieja była dla mnie także osobiście bardzo ważna, jako że mój ojciec był jeńcem wojennym w Starobielsku, a nie znalazłem jego nazwiska wśród ludzi wymienionych przez Niemców, kiedy odkryli Katyń. W niemieckiej prasie wydawanej w tym czasie w Polsce zaczęli drukować nazwiska znalezionych tam polskich oficerów. Nie znalazłem tam nazwiska mojego ojca. A więc kiedy Aleksiej powiedział, że odkryli coś niemal identycznego niedaleko Charkowa, całkiem możliwe było, że znalazł się tam mój ojciec. Była to więc bardzo istotna informacja z mojego osobistego punktu widzenia – nie tylko generalnie z punktu widzenia Polaków.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy dowiedział się pan od Aleksieja czegoś jeszcze na temat tego, kto spoczywał w tych grobach?

**Józef Garliński:** Powiedział, że jego zdaniem [bolszewicy] mordowali tam tych ludzi narodowości rosyjskiej, którzy byli przeciwko rządowi i przeciwko temu, co chcieli robić w najbliższej przyszłości, ponieważ w Rosji wszyscy byli wówczas przekonani, że niedługo rozpocznie się wojna z Niemcami. I stało się tak rok później.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jeszcze jedno pytanie. Czy Aleksiej powiedział panu, ile ciał znaleziono w tych grobach w Charkowie?

**Józef Garliński:** No cóż, o ile pamiętam, powiedział, że tysiące, ale trudno mi teraz to określić.

**Daniel J. Flood:** Staramy się ustalić następującą rzecz: jak pan wie lub słyszał, wyjaśniliśmy, jak się zdaje, los zaginionych polskich oficerów z obozu w Kozielsku.

<sup>208</sup> Jarosław Garliński, s. Józefa, ur. 2 XII 1889 r., mjr WP, kawalerzysta, oficer rezerwy, prawnik, ofiara zbrodni katyńskiej. Był jeńcem w obozie NKWD w Starobielsku, został zamordowany wiosną 1940 r. w Charkowie. Na tzw. liście Gajdideja, czyli sporządzonym przez sierżanta bezpieczeństwa państwowego Michaiła Gajdideja wykazie akt jeńców, którzy opuścili obóz w Starobielsku, figurował pod numerem 707 z datą urodzenia 1890 r. Józef Garliński był jego synem z pierwszego małżeństwa z Wandą z d. Szymańską.



**Józef Garliński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Na podstawie nazwisk z list sporządzonych przy grobach w Katyniu. Ale, jak się zdaje, nikt nie potrafi wyjaśnić losu zaginionych oficerów ze Starobielska i Ostaszkowa.

**Józef Garliński:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Sugerowano, i staramy się sprawdzić tę teorię, że Rosjanie mogli mieć zorganizowane obozy egzekucyjne czy też miejsca egzekucji dla różnych rejonów, czy też obszarów geograficznych. Rozumie pan?

**Józef Garliński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** To dlatego pańskie zeznania są ważne, ponieważ wskazują na taką możliwość. Chciałbym teraz podkreślić, że pański znajomy nie wspominał o polskich oficerach, nieprawdaż, w tym czasie?

**Józef Garliński:** Nie, nie wspominał.

**Daniel J. Flood:** Mówił o tysiącach ciał – tak czy nie?

**Józef Garliński:** Tak, o tysiącach ciał.

**Daniel J. Flood:** Czy mówił, że według jego informacji w okolicach Charkowa, w tym miejscu, o którym pan mówił, egzekucje odbywały się mniej więcej w 1939 i 1940 r.?

**Józef Garliński:** W 1940 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Chcę w tym kontekście zadać jeszcze jedno pytanie. Uwolniono pana w 1945 r. i przybył pan do Anglii, zgadza się?

**Józef Garliński:** Tak, w maju 1945 r. zostałem uwolniony przez siły amerykańskie, armię amerykańską, i przybyłem tu w listopadzie 1945 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy wówczas po przybyciu do Anglii w maju 1945 r. relacjonował pan tę samą historię, którą opowiedział pan naszej komisji?

**Józef Garliński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Rządowi polskiemu na uchodźstwie?

**Józef Garliński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Zatem tę sprawę, którą przedstawił nam pan dzisiaj, zrelacjonował pan w ten sam sposób w listopadzie 1945 r.?

**Józef Garliński:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Natychmiast po przyjeździe?

**Józef Garliński:** Nie w listopadzie 1945 r. – trochę później.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kiedy?

**Józef Garliński:** Trudno mi powiedzieć.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Niedługo po listopadzie?

**Józef Garliński:** Nawet później. Myślę, że to było w 1946 lub 1947 r.

**Daniel J. Flood:** Przy okazji, czy kiedykolwiek słyszał pan, wtedy albo później, o jakichś niemieckich oświadczeniach lub relacjach albo propagandzie, które dotyczyłyby egzekucji w rejonie Charkowa?

**Józef Garliński:** Nie, nie o niemieckiej propagandzie.

**George A. Dondero:** Gdzie pan przebywał od 1943 do 1945 r., kiedy pana uwolniono i przyjechał pan do Anglii?

**Józef Garliński:** Okres od 1943 do 1945 r. spędziłem w niemieckich obozach koncentracyjnych.

**George A. Dondero:** Tego chciałem się dowiedzieć, to wszystko.

**Józef Garliński:** Tak, byłem też w innych obozach. Być może panów zainteresuje to, co teraz powiem. Tuż przed wojną, w 1938 r., mój ojciec powtórnie się ożenił, po raz drugi, ponieważ moi rodzice byli w separacji – wiedzą panowie – rozwiedli się, kiedy byłem jeszcze małym dzieckiem. Ożenił się z młodą dziewczyną. Jak sądzę, ona jest tylko dwa lata starsza od mojej żony. I przyjaźniliśmy się z nią. Mojego ojca zmobilizowano w 1939 r. jako majora rezerwy. Nie był jeszcze taki stary – miał ledwie 49 czy 48 lat. I zaginął podczas wojny. Nie wiedzieliśmy, co się z nim stało. W tym czasie mieszkaliśmy w Warszawie – ja z żoną – i utrzymywaliśmy przyjacielskie stosunki z jego drugą żoną. To było na początku 1940 r., jeżeli dobrze pamiętam. Moja żona jest tutaj. Moja żona jest Irlandką – nie Polką. Może być dla panów dobrym świadkiem. Spędziła całą wojnę w Polsce. I nagle druga żona mojego ojca dostała kartkę pocztową od ojca ze Starobielska. To była pierwsza informacja o nim, gdzie się znajduje. To była jedna kartka pocztowa. Pamiętam, że dostała jeszcze drugą w styczniu lub lutym 1940 r., a potem ostatnią wiadomością od niego był telegram wysłany do niej przez Moskwę i Berlin. Ona ma na imię Maria. Istotna może być tu data. [Świadek zajrzał do notatnika]. To było 25 marca.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Którego roku?

**Józef Garliński:** 1940 r. Dostała od niego ten telegram z życzeniami. Wiedzą panowie, to taki polski zwyczaj: zawsze pamiętamy imię – imię chrzestne – a nie dzień urodzin. Miała na imię Maria, a Marii jest 25 marca.

**Daniel J. Flood:** Imieniny? Chodzi panu o dzień świętego, czy tak?

**Józef Garliński:** Tak, dzień świętego.

**Daniel J. Flood:** Polskim zwyczajem wysyła się życzenia w dniu imienin czy też w dniu świętego?

**Józef Garliński:** Tak, właśnie.

**Daniel J. Flood:** A nie w dniu urodzenia czy też urodzin?

**Józef Garliński:** Tak, to prawda.

**Daniel J. Flood:** Ma na imię Maria, dzień świętego to dla niej dzień św. Marii. Mąż wysłał do niej telegram z życzeniami imieninowymi z obozu w Starobielsku?

**Józef Garliński:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Z życzeniami „Wszystkiego najlepszego w dniu imienin”?

**Józef Garliński:** Tak. Przez Moskwę i Berlin, taką drogą szedł ten telegram. To było 25 marca 1940 r. To była ostatnia wiadomość od niego. Później cisza.

**Ray J. Madden:** Czy są jeszcze jakieś pytania? Czy ktokolwiek obiecywał panu jakąś zapłatę lub wynagrodzenie za przybycie tu w celu złożenia zeznań?

**Józef Garliński:** Nie, nie.

**Ray J. Madden:** Chcemy panu podziękować za pana dzisiejsze zeznania. To są bardzo cenne zeznania. Dziękujemy panu.

**Józef Garliński:** Dziękuję panom bardzo.

**Roman Pucinski:** To jest żona poprzedniego świadka.

**Ray J. Madden:** Proszę podać swoje imię, nazwisko i adres.

**Józef Garlińska**<sup>209</sup>: Eileen Frances Garlińska, 104 Holland Road, Londyn, W14.

<sup>209</sup> Eileen Frances Garlińska z d. Short, ur. 1 IV 1912 r. w Liverpoolu, w niezamożnej rodzinie pochodzenia irlandzkiego. W zeznaniach określiła się jako osoba pochodzenia anglo-irlandzkiego, ale „bardziej irlandzkiego”,

**Ray J. Madden:** Zanim złoży pani swoje zeznania, pragniemy panią poinformować, że naraża się pani na ryzyko pozwów sądowych ze strony każdego, kto uzna, że poniósł w ich wyniku szkodę. Pragnę jednocześnie całkiem jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Izba Reprezentantów nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pani imieniu w przypadku postępowania o oszczerstwo lub potwarz, jakie może zostać wszczęte w wyniku pani zeznań. Zrozumiała pani to?

**Eileen F. Garlińska:** Zrozumiałam.

**Ray J. Madden:** Proszę podnieść teraz dłoń, zostanie pani zaprzysiężona. Czy przysięga pani na Boga Wszechmogącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pani mówiła szczerą prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, tak pani dopomóż Bóg?

**Eileen F. Garlińska:** Przysięgam.

**Ray J. Madden:** Jak pani się nazywała przed zamążpójściem?

**Eileen F. Garlińska:** Short.

**Ray J. Madden:** Gdzie się pani urodziła?

**Eileen F. Garlińska:** W Liverpoolu.

**Ray J. Madden:** Jak długo przebywała pani w Anglii, zanim poznała pani obecnego męża?

**Eileen F. Garlińska:** Mieszkalam w Anglii do 1935 r. Wyjechałam do Polski w 1935 r. Poznałam go w 1936 r. i pobraliśmy się w 1939 r.

**Daniel J. Flood:** Poprzedni świadek, który dopiero co zeznawał, jest pani mężem?

**Eileen F. Garlińska:** Tak, on jest moim mężem.

**Daniel J. Flood:** Czy słyszała pani jego zeznania?

**Eileen F. Garlińska:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Słyszała pani wszystko, co mówił dzisiejszego ranka?

**Eileen F. Garlińska:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Słyszała pani, jak mówił, że razem jako mąż i żona mieszkaliście w Warszawie, czy tak?

**Eileen F. Garlińska:** Tak.

**Daniel J. Flood:** I w tym czasie druga żona pani teścia również mieszkała w Warszawie?

**Eileen F. Garlińska:** Tak, przez pewien czas mieszkaliśmy z nią w tym samym domu.

---

stąd zasadnie określana jest zwykle jako Irlandka. Jeszcze w okresie międzywojennym faktycznie zamieszkała w Polsce. Po wybuchu II wojny światowej, tuż przed pójściem narzeczonego na front, 4 IX 1939 r. wyszła za mąż za Józefa Garlińskiego. Jako jedna z bardzo niewielu osób z obywatelstwem brytyjskim spędziła w Polsce cały okres okupacji. Po wojnie odnalazła męża i razem z nim zamieszkała w Wielkiej Brytanii, mieli syna Jarosława. Zmarła 26 III 1990 r. Szczegóły dotyczące osobistych losów Józefa i Eileen Garlińskich przybliżył m.in. Marian Marek Drodowski w szkicu biograficznym pt. *Rotmistrz Józef Garliński*, Warszawa 2013. W kontekście jej zeznań przed komisją Maddena warte odnotowania jest to, że choć złożyła zeznania jak każdy inny świadek, uprzednio zaprzysiężona ustnie zgodnie z procedurą (a nawet złożyła dodatkowe, prawnie niekonieczne, ale pobierane, zgodnie z decyzją komisji, od osób zeznających za granicą i potwierdzone przed konsulem, oświadczenie pisemne o prawdziwości zeznań złożonych ustnie, zaprotokołowanych, a następnie okazanych świadkowi), to nie została wymieniona jako osobny świadek w spisie świadków zawartym w *Final Report*. Również w tłumaczonej przez nas edycji drukowanej protokołów komisji Maddena, wydanej przez drukarnię rządową, nie potraktowano jej zeznania jak odrębnego, co znalazło nawet odzwierciedlenie w braku wyróżnienia graficznego. Niezależnie od tego, jaki był powód takiej sytuacji i czy to jakieś nieznane nam kwestie zasadnicze, np. formalnoprawne, wpłynęły na sprawy natury techniczno-prezentacyjnej czy też odwrotnie, to te ostatnie spowodowały zapomnienie o formalnym wyróżnieniu zeznania Eileen Garlińskiej i faktem jest, że zostały one potraktowane, jakby stanowiły integralną część zeznań jej męża Józefa Garlińskiego.

**Daniel J. Flood:** We troje mieszkaliście razem?

**Eileen F. Garlińska:** Tak, również z jej matką.

**Daniel J. Flood:** Słyszała pani, jak pani mąż mówił, że dwa razy dostała ona kartki od swojego męża ze Starobielska?

**Eileen F. Garlińska:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Wie pani o tym?

**Eileen F. Garlińska:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy widziała pani te kartki?

**Eileen F. Garlińska:** Widziałam.

**Daniel J. Flood:** Czy może pani potwierdzić zeznania złożone przez pani męża?

**Eileen F. Garlińska:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Jako prawdziwe i rzetelne?

**Eileen F. Garlińska:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Na podstawie pani własnej wiedzy?

**Eileen F. Garlińska:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy sama pani pamięta datę, kiedy jego żona otrzymała ostatnią kartkę od swojego męża?

**Eileen F. Garlińska:** Ostatni był telegram. W rzeczywistości dokładnie pamiętam tę datę – pamiętam, że przyszedł on na jej imieniny czy też dzień świętej w dniu 25 marca 1940 r. Widzieliśmy ten telegram. Zawsze pokazywała nam korespondencję, którą od niego dostawała. Wiem, że często próbowała uzyskać jakieś informacje. Byłam z nią w osobistym kontakcie do 1945 r. i nadal do niej pisuję. Żyliśmy zawsze w przyjaźni.

**Daniel J. Flood:** Nie jest pani narodowości polskiej?

**Eileen F. Garlińska:** Nie, jestem narodowości anglo-irlandzkiej, bardziej irlandzkiej.

**Daniel J. Flood:** Anglo-irlandzkiej?

**Eileen F. Garlińska:** Tak, ale bardziej irlandzkiej niż angielskiej.

**Daniel J. Flood:** To wszystko, dziękuję pani.

**Ray J. Madden:** Nikt nie obiecywał pani żadnej zapłaty ani wynagrodzenia za przybycie tu w celu złożenia zeznań?

**Eileen F. Garlińska:** Nie.

**Ray J. Madden:** Pragniemy podziękować pani za złożone zeznania.

**Eileen F. Garlińska:** Dziękuję.

**Ray J. Madden:** Proszę podać swoje imię, nazwisko i adres.

**Janusz Prawdzic-Szlaski:** Janusz Prawdzic-Szlaski, 22 Buer Road, Londyn, SW6.

**Ray J. Madden:** Zanim złożą pan swoje zeznania, pragniemy pana poinformować, że naraża się pan na ryzyko pozwów sądowych ze strony każdego, kto uzna, że poniósł w ich wyniku szkodę. Pragnę jednocześnie całkiem jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Izba Reprezentantów nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w przypadku postępowania o oszczerstwo lub potwarz, jakie może zostać wszczęte w wyniku pańskich zeznań. Zrozumiał pan to?

**Roman Pucinski:** Świadek powiedział, że chce zeznawać w języku polskim.

**Ray J. Madden:** Dobrze. Proszę to przetłumaczyć. (*Pouczenie zostało przetłumaczone świadkowi*).

**Roman Pucinski:** Świadek powiedział, że rozumie to oświadczenie i pouczenie.

**Ray J. Madden:** Zostanie pan teraz zaprzysiężony. Czy uroczycie przysięga pan na Boga Wszechmogącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan mówił szczerą prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, tak panu dopomóż Bóg?

**Zeznania Janusza Prawdzica-Szlaskiego**<sup>210</sup>, 22 Buer Road, Londyn, SW 6

**Alvin E. O’Konski:** Świadek podał swoje nazwisko i adres do protokołu. Proszę zapytać świadka, gdzie i w jakiej roli przebywał w roku 1944.

**Janusz Prawdzic-Szlaski:** Byłem dowódcą armii podziemnej w okręgu Nowogródek.

**Alvin E. O’Konski:** Proszę zapytać świadka, czy była to, jak ją powszechnie nazywamy w Ameryce, polska podziemna Armia Krajowa, która za namową aliantów uczestniczyła w powstaniu warszawskim w sierpniu i we wrześniu 1944 r.?

**Janusz Prawdzic-Szlaski:** Tak.

**Alvin E. O’Konski:** Zgadza się? Proszę zapytać świadka, czy nie jest prawdą, że ta Armia Krajowa składała się z największych patriotów i tak zwanej inteligencji, tego, co z niej zostało w Polsce, a w szczególności w Warszawie w owym czasie?

**Roman Pucinski:** Świadek powiedział, że konkretnie w jego batalionie, w oddziale podziemnym, którym dowodził, czterdzieści procent ludzi było Białorusinami.

**Alvin E. O’Konski:** Proszę zapytać świadka, co wie na temat wszelkich rosyjskich rozkazów czy też wszelkich rosyjskich działań zmierzających do likwidacji przywództwa i inteligencji w Polsce.

**Janusz Prawdzic-Szlaski:** Wielokrotnie miałem sposobność obserwować takie działania. Kiedy armie rosyjskie były praktycznie rozbite przez Niemców w 1941 r., wielu oficerów rosyjskich i oficerów NKWD zmieniło front i współpracowało z niemieckim

<sup>210</sup> Janusz Prawdzic-Szlaski *vel* Jan Szulc, ps. m.in. „Borsuk”, „Prawdzic”, s. Jana Romualda i Franciszki z d. Bujalskiej, ur. 18 V 1902 r. w Pułtsku (za miasto rodzinne można uznać niedaleki Maków Mazowiecki), płk WP. Od 1918 r. służył w 4. Dywizji Strzelców gen. Lucjana Żeligowskiego, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. W 1925 r. mianowany na stopień podporucznika rezerwy. W okresie międzywojennym pracował m.in. jako nauczyciel, a przed wybuchem wojny jako naczelnik Ubezpieczalni Społecznej w Grodnie. W 1939 r. służył w 29. Dywizji Piechoty. Po zakończeniu działań bojowych przebywał w Grodnie w strefie sowieckiej, po nieudanej próbie przedostania się przez Litwę na Zachód wyjechał do Warszawy. Podczas kolejnej próby przekroczenia granicy został zatrzymany przez sowieckich pograniczników, zbiegł i ponownie przyjechał do Warszawy. W lutym 1940 r. zaprzysiężony w ZWZ, pełnił funkcję oficera organizacyjnego w Obwodzie V Mokotów. W październiku 1940 r. przekroczył granicę niemiecko-sowiecką, udając się do pracy w Obszarze II Białostok ZWZ, gdzie był m.in. szefem Oddziału II Komendy Obszaru i komendantem Okręgu Białostok ZWZ. 21 II 1941 r. został aresztowany w Grodnie przez NKWD, był więziony w Mińsku, Moskwie i powtórnie w Mińsku. Zbiegł w czasie zbrodniczej ewakuacji więźniów po ataku niemieckim na ZSRS w czerwcu 1941 r. i przez Grodno dostał się do Warszawy. Z dniem 15 VII 1941 r. został mianowany majorem (kawalerii), z faktycznym uznaniem używanych wcześniej stopni czasu wojny. We wrześniu 1941 r. mianowany komendantem Okręgu Nowogródek ZWZ. Przez blisko trzy lata kierował ZWZ-AK na Nowogródczyźnie, awansując do stopnia podpułkownika. 26 VI 1944 r. został odwołany z funkcji jako przeciwnik ujawniania się AK w momencie wkraczania wojsk sowieckich. Pozostał w partyzantce, a następnie przedostał się do centralnej Polski. Od czerwca do lipca 1945 r. był delegatem na Okręg Kielce-Radom Dowództwa Sił Zbrojnych. Latem 1945 r. był więziony przez UB, zwolniony z więzienia w ramach akcji ujawniania podziemia. Przedostał się na Zachód, najpierw do 2. Korpusu we Włoszech, a następnie do Wielkiej Brytanii, gdzie mieszkał przez resztę życia. Aktywny w życiu polskiej emigracji, awansowany do stopnia pułkownika. Zmarł 23 VIII 1983 r. w Londynie. Został pochowany w kolumbarium przy kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie.

Gestapo. I oficerowie ci, zwłaszcza w rejonie Nowogródka, rozpoczęli wówczas nasiloną kampanię wyłapywania inteligencji z tych terenów i przekazywania tych ludzi Niemcom. Jak tylko się o tym dowiedzieliśmy w polskim podziemiu, rozpoczęliśmy wysiłki w celu przeciwdziałania temu procederowi rosyjskich oficerów NKWD, którzy wyłapywali inteligencję i przekazywali tych ludzi Niemcom.

**Alvin E. O’Konski:** Dlaczego tych przedstawicieli inteligencji przekazywali Niemcom?

**Janusz Prawdzic-Szlaski:** Chcieli wyeliminować wszelki element propolski na tym konkretnie terenie. Kiedy udało nam się rozbić jednostkę wywiadowczą oficerów NKWD współpracujących z Niemcami, ci, którzy się uchowali, podjęli starania i skontaktowali się z nami, proponując, że będą współpracować z naszymi oddziałami przeciwko Niemcom. Przeprowadziliśmy szereg rozmów z ich dowódcami i doszliśmy do porozumienia, i rozpoczęliśmy współpracę, i udało się nam wspólnie zniszczyć wiele instalacji niemieckich w różnych miastach. W czasie tej współpracy z pozostałościami rosyjskiego NKWD prowadziliśmy wiele rozmów, aby ustalić różne szczegóły w sprawach i kwestiach, które się pojawiały. 1 grudnia 1943 r. Rosjanie zaprosili grupę naszych oficerów na serię rozmów. Zaprosili nas, a my im powiedzieliśmy, aby przybyli w jedno z naszych podziemnych miejsc kontaktowych. I kiedy Rosjanie tam dotarli, zaatakowali nas z zaskoczenia. Podczas tego ataku udało im się zabić część naszych ludzi i schwytać innych, których zabrali do Rosji.

**Alvin E. O’Konski:** Innymi słowy – Rosjanie poprosili o spotkanie z dowódcami podziemnej Armii Krajowej?

**Janusz Prawdzic-Szlaski:** Tak.

**Alvin E. O’Konski:** I kiedy ustalono czas i miejsce tego spotkania, Rosjanie przybyli tam i zamiast z nimi rozmawiać, aresztowali ich, a część z nich zabili, czy tak?

**Janusz Prawdzic-Szlaski:** Tak. Tym z naszych, których tam nie było, bo poszli na patrol, udało się uciec z zasadzki, i wtedy rozpoczęliśmy zażartą wojnę z rosyjskimi partyzantami. Często atakowali nasze wioski i nasze miejsca kontaktowe.

**Alvin E. O’Konski:** To znaczy Rosjanie atakowali?

**Janusz Prawdzic-Szlaski:** Rosjanie. I zamordowali wielu naszych ludzi, a w czasie jednej z takich bitew zabito rosyjskiego oficera sztabowego. Jeden z naszych oficerów, który przeszukiwał zwłoki tego oficera sztabowego, przyszedł ze zwitkiem papierów. Ten oficer przeżywa teraz w Stanach Zjednoczonych.

**Alvin E. O’Konski:** Jak się nazywa i gdzie mieszka, jeżeli świadek wie?

**Janusz Prawdzic-Szlaski:** Nazywa się Józef Niedźwiecki. Mieszka w Buffalo i za chwilę podam panom jego dokładny adres. Wśród papierów, które znaleziono przy tym zabitym oficerze sztabowym, znajdował się rozkaz w języku rosyjskim wydany przez dowódcę rosyjskich partyzantów noszącego nazwisko Ponomarienko<sup>211</sup>, który do niedawna był prezydentem Białorusi<sup>212</sup>, a teraz jest członkiem rosyjskiego Politbiura.

**Alvin E. O’Konski:** Innymi słowy, to był rosyjski oficer bardzo wysokiej rangi?

**Janusz Prawdzic-Szlaski:** Tak. W rozkazie tym stwierdzano, że od dnia 1 grudnia 1943 r. należy dokładać wszelkich starań, aby niszczyć polskie oddziały podziemne, a w szczególności wybierać oficerów i podoficerów.

<sup>211</sup> W oryginale Ponomarynko. Pantielejmon Ponomarienko w latach 1941–1944 kierował z Moskwy sowiecką partyzantką na Białorusi, wydając m.in. polecenia zwalczania polskiego podziemia, w tym AK.

<sup>212</sup> Tak w oryginale. W rzeczywistości w latach 1938–1947 był I sekretarzem KC Komunistycznej Partii Białorusi.



**Alvin E. O'Konski:** Proszę zapytać świadka, czy ma pełną kopię tego rozkazu.

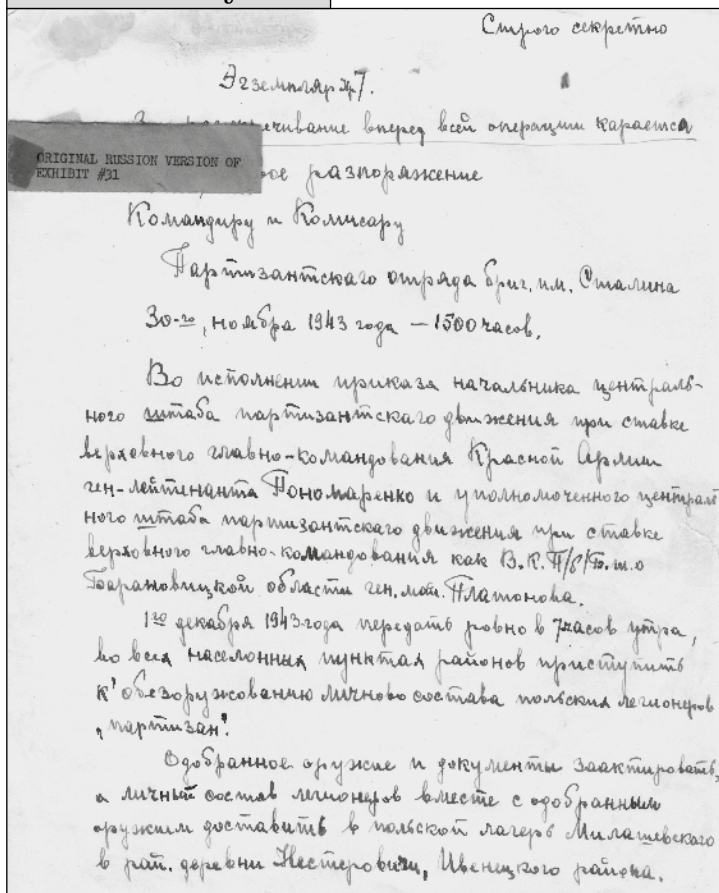
**Janusz Prawdzic-Szlaski:** Mam przy sobie kopię tego rozkazu, który przetłumaczono na język polski. Oryginał tego rozkazu znajduje się w Polsce.

**Daniel J. Flood:** Proszę pokazać mi ten dokument. [*Dokument został wręczony panu Floodowi*]. Proszę pokazać ten dokument, który wręczył mi świadek, protokolantowi i niech oznaczy go jako „Dowód rzeczowy numer 31”. Jak rozumiem, dowód rzeczowy numer 31, ten dokument oznaczony teraz do identyfikacji, to kopia rozkazu, który dopiero co pan opisał, znalezione przy ciele tego rosyjskiego oficera. Czy tak?

**Janusz Prawdzic-Szlaski:** Tak.

(*Wspomniany rozkaz oznaczono jako „Dowód rzeczowy nr 31” i przedstawiono poniżej*)<sup>213</sup>.

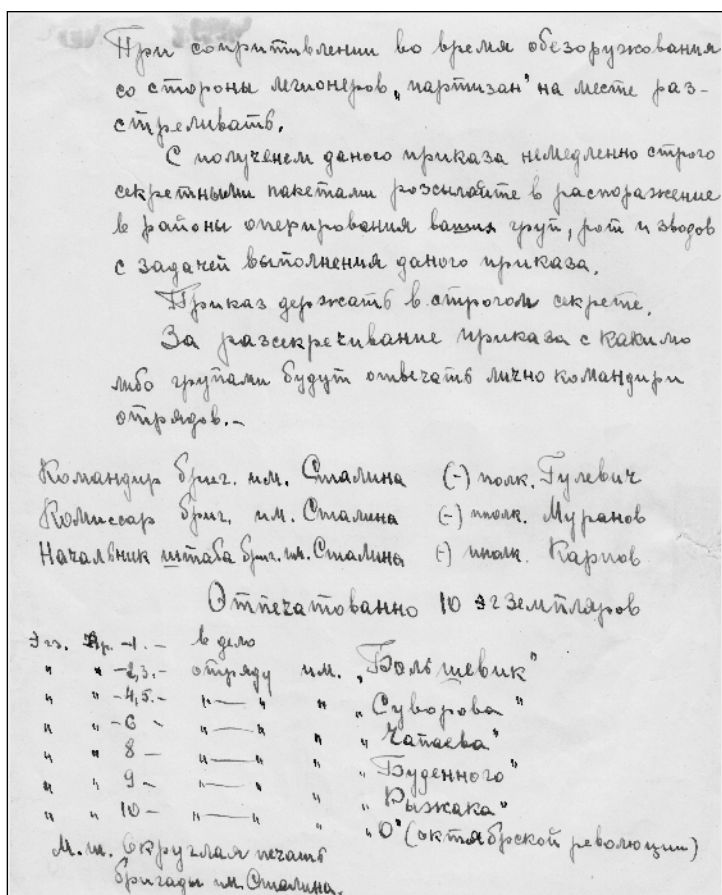
### Dowód rzeczowy nr 31



(*Angielskie tłumaczenie powyższego dowodu rzeczowego znajduje się na następnej stronie pod uwagami pana Machrowicza*).

<sup>213</sup> Fotokopię dokumentu w języku rosyjskim zamieszczono w oryginalnej edycji protokołu. Dokument na język angielski przetłumaczył (skracał tekst, ale oddając jego sens) podczas posiedzenia kongresmen Machrowicz.





**Daniel J. Flood:** Ma pan w swoim posiadaniu oryginał tego dokumentu, ale znajduje się on w bezpiecznym miejscu w Polsce, czy tak?

**Janusz Prawdzic-Szlaski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz panu dowód rzeczowy numer 31 i poproszę, aby po przyjrzeniu się mu stwierdził pan, czy jest to wierna kopia oryginalnego dokumentu znalezionej przy ciele rosyjskiego oficera, który, jak pan twierdzi, znajduje się w Polsce. Proszę się mu przyjrzeć i odpowiedzieć.

**Janusz Prawdzic-Szlaski:** To jest wierna kopia.

**Alvin E. O'Konski:** Proszę zapytać świadka, czy na podstawie jego obserwacji, zwłaszcza podczas powstania warszawskiego, a także wcześniej i później, uważa, że rozkaz ten był faktycznie realizowany przez Rosjan?

**Janusz Prawdzic-Szlaski:** Tak. Widziałem, jak go wykonują.

**Daniel J. Flood:** Właśnie przejrzałem dokument, o którym mówiliśmy, dowód rzeczowy numer 31, i zauważyłem, że ma pan również polskie tłumaczenie dowodu rzeczowego numer 31. Rozumiem, że oryginalny rozkaz znaleziony przy ciele zabitego rosyjskiego oficera był w języku rosyjskim, a to jest dokładne tłumaczenie, jak miemam, tego rosyjskiego rozkazu. Czy tak?

**Janusz Prawdzc-Szlaski:** Tak, zgadza się.

**Alvin E. O'Konski:** Proszę zapytać świadka, czy nieprzyjście przez Rosjan z pomocą Polsce podczas powstania warszawskiego było jednym z elementów ogólnego dążenia do likwidacji przywództwa Polski?

**Janusz Prawdzc-Szlaski:** Tak, tak było. Ja wszakże nie brałem udziału w powstaniu warszawskim. Znajdowałem się na terenach Polski okupowanych przez Rosjan.

**Alvin E. O'Konski:** Kiedy Rosjanie posuwali się do przodu i przejmowali coraz większą część terytorium Polski i ludności Polski, jaka była polityka Rosjan w stosunku do ludzi, którzy działali w polskim podziemiu lub którzy byli potencjalnymi przywódcami Polski? Co się z nimi działo?

**Janusz Prawdzc-Szlaski:** Aresztowano ich i wywożono do Rosji.

**Alvin E. O'Konski:** Innymi słowy, proszę zapytać świadka, czy nie była to ogólna polityka ze strony Rosjan, aby niszczyć każdy element wszelkiego możliwego oporu Polaków?

**Janusz Prawdzc-Szlaski:** Tak, taka była ich polityka. Współpracowałem z tymi ludźmi i braliśmy udział w ataku na Wilno. Kiedy armia polska atakowała Wilno<sup>214</sup>, wspierali nas Rosjanie, a potem osłanialiśmy skrzydło oddziałów rosyjskich. Następnie opuściłem moje ówczesne stanowisko i powierzono mi zadanie formowania polskich oddziałów w okolicach Wilna.

**Alvin E. O'Konski:** Proszę zapytać świadka, czy dostrzega jakieś podobieństwo w działaniach Rosjan na podstawie swoich doświadczeń, kiedy tereny te opanowywali Rosjanie, czy dostrzega jakieś podobieństwo w tym rosyjskim rozkazie, aby eliminować i likwidować wszelki możliwy opór, czy dostrzega jakieś podobieństwo między tym a masowymi mordami w Katyniu?

**Janusz Prawdzc-Szlaski:** Nie widzę różnicy między tymi dwiema sprawami.

**Alvin E. O'Konski:** Innymi słowy, był to element całościowego obrazu, aby zniszczyć polskie przywództwo, polską inteligencję i wszelki ewentualny polski opór?

**Janusz Prawdzc-Szlaski:** Tak, zgadza się.

**George A. Dondero:** Czy osobiście widział pan, jak ten rozkaz, który znaleźliście przy ciele zabitego rosyjskiego oficera, był faktycznie realizowany przeciwko waszym ludziom?

**Janusz Prawdzc-Szlaski:** Tak. Byłem w niewoli rosyjskiej w 1941 r., znajdowałem się w rosyjskim więzieniu, i mieli mnie rozstrzelać.

**Daniel J. Flood:** Dowód rzeczowy numer 31 jest bardzo krótki. Jest po polsku i dla informacji komisji proponowałbym, aby został odczytany po angielsku, tak abyśmy dokładnie usłyszeli, co zawierał list znaleziony przy zwłokach rosyjskiego oficera.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jeżeli takie jest życzenie pana przewodniczącego, podam swoje tłumaczenie tego dokumentu. Jest bardzo krótki.

**Ray J. Madden:** Proszę.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Na samej górze znajdują się słowa<sup>215</sup>:

<sup>214</sup> Chodzi o operację „Ostra Brama”, przeprowadzoną przez Armię Krajową w lipcu 1944 r.

<sup>215</sup> Tekst dokumentu podajemy za oryginalną edycją protokołu, w tłumaczeniu z języka angielskiego.

Ścisłe tajne. Kopia nr 7. Wcześniejsza publikacja będzie karana. Rozkaz wojskowy do dowódców oddziałów partyzanckich Brygady Stalina z dnia 30 listopada 1943 r., godzina 15.00. W wykonaniu rozkazu szefa Sztabu Ruchu Partyzanckiego przy wodzu naczelnym armii rosyjskiej, generała lejtnanta Ponomarienki, i pełnomocnego szefa Sztabu Ruchu Partyzanckiego obwodu Baranowicze, generała majora Płatonowa.

Dnia 1 grudnia 1943 r. rozkazuje się punktualnie o godzinie 7 rano opublikować i ogłosić, że we wszystkich okupowanych miejscach ma się rozpocząć natychmiastowe rozbrajanie wszystkich polskich legionistów i partyzantów. Broń, amunicję i dokumenty zebrane przy nich należy rejestrować, legionistów zaś razem z należącą do nich bronią należy zabierać do obozu Milaszewski w rejonie wsi Nestorowicze w rejonie iwienieckim.

W przypadku stawiania oporu podczas rozbrajania przez legionistów i partyzantów należy ich natychmiast zastrzelić.

Natychmiast po otrzymaniu rozkaz niniejszy ma być bezzwłocznie rozesłany ściśle tajnymi kanałami do wykonania we wszystkich rejonach operacyjnych naszych grup, kompanii i sekcji, z poleceniem jego natychmiastowego wykonania.

Rozkaz ten należy zachować w ścisłej tajemnicy.

Dowódcy różnych sekcji będą osobiście odpowiedzialni w przypadku publikacji lub ujawnienia niniejszego rozkazu. Podpisano przez dowódcę Brygady Stalina, pułkownika Gulewicza, oraz komisarza Brygady Stalina, podpułkownika Muranowa. A także szefa sztabu Brygady Stalina, podpułkownika Karpoda.

Niniejszy rozkaz wydano w dziesięciu egzemplarzach<sup>216</sup>.

Dalej zamieszczone są nazwy różnych oddziałów, do których mają być dostarczone kopie rozkazu. Dokument opatrzony okrągłą pieczęcią Brygady Stalina.

**Daniel J. Flood:** Należy to włączyć do materiału dowodowego.

**Ray J. Madden:** Zostało to przyjęte do materiału dowodowego. *(Do świadka):* Czy ktoś obiecywał panu jakąś zapłatę lub wynagrodzenie za przybycie tu dzisiaj w celu złożenia zeznań?

**Janusz Prawdzc-Szlaski:** Nie.

**Ray J. Madden:** Pragniemy panu podziękować za złożone tu dzisiaj zeznania, bardzo wartościowe.

**Janusz Prawdzc-Szlaski:** Dziękuję.

## Zeznania pana C.<sup>217</sup>

**Ray J. Madden:** Zanim złoży pan zeznania, pragniemy pana poinformować, że naraża się pan na ryzyko pozwów sądowych ze strony każdego, kto uzna, że poniósł w ich wyniku szkodę. Pragnę jednocześnie całkiem jasno stwierdzić, że rząd Stanów

<sup>216</sup> W protokole fotokopia rosyjskiego oryginału i tłumaczenie na język angielski.

<sup>217</sup> Był to prawdopodobnie Józef Rychalski, s. Franciszka, ur. 28 XI 1900 r., starszy strażnik Straży Granicznej. Zawodowy wojskowy i pogranicznik, służył w WP i SG. Przechodzenie na stałe lub tylko na pewien okres z wojska

Zjednoczonych ani Izba Reprezentantów nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w przypadku postępowania o oszczerstwo lub potwarz, jakie może zostać wszczęte w wyniku pańskich zeznań. Zrozumiał pan to?

**Pan C.:** Tak.

**Ray J. Madden:** Czy przysięga pan na Boga Wszechmogącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan mówił szczerą prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, tak panu dopomóż Bóg?

**Pan C.:** Tak.

**Roman Pucinski:** Panie przewodniczący, stwierdzę do protokołu, że obecny świadek ma krewnych za żelazną kurtyną i prosi, aby jego tożsamość była znana tylko członkom komisji i nie znalazła się w publicznie dostępnym protokole.

**Ray J. Madden:** Czy mamy adres świadka?

**Roman Pucinski:** Tak, mamy jego nazwisko i adres. Komisja zna tożsamość świadka.

**Ray J. Madden:** Czy będzie dobrze, jeśli nazwiemy go „Panem R.”<sup>218</sup>?

**Roman Pucinski:** „Panem C.”

**Ray J. Madden:** Dobrze. Proszę zatem rozpocząć przesłuchanie.

**Roman Pucinski:** Gdzie się pan urodził?

**Pan C.:** Na Pomorzu.

**Roman Pucinski:** Kiedy się pan urodził?

**Pan C.:** 28 listopada 1900 r.

**Roman Pucinski:** Czy miał pan sposobność służyć w polskich siłach zbrojnych?

**Pan C.:** Tak.

**Roman Pucinski:** W jakim stopniu i kiedy?

**Pan C.:** W stopniu sierżanta sztabowego.

**Roman Pucinski:** Kiedy?

**Pan C.:** Chodzi panu o okres przed wojną czy w czasie wojny?

**Roman Pucinski:** Kiedy wstąpił pan do polskich sił zbrojnych?

**Pan C.:** 7 września 1919 r.

**Roman Pucinski:** Innymi słowy, jest pan żołnierzem zawodowym, profesjonalnym żołnierzem?

**Pan C.:** Wstąpiłem do polskiej Straży Granicznej po mobilizacji w 1922 r.

**Roman Pucinski:** Służył pan w polskiej Straży Granicznej w 1922 r. i czy pozostał pan w tej służbie przez cały okres wojny?

**Pan C.:** Tak.

---

do formacji takich jak KOP, ale także SG czy Policja Państwowa, nie było w II RP niczym nadzwyczajnym. 25 X 1939 r. został aresztowany przez NKWD jako żołnierz WP w stopniu sierżanta, zidentyfikowany jako funkcjonariusz stałej formacji mundurowej o charakterze policyjno-wojskowym, gdyż tak traktowano SG, i w związku z tym od lutego 1940 r. był przetrzymywany w obozie w Ostaszkwie, tzw. policyjnym. W maju 1940 r. w trakcie „rozładowania” obozu został, tak jak inni ocaleni jeńcy z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa, przewieziony do obozu juchnowskiego w Pawliszczew Borze. Z sowieckiej niewoli wyostał się zapewne w wyniku tzw. amnestii w 1941 r. Po II wojnie światowej przebywał na emigracji w Wielkiej Brytanii i być może okresowo w innych państwach niekomunistycznych.

<sup>218</sup> Zgodnie z przyjętą identyfikacją „R” była pierwszą literą nazwiska świadka incognito, stąd m.in. Roman Pucinski zaprotestował, ale kolejny poza wieloma danymi biograficznymi ślad dekonspirujący Rychalskiego pozostał w protokole.

**Roman Pucinski:** Służył pan w polskiej Straży Granicznej dnia 1 września 1939 r., kiedy Polskę najechali Niemcy?

**Pan C.:** Tak, służyłem.

**Roman Pucinski:** I był pan w polskiej Straży Granicznej dnia 17 września 1939 r., kiedy do Polski wkroczyli Rosjanie?

**Pan C.:** Nie, wtedy byłem żołnierzem. Ponownie wcielono mnie do armii.

**Roman Pucinski:** Jakie miał pan obowiązki?

**Pan C.:** Walczyć, tylko tyle.

**Roman Pucinski:** Miał pan stopień sierżanta sztabowego?

**Pan C.:** Nie, wtedy byłem już sierżantem.

**Roman Pucinski:** Był pan wtedy sierżantem?

**Pan C.:** Tak.

**Roman Pucinski:** Czy kiedykolwiek wzięli pana do niewoli Niemcy albo Rosjanie?

**Pan C.:** Aresztowali mnie Rosjanie dnia 25 października 1939 r. Zarządzili rejestrację wszystkich nowych przybyszów do miasta, w którym wtedy przebywałem, i poszedłem tam zarejestrować siebie i moją rodzinę. Moją rodzinę ewakuowano z zachodniej części Polski do części wschodniej.

**Roman Pucinski:** Jak długo przebywał pan w rosyjskiej niewoli?

**Pan C.:** Od 25 października 1939 r. do 24 sierpnia 1941 r.

**Roman Pucinski:** Czy w tym okresie internowania kiedykolwiek przetrzymywano pana w obozie w Ostaszkowie, Starobielsku lub Kozielsku? Proszę odpowiedzieć po prostu „tak” lub „nie”.

**Pan C.:** Tak.

**Roman Pucinski:** W którym z tych trzech obozów był pan internowany?

**Pan C.:** Między innymi przebywałem w Ostaszkowie.

**Roman Pucinski:** Kiedy przybył pan do Ostaszkowa?

**Pan C.:** Do Ostaszkowa przyjechaliśmy dnia 11 lutego 1940 r.

**Roman Pucinski:** Czy mam rację, przyjmując, że zabrali tam pana Rosjanie?

**Pan C.:** Tak.

**Roman Pucinski:** Kiedy dnia 11 lutego 1940 r. przybył pan do Ostaszkowa, ilu Polaków przebywało w owym czasie w tym obozie?

**Pan C.:** Około siedmiu tysięcy.

**Roman Pucinski:** Kim byli ci ludzie przebywający w tym obozie?

**Pan C.:** W większości byli to polscy policjanci. Była pewna liczba oficerów różnych stopni, głównie z policji i straży granicznej, ale byli tam też pewni cywile, tacy jak księża, prawnicy i inne grupy.

**Roman Pucinski:** Było ich w sumie siedem tysięcy?

**Pan C.:** W sumie około siedmiu tysięcy. Nie liczyłem ich osobiście.

**Roman Pucinski:** Jak długo pozostał pan w Ostaszkowie po przybyciu tam 11 lutego?

**Pan C.:** Pozostałem tam do 13 maja 1940 r.

**Roman Pucinski:** Jak długo inni pańscy towarzysze czy też współjeńcy z tego obozu pozostawali w Ostaszkowie od pańskiego tam przyjazdu dnia 11 lutego?

**Pan C.:** Byli już tam.

**Roman Pucinski:** Jak długo potem tam pozostali?

**Pan C.:** Byłem jednym z ostatnich, którzy opuścili Ostaszków.

**Roman Pucinski:** Znalazł się pan w przedostatniej grupie, która opuściła Ostaszków?

**Pan C.:** Zgadza się.

**Roman Pucinski:** Którego dnia to nastąpiło?

**Pan C.:** Znalazłem się w grupie około siedemdziesięciu osób, które wywożono. A po nas pozostała tam jeszcze mniej więcej taka sama liczba – to znaczy około siedemdziesięciu ludzi – którzy, jak się później dowiedziałem, wyjechali z Ostaszkowa następnego dnia.

**Roman Pucinski:** Którego dnia pan wyjechał?

**Pan C.:** 13 maja 1940 r.

**Roman Pucinski:** Co się stało z resztą tych siedmiu tysięcy współjeńców, których pan spotkał, kiedy pan tam przyjechał?

**Pan C.:** Nie potrafię powiedzieć, co się z nimi stało.

**Roman Pucinski:** Czy między 11 lutego a 13 maja wywożono ich z obozu?

**Pan C.:** Wywożono ich z obozu.

**Roman Pucinski:** Ewakuowano ich?

**Pan C.:** Ewakuowano.

**Roman Pucinski:** Proszę opisać nam własnymi słowami sposób, w jaki wywożono tych ludzi.

**Pan C.:** Codziennie rano odczytywano listę z pewną liczbą osób, powiedzmy, że od około siedemdziesięciu do stu trzydziestu, i zabierali oni swoje materace i koce, szli do kościoła – był tam duży hol – i tam następował podział. Zostawiali tam te materace. Dalej stał krąg strażników. Wyprowadzali ich innymi drzwiami prosto w ten krąg strażników i potem w grupie, jak żołnierze, maszerowali z obozu.

**Roman Pucinski:** Kiedy rozpoczęła się ta ewakuacja, jeżeli pan pamięta?

**Pan C.:** 4 kwietnia 1940 r.

**Roman Pucinski:** Zatem, o ile panu wiadomo, pierwsza grupa w liczbie między siedemdziesiąt a sto trzydzieści osób opuściła Ostaszków dnia 4 kwietnia?

**Pan C.:** Pierwsza grupa opuściła Ostaszków 4 kwietnia 1940 r.

**Roman Pucinski:** Czy zatem dobrze pana rozumiem, że później podobne grupy opuszczaly obóz codziennie?

**Pan C.:** Czasem wywożono trzy grupy dziennie.

**Roman Pucinski:** Jak w rzeczywistości ewakuowano ich z obozu? W jaki sposób opuszczali obóz?

**Pan C.:** Maszerując czwórkami, ze śpiewem.

**Roman Pucinski:** Czy widział pan, jak wsiadają do pociągów lub ciężarówek albo cokolwiek?

**Pan C.:** Nie, zabierano ich na stację, która znajdowała się daleko od obozu.

**Roman Pucinski:** Skąd pan wie, że zabierano ich na stację?

**Pan C.:** Ponieważ mnie również tam zabrano.

**Roman Pucinski:** Czy ma pan jakieś pojęcie, co się stało z tymi ludźmi, których ewakuowano przed pana wyjazdem?

**Pan C.:** Nie potrafię powiedzieć. Przypominam tylko sobie, że w początku maja 1940 r. wśród przebywających tam jeńców, Polaków, krążyła plotka.



**Roman Pucinski:** Mówiąc „plotka”, ma pan na myśli pogłoski?

**Pan C.:** Tak, która powiadała, że pierwsze tysiące ludzi z Ostaszkowa załadowano na statki, które popłynęły rzeką do Morza Białego.

**Roman Pucinski:** Jaką rzeką?

**Pan C.:** Nie potrafię powiedzieć, jaką rzeką, ale rzeką, która płynie do Morza Białego, i te statki z ludźmi zatopiono na rzece, tak słyszeliśmy.

**Roman Pucinski:** Kiedy po raz pierwszy usłyszał pan te pogłoski?

**Pan C.:** Nie potrafię podać panu daty, ale to było w pierwszych dniach maja 1940 r.

**Roman Pucinski:** Wtedy zaczęły krążyć takie pogłoski, mniej więcej?

**Pan C.:** Tak.

**Roman Pucinski:** To dotyczyło pierwszego tysiąca. Czy słyszał pan jakieś inne pogłoski dotyczące pozostałych mniej więcej sześciu tysięcy?

**Pan C.:** Osobiście słyszałem tylko to.

**Roman Pucinski:** Na temat pierwszego tysiąca.

**Pan C.:** Nie, nie tysiąca, na temat pierwszych tysięcy.

**Roman Pucinski:** Czy potrafi pan powiedzieć, ilu tysięcy?

**Pan C.:** Nie, nie potrafię.

**Roman Pucinski:** Czy ma pan jakieś pojęcie, skąd wzięły się te pogłoski?

**Pan C.:** Nie, nie potrafię powiedzieć.

**Roman Pucinski:** Kiedy powtarzano panu te pogłoski, czy pańscy towarzysze mówili, gdzie o tym słyszeli?

**Pan C.:** Moi towarzysze nie potrafili powiedzieć, skąd się one wzięły, tak samo jak ja nie potrafię powiedzieć, skąd się wzięły.

**Roman Pucinski:** Czy kiedykolwiek rozmawiał pan z kimś z władz obozu na temat tych pogłosek?

**Pan C.:** Nie, nigdy.

**Roman Pucinski:** Nigdy ich nie pytaliście?

**Pan C.:** Nie.

**Roman Pucinski:** A oni sami z siebie nigdy nie udzielili wam żadnych informacji?

**Pan C.:** Nie.

**Roman Pucinski:** Czy wierzył pan wtedy w te pogłoski?

**Pan C.:** Człowiek, który przebywał w Rosji, pewnie rzeczy może brać za oczywiste.

**Roman Pucinski:** Może co?

**Pan C.:** Może brać za oczywiste, można przyjmować, że są prawdziwe.

**Roman Pucinski:** Zatem, o ile panu wiadomo jedynie na podstawie pogłosek, pierwsze tysiące ludzi, których ewakuowano z tego obozu, zawieziono rzeką do Morza Białego i umieszczono na barkach, a potem te barki zatopiono na morzu?

**Pan C.:** Tak słyszeliśmy.

**Roman Pucinski:** Czy pogłoski te mówiły, gdzie to było, jak daleko od brzegu morza?

**Pan C.:** Nie.

**Roman Pucinski:** Wyjechał pan 13 maja 1940 r.?

**Pan C.:** Tak.

**Roman Pucinski:** W jaki sposób opuścił pan obóz?



**Pan C.:** W ten sam sposób jak wcześniej moi towarzysze. Wczytali mnie z listy rosyjscy strażnicy. Zabrałem swój materac i koce do stojącego tam kościoła i złożyłem te rzeczy, i przeprowadzono tam surową rewizję osobistą, wszystko zabierali.

**Roman Pucinski:** Czy zabrano panu pańskie rzeczy osobiste?

**Pan C.:** Zabrano mi je dużo wcześniej w Polsce.

**Roman Pucinski:** Czy zabrano panu listy i fotografie?

**Pan C.:** Wszystko.

**Roman Pucinski:** Wszystko?

**Pan C.:** Wszystko, to znaczy ołówki, papier i rzeczy.

**Roman Pucinski:** Również listy i fotografie rodziny?

**Pan C.:** Nie, jeńcom nie pozwalano mieć takich rzeczy. Zabierano wszystko.

**Roman Pucinski:** Kiedy wymaszerowaliście z obozu, dokąd poszliście?

**Pan C.:** Poprowadzono nas z obozu do, jak sądzę, najbliższej stacji i załadowano do pojazdów.

**Roman Pucinski:** Do ciężarówek czy pociągu?

**Pan C.:** Do pociągu z kratami, rzecz jasna.

**Roman Pucinski:** Wagonów więziennych w pociągu?

**Pan C.:** Dokładnie.

**Roman Pucinski:** Dokąd was stamtąd zabrano?

**Pan C.:** Znowu do Pawliszczew Boru.

**Roman Pucinski:** Czy zna pan nazwę tej stacji?

**Pan C.:** Nie, nie tej. Znam tę, na którą mnie przywieziono, kiedy przybyłem do Ostaszkowa. Nazywała się również Ostaszków.

**Roman Pucinski:** Czy wiadomo panu, czy innych ludzi, których zabierano z tej stacji przed panem, wywożono również pociągiem?

**Pan C.:** Nie widziałem tego na własne oczy, ale nie sądzę, aby w tych okolicach możliwe było zabranie ludzi na piechotę.

**Roman Pucinski:** Czy były tam w okolicy drogi?

**Pan C.:** Tak sądzę.

**Roman Pucinski:** Ale ewakuowano dużą liczbę ludzi?

**Pan C.:** Ma pan na myśli grupy?

**Roman Pucinski:** Około siedemdziesięciu do stu trzydziestu osób.

**Pan C.:** Jak już wcześniej wspomniałem, około siedemdziesięciu do stu trzydziestu ludzi za każdym razem.

**Roman Pucinski:** Czy kiedy wsiadł pan do tego pociągu, widział pan w wagonach kolejowych jakieś napisy, zawierające jakiegokolwiek wzmianki na temat tego, dokąd mogli pojechać ci ludzie z Ostaszkowa?

**Pan C.:** Nie. Tam były różne rzeczy tego rodzaju, ale nic na temat ludzi z Ostaszkowa. Może coś tam było, ale ja nic takiego nie widziałem.

**Roman Pucinski:** Kiedy przebywał pan jeszcze w obozie i kiedy ewakuowano tych ludzi, czy umówiliście się jakoś albo czy prosiliście osoby wyjeżdżające przed wami, aby, jeśli im się uda, zostawiały jakieś ślady w pociągu na temat tego, dokąd jadą?

**Pan C.:** Nie. To był nowo utworzony obóz, więc miałem tam bardzo niewielu znajomych. Bywały dni, że nie można się było kontaktować z innymi. Nie mogliśmy ze sobą szczerze rozmawiać, bo nie można było ufać innym. Muszą panowie zrozumieć jedną

rzecz w Rosji. Do każdej grupy ludzi oni wprowadzają kogoś, kto zbiera informacje i przekazuje je Rosjanom. Nie można więc nikomu ufać.

**Roman Pucinski:** Czy wiadomo panu, aby ktoś z pana współwięźniów w obozie umówił się z tymi, którzy opuszczali obóz, aby tamci próbowali pozostawić jakieś ślady na temat tego, dokąd jadą ci, których wywożono przed wami?

**Pan C.:** Nie, nic takiego nie słyszałem.

**Roman Pucinski:** Nic panu na ten temat nie wiadomo?

**Pan C.:** Nie.

**Roman Pucinski:** Mówi pan, że widział pan jakieś napisy. Proszę nam bardzo krótko opowiedzieć, co to były za napisy.

**Pan C.:** Duże miejscowości w Rosji, na przykład Briańsk. Zapomniałem te nazwy – nie pamiętam ich teraz – ale główną rzeczą w więzieniu w Rosji...

**Roman Pucinski:** Czy przypomina pan sobie jakieś inne nazwy oprócz Briańska?

**Pan C.:** To było zbyt dawno temu. Nie potrafię przypomnieć sobie tych miejsc.

**Roman Pucinski:** Proszę mi powiedzieć, na podstawie pana osobistej wiedzy, gdzie znajduje się Briańsk w stosunku do Morza Białego.

**Pan C.:** Znajduje się w prowincji smoleńskiej.

**Roman Pucinski:** Briańsk?

**Pan C.:** Tak.

**Roman Pucinski:** Czy na podstawie posiadanej wiedzy potrafi pan określić, czy aby dojechać z Ostaszkowa do Morza Białego, trzeba przejechać przez Briańsk?

**Pan C.:** Można, ale są też inne trasy.

**Roman Pucinski:** Zauważyłem, że spoglądał pan na kawałek tektury, kiedy odpowiadał pan na niektóre pytania. Co to za kawałek tektury?

**Pan C.:** To jest fragment polskiego tornistra żołnierskiego sprzed wojny. Zabierano nam każdy kawałek papieru. Wiedziałem, że nie zapamiętam tych wszystkich dat i miejsc, więc w końcu wpadłem na pomysł, aby zapisywać je małymi kawałkami ołówka, i trzymałem to w odpowiednim ukryciu, to znaczy pomiędzy dwoma kawałkami tektury.

**Roman Pucinski:** To są wręgi pańskiego tornistra żołnierskiego, czy tak?

**Pan C.:** Tak jest. I wszystkie te zapiski to moje osobiste obserwacje. Wpadłem na pomysł, że można to tak zrobić.

**Roman Pucinski:** Po co prowadził pan ten jakby pamiętnik?

**Pan C.:** Ponieważ w przypadku, gdyby mnie zamordowano, bo wiedzieliśmy, że oni są do tego zdolni, ktoś mógł to odnaleźć, a gdybym przeżył, pomogłoby mi to opowiedzieć innym, gdzie byłem i dokąd mnie zabrano. To dlatego zapisywałem tam te daty.

**Roman Pucinski:** To nie jest bardzo długie. Nie powinno zająć zbyt dużo czasu. Czy zechciałby pan przeczytać nam notatki, jakie poczynił pan na tej wrzędze?

**Pan C.:** Tak. One są po polsku.

**Roman Pucinski:** Czy może pan przetłumaczyć je na angielski?

**Pan C.:** 25 października aresztowany w Bolechowie, zabrany do Doliny.

2 listopada zabrany do Stanisławowa<sup>219</sup>.

<sup>219</sup> W oryginale Stanisław. Nazwanie miasta Stanisław trudno traktować jako błąd, biorąc pod uwagę, że miejscowi Polacy i przedstawiciele innych narodów często w ten sposób nazywali Stanisławów (czyli imieniem, od którego pochodzi nazwa), a czynią tak po dziś dzień również ci Ukraińcy, którzy nie używają pochodzącej z okresu

**Roman Pucinski:** To jest wciąż 1939 r.?

**Pan C.:** Tak jest.

3 listopada zabrano ze Stanisławowa do Tarnopola i przez Podwoleczyska<sup>220</sup> w Rosji, Płoskirów<sup>221</sup>, Szepetówkę<sup>222</sup>, Konotop, Briańsk<sup>223</sup> do Babynina<sup>224</sup>. 25 listopada 1939 r. przybyliśmy do obozu w Juchnowie.

Od 2 grudnia do 16 tego miesiąca byłem bardzo chory w tym obozie.

21 grudnia tego roku zabrano policjantów, pozostała tylko straż graniczna.

30 stycznia 1940 r. opuściliśmy obóz.

11 lutego 1940 r. przybyliśmy do obozu w Ostaszkowie. 13 maja wyjechałem z tego obozu przez Torzok<sup>225</sup>, Rżew<sup>226</sup>, Briańsk.

16 maja 1940 r. przybyłem ponownie do obozu Pawliszczew Bór. Są dwie nazwy: Juchnow i Pawliszczew Bór.

13 czerwca 1940 r. opuściliśmy Pawliszczew Bór i przybyliśmy do obozu w Griazowcu – 18 czerwca 1940 r.

30 lipca 1941 r. podpisano traktat między Rosjanami a rządem polskim w Londynie<sup>227</sup>.

12 sierpnia 1941 r. powiedziano nam, że jesteśmy wolni, Rosjanie nam powiedzieli.

**Roman Pucinski:** Odzyskaliście wolność.

**Pan C.:** Tak.

**Roman Pucinski:** Pozwolę sobie zadać panu w tym miejscu następujące pytanie. Czy ma pan jakieś pojęcie, dlaczego pana i tych pozostałych stu czterdziestu ludzi z Ostaszkowa wybrano jako tych, którzy pojedą do Pawliszczew Boru? Czy potrafi pan jakoś wyjaśnić, dlaczego znalazł się pan w tej grupie?

**Pan C.:** Jest to pytanie, które często sobie zadawałem, i przyszła mi do głowy tylko jedna odpowiedź. Pierwszy protokół Rosjanie spisali w Bolechowie. Zapytali mnie, czy służyłem w armii polskiej podczas wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. Chociaż brałem w niej udział, powiedziałem im, że nie, że urodziłem się, wychowałem i pełniłem służbę tylko w zachodniej części Polski, na granicy niemieckiej. Być może z tego powodu mnie wybrali, gdyż mój najlepszy przyjaciel, razem z którym pełniłem służbę przez dziesięć lat przed wojną, a który również urodził się w zachodniej części Polski, zaginął, ponieważ, jak powiedział mi podczas naszego pobytu w Ostaszkowie, w protokole z jego

---

sowieckiego obecnej nazwy Iwano-Frankowsk. Ludność pochodzenia huculskiego nagminnie mówi o mieście Stanisław. W tłumaczeniu w tym miejscu i w kolejnej wypowiedzi Pana C. przyjmujemy prawidłową nazwę Stanisławów, zwłaszcza że jeśli świadek rzeczywiście użył w języku polskim lokalnej formy Stanisław, to prawdopodobnie powiedział „do Stanisława”, a nie „do Stanisław”. W protokole w języku angielskim wszystkie kolejne nazwy są podane w formie bez końcówek deklinacyjnych, czyli w języku polskim brzmią jak w mianowniku, a więc nie „do Tarnopola”, ale „do Tarnopol” itd.

<sup>220</sup> W oryginale Podwoleczyska.

<sup>221</sup> W oryginale Proskirow.

<sup>222</sup> W oryginale Szpytówka, ale bez wątplenia świadek mówił o Szepetówce, a nazwę prawdopodobnie przekreślił protokołując.

<sup>223</sup> W oryginale Bryansk. Dalej w zeznaniu ta sama forma angielskiego zapisu nazwy Briańsk.

<sup>224</sup> W oryginale Babinino.

<sup>225</sup> W oryginale Torzok.

<sup>226</sup> W oryginale Rżew, co należy uznać za błędną próbę zapisu w języku angielskim słowa z dwiema spółgłoskami, z których jedna nie występuje w alfabecie angielskim, a obie w złożeniu są słabo różnialne dla przeciętnego anglosaskiego słuchacza.

<sup>227</sup> W oryginale w Lublinie, ale to oczywisty błąd protokolanta wynikający z podobnego brzmienia nazw miejscowych, być może skojarzonego z faktem funkcjonowania w 1944 r. w Lublinie komunistycznego PKWN.

przesłuchania zapisano, że walczył przeciwko Rosjanom w 1920 r. Sądzę, że być może taki jest powód, że mnie wybrano.

**Roman Pucinski:** Później wstąpił pan do armii polskiej w Rosji pod dowództwem generała Andersa?

**Pan C.:** Tak.

**Roman Pucinski:** Kiedy po raz pierwszy usłyszał pan o odkryciu tych ciał w Katyniu?

**Pan C.:** W 1943 r., w Jerozolimie.

**Roman Pucinski:** Kiedy usłyszał pan o tym odkryciu, jak pan na to zareagował, mając na uwadze pańskie własne doświadczenia z Ostaszkowa?

**Pan C.:** Ziściło się tylko to, co przez cały czas myślałem, gdy szukaliśmy tych ludzi i nie potrafiliśmy uzyskać żadnej odpowiedzi od Rosjan, i nie mogliśmy ich odnaleźć, i nie dołączyli do naszej armii.

**Roman Pucinski:** Jak pan sądzi, co, pana zdaniem, stało się z resztą ludzi, którzy byli internowani razem z panem w Ostaszkowie?

**Pan C.:** Zostali zamordowani w ten sam sposób jak w Starobielsku.

**Roman Pucinski:** Nie w Katyniu?

**Pan C.:** Nie, nie w Katyniu, ponieważ jestem przekonany, że w Rosji jest więcej Katyni.

**Roman Pucinski:** Czy ma pan jakieś pojęcie, osobiście, na podstawie pana pobytu w Ostaszkowie i pewnych rzeczy, które pan tam słyszał, gdzie mogli zamordować tych ludzi?

**Pan C.:** Tylko, jak już wspominałem wcześniej, że ich utopiono w Morzu Białym, zgodnie z relacjami, jakie słyszałem.

**Roman Pucinski:** Czy wierzył pan w te doniesienia?

**Pan C.:** Wierzyłem, że jest to możliwe, na podstawie mojej wiedzy o Rosjanach.

**Roman Pucinski:** Jak daleko od Ostaszkowa znajduje się Morze Białe?

**Pan C.:** Setki mil.

**Roman Pucinski:** W przybliżeniu ile setek mil?

**Pan C.:** Nie potrafię powiedzieć.

**Roman Pucinski:** Nie wie pan?

**Pan C.:** Nie.

**Roman Pucinski:** Po odkryciu ciał w Katyniu słyszał pan zapewne, że ci ze Starobielska i Kozielska znajdowali w pociągach napisy mówiące o tym, dokąd jechali ci ludzie, nieprawdaż?

**Pan C.:** Nie.

**Roman Pucinski:** Nie słyszał pan o tym?

**Pan C.:** Nie potrafię powiedzieć, ponieważ nie widziałem tego osobiście. Mogę mówić tylko o rzeczach, których doświadczyłem albo które osobiście widziałem.

**Roman Pucinski:** Ale czy podczas późniejszych badań nad tą całą sprawą słyszał pan, że niektórzy z tych ludzi widzieli je?

**Pan C.:** Nie, nie słyszałem.

**Roman Pucinski:** Mogę panu powiedzieć, że niektórzy z przesłuchiwanym tu świadków zeznali, iż w pociągach widzieli wykonane przez ich rodaków napisy, które miały być wskazówkami, dokąd ich wiozą. Zadaję panu to pytanie dlatego, że chciałbym się dowiedzieć, czy przychodzi panu coś do głowy, czy ma pan jakąś opinię, ponieważ mówi pan, że w pociągu, którym pan jechał, nie było żadnych napisów zawierających wskazówki, dokąd posłano waszych ludzi z Ostaszkowa.

**Pan C.:** Nie przeczę, że były tam napisy, ale ja ich nie widziałem, więc nie mogę o nich nic powiedzieć. Ale nie przeczę temu, to możliwe.

**Roman Pucinski:** I nie ma pan pojęcia, dlaczego nie pojawiały się tam te nazwy czy też dlaczego ludzie ci nie zostawiali żadnych wskazówek, tak jak to robili inni?

**Pan C.:** Nie.

**Roman Pucinski:** Czy jest coś jeszcze, co chciałby pan w tym momencie dodać do swoich zeznań, co pomogłoby nam ustalić, kto jest odpowiedzialny za zaginięcie tych ludzi?

**Pan C.:** Osobiście jestem przekonany, że mordy na polskich jeńcach dokonali Rosjanie, ponieważ kiedy poszukiwaliśmy ich w Rosji i kiedy czekaliśmy na nich, oficerów zawodowych armii polskiej, oni, wiedząc, że trwają zakrojone na szeroką skalę poszukiwania, nie potrafili nam powiedzieć, gdzie są ci jeńcy. Ale kiedy Niemcy odkryli masowe groby w 1943 r., oni nagle stwierdzili, że polscy jeńcy przebywali w Smoleńsku w obozie, z którego nikt nie wyszedł i o którym nikt nic nie wiedział.

**Roman Pucinski:** Czy Niemcy kiedykolwiek zajęli, według najlepszej pańskiej wiedzy, obóz w Ostaszkowie?

**Pan C.:** Tak. Mam fotografie, ale nie mam ich przy sobie, z angielskiego czasopisma. W tym obozie są niemieccy jeńcy.

**Roman Pucinski:** Chcę się dowiedzieć, czy armia niemiecka, po tym jak Niemcy najechali na Rosję w 1941 r. – czy armia niemiecka kiedykolwiek dotarła do Ostaszkowa?

**Pan C.:** Na pewno nie w 1941 r.

**Roman Pucinski:** A czy dotarli tam później?

**Pan C.:** Nie interesowałem się tym wtedy.

**Roman Pucinski:** O ile panu wiadomo, nie dotarli tam?

**Pan C.:** O ile mi wiadomo, nie.

**Roman Pucinski:** O ile panu wiadomo, armie niemieckie nigdy nie zajęły Ostaszkowa?

**Pan C.:** Nie.

**Roman Pucinski:** O ile panu wiadomo, kiedy opuszczał pan Ostaszków dnia 4 kwietnia 1940 roku...

**Pan C.:** Nie, 13 maja 1940 r.

**Roman Pucinski:** Przepraszam. O ile panu wiadomo, kiedy opuszczał pan Ostaszków dnia 13 maja 1940 r., w obozie tym pozostało jeszcze w przybliżeniu siedemdziesięciu Polaków?

**Pan C.:** Kiedy wyjechałem z obozu, pozostało tam około siedemdziesięciu ludzi i przybyli oni następnego dnia po mnie do Pawliszczew Boru.

**Roman Pucinski:** Proszę świadka, myślę, że odpowiedział pan na wszystkie nasze pytania.

Czy ktoś ma jeszcze jakieś pytania?

**Ray J. Madden:** Czy są jeszcze jakieś pytania?

**Thaddeus M. Machrowicz:** Nie mam żadnych pytań.

**George A. Dondero:** Nie mam żadnych pytań.

**Ray J. Madden:** Czy mamy coś jeszcze?

Czy ktokolwiek obiecywał panu jakąś zapłatę lub wynagrodzenie za przybycie tu dzisiaj i złożenie zeznań?

**Pan C.:** Broń Boże.

**Ray J. Madden:** Dziękuję panu za przybycie tu dzisiaj.

**Pan C.:** Dziękuję panu.

**Roman Pucinski:** Panie przewodniczący, wysłuchamy teraz pana Łunkiewicza, który jest kustoszem polskich archiwów zawierających dokumenty i akta dotyczące rozmaitych kontaktów i wysiłków podejmowanych w celu wyjaśnienia tej sprawy katyńskiej. Pan Łunkiewicz ma ze sobą oryginały tych dokumentów i ma też należycie potwierdzone co do ich autentyczności fotokopie, które później wręczy naszej komisji.

## **Zeznania pułkownika Łunkiewicza<sup>228</sup> – ciąg dalszy**

**Daniel J. Flood:** Pułkowniku, jest pan tym samym pułkownikiem Łunkiewiczem, który wczoraj został wezwany przez naszą komisję i zaprzysiężony w celu ponownego stawienia się dzisiaj, i ma pan w swojej pieczy i posiadaniu, w celu przedstawienia ich komisji, pewne dokumenty polskiego rządu londyńskiego, czy tak?

**Jerzy Łunkiewicz:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy ma pan teraz przy sobie takie dokumenty?

**Jerzy Łunkiewicz:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Wczoraj nasza komisja zwróciła się do pana, aby, jeśli pozwoli na to czas i okoliczności, przygotował pan do tych dokumentów krótki komentarz dotyczący każdego z nich, aby je nam przedstawić, czy tak?

**Jerzy Łunkiewicz:** Krótkie oświadczenie dotyczące każdego dokumentu?

**Daniel J. Flood:** Na temat każdego z dokumentów, który zamierza pan omówić.

**Jerzy Łunkiewicz:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Doskonale. A zatem jaki pierwszy dokument chciałby pan przedstawić?

**Jerzy Łunkiewicz:** Czy mogę najpierw powiedzieć coś ogólnie na temat tych dokumentów? Z wszystkich tych dokumentów korzystała polska komisja śledcza podczas przygotowywania dużego raportu i raportu dodatkowego. Te dwa raporty przekazałem wczoraj kongresmenowi O'Konskiemu, duży raport rządu polskiego i raport dodatkowy.

**Daniel J. Flood:** Pułkowniku, chce pan nam podać tytuły pewnych raportów na temat mordu katyńskiego przygotowanych pod auspicjami i kierownictwem rządu polskiego w Londynie, czy tak?

**Jerzy Łunkiewicz:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Jakie oficjalne tytuły noszą te raporty?

**Jerzy Łunkiewicz:** Oficjalny tytuł pierwszego raportu brzmi *Fakty i dokumenty dotyczące polskich jeńców wojennych w ZSRR*<sup>229</sup>.

**Daniel J. Flood:** Czy oba raporty mają ten sam tytuł?

<sup>228</sup> Kontynuacja zeznań płk. Jerzego Łunkiewicza składanych w Londynie i zawartych w tym samym, czwartym tomie protokołów komisji.

<sup>229</sup> Raporty zostały opublikowane w szóstej, złożonej wyłącznie z dokumentów części protokołów pt. *The Katyn Forest Massacre. Hearings...*, cz. 6. Część ta była chronologicznie późniejsza nie tylko od części czwartej, z przesłuchaniami w Londynie, ale też piątej zawierającej głównie przesłuchania we Frankfurcie nad Menem. Część szósta protokołów zostanie wydana w ostatnim tomie niniejszej polskiej edycji materiałów komisji.



**Jerzy Łunkiewicz:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Jak brzmi ten drugi?

**Jerzy Łunkiewicz:** Drugi przygotowano, gdy w 1947 r. uzyskaliśmy dodatkowe świadectwa. Jest to raport uzupełniający na temat faktów i dokumentów związanych z mordem katyńskim.

**Daniel J. Flood:** Poproszę te dwa dokumenty, raport pierwotny i ten tak zwany suplement. [*Raporty zostały wręczone*]. W protokole raport uzupełniający na temat faktów i dokumentów związanych z mordem katyńskim oznaczymy jako dowód rzeczowy numer 32, ten drugi dokument zaś zostanie oznaczony jako dowód rzeczowy numer 33.

Pułkownik, pokażę panu dowody rzeczowe numer 32 i 33 i zapytam, czy są to raporty, o których dopiero co pan wspominał.

**Jerzy Łunkiewicz:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Zostaną one dopuszczone. W tym momencie komisja chciałaby zaznaczyć do protokołu, że wszystkie te dokumenty i dowody rzeczowe, które przedstawia teraz pułkownik, zostaną oznaczone w protokole do identyfikacji i dopuszczone z zastrzeżeniem, że w oficjalnym protokole z niniejszych przesłuchań wydrukowane zostaną tylko te fragmenty dokumentacji dowodowej, które nasza komisja uzna za stosowne i właściwe, i uważać będzie za istotne dla naszego dochodzenia.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Chciałbym w tym miejscu coś dodać. Komisja uznaje je wszystkie za istotne, ale wydrukowane zostaną tylko te, które uznamy za niezbędne.

**Daniel J. Flood:** Niezbędne i kluczowe.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Tak jest.

(*Wspomniane raporty oznaczono jako „Dowód rzeczowy nr 32” i „Dowód rzeczowy nr 33” i zostaną one zamieszczone w oddzielnym tomie, w części 6 protokołów z posiedzeń tej komisji*).

**Daniel J. Flood:** Jaki jest następny dokument, pułkownik?

**Jerzy Łunkiewicz:** Są to dokumenty przekazane nam podczas przygotowania raportu i obecnie przedstawię tylko niektóre ważniejsze dokumenty podzielone na trzy grupy. Pierwsza grupa dotyczy obozów jenieckich. Druga dotyczy ustaleń komisji Polskiego Czerwonego Krzyża w sprawie Kriwoziercewa. Trzecia to dokumenty dyplomatyczne.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Rozumie pan przez to wymianę not dyplomatycznych między Polską a Rosją?

**Jerzy Łunkiewicz:** Rosyjskie stenogramy z rozmów z udziałem Stalina, Mołotowa, z rozmów pomiędzy Sikorskim a Stalinem, i tak dalej, oraz pewne specjalne noty dotyczące zaginionych polskich oficerów. Na koniec są jeszcze tylko cztery dokumenty niezwiązane ze sprawą katyńską. O dwa z tych dokumentów prosił pan Pucinski, a dwa dołączyłem sam. Pierwszy to odezwa Timoszenki, o którą pytał wczoraj pan Pucinski, drugi dokument zaś to instrukcja, jak deportować ludność cywilną z Litwy, Estonii i Łotwy.

**Daniel J. Flood:** Czy ma pan oryginał tej odezwy Timoszenki?

**Jerzy Łunkiewicz:** Nie, nie mam.

**Daniel J. Flood:** Tylko kopię?

**Jerzy Łunkiewicz:** To jest fotokopia. Myślę, że oryginał jest gdzieś w Londynie. Prawdopodobnie znajduje się w Instytucie Sikorskiego. Nie jestem pewien.



**Daniel J. Flood:** Czy to wszystko?

**Jerzy Łunkiewicz:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Proszę przekazywać mi te dokumenty w następującej kolejności. Najpierw chcę dokument dotyczący obozów.

**Jerzy Łunkiewicz:** Oto zeznania pana Komarnickiego. Jest to najlepsza relacja na temat obozu w Kozielsku. Mam również oryginał raportu Narcyza Łopianowskiego, którego Rosjanie zabrali do „willi rozkoszy”, gdzie czerwoni próbowali go nawrócić na komunizm.

**Daniel J. Flood:** Poproszę całą teczkę dotyczącą obozów. Jak rozumiem, ten dowód rzeczowy obejmuje uwagi, dokumenty i zapiski na temat obozów.

**Jerzy Łunkiewicz:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Poproszę protokolanta o oznaczenie tego jako „Dowód rzeczowy numer 34”.

*(Wspomniany dokument jest dokumentem oryginalnym. Oznaczono go jako „Dowód rzeczowy nr 34”, a następnie wycofano z protokołu, gdy dołączono „Dowód rzeczowy nr 35” będący fotokopią tego dokumentu. „Dowód rzeczowy nr 34”, oryginał, zwrócono świadkowi).*

*(Poniżej zamieszczono „Dowód rzeczowy nr 35”, angielskie tłumaczenie relacji Komarnickiego, oraz „Dowód rzeczowy nr 35A”, tłumaczenie relacji Łopianowskiego).*

#### Dowód rzeczowy nr 35<sup>230</sup>

9 Sąd Polowy Nacz[elnych] Władz  
Sił Zbrojnych w Londynie

Sow: 29/43

#### Protokół przesłuchania świadka

Londyn, dn. 21 maja 1943 r., godz. 11

Sprawa karna przeciw N.N.

Obecni:

Sędzia wojskowy kpt. aud. dr Kuratowski Roman

Protokółant u.z. Bagińska Stefania

Świadka upomniano i pouczone w myśl art. 81 KWPK o odpowiedzialności za złożenie zeznań niezgodnych z prawdą i w myśl art. 83 KWPK zaprzysiężono, po czym tenże zeznał:

1. Nazwisko i imię: Komarnicki Waław.
2. Data i miejsce urodzenia: 29 VII 1891, Warszawa.
3. Imiona rodziców: Tytus i Józefa z domu Suszycka.
4. Wyznanie: rzym.-kat.
5. Stan rodzinny: żonaty.

<sup>230</sup> Tekst dokumentu w języku polskim za: P. Żaroń, *Obozy jeńców polskich w ZSRR w latach 1939–1941*, Warszawa 1994, s. 322–333.

6. Narodowość: polska.
7. Obywatelstwo: polskie.
8. Stopień wojskowy: ppor. posp. rusz.
9. Przydział wojskowy: Minister Sprawiedliwości.
10. Stosunek do stron: bez przeszkód.

Do Kozielska przywieziono mnie z transportem jeńców z Ukrainy w początku listopada 1939 r. Pierwsze dwa miesiące niewoli przebywałem w sumskiej oblasti (na południe od Kurska), najpierw w barakach kopaczy torfu (miejscowość Bołoto, stacja kolejowa Tiotkino<sup>231</sup>), później w sofronowskim monasterze. Warunki bytu były okropne: spanie na podłodze w wielkiej ciasnocie, w barakach wielkie zimno, głód (jedyne pokarm zupa z soczewicy i chleb razowy).

W czasie tych dwu pierwszych miesięcy oddzielono szeregowych od oficerów. Szeregowi opuścili obozy i przynajmniej niektórzy trafili do Polski drogą przekazania ich Niemcom. Według opowiadania kpt. NKWD Wasilewskiego w rozmowie ze mną w Griazowcu miało to odbywać się w Brześciu. Znam jeden wypadek sprawdzony: lekarz warszawski Bauer wyszedł z monasteru sofronowskiego z transportem w październiku 1939 r., odwiedził w Warszawie żonę prof. Uniwersytetu Poznańskiego Zielińskiego, obecnie po ucieczce z niewoli niemieckiej znajduje się w Palestynie.

Po wyjściu szeregowych (w grupach według województw) oficerowie z sumskiej oblasti (były w tych okolicach cztery obozy barakowe i jeden w monasterze) zostali skierowani drogą na Briansk do Kozielska.

W Kozielsku zastaliśmy koło setki szeregowych pozostałych po pierwotnie tam istniejącym obozie. Miało w nim być przedtem dużo Białorusinów i Ukraińców, którzy początkowo przydzielali czerwone kokardki, rychło się jednak rozczarowali i kokardki te szybko zniknęły. Opowiadał mi o tym ks. kan. Kamil Kankak, prof. seminarium w Pińsku, którego zastałem już w Kozielsku, obecnie jest w Bagdadzie (klasztor karmelitów).

Później zaczęli napływać jeńcy z innych obozów, szczególnie duży transport w drugiej połowie listopada z Szepetówki (Kazimierzczak, obecnie Nairobi), którzy skarżyli się na szczególnie ciężkie warunki życia w tym obozie. W początku grudnia przyszedł pod silnym konwojem transport stu kilkudziesięciu jeńców, który został od reszty obozu odizolowany w jednym z bloków, otoczonym drutem kolczastym. Mieli być w nim sędziowie, prokuratorowie wojskowi i cywilni, mający już wyroki na długoletni pobyt w obozach pracy. Zapamiętałem jedno nazwisko: płk. Korniłowicza. Wyglądali strasznie zmaltretowani, kontakty z nimi mieliśmy tylko w latrynie. Po niespełna trzech tygodniach wyprowadzono ich z obozu. O ile ich nie skierowano do Ostaszkowa, co do zasądzonych jest to wykluczone, możliwe jest, że niektórzy z nich są jeszcze w obozach pracy. Spis ich miał gen. Wołkowicki.

Obóz kozielski składał się z dwóch części całkowicie od siebie odseparowanych: 1. kompleksu gmachów poklasztornych, w których przed bolszewickim przewrotem miało się mieścić prawosławne seminarium duchowne, po przewrocie urządzono w nim dom wypoczynkowy im. Gorkiego (jeńcy parafrazowali „dom odycha Gorkogo” na „gorkij dom

<sup>231</sup> W oryginale Ciotkino.

odtęcza”) oraz 2. tzw. skitu, czyli pustelni, gdzie bolszewicy urządzili dom wypoczynkowy dla matek z dziećmi.

Pierwsza część stanowiła całe miasteczko, otoczone wysokim murem. Wewnątrz niego znajdowały się 22 budynki, które bolszewicy nazywali korpusami, a jeńcy blokami.

Oficerów sztabowych oddzielono od niesztabowych i skoncentrowano: generałów i pułkowników w blokach 7. i 22., majorów w sąsiadującym z blokiem 7. bloku 14. Istniał szczególnie nieprzestrzegany przez jeńców zakaz odwiedzania się przez mieszkańców poszczególnych bloków; głównie ścigano odwiedzanie bloku 7. W bloku 15. było kilka pokoi dla cywilnych. W obozie był szpital, dość dobrze urządzone ambulatorium, apteka, łaźnia. Kierował tymi urządzeniami sanitarnymi lekarz, Gruzin, Golenidze, sympatycznie odnoszący się do jeńców. Pracowali w nich lekarze polscy, na czele stali płk Stefanowski i płk Szarecki. Stanem higieny w obozie zajmował się ppłk dr Millak, a kuchnię kpt. dr Wroczyński.

W obozie było kino, klub ze stołami bilardowymi, czytelnia książek rosyjskich i cudzoziemskich.

Wnętrze bloków było zabudowane pryzmami, w niektórych w 4 kondygnacjach, było w nich duszno, ciemno, kurz, brud, wielkie zapluskwienie i zawšenje, stały gwar. Tylko w blokach 7. i 22. (dla sztabowych) były łóżka.

W skicie był jeden wielki blok, gdzie znajdowała się kuchnia i szereg mniejszych budynków. Całość stanowiła ogród. Spędziłem w nim tylko pierwszą noc, dlatego nie mogę dokładnie odtworzyć sobie planu sytuacyjnego skitu.

W skicie pomieszczono oficerów z okupacji sowieckiej. Dano im o wiele lepsze wyżywienie. W obozie głównym wyżywienie było lepsze niż na Ukrainie, ale jednak bardzo skąpe. Odczuwaliśmy stały głód. Intendenci kradli. W marcu 1940 r. oficerów z okupacji sowieckiej przeniesiono do obozu głównego, mieszając ich z oficerami z okupacji niemieckiej i litewskiej.

Ogólna liczba jeńców, którzy znajdowali się w Kozielsku, da się ściśle określić. W obozie były czynione ciągłe spisy w rozmaitych celach (ewidencja ogólna, stanu wyżywienia, rzeczy obozowych, lekarska dla różnych szczepień itd.). Wszelkie spisy i protokoły w kopiach odsyłane były do Moskwy, jak nas zapewniano. Rząd sowiecki musi posiadać dokładną ewidencję. Ponadto w obozie istniały zajmowane przez jeńców stanowiska starszego obozu i starszych korpusów (bloków). Prowadzili oni ściśle ewidencję. Opierając się na tych danych, mogę określić liczbę jeńców na circa 5000 (bliżej do 4700).

Wśród tej liczby znajdowało się 100 szeregowych, około 100 podchorążych, około 40 cywilów (prezes Komisji Kodyfikacyjnej RP Pohorecki). Reszta oficerowie.

Wśród oficerów byli generałowie: Minkiewicz, wzięty ze swej działki osadniczej koło Brześcia, dlatego nie był w mundurze, lecz w bardzo zniszczonym piaskowo-brunatnym ubraniu, krótkie spodnie, owijaczce, cyklistówka – biedak krępował się chodzić w tym ubiorze po obozie, przeważnie siedział w bloku nr 7 i stamtąd wydawał rozkazy jako najstarszy rangą oficer polski w obozie; Bohatyrewicz<sup>232</sup> emeryt, Wołkowicki i Smorawiński (b[ardzo] czynny) oraz kontradmirał Czernicki. Pułkowników było circa 100, majorów przeszło 300.

Było kilku księży, na czele z księdzem prałatem Wojtyniakiem, zastępcą biskupa polowego, ks. prof. Nowak, ks. mjr Jan Ziółkowski, ks. prof. Kantak i ks. Skorel. Księża ci

<sup>232</sup> W oryginale tu i dalej Bohaterowicz.

odprawiali msze św. w niektóre niedziele, spowiadali, byli b[ardzo] czynni. Ulegali dużemu prześladowaniu ze strony władz sowieckich. Trzech siedziało w areszcie.

Poza wartością bojową i wiedzą wojskową, którą reprezentowali skupieni w obozie kozielskim oficerowie, stanowili oni bezsprzecznie kwiat inteligencji polskiej. Najliczniejsi byli lekarze. Profesorów wyższych uczelni było kilku: Pieńkowski z Krakowa, Straszynski i Zieliński z Poznania, doc. Misiuro z Warszawy, Morawski i doc. Sienicki z Politechniki Warszawskiej, Komarnicki, Godłowski i Swianiewicz z Wilna.

Toteż w obozie odbywały się codziennie liczne wykłady z różnych dziedzin wiedzy. Władze sowieckie na wykłady nie zezwalały (z nielicznymi wyjątkami), ale szczególnych represji za nie nie stosowano. „Starszy” bloku nr 10 mjr Skoczycy wydawał wspólnie z por. Ginsbertem pismo pt. „Biuletyn 10 pawilonu”; wyszło około 10 numerów, po czym nastąpiła wyspa i obaj zostali ukarani kilkunastodniowym aresztem.

W obozie znajdowała się jedna Polka – jeniec, p. Lewandowska, właściwie zaś podobno Dowbor-Muśnicka.

Komendantem był komisarz (Koraliov). Na czele władz obozowych stał jednak właściwie od początku istnienia obozu aż do połowy kwietnia 1940 r., komisarz brygady (kombrig) Zarubin. Władał on kilkoma językami (niemiecki, francuski, angielski) i miał ogólne wykształcenie sowieckie. Politycznie przejawiał w rozmowach z wyższymi oficerami (szczególnie z płk. Künstlerem) wyraźne sympatie proniemieckie.

Jego zastępcą był mjr NKWD Elman (Estończyk), małomówny, chory, grzeczny w obęjsięciu z jeńcami. Od połowy kwietnia zastąpił Zarubina.

Adiutantem Zarubina i jego prawą ręką był kpt. NKWD Aleksandrowicz. Była to postać bardzo ruchliwa, starająca się o popularność wśród jeńców za pośrednictwem wyświadczenia im drobnych, ale w życiu jenieckim bardzo cennych usług, jak wysłanie listu poza kolejką, sprowadzenie książki lub farb do malowania itp.

Duże znaczenie odgrywał st. l[ej][tan]t Demidowicz, będący komisarzem obozu. W dziedzinie politycznej byli czynni kpt. Wasilewski, prawnik, podający się za Polaka, osobiście nieciekawy, narkom st. l[ej][tan]t Gubajew, a w gospodarczej mieniący się polskiego pochodzenia st. l[ej][tan]t Bogdanowicz.

Prócz tego był ogromny sztab urzędników politycznych, gospodarczych itd.

Sześciomiesięczny pobyt oficerów polskich w Kozielsku poświęcony był na rozpracowanie ich pod względem politycznym. W tym celu wielki sztab komisarzy NKWD, zaprawionych w śledztwach, prowadził dniem i nocą nieustające „doprosy”, czyli badania jeńców. Nie były to normalne badania jeńców, ograniczające się do sfery wojskowej, przeciwnie – były to badania polityczno-społeczne. Badano jeńców jak przestępców politycznych.

Aczkolwiek zasadniczo przestępstwem była służba w „burżuazyjnej armii”, uczestnictwo w „światowej kontrrewolucji” przeciwko Związkowi Sowieckiemu, doszukiwano się przestępców kwalifikowanych, jak oficerów II Oddziału, działaczy antykomunistycznych, a najpospolitszym przestępstwem było „dążenie do oderwania od Związku Sowieckiego Białorusi i Ukrainy”. Wypytywano o całe życie, w szczególności interesowano się przynależnością do partii politycznych, przy czym wszyscy pytani z reguły deklarowali się jako bezpartyjni, co wywoływało zdziwienie badających: jak ludzie inteligentni mogą nie interesować się polityką. W Związku Sowieckim zasadniczo wszystko jest polityczne. Interesowano się

stosunkami jeńców z zagranicą. W okresie Kozielska nastawienie władz sowieckich było wyraźnie proniemieckie. Winę za wybuch wojny przypisywano szczególnie Wielkiej Brytanii, która posłużyła się Polską do napaści na Rzeszę Niemiecką. O Polsce mówiono zawsze jako o byłej Polsce („Polski nie ma i nie będzie nigdy”), a o armii polskiej jako o byłej armii, co wywoływało protesty badanych oficerów. Szukano też wśród badanych sympatyków reżimu bolszewickiego. Jeńcy zostali sfotografowani *en face* i z profilu.

W wyniku dochodzeń odbywały się indywidualne wyjazdy oficerów bądź grupowe. W Wigilię Bożego Narodzenia, 24 grudnia 1939 r., wywieziono grupę księży (wszystkich prócz znajdującego się w areszcie ks. Ziółkowskiego). Odnalazł się z nich ks. Kantak, obywatel gdański, który był w Ostaszku i na Łubiance. 8 marca 1940 r. wyjechała grupa 7 oficerów, spośród których odnalazł się później płk Lubodziecki. Wywożono oficerów do więzień w celu dalszych badań, przy czym niektórzy uzyskiwali wyroki skazujące na pobyt w obozach poprawczych pracy.

Wstępem do właściwej ewakuacji było wywiezienie w połowie marca 1940 r. szeregowych, wśród nich wyjechał docent położnictwa Uniwersytetu Wileńskiego, którego nazwiska nie mogę sobie przypomnieć. Wyjazd ten w obozie komentowano dwójako: jedni uważali, że szeregowi jadą na roboty, optymiści, że jadą do kraju, i dawali im zlecenia do swoich rodzin. Wyjazd zrobił wielkie wrażenie na obozie.

Zaczęły krążyć słuchy o bliskiej likwidacji obozu. Początkowo komisarze bolszewicy mówili o rozparcelowaniu („rozgrużeniu”) obozu, który jest przeładowany. („Nie można pozwolić ludziom żyć w tak strasznej ciasnocie, co by było, gdyby wybuchła epidemia”).

Kiedy ewakuacja się zaczęła, tj. 6 kwietnia 1940 r., oficjalny komentarz władz bolszewickich był: „wyjazd do domu”. Należący do okupacji sowieckiej mieli wyjechać do odpowiednich miejscowości, skąd pochodzili, przy czym jeńcy martwili się, że gdy stracą charakter jeńców, chronionych bądź co bądź przez prawo międzynarodowe, miejscowe sowiety „załatwią się z nimi”. Co do osób z okupacji niemieckiej twierdzono, że jest umowa z Niemcami, że jeńcy będą im wydani. Na moje zapytanie, dokąd jedziemy, kpt. Aleksandrowicz odpowiedział: „na zachód, bliżej do swoich”. Pułkownikowi Misiurze miał tenże Aleksandrowicz wskazać stację graniczną, na której przy wydawaniu Niemcom zostanie oddany mu jego aparat fotograficzny. Pod wpływem tych rozpuszczanych przez bolszewików wieści zapanał wśród jeńców nastrój radosnego podniecenia. Ludzie wyjeżdżali bez żadnych obaw, w nastroju jak najlepszym. Władze przy wyjeździe na ogół traktowały ich nieźle, a śledzie, które dawano na drogę, owijano w biały czysty papier, niezmierna rzadkość w Sowietach. Rewizji dokonywano w bloku nr 21, rewidenci byli w białych fartuchach, zabierali ostre narzędzia, a czasem listy i notatki.

Jedni z pierwszych zostali wywiezieni trzej generałowie: Minkiewicz (ubrany po cywilnemu, jak opisałem wyżej), Bohatyrewicz, Smorawiński i płk Stefanowski. Bolszewicy ugościli ich na drogę specjalnie, dając im bliny. Generałowie wychodzili rozpromienieni, wśród szpalerów oficerów wiwatujących na ich cześć. Była śliczna, słoneczna, wiosenna pogoda.

Następnie prawie codziennie, choć były i parodniowe przerwy, a tak samo i odjazd dwóch partii – przed i po południu – jednego dnia, wywożone były grupy przeciętnie dochodzące do 200 osób. 27 kwietnia wywieziona została najliczniejsza grupa, licząca do 400 osób.

Kolejność wyjazdu była przypadkowa. Nie zdołaliśmy ustalić żadnego kryterium. Działo się to w ten sposób, że rano przychodził podoficer do bloku i z kartki wywoływał nazwiska tych, co mieli być wywiezieni tego dnia. Pomieszane tam były zarówno szarże, jak i okupacje i miejscowości. Bolszewicy mówili, że otrzymują dyspozycje telefonicznie z Moskwy, jeńcy, że nazwiska ciągnie papuga. W ten sposób rozdzielano przyjaciół, uwzględniono tylko jeden wypadek, że wysłano ojca razem z synem.

To pomieszczenie wywożonych bolszewicy tłumaczyli tym, że będą jeszcze obozy segregacyjne („pieriedatocznye”). Było to jednak dziwne.

Dnia 27 kwietnia wywożenie oficerów ustało aż do 10 maja. Pozostałych w obozie skoncentrowano w rogu obozu – w bloku nr [?]<sup>233</sup>. Zapanowała w obozie cisza i nuda. Była piękna wiosenna pogoda. Z oficerów sztabowych był tylko admirał Czernicki, z którym mieszkaliśmy w jednym pokoju, i mjr lek. Kopeć. Byliśmy przygnębieni, że nas zostawiono. Jednak jeden z bolszewików szepnął jeńcowi: „Nie narzekajcie. Im później wyjedziecie, tym bardziej wygracie”.

Dopiero 10 maja wywieziono kilkudziesięciu jeńców; również 11 maja. Wyjechał wówczas adm. Czernicki. Po wyjeździe tej grupy wieczorem blok nr 10 odrutowano. Byłem niesłuchanie przygnębiony.

Rano o godzinie 7 obudzono nas, wołając, że wyjeżdżamy. Odczytano tylko tych, co zostają. Było ich 9.

Gdyśmy byli gotowi po śniadaniu, wyszedłem razem z majorem Kopciem na czele transportu. Przed samą bramą nas zatrzymano. Czekaliśmy dość długo. Słońce prażyło. Wdałem się w rozmowę z opartym o bramę komisarzem Demidowiczem, który stale formował transporty. „Dokąd jedziemy?” – zapytałem. „Jedziecie na Smoleńsk” – odparł Demidowicz. „Smoleńsk ładne miasto?” – zapytałem. „Duże, ładne, ale go nie zobaczycie” – odrzekł Demidowicz. (Zgadzało się to z opowiadaniem służby bolszewickiej w Kozielsku, która twierdziła: „Waszi jedut na Smoleńsk”. Eskorta i ekipa kolejarska były stale te same i wracały do obozu). „Na co czekamy?” – zapytałem. „Na Elmana, który rozmawia przez telefon z Moskwą”. „Chcę go widzieć – powiedziałem – bo pożyczył mi z biblioteki książkę *Gardemarinny* (powieść z życia carskich kadetów marynarki i rewolucji w Kronsztadzie)”. Po chwili nadszedł Elman i zaczął na stronie rozmawiać z Demidowiczem. Zaczęła się rewizja. Była dość powierzchowna. Załadowano nas na samochody ciężarowe. Z radością jechałem przez pola pod silną eskortą. Na stacji odległej o 3 km (był to przystanek przed Kozielskiem) załadowano nas do wagonów więziennych, na których było napisane kredą „Babynino”. Po przeszło 24 godzinach podróży, odbywanej w niesłuchanie ciężkich warunkach, zatrzymaliśmy się na stacji Babynino i po kilkugodzinnym postoju wyładowano nas z wagonów i załadowano na samochody ciężarowe.

Był to dzień Zielonych Świąt. Upał i kurz straszne. Jechaliśmy samochodami 40 km. Przyjechaliśmy do miejscowości Pawliszczew Bór, gdzie znajdował się tzw. juchnowski łagier. Zastaliśmy tam grupę kolegów z Kozielska, która wyszła stamtąd 26 kwietnia. Wśród niej byli płk Szarecki, Künstler, Felsztyn, kmdr Żejma, por. Ginsbert, podchorążowie. Wszyscy ubrani w czystą bieliznę, wydaną świeżo. Podchorążowie grali w siatkówkę.

<sup>233</sup> Numer bloku nieczytelny.

Naokoło śliczny bór, do którego dostęp zamykały druty kolczaste. Zaprowadzono nas do natryskowej łaźni (jedynej, jaką widziałem w Sowietach), potem do jadalni, gdzie były stoły nakryte obrusami (dotąd jedliśmy na przyręczach). Dano niebywale duże porcje.

Komendantem obozu był mjr Kadiszczew, dbały o dyscyplinę, a nawet elegancję w obozie. Przybyli jednak w parę dni z Kozielska: Elman, Aleksandrowicz, Wasilewski i większość politruków. Dziwiło nas, że wszyscy znaleźli się z nami. „Wasi koledzy pojechali do Niemiec, wy też tam niedługo pojedziecie” – zapewniali nas.

Wkrótce przybyła grupa kilkudziesięciu oficerów ze Starobielska. Która też była grupą ostatnią stamtąd (Czapski, Czerny, Ślizień i inni). W kilka dni później przybyło circa 180 ludzi z Ostaszkowa, wśród nich było 3 oficerów, reszta policja, szeregowi, cywile, kilku złoczyńców ze św. Krzyża.

Z Pawliszczewa Boru wywieziono nas 12 czerwca. Jechaliśmy przez Moskwę, w której staliśmy dobie. 18 czerwca przybyliśmy do Griazowca w wołogodzkiej oblasti. Tam zastaliśmy starą ekipę politruków z Kozielska: Aleksandrowicza, Elmana, Wasilewskiego.

Korespondencja nasza z rodzinami (jeden list na miesiąc) nie funkcjonowała od końca lutego (4 marca wyjechał z Kozielska kombrig Zarubin do Moskwy, jak się później okazało, aby przeprowadzić rozmowy dotyczące naszej ewakuacji. Pamiętam dobrze tę datę, gdyż zaznaczył mi na ten dzień „dopros”, obiecując rozmawiać „tri-czetyri czasy”; obawiałem się tej rozmowy i byłem szczęśliwy, gdy w ten sam dzień rano kombrig wyjechał do Moskwy. W Pawliszczewie odebrano raz listy do wysłania, ale one, jak się okazało, były nie wysłane. Przywrócono nam korespondencję z rodzinami dopiero w końcu września 1940 r. w Griazowcu, jednak wprowadzono dotąd nieistniejący zakaz pisania w listach o kolegach. Zaczęły napływać zapytania od rodzin tych, co wyjechali z Kozielska „do domu”. Nie mogliśmy na nie odpowiedzieć, ale stało się jasne, że ich nie ma w okupacji niemieckiej ani w Niemczech.

Jeszcze w końcu sierpnia Elman obiecywał mi przy długim, godzinnym „doprosie”: „wyjazd do swoich, tak jak wasi koledzy, teraz na was kolej”. Później już o tym przestano mówić, a gdy późną jesienią [19]40 r. zagadnąłem o to Wasilewskiego, ten mi odparł: „Czyście słyszeli, by jeńców zwalniano przed końcem wojny? Może i po wojnie zostaniecie żyć w Sowieckim Sojuszu”. „A nasi koledzy, którzy pojechali do niemieckiej strefy?”. „Eto drugoje dieło” – odparł Wasilewski i skierował rozmowę na inny temat.

Innego razu skarżył mi się, że jemu, „politrobotnikowi smoleńskiej oblasti”, kazano wyjechać do tego północnego kraju na dwa miesiące, to się przedłużyło, a tu taki parszywy klimat, że on stale choruje.

Istotnie kazano nam zagospodarować się w obozie na stałe. Wydano ziemię pod ogródki warzywne. Zatwierdzono dotychczas nielegalne wykłady polskie. Wyznaczono referentkę kulturalno-oświatową. Przyznano miesięczny kontyngent 14 kilogramów książek miesięcznie. Polepszo wikt. Przyznano 20 r[u]b[li] poborów oficerom miesięcznie, 10 r[u]b[li] szeregowym. Tak mieliśmy przetrwać wojnę. Oswobodził nas traktat lipcowy.

Przy tym jeszcze w końcu czerwca przyszło do obozu 1300 jeńców, w tym 1000 oficerów, którzy byli uznani za „internowanych”, wzięci zostali na Litwie, Łotwie i w Estonii. Wyjeżdżali natomiast z obozu oficerowie Niemcy.

Najcięższym miesiącem w niewoli był lipiec 1941 r. Przyjechała do obozu specjalna komisja z Moskwy, która zaczęła zrywać poszczególne oficerów, zwłaszcza tych, co przedstawiali



lepsze wartości bojowe. Przed rozpoczęciem rozmowy żądano podpisania zobowiązania, że treść jej przesłuchiwany zachowa w tajemnicy pod groźbą kilkuletniego więzienia. Po tem namawiano do wstąpienia do Czerwonej Armii, grożąc rozstrzałem w razie odmowy. Kilku oficerów wywieziono. Jednak postawa obozu była nieugięta, wyjątki były nieliczne, ograniczały się do bywalców tzw. czerwonych kącików. Komisarze bolszewicy otrzymywali odpowiedź: „Jesteśmy żołnierzami polskiej armii. Mamy swego Naczelnego Wodza Generała Sikorskiego. Tylko na Jego rozkaz wstąpimy tam, gdzie nam każe”.

Bolszewicy obcięli nam racje żywnościowe o 50 procent. Zapanował głód. Obóz zaciął się w swym oporze. Dyskusje z komisarzami bolszewickimi przybierały na zaciętości. 31 lipca po podpisaniu układu nastąpiła od razu radykalna zmiana w traktowaniu nas, a wkrótce obóz objęły polskie władze wojskowe.

Na stosowne pytanie świadek podaje:

Spośród wywiezionych z Kozielska nie widziałem więcej i nie mam o nich żadnej wiadomości: prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Pieńkowskiego (majora), prof. Uniwersytetu Wileńskiego Godłowskiego (por.), prof. Politechniki Warszawskiej Morawskiego (por.), generałów Minkiewicza i Smorawińskiego, adm. Czernickiego, gen. Bohatyrewicza, lekarzy: dr. Mogielnickiego z Łodzi, dr. Wierszyło (majora) z Warszawy, dr. kpt. Zalewskiego Jerzego (ze szpitala św. Łazarza w Warszawie), kpt. dr. Wroczyńskiego, byłego wiceministra zdrowia, dr. Kępińskiego<sup>234</sup>, okulisty z Warszawy, dr. Stefanowskiego z Warszawy, dr. Zuberbiera z Warszawy, kpt. dr. Freyda<sup>235</sup>, dr. Kalicińskiego z Warszawy, dr. Rogozińskiego, płk. dr. Nelkena, płk. Dziurzyńskiego, brata profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, por. adw. Wirszyło Tadeusza z Wilna, płk. Lewakowskiego z Instytutu Geograficznego, płk. dr. Marynowskiego z Wilna, płk. w st. sp. Olszewskiego (z Małopolski), płk. Leukos-Kowalskiego, kom[endant] Z[wiązku] Strz[eleckiego] ks. mjr. Ziółkowskiego, ks. Skorela, ks. prof. ppłk. Nowaka, ks. płk. Wojtyniaka, zast. biskupa polowego, ks. płk. Paszko<sup>236</sup> – pastora, płk. Kornilowicza, inż. Srebrnego, brata profesora z Wilna, wiceprezesa Sądu Okr[ęgowego] z Wilna – nazwiska nie przypominam sobie, mjr. Skoczyckiego, płk. dr. Rosnowskiego, prof. Uniwersytetu Wileńskiego, kustosa muzeum rzemieślniczego w Warszawie w stopniu majora (nazwiska nie pamiętam). Innych nazwisk w tej chwili sobie nie przypominam.

Nadmieniam, że w styczniu 1941 r. wezwany zostałem do komendy obozu w Griazowcu przez kpt. Wasilewskiego (kpt. NKWD), który odczytał mi raport nadesłany z Wilna, że Aleksander Zwierzyński zamieszkały w Wilnie miał tam zeznać, jakoby przed wojną często rozmawiał ze mną o konieczności oderwania od Związku Sowieckiego Białej Rusi i Ukrainy. Zaprzeczyłem temu, po czym protokół odesłano do Moskwy, a po kilku tygodniach śledztwo umorzono, o czym mnie zawiadomiono, nadmieniając, że zostałem zaliczony do grupy oficerów, którzy mają być wydani Niemcom.

Na tym protokół o godz. 11.30 zakończono i po odczytaniu podpisano.

<sup>234</sup> W oryginale Kempnińskiego.

<sup>235</sup> W oryginale Frejda.

<sup>236</sup> W oryginale Paszke.

## Protokół

spisany dnia 13 października 1942 w kancelarii O[ddziału] II D[owódz]twa I Korpusu Panc[erno]-Mot[orowego] (Referat Wywiadu Obronnego) przez kpt. Giedronowicza Narcyza z rtm. Łopianowski[m] Narcyzem<sup>238</sup> w sprawie „Małachówki”.

Rtm. **Łopianowski** Narcyz, ur. 29 X 1898 w maj[ątku] Stoki pow. Wilno, syn Ignacego i Marii z d. Woronków, wyzn[ania] rzym.-kat., oficer s[łużby] st[alej] zeznaje:

Wybuch wojny polsko-niemieckiej zastał mnie w Augustowie w 1. P[ułku] Uł[anów] Krechowickich. W składzie tego pułku wziąłem udział w walkach lotniczych jako d[owód]ca obrony p[rze]ciwlot[niczej], a następnie zgodnie z planem mobilizacyjnym odszedłem do 101. P[ułku] Uł[anów], który rozpoczął się organizować w Białymstoku. Dnia 6 IX 1939 [r.] w walkach z lotnikami niemieckimi pod miejscowością Starosielce strąciłem Me 109 wzór 34. W nocy z 6 na 7 w składzie pułku odszedłem do Wołkowyska, gdzie zostaliśmy wcieleni do grupy „Wołkowysk” gen. **Przeździeckiego**.

Dnia 20 IX 1939 [r.] miała miejsce pierwsza potyczka z bolszewikami pod m[iejscowością] Dziembrów<sup>239</sup>. Piechota bolszewicka została zniszczona i jeńcy rozstrzelani. Czołgi wyszły bez szwanku. Była to szarża kawaleryjska. Dnia 21 IX [19]39 [r.] w nocy nastąpiło zajęcie Grodna przez nasze oddziały po uprzednim wyparciu bolszewików. Walki na przedmieściu Grodna trwały do południa dnia 21 IX [19]39 [r.]. W dniu 22 IX [19]39 [r.] miały miejsce walki z bolszewikami pod m[iejscowością] Kodziowce. Ze strony bolszewickiej brało udział 40 czołgów, z tego na polu walki zostało 17 i piechota została zniszczona. W walce tej brał udział cały 101. P[ułk] Uł[anów]. Zginął dowódca pułku mjr **Zuchowski** Stanisław, dwóch d[owód]ców szwadronu, jeden d[owód]ca plutonu. Straty szwadronu 2, którym ja dowodziłem, wynosiły 50% ludzi, 75% koni. W walce tej dowodziłem dywizjonem. Drugim dywizjonem dowodził d[owód]ca pułku.

Walka była rozstrzygnięta na naszą korzyść. Straty po stronie bolszewickiej wynosiły ok. 800 ludzi. Pomimo mojego przeciwdziałania rannych i jeńców ułani wymordowali.

Dnia 23 IX o godz. 20 nastąpiło przekroczenie granicy litewskiej w ramach pułku na rozkaz d[owód]cy grupy gen. Przeździeckiego. Przy przekraczaniu granicy nie posiadaliśmy prawie zupełnie amunicji. Na Litwie zostaliśmy osadzeni w obozach Rakiszki i Kalwaria<sup>240</sup>.

Dnia 11 VI 1940 [r.] na skutek okupacji sowieckiej zostaliśmy przewiezieni do m[iejsca] Kozielsk na Ukrainie do obozu jeńców wojennych.

<sup>237</sup> Najobszerniejszy z meldunków rtm. Narcyza Łopianowskiego dotyczących m.in. lub głównie pobytu w więzieniach NKWD w Moskwie i w tzw. willi rozkoszy w Małachówce. W przeciwieństwie do pozostałych dokumentów zawartych w protokole komisji (tylko w języku angielskim) nie został odnaleziony i wydany przez Andrzeja K. Kunerta w języku polskim jako załącznik do wspomnień rtm. Łopianowskiego napisanych w latach sześćdziesiątych XX w. (N. Łopianowski, *Rozmowy z NKWD 1940–1941*, oprac. A.K. Kunert, Warszawa 1990). Tekst zawarty w protokole komisji udało się zidentyfikować jako tłumaczenie dokumentu zachowanego w zbiorach IPMS w Londynie, Kol. 12/4 (kopia w archiwum IPN, sygn. AIPN, 2210/1/2).

<sup>238</sup> W oryginale imię Narcyz, przy nazwisku Łopianowski w złej odmianie z końcówką „a”.

<sup>239</sup> W oryginale Dziębrowo.

<sup>240</sup> W oryginale Kaliwaria.

9 X 1940 [r.] na czele z gen. Przeździeckim w liczbie 21 osób zostałem przewieziony do więzienia Butyrki w Moskwie. W skład tej grupy m.in. wchodził:

1. gen. **Przeździecki**
2. ppłk **Konczyc**
3. mjr **Zaorski** Kazimierz
4. mjr **Gudakowski** (obecnie ppłk)
5. mjr **Stoczkowski**
6. kpr. art. **Swiecicki**
7. kpt. **Ziobrowski** (obecnie mjr)
8. rtm. **Pruszyński** Andrzej (brat Ksawerego)
9. por. **Tacik**
10. [por.] **Siewierski**
11. [por.] **Tomala**
12. [por.] **Szumigalski**

Pozostałych nazwisk nie przypominam sobie.

Początkowo zostaliśmy umieszczeni w celi nr 94, następnie po krótkim przesłuchaniu gen. Przeździecki wraz z 10 oficerami zostali przewiezieni na Łubiankę. Przesłuchiwał mnie, się później dowiedziałem, szef sztabu NKWD ppłk **Jegorow**. Był to osobnik ok. lat 40, wzrostu wyżej średniego, dobrze zbudowany, jasny blondyn, twarz pociągła, bez zarostu. Ubrany elegancko, w mundurze wojskowym NKWD. Po krótkim zapytaniu o moje zdrowie i stan psychiczny interesował się moją rodziną, skąd pochodzę, czy jestem żonaty, czy mam dzieci, czy jestem oficerem s[łużby] st[ałej] i czy zaniechałem myśli o walce z Niemcami. Rozmowa trwała ok. 10–15 min. W nocy pomiędzy godz. 12–1 wróciłem z powrotem do celi.

Po upływie dwóch dni zostaliśmy przeniesieni na Łubiankę jw. i umieszczeni w celi nr 62, b[ardzo] małej, ciemnej, wiecznie oświetlonej jedną lampką elektryczną zawieszoną u góry. Po załatwieniu wstępnych formalności, jak sprawdzenie danych personalnych, fotografowanie w różnych pozach, i zjedzeniu kolacji udaliśmy się wszyscy na spoczynek. O godz. 24 generał Przeździecki został wezwany na przesłuchanie. Po upływie 10 minut ja też z kolei zostałem wezwany i w towarzystwie podpułkownika NKWD i dwóch strażników, przechodząc przez różne korytarze, doszedłem do żelaznych drzwi w ścianie. Było to przejście łączące więzienie Łubianki z NKWD. Za tymi drzwiami znaleźliśmy się na szerokim korytarzu zasłanym dywanem kokosowym, w drugim końcu tego korytarza była tablica z napisem „IV piętro – wejście główne” oraz marmurowa tablica z napisem „Enkawudzisto, bierz przykład z czekistów, jak należy tępić wrogów ludu”. Na dole nazwiska tych, którzy zginęli w walce „o wolność”. Na pierwszym miejscu złotymi literami nazwisko „Feliks Dzierżyński”. Po przejściu całego szeregu korytarzy i schodów stanęliśmy przed drzwiami nr 523. Towarzyszący mi podpułkownik zdjął czapkę przed tymi drzwiami i usiłował zajrzeć przez dziurkę od klucza. Następnie otworzył drzwi i wszedł sam. Za chwilę kazał mi wejść. Wszedłem do pokoju b[ardzo] dużego, o szarym obiciu, o luksusowym urządzeniu biurowym. Na prawo, tuż przy wejściu, zauważyłem jasną jesionową szafę normalnej wysokości. Szafa ta wyraźnie odbijała się na tle szarego obicia. Na słowo kancelistki „Można” – podpułkownik otworzył kluczykiem tę szafę i zniknął we wnętrzu. W tej chwili strażnicy kazali mi się odwrócić

twarzą do ściany. Po pewnym czasie usłyszałem głos zapraszający mnie do wejścia do tej szafy. Wszedłem, zauważyłem przed sobą drzwi i ciemnoczerwoną kotarę, odsunąłem ją i wszedłem do sąsiedniego pokoju. Podpułkownik sowiecki pozostał w pierwszym pokoju. Za biurkiem spostrzegłem podpułkownika **Jegorowa** siedzącego w fotelu, z lewej strony obok niego stał mężczyzna w cywilnym ubraniu o martwym zupełnie wyrazie twarzy. Drugi mężczyzna w szarym ubraniu cywilnym szybkim krokiem spacerował po pokoju, mając ręce założone z tyłu. Po czterech miesiącach na fotografii zobaczyłem tych dwóch i dowiedziałem się, że człowiek „o martwej twarzy” nazywa się **M[i]erkułow** i był komisarzem bezpieczeństwa, a drugi nazywał się **Beria**, komisarz NKWD. Na życzenie ppłk. **Jegorowa** siadłem w jednym fotelu, który stał przed biurkiem. Po wstępnych pytaniach o zdrowie itp. zapytał, dlaczego w 1939 r. tak szybko ulegliśmy Niemcom. Odpowiedziałem, że nie tylko Niemcom, ale i bolszewikom, którzy wbili nam nóż w plecy. Czy walczyłem w 1939 r. z bolszewikami? – Tak. „Gdzie?” – na to odpowiedzi nie dałem, mówiąc, że jestem oficerem i na to pytanie odpowiedzieć nie mogę. Więcej mowy o tym nie było. „Co ja myślę o obecnej sytuacji?” – odpowiedziałem, że nic dotychczas się nie zmieniło, Polska jest w stanie wojny z bolszewikami. „Skąd ja o tym wiem?” – odpowiedziałem, że w październiku 1939 rząd Sikorskiego taką deklarację złożył. Odpowiedź ppłk. Jegorowa: „Rząd Sikorskiego jest samozwańczy, nie ma nic do gadania o sprawach Polski. Rząd polski zostanie utworzony przez Naród Polski”. I zapytał: „A jak mi się podoba ustrój sowiecki zaprowadzany na terenach przez Sowiety?”. Odpowiedziałem, że rozumiem ich postępowanie w stosunku do żołnierzy i mężczyzn, którzy mogą walczyć z bolszewikami, lecz cóż zawiniły te niewinne dzieci i nieszczęśliwe kobiety, które wywozicie na Syberię i na północ, żeby zginęły z głodu i zimna. Płk Jegorow odpowiedział, że musimy im być za to wdzięczni, gdyż dzieci i kobiety są wywożone dlatego, by ustrzec je przed zemstą ludności miejscowej.

**M[i]erkułow** tylko jedno pytanie mi zadał: „Dlaczego ja jestem taki głupi, jestem dzielnym oficerem, a nie mogę zrozumieć wielkich rzeczy”.

Po tym przesłuchanie w pierwszym dniu zostało ukończone. Po powrocie do celi opowiedziałem zgromadzonym kolegom, o co byłem pytany i w jakiej formie. Gen. Przeździecki poinformował nas, że do niego były skierowane podobne pytania z tą różnicą, że zapytywany był, na jakich warunkach zgodziłby się na tworzenie polskich jednostek w Związku Radzieckim. Generał odpowiedział, że jeśli otrzyma rozkaz z Londynu, to rozkaz ten wykona.

Nadmieniam jeszcze, że byłem zapytywany przez płk. Jegorowa, czy mógłbym współpracować przy organizacji WP na terenie ZSRR. Odpowiedziałem, że jestem oficerem i na rozkaz Nacz[elnego] Wodza zawsze to zrobię. Usłyszałem ironiczny śmiech i następnie pytanie: „A na rozkaz któregośkolwiek z generałów czy bym to zrobił?” – odpowiedziałem, że rozkaz każdego człowieka, który będzie miał upoważnienie z Londynu, wykonam.

Badania te powtarzały się często i trwały aż do drugiej połowy grudnia 1940. Wszystkie przeprowadzone badania były mniej więcej w tym samym rodzaju.

W listopadzie wyłoniła się sprawa mojej żony i dwojga małych dzieci: 3 i 6 lat. Gdy na zapytanie płk. Jegorowa odpowiedziałem, że moja żona jest w Warszawie, otrzymałem odpowiedź, że „to są kpiny z mojej strony”. (Moja żona wraz z dziećmi była w rękach NKWD od 6 miesięcy i w pierwszych dniach maja 1940 uciekła z dziećmi do Warszawy przy pomocy moich ułanów). Po upływie 2 tygodni zostałem wezwany ponownie i otrzymałem zezwolenie

na napisanie listu do Warszawy, do żony, przy tej okazji płk Jegorow powiedział, że moja żona „gdzieś znikła”, że to jest prawdą, co mówiłem, tylko prosił, żeby go poinformować, w jaki sposób moja żona potrafiła uciec. Odpowiedziałem, że bardzo jestem wdzięczny władzom NKWD za ułatwienie ucieczki mojej żonie, gdyż nie wierzę, żeby słaba kobieta z dwójkiem małych dzieci i na granicy [mogła] przejść przez dwa rzędy drutów kolczastych i rowy – na stronę niemiecką. Około 20 grudnia 1940 gen. Przeździecki, po raz już nie wiem który, ponowił swoje żądanie, by nam dali większą celę, bo w tej małej celce 11 osób kompletnie dusiło się. Po większej awanturze generał został odprowadzony do szefa sztabu NKWD i wrócił z zapewnieniem, że będziemy pomieszczeni w lepszych warunkach. I rzeczywiście dnia 24 XII 1940 [r.] generał i pięciu innych oficerów zostali zabrani z celi. W celi pozostali rtm. **Łopianowski**, por. **Siewierski**, por. **Szumigalski**, por. **Tomala** i por. **Tacik**. Wieczorem złożyliśmy sobie wzajemnie życzenia wigilijne. Ok. godz. 20 otworzyły się nagle drzwi celi i ujrzelśmy wchodzącego pułkownika w mundurze polskim. Towarzyszył mu pan po cywilnemu. Pułkownik podał swoje nazwisko **Gorczyński**, pan po cywilnemu przedstawił się jako ppłk dypl. Berling. Obaj byli bez płaszczy i bez czapek. Po krótkim powitaniu płk Berling usiłował zawiązać pogawędkę wyłącznie na tematy polityczne. Nie chcąc rozmawiać z ludźmi nieznanymi, odpowiadaliśmy b[ardzo] niechętnie. W międzyczasie na żądanie płk. Berlinga została przyniesiona kolacja z restauracji dla 2 osób. Płk Berling proponował, czy byśmy nie zjedli z nim kolacji restauracyjnej, która może być dostarczona na jego rozkaz. To pogłębiło jeszcze bardziej nasze podejrzenie, że nie są to więźniowie tak jak my, lecz ludzie, którzy mają specjalne cele.

Tym bardziej że płk Berling nie potrafił nam wyjaśnić, dlaczego oni tak dobrze wyglądają, jeżeli są w więzieniu. Do dyskusji dał się wciągnąć por. **Tacik**, który w gorący sposób zareagował na oskarżenie Polski i Narodu Polskiego wyrażone przez płk. Berlinga. Wizyta trwała około 2 godzin. Na pukanie płk. Berlinga drzwi celi zostały otwarte i goście nas opuścili z zapewnieniem, że jutro zobaczymy się. Następnego dnia, tj. 25 XII [19]40 [r.], zostałem wezwany po raz pierwszy w godzinach rannych na przesłuchanie. Płk Jegorow doręczył mi list od mojej żony. List był zapieczętowany, lecz biorąc list z ręki pułkownika, zauważyłem tłumaczenie listu na język rosyjski. List ten musiałem przeczytać w obecności płk. Jegorowa i jakiegoś osobnika w szarym ubraniu, siedzącego na fotelu w cieniu, tak że twarzy jego widzieć nie mogłem. Ja zaś siedziałem na jedynym fotelu przed biurkiem Jegorowa, twarzą do światła. (Pokój nr 807). Płk Jegorow zadał mi pytanie oderwane: „Dlaczego ja walczyłem w 1939 [r.] przeciwko Armii Czerwonej?”. Odpowiedziałem, że jestem oficerem, byłem d[owód]cą i to był mój obowiązek. Pułkownik w brutalnej formie mi powiedział, że „zginęło w tej bitwie dużo dobrych żołnierzy sowieckich i jak ja ośmieliłem się to zrobić, zmuszając swoich ułanów do walki z bolszewikami”. Chciał się dowiedzieć, jakie metody stosowałem, żeby zmusić żołnierzy do tak zacieklej walki. Odpowiedziałem, że to walczył polski żołnierz, spełniając swój obowiązek i broniąc swojego honoru.

Osobnik siedzący na fotelu powiedział cicho do pułkownika Jegorowa: „Zostawcie go, on spełnił swój obowiązek”.

Po powrocie do celi otrzymaliśmy rozkaz szybkiego zjedzenia obiadu i przygotowania się do wyjazdu. Około godz. 2 tegoż dnia przyszedł do celi znany mi już podpułkownik (ten, który prowadził przedwstępne badania) i kazał nam iść za sobą. Udaliśmy się za nim, nie

dziwiąc się nawet, że idziemy bez strażników. Na dole w ogrodzonym podwórzu czekały dwa samochody osobowe. Do jednego wsiedliśmy w towarzystwie tego podpułkownika, do drugiego zostały położone nasze rzeczy. Ruszyliśmy wzdłuż rzeki Moskwy, pułkownik pokazał nam wybudowane mosty na rzece, pokazał nam teatr i Kreml z daleka.

Nie mogłem się zorientować, w którym kierunku jedziemy. Dopiero po przejechaniu ok. 30 k[i]l[o]m[etrów] przejechaliśmy most nad torem kolejowym, gdzie przy rozwidleniu szos był napis, że szosa, którą jedziemy, prowadzi do R[i]azania. Po przejechaniu ok. 40 k[i]l[o]m[etrów], licząc od Łubianki, skręciliśmy na leśną dróżkę w rozkopanym śniegu. Dojechaliśmy do jakiegoś płotu. Bramę otworzył żołnierz sowiecki. Samochód zatrzymał się przed willą. Na nasze spotkanie wysłała gromadka ludzi ubranych różnie: jedni w mundurach oficerów polskich, drudzy po cywilnemu, a niektórzy w stroju mieszanym. Ujrzałem tam płk. **Gorczyńskiego**. Płk **Berling** powitał nas jako oczekiwanych gości i zaprowadził do pokoju jadalnego na podwieczorek. Następnie wskazał nam pokój o 7 łóżkach. W pokoju tym oprócz nas mieszkał podch[orąży] **Kukuliński** i miał zamieszkać ppor. rez. **Szczypiorski**.

Krótką charakterystyka willi: była to willa urządzona nowocześnie, z centralnym ogrzewaniem, łazienką z wodą ciepłą i zimną o każdej porze. Składała się z 7 pokoi i kuchni. Jeden pokój był przeznaczony na jadalnię, gdzie też odbywały się rozmaite odczyty i były wygłaszane referaty. Urządzenie pokoi mieszkalnych wydawało mi się wtedy luksusowe. Łóżka sprężynowe z materacami, kołdry watawane, poduszki puchowe, kanapy i nawet fotele miękkie. Obsługa żeńska: dwie pokojówki młode, jedna kucharka o arystokratycznym wyglądem i kucharz nazwiskiem **Fomicz** (z Kremla), stróż do froterowania podłóg i rąbania drzewa i paru żołnierzy sowieckich.

Regulamin: swoboda poruszania się w obrębie ogrodu była nieograniczona od godz. 8 rano do godz. 9 wieczorem. W nocy nie można było wychodzić poza dom pod pozorem, że są złe psy i mogą nas pokaleczyć. Jednego wieczoru, chcąc sprawdzić, wyszedłem i znalazłem jednego żołnierza sowieckiego siedzącego na drutach przeciągniętych pomiędzy dwoma drzewami. Żołnierz ten spał, będąc zwrócony twarzą w kierunku naszych drzwi.

Dnia 31 XII 1940 [r.] przyjechał płk **Jegorow** i złożył życzenia noworoczne na ręce płk. **Berlinga** i zapowiedział nam, że zgodnie ze zwyczajem panującym w Polsce, pragnie urządzić nam wieczór sylwestrowy. Szczegóły zostały ustalone z płk. Berlingiem i płk. Jegorowem. Do pokoju jadalnego nie wolno było wchodzić do godz. 23. O godz. 23, na zaproszenie płk. Berlinga, weszliśmy do pokoju jadalnego, gdzie stały już stoły nakryte białymi obrusami, na stołach tych różne owoce południowe, koniak, wino czerwone i białe, przekąski zimne, mięsa itp. Usługa była kobieca. Po zakończeniu przygotowań służba opuściła willę po wypiciu jednego kieliszka koniaku.

O godz. 24 przez radio rozległy się dźwięki *Międzynarodówki*. Na bacność stanęli polscy oficerowie z małymi wyjątkami. Pierwszy, który stał na bacność, to ppłk dypl. **Tyszyński**. Gdy zamilkły dźwięki *Międzynarodówki*, ppor. **Szczypiorski** wznosił okrzyk „Niech żyje partia komunistyczna!”. Kieliszek trzymany w ręku ja zgmiotłem i wyszedłem z pokoju jadalnego. Za mną wyszli zaraz ci oficerowie, którzy ze mną przyjechali. Następnego dnia w godzinach rannych płk **Berling** miał dłuższą przemowę do nas (półtorej godziny), pragnąc nam złągodzić wczorajszy incydent i wyjaśnić, że to są wybryki komunistów i że on sam komunistą nie jest i nigdy nim nie będzie, jednakże musimy zrozumieć dużo rzeczy. I po



dłuższym pobycie na pewno je zrozumiemy. Pogadanka ta odbywała się w naszym pokoju i tylko dla nas. Nikt z dawnych mieszkańców willi nie był obecny.

Po 15 II 1941 [r.] płk **Berling** wystąpił z propozycją, by poprosić władze sowieckie o przesłanie portretu ludzi rządzących Związkiem Sowieckim celem umieszczenia tych portretów w willi zajmowanej przez nas. Popatrzyłem na niego jak na wariata, twierdząc, że to jest niemożliwe, żeby on, oficer polski znajdujący się w więzieniu, mógł wnieść taką prośbę do swoich wrogów. Kpt. **Rosen-Zawadzki** zwrócił się do mnie zapytaniem: „Jak ja to rozumiem? Nie jestem przecież w więzieniu teraz”. Odpowiedziałem, że więzienie na Butyrkach czy też na Łubiance albo w tej willi jest więzieniem. Tutaj w lepszych trochę warunkach. Kpt. Rosen odpowiedział z rezygnacją: „Wobec tego trudno z panem gadać”. Płk **Berling** zapowiedział głosowanie, nie pozwalając na żadną dyskusję na ten temat. Głosowanie miało się odbyć w ten sposób, że każdy miał się udać do pokoju płk. Berlinga, na kartce napisać „plus” tzn. tak, „minus” tzn. nie, i kartkę tę zwiniętą położyć na talerzyku stojącym na stole obok płk. **Bukojemskiego**. Na żądanie płk. Berlinga wzięłem kartkę leżącą na stole, ostrym ołówkiem przeciągnąłem, robiąc dziurę na środku. Miało to oznaczać minus. Kartkę tę, niezwinętą, złożyłem na talerzu. Sądziłem, że głosowanie tajne wykaże większość, która rozumie, że zwracanie się z tego rodzaju prośbą jest hańbą nie tylko dla oficerów, lecz dla każdego Polaka. Sądziłem, że tak postąpią ci czterej, którzy ze mną przyjechali: podch[orąży] **Kukuliński**, liczyłem trochę na mjr. **Lisa**, płk. **Gorczyńskiego** i na paru innych.

Po przeliczeniu głosów przez płk. Berlinga i Bukojemskiego okazało się, że głosów „za” było 12, dwa głosy przeciw, tzn. minus, i jedna kartka czysta. Dowiedziałem się potem, że kartkę ze znakiem minus oddał mjr **Lis**, a kartkę czystą podch[orąży] **Kukuliński**. Reszta głosowała za wnioskiem. Portrety zostały wywieszane. Wieszając portret nad moim łóżkiem z wizerunkiem **Kaganowicza**, płk **Berling** powiedział z przekąsem: „Niech pan rotmistrz nie odrętwieje”. Odpowiedziałem, że to dla mnie nie ma znaczenia. Portretami może sobie wytapetować tę willę z chwilą, gdy oficer polski zwrócił się do władz sowieckich z tak hańbiącą prośbą.

W drugiej połowie marca 1941 [r.] płk Berling podczas obiadu zwrócił się do obecnych oficerów z żądaniem poparcia wniosku ppłk. **Dudzińskiego** o wysłanie „deklaracji” treści następującej: „My niżej podpisani, oficerowie Armii Polskiej, stwierdzamy, że Naród Polski dotychczas był oszukiwany i wyzyskiwany przez klasę posiadającą. Dopiero Związek Sowiecki wskazał właściwą drogę do uszczęśliwienia wszystkich ludzi”. Deklaracja ta została zakończona zwrotem: „Z dobrodziejstw konstytucji stalińskiej korzysta już znaczna część Narodu Polskiego. Oby jak najprędzej pozostała część weszła w skład szczęśliwych narodów Związku Radzieckiego”. Treść tej deklaracji podaję w krótkim streszczeniu, gdyż dokładnie odtworzyć jej nie mogę. Podana treść jest skromnym odzwierciedleniem tego, co było w niej zawarte, i w niczym nie zmienia jej sensu jako adresu hołdowniczego i deklaracji wiernopoddańczej.

Płk Berling powiedział, że to jest wniosek płk. Dudzińskiego, jego projekt i jego opracowanie, i żeby natychmiast przystąpić do głosowania. Pamiętając smutne doświadczenie z portretami, nie chciałem dopuścić do głosowania. Trzymałem się kurczowo obiema rękami za żelazną wazę (prawdopodobnie z dawnych domów arystokratycznych), opanowałem się, żeby nie rzucić jej na głowę płk. Berlinga. Zażądałem, by głosowanie nad tym projektem zostało zaniechane przynajmniej w tej chwili. Płk Berling odpowiedział: „A dlaczego to?”.



Moje wzburzenie zauważył ppor. Imach, zapytując mnie: „Czy ja nie jestem chory?” – odpowiedziałem: „Ja nie – panowie prawdopodobnie”. Ppor. Imach poparł mnie jednakże i zwrócił się do płk. Berlinga, że to jest b[ardzo] ważna sprawa i dobrze byłoby poczekać parę godzin z głosowaniem. Płk Berling zgodził się i opuścił pokój. Udałem się za nim do jego pokoju, prosząc o chwilę rozmowy. Następnie zapytałem się: „Czy pan pułkownik naprawdę zamierza przeprowadzić głosowanie nad tego rodzaju wnioskiem?”. Odpowiedział, że tak. Próbowałem przekonać płk. Berlinga, że nic już gorszego być nie może, jeżeli powstał taki projekt, że lepiej było przejść nad nim do porządku dziennego, gdyż już sama myśl o nim jest hańbą dla oficera polskiego. Płk Berling starał się mnie przekonać, że podpisanie i wysłanie tego listu zwiększy zaufanie władz sowieckich do nas, a o to nam najbardziej chodzi. Odpowiedziałem, że nie rozumiem tego i jak można starać się o uzyskanie zaufania tych ludzi, którzy nam tyle złego zrobili i my jesteśmy w stanie wojny z nimi. Płk Berling uniósł się i powiedział, że ja nie rozumiem „wielkich rzeczy, a zresztą żebym powiedział, co mi przeszkadza podpisać tego rodzaju paperek. Odpowiedziałem, że nie chcę mieć nic wspólnego z katami Narodu Polskiego i nie chcę zdobywać<sup>241</sup> ich zaufania. Płk Berling jednak zapytał się mnie z gniewem: że nie wierzy mi, że te motywy nie pozwalają mi tego podpisać i żebym powiedział prawdę, jakie cele chcę osiągnąć. Odpowiedziałem, że za taką zniewagę on powinien mi zapłacić swoją krwią. Nie mam możliwości w tej chwili tak postąpić, jak powinienem, więc ograniczę się na opuszczeniu jego pokoju z prośbą o natychmiastowe wyjednanie u władz sowieckich, by mnie jak najprędzej stąd zabrali. Opuściłem pokój. Doznałem silnego wstrząsu nerwowego i wieczorem gorączki około 40°. Wieczorem odbyło się głosowanie nad wnioskiem płk. **Dudzińskiego**. Przed rozpoczęciem głosowania płk Berling wyjaśnił, że w głosowaniu nie biorą udziału płk **Gorczyński** – dlatego, że boi się represji ze strony władz niemieckich w stosunku do jego rodziny znajdującej się pod zaborem niemieckim. Rtm. **Łopianowski** – dlatego, że nie ufa Sowiетom.

Muszę nadmienić, że płk Gorczyński zastrzegł się wcześniej, że głosować nie będzie z wyżej podanych powodów. Głosowanie odbyło się. Wniosek przyjęto jednogłośnie. Dwa dni leżałem w łóżku z silną gorączką. Drugiego dnia (była to niedziela) wyszedłem z willi przed godz. 8, żeby się przejść. Zobaczył to mjr **Lis**, podszedł do mnie i powiedział mi, że b[ardzo] dobrze zrobiłem, piętnując postępowanie Berlinga i in[nych] oficerów, on podziela moje zdanie i sam też nie podpisze tej deklaracji. Przed południem deklaracja ta została podpisana przez wszystkich włącznie z mjr. Lisem.

Płk Berling i kpt. [Rosen-]**Zawadzki**, ppłk **Bukojemski** kilkakrotnie przychodzili do mnie do łóżka, nalegając, bym zmienił swoje zdanie i tę deklarację podpisał. Mieszkańcy mojego pokoju też się zwracali do mnie, bym podpisał tę deklarację, podając motyw, że ja jako najstarszy z tej grupy, jeśli ich opuszczę, to nie będzie można przeciwdziałać reakcyjnemu postępowaniu dawnych mieszkańców willi. Gdy byłem w pokoju sam, na łóżku, odwiedził mnie Berling z kpt. [Rosen-]**Zawadzki** po raz ostatni dn. 24 III [19]4l [r.], starając się dowieść, że to jest moim obowiązkiem, rysując obrazy świetnej przyszłości jako d[owód]cy pułku stacjonowanego w Warszawie, który swój urlop spędza na Kaukazie lub gdzie indziej na polowaniu. Pragnąc skończyć te wszystkie rozmowy, poprosiłem płk. Berlinga, by

<sup>241</sup> Tak w oryginale.

wyświadczył mi wielką przysługę, tj. wyjednał u władz sowieckich, aby ci mnie rozstrzelali tu, przed tą willą, a wtedy oni może się opamiętają. Płk Berling odpowiedział, że „nie ma o czym gadać – w takim razie”.

Była to ostatnia rozmowa. Deklaracja ta w pierwotnym brzmieniu nie została wysłana, gdyż cenzura „trzech komunistów” (kpt. [Rosen-]Zawadzki, ppor. Imach i ppor. Szczypiorski) orzekła, że władze sowieckie mogą być dotknięte zwrotem „My niżej podpisani oficerowie Armii Polskiej”, winno być inaczej: „My niżej podpisani oficerowie **byłej** Armii Polskiej”. Poprawka została uskuteczniiona, lecz deklarację należało przepisać. Zrobił to por. **Szumigalski**. Na tym nowym egzemplarzu podpisów nie złożyli: płk **Gorczyński**, rtm. **Łopianowski** i mjr **Lis**. Początkowo odmówił podpisania tej „deklaracji” por. **Siewierski**, lecz w niewytłumaczony dla mnie sposób został zmuszony do podpisania. Deklaracja została doręczona płk. **Jegorowowi**, który po naradzie z płk. **Berlingiem** wezwał nas wszystkich do pokoju jadalnego i złożył takie oświadczenie: „Niektórzy z was oskarżają Związek Radziecki, że źle się obchodzi z wywiezionymi kobietami i dziećmi. Oficjalnie oświadczam przeto, że wszystkie polskie rodziny żyją w b[ardzo] dobrych warunkach, każda rodzina ma jeden pokój, a większe rodziny mają dwa pokoje. Czy to wystarczy?”. Ostatnie pytanie było zwrócone do mnie. Odpowiedziałem, że nie wierzę.

26 III [19]41 [r.] około godz. 12 zajechał samochód. Mjr **Lis** i ja otrzymaliśmy rozkaz zajęcia miejsc w samochodzie obok strażnika. Przywieziono nas do NKWD i wprowadzono do pokoju nr 883 przez znane już nam drzwi w szafie. Dwóch strażników na rozkaz płk. **Jegorowa** siedzącego za biurkiem opuściło pokój. Płk Jegorow tonem podniesionym zaczął mówić, że jesteśmy niewdzięczni, że nie potrafimy docenić dobroci rządu sowieckiego. Zwrócił się do mnie: „Wy, Łopianowski, kto wy jesteście. Wy taki dzielny, bojowy oficer, Wasze imię mogłoby być w historię zapisane. Chcecie być bardziej mądrym, bardziej zasłużonym niżli Berling i Wanda **Wasilewska**”. Odpowiedziałam, że jestem oficerem. Płk Jegorow długo mówił na ten temat. Nic nie odpowiadałem, więc zwrócił się do mnie: „Wy nic nie mówicie. Patrzcie, obyście nie zamilkli na wieki”. Odpowiedziałem wtedy: „Ponawiam swoją prośbę, a mianowicie, żebyście mnie rozstrzelali”. Płk Jegorow zwrócił się jeszcze do mjr. **Lisa** z paroma słowami, powtarzając, że jesteśmy niewdzięczni. Na zakończenie wstał i, stojąc na baczność, powiedział, że decyzją naczelnego komisarza zostaniemy zamknięci w butyryjskim więzieniu. Po naciśnięciu dzwonka weszło dwóch stróży i zostaliśmy odwiezieni do więzienia w Butyrykach do celi nr 95. Zastaliśmy tam płk. dypl. **Künstlera** Stanisława, ppłk. dypl. w st. sp. **Morawskiego** i por. **Tacika**, którego z taką radością powitałem, gdyż to była jedyna osoba, którą znałem. Natychmiast opowiedziałem obecnym, zwracając się specjalnie do płk. **Künstlera**, historię Małachówki. Obawiałem się, że płk **Künstler** mi nie uwierzy, jednakże stało się inaczej i do końca starał się na mnie wpływać, bym jak najszybciej wrócił do równowagi. Jemu też zawdzięczam, że stan mój dość szybko poprawił się. Unikałem tylko ppłk. **Morawskiego**, o którym już słyszałem w willi, że złożył memoriał o utworzenie Rządu Polskiego i formowanie polskich strzelców czerwonych pod jego kierunkiem.

Dn. 28 III 1941 [r.] około godz. 15 zostałem wezwany na przesłuchanie. Wychodząc z mokrej, zimnej celi więziennej, znalazłem się na ogrzonym korytarzu, a następnie przez żelazne drzwi wszedłem do dużej sali, na której było dość dużo kobiet, które chodziły i paliły papierosy. Przez tę salę przeszedłem do ściany przeciwległej. Otrzymałem rozkaz zwrócenia

się twarzą do ściany. Ściana w tym miejscu rozsunęła się na dwie strony, zostałem wepchnięty do studni okrągłej, o średnicy 3 i pół kroku, zamkniętej kopułą o kształcie owalnym. Barwa ścian koloru stalowego, światło wydobywało się z głównej części tej studni, pozwalając rozróżnić, co się wewnątrz znajdowało. Światło było koloru zielonkawego.

Na środku tej studni stało wiedeńskie krzesło. Przy dokładniejszym oglądaniu zauważyłem, że oparcie krzesła musiało być często używane, gdyż farba w wielu miejscach była pościerana. Spróbowałem krzesło poruszyć z miejsca. Było lekkie i nieprzymocowane niczym do podłogi. Jednakże wahałem się, czy mam na nie usiąść. Po pewnym czasie, pod wpływem ciepła, ogarnęła mnie senność. Usiadłem na krześle i zasnąłem. Zbudził mnie głos jakis. Otworzyłem oczy i zobaczyłem przed sobą otwarte drzwi, zawieszoną kotarę i usłyszałem głos zapraszający do wejścia. Gdy wszedłem do pokoju dużego, zza biurka podniósł się kapitan NKWD, witając mnie i pytając o zdrowie. Wyciągniętej do powitania ręki nie przyjąłem. Poprosił mnie usiąść w jednym fotelu przy biurku. Po dłuższej rozmowie bez bliżej określonego celu wyjaśnił mi, że jest wysłańcem płk. Jegorowa i zapytuje, czy nie zmieniłem zdania i czy nie mam nic do powiedzenia płk. Jegorowowi. Odpowiedziałem, że wszystko to, co miałem powiedzieć, powiedziałem już dawno, więcej nic dodać nie mogę. Pytanie to ponawiał trzykrotnie, przeplatając rozmową grzecznościową. Gdy na trzecie pytanie odpowiedziałem, że proszę podziękować za życzliwość, kapitan wstał, podszedł do mnie i powiedział: „Szkoda, szkoda, wy uczciwy człowiek” i wyciągnął rękę do mnie. Podałem mu rękę i wyszedłem. Była to ostatnia rozmowa z przedstawicielem NKWD.

Nadmieniam, że major **Lis** w połowie lutego w ostrej bardzo formie zwrócił uwagę na wymazanie Polski z mapy sowieckiej, a pozostawienie Abisynii (nowe wydanie mapy). Pokazałem mjr. Lisowi to przed tym na tej mapie. Płk **Berling** zareagował b[ardzo] porywczo: „Psiakrew. Lis, zamilknąć”. Następnie miała miejsce burzliwa rozmowa w pokoju płk. Berlinga.

Dn. 1 IV 1941 [r.] otrzymaliśmy rozkaz przygotowania się do wyjazdu. Od godz. 6 rano trwał przegląd i rewizja. Po południu zostaliśmy przerwani do dużej poczekalni. Drzwi się otworzyły i zobaczyłem wchodzącego gen. **Przeździeckiego** i in[nych] oficerów, których pożegnałem w celi nr 94 na Butyrkach. Po krótkim powitaniu i ponownej rewizji zostaliśmy wszyscy zapakowani do samochodów więziennych i zawiezieni na dworzec kolejowy do wagonu więziennego. Przywieziono nas pociągiem na st[ację] kol[ejową] Putywl<sup>242</sup>. Po wyładowaniu pojechaliśmy samochodami ciężarowymi do dawnego klasztoru prawosławnego zamienionego obecnie na obóz izolacyjny. Nazwy tego klasztoru nie znam. Położony jest nad rzeką Sejm, niedaleko stacji kol[ejowej] Werba<sup>243</sup> na Ukrainie. Odzyskaliśmy tam utracone siły, gdyż warunki bytowania były dość dobre i korzystanie ze świeżego powietrza prawie nieograniczone w dzień. Naturalnie na przestrzeni otoczonej drutem kolczastym i strzeżonej przez wartowników.

Dn. 15 VI 1941 [r.] ponownie załadowano nas do wagonu więziennego na stacji kol[ejowej] Putywl i przewieziono drogą przez Moskwę do st[acji] kol[ejowej] Gрязowiec<sup>244</sup>

<sup>242</sup> W oryginale tu i dalej Putywel.

<sup>243</sup> Tak lub Cerba w oryginale, stacja niezidentyfikowana.

<sup>244</sup> W oryginale tu i dalej Gрязowiec.

koło Wołogdy. Podczas podróży obserwowaliśmy przygotowania wojenne i cieszyliśmy się, że niedługo na pewno oczekiwana wojna rozpocznie się.

Dnia 22 VI [19]41 [r.] na stacji po przejechaniu Wołgi zatrzymani zostaliśmy na małej stacji kolejowej<sup>245</sup>. Gen. Przeździecki, stojąc przy oknie okratowanym, usłyszał, jak jeden kolejarz drugiemu opowiadał, że Niemcy uderzyły na Rosję, została zajęta Łomża, Kolno, bombardowany był Leningrad i Sewastopol<sup>246</sup>. Była to godzina 4 rano. Radości naszej nie było końca, w wagonie podniósł się krzyk, zbiegli się nasi wartownicy na czele z d[owód]cą, który zjawił się w koszuli, zapytując się, co to jest – bunt? Stojąc najbliżej niego, odpowiedziałem: „Cieszymy się, Hitler złapał Stalina za gardło. Wojna”. Odpowiedział mi, że zwiariowałem. W międzyczasie zaczęło się tworzyć zbiegowisko robotników. Pokazałem ręką. D[owód]ca konwoju pobiegł w koszuli do nich. Gdy wrócił, w ogóle wartowników już potem nie widzieliśmy. Stali spokojnie przy drzwiach. Zamiast rybek solonych dostaliśmy kiełbasę. W godzinach popołudniowych zatrzymaliśmy się na st[acji] kol[ejowej] Griazowiec. Spotkał nas tam podpułkownik NKWD w towarzystwie lekarza kobiety. Pierwsze jego słowa były: „Czy jest tutaj pan generał?”. Odpowiedź była: tak. Pułkownik powiedział, że chce mówić z generałem. Generał odpowiedział: „Jeżeli pułkownik chce mówić ze mną, to niech przyjdzie do mnie”. Pierwsze pytanie pułkownika było, jak się czujemy, jak zdrowie, czy jakich życzeń nie mamy. Bardzo przeprasza, że nie jest w stanie zapewnić nam wygód, lecz zawiadomienie o naszym przyjeździe dopiero otrzymał. Zaraz przyjadą samochody. Zostaniemy odwiezieni na miejsce przeznaczenia. Po wyjściu z wagonu wsiedliśmy do dwóch samochodów ciężarowych i w towarzystwie licznego konwoju przywieziono nas do obozu jeńców tejże nazwy. Zostaliśmy osadzeni w klatce zrobionej z drutu kolczastego obok tego obozu. W środku tej klatki był domek. Miejsca do spaceru było 8 kroków szerokości, długość tak jak domek. Drzewo opałowe, wodę i żywność przywozili bolszewicy. Strawę przygotowywaliśmy sami.

Dn. 30 VII 1941 [r.] wpuszczono nas po długich oczekiwaniach do ogólnego obozu jeńców.

Dn. 27 VIII 1941 [r.] przyjechał gen. Anders i gen. **Bohusz-Szysko**<sup>247</sup> i dokonali przejścia obozu jeńców, wcielając jednocześnie do armii polskiej wszystkich oficerów i szeregowych, którzy pragnęli służyć w wojsku polskim. Tegoż dnia zostałem wezwany do gen. Andersa celem zdania sprawy z tego wszystkiego, co się działo w willi Małachówka.

O tej willi gen. Anders wiedział od gen. Przeździeckiego, który mu o tym mówił. Gen. Przeździeckiemu opowiedziałem wszystkie szczegóły zaraz pierwszego dnia po spotkaniu, gdyż spotkanie to uważałem za przypadkowe, a pragnąłem, żeby pamięć o tej willi nie zaginęła razem ze mną. Jako podkomendny gen. Przeździeckiego miałem obowiązek meldować mu o wszystkich szczegółach. Gen. Anders odpowiedział mi, że wszystko to przyjmuje do wiadomości, lecz obecnie koniunktura polityczna jest tego rodzaju, że wszystkich ludzi musi pociągnąć do pracy nad organizacją armii, wobec tego rozkazuje mi, żeby tego tematu więcej nie poruszać. O tej sprawie z nikim więcej nie mówiłem, wykonując powyższy rozkaz. Jednakże z chwilą opuszczenia granic ZSRR czułem się zwolniony od tego obowiązku milczenia.

<sup>245</sup> Tak w oryginale.

<sup>246</sup> W oryginale w wyniku błędu w maszynopisanu Bewastopol.

<sup>247</sup> W oryginale Szysko-Bohusz.

Dn. 7 IX 1941 [r.] wszedłem w skład V Dywizji Piech[oty]. Otrzymałem przydział do sztabu dywizji; na stanowisko szefa oddziału operacyjnego zabrałem ze sobą por. s[ł]u[ż]by st[a]lej **Chomińskiego**. Zameldowałem się u płk. dypl. **Grobickiego**, z[astę]pcy d[owó]dcy dywizji. Podczas składania meldunku zjawił się płk dypl. **Berling**. Nastąpiła mała konsternacja. Po wyjściu płk. Berlinga płk Grobicki wprowadził mnie do swojego pokoju i zapytał, czy ja płk. Berlinga nigdzie nie spotykałem. Odpowiedziałem pytaniem: „Na jakiej podstawie pan pułkownik wnioskuje, że ja go znam”. Płk Grobicki odpowiedział, że nie przypomina sobie, żeby widział kiedy człowieka tak przerażonego jak płk. Berlinga, który wpatrywał się we mnie, gdy ja, stojąc tyłem do drzwi, rozmawiałem z z[astę]pcą d[owó]dcy dywizji. Odpowiedziałem, że spotykałem płk. Berlinga w Moskwie dość często i łączą nas przykre wspomnienia. Po upływie dwóch dni zostałem usunięty ze sztabu dywizji. Tego dnia noc spędzałem na werandzie razem z por. Chomińskim. Okna pokoju płk. Berlinga wychodziły na naszą werandę. Układaliśmy się do snu. Przez oświetlone okna widać było, że płk Berling jest już w łóżku. Nagle wchodzi d[owó]dcą dywizji gen. **Boruta-Spiechowicz** i wydaje płk. Berlingowi jakieś rozkazy lub czyni uwagi, które są nie w smak szefowi sztabu dywizji. D[owó]dcą dywizji wychodzi szybko, drzwi się zamykają za nim. Płk Berling siedzi na łóżku i wygraża pięściami za odchodzącym d[owó]dcą dywizji. Por. Chomiński z twarzą przerażoną zwraca się do mnie: „Panie rotmistrzu, i to z takim człowiekiem mamy iść na wojnę? Który własnemu dowódcy dywizji wygraża pięściami?”. Odpowiedziałem, żeby był spokojny, ja wiem o tym, więc on nie ma obowiązku nikomu więcej o tym mówić. O tym wypadku wie szef O[ddziału] II V Dyw[izji] Piech[oty] kpt. **Wilczewski**.

Dn. 9 IX 1941 [r.] spotkałem ppor. **Imacha**. Podeszedł do mnie i powiedział: „No i cóż panie rotmistrzu. Co pan na tym zyskał? Jesteśmy razem w polskiej armii, ale niech pan nie myśli, żeśmy zaniechali naszej roboty”. Odpowiedziałem mu: „Jeżeli chce ze mną rozmawiać, niech przyjmie postawę, nie wymachuje mi ręką przed twarzą, wtedy mu odpowiem”. Wyrzekłem to głosem podniesionym. Ppor. Imach mój rozkaz wykonał. Wtedy powiedziałem: „Czy pan myśli, że jakiegokolwiek państwo pozwoli, by w nim rządili anarchiści, a Naród Polski dla takich ludzi będzie miał szubienicę”. Ppor. Imach odpowiedział mi: „Chyba ze naród”. Więcej z nim nie rozmawiałem.

Około połowy września spotkałem po raz pierwszy kpt. **Rosen-Zawadzkiego**, który mi powiedział: „Widzi pan. Jesteśmy razem. Najjaśniejsza Rzeczpospolita nam wybaczyła. Będziemy pracowali razem. Nie trzeba było robić tych awantur. Nikt by o tym nie wiedział”. Nie pamiętam, co mu na to odpowiedziałem.

W końcu października przyszedł do mnie mjr **Choroszewski**, mówiąc, że w osobie szefa sztabu ppłk. Berlinga mam wielkiego przyjaciela. Zapytałem się dlaczego. Mjr Choroszewski odpowiedział, że była rozpatrywana sprawa awansów kapitanów na majorów i wyżej. Ppłk Berling szybko wysunął moją kandydaturę. Przykro mi bardzo, że mnie uprzedził. Odpowiedziałem, że jeżeli mnie ten awans ma spotykać przy pomocy ppłk. Berlinga, to bardzo za to dziękuję, gdyż nic nie chcę od niego przyjmować. Mjr Choroszewski powiedział: „Dziwny z pana człowiek. W Polsce będzie pan miał trudności. Będzie pan musiał ukończyć szkołę w Rembertowie i to”. Powiedziałem: „Wiem o tym dobrze, lecz z rąk ppłk. Berlinga przyjąć nie mogę”.

Dn. 6 XI 1941 [r.] płk **Grobicki**, ppłk **Bukojemski**, ppor **Szymanowski** (Korwin), rtm. **Łopianowski** i jeszcze jeden oficer wyjechaliśmy jako zawiązki dywizji piechoty ma-

jącej się formować w Taszkencie. Zameldowaliśmy się w sztabie armii w Buzułuku 14 XI [19]41 [r.], czekając na rozkazy wyjazdu na oznaczone miejsce. Wyjazd nastąpił dopiero 13 I 1942 [r.]. W sztabie armii spotkałem płk. **Gorczyńskiego**, ppłk. **Tyszyńskiego**, którzy powitali mnie jak starego znajomego. Podczas pobytu w Buzułuku ppłk **Bukojemski** starał się mnie dyskredytować, co mu się częściowo udało. Dawni koledzy, przyjaciele zaczęli się odsuwać ode mnie. Gdy przychodziłem, robiła się pustka. Początkowo nie mogłem się zorientować, co się dzieje. Dopiero jeden z oficerów O[ddziału] II, zadając mi pytanie, czy ja byłem razem z płk. Bukojemskim, zorientował [się], że to jest sprawa ppłk. Bukojemskiego. Obserwując go w dalszym ciągu, doszedłem też do przekonania, że rzeczywiście moje przypuszczenie jest słuszne. Stan ten wstrząsnął mną psychicznie. Zwróciłem się z tą sprawą do ludzi wtajemniczonych, tj. do gen. Przeździeckiego i płk. Künstlera, lecz nie było wyjścia. Doszedłem do wielkiego wyczerpania, tak że 6 I 1942 [r.], będąc na sali reprezentacyjnej sztabu podczas przedstawienia, straciłem przytomność i zostałem wyniesiony z sali. Jednakże obserwacja płk. Bukojemskiego dała wyniki nieoczekiwane. Działał on w dalszym ciągu na szkodę naszej armii. Zeznanie przyjaciółki płk. Bukojemskiego (nazwisko zna płk Künstler): „Cóż to za armia marionetkowa. Ona musi się rozpaść. Dopiero my, komuniści, stworzymy armię silną. W takim sztabie jak ten nic nie ma – tylko chaos. Z jaką przyjemnością odwiedzam kasyno lotników. Tam wszystko jest, wszystko można dostać, dla mnie zawsze otwarte”.

Dn. 13 I 1942 [r.] wyjechałem jako zawiązek 8 Dyw[izji] Piech[oty] pod d[owódz]twem gen. **Rakowskiego** do m[iejsca] p[ostoju] nowej dywizji.

W maju 1942 r. zostałem wezwany do O[ddziału] II w Teheranie przez rtm. **Cumpfta** z żądaniem złożenia szczegółowego oświadczenia w powyższej sprawie. Oświadczenie to potrzebne jest do przesłania do Londynu. Wykonałem to, składając moje oświadczenie własnoręcznym piśmem na 16 stronach papieru kancelaryjnego.

Przy sposobności rtm. Cumpft<sup>248</sup> mnie zawiadomił, że płk **Bukojemski** za swoje sprawy w Buzułuku został skazany na półtora roku więzienia, co równa się degradacji. Został on przekazany władzom sowieckim jako szpieg niemiecki.

Podczas pobytu w 6 Dyw[izji] Piech[oty] w Tatiszczewie<sup>249</sup> moje rzeczy w namiocie były dwukrotnie poddawane rewizji. Nie wiem, przez kogo i kto to mógł robić. Drugi raz przegląd moich rzeczy był robiony podczas biegu myśliwskiego prowadzonego przeze mnie i mjr. **Choroszewskiego**.

### **Charakterystyka osób wszystkich, które były w willi Małachówka, i niektórych, jakie występują w powyższym protokole**

#### **Willi Małachówka**

##### **1. Ppłk Berling**

Człowiek o wygórowanej ambicji osobistej. Zdolny, rzutki, pozbawiony wszelkich skrupułów. Dla dogodzenia własnej fantazji poświęci wszystko, co posiada. W swoich planach

<sup>248</sup> W oryginale w tym miejscu słabo czytelne, w maszynopisie Zumpft.

<sup>249</sup> W oryginale tu i dalej Tatiszczewie.



razem z kpt. [Rosen-]**Zawadzki** bez zmrużenia oka wskazywał na wywiezienie w głąb Rosji całej polskiej inteligencji. Nie wyłączając dzieci i kobiet. Dotyczyło to tego obszaru, który był okupowany przez Niemców, a miał wejść w skład Związku Radzieckiego jako 17. republika. Może być wykorzystany, jeżeli będzie miał złudzenie całkowitej samodzielności. W przeciwnym wypadku jego brutalność i bezwzględność nie pozwala mu ulegać komuś innemu.

## 2. Ppłk Gorczyński

Człowiek bezwzględnie uczciwy, o słabej woli, pragnący zachować siebie dla własnej rodziny. W normalnych warunkach mógłby pracować pozytywnie. Nie podpisał listu hołdowniczego.

## 3. Ppłk Bukojemski

Uspodobienie gwałtowne, nieopanowane, za wódkę i kobiety poświęci wszystko. Poza tym odważny, uparty, zdecydowany na wszystko, mściwy. W Buzułuku powiedział mi: „Do pana nie mam pretensji. Pan przyszedł do nas od razu jako wróg. I takim pozostał do końca. Natomiast mjr **Lis** wkradł się do nas jako kolega Berlinga, potem poszedł za panem. Po opuszczeniu granic ZSRR zastrzełę go. Pan przez cały czas milczy, a on rozsiewa nieprawdziwe pogłoski. Ponawiam swoje zapewnienie, że go zastrzełę, jak tylko będziemy za granicą”. Słowa te wypowiadał kilkakrotnie i o tym O[ddział] II Szt[abu] Armii w ZSRR wie.

## 4. Ppłk Tyszyński

Człowiek zdolny, inteligentny, umiejący pracować. Do przesady dbały o własne wygody. Chorobliwie bał się, by zamienić dobrobyt na nędzę więzienia. Polak tylko z nazwiska.

**Uwaga:**Wszyscy czterej tworzyli komitet wyznaczony przez władze NKWD do regulowania spraw wewnętrznych kolektywu. Prezesem był ppłk Berling.

## 5. Mjr Lis

Człowiek sprytny, ruchliwy, nerwowy, lubił wszędzie zajrzeć, wydawał mi się postacią zagadkową. Odnosiłem się do niego podejrzliwie, gdyż w naszym pokoju wygłaszał mowy patriotyczne, gdyśmy byli sami. Z chwilą gdy wszyscy oficerowie byli zgromadzeni razem, stawał się innym człowiekiem. Pierwsze wydanie deklaracji podpisał pomimo zapewnienia, że tego nie zrobi. Drugiego wydania nie podpisał i poszedł ze mną. Opracował szczegółowo, na podstawie źródeł sowieckich, zaludnienie ZSRR, rozmieszczenie poszczególnych narodowości i rozwój przemysłu sowieckiego, szczególnie przemysłu ciężkiego. Jego opracowanie ocalało pomimo rewizji.

## 6. Ppłk Dudziński

Umysł ograniczony, z dużym tupetem, ślepo idący za wskazaniem ppłk. Berlinga. Używany przez niego tam, gdzie trzeba było wystąpić w roli inicjatora. Poza tym odważny i zdecydowany na wszystko, bez żadnych kompromisów uzasadniał konieczność pozbycia się całej inteligencji z przyszłej 17. republiki radzieckiej.



### 7. **Kpt. Rosen-Zawadzki**

Człowiek bezwzględnie zdolny, świadomie zdążający do swojego celu. Sprawował obowiązki „szefa sztabu” ppłk. Berlinga. Z jego inicjatywy odbywały się referaty na tematy komunistyczne, gloryfikujące ideologię leninizmu i marksizmu oraz konstytucję Stalina. Wiedząc o tym, że walczyłem z bolszewikami w 1939 r., przytoczył przykład swój własny, gdzie, będąc dowódcą batalionu, wyjechał na spotkanie bolszewików, by zameldować się, że jego batalion nie będzie strzelał do Armii Czerwonej. Razem z ppor. **Imachem**, ppor. **Szczypiorskim** i dokooptowanym ppor. **Wicherkiewiczem** [?] tworzyli grupę komunistyczną, która wyrokowała, co można zrobić, czego nie można, a co wypada lub też nie, zgodnie z nauką Engelsa i Marksa. Stale wygłaszali referaty z dziedziny komunistycznej, radząc, by wszyscy wiedzieli o tym co najmniej tyle co i oni.

### 8. **Ppor. Wicherkiewicz**

Człowiek, który własnym pomysłem nic zrobić nie potrafi. Umysł ograniczony, chorobliwa mania dorównania trzem kolegom „komunistom”. Wygłosił jeden referat, b[ardzo] długi, na temat powstania rodziny. Referat ten nadałby się do najbardziej pornograficznego pisemka.

### 9. **Por. Siewierski**

Człowiek młody, śmiały, o gwałtownym usposobieniu. Dbali o własne wygodę. Twierdził wciąż, że gdy znajdzie się z batalionem w Polsce i zobaczy wojsko polskie, to od razu ucieknie do Sowiec. Odmówił podpisania drugiej edycji „deklaracji żołnierskiej”, lecz po długich targach został zmuszony do podpisania.

### 10. **Por. Szumigalski**

Człowiek spokojny, zrównoważony i rozsądny. Pragnący zachować swoje siły „dla Polski”.

### 11. **Por. Tomala**

Umysł ograniczony, myślał tylko o własnych wygodach i dobrobycie, nieorientujący się, gdzie się rozpoczyna droga hańby.

### 12. **Podch[orąży] Kukuliński**

Człowiek uczciwy, patriota, wykształcenie otrzymał w seminarium duchownym. Podkomendny ppłk. Berlinga z Polski, wykonujący jego rozkazy. Wychowanie domowe żadne. Nie orientował się, gdzie się kończy dobro, a rozpoczyna zło. Odważny.

**Uwaga:** Wymienieni od 9 [do] 12 w normalnych warunkach byłiby dobrymi oficerami i spełnialiby swoje obowiązki dobrze, lecz w tych warunkach, gdy przyszło wybierać pomiędzy dobrobytem a nędzą więzienia, wybrali dobrobyt.

### 13. **Por. (ppor.) Imach**

Człowiek pracujący dla idei komunistycznej. Pracę swoją rozpoczął jeszcze w Polsce i jej nie porzucił do ostatnich czasów. Wierzy, że ludzkość będzie szczęśliwa tylko wtedy, gdy komunizm będzie rządził światem. Ideowy pracownik komunistyczny.

#### 14. Ppor. Szczypiorski

Czynny socjalista polski. Gorliwy współpracownik Berlinga i całej grupy komunistycznej. Człowiek gwałtowny, bez żadnych zasad etyki, skazujący bez zmruczenia oka na wygnanie polską inteligencję, nie wyłączając kobiet i dzieci, z przyszłej 17. republiki radzieckiej.

#### Uwagi ogólne

Powyższe wydarzenia miały miejsce w okresie najbardziej krytycznym podczas obecnej wojny. Koniec roku 1940 i początek 1941 nie pozwalał przypuszczać, by jakaśkolwiek siła potrafiła w przyszłości zmusić Związek Radziecki do zwolnienia z obozów koncentracyjnych, więzień mieszczonych tam Polaków. Wszyscy wierzyli w zwycięstwo nad Niemcami i odbudowę Polski. W tym okresie potęgą Związku Radzieckiego wciąż wzrastała, mając spełnić zadanie opanowania Polski i całej Europy Zachodniej. Kierownicy Związku Sowieckiego twierdzą, że w chwili upadku Niemiec Armia Czerwona wkroczy na tereny Polski, na czele Czerwonej Armii będą szły polskie czerwone oddziały, więc wszyscy będą witani kwiatami, jako ci, którzy przynoszą wyzwolenie. Wkroczenie armii sowieckiej do Niemiec wg programu III Międzynarodówki miało być połączone z wielkimi uroczystościami w Niemczech. Na moją uwagę, że Niemcy, nawet pokonani, będą miały dość broni i amunicji, żeby skutecznie przeciwstawić się armii sowieckiej, płk **Jegorow** odpowiedział: że jestem bardzo naiwny, jeżeli tak myślę. W Niemczech jest bardzo dużo komunistów, którzy to powitanie już należycie przygotowują. Obecnie największym wrogiem Związku Sowieckiego jest **Anglia**.

Ludzie przewidujący zaczęli szukać innych dróg wyjścia, nie bacząc na to, że wchodzi na drogę hańby. Dzisiaj przypominam słowa płk. **Berlinga**, w których, nakłaniając mnie do podpisania znanej już deklaracji, użył wyrażenia, że gdyby jakimś cudem Polska powstała, to będzie amnestia, gdyż takich jak my to będą tysiące, a wszystkich skazać nie będzie można. Myślał on wtedy, że to jest bardzo przewidujący sposób mówienia. Po tej rozmowie, gdy mieszkańcy mojego pokoju usiłowali wpłynąć na zmianę moich poglądów, odpowiedziałem, że nie chcę, by mój syn albo moja żona mogła powiedzieć, że ojciec albo też mąż był zdrajcą. W owym czasie nie miałem złudzeń żadnych co do szczęśliwego zakończenia tej sprawy. To, co się stało, wygląda jak bajka z *Tysiąca i jednej nocy*, byłem bowiem pewny, że wolności nigdy nie odzyskam.

Na zakończenie charakterystyka osób, które żadnego związku z willą Małachówka nie mają:

#### Ppłk dypl. Morawski

Człowiek pragnący być wielkim. Lubi pić wódkę. Wyróżnił się złożeniem dwóch memoriałów do NKWD z propozycją utworzenia rządu polskiego i tworzenia „strzelców czerwonych” pod jego kierownictwem. Był d[owód]cą Ośrodka Zapas[owego] V Dyw[izji] Piech[oty] w Tatiszczewie. Przez parę dni był w willi Małachówka w październiku 1940 [r.], lecz został usunięty, prawdopodobnie przez płk. Berlinga.

#### Ppłk Gudakowski

Starał się być usłużnym dla wszystkich bez wyjątku, przedstawiciel władz sowieckich. Kiedyś wyraził się, że woli być „traktorzystą sowieckim niżli polskim oficerem”. Sprawę tę zna dobrze gen. **Przeździecki**.

Nadmieniam, że najlepsze naświetlenie tych wszystkich spraw może przeprowadzić gen. **Przeździecki** Wacław, który stale czuwał nad wszystkimi oficerami i interesował się ich życiem, mając odpowiednie środki albo organizację, która na wszystko zwracała uwagę.

Oдноśnie [do] ppłk. dypl. **Morawskiego** szczegółowe dane dotyczące złożonych memoriałów mogą dać płk dypl. **Künstler** Stanisław i mjr **Lis** Józef.

Cały zespół (kolektyw) w Małachówce był przewidywany i urabiany tak przez władze NKWD (płk. **Jegorowa**), jak i ppłk. Berlinga z grupą „komunistów” znajdujących się w tej willi, do spełnienia wielkich zadań przy budowie „Polski czerwonej jako 17. republiki radzieckiej”.

Z członków tego zespołu miał powstać związek przyszłego rządu czerwonej Polski i armii, która maszerowałaby na czele wojsk radzieckich, ułatwiając im zadanie opanowania Polski okupowanej przez Niemców.

O celach tych jawnie wspominał płk **Berling** z grupą swoich współpracowników. Niedwuznacznie o tym wspominał i ppłk NKWD **Jegorow**.

Nadmieniam, że w tej samej willi urabiany był rząd czerwony fiński, który na początku 1940 r. zjawił się w Finlandii. Ustaliliśmy to, znajdując ustniki od papierosów i gazety pochodzenia fińskiego (z fińskimi napisami) oraz w rozmowie z naszą obsługą żeńską. Wspominał i o tym kpt. **Rosen-Zawadzki**.

### Co to są Kodziowce

Kodziowce jest to wioska odległa około 7 k[i]l[o]m[etrów] na zachód od m[iejscowości] Sopoćkinie. Obok tej wsi znajduje się folwark tej samej nazwy. W walce dnia 22 IX 1939 r. z bolszewikami brał udział jeden tylko 101. P[ułk] Uł[anów] wzmocniony 1. plut[onem] pionierów i szwadronem łączności. Broni p[rzeciw]panc[ernej] nie było. W poczcie d[owód]cy pułku był jeden k[ara]b[in] p[rzeciw]panc[erny] z 4 nabojami.

Bolszewicy posiadali dwa zgrupowania czołgów z piechotą na samochodach. Każde zgrupowanie składało się z 18 czołgów ciężkich (średn. Krestianów) plus dwa czołgi lekkie. Razem udział brało w tej akcji 40 czołgów bolszewickich. O godz. 20 dnia 21 IX 1939 r. wysunięte patrole nasze stwierdziły obecność czołgów. Wysłałem patrol oficerski, a sam udałem się do d[owód]cy pułku do folwarku. Po półgodzinnej rozmowie z d[owód]cą pułku wróciłem do wsi, by wykonać jego rozkazy. O godz. 01.20 siedem wozów n[ie]p[rzyjacie]ła przejechało nasze linie ubezpieczeń i rozdzieliło folwark z wsią. Noc była ciemna, mżył deszcz, łączność z d[owód]cą pułku była utrzymana. O godz. 3 d[owód]ca pułku, z[astęp]ca d[owód]cy pułku i adiutant zjawili się na moim stanowisku. D[owód]ca pułku zapytał, jaki jest stan moralny ludzi, a gdy odpowiedziałem, że bez zastrzeżeń, powiedział: „Co będziemy robili: walka czy wycofanie się?”. Nie czekając na moją odpowiedź, dodał: „Wiem, co mi pan odpowie, więc będziemy się bili”. Pod moimi rozkazami we wsi pozostał mój szwadron 2., szwadron 1., pluton pionierów i pół szwadronu karabinów maszynowych z d[owód]cą szwadronu – jako dywizjon kawalerii. Drugim dywizjonem opartym o folwark dowodził d[owód]ca pułku. Łączność była tylko ogniowa po rozpoczęciu akcji. Mieliśmy rozpocząć akcję zaczepną o godz. 04.00 uderzeniem na piechotę n[ie]p[rzyjacie]ła, która zatrzymała się bez ubezpieczenia. O godz. oznaczonej uderzenie d[owód]cy pułku wyszło, o tej zaś samej godzinie bolszewicy uderzyli na wieś, wprowadzając do akcji 12 czołgów z piechotą.

Dwanaście razy bolszewicy nacierali na wieś, przy czym unieruchomionych zostało za pomocą butelek z benzyną 11 czołgów. Z punktu obserwacyjnego widziałem 6 czołgów unieruchomionych przez dywizjon d[owód]cy pułku – razem 17 czołgów. Walka zakończyła się dla nas pomyślnie o godz. 8.20. Straty ponieśliśmy duże. Drugi szwadron, który wytrzymał główne uderzenie, stracił 60 procent stanu ludzi i 70 procent stanu koni. Żołnierze zachowywali się jak bohaterowie, m.in. kpr. **Choroszucha**, uł[an] **Połoczanin** wskoczyli na czołgi i kolbą własnego karabinu uszkodzili karabiny maszynowe na czołgach, tłukąc kolbą lufy karabinów maszynowych.

W walce tej zginął d[owód]ca pułku, dwóch dowódców szwadronu, jeden dowódca plutonu, dowódca 2. szwadronu ranny i kontuzjowany, dowódca plutonu pionierów ranny.

Straty bolszewików wg źródeł sowieckich 12 czołgów i około 600 ludzi.

Według danych posiadanych przez dowódcę grupy (Wołkowysk) zostało zniszczonych 20 czołgów. Grupą dowodził pan gen. **Przeździecki** Waław.

Powyższe dane złożone w niniejszym protokole zostały podane tak, jak one miały miejsce w rzeczywistości, nie są przejawione, raczej są umiarkowane i zgodne z prawdą, co własnoręcznym podpisem stwierdzam.

Przesłuchiwał:

[podpis]

(Giedronowicz Narcyz) kpt.

[podpis]

(Łopianowski Narcyz) rtm.

## Część II – Dowód rzeczowy nr 35A<sup>250</sup>

Rotm[istrz] Łopianowski Narcyz

14 maja 1943 r.

Nawiązując do zeznań moich podczas przesłuchania, złożonych protokolarnie 13 października 1942 r. w Oddz[iale] II Szt[abu] I Korpusu Panc[erno-]Motor[owego], oświadczam co następuje.

W związku z rozwojem wydarzeń politycznych pomiędzy Polską a ZSRR przedstawiam zrekonstruowane, w miarę możliwości dokładne, wypowiedzenie się Narodowego Komisarza ZSRR – Berii, późniejszego Narodowego Komisarza Bezpieczeństwa – M[i]erkułowa oraz ich podwładnego ppłk. NKWD Jegorowa, którego nazywał będę krótko „szefem sztabu”.

Podkreślam, że pierwsze badanie mnie odbyło się w nocy pomiędzy godz. 24 a 3 z dnia 13 na 14 października 1940 r. w pokoju oznaczonym nr. 523 w Narodowym Komisariacie Spraw Wewn[ętrznych] ZSSR. Pokój ten był gabinetem Narodowego Komisarza. Pytania zadawał mi szef sztabu. Opracowanie niniejsze dotyczy tylko problemów politycznych z pominięciem zwykłych zapytań o zdrowie i opinii o ustroju komunistycznym w ZSSR. Tam

<sup>250</sup> W edycji A.K. Kunerta na początku oświadczenia brak personaliów autora, ale w drugim wspomnianym dokumencie występują. Umieszczono je również w angielskim tłumaczeniu w protokole komisji.

gdzie używam „pan”, w brzmieniu rosyjskim było używane „wy”. Dodaję, że moje odpowiedzi były formułowane po polsku.

„Czy pan chciałby walczyć jeszcze przeciwko Niemcom?”

„Niech panowie zapytają o to polskie dziecko i polską kobietę lub każdego wyrostka – odpowie tak”.

„Na czyj rozkaz mógłby pan wziąć udział w walce z Niemcami?”

„Na rozkaz polskiego rządu znajdującego się w Londynie”.

„Polski rząd w Londynie przecież to jest rząd samozwańczy, który nie ma nic wspólnego z polskim Narodem. Naród polski nie uznaje tego rządu. Pan, jako oficer pochodzenia proletariackiego, musi rozumieć te rzeczy, że szczęśliwą przyszłość Polsce może zapewnić Związek Sowiecki, lecz wy musicie nam dopomóc. Jeżeli spodziewacie się pomocy ze strony Anglii, to się mocno mylicie. Anglia po wykorzystaniu Polaków sprzedaje ich, jeżeli będzie miała w tym swój interes. Dla nas zaś Anglia jest wrogiem numer 1. Do tej chwili, dopóki imperializm angielski nie zostanie zniszczony, Związek Sowiecki nie będzie mógł rozszerzyć idei wolności wśród narodów całego świata. Pamiętajcie, że Anglia jeżeli was nie sprzeda, to zmieni w swoich niewolników, tak jak czarnych i żółtych w swoich koloniach. Gdy cała Europa zorganizowana przez nas pójdzie z nami pod czerwonym sztandarem, zniszczenie Anglii nie napotka na większe trudności. My z łatwością możemy przeprowadzić uderzenie na Indie, co zada śmiertelny cios dla imperializmu angielskiego, Ameryka zaś sama będzie musiała z nami się połączyć”.

„Jak panowie sobie wyobrażają [postępowanie] z Niemcami, [z którymi] przecież macie pakt o nieagresji i bodajże przyjaźni”.

„Związek Sowiecki realnie patrzy w przyszłość. Względy uczuciowe dla niego nie istnieją. Istnieje tylko materializm i siła narodów Związku Radzieckiego. Narody sowieckie zawrą każdy układ z każdym swoim wrogiem, lecz taki układ nie jest ważny, który nie prowadzi do celu określonego przez partię komunistyczną niosącą wolność, szczęście i dobrobyt wszystkich narodów świata. Armia Czerwona jest potężna i z entuzjazmem będzie walczyła o osiągnięcie tego celu”.

„Czy panowie sądzą, że Niemcy powitają kwiatami wkraczającą Armię Czerwoną, czy nie będą mieli dość stali i żelaza, aby przeciwstawić się waszemu marszowi na zachód”.

„Niemcy, zmęczone wojną z Anglią, będą szukały rozstrzygnięcia przez inwazję wyspy brytyjskiej, poniosą bardzo duże straty i nie będą mogły nam przeszkodzić swoją faszystowską armią. Naród niemiecki, widząc, że przynosimy wolność i dobrobyt, na pewno będzie nas witał jako wybawców z jarzma niewoli kapitalistycznej. Mamy przygotowane ogromne zapasy żywności, które w pierwszym rządzie zostaną dostarczone głodnemu Zachodowi. Po opanowaniu Niemiec z Francją nie będziemy mieli kłopotu, gdyż jest naszą, a Czechosłowacja jest naszym przyjacielem i ułatwi na południu. Po dziesięciu zaś mniej więcej latach, gdy zorganizujemy się wspólnie, zniszczymy imperium angielskie. I dopiero wtedy, dopiero będziemy pracowali wspólnie nad stworzeniem szczęśliwego życia wszystkich narodów świata”.

„Wiem o tym, że wojna w sierpniu 1939 r. została postanowiona w Moskwie pomiędzy Ribbentrop[em]–Mołotow[em] przy udziale Stalina, wiem zatem, więc jestem pewny, że, wbijając nam nóż w plecy we wrześniu [19]39 r., mieliście na celu więcej niż zniszczenie Polski, która wam nic nie zawiniła”.

„Tak, ma pan rację. Myśmy chcieli wojny, gdyż ta wojna da nam możliwość uwolnienia uciemiężonych narodów spod władzy kapitalistów i obszarników. Jeżeli my nie wykorzystamy tej wojny, to świat kapitalistyczny zechce nas zniszczyć. Polska wrogo nastawiona do Związku Sowieckiego pozostawała na usługach kapitalistów, uciemiężając naród polski pozostający pod władzą rządu faszystowsko-kapitalistycznego i broniąc kapitalistycznych państw zachodnich, była nam zawadą, więc porozumieliśmy się z Niemcami i Polska jako państwo przestała istnieć. My chcemy odbudować Polskę silną i życzliwą dla nas, byśmy mogli wspólnie pracować z polskim narodem nad rozbięciem państw kapitalistycznych. Przecież macie przykład na Czechosłowacji. Niemcy wkraczały do Czech, a polski rząd przeszkadzał nam w przyjsciu z pomocą Czechosłowacji. Mało tego, dopomógł jeszcze Niemcom – zabierając część Czechosłowacji”.

Rozmowy toczone w ten sposób trwały aż do 25 grudnia 1940 r., tj. do chwili pojawienia się na arenie ppłk. dypl. **Berlinga** Zygmunta.

Przesłuchania z reguły prowadził szef sztabu.

Stwierdzam, że władze bolszewickie nie krępowały się zupełnie w swoich wypowiedziach i bez skrupułów odsłaniały swoje plany, stwarzając pozory szczerości, by pozyskać współpracę wybranych przez siebie polskich oficerów. Ponadto w ich pojęciu byliśmy żywymi trupami, które nigdy nie potrafią opowiedzieć tego, co się działo.

Dzisiaj, obserwując ten wielki szantaż polityczny ZSSR, widzę, że pomimo zmiany koniunktury i układu sił wyżej naszkicowane plany są realizowane konsekwentnie, gdyż są one próbą sprawdzenia odporności brytyjskiej i amerykańskiej na własne decyzje pobierane [czyli jednostronnie podejmowane] na Kremlu odnośnie [do] zniszczenia wału ochronnego w marszu na Zachód, jakim jest Polska. Mało tego, bolszewicy pragną mieć współników w swoim postępowaniu, by w późniejszym czasie to wyzyskać na swoją korzyść.

Dla władców Kremla sama myśl o silnej i niezależnej Polsce spędza sen z powiek, stale do tego tematu wracają w swoich przemówieniach czy to radiowych, czy też w prasie, która jest tylko odgłosem sfer rządzących. Władze bolszewickie nie zaprzeczają istnienia Polski, lecz głównym ich wysiłkiem jest dążenie, by Polska była republiką radziecką albo przynajmniej do stworzenia Polski lub tak słabą, aby nie była żadną przeszkodą dla imperializmu czerwonego.

Wyżej naszkicowane plany mogą się wydawać dla ludzi niewtajemniczonych fantazją lub manią chorobliwej wyobraźni. Tak samo było z programem Hitlera *Mein Kampf*. Nikt prawie nie przywiązywał wagi do jego, zdawałoby [się], chorobliwych wynurzeń. Program Kominternu jest taką samą rzeczywistością jak *Mein Kampf*, z tą tylko różnicą, że realizacja programu jest prowadzona w jeszcze bardziej bezwzględnej i brutalnej formie. Władcy ZSRR postawią wszystko na jedną kartę, by osiągnąć ten cel, gdyż niewykorzystanie skutków tej wojny opóźni albo nawet uniemożliwi przeprowadzenie rewolucji światowej.

Przy realizacji tych planów dla polskich oficerów została przeznaczona specjalna rola. Oficerów do wykonania przyszłych zadań, jako pionierów Armii Czerwonej, dobierał ppłk dypl. Z[ygunt] Berling w porozumieniu z najwyższymi władzami NKWD i specjalnie ich sobie urabiał na kursach zorganizowanych pod Moskwą.

W poprzednim swoim zeznaniu nie umieściłem programu wypracowanego w willi „Małachówka”. Uzupełniam obecnie:

- 1) Zmiana ustroju Polski przy pomocy Armii Czerwonej.
- 2) Wcielenie Polski do Związku Radzieckiego jako 17. republiki.

3) Utrwalenie wytworzonego stanu rzeczy przez pozbycie się przeciwników, tj. rodzin oficerów, urzędników państwowych oraz wszystkich tych, którzy ośmielią się okazywać niezadowolone. Pozbycie się miało polegać na wywiezieniu w głąb Rosji Sowieckiej.

Podpułkownik Berling stwierdził, że należy patrzeć w przyszłość i zrozumieć „wielkie sprawy”. Nie ma czego się przerażać, że Polska znajdzie się wśród szczęśliwych narodów ZSSR jako 17. republika. Polacy są narodem zdolnym, obecne pokolenie posiada duże przygotowanie i może odegrać dużą rolę w Rosji Radzieckiej. Ludzie rządzący Związkiem Radzieckim posiadają ograniczoną inteligencję i słabe wykształcenie, tak że dla Polaków otwierają się szerokie horyzonty. W niedługim czasie wszystkie ważniejsze stanowiska mogą być obsadzone przez Polaków i Związkiem Radzieckim będą zarządzili Polacy. Jeżeli ci, którzy nie zechcą się ugiąć i pójść z nami, zostaną zniszczeni, to nie nasza wina, więc nie potrzebujemy mieć wyrzutów sumienia, jeżeli ktoś nie rozumie „wielkich rzeczy”.

Przytoczę tutaj wypowiedzenia się Berlinga w sprawie zaginionych polskich oficerów. Wśród tych oficerów znajdowali się ludzie, których wyżej wymieniony pragnął pociągnąć do pracy na rzecz ZSRR. Podczas [rozmowy] z [komisarzem] NKWD ZSSR Berią w obecności podpułkownika NKWD Jegorowa podpułkownik Berling przedstawił swoją prośbę narodowemu komisarzowi. Który ustosunkował się do tego przychylnie i zwrócił się do swojego szefa sztabu, powiedział: „No i cóż, myślę, damy Berlingowi tych oficerów, jeżeli on sobie tego życzy”, szef sztabu odpowiedział: „Niestety oficerów tych będzie trudno odszukać, nie wiem, czy to nawet jest możliwe”. Narodowy komisarz powiedział: „To był wielki błąd”. Szef sztabu odpowiedział: „Spróbujemy odszukać – może się jeszcze uda”.

Treść powyższej rozmowy podaję w miarę możliwości dokładnie, tak jak to zostało wypowiedziane przez Berlinga i kapitana Rosen-Zawadzkiego. Na moje pytanie, co mogło się stać z tymi oficerami, kapitan Rosen-Zawadzki odpowiedział, że zostali prawdopodobnie umieszczeni tam, skąd bolszewicy nie mogą ich sprowadzić. Pewnym jest to, że żaden z tych oficerów nie został odszukany do końca marca 1943 r.

Powyższa rozmowa pomiędzy Berlingiem a narod[owym] komisarzem miała miejsce w październiku lub listopadzie 1940 r.

Na zakończenie przytoczę epizod, który miał miejsce na skutek ciągłego twierdzenia ppłk. Berlinga, że za wszelką cenę musimy dążyć do pozyskania zaufania bolszewików. Ja ze swojej strony twierdziłem, że nie chcę mieć nic wspólnego z tymi katami Narodu Polskiego, skazującymi na powolną śmierć niewinne polskie dzieci i nieszczęśliwe polskie kobiety. Moje twierdzenie zaczęło wywierać wpływ na „młodzież” z otoczenia Berlinga. W końcu marca 1941 r. przyjechał szef sztabu i po długiej rozmowie w pokoju Berlinga została zarządzona zbiórka wszystkich oficerów w willi „Małachówka” i szef sztabu w towarzystwie Berlinga zwrócił się do zebranych, zapewniając ponownie, że polskie rodziny wywiezione w głąb Rosji żyją w dobrych warunkach, a na zakończenie dodał podniesionym głosem: „Może ktośkolwiek z was boi się, że jakimkolwiek cudem Polska powstanie taka, która zechce was



ścigać. Zapewniam was, że ZSSR jest tak silny i potężny, aby w każdym wypadku mógł zapewnić opiekę dla ludzi, którzy z nim współpracują”.

**Uwaga:** Pierwszym badaniem nazywam przesłuchiwanie rozpoczęte w więzieniu na Lubiance, gdyż od tej chwili rozpoczęło się właściwe sondowanie i „urabianie”.

(Podpisano) Łopianowski Narcyz, rtm.

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz świadkowi dowód rzeczowy numer 34 i zapytam go, czy są to dokumenty, o których wspominał, dotyczące kwestii obozów jenieckich, i czy pozostawały one w jego posiadaniu do momentu, kiedy przedstawiono je naszej komisji.

**Jerzy Łunkiewicz:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz świadkowi dowód rzeczowy numer 35 i zapytam, czy dowód rzeczowy numer 35 stanowi dokładną fotokopię dowodu rzeczowego numer 34.

**Jerzy Łunkiewicz:** Tak.

**Daniel J. Flood:** W tym momencie dołączymy do materiału dowodowego tłumaczenia dowodu rzeczowego numer 35 i zwrócimy świadkowi dowód rzeczowy numer 34.

Poproszę teraz teczkę Czerwonego Krzyża, dokumenty dotyczące raportów Polskiego Czerwonego Krzyża. Pułkownik, spośród dokumentów, które ma pan przed sobą, proszę wybrać wszystkie dotyczące raportów Polskiego Czerwonego Krzyża czy też materiałów Polskiego Czerwonego Krzyża związanych z Katyniem. Czy wybrał je pan?

**Jerzy Łunkiewicz:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Proszę teraz przekazać mi wszystkie będące w pana posiadaniu dokumenty, które dotyczą raportu Polskiego Czerwonego Krzyża w sprawie Katynia.

**Jerzy Łunkiewicz:** Nie przekazuję wszystkich tych dokumentów, ponieważ przedstawił je już pan Skarżyński.

**Daniel J. Flood:** Wspominał o nich?

**Jerzy Łunkiewicz:** Tak.

**Daniel J. Flood:** I ma pan te dokumenty?

**Jerzy Łunkiewicz:** Tylko opinię medyczną lekarza z Polskiego Czerwonego Krzyża, który pracował w Katyniu.

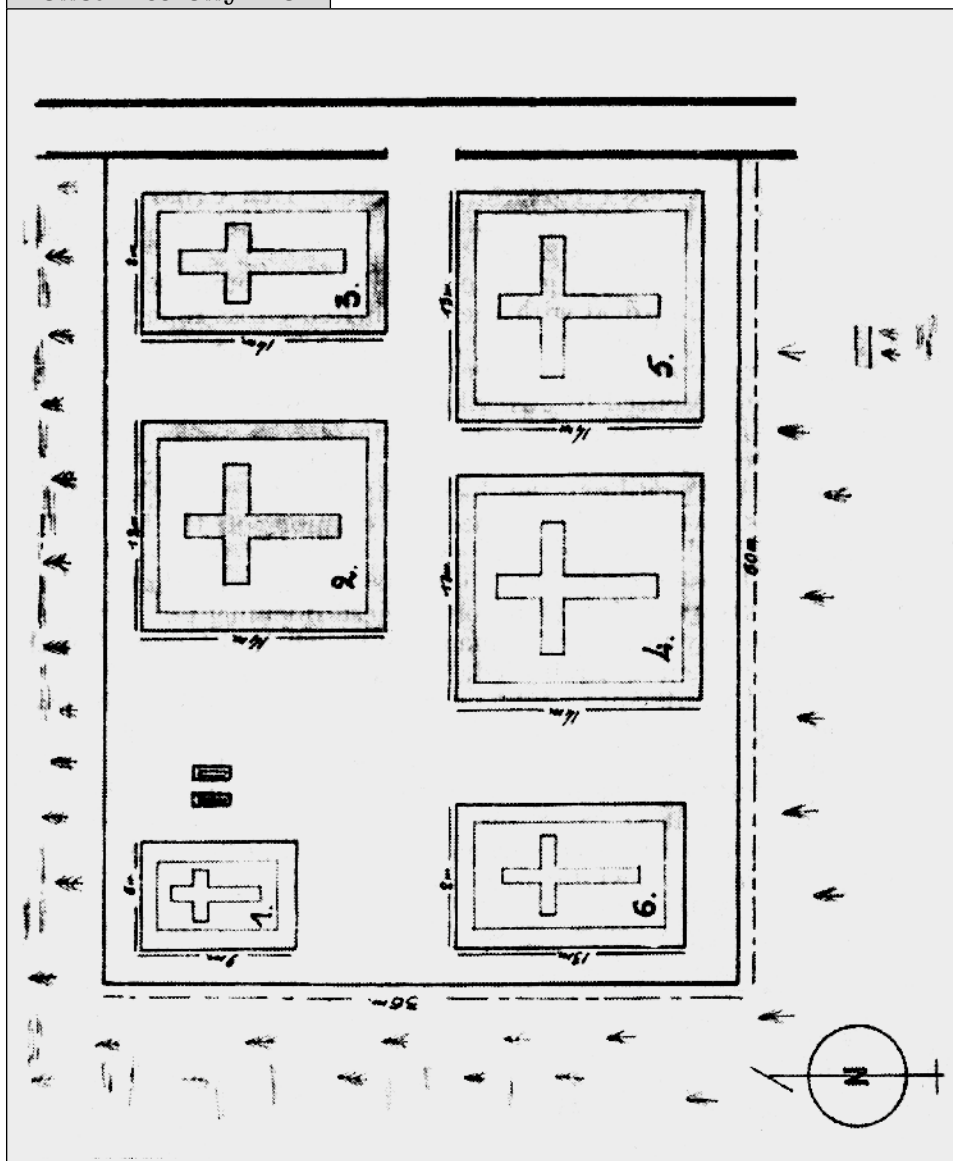
**Daniel J. Flood:** To są wszystkie dokumenty, jakie pan ma na ten temat?

**Jerzy Łunkiewicz:** Przedstawiam tylko te dokumenty. To jest plan cmentarza w Katyniu sporządzony przez Polski Czerwony Krzyż, kiedy ofiary ekshumowano i ponownie pochowano.

**Daniel J. Flood:** Chcę, aby zebrał pan wszystkie dokumenty, jakie ma pan przed sobą, dotyczące Polskiego Czerwonego Krzyża w Katyniu, i przekazał mi je w jednej tece – wszystko. *(Dokumenty zostały przedstawione).*

Przedstawimy teraz protokolantowi „Dowód rzeczowy numer 36” i „Dowód rzeczowy numer 37” do oznaczenia do identyfikacji.

*(Wspomnianą teczkę oznaczono jako „Dowód rzeczowy nr 36”, a fotokopie tych dokumentów jako „Dowód rzeczowy nr 37”).*



Plan cmentarza urządzonego w Lesie Katyńskim po ekshumacji w 1943 r.

## Orzeczenie sądowo-lekarskie<sup>251</sup>

Na podstawie prac ekshumacyjnych wykonanych przy pomocy Komisji Technicznej Polskiego Czerwonego Krzyża w czasie od 29 kwietnia 1943 do 30 czerwca 1943 – na miejscu zbrodni w lasu katyńskim, położonym o 16 km na zachód od Smoleńska, dochodzę do następującej treści wniosków końcowych:

1. Ekshumowane zwłoki w ilości 4143 były zagrzebane w ośmiu masowych grobach. Siedem z wymienionych grobów, w pobliżu siebie leżących, znajdowało się na piaszczystym wzniesieniu w odległości około 500 metrów od szosy Orsza–Smoleńsk.

Największy grób w kształcie litery „L” zawierał około 2500 zwłok, pozostałe zaś od 700 osób (grób nr 2) do 50 (grób nr 5).

Ekshumowane zwłoki były ściśle warstwami ułożone obok siebie, i to przeważnie twarzą do dołu, a jedynie w górnych warstwach grobu nr 1 bezładnie rozrzucone.

Grób nr 8 położony w odległości około 100 metrów od kompleksu pozostałych grobów został tylko częściowo opróżniony, jednakże, porównując wymiary jego z innymi grobami, mógł on zawierać około 150 do 200 zwłok.

2. Biorąc pod uwagę fakt, iż zwłoki były odziane w przeważnej części w mundury oficerów polskich oraz zaopatrzone zaświadczeniami szczepiennymi z obozu „Kozielsk”, należy przyjąć, iż były to zwłoki oficerów polskich, jeńców z 1939 r., z obozu Kozielsk.

3. Przeprowadzone oględziny zwłok stwierdzały jako przyczynę śmierci postrzał czaszki, uszkadzający ważne dla życia ośrodki mózgowie (przeważnie rdzeń przedłużony), wywołując natychmiastową śmierć.

Postrzał ten godził notorycznie od tyłu, nieco poniżej guzowatości potylicznej, i biegnąc ku górze i przodowi, kończył się najczęściej raną wylotową w obrębie górnej części czoła.

Tylko w pojedynczych przypadkach stwierdzono podwójny lub nawet potrójny postrzał tyłogłowa.

4. Ten stereotypowy przebieg kanałów postrzałowych dowodził systematyczności i wprawy egzekutorów.

5. Wszystkie postrzały były oddane z broni palnej krótkiej, przy użyciu amunicji o marce fabrycznej „Geco 7.65 D”.

Spotykane dość często osmalenie brzegów ran wlotowych oraz obecność niespalonych ziaren prochu, wbitych w ich najbliższym otoczeniu, dowodzi, iż postrzały były zadane z bezpośredniego pobliza.

6. Stosunkowo duża ilość łusek i pocisków w okolicy grobów pod igliwem sosnowym, a nawet wewnątrz grobu, stanowiła dostateczną podstawę do przyjęcia, iż egzekucji dokonano w pobliżu grobów, względnie nawet po wprowadzeniu ofiar do wnętrza uprzednio wykopanych grobów.

<sup>251</sup> W oryginalnej edycji protokołu z 1952 r. treść orzeczenia w tłumaczeniu na język angielski, tu podajemy w brzmieniu zgodnym z tekstem w: *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów...*, s. 185–188. Nad orzeczeniem w oryginalnej edycji umieszczono plan tzw. cmentarza PCK. Cmentarz ten urządzono tuż po ekshumacjach i badaniach prowadzonych wiosną 1943 r. w Lesie Katyńskim przez Niemców i Komisję Techniczną PCK, niedaleko od dołów śmierci, w których Sowietci ukryli trzy lata wcześniej zwłoki ofiar mordu katyńskiego.

7. Brak śladów stoczonej przed śmiercią walki pozwalał przypuszczać, że ofiary przed egzekucją były obezwładniane przez innych pomocników i dopiero strzelane przez właściwych egzekutorów. Stwierdzenie w niespełna 20 procentach przypadków skrępowania rąk do tyłu sznurkiem kordonkowym o podwójnie przepuszczającej pętli świadczyło, iż w celach zapobiegawczych przed samoobroną stosowano tę metodę u osobników mogących stawić opór (warunki fizyczne).

Również zarzucenie płaszczy na głowy ofiar (grób nr 5), zawiązanie ich sznurkiem na wysokości szyi i połączenie tej pętli z typowym skrępowaniem rąk do tyłu świadczyło, iż wyrafinowany ten sposób unieszkodliwienia ofiar miał zapobiec również wydawaniu krzyków przed egzekucją.

8. Precyzja strzelania [do] poszczególnych ofiar, fakt przesypywania warstw zwłok związkami wapnia (grób nr 1), rozpiętość dat znajdujących przy zwłokach dzienników sowieckich i pamiętników, w końcu staranne ich układanie w poszczególnych grobach (za wyjątkiem górnych warstw w grobie nr 1), stanowiły wystarczający dowód, że zbrodni tej dokonywano w ciągu pewnego dłuższego okresu czasu.

9. Dokładne oznaczenie czasu przebywania zwłok w ziemi jedynie na podstawie stopnia rozkładu gnilnego było niemożliwe. Wprawdzie eksperymentalne badania prof. Orsósa (Budapeszt) mają dowodzić, że inkrustacje soli wapniowych po wewnętrznej stronie czaszki występują nie wcześniej jak po upływie trzech lat przebywania w ziemi zwłok, jednakże zjawisko to spotykane niekiedy na zwłokach katyńskich nie zostało jeszcze przyjęte w orzecznictwie medycyny sądowej, a więc nie może być podstawą do oznaczenia dokładnego czasu przebywania omawianych zwłok w ziemi.

Ekshumowane zwłoki przedstawiały rozmaite stadia rozkładu gnilnego w zależności od warstwy gleby, jej oddziaływania, dostępu powietrza, wilgotności i ciśnienia, pod jakim się znajdowały. I tak w obrębie wierzchnich warstw piaszczystych zwłoki były lekkie, kruche i przedstawiały obraz częściowego zmumifikowania, zaś w głębszych warstwach gliniastych, względnie torfowych (grób nr 1) – obraz tak zwanego przeobrażenia tłuszczowo-woskowego, cechującego się zachowaniem ogólnych zarysów zwłok.

Skóra tych zwłok była pokryta lepkiem szarawym tłuszczem o nieprzyjemnym, ostrym zapachu, którym również przesiąknięte było ubranie poszczególnych trupów.

Wspomniana warstwa tłuszczu chroniła nie tylko zwłoki, lecz również i dokumenty – znajdujące przy zwłokach – od wpływów zewnętrznych. Odzież w górnych warstwach zwłok była wypłowiała, krucha, w dolnych zaś jędrna o zachowanym zabarwieniu.

10. Wspomniany stopień rozkładu gnilnego w zależności od czynników zewnętrznych oraz dokładne przyleganie sąsiadujących ze sobą zwłok dowodziły pierwotnego ułożenia zwłok w grobach.

11. Obecność drewnianych podeszew, przymocowanych przy pomocy sznurków lub rzemyków do cholew („apelówki”) u całego szeregu zwłok w grobie nr 1, brak ich natomiast w innych grobach, pozwalał przypuszczać, że grób nr 1 został zapełniony ofiarami pierwszych egzekucji dokonywanych w zimniejszej porze roku, a dopiero później stopniowo zapełniano dalsze masowe groby.

Z danych znalezionych w pamiętnikach ekshumowanych zwłok można było ocenić czas powstania pierwszych siedmiu masowych grobów na końcową część marca i miesiąc kwiecień 1940 r.

Odkryty w dniu 1 czerwca 1943 r. grób nr 8 był grobem najpóźniejszym i czas jego powstania określam na pierwszą połowę maja 1940 r. Zwłoki w nim zawarte były mianowicie odziane w letnie mundury, a znajduwane przy nich dzienniki sowieckie pochodziły z pierwszych dni maja 1940 r.

12. Badania dowodów rzeczowych znalezionych przy zwłokach, jak zaświadczeń szczepienia przeciwtyfusowego z obozu jenieckiego Kozielsk, dowodów osobistych, książeczek oszczędnościowych PKO, pamiątek, listów otrzymanych w Kozielsku, wojskowych aluminiowych znaków tożsamości, biletów wizytowych, szkiców, zdjęć fotograficznych itp. – pozwoliły u większości ofiar ustalić nazwisko, imię, stopień wojskowy, zawód, wiek, miejsce zamieszkania, wyznanie itd.

13. Wspomniane dowody rzeczowe, jak przede wszystkim pamiątki i notatniki, pozwoliły na dokładniejsze oznaczenie czasu zbrodni. Wszystkie one urywają się na drugiej połowie marca i kwietniu 1940 r.

Na ich podstawie można było również oznaczyć trasę, którą wiezieni byli jeńcy polscy na miejsce zbrodni, a więc Kozielsk–Smoleńsk–Gniezdowo. Dalsza trasa biegła już autami więziennymi na miejsce egzekucji w lasu katyńskim. Tak np. pamiątki majora Adama Solskiego – nr 0490 – kończy się datą 9 kwietnia 1940 r. oraz adnotacją: „Przywieziono nas do lasu godzina 8.30 – odbierają zegarki, pasy główne, scyzoryki, ruble”.

14. Z danymi uzyskanymi na podstawie oględzin miejsca zbrodni oraz ekshumacji zwłok pokrywały się zeznania świadków rosyjskich, którzy mieli widzieć przywożenie partiami w wagonach więziennych na wiosnę 1940 r. jeńców polskich na stację Gniezdowo (Zacharow, Kisielow), a stamtąd autami więziennymi w kierunku lasu katyńskiego.

Świadek Kisielow, mieszkający w pobliżu, miał nawet słyszeć strzały i krzyki rozlegające się w lasu.

15. Znalezienie na terenie lasu katyńskiego całego szeregu innych grobów ze zwłokami Rosjan z typowymi postrzałami czaszki pozwalało przypuszczać, że las katyński służył już od dłuższego czasu jako miejsce egzekucji.

Na podstawie stopnia rozkładu gnilnego zwłok w poszczególnych grobach rosyjskich czas przebywania ich w ziemi należało określić na pięć do piętnastu lat.

16. Biegły zastrzegł sobie wydanie uzupełnienia niniejszego orzeczenia sądowno-lekarskiego po ukończeniu opracowania dalszych materiałów.

dr Marian Wodziński

**Daniel J. Flood:** Pokażę świadkowi dowód rzeczowy numer 36 i zapytam go, czy dowód rzeczowy numer 36 to raport Polskiego Czerwonego Krzyża dotyczący mordu katyńskiego, i kieruję uwagę świadka ku tej części dowodu rzeczowego numer 36, gdzie znajduje się plan mający być planem grobów określającym liczbę mogił odkrytych w Katyniu, i poproszę świadka, aby na tej podstawie powiedział do protokołu, ile grobów pokazano na tym planie. Na planie tym ukazano groby, które wykopali pracownicy Polskiego Czerwonego Krzyża, w czasie gdy ponownie chowali zwłoki polskich oficerów, które wydobyli Niemcy w Katyniu, a uwaga ta jest o tyle istotna, że pokazuje różnicę pomiędzy liczbą grobów zaznaczonych na planie wykonanym przez Polski Czerwony

Krzyż a liczbą grobów, jaką następnie, jak twierdzili, znaleźli w Katyniu Rosjanie, a mianowicie jeden grób.

Pułkownik, proszę podać na podstawie tego planu liczbę grobów odnotowanych w raporcie Polskiego Czerwonego Krzyża.

**Jerzy Łunkiewicz:** Jest to sześć dużych grobów i dwa małe, dwa indywidualne groby.

**Daniel J. Flood:** Pokażę świadkowi dowód rzeczowy numer 36 i zapytam go, czy dowód rzeczowy numer 36, który mu właśnie pokazałem, a świadek czytał z planu i innego dokumentu, stanowi raport Polskiego Czerwonego Krzyża na temat sprawy katyńskiej, który pozostawał w jego pieczy do momentu przedstawienia go dzisiaj komisji.

**Jerzy Łunkiewicz:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz świadkowi dowód rzeczowy numer 37 i zapytam go, czy dowód rzeczowy numer 37 w swoich dwóch częściach, łącznie z fotokopią wspomnianego planu, stanowi wierne tłumaczenie dowodu rzeczowego numer 36.

**Jerzy Łunkiewicz:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Dołączymy teraz do materiału dowodowego dowód rzeczowy numer 37 w dwóch częściach i zwrócimy świadkowi dowód rzeczowy numer 36.

Poproszę teraz wszystkie dokumenty dotyczące sprawy Kriwoziercewa w ramach jednego dowodu rzeczowego. *[Dokumenty zostały przedstawione]*.

Proszę oznaczyć ten dowód rzeczowy, który zawiera trzy oddzielne dokumenty, jako „Dowód rzeczowy numer 38”, jego fotokopię zaś proszę oznaczyć jako „Dowód rzeczowy numer 39”.

*(Wspomniane dokumenty oznaczono jako „Dowód rzeczowy nr 38”, a ich fotokopie jako „Dowód rzeczowy nr 39”).*

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz panu, pułkownik, oznaczony do identyfikacji dowód rzeczowy numer 38, który zawiera trzy oddzielne dokumenty, i zapytam pana, czy dowód rzeczowy numer 38 w swoich trzech częściach zawiera materiały z pańskich akt dotyczące sprawy Kriwoziercewa i czy ten dowód rzeczowy pozostawał w pańskim posiadaniu do momentu, gdy został przedstawiony dzisiaj komisji.

**Jerzy Łunkiewicz:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz panu dowód rzeczowy numer 39 i zapytam pana, czy jest to wierna fotokopia dowodu rzeczowego numer 38 w jego trzech częściach.

**Jerzy Łunkiewicz:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Dołączymy teraz do materiału dowodowego dowód rzeczowy numer 39 i zwrócimy świadkowi dowód rzeczowy numer 38.

[Przytoczony niżej dokument spisano na drukowanym formularzu (nr 5/8). Nazwiska i daty wpisano w wolnych miejscach pomiędzy drukowanym tekstem. Tekst drukowany podano kursywą].

Sąd Polowy  
Znak Akt Sow. 6/46

Nr 5/8

*Protokół przesłuchania świadka*

M[iejsce] p[ostoju] dnia 22 maja 1946 r.

*początek o godzinie 14.30*

*Sprawa karna przeciw*

*Obecni:*

Sędzia wojskowy por. aud. Lewicki Kazimierz  
Protokolant plut. Hubert Stanisław

*Świadka upomniano i pouczone w myśl art. 81 k[odeksu] w[ojskowego] p[ostępowania] k[arnego]*

*Po czym świadek podaje:*

- 1. Nazwisko i imię Kriwoziercew Iwan, syn Grzegorza*
- 2. Data i miejsce urodzenia 20.07.1915, Nowe Batoki, gmina Katyń, obwód Smoleński*
- 3. Wyznanie prawosławne*
- 4. Stan rodzinny kawaler*
- 5. Stopień wojskowy – zawód tokarz metalowy*
- 6. Przynależność służbowa – adres (zamieszkały przed wojną w miejscu urodzenia)*
- 7. Stosunek do oskarżonego albo innych w sprawie karnej interesowanych osób*
- 8. Świadka zaprzysiężono w myśl art. 83 K.W.P.K. po uprzednim pouczeniu go w myśl art. 82 para[graf] 2 K.W.P.K.*

Przesłuchanie przeprowadzono w języku polskim, wyjaśniając od czasu do czasu świadkowi mniej znane określenia w języku rosyjskim przy pomocy ppor. Heitzmana Mariana ze Sztabu Głównego w Londynie. Świadek rozumie zupełnie język polski.

Świadek składa zeznanie o treści jak na załączonych kartach 1), 2), 3) i 4).

Podpisy

St[anisław] Hubert  
Kriw (Kriwoziercew) (po rosyjsku)

Lewicki, por.  
M[arian] Heitzman

<sup>252</sup> Tekst cytujemy za zamieszczoną w oryginalnej edycji protokołu komisji z 1952 r. fotokopią dokumentu.



W początkach marca 1940 r. rozeszła się pogłoska, że NKWD będzie stawiało jakieś budynki w lesie na Kozich Górach, gdyż kopie się doły pod fundamenty. Doły te kopali cywilni więźniowie przywożeni na trzech albo czterech samochodach pod strażą NKWD z więzienia w Smoleńsku. Przywożenie tych więźniów widziałem na własne oczy. Roboty te rozpoczęły się w początkach marca. Przypuszczam, że byli to więźniowie ze Smoleńska, bo ciężarówki jechały z tego kierunku.

Kiedy roboty te zostały zakończone, zaczęły przychodzić transporty oficerów na stację Gniezdowo. Przypominam sobie, że transporty te zaczęły przychodzić wtedy, kiedy zawarty został pokój z Finlandią, i nawet dlatego ludzie początkowo mówili, że NKWD wozi fińskich oficerów. Ale już drugiego dnia niektórzy z okolicznych mieszkańców poznali polskie mundury i było wiadomo, że to są transporty polskich jeńców wojennych, oficerów.

Transporty te były przywożone specjalnymi pociągami składającymi się z maszyny i 3–4 stołypinek. Czasami były to mniejsze wagony dwuosiove, a czasami większe czterosiove.

Cały pociąg podstawiano na boczny tor koło magazynu, gdzie był mały placyk. Tam zajeżdżał tyłem do wagonu *czarny woron* i do niego ładowano oficerów. Były dwa *czarnyje worony*, oprócz tego ciężarówka, na którą ładowano rzeczy oficerów i osobowy samochód. Osobowym samochodem jechał *naczelnik*, oficer NKWD, dokładnie nie widziałem odznak, ale zdaje mi się, że miał jeden romb. Po załadowaniu oficerów do czarnych *woronów* cała kolumna czterech samochodów jechała w stronę Kozich Gór, a potem wracała po następną partię.

Mieszkańcy okolicznych wsi twierdzili, że oficerów tych wozi NKWD na Kozie Góry, żeby ich tam rozstrzeliwać. Wprawdzie nikt egzekucji nie widział, ale wiadomo było, że w lesie na Kozich Górach nie ma żadnego obozu, a poza tym miejsce to było znane jako miejsce stracenia od szeregów lat.

Eskortę stanowili enkawudziści ze Smoleńska, a jednego szofera, który jeździł czarnym *woronem*, znałem osobiście; nazwisko jego było Jakim Pazuwajew, a wołano go krótko Kym. Poza tym wiadomo mi, że szofer Pietka, nazwiska nie pamiętam, który prowadził ciężarówkę, na której wożono rzeczy oficerów do lasu na Kozie Góry, i który został wygnany ze służby w NKWD, pracował w Smoleńsku w Sojuztrans, opowiadał jeszcze przed przyjściem Niemców, że oficerów tych NKWD rozstrzeliwało.

Mój krewny opowiadał mi, że kiedy przetaczano wagony z oficerami na ślepy tor, zobaczył w eskorcie swego znajomego enkawudzistę. Wdał się z nim w rozmowę i zapytał, czy przywożą tych ludzi do obozów. Na co ten odpowiedział: A gdzie tu u was za obozy? Co ty takie głupstwa mówisz, ty nie wiesz, gdzie się takich ludzi wozi?

Personel daczy NKWD składał się tylko z 3 lub 4 osób, ponieważ na tę daczę enkawudziści przyjeżdżali tylko na krótko i tam nie mieszkali. Niedaleko od daczy NKWD we wsi Borek znajdowało się duże sanatorium NKWD. Za czasów niemieckich na daczy NKWD mieszkał jakiś wyższy oficer niemiecki, podobno generał ze swoim adiutantem, ale żadnego oddziału wojskowego tam nie było. Razem z tym generałem mogło tam mieszkać około 10 ludzi.

<sup>253</sup> Tekst cytujemy za zamieszczoną w oryginalnej edycji protokołu fotokopią dokumentu.

Po wojnie w 1939 r. żadnych obozów polskich jeńców wojennych w okolicy Gniezdowa i Katynia ani dalej na zachód nie było. Żadnych też robót drogowych w tej okolicy nie prowadzono poza normalnym poprawianiem dróg przez dróżników.

Wojska niemieckie zajęły okolice Gniezdowa 27 lipca 1941 r., a Smoleńsk (górną część miasta) koło 16 lipca. Przez 13 dni do przyścia wojsk niemieckich nie było żadnej władzy i każdy robił, co chciał. Były wprawdzie rozbite, cofające się oddziały sowieckie, z których ostatnie wycofały się 26 lipca, zerwawszy most kolejowy i drogowy, ale żadnego porządku nie było.

Na wiosnę 1942 r. robotnicy polscy, którzy pracowali tam w organizacji Todta, zbierając złom żelazny, dowiedzieli się od miejscowej ludności, że w lesie na Kozich Górach znajdują się groby rozstrzelanych polskich oficerów. Ja sam słyszałem taką rozmowę. Od Kisielowa wiem, że robotnicy ci byli u niego, prosząc, by im pokazał mogiły, i Kisielow ich zaprowadził na groby, na których oni postawili niewielki krzyż drewniany. Ten krzyż ja sam widziałem.

W styczniu 1943 r. ukazał się w gazecie „Nowyj Put” wydawanej po rosyjsku przez Niemców w Smoleńsku artykuł opisujący zbrodnie popełnione przez bolszewików na terenach zajętych w 1939 r. Była tam mowa o aresztowaniach, o wywiezieniu na Syberię setek tysięcy ludzi, których znaczna część tam wymarła, i wreszcie wspomniano tam, że gen. Sikorski nie mógł w Rosji odszukać kilku tysięcy polskich oficerów, kiedy organizował w Sowietach armię polską. Kiedy przeczytałem ten artykuł, zacząłem na ten temat rozmawiać z tłumaczem niemieckim i m.in. powiedziałem: „Gdzie oni szukają tych oficerów w Rosji, skoro oni leżą tu rozstrzelani w lesie na Kozich Górach”. Tłumacz ten, który pracował w Geheime Feld Polizei, nic się na to nie odezwał, ale za kilka dni mój krewny, który pracował przy koniach w Geh[eime] F[eld] P[olizei], powiedział mi, że na drugi dzień mam gdzieś pojechać z podoficerami z Geh[eime] F[eld] P[olizei]. Na drugi dzień, kiedy zgłosiłem się w G[eheime] F[eld] P[olizei], pojechaliśmy wozem ja i jeszcze dwóch miejscowych w kierunku Kozich Gór. Z nami na motocyklach pojechali dwaj feldfeble z G[eheime] F[eld] P[olizei]. Jeden z nich nazwiskiem Arholz czy Eichholtz znał język rosyjski. Jestem prawie pewny, że spotkałem go w marcu lub kwietniu tego roku 1946, jako jeńca wojennego w obozie w Fallingbostel<sup>254</sup>. Tenże Arholtz czy Eichholtz mógłby może udzielić informacji o losach Iwana Wasiliewicza Andrejewa z N[owych] Batok, który razem z żoną ewakuował się z Eichholtzem do Mińska, gdzie urodziła mu się córeczka. Co się z nim dalej stało, nie wiem.

Kiedyśmy przyjechali na daczę NKWD, ci dwaj podoficerowie zapytali mnie, gdzie znajdują się groby polskich oficerów. Odpowiedziałem, że nie wiem, ale pójdę do Kisielowa, który blisko mieszka i który z pewnością będzie coś wiedział. Kisielow był w domu i leżał na piecu, a kiedy mu powiedziałem, o co chodzi, odrzekł, że już zeszłego roku pytali się o to samo polscy robotnicy, jak już o tym wspominałem poprzednio. Na to mu odpowiedziałem, że teraz my będziemy groby rozkopywać. Kisielow ubrał się, wyszedł ze mną i zaprowadził nas do grobów.

Wtedy najpierw kilofem rozbiliśmy zmarzłą ziemię, a potem zaczęliśmy na zmianę kopać łopatami. Kiedyśmy dosyć głęboką jamę wykopali, poczuliśmy smród trupi. Ponieważ nasi

<sup>254</sup> W oryginale Fallingbosted.

dwaj koledzy nie mogli tego smrodu wytrzymać i zbierało się im na wymioty, a ja mniej tego smrodu czułem, na samym końcu kopałem ja. Przez cały czas kopaliśmy przez piasek, a na dnie była cienka warstwa szerniałej ziemi, pod którą leżał trup. Zobaczyłem płaszcz wojskowy i dragan od płaszcza, bo trup leżał twarzą w dół. Wtedy oderwałem guzik od dragana, oczyściłem i zobaczyłem, że jest to guzik z orzełkiem. Podałem guzik Niemcom, którzy go obejrzeni, po czym zawiązałem go w papier, przerwaliśmy robotę i pojechaliśmy z powrotem.

Kiedyśmy przyjechali do Gniezdowa, przyjechał tam lejtnant Voss, sekretarz Geh[eime] Feld Pol[izei]. Pokazałem Vossowi guzik, opowiedziałem, żeśmy wykopali jamę, wspominałem, że z jamy wydobywa się silny smród trupi, wobec czego Voss wziął z sobą butelkę spirytusu na wypadek, gdyby się komuś zbierało na wymioty, poczem wszyscy ci sami co przedtem i Voss pojechaliśmy z powrotem na Kozie Góry samochodem i motocyklem. Kiedyśmy przyjechali na miejsce, Voss kazał rozszerzyć jamę, odjąć głowę od trupa i wydobyć ją z jamy. Voss obejrzał głowę, kazał ją z powrotem włożyć do jamy i przysypać trochę ziemią. Potem Voss pochodził po lesie, poszedł na drugą stronę dolinki na błota, poczem wróciliśmy do Gniezdowa.

Tego samego dnia unteroffizier Austriak Gustaw Ponka przez tłumacza Arholtza czy Eichholtza odebrał ode mnie zeznanie, pytając, co wiem o rozstrzelaniu polskich oficerów. Razem ze mną przesłuchiowano także Andrejewa Iwana z N[owych] Batok przezwiskiem Rumba. Zaznaczam, że podczas składania zeznań tylko pytano mnie, co wiem, i nikt ani mi niczym nie groził, ani na mnie nie krzychał. Tak samo odnoszono się do Andrejewa, który przy mnie zeznawał. Przy zeznaniach innych mieszkańców nie byłem, ale gdyby Niemcy przy zeznaniach kogoś bili czy grozili, byłbym o tym z pewnością słyszał. Zresztą najlepiej o zachowaniu się przesłuchujących świadczy, że Kieselowa, ponieważ był bardzo stary, nie wzywano do Gniezdowa, ale Ponka razem z tłumaczem pojechali do niego do domu i tam odebrali od niego zeznanie. Kieselowa widywałem dosyć często potem i był zupełnie zdrowy, chociaż stary, a w ostatni dzień, kiedy ewakuowałem [się] na Zachód, tzn. 24 września 1943 r., widziałem Kieselowa, jak szedł z żoną i pchał przed sobą taczki. Zresztą nie było powodu, żeby kogoś z tych, którzy byli przesłuchiwni, bić czy grozić im, bo zarówno Kieselow, jak i inni zeznawali dobrowolnie.

Potem za kilka dni przyjechała komisja Czerwonego Krzyża, wywieszono wielką flagę Czerwonego Krzyża, tłumacz nam powiedział, że teraz to terytorium jest w rozporządzeniu Czerwonego Krzyża. Komisja Czerwonego Krzyża z nami rozmawiała, wypytywano nas, co wiemy o rozstrzelaniu oficerów, ale był przy tym obecny tylko tłumacz. Rozmawialiśmy zupełnie swobodnie i nikt na nas nie krzychał.

Rozmawiałem także z delegacją polskich jeńców wojennych. Początkowo rozmawialiśmy przez tłumacza, ale jeden z delegacji polskich jeńców wojennych, oficer z dwoma lub trzema gwiazdkami, powiedział tłumaczowi, że on sam mówi po rosyjsku, i sam zaczął z nami mówić po rosyjsku bez tłumacza. W tej delegacji był polski podpułkownik, ale ten po rosyjsku nie mówił.

Rozmawiałem także z delegacją angielskich jeńców wojennych. Anglicy obejrzeni groby, potem podeszli do nas, był z nimi niemiecki szef propagandy. Niemcy zaczęli wołać: „Dolmetscher”, a wtedy z grupy Anglików oddzielił się jeden oficer wysoki, w okularach,

podszedł do nas i słabym rosyjskim językiem powiedział: „Pałkownik chociez znať skolko płatit nam denieg Giermańcy”. Kisielow powiedział, że mu nikt nic nie płaci. Potem jeszcze Anglicy przez tego angielskiego oficera nas wypytywali, jak bolszewicy oficerów wozili, a potem poszli oglądać mogiły ruskich wystrzelanych.

Rozmawiałem także z członkami Polskiego Czerwonego Krzyża. Pamiętam, że raz jak wyjęto jednego trupa, Polacy, jak zobaczyli jego dokumenty, zaczęli coś dużo między sobą mówić, ja usłyszałem coś, jak mówili „Piłsudski”. To mnie zaciekawiło, podszedłem bliżej i zapytałem, co się stało. Wtedy mi pokazali dokumenty i powiedzieli, że znaleźli trupa osobistego lekarza Piłsudskiego, Kalicińskiego.

Z końcem maja Niemcy skończyli rozkopywać siedem grobów z tej strony błota. Wtedy już wszystkie trupy z tych siedmiu grobów były wyjęte. Z samego niedużego grobu z drugiej strony błota Niemcy wyjęli trochę trupów, ale potem włożyli z powrotem do grobu i dalej nie rozkopywali.

Pomiędzy tymi, którzy składali przed Niemcami zeznania, byli Iwan Andrejew ze wsi Zytki, przezwiskiem Szlopeczka, w wieku czterdziestu kilku lat, ale drugi, nie Iwan Andrejew przezwiskiem „Rumba” (bo miał krzywe nogi), który ewakuował się. W lecie [19]43 r., jak zaczęły chodzić słuchy, że Czerwona Armia się zbliża, wtedy żona Szlopeczki wyrzuciła go z domu, powiedziała, że nie chce z nim żyć. Wtedy ja zrozumiałem, że ona boi się, że jak czerwoni przyjdą, to wszyscy, którzy zeznawali wobec Niemców, będą za to odpowiadać.

Przez cały rok [19]41 i [19]42 po przyjsciu Niemców na dachy nie było żadnych oddziałów, mieszkał tylko, jak podałem poprzednio, jakiś ważny oficer niemiecki. Także i cały teren lasu nie był strzeżony ani obstawiony posterunkami, nawet płotu nie było, bo został rozebrany na drewno. Można było swobodnie chodzić, ja sam chodziłem za grzybami. Niemcy nie zakazywali chodzić po lesie dokoła dachy. Nie widziałem tam żadnych przyjeżdżających samochodów poza jednym samochodem osobowym tego oficera, który tam mieszkał.

Ludność okoliczna nie bardzo zresztą się interesowała całą sprawą, bo na Kozich Górach wiadomo było, że NKWD dawno rozstrzeliwało i każdy wiedział, jak było.

Andrejew Siemion z N[owych] Batok, który pracował w warsztacie przy składzie w Krasnym Borze, dokąd dojeżdżał koleją, słyszał od kolejarzy, że oficerów polskich NKWD wozi z Kozielska. Nigdy nie słyszałem, aby ktoś mówił, że wożono także oficerów ze Starobielska czy Ostaszkowa. Andrejew ewakuował się do Rosji przed Niemcami.

Kiedy Armia Czerwona się zbliżała, postanowiłem ewakuować się z Niemcami. Iwan Andrejew (Rumba), mój znajomy, namyślał się, czy zostać, czy nie, ale ja mu doradziłem, aby się ewakuował, bo go NKWD rozstrzela. Wtem on się namyślił i wyjechał samochodem z tłumaczem niemieckim Teodorem, którego nazwiska nie znam. Ja chciałem się też z nimi zabrać, ale mnie nie zabrali. Ja dopiero później za dzień albo za dwa wyszedłem na szosę i prosiłem niemieckiego żandarma, który regulował ruch na szosie, aby mi umożliwił ewakuację. On zatrzymał jeden samochód, który jechał do Orszy, i w ten sposób wyjechałem.

Słyszałem nazwisko Mieńszagina, który był naczelnikiem miasta w Smoleńsku za niemieckich czasów, ale nic nie wiem, co się z nim stało. Przypuszczam, że ewakuował się z Niemcami.

Dodatkowo zeznaję, że kiedy po raz pierwszy składałem zeznania przed Niemcami, pytano pierwszego Wasylkowa, który jako trzeci jeździł z nami na pierwsze rozkopywanie.

Wasyłkow, który był bojaźliwy, kiedy go zapytano, odpowiedział, że nic nie widział, nic nie wie, wtedy tłumacz mu powiedział: jak nic nie wiesz i nie chcesz mówić, to idź do domu.

Na stronie II protokołu w wierszu 12 od dołu wpisano „Gustaw”, na stronie III w wierszu szóstym od góry „tłumacz”, w wierszu siódmym od dołu skreślono „E5” i wpisano „95”.

Po odczytaniu,

/podpisy/

Kriw (Kriwoziercew) (po rosyjsku)

por. K[azimierz] Lewicki

S[tanisław] Hubert

M[arian] Heitzman

### Dowód rzeczowy nr 39A<sup>255</sup>

Tel: KEN. 34-41  
ext. 320

**Inspektorat Generalny PKPR**

Oddział Statystyczny

15, Egerton Gardens

London, SW3

8200/Stat/II/48.

Do: Komisja Likwid[acyjna] MON

Pan Pułk. Dypl. Łunkiewicz

29 październik 1948 r.

**Poufne**

**Sprawa: Michał Łoboda (Kriwoziercew)  
i Jan Chomiak – poszukiwanie**

**Śladem pisma L. 8200/Stat/II z dnia 12 X [19]48** melduję Panu Pułkownikowi.

Władze brytyjskie powiadomiły mię, że Michał Łoboda *vel* Kriwoziercew zmarł w 1947 r.

Za Janem Chomiakiem trwają nadal poszukiwania.

(podpis nieczytelny)

Szef Odd[ziału] Stat[ystycznego]

Insp[ektoratu] Gen[eralnego] PKPR

**Daniel J. Flood:** Dla jasności w protokole i aby umiejscowić te dowody rzeczowe, które zostaną później rozpatrzone przez komisję, proszę opisać pokrótce elementy tej sprawy Kriwoziercewa i jej znaczenie dla kwestii Katynia.

**Jerzy Łunkiewicz:** Kriwoziercew...

<sup>255</sup> Tekst cytujemy za zamieszczoną w oryginalnej edycji protokołu fotokopią dokumentu.

**Daniel J. Flood:** Chcę się dowiedzieć, kim on był, jak znalazł się w kręgu zainteresowania rządu polskiego w Londynie i jaki związek ma on (lub jego sprawa) z Katyniem. Proszę opowiedzieć mi w kilku zdaniach, pułkowniku, w celach dokumentacyjnych, rolę tego człowieka w tej sprawie.

**Jerzy Łunkiewicz:** Kriwoziercew był mieszkańcem wioski leżącej nieopodal Gniezdowa. Miał tam wielu znajomych i dowiedział się od nich o losie polskich oficerów w Lesie Katyńskim. Później, kiedy zaczęła się rosyjska ofensywa, uciekł do Niemiec i pracował w Berlinie. Następnie udał się do zachodniej strefy Niemiec, gdzie skontaktował się z władzami polskimi, oświadczając, że był świadkiem mordu katyńskiego.

**Daniel J. Flood:** Czy człowiek ten przybył do Londynu?

**Jerzy Łunkiewicz:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Kontaktował się z panem tu w Londynie?

**Jerzy Łunkiewicz:** Tak.

**Daniel J. Flood:** A następnie znaleziono go martwego w Londynie?

**Jerzy Łunkiewicz:** Nie w Londynie, na prowincji.

**Daniel J. Flood:** W Anglii?

**Jerzy Łunkiewicz:** Tak, w Anglii.

**Daniel J. Flood:** Poproszę teraz świadka, aby zszedł z mównicy, a jego miejsce zajmie śledczy komisji, pan Pucinski.

## **Zeznania Romana Pucinskiego<sup>256</sup>, śledczego komisji**

**Daniel J. Flood:** Panie Pucinski, został już pan zaprzysiężony w tej sprawie. Poinformowano mnie, że chce pan przedstawić komisji pewien dokument związany ze sprawą Kriwoziercewa, czy tak?

**Roman Pucinski:** Zgadza się, panie Flood.

<sup>256</sup> Roman Conrad Pucinski, ur. 13 V 1919 r. w Buffalo w hrabstwie Erie w stanie Nowy Jork. Urzędnik i polityk amerykański polskiego pochodzenia, kongresmen. Wraz z rodzicami już w dzieciństwie zamieszkał w najbardziej ówczesnie „polskim” mieście Stanów Zjednoczonych – Chicago w stanie Illinois, z którym to miastem i stanem związał swą karierę. Uczęszczał do szkoły publicznej w Chicago, a następnie w latach 1938–1941 na Northwestern University w Evanston w stanie Illinois. Jeszcze przed atakiem Japonii na Pearl Harbor w 1941 r. zgłosił się do służby wojskowej w lotnictwie Stanów Zjednoczonych, walczył na Pacyfiku. W latach 1945–1949 zdobywał wiedzę prawniczą w John Marshall Law School w Chicago. Przez wiele lat był dziennikarzem gazety „Sun Times”, zajmował się problematyką śledczą, jako jej dziennikarz poznał kongresmena Raya Maddena. Następnie podjął pracę na Kapitolu jako urzędnik Izby Reprezentantów Stanów Zjednoczonych, pełniąc m.in. w latach 1951–1952 funkcję głównego śledczego (ang. *chief investigator*) komisji ds. zbadania okoliczności zbrodni katyńskiej. Funkcja jednego z dwóch najważniejszych (drugim był główny radca prawny komisji John Mitchell) urzędników parlamentarnej komisji śledczej oznaczała udział w organizacji całości prac komisji, w tym jej posiedzeń, prowadzenie korespondencji dotyczącej spraw komisji z instytucjami publicznymi i osobami prywatnymi (przy czym największą jej część prowadził Mitchell), a także udział w merytorycznym kierunkowaniu dochodzenia m.in. przez typowanie świadków, zbieranie dowodów i pomoc kongresmenom w prowadzeniu przesłuchań, w tym przede wszystkim bardzo ważne, konieczne ze względu na międzynarodowy charakter sprawy, tłumaczenie zeznań świadków słabo władających językiem angielskim. Pucinski wraz z przewodniczącym Maddenem (obaj byli związani politycznie z demokratami) wywarł bodaj największy wpływ na bieg prac komisji, porównywalne znaczenie można przypisać tylko Mitchellowi, a w końcowej części prac także czołowym republikańskim członkom komisji. Równolegle, a zarazem w następstwie pracy na Kapitolu w Waszyngtonie, Pucinski rozwijał karierę w obozie politycznym demokratów i wśród Polonii w Chicago. W 1958 r. uzyskał nominację Partii Demokratycznej w wyborach do 86. Kongresu USA

**Daniel J. Flood:** Proszę przedstawić mi go teraz.

**Roman Pucinski:** Dobrze. [*Dokument został wręczony panu Floodowi*].

**Daniel J. Flood:** Poproszę teraz protokolanta, aby oznaczył jako „Dowód rzeczowy numer 40” dokument, który właśnie został mi wręczony przez śledczego.

(*Wspomniany dokument oznaczono jako „Dowód rzeczowy nr 40” i zamieszczono poniżej*)<sup>257</sup>.

#### Dowód rzeczowy nr 40

Ja, **Kriwoziercew Iwan**, urodzony w Gniezdowie w Rosji jako obywatel rosyjski dnia 20.7.1915, zgłosiłem się do pierwszego spotkanego polskiego oficera, aby opowiedzieć całą historię masakry polskich oficerów w Katyniu w 1940 r.

Moja wioska leżała około trzech kilometrów od lasu, w którym miały miejsce rozstrzeliwania.

Kiedy miejsce to okupowali Niemcy, mieszkałem tam (w mojej rodzinnej wiosce, Gniezdowie). Dowiedziałem się od Niemców, że interesuje ich odnalezienie zaginionych polskich oficerów, że interesuje ich sprawa masakry polskich oficerów i że sprawa ta ma znaczenie międzynarodowe. Zgłosiłem się do nich i opowiedziałem im wszystko, co wiedziałem, a także różnym międzynarodowym komisjom dochodzeniowym. Jako pierwszy pokazałem im te groby. Pracowałem przez trzy miesiące przy rozkopywaniu masowych grobów polskich oficerów.

Kiedy nadchodzili Rosjanie, Niemcy wysłali mnie do Niemiec i pracowałem jako robotnik kolejowy w Berlinie. Zanim Rosjanie zajęli Berlin, uciekłem stamtąd na piechotę.

Stwierdzam powyższe uroczyście pod przysięgą.

(Podpis) (Kriw)  
Verden, 31.5.[19]45

Kriwoziercew  
(po rosyjsku)

**Daniel J. Flood:** Panie Pucinski, pokażę teraz panu dowód rzeczowy numer 40 i poproszę, aby wskazał pan, czym jest ten dowód rzeczowy.

z silnie „polskiego” 11. okręgu (ang. *District*) Illinois w Chicago i po zakończonej sukcesem kampanii 3 I 1959 r. zasiadł w Izbie Reprezentantów Stanów Zjednoczonych. Wygrał kolejnych sześć elekcji do Izby Reprezentantów, zasiadał w Kongresie do 3 I 1973 r. Jako kongresmen specjalizował się w problematyce oświatowej, pełnił m.in. funkcję przewodniczącego stałych komisji: ds. edukacji specjalnej oraz ds. edukacji ogólnej. W listopadzie 1972 r., w związku ze zmianami granic okręgów wyborczych, nie kandydował już do Izby Reprezentantów, ale do Senatu Stanów Zjednoczonych, i te wybory przegrał. Pozostał aktywny w życiu politycznym i społecznym. W latach 1974–1982 był członkiem narodowej rady ds. edukacji zawodowej i technicznej (National Advisory Council on Vocational Education). W latach 1973–1991 był radnym miejskim (ang. *alderman*) z 41. okręgu (ang. *Ward*) Chicago (w ustroju Chicago, w przeciwieństwie do niektórych innych miast anglosaskich, w tym amerykańskich, stanowisko *aldermana* pochodzi z powszechnego wyboru i daje realny wpływ na władzę). W 1991 r. przegrał wybory do rady z kandydatem republikanów. Roman Pucinski zmarł 25 IX 2002 r. w Chicago. Stosunkowo mało znany w Polsce, za oceanem cieszył się wielkim autorytetem w wielu środowiskach, m. in. polonijnych, po śmierci został uczczony rezolucją połączonych izb stanowego parlamentu Illinois. Jego córka Aurelia jest aktywnym politykiem amerykańskim.

<sup>257</sup> W oryginalnej edycji protokołu fotokopia rękopiśmiennego dokumentu w języku angielskim, pod nim spisany z rękopisu tekst drukowany również w języku angielskim. Tłumacząc dokument na język polski, korzystaliśmy z fotokopii i tekstu spisane.



**Roman Pucinski:** Panie Flood, jest to oryginalne oświadczenie sporządzone, według relacji, własnoręcznie przez Kriwoziercewa dla polskiego oficera i własnoręcznie przez niego podpisane.

**Daniel J. Flood:** Przez kogo podpisane?

**Roman Pucinski:** Własnoręcznie przez Kriwoziercewa, jego własny podpis, dnia 31 maja 1945 r. w obozie dla przesiedleńców w Verden w Niemczech. Zeznania tego wysłuchał major Gruber, o którym wspominał nasz nieujawniony z nazwiska świadek podczas przesłuchań w Chicago, i zostało ono następnie przekazane...

**Daniel J. Flood:** Przez „nieujawnionego z nazwiska świadka” rozumie pan świadka, który zeznał pod przysięgą w Chicago i którego tożsamość jest znana komisji, ale ze względu na to, że ma on krewnych za żelazną kurtyną, komisja nie ujawniła jego nazwiska?

**Roman Pucinski:** Zgadza się. I zeznanie to zostało następnie przekazane rządowi polskiemu na uchodźstwie, i dał mi je onegdaj pan Jankowski.

**Daniel J. Flood:** Kto?

**Roman Pucinski:** Pan Jankowski, na polecenie prezydenta rządu polskiego na uchodźstwie, pana Zaleskiego.

**Daniel J. Flood:** I od tego czasu dokument ten pozostawał w pana posiadaniu aż do momentu, gdy przedstawił go pan teraz komisji?

**Roman Pucinski:** Zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Dołączymy to do materiału dowodowego.

A teraz, pułkownika Łunkiewicz, proszę wrócić na miejsce dla świadka.

## **Zeznania pułkownika Jerzego Łunkiewicza – ciąg dalszy**

**Daniel J. Flood:** Proszę przekazać mi w jednej teczce wszystkie komunikaty, telegramy, notatki i tak dalej, które określił pan jako związane ze sprawą katyńską.

Proszę krótko opowiedzieć, co to są za dokumenty.

**Jerzy Łunkiewicz:** Jest to relacja polskiego dziennikarza, który odwiedził Katyń, pana Goetla. Sporządził ją w 1946 r., zatem widzą panowie, że nie wymyślił tego dopiero niedawno.

**Daniel J. Flood:** Pan Goetel to świadek, który zeznał przed naszą komisją podczas wczorajszego posiedzenia?

**Jerzy Łunkiewicz:** Tak. To jest zeznanie pani Ostromęckiej na temat zwłok jej siostry, które znaleziono w grobie katyńskim.

**Daniel J. Flood:** Jak rozumiem, pułkowniku, ta pani, o której pan teraz wspominał w związku z tym konkretnym dokumentem, to siostra jedynej kobiety, której ciało znaleziono wśród ciał polskich oficerów w Katyniu, i ta kobieta była polskim lotnikiem?

**Jerzy Łunkiewicz:** Tak jest.

**Daniel J. Flood:** A to jest dokument sporządzony przez jej siostrę?

**Jerzy Łunkiewicz:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Coś jeszcze?

**Jerzy Łunkiewicz:** Nie, to wszystko w tej kwestii.

**Daniel J. Flood:** Poproszę teraz protokolanta, aby oznaczył do identyfikacji dowody rzeczowe numer 41 i numer 42.

(Wspomniane dokumenty oznaczono do identyfikacji jako „Dowód rzeczowy nr 41” i „Dowód rzeczowy nr 42”).

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz panu, pułkowniku, dowód rzeczowy numer 41 i zapytam, czy jest to dowód rzeczowy zawierający dokument, o którym dopiero co wspominał pan w swoich zeznaniach, a mianowicie relacja dotycząca Katynia autorstwa pana Goetla.

**Jerzy Łunkiewicz:** Tak jest.

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz panu dowód rzeczowy numer 42 i zapytam, czy jest to wierna kopia relacji złożonej przez panią Muśnicką.

**Jerzy Łunkiewicz:** Tak jest, proszę pana.

**Daniel J. Flood:** W takim razie dołączymy do materiału dowodowego tłumaczenia dowodu rzeczowego numer 41 i dowodu rzeczowego numer 42. Fotokopie oryginalnych relacji przechowywane będą w stałych aktach komisji.

#### Dowód rzeczowy nr 41<sup>258</sup>

##### Relacja Ferdynanda Goetla z jego wizyty w Katyniu

W pierwszych dniach kwietnia 1943 r. odebrałem telefon od Władysława Zyglarskiego, sekretarza Stowarzyszenia Pisarzy i Dziennikarzy w czasie okupacji, jednego z członków tak zwanego Komitetu Literackiego RGO (Rady Głównej Opiekuńczej). Poinformował mnie on, że w jakiejś pilnej sprawie poszukuje mnie dr Grundmann z „Abteilung Propaganda” „Generalnego Gubernatorstwa”. Sądząc, że poszukuje mnie w związku z jakąś sprawą dotyczącą kuchni w budynku Stowarzyszenia Literackiego, pojechałem do miasta, aby sprawdzić, czy coś się nie wydarzyło w tej stołowie. Tymczasem Grundmann dowiedział się od Zyglarskiego, że mieszkam na Żoliborzu, przy ulicy Mickiewicza 56, i przyjechał do mnie samochodem. Nie zastawszy mnie w domu, powiedział mojej żonie, że musi się ze mną zobaczyć w bardzo pilnej sprawie, i zanotował numer telefonu w najbliższym sklepiku. Zwykle korzystałem z telefonu należącego do fotografa, który mieszkał w suterenie naszego domu. Zyglarski i kilku innych wiedzieli o tym.

Uznawszy, że musiało się wydarzyć coś nowego, poszedłem spotkać się z Grundmannem jeszcze przed południem tego samego dnia. Powiedział mi, że w okolicy Smoleńska, w miejscu o nazwie Kozie Góry, służby wywiadowcze armii niemieckiej odkryły olbrzymie masowe groby, w których pochowano zamordowanych polskich oficerów. Prace ekshumacyjne już się rozpoczęły i ich wyniki są nad wyraz niepokojące. Ma tam się znajdować kilka tysięcy ofiar. Władze niemieckie ogromnie poruszone tym odkryciem postanowiły wysłać na to miejsce polską delegację, której udzielona zostanie wszelka pomoc bez wymagania w zamian jakichkolwiek publicznych oświadczeń, w tym również takich, które mogłyby być wykorzystane przez niemiecką propagandę.

Byłem zszokowany tymi wiadomościami i od razu przyszło mi do głowy, że może być to wyjaśnienie zagadki zaginionych polskich jeńców wojennych, którzy zniknęli z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszku.

<sup>258</sup> Podajemy za oryginalną edycją protokołu komisji, w tłumaczeniu z języka angielskiego.

Po krótkim namyśle zapytałem Grundmanna, dlaczego nie zwrócił się w tej sprawie do Polskiego Czerwonego Krzyża jako najwłaściwszej instytucji do zajęcia się taką sprawą, zarówno ze względu na jej cele statutowe, jak i z racji wagi, jaką polska opinia publiczna przywiązuje do jej opinii. Grundmann odpowiedział, że choć rzeczywiście powinno się zwrócić do PCK, aby zajął się tą sprawą, z pewnych przyczyn relacje między władzami niemieckimi a tą instytucją są trudne. Napomknął, że zapewne wiem, jakie to są przyczyny.

I faktycznie tak było. PCK był jedyną instytucją w Generalnym Gubernatorstwie, która przetrwała jako pozostałość i ślad suwerennego Państwa Polskiego. Pod ochroną prawa międzynarodowego PCK z powodzeniem opierał się wielu próbom jego likwidacji podejmowanym przez Niemców. W rezultacie jego istnienie miało charakter niemal wyłącznie formalny, jego działalność zaś została ograniczona do jak najwęższego zakresu opieki nad inwalidami z kampanii 1939 r.

Zdając sobie sprawę, że jeśli wiadomości na temat Kozich Gór okażą się prawdziwe, to pozycja PCK całkiem nagle może ulec znacznemu wzmocnieniu, zastrzegłem, że w przypadku, gdybym miał pojechać do Katynia, to sprawozdanie na temat poczynionych tam przeze mnie obserwacji prześlę do PCK. Przede wszystkim jednak chciałem, aby powiedziano mi, kto ma uczestniczyć w tej delegacji. Grundmann powiedział, że zaproszenia do udziału w delegacji rozesłano do przedstawicieli Zarządu Głównego RGO oraz warszawskiego oddziału RGO, do duchowieństwa, do Zarządu Miejskiego w Warszawie i do przedstawicieli sądownictwa. Z przedstawicielami tych wszystkich instytucji miałem się spotkać na konferencji informacyjnej w „Propagandaamt”, która miała się odbyć następnego dnia rano. Wylot samolotem miał nastąpić trzeciego dnia rano. Oświadczyłem wobec tego, że w zaistniałych okolicznościach jestem gotów uczestniczyć w tej delegacji, wszakże pod warunkiem, że moja opinia na temat tego, co zobaczę, nie będzie w żaden sposób krępowana, pojedę tam bowiem w roli rzecznika Polski. Ostrzegłem, że nie zamierzam ukrywać niczego, co zobaczę w Kozich Górach, i że zrobię co w mojej mocy, aby zapoznać polską opinię publiczną z moimi spostrzeżeniami. Grundmann zgodził się na moje warunki.

Rozstawszy się z Grundmannem, natychmiast próbowałem się skontaktować z podziemiem oraz z instytucjami, które wymienił Grundmann. Byłem członkiem OPW (Obóz Polski Walczącej) i w owym czasie byłem redaktorem pisma „Nurt”. Nie miałem bezpośredniego kontaktu z Julianem Piaseckim, który był moim dowódcą. Mój łącznik „Karol” miał się skontaktować ze mną dopiero za kilka dni. Skorzystałem zatem z innego kanału i za pośrednictwem mojego sąsiada, Mariana Buczkowskiego, i jego łączniczki „Marty” informację o mojej rozmowie z Grundmannem przekazałem Hubertowi, który był w owym czasie szefem propagandy armii podziemnej w okręgu warszawskim.

Według Buczkowskiego Hubert nie potraktował zbyt poważnie moich wiadomości i miał powiedzieć: „Niemcy próbują zwieść Goetla”. Jednak wyraził zgodę na mój wyjazd do Smoleńska, polecając, abym po powrocie złożył mu wyczerpujący raport.

Następnie skontaktowałem się telefonicznie z przewodniczącym Kulskim i Machnickim z RGO. Żaden z nich nie zaprzeczył, że zaproszono ich do tego wyjazdu, ale wydawali się również traktować całą sprawę raczej lekko i byli nią trochę przestraszeni. Podejście Huberta i tych innych trochę mnie zirytowało. Niechęć wobec wszelkich inicjatyw wychodzących ze strony Niemców nie wydawała mi się w tym konkretnym przypadku wystarczającym uspra-

wiedliwieniem. Miałem świadomość, że sprawa katyńska będzie bolesnym i niebezpiecznym przedsięwzięciem dla każdego, kto się w nią zaangażuje. Ponieważ cokolwiek byśmy tam odkryli, staniemy się prawdopodobnie celem ataków – albo ze strony Niemców, albo ze strony bolszewików. Przedsmak tego drugiego odczuwało się już w Warszawie.

Na zebraniu, które odbyło się następnego dnia w „Propagandaamt”, spotkałem przedstawicieli władz samorządowych Warszawy w osobach doktora Kipy i doktora Zawistowskiego, prezydent Kulski zaś wymówił się nawałem pracy. Warszawska RGO była reprezentowana przez dyrektora Machnickiego i Wachowiaka, duchowieństwo przez księdza prałata Kozubskiego, sądownictwo zaś przez kogoś, kogo nie znam. Było tam obecnych również kilka innych osób, których nazwisk sobie nie przypominam, a także Emil Skiwski, pisarz, którego nazwiska nie wspomniał mi Grundmann w rozmowie z poprzedniego dnia. Grundmann powtórzył nam relację na temat Kozich Gór, dodając kilka nowych szczegółów, a potem odczytał listę instytucji i osób, które zostały zaproszone do udziału, pytając nas po kolei, czy jesteśmy gotowi pojechać. Ksiądz Kozubski odmówił, tłumacząc się chorobą Szelągowskiego, biskupa warszawskiego, a także własną obawą przed podróżowaniem samolotem. Machnicki i Wachowiak również odmówili i wskazali inne osoby, które miały pojechać jako przedstawiciele RGO. Dr Kipa podał też nazwisko lekarza, który zostanie wysłany jako delegat magistratu Warszawy, człowiek reprezentujący sądownictwo zaś powiedział, że przewodniczący Sądu Najwyższego jest poważnie chory, ale że wyznaczony zostanie delegat i że stawi się on na lotnisku. Jeżeli dobrze pamiętam, ksiądz Kozubski dał ostatecznie podobną obietnicę w imieniu duchowieństwa. (Następnego dnia na lotnisku nie pojawił się ani przedstawiciel duchowieństwa, ani też sądownictwa).

Następnego dnia na lotnisku spotkałem dwóch lekarzy, jednego z Zarządu Miejskiego i jednego z RGO. Był tam również Emil Skiwski i kilku fotografów. Nie był obecny żaden przedstawiciel oficjalnej prasy. Był wszakże pan, który przedstawił się jako redaktor gazety z Lublina. Z Krakowa samolotem przybył Edmund Seyfried, dyrektor rady naczelnej RGO, oraz Ohlenbusch, szef niemieckiej propagandy na całe Generalne Gubernatorstwo, w towarzystwie niemieckiego kamerzysty w mundurze. Na koniec przybył jeszcze pewien Polak, rzekomo z Krakowskiej Agencji Radiowej, który przedstawił się jako Wąsowicz.

Na lotnisko w Smoleńsku dotarliśmy w południe. Po południu Niemcy zabrali nas na przejażdżkę po mieście, a wieczorem w kantine oficerskiej przedstawili nam trzech oficerów z jednostki propagandowej przy armii w Smoleńsku. Sprawę katyńską przedstawił nam por. Slovenzik<sup>259</sup>, oficer rezerwy, rzekomo z zawodu dziennikarz z Wiednia. Z pozostałych dwóch jeden przedstawił się jako rzeźbiarz z Innsbrucka. Naszej rozmowie chwilami przysłuchiwał się porucznik z naszywkami „Geheimpolizei” [Tajnej Policji Polowej]. Myślę, że to musiał być Voss, o którym dowiedziałem się dopiero później.

Slovenzik zapoznał nas z bardziej szczegółową relacją na temat Katynia i pokazał nam fotografie tego lasu, zwłok oraz dokumentów znalezionych przy ciałach. Pokazał nam również kilka oryginalnych dokumentów, które już zdezynfekowano.

Warto tu przytoczyć kilka szczegółów z tej relacji. Po pierwsze, informacje na temat tego, jak odkryto te groby. Ich pierwsze ślady odnalazła „Feldpolizei” [Tajna Policja Polowa], która

<sup>259</sup> W oryginale tu i dalej Słowencik.

w owym czasie prowadziła działania wywiadowcze wśród lokalnych mieszkańców. Najwyraźniej ludzie mieszkający w sąsiedztwie lasu Kozie Góry – części większego Lasu Katyńskiego, który rozciąga się wzdłuż rzeki Dniepr i szosy Smoleńsk–Witebsk – utrzymywali, że w lesie Kozie Góry, który od lat był miejscem egzekucji pilnowanym przez NKWD, rozstrzelano i pochowano w masowych grobach kilka tysięcy polskich oficerów. Jak twierdzono, te masowe groby odkryli później polscy robotnicy zatrudnieni w organizacji Todta, którzy po wykonaniu w jednym miejscu małego wykopu i upewnieniu się, że faktycznie pochowani są tam Polacy, postawili na tym miejscu drewniany krzyż; istniała nawet jego fotografia. Sam ten krzyż musiał ulec zniszczeniu podczas pierwszych większych prac ekshumacyjnych. W każdym razie posłużył on za wskazówkę, gdzie rozpocząć wykopy. Na nasze pytanie, czy któregoś z tych polskich robotników odszukano, Slovenzik odpowiedział przecząco.

Kolejnym, nawet bardziej interesującym elementem naszej rozmowy ze Slovenzikiem było to, że chociaż skłonny był określać całą tę sprawę jako nad wyraz dramatyczne zdarzenie z polskiego punktu widzenia – nie miał pojęcia, skąd mogły pochodzić te wszystkie zwłoki polskich oficerów. Wiedział tylko, że miejscowi mieszkańcy mówili mu, iż przywożono ich transportami nadjeżdżającymi od strony Smoleńska. Ponieważ miał już ze sobą fotografie i, jak sądzę, nawet oryginały jakichś listów i kartek pocztowych znalezionych przy ciałach, zapytał nas, czy potrafimy wyjaśnić, dlaczego tak często na wielu tych kartkach powtarza się adres Kozielska. Opowiedziałem mu w skrócie to, co wiedziałem na temat obozów w Kozielsku, Ostaszku i Starobielsku, i uważnie przyglądałem się jego reakcji na tę wiadomość. Była niezwykle ożywiona, co przekonało mnie zupełnie, że Slovenzik dowiedział się o Kozielsku dopiero od nas. To była jedyna rzecz w naszej rozmowie, którą sobie zanotował. Chwilę później, kiedy skończyliśmy naszą rozmowę, usłyszałem, jak powtarza wiadomość na temat Kozielska Ohlenbuschowi i innym Niemcom. Myślę, że Vossa nie było już wtedy w tym pokoju.

Wcześniej następnego ranka samochodami zawieziono nas do Kozich Gór. Wszedłszy do lasu, zatrzymaliśmy się niedaleko dużego wykopu. Miał kształt długiego rowu wykopanego prawdopodobnie na całej długości grobu i do samego dna, ale nie na całą jego szerokość, na co wskazywały (x del. P.9)<sup>260</sup> stopy i głowy ciał widoczne po obu jego stronach. Przekrój grobu ukazywał, że ciała leżały uporządkowane i ułożone w kilku warstwach, jedna na drugiej. Grób rozkopany na opadającym terenie Kozich Gór miał w górnych warstwach suchą glebę, złożoną z mieszanki piachu i gliny, ale w dolnych partiach pojawiały się ślady wód gruntowych wyciekających z gleby. Niedaleko od tego miejsca pokazano nam wstępne prace przy otwieraniu drugiego grobu, w którym odsłonięto tylko górne warstwy ciał. W obu grobach przy odkopywaniu zwłok zatrudnieni byli miejscowi Rosjanie.

Na miejscu i bardzo blisko grobów postawiono małą prowizoryczną wiatę, w której pracował zespół ekshumacyjny pod kierownictwem doktora Buhtza<sup>261</sup>, profesora medycyny sądowej z Uniwersytetu Wrocławskiego. Profesor Buhtz był w mundurze w stopniu pułkownika.

Prace ledwie rozpoczęto. Nieopodal grobów, na leśnej polanie leżało około 200 ciał, które już wydobyto i czekały na sekcję. Ciała były ponumerowane i ułożone w kilku rzędach. Koło wiaty doktora Buhtza leżała pewna liczba innych ciał, prawdopodobnie tych, których oględzin

<sup>260</sup> Tak w oryginale.

<sup>261</sup> W oryginale tu i dalej Butz.

profesor już dokonał. Części mundurów zdjęte ze zwłok były rozwieszane na pobliskich drzewach i gałęziach. Wszystko to sprawiało wrażenie dopiero co rozpoczętych i jeszcze nie do końca zorganizowanych prac. Doktor Buhtz poprosił nas, abyśmy według własnego uznania wybrali jedno ciało, i powiedział, że nakaże jego ekshumację i dokona oględzin w naszej obecności. Wskazaliśmy na ciało leżące w środku grobu. Sekcja wykazała, że czaszka było przedziurawiona przez pocisk i widoczny był zarówno otwór wlotowy, jak i wylotowy. Z kieszeni rozciętej skalpelem doktor Buhtz wyciągnął kartkę pocztową zaadresowaną do rotmistrza, którego nazwiska już nie pamiętam. Kartkę, adresowaną do Kozielska, napisała jego żona z powiatu grodzkiego.

Wśród już zidentyfikowanych ciał, które leżały wkoło wiaty, znajdowały się ciała generała Smorawińskiego i generała Bohatyrewicza. Na moją prośbę doktor Buhtz odciął jeden z naramienników munduru generała Smorawińskiego i oderwał wstążkę krzyża *Virtuti Militari* z płaszcza generała Bohatyrewicza. Zabrałem je ze sobą do Warszawy razem z kilkoma guzikami i odrobiną ziemi z grobu. Pozostałości te były w moim posiadaniu aż do powstania warszawskiego; w jego trakcie spłonęły razem z całym moim mieszkaniem i kamienicą, w której mieszkałem.

Następnie obeszliliśmy cały teren grobów i szybko stwierdziliśmy, w jaki sposób rozpoznać jeszcze nieruszone groby. Po bokach były nieznacznie zapadnięte, powierzchnię miały nierówną i porastały je młode drzewka sosnowe, niewątpliwie posadzone tam w celu ukrycia grobów. Te wszystkie małe drzewka miały równą wysokość i można je było wyraźnie odróżnić na tle dosyć młodego, ale dzikiego i nieuporządkowanego lasu sosnowego, jaki je otaczał. Sosenki zasadzone na grobach były zdrowe i musiały na nich rosnąć od ponad roku.

Od doktora Buhtza otrzymałem również listę nazwisk zwłok, które był w stanie zidentyfikować. Było ich około trzydziestu. Dołączyłem do tej listy dodatkowe nazwiska i sprawdziłem ją ponownie w Gruszczence w drodze powrotnej.

Podczas naszego pobytu w Kozich Górach kamerzyści niemieckiej propagandy przekazywali swoje spostrzeżenia dotyczące naszej wizyty i parokrotnie namawiali nas, abyśmy wypowiedzieli się do mikrofonu i oświadczyli, że zbrodni tej dokonali bolszewicy. Za każdym razem uchylaliśmy się od tego, jednak w końcu, poirytowany i znudzony ciągłym nagabywaniem, powiedziałem jedno zdanie do mikrofonu, w którym stwierdziłem, że moim zdaniem ciała spoczywające w tych grobach to zwłoki jeńców wojennych z Kozielska, o których słuch zaginął od kwietnia 1940 r.

Człowiek, który przedstawił się nam jako Wąsowicz, wygłosił długą i pompatyczną przemowę do mikrofonu.

Przed opuszczeniem Kozich Gór poprosiłem Niemców, aby zostawili nas na chwilę samych przy grobach, ponieważ chcemy oddać cześć pamięci zamordowanych ofiar. Dzień wcześniej uzgodniliśmy z dyr. Seyfriedem to posunięcie. Niemcy odeszli, a dyr. Seyfried wygłosił do nas stojących przy grobie następujące zdanie: „Wzywam polską delegację do oddania chwilą ciszy hołdu pamięci naszych poległych tu rodaków, którzy oddali życie, aby Polska nie zginęła”. Zapiisałem te słowa i później włączyłem je do oświadczenia przesłanego do Polskiego Czerwonego Krzyża z żądaniem, aby kopię wysłano do Biura Propagandy.

Oprócz (x – del. P.9) epizodu z propagandą radiową Niemcy nas nie nagabywali. (xx/del. P.9)<sup>262</sup>. Dano nam pełną swobodę poruszania się i zupełnie swobodnie prowadziliśmy rozmowy z miejscowymi mieszkańcami.

<sup>262</sup> Tak w oryginale.



W drodze powrotnej do Smoleńska zatrzymaliśmy się we wsi Gruszczenka, gdzie w chacie przy drodze pokazano nam różne przedmioty i dokumenty z Kozich Gór już poklasyfikowane. Niektóre z nich wystawiono w przeszklonych gablotach.

Chciałbym również zauważyć, że podczas naszej wizyty w Kozich Górach niektórzy członkowie naszej grupy rozmawiali z przedstawicielami ludności miejscowej. Przysłuchiwałem się tym rozmowom, nie biorąc w nich czynnego udziału. Ludzie ci w pełni potwierdzili niemiecką wersję, mówiąc, że Kozie Góry były od dawna miejscem egzekucji oraz że bolszewicy rozstrzelali polskich oficerów. Osobiście nie brałem udziału w tych rozmowach, ponieważ okoliczności, w jakich się odbywały, tzn. pośpiech i nerwowość, utrudniały zarówno metodyczne przesłuchanie, jak i składne odpowiedzi.

Wróciliśmy do Warszawy tego samego dnia wieczorem. Po powrocie napisałem sprawozdanie dla Polskiego Czerwonego Krzyża. Za pośrednictwem Buczkowskiego wysłałem kopię tego sprawozdania wraz z dalszymi uwagami i listą pierwszych zidentyfikowanych ciał do Huberta, a drugą przez „Karola” do Juliana Piaseckiego. Przesyłając swój list do Polskiego Czerwonego Krzyża, poprosiłem, aby jego kopię przesłano doktorowi Grundmannowi z „Propagandaamt”. Powody takiego postępowania nie miały nic wspólnego ze „współpracą” z „Propagandaamt” w kwestii Katynia. Wysyłając kopię mojego sprawozdania Grundmannowi, chciałem z jednej strony skłonić władze niemieckie do powierzenia dochodzenia w sprawie katyńskiej Polakom Czerwonemu Krzyżowi, a jednocześnie miałem nadzieję, że czyniąc tak, uda mi się przełamać opory, jakie w sprawie Katynia wykazywały Polski Czerwony Krzyż i inne instytucje.

Aby jeszcze lepiej dopiąć swego, sporządziłem kilka dodatkowych kopii, które rozprawiłem wśród zaufanych osób. Trudno mi dzisiaj powiedzieć, kto czytał i kto pamięta ten mój raport. Wiem jednak na pewno, że spośród tych, którzy pozostawali w Polsce, czytały go następujące osobistości świata literackiego: Jerzy Zagórski, Marian Buczkowski, Wilam Horzyca, a spośród osób przebywających w innych krajach musieli również go czytać Józef Targowski i Alfred Wysocki, podobnie jak pan Wiesław Wohnout i por. Wiktor Trościanko, którzy obecnie są w Anglii.

Sprawozdanie to zawierało opis naszego wyjazdu do Katynia oraz moje wrażenia dotyczące tego, co tam widziałem. Na zakończenie tego sprawozdania stwierdzałem, że wszystko wskazuje na to, iż w grobach pochowani są wszyscy oficerowie z Kozielska i może jeszcze inne ofiary. Ponadto stwierdzałem, że „nie formułowałem żadnych innych oświadczeń w tej sprawie i nie zamierzam tego robić”, a na koniec apelowałem, by przeprowadzenie gruntownego dochodzenia w sprawie Kozich Gór powierzono Komitetowi Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

Podaję te szczegóły dotyczące mojego sprawozdania, ponieważ kiedy w 1945 r. wystawiono nakaz mojego aresztowania, kazałem mojej córce zwrócić się do Polskiego Czerwonego Krzyża o jego kopię. Nie miałem ani jednej, ponieważ spaliły się razem ze wszystkimi moimi dokumentami w Warszawie. Czerwony Krzyż odpowiedział, że nie ma takiego listu. Jeżeli to była w istocie prawda, ciekawe byłoby sprawdzić, co się z nim stało.

Kilka dni po moim powrocie z Katynia poinformowano mnie przez Huberta, że mój raport został natychmiast przekazany generałowi Roweckiemu, który polecił, aby powiedziano mi, iż „przysłużyłem się polskiej sprawie poprzez swoją postawę w sprawie katyńskiej”. Raport ten miał być przekazany drogą radiową do Londynu. Informacje te przekazał mi Marian



Buczkowski, który był moim łącznikiem z Hubertem. Buczkowski współpracował z jednostką propagandy warszawskiej armii podziemnej, w której pełnił funkcję dowódcy sekcji „R”.

Po wkroczeniu do Polski bolszewików i wydaniu nakazu mojego aresztowania przez pewien czas pozostawałem jeszcze w Polsce. Perspektywa mojego procesu wyglądała raczej interesująco, ponieważ sądziłem, że podczas przesłuchań uda mi się wydobyć na światło dzienne sprawę Katynia. Widząc jednak, że taka możliwość coraz bardziej się oddala i że poszukiwania mojej osoby słabną oraz że z drugiej strony Polski Czerwony Krzyż zagubił moje sprawozdanie i że większość Polaków, którzy odwiedzili Katyń, podpisała oświadczenie, jakie podsunęła im prokuratura, zawierające stwierdzenie, że Niemcy zabrali ich do Katynia pod przymusem i że na miejscu doszli do przekonania, iż masakry katyńskiej dokonali Niemcy – uświadomiłem sobie, że w żadnym razie nie będę miał możliwości, aby mnie wysłuchano. Opuściłem zatem Polskę w grudniu 1945 r. i w styczniu 1946 r. przybyłem do Włoch, a w końcu w październiku 1946 r. znalazłem się w Anglii.

(–) Ferdynand Goetel

Londyn, 19 grudnia 1946 r.

#### **Dowód rzeczowy nr 42<sup>263</sup>**

##### **Sprawozdanie na temat pani Janiny Dowbor-Muśnickiej**

Pani Janina Dowbor-Muśnicka, urodzona w 1910 r., córka generała Józefa Dowbor-Muśnickiego, była członkinią Aeroklubu Poznańskiego. Latem 1939 r. wyszła za mąż za pułkownika Lewandowskiego. W styczniu 1941 r. pan Rafał Bniński z Samostrzela w okręgu poznańskim, który uciekł z sowieckiej niewoli na tereny włączone do Rzeszy, a później przedostał się do Warszawy, i który był dobrym znajomym rodziny Dowbor-Muśnickich, opowiadał mi w Warszawie, że pani Janina z domu Dowbor-Muśnicka została uwięziona przez Sowietów w Kozielsku. Rosjanie wzięli ją do niewoli, ponieważ po wybuchu wojny dnia 1 września 1939 r. brała czynny udział w walkach i na służbie podczas lotu rozpoznawczego nad wschodnią Polską została zestrzelona przez Armię Czerwoną i wzięta do niewoli jako porucznik Polskich Sił Powietrznych, a potem deportowano ją na wschód. Jeśli chodzi o warunki i tryb jej życia w obozie w Kozielsku, pan Bniński informował mnie, że przetrzymywano ją w oddzielnej kwaterze i że brała ona aktywny udział w potajemnych posługach religijnych w obozie, uczestnicząc w tajnych mszach i piekąc opłatki, z którego to powodu była represjonowana przez władze obozowe, które przeprowadziły szereg rewizji w jej kwaterze.

Pan Rafał Bniński zginął później, zastrzelony przez Niemców podczas okupacji.

(Podpisano)

Pani Aleksandra Zofia Ostromęcka z domu Dowbor-Muśnicka,  
córka generała Konstantego Dowbor-Muśnickiego,  
brata generała Józefa Dowbor-Muśnickiego

<sup>263</sup> Podajemy za oryginalną edycją protokołu, w tłumaczeniu z języka angielskiego.

**Jerzy Łunkiewicz:** Tak jest.

**Daniel J. Flood:** Co to jest?

**Jerzy Łunkiewicz:** Mam tutaj dokument zawierający instrukcje NKWD dotyczące jeńców z krajów bałtyckich.

**George A. Dondero:** Pozwolę sobie zadać następujące pytanie. Czy instrukcje te przypominają to, o czym mówił w swoich zeznaniach ojciec Braun w Stanach Zjednoczonych?

**Roman Pucinski:** Tak.

**George A. Dondero:** Na temat pozbycia się bałtyckich i polskich jeńców?

**Roman Pucinski:** Tak.

**George A. Dondero:** Miano się ich pozbyć albo zlikwidować czy zabić, niezależnie, jakiego słowa tutaj użyjemy?

**Roman Pucinski:** Zgadza się, proszę pana.

**Daniel J. Flood:** Proszę więc oznaczyć to do identyfikacji jako „Dowód rzeczowy numer 43”.

(*Wspomniane instrukcje oznaczono do identyfikacji jako „Dowód rzeczowy nr 43”*).  
(*Dowód rzeczowy nr 43 przedstawia się następująco*)<sup>264</sup>.

#### Dowód rzeczowy nr 43

[Duża czerwona pieczęć:  
tajne]

Ministerstwo Obrony Narodowej  
Wydział Wywiadu Obronnego

Szef Wydziału Politycznego MON  
w miejscu

L.dz. 6076/W/43.

Londyn, dnia 21.12.1943 r.

Sowiecka Instrukcja o wysiedlaniu  
ludności z okupowanych krajów  
bałtyckich – inf.

Przesyłam w załączeniu do wiadomości odbitkę fotograficzną sowieckiej „Instrukcji o przeprowadzeniu wysiedlenia ludności z terenów okupowanych Litwy, Łotwy i Estonii wrogo ustosunkowanej do władzy sowieckiej”.

Wymieniona instrukcja została zamieszczona w wydawnictwie litewskim, wydanym przez Komitet badania skutków okupacji sowieckiej na Litwie pod nazwą *Archiwum litewskie Tom I*, wydany w Kownie w 1942 r.

<sup>264</sup> Tekst cytujemy za zamieszczoną w oryginalnej edycji protokołu fotokopią dokumentu.

Załącznik 1.

Szef Wydziału Wywiadu Obronnego MON  
Orłowski  
ppłk dypl.

Otrzymuje:

Szef Oddziału Specjalnego Szt[abu] N[aczelnego] W[odza]

Instrukcja powyższa była ściśle wykonywana również na terenach okupowanych Polski.

Instrukcje Moskwy dotyczące eksterminacji państw bałtyckich

Dążąc do likwidacji państw bałtyckich i ich starcia z powierzchnią ziemi – Moskwa przygotowała straszliwą instrukcję w sprawie dokonania zniszczenia tych trzech narodów. Jest to niezwykle ważny i pouczający dokument. Poniżej zamieszczamy fotokopie pełnego tekstu tej instrukcji.

Plan eksterminacji państw bałtyckich.

Ściśle tajne

**Instrukcje  
dotyczące sposobu przeprowadzenia deportacji  
elementów antysowieckich z Litwy, Łotwy i Estonii**

1. Sytuacja ogólna

Deportacja elementów antysowieckich z państw bałtyckich to zadanie o wielkiej wadze politycznej. Jej udana realizacja zależy od tego, w jakim stopniu miejscowe trójki operacyjne i sztaby operacyjne są zdolne do opracowania szczegółowego planu wykonania tej operacji i przewidywania z wyprzedzeniem wszystkich niezbędnych elementów. Ponadto należy stosować zasadę, że operacje te mają być przeprowadzane bez hałasu i paniki, aby nie dopuścić do żadnych demonstracji ani innych wybryków ze strony nie tylko deportowanych, ale także ze strony pewnej części okolicznej ludności, o której wiadomo, że jest wrogo nastawiona do administracji sowieckiej.

Poniżej opisano instrukcje dotyczące sposobu przeprowadzenia tych działań. Należy się do nich stosować, jednak w indywidualnych przypadkach osoby realizujące te działania mogą i powinny, zależnie od szczegółowych okoliczności danej operacji i pod warunkiem, że prawidłowo ocenią sytuację, podejmować odmienne decyzje, które będą lepiej służyć realizacji tego samego celu, a mianowicie wykonaniu powierzonych zadań bez hałasu i paniki.

2. Sposób wydawania instrukcji

Lokalne trójki powinny wydawać instrukcje grupom operacyjnym w przeddzień i w miarę możliwości jak najpóźniej przed rozpoczęciem działań, biorąc pod uwagę czas niezbędny na dojazd do miejsca operacji.

Lokalne trójki przygotowują wcześniej niezbędne środki transportu potrzebne do przewiezienia grup operacyjnych do miejscowości, w których mają być przeprowadzone działania.

Jeśli chodzi o przydzielenie niezbędnej liczby ciężarówek i wozów do transportu, lokalne trójki skonsultują się na miejscu z liderami sowieckich organizacji partyjnych.

Lokale, w których wydawane będą instrukcje, muszą zostać z wyprzedzeniem starannie przygotowane i należy wziąć pod uwagę ich pojemność, wyjścia, wejścia oraz możliwość wchodzenia tam osób obcych.

W czasie wydawania instrukcji budynek musi być pilnie strzeżony przez pracowników administracyjnych.

W przypadku, gdy ktoś spośród uczestników operacji nie zgłosi się po instrukcje, lokalna trójka powinna natychmiast podjąć działania w celu zastąpienia nieobecnego z sił rezerwowych, które należy zapewnić z wyprzedzeniem.

Trójka poprzez swoich przedstawicieli powinna powiadomić zgromadzonych o decyzji rządu o deportacji wskazanego kontyngentu elementów antysowieckich z terytorium danej republiki lub regionu. Ponadto należy przedstawić krótkie wyjaśnienie, kim [są i] co reprezentują sobą osoby przeznaczone do deportacji.

Lokalnym pracownikom partii sowieckiej zebranych w celu otrzymania instrukcji należy zwrócić szczególną uwagę na fakt, że przeznaczeni do deportacji są wrogami ludu sowieckiego oraz że w związku z tym należy liczyć się z ewentualnością ataku zbrojnego ze strony deportowanych.

### 3. Sposób uzyskiwania dokumentów

Po wydaniu ogólnych instrukcji grupom operacyjnym należy im dostarczyć dokumenty dotyczące deportowanych. Teczki osobowe deportowanych należy wcześniej zebrać i posegregować według grup operacyjnych dla miast i wiosek, tak aby uniknąć opóźnień w ich wydawaniu.

Po otrzymaniu akt osobowych kierownik grupy operacyjnej zapoznaje się z aktami osobowymi rodziny, którą będzie musiał deportować. Musi sprawdzić liczbę osób w rodzinie, dostępność niezbędnych formularzy do wypełnienia przez każdego deportowanego oraz dostępność środków transportu do przewozu deportowanego i należy mu udzielić wyczerpujących odpowiedzi w kwestiach, które nie są dla niego jasne.

W momencie wydawania akt lokalna trójka musi wyjaśnić każdemu kierownikowi grupy operacyjnej, dokąd deportowana rodzina zostanie przesiedlona, oraz opisać trasę do przebycia do miejsca deportacji. Należy również ustalić trasy do przebycia przez personel administracyjny z deportowanymi rodzinami do stacji kolejowej, gdzie nastąpi załadunek. Niezbędne jest także wskazanie miejsc, gdzie stacjonować będą rezerwowe grupy wojskowe na wypadek, gdyby konieczne stało się ich wezwanie w trakcie ewentualnych wybryków.

Należy sprawdzić dostępność i stan broni i amunicji całego personelu operacyjnego. Broń musi być w pełni gotowa do użycia, naładowana, ale nabój nie powinien znajdować się w komorze. Broni należy używać tylko w ostateczności, w przypadku gdy grupa operacyjna zostanie zaatakowana lub zaistnieje groźba ataku albo gdy stawiany jest opór.

#### 4. Sposób przeprowadzania deportacji

Jeżeli z jednego miejsca ma być deportowana większa liczba rodzin, jeden z pracowników operacyjnych zostaje wyznaczony kierownikiem deportacji z danej wsi i personel operacyjny w tej wsi musi podporządkować się jego poleceniom.

Po przybyciu do wsi grupy operacyjne muszą skontaktować się (przy zachowaniu niezbędnej dyskrecji) z władzami lokalnymi: przewodniczącym, sekretarzem lub członkami wiejskich sowietów i powinny potwierdzić u nich dokładne miejsce zamieszkania rodzin przeznaczonych do deportacji. Następnie grupy operacyjne razem z władzami lokalnymi udają się do rodzin, które mają być deportowane.

Operację należy rozpocząć o świcie. Po wejściu do domu osoby przeznaczonej do deportacji kierownik grupy operacyjnej powinien zebrać całą rodzinę deportowanego w jednym pomieszczeniu, stosując wszelkie niezbędne środki zapobiegawcze przeciwko jakimkolwiek ewentualnym ekscesom.

Po sprawdzeniu obecności członków rodziny na podstawie listy należy ustalić miejsce pobytu nieobecnych oraz liczbę osób chorych, a następnie należy ich wezwać do oddania broni. Niezależnie od tego, czy broń zostanie złożona, czy nie, deportowanego należy poddać rewizji osobistej, a następnie należy przeszukać cały lokal, czy nie ma w nim ukrytej broni.

Podczas przeszukania lokalu jeden z członków grupy operacyjnej powinien pozostać na straży deportowanych.

Jeżeli w wyniku przeszukania wykryta zostanie niewielka ilość ukrytej broni, należy ją odebrać i rozdać pomiędzy członków grupy operacyjnej. Jeżeli wykryta zostanie duża ilość broni, po wyjęciu zamków należy ją złożyć w wozie lub ciężarówce, którą przyjechała grupa operacyjna. Amunicję należy spakować i złożyć razem z bronią.

W razie potrzeby należy zorganizować konwój z odpowiednią strażą do transportu broni.

Jeżeli znaleziona zostanie broń, broszury lub literatura kontrrewolucyjna, waluty zagraniczne, duże ilości drogocЕННОści itp., należy sporządzić na miejscu krótki spis z przeszukania, w którym należy opisać ukrywaną broń i literaturę kontrrewolucyjną. Jeżeli wystąpi jakikolwiek zbrojny opór, kwestia aresztowania osób stawiających zbrojny opór i przekazania ich lokalnemu wydziałowi Ludowego Komisariatu Bezpieczeństwa Państwowego powinna zostać rozstrzygnięta przez lokalne trójki.

Należy sporządzić notatkę na temat osób ukrywających się przed deportacją oraz chorych i notatkę tę powinien podpisać przewodniczący sowieckiej organizacji partyjnej.

Po rewizji deportowanych należy poinformować, że decyzją rządu zostaną deportowani w inne regiony Związku.

Deportowanym wolno zabrać ze sobą następujące rzeczy osobiste i przedmioty gospodarstwa domowego o wadze nieprzekraczającej 100 kilogramów:

1. Ubrania.
2. Buty.
3. Bieliznę.
4. Pościel.
5. Naczynia.
6. Szkło.
7. Przybory kuchenne.

8. Żywność – szacunkowy miesięczny zapas dla rodziny.

9. Posiadane pieniądze.

10. Plecak lub skrzynię do zapakowania tych artykułów.

Zaleca się, aby nie zabierano dużych przedmiotów.

Jeżeli dany kontyngent jest deportowany w rejony wiejskie, wolno im zabrać ze sobą małe narzędzia rolnicze: siekiery, piły i inne artykuły, które należy związać razem i zapakować oddzielnie od innych przedmiotów, tak aby załadować je do specjalnych wagonów towarowych podczas załadunku do pociągu dla deportowanych.

Aby nie pomieszać ich z przedmiotami należącymi do innych, na tych zapakowanych przedmiotach należy wypisać nazwisko, imię ojca i miejscowość deportowanego.

Podczas załadunku tych przedmiotów na wozy należy zadbać o to, aby uniemożliwić deportowanemu użycie ich jako środka oporu podczas przemieszczania się kolumny szosą.

W czasie załadunku grupy operacyjne razem z przedstawicielami sowieckich organizacji partyjnych przygotowują wykaz dobytku oraz sposób jego zabezpieczenia zgodnie z instrukcjami, jakie otrzymały.

Jeżeli deportowany posiada własny środek transportu, jego dobytek zostaje załadowany na ten pojazd, który wraz z jego rodziną zostaje posłany do wyznaczonego punktu załadunku.

Jeżeli deportowani nie posiadają własnego środka transportu, władze lokalne organizują wozy w danej miejscowości na polecenie kierownika grupy administracyjnej.

Wszystkie osoby wchodzące do domu podczas realizacji operacji lub zastane tam na początku tych operacji muszą zostać zatrzymane aż do zakończenia operacji i należy ustalić ich związki z deportowanym. Robi się tak w celu ujawnienia policjantów, żandarmów i innych osób ukrywających się przed władzami.

Po sprawdzeniu zatrzymanych osób i ustaleniu, że są to osoby, którymi kontyngent nie jest zainteresowany, zostają one zwolnione.

Jeżeli podczas tych działań mieszkańcy wioski zaczęły się gromadzić wokół domu deportowanego, należy ich wezwać do rozejścia się do domów i nie można dopuścić do uformowania się tłumu.

Jeżeli deportowany odmówi otwarcia drzwi swojego domu, pomimo iż wie, że są tam przedstawiciele Ludowego Komisariatu Bezpieczeństwa Państwowego, drzwi należy wyważyć. W indywidualnych przypadkach do pomocy należy wezwać sąsiednie grupy operacyjne działające w okolicy.

Przewóz deportowanych z ich wiosek do miejsca zbiorczego na stacji kolejowej musi się koniecznie odbywać za dnia, a ponadto należy dołożyć starań, aby pakowanie każdej rodziny zajmowało nie więcej niż dwie godziny.

Podczas tych wszystkich działań we wszystkich pojawiających się sytuacjach należy podejmować stanowcze i zdecydowane działania bez jakiegokolwiek zamieszania, hałasu czy paniki.

Kategorycznie zabrania się odbierania jakichkolwiek przedmiotów deportowanym – poza bronią, literaturą kontrrewolucyjną i walutą zagraniczną – lub korzystania z żywności deportowanych.

Wszystkich uczestników operacji należy przestrzec, że będą skrupulatnie pociągani do odpowiedzialności za próby przywłaszczania sobie przedmiotów należących do deportowanych.

#### 5. Sposób oddzielania deportowanego od jego rodziny

W związku z tym, że duża liczba deportowanych musi zostać aresztowana i umieszczona w specjalnych obozach, podczas gdy ich rodziny będą przesiedlane do specjalnych miejsc w odległych regionach, konieczne jest, aby operacje deportacji zarówno członków jego rodziny, jak i samego deportowanego zrealizować równocześnie, bez informowania ich o czekającym ich rozstaniu. Po przeprowadzeniu rewizji i wypełnieniu niezbędnych dokumentów tożsamości w domu deportowanego pracownik administracyjny powinien sporządzić dokumenty dla głowy rodziny i umieścić je w jego aktach osobowych, natomiast dokumenty sporządzone dla członków jego rodziny należy umieścić oddzielnie w aktach osobowych rodziny deportowanego.

Jednak całą rodzinę należy przewozić do stacji w jednym pojeździe, a dopiero na stacji głowę rodziny należy umieścić oddzielnie od rodziny w wagonie kolejowym specjalnie przeznaczonym dla mężczyzn.

Podczas zbierania całej rodziny w domu deportowanego głowę rodziny należy pouczyć, że rzeczy osobiste mężczyzn należy spakować w osobnej walizce, ponieważ kontrola sanitarna deportowanych mężczyzn będzie przeprowadzana osobno od kobiet i dzieci.

Na stacji dobytek głów rodzin podlegających aresztowaniu należy załadować do przydzielonych im wagonów kolejowych, które zostaną wskazane przez specjalnych pracowników operacyjnych wyznaczonych w tym celu.

#### 6. Sposób konwojowania deportowanych

Funkcjonariuszom konwojującym kolumnę pojazdów kategoriycznie zabrania się siedzenia z deportowanymi w wozach deportowanych. Funkcjonariusze muszą iść po bokach i z tyłu kolumny deportowanych. Kierownik konwoju powinien co jakiś czas przechodzić wzdłuż całej kolumny, aby sprawdzić, czy prawidłowo się ona przemieszcza.

Konwój musi zachować szczególną czujność podczas przeprowadzania kolumny przez miejsca zamieszkałe, a także podczas spotkań z przygodnie napotkanymi ludźmi. Muszą oni dopilnować, aby nie próbowano uciekać, i deportowanym nie wolno rozmawiać z przygodnie napotkanymi przechodniami.

#### 7. Sposób załadunku

W każdym punkcie załadunku za załadunek odpowiadają członkowie trójki operacyjnej oraz osoba specjalnie w tym celu wyznaczona.

W dniu operacji kierownik miejsca załadunku wraz z kierownikiem eszelonu i konwojującymi sił wojskowych Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych powinien sprawdzić podstawione wagony kolejowe i zobaczyć, czy mają one niezbędne wyposażenie – prycze, nocniki, latarnie, relingi, i powinien omówić z dowódcą transportu sposób, w jaki ten ostatni przejmie deportowanych. Stacja załadunkowa powinna zostać otoczona przez żołnierzy oddziałów konwojujących Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych.

Starszy rangą członek grupy operacyjnej powinien dostarczyć dowódcy transportu jeden egzemplarz listy deportowanych z każdego wagonu kolejowego. Dowódca transportu wywołuje następnie deportowanych według tego spisu i starannie sprawdza każdą rodzinę, a następnie wskazuje im miejsce w wagonie kolejowym.



Dobytek deportowanych należy załadować do wagonu razem z deportowanymi, za wyjątkiem małych narzędzi rolniczych, które należy załadować do osobnego wagonu.

Deportowanych ładuje się do wagonów kolejowych rodzinami; nie wolno rozdzielać rodzin (za wyjątkiem głów rodzin podlegających aresztowaniu). Należy przestrzegać liczby około 25 osób na wagon.

Kiedy wagon kolejowy zostanie zapełniony wymaganą liczbą rodzin, należy go zamknąć.

Kiedy ludzie zostaną przejęci i załadowani do pociągu transportowego, dowódca pociągu przejmuje odpowiedzialność za wszystkie przekazane mu osoby oraz za dowieszenie ich w miejsce docelowe.

Po przekazaniu deportowanych starszy rangą członek grupy operacyjnej przygotowuje raport stwierdzający, że wykonał powierzone mu działania, i przekazuje ten raport kierownikowi lokalnej trójki operacyjnej. Raport powinien zawierać nazwiska deportowanych oraz określać w skrócie, czy wykryto jakąś broń i literaturę kontrrewolucyjną i jak przebiegała operacja.

Po umieszczeniu deportowanych w transporcie dla deportowanych i po przekazaniu raportów z wyników wykonanych działań członkowie grupy operacyjnej są wolni i działają zgodnie z instrukcjami szefa miejscowego oddziału Ludowego Komisarjatu Bezpieczeństwa Państwowego.

Zastępca Ludowego Komisarza Bezpieczeństwa Państwowego ZSRS

Komisarz Bezpieczeństwa Państwowego Trzeciej Rangi  
podpisano: Sierow

Poprawne: (podpisano) Maszkin

**Daniel J. Flood:** Pułkownik, katolicki ksiądz, ojciec Braun, który zeznawał przed naszą komisją w Waszyngtonie, wspominał w swoich zeznaniach o pewnych instrukcjach dawanych na piśmie NKWD, które dotyczyły pozbywania się polskich jeńców. Pokażę panu teraz dowód rzeczowy numer 43 i zapytam pana, czy to jest kopia tego rodzaju instrukcji.

**Jerzy Łunkiewicz:** Tak jest.

**Daniel J. Flood:** Dołączymy teraz dowód rzeczowy numer 43 do materiału dowodowego.

Wręczono mi dwa dodatkowe dowody rzeczowe stanowiące odezwy podpisane przez Timoszenkę. Poproszę, aby protokolant oznaczył oryginał odezwy jako „Dowód rzeczowy numer 44” do identyfikacji, jego fotokopię zaś jako „Dowód rzeczowy numer 45” do identyfikacji.

*(Wspomniane dokumenty oznaczono jako „Dowód rzeczowy nr 44 do identyfikacji” oraz „Dowód rzeczowy nr 45 do identyfikacji”. Dowód rzeczowy nr 44, oryginał, zwrócono świadkowi, dowód rzeczowy nr 45 zaś przedstawia się następująco)<sup>265</sup>.*

<sup>265</sup> Tekst cytujemy za zamieszczoną w oryginalnej edycji protokołu fotokopią dokumentu.

## ŻOŁNIERZE!

W ciągu ostatnich dni armja polska została ostatecznie rozgromiona. Żołnierze miast: **Tarnopol, Galicz, Równo, Dubno** w ilości przeszło 60.000 osób dobrowolnie przeszli na naszą stronę.

**Żołnierze!** Co pozostało wam? O co i z kim walczyć? Dla czego narażacie życie? Opór wasz jest bezskuteczny. Oficerowie pędzą was na bezsensowną rzeź. Oni nienawidzą was i wasze rodziny. Oni rozstrzelali waszych delegatów, których posłaliście z propozycją o poddaniu się. Nie wiercie swym oficerom. Oficerowie i generałowie są waszymi wrogami, chcą oni waszej śmierci.

**Żołnierze! Bijcie oficerów i generałów.** Nie podporządkowujecie się rozkazom waszych oficerów. Pędźcie ich z waszej ziemi. Przechodźcie śmiało do nas, do waszych braci, do Armji Czerwonej. Tu znajdziecie uwagę i troskliwość.

**Pamiętajcie,** że tylko Armja Czerwona wyzwolił narod polski z nieszczęsnej wojny, i uzyskacie możność rozpocząć pokojowe życie.

**Wiercie nam! Armja Czerwona — Związku Radzieckiego — to wasz jedyny przyjaciel.**

Dowódca frontu Ukraińskiego S. TIMOSZENKO.

*M. Z. 570/13*

**Odezwa do polskich żołnierzy wydana we wrześniu 1939 r.  
przez marszałka Timoszenkę, sowieckiego naczelnego dowódcę Frontu Ukraińskiego,  
po przekroczeniu granicy polskiej przez Armię Czerwoną**

**Żołnierze!** W ciągu ostatnich dni armia polska została ostatecznie rozgromiona. Żołnierze miast: **Tarnopol, Halicz<sup>266</sup>, Równe<sup>267</sup>, Dubno** w ilości przeszło 60 000 osób dobrowolnie przeszli na naszą stronę.

**Żołnierze!** Co pozostało wam? O co i z kim walczyć? Dlaczego narażacie życie? Opór wasz jest bezskuteczny. Oficerowie pędzą was na bezsensowną rzeź. Oni nienawidzą was i wasze rodziny. To oni rozstrzelali waszych delegatów, których posłaliście z propozycją o poddaniu się. Nie wierzcie swym oficerom. Oficerowie i generałowie są waszymi wrogami, chcą oni waszej śmierci.

**Żołnierze! Bijcie oficerów i generałów.** Nie podporządkowujcie się rozkazom waszych oficerów. Pędźcie ich z waszej ziemi. Przechodźcie śmiało do nas, do waszych braci, do Armii Czerwonej. Tu znajdziecie uwagę i troskliwość.

**Pamiętajcie**, że tylko Armia Czerwona wyzwoli naród polski z nieszczęsnej wojny i uzyskacie możliwość rozpocząć pokojowe życie.

**Wierzcie nam! Armia Czerwona Związku Radzieckiego – to wasz jedyny przyjaciel.**

**Dowódca frontu Ukraińskiego, S. Timoszenko**

**Daniel J. Flood:** Pułkowniku, pokażę teraz panu dowód rzeczowy numer 44 i zapytam pana, czy jest to egzemplarz, który miał pan w swoim posiadaniu do momentu, kiedy przedstawił go pan dzisiaj naszej komisji, rozkazu Timoszenki nakłaniającego Polaków do dezercji na stronę Rosjan, o którym mówił wczoraj w swoich zeznaniach przed naszą komisją generał Komorowski.

**Jerzy Łunkiewicz:** Tak jest.

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz panu dowód rzeczowy numer 45 i zapytam pana, czy jest to wierna fotokopia dowodu rzeczowego numer 44.

**Jerzy Łunkiewicz:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Zwrócimy teraz panu dowód rzeczowy numer 44 i dołączymy do materiału dowodowego dowód rzeczowy numer 45. Czy to wszystko?

**Jerzy Łunkiewicz:** To wszystko.

**Daniel J. Flood:** Pułkowniku, bardzo doceniamy fakt, że poświęcił pan tak dużo swojego czasu, pomagając nam przez cały tydzień podczas tych bardzo długich i bardzo ważnych przesłuchań prowadzonych tutaj w Londynie, a w szczególności dziękujemy panu za pana wytrwałość i pracowitość przy wyszukiwaniu w obszernej bibliotece dokumentów dotyczących tego tematu, jakie są w posiadaniu rządu polskiego w Londynie, tych konkretnych dokumentów, które przedstawił nam pan dzisiaj do identyfikacji, oraz

<sup>266</sup> W oryginale Galicz.

<sup>267</sup> W oryginale Równno.

za czas i wysiłek, jakie poświęcił pan na sporządzenie fotokopii tych ważnych dowodów rzeczowych. Jak rozumiem, chciałby pan wygłosić pewne dodatkowe oświadczenie?

**Jerzy Łunkiewicz:** Nie, proszę pana.

**Daniel J. Flood:** Jestem pewien, że docenia pan to, iż komisja ma pełną świadomość, że występuje pan jako tak zwany szef organizacji funkcjonującej pod nadzorem generała Andersa i rządu polskiego, rozległej organizacji, która gromadziła te dokumenty, analizowała je i przygotowała do tej prezentacji.

**Jerzy Łunkiewicz:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Może chciałby pan wyrazić podziękowania również pańskim współpracownikom?

**Jerzy Łunkiewicz:** Dziękuję panom bardzo. Jest moim obowiązkiem to zrobić, to mój obowiązek wobec przyjaciół i towarzyszy, którzy spoczywają w Rosji. Moim obowiązkiem było pomóc panom w tym bardzo trudnym zadaniu.

**Daniel J. Flood:** Dziękujemy panu bardzo.

## **Zeznania majora Jana Kaczkowskiego<sup>268</sup> – ciąg dalszy**

**Daniel J. Flood:** Majorze, składał pan wczoraj zeznania w związku z wykonywanymi przez pana zadaniami w roli szefa biura pomocy czy też wsparcia rządu polskiego zapewniającego pomoc i wsparcie dla przyjaciół, krewnych i rodzin polskich oficerów zaginionych w Rosji, i ponownie staje pan dzisiaj przed naszą komisją w celu identyfikacji i przedstawienia komisji listy nazwisk, którą sporządziła pańska organizacja, czy tak?

**Jan Kaczkowski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Która została ogłoszona jako jedyne i chyba pierwsze źródło informacji, ta lista nazwisk polskich oficerów zaginionych w Rosji, czy tak?

**Jan Kaczkowski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz panu dwa tomy zawierające taką listę nazwisk przedstawione komisji. Tom 1, który zawiera nazwiska w porządku alfabetycznym od A do L, oraz tom 2, zawierający nazwiska w porządku alfabetycznym od L do Z.

**Jan Kaczkowski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Poproszę teraz protokolanta, aby oznaczył do identyfikacji tom 1 jako „Dowód rzeczowy numer 46” i tom 2 jako „Dowód rzeczowy numer 47”. (*Dokumenty te zostały odpowiednio oznaczone*). Majorze, pokażę teraz panu dowody rzeczowe numer 46 i 47 i zapytam pana, czy jest to dwutomowa lista nazwisk, która, jak przed chwilą wspomniano, została sporządzona przez pańską organizację jako lista nazwisk oficerów zaginionych w Katyniu.

**Jan Kaczkowski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Zostaną one włączone do materiału dowodowego.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Majorze, to jest pierwsza lista, która stała się podstawą dla listy, którą później przygotował pan Adam Sawczyński?

**Jan Kaczkowski:** Tak.

<sup>268</sup> Kontynuacja zeznań mjr. Jana Kaczkowskiego składanych w Londynie i zawartych również w czwartej części protokołów komisji.

**George A. Dondero:** Skąd pan wziął te nazwiska, które znalazły się w tych dwóch tomach?

**Jan Kaczkowski:** Wszystkich żołnierzy, którzy zgłaszali się do armii polskiej w Rosji...

**Thaddeus M. Machrowicz:** Pozwolę sobie wtrącić, że we wcześniejszych zeznaniach wskazywano, iż wszystkim polskim żołnierzom i oficerom polecono, aby podawali z pamięci, na podstawie dzienników i wszelkich posiadanych zapisków, wykazy wszystkich oficerów, o których było im wiadomo, że znajdowali się w którymś z tych trzech obozów. Czy tak?

**Jan Kaczkowski:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Te informacje zostały wszystkie zebrane w jednej księdze i znajdują się w tych dwóch dowodach rzeczowych, mam rację?

**Jan Kaczkowski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Tak właśnie zeznawał pan przed nami wczoraj?

**Jan Kaczkowski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Przy wsparciu pana dwóch kolegów, którzy razem z panem pracowali w tym biurze?

**Jan Kaczkowski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Którzy również zeznawali wczoraj i potwierdzili pańskie zeznania?

**Jan Kaczkowski:** Zgadza się.

**Roman Pucinski:** Chciałbym zauważyć, że w tych dwóch tomach znajduje się dziewięć tysięcy dziewięćset osiemdziesiąt dziewięć nazwisk.

**Daniel J. Flood:** Odnotowano to. Dziękujemy panu bardzo, majorze. Jako że te ostatnie dwa dowody rzeczowe są tak obszerne, nie będą opublikowane w ramach niniejszego protokołu, ale pozostaną w archiwum naszej komisji, kiedy w końcu zostanie ono przekazane bibliotece Kongresu.

## **Zeznania Józefa Mackiewicza**<sup>269</sup> (przez tłumacza Romana C. Pucinskiego), 44 Marlborough Pl., Londyn, NW8, Anglia

**Roman Pucinski:** Ten świadek mówi, że będzie zeznawał po polsku.

**Ray J. Madden:** Proszę podać swoje imię, nazwisko i adres.

**Józef Mackiewicz:** Józef Mackiewicz, 44 Marlborough Place, Londyn, NW8.

<sup>269</sup> Józef Mackiewicz, s. Antoniego i Marii z d. Pietraszkiewicz, ur. 1 IV 1902 r. w Petersburgu. Wybitny polski pisarz, dziennikarz i myśliciel polityczny, z wielkim kunsztem potrafiący łączyć w swojej twórczości publicystykę polityczną i literaturę piękną. W wieku pięciu lat zamieszkał z rodzicami w Wilnie, wiążąc swoje życie z tym miastem aż do przymusowej emigracji. W latach 1923–1939 pracował w prowadzonej przez starszego brata Stanisława wileńskiej gazecie „Słowo”, równocześnie publikując prozę literacką. W latach 1940–1941, w okresie okupacji Wilna – litewskiej i pierwszej sowieckiej – nie publikował, utrzymując się z pracy fizycznej. W 1941 r. po zajęciu Wilna przez Niemców nie podjął, pomimo propozycji, szerszej współpracy z nowym okupantem, w tym samym roku opublikował jednak w kontrolowanym przez Niemców, należącym do tzw. prasy gadzinowej „Gońcu Codziennym” kilka artykułów o wymowie antykomunistycznej. W 1942 r. nie publikował w prasie niemieckiego okupanta, ale w niejasnych okolicznościach na przełomie tego roku (jeszcze przed wizytą w Katyniu w maju 1943 r.) został skazany przez sąd specjalny AK na karę śmierci. Wyroku tego nie chciała wykonać wileńska AK i został on następnie cofnięty. W maju 1943 r. Mackiewicz wziął udział w jednym ze zorganizowanych przez Niemców wyjazdów do Katynia, co było głównym tematem zeznania przed komisją Maddena. Po powrocie z miejsca ekshumacji ciał ofiar w „Gońcu

**Daniel J. Flood:** Czy ten świadek zeznaje pod swoim prawdziwym nazwiskiem?  
**Roman Pucinski:** Tak.

**Ray J. Madden:** Zanim złoży pan zeznania, pragniemy pana poinformować, że naraża się pan na ryzyko pozwów sądowych ze strony każdego, kto uzna, że poniósł w ich wyniku szkodę. Pragnę jednocześnie całkiem jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Izba Reprezentantów nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w przypadku postępowania o oszczerstwo lub potwarz, jakie może zostać wszczęte w wyniku pańskich zeznań. Poproszę teraz tłumacza, aby powtórzył to pouczenie po polsku. (*Zostało to zrobione*).

**Roman Pucinski:** Świadek mówi, że rozumie te zalecenia i pouczenie.

**Ray J. Madden:** Świadek zostanie zaprzysiężony. Czy przysięga pan na Boga Wszechmogącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan mówił szczerą prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, tak panu dopomóż Bóg?

**Józef Mackiewicz:** Przysięgam.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Nazywa się pan Józef Mackiewicz, czy tak?

**Józef Mackiewicz:** Tak, zgadza się.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jest pan dziennikarzem i pisarzem?

**Józef Mackiewicz:** Tak, zgadza się.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy kiedykolwiek był pan w Katyniu?

**Józef Mackiewicz:** Tak, byłem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W którym roku?

**Józef Mackiewicz:** W 1943 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** To było około 20 maja, czy tak?

**Józef Mackiewicz:** To było po 20 maja. Nie pamiętam dokładnej daty.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jak to się stało, że pan tam pojechał?

**Józef Mackiewicz:** Niemcy zaproponowali mi ten wyjazd i skontaktowałem się z dowódcą polskiej armii podziemnej w Wilnie – nie potrafię sobie w tym momencie przypomnieć jego nazwiska – i zapytałem go, czy powinienem jechać do Katynia.

---

Codziennym” ukazał się wywiad z nim pt. *Widziałem na własne oczy*. Przekonanie o konieczności głoszenia prawdy o zbrodni sowieckiej popełnionej na oficerach polskich, połączone z wielkim talentem dziennikarskim i pisarskim, sprawiło, że przez kolejne lata Mackiewicz był jedną z najważniejszych osób dających świadectwo o zbrodni w Katyniu. W 1944 r. w obliczu groźby represji ze strony władz sowieckich i polskich komunistów, a przede wszystkim w związku z rolą, jaką odegrał w sprawie Katynia, był zmuszony najpierw uciec do Warszawy, gdzie opublikował pismo *Alarm*, ostrzegające przed zagrożeniem sowieckim, a następnie do Krakowa. W styczniu 1945 r. przedostał się do Włoch, gdzie na zlecenie Biura Studiów 2. Korpusu opracował, choć anonimowo, zbiór dokumentów pt. *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, z przedmową Władysława Andersa, wydany w 1948 r. w Londynie, gdzie już wówczas przebywał na emigracji. W okresie londyńskim publikował m.in. w „Wiadomościach” i paryskiej „Kulturze”. W 1949 r. ukazała się pierwsza w pełni autorska i podpisana własnym nazwiskiem książka Mackiewicza o Katyniu, początkowo w języku niemieckim pt. *Katyn – ungesühntes Verbrechen* (wydanie polskie *Katyn. Zbrodnia bez sądu i kary*). W 1951 r. opublikował pierwszą książkę na ten temat w języku angielskim pt. *The Katyn Wood Murders*. W 1955 r. przeniósł się do Monachium. Tam, pomimo trudności finansowych i zdrowotnych, ukazały się jego najwybitniejsze książki, m.in. należąca do wielkich osiągnięć polskiej literatury pięknej *Droga donikąd* czy też splatające w mistrzowski sposób elementy dokumentalne z fabułą: *Kontra*, *Zwycięstwo prowokacji*, *Lewa wolna*, *Watykan w cieniu czerwonej gwiazdy* i wiele innych. Za życia pozostawał pisarzem niedocenionym, co wiązało się ze stałą obecnością w jego twórczości pierwiastka antykomunizmu, skazującą go na wrogość środowisk lewicowych na Zachodzie i zakaz publikacji w Polsce. Zmarł 31 I 1985 r. w Monachium, został pochowany w Londynie. W związku z pryncypialnie i konsekwentnie antykomunistyczną postawą, której dał wyraz w wielkiej liczbie publikacji, dla wielu osób stał się ideowym wyznacznikiem takiego stanowiska intelektualnego i politycznego.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kiedy powiedziałem, że był pan tam w maju, nie pamiętam, czy wymienilem rok. Czy to był 1943 r.?

**Józef Mackiewicz:** Tak, zgadza się.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I miał pan sposobność obejrzyć groby i ciała?

**Józef Mackiewicz:** Tak, zgadza się.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Spisał pan swoje ustalenia?

**Józef Mackiewicz:** Tak, zgadza się.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Później prowadził pan dokładne badania tej całej sprawy katyńskiej i na podstawie swoich dociekań oraz faktów, które pan zgromadził, napisał pan książkę na ten temat, czy tak?

**Józef Mackiewicz:** Zgadza się.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Chciałbym w tym miejscu powiedzieć panu, że ja osobiście i kilku innych członków komisji mieliśmy sposobność przeczytać pańską książkę i uważamy, że zawiera ona bardzo cenne informacje. W tym momencie chciałbym jednak, aby skupił się pan w swoich zeznaniach na rosyjskim raporcie. Czy zna go pan?

**Józef Mackiewicz:** Tak, znam go.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy uważnie pan go przestudiował?

**Józef Mackiewicz:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy próbował pan ocenić prawdziwość zawartych w nim twierdzeń?

**Józef Mackiewicz:** Tak, przeprowadziłem taką analizę i część moich wyników przedstawiłem w książkach.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy zechciałby pan podzielić się z naszą komisją obserwacjami, jakie pragnie pan poczynić na temat oficjalnego raportu sporządzonego przez władze rosyjskie?

**George A. Dondero:** Nie wiem, czy ma pan ten rosyjski raport, ale proponowałbym, aby, jeżeli to możliwe, włączyć go do protokołu. Powinien on zostać włączony i na tej podstawie niech świadek zacznie wskazywać niespójności.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Pozwolę sobie powiedzieć, że mamy go w naszych aktach w Waszyngtonie. Nie wiem, czy zabrał go pan ze sobą, panie Pucinski.

**Roman Pucinski:** Tak, zabraliśmy go. Mieści się w dowodzie rzeczowym numer 4 w części III.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę pokazać go świadkowi. [*Świadkowi wręczono rosyjski raport*].

**Thaddeus M. Machrowicz:** A teraz, panie Mackiewicz, czy zechciałby pan podzielić się z nami uwagami, jakie pragnie pan poczynić na temat tego raportu, wskazując fragmenty raportu, do których pan nawiązuje?

**Józef Mackiewicz:** Jeżeli jest to możliwe, nie chciałbym komentować żadnych fragmentów rosyjskiego raportu, które dotyczą ustaleń medycznych, ponieważ sam nie jestem lekarzem – jeżeli to możliwe.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Bardzo dobrze, proszę świadka. Proszę mówić.

**Józef Mackiewicz:** Przede wszystkim chciałbym poczynić pewne uwagi natury ogólnej. Rosjanie oskarżyli Niemców o tę zbrodnię w 1941 r.



**Thaddeus M. Machrowicz:** Zastanawiam się, czy tłumacz poprawnie podał tę odpowiedź. Czy Rosjanie sformułowali swoje oskarżenia w 1941 r., czy też Rosjanie oskarżają Niemców, że ci popełnili tę zbrodnię w 1941 r.?

**Roman Pucinski:** Świadek wyjaśnił swoją odpowiedź, mówiąc, że Rosjanie oskarżyli Niemców, iż ci popełnili tę zbrodnię w 1941 r.

**Daniel J. Flood:** Proszę świadka, proszę mówić głośniej, ponieważ oprócz tłumacza również niektórzy członkowie komisji rozumieją język polski i chcieliby oni słyszeć oryginalne wypowiedzi w języku polskim.

**Józef Mackiewicz:** Dobrze.

**Daniel J. Flood:** Zatem proszę mówić głośniej, a nie tylko zwracać się do tłumacza.

**Józef Mackiewicz:** Dobrze.

**Daniel J. Flood:** Dziękuję.

**Józef Mackiewicz:** Bolszewicy twierdzą, że Niemcy dokonali tej masakry w 1941 r. Niemcy twierdzą, że zrobili to bolszewicy w 1940 r. Ale dlaczego mówią, że Rosjanie zrobili to w 1940 r.? Przecież gdyby oni sami, Niemcy, dokonali tej masakry w 1941 r., znacznie wygodniej i łatwiej, i prościej dla nich byłoby twierdzić, że Rosjanie dopuścili się tej masakry w czerwcu 1941 r. Wówczas wyeliminowane by zostały wszystkie różnice w oględzinach medycznych tych zwłok i w ustaleniach medycznych, w datach dokumentów. Nie naraziliby się na rosyjskie zarzuty, że sfabrykowali wiele detali związanych ze zbrodniami popełnionymi w Katyniu.

**George A. Dondero:** Kiedy świadek mówi „dokumenty”, czy ma na myśli dokumenty znalezione przy ciałach?

**Józef Mackiewicz:** Tak, zgadza się. Tym bardziej że kiedy Rosjanie wycofywali się w 1941 r., rzeczą wiadomą jest, że popełnili wiele mordów i masowych zbrodni podczas odwrotu, na przykład masowe mordy w Prowieniszkach<sup>270</sup> na Litwie, w Berezwezu<sup>271</sup>, w Wilejce, we Lwowie. W żadnym z tych przypadków masowych zbrodni popełnionych przez Rosjan Niemcy nie oskarżali Rosjan o popełnienie tych zbrodni w okresie przed latem 1941 r. I podkreślam, że wiadomo wtedy było, iż Rosjanie podczas odwrotu mordowali duże grupy ludzi. Zatem bardzo łatwo byłoby Niemcom twierdzić, że mordu w Katyniu dokonali Rosjanie latem 1941 r. Trudno zatem wyobrazić sobie, aby Niemcy, którzy sami dopuścili się wielu zbrodni, nie zorientowali się w tej szczególnej sytuacji i nie dostrzegli, że dogodnie jest podać datę w czerwcu 1941 r.

**Roman Pucinski:** Świadek mówi, że chciałby się dowiedzieć, czy ta kwestia, którą wyjaśnia, jest zrozumiała dla komisji.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę powiedzieć świadkowi, że, jak sądzę, jest to całkiem jasne i myślę, że komisja całkowicie nadąza za jego tokiem rozumowania.

<sup>270</sup> W oryginale Prowieniska, świadek prawdopodobnie użył prawidłowej nazwy w formie Prowieniszki. Inna prawidłowa forma nazwy miejscowej Prawieniszki. Miejscowość położona niedaleko Kowna, w przedwojennych granicach Litwy. Po aneksji przez ZSRS w miejscowym więzieniu przetrzymywano m.in. Polaków z Wileńszczyzny. Po rozpoczęciu wojny niemiecko-sowieckiej na mocy decyzji władz w czerwcu 1941 r. w obozie w Prowieniszkach NKWD zamordowało blisko pięciuset więźniów.

<sup>271</sup> W oryginale Berzewez, świadek niemal na pewno użył nazwy prawidłowej. Miejscowość w zachodniej Witebszczyźnie, w II RP w województwie wileńskim. W miejscowym klasztorze władze sowieckie urządziły więzienie dla Polaków, więźniów politycznych z anektowanych terenów II RP. Po rozpoczęciu wojny niemiecko-sowieckiej na mocy decyzji władz sowieckich NKWD wymordowało tam kilkuset Polaków, kilka tysięcy pozostałych popędzono na wschód w tzw. marszu śmierci.

**Józef Mackiewicz:** Jak wiadomo, Niemcy nie dopuszczali się żadnych masowych zbrodni na żołnierzach, na całych obozach. Zasadne jest zatem pytanie, dlaczego mieliby zrobić odstępstwo w tym przypadku, i to w czasie, kiedy prowadzili wojnę z Rosjanami, i zamordować ludzi, którzy byli przetrzymywani w niewoli przez Rosjan. W nawiązaniu do tego chciałbym podkreślić czy też wyeksponować kwestię obozu w Ostaszkwie. W Ostaszkwie przebywało mniej więcej sześć i pół tysiąca ludzi, i trzymali tam głównie policjantów, którzy w większości nosili mundury, jakie znacząco różniły się od mundurów armii zawodowej. Kiedy Niemcy najechali na Polskę – a w szczególności tę część Polski, którą nazywali Ostland – zachowali część polskich sił policyjnych, które tam zastali, i nadal szukali dodatkowych polskich żołnierzy i rekrutów wśród policjantów, którzy znaleźli się w tym okręgu Ostland po 1941 r. Pamiętam, że w sierpniu 1941 r. mocno nagłaśniali kampanię rekrutacyjną skierowaną do byłych polskich policjantów, aby utrzymać porządek na tym terenie wśród cywilów. Dlaczego zatem mieliby zabić jakieś pięć tysięcy polskich policjantów, którzy znajdowali się w obozie w Ostaszkwie i którzy byli bardzo zdecydowanymi i mocnymi przeciwnikami bolszewizmu?

**George A. Dondero:** Zanim świadek przejdzie do dalszej relacji, proszę go poprosić, aby powiedział do protokołu, czy nie jest tak, że Ostland oznacza wschodnią część Polski. To znaczy, Ostland po niemiecku znaczy wschodnie ziemie.

**Józef Mackiewicz:** Nie. Mówię o tej części, która obejmowała Litwę, Białoruś, część wschodniej Polski i Łotwę. Te tereny określano i potocznie nazywano Ostland.

**George A. Dondero:** Jednak w większości jest to wschodnia część Polski?

**Józef Mackiewicz:** Zgadza się. Dlatego też Niemcy nie zamordowali tych policjantów w Katyniu, tych policjantów bowiem nie odnaleziono w Katyniu. Nikt ich nie widział ani nie zauważył, a z pewnością by ich zauważono, ponieważ byli w innych mundurach. Ani Niemcy, ani Rosjanie nie twierdzili, by w Katyniu znajdowały się ciała policjantów. W tym kontekście trzeba wziąć pod uwagę liczbę ciał odnalezionych w Katyniu. W rosyjskim komunikacie twierdzi się, że w Katyniu znaleziono jedenaście tysięcy zwłok, ale faktycznie odnaleziono tam jedynie nieco ponad cztery tysiące ciał i nie było tam tych policjantów. Zatem bolszewicy podali liczbę jedenaście tysięcy, ponieważ nawet jeśli się założy, że te cztery tysiące ludzi odnalezionych w Katyniu zamordowali Niemcy, powstaje pytanie: Co się stało z pozostałymi? Co więcej, dochodzi tu kwestia korespondencji. Rosjanie twierdzili, że przy ciałach znaleźli listy, które wskazywały, że ludzie ci prowadzili korespondencję ze swoimi rodzinami w Polsce do 1941 r. Gdyby w Katyniu było jedenaście tysięcy ciał, to każdy z nich miał prawdopodobnie jakąś rodzinę w Polsce w liczbie gdzieś od jednej do sześciu osób.

Liczba potencjalnych świadków w Polsce, od których można by uzyskać zeznania, że prowadzili korespondencję ze swoimi krewnymi w tych obozach aż do 1941 r. włącznie, dochodziłaby, z grubsza rzecz biorąc, do dwudziestu lub trzydziestu tysięcy. Niemcy, którzy, rzecz jasna, wykorzystywali tę sprawę niezwykle propagandowo na własną korzyść, musieliby wziąć pod uwagę fakt, że w kraju, gdzie ludzie byli generalnie wrogo nastawieni do Niemców, wieści o tym, że Niemcy kłamią, z pewnością rozeszłyby się bardzo szybko po całej Polsce, a Niemcy nigdy by sobie nie pozwolili na taką kompromitację. Tak wyglądają uwagi ogólne, jakimi chciałem się z panami podzielić. Chciałbym podnieść jeszcze jedną sprawę: kwestię Żydów. Niemcy prowadzili bardzo aktywne działania antysemickie i starali się dowodzić, że Żydzi i bolszewicy to jedno i to samo.

Na potwierdzenie tego mogę panom przedstawić małą broszurę, którą opublikowali Niemcy i w której twierdzą...

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę powiedzieć świadkowi, że broszura ta jest w posiadaniu komisji. Komisja ją już analizowała.

**Józef Mackiewicz:** W tej książeczce często napomyka się, że mordercami w Katyniu byli Żydzi. Gdyby zatem podrabiali dokumenty znalezione przy ciałach, rzeczą bardzo prostą byłoby dla nich zniszczyć te dokumenty, które same wskazują, że wśród ofiar w Katyniu było wielu Żydów, ponieważ to jawnie zmniejszało i ograniczało wartość propagandową tej sprawy. Jednak Niemcy do tego stopnia nie chcieli narażać na szwank prawdziwości stawianych przez siebie zarzutów, że faktycznie wymienili i pokazali nazwiska Żydów, którzy znaleźli się pośród zamordowanych w Katyniu, takie jak na przykład Waltenberg, Mantel, Lippman, Glikman i tak dalej, są tam też inni o imionach, które wyraźnie wskazują, że byli Żydami, tacy jak Abraham Engiel, David Godel, Samuel Rozen, Izaak Guttman i tak dalej.

A teraz chciałbym się zająć konkretnymi fragmentami rosyjskiego raportu. Rosyjska komisja twierdzi, że Polaków tych przywożono na stację Gniezdowo w roku 1940, że ich nie zamordowano, a zamiast tego umieszczono w trzech obozach: nr 1 ON, nr 2 ON i nr 3 ON, w odległości od dwudziestu pięciu do czterdziestu pięciu kilometrów na zachód od Smoleńska, i że w trakcie niemieckiej ofensywy wpadli oni w ręce Niemców. To, rzecz jasna, jest kłamstwo, ponieważ nie było takich obozów w tej okolicy. W rosyjskim komunikacie nie wskazuje się dokładnie, gdzie znajdowały się te trzy obozy. Naturalnie gdyby te trzy obozy faktycznie istniały, zawiadomiliby o tym ambasadora Kota, generała Sikorskiego, generała Andersa i pana Czapskiego, którzy długo prowadzili poszukiwania tych ludzi.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Chodzi tu panu o to, że odpowiedzialiby na liczne pytania tych ludzi, których pan dopiero co wymienił, podając dokładne miejsce pobytu jeńców. Czy o to panu chodzi?

**Józef Mackiewicz:** Tak, zgadza się. Co więcej, w rosyjskim komunikacie czy też raporcie twierdzi się, że dowódcą rosyjskiego obozu nr 1 ON był major NKGB Wietosznikow i że kiedy Niemcy zbliżali się do tych terenów, ten dowódca zwrócił się do dowódcy sił transportowych w Smoleńsku, Iwanowa, z prośbą o dostarczenie wagonów kolejowych do ewakuacji polskich jeńców. Ponieważ nie udało mu się uzyskać wagonów kolejowych, w rezultacie ci polscy jeńcy wpadli w ręce Niemców, ale sam Wietosznikow pozostał z siłami rosyjskimi i nie został przez Niemców wzięty do niewoli. Zatem skoro Wietosznikow, który był dowódcą sił bezpieczeństwa, znał miejsce pobytu tych żołnierzy, to dlaczego ani Stalin, ani Mołotow, ani Wyszynski nie wiedzieli o ich obecności niemal u rogatki Moskwy i w rezultacie przez dwa lata rzekomo starali się ustalić miejsce pobytu tych żołnierzy? Wietosznikow z pewnością musiał zameldować swoim przełożonym, co się stało z tymi jeńcami, kiedy więc Czapski wielokrotnie zwracał się z zapytaniami do NKWD, od razu powiedzieliby mu, że ludzie ci dostali się do niewoli niemieckiej.

**Daniel J. Flood:** A to tym bardziej, kiedy pamiętamy pewne świadectwa na temat rozmów telefonicznych, jakie Stalin w obecności polskich negocjatorów miał prowadzić z szefem NKWD właśnie na ten temat.

**Józef Mackiewicz:** Tak, a NKWD otwarcie mu mówiło, że nie wiedzą, gdzie przebywają ci ludzie. Jeśli przyjąć, że Wietosznikow nie dostał od Iwanowa wagonów

kolejowych, o które się zwracał, to mógł przecież ewakuować żołnierzy z tych obozów jenieckich pieszo, zwłaszcza że, jak się twierdzi, Wietosznikow zwracał się do Iwanowa o te wagony 12 lipca, a w oficjalnym komunikacie sowieckim z dnia 23 lipca 1941 r. stwierdzano, że Rosjanie nadal kontrolują i utrzymują Smoleńsk.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę świadka, w tym kontekście Wietosznikow twierdzi, że nie zdołał uzyskać wagonów niezbędnych do tego, aby ewakuować tych jeńców, czy tak?

**Józef Mackiewicz:** Tak, tak twierdzi.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I pozostał wtedy w Rosji, jak stwierdził pan kilka chwil temu, czy nie tak?

**Józef Mackiewicz:** Tak. Samemu udało mu się uciec, ale twierdzi, że pozostawił tam obozy.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy nie byłoby jego obowiązkiem zameldować wówczas swoim przełożonym, że nie udało mu się zdobyć wagonów i nie zdołał ewakuować tych oficerów?

**Józef Mackiewicz:** Niewątpliwie byłoby to jego obowiązkiem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** A zatem w efekcie tego już wtedy, w lipcu 1941 r., wyższy szczebel władz rosyjskich wiedziałby, co się stało z tymi polskimi oficerami, czy tak?

**Józef Mackiewicz:** Tak. Wspomniałem o tym.

**Thaddeus M. Machrowicz:** A mimo to nawet po 1941 r., w odpowiedzi na liczne zapytania od władz polskich, Rosjanie nadal twierdzili, że nie znają miejsca pobytu tych oficerów, czy tak?

**Józef Mackiewicz:** Tak, zgadza się.

**Daniel J. Flood:** W tym miejscu warto również zauważyć – w odniesieniu do tej sprawy i podobnych tego rodzaju – że należy pamiętać o szczególnym zmyśle, jaki mieli i mają Niemcy do prowadzenia kompletnych akt i dokumentacji i list wszystkich nazwisk i wszystkich rzeczy każdego więźnia, który znalazł się w ich rękach.

**Józef Mackiewicz:** Tak, zgadza się.

**Daniel J. Flood:** I Niemcy, ze względu na tę bardzo interesującą skłonność psychologiczną, sporządzali nawet listy, a wręcz szczegółowy opis wyglądu fizycznego ludzi, których rozstrzeliwali?

**Józef Mackiewicz:** Tak, zgadza się.

**Daniel J. Flood:** I szczególnie, pomimo ich wielu innych złych skłonności w trakcie prowadzenia wojny, przywiązywali dużą wagę do sporządzania spisów nazwisk wszystkich jeńców wojennych wszelkich kategorii?

**Józef Mackiewicz:** Tak.

**Daniel J. Flood:** I niezależnie od akt, jakie Niemcy prowadzili dla cywilów, choć one również były dobre, sporządzali szczególnie staranne akta dla wszystkich jeńców wojskowych?

**Józef Mackiewicz:** Zgadza się.

**Daniel J. Flood:** I trudno sobie wyobrazić, by Niemcy mieli u siebie kilka tysięcy polskich oficerów i nie pozostałyby nigdzie żadne akta dotyczące takich jeńców wojennych, co stoi w sprzeczności z całą niemiecką praktyką.

**Józef Mackiewicz:** Niewątpliwie, mieliby takie akta.

**Daniel J. Flood:** A jak dotąd nie udało nam się odnaleźć żadnych akt Wehrmachtu dotyczących takich polskich jeńców na tym terenie w tym okresie.

**Józef Mackiewicz:** Zgadza się.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę kontynuować swoją wypowiedź.

**Józef Mackiewicz:** Rosjanie przyznają w swoim raporcie, że tych Polaków wyładowywali czy też wysadzali z pociągu na stacji kolejowej w Gniezdowie wiosną 1940 r., ale nie wyjaśniają w swoim raporcie, dlaczego wybrali Gniezdowo do wyładunku tych ludzi, skoro planowali internować ich w obozach, które oddalone były nawet o czterdzieści pięć kilometrów, i istniało tam wiele stacji kolejowych znajdujących się bliżej tych rzekomych obozów.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Innymi słowy, twierdzili oni faktycznie, że wyładowywali ich w Gniezdowie i przewozili ciężarówkami lub samochodami na odległość od piętnastu do trzydziestu mil [od ok. 24 do ok. 48 km], mimo że mogli zawieźć ich na miejsce pociągiem, czy tak?

**Józef Mackiewicz:** Nie, oni nie twierdzą w swoim raporcie, że przewozili ich ciężarówkami. Stwierdzają jedynie, że wyładowywali ich w Gniezdowie. Kwestia, w jaki sposób dowożono ich do tych rzekomych obozów, pozostaje nierozstrzygnięta.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Ale nie wyjaśniają w swoim raporcie, jak pokonywali te piętnaście do trzydziestu mil od Gniezdowa, kiedy jeńcy mogli z łatwością być tam dowiezieni pociągiem, czy tak?

**Józef Mackiewicz:** Tak, zgadza się. Niewątpliwie mogliby dowieźć tych ludzi pociągiem do obozów, gdyby w rzeczywistości nie ładowali ich na ciężarówki i nie zabierali do Lasu Katyńskiego.

**George A. Dondero:** Pozwolę sobie zadać w tym miejscu następujące pytanie. Czy były podobne budynki lub obozy w innych miejscach?

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jak sądzę, mogę stwierdzić do protokołu, że świadek zeznał, iż nie ma żadnych świadectw potwierdzających istnienie takich obozów. Czy tak?

**Józef Mackiewicz:** W rzeczywistości nie było żadnych obozów w miejscach, o których Rosjanie twierdzą, że zabierali tam tych ludzi, i w sposób zadowalający przekonałem się o tym na podstawie rozmów z mieszkańcami tych terenów oraz rozmów z Kriwoziercewem. Wszyscy oni mówili mi, że na tym terenie nigdy nie było takich obozów. Co więcej, chciałbym zwrócić panów uwagę na jeszcze jeden drobny szczegół.

W Rosji i w Polsce w 1943 r. nastroje były tak zajadle antyniemieckie, że kiedy ogłosili wiadomość na temat Katynia, to znaczy Niemcy, na wiosnę 1943 r., wiadomość ta dała początek całej gmatwaninie rozmaitych wersji tego, co się tam wydarzyło, które podwazywały wersję niemiecką.

W owym czasie ze względu na to, że komunikacja, a zwłaszcza komunikacja radiowa, była poważnie ograniczona, wielu ludzi nie usłyszało niemieckiej wersji. W konsekwencji rosyjscy agenci, którzy bardzo aktywnie działali we wszystkich tych okolicach, rozpuszczali pogłoski oparte na ich własnej wersji, żeby po prostu obalić i zdyskredytować wersję niemiecką.

Na przykład kiedy byłem w Katyniu, było ze mną dwóch korespondentów portugalskich. Jeden z nich powiedział mi, że zabrano go, aby obejrzał małą wioskę, dokąd zawieźli go Niemcy, a potem wielokrotnie pytał mnie, czy jestem pewien, że to była robota Rosjan. Zapytałem go: „Dlaczego pan pyta?”. Odpowiedział, że rozmawiał z mło-

dą dziewczyną z tej wioski, która powiedziała mu, że ci pomordowani ludzie „są tak naprawdę Żydami, których ubrano w polskie mundury”.

Rozpowiadano nawet tak fantastyczne historie, że jeśliby faktycznie i rzeczywiście istniały na tych terenach te trzy obozy, to mówiliby, że w obozach tych przebywali Polacy i że przyszli Niemcy, pojмали tych Polaków i zamordowali ich. Absolutnie nikt nigdy nie słyszał o takich obozach na tych terenach.

**George A. Dondero:** Czy chodzi panu o to, że na tym terenie nie było niemieckich obozów czy też żadnych obozów, jako że to było na terytorium rosyjskim?

**Józef Mackiewicz:** Nie było tam absolutnie żadnych obozów.

A teraz jeśli chodzi o dokumenty, które, jak twierdzą Rosjanie, znaleźli przy tych ciałach i które noszą daty późniejsze niż wiosna 1940 r., to przedstawili oni w sumie dziewięć dokumentów, z których pierwszy i drugi są to kartki pocztowe wysłane z Polski. Mogli zatem z łatwością przetrzymać te karty na pocztce i zabrać je tam w dowolnym czasie, gdy tylko chcieli. To mogły być autentyczne kartki pocztowe.

Dalej są tam pokwitowania czy też notatki rzekomo napisane w tych obozach. Można było z łatwością je podrobić, a ostatni dokument to list należący do niejakiego Stanisława Kuczyńskiego napisany dnia 20 czerwca 1941 r. List ten mógł zostać faktycznie napisany, ale Kuczyńskiego w rzeczywistości przetrzymywano w Starobielsku i wywieziono go ze Starobielska już w grudniu 1939 r.

I podkreślam, że on sam, Kuczyński, został indywidualnie wywieziony z tego obozu w tej dacie i potem zaginął, i nikt nigdy nie miał na jego temat żadnych wieści, i można sobie wyobrazić, że przetrzymywano go w jakimś innym więzieniu. Mogli go rozstrzelać nie wiadomo kiedy i w jakim roku. Nigdy nie był w Kozielsku i jego ciała nigdy nie odnaleziono w Katyniu.

Na jednym etapie czy też w jednej części swojego komunikatu Rosjanie twierdzą, że Niemcy dokonywali bardzo starannych oględzin tych ciał. W innej części swojego raportu twierdzą, że oględziny te były jedynie pobieżne. Niezależnie jednak od tego, która wersja jest poprawna, wiadomo, że Niemcy zbadali tylko cztery tysiące sto czterdzieści trzy ciała. Ale Rosjanie obstają przy twierdzeniu, że było tam jedenaście tysięcy ciał. Zatem co się stało z dokumentami znajdującymi się przy pozostałych siedmiu tysiącach ciał, których Niemcy nigdy nie badali?

Jeżeli Niemcy twierdzą, że przy czterech tysiącach stu czterdziestu trzech zwłokach znaleźli łącznie trzy tysiące dziewięćset czterdzieści dokumentów, listów i innych zapisków, to zasadne będzie pytanie: Dlaczego Rosjanie nie zdołali znaleźć przy ciałach tych siedmiu tysięcy Polaków, których oględzin nie dokonali Niemcy, więcej niż dziewięć listów? Ponadto jest absolutnie jasne, że jeśli Rosjanie wycofywali się, a nadchodzili Niemcy, to jest niewątpliwe, jest zasadne, że jeśli Rosjanie wycofywali się, a Niemcy nadchodzili, to tych jedenaście tysięcy żołnierzy w tych trzech obozach nie siedziałyby na miejscu beczynnie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Innymi słowy, chce pan nam dać do zrozumienia, że po odwołaniu Rosjan, a przed nadejściem Niemców, byłby pewien okres, kiedy obozy te pozostawałyby bez kontroli?

**Józef Mackiewicz:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I część tych jeńców miałaby niewątpliwie wspaniałą okazję, aby uciec?



**Józef Mackiewicz:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Nie czekaliby po prostu na Niemców, aby ci ich przejęli?

**Józef Mackiewicz:** Tak. Osobiście jestem przekonany, że w czasie odwrotu i ofensywy w tych trzech obozach nie pozostałby ani jeden więzień. Z pewnością wszyscy rozproszyliby się, uciekli.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Wiem, że przeprowadził pan bardzo dogłębne dochodzenie na temat około jedenastu tysięcy oficerów, którzy rzekomo, zdaniem Rosjan, przebywali w tych trzech obozach. Czy słyszał pan o choćby jednym, który uciekł?

**Józef Mackiewicz:** Nie, nie słyszałem o ani jednym.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Rzeczą logiczną jest przyjąć, że spośród jedenastu tysięcy oficerów, kiedy upłynął pewien czas bez żadnej kontroli, że przynajmniej jeden zdołałby uciec i opowiedzieć o swoich perypetiach?

**Józef Mackiewicz:** Tak.

Powtarzam i podkreślam, że gdyby było tak, jak oni twierdzą, wówczas wszystkich jedenaście tysięcy [oficerów] by uciekło i w tych obozach nie pozostałby ani jeden człowiek, i mielibyśmy nie jednego, ale tysiące świadków, którzy opowiedzieliby dokładnie, co się wydarzyło i jaki był przebieg wypadków. A jednak nie znaleźliśmy ani jednego.

Trzeba pamiętać o taktyce, którą osobiście miałem okazję obserwować, niemieckiej metody wkraczania na różne tereny w czasie wojny. Posuwali się oni szpicami pancernymi, pozostawiając za sobą rozległe tereny, które nie były zupełnie okupowane ani pilnowane. Były przypadki, kiedy podczas szybkich ofensyw pancernych pozostawiali za sobą całe armie rosyjskie, nawet z uzbrojeniem.

Podam jeden przykład z okolic Wilna dotyczący lasu czy zagajnika o nazwie Rudniki<sup>272</sup>. Niemcy doszli już wtedy niemal do rogatek Moskwy, do granic miasta Moskwy, a w lesie tym nadal znajdowały się duże jednostki rosyjskie. Nedorzecznoscą jest sądzić, że Niemcy wybraliby te trzy obozy podczas swojej ofensywy i szybko otoczyli je strażą, aby nie pozwolić znajdującym się tam jeńcom na ucieczkę, skoro pozostawiali za sobą całe armie pod bronią.

**George A. Dondero:** Rosyjskie armie?

**Józef Mackiewicz:** Tak, rosyjskie armie.

Tereny te były praktycznie niepilnowane przez wiele, wiele długich miesięcy i można było z łatwością się tam przemieszczać i przedostawać z dowolnego miejsca w dowolne inne miejsce. Zatem ci polscy jeńcy mogliby uciec albo do strefy rosyjskiej, albo też mogliby wrócić do swoich rodzin w ojczyźnie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Aby podkreślić niedorzeczność rosyjskiego twierdzenia oraz fakt, że nie znaleziono ani jednego oficera, który by uciekł, czy nie jest faktem historycznym, że nie tysiące, ale dziesiątki tysięcy polskich oficerów i żołnierzy w rzeczywistości uciekło z różnych rosyjskich obozów leżących nawet na dalekiej Syberii i dołączyło do sił sprzymierzonych? Czy nie było tak?

**Józef Mackiewicz:** Nie wiadomo mi o żadnych ucieczkach Polaków z rosyjskich obozów, ale wiem, że wielu, wielu Polaków uciekało w znacznie trudniejszych warunkach. Nawet gdy nie było takiego pospiesznego odwrotu, uciekali z niemieckich obozów

<sup>272</sup> W oryginale Rudnicki.



i dołączali do sił sprzymierzonych. Aby uzyskać dobre pojęcie o tych terenach i warunkach, jakie panowały w okolicach Smoleńska w tym czasie, zwracam uwagę panów na artykuł, który przeczytałem w rosyjskiej gazecie „Izwestia”, tom dwieście dwudziesty czwarty, z dnia 22 września 1945 r., napisany przez niejakiego pana Isakowskiego i zatytułowany *W kraju smoleńskim*, gdzie opisuje on, jak to sowieccy partyzanci prowadzili działania na tym terenie i jak buszowali po całym tym terenie, niszcząc mosty i składy zapasów, i prowadząc różnego rodzaju inną działalność podziemną. Uważać, że w tych warunkach jedenaście tysięcy oficerów nie zdołałoby uciec, że ani jednemu oficerowi nie udało się uciec, jest niedorzecznością.

Co więcej, w oficjalnym rosyjskim raporcie twierdzi się, że kilku z tych polskich oficerów faktycznie uciekło, ale że nastąpiło to w czasie, gdy obozy te znajdowały się pod kontrolą niemiecką, i że Niemcy schwytali tych ludzi i zgodnie z komunikatem sowieckim twierdzili oni, że wszystkich tych ludzi schwytano ponownie. To oczywiście jest nieprawda, ponieważ w warunkach, które tam wtedy panowały i które przed chwilą opisywałem, nie zdołaliby schwytania ich wszystkich. Dopytywałem się o ten konkretnie fragment raportu sowieckiego podczas moich rozmów z Kriwoziercem i powiedział mi on, że nigdy nie prowadzono żadnej szczególnej obławy czy też poszukiwań poza jedną dużą obławą na sowiecką partyzantkę. To był jedyny przypadek, jaki sobie przypominał.

Chciałbym również zwrócić uwagę panów na tę część rosyjskiego komunikatu, w której cytowane są zeznania wielu świadków. Muszą panowie zrozumieć, jaka jest wartość takich zeznań składanych przez Sowietów podczas przesłuchań prowadzonych przez sowiecką komisję. Jest rzeczą wiadomą, że od 1939 r. we wszystkich procesach sądowych i prawnych i podczas przesłuchań, jakie prowadzono w Polsce i na Węgrzech, i we wszystkich tych innych okupowanych krajach, osoby oskarżone niemal zawsze przyznają się do winy. Ludzie ci, rzecz jasna, zostają oskarżeni i skazani. Zatem czego można się spodziewać po świadkach, którzy nie śmieliby zeznać niczego innego prócz tego, co kazano im zeznawać? Jest to oczywiście powszechnie znany fakt i muszą panowie stale o nim pamiętać podczas oceny tego raportu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W tym kontekście ciekaw jestem, czy zechciałby pan skomentować do protokołu zeznania jednego konkretnego świadka, o którym, jak sądzę, wspomina pan w swojej książce, to znaczy Moskowskiej.

**Józef Mackiewicz:** Wspominam o niej w mojej książce i chcę jasno stwierdzić, że nie rozmawiałem z nią osobiście. Nie wiem nawet, czy taka osoba istnieje.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Ale czytał pan jej zeznania, czy nie tak?

**Józef Mackiewicz:** Tak, przeczytałem jej zeznania.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Co zechciałby pan powiedzieć na temat jej zeznań?

**Józef Mackiewicz:** Chcę tutaj stwierdzić, że zeznania czy też opowieść tej Moskowskiej to najważniejszy punkt w rosyjskim raporcie, ponieważ Niemcy otworzyli te groby, ekshumowali wszystkie ciała, rozłożyli je, a potem rozłożyli wszystkie dokumenty i listy, jakie znaleźli przy zwłokach. Byłem tam i widziałem to. Kiedy nas tam przywieziono, Niemcy powiedzieli nam, że mamy wolną rękę i możemy robić, co chcemy. Możemy dokonywać oględzin tych ciał, badać dokumenty, przeglądać te dokumenty, brać sobie na pamiątkę dokumenty, możemy brać wszystko, co znajdziemy w tym lesie.

**Roman Pucinski:** Świadek poprawił tłumaczenie i powiedział „nie wszystkie dokumenty”. Świadek wskazuje, że wszystkie dokumenty związane z ustalaniem tożsa-

mości ofiar były gromadzone i umieszczane w jednym stosie, ale wszystkie pozostałe przedmioty, takie jak grzebień lub papierosnice, pieniądze i rozmaite inne rzeczy osobiste, mogliśmy swobodnie przeglądać. Niemcy brali te wszystkie rzeczy osobiste i po prostu rzucali je w lesie, i leżały one tam wszędzie w lesie. Zatem kiedy tam przybyłem, jedną z pierwszych rzeczy, jaką zauważyłem, była duża liczba gazet. Czasami były to całe gazety, a czasem wycinki z gazet, kiedy indziej tylko fragmenty gazet. W niektórych przypadkach w gazety zawinięty był tytoń. Zacząłem przeglądać te gazety i stwierdziłem, czy to na podstawie tekstu w nich wydrukowanego, czy też na podstawie faktycznych dat tam zamieszczonych, że żadna z nich nie pochodziła z okresu późniejszego niż kwiecień lub wiosna 1940 r.

**George A. Dondero:** Proszę zapytać świadka, co z tą kobietą.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Zaraz do tego dojdzie. To były uwagi wstępne.

**Józef Mackiewicz:** Pytanie brzmi: Jak to możliwe czy wyobrażalne, że cztery tysiące ludzi, którzy mieli wszystkie te dokumenty i te gazety, przestało dostawać takie rzeczy w kwietniu 1940 r.? Listy oczywiście mogli przechowywać na pamiętkę, ale jest nie do wiary, że tak wielka liczba ludzi miała w zwyczaju trzymać stare gazety, a w rzeczywistości nie mogli ich trzymać tak długo, ponieważ te gazety były szczególnie podrzędnej jakości i prawdopodobnie nie przechowałyby się przez półtora roku. Nie do pomyslenia jest, aby mieli przy sobie te gazety od 1940 r. To nie miało sensu, było to również bezcelowe, aby przechowywać te gazety, a jeśli nawet mieli po temu powody, gazety te byłyby tak stare i tak zniszczone, że byłoby to oczywiste i widoczne.

**Ray J. Madden:** Proszę zapytać świadka, jak długo przebywał tam przy grobach podczas ekshumacji – tydzień czy miesiąc, jak długo.

**Józef Mackiewicz:** Byłem tam przez trzy dni.

**Ray J. Madden:** Proszę zapytać świadka, czy wie, ile czasu trwały ekshumacje tych ciał. Tydzień czy miesiąc?

**Józef Mackiewicz:** W przybliżeniu dwa miesiące.

**George A. Dondero:** Proszę poprosić również świadka, aby w kilku słowach opisał teren, na którym znaleziono te groby, rodzaj i kolor gleby.

**Roman Pucinski:** Czy mogą najpierw dokończyć zeznania dotyczące tej kobiety?

**George A. Dondero:** Tak, proszę mówić.

**Józef Mackiewicz:** Tak więc jeżeli Rosjanie twierdzą, że Niemcy podrobili dokumenty przy tych ciałach, to musieliby oni nie tylko usunąć stamtąd wszystko, co opatrzone było datą późniejszą niż wiosna 1940 r., ale uwierzenie, że posunęliby się tak daleko, aby zebrać tysiące gazet z tą konkretną datą i przywieźć je i umieścić je przy ciałach tych nieżyjących ludzi, jest wręcz niewyobrażalne. Wymagałoby to ogromnego wysiłku i ogromnych przygotowań. Kiedy byłem tam i widziałem te zwłoki spoczywające w grobach, one leżały tam jak sardynki, całkowicie sprasowane. Podczas ekshumacji kieszenie trzeba było rozcinać nożem. Cholewy butów trzeba było rozcinać nożem i stamtąd wydobywano rozmaite dokumenty. Rosyjskie twierdzenie, że dokumenty te umieścili przy ciałach Niemcy, a potem pochowali te ciała, i twierdzenie, że miesiąc później Niemcy mieliby sprowadzić tam okoliczną ludność i powiedzieć: „Zobaczcie, znaleźliśmy te ciała”, to kompletna niedorzeczność. Wymagałoby to nadludzkiego wysiłku, a na potwierdzenie takiego nadludzkiego wysiłku, tego zakrojonego na szeroką skalę przedsięwzięcia, które, jak twierdzą Rosjanie, zainscenizowali i przeprowadzili

Niemcy, mają oni tylko jednego świadka, a świadkiem tym jest Moskowska, która twierdzi, że pewnego ranka, kiedy poszła do komórki i wyszła z domu, zobaczyła rosyjskiego jeńca Jegorowa i tenże Jegorow ponoć lub rzekomo opowiedział jej ze szczegółami, jak zrealizowano to mactwo.

Tak się nieszczęśliwie składa, że w tej całej analizie wykonanej przez Rosjan popełnili oni błąd, pomylili się i twierdzą, że spotkała tego Jegorowa w marcu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Którego roku?

**Józef Mackiewicz:** W marcu 1943 r. i że ten Jegorow podał jej wszystkie okoliczności, a potem opowiada jej o tym, co zdarzyło się w kwietniu 1943 r. Jest oczywiste, że człowiek ten w marcu 1943 r. nie może jej opowiadać tego, co zdarzyło się w kwietniu 1943 r.

**George A. Dondero:** W jakim miesiącu Niemcy zajęli te tereny?

**Józef Mackiewicz:** W lipcu 1941 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy zechciałby pan dokończyć swoją relację?

**Józef Mackiewicz:** Utrzymuję, że wszystko, co w swoim oficjalnym oświadczeniu twierdzą Rosjanie, jest kłamstwem, i że każdy, kto czyta to oświadczenie, do tego stopnia uświadamia sobie, iż jest to kłamstwo, że nikt nawet nie dostrzegł tego błędu w oficjalnym rosyjskim komunikacie, a ów oficjalny rosyjski komunikat został nawet opublikowany 5 marca tego roku wciąż z tym samym błędem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Chcę powiedzieć, panie Mackiewicz, że jeszcze nie wyjaśnił pan, jak sądzę, co takiego w marcu 1943 r. Jegorow opowiedział Moskowskiej na temat wydarzeń z kwietnia 1943 r.

**Józef Mackiewicz:** Powiedział jej, że z obozu 126, z niemieckiego obozu jenieckiego, w którym przetrzymywano rosyjskich jeńców, również nie wskazując dokładnej lokalizacji tego obozu, zabrano pięciuset jeńców, których Niemcy ponoć zabrali do Katynia, i to tych pięciuset jeńców zatrudniono do wykonania ogromnej pracy polegającej na ekshumacji tych zwłok i zebraniu wszystkich dokumentów znajdujących się przy ciałach, rzecz jasna, pod niemiecką kontrolą i nadzorem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Tych pięciuset ludzi według rosyjskiego raportu było Rosjanami, czy tak?

**Józef Mackiewicz:** Tak, byli to Rosjanie i wszystkich pięciuset rozstrzelano, a tylko ten jeden, Jegorow, zdołał się uratować i z niewiadomych powodów w oficjalnym rosyjskim komunikacie nie mówi się, dlaczego rozstrzelano tych pięciuset ludzi i gdzie znajdują się obecnie ich groby, a ten Jegorow został następnie również schwytany przez bolszewików i zdążył tylko opowiedzieć to wszystko Moskowskiej.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Ale w marcu 1943 r. opowiadał Moskowskiej o pracach wykonywanych przez tych jeńców w kwietniu 1943 r., czy tak?<sup>273</sup>

**Józef Mackiewicz:** Tak, zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Czy ten rosyjski świadek znany był ze zdolności jasnowidzenia, o których byłoby panu coś wiadomo?

**Józef Mackiewicz:** Osobiście podejrzewam, że w rzeczywistości człowiek taki nigdy nie istniał.

<sup>273</sup> Tak w oryginale. Przesłuchanie wykazało niespójność sowieckich twierdzeń.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jeśli chodzi o tych pięciuset Rosjan, to zgodnie z rosyjską wersją Niemcy zmusili ich do pracy przy ekshumacji zwłok i do fałszowania dokumentów, czy tak?

**Józef Mackiewicz:** Tak, pod kierunkiem Niemców.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I zgodnie z rosyjską wersją, kiedy już ukończyli te prace, Niemcy ich rozstrzelali – czy tak?

**Józef Mackiewicz:** Zgadza się.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Pięciuset ludzi – tak brzmi rosyjska wersja?

**Józef Mackiewicz:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy kiedykolwiek słyszał pan z jakiejś rosyjskiej relacji lub oświadczenia, aby gdzieś odnaleziono groby tych pięciuset Rosjan?

**Józef Mackiewicz:** Nigdy nie słyszałem nic na temat lokalizacji tych grobów, a w oficjalnym rosyjskim komunikacie również nie ma o nich żadnej wzmianki.

**Thaddeus M. Machrowicz:** A zatem tych pięciuset Rosjan, których rzekomo Niemcy zmusili do rozkopywania tych grobów i których potem rozstrzelali, po prostu rozplynęło się w powietrzu, jak można stwierdzić na podstawie dokumentów?

**Józef Mackiewicz:** Tak, zgadza się. I chcę tutaj podkreślić, że w rosyjskim raporcie nie tylko nie wskazuje się, gdzie znajdują się te groby, ale również nie jest tam powiedziane, gdzie znajdował się obóz, z którego sprowadzono tych ludzi.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Obóz numer 126?

**Józef Mackiewicz:** Obóz numer 126.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek badał pan sprawę miejsca pobytu niejakiego Mieńszagina, który rzekomo był burmistrzem Smoleńska mianowanym przez Niemców i był ponoć prawnikiem, a który, zdaniem Rosjan, formułował pewne twierdzenia dotyczące zabijania Polaków przez Niemców?

**Józef Mackiewicz:** Nie. Osobiście nigdy nie spotkałem Mieńszagina i nie miałem żadnych kontaktów z tym człowiekiem, ale całkiem niedawno przeczytałem w paryskiej gazecie, że pewien Rosjanin, który uciekł z Rosji, wydał oświadczenie, iż twierdzenia i zeznania Mieńszagina są fałszywe.

**Daniel J. Flood:** Czy wie pan, aby kiedykolwiek w ogóle istniała taka osoba jak Mieńszagin?

**Józef Mackiewicz:** Nie, nie wiem tego.

Jest jeszcze jedna sprawa, której nie poruszyłem w swoich zeznaniach. Wszyscy rosyjscy świadkowie wymienieni w rosyjskim komunikacie, kiedy podają datę tych mordów, mówią, że mordy te popełniono w sierpniu i we wrześniu 1941 r. Tak wyglądają relacje świadków. Na przykład świadek Fatkow<sup>274</sup> zeznał, że po wrześniu zaprzestano masowych egzekucji. Świadek Aleksiejewa zeznaje, że Niemcy dokonywali tych egzekucji pod koniec sierpnia...

**Daniel J. Flood:** 1941 r.?

**Józef Mackiewicz:** 1941 r. Takie same zeznania składają jej koleżanki, Michajłowa i Konachowskaja<sup>275</sup>, także Mieńszagin, o którego pytał pan Flood, miał rzekomo

<sup>274</sup> W tej części zeznania świadek Mackiewicz odnosi się do zeznań rosyjskich świadków zawartych w oficjalnym komunikacie sowieckim, wydanym przez tzw. komisję Burdenki w styczniu 1944 r.

<sup>275</sup> W oryginale Kochanowskaja.

powiedzieć Bazylewskiemu, że do 15 września wszystkich Polaków rozstrzelano. Ani jeden świadek nie mówił, że ludzi tych rozstrzelano czy to w październiku, czy też w listopadzie. Natomiast w oficjalnym komunikacie – w oświadczeniu zawartym w rosyjskim komunikacie – twierdzi się, że ludzi tych zamordowano w okresie między wrześniem a grudniem 1941 r., i żaden ze świadków nawet nie wspomina o sierpniu.

Powstaje zatem pytanie, skąd bierze się taka różnica między konkluzjami sformułowanymi w oficjalnym rosyjskim komunikacie a zeznaniami świadków. Dlaczego rosyjski komunikat nie zawiera i nie ufa zeznaniom własnych świadków i nie stwierdza, że żołnierzy tych rozstrzelano w sierpniu lub we wrześniu, ale po prostu wskazuje na okres od września aż do grudnia? Rozwiązaniem zagadki jest tutaj fakt, że Rosjanie przyrównali Katyń do Moskwy. Proszę zauważyć, że znaczna część czy też odsetek zabitych żołnierzy była ubrana w ciepłą odzież. Bez wątpienia nikt by nie nosił tego rodzaju ubrań na tym terenie w sierpniu i we wrześniu, kiedy jest tam bardzo ciepło.

To była tak kluczowa kwestia, że Rosjanie w ostatnim momencie zmienili swój oficjalny tekst, tak aby mówił o okresie od września do grudnia, co wyjaśniało, dlaczego niektórzy ci ludzie nosili zimowe ubrania. Kiedy dzisiaj powie się im, że tych Polaków znaleziono pochowanych w zimowych ubraniach, odpowiedzą: „No cóż, na tych terenach jest zimno w listopadzie i grudniu”. Nie ma uzasadnienia ani żadnego innego wyjaśnienia rozbieżności między zeznaniami świadków a oficjalnymi wnioskami przedstawionymi w sowieckim raporcie.

**Daniel J. Flood:** Gdy chodzi o tę gazetę przedstawioną przez świadka, pozwolę sobie stwierdzić, że przejrzelśmy ją z członkami komisji i uważamy, że z uwagi na fakt, iż mamy w materiale dowodowym całą rosyjską odpowiedź, nie ma zbytniej potrzeby dołączania tej gazety, ale wystarczy jedynie zauważyć, że mamy przed sobą przedstawioną przez świadka gazetę „Sztandar Młodych” opublikowaną w Warszawie dnia 5 marca 1952 r., jak również zauważyć, że na stronie drugiej tej gazety zaczyna się przedruk rosyjskiego raportu dotyczącego sprawy katyńskiej, który kończy się na stronie szóstej tej gazety, oraz że został on przedrukowany w tej warszawskiej gazecie z tą datą bez żadnego komentarza.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Chciałbym dodać tutaj uwagę, że jest to całkiem interesujący zbieg okoliczności, iż tak wiele lat po ogłoszeniu pierwotnego raportu dnia 5 marca 1952 r., zaraz po rozpoczęciu przesłuchań przez naszą komisję Kongresu, władze rosyjskie najwyraźniej uznały za stosowne i niezbędne ponownie opublikować w całości swój raport nie tylko w tej gazecie, ale również we wszystkich pozostałych gazetach w Polsce.

**George A. Dondero:** Poproszę teraz świadka, aby opisał w kilku słowach wygląd tego terenu – glebę, drzewa i tak dalej.

**Józef Mackiewicz:** Las składał się głównie z niskich drzew sosnowych, niskich zarośli i małych drzew, niewysokich. Ziemia była piaszczysta i w kolorze żółtym. Tak było w miejscu, gdzie znajdowało się te siedem grobów. Trochę dalej, gdzie był ósmy grób, ziemia była bardziej gliniasta.

**George A. Dondero:** Czy drzewa rosły gęsto, czy rzadko? To znaczy czy było ich wiele, czy tylko trochę?

**Józef Mackiewicz:** Rosły stosunkowo rzadko i były rozrzucone.

**George A. Dondero:** To wszystko.

**Ray J. Madden:** Czy to wszystko? Czy są jeszcze jakieś pytania? Proszę zapytać świadka, czy ktoś proponował mu zapłatę lub wynagrodzenie bądź nagrodę za przybycie tu dzisiaj i złożenie zeznań.

**Józef Mackiewicz:** Nie.

**Ray J. Madden:** Proszę powiedzieć świadkowi, że wniósł bardzo ważny wkład w prace naszej komisji i że członkowie komisji są bardzo wdzięczni za jego zeznania.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Panie przewodniczący, jest pewne pytanie, które zazwyczaj zadajemy każdemu świadkowi, a które, jak sądzę, wygląda na raczej zbyteczne w tym przypadku, ale uważam, że dla porządku w protokole powinniśmy zapytać świadka o to mianowicie, czy wyrobił sobie jakąś opinię na temat tego, kto jest winny mordu katyńskiego.

**Józef Mackiewicz:** Jestem przekonany, że zbrodni tych dopuścili się bolszewicy.

**Daniel J. Flood:** Pozwolę sobie powiedzieć, że wysłuchaliśmy bardzo wielu zeznań dotyczących autopsji i sekcji zwłok, i sądzę, że powinniśmy wyrazić naszą wdzięczność temu świadkowi za autopsję i sekcję zwłok, jakich dokonał na raporcie rosyjskiej komisji.

**Roman Pucinski:** Panie przewodniczący, świadek mówi, że jest bardzo wdzięczny komisji i że marzył o tym dniu i żywił nadzieję, iż nadejdzie taki dzień, kiedy będzie mógł złożyć swoje zeznania i przedstawić swoje konkluzje i swoje ustalenia przed ciałem takim jak ta komisja.

**Ray J. Madden:** Nastąpi teraz przerwa w posiedzeniu komisji i zbierzemy się ponownie o godzinie 19.15.

## Sesja wieczorna

*(Komisja zebrała się ponownie o godzinie 19.40).*

**Ray J. Madden:** Proszę podać swoje imię, nazwisko i adres.

**Stanisław Kot:** Kot Stanisław, 63 rue de Richelieu, Paryż.

**Ray J. Madden:** Panie ambasadorze, zgodnie z przyjętymi przez nas zasadami, odczytam panu następujące oświadczenie. Zanim złoży pan zeznania, pragniemy pana poinformować, że naraża się pan na ryzyko pozwów sądowych ze strony każdego, kto uzna, że poniósł w ich wyniku szkodę. Pragnę jednocześnie całkiem jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Izba Reprezentantów nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w przypadku postępowania o oszczerstwo lub potwarz, jakie może zostać wszczęte w wyniku pańskich zeznań. Odczytujemy takie samo pouczenie każdemu świadkowi, który zeznaje przed naszą komisją.

**Roman Pucinski:** Świadek mówi, że zrozumiał to oświadczenie i pouczenie.

**Ray J. Madden:** Zostanie pan teraz zaprzysiężony, panie ambasadorze. Czy przysięga pan na Boga Wszechmogącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan mówił całą prawdę, tak panu dopomóż Bóg?

**Roman Pucinski:** Świadek mówi, że przysięga.



## **Zeznania Stanisława Kota**<sup>276</sup>, Paryż, Francja (przez tłumacza Romana Pucinskiego)

**Ray J. Madden:** Jak się pan nazywa?

**Stanisław Kot:** Kot, Stanisław.

**Ray J. Madden:** Mieszka pan obecnie w Paryżu we Francji, czy tak?

**Stanisław Kot:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy wcześniej sprawował pan jakieś funkcje w rządzie polskim?

**Stanisław Kot:** Kiedy?

**Thaddeus M. Machrowicz:** No cóż, począwszy od 1939 r.

**Stanisław Kot:** Tak, byłem ministrem w rządzie polskim.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Ministrem czego?

**Stanisław Kot:** Zastępowałem generała Sikorskiego w Angers<sup>277</sup> we Francji i musiałem zajmować się wszystkimi sprawami należącymi do rządu polskiego w wymiarze zarówno politycznym, jak i narodowym.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy później objął pan jakieś inne stanowisko?

**Stanisław Kot:** Kiedy rząd polski przeniósł się do Londynu, zostałem formalnie mianowany ministrem spraw wewnętrznych.

---

<sup>276</sup> Stanisław Kot, s. Marcina, ur. 22 XI 1885 r. we wsi Ruda w gminie Sędziszów Małopolski, polityk, historyk literatury, kultury i religii. Podczas I wojny światowej kierował Departamentem Wojskowym Naczelnego Komitetu Narodowego. W latach 1920–1933 był profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, usunięty z katedry m.in. w związku z protestem przeciwko represjonowaniu posłów opozycyjnego, antysanacyjnego Centrolewu, pozostał aktywny naukowo, do 1939 r. był redaktorem kwartalnika „Reformacja w Polsce”, gościnnie wykładał w Collège de France w Paryżu. W 1933 r. rozpoczął działalność polityczną w Stronnictwie Ludowym, od 1936 r. należał do Naczelnego Komitetu Wykonawczego SL. Działal w antysanacyjnym sojuszu Front Morges, zawiązanym z udziałem gen. Władysława Sikorskiego. Po klęsce we wrześniu 1939 r. był we Francji jednym z głównych rzeczników polityki rozliczania rządów sanacji i odsunięcia pilsudczyków od udziału we władzy, życiu politycznym i wysiłku zbrojnym, wszedł do rządu Władysława Sikorskiego jako pełniący obowiązki wicepremiera oraz minister do spraw kraju. Po przywróceniu stosunków między Polską a Związkiem Sowieckim od września 1941 r. do września 1942 r. był ambasadorem Polski w ZSRS, kierując placówką ulokowaną w Moskwie lub w Kujbyszewie. W toku rozmów, m.in. z zastępcą komisarza spraw zagranicznych ZSRS Andriejem Wyszynskim, poruszał kwestię niewywiązywania się strony sowieckiej z postanowień układu Sikorski–Majski w zakresie zwolnienia przetrzymywanych w ZSRS Polaków. Ten ważny okres, również z perspektywy poszukiwań polskich jeńców wojennych oraz późniejszego odkrycia w Katyniu, przedstawił po wojnie w opracowaniach pt. *Listy z Rosji do gen. Sikorskiego*, Londyn 1955 (na okładce rok wydania 1956) i *Rozmowy z Kremlem*, Londyn 1959. Po zastąpieniu na stanowisku ambasadora przez Tadeusza Romera i opuszczeniu ZSRS w latach 1942–1943 pełnił funkcję ministra stanu do spraw polskich na Bliskim Wschodzie, a następnie do 1944 r. ministra informacji w rządzie przywódcy ludowców Stanisława Mikołajczyka. W 1945 r. po wyjściu ludowców z rządu RP na wychodźstwie podjął wraz z Mikołajczykiem próbę reaktywacji niezależnego ruchu ludowego w Polsce w ramach Polskiego Stronnictwa Ludowego oraz współzrządzenia krajem wraz z komunistyczną PPR w warunkach faktycznej okupacji sowieckiej. W latach 1945–1947 z ramienia Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej w Warszawie pełnił funkcję ambasadora RP w Rzymie. W 1947 r., w związku z rozbiem niezależnego ruchu ludowego i zdobyciem przez komunistów pełni władzy w Polsce, zdecydował się na emigrację polityczną, zamieszkał w Wielkiej Brytanii. Kontynuował aktywność publiczną jako czołowy obrońca polityki Sikorskiego, a następnie Mikołajczyka. W 1955 r. objął funkcję przewodniczącego Rady Naczelnej działającego na emigracji PSL. Powrócił do zajęć naukowych, w 1956 r. opublikował pracę o XVI-wiecznym działaczu reformacyjnym i bibliście Szymonie Budnym, uhonorowany m.in. doktoratem honoris causa Uniwersytetu Oksfordzkiego. Zmarł 26 XII 1975 r. w Edgware w Wielkiej Brytanii.

<sup>277</sup> W oryginalne Anglers.



**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy kiedykolwiek był pan ambasadorem Polski w Moskwie?

**Stanisław Kot:** Po podpisaniu sowiecko-polskiego paktu dnia 30 lipca 1941 r. mianowano mnie ambasadorem Polski w Moskwie, ale zachowałem tytuł ministra spraw wewnętrznych tutaj, zachowałem swoje uprawnienia członka rządu polskiego tutaj w Londynie. Decyzję o wysłaniu mnie do Moskwy podjęto bardzo pośpiesznie i zachowałem również swoje stanowisko tutaj.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kiedy udał się pan do Moskwy?

**Stanisław Kot:** Wyjechałem stąd 3 września 1941 r. i przez Archangielsk 4 września dotarłem do Moskwy.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I jak długo pozostał pan w Moskwie jako ambasador rządu polskiego?

**Stanisław Kot:** Do czasu, gdy ambasadę polską w Moskwie ewakuowano dnia 17 października 1941 r. Cały polski korpus dyplomatyczny i rząd rosyjski, wszystkie placówki dyplomatyczne przeniesiono do Kujbyszewa, i przebywałem w Kujbyszewie do połowy lipca 1942 r.

**Daniel J. Flood:** Panie ambasadorze, kiedy przybył pan do Moskwy jako ambasador rządu polskiego w Londynie, miał pan wiele obowiązków, które musiał pan wykonywać jako ambasador?

**Stanisław Kot:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Ale ze względu na okoliczności związane z tym fragmentem protokołu między Sowietami a Polakami, który dotyczył uwolnienia wszystkich polskich więźniów w Rosji, jednym z pana głównych zadań, osobiście jako Polaka i oficjalnie jako ambasadora, było uczynienie wszystkiego, co w pana mocy, aby uzyskać informacje i zagwarantować uwolnienie wszystkich Polaków?

**Stanisław Kot:** Zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Od kogo, jeżeli w ogóle, otrzymał pan szczegółowe instrukcje dotyczące starań o uwolnienie Polaków?

**Stanisław Kot:** Takie instrukcje otrzymałem od generała Sikorskiego, zanim wyjechałem z Londynu. Muszę stwierdzić tutaj, że problem zaginięcia tych polskich żołnierzy bardzo nas niepokoił już tutaj, przed moim wyjazdem, i odbywaliśmy częste rozmowy i narady na ten temat. Być może nie jest to powszechnie wiadome, ale należy na to zwrócić panów uwagę.

**Daniel J. Flood:** Jak sądzę, powiada pan, panie ambasadorze, że gdy tylko podpisano protokół, porozumienie między Sowietami a rządem polskim w Londynie w końcu lata 1941 r., polska Rada Ministrów w Londynie od razu zainteresowała się zaginionymi Polakami?

**Stanisław Kot:** Jeszcze przed tym porozumieniem niepokoił się o tych ludzi i odbywaliśmy w tej sprawie narady już w czerwcu 1941 r., kiedy do Londynu przybył z Moskwy sir Stafford Cripps. Kiedy sir Stafford Cripps wrócił z Moskwy do Londynu i było jasne, że wybuchnie wojna między Niemcami a Rosją, już wtedy generał Sikorski powiedział mi, że niepokoi się o oficerów polskich wysokiej rangi, których internowano w Rosji.

**Daniel J. Flood:** W każdym razie kiedy dotarł pan do Moskwy jako ambasador, bardzo interesowało pana osobiście i oficjalnie miejsce pobytu zaginionych Polaków?

**Stanisław Kot:** Już znacznie wcześniej.

**Roman Pucinski:** Świadek to podkreśla.

**Daniel J. Flood:** Rozumiem, że dotyczy to określenia „znacznie wcześniej”. Teraz interesuje mnie jedynie pański przyjazd do Moskwy i pańska odpowiedź brzmi tak samo – tak.

**Stanisław Kot:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Dobrze. Jako ambasador interesował się pan nie tylko żołnierzami, ale wszystkimi Polakami, cywilami i wojskowymi?

**Stanisław Kot:** Bez wątpienia. Jednak sprawa czy też kwestia oficerów była szczególnie ważna, ponieważ już sześć tygodni wcześniej generał Sikorski zastanawiał się nad utworzeniem armii polskich w Rosji czy na to liczył i musiał się dowiedzieć, którzy oficerowie będą dla niego dostępni, aby mogli służyć w tej armii.

**Daniel J. Flood:** Bardzo dobrze to rozumiemy. Zatem gdy tylko przybył pan do Moskwy, czy otrzymał pan od generała Andersa jakieś wiadomości dotyczące działań, jakie ma pan podjąć w celu ustalenia miejsca pobytu zaginionych oficerów? Czy generał Anders przestrzegał pana, aby w owym czasie nie naciskać zbyt mocno w kontaktach z wojskowymi?

**Stanisław Kot:** Zgadza się. Pierwszego dnia po moim przyjeździe do Moskwy odbyłem naradę z generałem Andersem.

**Daniel J. Flood:** Chciałbym się dowiedzieć, jak to się stało, że generał Anders był akurat w Moskwie pierwszego dnia po pana przyjeździe.

**Stanisław Kot:** Generała Andersa zwolniono miesiąc wcześniej z rosyjskiego więzienia – z Łubianki – na żądanie generała Sikorskiego, który nie mógł odnaleźć szefa sztabu sił polskich, generała Stanisława Hallera<sup>278</sup>, zatem sprawdził, którzy oficerowie sztabowi są dostępni, i na szefa sztabu czy też naczelnego dowódcę wybrał Andersa.

**Daniel J. Flood:** Co panu powiedział na temat polskich oficerów podczas pierwszej narady, jaką odbył pan z generałem Andersem po swoim przybyciu do Moskwy w roli ambasadora?

**Stanisław Kot:** Powiedział mi, że nie udało mu się uzyskać żadnych informacji na temat miejsca pobytu polskich żołnierzy i nie potrafi ich zlokalizować, że prowadzi częste rozmowy na ten temat z najwyższymi władzami rosyjskimi i że żywi duże nadzieje, iż ci polscy oficerowie zostaną odnalezieni.

**Daniel J. Flood:** Generał Anders powiedział panu wtedy, że odbył już szereg rozmów z wysokimi rosyjskimi władzami wojskowymi, starając się ustalić miejsce pobytu zaginionych polskich oficerów?

**Stanisław Kot:** Powiedział mi, że odbył wiele rozmów z wojskowymi i że oni rozumieją znaczenie i pilność sprawy odnalezienia tych polskich oficerów, ale, jak dotąd, nie udzielili mu zadowolającej odpowiedzi na temat ich miejsca pobytu.

**Daniel J. Flood:** Czy generał Anders zasugerował panu wtedy, że jako ambasador nie powinien pan zbyt mocno naciskać rosyjskich wojskowych, dopóki on sam nie będzie miał przynajmniej jeszcze jednej sposobności skontaktowania się z rosyjskimi władzami wojskowymi w sprawie tych oficerów?

<sup>278</sup> Gen. dyw. Stanisław Haller, s. Władysława, ur. 26 IV 1872 r. w Polance Hallera, jeniec w obozie NKWD w Starobielsku, zamordowany w Charkowie wiosną 1940 r. w ramach operacji katyńskiej.

**Stanisław Kot:** Zasugerował mi, abym nie naciskał w tej sprawie w kontaktach z Rosjanami. Dał mi do zrozumienia, abym nawet nie poruszał tej kwestii z rosyjskimi dyplomatami. Nie miałem kontaktu z rosyjskimi wojskowymi. I że liczy na to, iż być może wypracuje jakieś rozwiązanie z wojskowymi. Wyraził obawy, że jeżeli wystosuję jakieś oficjalne dyplomatyczne zapytania dotyczące tych polskich oficerów, wówczas rosyjscy wojskowi mogą natrafić na przeszkody w swoich staraniach, aby nam pomóc.

**Daniel J. Flood:** Panie ambasadorze, przejdźmy teraz do pana pierwszych rozmów z rosyjskimi dyplomatami.

**Stanisław Kot:** Podczas moich pierwszych rozmów z rosyjskimi dyplomatami, które prowadziłem na polecenie generała Sikorskiego, obszernie omawiałem uwolnienie wszystkich Polaków w Rosji, ale specjalnie powstrzymywałem się od podnoszenia tematu polskich oficerów.

**Daniel J. Flood:** Proszę podać nam datę, jeżeli pan potrafi, pamięta albo może sprawdzić w swoich notatkach, pańskiej pierwszej rozmowy z Mołotowem i Wyszynskim na temat uwolnienia Polaków, cywilów czy też wojskowych.

**Stanisław Kot:** Pierwszą naradę z nimi odbyłem dnia 20 września 1941 r. i w jej trakcie wyraziłem moje wielkie zatroskanie i wielki ból...

**Daniel J. Flood:** Chwileczkę. To była rozmowa tylko z Wyszynskim, nieprawdaż? Nie z nimi obydwoma?

**Stanisław Kot:** Tak, to była rozmowa tylko z Wyszynskim, ponieważ Wyszynski był człowiekiem odpowiedzialnym za te sprawy.

**Daniel J. Flood:** Idźmy po kolei.

Panie ambasadorze, pańskie pierwsze spotkanie w Moskwie w roli ambasadora z dyplomatami rosyjskimi odbyło się w podanej przez pana dacie, 20 września, i ze strony rosyjskiej uczestniczył w nim tylko pan Wyszynski.

**Stanisław Kot:** Wizytowałem wcześniej wszystkich najwyższych oficjeli rosyjskich, w tym przewodniczącego Kalinina i Mołotowa, ale pierwszą oficjalną rozmowę na ten temat odbyłem dnia 20 września 1941 r. z Wyszynskim.

**Daniel J. Flood:** Zatem odpowiedź brzmi „Tak”?

**Stanisław Kot:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Panie ambasadorze, przy rozmowie byli oczywiście obecni tłumacze?

**Stanisław Kot:** Zawsze. Od XVI w. we wszystkich polsko-rosyjskich kontaktach tradycją było to, że każdy kraj ma swoich tłumaczy.

**Daniel J. Flood:** Mimo że Rosjanie rozumieją język polski, a Polacy rozumieją język rosyjski?

**Stanisław Kot:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Najlepiej jak pan pamięta albo na podstawie swoich notatek proszę podać nam zasadniczą treść, przebieg tej rozmowy, którą odbył pan z Wyszynskim podczas waszego pierwszego spotkania dnia 20 września.

**Stanisław Kot:** Mam tutaj przed sobą zapis całej rozmowy, jaką odbyliśmy tamtego dnia, w postaci notatek sporządzonych przez mojego tłumacza.

**Daniel J. Flood:** Proszę pokazać mi ten dokument, panie ambasadorze. (*Świadek wręczył dokument panu Floodowi*).

Poproszę protokolanta, aby oznaczył to do identyfikacji jako „Dowód rzeczowy numer 48”.

(*Wspomniany dokument oznaczono jako „Dowód rzeczowy nr 48”*).

**Daniel J. Flood:** Pokażę świadkowi dokument oznaczony do identyfikacji jako „Dowód rzeczowy numer 48” i zapytam go, czy jest to kopia w języku polskim stenogramu rozmowy między świadkiem, panem ambasadorem, a Wyszynskim ze strony rosyjskiej, przeprowadzonej dnia 20 września 1941 r., sporządzonego przez tłumacza i sekretarza świadka pana ambasadora, jak o tym mówił. Zapytam również świadka, czy ten dołączony dokument stanowi wiernie tłumaczenie polskiego tekstu dowodu rzeczowego numer 48.

**Stanisław Kot:** Tak jest.

**Daniel J. Flood:** Panie ambasadorze, pokażę teraz panu dowód rzeczowy numer 48, aby mógł pan opowiedzieć nam o tym spotkaniu, i poprosimy – jak jestem pewien, że jest pana intencją – aby nawiązywał pan tylko do tych fragmentów stenogramu pańskiej rozmowy, które dotyczą zaginionych polskich oficerów. W tym miejscu do protokołu dołączymy angielskie tłumaczenie dowodu rzeczowego 48.

#### Dowód rzeczowy nr 48<sup>279</sup>

Rozmowa ambasadora Kota z dnia 20 września 1941 r.

Rozmowa ambasadora RP profesora Stanisława Kota z zastępcą ludowego komisarza spraw zagranicznych panem Wyszynskim z dnia 20 września 1941 r.

Obecny dyrektor K.N. [Nikołaj Wasiljewicz] Nowikow, tłumacz – sekretarz ambasady W[iesław] Arlet.

Kot (po przywitaniu i paru słowach wstępu): Proponuję, aby omówić szereg praktycznych problemów, które wyłoniły się od ostatniej rozmowy sprzed 10 dni. Na odcinku spraw polskich w ZSRR dzieje się niewątpliwie wiele, ale informacje dostarczane ambasadzie przez władze radzieckie są zupełnie niedostateczne.

Na odcinku wojskowym akcja idzie gładko, gorzej jest natomiast w sprawach opieki nad ludnością cywilną. Wiadomości z tej ostatniej dziedziny są pilnie potrzebne nie tylko dla poinformowania rządu polskiego w Londynie, który na nie niecierpliwie oczekuje, ale i dla społeczeństwa polskiego w kraju, w Anglii i Stanach Zjednoczonych. Wiele rzeczy, które istotnie zrobiono, nie dotarło dotychczas do wiadomości czynników polskich. Wciąż brak danych o ilościach i rozmieszczeniu Polaków w poszczególnych republikach i okręgach.

Jako dowód nieodpowiedniego informowania ambasady przez czynniki radzieckie ambasador pokazuje spis 13 osób zwolnionych z więzień, przesłany przez Narkomindiel 10 września. W rzeczywistości zwolniono o wiele więcej osób z listy polskiej, na którą spis ma być odpowiedzią.

Wyszynski: Uznaję konieczność dostarczenia ambasadzie żądanych danych. Władze sowieckie same pod tym względem są w trudnej sytuacji, gdyż nie rozporządzają dokładnym

<sup>279</sup> W oryginalnej edycji z 1952 r. tylko w języku angielskim, tu rozmowa przytoczona za: S. Kot, *Rozmowy z Kremlem...*, s. 61–73.

materiałem statystycznym. Poza tym ludność polska obecnie przesiedla się masowo, trudna jest zatem do ujęcia. Mimo to, w najbliższym czasie, zapewne nie dalej jak w ciągu pięciu dni, ambasada otrzyma wykaz ilości Polaków zwolnionych z więzień, obozów i miejsc zesłania, według republik, krajów i obłastiej – w tysiącach, jeśli przybliżenie większe nie będzie na razie możliwe. Nie ręczę za dotrzymanie terminu tego, jeśli chodzi o okręgi bardziej oddalone, skąd brak jeszcze sprawozdań, w każdym razie, w miarę otrzymywania danych, polecę je komunikować co kilka dni ambasadzie.

Kot: Jest to z naszej strony życzliwa prośba, chodzi bowiem o propagandowe wykorzystanie danych i wykazanie, co władze radzieckie dla Polaków przebywających w ZSRR zrobiły. Specjalną troską napelnia mnie brak wiadomości o zwalnianiu Polaków przebywających na północy w zabójczym dla nich klimacie (okręgi Kołomy i Peczory, północ jenišejskiej obłasti). Winni oni być niezwłocznie zwolnieni i przewiezieni w odpowiednie okolice.

Wyszynski: Obiecuję zająć się tą sprawą i poczynić wszelkie starania, by ludzi z tych nieodpowiednich warunków wywieźć. Co jednak robić z nimi po wypuszczeniu i wywiezieniu z północy? Formalnie zostali oni już zwolnieni, ale co począć z nimi potem?

Kot: Pozwolę sobie powrócić do tego tematu. Skoro jednak mowa o zwolnieniach, chciałbym się dowiedzieć, gdzie rozmieszczono chłopów, wywiezionych z Polski. (Tonem ironicznym:) Dotąd słyhać o zwalnianiu urzędników, hrabiów i Żydów, natomiast nie wiadomo, gdzie się znajdują wywiezieni z Polski całymi wsiami chłopci. Jeśli tę sprawę poruszam, chodzi mi o właściwe wykorzystanie ich przywiązania do ziemi, pracowitości i fachowości. W związku z przesiedlaniem Niemców z Republiki Nadwołżańskiej można by było osadzić tam chłopów polskich. Miałyby to olbrzymie znaczenie propagandowe: Niemcy wyrzucają Polaków z własnej ziemi, a rząd sowiecki oddaje polskim chłopom ziemię, z której usunął Niemców. Moralne znaczenie tego faktu poruszyłoby cały świat. Wprawdzie już obecnie dwa duże kołchozy zostały tam odstąpione Polakom, ale było to dziełem przypadku: po prostu na miejscu znalazła się grupa cywilnej ludności polskiej, przybyłej w okolice te wraz z zaciągającymi się do wojska, i została umieszczona w tych kołchozach. Tymczasem chodzi o plan szerszy, o to, by chłop polski, który jest świetnym rolnikiem, przestał rąbać drzewo na Syberii, co jest tylko marnowaniem możliwości jego. Proszę o umożliwienie mi przedyskutowania tej sprawy z kimś kompetentnym z Komisariatu Spraw Wewnętrznych, kto by doceniał wagę polityczną tego planu.

Wyszynski: Nie wiem, czy i dokąd zostali wywiezieni mieszkańcy tej czy innej wsi polskiej. Słyszałem o wywożeniu osadników i leśników, którzy figurują jako osobne grupy w zestawieniach władz sowieckich. Należałoby najpierw stwierdzić, że fakty tego rodzaju rzeczywiście miały miejsce.

Kot: Z Małopolski, np. z powiatów mościckiego, samborskiego, podhajeckiego, rohatyńskiego, wywożono całe wsie. Decydowały o tym lokalne komitety, stworzone z Ukraińców, którzy w ten sposób pozbywali się Polaków. Osadników było znacznie mniej niż wywiezionych włościan, zasiedziały nieraz od setek lat w tych samych stronach.

Wyszynski: Nie jestem odpowiedzialny za sprawy wewnętrzne, wiem jednak, że do kołchozów, opróżnionych przez Niemców nadwołżańskich, od razu wprowadzono rolników ewakuowanych z pasa przyfrontowego. Zresztą nie są to ci Niemcy, z którymi Związek Radziecki obecnie walczy. Jeśli się ich usuwa znad Wołgi, nie wynika to z wrogiego nastawienia do nich administracji radzieckiej, lecz jest po prostu środkiem zapobiegawczym.

Kot: Polacy znają dobrze Niemców i nie łudzą się łatwą możliwością podzielenia ich na złych i dobrych.

Wyszynski: W Niemczech jest na pewno niemało milionów ludzi, którzy są wrogami reżimu hitlerowskiego.

Kot: Z doświadczeń Polaków, którzy znają dobrze Niemcy, często tam jeździli i mieli krewnych lub przyjaciół, a przede wszystkim masę współrodaków w Westfalii czy innych częściach Rzeszy, wiemy, iż tylko ludzie starsi, ponad czterdziestkę, są niezadowoleni z hitleryzmu. Młodzież całkowicie jest przezeń opanowana. Wierzyć w bunt Niemców przeciw hitleryzmowi – to poddawać się iluzji.

Wyszynski: Skoro już rozmowa zesła na te tematy, pragnę stwierdzić, iż w moim przekonaniu dwie siły rozstrzygną o klęsce hitleryzmu: pierwsza – zewnętrzna, to siły zbrojne Związku Radzieckiego, Anglii, Ameryki i bratnich narodów, jak Polska, Czechosłowacja, Jugosławia, które połączyły się teraz ze Związkiem Radzieckim. Gdy nadejdzie klęska wojenna, zacznie działać druga siła – niezadowolenie wewnętrzne. Przeciwnikami hitleryzmu są nie tylko Rauschning i Strasser, ale chłopci, robotnicy i miliony ludności, która chwyci za broń przeciw hitleryzmowi i zakończy klęskę militarną. To nie jest iluzja, lecz realny pogląd.

Kot: Skoro mówiłem o iluzji, miałem na myśli naiwne poglądy niektórych lordów, a nawet i profesorów angielskich o istnieniu dobrych Niemców. Gdy w Oxfordzie otrzymywałem tytuł doktora *honoris causa* tamtejszego uniwersytetu, pewien wybitny uczony powiedział do mnie: Hitler na pewno nie wie o tym, co jego administracja robi w Polsce.

Wyszynski (śmiejąc się): Nie wierzę lordom i profesorom. Zresztą wolno mi to powiedzieć, bo sam jestem profesorem prawa karnego i członkiem Akademii Nauk. Pan ambasador, jako historyk, wie jednak lepiej ode mnie, iż przeszłość dostarcza dosyć dowodów na to, że tyrania, która nie szuka oparcia w szerokich masach społeczeństwa, zawsze w końcu upada.

Kot: Zgadzam się z tym oczywiście, ale nie należy łudzić się, iż przewrót w Niemczech może przyjść szybko.

Wyszynski: Jestem tego samego zdania, choć klęska na froncie może zmienić radykalnie sytuację wewnętrzną Niemiec w krótkim przeciągu czasu.

Kot: Wracając do spraw ludności polskiej w Rosji, pragnę zwrócić uwagę na brak planu i chaos, jaki powstaje w związku ze zwalnianiem obywateli polskich z więzień, obozów i miejsc przymusowego osiedlenia. Konieczne jest wypracowanie wspólne dokładnego planu rozwiązania tego zagadnienia. Liczę, iż rząd radziecki przedstawi konkretne propozycje w tej sprawie. Powinno to być wspólnie opracowane na Komisji Mieszanej. Można by wydzielić pewne rejony, być może zgromadzić część ludności naszej w specjalnych obozach, opróżnionych przedtem w tym celu, w których mogłaby ona pracować na prawach wolnych obywateli.

Wyszynski: Nie istnieją u nas obozy, poza obozami pracy przymusowej, o charakterze karnym. System administracyjnego ograniczenia wolności przewiduje u nas trzy stopnie: po pierwsze, indywidualne wysyłanie do określonej miejscowości, w której dana osoba żyje zupełnie swobodnie i pracuje według własnego uznania, nie ma jednak prawa opuszczania danej miejscowości i pozostaje pod nadzorem policji; po drugie, osiedlanie na specjalnych gospodarstwach, wyposażonych nieraz w inwentarz i narzędzia gospodarskie, tzw. *specposiołkach (specjalnoje posielenje)*, gdzie praca odbywa się w normalnych warunkach, a zesłany korzysta z zupełnej swobody poruszania się w danej okolicy, nie wolno mu jednak



wyjeżdżać dalej niż do najbliższego miasta rynkowego ani zmieniać zajęcia; po trzecie, zamknięcie w obozach przymusowej pracy, którą mieszkańcy zarabiają na życie, z całkowitym pozbawieniem wolności. Powtarzam, iż obozów, w których mieszkańcy nie pracują, w ogóle w ZSRR nie ma.

Kot: W każdym razie proszę o szybkie przystąpienie do przygotowania planu i przedstawienie nam go.

Wyszynski: Zajmę się tym w najbliższym czasie.

Kot: Proszę o wspólne rozpatrzenie sprawy planu osiedlenia i zatrudnienia. Ambasada nie posiada niestety elementów do wystąpienia z własnym projektem, gdyż dane, uzyskane w tej sprawie od władz radzieckich, są zupełnie niewystarczające.

(Ambasador, mówiąc to, przedstawia sumaryczny wykaz ilości i rozmieszczenia w poszczególnych obszarach uczonych, specjalistów i artystów polskich, wręczony przedstawicielom polskim na Komisji Mieszanej dnia 17 bm.).

Kot: Dane tego rodzaju są dla nas zupełnie nieprzydatne. Z tego, że w pewnej obszarze jest pewna ilość lekarzy, nic jeszcze nie wynika, skoro nie ma ani ich nazwisk, ani adresów, ani nawet miejscowości, w których zamieszkują. Pozycja adwokatów jest uderzająco niska, a gdzie są prokuratorzy, sędziowie, oficerowie policji? Wykaz jest nie tylko niekompletny, ale w ogóle bez wartości.

Wyszynski: Mówiłem z komisarzem zdrowia o użytkowaniu lekarzy polskich. Być może, że liczba ich podana przez nas nie jest kompletna.

Kot: Oczywiście, na samym Wołyniu wzięto ich w jednym miejscu około 800. Chodzi nie tylko o lekarzy, ale i inne zawody. Np. magistratura i prokuratorzy. Przecież do tych ostatnich Rosja nie może mieć żadnych pretensyj, chyba raczej my (uśmiecha się).

Wyszynski (śmiejąc się również): Szczegółowe dane postaram się dostarczyć w najbliższym czasie. Zajmę się też całością sprawy.

Kot: Pragnąłbym poruszyć jeszcze dwie sprawy zupełnie zasadniczej natury: formę organizacyjną opieki nad ludnością polską oraz środków materialnych. Pozwoli pan minister, że zacznę od drugiego tematu.

Wyszynski: Bardzo proszę.

Kot: W początkowym stadium zwalniania przez władze radzieckie obywateli polskich z więzień i obozów wypłacano im diety w wysokości 15 rubli na dobę oraz dawano bilety na przejazd do obranych miejsc zamieszkania. W niektórych okolicach stosowano to tylko do osób udających się do wojska, w innych nie wypłacono żadnych pieniędzy. Jednym płacono odprawy w chwili opuszczenia przez nich więzienia, inni nie otrzymywali niczego. Dostajemy depesze i listy, z których wynika, że coraz częściej zachodzą wypadki, iż nasi ludzie po zwolnieniu nie mają żadnych środków i nie mogą nigdzie jechać. Prosiłbym pana ministra o poinformowanie mnie, jak rząd radziecki wyobraża sobie załatwienie tych spraw, kto i w jaki sposób dostarczyć ma środki materialne na te cele.

Wyszynski: Oswobodzani otrzymują bezpłatny przejazd kolejowy i diety po 15 rubli na dobę, zgodnie z instrukcjami rządu. Jeśli gdziekolwiek wypłata nie nastąpiła, zajmujemy się tą sprawą. (Nowikow wtrąca, iż zarządzenie o wypłacie i biletach tyczy tylko osób zwalnianych z więzień i obozów pracy). Istnieje jednak druga grupa wydatków, na przejazd i utrzymanie, na przetrwanie do pierwszych zarobków w nowym miejscu pracy



tej kategorii obywateli polskich, którzy nie byli zamknięci w obozach lub więzieniach, lecz osiedleni w „specposiołkach”. Pierwszą grupę wydatków ponosi rząd sowiecki, druga winna obciążyć rząd polski.

Kot: Rząd polski? Nie posiadamy przecież na to środków, nie mamy pieniędzy, jedna część Polski zajęta została przez Niemcy, druga – okupowana przez was. Rząd nasz znajduje się za granicą. Nie rozporządzamy polskim majątkiem państwowym. Ludność polska nie znalazła się w ZSRR z własnej woli. Wyrwaliście ją z zorganizowanego normalnego życia, gospodarstw, warsztatów pracy, rzuciliście masy ludzkie w niesłychanie ciężkie warunki. Rząd sowiecki ponosi odpowiedzialność za pobyt ludności polskiej na tutejszym terenie. On zatem dostarczyć winien środków na pomoc ludności polskiej.

Wyszynski: Ponieśliśmy wydatki związane z oswobodzeniem ludności polskiej, nie możemy jednak płacić za przenoszenie się jej z miejsca na miejsce.

Kot: W Szwajcarii znajduje się około 18 000 obywateli polskich, którzy nie zostali sprawdzeni przez rząd tego kraju, lecz znaleźli się jako uchodźcy polityczni lub internowani jeńcy wojenni, a jednak rząd szwajcarski nie tylko łoży na ich utrzymanie, lecz także umożliwia im studia i pracę.

Wyszynski: Nie mogę zgodzić się na takie postawienie sprawy, na składanie odpowiedzialności za to, co było, na mój rząd i osądzanie jego posunięć jako jakiejś winy. Jeżeli zamierzamy teraz rozpatrywać przeszłość, znajdziemy dużo wzajemnych pretensyj. Nie uważamy stanowiska zajętego przez rząd ZSRR za niesłuszne i nie uznajemy obowiązku utrzymywania obywateli polskich, którzy się tutaj znaleźli. Rząd radziecki nie jest zresztą sukcesorem Skarbu Polskiego i nie przejął żadnych jego zobowiązań. Jeśli rząd polski pragnął tak stawiać kwestię, należało ją wysunąć podczas negocjowania umowy, a nie teraz. To, co zrobiliśmy w roku 1939, było wyłącznie wynikiem rozważań strategicznych. Niemcy grozili naszej granicy, musieliśmy ich z dala od niej zatrzymać. Zajmując ziemie polskie, nie popełniliśmy aktu agresji. Obecna wojna całkowicie tezę tę potwierdziła. Dawaliśmy jej zresztą wyraz, jak wówczas, tak i teraz całkiem otwarcie, nawet w prasie. Gdyby nie to, co się wtedy stało, Niemcy dziś byłiby w Moskwie, a być może nawet stanęliby pod Uralem.

(Podczas tłumaczenia tego fragmentu oświadczenia Wyszynski, który zapalił się i mówił z mocnym akcentowaniem, przerywa tłumaczowi i dodaje): Lepiej się zresztą stało, że podczas negocjowania umowy nie poruszono sprawy rzekomej winy rządu radzieckiego za rok 1939, której nie uznajemy i nie uznalibyśmy. Co się tyczy meritum zagadnienia finansowego, rząd sowiecki ponosi przecież wydatki na transport kolejowy i rzeczny, będzie mógł dostarczyć np. narzędzi rolniczych, nasion na siew, ale takiego stawiania kwestii, że z politycznych powodów ma on obecnie ponosić ciężary finansowe, nie możemy uznać. Rząd sowiecki przeprowadzał akcje polityczne, które były dlań konieczne, i nigdy nie zgodzi się z twierdzeniem, iż nadużył siły wobec takiej czy innej grupy ludności.

Kot: W ogóle nie poruszałem zagadnienia agresji lub nieagresji. To nie są sprawy do dyskusji obecnie. Nie dla ich roztrząsania tu przyjechałem, a mój rząd, zawierając układ, nie podejmował tej dyskusji, aby rokowań nie utrudniać. Nie dawałem komentarza politycznego do spraw finansowych. Stwierdziłem niewątpliwy fakt, że ludność polska znalazła się w ZSRR wbrew własnej woli i pan minister nie będzie chyba twierdzić, że więźniowie lub osoby zesłane do obozów pracy przyjechały tu z własnej chęci jako turyści.

Wyszynski: Pan ambasador poruszył jednak sprawę agresji, mówiąc, że jedną połowę Polski zajęły Niemcy, a drugą – ZSRR. Nie mogę zgodzić się na takie sformułowanie. Nie stoimy na tej samej płaszczyźnie co oni. Jeśli może być mowa o czyjejs winie, to rządu niemieckiego. Mam nadzieję, że rząd sowiecki wraz z rządem polskim upomną się jeszcze o to w Berlinie.

Kot: Dyskusja o charakterze politycznym wynika z nieścisłego przetłumaczenia. Powiedziałem, że rząd polski nie ma pieniędzy, bo jedną część Polski zajęli Niemcy, a drugą – ZSRR, i w ten sposób znikł majątek polski. Tłumacz pierwszą część zdania tego opuścił. W dalszym ciągu powinien tłumaczyć krótszymi okresami.

(Wyszynski stwierdza, iż oczywiście zmieniło to sens oświadczenia, i dwukrotnie podkreśla, że uważa wobec tego dyskusję za niebyłą).

Kot: Rząd polski chce wziąć na siebie część obowiązków przyjsia z pomocą ludności, bo to ludność nasza, ale nie mamy na to środków, trzeba znaleźć wyjście z tej sytuacji.

Wyszynski: Oczywiście, zgadzam się z tym zupełnie.

Kot: Gdybym był przedstawicielem bogatego kraju i przywiózł ze sobą worki pieniędzy, po prostu bym je wydawał potrzebującej ludności, nie oglądając się na nic. Niech rząd radziecki weźmie tę sytuację pod uwagę. Z pustego i Salomon nie naleje.

Wyszynski: Oczywiście, pomyślimy o tym. Pomówię z naszymi finansistami o tych sprawach, proszę jednak pana ambasadora, by zastanowił się również nad szeregiem źródeł, z których rząd polski mógłby pieniądze czerpać.

Kot: Część wydatków o charakterze bezpośrednim już jest pokryta lub pokrywana przez rząd radziecki. Chodzi o dalsze wydatki na utrzymanie ludzi niezdolnych do pracy, na tych, którzy pracy jeszcze oczekują, oraz na szerszą pomoc. Wobec tego proponuję, by rząd radziecki udzielił rządowi polskiemu pożyczki na te cele. Niestety środki materialne rządu polskiego pozwalają tylko na pokrycie kosztów utrzymania ambasady i jej personelu.

Wyszynski: Omówię tę propozycję z rządem i naszymi finansistami i powrócę do tej sprawy przy następnej rozmowie.

Kot: Nie ufam finansistom, wolę mieć do czynienia z politykami, z kierowniczymi głowami. Byłoby pożądane przedstawienie sprawy tej wiceprezydentowi Mołotowowi lub prezydentowi Stalinowi. Trzeba myśleć tylko politycznie, by sprawę tę należycie rozstrzygnąć. Przecież względy fiskalne nie powinny powodować trudności w zbliżeniu obydwu naszych krajów.

Wyszynski (śmiejąc się): Nasi finansisci nie działają na własną rękę, ale wykonują ściśle polecenia rządu. Można im ufać.

Kot: Pragnąłbym przejść teraz do sprawy form organizacji opieki nad naszą ludnością w ZSRR. Niestety, wysyłanie delegatów ambasady nie da zasadniczych rezultatów ze względu na brak ludzi. Mógłbym wysłać 3–4 osoby dla objazdu terenu, zorientowania się w potrzebach ludności naszej i poinformowania mnie o nich. Objazd taki jest ważny i powinien nastąpić jak najrychlej, ale nie rozwiązuje on zagadnienia opieki nad ludnością na miejscu. Delegaci ambasady, stale przebywający w terenie, musieliby być ludźmi zasługującymi na całkowite zaufanie, trudność polega na tym, iż ludzi tych dotąd nie znamy.

Wyszynski: Lista kandydatów na mężów zaufania czy delegatów, przesłana ambasadzie, powstała w ten sposób, iż lokalne sowiety dostarczyły nam na żądanie nazwiska osób, z którymi się stykały. Każdy ma zresztą swoje względy i trudno zdecydować, czy np. Kubik jest

odpowiedni czy nieodpowiedni. Jestem zdania, że powinno się zaczynać od małego i, nie używając nazwy „komitet”, wybrać z ludzi, którzy się do ambasady zwracają, tych, którzy zdają się być najbardziej czynni. Jeśli z korespondencji wyniknie, że ktoś potrafi przedstawić potrzeby środowiska, przysłać wykaz statystyczny, można mu poruczyć pewne sprawy do załatwienia. Przecież żaden mąż zaufania nie musi być wyznaczany na wieczność, można go zmienić. Poza tym ambasada już może mieć w terenie różnych znanych z nazwisk ludzi i ich na mężów zaufania wyznaczyć. Lepiej zacząć od 10–15 ludzi, a potem sprawa sama się rozwine. Komitetów się nie boję, dosyć miałem z nimi w życiu do czynienia (śmieje się), ale sądzę, że szkoda czasu na rozprawianie o takiej czy innej formie organizacji.

Kot: Tak samo rozumiem potrzebę wybierania elementu aktywnego, ale powstaje kwestia zaufania. Ludzie, o których mowa, jeśli nie są znani ambasadzie, mogą być mężami zaufania miejscowych Polaków, ale jeszcze nie ambasady. Proszę pana ministra, by spowodować władze lokalne, by nie wkraczały pod pozorem niedozwolonego tworzenia komitetów czy organizacji w wypadkach, gdy mężowie zaufania dobrać sobie po kilku miejscowych Polaków, będą z nimi radzić nad sprawami danej grupy i wspólnie rozstrzygać o najsprawiedliwszym podziale pomocy w naturze czy pieniądzech.

Wyszynski: Da się to zrobić. Koncepcja mężów zaufania nie budzi zastrzeżeń, gdyż nie stwarza komplikacji organizacyjnych. Jeśli powstaje komitet, zaraz się wyłania kwestia kompetencji, stosunków z miejscowymi organami władz, zakresu działania, stąd powstać mogą komplikacje. Co do mnie, sądzę jednak, że lepiej pracować od razu z ludźmi, którzy są do dyspozycji. Niech głównym komitetem będzie ambasada, prezesem – pan ambasador (śmieje się), a przedstawicielami komitetu – mężowie zaufania. Co do przedstawionego spisu kandydatów, trzeba go oczywiście uzupełnić. Musimy się dowiedzieć o zawód poszczególnych ludzi i otrzymać ich krótką charakterystykę.

Kot: Tak więc w poszczególnych środowiskach zajmować się będą sprawami polskimi wyznaczone osoby, ale muszą one mieć doradców.

A teraz jeszcze jedna sprawa natury formalnej. Termin otrzymania paszportów polskich wyznaczony na dzień 22 listopada jest nie do utrzymania. Jeszcze nawet nie przystąpiono do druku paszportów tymczasowych. Proszę pana ministra o zapewnienie odpowiedniego papieru.

Wyszynski: Cóż to ma być za papier, czy specjalny gatunek? (Jednocześnie zadaje pytanie Nowikowowi, jak przedstawia się sprawa drukowania paszportów, i mówi, że trzeba to przyspieszyć).

Kot: Chodzi o mocny papier, który by się nie darł i nie niszczył. Choć forma paszportów jest wyłącznie sprawą wewnętrznopolską, zdecydowaliśmy w paszportach tymczasowych dodać i tekst rosyjski dla wygody organów administracji radzieckiej. Jednocześnie proszę pana ministra o polecenie przedyskutowania z przedstawicielami ambasady sprawy wyboru odpowiednich miejsc na agencje paszportowo-konsularne, które zajmą się zaopatrzeniem naszej ludności w paszporty.

Wyszynski: Zajmę się tymi sprawami. Termin 22 listopada oczywiście jest nie do utrzymania i zostanie przedłużony.

Kot: Sprawa pomocy z Ameryki dla naszych ludzi jest bardzo ważna, zebrano duże ilości produktów i pomocy wszelkiego rodzaju. Chodzi jednak o ułatwienie ze strony władz

radzieckich. Jak słyszałem, przybyć tu ma delegacja Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, chodzi o to, by dary przeznaczone dla Polaków trafiły do nas i by rozdział ich spoczywał w polskich rękach.

Wyszynski: Daję zapewnienie załatwienia tej sprawy.

Kot: Poza zagadnieniami rozdziału darów powstaje jeszcze kwestia ich transportu. Jeśli transport będzie bezpłatny, ofiarność w Ameryce znacznie wzrośnie. Będzie to gest ze strony rządu radzieckiego, który amerykańska opinia całkowicie i należycie oceni.

Wyszynski: Dla przewozu tego rodzaju przewidujemy taryfy ulgowe. Przecież przewóz bezpłatny równałby się opłaceniu przez rząd radziecki. I tak zgodziliśmy się na zwolnienie przesyłek tych od cła.

Kot: Czy sprawa ta jest już ostatecznie załatwiona? Proszę jednak pana ministra o załatwienie bezpłatności transportów.

Wyszynski: Co do zwolnienia od cła zasadnicza pozytywna decyzja już zapadła. Chodzi tylko o jej formalne przeprowadzenie. Z bezpłatnymi transportami będzie trudno.

Kot: Specjalną formą pomocy amerykańskiej o dużym znaczeniu propagandowym są paczki indywidualne. Czy ta forma przesyłek może być dopuszczona do Związku Radzieckiego?

Wyszynski: Sądzę, że tak. Porozumiemy się w tej sprawie z Komisarjatem Łączności (Poczt i Telegrafów).

Kot: Organizacje polskie w Ameryce zebrały wielką ilość używanych ubrań. Postanowiona już była ich wysyłka do ZSRR, gdy ambasada radziecka w Waszyngtonie zaczęła robić jakieś trudności. Ubrania dawane przez Amerykan[ów] są bardzo porządne i z dobrych materiałów. Względy higieniczne nie powinny grać roli.

Wyszynski: Można je zdezynfekować.

Kot: Szkoda ubrań, mogą się poniszczyć.

Wyszynski: Obiecuję dać instrukcję ambasadorowi w Waszyngtonie, by nie czynił trudności.

Kot: Wielka ilość korespondencji nadchodzącej do ambasady wywołuje konieczność uzupełnienia personelu. Poza tym muszą sprowadzić do Moskwy ludzi, którzy mają być delegatami ambasady, by ich poznać i poinstruować. Prosiłbym, by formalności związane z zezwoleniem na ich przyjazd załatwiane były w jak najszybszym tempie.

Wyszynski: W Moskwie panuje stan wojenny. Przyjazdy wszelkiego rodzaju muszą być jak najbardziej ograniczone. Nie proszę pana ambasadora o podanie ilości osób, które mają tu przyjechać, ale o uwzględnienie stanu wojennego i zasadniczych ograniczeń, które tu obowiązują.

Kot: Na zakończenie pragnę wręczyć panu ministrowi dwie listy osób, na których wyszukaniu mi zależy. Pierwsza – to osobistości polityczne. Niektóre z nich pragnęlibyśmy wysłać do Londynu dla skompletowania Rady Narodowej. Figurują na niej również nazwiska kilku Ukraińców, o których wiemy z pewnością, że są nastawieni antyniemiecko. Dzisiaj, gdy ziemie zamieszkałe przez Ukraińców okupowali Niemcy, trzeba się przeciwstawić ich monopolowi na rozstrzyganie zagadnienia ukraińskiego. Niech świat wie, że są i inni Ukraińcy, którzy przeciwstawiają się Niemcom. Niech się o tym dowie ludność ukraińska i tamtejsi germanofile. Druga lista to nazwiska osób prywatnych, bez żadnego znaczenia politycznego, kilka rodzin urzędników naszej ambasady i innych instytucji polskich.

(Wyszynski odbiera listę i obiecuje sprawę załatwić).

Kot: Wreszcie chciałbym panu ministrowi przedstawić moje urzędowe, ale i prywatne życzenie. Czy mógłbym mianowicie być przyjęty przez prezydenta Stalina, by przedstawić mu pewne sprawy? Propagandowe znaczenie takiej rozmowy byłoby bardzo pozytywnym momentem w naszych stosunkach i odbiłoby się szerokim echem za granicą.

Wyszynski: W sposobie postawienia tej sprawy widzę, iż pan ambasador rozumie, jak bardzo prezes Stalin jest zajęty, ale oczywiście przedstawię mu pana propozycję.

Kot: Bardzo będę panu ministrowi za to wdzięczny (wstaje i żegna się). Gdy zacznę pana ministra męczyć tak długo jak dzisiaj, to pan mnie znienawidzi. Może byśmy się widywali częściej, ale krócej (śmieje się).

Wyszynski: Dlaczegoż częściej i krócej? Częściej i dłużej, panie ambasadorze (śmieje się). Bardzo dobrze, że się spotykamy, przecież wszystkie te problemy powinniśmy omawiać ze sobą.

Kot (wskazując na Nowikowa): To wszystko jego wina. Gdyby Komisja Mieszana pracowała porządnie i prędko, gdyby się składała z ludzi, którzy by mogli rozstrzygać sprawy, nie potrzebowałbym z tym wszystkim do pana ministra przychodzić. Przecież to właściwie ich sprawa.

Rozmowa prowadzona w bardzo żywym tempie, w swobodnym, chwilami żartobliwym tonie, trwała od godziny 18 do 20.30.

**Stanisław Kot:** Podczas mojej pierwszej rozmowy, dyskutując, czułem się bardzo skrępowany instrukcjami otrzymanymi od generała Andersa, który nie był obecny podczas tej narady. Nie stwierdziłem otwarcie, że pytam o polskich oficerów, ale dopytywałem się o Polaków w północnych rejonach Rosji, w okolicy Kołymy i Peczory oraz Jenisejska<sup>280</sup> i Winni<sup>281</sup>, gdzie, jak podejrzewaliśmy, więzieni czy też przetrzymywani byli ci polscy oficerowie, w tych miejscach. Podejrzewaliśmy, że naszych oficerów trzymają w tych miejscach.

Kiedy generał Anders przyjechał 24 września...

**Daniel J. Flood:** Chwileczkę. Dojdziemy do tego za chwilę, panie ambasadorze. W tym miejscu chcę się tylko dowiedzieć następującej rzeczy. Co pan powiedział panu Wyszynskiemu i co pan Wyszynski odpowiedział panu 20 września? Potem przejdziemy do kolejnego spotkania.

**Stanisław Kot:** Wyszynski powiedział mi, że ambasada otrzyma sprawozdanie na temat liczby Polaków, których uwolniono, ale że nie ma pełnych informacji i że wciąż brakuje mu danych na temat obozów leżących na Dalekiej Północy. Ale obiecał, że dołoży starań, aby uwolniono tych ludzi na Dalekiej Północy, ale nie potwierdził czy też nie powiedział wtedy, że moje pytanie dotyczy polskich oficerów, ale jedynie Polaków.

**Daniel J. Flood:** Ponieważ to był tylko mały fragment ogólnej rozmowy, tylko w takim zakresie rozmawialiście tego dnia o zaginionych Polakach?

<sup>280</sup> W oryginalne Jenisejskowie.

<sup>281</sup> Tak w oryginalne, niezidentyfikowana nazwa miejscowa, przekręcona przez świadka lub protokolanta.

**Stanisław Kot:** Na tym spotkaniu omawialiśmy wiele innych rzeczy, ale ten konkretny fragment naszej rozmowy w moim rozumieniu dotyczył naszych polskich oficerów.

**Daniel J. Flood:** Kiedy po 20 września odbył pan pierwsze spotkanie z panem Mołotowem?

**Stanisław Kot:** Z Mołotowem widziałem się dopiero 22 października.

**Daniel J. Flood:** Pana pierwsze spotkanie z Mołotowem odbyło się którego dnia października?

**Stanisław Kot:** 22.

**Daniel J. Flood:** Między pana pierwszym spotkaniem z Wyszyńskim 20 września a pana pierwszym spotkaniem z Mołotowem w październiku odbył pan kilka innych spotkań z Wyszyńskim?

I Wyszyński był człowiekiem, z którym stale się pan kontaktował do pańskiego pierwszego spotkania z Mołotowem?

**Stanisław Kot:** Stale z Wyszyńskim.

**Daniel J. Flood:** Proszę teraz sięgnąć pamięcią do drugiego spotkania, jakie odbył pan z Wyszyńskim. Kiedy po raz drugi spotkał się pan z Wyszyńskim? 20 [września] było pierwsze spotkanie, a kiedy nastąpiło kolejne?

**Stanisław Kot:** 6 października 1941 r.

**Daniel J. Flood:** Czy nie odbył pan innego spotkania z panem Wyszyńskim po 20 września?

**Stanisław Kot:** Nie spotykałem się z nim, ale wysłałem do Wyszyńskiego notę, dopytując się o uwolnienie Polaków, i nota ta została wysłana dnia 27 września 1941 r.

**Daniel J. Flood:** Zatem pierwszym kontaktem z Wyszyńskim było spotkanie z dnia 20 września, potem była nota wysłana do Wyszyńskiego dnia 27 września, zapytanie na temat zaginionych Polaków. Czy ma pan kopię tej depechy, którą wysłał pan do Wyszyńskiego dnia 27 września?

**Stanisław Kot:** Nie mam jej tutaj.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Panie ambasadorze, ta nota z 27 września dotyczyła wielu skarg, jakie otrzymał pan od różnych obywateli polskich, które przekazał pan panu Wyszyńskiemu, czy tak?

**Stanisław Kot:** Musiałbym mieć tę notę przed sobą. Nie potrafię sobie przypomnieć szczegółów tej noty.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy nie dotyczyła ona skarg, iż polscy obywatele są przetrzymywani w obozach pracy przymusowej, że nie dano im prawa kontaktowania się z ambasadą i nie zapewniono możliwości przemieszczania się z miejsca na miejsce?

**Stanisław Kot:** Złożyłem i wysłałem ponad pięćdziesiąt not na ten temat. Musiałbym spojrzeć na tę notę, aby sobie przypomnieć jej treść.

**Daniel J. Flood:** Ale w każdym razie jest pan pewien, że w tej nocy z 27 września podniósł pan kwestię zaginionych Polaków, między innymi?

**Stanisław Kot:** Nie wspominałem o oficerach, domagałem się jedynie informacji w sprawie uwolnienia Polaków z tych obozów.

**Daniel J. Flood:** Czy otrzymał pan od pana Wyszyńskiego odpowiedź na tę depechę z 27 września?



**Stanisław Kot:** Nie. Ale podczas spotkania 6 października otwarcie podniosłem kwestię polskich oficerów.

**Daniel J. Flood:** Czy w okresie między pańską depeszą z 27 września do pana Wyszynskiego a pana pierwszym spotkaniem z Mołotowem odbywał pan jakieś inne spotkania lub komunikował się w jakiś sposób z panem Wyszynskim w sprawie zaginionych polskich oficerów?

**Stanisław Kot:** Wymienię je.

6 października 1941 r. rozmowa z Wyszynskim, mam tutaj jej stenogram.

13 października 1941 r. do Wyszynskiego wysłano notę. W nocy tej kwestia wojskowych zostaje ostatecznie i wyraźnie podniesiona.

14 października narada z Wyszynskim. Mam przed sobą jej stenogram. W wyniku mojej rozmowy z Wyszynskim z 14 [października] generał Sikorski wysłał notę do Bogomołowa tutaj w Londynie w tej samej sprawie, ponieważ Sikorski i ja naradzaliśmy się czy też kontaktowaliśmy się ze sobą w tej sprawie.

**Daniel J. Flood:** Kiedy nastąpił kolejny kontakt z Wyszynskim po nocy z 27 września? Czy to było 6 października?

**Stanisław Kot:** 6 października.

**Daniel J. Flood:** Czy to była nota, czy też rozmowa?

**Stanisław Kot:** Narada. I mam tutaj stenogram z tej narady. Tam po raz pierwszy wspomnieliśmy wyraźnie o polskich oficerach.

**Daniel J. Flood:** 6 października?

**Stanisław Kot:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Proszę nam teraz opowiedzieć, korzystając z notatek, które ma pan przed sobą, zasadniczą treść rozmowy z Wyszynskim z 6 października, jedynie w zakresie, w jakim dotyczyła ona zaginionych Polaków czy też zaginionych polskich oficerów.

**Stanisław Kot:** Poskarżyłem się, że dziewięć i pół tysiąca polskich oficerów ewakuowano czy też wywieziono z Polski do Rosji i że „tymczasem w wojsku mamy tylko 2000. Co stało się z 7500 ludzi?”

W odpowiedzi na to Wyszynski i jego adiutant Nowikow usiłowali mnie przekonać, że to, co mówię, nie jest prawdą. Ale nie przedstawili żadnych argumentów na poparcie swoich twierdzeń.

Na to odpowiedziałem im, że „staraliśmy się wszędzie odnaleźć tych ludzi”, że, podejrzewając, iż przekazano ich Niemcom, „szukaliśmy ich po niemieckich obozach jeńców, w Polsce okupowanej, wszędzie, gdzie mogliby się znajdować”, że zrozumiałbym, gdyby brakowało nam kilkudziesięciu z nich lub nawet kilkuset, ale nie kilku tysięcy.

W reakcji na to Wyszynski i Nowikow wyglądali na trochę zmieszanych i powiedzieli: „Co, pana zdaniem, stało się z tymi ludźmi?”. Powiedziałem im, że na podstawie naszych wcześniejszych domysłów co do losów tych ludzi sądzimy, iż jesienią 1940 r. ludzi tych przewieziono statkami na Daleką Północ, że wiemy o transporcie obejmującym 1500 osób.

Wyszynski odpowiedział, że nie może to być prawdziwa informacja, i chciał się koniecznie dowiedzieć, skąd otrzymaliśmy takie informacje. Odpowiedziałem na to, że „z Archangielska”.



Następnie zauważyłem, że na terenie Sowietów był obóz mieszczący się w Ostasz-kowie, w którym przetrzymywano żandarmów i policjantów. „Obóz już wprawdzie nie istnieje, ale wśród dziesiątków tysięcy ludzi, którzy zgłosili się do wojska, nie ma ani jednego jeńca z tego obozu”.

Zażądałem ponadto informacji, co się dzieje z naszymi polskimi oficerami, którzy są nadal przetrzymywani w obozach nad [Północną] Sośwą, Kołymą, a także w obozie niedaleko Omska. Na to Wyszynski odpowiedział: „Na pewno znajdują się oni wśród z górą 300 000 zwolnionych obywateli polskich”. Odpowiedziałem na to: „Z wymienionych obozów nie ma ich w wojsku wcale”. I dodałem: „A gdzie są lekarze i profesorowie wyższych uczelni, którzy byli w tych obozach, nie można ich teraz nigdzie odnaleźć”.

Wyszynski był z tego bardzo niezadowolony. Dałem im do zrozumienia, że jeśli obiecują dostarczyć nam nazwiska wszystkich tych, którzy zostali uwolnieni, to wówczas będziemy w stanie wyciągnąć czy też osiągnąć jakieś wnioski w kwestii tego, kogo zwolniono, a kogo nie. Taka była zasadnicza treść rozmowy tego dnia.

**Daniel J. Flood:** Dziękuję panu bardzo.

A teraz, panie ambasadorze, pana następnny kontakt z Wyszynskim nastąpił 13 października, kiedy to, jak nam pan mówi, wysłał pan do niego notę.

**Stanisław Kot:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy potrafi pan nam przedstawić zasadniczą treść tej noty?

**Stanisław Kot:** W nocie tej skarżyłem się, że do tego momentu nie otrzymałem obiecanej listy nazwisk osób uwolnionych, a ponadto że ludzie, których szukam, nie są wypuszczani na wolność, oraz że wojskowych i rezerwistów nie zwalnia się z więzień. Naturalnie cały czas w pełni informowałem generała Sikorskiego o treści moich rozmów.

**Daniel J. Flood:** Panie ambasadorze, czy może nam pan w tym momencie przekazać fragmenty pańskiej narady z 6 października oraz kopię pańskiej noty z 13 października 1941 r.?

**Stanisław Kot:** Oto one.

*(Świadek wręczył panu Floodowi dokument).*

**Daniel J. Flood:** Proszę oznaczyć to do identyfikacji jako „Dowód rzeczowy numer 49 i 49A”.

*(Wspomniany dokument oznaczono jako „Dowód rzeczowy nr 49 i 49A” do identyfikacji).*

**Daniel J. Flood:** Panie ambasadorze, pokażę teraz panu dowód rzeczowy numer 49 oznaczony do identyfikacji i zapytam pana, czy jest to kopia stenogramu z rozmowy między panem a panem Wyszynskim z 6 października, o której dopiero co pan mówił.

**Stanisław Kot:** Tak jest.

**Daniel J. Flood:** Dołączymy to do materiału dowodowego i jeśli chodzi o protokół, komisja na podstawie własnego osądu wyznaczy do wydrukowania fragment tego stenogramu dotyczący rozmów na temat zaginionych Polaków, jak o tym wspominał pan ambasador, po przetłumaczeniu go na język angielski.

**Rozmowa [Stanisława] Kota z dnia 6 października**

Fragment 2.

Rozmowa Ambasadora RP profesora Stanisława Kota z zastępcą ludowego komisarza spraw zagranicznych Wyszynskim z dnia 6 października 1941 r. (Obecny dyrektor K.N. [Nikołaj Wasiljewicz] Nowikow, tłumacz sekretarz ambasady W[iesław] Arlet).

Wyszynski: Brak danych o więźniach wynika nieraz stąd, że w związku z okupacją części terytorium ZSRR przez Niemców osobno ewakuowano więźniów, a osobno archiwa. (Nowikow wtrąca od siebie przykłady kilku takich więźni).

Kot: Pomijając więc to, że nie mogę dostarczyć, na polecenie Londynu, szeregu osób o znanych nazwiskach dla uzupełnienia Rady Narodowej, chciałbym przytoczyć następujące liczby. Ogółem uwięziono w Polsce i wywieziono w głąb ZSRR 9500 oficerów, tymczasem w wojsku mamy tylko 2000. Co się stało z 7500 ludzi?

(Wyszynski i Nowikow starają się twierdzić, że to niemożliwe, nie znajdują jednak żadnych argumentów).

Kot: Staraliśmy się wszędzie odnaleźć tych ludzi. Sądziliśmy, że zostali wydani Niemcom, szukaliśmy ich po niemieckich obozach jeńców, w Polsce okupowanej, wszędzie, gdzie mogliby się znajdować. Rozumiałbym, jeśli brakłoby kilkudziesięciu ludzi, a nawet kilkuset, ale nie kilka tysięcy.

Wyszynski i Nowikow zakłopotani, sami zadają pytania: A cóż się z nimi stało?

Kot: Jesienią 1940 r. wysłano z Archangielska na północ, na statkach, transport około 1500 naszych oficerów.

Wyszynski: To na pewno nieścisłe dane. Skąd panowie je mają?

Kot: Z Archangielska. W moskiewskiej okolicy znajdował się obóz jeńców w miejscowości Ostaszów, w którym zamknięci byli wyłącznie żandarmeria i policja. Obóz już wprawdzie nie istnieje, ale wśród dziesiątków tysięcy ludzi, którzy zgłosili się do wojska, nie ma ani jednego jeńca z tego obozu. A obozy, w których wciąż trzymani są nasi oficerowie nad [Północną] Sośwą, Kołymą, w rejonie Omska?

Wyszynski: Na pewno znajdują się oni wśród z górą 300 000 zwolnionych obywateli polskich.

Kot: Z wymienionych obozów nie ma ich w wojsku wcale. A gdzie są lekarze i profesorem wyższych uczelni?

Wyszynski: Podczas poprzedniej rozmowy mówiłem panu ambasadorowi o 591 lekarzach polskich. 600 lekarzy to przecież chyba wszyscy. A może część z nich podała inny zawód?

Kot: Tymczasem w wojsku ich mamy około 30. Zdrowotność żołnierzy pozostawia wiele do życzenia i nie ma ich kto leczyć.

Wyszynski: Obiecuję spełnić prośbę pana ambasadora skierowania większej ilości lekarzy do wojska.

<sup>282</sup> W oryginalnej edycji z 1952 r. w języku angielskim, tu fragment rozmowy przytoczony za: S. Kot, *Rozmowy z Kremlem...*, s. 79–81.

Końcowa rozmowa toczy się w bardzo szybkim tempie wobec pośpiechu Wyszynskiego, mającego za chwilę następną konferencję. Ambasador poruszył jeszcze kwestię ogłaszania nazwisk zwolnionych Polaków przez radio, wymagania kraju w tej dziedzinie, zamiar przeniesienia części biur ambasady do Czelabińska i Swierdłowska (Wyszynski odniósł się do tej propozycji niechętnie – ambasador zapowiedział, że do niej wróci), sprawę wyjazdu pana Gruji do Archangielska jako delegata ambasady (zgoda Wyszynskiego i przy tej sposobności niechętnie odezwanie się o konsulacie) oraz wyraził nadzieję, iż terminy obiecane przez komisarza Wyszynskiego zostaną dotrzymane.

Rozmowa trwała od godziny 6.30 do 7.45 wieczorem.

#### **Dowód rzeczowy nr 49A<sup>283</sup>**

Nota ambasadora Kota z dnia 13 października 1941 r. do zastępcy komisarza ludowego spraw zagranicznych zwracająca uwagę o niezastosowaniu całości zobowiązań wynikających z układu polsko-sowieckiego w sprawie zwalniania obywateli polskich

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie

13 października 1941 r.

D.538/41

Nawiązując do noty *chargé d'affaires* a[d] i[n]terim] Rzeczypospolitej Polskiej do pana komisarza spraw zagranicznych N.30/41 z dnia 22 sierpnia 1941 r. oraz do noty słownej Ambasady RP ND.467/41 z dnia 27 września 1941 r., mam zaszczyt podać do wiadomości pana komisarza co następuje.

Zarówno w wymienionych notach, jak i w rozmowach mych z panem komisarzem kładłem specjalny nacisk na wypełnienie przez stronę radziecką postanowień układu między rządem polskim i rządem radzieckim z 30 lipca 1941 r. oraz postanowień Dekretu Rady Najwyższej ZSRR z 12 sierpnia 1941 r., odnoszących się do zwolnienia obywateli polskich z więzień, obozów pracy i miejsc przymusowego osiedlenia w jak najszybszym terminie, w każdym razie przed nadejściem zimy, podczas której wydostanie się z wielu obozów będzie bardzo trudne, jeżeli nie wręcz niemożliwe. Sprawa zwolnień była również poruszana przez stronę polską podczas obu posiedzeń Komisji Mieszanej Polsko-Radzieckiej, przy czym podkreślana była przez nią szczególna pilność tego zagadnienia.

Podczas rozmowy z panem komisarzem 20 września otrzymałem zapewnienie, iż władze radzieckie dołożą starań, by z odległych rejonów północnych, o nieodpowiednim dla Polaków klimacie, wywieźć przebywających tam w obozach obywateli polskich w odpowiedniejsze klimatyczne okolice, jeszcze przed nastaniem pory zimowej. Podczas rozmowy 7 października przytoczyłem liczby przetrzymywanych wciąż jeszcze masowo w obozach obywateli polskich oraz fakty wywiezienia niektórych ich kategorii do odległych okolic północnych. Dotychczas mimo kilkakrotnych próśb ze strony polskiej i zapewnień

<sup>283</sup> W oryginalnej edycji z 1952 r. w języku angielskim, tu nota przytoczona za: *Stosunki polsko-sowieckie...*, s. 51–53.

ze strony radzieckiej, ambasada nie otrzymała wykazu miejscowości i dokładnych liczb zwolnionych obywateli polskich.

Wbrew zapewnieniom, iż z wyjątkiem nielicznych jednostek poświadczonych, oskarżonych lub skazanych za szpiegostwo na rzecz Niemiec, których nazwiska ani akty spraw nie zostały dotychczas zakomunikowane ambasadzie, wszyscy obywatele polscy zostali wypuszczeni na wolność, a tylko w nielicznych wypadkach nastąpiła zwłoka, wywołana wyłącznie względami technicznymi, ambasada posiada informacje, iż w szeregu więzień i obozów znajdują się wciąż jeszcze tysiące obywateli polskich, których w ogóle nie powiadomiono o zawartym 30 lipca 1941 r. układzie lub też wręcz oświadczono im, że postanowienia tego układu oraz Dekretu Rady Najwyższej ZSRR z 12 sierpnia br. do nich się nie odnoszą.

Dla przykładu podaję, że obywatele polscy przetrzymywani są wciąż jeszcze w więzieniach: w Saratowie, w mieście Gorkij, w Bałaszowie, w Czelabińsku, w Kizel oraz w obozach pracy przymusowej w Primorskim Kraju, północno-wschodnim krańcu Jakutskiej Oblaści (ujście Kołymy do Oceanu Lodowatego), pod Ałdanem, w okolicach Tomska, w Karagandzie, w kopalniach pod Karabaszem (czelabinskaja obłaść), w obozie Iwgiel (swierdłowska obłaść), w archangielskiej obłaści oraz Republice Komi, wzdłuż budującej się linii kolejowej z Kotłasu do Peczory i innych.

Bardziej szczegółowe dane o ilości i sytuacji tych obywateli polskich podane są w załączniku do niniejszej noty. Jak z nich wynika, władze lokalne bądź nie otrzymały szczegółowych zarządzeń o postępowaniu z obywatelami polskimi po zawarciu układu z 30 lipca, bądź w niektórych wypadkach ograniczyły się do zupełnie formalistycznego załatwienia sprawy (zdjęcie nadzoru Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych z 2000 obywateli polskich, pracujących w kopalniach w Karabasz-Wołoszyłowski Rudnik, z pozostawieniem zainteresowanych na miejscu i faktycznym pogorszeniem ich sytuacji), bądź wreszcie zarządzenia te wypełniły tylko częściowo. Należy przyjąć, że działać przy tym mogły najrozmaitsze motywy, z których nie na ostatnim miejscu grać może rolę chęć zapewnienia sobie przez czynniki lokalne niemal darmowej siły roboczej, stąd – przejawiająca się nieraz tendencja zwalniania osób starszych, inwalidów, chorych, z jednoczesnym pozostawieniem na miejscu pracy przymusowej elementu silniejszego i zdrowszego.

Mam zaszczyt zwrócić uwagę pana komisarza na jeszcze jeden charakterystyczny rys postępowania organów władzy lokalnej wobec zwalnianych albo udających się do nich z prośbą o pracę lub o wskazanie miejsca zamieszkania obywateli polskich. Postępowanie to niewątpliwie nieznanne władzom centralnym, któremu jednak w interesie dobrych stosunków między rządem polskim a rządem radzieckim należałoby położyć kres, przejawia się w informowaniu zainteresowanych, iż winę za ich trudną sytuację ponosi rząd polski i jego przedstawicielstwo na terenie ZSRR. Wprawdzie nie dezorientuje to żadnego Polaka, ale niepotrzebnie nastraja nieufnie do władz radzieckich ludność polską.

Działalności informacyjnej rządu polskiego na terenie międzynarodowym, idącej całkowicie po linii dobrej współpracy polsko-radzieckiej, zapewniającej o zwolnieniu polskich obywateli z więzień i obozów, której przykłady w formie komunikatów PAT z Londynu i New Yorku doręczyłem panu komisarzowi 7 bm., winna, zdaniem rządu polskiego, odpowiadać faktyczna sytuacja ludności polskiej w ZSRR. W interesie obu rządów leży, by układ polsko-radziecki wykonywany był całkowicie i by czynniki niechętnie współpracy tej oraz

odnoszące się wrogo do ZSRR na terenie międzynarodowym nie znajdowały w ciężkiej sytuacji deportowanej ludności polskiej tematów dla swej propagandy.

Rząd polski nie mógłby w żadnym razie zgodzić się na to, by rezultatem układu z 30 lipca 1941 r. miało być pogorszenie się losu obywateli polskich przebywających w ZSRR lub by wykonywanie jego postanowień przez władze lokalne szło po linii sprzecznej z deklaracjami i oświadczeniami przedstawicieli rządu radzieckiego.

Wychodząc z tego założenia ambasada w nocy swej N.30/41 z 22 sierpnia 1941 r. przedstawiła szereg postulatów, stanowiących logiczną całość, mającą na celu praktyczne rozwiązanie zagadnienia ludności polskiej w ZSRR, zgodnie zarówno z interesami tej ludności, jak i obu rządów. Częściowe tylko wypełnienie postulatów zawartych w punkcie dwa, przy zupełnym niespełnieniu punktów 3 i 4 wymienionej noty, spowodowało, że nawet zwolnieni obywatele polscy nie uzyskali poprawy bytu, a znaczna ich część została skazana na bezpłatną tułaczkę, koczowanie po węzłach kolejowych lub pod gołym niebem w nowo obranych miejscach zamieszkania. W obliczu zbliżającego się, a w niektórych częściach Związku Radzieckiego już rozpoczynającego się okresu zimowego, wielu z nich grozi śmierć głodowa. Sytuację pogarsza fakt, że nie tylko wymienione postulaty ambasady, ale nawet zapewnienia Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych, zawarte w *aide-mémoire* z 28 sierpnia 1941 r., odnoszące się do bezpłatnych biletów kolejowych, wypłaty strawnego na drogę, a przede wszystkim dania zwolnionym odpowiedniej pracy, w przygniatającej większości wypadków nie zostały spełnione przez władze lokalne.

Pragnę również zwrócić uwagę pana komisarza na fakt, że sprawa formowania Armii Polskiej w ZSRR nie postępuje także zgodnie z literą i duchem układu z 30 lipca 1941 r. ani z intencjami obu rządów.

Naczelne Dowództwo Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR od czterech tygodni na próżno oczekuje decyzji w sprawie formowania pierwszych dywizji polskich i miejsca, w którym formowanie to ma się odbywać. Wskutek tego liczni obywatele polscy, zgłaszający się do wojska i masowo do niego dążący, napływają do dwóch przepelnionych obozów, nieposiadających odpowiedniej ilości namiotów, żywności i środków lekarskich. Wytwarza się w ten sposób stan szkodliwy zarówno dla wojska, jak i dla wspólnej sprawy. Lokalne organy administracyjne bardzo często nie wypełniają poleceń w sprawach Wojska Polskiego, wydawanych przez władze centralne, stwarzają nowe dodatkowe trudności; np. niezwolnienie z więzień i obozów wszystkich wojskowych i rezerwistów obywateli polskich oraz przetrzymanie w wielu wypadkach elementu fizycznie lepszego obniża wartość bojową już sformowanych jednostek. Ponadto poważna ilość obywateli polskich zaciągniętych do Armii Czerwonej i przeniesionych następnie do tzw. batalionów roboczych, nie zostały skierowane dotychczas do szeregów Armii Polskiej.

W ten sposób wkład polski do wspólnej walki z Niemcami wbrew intencjom rządu polskiego i rządu radzieckiego oraz jednomyślnej woli obywateli polskich zostaje obniżony ze szkodą dla sprawy wszystkich sojuszników.

W głębokim przekonaniu, iż rząd radziecki przykłada nie mniejszą wagę niż rząd polski do rozwoju przyjaznych stosunków między obu państwami, mam zaszczyt prosić pana komisarza o wydanie zarządzeń, mających na celu realizację całości postulatów zawartych w nocy ambasady z 22 sierpnia, a w szczególności – niezwłocznego zwolnienia z więzień, obozów i miejsc przymusowego osiedlenia wszystkich obywateli polskich, życzliwego ure-

gulowania losu tych z nich, którzy nie nadają się do służby wojskowej, oraz wpłynięcia na przyspieszenie decyzji co do formowania dalszych wielkich jednostek Armii Polskiej, zgodnie z literą i duchem układu z 30 lipca 1941 r.

Mam zaszczyt prosić pana komisarza o przyjęcie wyrazów należnego szacunku i poważania.

(-) Stanisław Kot

Do

Pana A[ndrzej] J. Wyszynskiego

Zastępcy Ludowego Komisarza Spraw Zagranicznych

w Moskwie

**Daniel J. Flood:** Panie ambasadorze, doszliśmy teraz do rozmowy z dnia 14 października między panem a panem Wyszynskim.

**Stanisław Kot:** Aby zrozumiała była moja rozmowa z 13 [października], muszę tutaj stwierdzić...

**Daniel J. Flood:** Chwileczkę. Pański kontakt z 13 [października] to nie była rozmowa, tylko nota.

**Stanisław Kot:** Z 14 [października], chciałem powiedzieć, że generał Sikorski planował przyjechać do Moskwy.

**Daniel J. Flood:** Jak rozumiem, panie ambasadorze, przedstawiając kontekst pańskiej rozmowy z Wyszynskim z 14 [października], poinformował pan nas, iż miał pan informacje od generała Sikorskiego na temat tego, że jak najszybciej ma zamiar przybyć do Moskwy.

**Stanisław Kot:** Zgadza się. Z powodu niezadowalających wyników moich wcześniejszych rozmów wysłałem depezę do generała Sikorskiego, doradzając mu, aby nie przyjeżdżał do Moskwy, z rozmaitych powodów. Jednym z tych powodów był fakt, że nie uwolnili polskich oficerów. W rzeczywistości wysłałem dwie depesze, jedną 12 [października], a drugą 14 [października].

**Daniel J. Flood:** 12 i 14 [października] wysłał pan te telegramy do Sikorskiego, doradzając, aby nie przyjeżdżał z powodów, które pan dopiero co podał?

**Stanisław Kot:** Zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Chciałbym to wyjaśnić, jeżeli się da, jeżeli pan sobie przypomina. Czy to Rosjanie zaprosili Sikorskiego, aby przyjechał, czy też Sikorski sam wyraził chęć przyjazdu – jeżeli panu wiadomo?

**Stanisław Kot:** Już 30 lipca 1941 r., kiedy podpisywano pakt, generał Sikorski powiedział, że chce przyjechać do Moskwy, gdy tylko rozpocznie się faktyczne formowanie sił polskich.

**Daniel J. Flood:** Ale, rzecz jasna, zasadne jest również przyjęcie, że Rosjanom bardzo zależało na tym, aby Sikorski przyjechał i wsparł formowanie sił polskich?

**Stanisław Kot:** Próbowałem się dowiedzieć i wybać, czy tak naprawdę chcieli, aby przyjechał, czy też nie chcieli, aby przyjeżdżał.

**Daniel J. Flood:** W każdym razie takie było tło i teraz przechodzimy do rozmowy z 14 października między panem a Wyszynskim.

**Stanisław Kot:** Podczas tej rozmowy wyraziłem opinię, że Sikorski nie powinien przyjeżdżać do Moskwy, ponieważ w trakcie naszych rozmów zauważyłem, że jego przyjazd był dla nich bardzo istotny.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Nie chodzi panu o to, nieprawdaż, że tak właśnie pan im powiedział?

**Stanisław Kot:** Cała rozmowa sprowadzała się do tego, że otwarcie im to powiedziałem.

**Daniel J. Flood:** Dobrze. Zatem w rzeczywistości, kiedy przed chwilą sugerowałem, że Rosjanom zależało na przyjeździe Sikorskiego, zgodził się pan ze mną, ponieważ taka była wymowa rozmowy z Wyszynskim z 14 [października]?

**Stanisław Kot:** Miałem przekonanie czy też wrażenie, że oni chcieli, aby przyjechał, ale nie tyle interesowało ich formowanie armii polskiej, ile wykorzystanie propagandowe na całym świecie przyjazdu Polaka do Moskwy.

**Daniel J. Flood:** Jak Wyszynski zareagował na pańskie oświadczenie, że poradził pan Sikorskiemu, aby nie przyjeżdżał?

**Alvin E. O'Konski:** Chwileczkę, czy mogę się w tym miejscu wtrącić?

Świadek nie dokończył swojej całej wypowiedzi skierowanej do Wyszynskiego w kwestii tego, dlaczego przekonywał Wyszynskiego, że Sikorski nie przyjedzie.

**Daniel J. Flood:** Dojdziemy do tego. Cała ta rozmowa tego dotyczy.

**Stanisław Kot:** Muszą panowie zrozumieć, że Rosjanie są bardzo sprytni i że nigdy otwarcie nie pokazują, czy czegoś chcą, czy nie chcą. Okazują niezdecydowanie i kluczą. Trzeba przestudiować całą tę rozmowę. Proszę zrozumieć: narada ta trwała godzinę i piętnaście minut.

**Daniel J. Flood:** Panie ambasadorze, rozumiemy to bardzo dobrze. Chcielibyśmy, aby przedstawił nam pan, jak to już świetnie pan robił wcześniej, zasadniczą treść tej rozmowy i panującą podczas niej atmosferę.

**Alvin E. O'Konski:** To właśnie chcę usłyszeć.

**Stanisław Kot:** Powiedziałem im, że propozycja przyjazdu Sikorskiego do Moskwy padła podczas rozmów z Churchilllem. Wyszynski powiedział mi, że dobrze o tym wie i że Rosjanie wydali wszelkie instrukcje, aby przyspieszyć przyjazd generała do Moskwy. Powiedziałem mu, iż muszę jasno przedstawić motywy proponowanej podróży generała Sikorskiego do Moskwy, ale rozwinięcie tej kwestii teraz wymagałoby sporo czasu, a nie wiem, czy panowie mają czas, aby w to wnikać.

**Daniel J. Flood:** Panie ambasadorze, czy może nam pan przedstawić w skrócie, w kilku zdaniach, tę kwestię motywów, to znaczy, nie wchodząc w zbytne detale?

**Stanisław Kot:** Podkreśliłem, że generał Sikorski chce pokazać całemu światu, iż Polacy są zdecydowani i przygotowani, aby walczyć razem z Rosjanami przeciwko hitlerowcom, a dzieje się to w czasie, gdy losy wojny układają się źle dla Rosjan, a Niemcy już chępią się przed światem, że pokonają armie rosyjskie.

Podkreśliłem ponadto, że wiara, przekonanie Polaków, iż Niemcy nie odniosą zwycięstwa, oraz fakt, że Polacy pomogą w tych zmaganiach, będą miały wielki wydźwięk moralny na świecie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Chwileczkę. Panie ambasadorze, czy mam rację, twierdząc, że istota pana rozmowy sprowadzała się do tego, iż w końcu powiedział pan panu Wyszynskiemu, iż liczy pan na to, że do czasu przyjazdu generała Sikorskiego ci polscy oficerowie zostaną uwolnieni? Czy tak?



**Stanisław Kot:** Podkreśliłem następnie, że polscy żołnierze muszą zostać uwolnieni do czasu przyjazdu generała Sikorskiego do Moskwy.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy nie jest prawdą, panie ambasadorze, że narada ta zakończyła się tym, że Wyszyński przekazał panu zapewnienie, iż przekaze wam wszystkich polskich oficerów, jakich ma pod kontrolą, tych, którzy tam wciąż są, powiedział jednak, że nie może wam przekazać tych, których nie ma?

**Stanisław Kot:** Mniej więcej tak, zgadza się. Tak. Mógłbym wejść bardziej w szczegóły. Cała rozmowa miała szerszy kontekst, ale przytoczone przez pana słowa padły podczas mojej rozmowy.

**Daniel J. Flood:** Wspominał pan nam wcześniej, że w wyniku pańskiego spotkania z Wyszyńskim z 14 października Sikorski skierował pewne pismo do Bogomołowa tutaj w Londynie w tej samej sprawie, czy tak?

**Stanisław Kot:** Zgadza się, do rosyjskiego ambasadora akredytowanego przy rządzie polskim.

**Daniel J. Flood:** I jak rozumiem, nie otrzymano wtedy od Rosjan żadnej odpowiedzi na depeszę Sikorskiego dotyczącą tej sprawy?

**Stanisław Kot:** Była odpowiedź, ale nadeszła dopiero 19 listopada 1941 r., a treść tej odpowiedzi stanie się jasna w kontekście moich dalszych rozmów.

**Daniel J. Flood:** Następne spotkanie odbył pan z panem Mołotowem. Kiedy nastąpiło to spotkanie?

**Stanisław Kot:** 22 października.

**Daniel J. Flood:** Z Mołotowem?

**Stanisław Kot:** Z Mołotowem.

**Daniel J. Flood:** Kto był tam obecny oprócz pana i Mołotowa?

**Stanisław Kot:** Tylko tłumacz Mołotowa i mój sekretarz, Mniszek.

**Daniel J. Flood:** Tylko pan i Mołotow? Dobrze.

**Stanisław Kot:** I rozmowa trwała godzinę i piętnaście minut.

**Daniel J. Flood:** Proszę nam zrelacjonować tę część pańskiej rozmowy z Mołotowem, która dotyczyła zaginionych polskich oficerów.

**Stanisław Kot:** Zażądałem, aby ułatwiono mi kontakty z NKWD, powiedziałem, że moje spotkanie z nim nie ma charakteru dyplomatycznego, lecz ma na celu próbę odnalezienia zaginionych żołnierzy.

Jako przykład wspominałem nasze wysiłki, aby ustalić miejsce pobytu adiutanta generała Sikorskiego, z którym był bardzo związany. Mołotow zapytał: „Czy on znajduje się w Rosji?”. Odpowiedziałem, że przebywał w rosyjskim obozie jenieckim w Rosji, a potem wywieziono go w głąb Rosji.

Mołotow zapytał: „Jak się nazywa?”. Odpowiedziałem: „Major Furman, Jan Furman”. Mołotow powiedział: „Zrobimy wszystko, aby go odnaleźć”.

I od razu polecił swojemu tłumaczowi z Narkomindiełu<sup>284</sup>, aby zapisał poprawnie to nazwisko. Na to odpowiedziałem: „Gdyby jakimś nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności ten adiutant nie żył, proszę natychmiast nas o tym poinformować, ponieważ najgorszą rzeczą dla nas jest niepewność”.

<sup>284</sup> Ludowy Komisariat Spraw Zagranicznych ZSRS.

Podałem również nazwiska dwóch wybitnych polskich generałów, Orlika-Łukoskiego<sup>285</sup> i Kmicica-Skrzyńskiego<sup>286</sup>, na których temat nie mieliśmy jak dotąd żadnych informacji. Powiedziałem również, że mam wiele innych nazwisk, którymi nie chcę w tym momencie go zaprzętać.

Mołotow powiedział: „Proszę przesłać mi listę”. Odpowiedziałem Mołotowowi: „Generał Anders przedstawił już listę właściwym władzom wojskowym. Proszę wydać odpowiednie instrukcje, aby przyspieszyć tę sprawę. Generał Sikorski jest tym bardzo zatroskany w kontekście swojego tu przyjazdu”. Mołotow powiedział: „Postaramy się zrobić wszystko, co w naszej mocy”.

Potem omawialiśmy inne sprawy.

**Daniel J. Flood:** Zmierzamy ku pana spotkaniu ze Stalinem, ale wcześniej, zanim spotkał się pan ze Stalinem, odbył pan jeszcze jedno czy dwa spotkania z Mołotowem i Wyszynskim.

**Stanisław Kot:** Nie. Mołotow wyjechał do Moskwy, ponieważ wszystko to działo się w Kujbyszewie, podobnie jak moja kolejna rozmowa z Wyszynskim.

**Daniel J. Flood:** Po spotkaniu z Mołotowem z 22 października odbył pan kilka kolejnych rozmów, miał pan kilka rozmów z Wyszynskim, a w początku listopada, jak pan nam powiedział, wysłał pan notę do Mołotowa.

**Stanisław Kot:** 1 listopada.

**Daniel J. Flood:** Ta nota do Mołotowa była datowana na 1 listopada.

**Stanisław Kot:** Tak, moja nota z 1 listopada dotyczyła tego, że Rosjanie nie realizują porozumienia o amnestii, i ponownie wskazałem w niej, że generał Sikorski nie powinien przyjeżdżać do Moskwy.

**Daniel J. Flood:** To była nota do Mołotowa?

**Stanisław Kot:** Tak, z 1 listopada.

**Daniel J. Flood:** Odbył pan spotkanie z Wyszynskim dnia 2 listopada?

**Stanisław Kot:** Tak. Przeprowadziliśmy wówczas szczegółową rozmowę na temat tego, czy ci Polacy znajdują się w rosyjskich więzieniach, czy też nie. Zarzucono nam wtedy, że podajemy przesadzone dane liczbowe i że zawyżamy liczbę ludzi, których poszukujemy.

**Daniel J. Flood:** Panie ambasadorze, możemy teraz omówić spotkanie ze Stalinem, ale najpierw chciałbym poznać atmosferę i postawę Wyszynskiego i Mołotowa od momentu, kiedy po raz pierwszy się pan z nimi spotkał, aż po dzień, kiedy spotkał

<sup>285</sup> Kazimierz Łukoski, ps. „Orlik”, ur. 13 IX 1890 r. w Sokole koło Garwolina, gen. WP. Podczas I wojny światowej służył w Legionach Polskich, Polskim Korpusie Posiłkowym, II Korpusie Polskim w Rosji, a następnie w Armii Polskiej we Francji. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. W okresie międzywojennym rozwijał karierę wojskową w WP, awansując do stopnia generała brygady (w 2007 r. pośmiertnie awansowany na stopień generała dywizji). Uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r., dostał się do niewoli sowieckiej i został osadzony w obozie jenieckim NKWD w Starobielsku. Padł ofiarą zbrodni katyńskiej, wraz z innymi jeńcami ze Starobielska został zamordowany wiosną 1940 r. w Charkowie.

<sup>286</sup> Ludwik Skrzyński, ps. „Kmicic”, ur. 23 VIII 1893 r. w Odessie, gen. bryg. WP. W okresie I wojny światowej służył w Legionach Polskich, był m.in. w składzie siedmioosobowego patrolu zwiadowczego, który w sierpniu 1914 r. pod dowództwem Władysława Beliny-Prażmowskiego pierwszy wkroczył do zaboru rosyjskiego. Od 1918 r. w WP, uczestnik największych bitew wojny polsko-bolszewickiej. Na czele Podlaskiej Brygady Kawalerii wziął udział w kampanii wrześniowej. Po bitwie pod Kockiem 6 X 1939 r. dostał się do niewoli niemieckiej, przebywał w oflagach: II B Arnswalde i II D Gross Born. Po wyzwoleniu z niewoli w kwietniu 1945 r. wstąpił do 2. Korpusu Polskiego we Włoszech, następnie przebywał na emigracji w Wielkiej Brytanii. Zmarł 14 II 1972 r. w Manchesterze.

się pan ze Stalinem. Jak zachowywali się na początku? Czy nastąpiła jakaś zmiana? Co pana zdaniem spowodowało tę zmianę i jakiego rodzaju była to zmiana?

**Stanisław Kot:** Nastąpiła zmiana podejścia, ale dopiero w ostatnim momencie. Sam nie rozumiałem, czym ona była spowodowana. Niezależnie od tego poprosiłem ambasadora Crippsa, aby wsparł moje wysiłki, i 4 listopada Cripps poszedł do Wyszynskiego, próbując interweniować w tej sprawie, o której mówiłem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy wcześniej, 3 listopada, ambasador Cripps nie wystosował noty do Mołotowa z prośbą o pomoc, interweniując w pana imieniu?

**Stanisław Kot:** W tej chwili nie przypominam sobie, ale Cripps zrelacjonował mi szczegółowo swoje rozmowy. I wysłałem sprawozdanie do generała Sikorskiego z informacją na temat tej rozmowy.

Interwencja ambasadora Crippsa nie przyniosła żadnych rezultatów i 8 listopada otrzymałem od Rosjan notę, w której informowano mnie, że wszyscy Polacy zostali uwolnieni. Wtedy zainterweniowali Amerykanie – konkretnie Harriman wysłał telegram do Stalina.

**George A. Dondero:** To wszystko działo się we wrześniu, w październiku i listopadzie 1941 r. Czy podczas tych wszystkich rozmów Stalin, Mołotow lub Wyszynski kiedykolwiek choćby napomknęli jednym słowem, że ludzie ci wpadli w ręce Niemców?

**Stanisław Kot:** Nie, nigdy, ani razu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Co się stało po telegramie Harrimana?

**Stanisław Kot:** Telegram Harrimana wysłano 11 listopada. 12 miałem rozmowę z Wyszynskim i po raz pierwszy Wyszynski był bardzo miły. Zapytał mnie, czy jestem gotów powiedzieć Stalinowi, dlaczego sprzeciwiam się przyjazdowi Sikorskiego do Moskwy.

Jeśli chodzi o sprawę polskich oficerów, zapytał mnie podczas tej rozmowy, czy przedłożyliśmy listę ich nazwisk w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Odpowiedziałem mu na to: „W sprawie tych oficerów generał Anders przekazał listę do NKWD, ale tylko listę jeńców, którzy przebywali w Starobielsku. Gdy chodzi o tych, którzy byli w Kozielsku i Ostaszkowie, lista nazwisk jest teraz na etapie opracowania”.

Wyszynski odpowiedział: „Ponownie pytam pana o tę sprawę, ponieważ, moim zdaniem, ludzi tych uwolniono. Pozostaje teraz tylko ustalić, gdzie oni są. Jeżeli któryś z nich jeszcze nie odzyskał wolności, zostanie bezzwłocznie uwolniony. Dla mnie problem ten nie istnieje”.

**George A. Dondero:** Do protokołu pozwolę sobie zauważyć, że kiedy odbywały się te wszystkie rozmowy, ludzie ci spoczywali już w grobach, i oni o tym wiedzieli. Tylko taka uwaga z mojej strony.

**Daniel J. Flood:** Jest rzeczą znamionną, że, jak rozumiem, podczas tych wszystkich rozmów Wyszynski i Mołotow stale nalegali, aby Polacy przedstawili im listę nazwisk tych oficerów.

**Stanisław Kot:** Tak. Ta kwestia zawsze wychodziła. Wróć do tego, ale po omówieniu moich rozmów ze Stalinem.

**Daniel J. Flood:** Panie ambasadorze, może chce pan się napić wody i zapalić papierosa? Zeznaje już pan dosyć długo.

*(Nastąpiła krótka przerwa).*

**Daniel J. Flood:** Czy jest pan teraz gotów?

**Stanisław Kot:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Dochodzimy teraz do daty spotkania ze Stalinem. Kiedy ono nastąpiło?

**Stanisław Kot:** 14 listopada.

**Daniel J. Flood:** Którego roku?

**Stanisław Kot:** 1941 r.

**Daniel J. Flood:** Proszę nam opisać czy też naszkicować to spotkanie ze Stalinem. Proszę powiedzieć, kto był na nim obecny ze strony polskiej i kto był obecny ze strony rosyjskiej.

**Stanisław Kot:** Ze Stalinem byli Mołotow i tłumacz. Ze mną był tylko tłumacz – sekretarz Arlet. Mołotow praktycznie nie brał udziału w rozmowie poza jednym momentem.

**Daniel J. Flood:** Jak zorganizowano to spotkanie ze Stalinem? Jak doszło do tego, że spotkał się pan ze Stalinem? Z jakiego powodu?

**Stanisław Kot:** Przyczyną zorganizowania tego spotkania był mój sprzeciw wobec przyjazdu generała Sikorskiego do Moskwy.

**Daniel J. Flood:** Kto zorganizował to spotkanie?

**Stanisław Kot:** Proszę pamiętać, że w owym czasie generał Sikorski przebywał już w Kairze, gdzie publicznie zadawano mu pytania, czy planuje pojechać do Moskwy. On z kolei, opierając się na depe szach, jakie do niego wysyłałem, przestrzegając go, iż Sowietom chcą wykorzystać jego przyjazd do własnych celów i nie chcą uwolnić naszych żołnierzy, publicznie oświadczył, że jeszcze nie podjął decyzji, czy pojedzie do Moskwy, czy też wróci do Londynu.

Miałem wrażenie, iż przyjazd Sikorskiego do Moskwy był tak istotny dla Stalina, że zorganizował to spotkanie i zaprosił mnie, aby sprawdzić, dlaczego sprzeciwiam się przyjazdowi generała.

**Daniel J. Flood:** Dobrze. Proszę zrelacjonować nam zasadniczy przebieg tego spotkania, tej rozmowy ze Stalinem, ze szczególnym uwzględnieniem kwestii zaginionych polskich oficerów.

**Stanisław Kot:** Podczas całej rozmowy dyskutowaliśmy o całości stosunków polsko-sowieckich. Stalin wyrażał swoje opinie dotyczące charakteru narodu polskiego, na temat przyszłości Polski. Ja podkreślałem, że nie chcę pozwolić nam na uformowanie dużej armii polskiej w Rosji, skoro obniżyli nam przydziały do tego stopnia, że zmuszeni byliśmy odesłać czternaście tysięcy ochotników.

Prowadziliśmy dalej rozmowę na ten temat, co doprowadziło do sporu między mną a Mołotowem, a Stalin rozstrzygnął go na moją korzyść. W tym momencie poruszyłem kwestię zaginionych polskich oficerów.

Czy mogę teraz odczytać fragment dokładnego zapisu naszej rozmowy?

**Daniel J. Flood:** Tak. Chciałbym tego wysłuchać. Jeżeli jest to po polsku, niech tłumacz odczyta to do protokołu.

*(Dalej zamieszczono przekład dokonany przez tłumacza).*

Ambasador Kot: Zabrałem już panu prezydentowi, zajętemu tak ważnymi sprawami, wiele czasu. Mam jednak jeszcze jedną sprawę. Czy mógłbym ją poruszyć?

Stalin (uprzejmie): Proszę bardzo, panie ambasadorze.

**Daniel J. Flood:** Chciałbym to podkreślić, panie ambasadorze. Tekst, który ma być właśnie odczytany do protokołu, to stenogram rozmowy, która odbyła się między panem a Stalinem i która dotyczyła w szczególności zaginionych polskich oficerów.

**Stanisław Kot:** Tak jest.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Tłumacz jest zmęczony. Pomogę mu.

(*Poniżej zamieszczono dalszy ciąg tłumaczenia dokonanego przez pana Machrowicza*).

Ambasador Kot: Jest pan autorem amnestii dla obywateli polskich w ZSRR. Zrobił pan ten gest, byłym panu, panie prezydencie, bardzo wdzięczny, gdyby pan zechciał wpłynąć na to, aby gest ten został w pełni wykonany.

Stalin: Czy są jeszcze niezwolnieni Polacy?

Ambasador Kot: Z obozu w Starobielsku, rozpuszczonego wiosną 1940 r., nie mamy jeszcze ani jednego oficera.

Stalin: Rozpatrzę się w tej sprawie (*ja eto rozbiery*). Jednak ze zwolnieniami różnie bywa. Jak nazywał się dowódca obrony Lwowa, jeśli się nie mylę, generał Langner?

Ambasador Kot: Generał Langner, panie prezydencie.

Stalin: Słusznie, generał Langner. Zwolniliśmy go jeszcze w zeszłym roku. Przywieźliśmy go do Moskwy, rozmawialiśmy z nim. Tymczasem uciekł on za granicę, bodajże do Rumunii.

Mołotow: (potwierdza).

Stalin: Amnestia nasza nie zna wyjątków (*nasza amnestia biez iskluczenia*), ale z pewnymi wojskowymi mogło być tak jak z generałem Langnerem.

Ambasador Kot: Mamy nazwiska i spisy, np. dotychczas nie znalazł się generał Stanisław Haller, brak nam oficerów ze Starobielska, Kozielska i Ostaszkowa, wywiezionych stamtąd w kwietniu i maju 1940 r.

Stalin: Zwolniliśmy wszystkich, nawet ludzi, których nam przysłał generał Sikorski, by wysadzali mosty i zabijali ludzi sowieckich, nawet te osoby pozwalnialiśmy. Zresztą to nie generał Sikorski ich wysłał, tylko jego szef sztabu Sosnkowski.

Ambasador Kot: On już ustąpił. Co zaś tyczy się ludzi, których przysłał tu generał Sikorski, to może pan na nich najwięcej liczyć, to jest pierwszorzędny element.

Stalin (uśmiechając się): Wiem o tym.

Ambasador Kot: A więc prośba moja do pana prezydenta polega na wydaniu poleceń, by oficerowie, których potrzebujemy do organizacji armii, byli zwolnieni. Posiadamy protokoły o tym, kiedy ich z obozów wywożono.

Stalin: Czy istnieją dokładne spisy?

Ambasador Kot: Wszystkie nazwiska są zapisane u rosyjskich dowódców obozów, którzy co dzień wszystkich jeńców wywoływali do apelu. Ponadto NKWD z każdym z osobna prowadziło dochodzenie. Nieoddany został ani jeden oficer ze sztabu generała Andersa armii, którą dowodził w Polsce.

Stalin, który od paru minut wstał i przechadzał się wolno wzdłuż stołu, paląc papierosa, jednak słuchając uważnie i odpowiadając na pytania, podchodzi szybkim krokiem do telefonu przy biurku Mołotowa i łączy się z NKWD.

Mołotow (wstaje i podchodzi również do telefonu): To nie tak się łączy. (Przesuwa przełącznik, po czym znów siada przy stole konferencyjnym).

**Alvin E. O'Konski:** Innymi słowy, należałoby odnotować w protokole, że Stalin nie wiedział, jak połączyć się z NKWD.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Tak jest.

Stalin (do telefonu): Tutaj Stalin. Czy wszyscy Polacy zostali zwolnieni z więzień? (Chwila ciszy, słucha odpowiedzi). Bo tu jest u mnie ambasador Polski, który mówi mi, że nie wszyscy. (Znow słucha odpowiedzi, po czym odkłada telefon. Wraca do stołu konferencyjnego).

A następnie Stalin mówi: Ja również chciałbym zadać panu ambasadorowi pytanie, kiedy i gdzie polskie wojska chcą działać przeciw Niemcom? Czy ma pan materiał na ten temat? Jeśli tak, niech pan zechce mi to przedstawić.

Jak mi powiedziano, dalej omawiany jest inny temat. Pomijam teraz serię pytań i odpowiedzi, które nie mają bezpośredniego związku z tym tematem, i powracam do tekstu w miejscu, gdzie rozmowa wraca do tej kwestii:

(Stalin wstaje na dźwięk dzwonka telefonicznego i słucha zapewne odpowiedzi na pytanie postawione przed paroma minutami, co do zwolnień Polaków. Odkłada słuchawkę i wraca, nie powiedziawszy ani słowa).

Na tym kończy się rozmowa na ten temat.

**Daniel J. Flood:** Jesteśmy bardzo wdzięczni naszemu koledze z Michigan za świetne tłumaczenie tego stenogramu.

Panie ambasadorze, był pan oczywiście cały czas przy tym obecny?

**Stanisław Kot:** To była rozmowa ze mną.

**Daniel J. Flood:** Obserwował pan te wszystkie ruchy Stalina i Mołotowa, jak to opisano w stenogramie?

**Stanisław Kot:** Tak. Byłem tym bardzo zainteresowany.

**Daniel J. Flood:** Rzecz jasna, nie wie pan, czy Stalin faktycznie z kimś rozmawiał przez ten telefon, nieprawdaż?

**Stanisław Kot:** Byłbym sceptyczny w tej kwestii.

**Daniel J. Flood:** Co pan rozumie przez „tę kwestię”?

**Stanisław Kot:** Traktowałem to czy też uważałem za pewien rodzaj teatru.

**Daniel J. Flood:** Za inscenizację?

**Stanisław Kot:** Skoro nie miał mi nic do powiedzenia później i zakończył ten wątek rozmowy i przeszedł do innego tematu, kazało mi to sądzić, że starał się wyrzucić na mnie wrażenie, że nic nie wiedział na temat tych zaginionych oficerów i że dopiero w tamtym momencie zaczął dopytywać się o miejsce ich pobytu.

**Daniel J. Flood:** Jakie było nastawienie Stalina podczas tego fragmentu rozmowy, kiedy mówił pan o zaginionych oficerach? Jak się zachowywał, jak zdawał się reagować? Jakie odniósł pan wrażenie konkretnie w tej sprawie?

**Stanisław Kot:** Stalin jest człowiekiem niezmiernie opanowanym i bardzo chłodnym. Nadzwyczaj dobrze panuje nad każdym swoim gestem i każdym słowem, jakie wypowiada. Stalin normalnie nie okazuje swojej reakcji na różne sugestie, nie pokazuje tego, co myśli.

**Daniel J. Flood:** Doskonale. Na tym kończymy zatem spotkanie ze Stalinem z 14 listopada w tej mierze, w jakiej w grę wchodzi sprawa oficerów. Polecę naszemu tłumaczowi, aby przetłumaczono stenogram całej tej rozmowy i włączono go do protokołu w tym miejscu jako „Dowód rzeczowy numer 49B”<sup>287</sup>.

#### Dowód rzeczowy nr 49B

Notatka z rozmowy ambasadora Kota z przewodniczącym Rady Komisarzy Ludowych Związku Socjalistycznych Republik Rad J[ózefem] Stalinem odbytej na Kremlu dnia 14 listopada 1941 r. w obecności komisarza spraw zagranicznych Mołotowa, tłumacza oraz pierwszego sekretarza Ambasady RP pana W[iesława] Arleta

Ambasador Kot: Uważam sobie za prawdziwy zaszczyt, iż mogę być przedstawiony panu prezydentowi, z którego imieniem łączy się historyczny moment nawiązania na nowo wzajemnych stosunków między Polską i ZSRR.

Stalin: Z chęcią witam pana ambasadora. Sowieccy ludzie, my wszyscy uważamy, że między narodami sowieckim i polskim powinny istnieć jak najlepsze stosunki. Mam nadzieję, o ile to zależy od sowieckich ludzi, że potrafimy zrobić w tej dziedzinie wszystko, co trzeba. Sądzę, że możemy zacząć nową kartę historii i że powinniśmy stosunki nasze oprzeć na przyjaźni.

Ambasador Kot: Z wielką przyjemnością słuchałem słów wypowiedzianych przez pana prezydenta i ze swej strony mogę pana zapewnić, że kierownicy państwa i narodu polskiego są zwolennikami trwałej i głębokiej współpracy polsko-sowieckiej. Po prostu nie widzimy żadnych powodów konfliktów i żadnych zagadnień, które mogłyby być ich źródłem między nami, sąsiadami.

Stalin: Nie tylko sąsiadami, ale i jednej krwi (*nie tylko sąsiadami no i jeditokrownymi*).

Ambasador Kot: Wobec tej strasznej lekcji, jaką nam i całemu światu daje Hitler, wy i my musimy zmanifestować właśnie to nasze pokrewieństwo.

Stalin: Ma pan rację.

Ambasador Kot: Pewne koła utrzymują, iż istnieją zagadnienia, które nas dzielą, np. sprawa ukraińska czy litewska, ale właśnie te problemy mogą być rozwiązane w drodze porozumienia. Sądzę, że one właśnie mogą być czynnikiem, który nas zbliży.

Stalin potakuje.

Ambasador Kot: Tymczasem jednak toczy się wojna, która zaabsorbowała wszystkich Polaków. Pragniemy wnieść do obozu walczącego po tej stronie wszystkie nasze polskie możliwości. Sytuacja nasza nie jest łatwa, ziemie polskie okupowane przez Niemców, rząd za granicą, środki materialne omal nie istnieją. Ale mimo tego sami Niemcy muszą przyznać, że Polacy stanowią wielką siłę. Sami Niemcy wiedzą i boją się tego, że gdy przyjdzie decydujący moment, każdy Polak pod okupacją potrafi spełnić swój żołnierski obowiązek. Naród polski spełnia dzisiaj swą rolę w walce, swym uporem i wytrwałością, które mu każą walczyć do ostatniego tchnienia zawsze lojalnie po stronie, po której znalazły się wszystkie

<sup>287</sup> W oryginalnej edycji z 1952 r. w języku angielskim, tu notatka przytoczona za: *Stosunki polsko-sowieckie...*, s. 60–69.



czynniki demokratyczne. Umiłowanie wolności narodu polskiego jest panu prezydentowi na pewno znane. Niemcy nie znaleźli w Polsce Quislinga, nie potrafili stworzyć marionetkowego rządu (*gouvernement fantôme*). Istnieje jeden jeszcze charakterystyczny moment wnoszony przez Polskę do obozu demokratycznego. Polacy są jedynym narodem katolickim, który stoi u boku aliantów, a więc anglosaskich mocarstw i Związku Radzieckiego. Ma to wielkie znaczenie, Hitler nie może głosić, iż jest obrońcą religii. Stanowisko Polski uniemożliwia też Watykanowi otwarte zajęcie stanowiska po stronie osi. Ale naszą najważniejszą ambicją jest stworzenie jak największej Armii Polskiej za granicą. Wojna ta jest przecież nie tylko waszą, ale i naszą wojną. Dlatego też prosimy was o sprzyjanie rozwojowi naszej wielkiej armii. Polacy udowodnili, że walczyć chcą i umieją z Hitlerem do ostatniej kropli krwi. Wojska nasze znajdują się w Egipcie, w Palestynie, w Wielkiej Brytanii, na morzach i w powietrzu, ale największym zbiornikiem żywych sił polskich jest Związek Radziecki. Ten właśnie wielki problem generał Sikorski pragnąłby rozstrzygnąć z panem. Generał Sikorski to polityk z dużym temperamentem, żołnierz łamiący przeszkody. Cechą jego charakteru jest twardość i nieustępliwość, czego jednym z dowodów jest zawarcie porozumienia ze Związkiem Radzieckim na przekór istniejącej opozycji. Cieszy się on dużym szacunkiem u szefów państw sojuszniczych, istnieją też wszelkie dane na to, iż wraz z panem, panie prezydencie, Churchillem i Rooseveltem będzie on stanowić tę grupę osobistości, która zadecyduje o przyszłej organizacji świata.

Stalin: Rozumiem konieczność stworzenia polskiej armii. Z żołnierzem polskim zetknąłem się na wielu frontach i umiem go cenić. To jest oczywiste. Jestem gotów okazać wszelką pomoc. Niech pan ambasador zechce powiedzieć, z czego jest niezadowolony, z czego są niezadowoleni Polacy w Rosji i czego oni chcą. Jeśli generał Sikorski pragnie przybyć do Związku Radzieckiego, będzie on naszym gościem i mam nadzieję, że potrafimy się ze sobą porozumieć.

Ambasador Kot: A więc pan prezydent pragnie usłyszeć nasze prośby i żale?

Stalin: Tak właśnie.

Ambasador Kot: Podstawą dobrej współpracy i dobrych stosunków między nami powinna być przyjazna atmosfera. Polacy, którzy cierpieli wiele od Rosjan, poczynając od XVI wieku, atmosfery tej naprawę potrzebują. Nie chodzi tu tylko o poglądy, ale i o stosunek uczuciowy, o ciepło. W narodzie rosyjskim szeroko rozprzestrzenione są fałszywe wyobrażenia o Polakach, jako o narodzie panów. Nie odpowiada to absolutnie rzeczywistości. Jesteśmy narodem chłopów, robotników i ludzi pracy, narodem głęboko i szczerze demokratycznym. Pragnę stwierdzić, iż wśród niższych wykonawczych władz radzieckich ten fałszywy pogląd jest zakorzeniony głęboko, co powoduje szereg trudności dla obywateli polskich. Bylibyśmy bardzo wdzięczni panu prezydentowi, gdyby pan swoim autorytetem przyczynił się do zmiany tych poglądów, czemu zresztą dał pan już wyraz przez swój gest współpracy z nami.

Stalin: W imię prawdy historycznej chciałbym pewną rzecz wyjaśnić. Poczynając od XVI wieku nie tylko Polacy cierpieli od Rosjan, ale i Rosjanie od Polaków. Przecież od tego czasu dwa razy zajęliście Moskwę. Powinniśmy skończyć z przeszłością. Nie wątpię w to, że ze strony tych czy innych organów zachodzą wypadki nieodpowiedniego ustosunkowania się do Polaków. Jednak atmosfera ta będzie zlikwidowana (*budiet likwidowana*). Wiem o tym, że Polska jest narodem chłopów i ludzi pracy. Istnieją wszystkie warunki po temu, żeby skończyć z historią wzajemnej wrogości i pójść wspólnym pochodem przeciwko

wspólnemu wrogowi – hitlerowskim Niemcom. Co do kwestii wojska polskiego, jesteśmy zobowiązani sformować w 1941 r. 30 000 żołnierzy, na co składają się dwie dywizje piechoty, pułk zapasowy, szkoła oficerska i sztab. Pierwsza dywizja ma być uzbrojona przez Związek Radziecki, druga przez Polaków. Obie te dywizje, a raczej całe 30 000, mówiąc wulgarnie (*goworia grubo*), muszą być karmione przez sowieckich ludzi. ZSRR zobowiązał się do tego i zobowiązania dotrzyma. Czy to jest zgodne z rzeczywistością? (*eto prawilno?*).

Ambasador Kot: Zachodzi tu pomyłka. Należy zorganizować tyle wojska polskiego w ZSRR, na ile pozwolą rezerwy ludzkie. Jeśli zużyć je wszystkie, możemy mieć armię 150-tysięczną, mogłaby być nawet jeszcze liczniejsza, ale biorę tu pod uwagę tylko element wyborowy pod względem fizycznym. Będziemy się starać, by zaopatrzenie otrzymać z zagranicy.

Stalin: Ale jednak istnieje protokół o 30 000 na rok 1941. Nie uważam tego za swe ostatnie słowo (*ja nie szcztajaju etowo naszym poslednim słowom*), lecz podkreślam istnienie protokołu.

Ambasador Kot: Istnieje więcej protokołów. Np. z pierwszego posiedzenia Komisji Wojskowej polsko-radzieckiej, o ile pamiętam, z 12 sierpnia. Protokół ten mówi wyraźnie, iż dwie dywizje to tylko pierwszy etap, to wojsko, które natychmiast miało być stworzone. Już w następnym miesiącu zredagowano nowe protokoły o dalszych jednostkach.

Mołotow: Ale późniejsze protokoły nie zostały podpisane ani zatwierdzone przez rząd. Tutaj (trzymając w rękę protokół) mam protokół, o który chodzi (wodzi palcem po fragmencie protokołu, na którym figuruje data 1.10.1941).

Ambasador Kot (wskazując na tę samą datę): Proszę mi powiedzieć, gdzie tu jest mowa o tym, że w roku 1941 mają być sformowane tylko dwie dywizje. Powiedziane jest tu tylko, że dwie pierwsze dywizje mają osiągnąć gotowość na 1.10.1941. Przecież to znaczy zupełnie co innego. Ograniczenia ilościowego wojska w roku 1941 nie ma.

Mołotow: Hm, rzeczywiście. W każdym razie późniejsze protokoły nie zostały ratyfikowane przez rząd.

Stalin: Rosjanie nie naruszyli protokołu. Jeśli Polacy są niezadowoleni, mogą wysunąć propozycje dalszych umów. Rosjanie swego zobowiązania nie naruszyli.

Ambasador Kot: Na dalsze jednostki miały się składać trzy dywizje, z których na początek dwie robocze – przeznaczone do budownictwa na rzecz wojska. Chodziło o zbudowanie obozów zimowych.

Stalin: Dotychczas macie przecież tylko jedną dywizję.

Ambasador Kot: Mamy dwie dywizje, z których tylko jedna uzbrojona, mimo zapewnienia o uzbrojeniu obu. Dopiero we wrześniu wojskowe władze radzieckie zawiadomiły, że nie mogą dać broni dla drugiej dywizji.

Stalin: A tak, istotnie, przypominam sobie.

Ambasador Kot: Nie jestem żołnierzem i nie czuję się powołany do omawiania szczegółów technicznych. Chodzi mi o zasadę, nie o szczegóły.

Stalin: My, sowieccy ludzie, pragniemy jak największej i jak najlepiej przygotowanej bojowo armii polskiej (*kak možno bolszoi i wojennospobnoj polskoj armii*). Będziemy się dzielić z wami tym, co posiadamy i do czego czujemy się zobowiązani, ale proszę Polaków mieć na uwadze, że Rosjanie prowadzą wojnę i muszą uzbrajać rezerwy. Mamy przecież straty wojenne. Proszę pana ambasadora mieć na uwadze, że może nam nie starczyć uzbrojenia i wyżywienia, ażeby zaspokoić potrzeby frontu, uzupełnić i polskiej armii. Mamy pod bronią

wiele milionów, trzeba je żywić. Możemy uzbroić dwie polskie dywizje. Jedna z nich już jest gotowa. Nie sprzeciwiam się formowaniu na terytorium ZSRR pięciu, sześciu, siedmiu dywizji polskich, na ile tylko starczy wam ludzi i materiału, ale powtarzam, że prowadzimy wojnę, walczymy na wielkim froncie i może nam nie starczyć materiału na uzbrojenie tej armii. Polacy sami winni dołożyć starań, aby wyekwipować i uzbroić to wojsko. Może być, iż po pewnym okresie czasu sytuacja się poprawi, wtedy – to inna sprawa (*togda rozgovor drugoj*).

Ambasador Kot: Dziękuję panu prezydentowi bardzo za to oświadczenie. O ile dobrze zrozumiałem, możemy zatem formować tyle dywizji, na ile nam starczy ludzi, pod warunkiem otrzymania ekwipunku i żywności z zagranicy.

Stalin: Dobrze pan zrozumiał.

Ambasador Kot: Zatem wszyscy kandydaci, zdolni do noszenia broni, będą dopuszczeni do służby, a pozostaje do wyznaczenia miejsce, w którym by formowanie oddziałów się odbywało, dobrane w ten sposób, by dowóz z zagranicy i wyżywienia był jak najłatwiejszy.

Stalin: Zgadzam się zasadniczo. Miejsce takie zostanie oznaczone. Jednak nie będzie to Uzbekistan, do którego obywatele polscy wyjeżdżają bezprawnie.

Ambasador Kot: Uzbekistan nie jest naszą koncepcją, lecz został wskazany naszym władzom wojskowym przez radzieckie władze wojskowe. Zawsze byłem przeciwny beładnemu przenoszeniu się ludności polskiej, ale mimo licznych prób przedstawienia mi planu przesiedleń, nie mogłem go uzyskać. Same władze radzieckie kierowały ludzi do Uzbekistanu, mam tu nawet depezę świadczącą o tym.

Stalin: Skąd ta depeza?

Ambasador Kot: Z Nowosybirsk, gdzie lokalne władze radzieckie zmuszają naszych ludzi do wyjazdu na południe. Ludzie zwalniani na północy, w obawie przed surową zimą, kierowali się na południe i stąd ich przyplływ w tamtejsze okolice. Uważam, że masowe wólczeństwo w czasie wojny jest niedopuszczalne, ale [jestem] bezsilny wobec rozwoju sytuacji.

Stalin: Odpowiedni okręg zostanie wyznaczony jutro.

Ambasador Kot: Ponawiam swą prośbę o wzięcie pod uwagę czynnika odpowiedniego klimatu oraz dogodnego dla zaopatrywania z zagranicy położenia transportowego.

Stalin: Czy mowa o rejonie formowania wojska, czy też o rejonie rozmieszczenia ludności cywilnej? Czyż nie są one wskazane?

Ambasador Kot: Do rejonu formowania pierwszych dywizji polskich napłynął nadmiar kandydatów do wojska. Polskie władze wojskowe musiały skierować tych ludzi gdziekolwiek i wówczas uzyskały od radzieckich władz wojskowych wskazówkę wysyłania transportów do miejsca przypuszczalnego formowania następnych dywizji – stacji Wrewojskoje w Uzbekistanie, gdzie miały się znajdować odpowiednie wielkie koszary.

Mołotow: Miejsce to nie zostało zatwierdzone przez władze, a więc wysyłanie tam ludzi było bezpodstawne. Ambasada i jej funkcjonariusze wysyłali nawet depeze do różnych miejscowości, zamieszkałych przez Polaków, polecając im wyjazd do Uzbekistanu.

Ambasador Kot: Władze radzieckie kierowały te transporty na południe, np. do stacji Farab. Przedstawiciele władz radzieckich zwrócili się nawet z prośbą do generała Bohusza-Szyszko<sup>288</sup> o wysłanie depezy w tej sprawie.

<sup>288</sup> W oryginale Szyszko-Bohusza.

Stalin: Jeszcze raz zapytuję pana ambasadora, czy chodzi o rejony formowania armii polskiej, czy o rejony osiedlenia? Dwie są kwestie czy jedna?

Ambasador Kot: Jest to bardzo trudny problem.

Stalin: Jakie rejony mam zatem na jutro oznaczyć?

Ambasador Kot: Wyznaczenie jednych i drugich jest oczywiście kwestią, o której rozstrzygać będzie rząd radziecki. O naszych życzeniach co do rejonów formowania armii już mówiłem. Jeśli chodzi o osiedlenie ludności cywilnej, proszę o uwzględnienie, obok czynnika klimatu, możliwości zapewnienia im pracy na miejscu. Nie ma jednak potrzeby wyznaczania ich akurat jutro. Prosiłbym pana prezydenta o przesunięcie decyzji w tej sprawie do przyjazdu generała Sikorskiego i do rozmowy z nim.

Stalin: Dobrze. Powtarzam, że pragniemy jak największej i jak najlepiej przygotowanej do boju polskiej armii, jednak prowadzimy wojnę i nie jesteśmy w stanie dalszych dywizji polskich utrzymać. Być może, iż za trzy miesiące sytuacja materiałowa się poprawi, ale teraz organizujemy wielką ilość swoich własnych dywizji. Może już nawet za dwa miesiące położenie ulegnie polepszeniu.

Ambasador Kot: Dziękuję panu prezydentowi. Zawiadomię o tym generała Sikorskiego.

Stalin: Jesteśmy przecież sprzymierzeńcami. Któż potrzebuje słabego alianta? Będziemy z Polakami po bratersku wszystkim się dzielić. Zrobimy wszystko, co potrafimy.

Ambasador Kot: Rozumiem całkowicie wasze trudności. Jeśli jednak chodzi o kwestię żywienia dalszych jednostek naszego wojska, to prosiłbym o zapewnienie im dostaw żywności przynajmniej w pierwszym okresie.

Stalin: Zrobi się, co tylko będzie możliwe.

Ambasador Kot: Przecież nie może być porównania między olbrzymimi potrzebami waszej armii a kilkoma dywizjami naszymi.

Stalin: A jednak nieraz 20 pudów człowiek podźwignie, a pod jednym funtem się zwali. Wszystko, co tylko leży w ludzkiej mocy, postaramy się zrobić, ale nie chcę dawać obietnic, których nie będę mógł spełnić.

Ambasador Kot: Mam jeszcze jedną sprawę wojskową, panie prezydencie. Generał Anders, Dowódca Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, dzielny bojowy generał, trzykrotnie ranny w kampanii wrześniowej 1939 r., otrzymał rozkaz od radzieckich władz wojskowych odesłania z obozu nadwyżek ludzi ponad 30 000. Przecież tego nie można od niego żądać.

Stalin: Kto wydał taki rozkaz?

Ambasador Kot (podaje Mołotowowi odpis pisma pełnomocnika Armii Czerwonej dla formowania Armii Polskiej z dnia 8.02.[19]41): Oto odpis rozkazu.

Mołotow chce podać dokument Stalinowi, który oddaje go sekretarzowi.

Stalin: Co to za pismo, kto to podpisał?

Tłumacz: Panfilow.

Stalin: On nie ma prawa wydawać takich poleceń. (Tonem wyraźnie niezadowolonym). To nie jest rozkaz.

Ambasador Kot: Zabrałem już panu prezydentowi, zajętemu tak ważnymi sprawami, wiele czasu. Mam jednak jeszcze jedną sprawę. Czy mógłbym ją poruszyć?

Stalin (uprzejmie): Proszę bardzo, panie ambasadorze.

Ambasador Kot: Jest pan autorem amnestii dla obywateli polskich w ZSRR. Zrobił pan ten gest, byłbym panu, panie prezydencie, bardzo wdzięczny, gdyby pan zechciał wpłynąć na to, aby gest ten został w pełni wykonany.

Stalin: Czyż są jeszcze niezwolnieni Polacy?

Ambasador Kot: Z obozu w Starobielsku, rozpuszczonego wiosną 1940 r., nie mamy jeszcze ani jednego oficera.

Stalin: Rozpatrzę się w tej sprawie (*ja eto rozbiery*). Jednak ze zwolnieniami różnie bywa. Jak nazywał się dowódca obrony Lwowa, jeśli się nie mylę, generał Langner?

Ambasador Kot: Generał Langner, panie prezydencie.

Stalin: Słusznie, generał Langner. Zwolniliśmy go jeszcze w zeszłym roku. Przywieźliśmy go do Moskwy, rozmawialiśmy z nim. Tymczasem uciekł on za granicę, bodajże do Rumunii.

Mołotow: (potwierdza).

Stalin: Amnestia nasza nie zna wyjątków (*nasza amnistia biez iskluczenia*), ale z pewnymi wojskowymi mogło być tak jak z generałem Langnerem.

Ambasador Kot: Mamy nazwiska i spisy, np. dotychczas nie znalazł się generał Stanisław Haller, brak nam oficerów ze Starobielska, Kozielska i Ostaszkowa, wywiezionych stamtąd w kwietniu i maju 1940 r.

Stalin: Zwolniliśmy wszystkich, nawet ludzi, których nam przysłał generał Sikorski, by wysadzali mosty i zabijali sowieckich ludzi, nawet te osoby pozwalnialiśmy. Zresztą to nie generał Sikorski ich wysłał, tylko jego szef sztabu Sosnkowski.

Ambasador Kot: On już ustąpił. Co zaś tyczy się ludzi, których przysłał tu generał Sikorski, to może pan na nich najwięcej liczyć, to jest pierwszorzędny element.

Stalin (uśmiechając się): Wiem o tym.

Ambasador Kot: A więc prośba moja do pana prezydenta polega na wydaniu poleceń, by oficerowie, których potrzebujemy do organizacji armii, byli zwolnieni. Posiadamy protokoły o tym, kiedy ich z obozów wywożono.

Stalin: Czy istnieją dokładne spisy?

Ambasador Kot: Wszystkie nazwiska są zapisane u rosyjskich dowódców obozów, którzy co dzień wszystkich jeńców wywoływali do apelu. Ponadto NKWD z każdym z osobna prowadziło dochodzenie. Nieoddany został ani jeden oficer ze sztabu generała Andersa armii, którą dowodził w Polsce.

Stalin, który od paru minut wstał i przechadzał się wolno wzdłuż stołu, paląc papierosa, jednak słuchając uważnie i odpowiadając na pytania, podchodzi szybkim krokiem do telefonu przy biurku Mołotowa i łączy się z NKWD.

Mołotow (wstaje i podchodzi również do telefonu): To nie tak się łączy. (Przesuwa przełącznik, po czym znów siada przy stole konferencyjnym).

Stalin (do telefonu): Tutaj Stalin. Czy wszyscy Polacy zostali zwolnieni z więzień? (Chwila ciszy, słucha odpowiedzi). Bo tu jest u mnie ambasador Polski, który mówi mi, że nie wszyscy. (Znów słucha odpowiedzi, poczem odkłada telefon. Wraca do stołu konferencyjnego). Ja również chciałbym zadać panu ambasadorowi pytanie, kiedy i gdzie polskie wojska chcą działać przeciw Niemcom? Czy ma pan materiał na ten temat? Jeśli tak, niech pan zechce mi to przedstawić.

Ambasador Kot: Nie jestem wojskowym. To jest właśnie temat dla generała Sikorskiego. Wyjaśnić mogę, że my Polacy nie robimy teatru z armii. Jednak nie chcemy posyłać na

front jednej lub dwu dywizji, które zginęłyby w masach dywizji czerwonej armii. Chcemy, by nam powierzono jakiś ważny odcinek frontu, tak by Polacy mogli pokazać, co mają do odpowiedzi Hitlerowi. Pragniemy, by wojsko nasze walczyło tu na wschodzie, by nasze porozumienie przypieczętowane zostało braterstwem broni.

Stalin: Czesi zebrali batalion i chcieli bić się, ale na to nie pozwoliłem. Rozumiem pana stanowisko. Polacy winni wystąpić jako korpus lub jako armia.

Ambasador Kot: Pozwalam sobie podkreślić, że każda dywizja polska, o której sformowaniu wiadomość dostaje się do Polski, ma wielkie znaczenie dla kształtowania się nastrojów przyjaznych dla zbliżenia polsko-radzieckiego w tamtejszym społeczeństwie.

Stalin: Oczywiście, rozumiem to. (Wstaje na dźwięk dzwonka telefonicznego i słucha zapewne odpowiedzi na pytanie postawione przed paru minutami co do zwolnień Polaków. Odkłada słuchawkę i wraca, nie powiedziawszy ani słowa).

Ambasador Kot: Pragnę podziękować panu prezydentowi w sprawie dalszego formowania armii naszej oraz oswobodzenia naszych obywateli. Armia i zwolnienia, to dwa wielkie słowa. (Wstaje, by się pożegnać). Na pożegnanie pragnę złożyć panu prezydentowi życzenia, aby aureola obrońcy Moskwy otaczająca dziś pana zmieniła się z biegiem wojny w aureolę ostatecznego zwycięzcy nad Hitlerem.

Stalin: Dziękuję panu ambasadorowi. Czy mógłby mi pan powiedzieć, kiedy jest spodziewany przyjazd generała Sikorskiego?

Ambasador Kot: Nie mam niestety możliwości skomunikowania się stąd bezpośrednio z Egiptem. Będę mógł to zrobić po powrocie do Kujbyszewa. Sądzę, iż jest to kwestia jeszcze kilku dni. Nie będę dłużej zajmować cennego czasu panu prezydentowi. Pragnąłbym zapewnić pana prezydenta, że Polacy pamiętają i nie zapomną, iż z pana imieniem łączy się porozumienie z nami i amnestia.

Stalin: Co do mnie, osobiście zależy mi na tym, bym mógł się przyczynić do odbudowania niepodległego państwa polskiego bez względu na jego ustrój wewnętrzny.

Ambasador Kot: Dziękuję panu prezydentowi bardzo za tę deklarację. Czy pozwoliłby pan ją zapisać i ogłosić? Miałoby to olbrzymie znaczenie. A może zechciałby pan wypowiedzieć ją publicznie?

Stalin: Zrobię to chętnie przy najbliższej okazji.

Ambasador Kot: Bardzo jestem wdzięczny panu prezydentowi. Będzie to miało wielką doniosłość. Jeszcze jedna sprawa. Wiem, że pan prezydent wydał w swoim czasie decyzję co do powstania polskiego pisma. Niestety mamy z tym trudności.

Stalin (zwracając się częściowo do Mołotowa): Czyż polskie pismo jeszcze nie istnieje?

Ambasador Kot: Niestety nie. Mówią nam, że nie ma drukarni, to znów brak czcionek itd.

Stalin (nie kryjąc niezadowolenia): Kto to mówił?

Ambasador Kot: Wolę nie wymieniać nazwisk. Ale będę panu prezydentowi wdzięczny, jeżeli zechce pan dać polecenie i w tej sprawie.

Stalin: Zrobię to oczywiście. Czy zna pan ambasador Wandę Wasilewską?

Ambasador Kot: Naturalnie, to moja uczennica. Jestem przecież z zawodu profesorem uniwersytetu.

Stalin: Okrągło rok temu, przypominam sobie dokładnie, akurat rok temu rozmawiałem z Wandą Wasilewską, prosiłem ją, by postarała się znaleźć polskich oficerów, którzy by

podjęli się formowania wojska polskiego w ZSRR. Podkreślam, że było to rok temu, a więc w czasie, gdy obowiązywał jeszcze pakt o nieagresji z Niemcami. Wasilewska oficerów takich nie znalazła.

Ambasador Kot: Jeszcze raz dziękuję panu prezydentowi za to ustosunkowanie się do naszych potrzeb. Czy mogę pana prezydenta prosić, by w przyszłości, gdy będę miał jakieś ważne zasadnicze sprawy do załatwienia, poproszę pana znów o przyjęcie mnie?

Stalin: Naturalnie, proszę (żegna się).

Ambasador Kot (żegnając się z Mołotowem): Panie komisarzu, mam jeszcze do poruszenia szereg spraw, którymi nie chciałem trudzić pana prezydenta. Czy mógłby pan mnie przyjąć jutro?

Mołotow: Proszę bardzo (żegnają się).

Rozmowa trwała od godziny 19 do 21.10. Tłumaczył tłumacz Mołotowa. Ambasador mówił po francusku, Stalin i Mołotow – po rosyjsku.

Stalin przez cały czas bardzo spokojny i opanowany, mówił cichym głosem. Parę razy okazał niezadowolenie, gdy z argumentów ambasadora wynikało, iż był niedostatecznie informowany przez władze radzieckie. Z początku rozmowy zachowywał cię rezerwy lub ostrożności, w miarę rozwijania się dyskusji zdawał się mówić spokojniej. Przez cały czas zwracał się do ambasadora tonem pełnym kurtuazji. Podczas rozmowy parę razy wstał i przeszedł się wzdłuż stołu konferencyjnego, przy którego końcu siedział ambasador. Mołotow nie brał w rozmowie niemal żadnego udziału.

Kujbyszew, dnia 16 listopada 1941 r.

**Daniel J. Flood:** Kiedy kolejny raz kontaktował się pan, czy to osobiście, czy też na piśmie, ze Stalinem lub Mołotowem bądź Wyszynskim w tej sprawie zaginionych oficerów?

**Stanisław Kot:** Tego samego dnia poprosiłem, aby Mołotow przyjął mnie na Kremlu. Mołotow był już w Moskwie i przedstawiłem mu memoriał, i nalegałem, i podkreślałem, że musi nastąpić pełna amnestia przez zwolnienie tych ludzi, których poszukuję.

Dodam w tym miejscu, że dnia 19 listopada otrzymałem odpowiedź na tę notę, ten memoriał, w której oni ponownie podkreślali, że amnestia jest pełna i że wszystkich uwolniono, że jedynymi osobami, których nie uwolnili, są ci, których uwięziono za występstwa kryminalne, a także ci, których uważają za agentów hitlerowców. Chciałbym tutaj opowiedzieć panom, jaka była moja reakcja na rozmowę ze Stalinem.

Byłem przekonany, że dopóki nie przygotujemy pełnej listy nazwisk ludzi, których poszukujemy, nic nie wskóramy, ponieważ to był nasz słaby punkt w tych negocjacjach. Zatem natychmiast po powrocie do Kujbyszewa, dnia 17 listopada, wysłałem list do generała Andersa.

Mam tutaj fragment tego listu, choć nie mam przy sobie całego.

**Daniel J. Flood:** Panie ambasadorze, czy może pan w tym miejscu odczytać do protokołu ten fragment, który jest istotny?



**Stanisław Kot:** Odczułem bardzo boleśnie, że „mimo tylu moich próśb nie uzyskałem od wojska obszernych spisów. [...] Błagam na wszystko, ażeby do tygodnia zebrano od wszystkich, którzy siedzieli w Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkwie, spisy nazwisk przez nich zapamiętanych i aby z tego stworzyć wielką listę. [...] Powinien nadejść moment w najbliższych dniach, w którym się może jeszcze uda taki spis wręczyć”<sup>289</sup>.

Generał Anders ze swojej strony wywarł nacisk na swoich oficerów, aby uzyskali te informacje, i wydał polecenie, aby każdy, kto przebywał w tych obozach, postarał się, w miarę możliwości, przypomnieć sobie wszystkie nazwiska, aby uzyskać nazwiska do takiej listy. Ale ponieważ ludzka pamięć jest zawodna, wielu z nich nie przypominało sobie nazwisk ludzi, razem z którymi byli internowani.

Zatem wtedy postanowiłem przenieść przygotowania tej listy do ambasady, do biura prasowego ambasady, i poprosiłem generała Andersa, aby przysłał mi Czapskiego, i przydzieliłem panu Czapskiemu dodatkowych ludzi do pomocy. Na podstawie wszystkich uzyskanych informacji zaczęliśmy przygotowywać tę listę.

**Daniel J. Flood:** Chwileczkę. Sądzę, że powinniśmy zaznaczyć w protokole w tym miejscu, iż wszystkie rozmowy, o których pan mówi, i wszystkie pana działania jako ambasadora w owym czasie, od daty przeniesienia, miały miejsce w Kujbyszewie, z wyjątkiem rozmowy ze Stalinem, w sprawie której udał się pan do Moskwy, czy tak?

**Stanisław Kot:** Pierwsze tygodnie spędziłem w Moskwie, ale po ewakuacji z Moskwy zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Pojechał pan do Moskwy na spotkanie ze Stalinem?

**Stanisław Kot:** I rozmawiałem tam również z Mołotowem.

**Daniel J. Flood:** A potem wrócił pan do Kujbyszewa?

**Stanisław Kot:** Tak.

**Daniel J. Flood:** I pańskie rozmowy z Wyszyńskim odbywały się w Kujbyszewie?

**Stanisław Kot:** Tak. I w tym czasie nadzorowałem przygotowanie listy i głównie na tym się koncentrowałem. Zatem lista jest przygotowywana w ambasadzie, gdzie mogę tego stale doglądać i stale tego pilnować, tak aby gdy przyjedzie generał Sikorski, miał do swojej dyspozycji taką listę.

**Daniel J. Flood:** Doskonale. Przejdźmy teraz do pana następnego spotkania czy też rozmowy z Rosjanami w grudniu. Jaka była data tej pierwszej rozmowy w grudniu?

**Stanisław Kot:** Generał Sikorski został zaproszony do Moskwy i albo 1 [grudnia], albo 2 [grudnia] – nie pamiętam – pojechaliśmy z generałem Sikorskim do Moskwy.

**Daniel J. Flood:** Chwileczkę. Kto zaprosił generała Sikorskiego do Moskwy?

**Stanisław Kot:** Stalin. Nikt inny nie mógł tego uczynić.

**Daniel J. Flood:** Czy ma pan jakieś zapiski dotyczące noty datowanej 1 grudnia?

**Thaddeus M. Machrowicz:** Panie ambasadorze, czy przygotował pan jakieś materiały dla generała Sikorskiego do jego rozmów ze Stalinem, które to materiały nosiły datę 1 grudnia?

**Daniel J. Flood:** To miałem na myśli.

**Stanisław Kot:** Po pierwsze, przygotowałem listę, nad którą, tak się złożyło, pracowaliśmy w nocy przed jego przyjazdem, pracowaliśmy całą noc i zesłała z maszyn we

<sup>289</sup> W edycji z 1952 r. w języku angielskim, tu fragment listu odczytany przez świadka za: S. Kot, *Listy z Rosji...*, s. 184.

wczesnych godzinach porannych, na jego przyjazd. Lista ta zawierała w przybliżeniu trzy tysiące nazwisk spośród jakichś ośmiu tysięcy zaginionych oficerów. Nawet tę listę uważaliśmy za bardzo dużą i ważną, ponieważ teraz mieliśmy nazwiska osób, których szukaliśmy. A w drugiej kolejności przygotowaliśmy prywatną notatkę dotyczącą żołnierzy do wiadomości generała Sikorskiego.

**Daniel J. Flood:** Panie ambasadorze, jechaliście z Kujbyszewa do Moskwy, aby spotkać się ze Stalinem po tym, jak Stalin zaproponował, że chce tam się spotkać z Sikorskim. Kto był z Sikorskim – pan, Sikorski i kto jeszcze?

**Stanisław Kot:** Generał Anders ze swoim szefem sztabu Okulickim<sup>290</sup>.

**Daniel J. Flood:** Skąd przybył generał Anders?

**Stanisław Kot:** Generał Anders już wcześniej poleciał do Teheranu, aby spotkać się z generałem Sikorskim, i wrócił do Kujbyszewa razem z generałem Sikorskim.

**Daniel J. Flood:** A więc Sikorski, Anders, Kot pojechali do Moskwy?

**Stanisław Kot:** Byli z nami jeszcze inni ludzie.

**Daniel J. Flood:** Wiem, ale to były główne postaci?

**Stanisław Kot:** Adiutant generała Andersa Klimkowski. A ze mną był attaché prasowy Pruszyński<sup>291</sup>.

**Daniel J. Flood:** Panie ambasadorze, nie interesuje mnie zbytnio, kto uczestniczył w tym wyjeździe. Przejdźmy teraz do tego spotkania w Moskwie z udziałem Stalina i Sikorskiego, i proszę nam powiedzieć, kto był obecny podczas spotkania 3 grudnia.

**Stanisław Kot:** Ze strony rosyjskiej byli tylko Mołotow i jego tłumacz.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I Stalin?

**Stanisław Kot:** I Stalin.

**Daniel J. Flood:** Dobrze, ze strony rosyjskiej Stalin, Mołotow i rosyjski tłumacz.

**Stanisław Kot:** Tak jest.

**Daniel J. Flood:** A ze strony polskiej?

**Stanisław Kot:** Generał Sikorski, ambasador Kot i generał Anders.

**Daniel J. Flood:** I oczywiście polski tłumacz?

**Stanisław Kot:** Nie. Naszym tłumaczem był generał Anders, który bardzo dobrze posługuje się językiem rosyjskim.

**Daniel J. Flood:** Oczywiście później przekaże nam pan kopię stenogramu, ale czy teraz mógłby pan opowiedzieć nam zasadniczą treść toczonych wówczas rozmów dotyczących zaginionych polskich oficerów? I, panie ambasadorze, będziemy bardzo wdzięczni, jeżeli pozwoli pan naszemu koledze, panu Machrowiczowi, odczytać do protokołu te fragmenty stenogramu ze spotkania z 3 grudnia, które mają związek z zaginionymi polskimi oficerami.

**Stanisław Kot:** Przekazę, rzecz jasna, panom te informacje, ale chcę w tym miejscu zaznaczyć, że notatki z tej rozmowy sporządziłem w rzeczywistości ja sam. Generał Anders był tłumaczem, a ja robiłem notatki. Moje notatki oparte są na tych tutaj. A potem razem z generałem Andersem zredagowaliśmy to memorandum.

**Daniel J. Flood:** Oczywiście, panie ambasadorze, fakt, że osobiście robił pan te notatki, przydaje im dodatkowej wagi prawnej.

<sup>290</sup> W oryginale Okolnickim.

<sup>291</sup> W oryginale Prusinski.

**Stanisław Kot:** Tak. Ale ta rozmowa trwała dwie i pół godziny. Miejscami była nadzwyczaj ożywiona, a ponieważ nie jestem protokolantem, nie byłem w stanie wszystkiego zanotować.

**Daniel J. Flood:** Powiedziałbym, że pan ambasador jak zwykle spisał się bardzo dobrze.

**Stanisław Kot:** Niestety, nie cała rozmowa jest zawarta w tym memorandum.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Odczytam teraz i przetłumaczę te fragmenty<sup>292</sup>, które pan ambasador wskazał mi jako związane z tą konkretną sprawą [czyta]:

**Generał Sikorski**<sup>293</sup>: Wracam jednak do naszej sprawy. Stwierdzam wobec Pana Prezydenta, iż jego oświadczenie o amnestii nie jest wykonywane. Dużo, i to najcenniejszych, naszych ludzi znajduje się jeszcze w obozach pracy i w więzieniach.

**Stalin** (notując): To jest niemożliwe, gdyż amnestia dotyczyła wszystkich i wszyscy Polacy są zwolnieni (ostatnie słowa kieruje do Mołotowa – Mołotow potakuje).

**Generał Anders** (podaje szczegóły na żądanie gen. Sikorskiego): Nie jest to zgodne z istotnym stanem rzeczy, gdyż mamy najzupełniej ściśle dane, że w obozach zwalniano najpierw słabszy fizycznie materiał roboczy, zwłaszcza miejski element żydowski, a potem dopiero silniejszy nieco element chłopski ukraiński i polski. Silnych zatrzymywano, tylko niewielką część z nich zwalnając. Posiadam w wojsku ludzi, których zwolniono zaledwie przed paru tygodniami z takich obozów i którzy stwierdzają, że w poszczególnych obozach zostały jeszcze setki, a nawet tysiące naszych rodaków. Rozkazy rządu nie są tam wykonywane, gdyż komendanci poszczególnych obozów mają obowiązek wykonania planu produkcyjnego, nie chcą pozbywać się najlepszego materiału roboczego, bez którego wykonanie planu byłoby czasem niemożliwe.

**Mołotow** (uśmiecha się, potakując głową).

**Generał Anders:** Ludzie ci zupełnie nie rozumieją całej wagi naszej wspólnej sprawy, która w ten sposób ponosi niezmiernie wielki uszczerbek.

**Stalin:** Ci ludzie powinni iść pod sąd.

**Generał Anders:** Tak jest.

**Generał Sikorski:** Nie naszą rzeczą jest dostarczać Rządowi Radzieckiemu dokładne spisy naszych ludzi, ale pełne listy mają komendanci obozów. Mam ze sobą listę około 4 tysięcy oficerów, których wywieziono siłą i którzy znajdują się jeszcze obecnie w więzieniach i obozach pracy, i nawet ten spis nie jest pełny, zawiera bowiem tylko nazwiska, które się dało zestawić z pamięci. Poleciłem sprawdzić, czy nie ma ich w Kraju, z którym mamy stałą łączność. Okazało się, że nie ma tam żadnego z nich, podobnie jak w obozach naszych jeńców wojennych w Niemczech. Ci ludzie znajdują się tutaj. Nikt z nich nie wrócił.

<sup>292</sup> Thaddeus Machrowicz był jedynym członkiem komisji urodzonym w Europie. Urodził się 21 VIII 1899 r. w Gostyniu w Wielkopolsce. Gostyń w chwili jego urodzenia znajdował się pod zaborem pruskim (w Prowincji Poznańskiej Królestwa Prus, wchodzącego w skład cesarstwa niemieckiego). Tadeusz Michał Machrowicz wyjechał do Stanów Zjednoczonych z rodzicami, w wieku trzech lat. W przeciwieństwie do pozostałych członków komisji znał dobrze język polski. Językiem tym najpewniej posługiwano się w jego domu rodzinnym również po emigracji do Stanów Zjednoczonych, a w wieku dorosłym miał on liczne kontakty z Polakami. Podczas posiedzeń komisji Machrowicz pomagał zrozumieć zeznania polskojęzycznych świadków, a w niektórych wypadkach występował jako tłumacz z języka polskiego.

<sup>293</sup> Fragment polskiego protokołu rozmowy wydawanego w wielu edycjach źródłowych bez istotnych różnic, tu zgodny z relacją: S. Kot, *Rozmowy z Kremlem...*, s. 155–156.

**Stalin:** To jest niemożliwe. Oni uciekli.

**Generał Anders:** Dokądże mogli uciec?

**Stalin:** No, choćby do Mandżurii.

**Generał Anders:** To jest niemożliwe, żeby mogli wszyscy uciec, tym bardziej że z chwilą wywiezienia ich z obozów jeńców do obozów pracy i więzień ustala zupełnie korespondencja ich z rodzinami. Wiem zupełnie dokładnie od oficerów, którzy już wrócili nawet z Kołomy, że tam znajduje się dużo naszych oficerów, wymienianych nawet imiennie. Wiem, że były nawet transporty Polaków przygotowanych już do zwolnienia i wyjazdu, które w ostatniej chwili zostały wstrzymane. Mam wiadomości, że nasi ludzie znajdują się nawet na Nowej Ziemi. Większą część oficerów, wymienionych w tym spisie, znam osobiście. Są wśród nich moi oficerowie sztabu i dowódcy. Ludzie ci giną tam i mrą w straszliwych warunkach.

**Stalin:** Na pewno zwolniono ich, tylko jeszcze nie przybyli.

**Generał Sikorski:** Rosja jest wielka i trudności również duże. Może władze lokalne nie wykonały rozkazów. Ci, co przychodzą zwolnieni, stwierdzają, że tamci wegetują i pracują. Gdyby ktokolwiek wydostał się poza granice Rosji, ten na pewno zameldowałby się u mnie.

**Stalin:** Wiedźcie, że Rząd Radziecki nie ma najmniejszych powodów, żeby zatrzymywać choćby jednego Polaka; wypuściłem nawet agentów Sosnkowskiego, którzy urządzali na nas napady i mordowali naszych ludzi.

**Generał Anders:** Jednak wpływają zeznania o ludziach dokładnie nam znanych, z nazwami więzień i numerami cel, w których są zamknięci. Znam nazwy dużej liczby obozów, w których olbrzymia ilość Polaków została zatrzymana i nadal musi pracować.

Na tym kończy się ta dyskusja w tej mierze, w jakiej dotyczy ona zaginionych oficerów. Pozostała część rozmowy dotyczy innych spraw.

**Daniel J. Flood:** Chwileczkę. Komisja ponownie dziękuje kongresmenowi Marchwiczowi za dokonane właśnie tłumaczenie stenogramu.

**Stanisław Kot:** Dalsza rozmowa była bardzo dramatyczna, kiedy generał Sikorski zażądał, aby polepszone zaopatrzenie i warunki armii polskiej w Rosji. Nalegał, aby lepiej ich żywiono i aby zapewniono im lepszą odzież, i zwrócił się o to, aby pozwolono im przenieść się na południe, do Iranu, w celu odbudowania sił i odzyskania zdrowia, i jak zapewniał Stalina, potem mieli oni wrócić na pole walki.

Stalin bardzo się zirytował i powiedział: „Jeżeli pójdziecie na południe, nigdy nie wróćcie, ale jeżeli koniecznie chcecie iść, to idźcie i nie wracajcie”.

To był jedyny raz, kiedy widziałem Stalina w stanie podenerwowania. Powiedział: „Cały świat będzie się z nas śmiał, że nie potrafiliśmy dojść do jakiegoś porozumienia w tej sprawie”. I przypisał ten brak porozumienia wysiłkom Brytyjczyków, którzy, jak twierdził, próbowali skłonić Polaków do przeniesienia do Londynu.

Generał Sikorski bardzo ostro zaprotestował wobec tych zarzutów i powiedział, że armia polska jest formowana w Rosji w ramach wzajemnej pomocy aliantów i że nawet jeśli jego żołnierze zostaną przeniesieni do Iranu, to osobiście sprowadzi ich z powrotem, a w razie potrzeby sprowadzi żołnierzy nawet ze Szkocji, aby brali udział w walkach.

Wtedy Stalin odzyskał panowanie nad sobą i spokojnie zaczął dyskutować ewentualne miejsca, gdzie można by przenieść armię polską na południe, aby mogła odzyskać siły i nie zmarniała w mrozach Rosji.

**Daniel J. Flood:** Polecę naszemu śledczemu, aby całą notatkę z tej narady przetłumaczono na język angielski i dołączono ją w tym miejscu jako „Dowód rzeczowy numer 49C”<sup>294</sup>.

#### Dowód rzeczowy nr 49C

Rozmowa premiera generała Sikorskiego z prezesem Rady Komisarzy Ludowych ZSRS Stalinem, odbyta na Kremlu 3 grudnia 1941 r. w obecności ambasadora RP profesora Kota, komisarza ludowego spraw zagranicznych Mołotowa, dowódcy Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR generała Andersa oraz sekretarza Mołotowa

**Generał Sikorski:** Jestem niezmiernie rad, że mogę powitać jednego z rzeczywistych twórców współczesnej historii i powinszować Panu Prezydentowi bohaterstwa armii rosyjskiej w walce z Niemcami. Jako żołnierz wyrażam swój podziw dla mężnej obrony Moskwy, kierowanej tak skutecznie przez pana, który sam przebywa w stolicy. Jednocześnie dziękuję Panu Prezydentowi za bardzo wielką gościnność, której doznaję od samego początku wstąpienia na ziemię radziecką.

**Stalin:** Dziękuję za wypowiedziane przez Pana Premiera słowa i jestem bardzo rad, iż widzę pana w Moskwie.

**Generał Sikorski:** Rozpocznę od tego, iż nigdy nie prowadziłem i nie zgadzałem się z polityką skierowaną przeciw Rosji sowieckiej od lat dwudziestu. Wobec tego miałem moralne prawo do podpisania układu, gdyż może on być ukoronowaniem tego, które od dawna wyznawałem. Co więcej, mam w tej ważnej dla przyszłości sprawie za sobą naród polski, jak w Kraju, tak i we wszystkich skupiskach polskich, zarówno większych, jak Ameryka, gdzie mieszka 4 i pół miliona Polaków, Kanada, Francja, gdzie jest ich 600 tysięcy, jak i innych mniejszych. Tych, którzy polityki takiej jak moja nie prowadzili, mam przeciwko sobie.

Nie chciałbym, aby powolna realizacja układu osłabiła politykę zbliżenia i współzycia przyjaznego między naszymi państwami. Od pełnej i lojalnej realizacji układu zależy, czy istotnie stanęliśmy na zakręcie historii. Zależy to od pana, gdyż jego decyzje są w tym kraju miarodajne. Trzeba więc realizować układ nasz, aby dokuczliwe dla naszej ludności szykany znikły. Znam dokładnie trudności, w jakich znalazła się Rosja. Cztery piąte wszystkich sił zbrojnych Rzeszy Niemieckiej zważyło się na was. Rozumiejąc to, jestem adwokatem waszej sprawy w Londynie i Stanach Zjednoczonych. Już kilka miesięcy temu złożyłem memoriały dowodzące konieczności stworzenia drugiego frontu na zachodzie.

**Stalin:** Dziękuję Panu Premierowi, to słuszne i dobre.

**Generał Sikorski:** Ale to nie jest łatwe zadanie. Istnieją wielkie trudności, szczególnie shippingowe. Przeprowadzenie przez kanał La Manche większej ilości wojsk, zajęcie i rozwinięcie odpowiednich pozycji na kontynencie nie jest zadaniem prostym. Tego rodzaju operacje

<sup>294</sup> W oryginalnej edycji z 1952 r. w języku angielskim, tu rozmowa przytoczona za: S. Kot, *Rozmowy z Kremlem...*, s. 153–171.

należy przygotować bardzo starannie, dokładnie i solidnie, nie można tu naciskać, ażeby się nie powtórzył drugi Dakar.

**Mołotow:** Słusznie. Gdyby się taka operacja nie udała, to moralnie miałyby to bardzo ujemne skutki.

**Generał Sikorski:** Wracam jednak do naszej sprawy. Stwierdzam wobec Pana Prezydenta, iż jego oświadczenie o amnestii nie jest wykonywane. Dużo, i to najcenniejszych, naszych ludzi znajduje się jeszcze w obozach pracy i w więzieniach.

**Stalin** (notując): To jest niemożliwe, gdyż amnestia dotyczyła wszystkich i wszyscy Polacy są zwolnieni (ostatnie słowa kieruje do Mołotowa – Mołotow potakuje).

**Generał Anders** (podaje szczegóły na żądanie gen. Sikorskiego): Nie jest to zgodne z istotnym stanem rzeczy, gdyż mamy najzupełniej ściśle dane, że w obozach zwalniano najpierw słabszy fizycznie materiał roboczy, zwłaszcza miejski element żydowski, a potem dopiero silniejszy nieco element chłopski ukraiński i polski. Silnych zatrzymywano, tylko niewielką część z nich zwalnając. Posiadam w wojsku ludzi, których zwolniono zaledwie przed paru tygodniami z takich obozów i którzy stwierdzają, że w poszczególnych obozach zostały jeszcze setki, a nawet tysiące naszych rodaków. Rozkazy rządu nie są tam wykonywane, gdyż komendanci poszczególnych obozów mają obowiązek wykonania planu produkcyjnego, nie chcą pozbywać się najlepszego materiału roboczego, bez którego wykonanie planu byłoby czasem niemożliwe.

**Mołotow** (uśmiecha się, potakując głową).

**Generał Anders:** Ludzie ci zupełnie nie rozumieją całej wagi naszej wspólnej sprawy, która w ten sposób ponosi niezmiernie wielki uszczerbek.

**Stalin:** Ci ludzie powinni iść pod sąd.

**Generał Anders:** Tak jest.

**Generał Sikorski:** Nie naszą rzeczą jest dostarczać Rządowi Radzieckiemu dokładne spisy naszych ludzi, ale pełne listy mają komendanci obozów. Mam ze sobą listę około 4 tysięcy oficerów, których wywieziono siłą i którzy znajdują się jeszcze obecnie w więzieniach i obozach pracy, i nawet ten spis nie jest pełny, zawiera bowiem tylko nazwiska, które się dało zestawić z pamięci. Polecilem sprawdzić, czy nie ma ich w Kraju, z którym mamy stałą łączność. Okazało się, że nie ma tam żadnego z nich, podobnie jak w obozach naszych jeńców wojennych w Niemczech. Ci ludzie znajdują się tutaj. Nikt z nich nie wrócił.

**Stalin:** To jest niemożliwe. Oni uciekli.

**Generał Anders:** Dokądżeż mogli uciec?

**Stalin:** No, choćby do Mandżurii.

**Generał Anders:** To jest niemożliwe, żeby mogli wszyscy uciec, tym bardziej że z chwilą wywiezienia ich z obozów jeńców do obozów pracy i więzień ustała zupełnie korespondencja ich z rodzinami. Wiem zupełnie dokładnie od oficerów, którzy już wrócili nawet z Kołymy, że tam znajduje się dużo naszych oficerów, wymienianych nawet imiennie. Wiem, że były nawet transporty Polaków przygotowanych już do zwolnienia i wyjazdu, które w ostatniej chwili zostały wstrzymane. Mam wiadomości, że nasi ludzie znajdują się nawet na Nowej Ziemi. Większą część oficerów, wymienionych w tym spisie, znam osobiście. Są wśród nich moi oficerowie sztabu i dowódcy. Ludzie ci giną tam i mrą w straszliwych warunkach.

**Stalin:** Na pewno zwolniono ich, tylko jeszcze nie przybyli.



**Generał Sikorski:** Rosja jest wielka i trudności również duże. Może władze lokalne nie wykonały rozkazów. Ci, co przychodzą zwolnieni, stwierdzają, że tamci wegetują i pracują. Gdyby ktokolwiek wy dostał się poza granice Rosji, ten na pewno zameldowałby się u mnie.

**Stalin:** Wiedźcie, że Rząd Radziecki nie ma najmniejszych powodów, żeby zatrzymywać choćby jednego Polaka; wypuściłem nawet agentów Sosnkowskiego, którzy urządzali na nas napady i mordowali naszych ludzi.

**Generał Anders:** Jednak wpływają zeznania o ludziach dokładnie nam znanych, z nazwami więzień i numerami cel, w których są zamknięci. Znam nazwy dużej liczby obozów, w których olbrzymia ilość Polaków została zatrzymana i nadal musi pracować.

**Mołotow:** Myśmy zatrzymali tylko tych, którzy po wojnie dopuścili się zbrodni, wywoływali dywersję, zakładali stacje radiowe itp. O tych wam na pewno nie będzie chodziło.

**Ambasador Kot:** Oczywiście, że nie, ale posiłem już wielokrotnie, żeby nam dano spisy tych ludzi, gdyż bardzo często oskarża się o to ludzi, których znamy jako gorących patriotów i którzy są absolutnie niewinni.

**Mołotow** (potakuje).

**Generał Sikorski:** Nie tykajmy spraw z czasów wojny. Obecnie dobrze by było, żeby Pan Prezydent dał publicznie wyjaśnienia w tej sprawie, żeby wywołać w Rosji sowieckiej zwrot zasadniczy dla Polaków. Nie są to przecież turyści, ale ludzie wywiezieni siłą ze swych domów. Nie znaleźli się oni tu z własnej woli, lecz zostali deportowani i przeszli olbrzymie cierpienia.

**Stalin:** Ludność w Związku Radzieckim dobrze jest nastawiona dla Polaków. Błędy mogą popełniać tylko urzędnicy.

**Generał Anders:** Chodzi nie tylko o urzędników, którzy źle wypełniają polecenia, lecz o to, by ludność rozumiała, że Polacy nie z własnej woli koncentrują się w większych grupach w pewnych miejscowościach. Nam specjalnie zależy na dobrych stosunkach z ludnością.

**Generał Sikorski:** Widziałem w Kujbyszewie transport naszych ludzi, który zrobił na mnie wrażenie okropne. Należy im koniecznie szybko pomóc. Dzielę ludność naszą na dwie kategorie. Jedni mogą pracować i ci powinni otrzymać pracę na możliwie dobrych warunkach.

**Stalin:** Na takich samych warunkach jak obywatele radzieccy.

**Generał Sikorski:** Już nie chodzi nawet o to, by na tych samych, ale po prostu na znośnych. W interesie wspólnego wysiłku wojennego leży odpowiednie wykorzystanie naszych ludzi. Pan Prezydent rozumie, że nie jest właściwie użyty specjalista od budowy czołgów, który rąbie drzewo w lesie, albo wybitni chemicy pracujący fizycznie na roli. Druga kategoria naszych obywateli to niezdolni do pracy, starcy, kobiety, dzieci, którzy winni być zebrani w odpowiednich warunkach i klimacie, tak by ambasada mogła się nimi zająć. Z obozów pracy wszyscy winni być wypuszczeni, a pozostawieni na miejscu tylko ci, którzy żyją na osiedleniu w znośnych warunkach. Nieskoordynowane przerzucanie ludzi tam i z powrotem wywołuje tylko złe nastroje, gdyż znajdują się oni w bardzo ciężkich warunkach i w rezultacie okaże się, że ja swym układem z wami uczyniłem im tylko źle. Ludzie umierają nawet wskutek strasznych warunków. Te trupy dużo zaważą na przyszłych naszych stosunkach. Ludziom tym trzeba pomóc i nie warto się targować o kilka milionów rubli, co szczególnie w czasie wojny nie odgrywa większej roli. Pożyczka dla rządu polskiego winna być udzielona na wielką skalę. Jest również rzeczą konieczną, by delegaci ambasady zostali dopuszczeni



do większych skupisk polskich i mieli faktyczne, a nie fikcyjne uprawnienia. Tak np. nasz delegat w Archangielsku nie jest w stanie nic pomóc ludności i praca jego ogranicza się tylko do wysyłania transportów. Nie może on nawet rozdawać polskiej ludności ciepłej odzieży. Zależy mi na tym, by delegatura ambasady została uruchomiona również we Władywostoku, gdyż Polonia amerykańska zebrała dużo rzeczy dla Polaków w Rosji, uzależnia jednak ich wysłanie od tego, by móc je oddać w polskie ręce, delegatom ambasady.

**Stalin:** Zgoda na delegatów, także i we Władywostoku.

**Mołotow:** Chyba to niemożliwe, by w obozach jeszcze byli wasi ludzie.

**Generał Anders:** Jednak najzupełniej dokładnie stwierdzam, że są, powtarzam, że zatrzymują tam najmocniejszych, bo potrzebują robotnika. Przez niewypuszczenie naszych ludzi źle służą wspólnej sprawie.

**Stalin:** To będzie załatwione. Specjalne zarządzenia zostaną dane władzom wykonawczym, trzeba jednak zrozumieć, że prowadzimy wojnę.

**Generał Sikorski:** I dobrze ją prowadzicie.

**Stalin:** No nie, średnio. Transport nasz był strasznie przeciążony. Wywoziliśmy rannych, ewakuowaliśmy ludność, przenieśliśmy 70 wielkich fabryk. Musieliśmy przewozić wojsko w jedną i w drugą stronę. Niech Polacy zrozumieją olbrzymie trudności, jakieśmy mieli. Ale będzie lepiej.

**Generał Sikorski:** Ludność polską trzeba osadzić w prowincji o lepszym klimacie.

**Stalin:** Należy się zastanowić nad rejonami dla Polaków. Do Fergany i Uzbekistanu normalnie dostarczamy zboże, bo tam produkujemy bawełnę, i wydaliśmy nawet specjalne zarządzenie zakazujące uprawy zboża. Pod tym kątem widzenia tereny te są niewygodne. Ale południowe rejon semipałatyńskiej oblasti byłyby dogodniejsze. Możemy zresztą zobaczyć, jak to wygląda na mapie (wszyscy wstają i podchodzą do mapy. Stalin wskazuje na mapę). A więc Taszk[i]ent, Ałma-Ata i cały południowy Kazachstan.

**Ambasador Kot:** Dla tych z Dalekiego Wschodu może lepsze tereny koło Barnaułu i Nowosybirsk.

**Stalin:** Tam zimno, ale chleba sporo.

**Ambasador Kot:** Ale gdzie posłać tych, co są w oblasti archangielskiej i Komi?

**Stalin:** Także do południowego Kazachstanu. (Siadają przy stole).

**Generał Sikorski:** Co do pożyczki, uważam, że sto milionów rubli załatwiłoby sprawę na dłuższy czas, choćby i dlatego, że nie wywołałoby to złego wrażenia, i abyście się nie narazili na zarzut, iż w takich drobiazgach robicie trudności.

**Mołotow:** Daliśmy już przecież 65 milionów.

**Ambasador Kot:** Ale to na wojsko.

**Generał Sikorski:** Hitler nauczył wszystkich, jak bez złota, a tylko pracą można tworzyć wielkie rzeczy. Niech pan komisarz nie naśladuje ministrów skarbu na Zachodzie, którzy się początkowo spierali o każdy milion.

**Stalin** (potakując): Dobrze.

**Generał Sikorski:** Byłoby to wszystko, co chciałem powiedzieć o polskiej ludności cywilnej. Mam teraz do poruszenia sprawę wojskowe. Czy mam od razu mówić o całości problemu, czy też będziemy dyskutować kolejno jego części składowe?

**Stalin:** Jak pan generał sobie życzy.

**Generał Sikorski:** My Polacy rozumiemy wojnę nie jako symbol, lecz jako prawdziwą walkę.  
**Stalin** (robi gest potakujący).

**Generał Anders:** Chcemy walczyć tutaj na kontynencie o niepodległość Polski.

**Generał Sikorski:** W Kraju posiadamy silną organizację wojskową, której zabroniłem wszelkiej reklamy, gdyż tam za każde słowo rozstrzelują. (Stalin potakuje). (Generał Sikorski daje szereg szczegółów dotyczących metod walki narodu polskiego z Niemcami). Wojsko nasze walczy wszędzie. Na terenie Wielkiej Brytanii mamy korpus, który potrzebuje uzupełnień. Posiadamy marynarkę wojenną, która doskonale działa. Mamy w akcji 17 dywizjonów lotniczych, które otrzymują najnowsze aparaty angielskie i wspaniale walczą. 20 procent strat niemieckiego lotnictwa nad Anglią spowodowali polscy piloci.

**Stalin:** Wiem, że Polacy są odważni.

**Generał Sikorski:** Gdy są dobrze kierowani. Dzięki Opatrzności, no i Panu Prezydentowi, jest tutaj generał Anders, mój najlepszy żołnierz, którego osiem gwiazdek za rany świadczy o jego dzielności. Zamknęliście go w więzieniu za to, że chciał się ze mną połączyć. Jest to dowódca lojalny, nie polityk, który i swym podwładnym żadnej polityki prowadzić nie pozwoli.

**Stalin:** Najlepsza polityka – to dobrze się bić. (Zwracając się do Andersa:) Ile czasu pan siedział w więzieniu?

**Generał Anders:** Dwadzieścia miesięcy.

**Stalin:** A jak się z panem obchodzono?

**Generał Anders:** We Lwowie wyjątkowo źle. W Moskwie – nieco lepiej. Ale Pan Prezydent sam rozumie, co to znaczy „lepiej” w więzieniu, gdy się jest zamkniętym przez 20 miesięcy.

**Stalin:** No trudno, takie były warunki.

**Generał Sikorski:** Mam jedną brygadę w Tobruku, która zostanie przeniesiona do Syrii i przeorganizowana na dywizję zmotoryzowaną z dwoma baonami czołgów. Jakby zaszła potrzeba, mogę przerzucić ją tutaj na Wschód. Mamy kilka okrętów wojennych. Gdy udekorowałem marynarzy naszej łodzi podwodnej, stacjonowanej na Malcie, która zatopiła krążownik włoski i jeden transportowiec, załoga tak się zapaliła, że potem łódź weszła do greckiego portu i pomimo uszkodzonego peryskopu zatopiła jeszcze jeden krążownik i jeden transportowiec grecki. Wrócili bez najmniejszych strat. Tak bić się będzie żołnierz polski wszędzie, gdy będzie dobrze prowadzony.

Kraj nasz jest zajęty i jedyną rezerwę naszej młodzieży mamy tutaj. Pragnę wysłać dla uzupełnień do Szkocji i Egiptu jakieś 25 tysięcy, a z reszty należałoby stworzyć około siedmiu dywizji. Jest to niezmiernie ważne dla kraju, który zapatrzony jest w armię polską jako symbol swego oporu i swej niepodległości. Chcemy się bić i dlatego wojska w Szkocji będą użyte jako awangarda dla stworzenia drugiego frontu albo przerzucone tutaj na Wschód. W tym wypadku osobiście objąłbym dowództwo.

Obecne trudności wyżywienia, wyposażenia i wyszkolenia napawają mnie troską, że formacje tworzone w tych warunkach będą zupełnie nieużyteczne. Zamiast poświęcać zdrowie i życie dla wspólnej sprawy, ludzie wegetują tu lub giną bezcelowo. Wojna będzie długa. Wielka Brytania i Stany Zjednoczone zanadto się rozbroiły, a ich przemysł wojenny, szczególnie amerykański, potrzebuje długiego czasu, by osiągnąć pełną zdolność produkcyjną. Z czasem zwali się lawina materiału wojennego. Jednak już i teraz mam zapewnienie Roosevelta i Churchilla,

że uzbroją nasze dywizje równoległe z waszymi, nie obciążając dostaw dla was, pod warunkiem wszakże, iż formowanie naszego wojska będzie odbywać się w rejonach, do których dostawy będą mogły dotrzeć bez wielkich trudności. Obecny stan uzbrojenia naszych dywizji jest zupełnie niewystarczający. Dywizje w tych warunkach są niezdatne do boju, nie otrzymały bowiem całego należnego im wyposażenia. Generał Anders wyjaśni to panu szczegółowo.

**Generał Anders** (wyjaśnia szczegółowo stan otrzymanego uzbrojenia i całokształt sprawy wyposażenia wojska polskiego, podkreślając trudności nie do przeczywienia, które co dzień się nasuwają).

**Stalin** (pyta o pewne szczegóły wyposażenia artyleryjskiego): Rosja wysłała na wojnę z dywizjami po 15 000 ludzi, które jednak w praktyce okazały się za ciężkie, wobec czego przeszliśmy na typ lekkiej dywizji o stanie około 11 000 ludzi.

**Generał Sikorski**: Warunki, w których obecnie formuje się Wojsko Polskie, są zupełnie nieodpowiednie. Żołnierze marzną w letnich namiotach, odczuwają brak żywności i skazani są wprost na powolne wyginięcie. Wobec tego proponuję wyprowadzenie całego wojska i całego materiału ludzkiego, który jest zdolny do służby wojskowej, np. do Persji, gdzie klimat oraz zapewniona pomoc amerykańsko-brytyjska dałaby możliwość w krótkim czasie przyjść ludziom do siebie i sformować silną armię, która wróciłaby tutaj na front, by zająć na nim własny odcinek. Jest to uzgodnione z Churchillem. Ze swej strony gotów jestem dać deklarację, że wojsko to wróci na front rosyjski i że mogłoby być nawet wzmocnione kilkoma dywizjami brytyjskimi.

**Generał Anders** (przedstawia w dalszym ciągu położenie obecnie formowanego wojska, stwierdza, że w tych warunkach wyżywienia, urządzeń mieszkalnych, sanitarnych oraz w ciężkim klimacie zorganizowanie jednostek zdolnych do prowadzenia walki jest zupełnie niewykonalne): Jest to tylko kiepska vegetacja, w której cały wysiłek ludzi skierowany jest na to, by żyć, i to bardzo źle. Chodzi przecież o to, by armia polska jak najprędzej była gotowa do boju i mogła bić się o Polskę razem z sojusznikami, co w tych warunkach jest absolutnie niemożliwe. Dlatego konieczne jest przeniesienie wojska do warunków klimatycznych, żywnościowych i zaopatrzeniowych, które pozwoliłyby ruszyć z tą sprawą naprzód. Wobec trudności, w których znajduje się Rosja, należy uwzględnić łatwość dostaw angielsko-amerykańskich. Najodpowiedniejszym terenem jest Persja. Cały materiał żołnierski i wszyscy mężczyźni zdolni do służby wojskowej winni się tam znaleźć. Gdy weźmiemy udział w walkach, uderzenie naszej armii nie powinno być symbolem, lecz służyc celowi, o który walczymy w całym świecie, w walce o Polskę.

**Generał Sikorski**: Chciałbym, by do mojej propozycji Rząd Radziecki odniósł się z zaufaniem. Jestem człowiekiem, który jeśli mówi tak, to jest tak, jeśli mówię nie, to jest nie, a jeśli nie mówię nic, to albo nie mogę, albo nie chcę powiedzieć prawdy.

**Stalin** (tonem podrażnionym i wyraźnie niezadowolonym): Jestem człowiekiem doświadczonym i starym. Wiem, że jak do Persji wyjedziecie, to już tutaj nie wróćcie. Widzę, że Anglia ma dużo roboty i potrzebuje polskich żołnierzy.

**Generał Sikorski**: Z Wielką Brytanią związani jesteśmy sojuszem, który ona wypełnia lojalnie. Mamy też w Wielkiej Brytanii prawdziwą suwerenność. Mogę nawet sprowadzić korpus ze Szkocji tutaj i w Anglii na pewno nie będą mi robić z tego powodu trudności. Tak samo mogę oddziały znajdujące się w Tobruku przyłączyć do naszego wojska tutaj.

**Ambasador Kot:** Polak walczy specjalnie dobrze, jeśli jest blisko swej Ojczyzny.

**Stalin:** Iran nie jest nawet daleko, ale Anglicy mogą was zmusić do walki z Niemcami na terenie Turcji, a jutro może jeszcze wystąpić Japonia.

**Generał Anders:** My chcemy bić się o Polskę. Wierzmy, że nawet najsilniejsze lotnictwo i marynarka nie zakończą wojny. Zakończą ją walki na kontynencie. My wszyscy bez wyjątku kochamy swą Ojczyznę i chcemy do niej wejść pierwsi, chcemy być jak najprędzej gotowi do boju, ale w warunkach, w których się znajdujemy, niepodobna się doń przygotować.

**Generał Sikorski:** Anglia dzisiejsza a dawna, to niebo a ziemia. Anglicy posiadają obecnie dość wojska do obrony swych wysp, nie mają więc żadnego celu w tym, aby nie wypuścić od siebie naszego korpusu.

**Mołotow** (proponuje wezwanie generała Panfilowa i wydaje odpowiednią dyspozycję sekretarzowi, który wychodzi).

**Generał Anders** (wyjaśnia trudności formowania i warunki życia w Kołtubance<sup>295</sup>, Tatiszczewie i Tockoje<sup>296</sup>, niedotrzymywanie terminów dostawy żywności, paszy, sprzętu, narzędzi itd.): To jest tylko nędzna vegetacja i stracone miesiące. W tych warunkach absolutnie niemożliwe jest formować wojsko.

**Stalin** (rozdrażniony): Jak Polacy się nie chcą bić, to niech idą. Nie możemy Polaków zatrzymywać. Chcą, niech odejdą.

**Generał Sikorski:** Gdybyśmy się mogli sformować, to byśmy się już bili, ale ileż czasu zostało tu zmarnowanego bez naszej winy. W obecnych rejonach rozkwaterowania nie mamy w dalszym ciągu żadnych warunków dla wyszkolenia żołnierza. (Chwila milczenia). Proszę w takim razie o inne rozwiązanie.

**Stalin:** Jeśli Polacy nie chcą się tutaj bić, niech wprost powiedzą tak albo nie. Mam 62 lata i wiem, że gdzie się wojsko sformuje, tam zostanie.

**Generał Sikorski** (ostrzejszym tonem): Proszę mi więc wskazać inne rozwiązanie, bo tutaj nie ma warunków dla zorganizowania naszego wojska, a ja nie chcę, by ludzie na próżno ginęli. Nie stawiam ultimatum, ale gdy jest ostra zima, wiatry i mrozy, od których ludzie giną, nie mogę na to patrzeć i milczeć.

**Generał Anders:** Mrozy dochodziły już u nas do 33 stopni. Ludzie mieszkają w pojedynczych namiotach, w większości bez piecyków, których dostarczają nam zbyt mało. Rano budzą się z odmrożonymi nosami i uszami. To nie jest formowanie oddziałów wojskowych, lecz marna vegetacja.

**Generał Sikorski:** Niewyszkolonego żołnierza na Niemców rzucić nie można. Nie wolno się narażać na kompromitację. Armia polska musi być dobrze uzbrojona i walczyć jako całość.

**Generał Anders:** I tak podziwiam naszych żołnierzy, którzy pomimo ciężkich cierpień w ciągu dwu minionych lat i przebywania obecnie w okropnych warunkach, gdyż dopiero parę tygodni temu otrzymali buty, a do tego czasu 60 procent chodziło boso, jednak wcale się nie skarżyli, choć nie otrzymywali nigdy całej należnej im żywności, a nawet długi czas – żołądu.

**Generał Sikorski** (stanowczo): Dotknął mnie Pan Prezydent powiedzeniem, że nasz żołnierz nie chce się bić.

<sup>295</sup> W oryginale Kołtubiance.

<sup>296</sup> W oryginale tu i dalej Tockim.

**Stalin:** Jestem prostakiem (*grubyj*) i chcę jasno wiedzieć, czy chcecie się bić, czy też nie.

**Generał Anders:** Na to się tu formujemy, żeby się tu bić, i rozumiemy walkę naszą na kontynencie. Według moich obliczeń mogę mieć 150 tysięcy żołnierzy, tj. odpowiednik ośmiu dywizji. Tymczasem mamy zaledwie dwie dywizje i do nich ograniczone formowanie. Nie otrzymujemy należnego wyżywienia, a wszystkie obietnice załatwienia tego nie są dotrzymywane.

**Stalin** (do generała Sikorskiego): Jak pan chce.

**Generał Sikorski:** Nie chcę takiego stawiania kwestii. Oczekuję wciąż na nową formułę i gotów jestem przyjąć każde godziwe rozwiązanie.

**Stalin** (z odcieniem ironii): Widzę, że Anglicy potrzebują dobrego wojska.

**Generał Sikorski:** Nie jest to ocena ścisła. Anglicy nas cenią, lecz nie wyzyskują. Znam również dobrze Churchilla, wiem, że chce wszystko zrobić, aby dopomóc Rosji.

**Generał Anders:** Mam 60 procent rezerwistów, ale ci ludzie po dwóch ciężkich latach muszą przyjść do siebie i przeszkolić się. Ochotnicy również przychodzą w bardzo złym stanie i muszą przebyć należyte wyszkolenie, do którego konieczne są czas i odpowiednie warunki.

**Stalin** (podrażniony): To znaczy, że my jesteśmy dzicy, nic już nie potrafimy poprawić. Wychodzi na to, że Rosjanin może tylko dusić Polaka, ale zrobić dla niego nic nie potrafi. Ale obejdziemy się bez was. Możemy wszystkich oddać. Sami damy sobie radę. Zdobędziemy Polskę i wtedy wam ją damy. Ale co na to ludzie powiedzą. Będzie śmiech w świecie, że nie możemy tu nic zrobić.

**Generał Sikorski:** Nie otrzymałem odpowiedzi, gdzie tworzyć mam armię, aby mogła brać udział w wojnie, a nie ginąć w strasznych warunkach klimatycznych. Proszę o konkretne kontrpropozycje. Stwierdzam jeszcze raz kategorycznie, że chcemy się bić o Polskę i u waszego boku.

**Stalin:** Jak pójdziecie do Iranu, to będziecie się musieli bić może w Turcji przeciw Niemcom; jutro wystąpi Japonia, to przeciw Japonii. Tak jak rozkażą Anglicy. Może w Singapurze.

**Generał Anders:** My chcemy się bić na kontynencie przeciwko Niemcom o Polskę. Nasi ludzie długo nie widzieli swego kraju, a nikt tak jak Polacy nie kocha swej Ojczyzny. Stąd mamy najbliżej.

**Generał Sikorski:** Patriotyzm Polaków nie potrzebuje zaświadczeń. Stwierdzam, że w dalszym ciągu nie mam wyraźnej kontrpropozycji.

**Stalin:** Jeśli koniecznie chcecie – jeden korpus, 2–3 dywizje mogą wyjść. Jeżeli zaś chcecie, to dam miejsce i środki na formowanie siedmiu dywizji. A jednak widzę, że Anglicy potrzebują polskich żołnierzy. Otrzymałem przecież te żądania od Harrimana i Churchilla, żeby ewakuować polską armię.

**Generał Sikorski:** Nie jest tak źle z Anglikami, ażeby armia polska, formowana tutaj, miała rozstrzygnąć o ich losie. Są oni powolni, ale dziś przedstawiają już wielką siłę. To ja sam zażądałem od Churchilla wystąpienia o ewakuację naszego wojska. Jednak dam dowód dobrej woli i gotów jestem pozostawić armię w Rosji, jeżeli Pan wyznaczy korzystny rejon koncentracji i da zapewnienie zaopatrzenia i rozmieszczenia, stwarzające warunki możliwe dla jej szkolenia.

**Mołotow:** Panfilow jest gotów. Czy panowie nie mają nic przeciwko temu, by generał Panfilow wszedł? (Wszyscy potakują, po chwili wchodzi generał Panfilow, zastępca szefa sztabu Czerwonej Armii).

(Następuje rozmowa między Stalinem, generałem Andersem i generałem Panfilowem o warunkach tworzenia wojska polskiego, w której obie strony przytaczają różne szczegóły).

**Generał Anders:** Kategorycznie stwierdzam, że nie otrzymuję należytego wyżywienia ani paszy dla koni. Dywizje nie otrzymywały całej niezbędnej żywności ani też tak niezbędnych przedmiotów wyposażenia jak piecyki do namiotów. Od obietnicy przysłania traktorów minęło kilka miesięcy, ale dotychczas nie doszły. Wszystkie nasze prośby zostają bez skutku, a obietnice ze strony wojskowych władz radzieckich – bez wypełnienia. Mam w oddziałach tyfus plamisty i nie mogę się doprosić o pociąg sanitarny. Żołnierze od kilku miesięcy nie dostają mydła, narzędzi budowlanych, desek, gwoździ. Żołnierze wcale nie dostają jarzyn. Wielka ilość produktów spożywczych jest niedodawana, środki transportowe absolutnie niewystarczające i w bardzo lichym stanie. Przed paru tygodniami nagle zmniejszono ilość porcji wyżywienia z 44 tysięcy na 30 tysięcy i pomimo obietnicy danej przez prezydenta Stalina ambasadorowi naszemu przywrócenia porcji do 44 tysięcy dotychczas nie zostało to załatwione. Na 1 grudnia cały obóz w Tockoje w ogóle nie dostał żywności (wylicza szereg innych braków wyżywienia i zaopatrzenia). Nie odpowiada rzeczywistości, żeśmy się nie upominali. Stale zwracałem się do oficera łącznikowego pułkownika Wołkowyskiego i sam wysyłałem depesze i pisma. (Panfilow milczy). Jeździłem w tych sprawach osobiście wiele razy.

**Stalin** (bardzo ostro do Panfilowa): Kto jest temu winien?

**Panfilow:** Odnośne rozkazy wyszły, zarządzenia te wydał generał Chrulow.

**Stalin:** Kiedy dałem zarządzenie powiększenia ilości racji żywnościowych?

**Panfilow:** Dwa i pół tygodnia temu.

**Stalin:** Więc dlaczego dotychczas nie wykonano zarządzenia? Czy oni mają jeść nasze wskazówki?

(Cała ta część rozmowy prowadzona jest przez Stalina w bardzo ostrym tonie. Panfilow stoi na baczność, czerwienieje i blednie).

**Generał Sikorski:** Tylko zbyt wielkie trudności, na które tu natrafiamy, i złe warunki zmusiły mnie do postawienia tej sprawy.

**Stalin:** Możemy dać armii polskiej takie warunki, jakie dajemy Armii Czerwonej.

**Generał Sikorski:** W dotychczasowych warunkach nawet korpus nie powstanie.

**Stalin:** Rozumiem, że są one złe. Nasze oddziały organizują się w lepszych warunkach. Mówię to uczciwie, że jeśli w Iranie mogą wam dać lepsze warunki, to co do nas, jesteśmy w stanie dać tylko takie, jakie otrzymuje nasza armia. A nasze wyżywienie jest lepsze, niż mają Niemcy.

**Generał Anders:** Jeśli dostanę całkowite wyżywienie, jakie się żołnierzowi należy, to uważam je za wystarczające, ale powinno być ono dostateczne, bez tych ciągłych braków, jakie odczuwamy. Muszę mieć możliwość gospodarzyć sam, stworzyć własne zapasy, a nie żyć z dnia na dzień, gdy transport zawiedzie, ludzie często są głodni.

**Generał Sikorski:** Stwierdzam raz jeszcze chęć walczenia razem z wami przeciw Niemcom, jako wspólnemu naszemu wrogowi.

**Stalin:** A mnie się zdawało, że Anglicy potrzebują waszego wojska.

**Generał Sikorski:** Nie, to ja, widząc, jakie tu spotykamy trudności, zabiegałem u Anglików i Amerykanów o wywiezienie naszych żołnierzy w lepsze warunki.



**General Anders** (podaje dokładne wyjaśnienia o ilości żołnierzy polskich znajdujących się na terenie południowych obszarów Rosji, wymieniając odnośne miejscowości. Następuje dyskusja o miejscach formowania. Padają nazwy Uzbekistanu, Turkiestanu, Zakaukazji): Liczę na 150 tysięcy ludzi, tj. osiem dywizji, oraz służby armii. Może jest nawet więcej naszych ludzi, ale w tym także sporo elementu żydowskiego, który w wojsku służyć nie chce.

**Stalin:** Żydzi kiepscy wojacy.

**General Anders:** Wielu wśród Żydów, którzy się zgłosili, to spekulanci lub karani za przemyt, nigdy z nich nie będzie dobrych żołnierzy. Tych Wojsko Polskie nie potrzebuje. 250 Żydów zdezerterowało z Buzułuku na fałszywą wiadomość o bombardowaniu Kujbyszewa. Przeszło 60 zdezerterowało z 5. dywizji w przeddzień zapowiedzianego rozdania żołnierzom broni.

**Stalin:** Tak, Żydzi to marni wojacy.

(Następuje dyskusja między Stalinem, Andersem i Panfilowem o uzbrojeniu i jego brach. Sprawdzanie i obliczanie ze spisów).

**General Sikorski:** Kiedy otrzymam nowy rejon i dowiemy się o innych szczegółach formowania?

**Stalin** (naradza się głośno z Panfilowem i podaje jako orientacyjne nazwy: Uzbekistan, Turkmenistan, Zakaukazie).

**General Sikorski:** Po sformowaniu i przeszkoleniu należy wszystko zebrać w jedną całość dla uderzenia armią, gdyż to tylko podziła należycie na wyobraźnię narodu polskiego.

**Stalin:** To będzie długo trwało.

**General Anders:** Nie, jeśli wszystko należycie będzie wykonane, to formowanie po otrzymaniu broni nie potrwa długo.

**Stalin** (porusza sprawę formowania armii, bez organizacji korpusów).

**General Sikorski:** Może to i lepiej. Pójdziemy na to, trzeba tylko dywizje tym silniej wyposażać i uzbroić.

**Stalin:** Organizacja bez korpusów jest lepsza, gdyż dowódca armii, przy istnieniu korpusów, zrzuca wszelką odpowiedzialność na dowódców korpusów i w końcu nikt za nikogo nie odpowiada. Lepiej, żeby wasza armia miała wprost siedem dywizji, tak jak to jest w naszej.

**General Sikorski:** Dopilnuję, żeby sprzęt szedł do was z zagranicy większym strumieniem. Przy dobrej woli da się to zrobić.

**Stalin:** My damy część, Anglicy powinni przysłać resztę. Jednak transporty morskie nie zawsze dochodzą na czas. Mogą się spóźniać i to należy mieć na uwadze.

**General Sikorski:** 25 tysięcy ludzi muszą stąd wywakuować, bo potrzebuję ich do lotnictwa, marynarki, oddziałów pancernych. Obok tego możemy utworzyć 7 dywizji. Tutaj przecież istnieje jedyna nasza rezerwa ludzka. Czy dość macie aparatów lotniczych?

**Stalin:** Aeroplanów nigdy nie jest dosyć. Ilościowo nie gorzej stoimy od Niemców. Jakościowo mamy nawet przewagę. Natomiast z czołgami sprawa przedstawia się znacznie gorzej.

**General Sikorski:** Libia już zniszczyła część lotnictwa niemieckiego.

**Stalin:** Przewagi lotnictwa niemieckiego nie czujemy już od dwóch miesięcy. Pilotów mają teraz bardzo niedoświadczonych, młodych. Aparaty lotnicze stosunkowo powolne. A ile wasz dywizjon ma aparatów lotniczych?

**General Sikorski:** 27, z czego 18 w pierwszej, a 9 w drugiej linii.

**Stalin:** To nasz pułk lotniczy.



**Generał Sikorski:** Z Anglii będziemy mogli przysłać kilka dywizjonów lotniczych dla naszej armii. Tam ludzie palą się do tego.

**Stalin** (chwali angielskich lotników będących w Rosji).

**Generał Sikorski:** Nasi lotnicy mają doskonałe oczy i szybką orientację.

**Stalin:** Najlepsi i najodważniejsi lotnicy to Słowianie. Działają bardzo szybko, bo to młoda rasa, która się jeszcze nie zużyła.

**Generał Sikorski:** Obecna wojna odmłodzi Anglosasów. Brytyjczycy nie są Francuzami, którzy w tej wojnie swoją rolę skończyli.

**Stalin:** Nie zgadzam się z tym zdaniem.

**Generał Sikorski:** Dolne warstwy są dobre, ale góra nie przedstawia w większości poważnej wartości. (Dłuższa rozmowa na temat Pétaina i innych generałów).

**Stalin:** Niemcy są mocni, ale Słowianie ich pobiją.

**Generał Sikorski:** Chciałbym teraz wyjechać, żeby obejrzeć wojsko i odwiedzić ośrodki ludności cywilnej, a potem jeszcze raz wrócić do Moskwy, żeby się jeszcze raz z Panem Prezydentem zobaczyć.

**Stalin:** Proszę bardzo, do usług.

**Generał Sikorski:** Jutro przemawiam przez radio w imieniu okupowanych przez Niemcy narodów. Treść mego przemówienia miał panu przesłać komisarz Wyszyński.

**Stalin:** Owszem, czytałem, będzie bardzo dobrze, jeśli się transmisja odbędzie.

**Generał Sikorski:** Uważam, że się przyda światu. Transmisję przejmie też BBC i Ameryka.

**Stalin:** Kazałem przełożyć pana mowę na 40 języków.

**Generał Sikorski:** Proszę o zapowiedzenie mego przemówienia. Podaję sugestię, byśmy podpisali wspólną deklarację polityczną. Nie nalegam na nią wprawdzie, ale projekt zostawiam Panu Prezydentowi (oddaje projekt deklaracji).

**Stalin:** W zasadzie zgadzam się. Przeczytam i jutro to załatwimy wspólnie.

**Generał Sikorski:** A zatem uważam sprawę wojska za załatwioną zgodnie. W komisji mieszanej, która powinna się zebrać jak najspieszniej, by finalizować te sprawy, zastąpi mnie generał Anders. Na objazd obozów zechce pan wyznaczyć swych mężów zaufania.

**Stalin:** Zgadzam się (wymienia Wyszyńskiego i Panfilowa, zapytując, czy odpowiadają oni generałowi Sikorskiemu).

**Generał Sikorski** (odpowiada twierdząco i żegna się wraz z ambasadorem oraz generałem Andersem. Wychodzą. Generała Andersa Stalin zatrzymuje).

Rozmowa trwała około 2 i pół godziny.

(Rozmowa Stalina z generałem Andersem trwa kilka minut. Stalin zapytuje o współpracę z Panfilowem, na co Anders oświadczył, że szła ona zgodnie, ale generał Panfilów niewiele mógł zdziałać).

**Generał Anders:** Teraz, gdy Pan Prezydent obiecał usunąć trudności, wierzę, że formowanie armii zostanie należycie rozwiązane.

**Stalin:** Żałuję bardzo, że się z panem przedtem nie widziałem.

**Generał Anders:** Nie jest to moja wina, że nie zostałem przez Pana Prezydenta wezwany.

**Stalin:** Bardzo chętnie będę chciał się z panem widywać.

**Generał Anders:** Panie Prezydencie, jestem w każdej chwili do dyspozycji, by stawić się na pańskie wezwanie.

**Daniel J. Flood:** Może pan mówić dalej, panie Kot.

**Stanisław Kot:** W rezultacie wychodziliśmy z poczuciem, że los naszych zaginionych żołnierzy nadal pozostaje niewiadomą. Zaczynaliśmy sądzić i uważać, że skoro Stalin nie odsyła nam tych ludzi, to być może ludzie ci już nie żyją.

Z drugiej strony myśleliśmy, że skoro w Rosji jest taka sroga zima, do pomyslenia jest, że ludzie ci znajdują się gdzieś na Dalekiej Północy i że w miesiącach zimowych nie sposób ich stamtąd sprowadzić, i że jak tylko nadejdzie odwilż i zrobi się ciepłej, być może dołączą do naszych oddziałów.

W związku z tym uznaliśmy, że rozmowa i dyskusja na ten konkretny temat jest bezcelowa, ale formalnie kontynuowaliśmy rozmowy, przedstawiając nasze sprawy. Dlatego też tego samego dnia, 3 grudnia, przesłaliśmy odpowiedź na notę sowiecką z 19 listopada, ponownie stawiając zarzut, że amnestią nie objęto wszystkich Polaków w Rosji.

**Daniel J. Flood:** Chwileczkę.

Dla porządku w protokole. Kiedy mówi pan o wysłaniu dnia 3 grudnia odpowiedzi na rosyjską odpowiedź z 19 listopada, przez rosyjską odpowiedź z 19 listopada rozumie pan rosyjską odpowiedź na notę generała Sikorskiego skierowaną do Bogomołowa w Londynie, czy nie tak?

**Stanisław Kot:** Tak, sądzę, że tak. Było tyle tych not proceduralnych, że nie mogę ich wszystkich spamiętać.

**Daniel J. Flood:** Chcę w tym miejscu włączyć do protokołu kopię noty generała Sikorskiego z dnia 15 października 1941 r. skierowanej do Bogomołowa w Londynie. Zostanie oznaczona jako „Dowód rzeczowy numer 49D” po jej przetłumaczeniu na język angielski.

#### **Dowód rzeczowy nr 49D<sup>297</sup>**

Pismo Prezesa Rady Ministrów i Naczelnego Wodza Generała Władysława Sikorskiego do ambasadora Bogomołowa z dnia 15 października 1941 r. w sprawie niezwolnienia części oficerów polskich z niewoli sowieckiej

No.4684/XIV/6

Londyn, 15 października 1941 r.

Ekscelencjo

zechce Pan przekazać rządowi radzieckiemu zapewnienia, że rząd polski docenia dobrą wolę okazywaną przez rząd radziecki przy realizacji układu polsko-radzieckiego z dnia 30 lipca 1941 r. Pojawiają się jednak pewne trudności, które, jak się zdaje, nie mają związku z problemami wywołanymi działaniami wojskowymi. Tak więc ze względu na zbliżającą się zimę konieczne wydaje się natychmiastowe uwolnienie obywateli polskich pozbawionych wolności, jak również zapewnienie im środków do życia. Los kilku tysięcy oficerów polskich, którzy nie wrócili do Polski i których nie odnaleziono w sowieckich obozach wojskowych,

<sup>297</sup> W oryginalnej edycji z 1952 r. w języku angielskim. Tu nota przytoczona za: *Stosunki polsko-sowieckie...*, s. 54, po przetłumaczeniu z języka francuskiego (z wyjątkiem tytułu dokumentu w języku polskim, dodanego w 1943 r.).

pozostaje nieznaną. Prawdopodobnie znajdują się oni w północnych rejonach ZSRR. Ich obecność w obozach armii polskiej jest nieodzowna.

Proszę również Pana o zwrócenie uwagi rządu radzieckiego na konieczność zwiększenia pomocy niezbędnej dla formowania i powiększania tej armii.

Równocześnie mam zaszczyt zakomunikować Panu, że, mając na względzie obecne działania wojskowe, wydałem polecenie nasilenia polskich działań sabotażowych i dywersyjnych w Polsce okupowanej przez Niemców.

Ekscelencjo, proszę przyjąć wyrazy mojego najgłębszego szacunku.

(-) Sikorski

Jego Ekscelencja  
Pan Ambasador Bogomołow  
16 Kensington Palace Gardens  
SW8

**Stanisław Kot:** Tego samego dnia przedstawiłem Mołotowowi memoriał. Sowietnicy odpowiedzieli na mój memoriał dnia 19 listopada. Zatem musiałem oficjalnie odpowiedzieć na tę notę z 19 listopada 3 grudnia<sup>298</sup>, tak aby nota ta nie pozostała bez odpowiedzi.

A z kolei dnia 9 stycznia 1942 r. oni odpowiedzieli na moją notę z 3 grudnia.

Jednak wymiana tych not była praktycznie pozbawiona treści, ponieważ obie strony obstawały przy tych samych stanowiskach.

28 stycznia 1942 r. tutaj w Londynie ambasador Raczyński przekazał kolejną notę Bogomołowowi. Byłem przeciwny temu posunięciu, ponieważ uważałem, że tego typu noty dewaluują się.

**Daniel J. Flood:** Chwileczkę, panie ambasadorze.

Zanim do tego dojdziemy. Kiedy zakończył pan rozmowę ze Stalinem, w której udział brali Sikorski i Anders dnia 3 grudnia 1941<sup>299</sup> r., wówczas wyjechał pan z Moskwy i wrócił do Kujbyszewa?

**Stanisław Kot:** Nie, nie od razu.

**Daniel J. Flood:** Dwa lub trzy dni później?

**Stanisław Kot:** Następnego dnia generał Sikorski miał przemówienie radiowe transmitowane na cały świat, a później odbyło się wielkie przyjęcie u Stalina, które trwało od ósmej wieczorem aż do drugiej w nocy.

**Daniel J. Flood:** Podczas tego obiadu wydanego w Moskwie przez Stalina na cześć Sikorskiego Stalin zapewne wznosił toasty za Polskę i za Sikorskiego?

**Stanisław Kot:** Tak. Były wznoszone toasty za Polskę, a także dla uczczenia bliskiej współpracy oraz za plany silnej Polski w przyszłości. Toasty te jednak nie miały wagi politycznej. Wygłoszono wiele przemówień. Sam Stalin zabrał głos i nawet opowiadał o jakichś swoich doświadczeniach z Polakami. Mołotow wznosił toasty za wszystkich,

<sup>298</sup> W oryginale listopada, prawdopodobnie świadek się pomylił.

<sup>299</sup> W oryginale błędnie 1951 r. Rozmowa wymienionych ze Stalinem odbyła się dziesięć lat wcześniej, prawdopodobnie błąd pisarski protokolanta.

łącznie z adiutantami najniższej rangi. Wśród nich był pułkownik Okulicki, który obecnie siedzi w więzieniu w Moskwie.

Po bankiecie prowadzono nieformalne rozmowy, a następnie zaproszono nas do obejrzenia filmu. A później Stalin i Sikorski rozmawiali ze sobą, ale niezbyt długo. Potem nastąpiło oficjalne podpisanie deklaracji o przyjaźni i współpracy. Ze strony rosyjskiej podpisał ją Stalin, a ze strony polskiej generał Sikorski. A ponieważ było już bardzo późno, udaliśmy się wtedy do siebie.

**Daniel J. Flood:** Panie ambasadorze, jak sądzę, dochodzimy już do końca pańskich doświadczeń w roli ambasadora związanych z poszukiwaniami polskich oficerów – nieprawdaż – i wrócił pan do Kujbyszewa.

**Stanisław Kot:** Teraz nastąpiła jeszcze druga faza, kiedy atmosfera się rozgrzała, dokładnie wtedy, gdy i w pogodzie zrobiło się cieplej.

**Daniel J. Flood:** W Kujbyszewie jako ambasador nadal utrzymywał pan kontakty z Wyszynskim i nadal formalnie naciskał pan w sprawie zaginionych oficerów?

**Stanisław Kot:** Kontaktów było dużo i były bardzo ożywione, ponieważ generał Sikorski starał się o zezwolenie, aby mógł odbyć objazd po Rosji i odwiedzić rozmaite obozy armii polskiej, i zażądał, aby Stalin przydzielił mu zaufanego człowieka, który będzie mu towarzyszył podczas tego objazdu. I Stalin wyznaczył do tej misji Wyszynskiego.

Wyszynski przez tydzień jeździł z nami po Rosji i w rezultacie spędziliśmy sporo czasu z Wyszynskim i jego współpracownikami. Ale nie poruszaliśmy kwestii zaginionych polskich oficerów, ponieważ zależało nam na załatwieniu innych spraw, różnych spraw, które chcieliśmy załatwić pozytywnie.

**Daniel J. Flood:** Chodzi mi o to, panie ambasadorze, że nie ma już nic więcej, jeżeli chodzi o pana, poza formalnymi negocjacjami dotyczącymi zaginionych oficerów?

**Stanisław Kot:** Kolejny etap to 18 marca, kiedy generał Anders spotkał się ze Stalinem. Ale to spotkanie zrelacjonuje panom, rzecz jasna, osobiście generał Anders.

Moje dalsze działania rozpoczęły się w maju.

**Daniel J. Flood:** Przy okazji, kiedy opuścił pan Kujbyszew jako polski ambasador w Sowietach?

**Stanisław Kot:** 13 lipca.

**Daniel J. Flood:** 1942 r.?

**Stanisław Kot:** 1942 r. W maju i czerwcu podejmowaliśmy następujące działania.

**Daniel J. Flood:** Gdzie?

**Stanisław Kot:** W Kujbyszewie.

Najpierw udałem się do nowego ambasadora brytyjskiego, Carra, i poprosiłem go o pomoc w tej sprawie. Obiecał, że pomoże i będzie interweniował, i skontaktował się ze swoim rządem. Poprosiłem również czy też zwróciłem się do ambasadora Stanów Zjednoczonych, admirała Standleya, a równocześnie 19 maja przygotowałem bardzo obszerne i szczegółowe memorandum, w którym wyszczególniłem wszystkie nasze prośby i zarzuty dotyczące nieuwalniania Polaków – nie tylko żołnierzy, ale również cywilów. Standley próbował nam pomóc i podjął pewne wysiłki. Ale miały one tak szerokie i ogólne ramy, że nie podniósł on konkretnych kwestii, które nas najbardziej interesowały.

Jeśli chodzi o ambasadora Carra, nie odniosłem wrażenia, by uczynił cokolwiek szczególnego czy specjalnego, aby nam pomóc.

W tym memorandum z 19 maja wspomniałem o czterdziestu dwóch różnych notach, jakie przesłaliśmy Rosjanom, z pytaniami o zaginionych polskich oficerów i cywilów.

Dnia 13 czerwca przekazalem kolejną notę dotyczącą jeńców wojennych, opierając się na informacjach uzyskanych od dwóch ludzi, którzy przebywali w rosyjskich więzieniach, ale zostali wcześniej zwolnieni.

20 czerwca generał Sikorski ponownie polecił mi wznowienie rozmów w tych kwestiach. Telegraficznie odpowiedziałem generałowi Sikorskiemu, że chciałbym trochę poczekać, aby zobaczyć, czy interwencje obiecane przez ambasadora Stanów Zjednoczonych i ambasadora brytyjskiego przyniosą jakieś rezultaty. Nie dostrzegając niczego, co pozwalałoby mi tak sądzić – jako że szybko zbliżała się data, kiedy miałem opuścić Rosję – raz jeszcze podniosłem kwestię polskich oficerów podczas mojej ostatniej oficjalnej wizyty, kiedy poszedłem pożegnać się z Wyszynskim.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kiedy to było?

**Stanisław Kot:** To było 8 lipca. Czy mam teraz odczytać to, co powiedziałem podczas tej rozmowy z Wyszynskim? To jest istotne.

**George A. Dondero:** Czy to było 8 lipca 1942 r.?

**Thaddeus M. Machrowicz:** Tak jest. To była rozmowa z Wyszynskim, nieprawdaż?

**Stanisław Kot:** Z Wyszynskim.

**Roman Pucinski:** Czytam z notatek, które przekazał mi tutaj ambasador Kot<sup>300</sup>:

„Druga sprawa, to sprawa niezwolnionych jeszcze obywateli polskich, w tym tysiące sędziów, prokuratorów, policji i innych urzędników, a szczególnie leży mi na sercu sprawa 8000 oficerów, z których, mówię to z całym poczuciem odpowiedzialności, ani jeden z nich nie został zwolniony. Korzystając z pory letniej, która daje możliwości komunikacyjne, proszę o możliwość nawiązania kontaktu z nimi. Przecież nie są to jacyś zbrodniarze, ale jeńcy wojenni, najlepsi z naszych oficerów. Jest rzeczą niemożliwą zniknięcie naraz tylu ludzi, nikomu nie można tego wytłumaczyć. Nieznalezienie ich to cierń w stosunkach polsko-rosyjskich. Jeszcze raz powtarzam z poczuciem całej odpowiedzialności, że ani jeden z nich nie został uwolniony. Proszę pana ministra nie o odpowiedź, nie o powtarzanie tego szablonu, który jest we wszystkich notach dotyczących tej bolesnej dla nas sprawy, ale o dopomożenie do ich odnalezienia. Sprawę stawiam specjalnie gorąco przed moim pożegnaniem z panem komisarzem i rządem sowieckim.

Wyszynski odpowiedział na to między innymi: Co do przetrzymywania Polaków w więzieniach, czy obozach, czy na ciężkiej pracy, to mogę zapewnić pana ambasadora, że zajmowałem się tymi sprawami i zbadalem, że naprawdę ich tam nie ma. Widzę tendencje uważania naszych odpowiedzi za czysto formalne, a sądziłem, że naprawdę jest inaczej, tymczasem nie odpowiada to rzeczywistości. Oprócz wielkiej grupy zatrzymanych jako agentów hitlerowskich nie ma innych. Oficerów nie ma ani na dalekiej, ani na bliskiej północy, ani nigdzie indziej. Może są poza ZSRR, może część zmarła. Tak na przykład sama ambasada niedawno w jednej nocy skasowała poprzednią prośbę uwolnienia kogoś, motywując odnalezienie

<sup>300</sup> W edycji z 1952 r. w języku angielskim, tu fragmenty rozmowy przytoczone za: S. Kot, *Rozmowy z Kremlem...*, s. 294–295.

osoby w Polsce, może tak samo ma się rzecz z innymi. Wszyscy są oswobodzeni. Część została zwolniona przed naszą wojną z Niemcami, część potem”.

*(Tłumaczenie prowadzi dalej pan Machrowicz).*

„Ambasador Kot: Co do oficerów, to muszę powiedzieć, że właśnie z kraju otrzymuję największą ilość zapytań od ich rodzin, pełnych niepokoju o ich los, bo ich tam nie ma. Nie ma ani jednego.

Sokolnicki: Jeżeli naszych jeńców zwolniono, proszę o dostarczenie mi spisu osób zwolnionych oraz daty i miejsca zwolnienia”.

**Daniel J. Flood:** Proszę powiedzieć, kim był Sokolnicki.

**Stanisław Kot:** Sokolnicki był radcą prawnym ambasady i był moim tłumaczem, a później został chargé d'affaires po moim wyjeździe.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czytam dalej, Sokolnicki stwierdza:

„Rząd sowiecki wielokrotnie spisy jeńców w obozach sporządzał i dostarczenie listy nie może przedstawiać trudności.

Wyszynski: Niestety, takich spisów nie mamy”.

**Stanisław Kot:** Notatka z zapisem tej konkretnej rozmowy nie była redagowana przeze mnie, redagował ją Sokolnicki. Ale wtedy w rozmowie z polskim attaché wojskowym Sokolnicki przypomniał sobie jeszcze jedną wypowiedź Wyszynskiego, której nie ma w tej notatce – a jest ona bardzo ważna: „Może ci ludzie są poza granicami ZSRR, może część z nich zmarła, a część z nich została uwolniona przed wojną z Niemcami”.

**Daniel J. Flood:** Kto miał wypowiedzieć to zdanie?

**Stanisław Kot:** Wyszynski.

**Daniel J. Flood:** W rzeczywistości zdanie to znajdowało się w odczytanym stenogramie. Panie ambasadorze, na tym kończy się pańskie bezpośrednie zeznanie, czy tak? Czy ma pan jakieś pytania, panie Machrowicz?

**Thaddeus M. Machrowicz:** Nie mam pytań.

**Stanisław Kot:** Jest jeszcze jedna odpowiedź Rosjan, nota z 10 lipca, która stanowi odpowiedź na moje memorandum z dnia 19 maja.

Ich odpowiedź była bardzo obszerna i obejmowała wiele tematów, ale jeśli chodzi o odpowiedź czy też komentarz w sprawie polskich oficerów, podtrzymują, jak to zawsze robili, swoje stanowisko, że wszyscy zostali uwolnieni.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Mam w tym miejscu jeszcze jedno pytanie, panie ambasadorze.

W tej nocie podają oni rozmaite powody, dla których pan czy też rząd polski nie mają wiadomości od tych polskich oficerów, czy tak?

**Stanisław Kot:** Nie można odpowiedzieć na to pytanie tak lub nie, ponieważ wszystkie ich odpowiedzi są bardzo niekonkretne i nie można znaleźć w nich punktu zaczepienia. Ale szczegółowo opisują oni trudności, jakie mieli z uwolnieniem tych oficerów.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Rozumiem, panie ambasadorze. Jest jednak pewne pytanie, które jest bardzo ważne i na które chciałbym uzyskać pańską odpowiedź. Czy w tej odpowiedzi lub w jakiejś innej nocie zawiadamiali oni pana, że

powodem, dla którego oficerowie ci nie wrócili do was, jest fakt, iż zostali pojmani przez Niemców?

**Stanisław Kot:** Nigdy.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W żadnej z wcześniejszych not ani też w tej nocy z 10 lipca?

**Stanisław Kot:** Tak długo jak przebywałem w Rosji, podczas wszystkich moich spotkań i kontaktów z nimi, nigdy nawet nie wspomniano ani nie napomknięto, że ludzie ci zostali wzięci do niewoli przez Niemców.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W tych notach podawali panu różne powody w różnym czasie, a mianowicie, że być może są oni gdzieś daleko i nie ma z nimi kontaktu, że być może umarli, że może chcieli wrócić?

**Alvin E. O'Konski:** Że uciekli do Mandżurii.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Ale nigdy nie mówiono panu, że wzięli ich do niewoli Niemcy?

**Stanisław Kot:** Nigdy.

W tym kontekście chcę wyjaśnić pewną kwestię. To tylko Stalin wspomniał o Mandżurii. Ale to była jedynie ogólna uwaga. Kiedy Niemcy odkryli te groby w Katyniu i rząd polski przygotowywał wtedy pewnego rodzaju oświadczenie, przebywałem już w Londynie jako minister informacji w rządzie polskim. I wtedy przyszedł do mnie wysoki urzędnik ambasady sowieckiej i powiedział mi, że składa mi tę wizytę z polecenia Kremla, i poprosił mnie, abym wydał publiczne oświadczenie, że tych Polaków zamordowali Niemcy.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kiedy to było? Czy zna pan datę?

**Stanisław Kot:** Mniej więcej, jeżeli dobrze sobie przypominam, było to 16 kwietnia. To było tego samego dnia, którego wieczorem wydano oficjalne oświadczenie rządu polskiego.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Ale czy było to po ogłoszeniu przez Goebbelsa o odkryciu grobów?

**Stanisław Kot:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Po niemieckim oświadczeniu.

**Stanisław Kot:** Tak, to było po tym. Ale zdarzyło się to przed wydaniem oficjalnego oświadczenia przez rząd polski.

Poprosił mnie o wydanie takiego oświadczenia. Odpowiedziałem na to, że „nie mogę zrobić czegoś takiego, ponieważ byłem w Rosji i wielokrotnie dopytywałem się i pytałem Stalina, zatem dlaczego ani Mołotow, ani Stalin nigdy nie powiedzieli mi, że ci polscy oficerowie wpadli w ręce Niemców? Jak możecie dzisiaj się domagać, abym wydał takie oświadczenie, kiedy nigdy wcześniej nie mówiliście mi nic takiego?”

Był bardzo niezadowolony z mojej postawy i poszedł sobie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy wie pan, kim był ten człowiek?

**Stanisław Kot:** Niestety obecnie nie jestem pewien jego nazwiska. Wówczas nie zwróciłem na to specjalnej uwagi, ale być może kiedy zajrzę do moich dzienników, znajdę je. Mam pewne podejrzenie, kto to był, ale ponieważ nie mam pewności, uważam, że nie powinienem wymieniać nazwiska.

Nie znałem go osobiście, ale to był radca w jednej z rosyjskich ambasad, albo w ambasadzie rosyjskiej przy rządzie brytyjskim, albo przy rządzie polskim.



**Daniel J. Flood:** Panie ambasadorze, to było bardzo długie i bardzo pouczające, i przynoszące niezwykle dużo informacji posiedzenie naszej komisji. Chcielibyśmy zapytać pana, tak jak pytaliśmy wszystkich świadków: czy ktokolwiek proponował panu jakiegoś rodzaju zapłatę albo jakieś wynagrodzenie w zamian za przybycie tu i złożenie zeznań?

**Stanisław Kot:** Nie, absolutnie nie.

**Daniel J. Flood:** Panie ambasadorze, czy stawiał się pan tutaj i składał zeznania dobrowolnie?

**Stanisław Kot:** Dobrowolnie.

**Daniel J. Flood:** Panie ambasadorze, z uwagi na pańską długą i wspaniałą karierę na stanowisku ambasadora i ministra rządu polskiego w Londynie, pana długotrwałą i szeroką znajomość Rosjan w ogólności, pana oficjalne obowiązki oraz informacje, jakie miał pan sposobność badać i jakie panu przedstawiano w szczególności w odniesieniu do mordu polskich oficerów w Lesie Katyńskim, który rząd, pana zdaniem, rosyjski czy niemiecki, był odpowiedzialny za tę masakrę?

**Stanisław Kot:** W trakcie wszystkich starań, które podejmowałem do wiosny 1942 r., byłem przekonany, że ludzie ci są wciąż przy życiu, ale wtedy doszedłem do przekonania, że całą tajemnicę, jaką owiana jest ta sprawa, można wyjaśnić tym, iż ludzie ci już nie żyją i stracili życie zaraz po ewakuacji tych trzech obozów, w których ich przetrzymywano. To znaczy na wiosnę 1940 r.

Kiedy Niemcy ogłosili tę całą sprawę w Katyniu, materiały, jakie wtedy udostępniono, potwierdziły moje podejrzenia, że ludzi tych zamordowano bezpośrednio po ich ewakuacji z tych obozów, metoda ich likwidacji zaś wskazuje na Rosjan jako za to odpowiedzialnych.

Zawsze jednak zadawałem sobie pytanie: jaki był stosunek Niemców do tej sprawy? Ponieważ muszą panowie pamiętać, że w 1940 r. stosunki rosyjsko-niemieckie były bardzo przyjazne i Niemcy wiedzieli wszystko o tym, co dzieje się z polskimi jeńcami. W okupowanej Polsce wiedzieli o tych wszystkich oficerach za pośrednictwem ich rodzin, o tym, co się działo z tymi oficerami, których internowano w Rosji. Przez ich ręce przechodziła cała korespondencja wysyłana przez rodziny w Polsce do jeńców i przychodząca od jeńców w Rosji do ich rodzin w Polsce.

Fakt, że cała ta korespondencja urwała się wiosną 1940 r., nie mógł umknąć uwadze Niemców. Wcześniej Niemcy prowadzili wiele negocjacji z Rosjanami na temat transferu polskich jeńców, zwłaszcza tych polskich jeńców, którzy szczególnie interesowali Niemców, a konkretnie Polaków z zachodniej Polski, których uważali za sobie podległych. A wśród tych polskich oficerów byli również Polacy niemieckiego pochodzenia. Dlatego też Niemcy musieli wiedzieć, co się działo z tymi polskimi oficerami. Tego, czy ich likwidacja odbywała się za wiedzą Niemców, nie da się nigdy ustalić.

Proszę pamiętać, że ambasada niemiecka w Moskwie i kilku niemieckich attaché wojskowych wiedziało, co się dzieje w Rosji, a zwłaszcza co się dzieje z polskimi oficerami.

**Daniel J. Flood:** Panie ambasadorze, to jest bardzo interesująca analiza i, rzecz jasna, bardzo się cieszymy, że pan ją nam prezentuje, opierając się na swoim doświadczeniu i wiedzy dotyczących zarówno Niemców, jak i Rosjan oraz ich metod działania i sposobu myślenia. W tym momencie jednak nie przybliżyła nas to do odpowiedzi na postawione przeze mnie pytanie.

Moje pytanie nie dotyczy tego, czy Niemcy wiedzieli, co robili Rosjanie, ani tego, czy Rosjanie wiedzieli, co robili Niemcy – choć jest to niezwykle interesujący temat do analizy. Chcę się jedynie dowiedzieć, jaka jest pańska opinia, jako pana tylko, ze względu na pańską wiedzę na temat wszystkich faktów i okoliczności. Jak, pana zdaniem, brzmi odpowiedź? To jest bardzo prosta odpowiedź. Czy mordu tego dopuścili się, pana zdaniem, Rosjanie czy też Niemcy?

**Stanisław Kot:** Moim zdaniem Rosjanie. Ale jestem przekonany, że odbywało się to we współpracy z Niemcami i za ich wiedzą.

**Daniel J. Flood:** To bardzo interesujące, ale jest pan przekonany, że samego mordu dopuścili się Rosjanie, jak zrozumiałem pańską odpowiedź.

Panie ambasadorze, zdajemy sobie sprawę, że stawienie się przez pana tutaj dzisiejszego wieczora i złożenie tych bardzo ważnych zeznań wymagało od pana dużego poświęcenia. Mamy świadomość pana innych obowiązków i tego, że to na nasze specjalne zaproszenie był pan tak uprzejmy, aby kłopotać się i tu przybyć. Dziękujemy panu bardzo.

**Stanisław Kot:** Wysoko cenię sobie prace tej komisji, nie tylko z punktu widzenia procedur prawnych, ale także w aspekcie przysługi moralnej, jaką oddają panowie tutaj całej ludzkości.

Jestem szczęśliwy, że mogłem się tu stawić, i życzę panom powodzenia w przekonaniu opinii publicznej na całym świecie.

**Daniel J. Flood:** Nasza komisja jest bardzo wdzięczna panu ambasadorowi za te wyrazy uznania.

Nastąpi teraz przerwa w obradach komisji do godziny 10.00 jutro rano.

*(Po czym o godzinie 22.50 komisja przerwała swoje obrady, aby zebrać się ponownie o godzinie 10.00 rano w sobotę, 19 kwietnia 1952 r.).*

Sobota, 19 kwietnia 1952 r.

Izba Reprezentantów,  
Specjalna Komisja Śledcza w sprawie Mordu w Lesie Katyńskim  
Londyn, Anglia

Komisja śledcza z przewodniczącym panem Rayem J. Maddenem na czele zebrała się po przerwie o godzinie 10.00 rano w sali 111 hotelu Kensington Palace, De Vere Gardens, W8.

Obecni: panowie Madden, Flood, Machrowicz, Dondero i O'Konski.

Obecny również: Roman Pucinski, śledczy i tłumacz komisji.

**Ray J. Madden:** Otwieram posiedzenie komisji.

Jest to czwarty dzień obrad specjalnej komisji Kongresu do zbadania mordu w Lesie Katyńskim prowadzonych w Londynie. Na posiedzeniu obecni są przewodniczący, kongresmeni Flood z Pensylwanii, kongresmeni Machrowicz z Michigan, kongresmeni Dondero z Michigan i kongresmeni O'Konski z Wisconsin.

**Zeznania generała Władysława Andersa<sup>301</sup>, 7 Waverton Street, W1; Shaftesbury Avenue, Kenton, Middlesex, Londyn, Anglia (przez tłumacza Romana Pucinskiego)**

**Ray J. Madden:** Generale Anders, jest pan naszym pierwszym świadkiem dzisiejszego ranka. Czy zechciałby pan podać sprawozdawcy swoje pełne imię, nazwisko i adres?

**Władysław Anders:** Władysław Anders. Mieszkam w Londynie, Shaftesbury Avenue, Kenton, Middlesex.

**Ray J. Madden:** Generale, odczytam w tym miejscu pewne pouczenie.

Zanim złożą pan zeznania, pragniemy pana poinformować, że naraża się pan na ryzyko pozwów sądowych ze strony każdego, kto uzna, że poniósł w ich wyniku szkodę. Pragnę jednocześnie całkiem jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Izba Reprezentantów nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w przypadku postępowania o oszczerstwo lub potwarz, jakie może zostać wszczęte w wyniku pańskich zeznań.

Czy pan to zrozumiał?

**Władysław Anders:** Tak.

**Ray J. Madden:** Zostanie pan teraz zaprzysiężony.

Czy przysięga pan na Boga Wszechmogącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan mówił szczerą prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, tak panu dopomóż Bóg?

**Władysław Anders:** Przysięgam.

**Daniel J. Flood:** Generale Anders, był pan, rzecz jasna, związany z siłami zbrojnymi Polski, nieprawdaż?

**Władysław Anders:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Proszę nam powiedzieć, w jakiej roli, w jaki sposób, pański stopień wojskowy i tak dalej.

---

<sup>301</sup> Władysław Albert Anders, s. Alberta i Elżbiety z d. Tauchert, ur. 11 VIII 1892 r. w Błoniu, gen. broni WP. W czasie I wojny światowej służył w armii rosyjskiej oraz w I Korpusie Polskim w Rosji. Od 1918 r. w Wojsku Polskim, w powstaniu wielkopolskim był szefem sztabu, w wojnie polsko-bolszewickiej dowodził Pułkiem Ułanów Poznańskich. W okresie międzywojennym kontynuował karierę wojskową, studiował w Szkole Wojennej w Paryżu. W latach 1928–1939 dowodził Kresową Brygadą Kawalerii, a następnie Nowogródzką Brygadą Kawalerii, na której czele wziął udział w wojnie obronnej w 1939 r. Do niewoli sowieckiej dostał się, gdy przebiegał się na Węgry. Przechowywany m.in. w więzieniu Brygidki we Lwowie i na Łubiance w Moskwie. Po zawarciu układu Sikorski–Majski dowódca Polskich Sił Zbrojnych w ZSRS, następnie Armii Polskiej na Wschodzie i 2. Korpusu Polskiego, na którego czele odbył kampanię włoską. W 1945 r. pełnił obowiązki Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych. Dzięki roli odegranej podczas II wojny światowej zapisał się w polskiej historii XX w. i w świadomości narodowej Polaków, szczególnie mocno jako dowódca Armii Polskiej w ZSRS i 2. Korpusu Polskiego, dowódca w bitwie pod Monte Cassino, a także symbol sprzeciwu wobec polityki sowieckiej i krytyk porozumień jałtańskich. Po zakończeniu II wojny światowej był jedną z najważniejszych postaci polskiego wychodźstwa politycznego w Wielkiej Brytanii i na świecie. Brał czynny udział w życiu polskiej emigracji, aktywny w środowisku międzynarodowym. W latach 1946–1954 był Generalnym Inspektorem Polskich Sił Zbrojnych, w latach 1950–1954 zastępcą prezydenta RP, w 1954 r. wszedł do opozycyjnej Rady Trzech. W Polsce Ludowej był traktowany przez komunistów, a także ich przeciwników, jako główny przywódca antykomunistycznej emigracji, symbol politycznej tradycji II Rzeczypospolitej i niezgody na aktualny porządek polityczny. Zmarł 12 V 1970 r. w Londynie, został pochowany wśród żołnierzy na Polskim Cmentarzu Wojennym na Monte Cassino.

**Władysław Anders:** Byłem polskim generałem od 1933 r.

**Daniel J. Flood:** Ze względu na pańską świetną karierę wojskową istotne jest, aby nasza komisja dowiedziała się odrobinę na temat przebiegu pańskiej służby w wojsku.

Jak sądzę, był pan niegdyś oficerem dawnej carskiej armii rosyjskiej. Czy tak?

**Władysław Anders:** Zgadza się. Urodziłem się w części Polski niedaleko Warszawy. Ta część znajdowała się pod panowaniem rosyjskim i służyłem w armii rosyjskiej jako żołnierz, a potem byłem oficerem rezerwy. W 1914 r. studiowałem na politechnice w Rydze. Wraz z wybuchem wojny zostałem zmobilizowany do armii rosyjskiej. Cały ten czas spędziłem na froncie niemieckim.

**Daniel J. Flood:** Zatem służył pan jako oficer w armii rosyjskiej?

**Władysław Anders:** Tak, proszę pana.

**Daniel J. Flood:** W jakim rodzaju wojsk?

**Władysław Anders:** Byłem w kawalerii, potem w wojskowej szkole sztabowej, a następnie zostałem szefem sztabu 7. Dywizji Strzelców.

**Daniel J. Flood:** To było w carskiej armii rosyjskiej podczas I wojny światowej, nieprawdaż?

**Władysław Anders:** Tak jest.

**Daniel J. Flood:** Co się wydarzyło, kiedy pod koniec I wojny światowej wybuchła rewolucja bolszewicka?

**Władysław Anders:** Po rewolucji służyłem w polskim 1. Pułku Ułanów, który zorganizowano po wybuchu rewolucji.

**Daniel J. Flood:** Czy tworzone wówczas Rzeczpospolitą Polską?

**Władysław Anders:** To nie była Rzeczpospolita Polska, ale po pierwszej rewolucji zaczęła się kształtować polska jedność. I utworzone dwa polskie korpusy. Ja byłem w I Korpusie Polskim, w 1. Pułku Ułanów. Później zostałem szefem sztabu 1. Dywizji Piechoty. To było w czasie, kiedy przebywałem w Rosji.

Kiedy w 1918 r. znalazłem się w Polsce, brałem udział w powstaniu przeciwko Niemcom w Warszawie, a później w Poznaniu. I w Poznaniu zostałem szefem sztabu u generała Dowbor-Muśnickiego, który był dowódcą armii poznańskiej.

W kwietniu 1919 r. mianowano mnie dowódcą 1. Pułku Ułanów w Poznaniu. Brałem udział w walkach o Poznań z Niemcami, a od lipca 1919 r. przeniesiono mnie na front wschodni do walki z bolszewikami, którzy atakowali Polskę.

**Daniel J. Flood:** I jako oficer brał pan później udział w tak zwanej wojnie polsko-rosyjskiej?

**Władysław Anders:** Tak, uczestniczyłem w wojnie rosyjsko-polskiej aż do jej końca, z sześciotygodniową przerwą, kiedy znajdowałem się w szpitalu, odniósłszy bardzo poważne rany.

**Daniel J. Flood:** Generale, proszę pokrótce opisać własnymi słowami, ze szczególnym podkreśleniem wszelkich zajmowanych stanowisk wojskowych lub dyplomatycznych, lub państwowych w Polsce, swoją karierę do wybuchu działań wojennych w czasie II wojny światowej.

**Władysław Anders:** W styczniu 1921 r. razem z moim korpusem wróciłem z frontu do Poznania. Jesienią tego samego roku wysłano mnie do szkoły dowództwa sztabowego w Paryżu, École Supérieure de Guerre. Jesienią 1923 r. ukończyłem studia w tej szkole i po rozmaitych przydziałach we Francji powróciłem do Polski jesienią

1924 r. Mianowano mnie szefem sztabu Generalnego Inspektora Kawalerii, a następnie we wrześniu 1926 r. mianowano mnie dowódcą brygady kawalerii w Równem.

**Daniel J. Flood:** Jaki kształt i charakter miał wówczas ustrój w Polsce i kto w tym czasie kierował państwem?

**Władysław Anders:** Rządy się zmieniały. Do maja 1926 r. rządy i premierzy wielokrotnie się zmieniali. Nigdy nie brałem udziału w politycznej działalności rządowej.

**Daniel J. Flood:** Czy to była Rzeczpospolita Polska?

**Władysław Anders:** Tak, państwo nosiło nazwę Rzeczypospolitej Polskiej.

Kiedy w 1926 r. nastąpiły dobrze znane wydarzenia w Polsce, premierem był Witos, a prezydentem był Wojciechowski. W starciach wojskowych w owym czasie byłem po stronie prezydenta i rządu.

**Daniel J. Flood:** Generale, chcielibyśmy, aby możliwie najszybciej przeszedł pan do wybuchu walk w trakcie II wojny światowej. Proszę, najszybciej jak pan potrafi, doprowadzić nas do wybuchu walk między Niemcami a Polską podczas II wojny światowej.

**Władysław Anders:** Do 1939 r. przydzielano mi różne stanowiska dowódcze we wschodniej części Polski. W marcu 1939 r., kiedy jawne stało się zagrożenie inwazją niemiecką, zmobilizowano mnie i przeniesiono do zachodniej części Polski, na granicę z Prusami Wschodnimi. I przebywałem tam w momencie wybuchu wojny dnia 1 września 1939 r. Brałem udział w tych walkach.

**Daniel J. Flood:** To było na terenie tak zwanego polskiego korytarza, czy tak?

**Władysław Anders:** Nie. To było bardziej w kierunku Mławy.

Po trzech dniach walk mianowano mnie dowódcą całej grupy wojsk w tym rejonie. Braлиśmy udział w bardzo ciężkich walkach.

Później przeniesiono mnie na przedmieścia Warszawy i brałem tam udział w walkach, a potem otrzymałem rozkaz przegrupowania się w kierunku Lublina, a tam musieliśmy się przebić z niemieckiego okrążenia.

Po walkach w Lublinie znowu przeniesiono mnie czy też polecono mi posuwać się na południe i to wtedy doszły nas te okropne wieści, że Rosja zaatakowała nas od wschodu. Prowadząc ciągle walki, posuwałem się w kierunku południowym, stale walcząc z Niemcami, i o świcie 24 września stoczyliśmy bitwę z Niemcami, a o godzinie czwartej po południu tego samego dnia walczyliśmy już z Rosjanami.

**Daniel J. Flood:** Pozwoli pan, że zapytam w tym miejscu. Czy mówiąc „walczyliśmy z Rosjanami”, ma pan na myśli to, że Polacy i Rosjanie faktycznie do siebie strzelali?

**Władysław Anders:** Tak. Byłem w samym środku.

**Daniel J. Flood:** A do tego momentu Rosja nie wypowiedziała wojny Polsce ani na odwrót?

**Władysław Anders:** Nie było wypowiedzenia wojny. W rzeczywistości pojawiały się doniesienia, że Rosjanie przychodzą nam z pomocą jako nasi przyjaciele.

**Daniel J. Flood:** Proszę nam opowiedzieć, co się wydarzyło, kiedy zakończyły się walki między Rosjanami a Polakami.

**Władysław Anders:** Walki się nie skończyły. W kolejnych ciężkich starciach zostałem dwa razy [ranny], odniosłem bardzo poważne rany.

**Daniel J. Flood:** Od Rosjan?

**Władysław Anders:** Raz od Rosjan i dwa razy od Niemców.

**Daniel J. Flood:** I, jak mniemam, Rosjanie wzięli pana następnie do niewoli, czy tak?

**Władysław Anders:** Tak. Przeniesiono mnie do szpitala we Lwowie. Byłem bardzo ciężko ranny.

**Ray J. Madden:** Generale Anders, zanim pan przejdzie do tego etapu, pozwolę sobie zadać panu następujące pytanie. Tego dnia, który rano zaczął pan od walk z Niemcami, a po południu skończył na walkach z Rosjanami, co się wydarzyło? Czy od tego momentu część armii polskiej walczyła z Niemcami, a inna część armii polskiej walczyła z Rosjanami, czy też jak wyglądały te starcia?

**Władysław Anders:** Musiałem walczyć z jednymi, a potem z drugimi. Próbowaliśmy i takie miałem plany i dążenia, aby przeprowadzić moją całą grupę na Węgry. Ktokolwiek stawał mi na drodze, z tym czy też przeciwko temu walczyłem.

**Daniel J. Flood:** Jak rozumiem sytuację taktyczną w owym czasie, naczelne dowództwo polskie wydało wszystkim generałom na polu walki instrukcje, aby wydestakować swoje oddziały w miarę możliwości na południe i przeprowadzić przez granicę. Czy tak?

**Władysław Anders:** Tak, zgadza się.

**Daniel J. Flood:** I stopniowo spychali was w ten kocioł z jednej strony Niemcy, a z drugiej strony Rosjanie, aż wreszcie nie mieliście żadnego wyjścia?

**Władysław Anders:** To nie tylko był kocioł, ale Rosjanie zablokowali moje próby przeprowadzenia oddziałów na Węgry. Moje pierwotne starania, mój pierwotny plan polegał na tym, aby spróbować podjąć negocjacje z Rosjanami, by ci pozwolili mi ewakuować moje wojska przez granicę, ale kiedy oni otwarcie nas zaatakowali i zaczęli strzelać do naszych oddziałów i zabijać mi żołnierzy, wówczas nie miałem wyjścia i musiałem odpowiedzieć ogniem.

**George A. Dondero:** Generale, czy w tym czasie armia rosyjska atakowała armię niemiecką albo do niej strzelała?

**Władysław Anders:** Nie. Oni byli wielkimi przyjaciółmi.

**George A. Dondero:** To nastąpiło później.

**Władysław Anders:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Dobrze, generale, znalazł się pan niestety w szpitalu we Lwowie. Co się wydarzyło dalej?

**Władysław Anders:** W czasie pobytu w szpitalu we Lwowie zorientowałem się w ogólnej sytuacji. Wiedziałem już o rozkazach i odezwach wydanych przez generała Timoszenkę do polskich wojsk, do szeregowych, aby mordowali swoich oficerów i przechodzili do Armii Czerwonej.

**Daniel J. Flood:** Chodzi o te odezwy wydrukowane przez Timoszenkę i rozwieszane w miastach na tym terenie, w tym we Lwowie, które, jak pana zapewne poinformowano, włączono do protokołu wczoraj.

Pokażę świadkowi dowód rzeczowy numer 48 i zapytam, czy rozpoznaje on dowód rzeczowy numer 48 jako wierną reprodukcję tej tak zwanej odezwy Timoszenki.

**Władysław Anders:** Tak. To jest fotografia tego rozkazu. Rozpowszechniano go na całym tym terenie i widziałem dziesiątki takich na tym obszarze. Wiedziałem wtedy, że Rosjanie mordują mnóstwo naszych ludzi i że jeszcze więcej ich wywożą z kraju. Zatem uzyskałem całkiem dobre pojęcie, kim jest ten nasz rzekomy „przyjaciel”.



Rosjanie dokładali wszelkich starań, aby udaremnić czy też zablokować wszystkie podejmowane przez naszych ludzi próby przekroczenia granicy, czy to na Węgry, czy też do Rumunii. Zostałem aresztowany przez Rosjan i osadzono mnie w więzieniu we Lwowie nazywanym Brygidki, gdzie przebywałem przez grudzień 1939 r. oraz styczeń i luty 1940 r. Potem przewieziono mnie do Moskwy do więzienia na Łubiance.

**Daniel J. Flood:** Kiedy już znalazł się pan w Moskwie w więzieniu na Łubiance, ile czasu spędził pan tam do momentu, kiedy później zwolniono pana w 1941 r.?

**Władysław Anders:** Przez cały ten czas pozostawałem w więzieniu na Łubiance, z dwumiesięczną przerwą, kiedy to przeniesiono mnie do więzienia w Moskwie o nazwie Butyrki, a potem wróciłem na Łubiankę. Zwolniono mnie z więzienia dnia 4 sierpnia 1941 r.

**Daniel J. Flood:** Generale, nasze dochodzenie dotyczy przede wszystkim masakry katyńskiej i związanej z nią kwestii zaginionych polskich oficerów, czy jest zatem coś, co mogłoby być istotne dla naszego dochodzenia, nawet w formie ogólnych obserwacji, co chciałby pan pokrótce zrelacjonować naszej komisji, jeśli chodzi o charakter wszelkich przesłuchań, jakim podczas pobytu na Łubiance poddawali pana Rosjanie przed uwolnieniem?

**Władysław Anders:** To jest bardzo obszerny temat, ponieważ przesłuchiwało mnie setki razy, czasami cztery albo pięć nocy z rzędu. Przesłuchania często były bardzo nieprzyjemne. Mogę jednak powiedzieć, że kierunek przesłuchiwania mnie podczas mojego pobytu na Łubiance w 1940 i 1941 r. aż do momentu niemieckiego najazdu na Rosję wskazywał, że Rosja będzie czekać, aż Francja, Anglia i Niemcy wzajemnie się zniszczą, a potem zajmie całą Europę, i że Rosja zakończy wojnę tam, gdzie ją rozpoczęła.

Zapytałem: „To znaczy gdzie?” i powiedziano mi: „W Hiszpanii”.

**Daniel J. Flood:** Rozumiem oczywiście, że przesłuchania te prowadziło rosyjskie NKWD, a nie rosyjscy wojskowi, Łubianka bowiem była twierdzą NKWD?

**Władysław Anders:** Wojsko nigdy nie przesłuchuje jeńców w Rosji, zawsze robi to NKWD.

**Daniel J. Flood:** Zanim przejdziemy do pańskiego uwolnienia dnia 4 sierpnia, jak pan sądzi, czy są jeszcze jakieś inne istotne kwestie, które nasza komisja albo świat w ogólności powinien poznać w związku z przesłuchaniami, jakim poddawano pana na Łubiance, poza tą bardzo znamieną obietnicą, którą dopiero co pan przytoczył?

**Władysław Anders:** Trudno relacjonować tu wszystkie moje rozmowy i nie ma na to czasu, ale zasadniczo muszą panowie przyjąć do wiadomości jedną rzecz: należy zrozumieć, że pragnienia i plany Rosji zacierają ku opanowaniu całego świata i kontroli nad nim. Rosja sowiecka to tylko rdzeń, ośrodek próby zawładnięcia całym światem.

**Daniel J. Flood:** Generale, zatem jest pan przekonany, że wyniki i charakter przesłuchań, jakim poddawano pana NKWD podczas pańskiego uwięzienia na Łubiance, jasno wskazywały, że niezależnie od wszelkich przymierzy zawieranych przez Rosjan z mocarstwami zachodnimi przymierza takie miały charakter jedynie praktyczny, a ich ostatecznym celem pozostawał podbój świata, niezależnie od wszelkich zawieranych z kimkolwiek przymierzy?

**Władysław Anders:** Z całą pewnością.



**Daniel J. Flood:** Dobrze, generale, dochodzimy w ten sposób do 1941 r. i momentu, gdy Niemcy zaatakowali Rosję, co doprowadziło do pańskiego uwolnienia dnia 4 sierpnia. Proszę teraz skupić się na wydarzeniach, które doprowadziły do pańskiego zwolnienia z Łubianki dnia 4 sierpnia 1941 r.

**Władysław Anders:** Zanim do tego przejdę, chciałbym jeszcze coś dodać. W 1941 r., przed wojną [niemiecko-sowiecką], w pewnym momencie przeniesiono mnie do celi zbiorowej. Wcześniej przez siedem miesięcy trzymano mnie w odosobnieniu. Do tej celi przyprowadzono kapitana armii polskiej; nazywał się Kuszel<sup>302</sup>. Przywieziono go do więzienia na Łubiance z obozu jenieckiego w Starobielsku. To od niego po raz pierwszy dowiedziałem się o trzech dużych obozach internowania w Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkowie.

**Daniel J. Flood:** Wiem, że jest to trudne pytanie, generale, ale czy mógłby pan pomóc naszej komisji, wskazując, w którym miesiącu lub w której części tego miesiąca do pana celi przyprowadzono kapitana Kuszla?

**Władysław Anders:** Kuszla wywieźli ze Starobielska do Pawliszczew Boru, należał do tej grupy ludzi, których przeniesiono ze Starobielska do Pawliszczew Boru.

**Daniel J. Flood:** Rozumiemy, generale, ale chcielibyśmy się dowiedzieć, jeżeli to możliwe, czy może pan nam podać dzień i miesiąc 1941 r., w którym po raz pierwszy rozmawiał pan z kapitanem Kuszlem?

<sup>302</sup> Franciszek Kuszel, biał. Францішак Кушал, s. Wincetego, ur. 16 II 1895 r. we wsi Pierwszaja na Mińszczyźnie, w granicach Imperium Rosyjskiego. Wojskowy służący w armii rosyjskiej, polskiej oraz formacjach pomocniczych armii niemieckiej, białoruski działacz polityczny, współpracownik NKWD i prawdopodobnie służb specjalnych innych państw. Rodzina Franciszka Kuszla pochodziła z terenu dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Przez większą część dorosłego życia był działaczem białoruskim, uważał się za osobę narodowości białoruskiej i tak jest zwykle traktowany. W okresie I wojny światowej służył w armii rosyjskiej, walczył na froncie niemieckim, doszedł do stopnia sztabskapitana. W 1918 r. zaangażował się w ruch białoruski w Iwieńcu, w 1919 r. wszedł w skład Centralnej Białoruskiej Rady Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny. W wojnie polsko-bolszewickiej opowiedział się po stronie polskiej i w składzie Białoruskiej Komisji Wojskowej wziął udział w tworzeniu oddziałów białoruskich do walki z Rosją sowiecką u boku Polski. W 1922 r. rozpoczął służbę jako zawodowy wojskowy w WP: ukończył szkołę oficerską w Warszawie, następnie służył w 66. Kaszubskim Pułku Piechoty w Chełmnie, w latach trzydziestych XX w. wykładał w Korpusie Kadetów w Rawiczu i w Szkole Podchorążych Piechoty w Komorowie. Mianowany na stopień kapitana piechoty WP ze starszeństwem od 1 I 1931 r. W czasie kampanii wrześniowej w rejonie Lwowa dostał się do niewoli sowieckiej, po czym zgodził się na współpracę z NKWD. Badał nastroje wśród jeńców w obozie w Starobielsku, następnie został przewieziony do obozu w Pawliszczew Borze, a później do Moskwy, gdzie na Łubiance przebywał w jednej celi z gen. Andersem (zob. W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Londyn 1959, s. 49 i 58). (Kontekst sytuacyjny i wspomnienia gen. Andersa przesądzają o identyfikacji jeńca o nazwisku Kuszel, który znalazł się na Łubiance w celi z generałem, z kpt. śl. st. piech. Franciszkiem Kuszlem). W 1941 r. Kuszla prawdopodobnie wysłano do Białegostoku, gdzie po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej – trudno orzec, czy początkowo na polecenie władz sowieckich, czy z własnej inicjatywy – podjął współpracę z władzami niemieckimi, m.in. jako komendant kursów szkoleniowych Białoruskiej Policji Pomocniczej w Mińsku, szef oddziału samoobrony Centralnej Rady Białoruskiej Samopomocy Ludowej. W 1942 r. współorganizował tzw. Białoruską Samoobronę i planował utworzenie załóżka armii białoruskiej. W sierpniu 1943 r. został niemieckim pełnomocnikiem ds. białoruskich oddziałów policji pomocniczej, w styczniu 1944 r. szefem Wydziału Wojskowego Białoruskiej Centralnej Rady, a następnie komendantem Białoruskiej Obrony Krajowej. W związku z ofensywą sowiecką w 1944 r. ewakuowany na zachód. W 1945 r. został dowódcą pułku w 30. Dywizji Grenadierów SS, tzw. Białoruś. Dowodząc pomocniczymi formacjami niemieckimi, doszedł do stopnia Waffen-Sturmabführera der SS. Wraz z formacją białoruską Waffen SS skapitulował przed Amerykanami w końcu kwietnia 1945 r. Amerykanie osadzili go w obozie w Ratyżbonie, nie został wydany stronie sowieckiej. W 1950 r., po podjęciu współpracy z władzami amerykańskimi, dostał zgodę na wjazd na terytorium Stanów Zjednoczonych. Za oceanem był działaczem politycznym emigracji białoruskiej, pełnił funkcję ministra wojny w Białoruskiej Centralnej Radzie. Zmarł w maju 1968 r. w Stanach Zjednoczonych.

**Władysław Anders:** Rozmawiałem z nim w przybliżeniu albo w maju, albo w czerwcu 1941 r.

**Daniel J. Flood:** Czy oprócz samego tego faktu kapitan Kuszel powiedział panu coś istotnego?

**Władysław Anders:** Dowiedziałem się od niego przede wszystkim o tym, że obóz w Starobielsku ewakuowano w marcu i kwietniu 1940 r. oraz że on i ta jego niewielka grupa, którą zabrano do Pawliszczew Boru, spotkali tam innych polskich jeńców z Ostaszkowa i Kozielska, i cała ta grupa liczyła około trzystu pięćdziesięciu osób.

**Daniel J. Flood:** Przypuszczam, generale, że choć w czasie swojego pobytu na Łubiance przebywał pan w osobnej celi więziennej, wiedział pan lub słyszał albo domyślał się, że wielu polskich oficerów i wielu Polaków różnych kategorii przebywa w więzieniach w Rosji.

**Władysław Anders:** Tak. Wiedziałem, że jest ich wielu, ponieważ już we Lwowie miałem okazję obserwować wywózki dużej liczby uwięzionych Polaków. Miałem również sposobność przeczytać oficjalny komunikat rosyjski, który stwierdzał, że sto osiemdziesiąt jeden tysięcy żołnierzy wywieziono jako jeńców do Rosji, a w liczbie tej było jakieś dziesięć tysięcy polskich oficerów.

**Daniel J. Flood:** I oczywiście, generale, ze względu na pański życiorys i dokonania, biegle mówi pan i czyta po rosyjsku?

**Władysław Anders:** Tak, tak samo dobrze jak po polsku.

**Daniel J. Flood:** Generale, czy po tej rozmowie w maju lub w czerwcu z kapitanem Kuszlem, kiedy to po raz pierwszy dowiedział się pan o tych trzech obozach, o których wspominamy podczas wszystkich naszych przesłuchań, czy jest jeszcze jakaś inna istotna rzecz, o której chciałby pan nam opowiedzieć, zanim przejdziemy do momentu pańskiego uwolnienia?

**Władysław Anders:** To od Kuszla dowiedziałem się o raczej małej grupie ludzi, których ewakuowano z tych trzech obozów, ale nie wiedział on nic na temat tego, co się stało z pozostałymi jeńcami z tych obozów.

**Daniel J. Flood:** Generale, czy przez cały ten okres pana uwięzienia w Rosji lub gdzie indziej w ogóle pozwalano panu komunikować się z pana towarzyszami, innymi polskimi oficerami?

**Władysław Anders:** Nie, wcale.

**Daniel J. Flood:** Dobrze, generale. Proszę przejść teraz do dnia pana uwolnienia i szczegółowo opisać nam, najlepiej jak pan pamięta, wydarzenia, które nastąpiły bezpośrednio przed pana zwolnieniem z Łubianki i bezpośrednio potem.

**Władysław Anders:** Kiedy po niemieckiej inwazji na Rosję zaczęła się wojna, po raz pierwszy dowiedzieliśmy się o tym, gdy Niemcy zaczęli bombardować Moskwę. Zamalowano wtedy wszystkie okna i cały budynek zabezpieczono workami z piaskiem, i przestali wypuszczać nas na więzienne spaceracje. Strażnicy więzienni na Łubiance mówili nam i tłumaczyli, że to są tylko ćwiczenia.

**Daniel J. Flood:** Mówiąc „nam” i „my”, ma pan na myśli pana współwięźniów, polskich oficerów?

**Władysław Anders:** Wszystkich więźniów osadzonych w tym więzieniu. Ale od razu słychać było i można było się domyślić, że to nie były ćwiczenia, ale coś znacznie poważniejszego.

Dziesięć dni po tym ataku wezwali mnie na kolejne przesłuchanie. Nie przesłuchiwali mnie przez te dziesięć dni, a ich stosunek do mnie wyraźnie się zmienił, byli bardzo przyjacielscy. Powiedzieli mi, że najprawdopodobniej będziemy musieli dojść do jakiegoś porozumienia o wzajemnej współpracy, że musimy zapomnieć o tym, co wydarzyło się w przeszłości, a naszym zadaniem będzie teraz wspólna walka z Niemcami. To było mniej więcej 20 czerwca – nie, to było około 20 lipca – kiedy ponownie wezwano mnie na przesłuchanie i znowu byli bardzo uprzejmi, i zwiększyli moją dzienną rację żywieniową. Zabrali mnie nawet do fryzjera i pozwolili mi zgolić brodę i dali trochę wody kolońskiej.

Pod koniec lipca poinformowali mnie, że podjęto negocjacje z Brytyjczykami, i powiedzieli: „Organizujemy teraz rozmowy z rządem polskim”. 4 sierpnia w normalny sposób wywołano mnie z mojej celi, ale od razu zauważyłem, że było to coś bardzo ważnego, ponieważ już nie wykręcali mi rąk za plecami i przyszli nie tylko zwykli strażnicy więzienni, ale również komendant więzienia, szef NKWD. Wciąż jeszcze wtedy utykałem...

**George A. Dondero:** Jak on się nazywał, jeżeli pan wie?

**Władysław Anders:** Nie przypominam sobie teraz jego nazwiska, ale sądzę, że zapewne uda mi się je znaleźć w mojej książce. To był pułkownik NKWD.

**Daniel J. Flood:** Generale, jeżeli w jakimś momencie przypomni się panu nazwisko tego oficera, czy będzie pan łaskaw poinformować o tym komisję?

**Władysław Anders:** Oczywiście. Wyprowadzili mnie z celi. Musieli, rzecz jasna, mi pomagać, ponieważ szedłem o kulach. Kiedy tak szliśmy, zauważyłem, że całe otoczenie zaczyna wyglądać lepiej, było więcej pleców i cele były porządniejsze.

**Daniel J. Flood:** Chodził pan wtedy o kulach z powodu ran odniesionych na polu walki czy z powodu maltretowania fizycznego na Łubiance, czy też z obu tych powodów?

**Władysław Anders:** Nie mogłem chodzić z powodu ran, jakie odniosłem. Do dziś dnia mam pocisk w nodze. Nie mogłem, rzecz jasna, wrócić do normalnego zdrowia ze względu na niezwykle kiepskie wyżywienie na Łubiance. Jako przykład mogę podać fakt, że normalnie ważę dziewięćdziesiąt kilogramów, a kiedy wypuszczono mnie z Łubianki, ważyłem niecałe pięćdziesiąt dziewięć kilogramów.

**Daniel J. Flood:** Doskonale. Zabrali pana z celi i gdzieś pana zaprowadzili.

**Władysław Anders:** W końcu znalazłem się w dużym pomieszczeniu w towarzystwie dwóch ludzi, którzy obydwaj ubrani byli po cywilnemu. Przedstawili się – jeden jako Beria, a drugi jako Mierkułow.

**Daniel J. Flood:** Czy mógłby pan wyjaśnić, jakie oficjalne stanowiska zajmowali Beria i Mierkułow?

**Władysław Anders:** Beria był dowódcą NKWD i jest nim do dzisiaj, a Mierkułow był dowódcą NKGB, to znaczy komisariatu bezpieczeństwa wewnętrznego. NKGB znajdowało się pod dowództwem (czy też podlegało dowództwu) NKWD, ale później te dwie agendy zostały rozdzielone i uzyskały odrębne dowództwo.

**Daniel J. Flood:** Czym było NKGB w odróżnieniu od NKWD?

**Władysław Anders:** NKWD obejmuje wszystkie agendy bezpieczeństwa wewnętrznego, zajmuje się wszystkimi zadaniami ministerstwa spraw wewnętrznych i wszystkich innych agencji, natomiast NKGB odpowiadało wyłącznie za areszty i więzienia.

**Daniel J. Flood:** Doskonale, generale. Jesteśmy teraz w tym pokoju.

**Władysław Anders:** Rozmowa trwała bardzo długo. Poinformowali mnie, że wyznaczono mnie na naczelnego dowódcę proponowanej armii polskiej, która ma być tworzona w Rosji, i że od tego momentu jestem wolnym człowiekiem.

**Daniel J. Flood:** Czy powiedzieli, kto mianował pana naczelnym dowódcą?

**Władysław Anders:** Najpierw powiedzieli, że to oni mnie wyznaczyli. Kiedy zapytałem ich: „Co przez to rozumiecie, że mnie wyznaczyliście?”, powiedzieli mi, że faktycznie to władze polskie w Londynie mnie mianowały i że przyjęły tę nominację.

**Daniel J. Flood:** Co się wydarzyło potem, generale?

**Władysław Anders:** Rozmowa dotyczyła głównie ogólników i zawierała często powtarzane zapewnienia, że musimy teraz współpracować i działać razem, wspólnie walczyć z Niemcami. Dali mi herbatę i częstowali mnie papierosami i dyskutowaliśmy przez cztery godziny.

**Ray J. Madden:** Generale Anders, czy wtedy wspomniano cokolwiek na temat możliwości, że wielka liczba polskich oficerów może być do dyspozycji dla pańskiej armii?

**Władysław Anders:** Nie, wtedy powiedzieli mi jedynie, że wszyscy nasi jeńcy zostaną zwolnieni.

**Daniel J. Flood:** A teraz, generale, aby nie przedłużać niepotrzebnie toku naszego przesłuchania, choć chcemy dać panu pełną swobodę prezentacji wszystkich okoliczności, które uważa pan za istotne, czy mógłby pan teraz przejść do tworzenia armii polskiej pod pana dowództwem i własnymi słowami opowiedzieć nam w rozsądnym zakresie o napotykanym trudnościach, tak abyśmy od razu mogli przejść do kwestii, gdzie znajdowali się polscy oficerowie, którzy byli panu potrzebni do obsadzenia stanowisk w armii?

**Władysław Anders:** Zwolniono mnie 4 sierpnia. Dostałem kwaterę, mieszkanie. Kilka dni później umożliwili mi skontaktowanie się z generałem Bohuszem-Szyszką, którego przysłano do Moskwy z Londynu jako szefa Polskiej Misji Wojskowej. To od niego dowiedziałem się szczegółów na temat inwazji na Rosję, rozpoczęcia wojny oraz na temat porozumień zawartych po tym ataku między rządem polskim a rosyjskim. Przekazał mi wtedy rozkazy wydane przez naczelnego dowódcę generała Sikorskiego, przy czym generał Sikorski był również premierem rządu polskiego na uchodźstwie, i zacząłem przygotowywać się do organizacji armii.

Prowadziłem wiele rozmów z władzami rosyjskimi i krótko potem wyszła na jaw pewna rzecz, która była dla mnie niezwykle ważna, a była to bardzo mała liczba polskich żołnierzy i oficerów, których, jak twierdzili Rosjanie, przetrzymywali na terytorium Rosji. Powiedzieli mi, że w sumie do dyspozycji było w przybliżeniu tysiąc polskich oficerów i około dwudziestu tysięcy polskich żołnierzy.

Czytywałem w owym czasie prasę rosyjską i wiedziałem, że w 1940 r. w rosyjskiej gazecie „Prawda” ukazał się pewien artykuł. Artykuł ten opublikowano w pierwszą rocznicę rosyjskiej inwazji na Polskę i stwierdzano w nim, że w tym czasie wzięto do niewoli, jeżeli się nie mylę, około dwustu dwudziestu pięciu tysięcy polskich jeńców.

**Daniel J. Flood:** Jak rozumiem, generale, do tego momentu rozmowy na temat utworzenia armii polskiej prowadził pan z rosyjskimi władzami wojskowymi, a nie z przywódcami dyplomatycznymi czy też politycznymi?

**Władysław Anders:** Nie prowadziłem żadnych rozmów z przedstawicielami korpusu dyplomatycznego. Chcę jednak zaznaczyć, że nawet przy rozmowach z wojskowymi zawsze obecne było NKWD.

**Daniel J. Flood:** Chodziło mi o to, że do tego momentu nie prowadził pan żadnych rozmów ze Stalinem, Mołotowem lub Wyszyńskim?

**Władysław Anders:** Nie, zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Dobrze.

**Władysław Anders:** Wieczorem tego dnia, kiedy mnie zwolniono z więzienia, Rosjanie przyprowadzili do mnie podpułkownika Berlinga, od którego uzyskałem te same informacje, które wcześniej przekazał mi kapitan Kuszel, i wiedziałem wtedy, że przybliżona liczba polskich oficerów w tych trzech obozach powinna wynosić gdzieś koło piętnastu tysięcy. Zatem od razu zacząłem pytać rosyjskie władze wojskowe, dlaczego podają taką niską liczbę i co się stało z resztą polskich oficerów. Odpowiadali mi stale, że ludzie ci są w Rosji, a jeżeli tam są, zostaną odnalezieni. Warto zauważyć, że mam stenogramy przynajmniej sześciu rozmów, jakie z nimi przeprowadziłem, i że w trakcie żadnej z tych rozmów nie poruszali kwestii owych oficerów.

**Daniel J. Flood:** Generale, czy mam rozumieć, że ma pan tutaj przy sobie oryginalne stenogramy rozmów z rosyjskimi władzami wojskowymi, jak pan to zauważył, na temat zaginionych polskich oficerów?

**Władysław Anders:** W stenogramach tych czy też protokołach nie ma wzmianki na temat tych polskich oficerów, ponieważ usunęli te wszystkie rozmowy z oficjalnych stenogramów. Rozmowy te odbywały się w obecności generała Bohusza-Szyszki, a także Okulickiego.

**Daniel J. Flood:** Zatem, generale, pozwolę sobie zadać panu następujące pytanie. Czy ma pan jakieś stenogramy sporządzone przez siebie samego albo przez kogoś z pana współpracowników podczas rozmów z Rosjanami z tego okresu dotyczących zaginionych polskich oficerów?

**Władysław Anders:** Mam tutaj oryginały sześciu rozmów, jakie odbyliśmy. Nie mam żadnych osobistych notatek, ponieważ były dziesiątki i setki takich rozmów. Ale generał Bohusz-Szyszko, który był obecny przy tych rozmowach, może potwierdzić, że poruszana była sprawa polskich oficerów. Mam oryginał przygotowanego przeze mnie memorandum, które pan Czapski doręczył NKWD, a w którym ponownie podnosiłem kwestię polskich oficerów. Memorandum było napisane po rosyjsku, a ja mam polskie tłumaczenie.

**Daniel J. Flood:** Doskonale. Przejdziemy do tego za chwilę, ale chciałbym jedynie się upewnić, że generał nie ma żadnych stenogramów z tych sześciu spotkań z Rosjanami z okresu, przy którym akurat jesteśmy – czy w tych stenogramach są jakieś wzmianki na temat polskich oficerów. Generał powiedział nam, że Rosjanie usunęli takie wzmianki. Chcę mieć pewność, czy nie mamy żadnych dowodów rzeczowych dotyczących tych oficerów.

**Władysław Anders:** Nie, zgadza się, nie ma ich.

**Daniel J. Flood:** Proszę teraz kontynuować swoją relację i opisać rozmowy dotyczące tych oficerów.

**Władysław Anders:** Podczas moich rozmów z Rosjanami wielokrotnie usiłowałem się dowiedzieć, ilu z tych ludzi jest do dyspozycji. Mówili mi, że wszyscy nasi

oficerowie zostali zebrani w Griazowcu. Pojechałem do Griazowca i spotkałem tam mniej niż czterystu polskich oficerów, których przywieziono z Ostaszkowa, Starobielska i Kozielska.

**Daniel J. Flood:** Proszę nam powiedzieć, generale, czy przypomina pan sobie datę swojej wizyty w obozie w Kozielsku<sup>303</sup>? [*Świadek zajął do książki*]. Generale, nie chodzi nam o dokładną datę. W tym miejscu wystarczy nam miesiąc i rok.

**Władysław Anders:** Sądzę, że to było w sierpniu 1941 r.

**Daniel J. Flood:** Dobrze, proszę kontynuować swoją relację od tego momentu, generale.

**Władysław Anders:** Spotkałem tam również grupę polskich oficerów, którzy byli internowani na Litwie i których przywieziono do Griazowca z tych obozów. W sumie było tam nieco ponad tysiąc polskich oficerów przywiezionych z Litwy i to tam uzyskałem więcej informacji od polskich oficerów, których przywieziono z Pawliszczew Boru, na temat innych polskich oficerów, którzy przebywali w tych trzech obozach. To mnie bardzo zaniepokoiło. Bardziej jeszcze zaniepokoił mnie fakt, że ludzie ci opowiadali mi, iż od czasu ich ewakuacji z tych trzech obozów nie mieli absolutnie żadnego kontaktu z pozostałymi, których wywożono wcześniej, wszyscy ci bowiem, którzy przebywali w Griazowcu, często korespondowali ze swoimi krewnymi w Polsce. W listach i korespondencji przychodzącej z Polski do tych ludzi w Griazowcu pisano im, że od marca i kwietnia 1940 r. ludzie w Polsce stracili wszelki kontakt z żołnierzami internowanymi w tych trzech obozach. Niektórzy z ludzi, z którymi wtedy rozmawiałem, już wówczas mówili mi, że mają przeczucie, iż z tymi ludźmi stało się coś strasznego. Byłem przekonany, że ludzi tych najprawdopodobniej zabrano do batalionów pracy na Dalekiej Północy i dlatego urwał się z nimi wszelki kontakt. Poleciałem wszystkim w Griazowcu, aby natychmiast zaczęli sporządzać listy nazwisk osób, które pamiętają z tych trzech obozów, gdzie byli internowani. To oczywiście było bardzo trudne.

**Daniel J. Flood:** Czy przyjął pan wtedy do armii polskiej oficerów, którzy przebywali w Griazowcu?

**Władysław Anders:** Tak, wszystkich tych ludzi od razu przyjęto w szeregi armii polskiej i wielu z nich przydzielono do jej sztabu generalnego.

**George A. Dondero:** Jak dużą armię polską udało się panu sformować w Rosji?

**Władysław Anders:** Przede wszystkim Rosjanie przekazali mi dwadzieścia tysięcy polskich żołnierzy i może tysiąc siedemset polskich oficerów, ale kiedy polskich żołnierzy zaczęto wypuszczać z rozmaitych więzień w Rosji, zaczęli się do mnie zgłaszać w znacznie większej liczbie.

**Daniel J. Flood:** Generale, gdzie pan urządził swoją pierwszą kwaterę główną?

**Władysław Anders:** Moja pierwsza kwatera główna mieściła się w Buzułuku.

**Daniel J. Flood:** W jakiej części Rosji?

**Władysław Anders:** W centralnej części Rosji, niedaleko Uralu.

<sup>303</sup> Tak w oryginale. Był to obóz w Griazowcu. Prawdopodobnie świadek przejęzyczył się, powtarzając nazwę wymienionego chwilę wcześniej obozu w Kozielsku. Nikt z obecnych nie zwrócił na to uwagi, dalej prowadzono rozmowę, tak jakby padła nazwa Griazowca. Mógł się też pomylić protokolant.



**Daniel J. Flood:** I tam gromadzili się ci żołnierze, o których liczbę dopytywał się przed chwilą pan Dondero?

**Władysław Anders:** Tak, ale liczba ta stale rosła do momentu, kiedy przenieśliśmy nasze dowództwo w rejon Taszkientu.

**Daniel J. Flood:** Proszę podać mi miesiąc i rok, w którym zorganizował pan swoją nową kwaterę główną w Taszkencie.

**Władysław Anders:** W lutym 1942 r.

**Daniel J. Flood:** Generale, od tego momentu komisję interesują przede wszystkim pańskie rozkazy, pańskie instrukcje i pańskie wysiłki zmierzające do ustalenia miejsca pobytu zaginionych polskich oficerów. Jakie instrukcje pan wydawał, jakie rozwiązania organizacyjne pan przyjął, jakie kontakty utrzymywał pan z polskim rządem londyńskim w celu realizacji tego właśnie zadania. Ponieważ generał poprosił, aby zezwolono na obecność tutaj jego własnego osobistego tłumacza, oprócz obecnego oficjalnego tłumacza komisji (wobec czego komisja nie ma zastrzeżeń), proponuję, aby tłumacz ten został teraz zaprzysiężony.

*(Pan E. Lubomirski<sup>304</sup> został zaprzysiężony jak następuje).*

**Ray J. Madden:** Czy uroczycie przysięga pan, że będzie pan prawdziwie tłumaczył zeznania składane przez świadka obecnego teraz na mównicy, tak panu dopomóż Bóg?

**Eugeniusz Lubomirski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Rzecz jasna, rozumie pan, że tłumacz komisji będzie kontynuował tłumaczenie tak długo, jak to możliwe, i że generał tylko od czasu do czasu będzie konsultował się ze swoim osobistym tłumaczem.

**Władysław Anders:** Myślę, że tak jest lepiej, ponieważ pan Lubomirski był ze mną w Moskwie od 1941 r.

**Daniel J. Flood:** Będziemy jednak korzystać z naszego tłumacza, dopóki będzie fizycznie zdolny prowadzić tłumaczenie.

**Władysław Anders:** Tłumaczenie jest doskonałe.

**Daniel J. Flood:** Bardzo się stara.

**Władysław Anders:** Przekazałem wszystkie moje sprawozdania, powiadomiłem o wszystkim Londyn, ale nie byłem w stanie odnaleźć oficerów, którzy byli internowani w tych trzech konkretnych obozach. Osobiście znałem wielu oficerów, którzy przebywali w tych obozach, ponieważ dawniej byli w różnych moich grupach i pod moim dowództwem. Wielokrotnie pytałem Rosjan o miejsce pobytu tych ludzi, a ich odpowiedzi były stale wymijające, twierdzili, że oni się w końcu znajdą. W końcu do naszych punktów zbórnych przybyło siedemdziesiąt trzy tysiące polskich żołnierzy. Przyjechała nawet grupa żołnierzy z Kołomy, ale ani jeden z tej grupy oficerów z tych trzech obozów.

**Daniel J. Flood:** Dlaczego powiedział pan „nawet z Kołomy”?

**Władysław Anders:** Ponieważ Kołyma to było straszliwe miejsce, a to byli jedyni ludzie, którzy wydostali się żywi z Kołomy. Z łącznej liczby dziesięciu tysięcy Polaków, których wysłano na Kołymę, wróciło i przeżyło tylko stu sześćdziesięciu.

<sup>304</sup> Eugeniusz Lubomirski zeznawał we wcześniejszej fazie przesłuchań, tam zamieściliśmy jego biogram, zob. przyp. 87 na s. 136.



**Daniel J. Flood:** Generale Anders, proszę bardzo krótko wyjaśnić, co pan ma na myśli, mówiąc, że Kołyma to było straszliwe miejsce.

**Władysław Anders:** Opisałem szczegółowo Kołymę w mojej ostatniej książce. Mogę tu jednak panom powiedzieć, że było to najstraszniejsze więzienie w Rosji, gdzie niezwykle rzadko zdarzało się, aby ktoś przeżył więcej niż jedną zimę.

**Daniel J. Flood:** Gdzie się znajduje to miejsce?

**Władysław Anders:** Kołyma leży w najbardziej wysuniętej na północny wschód części Rosji, u góry, niedaleko Kamczatki.

**Daniel J. Flood:** Jakiego rodzaju temperatury panują tam w najcięższej części zimy?

**Władysław Anders:** Około 70 stopni C[elsjusza] poniżej zera.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy potrafi pan wyjaśnić, ile to jest w stopniach Fahrenheita: proszę przeliczyć 70 stopni C[elsjusza] na stopnie Fahrenheita.

**Władysław Anders:** Ponad 100 stopni F[ahrenheita] poniżej zera. W Kołymie wydobywa się głównie złoto. W Rosji panuje powszechne przekonanie, że z Kołymy się nie wraca.

**Daniel J. Flood:** Zatem nie opisałby pan Kołymy jako obozu szczęśliwych robotników, nieprawdaż?

**Władysław Anders:** Wątpię, aby drugie takie miejsce kiedykolwiek istniało wcześniej gdzieś na świecie.

**Daniel J. Flood:** Jest tam tak źle, o to panu chodzi.

**Władysław Anders:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Wróćmy teraz do działań, jakie pan podejmował, i struktury, jaką pan utworzył w porozumieniu z rządem polskim w Londynie w sprawie tych polskich oficerów.

**Władysław Anders:** Przede wszystkim podejmowałem osobiste wysiłki, aby ich odszukać. Zwracałem się do naszego polskiego ambasadora w Moskwie, aby poruszał tę kwestię w rozmowach z rosyjskim personelem dyplomatycznym.

**George A. Dondero:** Kto nim był?

**Władysław Anders:** Ambasador Kot. I z jego relacji wiem, że często podnosił tę sprawę w rozmowach z Rosjanami. Kiedy generał Sikorski planował przyjazd do Rosji, udało nam się przygotować listę czterech tysięcy nazwisk. Utworzyłem i zorganizowałem specjalną agencję, specjalne biuro, które miało się zajmować poszukiwaniem tych oficerów. Na kierownika tego biura wyznaczyłem majora Czapskiego.

**Daniel J. Flood:** Jak on ma na imię?

**Władysław Anders:** Józef – Józef Czapski. Major Czapski odwiedzał te różne obozy, gdzie mobilizowano Polaków, prowadził również częste rozmowy i dyskusje z Rosjanami, a w końcu wysłałem go do Moskwy, gdzie przekazał władzom rosyjskim przygotowaną przeze mnie notę dotyczącą sprawy polskich oficerów. Z chęcią udostępnię oryginał tej noty, aby wykonano jej fotokopię, którą przekażę komisji.

**Daniel J. Flood:** Czy ma pan teraz przy sobie oryginał tej noty, generale, tutaj w tej chwili?

**Władysław Anders:** Tak, mam ją.

**Daniel J. Flood:** Czy mogę ją obejrzeć?

**Władysław Anders:** Mam tutaj kopię tej noty napisaną w języku rosyjskim. [Wręcza rzeczoną notę panu Floodowi].

**Daniel J. Flood:** Kto przygotował tę rosyjską kopię?

**Władysław Anders:** Czapski pod moim kierunkiem.

**Daniel J. Flood:** Pod pana kierunkiem?

**Władysław Anders:** Tak.

**Daniel J. Flood:** I to jest kopia noty przekazanej przez Czapskiego?

**Władysław Anders:** Przez Czapskiego generałowi Rajchmanowi w Moskwie<sup>305</sup>.

**Daniel J. Flood:** Poproszę protokolanta, aby oznaczył to jako „Dowód rzeczowy numer 50”. [Dokument został odpowiednio oznaczony]. A teraz, generale, pokażę panu ten dokument, który mi pan wręczył, jak pan to przed chwilą powiedział, oznaczony do identyfikacji jako „Dowód rzeczowy numer 50”, i zapytam pana, czy ten dokument w języku rosyjskim to kopia przekazanej noty.

**Władysław Anders:** Tak, to jest kopia tej noty.

**Daniel J. Flood:** Przekazanej przez pana Czapskiego z pańskiego polecenia rosyjskiemu generałowi Rajchmanowi?

**Władysław Anders:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Generale, rozumiem, że zgadza się pan, aby fotokopia tego dokumentu znalazła się w posiadaniu komisji możliwie najszybciej?

**Władysław Anders:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Panie Pucinski, kiedy ją otrzymamy, proszę dopilnować, aby została oznaczona i umieszczona w protokole jako „Dowód rzeczowy nr 50A”, oryginał zaś oznaczony jako dowód rzeczowy numer 50 zwróci pan generałowi Andersowi.

**Roman Pucinski:** Tak jest.

---

<sup>305</sup> Okazany komisji memoriał w języku rosyjskim Józef Czapski przygotował już w Moskwie i tam wręczył Leonidowi Rajchmanowi. Generał Anders wysłał Czapskiego do Moskwy z listem polecającym, który Czapski przekazał Rajchmanowi. Anders pomieszał w tej części zeznania list rekomendacyjny z memoriałem autorstwa Czapskiego. Czapski działał w Moskwie jako wysłannik i pełnomocnik Andersa do sprawy jeńców wojennych.

*Memoriał złożony w Moskwie Gen. Rajchmanowi na Kubiance 2/IV 1942 przez Józefa Czapskiego.*

ЗАПИСКА

О НЕВОЗВРАЩЕННЫХ ПОЛЬСКИХ ВОЕННОПЛЕННЫХ ИЗ  
СТАРОВЕЛЬСКА, КОЗЕЛЬСКА И ОСТАШКОВА

Военнопленные, которые были помещены в 1939 году до апреля 1940 года в СТАРОВЕЛЬСКЕ, КОЗЕЛЬСКЕ и ОСТАШКОВЕ /более 15.000 чел., из которых 8.700 офицеров/ не возвратились из ссылки и место их заключения нам не известно; исключение составляет 400 - 500 чел., т.е. около 3% общего количества военнопленных из СТАРОВЕЛЬСКА, КОЗЕЛЬСКА и ОСТАШКОВА, которые были освобождены в 1941 году после годового заключения в ГРЯЗОВЦЕ под ВОЛОГДОЙ, или в разных тюрьмах.

ЛАГЕРЬ В СТАРОВЕЛЬСКЕ № 1.

Эшелоны с военнопленными прибывали в лагерь СТАРОВЕЛЬСК с 30 сентября по 1 ноября 1939 г. и в день начала разгрузки лагеря, 5 апреля 1940 г. количество заключенных польских военнопленных составляло 8980 человек, в том числе с генералами и полковниками, помещенными отдельно. В этом количестве было несколько десятков штатских и около 30 подхорунжих и хорунжих, все остальные офицеры, из которых по крайней мере 50% кадровых офицеров, 8 генералов, более чем 100 полковников и подполковников, около 250 майоров, приблизительно 2500 поручиков и подпоручиков всех родов оружия и служб, между прочим 380 врачей, несколько профессоров высших школ и т.д.

КОЗЕЛЬСК № 1 и ОСТАШКОВ были лагерями военнопленных, сформированными и разгруженными приблизительно в то же время.

ЛАГЕРЬ В КОЗЕЛЬСКЕ.

Имел в день начала разгрузки 3/4.1940 г. около 5.000 заключенных, из коих 4.500 офицеров всех рангов и родов оружия.

ЛАГЕРЬ В ОСТАШКОВЕ.

Имел в день начала разгрузки, 6 апреля 1940 года около 6.570 человек, из которых 380 офицеров.

РАЗГРУЗКА ЛАГЕРЯ В СТАРОВЕЛЬСКЕ.

5 апреля 1940 г. была отправлена первая группа из 195 человек из СТАРОВЕЛЬСКА. Советский комендант, полковник БЕРЕЖКОВ и комиссар КИРИШ утверждали официально военнопленных, что их посылает на распределительный пункт, откуда они будут отправлены по месту своего жительства, в Польшу, как на немецкой, так и на советской стороне /1/. До 26 апреля включительно отправлялись группы от 85 до 240 человек. 25 апреля, после очередного оглашения о вводе больше чем 100 человек, был прочитан специальный приказ из 63 человек, которым было приказано держаться отдельно при отправке на вокзал.

После 26 апр. наступила пауза в разгрузке до 2 мая, когда было послано 200 чел. и уже потом небольшими группами 8-го, 11-го и 12-го мая отправлены оставшиеся. Группа эта, в которой находился и я, была направлена в ПАВЛИЩЕВ БОР /СМОЛЕНСКОЙ ОБЛ./ где мы застаем всю "специальную группу" из 63 чел., отправленных 25.4. Итак нас стало 79, почти исключительно офицеров из

/1/ По многочисленным письмам, полученным из ПОЛЬШИ зимой 1940 - 1941 г. мы знаем с полной достоверностью, что никто тогда из СТАРОВЕЛЬСКА, КОЗЕЛЬСКА и ОСТАШКОВА в Польшу отослан не был.

<sup>306</sup> Pod fotokopią memorandum w edycji protokołu z 1952 r. znajdowało się jego tłumaczenie na język angielski. Tłumaczenie memoriału na język polski zamieszczamy przy kolejnym zeznaniu – Józefa Czapskiego. W toku jego zeznania memoriał ponownie okazano komisji, a tłumaczenie włączono do protokołu. Wybór miejsca prezentacji wynika z szerokiego, kontekstowego wprowadzania dokumentu w toku zeznania jego autora. W odrębnym dopisku podana błędna data złożenia memoriału. Zob. przyp. 22 na s. 498.

СТАРОВЕЛЬСКА, которые были потом год спустя освобождены в ПИИ-ЗОВЕЦКОМ лагере. Если добавить к этой цифре 7 офицеров, ввезенных зимой 39-40 г. из СТАРОВЕЛЬСКА индивидуально и освобожденных в последствии, получится цифра 86 чел., освобожденных из 3980 чел., т.е. немногим больше 2% из общего количества заключенных в СТАРОВЕЛЬСКЕ.

РАЗГРУЗКА ЛАГЕРЕЙ КОВЕЛЬСКА И ОСТАШКОВА.

Происходила аналогично. В ПАВЛИЩЕВОМ БОРУ мы нашли около 200 офицеров из КОВЕЛЬСКА и около 120 чел. из ОСТАШКОВА.

Пропорция между количеством людей, привезенных в ПАВЛИЩЕВОМ БОРУ из этих лагерей, к общей цифре там заключенных отличалась незначительно от пропорции СТАРОВЕЛЬСКА.

ЛАГЕРЬ В ГРЯЗОВЦЕ.

После месячного пребывания в ПАВЛИЩЕВОМ БОРУ, весь лагерь, приблизительно 400 чел. был перевезен в ГРЯЗОВЕЦ под ВОЛОДУЮ, где мы и находились до дня освобождения. /Туда же прибыло 1280 офицеров и солдат, интернированных в ЛИТВЕ, ЛАТВИИ и ЭСТОНИИ и пребывавших в качестве интернированных /не военнопленных/ в КОВЕЛЬСКЕ № 2, т.е. с осени 1940 до лета 1941 г.

Лагерь в ГРЯЗОВЦЕ был нам известен как единственный лагерь военнопленных в большинстве офицеров Польской Армии, который существовал в СССР с июня 1940 по сентябрь 1941 г., и который после освобождения почти целиком вошел в ряды Польской Армии в СССР.

-----0000000-----

Со дня об"явления "амнистии" для всех польских военнопленных и заключенных 12 августа 1941 г. прошло почти 6 месяцев. В Польскую Армию стекаются группами и отдельно польские офицеры и солдаты, освобожденные из заключения, которые были задержаны при попытке перехода границы после сентября 1939 г. или арестованы на местах, но несмотря на амнистию, несмотря на категорическое обещание, данное в ноябре 1941 года самим Председателем СТАЛИНЫМ нашему Посланнику КОТУ о возвращении нам военнопленных, несмотря на категорический приказ, данный СТАЛИНЫМ в присутствии Главнокомандующего Польской Армии Генерала СИКОРСКОГО и Ген. АЦДЕРСА 4 декабря 1941 г. об отпуске и освобождении военнопленных из СТАРОВЕЛЬСКА, КОВЕЛЬСКА и ОСТАШКОВА -- нет ни одного военнопленного из СТАРОВЕЛЬСКА, КОВЕЛЬСКА и ОСТАШКОВА /кроме вышеупомянутой ГРЯЗОВЕЦКОЙ группы и нескольких десятков отдельно заключенных и освобожденных еще в СЕНТЯБРЕ/, который бы вернулся.

Не дошел до нас ни один призыв о помощи от военнопленных, бывших в упомянутых лагерях.

Отправляя тысячи возвращающихся из всех лагерей и тюрем СССР, мы все таки не получили никаких достоверных данных об их местопребывании, кроме слухов из вторых рук :

- О пересылке на КОЛИМУ через ВУХТУ НАХОДКУ 6-12 тысяч офицеров и унтер-офицеров в 1940 г.
- О концентрации более чем 5.000 офицеров в рудниках островов ФРАНЦА КОСИБА.
- О ссылке на НОВУЮ ЗЕМЛЮ, КАМЧАТКУ ЧУКОТКУ, о том, что в 180 км. от ПЕШТРОЙ ДРЕСВИ работало летом 1941 года 630 человек офицеров, военнопленных из КОВЕЛЬСКА, что выдали 150 офицеров в офицерских мундирах на север от реки СОСЫНИ около ГАРИ, что польские военнопленные офицеры были вывезены на грузовых баржах на буксире /1700 - 2000 чел. на барже/ на СЕВЕРНЫЙ ОСТРОВ и что три таких баржи затонули в БАРЕНЦЕВОМ МОРЕ.

Ни одного из этих сообщений нет достаточно подтвержденного, хотя сообщения о СЕВЕРНЫХ ОСТРОВАХ и о КОЛЫСЬЕ кажутся самыми правдоподобными.

Мы знаем, с какой точностью был каждый военнопленный зарегистрирован, как "ДЕЛА" каждого из нас с многочисленными записанными допросами были сохраняемы в особых папках со сличенными проверкой фотографиями и документами, мы знаем насколько старательно и точно проводилась эта работа НКВД, так что никто из нас военнопленных не может ни на минуту допустить чтобы местопребывание 15.000 военнопленных, из которых более 8.000 офицеров могло быть неизвестным высшим инстанциям НКВД.

Разве торжественное обещание самого ПРЕДСОВНАРКОМА СТАЛИНА, его категорический приказ выяснить судьбу бывших Польских военнопленных, не позволяют нам надеяться на то, что мы по крайней мере будем знать, где находятся наши боевые товарищи, и - если они погибли - как и когда это случилось.



КОЛИЧЕСТВО НЕВОЗВРАЩЕННЫХ ОФИЦЕРОВ ПОЛЬСКОЙ АРМИИ

БЫВШИХ ВОЕННОПЛЕННЫХ

В день начала разгрузки лагеря в СТАРОВЕЛЬСКЕ 5 апреля 40 г. количество всех военнопленных офицеров, кроме нескольких десятков штатских и около 30 хорунжих и подхорунжих было..... 3.920

Количество военнопленных в КОЗЕЛЬСКЕ в день начала разгрузки 6 апр. 40 г. - 5000, в том числе офицеров..... 4.500

Количество военнопленных в ОСТАШКОВЕ в день начала разгрузки 6 апр. 40 г. - 6.570, в том числе офицеров..... 380

И Т О Г О : 8.800  
офицеров.

За вычетом нескольких десятков штатских из СТАРОВЕЛЬСКА мы имеем офицеров не меньше..... 8.700

Вернулись в Польскую Армию около 300 офицеров из ГРЯЗОВЦА /бывш. военнопленные из СТАРОВЕЛЬСКА, КОЗЕЛЬСКА и ОСТАШКОВА/ и кроме того несколько десятков освобожденных из тюрем, куда они попали из тех-же лагерей, общим количеством не больше..... 400 офицеров.

Следовательно количество офицеров, не возвратившихся из лагерей СТАРОВЕЛЬСКА, КОЗЕЛЬСКА и ОСТАШКОВА составляет ..... 8.300 человек.

Все офицеры Польской Армии, количество которых составляет на 1 янв. 1940 г. около 8.300 человек, является бывшими заключенными а также интернированными в ЛИТВЕ, ЛАТВИИ и ЭСТОНИИ но не военнопленными /за исключением вышеупомянутых 400 человек/.

Не имея возможности с такой точностью определить общее количество невозвращенных, мы приводим цифру исключительно военнопленных КОЗЕЛЬСКА, СТАРОВЕЛЬСКА и ОСТАШКОВА - в большинстве офицеров, так как мы имели возможность определить их количество с относительной точностью.

Расширяя по решению ПРЕДСОВНАРКОМА СТАЛИНА и ГЕН. СИКОРСКОГО нашу Армию на юге СССР, чувствуется в этих исчезающих офицерах все возрастающая необходимость, мы теряем в них лучших военных специалистов, лучший командный состав.

Не требует особого объяснения, до какой степени исчезновение многих тысяч боевых товарищей затрудняет работу над созданием доверия нашей Армии к Советскому Союзу, которое так необходимо для здорового развития взаимных отношений двух союзных Армий в борьбе с общим заклятым врагом.

УПОЛНОМОЧЕННЫЙ ПО ДЕЛАМ  
Б. ВОЕННОПЛЕННЫХ В СССР

/-/Ротмистр Юзеф ЧАПСКИЙ

МОСКВА 2 ФЕВРАЛЯ 1942 ГОДА.

**Daniel J. Flood:** Doskonale, generale.

**Władysław Anders:** Kiedy przyjechał generał Sikorski, poinformowałem go o naszych wszystkich staraniach, aby ich odnaleźć.

**Daniel J. Flood:** Czy mogę panu przerwać: kiedy generał Sikorski przyjechał dokąd?

**Władysław Anders:** Generał Sikorski przyjechał do Rosji. Wyjechałem mu na spotkanie do Teheranu w listopadzie 1941 r.

**Daniel J. Flood:** I wtedy odbył pan rozmowę z generałem Sikorskim w Teheranie?

**Władysław Anders:** Do Kujbyszewa, w Kujbyszewie podczas naszej podróży do Moskwy.

**Daniel J. Flood:** Zatem, jak rozumiem, kiedy generał Sikorski przybył do Teheranu, pojechał pan na spotkanie z nim w Teheranie, i podczas pańskiego pobytu w Teheranie z generałem Sikorskim, podczas waszej podróży z Teheranu do Kujbyszewa, podczas waszego pobytu w Kujbyszewie, podczas waszej podróży z Kujbyszewa do Moskwy, dyskutowaliście na temat tej sprawy zaginionych polskich oficerów?

**Władysław Anders:** Tak.

**Daniel J. Flood:** W Kujbyszewie, jak sędzę, spotkał się pan z ambasadorem Kotem?

**Władysław Anders:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy ambasador Kot pojechał z panem i generałem Sikorskim do Moskwy?

**Władysław Anders:** Tak, zgadza się.

**Daniel J. Flood:** W ten sposób, jak sędzę, dochodzimy do spotkania w Moskwie w dniu 3 grudnia?

**Władysław Anders:** Spotkanie ze Stalinem i Mołotowem odbyło się 4 grudnia.

**Daniel J. Flood:** Kto ze strony rosyjskiej był obecny podczas tego spotkania ze Stalinem w Moskwie?

**Władysław Anders:** Stalin i Mołotow oraz, jak sędzę, pan Pawłow, tłumacz, nie jestem pewien.

**Daniel J. Flood:** A z polskiej strony kto był obecny?

**Władysław Anders:** Generał Sikorski, pan Kot i ja.

**Daniel J. Flood:** Czy pełnił pan funkcję tłumacza dla strony polskiej?

**Władysław Anders:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Proszę opisać nam własnymi słowami, najlepiej jak pan sobie przypomina lub odwołując się do wszelkich notatek, jakie może pan mieć, atmosferę tej rozmowy, jaka odbyła się w tym dniu ze Stalinem i Mołotowem, a także, jeżeli pan sobie przypomina, nastrój lub nastawienie czy też zachowanie po obu stronach.

**Władysław Anders:** Rosjanie, jak zwykle, nie podają pełnych stenogramów z rozmów politycznych. Przygotowaliśmy więc nasz własny stenogram, to znaczy generał Sikorski, pan Kot i ja. Sporządzono trzy kopie tego stenogramu. Generał Sikorski dostał pierwszy egzemplarz, oryginał, pan Kot dostał drugą kopię. Przepraszam – to nie był 4, to było 3 grudnia. Spotkanie to odbyło się dnia 3 grudnia.

**Daniel J. Flood:** Przez „spotkanie” rozumie pan spotkanie ze Stalinem?

**Władysław Anders:** Tak.



**Daniel J. Flood:** Kiedy wspominał pan o spotkaniu, miał pan na myśli spotkanie z generałem Stalinem, o którym mówimy, a kiedy powiedział pan przed chwilą 4 grudnia, po zajrzeniu do swoich notatek i stenogramu z tego spotkania, pragnie pan teraz zmienić tę datę i podać 3 grudnia, czy tak?

**Władysław Anders:** Zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Generale, myślę, że zainteresuje pana, iż podczas posiedzenia komisji i przesłuchań prowadzonych wczoraj wieczorem obecny był ambasador Kot i przekazał on nam kopię stenogramu, o którym pan teraz wspomina. Potwierdził, że posiada jego kopię, i znajduje się już ona w protokole jako dowód rzeczowy numer 49C. Może pan zatem kontynuować swoje zeznania.

**Władysław Anders:** Tak, zgadza się. To jest kopia numer 3 [*wskazuje kopię kalkową dokumentu*]. Jeśli chodzi o zaginionych polskich oficerów, najważniejszy moment tej rozmowy nastąpił wówczas, gdy generał Sikorski osobiście zapytał o nich. Stalin odpowiedział, że nie ma potrzeby więzić tych oficerów i że nie ma ich. Zapytaliśmy: „A dokąd oni mogli się udać?”. Na to Stalin odpowiedział: „Uciekli”. Zapytałem, dokąd mogli uciec. A Stalin odpowiedział: „Do Mandżurii”. Powiedziałem, że to niemożliwe. To już bardzo nas zaniepokoiło, ponieważ zaczęliśmy sądzić, że jeżeli Stalin mówi, iż ludzi tych wywieziono na Daleką Północ i że uciekli do Mandżurii, zaczęliśmy podejrzewać, że ludzie ci nie żyją. W tamtym momencie myśl, że wszyscy ci ludzie mogli zostać zamordowani, była niewyobrażalna. Generał Sikorski wręczył Stalinowi listę zawierającą około czterech tysięcy nazwisk.

**Daniel J. Flood:** Czy wie pan, z jakiego źródła lub od kogo generał Sikorski otrzymał tę listę?

**Władysław Anders:** Ode mnie.

**Daniel J. Flood:** Proszę mówić dalej.

**Władysław Anders:** Wydawało się nam wówczas, że ludzi tych wywieziono do obozów na Dalekiej Północy i że większość, prawdopodobnie większa część tych ludzi, nie żyje, ale że być może część uda się odnaleźć. Podczas wyjazdu generała Sikorskiego...

**Daniel J. Flood:** Chwileczkę. Taka była zasadnicza treść rozmowy podczas spotkania ze Stalinem dnia 3 grudnia?

**Władysław Anders:** Tak, taka była główna treść. To było długie spotkanie i były też inne rzeczy, ale o tym nie będę teraz opowiadał.

**Daniel J. Flood:** Jeżeli przypomina pan sobie coś interesującego, to komisja jest również zainteresowana nastawieniem Mołotowa i Stalina, ich sposobem bycia, postawą, zachowaniem oraz atmosferą panującą podczas rozmowy między stronami.

**Władysław Anders:** W momentach, gdy zadawaliśmy te konkretne pytania dotyczące zaginionych polskich oficerów, sprawiali wrażenie bardzo niekonkretnych. Po wyjeździe generała Sikorskiego nadal weryfikowaliśmy, poprawialiśmy i dodawaliśmy coraz więcej nazwisk do tej listy.

**Daniel J. Flood:** Rozumiem, że teraz powrócił pan do swojej kwatery głównej – dokąd?

**Władysław Anders:** Do Buzułuku. Po odwiezieniu generała Sikorskiego z powrotem do Teheranu wróciłem do Buzułuku.

**Daniel J. Flood:** I nadal instruował pan swoich podkomendnych oraz sam podejmował wysiłki, aby ustalić miejsce pobytu zaginionych oficerów?

**Władysław Anders:** Tak, zgadza się. I nakłaniałem również ambasadora Kota, aby kontynuował swoje starania na odcinku dyplomatycznym w celu uzyskania jakichś informacji na temat tych zaginionych oficerów.

**Daniel J. Flood:** Czy w jakimś późniejszym terminie, po 3 grudnia, brał pan udział w rozmowie ze Stalinem na ten sam temat?

**Władysław Anders:** Uczestniczyłem w późniejszych rozmowach ze Stalinem i zdarzyło się to, kiedy byłem w Jangi-Jul i miałem już jakieś siedemdziesiąt tysięcy żołnierzy. Wtedy otrzymałem instrukcje i rozkazy czy też zostałem poinformowany przez Rosjan, że obniżają nasze racje żywieniowe, tak że wystarczą tylko dla dwudziestu sześciu tysięcy ludzi. Rosyjskie racje żywieniowe były niezwykle niskie – musieliśmy wyżywić nie tylko siedemdziesiąt tysięcy żołnierzy, ale także czterdzieści tysięcy kobiet i dzieci, ponieważ w Rosji nie można było kupić żywności. Oznaczało to zatem próbę zagłodzenia całej naszej grupy Polaków. Wysłałem do Stalina dwa telegramy w tej sprawie.

**Daniel J. Flood:** Jakie daty nosiły te telegramy do Stalina?

**Władysław Anders:** Nie pamiętam daty tych telegramów, ale mam tutaj przy sobie oryginał odpowiedzi Stalina na moje telegramy. Otrzymałem ten telegram 9 marca.

**Daniel J. Flood:** Proszę opowiedzieć nam własnymi słowami zasadniczą treść pierwszego i drugiego telegramu do Stalina.

**Władysław Anders:** W moich telegramach stwierdzałem, że znaleźliśmy się w sytuacji bez wyjścia i że ci ludzie będą głodować, że to jest niezgodne z naszym porozumieniem i że domagam się, aby zbadał tę sprawę, a jeżeli nie uda się tej sprawę rozwiązać, jestem gotów osobiście przyjechać, spotkać się z nim, wyjaśnić i opisać całą sytuację.

**Daniel J. Flood:** Proszę pokazać mi tę odpowiedź. [*Świadek wręczył dokument panu Floodowi*].

**Władysław Anders:** Oto oryginał. A to jest tłumaczenie.

**Daniel J. Flood:** Proszę oznaczyć do identyfikacji jako „Dowód rzeczowy numer 51” ten dokument, który stanowi oryginał odpowiedzi Stalina, a także jej tłumaczenie na język angielski. (*Dokument został odpowiednio oznaczony przez protokolanta*). Generale, pokażę panu oznaczony do identyfikacji dowód rzeczowy numer 51 i zapytam pana, czy jest to oryginał odpowiedzi Stalina na pańskie telegramy, jak to pan przed chwilą opisał, a także jej tłumaczenie na język angielski.

**Władysław Anders:** Tak jest.

**Daniel J. Flood:** I czy mamy rozumieć, że możliwie najszybciej zorganizuje pan to tak, iż komisja otrzyma fotokopię tego dokumentu?

**Władysław Anders:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Panie Pucinski, po otrzymaniu go proszę dopilnować, aby został dołączony jako dowód rzeczowy numer 51A. Teraz poprosimy śledczego, aby odczytał angielskie tłumaczenie odpowiedzi Stalina.

**Roman Pucinski** (*czyta*):

Tłumaczenie z języka rosyjskiego z Moskwy nr 2806 do NKWD, Taszkient. Proszę natychmiast wysłać specjalnym kurierem do Jangi-Jul do Wołkowyskiego następujący telegram: „Od towarzysza Stalina do generała Andersa, Dowódcy Armii Polskiej w ZSRR, do bezzwłocznego doręczenia do adresata”. Dalej znajduje się słowo „Uzbecka SRR Jangi-Jul. Wiadomość dla generała Andersa, Dowódcy Armii Polskiej w ZSRR: Otrzymałem obydwie depesze Pana o położeniu żywnościowym waszej armii i o zarządzeniu generała Chrulowa. Zbadawszy wszystkie materiały, doszedłem do wniosku, że sprawa wyżywienia Czerwonej Armii skomplikowała się w związku z napadem Japonii na Anglię i Stany Zjednoczone. Wojna na Dalekim Wschodzie doprowadziła do tego, że Japonia nie zgadza się na przewóz zboża do ZSRR na okrętach amerykańskich, a nasz własny tonaż jest ograniczony. Liczyliśmy, że otrzymamy z Ameryki ponad 1 000 000 ton pszenicy, a otrzymamy 100 000 ton. Z tego powodu powstała konieczność zrewidowania planu zaopatrzenia armii na korzyść dywizji walczących z uszczerbkiem dla dywizji niewalczących. Pomimo to z dużymi trudnościami wywalczyłem zachowanie dzisiejszego poziomu zaopatrzenia armii polskiej w ZSRR do 20 marca. Po tej dacie trzeba będzie zmniejszyć liczbę racji dla armii polskiej co najmniej do 30 000. Jeżeli uważa Pan za pożyteczne, może Pan przyjechać do Moskwy. Z przyjemnością wysłucham Pana. Stalin”. Pułkownik Wołkowyski – wypełnienie powyższego bezzwłocznie mi zameldować – Fiedorow. Telegram ten otrzymano w Jangi-Jul dnia 9 marca 1942 r., o godzinie 7.20.

**Daniel J. Flood:** W wyniku tej korespondencji, jak rozumiem, odbył pan kolejne spotkanie ze Stalinem?

**Władysław Anders:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy podczas tego spotkania w ogóle poruszano w rozmowie kwestię zaginionych polskich oficerów, czy też dotyczyło ono wyłącznie sprawy dostaw żywności?

**Władysław Anders:** Poruszyłem zarówno kwestię prowiantu, jak też kwestię zaginionych oficerów i mam tutaj przy sobie stenogram sporządzony przez generała Okulickiego. Był wtedy pułkownikiem. Był moim szefem sztabu.

**Daniel J. Flood:** Przede wszystkim proszę podać nam datę tego spotkania ze Stalinem, o którym pan teraz opowiada.

**Władysław Anders:** 18 marca.

**Daniel J. Flood:** Gdzie się odbyło?

**Władysław Anders:** Na Kremlu.

**Daniel J. Flood:** Na Kremlu w Moskwie?

**Władysław Anders:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Kto był obecny ze strony rosyjskiej?

**Władysław Anders:** Ze strony rosyjskiej Stalin, Mołotow i sekretarz.

<sup>307</sup> W oryginalnej edycji protokołu fotokopia telegramu w języku rosyjskim i tłumaczenie na język angielski. Tu tekst w języku polskim za: W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału...*, s. 112.

**Daniel J. Flood:** A kto był obecny ze strony Polaków?

**Władysław Anders:** Ja i Okulicki.

**Daniel J. Flood:** Rozumiem, że ma pan teraz przy sobie stenogram z tego spotkania, czy tak?

**Władysław Anders:** Mam oryginalny stenogram.

**Daniel J. Flood:** Sporządzony przez kogo?

**Władysław Anders:** Przez pułkownika Okulickiego.

**Daniel J. Flood:** Czy mogę go zobaczyć? Poproszę protokolanta, aby oznaczył ten dokument jako „Dowód rzeczowy numer 52”. (*Dokument został odpowiednio oznaczony*). Generale, pokażę teraz panu oznaczony do identyfikacji dowód rzeczowy numer 52 i zapytam pana, czy dokument ten jest stenogramem ze spotkania, które pan właśnie opisywał, ze Stalinem w obecności innych osób.

**Władysław Anders:** Tak.

**Daniel J. Flood:** I czy mam rozumieć, że dostarczy pan komisji fotokopię tego stenogramu, ze szczególnym uwzględnieniem tej części stenogramu, która dotyczy wyłącznie zaginionych oficerów?

**Władysław Anders:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Proszę teraz, najlepiej jak pan to pamięta i odwołując się do stenogramu, opowiedzieć nam o rozmowie ze Stalinem tego dnia na temat zaginionych oficerów.

**Władysław Anders:** Dałem Stalinowi nową listę, która stanowiła uzupełnienie pierwotnej, i poinformowałem go, że żaden z oficerów wymienionych na tej liście jeszcze się do mnie nie zameldował. Stalin odpowiedział na to: „No cóż, na co nam oni? Dlaczego mielibyśmy ich trzymać czy więzić?”. I wtedy po raz pierwszy opowiedział nam nową wersję – że musieli uciec i zostali odcięci, kiedy Niemcy najechali na Rosję.

**Daniel J. Flood:** Czy w tym czasie i do tego czasu, generale, we wszystkich rozmowach prowadzonych przez pana z ludźmi z NKWD, z rosyjskimi wojskowymi lub ze Stalinem albo z jakimiś dyplomatycznymi lub cywilnymi przywódcami Rosji, kiedy zwracał się pan o informacje na temat zaginionych polskich oficerów, czy ktoś kiedykolwiek twierdził, że znaleźli się oni w niemieckiej niewoli?

**Władysław Anders:** Nigdy. I to był dla nas jeden z najbardziej niepokojących elementów, ponieważ wiedzieliśmy, że bolszewicy sporządzali bardzo długie, obszerne i wyczerpujące listy wszystkich swoich jeńców, wiedzieliśmy, że centralizacja zaszła tam tak daleko, iż wszystko w końcu jest gromadzone w Moskwie. Kiedy porówna się jego pierwszą wypowiedź, że ludzie ci być może uciekli do Mandżurii, i teorię, że przetrzymywano ich w obozach jenieckich, które zajęli Niemcy, wówczas pojawia się oczywiste pytanie: Dlaczego ludziom tym zabroniono prowadzić korespondencję? A kolejne pytanie brzmi: Dlaczego gromadzono by ich w tak dużej liczbie, skoro wiadomo, że Rosjanie nigdy nie gromadzą w jednym miejscu tak dużej liczby przedstawicieli jednej narodowości? A jeżeli prawdą jest, że ludzie ci uciekli i rozproszyli się podczas niemieckiej inwazji, to dlaczego ani jeden z nich nie dotarł ani do swojego domu w ojczyźnie, ani też do naszych oddziałów?

**Daniel J. Flood:** Dobrze, generale. Jesteśmy teraz znowu przy rozmowie ze Stalinem i dotyczy ona oficerów. Jakie nowe wytłumaczenia przedstawił?

**Władysław Anders:** Właściwie żadnych. Nie chciał rozmawiać na ten temat, nie chcieli udzielić nam żadnej odpowiedzi w tej sprawie.

**Daniel J. Flood:** Czy takie były zatem wyniki rozmowy ze Stalinem, którą teraz pan opisuje?

**Władysław Anders:** Tak, w zasadzie skrótowo rzecz ujmując, to było tyle. Naturalnie przyjęli naszą listę uzupełniającą i zapewnili nas, że nadal będą poszukiwać tych ludzi.

**Daniel J. Flood:** Czy wtedy wspomniał pan Stalinowi konkretnie o obozach w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie?

**Władysław Anders:** Tak, wymieniałem wtedy te trzy obozy, a wcześniej wspominałem o nich w mojej nocie.

**Daniel J. Flood:** Jak rozumiem, generale, do tego momentu, pomimo prowadzonych przez pana i pana kolegów z rządu polskiego w Londynie zakrojonych na szeroką skalę poszukiwań i pomimo tych wszystkich informacji przekazywanych do pana kwatery głównej i do rządu polskiego w Londynie, które docierały do pana, w żadnym momencie od nikogo nie otrzymaliście żadnych wiadomości na temat zaginionych oficerów z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa?

**Władysław Anders:** Zgadza się. Nie było absolutnie żadnych wieści na temat tych ludzi.

#### Dowód rzeczowy nr 52<sup>308</sup>

Stenogram rozmowy między generałem Andersem a przewodniczącym Rady Komisarzy Ludowych Józefem Stalinem odbytej na Kremlu dnia 18 marca 1942 r.

O godzinie 17.30, punktualnie o umówionej porze, generał Władysław Anders, Naczelny Dowódca Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, w towarzystwie pułkownika Okulickiego, został przyjęty przez przewodniczącego Stalina w obecności komisarza spraw zagranicznych pana Mołotowa i protokolanta.

**Stalin:** Przybył pan do mnie, by się dowiedzieć, dlaczego ilość racji dla armii polskiej została zmniejszona? Odpowiem całkiem szczerze. Widzi pan, w październiku, wtedy kiedy był Harriman i Beaverbrook, umówiliśmy się z Ameryką, że będzie nam dostarczała miesięcznie 200 000 ton zboża, do tego czasu powinniśmy byli dostać z tego źródła 1 000 000 ton pszenicy, a do końca lipca 1942 r. 1 800 000 ton. Na tym oparty był plan zaopatrzenia naszej armii w żywność. Zboże miało być dostarczone amerykańskimi statkami, bo nasz własny tonaż jest ograniczony. W rezultacie mamy tyle, ile kot napłakał. Nikogo nie winię, ale dotychczas otrzymaliśmy zaledwie 60 000 ton. Nasze statki Japończycy przepuszczają, ale amerykańskie, które płyną bez konwoju, topią. Zatopili już cztery. Wojna z Japonią pomieszała karty. Amerykanie nie mogą nam dostarczyć zboża. Z tego powodu zostaliśmy

<sup>308</sup> W oryginalnej edycji protokołu komisji w języku angielskim, tu przetłumaczony z angielskiego nagłówek, rozmowa podana za: W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału...*, s. 112–122. Nie istniał oficjalny, dwustronny protokół rozmowy, trudno też mówić o polskim stenogramie. Zapis rozmowy został sporządzony przez Okulickiego na podstawie notatek poczynionych w trakcie spotkania i był następnie przytaczany bez istotnych różnic w wielu miejscach.

zmuszeni do rozformowania jednostek tyłowych i terytorialnych, co pan może sprawdzić na miejscu, by zapewnić żywność jednostkom frontowym, które się biją dobrze. Zmniejszyliśmy też znacznie kawalerię. Dowóz furazu jest bardzo ciężki. Z tego wynikło rozporządzenie generała Chrułowa, że do 20 marca będziecie otrzymywali żywność na pełny stan, a od tego terminu tylko 40 000 racji. Nie chciałbym, by mówili, że sowieccy ludzie nie dotrzymują przyrzeczeń, ale dopóki nie zmieniają się warunki, wasza armia musi się ograniczyć do trzech dywizji i pułku zapasowego.

**Generał Anders:** Ja to wszystko rozumiem i dlatego przyjechałem, bo przekonany jestem, że z tego położenia musi być jakieś wyjście. Po telegramie generała Chrułowa, przed depeszą pana prezydenta, nikomu nic nie mówiłem. Po depeszy pana prezydenta zawiadomiłem generała Sikorskiego; w odpowiedzi doniósł o skierowaniu do mnie 2 000 000 racji. Dzisiejszy stan armii wynosi 75 000–78 000 ludzi, nie mogę przecież pozwolić, by nadwyżka zmarła z głodu. Widzę takie wyjście: dajcie nam żywność na pełny stan do czasu, dopóki nie otrzymamy żywności angielskiej. W tej sprawie chcę lecieć do Londynu. Generał Sikorski zgadza się na to i pragnie, bym zjawił się tam możliwie szybko. W tej chwili leci on do Waszyngtonu, prawdopodobnie będzie tam omawiał sprawę zaopatrzenia naszej armii w ZSRR. Chcę zrobić coś dla Polski, szukam najlepszego rozwiązania. Uważam, że należy zapobiec rozproszeniu naszego wysiłku zbrojnego, i dlatego dążę, by na terenie ZSRR powstała armia polska możliwie silna.

**Stalin:** Czy materiał, jaki zgłasza się do wojska, jest dobry? Czy jest pan z niego zadowolony?

**Generał Anders:** Tak. Przeciętnie jest to materiał zupełnie dobry pod względem moralnym – wszyscy chcą się bić z Niemcami – fizycznie bardzo wyczerpani, ale szybko przychodzi do siebie. W obecnej fazie nęka nas epidemia tyfusu. Liczę na element ze strojbatalionów i z armii rosyjskiej. To są młode roczniki.

**Stalin:** A wie pan, że w Polsce szaleje tyfus? U nas nie powinno go być. Mydła mamy dość i powinniśmy go szybko zwalczyć. Ile dywizji ma pan zorganizowanych?

**Generał Anders:** Sześć, z tym że nie we wszystkich są pełne stany, o pełnych stanach dwie, ale pozostałe będą szybko gotowe, to tylko kwestia zgłoszenia się ludzi, bo aparat dowodzenia gotowy.

**Stalin:** Czy to możliwe? Szkoda! W tej sytuacji możecie mieć tylko trzy dywizje – korpus. Jeślibyście mogli dostać pomoc z Ameryki w wyżywieniu waszej armii, wtedy będzie można powiększyć.

**Generał Anders:** Generał Sikorski właśnie wyleciał do Ameryki. Jestem przekonany, że zrobi wszystko, co można, żeby tę pomoc otrzymać.

**Stalin:** Transport żywności jest możliwy tylko przez Anglię. Amerykanie wysyłają statki bez konwoju i Japończycy je topią. Angielskie statki idą z konwojem i wszystkie punktualnie przychodzą. W tej sprawie zwróciłem się do Roosevelta, ale nie odpowiedział na moją propozycję. Jeśli Anglicy nie dostarczą żywności swoimi środkami, transport amerykański może zawieść.

**Generał Anders:** Ta żywność, o której wspomniałem, 2 000 000 racji przyrzeczonych przez generała Sikorskiego, przyjdzie na pewno przez Iran. Nie wiem jedynie dokładnie kiedy. Jestem pewny, że przyjdzie i dalsza.



**Stalin:** W takim razie dam wam żywność na 40 000 ludzi.

**Generał Anders:** A co zrobić z resztą?

**Stalin:** A może reszta pójdzie do pracy w kolchozach?

**Generał Anders:** To niemożliwe. Wszyscy obywatele polscy, zdolni do armii, powinni się w niej znaleźć. Wiedzą oni dokładnie o porozumieniu pana prezydenta z generałem Sikorskim i o przyrzeczeniu pana. Ze względu na ducha armii nie można do tego dopuścić, zresztą w kolchozach nie ma żywności i ci, co tam są, też głodują.

**Stalin:** Obecnie armia polska z otrzymywanej żywności karmi ludność cywilną. Nie uważam tego za nic złego. Rozumiem, że ludności tej trzeba pomóc.

**Generał Anders:** Przyznaję, że tak było. Polska ludność cywilna znajduje się w takim stanie, że musimy jej pomagać nawet kosztem racji wojskowych. Inicjatywa wyszła od samych żołnierzy.

**Stalin:** Nie można dopuścić do zmniejszenia racji żołnierskich, tym bardziej że otrzymuje pan materiał wyczerpany fizycznie.

**Generał Anders:** Już zabroniłem tego rozkazem.

**Stalin:** No cóż, inaczej nie mogę zrobić. Dostaniecie 44 000 racji, to wam wystarczy na trzy dywizje i pułk zapasowy. Na zorganizowanie i wyszkolenie będziecie mieli dość czasu. Nie naciskamy was, byście poszli na front. Rozumiem, że lepsze będzie dla was pójście na front, gdy podejmiemy bliżej granic Polski. Powinniście mieć ten zaszczyt, by pierwsi wkroczyć na ziemię Polski.

**Generał Anders:** W takim razie, jeśli inaczej nie można, resztę należy wysłać do Persji.

**Stalin:** Zgoda. U nas zostanie waszych żołnierzy 44 000, reszta będzie ewakuowana. Inaczej nie można. Będą mówili i mówią, że myśmy was nabrali. Ja wiem, że to nie wy, wojskowi, ale np. wasz Kot o tym tak mówi postronnym i inni także wiele niepochlebnych rzeczy rozpuszczają pod naszym adresem. Jeśliby nie wojna z Japonią, nie byłoby tego, o czym teraz mówimy. My, sowieccy ludzie, zwykliśmy dotrzymywać tego, do czego się zobowiązaliśmy.

**Pułkownik Okulicki:** A czy nie jest możliwe, byście dali żywność na pełny stan do czasu, dopóki nie dadzą nam jej Anglicy? To by nie trwało może zbyt długo.

**Stalin:** Niemożliwe, nie mamy żywności. Frontowych racji zmniejszyć nie możemy. Niemcy wygłodzili nasz kraj. Weszliśmy teraz do rejonu, który był zajęty przez dłuższy czas, i na zasoby miejscowe nie możemy liczyć. Przeciwnie, musimy karmić ludność cywilną, którą Niemcy ograbili, każde 1000 ton żywności ma dla nas duże znaczenie i dlatego nie możemy wam dać więcej. Dziś decyduję 44 000 racji.

**Generał Anders:** Jest to dla mnie zawód bardzo bolesny.

**Stalin:** Inaczej być nie może. Białoruś, gdzie teraz przeniosła się wojna, obgryźli Niemcy do cna. Armii trzeba dać wszystko. Armia, która się bije, nie może głodować. Więcej niż 44 000 racji nie możemy dać.

**Generał Anders:** Jak zrobić, by tych ludzi, dla których nie ma żywności, wysłać do Persji możliwie szybko? Tego nie można zrobić w ciągu kilku dni. A trzeba ich przecież do czasu wysłania karmić.

**Mołotow:** Ile w tej chwili macie ludzi?

**Generał Anders:** Ostatnie dane z 8 marca około 66 000, codziennie przybywa 1000–1500 ludzi, tak że dziś może być już 80 000. Liczba ta stale się zwiększa i będzie się zwiększała.

W tej chwili zasadniczym zagadnieniem jest sprawa szybkiej ewakuacji do Persji. Należy zorganizować bazę w Krasnowodzku, na którą dotychczas nie uzyskałem zgody, i może w Aszchabadzie.

**Stalin:** Ile żywności mogą wam dać Anglicy dla ewakuowanych?

**Generał Anders:** Na początek 27 000 racji na siedem dni, z tym że żywność tę trzeba przewieźć z Pahlewi do Krasnowodzka.

**Stalin** (każe się połączyć z generałem Chrułowem): Gdzie jesteście umieszczeni? Czy nie ma tam malarii?

**Generał Anders:** Jesteśmy na terenie Uzbekistanu, [w] południowej części Kazachstanu i północnej części republiki kirgiskiej. W tej chwili jest epidemia tyfusu plamistego. Malaria, tyfus brzuszny i dyzenteria pojawiają się w późniejszym okresie. Środki zaradcze przedsięwzięto.

**Stalin:** Jak z uzbrojeniem?

**Generał Anders** (wręcza wykaz, który Stalin uważnie przegląda. Dzwoni generał Chrułow).

**Stalin** (przy telefonie pyta): Ile racji otrzymuje armia polska? (Po odpowiedzi generała Chrułowa wraca). Do końca marca przedłużyliśmy termin wydawania żywności na cały stan. (Po zajęciu miejsca za stołem). Która dywizja uzbrojona?

**Generał Anders:** Była uzbrojona piąta dywizja, teraz broń jej jest rozrzucona między wszystkie jednostki dla szkolenia.

**Mołotow** (informuje się u generała Andersa, jakie są numery dywizji).

**Stalin:** Myśmy zmienili etat naszych dywizji. Powiększyliśmy je i wzmocnili ogniowo. Zamiast 16 armat dajemy 20, 12 haubic. Zwiększyliśmy ilość ludzi w kompaniach. Ogólny stan 12 700. Jakie armaty dostaliście?

**Pułkownik Okulicki** (podaje wykaz broni, wskazuje na pozycje armat i mówi): Wzoru [z] r[oku] 1939.

**Stalin:** Bardzo dobra broń, donośność 14 km, może być użyta jako przeciwpancerna. Duża szybkość początkowa. (Przegląda wykaz broni). A druga dywizja nie otrzymała broni?

**Generał Anders:** Nie. Pomimo waszego przyrzeczenia i pomimo moich wielokrotnych interwencji, od czasu odwiedzin generała Sikorskiego nie otrzymaliśmy nic.

**Stalin:** Macie rację, myśmy wam przyrzekli. Na drugą dywizję trzeba zaraz dać broń. Wytwarzamy bardzo dużo – 350 000 karabinów miesięcznie, i to nie wystarcza. (Jeszcze raz przegląda wykaz broni). Czy trzecia dywizja jest już sformowana?

**Generał Anders:** Tak. Cztery nowo powstałe dywizje prawie gotowe. Organizacja dowództw i kadr ukończona. Stan liczebny w tych dywizjach, gdy wyjeżdżałem, był niepewny, ale się szybko powiększają.

**Stalin:** Czy macie numery tych dywizji?

**Generał Anders:** Tak. Od 5 do 10.

**Stalin:** Ile wyjdzie wam dywizji z 44 000?

**Generał Anders:** Tego nie wiem. Zależy to od etatu. Jeśli dywizje będą miały etaty, jak pan prezydent mówił, to trzy, i niewiele zostanie na pułk zapasowy i jednostki pozadywizyjne.

**Stalin:** Powinno wystarczyć na trzy dywizje i pułk zapasowy. Czy macie oddziały lotnicze?

**Generał Anders:** Tak. Lotnicy zgrupowani są w jednym miejscu i już dawno gotowi do ewakuacji.

**Stalin:** Chcecie ich ewakuować?

**Generał Anders:** W myśl umowy z generałem Sikorskim zarówno oni, jak [i] marynarze mieli być ewakuowani, ponadto 25 000 ludzi.

**Stalin:** Dokąd pojedą lotnicy?

**Generał Anders:** Do Anglii, gdzie będą mieli dobre warunki szkolenia.

**Stalin:** Południową czy północną drogą?

**Generał Anders:** Południową, przez Persję. Już dawno są gotowi do ewakuacji, która mimo mych ciągłych starań nie może ruszyć.

**Stalin:** Czy to my przeszkadzamy w wysłaniu tych lotników do Anglii?

**Generał Anders:** Nie wiem z jakich powodów nie zgodzono się dotychczas na ewakuację. To tylko od was zależy. Mogli oni być wysłani już dawno.

**Stalin:** Dlaczego? Czy pan zwracał się w tej sprawie do Panfilowa?

**Generał Anders:** Tak. Wielokrotnie. Uzyskałem nawet przyrzeczenie, ale w rezultacie nic nie zrobiono. Świeżo odmówiono mi zgody na zorganizowanie bazy w Krasnowodzku.

**Stalin:** Lotnicy będą ewakuowani. Narkomindiel ma to zaraz zrobić. (Zapisuje w notatniku).

**Mołotow:** Będzie zrobione.

**Generał Anders:** Dla szybkiego załatwienia formalności trzeba by wyznaczyć upoważnionego przedstawiciela u nas na miejscu, bo inaczej sprawa będzie się przeciągała i nic nie osiągniemy.

**Stalin:** Słusznie, przedstawiciel zostanie wysłany. Myślę, że generał Żukow byłby najlepszy. Gdzie jest Żukow?

**Mołotow:** Jest na miejscu w Moskwie.

**Stalin:** Miał przecież być na południu.

**Generał Anders:** Był u mnie cały czas, ale kilka dni temu wrócił do Moskwy. Współpracuje z nami od początku i zrobi na pewno wszystko, by nam dopomóc.

**Stalin:** Jakie macie jeszcze potrzeby?

**Generał Anders:** Pierwsze i najpilniejsze to zorganizowanie ewakuacji, a więc Krasnowodzk, by można zaraz wysłać tych, dla których nie ma racji.

**Stalin:** Dobrze, to będzie zrobione. Jeszcze co?

**Generał Anders:** Druga sprawa bardzo pilna to wysłanie szoferów i potrzebnego personelu do Teheranu po odbiór samochodów i znajdującego się tam sprzętu.

**Stalin (zapisuje):** Jeszcze co?

**Generał Anders:** Techniczne warunki ewakuacji uzgodnię z generałem Żukowem. W związku z wytworzonym położeniem powinienem możliwie szybko znaleźć się w Londynie, proszę o samolot do Kairu i ewentualny przydział do mnie waszego przedstawiciela, może kogoś z upoważnionych do formowania armii polskiej.

**Stalin (zapisuje):** Na co wam potrzebny Rosjanin? W Londynie powiedzą, że posłaliśmy z panem opiekuna z Czeki. Oni tam na to tak patrzą i może pan mieć z tego tytułu więcej przykrości niż korzyści.

**Generał Anders:** Ja się tego nie obawiam, trzeba omówić całą sprawę ewakuacji, zaopatrzenia itp. Z angielskim sztabem głównym.

**Stalin (przerywając):** No dobrze, ale co tam pomoże Rosjanin?

**Generał Anders:** Tam nie, ale w powrotnej drodze może okazać dużą pomoc w Teheranie, jeżeli będzie miał pełnomocnictwa.

**Stalin** (zapisuje): Tak, ewakuacja przez Krasnowodzk może nie wystarczyć, można będzie urządzić z Aszchabadu na Meszhed drogą lądową (idzie do mapy, potem szuka atlasu w bibliotece, żąda mapy). Nasze wojska wam w tym pomogą, oni znają tamtejsze warunki (zupełnie nieoczekiwanie): wątpię, czy wam Anglicy dadzą jakiegokolwiek uzbrojenie.

**Generał Anders:** Już dają (podaje wykaz pierwszego transportu broni angielskiej).

**Stalin** (bierze wykaz, studiuje, coś zapisuje).

**Mołotow:** To idzie przez Iran?

**Generał Anders:** Tak. Ten transport jest już w drodze i powinien nadejść w krótkim czasie. W Iranie czeka na mnie materiał sanitarny do uruchomienia szpitali. Prócz tego na terenie Iranu jest znaczna ilość broni armii irańskiej, którą by można łatwo i szybko do nas przesunąć, jeśli byście się na to zgodzili.

**Stalin** (zapisuje): Ja się temu nie sprzeciwiam, ale tam przeważnie były tylko karabiny i część myśmy już wzięli. (Pyta Mołotowa).

**Mołotow:** Tak – 100 000 karabinów.

**Generał Anders:** Według mych wiadomości było tam od 250 000 do 350 000 karabinów, a ponadto broń maszynowa, artyleria przeciwlotnicza i małe działa przeciwpancerne. (Wyciąga notes i chce podać ilość).

**Stalin:** Tego myśmy nie zabierali i to można wam dać.

**Generał Anders:** Ta cała broń jest na amunicję niemiecką, prócz tego na pewno macie dużo zdobycznej broni niemieckiej. Nasz żołnierz zna tę broń znakomicie, można by więc czasowo użyć jej do szkolenia, nim otrzymamy broń angielską.

**Stalin** (zapisuje): Jest to zupełnie możliwe. (Chwila przerwy i zupełnie nieoczekiwanie): Dużo Polaków służy w sztabach u Niemców jako tłumacze.

**Generał Anders:** W każdym środowisku i w każdym narodzie jest pewna część mało wartościowa. U was także są tacy. (Stalin potakuje). Z tego nie można jednak wyciągać ogólnych wniosków. My z takimi robimy porządek. (Stalin potakuje).

(Przynoszą mapę. Stalin studiuje, wszyscy zbierają się wkoło mapy).

**Stalin:** Wzdłuż Morza Kaspijskiego jest droga (pokazuje na mapie), z której również można dobrze skorzystać.

**Generał Anders:** Ja tej drogi nie znam, wiem tylko o drodze przez Meszhed. (Powrót od mapy na miejsca). W pierwszych dniach kwietnia, gdy tylko wróci generał Sikorski, chciałbym być w Londynie. Sprawa bardzo pilna.

**Stalin:** Dać panu samolot do Kairu? (Zapisuje). Dobrze. Czy to już wszystko?

**Generał Anders:** Proszę, by oddano armii polskiej Polaków ze stroj batalionów i z armii sowieckiej, zgodnie z przyrzeczeniem pana prezydenta.

**Stalin:** Możemy ich oddać, ale trzeba ich przecież karmić, a wy nie macie żywności.

**Generał Anders:** Tam jest doskonały młody materiał żołnierski. Najmocniejszych zostawię u siebie w ramach 44 000, a resztę wyewakuuję.

**Stalin** (zapisuje): Dobrze, oddamy ich.

**Generał Anders:** Prócz tego dużo jeszcze naszych ludzi znajduje się w więzieniach i obozach pracy. Stale zgłaszają się wypuszczeni w ostatnich czasach. Do tego czasu nie zjawili się

oficerowie wywiezieni z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa. Powinni być na pewno u was. Zebraliśmy o nich dodatkowe dane (w ręca dwie listy, które zabiera Mołotow). Gdzie oni mogli się podziać? Mamy ślady ich pobytu nad Kołymą.

**Stalin:** Wydałem już wszystkie rozkazy, by ich zwolnić. Mówią nawet, że są na Ziemi Franciszka Józefa, a tam przecież nie ma nikogo. Nie wiem, gdzie są. Na co mam ich trzymać? Być może, że znajdując się w obozach na terenach, które zajęli Niemcy, rozbiegli się.

**Pułkownik Okulicki:** Niemożliwe, o tym byśmy wiedzieli.

**Stalin:** Myśmy zatrzymali tych tylko Polaków, którzy są szpiegami na służbie niemieckiej. Wypuściliśmy nawet takich, którzy potem przeszli do Niemców, jak np. Kozłowski.

**Generał Anders:** Kozłowskiemu skazał sąd polowy na karę śmierci, wyrok zatwierdziłem i będzie na pewno wykonany, może nawet przez naszych ludzi w kraju.

**Stalin:** Gdzie jest Beck?

**Generał Anders:** Internowany w Rumunii.

**Stalin:** No, jemu Niemcy nie zrobią krzywdy, to ich przyjaciel. A gdzie Śmigły?

**Generał Anders:** Według wiadomości z kraju znajduje się w Warszawie, podobno ciężko chory na *angina pectoris*.

**Stalin:** Ukrywa się chyba?

**Generał Anders:** Naturalnie.

**Stalin:** No, Śmigły-Rydz niezły dowódca, w roku 1920 dobrze dowodził na Ukrainie.

**Generał Anders:** Tak, ale w tej wojnie jako Naczelnny Wódz już po kilku dniach wypuścił cugle z ręki.

**Stalin:** Przyczyną waszej klęski było to, żeście nie mieli dobrego wywiadu.

**Generał Anders:** To nieprawda, wywiad mieliśmy zupełnie dobry, wiadomości były bardzo dokładne, tylko nie umiano z nich skorzystać. Ja, stojąc przed rozpoczęciem wojny na granicy Prus Wschodnich, wiedziałem dokładnie, co jest naprzeciw mnie. Tak samo wiedziano dokładnie o koncentracji niemieckiej na Słowacji.

**Stalin:** No tak, dla was wywiad na terenie Niemiec nie powinien być trudny. Jest tam przecież dużo Polaków.

**Generał Anders:** Słusznie, mnie np. dostarczali wiadomości Mazurzy z Prus Wschodnich.

**Stalin:** Mazurzy trzymają się jeszcze? To bardzo dobrze.

**Generał Anders:** Tak, trzymają się bardzo dobrze i na pewno wytrzymają do końca. Jeszcze jedno. Generał Sikorski polecił mi donieść panu prezydentowi, że spalenie olbrzymich magazynów ciepłej odzieży w Poznaniu, zebranej z całej Rzeszy, na progu zimy przysłużyło się chyba poważnie sprawie.

**Stalin:** To nieźle.

**Generał Anders:** Generał Sikorski miał 15 marca wylecieć do Waszyngtonu, żąda on od Churchilla i Roosevelta poważniejszej akcji na froncie zachodnim. Uważa, że stworzenie jednej dywizji pancernej w roku 1942 jest korzystniejsze niż pięciu w roku 1943. Wszystko z naszej strony świadczy o przyjaznym stosunku do ZSRR.

**Stalin:** Hitler to zaciekle wróg całego słowiaństwa. On się boi Słowian. (Zupełnie niespodziewanie i oderwanie): Nasz lotnik Lewoniewski, bohater ZSRR, wspaniały typ, uparcie, mimo odradzania i odmawiania, dążył do celu. Gdy zginął, posłaliśmy jego matce pieniądze. Chcieliśmy postawić jego pomnik w miejscu urodzenia.

**Pułkownik Okulicki:** Brat jego, nasz dobry lotnik, również zginął.

**Stalin:** Tak, wiem o tym.

**Generał Anders:** Dawniej kawaleria była najważniejszym rodzajem broni, szczególnie u nas husaria, która dziś oddała swe skrzydła lotnikom, a pancerze czołgom, ale pozostał duch dawnej kawalerii. Słowianie zaś są szczególnie uzdolnieni do lotnictwa. Wasi lotnicy są przecież znakomici, a nasi zajmują pierwsze miejsce w Anglii.

**Stalin:** Tak, ma pan rację. Kawalerię wszędzie cechuje wspaniały duch. Czy macie jeszcze co?

**Pułkownik Okulicki:** Czasu na przeprowadzenie ewakuacji zostało bardzo niewiele. Najlepiej przeprowadzić ją przez bazę Krasnowodzk. Trzeba jednak zarządzenia wydać natychmiast, inaczej może się to przeciągnąć, a żywność skończy się 31 marca.

**Stalin:** Słusznie, trzeba się z tym pospieszyć, wydam odpowiednie rozkazy.

**Generał Anders:** Sprawy techniczne, by nie zabierać czasu panu prezydentowi, omówię z generałem Panfilowem, jeśli go pan prezydent do ich załatwienia upoważni.

**Stalin:** Dobrze, te sprawy będzie załatwiał Panfilów.

**Generał Anders:** Pan prezydent pozwoli, że podsumuję naszą rozmowę. (Stalin potakuje). A więc możemy liczyć, że cała nasza nadwyżka, dla której nie ma żywności, będzie szybko ewakuowana na teren Persji.

**Stalin:** Tak.

**Generał Anders:** W związku z ewakuacją i ograniczoną do 44 000 ludzi armią pobór nie zostanie wstrzymany i Polacy ze strobatalionów i armii rosyjskiej zostaną zwolnieni i skierowani do armii polskiej.

**Stalin:** Tak.

**Generał Anders:** Możemy liczyć na broń znajdującą się na terenie Persji. Przeciwno temu nie macie żadnych zastrzeżeń i mogę to oświadczyć generałowi Sikorskiemu i Anglikom?

**Stalin:** Tak, żadnych zastrzeżeń.

**Generał Anders:** W sprawie mego odlotu do Londynu mogę liczyć na samolot sowiecki do Kairu i z powrotem?

**Stalin:** Tak, samolot każę panu dostarczyć, ale z panem nie posłę nikogo, bo u was są ludzie, którzy nam nie wierzą, i powiedzieliby, że Czeka posyła swego kontrolera.

**Generał Anders:** Zdanie głupich ludzi, którzy są wszędzie, nie obchodzi mnie, ważna jest konkretna praca, sądziłem, że wasz przedstawiciel może mi dużo pomóc w Teheranie.

**Stalin:** To nie tylko przeciętnie głupi ludzie u was tak mówią, świeżo przewodniczący Rady Narodowej Grabski napisał przeciw nam bardzo nieprzyjemny artykuł.

**Pułkownik Okulicki:** Dzisiaj nasze marzenia, by tu stworzyć możliwie silną armię i prostą drogą – walcząc – iść do wolnej ojczyzny, rozwiały się.

**Stalin:** Trudno, inaczej nie można. Gdyby nie Japończycy, moglibyście to zrobić, my dotrzemy tego, co przyrzekamy. Zmiana nie z naszej winy.

**Generał Anders:** My chcemy, żeby uderzenie nasze było silne. Tylko wtedy odniesie ono pełny skutek nie tylko wśród naszych żołnierzy, ale przede wszystkim w kraju. Być może uda się zorganizować część w Iranie, która potem razem z tym, co zostanie w ZSRR, poszłaby na front.

**Stalin (potakując):** Wtedy dostaniecie racje, jak wszystkie nasze dywizje frontowe.



**Generał Anders:** My chcemy pierwsi wejść na teren Polski, wiemy, że to nasz obowiązek wobec ojczyzny i że tam czekają na nas z niecierpliwością nasi bracia. W tej chwili po decyzji pana prezydenta główną sprawą jest ewakuacja, która powinna się rozpocząć jak najszybciej.

**Stalin:** Tak jest. Każę sprawdzić warunki transportu kolejowego, morskiego i warunki wojskowe i wydam odpowiednie rozkazy. Kiedy pan odlatuje?

**Generał Anders:** Jutro mi się pewno nie uda. Będę mówił z generałem Panfilowem. A pojutrze chcę wylecieć.

**Stalin:** To już chyba wszystko. (Wstaje, żegna się z podaniem ręki, generałowi Andersowi kilkakrotnie ściska dłoń). Życzę wam powodzenia. (Mołotow żegna się bardzo przyjaźnie).

Koniec rozmowy o 19.

**Daniel J. Flood:** Czy później miał pan jakieś kontakty ze Stalinem, podczas których podnoszono ten konkretnie temat?

**Władysław Anders:** Nie. Nie prowadziłem żadnych późniejszych czy też kolejnych rozmów ze Stalinem, ale w wyniku tej rozmowy ze Stalinem rozpoczął się proces pierwszej ewakuacji moich wojsk z Rosji na Bliski Wschód.

**Daniel J. Flood:** Zatem, jak rozumiem sytuację zaistniałą w tym momencie, zaczął pan wtedy ewakuować swoje wojska z Rosji – pewną ich część – do Iraku, a docelowo na Bliski Wschód, by w końcu wraz ze słynnym Drugim Korpusem pod pana dowództwem wziąć udział w walkach we Włoszech. Przez cały ten okres między dniem ostatniej rozmowy, jaką odbył pan ze Stalinem, aż do momentu, kiedy usłyszał pan o mordzie katyńskim ujawnionym przez Niemców, kontynuował pan na wszelkie dostępne sposoby swoje wysiłki, aby odnaleźć tych zaginionych oficerów?

**Władysław Anders:** Tak. Podczas tej rozmowy podjęliśmy decyzję o pierwszej ewakuacji. Zostałem jeszcze dłużej w Rosji, ale Rosjanie kompletnie odcięli wtedy dopływ nowych ludzi do naszej kwatery głównej, do naszych obozów. Miałem tysiące ludzi, którzy już głodowali, nie było lekarstw, nie dawali nam żadnej broni. Znaleźliśmy się w sytuacji bez wyjścia. Podjąłem wówczas dalsze starania, aby ewakuować wszystkie moje oddziały, i otrzymałem wiadomość od rządu rosyjskiego – nie mam jej tutaj, ale mam oryginał...

**Daniel J. Flood:** Chwileczkę. Co stwierdzał ten komunikat?

**Władysław Anders:** Że rząd rosyjski, przychyłając się do próśb generała Andersa, zezwala na ewakuację wszystkich Polaków na Bliski Wschód.

**Daniel J. Flood:** A czy dostarczy pan, generale, komisji fotokopię tego rosyjskiego komunikatu, aby została w tym miejscu włączona do protokołu jako dowód rzeczowy numer 53?

**Władysław Anders:** Tak.

Doręczyć bezzwłocznie

Z Moskwy, nr 2651/1224

Pilne. Rządowe. Jangi-Jul. Dowódca Armii Polskiej w ZSSR gen. dyw. W[ładysław] A. Anders.

Rząd ZSSR zgadza się uczynić zadość staraniom dowódcy armii polskiej w ZSRR gen. dyw. Andersa o ewakuację polskich oddziałów z ZSSR na teren Bliskiego Wschodu i nie ma zamiaru stawiania jakichkolwiek przeszkód w natychmiastowym urzeczywistnieniu ewakuacji.

Pelnomocnik Rady Komisarzy Ludowych do spraw Armii Polskiej w ZSSR,  
major bezpieczeństwa państwowego  
(-) Żukow.

Kopia jest prawidłowa.

Zastępca głównego oficera łącznikowego  
Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych ZSRS przy Armii Polskiej.  
[Pieczęć na podpisie czyni go nieczytelny].

Kapitan bezpieczeństwa państwowego.  
[Pieczęć (wspomniana wyżej) głównego oficera łącznikowego Ludowego Komisariatu  
Spraw Wewnętrznych ZSRS przy Dowództwie Armii Polskiej].

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jedno pytanie, generale. Czy pamięta pan, kto był wówczas brytyjskim oficerem łącznikowym przy wojskach polskich?

**Władysław Anders:** Podpułkownik Hulls<sup>310</sup>.

<sup>309</sup> W oryginalnej edycji protokołu słabo czytelna fotokopia i tłumaczenie na język angielski. Tu tłumaczenie z języka rosyjskiego na język polski, do nazwiska „Żukow”, za: W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału...*, s. 133.

<sup>310</sup> Leslie R. Hulls, ppłk armii brytyjskiej, oficer łącznikowy przy armii gen. Andersa. Hulls jako jedyny brytyjski oficer zbiegł z niewoli podczas dwu wojen światowych. W armii służył od 1911 r. W końcowej fazie I wojny światowej walczył w jednostce samochodów opancerzonych na południu Imperium Rosyjskiego. W 1918 r. z korpusem gen. Lionela Dunsterville’a zabezpieczał południowy Kaukaz przed Turkami i bolszewikami. Dostał się do niewoli tureckiej, z której zbiegł przed końcem 1918 r. Po przedostaniu się do Gruzji i uwięzieniu w latach 1919–1920 pełnił funkcję brytyjskiego oficera łącznikowego przy rządzie Gruzji w Tyflisie. W trakcie II wojny światowej służył jako oficer wywiadu, w kampanii 1940 r. pełnił funkcję tłumacza w 153. Brygadzie 51. Dywizji Górskiej wchodzącej w skład kontyngentu brytyjskiego na kontynencie. W maju 1940 r. pod Saint Valery-en-Caux we Francji dostał się do niewoli niemieckiej. Uciekł i 25 VI 1940 r. dotarł do Wielkiej Brytanii. Od lipca 1941 r. do kwietnia 1943 r. był oficerem w Brytyjskiej Misji Wojskowej w Rosji zajmującym się sprawami polskimi, a od kwietnia do sierpnia 1943 r. asystentem głównodowodzącego APW gen. Andersa. W tym okresie często towarzyszył gen. Andersowi i polskim żołnierzom w ZSRS i na Bliskim Wschodzie. Do jego zadań należało informowanie brytyjskich władz o organizacji polskiej armii. 18 VI 1942 r. Hulls sporządził m.in. raport pt. *Armia Polska w Rosji* poświęcony losowi Polaków w Związku Sowieckim oraz genezie i przyszłości Armii Polskiej w ZSRS. Naświetlił problem sowieckich represji wobec cywilnej ludności polskiej, omówił również kwestię około 8300 polskich oficerów, którzy zniknęli i na których ślad nie udało się natrafić. Raport sporządził w pięciu egzemplarzach, z których jeden przekazał oficerowi amerykańskiego wywiadu G-2 Henry’emu Szymańskiemu. W 1952 r. władze brytyjskie nie wyraziły zgody na włączenie tego egzemplarza do protokołu śledztwa komisji Maddena, administracja amerykańska opublikowała

**Thaddeus M. Machrowicz:** I to on udał się razem z waszymi oddziałami na Bliski Wschód?

**Władysław Anders:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** To wszystko.

**George A. Dondero:** Generale, od samego początku, kiedy zajął się pan tymi oficerami i armią w Rosji – od czasu, kiedy rozpoczął pan negocjacje ze Stalinem aż do dnia dzisiejszego – nie było żadnych wieści od tych zaginionych polskich oficerów, czy tak?

**Władysław Anders:** Zgadza się.

**George A. Dondero:** Żaden z nich nigdy nie powrócił żywy?

**Władysław Anders:** Ani jeden z nich.

**Daniel J. Flood:** Czy możemy teraz przejść do kwietnia 1943 r., generale, i zapytam pana: w jaki sposób po raz pierwszy usłyszał pan o sprawie Katynia?

**Władysław Anders:** Za pośrednictwem radia berlińskiego 12 albo 13 kwietnia.

**Daniel J. Flood:** Gdzie pan przebywał?

**Władysław Anders:** Byłem w Iraku. Wszyscy słuchaliśmy tego komunikatu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Generale, jest pewna kwestia, którą chcę poruszyć, zanim przejdziemy do 1943 r. Czy kiedykolwiek odbywał pan spotkania z panem Winstonem Churchillem w kwestii wojsk polskich?

**Władysław Anders:** Dyskutowałem tę sprawę z panem Churchillem w Moskwie w 1942 r., gdzieś w sierpniu.

**Daniel J. Machrowicz:** Czy mógł to być 22 sierpnia?

**Władysław Anders:** Nie pamiętam dokładnej daty.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy było to w Kairze?

**Władysław Anders:** Tak, w Kairze, myślę, że było to na początku września.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy podczas waszej rozmowy w Kairze wspominał pan panu Churchillowi o swoich obawach w związku z tym, że nie przekazano wam tych polskich oficerów?

**Władysław Anders:** Tak, naturalnie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy prosił go pan o pomoc?

**Władysław Anders:** Prosiłem go nie tylko o pomoc w sprawie tych oficerów, ale także o poprawę warunków bytowych wszystkich Polaków w Rosji, a w szczególności dzieci.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy może pan bardzo krótko opowiedzieć, co odpowiedział panu pan Churchill?

**Władysław Anders:** W sumie nie powiedział nic konkretnego. Powiedział mi, że warunki są teraz bardzo trudne – „ale kiedy pojawi się taka możliwość, wówczas kwestie te zostaną podjęte”.

---

go w 2012 r. Egzemplarz brytyjski opublikowano dopiero w 2015 r. Między wrześniem 1943 r. a początkiem 1944 r. Hulls był wykładowcą w Civil Affairs Staff School w Kairze, utrzymując kontakty z Polakami. W latach 1944–1945 kierował wydziałem ds. uchodźców w alianckiej komisji kontrolnej we Włoszech (Italian Refugee Branch, Allied Control Commission), w latach 1945–1949 wydziałem ds. kontroli naftowej w komisji na brytyjską i amerykańską strefę okupacyjną w Niemczech (North German Oil Control/Oil Branch, Control Commission, British and US Zones). Pozostawał w dobrych relacjach z gen. Andersem, utrzymywali kontakt po zakończeniu II wojny światowej. Zmarł w 1975 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Ze względu na brak czasu, generale, otwarcie zapytam pana: może pan odpowiedzieć „tak” lub „nie”. Czy przypomina pan sobie, jak pan Churchill powiedział, że sam osądzi, co da się zrobić i kiedy nastąpi właściwy moment, aby zwrócić się do Stalina?

**Władysław Anders:** Zgadza się.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Nawiązując do pańskiej rozmowy z sierpnia 1942 r. z panem Churchillem i aby nie marnować czasu, będę po prostu odwoływał się do twierdzeń zawartych w pańskiej książce, generale, i chcę, aby pan mówił, czy twierdzenia te są poprawne. Stwierdza pan w swojej książce, że pan Churchill powiedział panu, iż oficerów tych nie odesłano prawdopodobnie dlatego, że Rosjanie nie chcą ich wypuścić, obawiając się, że rozpowszechniane będą kłamstwa na temat tego, jak ich traktowano. Czy przypomina pan sobie takie sformułowanie?

**Władysław Anders:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Że uważa za niewykluczone, iż Rosjanie nie chcą ich wypuścić z obawy, że mogą być rozpowszechniane jakieś opowieści o tym, jak ich traktowano?

**Władysław Anders:** To była tylko część tej wypowiedzi. To był tylko fragment ich wysiłków, ponieważ w 1939 r. i częściowo w 1940 r. oni stale próbowali nawrócić tych polskich oficerów na komunizm i w niektórych przypadkach to im się udało – na przykład w przypadku Berlinga – ale we wszystkich sytuacjach, gdy próby ich przeciągnięcia się nie powiodły, mordowali tych ludzi, ponieważ wiedzieli, że oni wszyscy są potencjalnymi wrogami bolszewizmu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Ponownie nawiązuję do pana własnego twierdzenia zawartego w książce, generale, czy pan Churchill poradził panu wówczas, abyście nie sprzeciwiali się Rosjanom, ponieważ z takich działań nie wyniknie nic dobrego?

**Władysław Anders:** Tak, zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Jak pan osobiście zareagował, generale, i jak ogólnie zareagowano w pańskim sztabie i wśród pana wojsk i współpracowników, kiedy usłyszeliście niemieckie oświadczenie na temat Katynia?

**Władysław Anders:** W moim otoczeniu nie było ani jednej osoby, która by nie wierzyła w to i nie była przekonana, że w tym konkretnym przypadku Niemcy raz powiedzieli prawdę.

**Daniel J. Flood:** Kiedy dwa dni później usłyszał pan rosyjskie oświadczenie – przypuszczam, że je pan słyszał?

**Władysław Anders:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Co pan wtedy myślał?

**Władysław Anders:** Nikt w to nie wierzył. Rosyjskie oświadczenie było tego rodzaju, iż było rzeczą oczywistą, że składa się ze steku kłamstw i że całemu temu komunikatowi brakuje logiki.

**Daniel J. Flood:** Generale, mając na uwadze pańską bardzo wybitną karierę dowódcy wojskowego światowej sławy, mając na uwadze pańskie doświadczenia z przeszłości jako oficera armii polskiej w Rosji, mając na uwadze pana wieloletni pobyt w Rosji, mając na uwadze pańską szeroką znajomość i wiedzę na temat Rosji oraz na temat Rosjan i komunistów, a także grupy bolszewików wśród komunistów, mając na uwadze informacje, jakie był pan władny otrzymywać z różnych źródeł na temat mord

w Katyniu, pana zdaniem, gdyby rozsądzić rzecz pomiędzy Niemcami a Rosjanami, kto był odpowiedzialny za mord polskich oficerów w Lesie Katyńskim?

**Władysław Anders:** Nie ma w tej kwestii absolutnie żadnych wątpliwości. Tych piętnaście tysięcy oficerów z tych trzech obozów zamordowali bez wątpienia Rosjanie. Musimy pamiętać, że kiedy Rosjanie cofali się pod naporem gwałtownej ofensywy niemieckiej, nie pozostawiali absolutnie żadnych jeńców, którzy mogliby wpaść w ręce Niemców. W razie potrzeby ewakuowali ich forsownym marszem i rozstrzelali wszystkich, którzy nie byli w stanie wycofać się z Rosjanami podczas tej ofensywy. W wielu przypadkach mordowali licznych więźniów w aresztach, w więzieniach, kiedy zbliżali się Niemcy.

**Daniel J. Flood:** Wie pan, generale, że w masowych grobach w Lesie Katyńskim znaleziono jedynie około czterech tysięcy ciał?

**Władysław Anders:** Tak, wiem.

**Daniel J. Flood:** Dokumenty pokazują, że bez wątpienia byli to zaginieni polscy oficerowie z jednego obozu w Kozielsku, wie pan o tym?

**Władysław Anders:** Tak, wiem.

**Daniel J. Flood:** Są jeszcze tysiące zaginionych oficerów z obozu w Starobielsku i w Ostaszkowie, których losu, jak dotąd, nie wyjaśniono, a jeśli nie żyją, nie odnaleziono ich ciał, wie pan o tym?

**Władysław Anders:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy pana zdaniem Rosjanie pozbyli się zaginionych polskich oficerów z Ostaszkowa i Starobielska w jakiś sposób podobny do tego, w jaki pozbyli się zaginionych oficerów z Kozielska?

**Władysław Anders:** Tak. Nie ma wątpliwości, bez dwóch zdań w Rosji jest więcej podobnych Katyni.

**Daniel J. Flood:** Mam jeszcze jedno, ostatnie pytanie, generale. Sugerowano komisji (a komisja bada taką możliwość), że masakra polskich oficerów z tych trzech obozów była nie tyle zbrodnią wojenną czasów wojny, ile mogła raczej stanowić element generalnego rozległego planu, aby usunąć korpus oficerów rezerwy, inteligencję i przywódców narodu polskiego, stanowiąc, jak to się ostatnio określa, zbrodnię ludobójstwa. Czy ma pan jakąś opinię na ten temat?

**Władysław Anders:** Jestem głęboko przekonany, że mord na tych piętnastu tysiącach polskich żołnierzy stanowił tylko jeden z elementów przemyślanego i starannego planu tworzonego przez wiele lat, a zmierzającego do eksterminacji wszystkich ludzi, którzy mogą przeciwstawić się bolszewizmowi. Jestem głęboko przekonany, że to, co się wydarzyło w Katyniu i w innych Katyniach, stanowi cel bolszewików na całym świecie.

**Daniel J. Flood:** Czy chciałby pan, generale, przekazać światu jakąś końcową przestrożę lub przesłanie wynikające z pana opinii w tej kwestii?

**Władysław Anders:** Od wielu lat ostrzegam i przestrzegam świat, aby zrozumiał, że bolszewizm, którego głównym celem jest opanowanie całego świata, nie będzie ustawał w wysiłkach, aby osiągnąć ten cel wszelkimi metodami podobnymi do tych użytych w Katyniu.

**Ray J. Madden:** Generale Anders, w imieniu komisji chcę panu podziękować za przybycie tu dzisiaj i złożenie zeznań. Jak panu wiadomo, nasza komisja prowadziła przesłuchania w Waszyngtonie i w Chicago, a dzisiaj i w ciągu tego tygodnia w Londynie.

W przyszłym tygodniu udamy się do Frankfurtu w Niemczech. Jak pana zapewne informowano, generale, jakiś czas temu wystosowaliśmy zaproszenie do rządu rosyjskiego i do polskiego rządu komunistycznego, aby stawiły się przed naszą komisją i przedstawiły zeznania, lecz one odrzuciły nasze zaproszenie.

Do pana i do Polaków tutaj w Londynie chciałbym skierować nasze podziękowania za współpracę, jaką otrzymaliśmy podczas naszych przesłuchań prowadzonych w tym tygodniu w Londynie, a jeśli jest coś jeszcze, co chce pan powiedzieć komisji, generale, z chęcią tego wysłuchamy, jeśli jednak nie ma pan nic więcej do powiedzenia, przesłuchania w Londynie zostaną tym samym zamknięte.

**Władysław Anders:** Panie przewodniczący, chciałbym w tym miejscu powiedzieć, że nie tylko Polacy, ale cały świat powinien podziękować i być wdzięczny za pracę wykonywaną przez tę komisję, a w szczególności przez panów, ponieważ jest to sprawa, która dotyka nie tylko narodu polskiego, ale ma znaczenie dla całego świata.

Jeśli mogę, chciałbym dodać jeszcze jedną uwagę. Kiedy przebywałem we Włoszech i trwały procesy norymberskie, skontaktowałem się ze mną obrońca Goeringa. Obrońca Goeringa napisał do mnie list, w którym prosił, abym złożył zeznania na rzecz generała Goeringa. Ten prawnik nazywał się Otto Stahmer<sup>311</sup>. Odpowiedziałem mu, że nie mogę być świadkiem obrony Goeringa, ale jeżeli trybunał wojskowy zwróci się do mnie o pomoc, z chęcią nawiążę z nim współpracę. Międzynarodowy Trybunał Wojskowy nie wezwał mnie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Generale, w swoim liście do pana doktor Stahmer wspominał konkretnie o sprawie Katynia, prawda?

**Władysław Anders:** Tak, zgadza się. Chciał, abym zeznał to, co wiem na temat Katynia, i na tym się skończyło. W 1949 r., kiedy wydałem swoją książkę zatytułowaną *Armia na obczyźnie*<sup>312</sup>, którą przetłumaczono na język angielski, wysłałem egzemplarz tej książki między innymi do pana Jacksona, który był amerykańskim oskarżycielem w Międzynarodowym Trybunale Wojskowym w Norymberdze. I w napisanym do mnie osobiście liście pan Jackson stwierdza, że przeczytał moją książkę i że nigdy nie otrzymał ode mnie żadnej propozycji stawienia się przed trybunałem wojskowym. Mam tutaj kopię oryginału listu przesłanego mi przez pana Jacksona.

**Ray J. Madden:** Nastąpi teraz przerwa w obradach komisji.

*(Po czym o godzinie 12.40 komisja przerwała swoje obrady).*

*UWAGA – W amerykańskiej edycji przesłuchań z 1952 r. poniżej zamieszczono załącznik zawierający opracowanie i zbiór dokumentów pt. Polish-Soviet Relations 1918–1943. Official Documents. Ta „biała księga” relacji polsko-sowieckich, opublikowana przez Ambasadę RP w Waszyngtonie w czasie II wojny światowej, została oznaczona przez komisję jako „Dowód numer 19”.*

<sup>311</sup> Otto Stahmer zeznał przed komisją Maddena podczas posiedzenia we Frankfurcie nad Menem, tam podajemy więcej informacji na jego temat, zob. przyp. 213 na s. 777.

<sup>312</sup> Świadek mówił o książce wydanej w 1949 r. w języku angielskim: W. Anders, *An Army In Exile: The Story Of The Second Polish Corps*, Macmillan & Co., London.



# Część 5

## **Mord w Lesie Katyńskim**

Przesłuchania przed Specjalną Komisją Śledczą do Zbadania Faktów,  
Dowodów i Okoliczności Mordu w Lesie Katyńskim

Izba Reprezentantów, Kongres 82. kadencji, posiedzenie drugie  
w sprawie zbadania zabójstwa tysięcy polskich oficerów w Lesie  
Katyńskim nieopodal Smoleńska w Rosji

Frankfurt, Niemcy, 21, 22, 23, 24, 25 i 26 kwietnia 1952 r.

---

## **Skład komisji**

Przewodniczący **Ray J. Madden**, Indiana

**George A. Dondero**, Michigan

**Daniel J. Flood**, Pensylwania

**Foster Furcolo**, Massachusetts

**Thaddeus M. Machrowicz**, Michigan

**Alvin E. O'Konski**, Wisconsin

**Timothy P. Sheehan**, Illinois

---

Poniedziałek, 21 kwietnia 1952 r.  
Frankfurt nad Menem, Niemcy

Komisja z przewodniczącym panem Rayem J. Maddenem na czele zebrała się na wezwanie o godzinie 14.00 w głównej sali sądowej w budynku oficerskim, 45 Bockenheimer Anlage.

Obecni: panowie Madden, Flood, Machrowicz, Dondero i O'Konski.

Obecni także: John J. Mitchell, główny radca prawny komisji śledczej, oraz Roman Pucinski, śledczy i tłumacz komisji.

Obecny również: Eckhardt von Hahn, tłumacz.

*(Obrady i zeznania były tłumaczone na język niemiecki)<sup>1</sup>.*

**Ray J. Madden:** Otwieram posiedzenie komisji.

Pozwolę sobie powiedzieć, że obecne przesłuchania prowadzone przez specjalną katyńską komisję śledczą we Frankfurcie w Niemczech to kolejna seria przesłuchań prowadzonych przez naszą komisję. Komisja ta została upoważniona do działania przez Kongres dnia 18 września 1951 r.

W październiku 1951 r. komisja wysłuchiwała zeznań składanych w Waszyngtonie. Kiedy po trzymiesięcznej przerwie Kongres zebrał się ponownie w styczniu [1952 r.], znowu przeprowadziliśmy serię przesłuchań w Waszyngtonie. W połowie marca zwołaliśmy posiedzenie i przeprowadziliśmy serię przesłuchań w Chicago w stanie Illinois. W ostatnim tygodniu przez cztery dni prowadziliśmy przesłuchania w Londynie w Anglii.

Kongres Stanów Zjednoczonych utworzył tę komisję w celu zgromadzenia zeznań, dokumentów i informacji dotyczących mordu katyńskiego, który popełniono na początku II wojny światowej. Nasza komisja tworzy precedens w tym sensie, że po raz pierwszy zbierane są zeznania i prowadzone są przesłuchania dotyczące zbrodni międzynarodowej takiej jak Katyń.

Zbrodnie i masakry międzynarodowe czy też masowe mordy zdarzały się już w historii wcześniej, ale jest to pierwsza masakra czy też zbrodnia międzynarodowa, o której popełnienie dwa państwa oskarżyły się wzajemnie, i aż do momentu utworzenia naszej komisji nie istniała nigdy neutralna komisja stworzona do zbadania faktów i okoliczności mordu w Katyniu. Gdyby taka komisja nie podjęła kroków, które my podejmujemy, przyszłe pokolenia, czytając historię masowych mordów w Katyniu, dziwiłyby się, dlaczego nasza cywilizacja nie przedsięwzięła żadnych działań, aby ustalić, kto ponosi odpowiedzialność za te zbrodnie w Katyniu. To dlatego Kongres Stanów Zjednoczonych upoważnił do działania naszą komisję.

Poproszę pana Johna J. Mitchella, radcę prawnego komisji, aby podał nazwisko i wywołał pierwszego świadka.

---

<sup>1</sup> Tłumaczenia dokonywano przede wszystkim na potrzeby obecnych na sali dziennikarzy niemieckich i dotyczyło ono wypowiedzi członków komisji w języku angielskim i tych świadków, którzy nie zeznawali po niemiecku. Zeznania w pierwszej kolejności tłumaczono na język angielski, w którym protokolowano całość zeznań.

**John J. Mitchell:** Panie przewodniczący, pierwszym świadkiem jest Józef Czapski zamieszkały w Paryżu we Francji. Jest to osoba, która poszukiwała zaginionych polskich oficerów w Rosji w latach 1941 i 1942.

**Ray J. Madden:** Czy pan Czapski jest obecny na sali?

Panie Czapski, czy ma pan coś przeciwko temu, aby pana fotografowano?

**Józef Czapski:** Nie<sup>2</sup>.

**Ray J. Madden:** Pan Mitchell, radca prawny, odczyta pouczenie i pouczenie to zostanie najpierw odczytane po angielsku, a potem po polsku i po niemiecku.

Proszę obu tłumaczy o powstanie, zostaną panowie zaprzysiężeni.

**Daniel J. Flood:** Jak się pan nazywa?

**Roman Pucinski:** Nazywam się Roman Pucinski.

**Daniel J. Flood:** Jakiego języka jest pan tłumaczem?

**Roman Pucinski:** Polskiego.

**Daniel J. Flood:** Jak się pan nazywa?

**Eckhardt von Hahn:** Eckhardt von Hahn.

**Daniel J. Flood:** Jakiego języka jest pan tłumaczem?

**Eckhardt von Hahn:** Języka niemieckiego.

**Ray J. Madden:** Czy uroczyście przysięga pan na Boga Wszechmogącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą i umiejętnościami będzie pan prawdziwie tłumaczył zeznania z języka angielskiego na język polski i z języka polskiego na język angielski?

**Roman Pucinski:** Przysięgam.

**Ray J. Madden:** Czy uroczyście przysięga pan na Boga Wszechmogącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą i umiejętnościami będzie pan prawdziwie tłumaczył zeznania z języka angielskiego na język niemiecki i z języka niemieckiego na język angielski?

**Eckhardt von Hahn:** Przysięgam.

**Ray J. Madden:** Radca odczyta świadkowi pouczenie.

**John J. Mitchell:** Panie przewodniczący, chciałbym odczytać w całości to pouczenie, a potem obydwaj tłumacze powtórzą je w języku polskim i w języku niemieckim.

**Ray J. Madden:** Proszę.

## **Zeznania Józefa Czapskiego<sup>3</sup>, Paryż, Francja (przez tłumacza Romana Pucinskiego)**

**John J. Mitchell:** Zanim złoży pan swoje zeznania, pragniemy zwrócić pana uwagę na fakt, że zgodnie z prawem niemieckim nie będzie pan odpowiadał za oszczerstwo lub zniesławienie w postępowaniu karnym bądź cywilnym w związ-

<sup>2</sup> Zachowało się nagranie filmowe zeznania Józefa Czapskiego.

<sup>3</sup> Józef Czapski, s. hr. Jerzego Hutten-Czapskiego i Józefy Leopoldyny z hr. Thun-Hohenstein, ur. 3 IV 1896 r. w Pradze, malarz, teoretyk sztuki, pisarz, mjr WP. Studiował prawo w Petersburgu. W 1917 r. zgłosił się na ochotnika do 1. Pułku Ułanów Krechowieckich formowanego w Mińsku. W 1918 r. wstąpił do warszawskiej Szkoły

ku z tym, co powie pan w trakcie swoich zeznań, o ile mówić będzie pan prawdę. Równocześnie pragnę jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Kongres Stanów Zjednoczonych nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w odniesieniu do pozwów o oszczerstwo lub zniesławienie, jakie mogą się pojawić w wyniku pańskich zeznań.

**Daniel J. Flood:** Proszę odnotować w protokole, że świadek zrozumiał to pouczenie.

**Ray J. Madden:** Świadek zostanie zaprzysiężony.

Czy uroczycie przysięga pan na Boga Wszechmogącego, że będzie pan składał zeznania zgodnie z posiadaną wiedzą i że będzie pan mówił prawdę i tylko prawdę, tak panu dopomóż Bóg?

**Józef Czapski:** Przysięgam.

**John J. Mitchell:** Panie Czapski, proszę podać swoje pełne imię i nazwisko.

**Józef Czapski:** Józef Czapski.

**John J. Mitchell:** Gdzie się pan urodził?

**Józef Czapski:** W Pradze w Czechosłowacji.

**John J. Mitchell:** W którym roku?

**Józef Czapski:** W 1896 r.

**John J. Mitchell:** Gdzie się pan kształcił?

**Józef Czapski:** Studiowałem w Petersburgu i w Krakowie.

**John J. Mitchell:** Co pan robił po ukończeniu studiów?

**Józef Czapski:** Po ukończeniu studiów przenieśliśmy się do Paryża, gdzie dużo malowałem i do 1939 r. pracowałem jako artysta, jako malarz, a potem w Warszawie dużo też pisałem. Od 1931 r. mieszkałem w Warszawie.

**John J. Mitchell:** Zatem jaką miał pan formalną funkcję czy też zawód?

---

Sztuk Pięknych, ale przerwał naukę i na polecenie władz polskich udał się do zrewolucjonizowanej Rosji w celu poszukiwania zaginionych polskich oficerów. Po powrocie uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej w latach 1919–1920. Pod koniec 1920 r. zapisał się do krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. W 1924 r. wraz z grupą kapistów, uczniów Józefa Pankiewicza, wyjechał do Paryża. W 1931 r. wrócił do Polski. Mieszkał w Warszawie, kontynuując aktywność malarską i rozwijając talent literacki, współpracował m.in. z „Wiadomościami Literackimi”. W 1939 r. powołany z rezerwy do armii, w czasie kampanii wrześniowej dostał się do niewoli sowieckiej. Był jeńcem obozu NKWD w Starobielsku, ocalony z zagłady katyńskiej w 1940 r. po interwencji ambasady niemieckiej w Moskwie, wywołanej prawdopodobnie prośbami europejskich rodzin arystokratycznych, w tym dworu włoskiego. Po układzie Sikorski–Majski i zwolnieniu z obozu w Griazowcu we wrześniu 1941 r. zgłosił się do armii gen. Andersa, gdzie powierzono mu zbieranie informacji o losie Polaków w ZSRS, a w listopadzie 1941 r. także poszukiwanie zaginionych jeńców wojennych. Zadanie to realizował w ramach Biura Opieki, Oddziału V oraz Wydziału Propagandy i Informacji Sztabu PSZ w ZSRS, a następnie na Wschodzie. W styczniu i lutym 1942 r. jako pełnomocnik gen. Andersa w stopniu rotmistrza WP wyjechał z misją poszukiwawczą do Czkałowa i Moskwy. Kierowaną przez niego komórkę, którą kilkakrotnie reorganizowano, zarówno w dokumentach, jak i potocznie określano jako referat poszukiwań *vel* poszukiwawczy *vel* historyczny lub referat Czapskiego. Pobyt w ZSRS opisał w książkach: *Wspomnienia starobielskie* (1944) i *Na nieludzkiej ziemi* (1949). Szczegóły aktywności Czapskiego po ewakuacji we wrześniu 1942 r. z ZSRS na Bliski Wschód, w tym przygotowanie materiałów katyńskich w kwietniu 1943 r., przedstawili zeznający przed nim świadkowie. W 2. Korpusie Polskim w kampanii włoskiej do sierpnia 1944 r. sprawował funkcję szefa Wydziału Propagandy i Kultury. W 1945 r. najpierw stacjonował w Rzymie, a następnie został skierowany do Paryża. Zamieszkał na stałe we Francji, w podparyskim Maisons-Laffitte, gdzie współtworzył środowisko Instytutu Literackiego i miesięcznika „Kultura”, współpracował również z londyńskimi „Wiadomościami”. Zmarł 12 I 1993 r. w Maisons-Laffitte, został pochowany w Le Mesnil-le-Roi.

**Józef Czapski:** Jestem artystą, malarzem.

**John J. Mitchell:** Gdzie się pan znajdował 1 września 1939 r.?

**Józef Czapski:** Byłem w Warszawie i jako oficer rezerwy zostałem natychmiast powołany do czynnej służby.

**George A. Dondero:** W jakiej armii?

**Józef Czapski:** Naturalnie w armii polskiej.

**Ray J. Madden:** Wybaczą panowie.

Pozwolę sobie powiedzieć, że w związku z tym, iż na sali sądowej przebywa dużo publiczności, konieczne jest zachowanie w miarę możliwości ciszy przez osoby tu zgromadzone, świadek i tłumacze powinni zaś mówić jak najgłośniej i powoli.

**John J. Mitchell:** Kiedy dokładnie zaczął pan swoją służbę w armii polskiej?

**Józef Czapski:** Do czynnej służby powołano mnie 3 września w Krakowie, gdzie stacjonował mój pułk, 8. Pułk.

**John J. Mitchell:** Panie przewodniczący, chciałbym poprosić świadka, aby zechciał własnymi słowami opowiedzieć, co się z nim działo, począwszy od tej daty.

**Ray J. Madden:** Pozwolę sobie powiedzieć świadkowi, że może on wybrać dowolny sposób składania zeznań, tak aby jak najprościej mu było przedstawić swoją wiedzę dotyczącą mordów w Katyniu oraz fakty związane z uzyskaniem tej wiedzy.

Może pan opowiadać w dowolny sposób, jak pan chce.

**Józef Czapski:** Wolałbym, aby panowie zadali mi pytania wstępne prowadzące jak najszybciej do Starobielska, i w tym punkcie rozpocznę swoje zeznania dotyczące mojej bezpośredniej styczności z tą sprawą i wiedzy na jej temat.

Mogę teraz opowiedzieć, w jaki sposób Rosjanie wzięli mnie do niewoli.

**John J. Mitchell:** Proszę mówić.

**Józef Czapski:** Jako oficer 2. szwadronu mojego pułku razem z moim pułkiem wycofywałem się pod naporem niemieckiej ofensywy. 27 września nasze oddziały zostały otoczone przez rosyjskie armie i wzięto nas do niewoli.

**John J. Mitchell:** Którego to było roku?

**Józef Czapski:** We wrześniu 1939 r.

Znalazłem się wśród oficerów, których wysłano do jednego z tych trzech obozów, dokąd wywożono oficerów pod bronią. Oficerów tych internowano w Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkowie.

**Ray J. Madden:** Zmuszony jestem zwrócić uwagę fotografom, że te światła przeszkadzają w obradach, proszę więc je wyłączyć.

**John J. Mitchell:** Proszę mówić.

**Józef Czapski:** Mogę panom opisać warunki panujące w Starobielsku.

**John J. Mitchell:** Bardzo krótko, proszę.

**Józef Czapski:** Przebywaliśmy w tym obozie do 5 kwietnia, kiedy rozpoczęła się ewakuacja obozu, i ewakuacja ta trwała od 5 kwietnia do 12 maja 1940 r. Było nas w tym obozie w przybliżeniu cztery tysiące ludzi. W okresie ewakuacji było trzy tysiące dziewięćset dwadzieścia osób.

Byli wśród nas ludzie wszelkich stopni wojskowych i z różnych oddziałów, poczynając od stopnia generała, a było tam kilku generałów. Było kilkuset lekarzy, było kilku profesorów uniwersytetów, było wielu duchownych.

Wśród tych ewakuowanych przed nami<sup>4</sup> był ksiądz Aleksandrowicz<sup>5</sup>, głowa Kościoła protestanckiego w Polsce, wielebny Potocki<sup>6</sup>, a także rabin armii polskiej, rabin Steinberg<sup>7</sup>, wielu wybitnych intelektualistów i bardzo dużo młodzieży. Ich jedyną winą było to, że bronili Polski przed napaścią Hitlera. Kiedy rozpoczęła się ewakuacja, wywożono nas z obozu w grupach liczących każdorazowo od sześćdziesięciu do dwustu pięćdziesięciu osób.

**John J. Mitchell:** Ilu ludzi było w grupie, która wyjechała z panem?

**Józef Czapski:** W mojej grupie było tylko szesnastu ludzi, ale opowiem o tym później.

**John J. Mitchell:** Kiedy pan wyjechał?

**Józef Czapski:** 12 maja.

<sup>4</sup> Józef Czapski wymienił duchownych różnych wyznań pełniących funkcje kapelanów wojskowych. Czytelnik odnajdzie ich na publikowanych listach ofiar zbrodni katyńskiej. Świadek odnosił się do osób, które przez część okresu niewoli przebywały w obozie NKWD w Starobielsku. Poszczególni duchowni byli kilkakrotnie przenoszeni pomiędzy obozami i więzieniami NKWD, m.in. grupę kapelanów wywieziono w wigilię 1939 r. z obozu NKWD w Kozielsku do więzienia NKWD na Łubiance w Moskwie. Zeznanie potwierdza przypadki wywiezienia duchownych na początku marca 1940 r. z obozu w Starobielsku do dyspozycji GUGB NKWD ZSRS w Moskwie. Jeszcze w marcu 1940 r. z więzienia NKWD na Butyrkach zostali oni wysłani do obozu w Kozielsku. Na mocy decyzji Politbiura KC WKP(b) z 5 III 1940 r. i wykonawczych postanowień tzw. trójki NKWD ZSRS na początku kwietnia 1940 r. poszczególnych kapelanów umieszczano na tzw. listach śmierci NKWD, przekazując do dyspozycji Zarządu NKWD na obwód smoleński, po czym przewożono do miejsca kaźni w Smoleńsku lub Katyniu.

<sup>5</sup> Antoni Aleksandrowicz, s. Leopolda i Antoniny, ur. 11 VII 1893 r. w Marcinkowiczach koło Nowogródka, ksiądz rzymskokatolicki. W korpusie duszpasterskim WP od 1919 r., pełnił m.in. funkcje: kapelana do zleceń przy duszpasterstwie rzymskokatolickim 4. armii, proboszcza parafii wojskowej Słonim, administratora parafii wojskowej w Baranowiczach. We wrześniu 1939 r. był starszym kapelanem w stopniu majora WP, został ranny. Dostał się do niewoli sowieckiej, przetrzymywano go m.in. w obozie NKWD w Starobielsku. 2 III 1940 r. został wysłany ze Starobielska do dyspozycji GUGB NKWD ZSRS. Zgodnie z dokumentacją NKWD, która nie była imienna, 17 lub 27 III 1940 r. prawdopodobnie przybył z więzienia NKWD na Butyrkach w Moskwie do Kozielska. Na mocy decyzji Politbiura KC WKP(b) z 5 III 1940 r. wpisany 5 IV 1940 r. na listę wysyłkową (Zarządu ds. Jeńców Wojennych NKWD) nr 017/1 i dwa lub trzy dni później odesłany do dyspozycji Zarządu NKWD na obwód smoleński. Zamordowany przez funkcjonariuszy NKWD ZSRS między 9 a 11 IV 1940 r., jego zwłoki ukryto w Lesie Katyńskim.

<sup>6</sup> Jan Józefat Potocki, s. Juliana i Lucyny, ur. 13 VII 1888 r. w Kielcach, duchowny protestancki, pastor Kościoła ewangelicko-reformowanego (kalwińskiego) w II RP. Przed I wojną światową zaangażowany w walkę o polską szkołę i odzyskanie niepodległości, działał w PPS, w 1908 r. aresztowany przez władze carskie, więziony, skazany na osiedlenie na Syberii. Następnie na emigracji w Ameryce, w 1928 r. pastor Polskiego Prezbiteriańskiego Zboru św. Pawła w Baltimore w USA. W latach trzydziestych XX w. powrócił do Polski. W chwili wybuchu II wojny światowej szef Głównego Wojskowego Urzędu Duszpasterstwa Ewangelicko-Reformowanego, czyli naczelny kapelan duszpasterstwa ewangelicko-reformowanego (kalwińskiego) w WP, w stopniu majora WP. W niewoli sowieckiej przetrzymywany m.in. w Szepetówce i w Starobielsku. 2 III 1940 r. wysłany z obozu w Starobielsku do dyspozycji GUGB NKWD ZSRS, 17 lub 27 III 1940 r. (zgodnie z dokumentacją NKWD, która nie była imienna) przybył z więzienia NKWD na Butyrkach w Moskwie do Kozielska. Na mocy decyzji Politbiura KC WKP(b) z 5 III 1940 r. wpisany 9 IV 1940 r. na listę wysyłkową do egzekucji nr 022/3 i 11 kwietnia odesłany do dyspozycji Zarządu NKWD na obwód smoleński. Zamordowany przez funkcjonariuszy NKWD ZSRS 13 IV 1940 r., jego zwłoki ukryto w Lesie Katyńskim.

<sup>7</sup> Baruch Steinberg, s. Szmai i Hendli, ur. 17 XII 1897 r. w Przemyślanach, duchowny wyznania mojżeszowego, naczelny rabin WP, szef Duszpasterstwa Wyznania Mojżeszowego DOK III i I, w stopniu majora WP. W niewoli sowieckiej przetrzymywany m.in. w Starobielsku. 2 III 1940 r. wysłany z obozu w Starobielsku do dyspozycji GUGB NKWD ZSRS, 17 lub 27 III 1940 r. (zgodnie z dokumentacją NKWD, która nie była imienna) przybył z więzienia NKWD na Butyrkach w Moskwie do Kozielska. Na mocy decyzji Politbiura KC WKP(b) z 5 III 1940 r. wpisany 9 IV 1940 r. na listę wysyłkową do egzekucji nr 022/3 i dwa lub trzy dni później odesłany do dyspozycji Zarządu NKWD na obwód smoleński. Zamordowany przez funkcjonariuszy NKWD ZSRS 13 lub 14 IV 1940 r., jego zwłoki ukryto w Lesie Katyńskim.



**John J. Mitchell:** Którego roku?

**Józef Czapski:** 1940 r.

Podczas tej ewakuacji wybraną grupę sześćdziesięciu trzech ludzi wywieziono dnia 25 kwietnia. Podczas tej ewakuacji dowódca obozu, Berieżkow<sup>8</sup>, i jeszcze jeden człowiek, Kirszyn<sup>9</sup>, zapewniali nas, że wysyłają nas z powrotem do ojczyzny, do naszego kraju, niezależnie od tego, kto okupuje daną część kraju, Rosjanie czy Niemcy.

Równocześnie jednak rozpuszczali pogłoski, że wysyłają nas do Francji, gdzie uformujemy specjalne oddziały do walki z Hitlerem.

Po 25 kwietnia, kiedy wywieziono tę wybraną grupę, pozostało do ewakuacji tylko jeszcze kilka grup. Do tych kilku pozostałych grup należała też moja, złożona z szesnastu osób, która wyjechała 12 maja. Wysłano nas najpierw do Pawliszczew Boru w rejonie Smoleńska. Spotkaliśmy tam tę wybraną i specjalną grupę, którą ewakuowano z naszego obozu 25 kwietnia. Spotkaliśmy tam również oficerów z obozów w Ostaszkwie i Kozielsku, których w sumie było około czterystu.

**John J. Mitchell:** Gdzie to było?

**Józef Czapski:** To było w Pawliszczew Borze, w Smoleńsku.

Po kilku tygodniach wszystkich nas wysłano do obozu w Griazowcu, niedaleko Wołogdy. W owym czasie myśleliśmy, że wszystkich naszych oficerów w podobny sposób rozesłano po różnych obozach. O pozostałych naszych oficerów zaczęliśmy się niepokoić latem tego roku, kiedy zaczęliśmy dostawać listy od krewnych z Polski z pytaniami o nich.

**John J. Mitchell:** Jak długo przebywał pan w obozie w Griazowcu?

**Józef Czapski:** Pozostałem w Griazowcu do końca sierpnia 1941 r.

**John J. Mitchell:** Kiedy przybył pan do Griazowca?

**Józef Czapski:** Albo pod sam koniec czerwca, albo na początku lipca 1940 r.

**John J. Mitchell:** Proszę opowiadać dalej.

**Józef Czapski:** Niepokój o naszych towarzyszy oficerów narastał z miesiąca na miesiąc.

**Daniel J. Flood:** Chwileczkę.

Zanim zacznie pan nam opowiadać o poszukiwaniach tych oficerów i o obawach o zaginionych oficerów, chciałbym się dowiedzieć, dlaczego udało się panu ocaleć, dlaczego, pana zdaniem, Rosjanie zachowali pana przy życiu i czy pańscy towarzysze oficerowie w Griazowcu rozmawiali o tej właśnie kwestii?

**Józef Czapski:** Muszę najpierw odpowiedzieć na pańskie drugie pytanie.

Nikt z nas, ani jeden spośród nas nie podejrzewał wówczas, że ludzi tych zamordowano. Zakładaliśmy jedynie, że ludzi tych rozrzucono w małych grupach, takich jak nasza, po innych obozach i być może zatrudniono ich do ciężkiej pracy fizycznej.

Czy zechciałby pan powtórzyć teraz swoje pierwsze pytanie?

<sup>8</sup> W oryginale transliteracja nazwiska Berezkov. Aleksandr Bierieżkow, ur. w 1885 r., funkcjonariusz sowieckich organów bezpieczeństwa od 1920 r., w latach 1939–1942 komendant obozu starobielskiego NKWD, kapitan bezpieczeństwa państwowego, współorganizował jego „rozładowanie” w 1940 r. W okresie wcześniejszym i późniejszym wieloletni funkcjonariusz łagrów podległych GUŁagowi.

<sup>9</sup> Michaił Kirszyn, ur. w 1902 r., funkcjonariusz sowieckich organów bezpieczeństwa, w latach 1939–1940 w komendzie obozu NKWD w Starobielsku, komisarz polityczny w stopniu komisarza batalionowego, współorganizował „rozładowanie” obozu w ramach operacji katyńskiej.

**Daniel J. Flood:** Chcę poznać pana dzisiejszą opinię, jeśli chodzi o pana.

**Józef Czapski:** W Griazowcu przetrzymywano ludzi wszelkich przekonań politycznych, z wszystkich klas i nie tylko, ale także przedstawicieli mniejszości. Moim zdaniem decyzję o zamordowaniu moich towarzyszy oficerów podjęto na Kremlu. To stało się w okresie wielkiej radości z powodu bliskiej współpracy między Hitlerem a Stalinem. Mieli taki plan, aby najpierw zlikwidować i rozstrzelać tych polskich oficerów, ponieważ dla nich była to pewnego rodzaju zemsta, Polacy ci bowiem stanowili elitę mojego kraju. Chcieli jednak zachować małą grupę, tak aby jeśli kiedykolwiek później ktoś tego zażąda, mogli wskazać na nią i powiedzieć: „Oto oni, macie tych ludzi”.

Po umowie zawartej między Stalinem a Sikorskim, kiedy Niemcy najechali Rosję, podjęto decyzję, że na rosyjskim terytorium tworzona będzie armia polska, która miała walczyć z wojskami Hitlera.

**John J. Mitchell:** Nasza komisja wysłuchała już zeznań na temat miejsca pod nazwą „willa rozkoszy”<sup>10</sup>. Czy wie pan coś na ten temat? Proszę odpowiedzieć tak lub nie.

**Józef Czapski:** Tak.

**John J. Mitchell:** Proszę opowiedzieć komisji, w dużym skrócie, co panu na ten temat wiadomo.

**Józef Czapski:** Wiem tylko, że zabrano tam około dwudziestu oficerów przed podpisaniem porozumienia między generałem Sikorskim a Stalinem.

**John J. Mitchell:** Z którego obozu pochodzili ci oficerowie, z Pawliszczew Boru czy z Griazowca?

**Józef Czapski:** Z Griazowca i, jak sądzę, również z Moskwy.

**John J. Mitchell:** Proszę opowiedzieć nam, co pan wie.

**Józef Czapski:** Wiem, że ludzi tych umieszczono tam i zorganizowano ten obóz<sup>11</sup>, aby spróbować nakłonić ich do utworzenia czerwonej armii polskiej w Rosji.

**Daniel J. Flood:** Gdzie mieściła się ta willa?

**Józef Czapski:** Niedaleko Moskwy.

Z tej grupy w przybliżeniu dwudziestu oficerów tylko garstka zgodziła się na to. Do tych, których nawrócono, należał Berling, który potem został dowódcą czy też naczelnym dowódcą czerwonej armii polskiej w Rosji, kiedy siły polskie generała Andersa wyprowadzono z Rosji.

I tutaj nastąpiło bardzo ważne zdarzenie, o którym chciałbym opowiedzieć.

Szef NKWD Beria i jego zastępca Mierkułow późną jesienią 1940 r. zaproponowali tej właśnie grupie oficerów, aby przygotowali plan utworzenia armii polskiej w Rosji, która miała walczyć z wojskami Hitlera na wypadek wojny z hitlerowskimi Niemcami.

**John J. Mitchell:** Powiedział pan, że kiedy to nastąpiło?

**Józef Czapski:** To było późną jesienią 1940 r. Wtedy Berling, który był proponowanym dowódcą, powiedział: „Doskonałe, ale pod warunkiem, że wszyscy polscy

<sup>10</sup> W oryginale *Haven of Bliss*, co można przetłumaczyć jako „przystań rozkoszy”. Była to dacza (willa) NKWD w Małachówce pod Moskwą, określana zwykle w polskich dokumentach i literaturze jako willa rozkoszy lub szczęścia.

<sup>11</sup> Świadek mówił o willi NKWD w Małachówce pod Moskwą, myli jednak miejsca. Rozmowa z udziałem Berlinga, o której dalej wspomina, odbyła się na Łubiance w Moskwie, przed jego przewiezieniem do willi.

oficerowie będą przyjęci do tej proponowanej armii”. Na to Beria odpowiedział: „Naturalnie, wszyscy, lewicowcy i prawicowcy, wszyscy”.

Berling powiedział na to: „Doskonale, mamy oficerów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszku, i mamy tam oficerów z wszystkich jednostek, a więc możemy utworzyć kompletną armię”.

Wtedy Mierkułow powiedział Berlingowi: „Och nie, nie, nie ci z Kozielska i Starobielska. W ich przypadku popełniliśmy poważny błąd”.

**John J. Mitchell:** Skąd pan o tym wie?

**Józef Czapski:** Dowiedziałem się o tej rozmowie w Turkiestanie w 1942 r. Usłyszałem o niej od trzech różnych ludzi, którzy w różnym czasie i w różnych miejscach opowiadali mi o tej rozmowie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Panie przewodniczący, sądzę, że w tym miejscu w protokole należy odnotować, iż na temat tej samej rozmowy, w tym samym brzmieniu, już wcześniej zeznawali przed naszą komisją pod przysięgą inni świadkowie, którym relacjonowano ją tego samego dnia, kiedy wypowiedział te słowa Mierkułow.

**Ray J. Madden:** Dobrze.

**John J. Mitchell:** To mniej więcej wszystko, co pan wie na temat „willi rozkoszy”?

**Józef Czapski:** Tak, to by było wszystko.

**John J. Mitchell:** Zanim panu przerwałem, zaczął pan opowiadać komisji na temat zawarcia paktu Sikorski–Stalin. Proszę wrócić do swojej relacji.

**Józef Czapski:** Zacząłem o tym opowiadać, aby uzmysłowić panom, że kiedy uwolniono nas z tego obozu jako kadre, która miała tworzyć armię polską, już wtedy byliśmy poważnie zaniepokojeni o bezpieczeństwo naszych towarzyszy oficerów i już wtedy przygotowaliśmy listę kilku tysięcy tych, których nazwiska pamiętaliśmy. Chciałbym jednak tutaj zaznaczyć i podkreślić, że braliśmy pod uwagę możliwość, iż ludzie ci mogli zamarznąć na śmierć, mogli zostać zagłodzeni na śmierć, ale w żadnym wypadku nie przychodziła nam do głowy ewentualność, że ludzi tych zmasakrowano.

Drugi etap, o którym mogę opowiedzieć, to okres, kiedy zaczęliśmy formować naszą armię w rejonie Wołgi.

**Daniel J. Flood:** Zanim zacznie pan opowiadać o tym drugim etapie, myślę, że powinien pan wiedzieć, iż w protokole naszych przesłuchań, czyli przesłuchań prowadzonych przez naszą komisję, odnotowano już, że protokół, kopia protokołu podpisanego przez Sowietów i rząd polski w Londynie, zostały włączone do materiału dowodowego niniejszych przesłuchań oraz że protokół ten przewidywał między innymi zobowiązanie ze strony Rosji sowieckiej, że wszyscy więźniowie – wojskowi, cywile i inni – przetrzymywani przez Rosjan w Rosji, Polacy, zostaną automatycznie uwolnieni, jedynie z wyjątkiem tych uznanych za przestępców.

Czy rozumie pan to po angielsku?

**Józef Czapski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** I mając to na uwadze, Polacy zaczęli teraz tworzyć swoją armię, przyjmując, że Rosjanie uwolnią w tym celu Polaków.

**Józef Czapski:** Zgadza się.

**John J. Mitchell:** Proszę teraz kontynuować relację na temat swoich działań.

**Józef Czapski:** Tak, tylko moich.

**John J. Mitchell:** A więc komisja chciała się dowiedzieć, jak pana wyznaczono, dlaczego pana wyznaczono, jakie zadania panu powierzono i kiedy je panu powierzono.

**Józef Czapski:** Powód był bardzo prosty. Na samym początku mianowano mnie kierownikiem biura pomocy i informacji dla 1. polskiej dywizji, którą mobilizowano niedaleko Tockoje<sup>12</sup>. Wszyscy żołnierze i wszyscy oficerowie, którzy zgłaszali się do tej dywizji z rozmaitych obozów, przechodzili najpierw przez moje ręce.

**John J. Mitchell:** Kto powierzył panu to zadanie?

**Józef Czapski:** Generał Tokarzewski<sup>13</sup>, który odpowiadał za tworzenie i mobilizowanie tej konkretnej dywizji.

**Daniel J. Flood:** Chwileczkę.

Dla celów dzisiejszego przesłuchania i dla zachowania pewnej ciągłości w protokole należy odnotować, że w czasie gdy zawierano porozumienie między Sowietami a Polakami z Londynu, polski generał Anders był rosyjskim jeńcem i przebywał w więzieniu na Łubiance w Moskwie, natomiast szef rządu polskiego w Londynie, generał Sikorski, nie będąc w stanie odnaleźć szefa sztabu, generała Hallera, wyznaczył generała Andersa jako nowego naczelnego dowódcę armii polskiej, jaką miano organizować w Rosji. Rosjanie uwolnili wtedy generała Andersa, który przystąpił do formowania armii polskiej, jak już wspomniano wcześniej, i z zeznań generała Andersa złożonych w Londynie wynika, że wyznaczył on świadka Czapskiego na kierownika tej komórki, a jego nominacja ze strony tego innego wspomnianego generała wynikała jedynie z łańcucha zależności służbowej.

**Józef Czapski:** Zanim pan Flood przedstawił swoje uwagi, zacząłem mówić, że w czasie, który relacjonowałem, byłem tylko pomniejszym, nic nieznaczącym oficerem informacyjnym przy tylko jednej dywizji, i ważne jest, aby pozwolono mi się na ten temat wypowiedzieć.

To na podstawie informacji, jakie uzyskałem w owym czasie, udałem się do generała Andersa i to wtedy wyznaczył mnie do kierowania całością poszukiwań tych ludzi. Kiedy generał Anders polecił mi zorganizować biuro poszukiwań tych ludzi, opuściłem Tockoje i udałem się do Buzułuku, gdzie dołączyłem do sztabu generalnego armii polskiej.

**Ray J. Madden:** Proszę powiedzieć świadkowi, że jeśli życzy sobie pięć minut przerwy, możemy zrobić teraz przerwę.

**Józef Czapski:** Nie potrzeba.

**Ray J. Madden:** Proszę mówić.

**Józef Czapski:** Przeniosłem się do Buzułuku albo w październiku, albo w listopadzie – pod koniec października albo może na początku listopada, i razem z licznym personelem przygotowałem długą listę nazwisk, którą następnie 4 grudnia generał Sikorski przedstawił Stalinowi.

Ale jest też drugi powód, dla którego generał Anders wyznaczył akurat mnie do tego konkretnego zadania.

<sup>12</sup> W oryginale tu i dalej Totsk, transliteracja z niepoprawnej formy Tock.

<sup>13</sup> W oryginale błędnie Tokaszewski. Świadek niewątpliwie mówił o gen. broni Michale Tokarzewskim-Karaszewiczu, s. Bolesława, ur. 5 I 1893 r. w Lwowie, zmarłym 22 V 1964 r. w Casablance.

**Daniel J. Flood:** Chwileczkę.

Czy data tego spotkania ze Stalinem to nie był 3 grudnia?

**Józef Czapski:** Możliwe. To mógł być 3 albo 4<sup>14</sup>.

**George A. Dondero:** Którego roku?

**Józef Czapski:** 1941 r.

Drugim powodem było to, że biegle mówiłem po rosyjsku. Studiowałem w Rosji i już w 1919 r. prowadziłem poszukiwania polskich oficerów po rewolucji bolszewickiej.

W rezultacie zostawiłem moich pracowników, którzy nadal sporządzali i uzupełniali listę zaginionych oficerów, i sam pojechałem wtedy w teren, w Rosję. Zacząłem od Czkałowa, ponieważ szef rosyjskich obozów, szef GUŁagu<sup>15</sup>, rezydował w Czkałowie. Pojechałem tam z listem od generała Andersa, w którym stwierdzano, że na rozkaz Stalina wszyscy polscy więźniowie mają zostać wypuszczeni.

Powitał mnie czy też przyjął generał Nasiedkin<sup>16</sup>. Generał siedział naprzeciwko ogromnej mapy Rosji, na którą naniesione były setki gwiazdek i innych znaków oznaczających obozy dla więźniów w całej Rosji. Nasiedkin przyjął mnie dosyć serdecznie, ponieważ zaniepokoił się, kiedy pokazałem mu ten list.

**Ray J. Madden:** Skąd pan wiedział, że te setki gwiazdek na mapie oznaczają obozy dla więźniów na obszarze całej Rosji?

**Józef Czapski:** Wiedziałem o tym, ponieważ kiedy byłem oficerem informacyjnym w Tockoje i tam, skąd przyjechałem, przyjmowałem tysiące ludzi przybywających właśnie z tych miejsc – z Kołymy, z Koli i z Komi, które znajdują się w Rosji sowieckiej niedaleko Uralu.

**John J. Mitchell:** Proszę opowiadać dalej.

**Józef Czapski:** Generał Nasiedkin obiecał, że następnego dnia udzieli odpowiedzi na moje pytania.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy powiedział, że potrzebuje czasu na uzyskanie przez telefon informacji na temat tych obozów?

<sup>14</sup> Uściślenie kongresmena było trafne. Spotkanie na Kremlu z udziałem m.in. Władysława Sikorskiego i Józefa Stalina odbyło się 3 XII 1941 r.

<sup>15</sup> Centralny organ zarządzania sowieckimi „poprawczymi” obozami pracy. Utworzony w kwietniu 1930 r. przy Zjednoczonym Państwowym Zarządzie Politycznym (OGPU) jako Zarząd Obozów (*Uprawlenie łagieriej*), w październiku tego roku przekształcony w Główny Zarząd Obozów (ros. *Gławnoje uprawlenie łagieriej*, czyli w skrócie GUŁag). Wraz ze zmianami w organizacji sowieckiego aparatu bezpieczeństwa wielokrotnie korygowano jego nazwę i przyporządkowanie, m.in. w związku z powstaniem NKWD oraz MWD, na krótko wyprowadzając też poza ministerstwo bezpieczeństwa. Od 13 VI 1939 r., również w okresie opisywanym w zeznaniu, funkcjonował pod nazwą Główny Zarząd Poprawczych Obozów i Kolonii Pracy NKWD (*Gławnoje uprawlenie isprawitielno-trudowych łagieriej i kolonij*). Za moment końca tego organu można uznać rok 1960, ale sam termin GUŁag – potocznie i powszechnie odnoszony do całego systemu obozów w ZSRS – funkcjonował również w okresie późniejszym.

<sup>16</sup> Woryginałe Nasetkin. Wiktor Nasiedkin, ur. w 1905 r. w Chersoniu, na terenie późniejszej sowieckiej Ukrainy. Od 1926 r. członek Komsomołu, od 1937 r. partii komunistycznej. W latach 1920–1921 w Armii Czerwonej. Od 1921 r. pracował w sowieckich organach bezpieczeństwa WCzK-OGPU-NKWD-MWD, zarówno terenowych, jak i centralnych, m.in. w 1938 r. jako naczelnik oddziału w Wydziale I (ds. kolei) Zarządu Transportu i Łączności NKWD. W sierpniu 1939 r. mianowany zastępcą naczelnika Głównego Zarządu Ekonomicznego NKWD. W okresie, którego dotyczyło zeznanie, w randze starszego majora bezpieczeństwa państwowego zakończył służbę w stopniu generała porucznika. Od 26 II 1941 r. do 2 IX 1947 r. był naczelnikiem GUŁagu NKWD. Następnie przeszedł do dyspozycji MWD, a 16 II 1948 r. został zwolniony ze służby w organach bezpieczeństwa z uwagi na stan zdrowia. Zmarł 19 IV 1950 r. w Moskwie.

**Józef Czapski:** Tak, zgadza się.

Następnego dnia przyjął mnie bardzo źle. Było rzeczą oczywistą i widoczną, że otrzymał instrukcje z Moskwy i z Kujbyszewa, iż nie wolno mu ze mną rozmawiać.

**Daniel J. Flood:** Zamiast zadawać pytanie, stwierdziłem tylko do protokołu, że Kujbyszew był istotny ze względu na to, iż z powodu niemieckiej ofensywy rząd rosyjski i korpus dyplomatyczny przeniesiono do Kujbyszewa.

**Józef Czapski:** Zgadza się.

W tym samym czasie, kiedy Nasiedkin mnie tak źle przyjmował, pewien generał NKWD skontaktował się z generałem Andersem w Buzułuku i powiedział mu: „Czapski nie ma prawa włóczyć się po kraju. Jego działania powinny ograniczać się do centrali NKWD”.

Po moim powrocie do Buzułuku generał Anders od razu wysłał mnie do centrali NKWD. Pojechałem do Kujbyszewa, ale nie pozostałem tam długo, ponieważ wszystkie ślady prowadziły do Moskwy. W Moskwie próbowałem spotkać się z Bериą albo z Mierkułowem.

**John J. Mitchell:** Z kim pan rozmawiał?

**Józef Czapski:** Nie przyjął mnie ani Beria, ani Mierkułow, ale udało mi się odbyć rozmowę z jednym z najbardziej zaufanych i najwyższych zastępców Mierkułowa, generałem Rajchmanem.

**John J. Mitchell:** Kiedy się pan z nim spotkał, mniej więcej?

**Józef Czapski:** To było albo na początku lutego, albo pod koniec stycznia 1942 r. Wybaczą panowie. To było 2 kwietnia 1942 r.<sup>17</sup>

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę świadka, czy nie było to 3 lutego 1942 r.?

**Józef Czapski:** Nie, to było 2 lutego 1942 r.<sup>18</sup>

**John J. Mitchell:** Co się okazało w trakcie pańskiej rozmowy z Rajchmanem?

**Józef Czapski:** Rajchman powitał mnie czy też przyjął tak, jak to zawsze robią Rosjanie, razem z jeszcze jednym obecnym tam milczącym świadkiem. Wręczyłem mu memorandum, które trzymam teraz w ręku. To jest to samo memorandum.

**John J. Mitchell:** Czy ma pan coś przeciwko temu, aby komisja je obejrzała, sporządziła fotokopię, a potem je panu zwrócimy?

**Ray J. Madden:** Chwileczkę.

Zrobimy teraz kilkuminutową przerwę, jeżeli fotografowie, którzy się spóźnili, chcą zrobić zdjęcia.

*(Po czym nastąpiła przerwa).*

*(Po przerwie).*

**Ray J. Madden:** Wznawiam posiedzenie komisji. Proszę kontynuować.

**Daniel J. Flood:** Panie Czapski, wręczył pan nam memorandum przekazane przez pana generałowi Rajchmanowi, czy tak?

**Józef Czapski:** Tak, zgadza się, panie Flood.

**Daniel J. Flood:** Poproszę protokolanta o oznaczenie tego jako „Dowodu rzeczowego numer 1”.

<sup>17</sup> Świadek pomylił miesiąc, spoglądając na późniejszą adnotację na memorandum. Wyjaśnienie przyczyny tego błędu następuje w dalszej części zeznania.

<sup>18</sup> Data 2 II 1942 r. widniała pod memorandum, spotkanie prawdopodobnie odbyło się 3 II 1942 r.



(Wspomniany dokument oznaczono jako „Dowód rzeczowy nr 1, Frankfurt” i zwrócono świadkowi na jego życzenie).

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz panu dowód rzeczowy numer 1 i zapytam pana, czy jest to memorandum, o którym pan dopiero co wspominał.

**Józef Czapski:** Tak, panie Flood, to jest oryginał memorandum, które mu wręczyłem.

**Daniel J. Flood:** Czy mam rozumieć, że poleci pan wykonanie fotokopii tego dokumentu, aby ją później przedłożyć komisji?

**Józef Czapski:** Zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Zatem fotokopię oznaczmy do stałego protokołu jako „Dowód rzeczowy numer 1A” i wówczas oryginał dokumentu, dowód rzeczowy numer 1, będziemy mogli zwrócić świadkowi.

(„Dowód rzeczowy nr 1A”, fotokopia dowodu rzeczowego nr 1, jest identyczny z dowodem rzeczowym nr 50A, który już zamieszczono w części czwartej zawierającej przesłuchania z Londynu, na stronie 944, zatem nie zostanie on przedrukowany w tym miejscu).

**Daniel J. Flood (kontynuuje):** W jakim języku napisany jest ten dokument stanowiący dowód rzeczowy numer 1?

**Józef Czapski:** Po rosyjsku<sup>19</sup>.

**Daniel J. Flood:** Czy dostarczy pan również tłumaczenie z języka rosyjskiego na język angielski razem z fotokopią dowodu rzeczowego numer 1?

**Józef Czapski:** Jeżeli pomogą mi panowie, oczywiście, że dostarczę<sup>20</sup>.

**Daniel J. Flood:** I tłumaczenie to oznaczone zostanie jako „Dowód rzeczowy numer 1B”.

(„Dowód rzeczowy nr 1B”, angielskie tłumaczenie dowodu rzeczowego nr 1, zamieszczono poniżej)<sup>21</sup>.

<sup>19</sup> Memoriał wręczony Rajchmanowi został napisany na maszynie, w języku rosyjskim. Obszerne passusy memoriału, znane z relacji Czapskiego, pochodziły z polskiego brudnopisu lub były tłumaczeniami z rosyjskiego (zob. J. Czapski, *Wspomnienia starobielskie*, Nakład Oddziału Kultury i Prasy 2. Korpusu, 1944, s. 58–60, fragment usunięty w wydaniach po 1945 r.; *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów...*, s. 75; J. Czapski, *Na nieludzkiej ziemi*, Paryż 1985, s. 141–142, także w pozostałych wydaniach).

<sup>20</sup> Nie wiemy, kto sporządził tłumaczenie tego dowodu na język angielski. Tej wymiany zdań nie należy interpretować jako wskazującej z całą pewnością na dostarczenie tłumaczenia przez świadka. Dowód rzeczowy nr 1 z Frankfurtu był tożsamy z dowodem rzeczowym nr 50 z Londynu, załączonym do zeznania gen. Andersa w części czwartej protokołów (w fotokopii i tłumaczeniu). Prawdopodobnie dowód opracowano dopiero po zeznaniu Czapskiego we Frankfurcie (edycję części czwartej i piątej, dotyczących przesłuchań za granicą, przygotowywano w tym samym czasie). Tłumaczenia w protokole amerykańskiej komisji nie należy utożsamiać z brytyjskim tłumaczeniem memoriału Czapskiego, prawdopodobnie wykonanym w Ambasadzie Wielkiej Brytanii w Moskwie już w 1942 r. i wysłanym do Londynu (zob. E. Maresch, *Katyń 1940*, Warszawa 2014, s. 29).

<sup>21</sup> Tu treść memoriału podajemy w tłumaczeniu z języka rosyjskiego, które zweryfikowaliśmy z zamieszczonym w oryginalnej edycji protokołu przekładem na język angielski.

## Dowód rzeczowy nr 1

[U góry dopisek ołówkiem:] Memoriał złożony w Moskwie gen. Rajchmanowi na Łubiance 2 IV 1942 [r.] przez rotmistrza J[ózefa] Czapskiego<sup>22</sup>

### Memorandum dotyczące polskich jeńców wojennych ze Starobielska, Kozielska i Ostaszkowa, którzy nie powrócili

Jeńcy wojenni, którzy od 1939 r. do kwietnia 1940 r. przebywali w Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkowie (w liczbie ponad 15 000, z czego 8700 to byli oficerowie), nie wrócili z zesłania, a miejsce ich uwięzienia jest nam nieznane. Wyjątkiem jest 400–500 ludzi, to znaczy w przybliżeniu 3 procent łącznej liczby jeńców wojennych, których zwolniono w 1941 r., po rocznym uwięzieniu w Griażowcu nad Wołodgą lub w innych więzieniach.

#### Obóz w Starobielsku nr 1

Transporty jeńców wojennych przyjeżdżały do obozu w Starobielsku od 30 września do 1 listopada 1939 r., a kiedy rozpoczęło się opróżnianie obozu, liczba polskich jeńców wynosiła 3920 ludzi łącznie z generałami i pułkownikami, których przetrzymywano osobno. Było tam też kilkudziesięciu cywilów, około 30 podchorążych i chorążych. Wszyscy pozostali byli to oficerowie, z których przynajmniej 50 procent było z armii zawodowej, 8 generałów, ponad 100 pułkowników i podpułkowników, około 350 majorów, w przybliżeniu 2500 poruczników i podporuczników wszystkich rodzajów wojsk i służb pomocniczych. Wśród nich było 380 lekarzy, kilku profesorów szkół wyższych itd.

Kozielsk nr 1 i Ostaszków były to obozy dla jeńców wojennych, obydwa utworzone i opróżnione mniej więcej w tym samym czasie.

#### Obóz w Kozielsku

W dniu, kiedy rozpoczęło się opróżnianie obozu – dnia 3 kwietnia 1941 r. – w obozie przebywało około 5000 jeńców, w tym 4500 oficerów wszelkich stopni i wszelkich rodzajów wojsk.

#### Obóz w Ostaszkowie

W dniu, kiedy rozpoczęło się opróżnianie obozu – 6 kwietnia 1940 r. – w obozie tym znajdowało się 6750 ludzi, w tym 380 oficerów.

#### Opróżnianie obozu w Starobielsku

Dnia 5 kwietnia 1940 r. ze Starobielska wysłano pierwszą grupę liczącą 195 ludzi. Pułkownik Bierieżkow, sowiecki komendant, oraz komisarz Kirszyn oficjalnie zapewnili jeńców wojennych, że zostaną wysłani do ośrodka rozdziałowego, skąd zostaną wysłani do miejsc

<sup>22</sup> Dopisek Czapskiego w języku polskim, na memoriale w języku rosyjskim. Podana data złożenia memoriału błędna. Dopisek w faksymile i zachowany w tłumaczeniu. Na jednym z dwóch, różniących się gęstością zapisu i liczbą stron egzemplarzy przechowywanych w materiałach komisji zarchiwizowanych po zakończeniu przez nią pracy (NARA USA, Records of Madden Committee, box 15, Exhibit 50A, Part 4) datę 2 kwietnia przekreślono i zastąpiono datą 2 lutego (tożsamą z widniejącą pod memoriałem), kierując się zapewne zeznaniem we Frankfurcie (adnotacja na dokumencie: Frankfurt ex 1).

zamieszkania w Polsce, zarówno do części niemieckiej, jak i do części sowieckiej<sup>23</sup>. Do 26 kwietnia włącznie wywożono grupy liczące od 65 do 240 osób.

25 kwietnia po normalnym ogłoszeniu dotyczącym wyjazdu ponad 100 osób odczytano specjalną listę 63 osób, którym podczas wyjazdu na stację nakazano stanąć osobno.

Po 26 kwietnia nastąpiła przerwa w opróżnianiu obozów aż do 2 maja, kiedy to wywieziono 200 ludzi. Później resztę jeńców wywożono w małych grupach 8, 11 i 18 maja. Grupę, do której między innymi należałem ja, wysłano do Pawliszczew Boru (rejon Smoleńska), gdzie spotkaliśmy całą „grupę specjalną” złożoną z 63 osób, którą zabrano 25 kwietnia. Tak więc było nas 79, prawie wszyscy byliśmy oficerami z obozu w Starobielsku i po roku wypuszczono nas z obozu w Griazowcu. Po dodaniu do tego jeszcze siedmiu oficerów, których wywieziono indywidualnie ze Starobielska zimą 1939–[19]40 roku, łączna liczba zwolnionych oficerów wynosi 86 z 3920 ludzi, tj. nieco ponad 2 procent łącznej liczby jeńców w Starobielsku.

Opróżnianie obozów w Kozielsku i Ostaszkowie

Przebiegało ono w podobny sposób. W Pawliszczew Borze spotkaliśmy około 200 oficerów z Kozielska i około 120 ludzi z Ostaszkowa. Proporcja liczby ludzi przywiezionych do Pawliszczew Boru z tych obozów do liczby przetrzymywanych tam osób była nieznacznie inna niż w przypadku Starobielska.

Obóz w Griazowcu

Po miesięcznym pobycie w Pawliszczew Borze cały ten obóz, w przybliżeniu 400 ludzi, wysłano do Griazowca nad Wołogdą, gdzie pozostawaliśmy do dnia naszego uwolnienia. Przybyło tam również około 1250 oficerów i żołnierzy, którzy byli wcześniej internowani na Litwie, Łotwie i w Estonii i od jesieni 1940 r. do lata 1941 r. przebywali jako internowani (nie jako jeńcy wojenni) w obozie Kozielsk nr 2.

Obóz w Griazowcu był jedynym znanym nam obozem jenieckim, w którym w większości przebywali oficerowie armii polskiej, jaki istniał w ZSRS od czerwca 1940 do września 1941 r. Przebywający tam jeńcy po uwolnieniu niemal w pełniej liczbie wstąpili do Armii Polskiej w ZSRS.

\* \* \*

Minęło niemal sześć miesięcy od czasu, kiedy 12 sierpnia 1941 r. ogłoszono „amnestię” dla wszystkich polskich jeńców wojennych i internowanych. Polscy oficerowie i żołnierze, zwolnieni z miejsc uwięzienia, do których trafili, kiedy próbowali przekroczyć granicę po wrześniu 1939 r. albo po aresztowaniu w miejscu zamieszkania przybywali grupami lub pojedynczo, aby wstępować do armii polskiej. Jednak pomimo amnestii, pomimo wyraźnych obietnic złożonych przez samego Przewodniczącego Sownarkomu (Rady Komisarzy Ludowych) Stalina w listopadzie 1941 r. naszemu posłowi Kotowi, że jeńcy wojenni zostaną nam przekazani, pomimo wyraźnego rozkazu, aby odnaleźć i uwolnić jeńców wojennych ze Starobielska, Kozielska i Ostaszkowa, wydanego przez Stalina dnia 4 grudnia 1941 r. w obecności Naczelnego Wodza armii polskiej generała Sikorskiego i generała Andersa, pomimo tego wszystkiego nie pojawił się ani jeden jeniec wojenny ze Starobielska, Kozielska

<sup>23</sup> Na podstawie licznych listów przychodzących do Polski zimą 1940/1941 r. wiemy z całą pewnością, że nikogo ze Starobielska, Kozielska czy Ostaszkowa nie wysłano z powrotem do Polski (przypis w oryginale).

i Ostaszkowa (oprócz wspomnianej wcześniej grupy z Griazowca i kilkudziesięciu osób, które przetrzymywano osobno i uwolniono już we wrześniu).

Nigdy nie dotarły do nas żadne prośby o pomoc ze strony jeńców wojennych przetrzymywanych w wyżej wspomnianych obozach.

Pomimo przesłuchania tysięcy osób przybywających ze wszystkich obozów i więzień ZSRS nie uzyskaliśmy żadnych wiarygodnych informacji na temat ich miejsca pobytu, prócz takich oto pogłosek pochodzących z drugiej ręki:

- o wysłaniu od 6 do 12 tysięcy oficerów i podoficerów na Kołymę przez zatokę Nachodka w 1940 r.;
- o koncentracji ponad 5000 oficerów w kopalniach na Ziemi Franciszka Józefa<sup>24</sup>;
- o wywożeniu ich na Nową Ziemię, Kamczatkę i Czukotkę, o tym, że latem 1941 r. 630 oficerów, jeńców wojennych z Kozielska, pracowało [w odległości] 180 kilometrów od Piestroj Drieswy<sup>25</sup>, że 150 oficerów ubranych w mundury widziano na północ od rzeki Sośwa Północna<sup>26</sup> niedaleko Gari<sup>27</sup>, że jakichś polskich oficerów, jeńców wojennych, przewożono na wielkich barkach (1700 do 2000 ludzi na barce) na północne wyspy<sup>28</sup> i że trzy takie barki zatoniły na Morzu Barentsa.

Żadna z tych informacji nie została dostatecznie potwierdzona, chociaż informacje na temat północnych wysp i Kołymy wydają się najbardziej prawdopodobne.

Wiemy, że każdy jeńiec wojenny został wciągnięty do rejestru i że w osobnych teczkach trzymano „akta sprawy” każdego z nas, zawierające liczne sprawozdania z przesłuchań wraz z dokumentami, zidentyfikowanymi i sprawdzonymi fotografiami. Wiemy, jak starannie i dokładnie NKWD prowadziło te prace, zatem nikt z nas, jeńców wojennych, nie uwierzy, że miejsce pobytu 15 000 jeńców wojennych, z których ponad 8000 to oficerowie, może nie być znane wyższym władzom NKWD. Uroczysta obietnica złożona przez samego Predsownarkoma Stalina i wydany przez niego kategoryczny rozkaz, aby ustalić los byłych polskich jeńców wojennych, pozwalają nam żywić nadzieję, że w końcu dowiemy się, gdzie są nasi towarzysze broni, a jeśli zginęli, jak i kiedy się to stało. [W oryginalnym maszynopisie kończy się na gorze strony, dalej na nowej stronie].

<sup>24</sup> Czapski używał błędnego określenia Wyspy Franciszka Józefa.

<sup>25</sup> W oryginale Piestroj Dreswi. Właściwie Piestraja Drieswa – port nad Morzem Ochockim w Zatoce Szelichowa w obwodzie magadańskim (położony na północ od Magadanu), zimą zamarza. Służył rybakom, a także do transportu skazańców na Kołymę (rzadziej w drugą stronę), dalej wysyłano ich w głąb łądu, w rejon rzeki Kołymy, do łągów rozlokowanych na kolejnych kilometrach tzw. trasy kołymskiej, gdzie łągiernicy pracowali m.in. przy wydobyciu złota.

<sup>26</sup> Sośwa przepływa przez obwód swierdłowski, w jej rejonie ulokowane były obozy poprawcze pracy przymusowej podległe GUŁagowi, czyli obozy koncentracyjne, inaczej łągry. Pod nazwą Sośwa występuje też konkretny łągier z systemu obozowego (zespołu łągów) Siewuralląg, rozciągającego się na północnym Uralu.

<sup>27</sup> W Gari w obwodzie swierdłowskim znajdował się łągier, który organizacyjnie należał do systemu obozowego Siewuralląg (zob. S. Kalbarczyk, *Wykaz łągów sowieckich, miejsc przymusowej pracy obywateli polskich w latach 1939–1943*, cz. 2, Warszawa 1997, s. 37).

<sup>28</sup> W tekście rosyjskim i protokole komisji *Siewiernyje Ostrowa*. Tak też dalej. Określenie to należy odnosić ogólnie do sowieckich wysp na Oceanie Arktycznym, a nie do Wyspy Północnej w archipelagu Nowej Ziemi lub archipelagu wysp Ziemia Północna. Połączenie „wysp północnych” z Morzem Barentsa wskazuje, że Czapski mógł mieć tu na myśli przede wszystkim Nową Ziemię i Ziemię Franciszka Józefa.

**Liczba oficerów armii polskiej, byłych jeńców wojennych, którzy nie powrócili**

5 kwietnia 1940 r., w dniu rozpoczęcia opróżniania obozu w Starobielsku, łączna liczba oficerów, jeńców wojennych z wyłączeniem pewnej liczby cywilów i około 30 chorążych i podchorążych, wynosiła 3920 osób.

Liczba jeńców wojennych w Kozielsku w dniu 6 kwietnia 1940 r., kiedy to rozpoczęło się opróżnianie obozu, wynosiła 5000 osób, z czego oficerów było 4500.

Liczba jeńców wojennych w Ostaszkowie dnia 6 kwietnia 1940 r., kiedy zaczęło się opróżnianie obozu, wynosiła 6570 osób. Było wśród nich 380 oficerów. Daje to łącznie liczbę 8800 oficerów.

Po odjęciu kilkudziesięciu cywilów ze Starobielska liczba oficerów wynosi 8700.

Około 300 oficerów z Griażowca, byłych jeńców wojennych ze Starobielska, Kozielska i Ostaszkowa, wróciło do armii polskiej, a ponadto kilkudziesięciu uwolniono z więzień, do których wysłano ich z wyżej wspomnianych obozów, i powrócili oni do armii, co daje łączną liczbę odnalezionych oficerów nieprzekraczającą 400 osób.

W rezultacie podana niżej liczba odpowiada liczbie oficerów, którzy nie wrócili z obozów w Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkowie – 8300 osób.

Wszyscy oficerowie armii polskiej, których liczba na dzień 1 stycznia 1940 r.<sup>29</sup> wynosiła w przybliżeniu 2300 osób, byli wcześniej uwięzieni lub internowani na Litwie, Łotwie lub w Estonii, ale nie byli oni jeńcami wojennymi (z wyjątkiem wyżej wspomnianych 400 osób).

Nie potrafiąc określić z podobną dokładnością całkowitej liczby wszystkich tych, którzy nie powrócili, podajemy jedynie dane liczbowe dotyczące jeńców wojennych z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa, którzy w większości są oficerami.

Ponieważ obecnie, na mocy decyzji przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych Stalina i generała Sikorskiego, powiększamy naszą armię na południu ZSRS, odczuwamy coraz dotkliwiej brak oficerów, którzy zaginęli, a którzy są najlepszymi fachowcami wojskowymi, najlepszą kadrą oficerską.

Nie trzeba specjalnych wyjaśnień, aby uświadomić sobie, jak bardzo zaginięcie wielu tysięcy naszych towarzyszy broni przeszkadza w tworzeniu w naszej armii atmosfery zaufania do Związku Sowieckiego, a zaufanie takie jest bardzo potrzebne dla zdrowego rozwoju wzajemnych stosunków między tymi dwiema sprzymierzonymi armiami w ich walce przeciwko wspólnemu wrogowi.

Pełnomocnik do spraw  
Byłych Jeńców Wojennych w ZSRS  
Rotmistrz Józef Czapski

Moskwa, 2 lutego 1942 r.

**Józef Czapski:** Chciałbym teraz w kilku słowach powiedzieć, co znajduje się w tym memorandum.

<sup>29</sup> Tu w rosyjskojęzycznym memoriale pomyłka w dacie rocznej, powinno być 1 I 1942 r. Tak pozostało, co zrozumiałe, w tłumaczeniu do protokołu komisji. We fragmencie polskojęzycznym we *Wspomnieniach starobielskich* i *Na nieludzkiej ziemi* Czapski podał datę 1 I 1942 r. Błąd zweryfikował już przygotowując wspomnienia do wydania (zob. *Wspomnienia starobielskie, na prawach rękopisu*, IPMS, Kol. 12/34/I, kopia: AIPN, 2210/28, t. 3, s. 236).

**Daniel J. Flood:** Może pan dalej zeznawać, najlepiej jak pan pamięta, na temat zawartości tego memorandum, a w razie potrzeby zaglądać do niego, aby przypomnieć sobie jakieś szczegóły.

**Józef Czapski:** Na początku tego memorandum zamieściłem dokładny i szczegółowy opis tego, jak tych oficerów przewieziono do różnych obozów, podając także ich liczbę. Następnie przytaczam wszystkie obietnice poczynione przez Stalina w obecności Mołotowa, zgodnie z którymi rozkazano, aby wszystkich tych ludzi uwolniono. Dalej wyjaśniam, że przybywają do nas Polacy z różnych stron Rosji i że wśród nich nie ma choćby jednego przedstawiciela ani jednego nazwiska z któregoś z tych trzech obozów. Następnie wymieniam wszystkie wyspy i odległe obozy, gdzie, według krążących pogłosek, mogą być internowani ci oficerowie. Chcę w tym miejscu podkreślić, że wówczas wciąż wierzyłem, iż ludzie ci się odnajdą.

**Alvin E. O’Konski:** I że żyją.

**Józef Czapski:** Tak. I wierzyłem, że oni żyją, czy też miałem nadzieję, że oni żyją.

Dalej stwierdzam w moim memorandum, że nie wierzę, iż Rosjanie nie znają miejsca pobytu czy też losów tych żołnierzy.

Stwierdziłem ponadto, że bardzo dobrze wiem, jak starannie NKWD odnotowuje transfery każdego więźnia.

Następnie stwierdziłem w memorandum, iż uroczysta obietnica złożona przez Stalina, że ludzie ci zostaną uwolnieni, upoważnia mnie do zwrócenia się do nich [Sowietów], aby odpowiedzieli mi przynajmniej, czy ludzie ci jeszcze żyją.

Generał Rajchman bardzo spokojnie przeczytał moje memorandum. Powiedział, że nic nie wie o tej sprawie, choć słyszałem skądinąd, że przez pewien czas był odpowiedzialny za całą sekcję polską.

**Daniel J. Flood:** Chwileczkę. Jaką datę nosiło to memorandum?

**Józef Czapski:** 2 kwietnia 1942 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Chwileczkę, 2 kwietnia czy 2 lutego?

**Józef Czapski:** Zanotowałem tutaj na mojej kopii oryginału, że to jest 2 kwietnia. Możliwe, że to był 2 lutego.

**John J. Mitchell:** Co dokładnie jest napisane u góry tego memorandum?

**Józef Czapski:** Muszę to sprostować. W napisanym na maszynie oświadczeniu, napisanym na maszynie w Moskwie, podana jest data 2 lutego. Moja własna notatka u góry jest niepoprawna, moja odręczna notatka.

**Roman Pucinski:** Panie przewodniczący, świadek wskazuje na jego egzemplarzu na ostatniej stronie, pod podpisem, napisaną na maszynie datę „2 lutego” oraz drobną notatkę na pierwszej stronie memorandum, wykonaną odręcznie, która zawiera datę „2 kwietnia”.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jedno pytanie i chciałbym, aby odnotowano w protokole pańską odpowiedź. Czy pragnie pan obecnie skorygować swoje zeznania tak, iż będą one wskazywały, że data tej rozmowy, jaką odbył pan z generałem Rajchmanem, oraz data wręczenia mu memorandum to 2 lutego 1942 roku – czy tak?

**Józef Czapski:** Tak, zdecydowanie chcę tak uczynić.

**Daniel J. Flood:** Skoro już ustaliliśmy tę datę, chcę zapytać pana o następującą rzecz. Czy w trakcie wszystkich prowadzonych przez pana rozmów z Rosjanami wszelkich kategorii w dowolnym miejscu podczas pańskich poszukiwań do tego momentu



ktokolwiek mówił panu, że zaginieni polscy oficerowie muszą się znajdować w niewoli niemieckiej czy też w niewoli u Niemców?

**Józef Czapski:** Nigdy. Ani razu nie mówiono mi niczego takiego. I chciałbym tutaj dodać, że powszechnie wiadomo było, iż kiedy nadchodzili Niemcy, Rosjanie ewakuowali więźniów ze wszystkich miejsc, nawet wcześniej, niż ewakuowali rodziny rosyjskie. Aby się dowiedzieć, w jaki sposób prowadzono te ewakuacje, proponuję, aby przeczytali panowie rozdział z mojej książki *Na nieludzkiej ziemi*, gdzie znajduje się oryginalny protokół całej tej procedury ewakuacyjnej.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Panie Czapski, czy w tym memorandum, które wręczył pan generałowi Rajchmanowi, w szczególności wspominał pan o tym, że w Kozelsku, Starobielsku i Ostaszkowie znajdowało się około piętnastu tysięcy jeńców i że od żadnego z nich nie ma żadnych wieści?

**Józef Czapski:** Muszę odpowiedzieć na to bardzo dobitnie. Było ich w sumie piętnaście tysięcy. Byli tam oficerowie, byli policjanci i byli żołnierze. Jeśli chodzi o oficerów, to w tych trzech obozach było ich osiem tysięcy siedmiuset.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy generał Rajchman powiedział, że udzieli panu odpowiedzi na to memorandum?

**Józef Czapski:** Tak. Generał Rajchman zapewnił mnie, że udzieli mi odpowiedzi.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy dostał pan taką odpowiedź?

**Józef Czapski:** Czekałem kilka dni w Moskwie i nagle pewnego wieczora – to znaczy o północy – obudził mnie telefon. Dzwonił do mnie osobiście generał Rajchman, który bardzo miłym głosem powiadomił mnie, że więcej się ze mną nie spotka i że nic nie wie w tej sprawie, i poradził mi, abym wrócił do Kujbyszewa i spotkał się z Wyszynskim, ponieważ wszystkie akta tej sprawy znajdują się u Wyszynskiego w Kujbyszewie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Chwileczkę. Czy Wyszynski był wówczas komisarzem spraw zagranicznych?

**Józef Czapski:** Był wiceministrem.

W odpowiedzi powiedziałem Rajchmanowi, że ambasador Kot rozmawiał o tym z Wyszynskim ośmiokrotnie i że Wyszynski odpowiadał zawsze, że nic nie wie w tej sprawie.

**Daniel J. Flood:** Chwileczkę. W protokole należy odnotować, że ambasador Kot jest ambasadorem polskiego rządu londyńskiego w Sowietach i że w tym czasie przebywał wraz z korpusem dyplomatycznym w Kujbyszewie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy na tej rozmowie zakończyły się pańskie starania o uzyskanie od władz rosyjskich informacji na temat losu tych polskich oficerów?

**Józef Czapski:** Właściwie tak. Później były jeszcze pewne rozmowy. Jedna z Erenburgiem<sup>30</sup>, ale rozmowa ta nie wniosła niczego nowego.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Przez „Erenburga” rozumie pan Ilię Erenburga, czy tak?

**Józef Czapski:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kim był Ilia Erenburg?

<sup>30</sup> W oryginale tu i dalej Ehrenburg.

**Józef Czapski:** Był wtedy jednym z dwóch najślawniejszych rosyjskich pisarzy i otrzymał specjalną nagrodę od Stalina (sto tysięcy rubli) za swoją książkę zatytułowaną *Upadek Paryża*.

**John J. Mitchell:** Jedno pytanie. Kiedy przestał pan być kierownikiem tego głównego zespołu dochodzeniowego do spraw poszukiwania zaginionych oficerów polskich w Rosji?

**Józef Czapski:** Po moim powrocie do wojsk polskich, co nastąpiło albo w kwietniu – to było w kwietniu 1942 r.

**John J. Mitchell:** Dlaczego?

**Józef Czapski:** Przede wszystkim dlatego, że straciłem wiarę w to, iż ludzie ci żyją. Opieram tę moją konkluzję na moich dyskusjach i rozmowach z Rajchmanem. Po drugie, dowiedziałem się wtedy w Turkiestanie o wypowiedziach Mierkułowa w „willi rozkoszy”.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Nawiązuje pan teraz do rozmowy, w której Mierkułow powiedział czy też przyznał, że Rosjanie popełnili wielki błąd w odniesieniu do tych polskich oficerów?

**Józef Czapski:** Tak, zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Panie Czapski, przyjmuję, że na tym mniej więcej zakończyły się pańskie ogólne poszukiwania – to znaczy nie żeby pan je zakończył, wiem, że nadal pan się tym zajmował w ogólnym sensie.

**Roman Pucinski:** Panie Flood, świadek powiedział, że chce to skomentować.

**Józef Czapski:** Oficjalnie moja praca się zakończyła, ale naturalnie nadal interesowałem się tymi poszukiwaniami i pierwszy napisałem raport, który wysłano do Ameryki i przetłumaczono na język angielski, zatytułowany *Śmierć w Katyniu*<sup>31</sup>.

**Daniel J. Flood:** Panie Czapski, gdzie pan przebywał, kiedy Niemcy wydali swoje oświadczenie o Katyniu w 1943 r.?

**Józef Czapski:** Byłem wtedy razem z armią polską w Iraku, pełniłem funkcję kierownika wydziału propagandy armii polskiej.

**Daniel J. Flood:** Jaka była pańska reakcja i jaka była reakcja pańskich towarzyszy Polaków, kiedy usłyszeliście niemieckie oświadczenie na temat Katynia?

**Józef Czapski:** Naturalnie uznaliśmy, że zrobili to Rosjanie. Nie przypominam sobie, aby wśród nas był choć jeden, który by wątpił, że zrobił to ktoś inny niż Rosjanie.

**Roman Pucinski:** Świadek ma zastrzeżenia do niemieckiego tłumaczenia swojej odpowiedzi i stwierdza w tym miejscu co następuje.

**Józef Czapski:** Doskonale wiedzieliśmy, że mogli się tego dopuścić Niemcy, ponieważ znaleźliśmy niemieckie zbrodnie, ale wiedzieliśmy, że w tym przypadku zrobili to Rosjanie, ponieważ byliśmy w Rosji i widzieliśmy, jak Rosjanie wywożą tych jeńców, i wiedzieliśmy, że Rosjanie nie zostawiali żadnych jeńców, aby ci wpadli w ręce Niemców.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Panie Czapski, czy w trakcie pańskiego wielomiesięcznego dochodzenia w tej sprawie spotkał się pan z jakimiś przypadkami, by rodziny oficerów z tych trzech obozów, które pan wymienił, otrzymywały listy od tych ludzi później niż w kwietniu lub maju 1940 r.?

<sup>31</sup> Książka *Death in Katyn*, przytaczana już we wcześniejszym zeznaniu płk. Grobickiego.

**Józef Czapski:** Nigdy, nigdy. Od czasu do czasu dochodziły nas pogłoski, że takie listy były, i usilnie ich szukaliśmy i przekonaliśmy się, że w rzeczywistości nigdy takich listów nie było.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W czyich rękach w kwietniu lub w maju 1940 r. były tereny, na których znajdowały się te obozy – Niemców czy Rosjan?

**Józef Czapski:** Całe te tereny były w rękach Rosjan i od terenów niemieckich dzieliły je setki mil, i dopiero latem, czyli rok później, latem 1941 r. Niemcy po raz pierwszy tam dotarli.

**George A. Dondero:** Panie Czapski, czy kiedykolwiek po kwietniu lub maju 1940 r. widział pan tych oficerów i żołnierzy lub miał od nich jakieś wieści?

**Józef Czapski:** Ani nie widziałem tych oficerów, ani nie miałem od nich żadnych wiadomości po kwietniu 1940 r. i chciałbym w tym miejscu zaznaczyć, że od czasu mojego zwolnienia z Griazowca poszukiwania tych ludzi stały się moją obsesją.

**Alvin E. O’Konski:** Proszę powiedzieć, czy dostrzega pan jakieś podobieństwo w zwodniczych działaniach, jakim pana i innych polskich przedstawicieli poddawali Rosjanie w sprawie polskich jeńców wojennych – czy dostrzega pan jakieś podobieństwo między tymi zwodniczymi działaniami, jakim ich poddano, a tymi, na jakie wystawia się Narody Zjednoczone w Korei w takiej samej sprawie?

**Józef Czapski:** Nie interesowałem się zbytnio sytuacją w Korei, ale wydaje mi się, że skoro tego rodzaju masakra mogła być dokonana w Katyniu, może również zostać powtórzona gdzie indziej.

**Ray J. Madden:** Panie Czapski, w imieniu naszej komisji pozwolę sobie powiedzieć co następuje. Zeznawał pan tu dzisiaj w raczej trudnych okolicznościach ze względu na korzystanie z dwóch tłumaczy przy protokołowaniu pańskich zeznań. Opisał pan swoje doświadczenia, poczynwszy od 1939 r. Czy na podstawie tych doświadczeń potrafi pan powiedzieć, kto, które państwo jest odpowiedzialne za mord w Katyniu, pana zdaniem?

Proszę o zwięzłą, krótką odpowiedź.

**Józef Czapski:** Przede wszystkim w moim pojęciu nie ma wątpliwości, że ludzie tych zamordowali Sowieci.

**Ray J. Madden:** Chcę panu podziękować za złożone zeznania.

**Józef Czapski:** Muszę przedstawić jeszcze drugą uwagę.

**Ray J. Madden:** Dobrze.

**Józef Czapski:** Po drugie, ciągle zapominamy, że Rosja jest najbardziej scentralizowanym krajem na świecie, jeśli chodzi o wydawanie rozkazów, dyrektyw czy poleceń. Dlatego pełna odpowiedzialność za tę zbrodnię nie spada na jakiegoś sadystę z NKWD, pełna odpowiedzialność ciąży na Berii i Stalinie.

**Ray J. Madden:** Czy chciałby pan powiedzieć coś jeszcze na zakończenie swoich zeznań?

**Józef Czapski:** Sądzę, że nie, panie przewodniczący.

**Ray J. Madden:** Chcę panu podziękować za złożone tu dzisiaj zeznania.

Ze względu na późną porę nie będziemy robić przerwy w obradach, ale od razu przejdziemy do kolejnego świadka, który nie zajmie nam tak wiele czasu.

**Daniel J. Flood:** Panie przewodniczący, nasza komisja zwracała się o dostarczenie informacji zarówno do rządu sowieckiego, jak i do rządu polskiego w Warszawie, a także do Republiki Federalnej Niemiec. Skoro zaraz rozpoczniemy przesłuchanie pierwszego

świadka niemieckiego, mam tutaj zaproszenie i odpowiedź udzieloną komisji przez Republikę Federalną Niemiec w związku z prośbą o udzielenie informacji i pomocy, i w tym miejscu włączę je do protokołu. Dokumenty te zostały już upublicznione i nie ma specjalnego powodu, aby w tym momencie rozpatrywać je szerzej.

Poproszę protokolanta, aby oznaczył pismo z zaproszeniem jako „Dowód rzeczowy numer 2”.

(*Wspomniany dokument oznaczono jako „Frankfurt, dowód rzeczowy nr 2”*)<sup>32</sup>.

#### **Dowód rzeczowy nr 2**

Pismo z zaproszeniem od komisji katyńskiej

**Izba Reprezentantów,  
Komisja Śledcza do Zbadania Mordu w Lesie Katyńskim,  
Waszyngton, 18 marca 1952 r.**

Szanowny Pan Chargé d’Affaires Republiki Federalnej Niemiec

Szanowny Panie Chargé d’Affaires,

dnia 18 września 1951 r. Izba Reprezentantów Stanów Zjednoczonych Ameryki jednomyślnie przyjęła Uchwałę Izby nr 390. Kopia tej uchwały została załączona do Pańskiej wiadomości.

Uchwała ta upoważnia i zobowiązuje komisję Kongresu do przeprowadzenia pełnego i wyczerpującego dochodzenia oraz zbadania faktów, dowodów i okoliczności łagodzących, pochodzących z okresu zarówno przed dokonaniem zbrodni, jak i po jej dokonaniu na tysiącach polskich oficerów pochowanych w masowym grobie w Lesie Katyńskim na brzegach rzeki Dniepr nieopodal Smoleńska w ZSRS.

Ta oficjalna komisja Kongresu Stanów Zjednoczonych z całym szacunkiem zaprasza rząd Republiki Federalnej Niemiec do przedstawienia według własnego uznania wszelkich dowodów, dokumentów i świadków związanych z mordem w Lesie Katyńskim w terminie do dnia 1 maja 1952 r. W kwietniu komisja przebywać będzie w Europie, aby zebrać i rozpatrzeć wszelkie dostępne zeznania.

Przesłuchania i wysłuchiwanie zeznań świadków odbywają się zgodnie z przepisami i regulaminem Izby Reprezentantów Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Z poważaniem,

**Ray J. Madden**  
przewodniczący Specjalnej Komisji Śledczej do Zbadania  
Faktów, Dowodów i Okoliczności Mordu w Lesie Katyńskim

**Daniel J. Flood** (*kontynuuje*): Panie przewodniczący, pokażę panu dowód rzeczowy numer 2B i zapytam, czy komunikat ten pozostawał w pana pieczy do momentu, gdy

<sup>32</sup> Podajemy za tekstem w oryginalnej edycji protokołu, w tłumaczeniu z języka angielskiego.

dzisiaj został przedstawiony komisji jako skierowana do pana odpowiedź Republiki Federalnej Niemiec.

**Ray J. Madden:** Tak, i dołączymy go do materiału dowodowego jako dowód rzeczowy numer 2B razem z dowodem rzeczowym numer 2A, pismem przewodnim Departamentu Stanu.

(„Dowód rzeczowy nr 2A i nr 2B” przedstawiono poniżej)<sup>33</sup>.

#### Dowód rzeczowy nr 2A

Pismo przewodnie Departamentu Stanu dołączone do odpowiedzi udzielonej komisji przez niemiecką misję dyplomatyczną

**Departament Stanu,**  
Waszyngton, 31 marca 1952 r.

Szanowny Pan **Ray J. Madden**  
Przewodniczący Specjalnej Komisji Śledczej do Zbadania Mordu w Lesie Katyńskim,  
Izba Reprezentantów

Szanowny Panie Przewodniczący,  
na prośbę chargé d'affaires Republiki Federalnej Niemiec przekazuję Panu pismo datowane 31 marca 1952 r. skierowane do Pana przez chargé d'affaires w odpowiedzi na Pańskie pismo z dnia 18 marca 1952 r.  
Z poważaniem

**Jack K. McFall**  
asystent sekretarza  
(w imieniu sekretarza stanu)

#### Dowód rzeczowy nr 2B

Odpowiedź skierowana do komisji przez misję dyplomatyczną  
Republiki Federalnej Niemiec

**Misja Dyplomatyczna**  
**Republiki Federalnej Niemiec**  
Waszyngton, 31 marca 1952 r.

Szanowny Pan **Ray J. Madden,**  
Przewodniczący Specjalnej Komisji Śledczej  
do Zbadania Faktów, Dowodów i Okoliczności Mordu w Lesie Katyńskim

Szanowny Panie Madden,  
mam zaszczyt potwierdzić otrzymanie Pańskiego listu z dnia 18 marca 1952 r., w którym zawiadamia mnie Pan, że Izba Reprezentantów Stanów Zjednoczonych Ameryki dnia

<sup>33</sup> Oba dokumenty podajemy za tekstem w oryginalnej edycji protokołu, w tłumaczeniu z języka angielskiego.

18 września 1951 r. jednomyślnie przyjęła Uchwałę Izby nr 390, upoważniającą i zobowiązującą komisję Kongresu do przeprowadzenia pełnego i wyczerpującego dochodzenia i badania faktów, dowodów i okoliczności łagodzących z okresu zarówno przed dokonaniem zbrodni, jak i po jej dokonaniu na tysiącach polskich oficerów pochowanych w masowym grobie w Lesie Katyńskim na brzegach rzeki Dniepr nieopodal Smoleńska w ZSRS.

Przekazałem swojemu rządowi zaproszenie ze strony komisji do przedstawienia według własnego uznania wszelkich dowodów, dokumentów i świadków związanych z mordem w Lesie Katyńskim do dnia 1 maja 1952 r. W odpowiedzi na to zaproszenie polecono mi poinformować pana, że rząd Republiki Federalnej Niemiec jest jak najbardziej gotów udzielić wszelkiego wsparcia i pomocy, jakie są możliwe, aby ułatwić dochodzenie prowadzone przez komisję. Jeśli chodzi o dowody i dokumenty związane z mordem w Lesie Katyńskim, które zebrano w czasie wojny, pozwolę sobie zauważyć, że nie dysponujemy nimi, ponieważ zostały one przejęte przez władze okupacyjne po zakończeniu wojny.

Proponowałbym zatem, aby odbyło się spotkanie przedstawiciela Pańskiej komisji i naszej misji w celu omówienia najlepszych środków i sposobów dalszej współpracy w tej sprawie. Z poważaniem,

**Heinrich L. Krekeler**

**Ray J. Madden:** Werner Stephan<sup>34</sup>.

Panie Stephan, proszę podać swoje pełne imię i nazwisko.

## **Zeznania Wernera Stephana (przez tłumaczkę doktor Margę Meier)**

**Werner Stephan:** Werner.

**Ray J. Madden:** Proszę przeliterować je do protokołu.

**Werner Stephan:** W-e-r-n-e-r, Stephan, S-t-e-p-h-a-n.

**Ray J. Madden:** Rozumiem, że nie ma pan nic przeciwko temu, aby pana fotografowano.

**Werner Stephan:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Czy tłumaczka została zaprzysiężona?

**Marga Meier:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Zostanie pani zaprzysiężona.

<sup>34</sup> Werner Stephan, ur. 15 VIII 1895 r. w Altonie, niemiecki polityk i urzędnik. W Republice Weimarskiej w latach 1922–1929 pełnił funkcję szefa administracji partyjnej Niemieckiej Partii Demokratycznej (Deutsche Demokratische Partei, DDP). Do NSDAP należał od 1938 r. W okresie istnienia III Rzeszy Niemieckiej pełnił szereg ważnych funkcji w aparacie propagandowym partii nazistowskiej i państwa, był m.in. zastępcą szefa propagandy prasowej NSDAP Ottona Dietricha i radcą (Ministerialrat) w Ministerstwie Propagandy Rzeszy, kierowanym przez Josepha Goebbelsa. W okresie II wojny światowej był cenzorem i specjalistą ds. propagandy prasowej przy Naczelnym Dowództwie Wehrmachtu w stopniu porucznika piechoty. Jeden z epizodów służby w wojsku znalazł odzwierciedlenie w zeznaniu. Po zakończeniu wojny m.in. w latach 1955–1959 był szefem administracji partyjnej Partii Wolnych Demokratów (Freie Demokratische Partei, FDP). Wydał wspomnienia *Acht Jahrzehnte erlebtes Deutschland. Ein Liberaler in vier Epochen* (Düsseldorf 1983). Zmarł 4 VII 1984 r. w Bonn-Bad Godesberg.



**Ray J. Madden:** Czy uroczyście przysięga pani, że będzie prawdziwie tłumaczyć zeznania składane przez świadka z języka niemieckiego na język angielski i z języka angielskiego na język niemiecki?

**Marga Meier:** Przysięgam.

**Daniel J. Flood:** Jak pani się nazywa, młoda damo?

**Marga Meier:** Doktor Marga Meier.

**Ray J. Madden:** A teraz, panie Stephan, radca prawny odczyta pouczenie, zanim zostanie pan zaprzysiężony.

**John J. Mitchell:** Zanim złoży pan swoje zeznania, pragniemy zwrócić pana uwagę na fakt, że zgodnie z prawem niemieckim nie będzie pan odpowiadał za oszczerstwo lub zniesławienie w postępowaniu karnym bądź cywilnym w związku z tym, co powie pan w trakcie swoich zeznań, o ile mówić będzie pan prawdę. Równocześnie pragnę jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Kongres Stanów Zjednoczonych nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w odniesieniu do pozwów o oszczerstwo lub zniesławienie, jakie mogą się pojawić w wyniku pańskich zeznań.

**Marga Meier:** Świadek powiedział, że to zrozumiał.

**Daniel J. Flood:** Proszę teraz powstać, zostanie pan zaprzysiężony.

**Ray J. Madden:** Proszę unieść prawą dłoń.

Czy uroczyście przysięga pan, że w trakcie zeznań, które pan zaraz złoży, będzie pan mówił prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, tak panu dopomóż Bóg?

**Werner Stephan:** Przysięgam, tak mi dopomóż Bóg.

**Daniel J. Flood:** Jak brzmi pana pełne imię i nazwisko?

**Werner Stephan:** Werner Stephan.

**Daniel J. Flood:** Czy był pan w jakiś sposób związany z byłym rządem niemieckim, sprawując oficjalną funkcję?

**Werner Stephan:** Tak, byłem Ministerialrat, czyli radcą ministerialnym w Ministerstwie Propagandy.

**Daniel J. Flood:** Kto był szefem Ministerstwa Propagandy, któremu pan podlegał?

**Werner Stephan:** Był nim doktor Goebbels.

**George A. Dondero:** Jak brzmiała odpowiedź?

**Werner Stephan:** Doktor Goebbels.

**Daniel J. Flood:** Panie Stephan, kieruję pana uwagę ku 1943 r. i zapytam pana, czy był pan związany z byłym rządem niemieckim w owym roku na stanowisku, które pan dopiero co podał?

**Werner Stephan:** Tak. W tym czasie od czternastu lat pracowałem dla rządu Rzeszy.

**Daniel J. Flood:** Czym się pan zajmował wcześniej zawodowo?

**Werner Stephan:** Byłem dziennikarzem.

**Daniel J. Flood:** Kieruję teraz pana uwagę ku sprawie mordu katyńskiego i zapytam pana, jak po raz pierwszy dowiedział się pan o tej sprawie w ramach pełnionej funkcji.

**Werner Stephan:** W pierwszych dniach kwietnia 1943 r. przyszedł się ze mną zobaczyć pewien dziennikarz, który był moim bardzo starym znajomym. W tym czasie stacjonował niedaleko Smoleńska jako żołnierz i przyszedł się ze mną spotkać, aby opowiedzieć mi coś bardzo ważnego.

**John J. Mitchell:** Jak się nazywał?

**Werner Stephan:** Nazywał się Hans Meyer.

**Daniel J. Flood:** Jaki miał stopień wojskowy i w jakiej jednostce służył wtedy w armii niemieckiej, i gdzie ona stacjonowała?

**Werner Stephan:** Meyer od wielu lat pracował jako szef wydziału w ośrodku informacyjnym i powołano go do jednostki prasowej w okolicach Smoleńska.

**Daniel J. Flood:** Czym się zajmował, zanim wstąpił do wojska, jeżeli panu wiadomo?

**Werner Stephan:** Był dziennikarzem i pracował w Deutsches Nachrichtenbüro<sup>35</sup>, to znaczy w oficjalnej niemieckiej agencji prasowej.

**Daniel J. Flood:** Dobrze. Proszę nam opowiedzieć, co się wydarzyło, jak się pan dowiedział o sprawie katyńskiej i jaki związek z nią miał Meyer, o ile panu wiadomo.

**Werner Stephan:** Meyer powiedział mi, że przyjechał do Berlina, ponieważ na terenie, gdzie stacjonował, działy się dziwne i, jak mu się wydawało, ważne rzeczy. Wśród ludności rosyjskiej na tym terenie krążyły pogłoski, że znajdują się tam masowe groby polskich oficerów. W końcu pogłoski te dotarły do wyższego dowództwa wojskowego i rozpoczęto ekshumacje. Miał wrażenie, że cała ta sprawa nie została uruchomiona właściwie i że dowództwo wojskowe nie ma świadomości jej wagi. Obawiał się, że jest to sprawa polityczna i że dowództwo wojskowe nie ma pełnej świadomości znaczenia tej sprawy, i że jeżeli w ogóle mają być prowadzone ekshumacje, należy podejść do tego bardzo poważnie, prowadzić akta, sporządzać transkrypcje, a w razie potrzeby lub konieczności utworzyć agendy lub ciała międzynarodowe.

Mniej więcej tak mówił: „Sam wiesz, dowódcy wojskowi łapią się wszystkiego i chcą wszystko robić i traktują wszystko jako bardzo tajne sprawy i nie chcą, aby ktokolwiek się wtrącał, ale tak naprawdę i w rzeczywistości oni nic z tego nie rozumieją”. To dlatego Meyer przyjechał do Berlina, ponieważ uważał, że należy zainteresować agendy polityczne, bo dowództwo wojskowe nie rozpoczęło tej sprawy właściwie.

**Daniel J. Flood:** Chodzi panu o to, że pan Meyer obawiał się armii, że obawiał się o wartość propagandową tego odkrycia, nieprawdaż?

**Werner Stephan:** Tak. Nie tyle o wartość propagandową, ile o wartość polityczną.

**Daniel J. Flood:** Odróżnia pan te dwie rzeczy, czy tak?

**Werner Stephan:** Tak. Propaganda może być wykorzystaniem, które niekoniecznie jest poprawne, natomiast ocena polityczna jest, jak sądzę, inną rzeczą.

**Daniel J. Flood:** Dla jakiej komórki pan pracował?

**Werner Stephan:** W wydziale prasowym.

**Daniel J. Flood:** Dlaczego Meyer przyszedł do pana?

**Werner Stephan:** Ponieważ byłem jego starym znajomym.

**Daniel J. Flood:** Starym przyjacielem?

**Werner Stephan:** Może „przyjaciel” to za dużo powiedziane, ale znaliśmy się całkiem długo.

**Daniel J. Flood:** O co zwrócił się do pana?

**Werner Stephan:** Poprosił mnie, abym skontaktował go z wysokim szczeblem politycznym, i sądzę, że myślał w szczególności o doktorze Goebbelsie.

**Daniel J. Flood:** Czy pytał konkretnie o doktora Goebbelsa?

<sup>35</sup> W oryginalne Deutsche Nachrichten Bureau.

**Werner Stephan:** Pytał również o doktora Dietricha, który w tym czasie był szefem prasowym rządu Rzeszy.

**Daniel J. Flood:** Co pan uczynił?

**Werner Stephan:** Dietrich był w tym czasie w kwaterze Fuehrera, zatem był nieosiągalny. Poszedłem więc do biura Goebbelsa i opowiedziałem im z grubsza, o co chodzi. Powiedziałem im w szczególności, że Meyer prosił, aby przyjął go Goebbels.

**Daniel J. Flood:** Co pan ustalili?

**Werner Stephan:** Zapytali mnie najpierw, czy to jest naprawdę poważny człowiek, ponieważ to, co im w skrócie opowiedziałem, wyglądało raczej sensacyjnie i na pierwszy rzut oka niezbyt wiarygodnie. Powiedziałem im, że Meyer jest poważnym i wiarygodnym człowiekiem oraz dobrym i sprawdzonym dziennikarzem i że nie ma przeciwwskazań, aby został przyjęty. Wtedy przyjął go doktor Goebbels.

**Daniel J. Flood:** Czy był pan przy tym obecny?

**Werner Stephan:** Nie, nie byłem.

**Daniel J. Flood:** Czy Meyer opowiedział panu potem swoją rozmowę z doktorem Goebbelsem?

**Werner Stephan:** Tak, opowiedział. Przyszedł do mnie zaraz po spotkaniu i opowiedział mi, jak przebiegała ta rozmowa.

**Daniel J. Flood:** Czy może pan nam podać dzień, miesiąc i rok spotkania Meyera z Goebbelsem?

**Werner Stephan:** Powiedziałbym, że to był 1 lub 2 kwietnia 1943 r.

**Daniel J. Flood:** Proszę opowiedzieć nam zasadniczą treść relacji Meyera, jaką zdał panu po swoim spotkaniu z Goebbelsem w tej sprawie.

**Werner Stephan:** Oczywiście mogę to zrobić jedynie w sposób bardzo ogólny, ponieważ od tego czasu minęło dziewięć lat, a wówczas nie sądziłem ani nie zakładałem, że będę musiał kiedyś składać zeznania w tej sprawie przed amerykańską komisją.

**Daniel J. Flood:** Proszę spróbować.

**Werner Stephan:** Dobrze.

**Daniel J. Flood:** Proszę mówić.

**Werner Stephan:** Rzecz jasna, będzie to tylko ogólne wspomnienie. Meyer powiedział mniej więcej, że doktor Goebbels był bardzo zaskoczony. Jeżeli mogę ująć to w sposób nieco mniej poważny, powiedziałbym, że nie mógł uwierzyć w łut szczęścia, jaki mu się nadarzył. Był bardzo zaskoczony, że tak ważna wiadomość po prostu sama wpada mu w ręce.

Minęło kilka dni i, o ile mi wiadomo, doktor Goebbels udał się w tym czasie do Hitlera, jak to często robił, i zdał Hitlerowi relację w tej sprawie. A po powrocie miał satysfakcję, jak to było zawsze za czasów Trzeciej Rzeszy, tak jak w zmaganiach pomiędzy rywalami, kiedy pokona się rywala, a w tym wypadku rywalem była armia, wojsko, a doktor Goebbels uzyskał upoważnienie do przejęcia tej sprawy i wojsko musiało mu ją przekazać.

**Daniel J. Flood:** Gdzie przebywa obecnie Meyer, jeżeli panu wiadomo?

**Werner Stephan:** O ile mi wiadomo, poległ na polu walki w Berlinie w 1945 r.

**Daniel J. Flood:** I do tego, panie Stephan, ograniczają się pana związki z oficjalnym komunikatem?

**Werner Stephan:** Tak, to wszystko.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Panie Stephan, proszę nam powiedzieć, czy Meyer mówił panu, kiedy armia niemiecka po raz pierwszy dowiedziała się o istnieniu tych grobów?

**Werner Stephan:** Myślę, że trzeba tu odróżnić pogłoski i moment, kiedy pogłoski te zaczęto brać poważnie. Pogłoski musiały tam krążyć już od dłuższego czasu, ale stosunki między ludnością rosyjską a żołnierzami niemieckimi na tych terenach nie były szczególnie serdeczne i Rosjanie, rzecz jasna, obawiali się i nie śmieli opowiadać o tych zdarzeniach oficjalnym organom niemieckim. Ale kiedy tą sprawą w końcu zajęto się oficjalnie, nie sądzę, by upłynęło dużo czasu do momentu, kiedy przyjechał do Berlina.

Jeśli miałbym to z grubsza ocenić, powiedziałbym, że było to około dwóch tygodni – czternaście dni.

Jestem jednak pewien, że oficerowie niemieccy, którzy będą również tutaj zeznawać i którzy stacjonowali na tych terenach, są znacznie bardziej kompetentni w tej sprawie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jeszcze jedno pytanie. Według pana najlepszej wiedzy, czy informacje pana Meyera przekazane ministrowi propagandy były pierwszymi, jakie on otrzymał na temat istnienia tych grobów?

**Werner Stephan:** Tak. Jestem o tym przekonany.

**George A. Dondero:** Panie Stephan, czy widział pan groby w Katyniu?

**Werner Stephen:** Nie. Nigdy nie byłem w tamtych okolicach.

**George A. Dondero:** To wszystko, panie przewodniczący.

**Ray J. Madden:** Czy są jeszcze jakieś pytania?

Panie Stephan, chcemy panu podziękować za przybycie tutaj dzisiaj popołudnia i złożenie zeznań. To wszystko.

Kolejnym świadkiem jest pułkownik Albert Bedenk.

## **Zeznania pułkownika Alberta Bedenka, Johannisberg im Rheingau, Niemcy (przez tłumacza Eckhardta von Hahna)**

**Ray J. Madden:** Proszę podać swoje imię i nazwisko.

**Albert Bedenk:** Albert Bedenk<sup>36</sup>.

**Ray J. Madden:** Proszę podać nam swój adres.

**Albert Bedenk:** Albert Bedenk, 55 lat, Johannisberg im Rheingau.

<sup>36</sup> Albert Bedenk, ur. 3 VI 1897 r., pułkownik Wehrmachtu. W czasie II wojny światowej służył w wielu jednostkach łączności. Od 26 VIII 1939 r. do 5 I 1940 r. dowodził oddziałem łączności 32. Dywizji Piechoty, od 6 I do 15 X 1940 r. oddziałem łączności 52. Dywizji Piechoty, od 16 X 1940 r. do 25 XI 1941 r. 537. Pułkiem Łączności. Następnie od 26 XI do 31 V 1941 r. dowodził oddziałem łączności Pułku Szkolnego, a 1 VI 1942 r. objął dowodzenie łącznością w sztabie 2. Armii Pancerniej. Najważniejszy z punktu widzenia komisji Maddena był fakt, iż niemal do końca listopada 1941 r. dowodził 537. Pułkiem Łączności, którego zadaniem była organizacja łączności Grupy Armii „Środek”. Wedle kłamliwej narracji, skonstruowanej przez władze sowieckie w drugiej połowie 1943 r. i w styczniu 1944 r., powielanej z drobnymi modyfikacjami, sztab batalionu budowlanego (inaczej roboczego) nr 537, przebywający do września 1941 r. w dacy NKWD na terenie Lasu Katyńskiego, dowodzony już wówczas przez oberstlejtanta Arnesa, dokonał pod koniec sierpnia i we wrześniu (inaczej jesienią) 1941 r. mordu na polskich oficerach. W okresach rzekomego dokonania mordu w Katyniu i go poprzedzającym Bedenk, jako dowodzący 537. Pułkiem Łączności, był świadkiem, że sowieckie informacje dotyczące rzekomego batalionu to zmyślenia. Bedenk zmarł 21 XI 1973 r.

**Ray J. Madden:** Panie Bedenk, radca odczyta panu pouczenie, a następnie powtórzy je tłumacz. Może pan spocząć, kiedy radca będzie je odczytywał.

**John J. Mitchell:** Zanim złoży pan swoje zeznania, pragniemy zwrócić pana uwagę na fakt, że zgodnie z prawem niemieckim nie będzie pan odpowiadał za oszczerstwo lub zniesławienie w postępowaniu karnym bądź cywilnym w związku z tym, co powie pan w trakcie swoich zeznań, o ile mówić będzie pan prawdę. Równocześnie pragnę jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Kongres Stanów Zjednoczonych nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w odniesieniu do pozwów o oszczerstwo lub zniesławienie, jakie mogą się pojawić w wyniku pańskich zeznań.

**Albert Bedenk:** Rozumiem.

**Daniel J. Flood:** Czy świadek zrozumiał pouczenie?

**Albert Bedenk:** Tak.

**Ray J. Madden:** Proszę powstać i unieść prawą dłoń.

Czy uroczycie przysięga pan, że będzie pan zeznawał prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, tak panu dopomóż Bóg?

**Albert Bedenk:** Przysięgam, tak mi dopomóż Bóg.

**Ray J. Madden:** Kongresmenie Flood, proszę zaczynać.

**Daniel J. Flood:** Jak się pan nazywa?

**Albert Bedenk:** Albert Bedenk.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek był pan związany z niemieckimi siłami zbrojnymi?

**Albert Bedenk:** Byłem niemieckim żołnierzem od 1914 r. do 28 marca 1946 r.

**Daniel J. Flood:** Przejdźmy do momentu wybuchu wojny między Niemcami a Rosją Sowiecką, w jakim stopniu i w jakiej funkcji służył pan wtedy w wojsku?

**Albert Bedenk:** W październiku 1940 r. objąłem dowództwo 537. Pułku Łączności w stopniu podpułkownika i pozostawałem dowódcą tego pułku do dnia 21 listopada 1941 r.

**Daniel J. Flood:** Przejdźmy do walk na froncie wschodnim; czy kiedykolwiek, wypełniając swoje funkcje w siłach zbrojnych, służył pan na tych terenach?

**Albert Bedenk:** Tak, służyłem. Udałem się na te tereny jako dowódca 537. Pułku Łączności i moim zadaniem była organizacja łączności pomiędzy różnymi armiami należącymi do Grupy Armii „Środek”.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek służył pan w tej funkcji w okolicy Smoleńska?

**Albert Bedenk:** Tak, służyłem.

**Daniel J. Flood:** Proszę nam opowiedzieć, kiedy po raz pierwszy przybył pan w okolice Smoleńska, skąd pan tam przybył i kiedy pan tam dotarł.

**Albert Bedenk:** Kwatera sztabu Grupy Armii „Środek” od lipca do mniej więcej 20 września 1941 r. mieściła się w Borysowie.

**Daniel J. Flood:** Kiedy przeniósł się pan do Smoleńska?

**Albert Bedenk:** Podczas tych wszystkich walk pod Smoleńskiem grupa armii zastanawiała się, gdzie ewentualnie mogłaby znaleźć kwaterę, i zdecydowano się wtedy na okolice Smoleńska, by urządzić tam swoją kwaterę główną. W związku z tym miałem sposobność pierwszy dotrzeć do Smoleńska, ponieważ musiałem dopilnować, aby zorganizowano całą łączność, zanim grupa armii przeniesie się na te tereny, tak aby miała gotowe i do swojej dyspozycji wszystkie środki łączności należycie i sprawnie funkcjonujące.

**Daniel J. Flood:** W jakiej odległości od linii frontu znajdował się pana oddział na tym terenie, kiedy pan tam przybył?

**Albert Bedenk:** Smoleńsk zdobyto już jakiś czas wcześniej, a oddziały pierwszej linii dotarły aż do Wiaźmy, setki kilometrów na wschód od Smoleńska w kierunku Moskwy. Po raz pierwszy przybyłem na te tereny 28–29 lipca 1941 r. Tego dnia miałem pewną rozmowę. Odbyłem ją z dowódcą łączności armii, a nie grupy armii – którym wtedy był wciąż generał von Kluge<sup>37</sup>. Musiałem nadzorować prace prowadzone przez moje kompanie montażowe, które zakładały wszystkie linie łączności, i przyjechałem prosto w okolice Smoleńska i nadzorowałem cały ten teren.

**Daniel J. Flood:** Jak się nazywała główna jednostka wojskowa w rejonie Smoleńska i kto był tam dowódcą?

**Albert Bedenk:** To była Grupa Armii „Środek” pod dowództwem marszałka polowego von Bocka<sup>38</sup>.

**Daniel J. Flood:** Jakie obowiązki pełnił w tym czasie generał von Kluge?

**Albert Bedenk:** Generał von Kluge był wtedy dowódcą naczelnym Czwartej Armii należącej do Grupy Armii „Środek”.

**Daniel J. Flood:** Ile armii liczyła ta grupa armii pod dowództwem Bocka?

**Albert Bedenk:** W czasie ofensywy w składzie Grupy Armii „Środek” mieliśmy cztery armie.

**Daniel J. Flood:** Gdzie mieściła się kwatera główna von Klugego w odniesieniu do Smoleńska?

**Albert Bedenk:** Znajdowała się na zachód od Smoleńska, na południe od Dniepru.

**Daniel J. Flood:** Kto był szefem łączności?

**Albert Bedenk:** Generał major Gercke<sup>39</sup>.

**Daniel J. Flood:** Kto był pana bezpośrednim dowódcą?

**Albert Bedenk:** Generał major Oberhaeuser<sup>40</sup>.

**Daniel J. Flood:** Kto był wtedy szefem wywiadu w rejonie Smoleńska, jeżeli panu wiadomo?

**Albert Bedenk:** Nie mieli bezpośredniego szefa wywiadu, ale mieli 1-C, jak to nazywano w armii niemieckiej.

**Daniel J. Flood:** Kto to był?

**Albert Bedenk:** W owym czasie wciąż jeszcze podpułkownik von Gersdorff<sup>41</sup>, później generał major.

<sup>37</sup> Günther Hans von Kluge, ur. 30 X 1882 r. w Poznaniu, feldmarszałek Wehrmachtu, od grudnia 1941 r. do października 1944 r. dowodził Grupą Armii „Środek”. Zginął 19 VIII 1944 r. w rejonie Metz. Świadek błędnie wskazał go jako aktualnego dowódcę Grupy Armii „Środek”, co następnie sprostował.

<sup>38</sup> Fedor von Bock, ur. 3 XII 1880 r. w Kostrzynie nad Odrą (ówcześnie Küstrin), feldmarszałek Wehrmachtu, od kwietnia 1941 r. (jeszcze przed uderzeniem na ZSRS) do grudnia 1941 r. dowodził Grupą Armii „Środek”. Zmarł 4 V 1945 r. w Oldenburgu.

<sup>39</sup> Hubert Gercke, ur. 1 IV 1881 r. w Mikołajkach (ówcześnie Nikolaiken), generał piechoty Wehrmachtu, zginął 7 XII 1942 r. w Goerlitz. Był starszym bratem Rudolfa Gerckego, generała piechoty Wehrmachtu, w okresie II wojny światowej szefa transportu Wehrmachtu, ur. 17 VIII 1884 r. w Mikołajkach, zmarłego 17 II 1947 r. w Marburgu w niewoli amerykańskiej.

<sup>40</sup> Gen. Eugen Oberhaeuser (w zapisie niemieckim Oberhäußer) zeznawał jako kolejny świadek, przy zeznaniu zamieszczamy jego biogram, zob. przyp. 55 na s. 527.

<sup>41</sup> Rudolf Christoph Freiherr von Gersdorff, generał major Wehrmachtu. W okresie II wojny światowej oficer wywiadu wojskowego Abwehry w sztabie Grupy Armii „Środek”, brał udział w ujawnieniu w 1943 r. w Katyniu



**Daniel J. Flood:** Gdzie pan urządził kwaterę główną dowództwa swojego pułku?

**Albert Bedenk:** Umieściłem swój personel w budynku znajdującym się w przybliżeniu cztery kilometry na zachód od kwatery głównej sztabu Grupy Armii „Środek”, w budynku, który stał tuż nad brzegiem Dniepru.

**Daniel J. Flood:** Czy budynek, w którym ulokował się pański personel, miał jakąś szczególną nazwę w tej okolicy?

**Albert Bedenk:** W okolicy mówiło się coś, że budynek ten był swego rodzaju domem wypoczynkowym dla komisarzy ze Smoleńska.

**Daniel J. Flood:** Jak miejscowi nazywali to miejsce? Czy miało ono jakąś specjalną nazwę?

**Albert Bedenk:** Mówiło się coś o willi GPU.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek słyszał pan o miejscu nazywanym „zameczkiem naddnieprzańskim” albo „zamkiem naddnieprzańskim”, albo „czerwonym zamkiem”?

**Albert Bedenk:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek słyszał pan o Lesie Katyńskim lub miejscowości Katyń?

**Albert Bedenk:** Tak, ponieważ w rzeczywistości nasza kwatera znajdowała się w Lesie Katyńskim.

**Daniel J. Flood:** Chodzi panu o to, że ta kwatera główna sztabu pułku, o której pan dopiero co mówił, mieściła się w rzeczywistości w Lesie Katyńskim?

**Albert Bedenk:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Jaką nazwę i numer nosił w owym czasie pański pułk?

**Albert Bedenk:** Oficjalna nazwa brzmiała 537. Pułk Łączności Grupy Armii „Środek”.

**Daniel J. Flood:** I był pan pierwszym pułkownikiem, który sprowadził tę jednostkę do Lasu Katyńskiego, nieprawdaż?

**Albert Bedenk:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Kiedy pan tam dotarł?

**Albert Bedenk:** Ze sztabem pułku przenieśliśmy się z Borysowa w przybliżeniu w połowie sierpnia. To mógł być początek, mniej więcej w połowie.

**Daniel J. Flood:** Kiedy przekazał pan dowództwo tego pułku swojemu następcy?

**Albert Bedenk:** Pułkownik Ahrens<sup>42</sup> przybył na front wschodni 20 października 1941 r. i w okresie między 20 października a 20 listopada informowałem mojego następcę, którym wtedy wciąż był jeszcze podpułkownik Ahrens, o wszystkim, czego powinien się dowiedzieć na temat różnych istotnych spraw, i w istocie przygotowywałem go do jego nowych zadań.

**Daniel J. Flood:** Kiedy przekazał pan dowództwo pułkownikowi Ahrensowi?

**Albert Bedenk:** Nie przekazałem mu go żadnego konkretnego dnia, ten proces przekazywania dowództwa trwał przez cały miesiąc.

**Daniel J. Flood:** Kiedy opuścił pan stanowisko dowódcy pułku?

**Albert Bedenk:** Dnia 20 listopada 1941 r.

---

zwłok pomordowanych polskich jeńców. Zeznawał we Frankfurcie, w dalszej fazie dochodzenia. Szerzej o nim zob. przyp. 83 na s. 570.

<sup>42</sup> Friedrich Ahrens, podpułkownik Wehrmachtu, więcej o nim zob. przyp. 76 na s. 553.

**Daniel J. Flood:** Ilu ludzi miał pan w swoim sztabie, kiedy przebywał pan w tej kwaterze głównej w Lesie Katyńskim – ze szczególnym uwzględnieniem liczby oficerów i podoficerów?

**Albert Bedenk:** W sumie było tam około siedemnastu ludzi, z których pięciu lub sześciu było oficerami, czterech podoficerami, a reszta to byli szeregowi.

**Daniel J. Flood:** Mniej więcej ilu szeregowych służyło w tej kwaterze głównej sztabu?

**Albert Bedenk:** Ze względów bezpieczeństwa do służby strażniczej zgodnie z moim żądaniem otrzymałem dwie pocztowe jednostki budowlane, które faktycznie należały do pułku, i odkomenderowano je do siedziby mojego sztabu.

**Daniel J. Flood:** Nie chodzi mi o tego rodzaju personel, mam na myśli żołnierzy faktycznie na stanie sztabu.

**Albert Bedenk:** Nie pamiętam dokładnej liczby, jacyś kierowcy, kucharz i „goniec”.

**Daniel J. Flood:** Ilu? Czy potrafi pan podać przybliżoną liczbę?

**Albert Bedenk:** Około dziewięciu lub dziesięciu ludzi, łącznie z podoficerami.

**Daniel J. Flood:** Czy jacyś miejscowi rosyjscy wieśniacy, mężczyźni lub kobiety, wykonywali jakieś prace w kwaterze głównej sztabu?

**Albert Bedenk:** Przywiozłem ze sobą z Borysowa trzech rosyjskich jeńców wojennych, jeden był stolarzem, a pozostali dwaj robotnikami rolnymi, którzy dla mnie pracowali, i zabrałem ich ze sobą do Katynia, do kwatery mojego sztabu.

**Daniel J. Flood:** Czy zatrudniał pan jakichś miejscowych z bezpośredniego sąsiedztwa Katynia, Smoleńska?

**Albert Bedenk:** Tak, zatrudniałem. Najpierw do pracy w kuchni wziąłem jakieś kobiety ze Smoleńska, a potem pewne kobiety z bezpośredniego sąsiedztwa, ponieważ Smoleńsk był za daleko.

**Daniel J. Flood:** Proszę opisać, najdokładniej jak pan to sobie przypomina, położenie tego budynku, w którym mieściła się kwatera główna sztabu pańskiego pułku.

**Albert Bedenk:** Budynek stał w przybliżeniu od tysiąca do tysiąca dwustu metrów od szosy, tuż nad brzegiem Dniepru.

**Daniel J. Flood:** Jakie dwa najbliższe duże miasta łączyła ta szosa?

**Albert Bedenk:** Były to miasta Orsza i Smoleńsk.

**Daniel J. Flood:** Czy wyglądała na nową szosę, czy też starą, nową drogę czy starą?

**Albert Bedenk:** To była stara droga.

**Daniel J. Flood:** Proszę opowiedzieć nam więcej na temat rozkładu tego budynku wewnątrz i na zewnątrz, na temat terenu wokoło.

**Albert Bedenk:** To był dwukondygnacyjny budynek. Dookoła całego budynku, na obu piętrach, były balkony. Był tam budynek główny i jakieś przybudówki. Na dole znajdowały się dwie bardzo duże sale o wymiarach w przybliżeniu dwadzieścia na czterdzieści stóp [ok. 6 × 12 m] każda oraz cztery lub pięć mniejszych pokoi. Na piętrze był tylko jeden taki duży pokój, taki sam jak ten na dole, i również cztery lub pięć mniejszych pokoi, które można było wykorzystywać jako pokoje gościnne.

Główna oficyna mieściła kuchnię i kilka mniejszych pokoi, sześć do ośmiu, nierównej wielkości, niektóre mniejsze, inne trochę większe, w których również mogło się zatrzymać kilku ludzi, do czterech, na przykład na noc.

**Daniel J. Flood:** Jak daleko od szosy znajdował się ten dom?

**Albert Bedenk:** Jak już mówiłem wcześniej, między tysiąc a tysiąc dwieście metrów.

**Daniel J. Flood:** Czy zna pan stację albo miejscowość Gniezdowo?

**Albert Bedenk:** Nie przypominam sobie.

**Daniel J. Flood:** W jakiej odległości od Smoleńska znajdował się ten dom?

**Albert Bedenk:** W przybliżeniu od ośmiu do dziewięciu kilometrów – to znaczy pięć do sześciu mil<sup>43</sup>.

**Daniel J. Flood:** Jak daleko od miejscowości czy też wioski Katyń leżał ten dom?

**Albert Bedenk:** Od czterech do pięciu kilometrów, mniej więcej – około trzynastu lub czternastu kilometrów<sup>44</sup>.

**Daniel J. Flood:** Proszę krótko opisać las w promieniu pięciuset metrów od tego domu.

**Albert Bedenk:** Dom ten, patrząc od strony szosy, leżał w gęstym lesie sosnowym. Po części był to las mieszany. Nie było żadnych polan, nie zauważyłem żadnych. To był typowy rosyjski las, nie za dobrze utrzymany, po prostu zwykły rosyjski las.

**Daniel J. Flood:** Świadek pokazuje komisji małą fotografię, na której na pierwszym planie widać rzekę z zalesionym brzegiem o kącie wzniesienia około piętnastu stopni, a na górze widać, jak się zdaje, drewniany budynek całkiem dużych gabarytów z przypominającą zamek wieżyczką po lewej stronie.

Nie interesuje mnie tak bardzo wygląd lasu między domem a rzeką, interesuje mnie teraz wygląd lasu w promieniu tysiąca metrów po pozostałych trzech stronach.

**Albert Bedenk:** Po pozostałych trzech stronach dom był również otoczony gęstym lasem mieszanym, sosnami, a także innymi drzewami iglastymi.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek chodził pan na spacer do lasu dla odpoczynku lub w innych celach w okresie, kiedy pan tam przebywał?

**Albert Bedenk:** Tak, chodziłem.

**Daniel J. Flood:** Sam czy z innymi?

**Albert Bedenk:** Często chodziliśmy na spacer z generałem Oberhaeusserem, kiedy mieliśmy coś do omówienia w kwestiach dotyczących naszych obowiązków służbowych.

**Daniel J. Flood:** Czy podczas tych spacerów w jakiejś części Lasu Katyńskiego w pewnej odległości od tego domu nie zauważył pan jakichś usypanych kopców albo przym ziemi, które zwróciłyby pana uwagę?

**Albert Bedenk:** Podczas takich spacerów zarówno ja, jak i generał Oberhaeusser faktycznie zauważyliśmy pewne małe kopce o długości około jednego do dwóch metrów – to znaczy od trzech do sześciu stóp długości – i wysokie na mniej więcej trzy centymetry – to znaczy stopę. Ale generalnie teren był tam pofałdowany.

**Daniel J. Flood:** Jeżeli pan sobie przypomina, jak daleko od domu, w którym mieściła się pańska kwatery, znajdowały się te kopce ziemi?

**Albert Bedenk:** Od osiemdziesięciu do stu pięćdziesięciu metrów.

**Daniel J. Flood:** Czy w jakiś sposób przypominały one świeżo wykopane groby albo ziemię usypaną na świeżo wykopanych grobach?

**Albert Bedenk:** Nie. Nigdy nie odnieśliśmy takiego wrażenia.

**Daniel J. Flood:** Czy przypomina pan sobie, abyście z generałem Oberhaeusserem kiedykolwiek komentowali między sobą albo w rozmowie z kimś innym te kopce lub groby?

<sup>43</sup> Dokonano tu przybliżonego przeliczenia na milę anglosaską równą 1,609 km.

<sup>44</sup> Tu niejasności wynikające z omyłki w zeznaniu lub już w protokołowaniu. Mogła być mowa o 4–5 milach, aczkolwiek nie zgadzałyby się to z przeliczeniem na mile anglosaskie.

**Albert Bedenk:** Nie, nie robiliśmy tego.

**Daniel J. Flood:** Czy wyczuł pan na tym terenie jakiś odór, który byłby szczególnie nieprzyjemny, jeżeli pan pamięta?

**Albert Bedenk:** Nie. Gdybym coś takiego wyczuł, nigdy bym nie ulokował tam kwatery głównej mojego sztabu.

**Daniel J. Flood:** Gdyby pojawiał się jakikolwiek odór, wyczułby pan to, nieprawdaż?

**Albert Bedenk:** Tak, zdecydowanie.

**Daniel J. Flood:** Czy w czasie kiedy po raz pierwszy przybył pan w okolice Katynia, widział pan polskich jeńców albo donoszono panu o ich obecności?

**Albert Bedenk:** Nigdy nic takiego nie słyszałem.

**Daniel J. Flood:** Czy osobiście widział pan na tym terenie jakichś polskich jeńców?

**Albert Bedenk:** Nie, nie widziałem.

**Daniel J. Flood:** Czy zajęliście jakieś rosyjskie obozy jenieckie?

**Albert Bedenk:** Nie. Nigdy nie widziałem obozu jenieckiego.

**Daniel J. Flood:** Powiedział mi pan, że miał pan jakichś Rosjan z tych okolic, którzy w ten czy inny sposób pracowali w kwaterze głównej pańskiego sztabu, osoby do prac domowych.

**Albert Bedenk:** Tak, zgadza się.

**Daniel J. Flood:** I powiedział pan, że pracowało tam dla pana kilku polskich jeńców wojennych.

**Albert Bedenk:** Nie polskich, rosyjskich jeńców wojennych.

**Daniel J. Flood:** Czy rozmawiał pan z ludźmi, którzy u pana pracowali, lub z którymś ze swoich żołnierzy albo z kimkolwiek innym o polskich jeńcach albo Polakach, których zabijano, lub czy nie słyszał pan żadnych opowieści tego rodzaju?

**Albert Bedenk:** Moi rosyjscy jeńcy mówili mi, że rosyjscy cywile z tych terenów opowiadali im, iż w Lesie Katyńskim słychać było strzały, mnóstwo strzałów, ale nigdy nie wspominali, by rozstrzeliwano polskich jeńców.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek otrzymał pan od jakiegoś niemieckiego dowódcy rozkaz, aby zabijać polskich oficerów lub komisarzy czy też rosyjskich oficerów lub komisarzy bądź słyszał pan o takich rozkazach?

**Albert Bedenk:** Nie, nigdy.

**Daniel J. Flood:** Nigdy nie słyszał pan, aby rozmawiano o tym na wyższych szczeblach, nie słyszał pan żadnych rozmów lub pytań wśród pana kolegów oficerów na temat tego rodzaju rozkazów wydanych przez wyższe dowództwo niemieckie?

**Albert Bedenk:** Nie, nigdy.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek osobiście wydał pan rozkaz zabicia jakichś polskich jeńców?

**Albert Bedenk:** Nie, nigdy nie spotkałem żadnych.

**Daniel J. Flood:** Kim był von Eichborn<sup>45</sup>?

**Albert Bedenk:** Von Eichborn był specjalistą w dziedzinie łączności przy szefie łączności Grupy Armii „Środek”.

<sup>45</sup> Reinhart von Eichborn zeznawał w kolejnym dniu przesłuchań, tam zamieściliśmy jego biogram, zob. przyp. 74 na s. 547.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek stacjonował razem z panem w pańskiej kwaterze sztabowej na stałe?

**Albert Bedenk:** Von Eichborn nie mieszkał w kwaterze mojego sztabu. Mieszkał w odległości około czterech kilometrów, ale bardzo często przyjeżdżał do mojego sztabu, ponieważ ja również miałem oficera, który zajmował się tymi samymi rzeczami, także specjalistę od łączności, i oni obaj musieli wykonywać sporo prac razem.

**Daniel J. Flood:** Kim był porucznik Hodt<sup>46</sup>?

**Albert Bedenk:** Porucznik Hodt został w pewnym momencie odkomenderowany do mojego sztabu z jednej z kompanii jako mój oficer dyżurny.

**Daniel J. Flood:** Czy gdyby pan wiedział albo słyszał, że w pewnym miejscu w tym lesie znajdują się groby czy też grób mieszczący kilka tysięcy ciał, to jako doświadczony pułkownik służący wtedy w armii ulokowałby pan kwaterę dowództwa pańskiego pułku w odległości od pięćdziesięciu do stu kilometrów<sup>47</sup> od tego miejsca, gdyby pan wiedział?

**Albert Bedenk:** Nie, nie zrobiłbym tego.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek przygotowywał pan lub zapewniał zakwaterowanie dla grup żołnierzy niemieckich z jakichś innych oddziałów, w liczbie do dwudziestu pięciu lub trzydziestu ludzi, w całym okresie kiedy przebywał pan w tej kwaterze sztabu?

**Albert Bedenk:** Nie, nigdy. Nigdy nie miałem tam żadnych innych oddziałów.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedy pan tam przybył, w okolicach Smoleńska znajdowały się jakieś komanda Einsatzgruppen?

**Albert Bedenk:** Nie potrafię powiedzieć. Nie wiem. Nie widziałem żadnych.

**Daniel J. Flood:** Jakie rozkazy w zakresie bezpieczeństwa, jeżeli w ogóle, wydał pan dla terenu kwatery głównej sztabu pańskiego pułku?

**Albert Bedenk:** W ciągu dnia miałem dwóch strażników wystawionych na szosie w miejscu, gdzie odchodziła droga do mojego domu.

**Daniel J. Flood:** Po co?

**Albert Bedenk:** Przede wszystkim aby wychwytywali jednostki mojego pułku albo gońców, albo oficerów, którzy mnie szukali, aby kierowali ich na właściwą drogę do mojego domu, ponieważ dom ten był tak schowany wśród drzew, że nie było go widać z szosy.

**Daniel J. Flood:** Ilu strażników wystawiał pan każdego dnia przez cały okres, kiedy pan tam przebywał?

**Albert Bedenk:** W ciągu dnia miałem tylko tych dwóch strażników wystawionych na szosie, a w nocy przez cały czas wkoło domu chodził dwuosobowy patrol.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek ustawił pan kordon uzbrojonych strażników wokół całego terenu lasu, od strony szosy, rzeki, w odległości tysiąca metrów od domu, pańskiego domu, w dowolnym momencie kiedy pan tam przebywał?

<sup>46</sup> Hodt, podporucznik Wehrmachtu, służył w tym samym pułku co Friedrich Ahrens. W zmistyfikowanej sowieckiej wersji wydarzeń jeden z niemieckich oficerów odpowiedzialnych za wymordowanie polskich oficerów w Lesie Katyńskim. Nazwisko podawano również w błędnych formach: Hoth, Hot, Hott. Ahrens, zeznając 1 VII 1946 r. w Norymberdze, na pytanie, czy brzmiało ono Hodt, czy Hoth, potwierdził formę Hodt i fakt służby z porucznikiem o tym nazwisku w jednym pułku, co nie oznaczało jednak wspólnej pracy w sztabie. Angielskie słowo *Unit*, którego użył Bedenk, oznaczało zapewne kompanię 537. Pułku Łączności. W 1946 r. Ahrens zeznał, że w pułku były trzy kompanie.

<sup>47</sup> Tak w oryginale, ale pytanie musiało dotyczyć metrów.

**Albert Bedenk:** Nie, nigdy.

**Daniel J. Flood:** Czy teren ten był *verboten*<sup>48</sup> dla wszystkich, w tym dla cywilów?

**Albert Bedenk:** Teren ten nie był *verboten*. Był zupełnie otwarty, zwłaszcza z uwagi na to, że niedaleko domu znajdowała się przeprawa przez rzekę, gdzie wieśniacy przepływali łodziami, i zawsze odbywał się tam pewien ruch cywilów.

**Daniel J. Flood:** Czy na szosie biegnącej w odległości tysiąca metrów od pańskiego domu panował duży ruch, wojskowy lub cywilny, albo i taki, i taki, w obu kierunkach, w czasie kiedy pan tam przebywał?

**Albert Bedenk:** Początkowo w sierpniu i we wrześniu ruch był bardzo nasilony.

**Daniel J. Flood:** W dzień i w nocy?

**Albert Bedenk:** W dzień i w nocy.

**Daniel J. Flood:** Czy miał pan jakieś lampy elektryczne albo jakieś silne reflektory zamontowane na drzewach na terenie pańskiego sztabu lub w promieniu tysiąca metrów od pana sztabu w lesie w dowolnym kierunku?

**Albert Bedenk:** Nie, nie mieliśmy w ogóle lamp elektrycznych.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek w pana sztabie odbywały się jakieś narady sztabowe na szczelbu dywizji lub grupy, kiedy pan tam przebywał?

**Albert Bedenk:** Tak, we wrześniu odbyła się jedna narada, kiedy to do kwatery mojego sztabu wezwano wszystkich szefów do spraw łączności z grupy armii.

**Daniel J. Flood:** Czy pański oddział był uzbrojony?

**Albert Bedenk:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Co mieli?

**Albert Bedenk:** Karabiny, a pocztowe kompanie budowlane tylko pistolety.

**Daniel J. Flood:** Jaką broń nosili podoficerowie?

**Albert Bedenk:** Mieli tylko pistolety.

**Daniel J. Flood:** Ilu podoficerów noszących pistolety miał pan w swojej kwaterze sztabu?

**Albert Bedenk:** Sześciu lub ośmiu.

**Daniel J. Flood:** Kim byli ci pracownicy pocztowi, o których pan mówił?

**Albert Bedenk:** To byli na poły cywile, a na poły żołnierze.

**Daniel J. Flood:** Co to znaczy?

**Albert Bedenk:** To były zespoły montażowe, cywile zatrudnieni przez Poczta Rzeszy Niemieckiej i pracujący przy liniach telefonicznych i telegraficznych, których władze pocztowe odkomenderowały do armii, ubrano ich w mundury i wykonywali tam te same prace co w domu w normalnych czasach.

**Daniel J. Flood:** To znaczy poczta po prostu przekazała ich wszystkim armii, a armia ubrała ich w mundury i pracowali tam?

**Albert Bedenk:** Nie tak generalnie. Jeżeli armia niemiecka znajdowała się na terytorium dawnej Rzeszy, to władze pocztowe nadal odpowiadały za wszystkie te linie i zajmowały się nimi, byli więc jedynie przypisani do poszczególnych pułków lub dywizji, które tam stacjonowały.

**Daniel J. Flood:** Nie nazwałby ich pan bardzo wprawnymi strzelcami wyborowymi, prawda?

<sup>48</sup> Tak w oryginale. Słowo w języku niemieckim oznaczające zakaz wstępu.



**Albert Bedenk:** Prawdopodobnie była wśród nich pewna liczba dawnych żołnierzy.

**Daniel J. Flood:** Wśród pracowników pocztowych?

**Albert Bedenk:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Pułkowniku, w raporcie komisji powołanej przez Sowietów do zbadania mordu katyńskiego oraz w akcie oskarżenia z Norymbergi niejakiego Goeringa, w którym wspomniano o sprawie Katynia, i w sowieckim postępowaniu prokuratorskim podczas procesów norymberskich zarzucano, że mordów tych dopuścił się 537. Pułk Budowlany pod dowództwem niejakiego pułkownika Ahrensa.

**Albert Bedenk:** Oskarżenie to jest fałszywe w każdym szczególe.

**Daniel J. Flood:** Kiedy pułkownik Ahrens przejął od pana dowództwo, aby potworzyć to raz jeszcze do protokołu?

**Albert Bedenk:** Pułkownik Ahrens przejął ode mnie pułk dnia 20 listopada 1941 r.

**Daniel J. Flood:** Zatem pułkownik Ahrens nie pełnił funkcji dowódczych na tych terenach na kilka miesięcy przed listopadem, nieprawdaż?

**Albert Bedenk:** Zgadza się. Przejął pułk 20 listopada, choć przyjechał tam już miesiąc wcześniej, 20 października, aby przygotować się i zorientować w różnych sprawach i poznać swoje nowe obowiązki, ale nie miał wtedy uprawnień dowódczych.

**Daniel J. Flood:** Według sowieckiego raportu i według sowieckiego oskarżenia w Norymberdze mordy te dokonane zostały w tym czasie i przez pułk noszący taki sam numer jak pański, w okresie kiedy pan był tam dowódcą.

**Albert Bedenk:** Wiem, że Sowietci wysunęli takie oskarżenia.

**Daniel J. Flood:** Zadam panu dwa ostatnie pytania.

Czy otrzymał pan albo wydawał rozkazy rozstrzelania jakichś jeńców wojennych, w szczególności polskich oficerów, w Lesie Katyńskim, w czasie kiedy sprawował pan tam dowództwo?

**Albert Bedenk:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Gdyby takie egzekucje lub mordy popełniane przez kogoś innego, a zwłaszcza Niemców, za dnia lub w nocy, odbywały się na tym terenie w okresie, kiedy sprawował pan tam dowództwo, czy mogłoby się tak wydarzyć, iż nie wiedziałby ani nie słyszał pan o nich?

**Albert Bedenk:** Gdyby doszło tam do jakiejś strzelaniny, od razu bym się o tym dowiedział, ponieważ natychmiast by mi o tym zameldowano.

**Daniel J. Flood:** Czy widział pan jakieś egzekucje? Czy kiedykolwiek słyszał pan o takich egzekucjach lub też czy kiedykolwiek meldowano panu o nich?

**Albert Bedenk:** Nie. Po raz pierwszy o rozstrzeliwaniu tych polskich oficerów usłyszałem, gdy otwarto groby.

**Daniel J. Flood:** Jak brzmiała odpowiedź na moje pytanie – tak czy nie?

**Albert Bedenk:** Nie.

**Daniel J. Flood:** To wszystko.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy obecnie pracuje pan w jakiejś roli dla rządu niemieckiego?

**Albert Bedenk:** Nie. Jestem weteranem wojennym i żyję z renty.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy zanim wezwała pana nasza komisja, konsultował się pan z kimś w sprawie swoich zeznań?

**Albert Bedenk:** Nie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy ktokolwiek inny niż nasza komisja instruował pana na temat pańskich dzisiejszych zeznań?

**Albert Bedenk:** Nie, nikt.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy czytał pan oficjalny rosyjski raport na temat Lasu Katyńskiego?

**Albert Bedenk:** Czytałem jedynie artykuły publikowane w magazynie „Spiegel”, a także w „Schwäbischer Nachrichten”, i zauważyłem, że całkiem dużo szczegółów się tam nie zgadza.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy w tym oficjalnym rosyjskim raporcie zauważył pan stwierdzenie, że budynek, który pan opisywał jako swoją kwaterę główną, był wykorzystywany przez niemieckich oficerów jako miejsce orgii?

**Albert Bedenk:** Nie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy czytał pan ten raport?

**Albert Bedenk:** Nie, nie czytałem go.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy zna pan oberlejtanta Rex<sup>49</sup>?

**Albert Bedenk:** Rex był moim adiutantem pułkowym i pozostał adiutantem pułkowym w czasach pułownika Ahrensa.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy wie pan, że pewna Rosjanka, Anna Aleksiejewa<sup>50</sup>, stwierdziła w swoim zeznaniu zawartym w rosyjskim raporcie, iż oberlejtant Rex był adiutantem pułownika Ahrensa? Czy to prawda?

**Albert Bedenk:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy zna pan porucznika Hodta?

**Albert Bedenk:** Tak, znam.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy znajdował się pod pana dowództwem?

**Albert Bedenk:** Tak, był w moim pułku.

**Thaddeus M. Machrowicz:** A także człowieka noszącego nazwisko Lümert<sup>51</sup>?

**Albert Bedenk:** To był kapral sztabowy urzędujący w biurze pułkowym i wykonujący prace sekretarskie. Później awansowano go na oficera, ale jeszcze nie wtedy.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Wymienię kilka innych nazwisk, które wspomniała ona w swoim zeznaniu, i zapytam, czy pan je sobie przypomina.

Rose, zajmujący się generatorem prądu.

**Albert Bedenk:** Możliwe. Mieliśmy przepompownię. To może być ten tutaj, na tym zdjęciu.

---

<sup>49</sup> W oryginale tu i dalej w zeznaniu świadka Rekst. Rex (występuje także jako Rechst i Rokst), porucznik Wehrmachtu. Niemiecki oficer oskarżany przez instytucje sowieckie o udział w dokonaniu zbrodni katyńskiej. Rzekomo w czasie mordu był jednym z najbliższych współpracowników i pomocników lub nawet zastępcą Ahrensa. Zgodnie z zeznaniem Ahrensa w Norymberdze 1 VII 1946 r. porucznik Rex był jego adiutantem w pułku.

<sup>50</sup> Anna Michajłowna Aleksiejewa, świadek sowieckich komisji (NKWD/NKGB Wsiewołoda Mierkułowa i Siergieja Krugłowa oraz państwowej Nikołaja Burdenki), które w latach 1943–1944 prokurowały kłamstwo katyńskie. Zgodnie z informacjami w dokumentach tychże komisji Aleksiejewa urodziła się w 1916 r., mieszkała we wsi Borok, była w katyńskiej radzie wiejskiej. Od sierpnia 1941 r. do lutego 1942 r. pracowała w kuchni sztabu batalionu 537, rzekomo odpowiedzialnego za dokonanie mordu na polskich jeńcach.

<sup>51</sup> W oryginale Lumert. Kurt Lümert, podoficer Wehrmachtu. Przez sowieckich świadków, których zeznania posłużyły NKWD i komisji Burdenki do uzasadnienia fałszywej wersji o dokonaniu zbrodni katyńskiej przez Niemców, wymieniany jako niemiecki podoficer, wachmistrz, przebywający na dacy w Kozich Górach w oddziale, który miał dokonać zbrodni na polskich jeńcach.

**Daniel J. Flood:** Świadek pokazuje komisji zdjęcie czegoś, co wyraźnie wygląda na przepompownię albo generator, i stoją tam dwaj żołnierze, najwyraźniej zatrudnieni w jakiejś roli przy tych urządzeniach.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy oberlejtant Ahrens przebywał w okolicy Katynia w tym samym czasie co pan?

**Albert Bedenk:** Tak, był tam razem ze mną przez jeden miesiąc, od 20 października do 20 listopada. Wyjechałem stamtąd po przekazaniu mu dowództwa pułku 21 listopada.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy miał pan tam człowieka, który pracował dla pana jako tłumacz, o imieniu Johann?

**Albert Bedenk:** To mógł być mój goniec, ale on miał na imię Josef.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Dla pana wiadomości: Aleksiejewa twierdzi, że Johann na polecenie Ahrensa instruował okolicznych wieśniaków, aby nic nie mówili o strzałach, które słyszeli, w czasie kiedy pan tam dowodził. Czy twierdzenie to jest prawdziwe?

**Albert Bedenk:** Nie wiem, ale moim zdaniem jest możliwe, że ten Johann czy Josef został potem włączony do personelu sztabu pułku, ale to było po moim wyjeździe, więc nie wiem nic na ten temat.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Zznał pan wcześniej, że jacyś miejscowi opowiadali panu, iż w lesie tym słyszano strzały, czy tak?

**Albert Bedenk:** Tak, zgadza się.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy mówili panu, kiedy słyszeli te strzały?

**Albert Bedenk:** Nie, nie podawali żadnych szczegółów.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy nie uważał pan, że warto to zbadać?

**Albert Bedenk:** Nie, z tego prostego powodu, że zakładałem, iż wszystkie te strzelaniny związane były z walkami, jakie toczyły się w tamtej okolicy – że o to im chodziło.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy te kopce, które widział pan na tym terenie, nie wzbudziły u pana żadnych podejrzeń?

**Albert Bedenk:** Nie, żadnych.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy kiedykolwiek sprawdzał pan, po co były te kopce?

**Albert Bedenk:** Nie, nie sprawdzałem, ponieważ to mnie nie interesowało.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy w rejonie Katynia, powiedzmy w promieniu od dziesięciu do dwunastu kilometrów, znajdowały się jakieś obozy?

**Albert Bedenk:** Nie widziałem żadnych obozów w moim rejonie, ale możliwe, że tam, gdzie rozlokowana była grupa armii, a były to stare tereny wojskowe, mogły znajdować się jakieś obozy, i mówiono coś na temat jakiejś instytucji wypoczynkowej dla dzieci, która mieściła się na tym terenie przed wojną.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Rosjanie twierdzili, że w bezpośrednim sąsiedztwie Lasu Katyńskiego znajdowały się trzy obozy i że w obozach tych przebywali polscy oficerowie, których pozostawiono tam, kiedy nadeszli Niemcy. Czy wiadomo panu cokolwiek na temat istnienia jakichś obozów, które mogłyby odpowiadać temu opisowi?

**Albert Bedenk:** Nigdy nie widziałem żadnych takich instalacji, które mogły służyć jako obozy.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Odpowiadał pan za łączność na terenie rozciągającym się na ile mil w tamtych okolicach?

**Albert Bedenk:** Moje linie łączności obejmowały setki kilometrów aż po Wiaźmę i Orzeł, i na północ do Dziewiątej Armii, a nawet do armii pancernej, która operowała setki kilometrów dalej.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy gdyby tego rodzaju obozy istniały przy linii kolejowej, wiedziałby pan o nich?

**Albert Bedenk:** Wzdłuż linii kolejowych nie, ponieważ nigdy nie korzystaliśmy z kolei. Nie mieliśmy z nimi nic do czynienia.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Gdyby znajdowały się wzdłuż linii komunikacyjnych, wiedziałby pan o nich?

**Albert Bedenk:** Ale my zajmowaliśmy się tylko łącznością.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy wie pan, jaka jest pierwsza stacja kolejowa na zachód od Smoleńska?

**Albert Bedenk:** Nie pamiętam dokładnie. Coś jak Krasny Bor, jak sądzę.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy pamięta pan, jaka była druga stacja?

**Albert Bedenk:** Nie przypominam sobie. Nigdy nie byłem na tej linii kolejowej, więc nie wiem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy nazwa Gniezdowo coś panu mówi?

**Albert Bedenk:** Miejscowość Gniezdowo leżała niedaleko tej szosy i niedaleko Katynia.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy kiedykolwiek wrócił pan w to miejsce, gdzie znajdowały się groby, po tym jak wyjechał pan w listopadzie?

**Albert Bedenk:** Tak, wróciłem na te tereny w sierpniu 1943 r., aby zameldować się u generała Oberhaeussera, ponieważ mnie wtedy przenoszono.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy to było po odkryciu grobów?

**Albert Bedenk:** Tak, po tym gdy odkryto groby i po przeprowadzeniu ekshumacji, kiedy wszystkie te prace były już ukończone.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy widział pan jakieś ciała?

**Albert Bedenk:** Nie, kiedy tam dotarłem, wszystko było już zakończone.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jakiego rodzaju gleba była w tym lesie?

**Albert Bedenk:** O ile mi wiadomo i o ile pamiętam, piaszczysta gleba.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy była to gleba jasna czy ciemna?

**Albert Bedenk:** Gleba jasnego koloru, jasna gleba.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jak sądzę, zeznał pan również wcześniej, że las był gęsty, czy tak?

**Albert Bedenk:** Tak. Miejscami las był bardzo gęsty i w tych miejscach rosły głównie młode drzewa.

**Thaddeus M. Machrowicz:** A w miejscach, gdzie, jak później się pan dowiedział, znajdowały się groby, był gęsty czy rzadki?

**Albert Bedenk:** Nie wiem, gdzie znajdują się groby, ponieważ nigdy tam nie byłem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Był pan tam w sierpniu 1943 r.<sup>52</sup>, zaledwie kilka miesięcy po przeprowadzeniu ekshumacji?

<sup>52</sup> W oryginale w sierpniu 1941 r., co jest ewidentną omyłką wynikającą z faktu opowiadania wcześniej o listopadzie tego roku.

**Albert Bedenk:** Tylko w tej okolicy, aby zameldować się u generała Oberhaeussera, który stacjonował cztery kilometry od tego miejsca. Nie pojechałem do tych grobów.

**Thaddeus M. Machrowicz:** A z racji tego, że wcześniej, w 1941 r., przebywał pan na tym terenie, czy nie interesowało pana sprawdzenie, gdzie odkryto te groby?

**Albert Bedenk:** Nie. Bardzo się spieszyliśmy, ponieważ przenoszono nas z całą centralą sztabu armii na Bałkany i musieliśmy szybko jechać do Smoleńska, aby zdążyć na samolot, którym mieliśmy lecieć na Bałkany, więc bardzo się spieszyliśmy.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy kiedykolwiek zatrudniał pan pięciuset rosyjskich jeńców wojennych przy pracach w Lesie Katyńskim?

**Albert Bedenk:** Nie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy znany jest panu fakt, że w rosyjskich oskarżeniach twierdzi się, jakoby tamtejszy dowódca wynajął pięciuset czy raczej zatrudnił pięciuset rosyjskich jeńców wojennych przy kopaniu grobów?

**Albert Bedenk:** Nie, nie wiadomo mi o tym.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W każdym razie w czasie, kiedy pan tam przebywał, twierdzi pan, że nigdy pan nie zatrudniał pięciuset rosyjskich jeńców wojennych ani żadnej zbliżonej do tego liczby?

**Albert Bedenk:** Zatrudniałem co najwyżej trzech jeńców, którzy tam przebywali i których sprowadziłem z Borysowa.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Sądzę, że mówił pan wcześniej, iż Rose<sup>53</sup> był jednym z oficerów pańskiego oddziału.

**Albert Bedenk:** Nie znam Rosego.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Nigdy nie słyszał pan nazwiska Rose?

**Albert Bedenk:** Nie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy zatrudniał pan mechanika Greniewskiego?

**Albert Bedenk:** Nie wiem, ale nie za moich czasów, zdecydowanie nie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę świadka, zadałem panu to pytanie dlatego, że w rosyjskim oskarżeniu niejaka Michajłowa twierdzi, że kiedy ona z jeszcze jedną osobą podeszły w poblize miejsca, gdzie później odnaleziono groby, podoficer Rose i mechanik Greniewski przepędzili je i grozili im, gdyby tam miały znowu podchodzić.

**Albert Bedenk:** Nic na ten temat nie wiem. Nazwiska Rose nie znam, podobnie jak nazwiska Greniewski. To musiało się zdarzyć, kiedy już stamtąd wyjechałem, jeżeli w ogóle się zdarzyło.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Nazwisko Greniewski pisze się G-r-e-n-i-e-w-s-k-i. Kto był pana kwatermistrzem?

**Albert Bedenk:** W tym czasie był to kapitan rezerwy, Emil Schaeffer<sup>54</sup>.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kim był Irvin Algier?

**Albert Bedenk:** Nie znam takiej osoby.

<sup>53</sup> Kapral Rose, podoficer Wehrmachtu. Przez sowieckich świadków, których zeznania posłużyły NKWD i komisji Burdenki do uzasadnienia fałszywej wersji o dokonaniu zbrodni katyńskiej przez Niemców, wymieniany jako niemiecki wojskowy (określany m.in. jako podoficer do spraw gospodarczych) przebywający na daczach w Kozich Górach, w oddziale, który miał dokonać zbrodni na polskich jeńcach.

<sup>54</sup> Emil Schaeffer, kapitan Wehrmachtu. Wymieniony przez Reinharta von Eichborna podczas posiedzenia MTW w Norymberdze 1 VII 1946 r. jako kpt. Schafer, referent ds. łączności w sztabie 537. Pułku Łączności.

**Thaddeus M. Machrowicz:** To wszystko.

**Ray J. Madden:** Czy są jeszcze jakieś pytania?

Pozwolę sobie zapytać pana o następującą rzecz. Nie sądzę, aby pan na ten temat zeznawał.

Och, przepraszam, proszę mówić.

**Alvin E. O'Konski:** Kiedy Niemcy rozpoczęli swoją ofensywę przeciwko Rosjanom, czy zwyczajem Rosjan było pozostawiać za sobą grupy sprawnych mężczyzn, czy to Polaków, Litwinów, Łotyszy, Estończyków, czy też Rosjan?

**Albert Bedenk:** Nic na ten temat nie wiem, ponieważ nigdy nie byłem na pierwszej linii walk czy też na linii frontu.

**Alvin E. O'Konski:** Czy zna pan jakiś rozkaz dotyczący likwidacji, jaki mógł zostać wydany, gdyby na przykład pojmano piętnaście tysięcy polskich oficerów?

**Albert Bedenk:** Nie.

**Alvin E. O'Konski:** Jeszcze tylko jedno pytanie.

Gdyby zlikwidowano około piętnastu tysięcy polskich oficerów, przy ówczesnym stanie niemieckiej gospodarki, czy prawdopodobne jest w ogóle, że Niemcy zaszczyliby ich pochówkiem w całkiem nowych płaszczach i w całkiem nowych butach? Czy też sądzi pan, że zabraliby je?

**Albert Bedenk:** Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie. Nie wiem, jak odpowiedzieć na to pytanie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W rosyjskich oskarżeniach znajdują się też zeznania około czterech lub pięciu miejscowych, którzy zeznali pod przysięgą, że jesienią 1941 r. często słyszeli liczne wystrzały w tych lasach. Czy w tym czasie odbywały się jakieś strzelaniny w tym lesie?

**Albert Bedenk:** Nie, w ogóle tam nie strzelano jesienią 1941 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Przebywał pan tam przez całą jesień 1941 r., nieprawdaż?

**Albert Bedenk:** Spędziłem tam całą jesień 1941 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I był pan dowódcą?

**Albert Bedenk:** Tak, byłem dowódcą.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Aż do listopada tego roku?

**Albert Bedenk:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W zarzutach tych twierdzi się również, że strzały te słychać było na początku września 1941 r. Czy coś panu wiadomo na ten temat?

**Albert Bedenk:** Nie rozumiem tego, nic na ten temat nie wiem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Świadek Aleksiejewa w swoim zeznaniu twierdziła również, że jesienią 1941 r. kiedy szła do pracy, osobiście widziała, jak niemieccy oficerowie prowadzili dużą grupę polskich jeńców do tego lasu, a potem słychać było strzały. Czy wiadomo panu coś na temat takiego zdarzenia?

**Albert Bedenk:** To są jawne wymysły. To niemożliwe.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy kiedykolwiek czytał pan te zeznania?

**Albert Bedenk:** Nie, nigdy.

**Thaddeus M. Machrowicz:** To wszystko.

**Ray J. Madden:** Nie sądzę, aby wspominał pan o rozmiarach Lasu Katyńskiego. Jak duży był teren tego lasu? Jaką miał wielkość?



**Albert Bedenk:** Było jakieś tysiąc dwieście metrów od szosy do domu. Po obu stronach był gęsty las i ogólnie nazywano go Lasem Katyńskim. Ale jak rozległy był ten las i jak daleko...

**Ray J. Madden** (*przerywając*): Ile miał szerokości w poprzek?

**Albert Bedenk:** Nie wiem, ponieważ nigdy nie przeszedłem na drugą stronę lasu.

**Ray J. Madden:** Czy są jeszcze jakieś pytania?

(*Brak odpowiedzi*).

**Ray J. Madden:** Pułkowniku, jesteśmy panu bardzo wdzięczni za przybycie tu dzisiaj i złożenie zeznań.

Nastąpi teraz przerwa w obradach komisji do jutra do godziny 10.00 rano.

(*Po czym o godzinie 17.50 w poniedziałek 21 kwietnia 1952 r. nastąpiła przerwa do godziny 10.00 rano we wtorek 22 kwietnia 1952 r.*).

Wtorek, 22 kwietnia 1952 r.

Izba Reprezentantów,  
Specjalna Komisja Śledcza w sprawie Mordu w Lesie Katyńskim  
Frankfurt nad Menem, Niemcy

Komisja z przewodniczącym panem Rayem J. Maddenem na czele zebrała się na wezwanie o godzinie 10.00 rano w głównej sali sądowej budynku oficerskiego, 45 Bockenheimer Anlage.

Obecni: panowie Madden, Flood, Machrowicz, Dondero i O’Konski.

Obecni również: John J. Mitchell, główny radca prawny komisji śledczej, oraz Eckhardt von Hahn, tłumacz.

(*Obrady i zeznania były tłumaczone na język niemiecki*).

**Ray J. Madden:** Otwieram przesłuchanie.

Panie Mitchell, kto jest kolejnym świadkiem?

**John J. Mitchell:** Generał Oberhaeuser.

**Ray J. Madden:** Proszę podać sprawozdawcy swoje pełne imię i nazwisko oraz adres.

**Eugen Oberhaeuser:** Eugen Oberhaeuser, Memmelsdorf, Oberfranken.

## Zeznania Eugena Oberhaeussera<sup>55</sup>

**Ray J. Madden:** Radca odczyta świadkowi pouczenie.

**John J. Mitchell:** Zanim złoży pan swoje zeznania, pragniemy zwrócić pana uwagę na fakt, że zgodnie z prawem niemieckim nie będzie pan odpowiadał za oszczerstwo lub zniesławienie w postępowaniu karnym bądź cywilnym w związ-

<sup>55</sup> Właściwie Eugen Oberhäuser, w oryginale zapis nazwiska Oberhaeuser, czyli z niepełnym zastąpieniem znaków specyficznych dla alfabetu niemieckiego. Eugen Oberhaeuser, ur. 20 III 1889 r. w Monachium, generał lejtnant

ku z tym, co powie pan w trakcie swoich zeznań, o ile mówić będzie pan prawdę. Równocześnie pragnę jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Kongres Stanów Zjednoczonych nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w odniesieniu do pozwów o oszczerstwo lub zniesławienie, jakie mogą się pojawić w wyniku pańskich zeznań.

**Eugen Oberhaeusser:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Proszę odnotować w protokole, że świadek zrozumiał pouczenie.

**Ray J. Madden:** Świadek zostanie zaprzysiężony.

Czy uroczycie przysięga pan na Boga Wszchemogącego, że będzie pan składał zeznania zgodnie ze swoją wiedzą i będzie pan mówił prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, tak panu dopomóż Bóg?

**Eugen Oberhaeusser:** Przysięgam, tak mi dopomóż Bóg.

**Daniel J. Flood:** Jak brzmi pana pełne imię i nazwisko?

**Eugen Oberhaeusser:** Eugen Oberhaeusser.

**Daniel J. Flood:** Czy był pan kiedyś związany z niemieckimi siłami zbrojnymi?

**Eugen Oberhaeusser:** Tak, byłem oficerem w armii zawodowej.

**Daniel J. Flood:** Jaki miał pan stopień wojskowy i jaki charakter miały pańskie obowiązki dowódcze w 1941 r.?

**Eugen Oberhaeusser:** Miałem stopień generała lejtnanta i byłem szefem łączności Grupy Armii „Środek”.

**Daniel J. Flood:** Czy można by to nazwać i czy pańską funkcję można by określić jako dowódca *Nachrichten*<sup>56</sup> grupy armii?

**Eugen Oberhaeusser:** Można to tak ująć. Nasza nazwa brzmiała szef łączności grupy armii (*Nacht fuehrer*).

**Daniel J. Flood:** Kto był naczelnym dowódcą czy też marszałkiem polowym tej grupy armii?

**Eugen Oberhaeusser:** Do Bożego Narodzenia 1941 r. naczelnym dowódcą grupy armii był marszałek polowy von Bock. Po nim przyszedł marszałek polowy von Kluge.

**Daniel J. Flood:** Gdzie dowodził von Kluge do grudnia 1941 r., kiedy zastąpił von Bocka?

**Eugen Oberhaeusser:** Był naczelnym dowódcą Czwartej Armii.

**Daniel J. Flood:** A jak się domyślam, Czwarta Armia była jedną z armii Grupy „Środek”.

**Eugen Oberhaeusser:** Zgadza się. Ta grupa armii obejmowała cztery lub pięć armii i Czwarta Armia należała do Grupy Armii „Środek”.

---

Wehrmachtu. Służbę wojskową rozpoczynał w II Rzeszy Niemieckiej w bawarskim korpusie kadetów piechoty. W czasie II wojny światowej był dowódcą oddziałów łączności w zgrupowaniach armijnych: w kampanii przeciwko Polsce w Grupie Armii „Północ”, w kampanii na Zachodzie w Grupie Armii „B”, w kampanii przeciwko Związkowi Sowieckiemu w Grupie Armii „Środek”. Na froncie wschodnim podlegał mu 537. Pułk Łączności, którego zadaniem było zapewnienie łączności pomiędzy dowództwem grupy armii i poszczególnymi armiami. Tymczasem zgodnie z sowieckim kłamstwem zbrodni katyńskiej dokonał 537. batalion saperów pod dowództwem oberlejtanta Arnesa. 1 VII 1946 r. przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze w procesie norymberskim (t. 17 protokołów MTW) Oberhaeusser złożył zeznanie na temat rzeczywistego charakteru i losów jednostki nr 537, dezawuuując wątek sowieckiego kłamstwa dotyczący tej jednostki. Zmarł 7 VII 1957 r. w Bambergu.

<sup>56</sup> W oryginale nachrichten.

**Daniel J. Flood:** Na czym, ogólnie rzecz biorąc, polegały pańskie obowiązki jako szefa łączności grupy armii?

**Eugen Oberhaeusser:** Jako szef łączności odpowiadałem za wszystkie środki łączności, takie jak telefon, dalekopis i radio, między Grupą Armii „Środek” a poszczególnymi armiami, które do niej należały, i do realizacji tych zadań przydzielono mi 537. Pułk Łączności. Byliśmy również częściowo odpowiedzialni za łączność z najwyższym dowództwem. W tym celu przydzielono nam specjalny pułk.

**Daniel J. Flood:** Jak się nazywał ten oddział?

**Eugen Oberhaeusser:** 537<sup>57</sup>.

**Daniel J. Flood:** 537<sup>58</sup> co?

**Eugen Oberhaeusser:** Nie pamiętam dokładnie, czy ten pułk miał jakąś specjalną nazwę. Prawdopodobnie nazywał się 537<sup>59</sup> Pułk Łączności.

**Daniel J. Flood:** Czy jako szef łączności w czasie między lipcem a grudniem 1941 r. mógł pan oficjalnie zapoznawać się ze specjalnymi rozkazami kierowanymi przez najwyższe dowództwo do grupy armii?

**Eugen Oberhaeusser:** Do moich obowiązków należało pilnowanie, aby łączność sprawnie funkcjonowała, aby zawsze można było bez przeszkód rozmawiać, ale nigdy nie polecono mi kontrolować rozmów prowadzonych między naczelnym dowództwem a grupą armii. Moim zadaniem było jedynie dbanie o to, aby komunikacja sprawnie funkcjonowała.

**Daniel J. Flood:** Nie chodzi mi o to, czy otrzymał pan instrukcje, aby słuchać. Chciałbym się dowiedzieć, czy robił pan to, niezależnie od tego, czy pan otrzymał takie instrukcje, czy też nie.

**Eugen Oberhaeusser:** Byłem uprawniony do tego, aby przysłuchiwać się rozmowom i przechwytywać je w trakcie wykonywania moich obowiązków w celu upewnienia się, że łączność działa prawidłowo.

**Daniel J. Flood:** Był pan zatem uprawniony do tego, aby przysłuchiwać się rozmowom telefonicznym czy też znać treść wszelkich rozkazów kierowanych od najwyższego dowództwa czy od marszałka polowego dowodzącego grupą armii do różnego rodzaju jednostek specjalnych na pana terenie?

**Eugen Oberhaeusser:** Tak, miałem prawo to robić.

**Daniel J. Flood:** Był pan zatem również uprawniony do tego, aby znać treść wiadomości lub przysłuchiwać się wiadomościom, jakie mogły być przekazywane pomiędzy marszałkami polowymi dowodzącymi różnymi grupami armii?

**Eugen Oberhaeusser:** Tak, miałem prawo to robić.

**Daniel J. Flood:** Kiedy pański sztab, pana osobisty sztab, oraz sztab grupy armii przeniósł się w okolice Smoleńska i skąd tam przybyliście?

**Eugen Oberhaeusser:** W przybliżeniu na początku września 1941 r.

**Daniel J. Flood:** Gdzie grupa armii ulokowała swoją kwaterę główną w stosunku do Smoleńska?

<sup>57</sup> W tym miejscu w oryginale podany numer 597, co wynikało z ewidentnego przejęzyczenia świadka lub (co mniej prawdopodobne) omyłki protokolanta. O jednostce numer 537 zob. w poprzednich przypisach.

<sup>58</sup> W tym miejscu w oryginale ponownie pomyłkowo podany błędny numer 597.

<sup>59</sup> W tym miejscu w oryginale ponownie pomyłkowo podany błędny numer 597.

**Eugen Oberhaeusser:** Znajdowała się ona w lesie, gdzie stało kilka małych drewnianych domów, w odległości około dziesięciu kilometrów na zachód od Smoleńska, po obu stronach szosy łączącej Smoleńsk z Witebskiem.

**Daniel J. Flood:** Gdzie urządził pan swój sztab łącznościowy w stosunku do kwatery głównej grupy armii?

**Eugen Oberhaeusser:** Mój osobisty mały sztab, liczący w sumie około siedmiu oficerów, został urządzony tuż obok kwatery głównej marszałka polowego.

**Daniel J. Flood:** Jak daleko od wsi Katyń znajdowały się te sztaby?

**Eugen Oberhaeusser:** W przybliżeniu w odległości trzech kilometrów.

**Daniel J. Flood:** Trzy kilometry od Katynia i około dziesięciu kilometrów od Smoleńska?

**Eugen Oberhaeusser:** Tak, zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Jak szybko po przejściu oddziałów bojowych sztaby grupy armii i pański wprowadziły się do kwatery, o których mówiliśmy?

**Eugen Oberhaeusser:** Oddziały bojowe zajęły Smoleńsk jakoś w lipcu i grupa armii zaraz potem wysłała na te tereny oddział rozpoznawczy, na początku sierpnia, ponieważ grupa armii zamierzała jak najszybciej przenieść w rejon Smoleńska swój sztab, który wcześniej mieścił się w Borysowie.

**Daniel J. Flood:** Co pan rozumie przez „oddział rozpoznawczy”?

**Eugen Oberhaeusser:** Ten oddział rozpoznawczy składał się z jednego porucznika z mojego sztabu i jednego porucznika ze sztabu grupy armii oraz około dwudziestu żołnierzy, a ich zadaniem było natychmiastowe rozpoczęcie organizacji łączności, linii telefonicznych i tak dalej.

**Daniel J. Flood:** Zatem był to łącznościowy oddział rozpoznawczy/?

**Eugen Oberhaeusser:** Tak, zgadza się. To był oddział rozpoznawczy mojego oddziału łącznościowego z 537. Pułku Łączności.

**Daniel J. Flood:** To był oddział rozpoznawczy pańskiego dowództwa?

**Eugen Oberhaeusser:** Tak, składał się z żołnierzy, którzy mi bezpośrednio podlegali.

**Daniel J. Flood:** Jak nazywali się ci dwaj oficerowie, o których pan dopiero co wspomniał, należący do tego oddziału rozpoznawczego?

**Eugen Oberhaeusser:** Oficerem z mojego sztabu był porucznik Rucker<sup>60</sup>, a oficerem z 537. Pułku Łączności był porucznik Hodt.

**Daniel J. Flood:** Ten oficer Hodt nie był oficerem 537. pułku, lecz oficerem z pańskiego osobistego sztabu, czy tak?

**Eugen Oberhaeusser:** Z 537. pułku.

**Daniel J. Flood:** Kim był ten drugi oficer?

**Eugen Oberhaeusser:** Drugi oficer, Rucker, pochodził z mojego sztabu.

**Daniel J. Flood:** Jak się pisze jego nazwisko?

**Eugen Oberhaeusser:** R-u-c-k-e-r, Rucker.

---

<sup>60</sup> W tym wypadku być może świadek mówił o poruczniku armii niemieckiej oskarżanym w komunikatach sowieckich, pod nazwiskiem Rekst, o współudziale w dokonaniu zbrodni w Katyniu, a w literaturze przedmiotu znanym m.in. jako Rex. W zeznaniu świadka pojawia się być może to samo nazwisko w dwóch wariantach (poza tym Rokst), ale wobec braku pewności, czy cały czas mowa o tej samej osobie, zostawiamy je w tym miejscu zgodnie z zapisem w protokole komisji.

**Daniel J. Flood:** Czy on również był oficerem łączności?

**Eugen Oberhaeusser:** Tak, on był oficerem łączności, specjalistą. Zawsze było tak, że każdy pułk łączności czy też komunikacji miał u siebie wyższego funkcjonariusza poczty w randze oficera, który miał bardzo dobre wykształcenie, zwykle uniwersyteckie, i byli to pierwszorzędni specjaliści w dziedzinie łączności, telefonów i tak dalej. Byli na stałe przydzieleni do sztabów pułków we wszystkich pułkach komunikacji i łączności.

**Daniel J. Flood:** Który z tych dwóch oficerów dowodził oddziałem rozpoznawczym?

**Eugen Oberhaeusser:** Oddziałem rozpoznawczym dowodził porucznik Rucker, jako najstarszy stopniem, ale wykonywał moje rozkazy. Sam udałem się na te tereny i przygotowałem plan organizacji wszystkich środków łączności.

Chcę również zauważyć, że system łączności grupy armii to sprawa bardzo złożona i zakrojona na dużą skalę, którą można porównać z systemem łączności miasta średniej wielkości.

**Daniel J. Flood:** Jaki zasięg w kilometrach miało pańskie dowództwo nad środkami łączności dla Grupy Armii „Środek”?

**Eugen Oberhaeusser:** Podlegający mi obszar rozciągał się od Orła do Witebska, na przestrzeni około pięciuset kilometrów, z północy na południe i ze wschodu na zachód. Obejmował cały obszar działania Grupy Armii „Środek”.

**Daniel J. Flood:** Jak długo sprawował pan dowództwo na tym terenie?

**Eugen Oberhaeusser:** Od początku kampanii rosyjskiej dnia 22 czerwca 1941 r. aż do października 1943 r.

**Daniel J. Flood:** Powiedział pan, że – aby zapoznać się z tym terenem w celu wydania instrukcji pańskiemu oddziałowi rozpoznawczemu w zakresie organizacji łączności – osobiście odwiedził pan te tereny, kiedy udał się tam oddział rozpoznawczy lub wcześniej, czy tak?

**Eugen Oberhaeusser:** To było przed wysłaniem oddziału rozpoznawczego na te tereny.

**Daniel J. Flood:** Czy przypomina pan sobie miesiąc, mniej więcej?

**Eugen Oberhaeusser:** To było mniej więcej w końcu lipca 1941 r., bardzo szybko po tym, jak oddziały bojowe zajęły Smoleńsk.

**Daniel J. Flood:** Czy może mi pan dokładniej powiedzieć, co znaczy określenie „bardzo szybko”? Ile dni po wkroczeniu oddziałów bojowych?

**Eugen Oberhaeusser:** O ile pamiętam, byłem na tych terenach nie później niż osiem dni po tym, jak przeszły tamtędy oddziały bojowe.

Chciałbym wyjaśnić to bardziej szczegółowo. Aby rozlokować tak dużą jednostkę łącznościową i kilka sztabów w świeżo podbitym kraju, należy znaleźć odpowiednie miejsce i nigdy nie jest za wcześnie, aby szef łączności się tam udał i wyszukał stosowne kwatery, i załatwił wszystkie wstępne kwestie organizacyjne.

**Daniel J. Flood:** W związku z tym zakładam, że generalnie wiele pan jeździł po okolicach Katynia–Smoleńska tydzień po tym, jak przeszły tamtędy oddziały bojowe?

**Eugen Oberhaeusser:** Tak, zgadza się. Tak uczyniłem i podczas mojej pierwszej wizyty na tych terenach towarzyszyli mi obydwaj porucznicy, Rucker i Hodt.

**Daniel J. Flood:** Przypuszczam, że trzydzieści mil kwadratowych [ok. 78 km<sup>2</sup>] w trzech kierunkach, z wyjątkiem, rzecz jasna, kierunku do przodu, to byłby rozsądny objazd inspekcyjny, aby rozlokować te sztaby?

**Eugen Oberhaeusser:** Tak, ponieważ zawsze dążyliśmy do decentralizacji i dekoncentracji po to, aby unikać strat powodowanych przez lotnictwo wroga.

**Daniel J. Flood:** Gdzie porucznik Hodt zorganizował swoją kwaterę rozpoznawczą?

**Eugen Oberhaeusser:** Nie przypominam sobie, gdzie była jego kwatera, ale Rucker ulokował się w Krasnym Borze.

**Daniel J. Flood:** Krasny Bor, jak rozumiem, to wioska leżąca na tym terenie. Gdzie ona się mieści w stosunku do Smoleńska i Katynia?

**Eugen Oberhaeusser:** Krasny Bor znajdował się jakieś osiem i pół do dziewięciu kilometrów od Smoleńska.

**Daniel J. Flood:** Aby odświeżyć panu pamięć, czy przypomina pan sobie, że porucznik Hodt urządził kwaterę dla swojego oddziału rozpoznawczego w Katyniu?

**Eugen Oberhaeusser:** Całkiem możliwe, że porucznik Hodt urządził swoją kwaterę w Katyniu. Katyń to również wioska, która nie jest skupiona w jednym miejscu. Jest rozrzucona po okolicy i faktyczne centrum Katynia leży dosyć daleko od tak zwanego zamku naddnieprzańskiego<sup>61</sup>. Powinno się to raczej nazywać terenem Katynia, ponieważ miejscowość ta jest tak rozrzucona i nie znajduje się w jednym miejscu. To spory obszar.

**Daniel J. Flood:** Czy zna pan pułkownika Bedenka?

**Eugen Oberhaeusser:** Tak, znałem go. Był dowódcą 537. Pułku Łączności.

**Daniel J. Flood:** Gdzie działał 537. Pułk Łączności między lipcem a grudniem 1941 r.?

**Eugen Oberhaeusser:** Pułk ten działał na całym obszarze Grupy Armii „Środek”, na przestrzeni pięciuset kilometrów.

**Daniel J. Flood:** Czy pułk ten należał do jednostek znajdujących się pod pańskim dowództwem?

**Eugen Oberhaeusser:** Tak, bezpośrednio mi podlegał.

**Daniel J. Flood:** Czy wiadomo panu, gdzie pułkownik ulokował kwaterę sztabu pułku?

**Eugen Oberhaeusser:** W tak zwanym zamczku naddnieprzańskim położonym na wysokim brzegu Dniepru.

**Daniel J. Flood:** Jak się ma położenie tego zamku naddnieprzańskiego do Lasu Katyńskiego?

**Eugen Oberhaeusser:** Mieści się w samym środku tego lasu.

**Daniel J. Flood:** Jak daleko było z kwatery Bedenka do pańskiej kwatery?

**Eugen Oberhaeusser:** W przybliżeniu trzy kilometry.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek odwiedzał pan pułkownika Bedenka?

**Eugen Oberhaeusser:** Tak, odwiedzałem pułkownika Bedenka całkiem często w jego sztabie. Przeciętnie około dwóch razy w tygodniu. Czasami przyjeżdżałem raz w tygodniu, a czasami trzy razy w tygodniu. To zależało od tego, ile spraw mieliśmy do przedyskutowania, ale średnio jeździłem tam jakieś dwa razy w tygodniu.

**Daniel J. Flood:** Poza kontaktami służbowymi jakie były relacje osobiste między pułkownikiem Bedenką a panem?

**Eugen Oberhaeusser:** Byliśmy w bardzo przyjacielskich stosunkach osobistych.

**Daniel J. Flood:** Proszę ogólnie opisać, bez zbędnych szczegółów, otoczenie tego tak zwanego zamku naddnieprzańskiego, kwatery głównej Bedenka.

<sup>61</sup> Świadek mówił o budynku określanym najczęściej jako willa czy też dacha NKWD w Lesie Katyńskim.



Chwileczkę. Gdzie pan zagląda?

**Eugen Oberhaeusser:** To jest szkicowa mapka okolic Katynia, którą sporządziłem wcześniej na przesłuchania norymberskie.

**Daniel J. Flood:** Proszę tu podejść i pozwolić komisji spojrzeć przez moment na ten szkic. *(Po czym świadek podszedł do stołu prezydialnego komisji).*

**Eugen Oberhaeusser:** To jest szosa ze Smoleńska do Witebska [*pokazuje*].

**Daniel J. Flood:** Świadek pokazuje po prawej stronie mapki miasto Smoleńsk, po lewej stronie mapki zaś miasto Witebsk.

**Eugen Oberhaeusser:** To jest rzeka Dniepr [*pokazuje*], a to jest tak zwany zamek naddnieprzański [*pokazuje*] po lewej stronie tej szkicowej mapki. Tu jest rzeka Dniepr [*pokazuje*], a na jej północnym brzegu zameczek naddnieprzański.

**Daniel J. Flood:** Świadek pokazał to i na mapie zaznaczone są rzeka i zamek.

**Eugen Oberhaeusser:** Zamek naddnieprzański znajdował się w przybliżeniu w odległości od czterystu do pięciuset metrów od szosy, od której odchodziła kręta boczna droga prowadząca do tego budynku.

**Daniel J. Flood:** Jak zatem rozumiem, tamtejsza główna szosa biegła ze Smoleńska do Witebska i zamek naddnieprzański znajdował się około czterystu metrów od tej szosy.

**Eugen Oberhaeusser:** Zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Czy ta główna szosa wyglądała na nową, z nową nawierzchnią, czy też na starą?

**Eugen Oberhaeusser:** O ile sobie przypominam, droga ta miała asfaltową nawierzchnię i była ona w bardzo dobrym stanie, była też utrzymywana w dobrym stanie przez nasze wojska.

**Daniel J. Flood:** W jakim stanie był las na odcinku tych czterystu metrów między główną szosą a zamkiem naddnieprzańskim?

**Eugen Oberhaeusser:** To była wąska droga leśna. Była tak wąska, że w istocie z trudem mogły się na niej minąć dwa pojazdy. Tak naprawdę nadawała się do ruchu jednokierunkowego.

**Daniel J. Flood:** Mówi pan o tej bocznej drodze, która prowadziła od głównej szosy przez las w kierunku zamku naddnieprzańskiego?

**Eugen Oberhaeusser:** Tak.

Chciałbym powiedzieć, że w miejscu, gdzie ta boczna droga odchodziła od szosy, umieszczona była flaga sygnalizacyjna. Jest tu narysowana [*pokazuje*].

**Daniel J. Flood:** Świadek pokazuje na swoim szkicu rysunek flagi sygnalizacyjnej, czarno-żółtej z czarnymi cyframi na pasku przebiegającym przez jej środek.

**Eugen Oberhaeusser:** Był tam numer 537.

**Daniel J. Flood:** Co to oznacza?

**Eugen Oberhaeusser:** Oznaczało to pułk łączności, który był tam rozlokowany. Chodziło o to, aby informować gońców i inne osoby szukające tego pułku, i zakładam, że w ten sposób ludność miejscowa poznała numer tego pułku, ponieważ był on całkiem dobrze widoczny ze wszystkich stron.

**Daniel J. Flood:** Czy ta flaga pułku znajdowała się przy głównej szosie przy skrzyżowaniu z tą boczną drogą przez cały czas, o ile panu wiadomo?

**Eugen Oberhaeusser:** Na początku, w 1941 r., i o ile sobie przypominam, przez mniej więcej rok flaga ta zawsze tam była. Później, kiedy wydawano coraz więcej in-

strukcji, aby się kamuflować, być może ją usunięto, ale w tej sprawie więcej będzie mógł powiedzieć pułkownik Ahrens.

**Daniel J. Flood:** Zatem przez 1941 r., skoro ta flaga się tam znajdowała, najwyraźniej rodzaj i typ jednostki zakwaterowanej w zamku naddnieprzańskim nie był żadną tajemnicą, czy tak?

**Eugen Oberhaeusser:** Ująłbym to w ten sposób: flaga ta jasno wskazywała, że rozlokowana była tam jednostka oznaczona numerem 537. Co nie oznacza, że ludzie musieli zdawać sobie sprawę, iż był to 537. Pułk Łączności, ale po prostu jednostka o numerze 537.

**Daniel J. Flood:** W jakim stanie był las między główną szosą a zamkiem naddnieprzańskim na tym terenie?

**Eugen Oberhaeusser:** To był las z wysokimi drzewami, ale niezbyt gęsty. Po lewej stronie, w kierunku zamku od szosy, las był gęstszy aniżeli po prawej stronie tej bocznej drogi.

**Daniel J. Flood:** Co oznaczają pozostałe znaki na tej mapce, generalnie na ledwo od oznaczenia zamku?

**Eugen Oberhaeusser:** To miejsce [*pokazuje*] to była kwatera pierwszej kompanii pułku, która odpowiadała za centralę telefoniczną, znajdującą się tutaj.

**Daniel J. Flood:** Czy kwatery tej kompanii, które wskazują na mapie, znajdowały się w Lesie Katyńskim?

**Eugen Oberhaeusser:** Tak, te kwatery mieściły się jeszcze w lesie. Pewnego razu przeżyli ciężki nalot, który spowodował znaczące straty. Rosjanie najwyraźniej wiedzieli, że tam stacjonujemy.

**Daniel J. Flood:** Jak daleko od zamku naddnieprzańskiego w lesie znajdują się kwatery tej kompanii pułku?

**Eugen Oberhaeusser:** W przybliżeniu od półtora do dwóch kilometrów.

**Daniel J. Flood:** Jaki charakter miał ten rosyjski atak lotniczy – myśliwce czy myśliwce bombardujące, czy też jedno i drugie, jeżeli pan pamięta?

**Eugen Oberhaeusser:** Myśliwce bombardujące.

**Daniel J. Flood:** Co oznacza ten kolejny znak umieszczony dalej na lewo od kwatery kompanii?

**Eugen Oberhaeusser:** Poniżej jest kwatera mojego sztabu, a to [*pokazuje*] był mały drewniany budynek marszałka polowego von Klugego.

**Daniel J. Flood:** Jak daleko było stamtąd do zamku naddnieprzańskiego?

**Eugen Oberhaeusser:** W przybliżeniu trzy kilometry.

**Daniel J. Flood:** Co oznaczają te dalsze znaki na lewo od kwatery marszałka polowego?

**Eugen Oberhaeusser:** Główna centrala komunikacji telefonicznej i dalekopisowej. Tę centralę umieszczono w budynku, który trzeba było zbudować, a w istocie zbudowała go ta jednostka rozpoznawcza w celu umieszczenia tam centrali.

**Daniel J. Flood:** Dziękuję panu. Proszę spocząć. (*Po czym świadek wrócił na swoje miejsce*).

**Daniel J. Flood:** Komisja byłaby bardzo wdzięczna, gdyby przygotował pan podobną mapkę, może z odrobinę większą uwagą lub starannością, aby komisja mogła sporządzić jej fotokopię, albo gdyby przygotował pan dokładną kopię tego, co pan właśnie przedstawił, do włączenia do protokołu niniejszego przesłuchania.

**Eugen Oberhaeusser:** Dobrze. Niewątpliwie chętnie to zrobię, pragnę jednak zauważyć, że sporządziłem ten szkic jedynie z pamięci w Norymberdze i nie mogę z całą pewnością gwarantować, że wszystkie odległości są poprawne, ale ogólnie rzecz biorąc, jest ona dosyć poprawna.

**Daniel J. Flood:** W takiej sytuacji i okolicznościach i tak chętnie weźmiemy kopię tej mapki.

**Uwaga** – Patrz „Dowód rzeczowy numer 74”

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek spacerował pan ze swoim kolegą pułkownikiem Bedenkiem po lesie otaczającym zamek naddnieprzański?

**Eugen Oberhaeusser:** Tak. Kiedy odwiedzałem pułkownika Bedenka w zamku, zwykle chodziliśmy na spacer do lasu, aby zażyć trochę świeżego powietrza i ruchu.

**Daniel J. Flood:** Czy podczas tych spacerów kiedykolwiek widział pan jakieś kopce ziemi, które mogły przypominać groby, w jakimś miejscu na obszarze w promieniu do pięciuset lub tysiąca metrów dokoła zamku?

**Eugen Oberhaeusser:** Nie, nigdy niczego takiego nie zauważyłem, choć po lewej stronie tej bocznej drogi wiodącej od szosy do zamku las nie był tak gęsty, ale nigdy nie zauważyłem żadnych kopców ziemi ani niczego, co mogłoby być grobami.

**Daniel J. Flood:** Czy przebywał pan w okolicach Smoleńska w kwietniu 1943 r., kiedy Niemcy ogłosili, że odkryli groby katyńskie?

**Eugen Oberhaeusser:** Tak, byłem tam.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek odwiedził pan groby po ogłoszeniu tego odkrycia?

**Eugen Oberhaeusser:** Tak, byłem tam po otwarciu grobów mniej więcej trzy razy. Potem nie chodziłem tam więcej, ponieważ widok był tak straszny, że w miarę możliwości trzymałem się z dala. Chodziłem tam tylko wtedy, gdy absolutnie musiałem.

**Daniel J. Flood:** Jak daleko od zamku naddnieprzańskiego znajdowały się groby, kiedy widział je pan w kwietniu 1943 r.?

**Eugen Oberhaeusser:** W przybliżeniu dwieście pięćdziesiąt metrów od zamku.

**Daniel J. Flood:** Czy nie był pan zdziwiony, że podczas wszystkich waszych spacerów w 1941 r. nie zauważyliście tych grobów lub kopców ziemi, skoro znajdowały się nieopodal zamku?

**Eugen Oberhaeusser:** Tak, byłem bardzo wstrząśnięty i zszokowany tym odkryciem.

**Daniel J. Flood:** Niewątpliwie. Chcę się dowiedzieć, czy osobiście nie był pan zaskoczony, że nie zauważył ani nie zobaczył pan niczego, co mogłoby przypominać coś w rodzaju kopców ziemi tak niedaleko od zamku, kiedy spacerował pan po tym terenie w okresie między lipcem a grudniem 1941 r. z pana kolegą pułkownikiem Bedenkiem?

**Eugen Oberhaeusser:** Kiedy coś zostaje ogłoszone i jest powszechnie wiadome, wtedy człowiek zawsze sobie więcej uświadamia. Nigdy niczego takiego się tam nie spodziewaliśmy. Nie mieliśmy pojęcia, że mogło tam być coś takiego, dlatego też nigdy nie przyszła nam do głowy taka myśl.

**Daniel J. Flood:** Kiedy Bedenk złożył dowództwo pułku?

**Eugen Oberhaeusser:** W listopadzie 1941 r.

**Daniel J. Flood:** Generale, powiedział nam pan, że udał się pan w rejon Katynia–Smoleńska mniej więcej tydzień po przejściu oddziałów bojowych, co nastąpiło

w lipcu 1941 r., i że jeździł pan po tej okolicy w promieniu około trzydziestu kilometrów kwadratowych<sup>62</sup>, szukając kwater dla oddziałów łączności i sztabu grupy armii. Czy podczas swoich objazdów, tak niedługo po zakończeniu walk, widział pan, po pierwsze, jakichś polskich jeńców wojennych dowolnej kategorii, a po drugie, jakieś rosyjskie obozy jenieckie?

**Eugen Oberhaeusser:** Odpowiedź na pierwsze pytanie brzmi: nigdy nie widziałem polskich żołnierzy przez cały okres tamtejszej kampanii, ani żywych, ani martwych. Jeśli chodzi o drugie pytanie, nie widziałem na tym terenie żadnych obozów jenieckich. Na tyłach, mniej więcej w okolicy Wiaźmy, podczas ofensywy widzieliśmy jakieś dawne obozy, które były bardzo zniszczone i na poły zrujnowane, z typowymi wieżyczkami strażniczymi w rogach, ale te obozy były bardzo stare i absolutnie zniszczone, i w większości zrujnowane. Znajdowały się one jednak dalej na tyłach, setki kilometrów na tyłach.

**Daniel J. Flood:** Znajdowały się one zatem w odległości od dwudziestu pięciu do stu kilometrów od Smoleńska?

**Eugen Oberhaeusser:** Te stare zrujnowane obozy mieściły się przy szosie z Wiaźmy do Smoleńska i dalej do Mińska–Borysowa i Mińska – i zakładaliśmy, że w tych starych obozach przebywali robotnicy pracujący przy szosie. Te stare zrujnowane obozy zostały w istocie później odbudowane i były wykorzystywane przez niemieckie oddziały i robotników, którzy naprawiali szosę.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek, przebywając na tym terenie, słyszał pan o rosyjskim obozie jenieckim o nazwie Kozielsk?

**Eugen Oberhaeusser:** W tamtym czasie nigdy nie słyszałem tej nazwy. Później, kiedy otwarto groby i upubliczniono sprawę Katynia, słyszałem czasami w tym kontekście nazwę Kozielsk, że w obozie w Kozielsku więziono polskich oficerów, zanim zabrano ich do Katynia.

**Daniel J. Flood:** Dobrze, mówił pan nam, że był uprawniony do przysłuchiwania się, aby sprawdzać, czy pańskie urządzenia działają prawidłowo, i że często przysłuchiwał się pan komunikatom kierowanym przez najwyższe dowództwo i przez dowódcę grupy armii do pańskiej armii, czy tak?

**Eugen Oberhaeusser:** Teoretycznie tak. Teoretycznie istniała taka możliwość, ale w rzeczywistości zdarzało się to bardzo rzadko, tylko wtedy, gdy otrzymywałem skargi od marszałka polowego albo jakiegoś oficera bardzo wysokiego szczebla, i kiedy nie słyszałem albo nie rozumiałem dobrze człowieka po drugiej stronie linii, wówczas szedłem tam, podłączałem się i sprawdzałem te doniesienia, i podejmowałem starania, aby naprawiono usterki.

**Daniel J. Flood:** Sam pan jest oficerem całkiem wysokiej rangi, generałem lejtnantem, i był pan dowódcą łączności grupy armii. W związku z tym co panu wiadomo na temat rozkazu dowództwa niemieckiego, jeżeli taki był, aby rozstrzeliwać rosyjskich jeńców?

**Eugen Oberhaeusser:** Kiedy wydano ten rozkaz...

**Daniel J. Flood** (*przerywając*): Był taki rozkaz?

<sup>62</sup> Tak w oryginale, choć nieco wcześniej jest mowa o 30 milach kwadratowych w odniesieniu do tej samej sytuacji; być może przedtem pomylił się anglojęzyczny protokolant.

**Eugen Oberhaeusser:** Dowiedziałem się później, że taki rozkaz, aby zabijać komisarzy, faktycznie istniał, ale w tamtym czasie, w czasie, kiedy go wydano, nie znałem go dlatego, że jako jednostka łączności nie mieliśmy nic wspólnego z linią frontu, a w konsekwencji nigdy nie stykaliśmy się z żadnymi pojmanymi komisarzami ani innymi rosyjskimi jeńcami.

**Daniel J. Flood:** Mówi pan, że taki rozkaz od najwyższego dowództwa, który byłby, jak sądzę, czymś niezwykłym, przeszedł przez pańskie ręce jako dowódcy łączności całej grupy armii, ale nie znał go pan i usłyszał o nim dopiero później?

**Eugen Oberhaeusser:** Obowiązywał rozkaz wydany bezpośrednio przez Hitlera, że wszelkie sprawy, które nie dotyczą bezpośrednio danej armii lub korpusu, lub dywizji, lub jednostki, nie powinny być przekazywane do wiadomości takim jednostkom.

**George A. Dondero:** Generale Oberhaeusser, czy przyczynił się pan do tego, że na obszarze Lasu Katyńskiego umieszczono jakieś ostrzeżenia, iż każda osoba schwytana na tym terenie bez przepustki będzie rozstrzelana na miejscu?

**Eugen Oberhaeusser:** Nie.

**George A. Dondero:** To wszystko.

**Daniel J. Flood:** Czy miał pan zaufanie do pułkownika Bedenka?

**Eugen Oberhaeusser:** Całkowite.

**Daniel J. Flood:** Czy myśli pan, że pułkownik Bedenk przyjąłby jakieś rozkazy od generałów SS albo – mając na uwadze istnienie różnych frakcji w Wehrmachcie, jak w każdej armii – od jakichś innych generałów, rozkazy w rodzaju takich, które doprowadziłyby do egzekucji czterech tysięcy polskich oficerów, nie powiadamiając pana o tym?

**Eugen Oberhaeusser:** To jest absolutnie wykluczone.

**Daniel J. Flood:** Czy w świetle wszystkich okoliczności pańskiej znajomości z Bedenkiem i pana związków z jego pułkiem oraz bliskości pańskiej kwatery głównej w stosunku do Lasu Katyńskiego byłoby możliwe, aby Bedenk lub ktoś inny bez pańskiej wiedzy w czasie między lipcem a listopadem 1941 r. przeprowadził egzekucję czterech tysięcy polskich oficerów?

**Eugen Oberhaeusser:** Byłoby to pod każdym względem niemożliwe, w szczególności z przyczyn technicznych, ponieważ te oddziały łączności miały tak wiele różnorodnych zadań, iż każda taka duża akcja zdeorganizowałaby cały harmonogram prac i nie mogłaby pozostać w tajemnicy.

**Daniel J. Flood:** Czy rozmawiał pan z jakimiś generałami Wehrmachtu albo innymi, z SS lub skądinąd, albo z jakimiś niemieckimi cywilami, funkcjonariuszami politycznymi lub propagandowymi dowolnego szczebla, na temat Polaków lub pozbycia się polskich jeńców, w czasie kiedy sprawował pan dowództwo w rejonie Smoleńska?

**Eugen Oberhaeusser:** Nigdy.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek wydawał pan Bedenkowi albo innemu kolejnemu dowódcy 537. Pułku [Łączności] rozkazy, aby dokonał egzekucji polskich oficerów będących jeńcami wojennymi?

**Eugen Oberhaeusser:** Nigdy.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek osobiście widział pan egzekucje lub uczestniczył w egzekucjach polskich oficerów będących jeńcami wojennymi w Lesie Katyńskim w okresie między lipcem a grudniem 1941 r.?

**Eugen Oberhaeusser:** Nie, nigdy, ponieważ nic takiego się tam nigdy nie zdarzyło.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę mi powiedzieć, czym pan się teraz zajmuje.

**Eugen Oberhaeusser:** Jestem na emeryturze.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy ma pan jakiegokolwiek związki z rządem niemieckim?

**Eugen Oberhaeusser:** Nie, żadnych.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy ktoś panu doradzał, pana instruował lub szkolił w dowolny sposób, zanim stawił się pan przed naszą komisją jako świadek?

**Eugen Oberhaeusser:** Nikt mi o tym nie mówił, nikt mi nigdy nie doradzał, nikt nigdy nawet nie wspomniął mi, że stawię się przed tą komisją.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy był pan świadkiem podczas procesu norymberskiego?

**Eugen Oberhaeusser:** Tak, byłem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** To było w 1946 r.?

**Eugen Oberhaeusser:** Zgadza się, tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Zanim tam pana wezwano jako świadka, czy ktokolwiek instruował pana, pouczał lub szkolił w kwestii tego, jak ma pan zeznawać?

**Eugen Oberhaeusser:** Przebywałem w obozie jenieckim Allendorf i kiedy przyjechali dżipem, aby zabrać mnie do Norymbergi, nie wiedziałem nawet, dokąd jadę.

**Thaddeus M. Machrowicz:** A pańskie zeznania tam złożone dotyczyły tych samych spraw, o których zeznawał pan tutaj, czy tak?

**Eugen Oberhaeusser:** W Norymberdze? Tak, tej samej sprawy

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy według pana najlepszej wiedzy, te zeznania były zasadniczo takie same jak te złożone tutaj?

**Eugen Oberhaeusser:** Tak, były zasadniczo takie same. Jeżeli mają panowie takie życzenie, przedstawię oświadczenie, które mam przy sobie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Podczas składanych dzisiaj zeznań raz czy dwa razy zaglądał pan do pewnych notatek, które ma pan w kieszeni. Czy może pan powiedzieć komisji, co to są za notatki?

**Eugen Oberhaeusser:** Te notatki są oświadczeniami przedstawionymi podczas procesu norymberskiego.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Dla kogo sporządził pan te oświadczenia?

**Eugen Oberhaeusser:** Musiałem je wręczyć doktorowi Stahmerowi i nie wiem, co z nimi zrobił.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Doktor Stahmer był obrońcą, czy tak?

**Eugen Oberhaeusser:** Doktor Stahmer był obrońcą Goeringa, a sprawa katyńska stanowiła element ogólnego oskarżenia przeciwko Goeringowi, była poruszana czy też rozpatrywana w powiązaniu ze sprawą Goeringa.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy mogę zobaczyć te notatki?

**Eugen Oberhaeusser:** Tak.

*(Dokumenty przekazano komisji).*

**Thaddeus M. Machrowicz:** Notatki te noszą datę „Norymberga, 26 czerwca 1946 r.”, czy tak?

**Eugen Oberhaeusser:** Tak, zgadza się.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I noszą tytuł *Eidesstattliche Erklaerung*. Co to znaczy?



**Eugen Oberhaeusser:** Oznacza to „oświadczenie w miejsce przysięgi”. To zwyczajowy nagłówek, który na ogół stosuje się we wszystkich takich dokumentach.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy ktoś przekazywał panu informacje, na których opierały się twierdzenia zawarte w tym oświadczeniu?

**Eugen Oberhaeusser:** Nie, ponieważ nie było nikogo takiego, z kim mógłbym rozmawiać i od kogo mógłbym uzyskać informacje, w związku z tym, że pozostali oficerowie, którzy przebywali w Katyniu, byli na wolności, podczas gdy ja byłem jeńcem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy zatem jest to prawdziwe zeznanie, jakie złożył pan przed osobą, która pana zaprzysięgła?

**Eugen Oberhaeusser:** Chciałbym coś powiedzieć.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę.

**Eugen Oberhaeusser:** W piątek, przed poniedziałkiem, kiedy miałem wystąpić jako świadek, doktor Stahmer powiedział mi, że prawdopodobnie nie będę musiał osobiście składać zeznań przed sądem, i zapytał mnie, czy nie mógłbym napisać oświadczenia pod przysięgą. My więźniowie dowiedzieliśmy się między innymi, że w nadchodzący poniedziałek poruszana będzie sprawa Katynia. Ku memu zdziwieniu następnego ranka o godzinie ósmej wezwano mnie i powiedziano, że będę musiał stawić się przed sądem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Przed trybunałem?

**Eugen Oberhaeusser:** Tak, przed trybunałem. Najpierw pytania zadawał doktor Stahmer, a potem przesłuchanie prowadził Rosjanin, Smirnow<sup>63</sup>. Podczas tego przesłuchania zadawano mi całkowicie inne pytania niż zawarte w tym oświadczeniu, ale pytania zadane mi przez doktora Stahmera znajdują się w tym oświadczeniu, w większości, mniej więcej.

**Ray J. Madden:** Zechce pan wyjaśnić, kim jest ten Smirnow, ten Rosjanin.

**Eugen Oberhaeusser:** O ile mi wiadomo, był on rosyjskim przedstawicielem czy też delegatem, który reprezentował oskarżenie, rosyjskim prokuratorem.

**Ray J. Madden:** Proszę przeliterować to nazwisko.

**Eugen Oberhaeusser:** S-m-i-r-n-o-w.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Zgodnie z pierwszym zdaniem z tego pańskiego oświadczenia dowodził pan na tym terenie mniej więcej do października 1943 r., czy tak?

**Eugen Oberhaeusser:** Tak, zgadza się. Tak, do października 1943 r. dowodziłem na tym terenie. Sytuacja na tych terenach zmieniała się następnie znacząco, ponieważ oddziały niemieckie musiały się wycofywać i wtedy, rzecz jasna, kwatera naszego sztabu i inne kwatery sztabów musiały się przenieść, ale do października 1943 r. byłem szefem łączności Grupy Armii „Środek”.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy były jakieś przerwy w sprawowaniu tego dowództwa w okresie od września 1941 r.?

**Eugen Oberhaeusser:** Poza normalnym urlopem, urlopem wypoczynkowym, nie było żadnych przerw, cały czas tam byłem, a taki urlop przysługiwał raz do roku.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy znał pan pułkownika Ahrensa?

<sup>63</sup> Lew Nikołajewicz Smirnow, ur. 21 VI 1911 r. w Petersburgu, sowiecki prawnik i działacz państwowy. Jeden z sowieckich oskarżycieli na procesie norymberskim w latach 1945–1946 i na tokijskim w latach 1946–1948. Przygotowywał świadków sowieckich do wystąpienia w sprawie Katynia w Norymberdze i przesłuchiwał świadków w wątku katyńskim, również obrony, w czasie samego procesu. W latach 1972–1984 pełnił funkcję przewodniczącego Sądu Najwyższego ZSRS. Zmarł 23 III 1986 r. w Moskwie.

**Eugen Oberhaeusser:** Tak, znam.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy służył pod pana dowództwem?

**Eugen Oberhaeusser:** Służył pod moim bezpośrednim dowództwem jako następcą pułkownika Bedenka i był dowódcą 537. Pułku Łączności.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W oświadczeniu, które przygotował pan w Norymbardze w czerwcu 1946 r., stwierdza pan, że pułkownik Ahrens przejął dowództwo w listopadzie 1941 r., czy tak?

**Eugen Oberhaeusser:** Zgadza się.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy wie pan, gdzie przebywał przed listopadem 1941 r.?

**Eugen Oberhaeusser:** Wcześniej pułkownik Ahrens był instruktorem w pułku szkolnym Szkoły Łączności Armii w Halle w Saksonii.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W przybliżeniu jak daleko jest to od Smoleńska?

**Eugen Oberhaeusser:** Około tysiąca dwustu kilometrów.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy czytał pan rosyjskie oświadczenie wydane w sprawie Lasu Katyńskiego?

**Eugen Oberhaeusser:** Tak, czytałem ten protokół, a także zeznania trzech rosyjskich świadków, ale to było dopiero jakieś dwa lata temu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Zeznania zawarte w rosyjskim oświadczeniu zawierają twierdzenie, że mordów dokonano w pewnym czasie między lipcem a listopadem 1941 r. i że w tym czasie dowódcą był pułkownik Ahrens. Czy jest to prawdziwe twierdzenie?

**Eugen Oberhaeusser:** To jest zupełnie niepoprawne twierdzenie, ponieważ dokładnie pamiętam, jak w listopadzie, kiedy dowództwo przejmował pułkownik Ahrens, poleciłem oddziałom czy też kompaniom, które były tego dnia do dyspozycji, aby tam przemaszerowały, i stanęły na otwartym placu, a ja go przedstawiłem – podziękowałem byłemu dowódcy pułku za wszystko, czego dokonał, i powitałem nowego dowódcę pułku. To było w listopadzie 1941 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy ma pan jakieś pisemne rozkazy lub inne dokumenty, które potwierdzałyby miejsce pobytu pułkownika Ahrensa w okresie między lipcem 1941 a listopadem 1941 r.?

**Eugen Oberhaeusser:** Sądzę, że sam pułkownik Ahrens utracił wszystkie dokumenty i papiery w Halle, kiedy zniszczono jego mieszkanie, ale niewykluczone, że coś takiego można by odnaleźć w aktach armii niemieckiej, które obecnie znajdują się w rękach armii amerykańskiej, coś można by tam znaleźć.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy w czasie kiedy przebywał pan w rejonie Smoleńska, spotkał się pan z jakimś rozkazem wydanym rzekomo przez niemieckie dowództwo około sierpnia 1941 r., mówiącym, że ludność cywilna ma wydawać Niemcom wszystkich zbiegłych polskich jeńców?

**Eugen Oberhaeusser:** Nic mi nie wiadomo na temat takiego rozkazu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kim był komendant von Schwetz? Czy wie pan?

**Eugen Oberhaeusser:** Nie znam takiego oficera.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy jest możliwe, aby istniał ktoś noszący nazwisko zbliżone do „von Schwetz”, kto mógłby wydać taki rozkaz?

**Eugen Oberhaeusser:** Nie wiem, ale sugerowałbym, że generał von Gersdorff być może coś wie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy znał pan niejakiego Herschfelda, który rzekomo miał być Sonderfuehrerem Siódmej Dywizji niemieckich wojsk<sup>64</sup>?

**Eugen Oberhaeusser:** Nie, nie znam go.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy w rejonie Smoleńska wśród wyższych oficerów niemieckich, w czasie kiedy pan tam przebywał, był ktoś nazywający się Herschfeld?

**Eugen Oberhaeusser:** Nie przypominam sobie takiego nazwiska i nie jest mi znane żadne takie nazwisko.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę świadka, pozwolę sobie powiedzieć w celach informacyjnych, że Rosjanie utrzymują, iż niejaki Herschfeld, Sonderfuehrer Siódmej Dywizji niemieckich wojsk, był osobą, która wydawała rozkazy, aby chwymano wszystkich polskich jeńców i doprowadzano ich do dowództwa niemieckiego. Czy coś to panu mówi?

**Eugen Oberhaeusser:** Nigdy nie miałem do czynienia z Siódmą Dywizją. Nigdy nie słyszałem nazwiska Herschfeld i nic mi nie wiadomo na temat całej tej sprawy.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy około maja 1943 r. ktokolwiek z niemieckiego dowództwa rozpowszechniał w rejonie Smoleńska apel do miejscowej ludności, aby dostarczała informacje dotyczące mordu katyńskiego?

**Eugen Oberhaeusser:** Nic mi o tym nie wiadomo.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy pamięta pan porucznika Vossa z policji polowej<sup>65</sup>?

**Eugen Oberhaeusser:** Nazwisko to przypomniało mi się teraz w ciągu tych kilku dni, kiedy tu jestem. Pamiętam, że w tamtym czasie obito mi się ono o uszy, ale nie potrafię nawet powiedzieć, jak ten człowiek wygląda.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy pracował razem z oberlejtnantem Braudem, który był dowódcą w Katyniu?

**Eugen Oberhaeusser:** Nazwisko oberlejtanta Braunda nic mi nie mówi, nie znam go.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Pozwolę sobie powiedzieć, że zgodnie z rosyjską wersją oberlejtant Braund był dowódcą w Katyniu w maju 1943 r.

**Eugen Oberhaeusser:** W maju 1943 r.?

**Thaddeus M. Machrowicz:** Tak.

**Eugen Oberhaeusser:** Możliwe, że w trakcie odwrotu taki oficer mógł być lokalnym dowódcą w Katyniu, ale w tym czasie byłem już w Austrii razem z moją jednostką.

**Thaddeus M. Machrowicz:** No cóż, Rosjanie przedstawili tak zwaną odezwę do miejscowej ludności podpisaną 3 maja 1943 r. przez Vossa, porucznika policji polowej, który rzekomo służył pod komendą oberlejtanta Braunda. Czy to coś panu mówi?

**Eugen Oberhaeusser:** Nic na ten temat nie wiem, ponieważ leżało to absolutnie poza moimi kompetencjami. Byłem w łączności i nie miałem nic wspólnego z wywiadem, więc nie wiem.

<sup>64</sup> Kolejny element kłamstw sowieckich na temat Katynia, jeden z wielu. Tak jak wiele postaci z niemieckich formacji mundurowych wymienianych przez Sowietów, mógł mieć swój pierwowzór wśród niemieckich wojskowych lub funkcjonariuszy, jednak bez żadnego związku z mordem katyńskim.

<sup>65</sup> Ludwig Voss (inaczej Voß, tak też w *Amtliches Material*), oficer Tajnej Policji Polowej (Geheime Feldpolizei, w źródłach i w literaturze często jako Policja Polowa) w stopniu porucznika, oddelegowany z policji bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei). W 1943 r. przyjmował zeznania od rosyjskich świadków i prowadził badania terenowe w Katyniu (zob. *Mord w Lesie Katyńskim...*, t. 1, s. 524).

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy kiedykolwiek słyszał pan o obozie jenieckim nr 126, ulokowanym gdzieś w rejonie Smoleńska?

**Eugen Oberhaeusser:** Nie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy między lipcem a listopadem 1941 r. prowadzono jakieś prace drogowe na szosie Smoleńsk–Witebsk?

**Eugen Oberhaeusser:** No cóż, przez cały czas wykonywano naprawy tej drogi, robiła to głównie organizacja Todta i wykorzystywali do tego również rosyjskich jeńców. Jeżdżąc tą szosą, widziałem nawet, jak wykonywano tam prace, ale nigdy nie zwracałem na to uwagi ani na ludzi, którzy to robili.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Takie prace nie należały do pańskich kompetencji, nieprawdaż?

**Eugen Oberhaeusser:** Nie, w żaden sposób. Nie miałem z tym nic wspólnego.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy zna pan polski mundur, mundur polskich oficerów?

**Eugen Oberhaeusser:** Wiem, że polscy oficerowie noszą rogatywki, a poza tym widziałem polskie mundury, w które ubrane były zwłoki ekshumowane w Katyniu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy potrafiłby pan odróżnić polski mundur od munduru rosyjskiego – mundur polskiego oficera od munduru rosyjskiego oficera?

**Eugen Oberhaeusser:** Sądzę, że potrafiłbym odróżnić mundur polskich oficerów od munduru rosyjskich oficerów, ponieważ na początku każdej kampanii pokazywano nam rysunki mundurów i jak wyglądają żołnierze strony przeciwnej, chociaż nigdy nie widziałem ich bezpośrednio. W trakcie kampanii polskiej w 1939 r., rzecz jasna, widziałem polskich jeńców, ale później nie widziałem żadnych w Rosji.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy między lipcem a listopadem 1941 r. widział pan jakichś oficerów w polskich mundurach zatrudnianych przez Niemców do prac drogowych w okolicach Katynia?

**Eugen Oberhaeusser:** Nie, nigdy.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy wie pan o tym, że Rosjanie twierdzą, iż Niemcy zatrudniali przy naprawach dróg w okolicach Katynia polskich oficerów, tych samych, których później znaleziono w grobach katyńskich?

**Eugen Oberhaeusser:** Później słyszałem jakieś bardzo mętne pogłoski takiej treści, ale nic konkretnego.

**George A. Dondero:** Generale, widział pan ciała w grobach katyńskich, prawda?

**Eugen Oberhaeusser:** Tak, podczas moich dwóch czy trzech wizyt przy tych grobach widziałem zwłoki leżące w grobach i kilka ciał, które wydobyto. Profesor Buhtz<sup>66</sup> przeprowadzał na nich sekcję zwłok. Ale nigdy nie przebywałem tam zbyt długo.

**George A. Dondero:** Jak byli ubrani?

**Eugen Oberhaeusser:** O ile sobie przypominam, ku memu wielkiemu zdziwieniu te zwłoki były bardzo dobrze odziane, w dobre mundury, wszyscy mieli na sobie albo pałta, albo czapki na głowach i bardzo dobre buty, zatem odniosłem wrażenie, iż mordów musiano dokonywać w pośpiechu ze względu na fakt, że przy ciałach znajdowano

---

<sup>66</sup> Dr Gerhard Buhtz, dyrektor Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki Uniwersytetu we Wrocławiu, na polecenie władz niemieckich kierował pracami ekshumacyjnymi w Katyniu w 1943 r. (zob. *Mord w Lesie Katyńskim...*, t. 1, s. 173).

portfele i różnego rodzaju cenne przedmioty. Z mojego doświadczenia wynika, że jest rzeczą dosyć niezwykłą, aby Rosjanie po rozstrzelaniu ludzi chowali ich we wszystkich porządnym ubraniach. To mnie zdziwiło.

**George A. Dondero:** Czy przez „palta” rozumie pan „płaszcz”?

**Eugen Oberhaeusser:** Tak, płaszcze i czapki.

**George A. Dondero:** Przebywał pan na tych terenach od sierpnia przynajmniej aż do listopada 1941 r. Jaka panowała tam pogoda?

**Eugen Oberhaeusser:** W lipcu było wciąż bardzo gorąco, ale potem nagle nadeszła jesień, dużo padało i było mnóstwo błota, i zrobiło się bardzo zimno, i tego roku nadeszła wczesna zima.

**George A. Dondero:** Jak mogło być w sierpniu? Ponieważ, jak sędzę, mamy w protokole coś tej treści, iż Rosjanie twierdzą, że Niemcy rozstrzelali tych ludzi w sierpniu.

**Eugen Oberhaeusser:** Normalna ciepła, letnia pogoda.

**George A. Dondero:** To wszystko.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Mam jeszcze kilka pytań.

Czy zauważył pan jakiś nadzwyczaj nasilony ruch ciężarówek w Lesie Katyńskim między sierpniem a listopadem 1941 r.?

**Eugen Oberhaeusser:** Ruch nie był zbyt duży, chociaż 537. Pułk Łączności miał codziennie całkiem duży ruch transportowy, rozwożono materiały, materiały budowlane do różnych kompanii, a także przewożono cały czas żywność i inne rzeczy, zatem ruch w samym pułku był całkiem spory, ale nie nadzwyczaj duży.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W zeznaniach pewnych rosyjskich świadków twierdzi się, że w sierpniu, wrześniu i październiku 1941 r. w okolicy Katynia przyjeżdżała nadzwyczaj duża liczba ciężkich samochodów ciężarowych pełnych jeńców. Czy zauważył pan tego rodzaju ruch?

**Eugen Oberhaeusser:** Nie, nic takiego nie miało miejsca. Możliwe, że od czasu do czasu przez ten las przejeżdżała ciężarówka przewożąca żołnierzy pułkownika Ahrensa na służbie, ale to wszystko.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy osobiście słyszał pan albo czy ktokolwiek panu opowiadał o niezwykle częstych odgłosach wystrzałów dochodzących z lasu w miesiącach, które przed chwilą wymieniłem?

**Eugen Oberhaeusser:** Nigdy nie słyszałem żadnych wystrzałów, a poza tym mielibyśmy unikać za wszelką cenę strzelania, aby nie zwracać uwagi partyzantów i tak dalej.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy może nam pan powiedzieć, kto odkrył te groby, w jakich okolicznościach i kiedy?

**Eugen Oberhaeusser:** Według mojej wiedzy groby odkryto w jakimś momencie w marcu 1943 r., a o tym, jak dokonano tego odkrycia, dowiedziałem się dopiero później. Opowiedziano mi o tym później. Ale jacyś polscy ochotnicy do służby pomocniczej, którzy pracowali dla niemieckiego wojska, maszerując w kierunku linii frontu, spędzili dzień lub dwa w tej okolicy podczas przemarszu w kierunku linii frontu, i dopytywali się miejscowej ludności, czy na tym terenie nie mordowano i nie chowano polskich jeńców lub oficerów. I dodatkowo usłyszałem tę historię o wilkach od pułkownika Ahrensa.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Zatem według najlepszej pańskiej wiedzy niemieckie dowództwo uzyskało pierwsze informacje na temat tych grobów w marcu 1943 r.?

**Eugen Oberhaeusser:** O ile pamiętam, w marcu 1943 r. rozpoczęto pierwsze przygotowania, aby dokładniej zbadać liczne pogłoski, jakie krążyły na temat tych grobów.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kiedy pojawiły się te pogłoski na temat grobów, o ile panu wiadomo?

**Eugen Oberhaeusser:** Osobiście nigdy nie słyszałem takich pogłosek, dowiedziałem się o całej tej sprawie dopiero wtedy, gdy w marcu 1943 r. podjęto pierwsze przygotowania, aby gruntownie przeszukać ten las.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Podczas procesu norymberskiego Smirnow pytał pana, czy Niemcy rzekomo wiedzieli o tych grobach już w listopadzie 1942 r. Czy przypomina pan to sobie?

**Eugen Oberhaeusser:** Nie pamiętam, aby zadawano mi akurat takie pytanie w Norymberdze. W każdym razie w 1942 r. nawet nie domyślałem się istnienia tych grobów. Proponuję, aby zapytać o to pułkownika Ahrensa albo porucznika Eichborna.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Zeznał pan wcześniej, że groby te przedstawiały tak straszny widok, iż nigdy pan tam nie chodził, o ile nie musiał. Czy tak?

**Eugen Oberhaeusser:** Tak, zgadza się.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kiedy i po co musiał się pan tam udać i oglądać te groby?

**Eugen Oberhaeusser:** No cóż, jak mówiłem, w związku z tym, że sztab mojego pułku stacjonował tuż obok tych grobów, a wielu ludzi pracowało tam, rozkopując groby, nie mogłem uniknąć przechodzenia przez ten teren, a kiedy oczywiście tamtędy przechodziłem, to patrzyłem na to wszystko i, siłą rzeczy, oglądałem to.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy kiedykolwiek dostał pan rozkaz, aby się tam udać, obejrzyć te groby i zdać z tego sprawę?

**Eugen Oberhaeusser:** Nie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy w bezpośrednim sąsiedztwie miejsca, gdzie znaleziono groby, rosły jakieś drzewa?

**Eugen Oberhaeusser:** W miejscu, gdzie odkryto groby, była pewnego rodzaju polana z malutkimi drzewkami brzołowymi wysokości około trzech stóp [ok. 91 cm] – nie wiem, czy je tam zasadzono, czy nie – a ziemię porastał jakiś wrzos, ale ogólnie to było dosyć niezarośnięte piaszczyste miejsce, rodzaj polany.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy te młode sadzonki albo te młode drzewka, o których pan wspomniał, rosły wprost na grobach?

**Eugen Oberhaeusser:** Nie potrafię powiedzieć, czy te małe brzoźki rosły bezpośrednio na grobach, ponieważ widziałem je już po rozkopaniu, ale całe to miejsce było porośnięte tymi małymi sadzonkami czy też drzewkami brzołowymi, mniej więcej.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy odniósł pan wrażenie, że ktoś, kimkolwiek był, kto wykopał te groby, po ich wykopaniu zasadził na nich młode sadzonki czy też brzoźki? Czy tak się panu wydawało?

**Eugen Oberhaeusser:** Później miałem wrażenie, że prawdopodobnie drzewka te tam posadzono w celu kamuflażu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Mówiąc „w celu kamuflażu”, ma pan na myśli to, że ktoś chciał ukryć umiejscowienie grobów, czy o to panu chodzi?

**Eugen Oberhaeusser:** Tak, dokładnie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I czy może z tego powodu grobów tych nie zauważył wcześniej pan ani inni ludzie przebywający w tamtej okolicy?



**Eugen Oberhaeusser:** Tak, zgadza się. Prawdopodobnie to między innymi dlatego nigdy nie zwróciliśmy uwagi na miejsce, w którym były groby. A poza tym podobne, dosyć niezarośnięte miejsca znajdowały się również w innych częściach lasu, zatem to konkretne miejsce nie wyróżniało się zbyt od innych.

**Thaddeus M. Machrowicz:** To wszystko.

**George A. Dondero:** Generale, czy las w pobliżu grobów był gęsty, czy rzadki?

**Eugen Oberhaeusser:** Po północnej stronie bocznej drogi wiodącej od szosy do zamku las nie był zbyt gęsty. Po drugiej stronie tej drogi był znacznie gęstszy.

**George A. Dondero:** Czy to było w pobliżu grobów?

**Eugen Oberhaeusser:** Groby znajdowały się po tej stronie, gdzie las nie był gęsty.

**George A. Dondero:** Czy był wystarczająco zwarty albo wystarczająco gęsty, aby ktoś mógł się tam skryć i obserwować egzekucje, jeżeli ludzi tych rozstrzeliwano koło grobów?

**Eugen Oberhaeusser:** Mogły tam rosnąć pojedyncze drzewa, które były wystarczająco grube, aby mógł się za nimi skryć człowiek i obserwować, ale większość drzew była raczej niezbyt gruba.

**George A. Dondero:** To były wysokie drzewa czy też miały małą wysokość?

**Eugen Oberhaeusser:** Drzewa były dosyć wysokie, w wieku około od czterdziestu do pięćdziesięciu lat, sosny, wielkości drzew w wieku około od czterdziestu do pięćdziesięciu lat drzew sosnowych. Nie jestem leśnikiem, nie znam się na tym zbyt dobrze.

**George A. Dondero:** Czy sądzi pan, generale, że człowiek lub dwóch ludzi mogło się ukryć wśród tych drzew sosnowych, które pan opisał, i to wystarczająco blisko grobów, aby móc obserwować, co się tam działo, jeżeli ludzi tych rozstrzeliwano bardzo blisko miejsca, w którym ich pochowano?

**Eugen Oberhaeusser:** Tak, moim zdaniem byłoby możliwe, aby jeden lub dwóch ludzi się tam ukryło, ponieważ w pobliżu były również pojedyncze kępy zarośli, zatem niewykluczone, że można było się tam ukryć i obserwować.

**George A. Dondero:** A czy mogli się ukryć, wspinając się na drzewo, tak aby ich nie było widać<sup>67</sup>?

**Eugen Oberhaeusser:** Nie sądzę, by było to bardzo prawdopodobne, ponieważ te sosny, jak zazwyczaj, są dosyć łyse, nie mają gałęzi.

**George A. Dondero:** To wszystko.

**Eugen Oberhaeusser:** Mają igliwie tylko na szczycie.

**Ray J. Madden:** Czy są jeszcze jakieś pytania?

*(Brak odpowiedzi).*

**Ray J. Madden:** Generale, chcę panu zadać tylko dwa pytania.

Jak panu wiadomo, w 1943 r. Rosjanie przeprowadzili dochodzenie, a następnie ogłosili pisemny raport ze swojego dochodzenia.

<sup>67</sup> George Dondero nawiązał tu do relacji osoby zeznającej incognito w Waszyngtonie 6 II 1952 r., która podała się za naocznego świadka mordowania polskich oficerów. Ten zeznający anonimowo świadek twierdził, że obserwował z ukrycia na drzewie mord, który uotożsamiał ze zbrodnią w Lesie Katyńskim. Zgodnie z jego zeznaniem działo się to jesienią 1939 r., a więc kilka miesięcy przed rzeczywistym momentem dokonania zbrodni katyńskiej. Kongresmen prawdopodobnie miał wątpliwości co do wiarygodności zeznania tego świadka incognito i chciał je zweryfikować. Odpowiedź generała pośrednio podważała wiarygodność zeznania z Waszyngtonu. Zob. *Mord w Lesie Katyńskim...*, t. I, s. 315–318.

**Eugen Oberhaeusser:** Wiem o tym raporcie Rosjan, a kilka dni temu przeczytałem we wschodniobrzezińskiej gazecie komunistycznej „Taegliche Rundschau” artykuł relacjonujący mniej więcej ten rosyjski raport.

**Ray J. Madden:** Tak. Otóż, generale, wśród rozmaitych konkluzji lub twierdzeń zawartych w tym raporcie znalazło się także następujące<sup>68</sup>:

„Masowych rozstrzeliwań jeńców wojennych – Polaków w Lesie Katyńskim dokonywał niemiecki urząd wojenny ukrywający się pod umowną nazwą »Sztab 537. batalionu roboczego«, na czele którego stał oberstlejtant Arnes<sup>69</sup> i jego współpracownicy – oberlejtant Rokst<sup>70</sup>, lejtant Hodt<sup>71</sup>”.

Co ma pan do powiedzenia na temat tej konkluzji z rosyjskiego raportu?

**Eugen Oberhaeusser:** Moim zdaniem miejscowa ludność mogła całkiem łatwo poznać nazwę tej jednostki, a [udział] Ahrens[a] jest zupełnie niemożliwy, ponieważ przejął ten pułk dopiero w listopadzie 1941 r. Natomiast nazwiska tych dwóch oficerów, Rexa i Hodta, również całkiem łatwo mogła poznać miejscowa ludność, ponieważ ci młodzi oficerowie zatrudniali kobiety spośród ludności cywilnej do pracy w kuchni sztabu oraz do innych prac domowych i posług, a więc oczywiście nazwiska tych oficerów były znane i musieli się o nich dowiedzieć również cywile.

Jak sobie przypominam, Rosjanie nazywali również tę jednostkę batalionem inżynierijnym czy też batalionem budowlanym i sądzę, że może to wynikać z faktu, iż dawniej w armii rosyjskiej i, o ile mi wiadomo, również w armii francuskiej wojska inżynierijne i łącznościowe były połączone.

Rosyjskie zarzuty, że pułkownik Ahrens i tych dwóch poruczników, Rex i Hodt, byli odpowiedzialni za egzekucję, są, moim zdaniem, absurdalne, ponieważ Ahrensa nawet tam nie było w owym czasie.

**Ray J. Madden:** I jeszcze jedno pytanie.

W rosyjskim raporcie stwierdzono również – przeczytałem, a tłumacz może powtórzyć to świadkowi, kiedy będą czytał:

„Niemieckie władze okupacyjne wiosną 1943 r. zwoziły z innych miejsc zwłoki rozstrzelanych przez nich jeńców wojennych – Polaków i wrzucały je do rozkopanych grobów Lasu

<sup>68</sup> Ray Madden odnosi się tu do sowieckiego komunikatu Komisji Specjalnej (tzw. Burdenki) ze stycznia 1944 r. W edycji z 1952 r. w języku angielskim. Tu fragment przytoczony za: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 4: *Echa Katynia...*, s. 315, z zachowaniem jednak brzmienia nazwisk jak w oryginalnej edycji z 1952 r.

<sup>69</sup> Tak w oryginalnej edycji protokołu komisji Maddena z 1952 r. Sowieci popełniali błąd, podając nazwisko, które prawidłowo brzmi Ahrens.

<sup>70</sup> W oryginalnej edycji z 1952 r. tu i dalej w zeznaniu świadka – Rokst. W dokumentach sowieckich z lat 1943–1944 oficer ten występował jako Rechst. Stosowano również zapis Rechst i Rex. Forma Rex została przyjęta jako prawidłowa w najważniejszej krytycznej edycji dokumentów dotyczących Katynia, zob. *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 4: *Echa Katynia...*, s. 606.

<sup>71</sup> W sowieckim komunikacie Komisji Specjalnej ze stycznia 1944 r. występował jako Hott.

Katyńskiego, mając na celu zatarcie śladów własnych zbrodni i zwiększenie liczby »ofiar bestialskich zbrodni bolszewickich« w Lesie Katyńskim»<sup>72</sup>.

Generale, co ma pan do powiedzenia na temat tego twierdzenia Rosjan?

**Eugen Oberhaeusser:** Mogę tylko na ten temat powiedzieć tyle, że Rosjanie zdają się mieć bujną wyobraźnię.

**Ray J. Madden:** Dobrze. Rosjanie w swoim raporcie sporządzonym po dochodzeniu stwierdzili również:

„Przygotowując się do swej prowokacji, niemieckie władze okupacyjne użyły do robót związanych z rozkopaniem grobów w Lesie Katyńskim, wydobyciem stamtąd kompromitujących je dokumentów i dowodów rzeczowych” – to znaczy dokumentów znajdujących się przy ciałach, listów i tak dalej – „około 500 jeńców wojennych – Rosjan, którzy po wykonaniu tych robót zostali przez Niemców rozstrzelani”<sup>73</sup>.

**Eugen Oberhaeusser:** Jest prawdą, że ekshumacji dokonywali rosyjscy jeńcy wojenni, ale absolutnie nie ma mowy i jest niemożliwe, aby tych rzekomych pięciuset rosyjskich jeńców wojennych zostało rozstrzelanych przez Niemców.

Chcę zwrócić uwagę na jeden fakt, iż z listów i dokumentów – w szczególności z listów – znalezionych przez Niemców przy zwłokach całkiem jasno wynika, że wszystkie te listy urwały się w okolicy pewnej daty, maja 1940 r., i ani jeden list nie był datowany później.

**Ray J. Madden:** To wszystko. Są jeszcze jakieś pytania?

(*Brak odpowiedzi*).

**Ray J. Madden:** Generale, komisja jest panu bardzo wdzięczna za przybycie tu dzisiaj i złożenie zeznań, pańskie zeznania były bardzo cenne.

**Ray J. Madden:** Kolejnym świadkiem jest porucznik von Eichborn.

## **Zeznania Reinharta von Eichborna**, Frankfurt nad Menem, Niemcy (przez tłumacza Arthura R. Mostniego)

**Ray J. Madden:** Zechce pan podać sprawozdawcy swoje nazwisko i adres.

**Reinhart von Eichborn:** Reinhart von Eichborn<sup>74</sup>.

**Ray J. Madden:** Proszę tłumacza o powstanie, zostanie pan zaprzysiężony. Jak się pan nazywa?

<sup>72</sup> W edycji z 1952 r. w języku angielskim, tu nota przytoczona za: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 4: *Echa Katyńia...*, s. 316.

<sup>73</sup> W edycji z 1952 r. w języku angielskim, tu nota przytoczona za: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 4: *Echa Katyńia...*, s. 316.

<sup>74</sup> Reinhart von Eichborn (w protokole imię w formie Reinhardt), ur. 1 XI 1911 r. we Wrocławiu (ówcześnie Breslau), w rodzinie niemieckich bankierów, porucznik Wehrmachtu, prawnik, tłumacz, autor słowników i leksykograf, wydawca, studiował w Halle, Berlinie i Oksfordzie. W okresie II wojny światowej został powołany z rezerwy, w stopniu podporucznika, do służby w 537. Pułku Łączności, oskarżonym następnie przez władze sowieckie

**Arthur R. Mostni:** Arthur R. Mostni.

**Ray J. Madden:** Czy uroczycie przysięga pan na Boga Wszechmogącego, że według swych najlepszych zdolności i umiejętności będzie pan prawdziwie tłumaczył zeznania świadka z języka angielskiego na język niemiecki i z języka niemieckiego na język angielski?

**Arthur R. Mostni:** Przysięgam.

**Ray J. Madden:** A teraz radca prawny odczyta świadkowi pouczenie.

**John J. Mitchell:** Zanim złożą pan swoje zeznania, pragniemy zwrócić pana uwagę na fakt, że zgodnie z prawem niemieckim nie będzie pan odpowiadał za oszczerstwo lub zniesławienie w postępowaniu karnym bądź cywilnym w związku z tym, co powie pan w trakcie swoich zeznań, o ile mówić będzie pan prawdę. Równocześnie pragnę jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Kongres Stanów Zjednoczonych nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w odniesieniu do pozwów o oszczerstwo lub zniesławienie, jakie mogą się pojawić w wyniku pańskich zeznań.

**Ray J. Madden:** Czy pan to zrozumiał?

**Reinhart von Eichborn:** Tak, zrozumiałem.

**Ray J. Madden:** Zostanie pan zaprzysiężony.

Czy uroczycie przysięga pan na Boga Wszechmogącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan mówił szczerą prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, tak panu dopomóż Bóg?

**Reinhart von Eichborn:** Przysięgam, tak mi dopomóż Bóg.

**Daniel J. Flood:** Jak brzmi pańskie pełne imię i nazwisko?

**Reinhart von Eichborn:** Reinhart von Eichborn.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek był pan związany z niemieckimi siłami zbrojnymi?

**Reinhart von Eichborn:** Tak, byłem.

**Daniel J. Flood:** Jaki miał pan stopień wojskowy i jaką funkcję pełnił pan w niemieckich siłach zbrojnych w 1941 r.?

**Reinhart von Eichborn:** Byłem porucznikiem i byłem pracownikiem łączności w Grupie Armii „Środek”.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek był pan związany z 537. pułkiem, o którym tutaj rozmawialiśmy?

**Reinhart von Eichborn:** Od początku wojny do zimy 1940 r. należałem do tego pułku.

**Daniel J. Flood:** Jakie miał pan obowiązki czy też zadania w tym pułku?

**Reinhart von Eichborn:** Byłem dowódcą kompanii, w 1. kompanii, i odpowiadałem za łączność tej grupy.

**Daniel J. Flood:** Kiedy udał się pan w rejon Smoleńska?

**Reinhart von Eichborn:** W przybliżeniu na początku września, w tym samym czasie, kiedy dotarła tam grupa armii.

---

o dokonanie mordu katyńskiego. Od momentu rozpoczęcia przygotowań do ataku na ZSRS w 1941 r. do marca 1943 r. kierował m.in. centralą telefoniczną sztabu Grupy Armii „Środek”. W końcowym okresie wojny został przydzielony, już w stopniu porucznika, do służby informacyjnej niemieckiego Naczelnego Dowództwa. Podczas służby na froncie wschodnim zdobył wiedzę obnażającą fałszywość oskarżeń wobec jednostki numer 537 w związku z morderstwem w Katyniu. Zeznawał podczas posiedzenia MTW w Norymberdze 1 VII 1946 r. i 22 IV 1952 r. przed komisją Maddena. Po zakończeniu II wojny światowej pracował jako prawnik wielkich niemieckich firm, a od lat sześćdziesiątych XX w. zasłynął jako autor popularnych słowników i leksykonów niemiecko-angielskich i niemiecko-hispańskich (m.in. niemiecko-angielskiego *Der Grosse Eichborn*). Zmarł 2 XI 1990 r. w Burscheid (zob. C. Weber, *Krieg der Täter. Die Massenerschliessungen von Katyn*, Hamburg 2015).

**Daniel J. Flood:** Co pan robił w grupie armii po opuszczeniu swojego pułku?

**Reinhart von Eichborn:** W grudniu 1940 r. zostałem przeniesiony do tej grupy armii.

**Daniel J. Flood:** Czy był pan tutaj, kiedy zeznawał generał Oberhaeusser?

**Reinhart von Eichborn:** Tak, byłem.

**Daniel J. Flood:** Co panu wiadomo o oddziale rozpoznawczym czy też jednostce rozpoznawczej z tej grupy, która udała się do Smoleńska, zanim przeniesiono tam kwaterę sztabu?

**Reinhart von Eichborn:** W przybliżeniu pięć lub sześć tygodni przed przeniesieniem grupy armii z Borysowa do Smoleńska w rejon Smoleńska wysłano jednostkę rozpoznawczą pod dowództwem dwóch oficerów, Hodta i Reicherta, z kilkoma podoficerami i z żołnierzami, aby przygotować łączność dla sztabu grupy armii.

**Daniel J. Flood:** Jaka była pańska specjalizacja w dziedzinie łączności?

**Reinhart von Eichborn:** Odpowiadałem za planowanie i utrzymanie łączności w grupie armii.

**Daniel J. Flood:** Czy zna pan procedurę przesyłania rozkazów operacyjnych z najwyższego dowództwa albo z grupy armii, i z grupy armii do poszczególnych armii lub dalej do pułków w rejonie Smoleńska?

**Reinhart von Eichborn:** Nigdy nie przekazywano rozkazów bezpośrednio ze sztabu armii do sztabów pułków i tak dalej, zawsze je przesyłano za pośrednictwem sztabu dywizji lub korpusu.

**Daniel J. Flood:** Czy miał pan możliwość zapoznawania z dowolnymi komunikatami przekazywanymi drogą telefoniczną lub w inny sposób pomiędzy marszałkami polowymi dowodzącymi grupami armii bądź przysłuchiwania się takim komunikatom?

**Reinhart von Eichborn:** Moim zadaniem było dopilnowanie, aby taka komunikacja odbywała się bez żadnych zakłóceń. Dlatego też od czasu do czasu musiałem monitorować takie przekazy, a zatem miałem możliwość przysłuchiwania się takim wiadomościom lub ich słuchania.

**Daniel J. Flood:** Czy miał pan możliwość słuchania komunikatów przekazywanych z najwyższego dowództwa lub z dowództwa armii do jakichś oddziałów specjalnych, które mogły działać na rzecz Niemców w rejonie Smoleńska w 1941 r., bądź przysłuchiwania się takim komunikatom?

**Reinhart von Eichborn:** Gdybym chciał. Miałem możliwość monitorowania każdej rozmowy prowadzonej między sztabem głównym a dowolną podgrupą czy dowództwem niższego szczebla, i w drugą stronę.

**Daniel J. Flood:** Jak sądzę, słyszał pan, jak generał Oberhaeusser mówił nam, że w pewnym momencie, mniej więcej w tym czasie, niemieckie najwyższe dowództwo wydało rozkaz, aby zabijać rosyjskich jeńców.

**Reinhart von Eichborn:** Tak, słyszałem.

**Daniel J. Flood:** Czy wypełniając swoje obowiązki specjalisty do spraw łączności na wysoce poufnym szczeblu, przysłuchiwał się pan jakimkolwiek rozmowom dowolnego rodzaju pomiędzy niemieckim najwyższym dowództwem lub dowódcami grupy armii dotyczącym rozkazu, aby rozstrzeliwać rosyjskich jeńców, lub w nich uczestniczył?

**Reinhart von Eichborn:** Sześć tygodni przed rozpoczęciem wojny rosyjskiej organizowałem łączność pomiędzy marszałkiem polowym von Bockiem a von Klugem, rozmowę, która trwała trzy kwadransy i która dotyczyła tak zwanego rozkazu na temat komisarzy.

**Daniel J. Flood:** W jaki sposób stał się pan świadkiem rozmowy między tymi oficerami dwoma wysokiej rangi?

**Reinhart von Eichborn:** Dostałem rozkaz, aby zameldować się u marszałka polowego, i zapytano mnie, czy jest jakaś możliwość...

**Daniel J. Flood** (*przerwywając*): Jakiego marszałka polowego?

**Reinhart von Eichborn:** Von Bocka – i zapytano mnie, czy jest jakaś możliwość zorganizowania takiego połączenia między Poznaniem a Warszawą, tak aby nie było możliwe podsłuchanie tej rozmowy.

**Daniel J. Flood:** Czy von Bock osobiście pana o to poprosił?

**Reinhart von Eichborn:** Tak. Rozkazał mi osobiście się u siebie zameldować. Ogólnie rzecz ujmując, polecił mi zorganizowanie połączenia w taki sposób, aby ani w Poznaniu, ani w Warszawie, ani też w żadnym miejscu po drodze nikt nie mógł podsłuchać tej rozmowy.

**Daniel J. Flood:** Czy zrobił to pan?

**Reinhart von Eichborn:** Tak, zrobiłem. Rozmowa ta była prowadzona za pośrednictwem generatora wysokich częstotliwości i przez urządzenie przemiennikowe.

**Daniel J. Flood:** I co się wydarzyło?

**Reinhart von Eichborn:** To jest urządzenie szyfrujące.

**Daniel J. Flood:** Proszę opowiedzieć nam, co się wydarzyło. Co pan zrobił? Kto znajdował się po drugiej stronie linii? O czym była ta rozmowa?

**Reinhart von Eichborn:** Aby wykonać to zadanie, udałem się do łącznicy telefonicznej, do centrali telefonicznej. Zająłem miejsce zarezerwowane normalnie dla operatora i dopilnowałem tego, aby po drugiej stronie miejsce telefonisty również zajął oficer. Następnie odbyła się rozmowa i okazało się, że to marszałek polowy von Kluge jej się domagał.

W trakcie tej rozmowy obydwaj panowie szczegółowo dyskutowali ten rozkaz dotyczący komisarzy, o którym wcześniej nie wiedziałem i który, jak sądzę, został wydany dzień wcześniej. Okazało się, że obaj panowie byli zgodni, iż taki rozkaz stoi w całkowitej sprzeczności z honorem pruskiego oficera.

**Daniel J. Flood:** Kto to był? Von Bock i von Kluge?

**Reinhart von Eichborn:** Tak, von Bock i von Kluge.

Panowie ci następnie rozmawiali na temat tego, czy jest jakaś szansa, aby rozkaz ten cofnięto, i zgodzili się, że muszą udać się do Hitlera i spotkać się z nim razem z dwoma pozostałymi marszałkami polowymi z frontu wschodniego, von Rundstedtem i von Listem.

**Daniel J. Flood:** Czy na tym zakończyła się rozmowa?

**Reinhart von Eichborn:** Na tym się skończyła.

**Daniel J. Flood:** Czy osobiście przysłuchiwał się pan tej rozmowie?

**Reinhart von Eichborn:** Tak. Osobiście słuchałem tej rozmowy, a w Warszawie po drugiej stronie przysłuchiwał się jej inny oficer.

**Daniel J. Flood:** Nie wie pan, czy odbyło się jakieś spotkanie z Hitlerem albo co się wydarzyło, nieprawdaż?

**Reinhart von Eichborn:** Nie, nic mi na ten temat nie wiadomo.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek odwiedzał pan sztab 537. pułku w zamku naddnieprzańskim?

**Reinhart von Eichborn:** Ponieważ to był mój dawny pułk, często bywałem tam służbowo, a także poza służbą.



**Daniel J. Flood:** Czy w czasie kiedy pan tam bywał, począwszy od września, widział pan jakichś polskich jeńców albo czy kiedykolwiek słyszał pan o jakichś polskich jeńcach przebywających w tej okolicy?

**Reinhart von Eichborn:** Nie, ani nie widziałem niczego takiego, ani też nie słyszałem o niczym takim.

**Daniel J. Flood:** W okolicach Smoleńska–Katynia krążyły różnego rodzaju pogłoski, że byli tam polscy jeńcy i że rozstrzelali ich Rosjanie. Czy kiedykolwiek słyszał pan o tym?

**Reinhart von Eichborn:** W ogóle nic mi nie było wiadomo o takich pogłoskach. Na pewno bym je pamiętał, gdyby do mnie doszły, ponieważ w czasie tego odkrycia nie służyłem już w tej jednostce i z tego powodu, gdybym usłyszał takie pogłoski, na pewno bym je zapamiętał.

**Daniel J. Flood:** Czy przebywał pan w okolicach Smoleńska–Katynia w kwietniu 1943 r., kiedy Niemcy ogłosili o odkryciu ciał?

**Reinhart von Eichborn:** Nie, nie było mnie tam.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedy odwiedzał pan w zamku naddnieprzańskim swoich kolegów ze sztabu dawnego 537. pułku, kiedykolwiek rozmawiał pan o jakichś pogłoskach lub o tym, co miejscowi mówią ogólnie o różnych rzeczach dziejących się na tym terenie?

**Reinhart von Eichborn:** Nie, z pewnością zapamiętałbym coś takiego, gdyby się wydarzyło, ponieważ później byłem tym bardzo zszokowany.

**Daniel J. Flood:** Czy przez te miesiące, kiedy pan tam przebywał, spacerował pan w okolicy zamku naddnieprzańskiego i po lesie?

**Reinhart von Eichborn:** Tak, spacerowałem.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek zauważył pan jakieś kopce, które mogłyby przypominać groby, albo cokolwiek w tym rodzaju w okolicy zamku?

**Reinhart von Eichborn:** Rzecz jasna, to były tereny walk...

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czego?

**Reinhart von Eichborn:** Tereny walk, zatem rzeczą zupełnie naturalną było to, że po całym tym terenie rozrzucone były pozostałości wojenne i były tam też pojedyncze groby.

**Daniel J. Flood:** Ale czy widział pan coś, co przypominałoby duży masowy grób, który mógłby mieścić ciała tysięcy ludzi?

**Reinhart von Eichborn:** Nie, nie widziałem, ponieważ gdybym coś takiego zauważył, nie omieszkałbym o tym opowiedzieć.

**Daniel J. Flood:** Słyszał pan zeznania generała Oberhaeussera składane dzisiaj rano, przez kilka godzin dzisiaj rano, i on bardzo szczegółowo opisywał zamek naddnieprzański, las, szosy i ogólnie otoczenie, korzystając z mapki, którą przedstawił komisji? Słyszał pan to wszystko?

**Reinhart von Eichborn:** Tak, słyszałem.

**Daniel J. Flood:** Czy chciałby pan coś dodać do tego opisu, co uważa pan za istotne?

**Reinhart von Eichborn:** Nie, nie sędzę, bym mógł cokolwiek dodać.

**Daniel J. Flood:** Czy z uwagi na pańskie stosunki koleżeńskie z oficerami i żołnierzami 537. Pułku i na fakt, iż stacjonował pan w sztabie grupy armii oddalonym zaledwie o kilka kilometrów, i z racji tego, że regularnie odwiedzał pan ten pułk, byłoby możliwe, aby ten pułk lub członkowie jego sztabu z zamku naddnieprzańskiego, podoficerowie

lub inni, dokonali mordu lub uczestniczyli w mordzie czterech tysięcy polskich jeńców w okresie między lipcem a listopadem 1941 r., tak iż pan by się o tym nie dowiedział ani o tym nie usłyszał w jakiś sposób?

**Reinhart von Eichborn:** To było całkowicie niemożliwe z następujących powodów. Grupa armii właśnie przygotowywała wielką ofensywę na Moskwę, która miała doprowadzić do zakończenia wojny. Z tej racji grupa armii obejmowała pięć lub, jak sądzę, aż sześć armii, a oficer łącznościowy odpowiedzialny za tę grupę armii musiał zapewnić łączność między nią a tymi armiami. Członkowie 537. Pułku Łączności z tej grupy armii, a także wszystkich innych pułków łączności, gorączkowo pracowali, aby uruchomić te wszystkie linie komunikacyjne, zanim nadejdzie zima. Aby dopilnować tego, że wszystkie środki łączności będą odpowiednio sprawne i odpowiednio zorganizowane przed rozpoczęciem tej ofensywy, musieliśmy odbierać codzienne sprawozdania na temat wykonania prac prowadzonych w różnych sektorach robót. Gdyby choć przez jeden dzień nie prowadzono prac, byłoby o tym wiadomo, ponieważ wówczas nie dotrzymano by wyznaczonych terminów wykonania prac. Dlatego jest absolutnie niemożliwe, aby choć jedna kompania nie była zatrudniona przy wykonywaniu przydzielonych prac choćby przez tak krótki czas jak jeden dzień czy kilka dni.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek widział pan rozstrzeliwania lub słyszał o rozstrzeliwaniach jakichś polskich jeńców przez 537. pułk na tym terenie?

**Reinhart von Eichborn:** Nie. Oczywiście, że nie.

**Daniel J. Flood:** Czy raporty na temat jeńców wziętych do niewoli przez oddziały niemieckie na tym terenie przechodziły przez pański sztab łącznościowy?

**Reinhart von Eichborn:** Ta grupa armii, rzecz jasna, przesyłała co wieczór wiadomości do najwyższego dowództwa. Wiadomości te odbierano i przekazywano dowódcom różnych oddziałów.

**Daniel J. Flood:** Czy wiadomości te obejmowały wykazy jeńców wziętych do niewoli przez Niemców?

**Reinhart von Eichborn:** Cóż, nie ulega wątpliwości, że w przypadku małych grup jeńców, takich jak tylko dwadzieścia czy trzydzieści osób, nie rozsyłano takich wiadomości. Kiedy jednak pojmano większą grupę, tak jak to było na przykład w przypadku kotła w Wiaźmie, kiedy to do niewoli wzięto tysiące jeńców, wówczas przesyłano wiadomość o ich liczbie.

**Daniel J. Flood:** Czy cztery tysiące to byłaby wystarczająco duża liczba, aby przesłać taką wiadomość?

**Reinhart von Eichborn:** Zdecydowanie tak.

**Daniel J. Flood:** Czy pański sztab łącznościowy przysyłał kiedykolwiek wyższemu dowództwu sprawozdania na temat wzięcia do niewoli przez Niemców czterech tysięcy polskich oficerów gdziekolwiek w rejonie Smoleńska?

**Reinhart von Eichborn:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Albo jakichś innych Polaków dowolnej kategorii?

**Reinhart von Eichborn:** Nie. A przynajmniej nie zauważyłem niczego takiego.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kto dowodził 537. pułkiem we wrześniu 1941 r., kiedy pan tam przebywał?

**Reinhart von Eichborn:** Pułkownik Bedenk.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy zna pan pułkownika Ahrensa?

**Reinhart von Eichborn:** Tak, znam, on był jego następcą.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy pułkownik Ahrens przebywał na tym terenie we wrześniu lub w październiku 1941 r.?

**Reinhard von Eichborn:** Pułkownik Ahrens przejął dowództwo tego pułku gdzieś w listopadzie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** To wszystko.

**Ray J. Madden:** Czy są jeszcze jakieś pytania?

**George A. Dondero:** Nie mam pytań.

**Ray J. Madden:** Pragniemy podziękować panu za przybycie tu dzisiaj w celu złożenia zeznań.

Komisja zbierze się ponownie o godzinie 14.30.

*(Po czym o godzinie 13.00 nastąpiła przerwa do godziny 14.30).*

### Sesja popołudniowa

*(Komisja zebrała się ponownie o godzinie 14.00).*

**Ray J. Madden:** Otwieram posiedzenie.

Kto jest pierwszym świadkiem?

**Daniel J. Flood:** Panie przewodniczący, pomyślałem, że zanim rozpoczniemy przesłuchanie pierwszego świadka, zainteresuję komisję, iż jutro naszym świadkiem będzie pan Paul R. Sweet, który jest Amerykaninem i dyrektorem połączonej alianckiej komisji analizy i dokumentacji przejętych niemieckich akt. Po nim zeznawać będzie doktor Wilhelm Zietz, były minister zdrowia publicznego i opieki społecznej w dawnym niemieckim rządzie, który zorganizował międzynarodową komisję naukowców i odpowiadał za jej działalność. Po doktorze Zietzu zeznawać będzie doktor Ferenc<sup>75</sup> Orsós, wybitny węgierski patolog i autorytet w dziedzinie medycyny sądowej. Następnie wystąpi doktor Tramsen, wybitny duński patolog. Obydwaj byli członkami międzynarodowej komisji. Po nich zeznania złoży pan von Herff, który był ekspertem w dziedzinie leśnictwa w kontekście otoczenia grobów katyńskich.

**Ray J. Madden:** Pierwszym świadkiem dzisiejszego popołudnia będzie pułkownik Ahrens.

### **Zeznania Friedricha Ahrensa, St. Goarshausen, Weinicherstrasse 284, Niemcy (przez tłumaczkę Margę Meier)**

**Ray J. Madden:** Proszę podać sprawozdawcy swoje imię, nazwisko i adres.

**Friedrich Ahrens:** Friedrich Ahrens<sup>76</sup>.

**Ray J. Madden:** A pański pełny adres?

**Friedrich Ahrens:** St. Goarshausen nad Renem.

<sup>75</sup> W oryginale Florenz. Prof. Ferenc Orsós, węgierski członek komisji. Zeznawał w dalszej fazie śledztwa.

<sup>76</sup> Friedrich Ahrens (w protokole imię w formie Friederich), podpułkownik Wehrmachtu. W sformułowanej w latach 1943–1944 przez funkcjonariuszy sowieckiego aparatu bezpieczeństwa fałszywej wersji wydarzeń, powielonej przez

**Ray J. Madden:** Panie radco, proszę odczytać świadkowi pouczenie.

**John J. Mitchell:** Zanim złoży pan swoje zeznania, pragniemy zwrócić pana uwagę na fakt, że zgodnie z prawem niemieckim nie będzie pan odpowiadał za oszczerstwo lub zniesławienie w postępowaniu karnym bądź cywilnym w związku z tym, co powie pan w trakcie swoich zeznań, o ile mówić będzie pan prawdę. Równocześnie pragnę jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Kongres Stanów Zjednoczonych nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w odniesieniu do pozwów o oszczerstwo lub zniesławienie, jakie mogą się pojawić w wyniku pańskich zeznań.

**Ray J. Madden:** Czy pan to rozumiał?

**Friedrich Ahrens:** Tak, rozumiałem.

**Ray J. Madden:** Proszę unieść prawą dłoń, zostanie pan zaprzysiężony.

Czy uroczycie przysięga pan na Boga Wszechmogącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą nie będzie pan nic ukrywał i będzie pan mówił prawdę, całą prawdę, tak panu dopomóż Bóg?

**Friedrich Ahrens:** Przysięgam.

**Daniel J. Flood:** Jak brzmi pana pełne imię i nazwisko?

**Friedrich Ahrens:** Ahrens, Friedrich.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek był pan związany z niemieckimi siłami zbrojnymi?

**Friedrich Ahrens:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Jaki miał pan stopień wojskowy i jakie funkcje pan pełnił, służąc na froncie wschodnim w rejonie Smoleńska?

**Friedrich Ahrens:** Kiedy przybyłem do Rosji, w okolice Smoleńska, miałem stopień podpułkownika.

**Daniel J. Flood:** Kiedy przybył pan w rejon Smoleńska, w jakim dniu, roku, miesiącu?

**Friedrich Ahrens:** W pierwszych dniach listopada 1941 r.

**Daniel J. Flood:** Skąd pan tam przyjechał?

**Friedrich Ahrens:** Byłem dowódcą szkolnego pułku łączności w Halle nad Soławą.

**Daniel J. Flood:** Czy to jest w Saksonii?

**Friedrich Ahrens:** Tak, to jest w Saksonii.

**Daniel J. Flood:** Czym pan się tam zajmował?

**Friedrich Ahrens:** Byłem dowódcą pułku szkolnego i szkoliliśmy tam specjalne jednostki wojskowe do działań na polu walki. Ponadto pułk ten zapewniał jednostki wojskowe do szkoleń specjalnych i dla instytucji szkoleniowych.

---

komisję Nikołaja Burdenki, występował jako oberstlejtnant Arnes, dowódca sztabu 537. batalionu budowlanego, przebywający w dachy na terenie tzw. Kozich Gór już latem 1940 r., który na przełomie sierpnia i września (równolegle używano określenia jesień) 1941 r. miał kierować egzekucjami polskich oficerów w Lesie Katyńskim. W komunikacie komisji Burdenki tak podaną nazwę jednostki pokrętnie określono jako „umowną”. W toku formułowania kłamstwa Sowieci dopracowywali nazewnictwo i numerację jednostki odpowiedzialnej za mord, ale niezmiennie jako jej dowódcę wskazywali konkretnego oficera Wehrmachtu. We wczesnym wariante kłamstwa zespołu Wsiewołoda Mierkułowa i Siergieja Krugłowa mowa była o nieznanym niemieckiej instytucji wojskowej zajmującej do września 1941 r. dachę w Kozich Górach i dowodzonej przez oberstlejtnta Arnesa jako o sprawcy zbrodni. W rzeczywistości Friedrich Ahrens, gdyż tak nazywał się oficer, którego nazwisko Sowieci na różne sposoby kaleczyli, nie dowodził jednostką o charakterze wskazanym przez Sowietów, a w rejon Katynia przybył później. Podanie przez Sowietów błędnych informacji na temat jakoby budowlanej jednostki o numerze 537 i przebiegu służby Ahrensa, włącznie z przekręceniem jego nazwiska, zdezawuowało sowieckie kłamstwo o niemieckim autorstwie zbrodni katyńskiej (zob. *Katyn. Dokumenty zbrodni*, t. 4: *Echa Katynia...*, s. 18).

**Daniel J. Flood:** Czy był pan specjalistą w dziedzinie łączności?

**Friedrich Ahrens:** Tak, myślę, że mogę tak powiedzieć.

**Daniel J. Flood:** Z jaką datą przejął pan nowe stanowisko dowódcze w rejonie Smoleńska?

**Friedrich Ahrens:** Przybyłem do Smoleńska w pierwszych dniach listopada 1941 r.

**Daniel J. Flood:** Kogo pan zastąpił?

**Friedrich Ahrens:** Byłem następcą pułkownika Bedenka.

**Daniel J. Flood:** Kto był pana bezpośrednim przełożonym?

**Friedrich Ahrens:** Moim bezpośrednim przełożonym był generał Oberhaeusser.

**Daniel J. Flood:** Czy był pan obecny podczas przesłuchań prowadzonych przez naszą komisję wczoraj?

**Friedrich Ahrens:** Nie, nie byłem.

**Daniel J. Flood:** Czy był pan tu dzisiaj rano?

**Friedrich Ahrens:** Tak, byłem.

**Daniel J. Flood:** Czy słyszał pan zeznania generała Oberhaeussera składane dzisiaj rano?

**Friedrich Ahrens:** Tak, słyszałem.

**Daniel J. Flood:** I to był ten sam generał Oberhaeusser, który był pańskim dowódcą?

**Friedrich Ahrens:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy ma pan kopie jakichś dokumentów albo oryginały dokumentów, albo jakieś artykuły prasowe czy zaproszenia na przyjęcia, albo cokolwiek, co potwierdzałoby, że przebywał pan w tej szkole wojskowej w Saksonii w czasie, który pan podaje?

**Friedrich Ahrens:** Mieszkałem w Halle i w Halle straciłem wszystko, co posiadałem. Wszystko to wpadło w ręce Rosjan. Ale jestem przekonany, że potrafiłbym zdobyć takie informacje, takie dokumenty od pułkownika Brinkmana albo od jakiejś innej instytucji, która wciąż może być w posiadaniu takich dokumentów lub kopii takich dokumentów, a możliwe też, że znajdę jakieś dokumenty w domu. Poszukam i postaram się coś znaleźć.

**Daniel J. Flood:** Kim był ten pułkownik, którego pan wymienił?

**Friedrich Ahrens:** Pułkownik Brinkman był oficerem kadrowym w biurze kadrowym armii i był oficerem kadrowym dla wojsk łączności.

**Daniel J. Flood:** Gdzie teraz przebywa?

**Friedrich Ahrens:** Mieszka w Hoexter nad Wezerą.

**Daniel J. Flood:** Nasza komisja będzie panu bardzo wdzięczna, jeżeli dołoży pan wszelkich starań, aby uzyskać takie oryginalne dokumenty i prześle je pan z dołączonym poświadczeniem do naszej komisji na jej waszyngtoński adres za pośrednictwem najbliższego konsula generalnego Stanów Zjednoczonych albo któregoś odpowiedniego attaché amerykańskiego w Bonn.

**Friedrich Ahrens:** Oficerem odpowiedzialnym za przeniesienia do armii krajowej był pułkownik Hassel, który powinien być w stanie podać informacje na temat takich transferów. Pod koniec lata i na początku jesieni 1941 r. spotykałem się z nim wielokrotnie w jego biurze w Berlinie. Obecnie mieszka w Emden.

Moim dowódcą w armii krajowej był Mueller, który obecnie mieszka w południowych Niemczech, a jego adres jest znany.

Ten pułk krajowy był dosyć dużym pułkiem i liczył około czterech tysięcy ośmiuset ludzi, i mogę panom podać wystarczającą liczbę nazwisk oficerów i podoficerów, którzy mogą przedstawić informacje dotyczące mojego pobytu w Halle.

**Daniel J. Flood:** Komisja będzie w pełnym zakresie współpracować z panem, aby uzyskać dla pana jakieś poświadczenie tych faktów, jeżeli są prawdziwe, pochodzące z akt Wehrmachtu, które mogą się znajdować w posiadaniu Amerykanów, jeżeli jest to tylko możliwe.

**Friedrich Ahrens:** Ponadto mogę panom podać pewną liczbę nazwisk rodzin, cywilów, z którymi utrzymywaliśmy kontakty towarzyskie. Moja żona również mieszkała w Halle i utrzymywaliśmy kontakty towarzyskie z tymi ludźmi, co mogą poświadczyć.

**Daniel J. Flood:** W tym miejscu interesują nas dokumenty potwierdzające pańskie zeznania.

Jak pan zapewne wie, jest to istotne ze względu na fakt, że w sowieckim raporcie twierdzi się, iż był pan dowódcą niemieckiego pułku, który przeprowadzał egzekucje tych Polaków w okresie między lipcem a listopadem 1941 r. A pan oczywiście twierdzi, że nie było pana w okolicach Katynia przed listopadem 1941 r.

**Friedrich Ahrens:** Nie tylko tak twierdzę, ale to jest fakt, a można się o tym przekonać w następujący sposób: po raz pierwszy w życiu spotkałem generała Oberhaeussera w listopadzie 1941 r. i może on to potwierdzić.

Spotkałem też pana Eichborna.

**Daniel J. Flood:** Generał Oberhaeusser zeznawał dzisiejszego ranka i protokół z tego zeznania mówi sam za siebie.

Gdzie urządził pan swój sztab po przejęciu obowiązków od pułkownika Bedenka w Katyniu?

**Friedrich Ahrens:** Na początku, przez mniej więcej dwa tygodnie, pracowałem w sztabie razem z pułkownikiem Bedenkiem, ponieważ chciałem się zapoznać z tymi nowymi dla mnie zadaniami w Rosji. Potem pułk przeszedł pod moją komendę i pozostałem w tej samej kwaterze i lokalizacji, gdzie wcześniej znajdował się sztab.

**Daniel J. Flood:** Jaki to był pułk?

**Friedrich Ahrens:** To była Grupa Armii [„Środek”], 537. Pułk Łączności.

**Daniel J. Flood:** Jakie zadania wykonywał ten pułk?

**Friedrich Ahrens:** Zadaniem pułku było utrzymywanie połączeń i komunikacji, to znaczy komunikacji telefonicznej i dalekopisowej, między kwaterą główną sztabu i poszczególnymi armiami, a ponadto utrzymywanie łączności z podległymi nam jednostkami i z sąsiadującymi oddziałami.

**Daniel J. Flood:** Mówi pan, że znajdował się tutaj dziś rano, kiedy zeznawał generał Oberhaeusser. Słyszał pan zatem, jak dosyć długo i szczegółowo opisywał wygląd zamku naddnieprzańskiego i terenów go otaczających oraz podawał odległości w kilometrach między zamkiem naddnieprzańskim a wioską Katyń i miastem Smoleńsk, a także kwaterą główną generała Oberhaeussera oraz kwaterą główną Grupy Armii „Środek”.

**Friedrich Ahrens:** Tak, słyszałem to.

**Daniel J. Flood:** Czy może pan potwierdzić zeznania złożone przez generała dotyczące tych konkretnie faktów?

**Friedrich Ahrens:** Ogólnie rzecz biorąc, tak, mogę je potwierdzić. Jednak dzisiejszego ranka generał Oberhaeusser popełnił jeden drobny błąd, a mianowicie odległość między zamkiem naddnieprzańskim a główną drogą nie wynosi czterysta metrów, jak to zeznawał dzisiaj rano, ale w przybliżeniu kilometr, to znaczy trochę więcej. Przynajmniej ja tak to sobie przypominam.



**Daniel J. Flood:** Taka była odległość, najlepiej jak pan to pamięta, czy tak?

**Friedrich Ahrens:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Chciałbym poznać pana opinię na temat gęstości lasu między główną szosą smoleńską a zamkiem naddnieprzańskim.

**Friedrich Ahrens:** To był las mieszany. Pierwotnie musiał być bardzo gęsty, ale w rezultacie prowadzonych tam walk później nie był już tak gęsty. W lesie tym było kilka polanek, a droga była na zachodzie i las leżał na zachód od drogi, która biegła z północy na południe. Otóż na zachód od tej drogi las nie był tak gęsty jak po drugiej stronie drogi.

**Daniel J. Flood:** Tak przy okazji, pan przewodniczący Madden pytał wczoraj jednego ze świadków o powierzchnię całego tak zwanego Lasu Katyńskiego. Nigdy nie otrzymaliśmy odpowiedzi w tej sprawie. Czy może pan przedstawić swoją opinię na temat tego, ile akrów czy też ile kilometrów kwadratowych porastał cały tak zwany Las Katyński?

**Friedrich Ahrens:** Muszę w tym miejscu przedstawić tę kwestię nieco bardziej szczegółowo. Kiedy wyjeżdżało się ze Smoleńska w kierunku Wiaźmy, wówczas docierało się do pierwszego lasu w odległości mniej więcej ośmiu kilometrów od Smoleńska. To był las w Krasnym Borze. Gdy jechało się dalej, mijało się małe miasteczko Gniezdowo – to się pisze G-n-i-e-z-d-o-w-o – a potem trzeba było przejechać przez linię kolejową i tam był nieznaczny spadek terenu, i tam po lewej, to znaczy na południe od Smoleńska, rósł kolejny las. Las ten ciągnął się na przestrzeni kilku kilometrów wzdłuż drogi.

Pierwszą częścią tego lasu był mały las, który należał do sztabu mojego pułku, i ten mały las porastał teren około jednego kilometra kwadratowego i był ogrodzony. Las ten jednak ciągnął się dalej przez wiele kilometrów. Na południu kończył się na rzece Dniepr, która tam płynęła, i nad Dnieprem, na bardzo stromym brzegu Dniepru, znajdował się zamek naddnieprzański, gdzie mieściła się nasza kwatera.

**Daniel J. Flood:** Chwileczkę.

Poproszę protokolanta, aby oznaczył to jako „Dowód rzeczowy numer 3”.

*(Wspomniany dokument oznaczono jako „Dowód rzeczowy nr 3” do identyfikacji i zamieszczono go na stronie 1291).*

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz świadkowi dokument zawierający zdjęcie, które stanowi dowód rzeczowy numer 3, i zapytam go, czy rozpoznaje to zdjęcie.

**Friedrich Ahrens:** Potrafię rozpoznać to zdjęcie. Jest to zdjęcie kwatery sztabu pułku. Na tym zdjęciu jest pewna bardzo interesująca rzecz, ponieważ bardzo blisko domu są tam drzewa. Drzewa te posadzono tam specjalnie dla ochrony przeciwlotniczej, ochrony przed samolotami, i jeżeli dobrze widzę, są tam małe drzewka na dachu, które posadzono tam z tych samych powodów.

**Daniel J. Flood:** Kto je posadził?

**Friedrich Ahrens:** Zrobiono to na mój rozkaz i było to bardzo istotne, ponieważ co jakiś czas widziałem, jak w moim lesie, jak zwykle nazywać ten mały las, jakies inne oddziały wycinają drzewa. Pozbawiali mnie w ten sposób osłony przeciwlotniczej i dnia 22 stycznia 1942 r. doświadczyliśmy udanego ataku lotniczego na nasz budynek. Z pięciu zrzuconych bomb trzy trafiły w cel.

Tak więc po tym nalocie poleciłem zasadzić drzewa na dachu i zorganizowałem również patrole, które miały pilnować, aby nie wycinano więcej drzew.

**Daniel J. Flood:** Pułkowniku, jak się wydaje, ma pan smykałkę do szczegółów i opisów. Chciałbym, aby przedstawił nam pan do protokołu wrażenie, jakie robił na panu ten tak zwany zamek naddnieprzański. Jak wyglądał w środku? Co pan o nim myślał? Czy zainteresował pana, czy w ogóle to pana ciekawiło?

**Friedrich Ahrens:** Z chęcią to uczynię.

**Daniel J. Flood:** Czy skończył pan oglądać to zdjęcie?

**Friedrich Ahrens:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Chcemy, aby umieszczono je w materiale dowodowym. („Dowód rzeczowy nr 3” przedstawia się następująco).

### Dowód rzeczowy nr 3



Zamek naddnieprzański, kwatera główna 537. Pułku Łączności

**Friedrich Ahrens:** Dom ten znajdował się w bardzo odludnym miejscu, w odległości dwóch do trzech kilometrów nie było żadnych innych budynków. Jak już mówiłem, stał w bardzo pięknej okolicy i jak na warunki rosyjskie był to niezwykle ładny i wystawny budynek, jeśli chodzi o jego wygląd zewnętrzny, a także urządzenie wnętrza.

Na przykład były tam balkony dookoła domu, na parterze i na piętrze. Było w nim około dwudziestu pokoi, to znaczy w głównym budynku było około dwudziestu pokoi. Były tam dwie łazienki i sala kinowa z zainstalowanym projektorem. Dwa pokoje to były swego rodzaju sale, na parterze, a także na pierwszym piętrze.

Były tam zabudowania gospodarcze mieszczące bardzo dużą kuchnię i znajdowały się tam dodatkowe pokoje dla służby. Zainstalowana była kanalizacja i centralne ogrzewanie. Dodatkowo znajdował się tam duży garaż, a w sąsiadującym budynku warsztat, były też łaźnia parowa, stajnie, kort tenisowy, a ponadto strzelnica.

**Daniel J. Flood:** Strzelnica?

**Friedrich Ahrens:** Do strzelania z pistoletu.

Jak już mówiłem, frontowa część budynku wychodziła na skarpe schodzącą do rzeki Dniepr, tylną część otaczał zaś las. W części lasu przy drodze prowadzącej od zamku naddnieprzańskiego do głównej szosy było kilka leśnych drózek, którymi można było chodzić na spacer. Budynek ten w całości sprawiał wrażenie prawdziwego zamku.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek podczas swojego pobytu słyszał pan jakieś pogłoski czy opowieści na temat tego, do czego wykorzystywano ten zamek, gdy znajdował się w rękach rosyjskich?

**Friedrich Ahrens:** Nie słyszałem na ten temat żadnych pogłosek, przynajmniej nie na początku, i wyobrażałem sobie, że prawdopodobnie za cara musiał to być letni dom jakiegoś księcia, a księżę ten mógł być właścicielem majątku w Mikolinie, gdzie znajdowały się jeszcze ruiny innego dużego budynku.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek słyszał pan, że w czasach okupacji wojskowej, bezpośrednio przed zajęciem tych terenów przez Niemców, zamek ten wykorzystywano jako dom wypoczynkowy czy też sanatorium NKWD?

**Friedrich Ahrens:** Jak już mówiłem, teren ten, ten zamek naddnieprzański i las o powierzchni około jednego kilometra kwadratowego, był ogrodzony i chodziły pogłoski, że przed rozpoczęciem wojny ludność cywilna miała zakaz wstępu na ten teren, którego pilnowali strażnicy.

**Daniel J. Flood:** Jak brzmi odpowiedź na moje pytanie? Czy kiedykolwiek w trakcie swojego pobytu słyszał pan, że ten zamek wykorzystywano jako dom wypoczynkowy lub sanatorium NKWD? Potrafi pan odpowiedzieć tak lub nie?

**Friedrich Ahrens:** Nie słyszałem, do jakich celów go wykorzystywano, ale mówiło się, że bywali tam komisarze.

**Daniel J. Flood:** Przed chwilą pan powiedział, że pewien teren w zasięgu wzroku w tym ogrodzonym lesie wykorzystywano, czy też że Rosjanie lub ktoś inny powiedział, iż był on *verboten*. Kto panu to powiedział? Od kogo pan o tym usłyszał?

**Friedrich Ahrens:** Moi żołnierze mówili, że opowiadała im o tym ludność cywilna.

**Daniel J. Flood:** Ilu ludzi miał pan na służbie w pańskim sztabie pułku w zamku naddnieprzańskim?

**Friedrich Ahrens:** Kiedy przejąłem dowództwo pułku, było ich około pięćdziesięciu, później o połowę mniej, około dwudziestu pięciu.

**Daniel J. Flood:** Ilu podoficerów i ilu oficerów miał pan w swoim sztabie pułku w tym zamku?

**Friedrich Ahrens:** Na początku było trzech oficerów, później było tylko dwóch, i około pięciu, sześciu podoficerów. Okresowo mogło tam być siedmiu podoficerów.

**Daniel J. Flood:** Ilu ludzi, podoficerów i oficerów, w pańskim sztabie pułku nosiło broń, pistolety?

**Friedrich Ahrens:** Podoficerowie nosili pistolety.

**Daniel J. Flood:** Ile?

**Friedrich Ahrens:** Każdy podoficer miał jeden pistolet.

**Daniel J. Flood:** Ilu było tam podoficerów?

**Friedrich Ahrens:** Pięciu do sześciu.

**Daniel J. Flood:** Czy oficerowie nosili broń krótką?

**Friedrich Ahrens:** Każdy miał również po jednym pistolecie.

**Daniel J. Flood:** Ilu oficerów miało pistolety?

**Friedrich Ahrens:** Każdy oficer miał jeden pistolet. Na początku było nas czterech oficerów, a później trzech.

**Daniel J. Flood:** Czy jako dowódca pułku sam odpowiadał pan za środki bezpieczeństwa?

**Friedrich Ahrens:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Jakie środki bezpieczeństwa zarządził pan po przejściu dowództwa od pułkownika Bedenka?

**Friedrich Ahrens:** Zorganizowałem obronę sztabu pułku w taki sposób, że można było się bronić niewielkimi siłami. Wkoło domu kazałem ułożyć drewno opałowe w stertach w taki sposób, że tworzyło rodzaj ściany.

**Daniel J. Flood:** Kiedy w listopadzie 1941 r. przejął pan dowództwo od pułkownika Bedenka, czy teren ten był otoczony, *verboten*, przez uzbrojonych strażników dookoła lasu i wzdłuż szosy?

**Friedrich Ahrens:** Nie był otoczony, nie było też zakazu wchodzenia na ten teren.

**Daniel J. Flood:** Kongresmen Dondero pytał dzisiaj rano generała Oberhaussera, czy Bedenk albo pan oznaczyli ten teren tablicami informującymi, że będzie się strzelać do intruzów. Czy ustawił pan jakieś tego rodzaju znaki albo też czy kiedy przybył pan tam i przejął dowództwo od Bedenka, były tam ustawione jakieś tego rodzaju znaki?

**Friedrich Ahrens:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Czy ogólnie na tych terenach miał pan jeszcze jakieś inne obowiązki oprócz dowodzenia pułkiem łącznościowym?

**Friedrich Ahrens:** Tak. W styczniu 1942 r. powierzono mi również zadanie obrony zachodniej części Smoleńska.

**Daniel J. Flood:** Na czym polegało to zadanie?

**Friedrich Ahrens:** Grupie armii zagrażało wtedy przełamanie obrony przez Rosjan w Bjloj<sup>77</sup>.

Jeżeli dobrze pamiętam, to się pisze B-j-l-o-j.

Wówczas oddziały wojskowe stacjonujące na zachód od Smoleńska połączono w jednostkę obronną i ta jednostka obronna była teoretycznie pod moim dowództwem.

**Daniel J. Flood:** Czy z tych powodów pod pana dowództwem odbywały się na tym terenie jakieś manewry? Czy przeprowadzał pan jakieś ćwiczenia?

**Friedrich Ahrens:** Przede wszystkim budowaliśmy umocnienia, a kiedy były gotowe, zostały obsadzone właśnie w celach ćwiczebnych.

**Daniel J. Flood:** Chodzi mi o następującą sprawę. Czy prowadził pan jakieś manewry ćwiczebne swoich oddziałów obronnych w rejonie Lasu Katyńskiego?

**Friedrich Ahrens:** Nie. Nie miałem nic wspólnego z tymi manewrami ćwiczebnymi. Te ćwiczenia prowadziły samodzielnie jednostki wojskowe i robiono to w szczególności na terenach leżących na północ od Smoleńska.

**Daniel J. Flood:** Czy podczas tych ćwiczeń strzelano?

**Friedrich Ahrens:** Nie.

<sup>77</sup> Niezidentyfikowana, najpewniej przekręcona nazwa geograficzna, odnosząca się do frontu wschodniego.

**Daniel J. Flood:** Czy w czasie kiedy przebywał pan w rejonie Smoleńska, począwszy od listopada 1941 r.<sup>78</sup>, kiedy przejął pan dowództwo, widział pan na tych terenach jakichś polskich jeńców dowolnej kategorii?

**Friedrich Ahrens:** Nie, nie widziałem.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek otrzymał pan od generała Oberhaeussera lub od najwyższego dowództwa albo od jakichś generałów SS czy kogokolwiek innego rozkaz, aby rozstrzelać jakichś jeńców wojennych, w szczególności Polaków?

**Friedrich Ahrens:** Nie, nie otrzymałem.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek słyszał pan o rozstrzeliwaniu Polaków w rejonie Lasu Katyńskiego w pobliżu pańskiej kwatery głównej przed pana przybyciem lub w czasie, kiedy pan tam był?

**Friedrich Ahrens:** Nie, nie słyszałem. Ale z pewnością słyszałbym o tym, gdyby to się działo.

**Daniel J. Flood:** Czy byłoby możliwe, aby kilkaset metrów od kwatery dowództwa pańskiego pułku dokonano egzekucji czterech tysięcy polskich oficerów, za dnia lub w nocy, w czasie kiedy był pan dowódcą, a pan, po pierwsze, nic by o tym nie usłyszał, a po drugie, niczego nie zauważył?

**Friedrich Ahrens:** To jest całkowicie niemożliwe. To było niemożliwe również z tego powodu, że kwatera naszego sztabu znajdowała się bardzo niedaleko od kwatery głównej grupy armii i nikt tam nie strzelał. To było po prostu niemożliwe.

**Daniel J. Flood:** Miał pan Rosjan zatrudnionych w kwaterze pańskiego sztabu, nieprawdaż, pracowników miejscowych?

**Friedrich Ahrens:** Tak, tak zwanych Hivis<sup>79</sup>. Było ich czterech.

**Daniel J. Flood:** Mężczyzn i kobiet?

**Friedrich Ahrens:** „Hivis” to byli mężczyźni. Byli wcześniej rosyjskimi jeńcami wojennymi i byli bardzo uprzejmi i fachowi w pracy, i bardzo uprzejmie odnosili się do personelu.

**Ray J. Madden:** Pozwolę sobie w tym miejscu ogłosić, że jutro będziemy przesłuchiwać kilku bardzo ważnych świadków i jutrzejsze posiedzenie rozpocznie się o godzinie 9.30.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek słyszał pan, jak rozmawiali, albo czy kiedykolwiek mówili panu lub pańskim kolegom oficerom o rozstrzeliwaniu Polaków na tych terenach, albo o jakichś pogłoskach na ten temat?

**Friedrich Ahrens:** Nie. Nie mogli nic takiego mówić, ponieważ pochodzili z całym innym rejonu Rosji.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek wydawał pan swoim rosyjskim pracownikom cywilnym albo jeńcom rozkazy, że nie wolno im opuszczać zamku naddnieprzańskiego, że nie wolno im spacerować po okolicy, że nie wolno im wchodzić do pokoi w zamku naddnieprzańskim bez asysty niemieckiej?

<sup>78</sup> W oryginale ewidentnie pomyłkowo listopad 1940 r., co wypadaloby na okres sprzed wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej.

<sup>79</sup> Hivis, inaczej Hivi, Hiwisi, Hilfswillige – określenie używane w stosunku do osób o narodowości innej niż niemiecka, służących Niemcom w czasie II wojny światowej na froncie wschodnim i jego zapleczu. Dotyczyło przede wszystkim byłych żołnierzy sowieckich wziętych do niewoli podczas wojny sowiecko-niemieckiej oraz ochotników cywilnych spośród obywateli sowieckich, którzy służyli w niewielkich grupach przy różnych pracach w jednostkach Wehrmachtu lub zasilili większe niemieckie formacje pomocnicze.

**Friedrich Ahrens:** Odpowiedź na pańskie pierwsze pytanie brzmi nie. W kwaterze naszego sztabu mieliśmy ściśle tajne materiały, a zwłaszcza mapy, i dlatego do pokoi, w których przechowywano te tajne materiały, nie mógł wchodzić nikt oprócz uprawnionych oficerów. Również sprzątanie kwatery sztabu mogło się odbywać tylko pod kontrolą, ponieważ tam było wiele rzeczy, których nie można było zostawiać bez nadzoru.

**Daniel J. Flood:** Czy w 1943 r., w okresie kiedy pan tam przebywał i sprawował dowództwo, wiadomo było panu o jakichś konwojach ciężarówek, poza normalnymi transportami i normalnym ruchem, które by przywoziły czy też rzekomo przywoziły tysiące zwłok z innych terenów, w 1943 r.?

**Friedrich Ahrens:** Nie. To niemożliwe.

**Daniel J. Flood:** W kwietniu 1943 r., kiedy Niemcy ogłosili odkrycie ciał, przebywał pan w Katyniu w zamku naddnieprzańskim, nieprawdaż?

**Friedrich Ahrens:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Jak długo przed kwietniem 1943 r. przebywał pan w zamku naddnieprzańskim w Lesie Katyńskim?

**Friedrich Ahrens:** W zamku naddnieprzańskim przebywałem od listopada 1941 r. do sierpnia 1943 r. W ostatnich tygodniach sierpnia 1943 r. nie byłem stale w zamku naddnieprzańskim, część czasu spędzałem w Wiaźmie, ponieważ sztab grupy armii przeniesiono tam z powrotem.

**Daniel J. Flood:** W każdym razie przebywał pan na tym terenie od listopada 1941 r. do kwietnia 1943 r. i przechadzał się pan po okolicy cały czas, prawda?

**Friedrich Ahrens:** Na ogół weekendy spędzałem w kwaterze sztabu w Katyniu, natomiast w tygodniu przebywałem zwykle z moimi oddziałami na froncie.

**Daniel J. Flood:** Niezależnie od tego faktem jest, iż wie pan, że groby te odkryto ledwie parę metrów od pańskiej kwatery w zamku naddnieprzańskim, czy tak?

**Friedrich Ahrens:** Tak, oczywiście, w odległości sześciuset metrów od kwatery sztabu pułku.

**Daniel J. Flood:** Od listopada 1941 r. do 13 kwietnia 1943 r. mieszkał pan w zamku naddnieprzańskim, mieszkał pan w kwaterze sztabu zaledwie kilkaset metrów od miejsca, w którym odkryto te groby, i nie miał pan pojęcia, że one się tam znajdują. Nigdy pan ich nie widział ani o nich nie słyszał, czy to chce pan nam powiedzieć?

**Friedrich Ahrens:** Nigdy ich nie widziałem, a nawet nie mogłem ich zauważyć, ponieważ gdyby panowie widzieli, jak te groby wykonano, to nie dziwilibyście się, że ich nie zauważyliśmy. Po prostu nie sposób było je zauważyć.

Tam było wiele innych grobów i niektóre znajdowały się bezpośrednio naprzeciwko wejścia do domu. Było tam jakieś dwadzieścia czy trzydzieści grobów. Nie miałem o nich pojęcia, a one tam cały czas były.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek widział pan jakieś brzozowe krzyże na grobach w pobliżu miejsca, gdzie Niemcy odkryli ciała Polaków?

**Friedrich Ahrens:** Widziałem jeden brzozowy krzyż. Widziałem tylko jeden brzozowy krzyż. To było wśród zarośli na małym pagórku. Teren był tam raczej nierówny i porastały go mniej więcej cztero- lub pięcioletnie brzozy. A dookoła rosły zarośla i tam widziałem jeden brzozowy krzyż.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek pytał pan kogoś o ten brzozowy krzyż? Czy na tyle zwrócił pana uwagę, aby zapytał pan swoich ludzi, co to jest albo skąd się tam wziął?



**Friedrich Ahrens:** W okolicy tego terenu prowadzono walki i było tam sporo grobów. Było tam więcej grobów. Na niektórych grobach były krzyże i hełmy, tak że wiadomo było, że to są groby.

Były tam też małe kopce i można się było domyślać, że mogły to być groby, ale one znajdowały się trochę w innym miejscu.

Ale napotkanie krzyża na tych terenach nie było niczym niezwykłym, można je było znaleźć przy drodze albo na łądowisku, krzyże postawione tam przez żołnierzy z jakiegoś powodu.

**Daniel J. Flood:** Czy pańscy ludzie na tym terenie albo dowódcy donosili panu o grobach polskich oficerów albo o dużych grobach czy też o kościach znajdujących na terenie, gdzie później odkryto groby katyńskie? Czy rozmawiał pan o tym? Czy coś pan w tej sprawie zrobił?

**Friedrich Ahrens:** Trzeba odróżnić rozmaite krążące pogłoski. Krążyły pogłoski o tych masowych egzekucjach w okolicach Katynia, a były też inne pogłoski na temat komisarza, który przebywał na tych terenach dużo, dużo wcześniej, około 1920 r. A miejscowa ludność opowiadała o różnych rzeczach, które rzekomo się tam wydarzyły, ale co do których nie miała pewności.

Jeżeli chodzi o te pierwsze pogłoski dotyczące masowych rozstrzeliwań, to ja ich nie słyszałem, ale gdzieś w połowie 1942 r. od czasu do czasu mówiono i wspomniano, że rzekomo, kiedy wiele lat wcześniej przebywał tam ten komisarz i kiedy cały ten teren był ogrodzony, dochodziły stamtąd odgłosy wystrzałów. Nie przywiązywałem większej wagi do tych pogłosek, ponieważ widziałem w Smoleńsku więzienia GPU i miałem wrażenie, że przeprowadzano tam egzekucje.

**Daniel J. Flood:** Czy słyszał pan, że w okolicy Katynia, w sąsiedztwie pańskiej kwatery, Rosjanie chowali rozstrzelanych rosyjskich cywilów?

**Friedrich Ahrens:** Nie, nie słyszałem.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek rozmawiał pan w tym czasie z jakimiś Rosjanami, którzy mieszkali w pobliżu Lasu Katyńskiego, z kimkolwiek, kto by tam mieszkał?

**Friedrich Ahrens:** Tak, i również po tym, gdy odkryto te groby.

**Daniel J. Flood:** Czego dotyczyły te rozmowy?

**Friedrich Ahrens:** Niedaleko od nas mieszkało rosyjskie małżeństwo. Hodowali pszczoły. Mieli pewną liczbę uli i tym się zajmowali. To małżeństwo miało kontakty z naszym personelem. Po otwarciu grobów mąż, który znał niemiecki, opowiadał mi, że dawniej mieszkał między Katyniem a Gniezdowem, niedaleko linii kolejowej, i widzieli wtedy, jak przyjeżdżały wagony kolejowe, duże wagony kolejowe, każdy po mniej więcej pięćdziesiąt ton, a w każdym z tych wagonów było po około dwustu ludzi.

(*Uwaga – Patrz „Dowód rzeczowy nr 78”*).

**Daniel J. Flood:** Chwileczkę. Kiedy to było?

**Friedrich Ahrens:** To było w końcu kwietnia 1943 r. Opowiadał mi o tym w końcu kwietnia 1943 r.

**Daniel J. Flood:** Ci Rosjanie mówili panu, że kiedy wydarzyły się te rzeczy, o których panu opowiadali?

**Friedrich Ahrens:** Zgodnie z tym, co mówił, w marcu i kwietniu 1940 r. I że potem ludzi tych ładowano na ciężarówki i krępowano ich, a potem znikali gdzieś na tym terenie i słyhać było strzały.

**Daniel J. Flood:** Czy pamięta pan nazwiska tych Rosjan?

**Friedrich Ahrens:** Widziałem się niedawno z członkiem sztabu mojego pułku. Nazywa się Hoerfle i mieszka w Moorbach, i on pamięta nazwisko tych Rosjan. Mówił mi o tym całkiem niedawno.

**Daniel J. Flood:** Czy w okresie kiedy był pan dowódcą, kiedykolwiek przyjmował pan w swojej kwaterze grupy liczące do dwudziestu pięciu ludzi z jakiegoś rodzaju specjalnych oddziałów niemieckich, które nie należałyby do pańskiego pułku?

**Friedrich Ahrens:** Nie, nigdy. I nie mogło tak być, to było niemożliwe.

**Daniel J. Flood:** Generał Oberhaeusser mówił nam dzisiejszego ranka, że bardzo szanuje pana i pułkownika Bedenka, i że miał do was obu pełne zaufanie, a także że jest pewien, iż gdyby pojawiły się jakieś informacje na temat grobów lub tych rzeczy, o których tu rozmawiamy, i gdyby któryś z panów się o nich dowiedział, to powiadomilibyście go o tym. Słyszał pan, jak to mówił?

**Friedrich Ahrens:** Naturalnie, zgadza się, ponieważ gdyby były tam groby, sam bym je zauważył.

**Daniel J. Flood:** Oczywiście opowiadał nam pan o wielu pogłoskach i wielu doniesieniach, które do pana docierały. Dlaczego nie skontaktował się pan z generałem Oberhaeusserem i nie przekazał mu pan tych wszystkich informacji na temat tych okolic?

**Friedrich Ahrens:** Te pogłoski nie były takie liczne. Były to jedynie pewne wzmianki, pojedyncze wzmianki formułowane przez członków mojego personelu, i nie uważałem ich za coś istotnego, jedynie za okazjonalne uwagi. Generał Oberhaeusser i ja byliśmy na wojnie, i dzień i noc zajmowaliśmy się powierzonymi nam zadaniami, i praca ta całkowicie nas pochłaniała. Nie mieliśmy więc czasu na rozmowy o rzeczach, które nie wiązały się bezpośrednio z naszymi obowiązkami. A poza tym uważałem, że te pogłoski czy też wzmianki są zupełnie bez znaczenia.

Mimo to, kiedy pewnego razu odwiedził mnie generał von Gersdorff – to było latem 1942 r., prawdopodobnie w sierpniu 1942 r., po południu – po południu rozmawialiśmy na temat zamku naddnieprzańskiego i o tym, komu wcześniej on służył, i rozmawialiśmy wtedy również o pogłoskach, że przebywał tam dawniej ten komisarz.

I przy tej okazji wspominałem generałowi von Gersdorffowi – a zrobiłem to zupełnie mimochodem – że najwyraźniej, zgodnie z tym, co opowiadali mi moi żołnierze, jakiś czas temu musiano tu rozstrzeliwać ludzi. Ale to odnosiło się do tego drugiego typu pogłosek, o których wspominałem, dotyczących czasów na długo przed wojną.

**George A. Dondero:** Nie brał pan żadnego udziału w ekshumacjach i działaniach podejmowanych przez Niemców, gdy w kwietniu 1943 r. wydobyto ciała i ogłoszono o tym odkryciu? Nie kierował pan później tymi ekshumacjami, nieprawdaż?

**Friedrich Ahrens:** Nie, nie brałem w tym żadnego udziału. Musieliśmy tylko to znosić.

**Daniel J. Flood:** Czy potrafiłby pan rozpoznać fotografię stacji kolejowej w Gniezdowie, gdyby pan ją zobaczył, jak pan sądzi?

**Friedrich Ahrens:** Sądzę, że tak.

**Daniel J. Flood:** Proszę oznaczyć to zdjęcie jako „Dowód rzeczowy numer 4”.

*(Wspomniane zdjęcie oznaczono do identyfikacji jako „Dowód rzeczowy nr 4” i zamieszczono poniżej).*

**Dowód rzeczowy nr 4**



Stacja kolejowa w Gniezdowie w Rosji

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz świadkowi dowód rzeczowy numer 4 i zapytam, czy rozpoznaje to zdjęcie.

**Friedrich Ahrens:** Nie potrafię rozpoznać go z całą pewnością.

**Daniel J. Flood:** Co, pana zdaniem, ono przedstawia?

**Friedrich Ahrens:** Możliwe, że to zdjęcie przedstawiające stację w Gniezdowie zrobiono w czasie, kiedy mnie tam jeszcze nie było, ponieważ, jak widzę, na tym zdjęciu jest kilka pociągów, których nie pamiętam z czasu, kiedy tam przebywałem, jeżeli to są jakieś zniszczone pociągi, a nie po prostu przejeżdżające przez stację.

Nie potrafię rozpoznać tej fotografii z pełnym przekonaniem.

**Daniel J. Flood:** Dobrze. To wszystko.

**Friedrich Ahrens:** Sądząc po rozmiarach, to może być ta stacja, ale nie pamiętam jej dokładnie, chociaż wielokrotnie widziałem ją z powietrza.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę świadka, kiedy po raz pierwszy usłyszał pan o rosyjskich oskarżeniach, w których to pana wskazywano jako osobę odpowiedzialną za zamordowanie polskich oficerów?

**Friedrich Ahrens:** W lutym 1946 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** To było przed pańskimi zeznaniami na procesie norymberskim?

**Friedrich Ahrens:** Tak, i usłyszałem o tym w radiu w relacji przekazywanej przez dziennikarza Gustava Ohlmana.

**Thaddeus M. Machrowicz:** A czy później przeczytał pan w całości rosyjski raport?

**Friedrich Ahrens:** Kiedy zaraz po usłyszeniu tej relacji spotkałem się z doktorem Stahmerem w Norymberdze, dowiedziałem się od doktora Stahmera więcej szczegółów na temat tego raportu, a potem przekazał mi on również jego fragmenty.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Wie pan, że w tym raporcie Rosjanie zarzucają panu, iż przebywał pan tam w lipcu, sierpniu, wrześniu i październiku 1941 r., czy tak?

**Friedrich Ahrens:** Nie wiem o tym. Wiem tylko, że oskarżyli mnie o rozstrzelanie czterech tysięcy dwustu czy też jedenastu tysięcy polskich oficerów w okresie między 1 a 20 września 1941 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Zgodnie z pana wcześniejszymi zeznaniami nie było pana tam w tym okresie, prawda?

**Friedrich Ahrens:** Nie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Co pan uczynił od 1946 r., aby definitywnie dowieść, że pana tam nie było w tych miesiącach?

**Friedrich Ahrens:** Natychmiast, bez wezwania, oddałem się do dyspozycji trybunału w Norymberdze i nawet napotkałem trudności, aby mnie przesłuchano, ponieważ nie dopuszczono nas jako świadków, i tylko dzięki inicjatywie pana von Eichborna przesłuchano nas i przyjęto nasze zeznania.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy podejmował pan w tym czasie jakieś starania, aby odnaleźć dokumenty wskazujące, że pana tam nie było w tym okresie?

**Friedrich Ahrens:** Nie uważałem tego za konieczne, ponieważ są setki, ale to setki ludzi, z którymi się spotykałem na co dzień i którzy mogą poświadczyć, że byłem razem z nimi w Halle. Mogę przyprowadzić setki, ale to setki ludzi, którzy złożą zeznania, ale nie mam żadnych dokumentów.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy zatrudniał pan jakieś miejscowe Rosjanki z okolic do pomocy w kuchni i przy innych podobnych pracach?

**Friedrich Ahrens:** Zrobiono to już wcześniej przed moim przybyciem i część z nich pozostała, przyszli też nowi pracownicy. Tego rodzaju pracownicy stale się zmieniali i specjalnie nie zaprzętałem sobie tym głowy.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Nie mówi pan po rosyjsku, nieprawdaż?

**Friedrich Ahrens:** Nie, nie mówię.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I rozmawiając z nimi, korzystał pan z pomocy tłumacza, czy tak?

**Friedrich Ahrens:** Nigdy z nimi nie rozmawiałem, z wyjątkiem Hiwis. Nigdy nie rozmawiałem z pracującymi tam kobietami.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy nie miał pan tłumacza o imieniu Johann, który pełnił funkcję tłumacza, kiedy rozmawiał pan z tymi kobietami zatrudnionymi w kuchni?

**Friedrich Ahrens:** Nie, nigdy nie chodziłem do kuchni i nie rozmawiałem z tymi kobietami. Nigdy się to nie zdarzało.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Otóż Rosjanie twierdzili, że osobiście za pośrednictwem swojego tłumacza poinstruował pan przynajmniej trzy z tych kobiet, że wolno im przychodzić i wracać z pracy tylko pewną ściśle określoną drogą i tylko w asyście żołnierzy. Czy kiedykolwiek osobiście wydawał pan takie instrukcje?

**Friedrich Ahrens:** Nie, nigdy nie wydałem takiego rozkazu. W ogóle nie miałem tłumacza. Niektórzy moi ludzie mówili trochę po rosyjsku. Możliwe, że któryś z nich mówił tym ludziom, że mają tak postępować, i że mówili im to wszystko, ale ja w ogóle się tym nie zajmowałem i z pewnością nie wydałem takiego rozkazu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy był u pana Niemiec o imieniu Gustaw, który pełnił tam funkcję kucharza? Czy przypomina pan go sobie?

**Friedrich Ahrens:** Tak, poległ na polu walki.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy to właśnie Gustaw zajmował się zatrudnianiem tych kobiet?

**Friedrich Ahrens:** Nie, Gustaw był ich kierownikiem. Nadzorował je. Zatrudnianiem pracowników zajmował się podoficer Rose, który odpowiadał za zaopatrzenie kuchni.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W jaki sposób po raz pierwszy dowiedział się pan o odkryciu grobów i kiedy?

**Friedrich Ahrens:** Po raz pierwszy dowiedziałem się o tym kanałami oficjalnymi, jak już o tym mówił dzisiejszego ranka generał Oberhaeusser, ale niezależnie od tego miałem też pewne osobiste spostrzeżenia i zupełnie przez przypadek znalazłem pewne ludzkie kości czy też raczej przyniesiono mi te kości. To miało związek z historią o wilku, której nie chcę tutaj opowiadać. No więc przyniesiono mi te ludzkie kości i uznałem, że należały do jakichś ludzi, którzy polegli podczas walk, więc poinformowałem oficera odpowiedzialnego za groby wojenne, aby zbadał tę sprawę. Znalezienie takich grobów nie było niczym niezwykłym, zatem specjalnie nie wspomniano o tej sprawie i nikt tego nie roztrząsał.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kiedy to było?

**Friedrich Ahrens:** To było mniej więcej pod koniec stycznia 1943 r. albo na początku lutego, kiedy te groby rozkopał wilk. Kości te przyniesiono mi jakieś cztery tygodnie

później, kiedy roztopił się śnieg, ponieważ groby te znajdowały się po południowej stronie, na południowym zboczu jednej z tych masowych mogił. Był tam wykopany mały dół i jeden z Hiwis znalazł te kości, ale przyniesiono je do mnie około czterech tygodni później. Powiedziałbym, że gdzieś w połowie marca 1943 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy wcześniej wiadomo coś panu było na temat istnienia tych grobów?

**Friedrich Ahrens:** Nie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy miał pan pod swoimi rozkazami podoficera, który nazywał się Rose?

**Friedrich Ahrens:** Tak, już o nim wspominałem. Był odpowiedzialny za zaopatrzenie i to on również zatrudniał te rosyjskie kobiety.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy ktokolwiek kiedykolwiek instruował pana w kwestii tego, co powinien pan zeznawać podczas tego przesłuchania?

**Friedrich Ahrens:** Nie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Rzecz jasna, ma pan świadomość ciężaru zarzutów stawianych panu przez Rosjan, prawda?

**Friedrich Ahrens:** Tak, oczywiście. Mam tego świadomość, ale w sposób oczywisty nie było mnie tam. Zrobiłem to wszystko pod nieobecność<sup>80</sup>.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy na procesie norymberskim postawiono panu zarzuty?

**Friedrich Ahrens:** Nie, nie postawiono, i kiedy złożyłem swoje zeznania, całą sprawę zarzucono, ponieważ udowodniono, że przybyłem do Rosji dopiero w listopadzie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy nigdy nie wydało się panu dziwne, że chociaż Rosjanie jeszcze przed procesem norymberskim zarzucili konkretnie panu popełnienie tych mordów, to nigdy nie został pan oskarżony w Norymberdze?

**Friedrich Ahrens:** Oczywiście, że wydawało mi się to dziwne, i nie wiedziałem, dlaczego tak było, ale, rzecz jasna, podali moje nazwisko jako Arnes.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kiedy wspominali oberstlejtanta Arnesa, to wiedział pan, że tylko jedna osoba odpowiada temu opisowi – był nią pan, nieprawdaż?

**Friedrich Ahrens:** Przeczytałem te zarzuty i wszystko to, co miało się rzekomo wydarzyć jesienią 1941 r., ale w tym czasie nie było mnie na tych terenach, a wszystko to, o czym mówiono w rosyjskim raporcie czy też oskarżeniu, zdarzyło się najwyraźniej w przybliżeniu rok później, jak to opisano w rosyjskim raporcie. Gazeta „Taegliche Rundschau” również zrelacjonowała teraz tę historię i wszystko, co piszą tam Rosjanie, co faktycznie zdarzyło się w 1942 r., podobnie jak oni to opisali, jakoby nastąpiło w 1941 r., i podali nawet w tej gazecie więcej szczegółów dotyczących tych dziewcząt, ale ja nie chcę się tym zajmować. Wszystko to miało zdarzyć się w 1941 r., kiedy mnie tam nie było i kiedy przebywał tam pułkownik Bedenk, a w rzeczywistości wszystko zdarzyło się około roku później<sup>81</sup>.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jest jeszcze jedna istotna kwestia w tym rosyjskim dokumencie, która nie została skomentowana, i chciałbym, aby mi pan powiedział,

<sup>80</sup> W tym miejscu świadek posłużył się ironią.

<sup>81</sup> Świadek nie odnosi się tu do daty zbrodni w Katyniu, ale do chronologii swojej aktywności w latach 1941–1942, wyjaśniając sowieckie kłamstwa.



co pan o tym sądzi. W tym oskarżeniu twierdzą oni, że batalion 537. występował pod przykrywką batalionu łącznościowego, którym faktycznie nie był. Co ma pan do powiedzenia w tej kwestii?

**Friedrich Ahrens:** O ile sobie przypominam, w rosyjskim raporcie batalion ten nazywa się batalionem budowlanym. Ponadto przed kwaterą sztabu naszego pułku wisiała flaga i była to kwadratowa flaga. Otóż flagi pułkowe miały kształt kwadratowy, natomiast flagi batalionów były trójkątne.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Odczytam panu punkt trzeci wniosków ogólnych tak zwanej rosyjskiej Komisji Specjalnej: „Masowych rozstrzeliwań jeńców wojennych – Polaków w Lesie Katyńskim dokonywał niemiecki urząd wojenny, ukrywający się pod umowną nazwą »Sztab 537. batalionu roboczego«, na czele którego stał oberstlejtnant Arnes i jego współpracownicy – oberlejtnant Rex, lejtnant Hott”.

**Friedrich Ahrens:** Powiada się, że dla niepoznaki przyjęliśmy nazwę batalionu inżynieryjnego, zapytam więc w tym miejscu: „Przed kim mieliśmy się ukrywać?”

**Thaddeus M. Machrowicz:** Obawiam się, że będzie pan musiał zadać to pytanie Rosjanom. Nie potrafię na nie odpowiedzieć.

**Friedrich Ahrens:** Zadałem to pytanie jedynie dlatego, że odczytał pan mi ten rosyjski dokument.

Przed kwaterą naszego sztabu wisiała flaga naszego pułku, na której napisane było: „HNR 537” – Heeresgruppe Nachrichten Regiment, 537. Pułk Łączności grupy armii.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Rozumiem zatem, że zaprzecza pan, jakobyście się ukrywali i maskowali, i że faktycznie byliście tego rodzaju batalionem, o jakim pan mówi?

**Friedrich Ahrens:** Czy mogę dostać szkic, który generał Oberhaeusser przedstawił dziś rano komisji? Tam można to zobaczyć. Czy mogę poprosić generała, aby mi to teraz wręczył?

(*Uwaga – Patrz „Dowód rzeczowy nr 74”*).

**Daniel J. Flood:** Generał Oberhaeusser już wyszedł.

**Thaddeus M. Machrowicz:** To wszystko.

**Friedrich Ahrens:** Czy mogę jeszcze coś dodać?

**Ray J. Madden:** Tak, proszę mówić.

**Friedrich Ahrens:** Na fładze naszego pułku wyraźnie uwidoczniła się nazwa i rodzaj naszego batalionu, ponieważ po to właśnie została ona tam umieszczona, tak aby ludzie, którzy chcieli do nas przyjść, mogli nas znaleźć.

**George A. Dondero:** Czy dobrze pana zrozumiałem i czy komisja dobrze pana rozumiała, że najpierw groby te odnalazły wilki i dzikie zwierzęta?

**Friedrich Ahrens:** Jeden wilk wykopał tam dół. Widać to było po tropie, ale wtedy była zima i teren ten przykryty był śniegiem i lodem, więc nie wiedzieliśmy, że tam są groby. Lecz kiedy śnieg stajał, można było dostrzec, że to są groby i że wilk kopał, szukając kości.

**Ray J. Madden:** W swoich zeznaniach bardzo dobrze opisał pan fakty, odpowiadał na zadawane pytania i przedstawiał własne uwagi. Komisja, rzecz jasna, zdaje sobie sprawę, że w tym raporcie zarzucono panu poważną zbrodnię międzynarodową, cieszymy

się zatem, że umożliwiłmy panu dzisiaj opowiedzenie własnej wersji wypadków i zrelacjonowanie faktów w swoich zeznaniach. Jeżeli chciałby pan powiedzieć coś jeszcze komisji, chętnie tego wysłuchamy, a jeżeli nie, to jest pan wolny.

**Friedrich Ahrens:** Nie mam nic więcej do dodania. Chcę tylko podziękować komisji za możliwość złożenia tutaj moich zeznań.

**Ray J. Madden:** Dziękujemy panu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Chciałbym, aby pan wiedział, iż komisja pragnęła dać podobną możliwość osobom oskarżanym o tę zbrodnię po stronie rosyjskiej, ale najwyraźniej nie chciały one skorzystać z tej okazji.

**Ray J. Madden:** Innymi słowy, nasza komisja zaprosiła rząd rosyjski do stawienia się przed komisją, ale odrzucił to zaproszenie.

**Friedrich Ahrens:** Szczerze żałuję, że tak się stało.

**Ray J. Madden:** Dziękuję panu.

Zarządzam około trzyminutową przerwę, po której wysłuchamy zeznań generała Rudolfa von Gersdorffa.

*(Po czym nastąpiła przerwa).*

**Ray J. Madden:** Generał von Gersdorff.

## **Zeznania Rudolfa<sup>82</sup> von Gersdorffa** (przez tłumacza Eckhardta von Hahna)

**Ray J. Madden:** Radca odczyta panu pouczenie.

**John J. Mitchell:** Zanim złoży pan swoje zeznania, pragniemy zwrócić pana uwagę na fakt, że zgodnie z prawem niemieckim nie będzie pan odpowiadał za oszczerstwo lub zniesławienie w postępowaniu karnym bądź cywilnym w związku z tym, co powie pan w trakcie swoich zeznań, o ile mówić będzie pan prawdę. Równocześnie pragnę jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Kongres Stanów Zjednoczonych nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w odniesieniu do pozwów o oszczerstwo lub zniesławienie, jakie mogą się pojawić w wyniku pańskich zeznań.

Czy zrozumiał pan to pouczenie?

**Rudolf von Gersdorff:** Tak.

**Ray J. Madden:** Generale, zostanie pan zaprzysiężony.

Czy uroczyście przysięga pan na Boga Wszechmogącego, że będzie pan zeznawał zgodnie z posiadaną wiedzą na temat faktów, których dotyczą te przesłuchania, i zgodnie z prawdą, tak panu dopomóż Bóg?

**Rudolf von Gersdorff:** Przysięgam, tak mi dopomóż Bóg.

**Daniel J. Flood:** Jak brzmi pana pełne imię i nazwisko?

**Rudolf von Gersdorff:** Rudolf Christoph Freiherr von Gersdorff<sup>83</sup>.

<sup>82</sup> W oryginale protokołu imię w błędnym, choć nawiązującym do wymowy angielskiej zapisie Rudolph.

<sup>83</sup> Rudolf Christoph Freiherr von Gersdorff (w oryginale imiona w zapisie: Rudolph Christof Friehardt), ur. 27 III 1905 r. w Lubinie w rodzinie arystokratycznej, generał major Wehrmachtu. W okresie II wojny światowej m.in. oficer wywiadu wojskowego (Abwehry) w sztabie Grupy Armii „Środek”. Po niepowodzeniach wojennych III Rzeszy zaangażował się w nieudany spisek przeciwko Hitlerowi, co opisał w wydanej po wojnie autobiografii. Odegrał rolę w ujawnieniu w 1943 r. w Katyniu zwłok pomordowanych polskich oficerów. W latach 1945–1947 w niewoli

**Daniel J. Flood:** Czy był pan kiedykolwiek związany z niemieckimi siłami zbrojnymi?

**Rudolf von Gersdorff:** Tak, byłem oficerem służby czynnej, oficerem zawodowym.

**Daniel J. Flood:** Jaki najwyższy stopień osiągnął pan w siłach zbrojnych?

**Rudolf von Gersdorff:** Generała majora.

**Daniel J. Flood:** Jaki miał pan stopień wojskowy i jaki charakter miały pana obowiązki w 1941 r. na tak zwanym froncie wschodnim czy też rosyjskim?

**Rudolf von Gersdorff:** Od kwietnia 1941 do września 1943 r. byłem trzecim oficerem sztabu generalnego Grupy Armii „Środek”, co odpowiada pozycji G-2<sup>84</sup> w armii Stanów Zjednoczonych.

**Daniel J. Flood:** Przez G-2 rozumie pan wywiad?

**Rudolf von Gersdorff:** Tak, moim głównym zadaniem było zbieranie informacji na temat wroga. Poza tym odpowiadałem również za kontrwywiad, propagandę i nadzór nad wojskiem.

**Daniel J. Flood:** Innymi słowy, był pan szefem wywiadu Grupy Armii „Środek”?

**Rudolf von Gersdorff:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Jaki miał pan stopień wojskowy?

**Rudolf von Gersdorff:** Początkowo byłem majorem, a później awansowano mnie do stopnia pułkownika.

**Daniel J. Flood:** Zatem to pan był tym pułkownikiem von Gersdorffem, o którym wspomniano w rejonie Smoleńska jako o szefie wywiadu w okresie między lipcem a grudniem 1941 r.?

**Rudolf von Gersdorff:** To nie mógł być nikt inny niż ja, ale wówczas byłem jedynie majorem w sztabie głównym.

**Daniel J. Flood:** I to pan był tym pułkownikiem von Gersdorffem, o którym wspomniano w 1943 r. jako o szefie wywiadu w rejonie Smoleńska?

**Rudolf von Gersdorff:** Tak, zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Kiedy przybył pan do smoleńskiego dowództwa Grupy Armii „Środek”?

**Rudolf von Gersdorff:** W rejon Smoleńska przybyłem razem ze sztabem Grupy Armii „Środek” w pierwszych dniach września 1941 r., ale wcześniej miałem już raz okazję odwiedzić te okolice.

**Daniel J. Flood:** Kiedy i w jakim celu?

**Rudolf von Gersdorff:** Nie pamiętam dokładnie daty, ale musiało to być w końcu lipca lub początku sierpnia tego samego roku, zazwyczaj bowiem starałem się jak najszybciej dotrzeć na tereny, które właśnie zostały zajęte, w roli szefa wywiadu, aby mieć możliwość przesłuchania ważnych rosyjskich jeńców, których schwytano.

**Daniel J. Flood:** Po ilu dniach od przejścia oddziałów bojowych przybył pan w rejon Smoleńska podczas tej wizyty?

**Rudolf von Gersdorff:** Nie przypominam sobie dokładnej liczby dni, ale to było zaledwie kilka dni po przejściu oddziałów bojowych.

---

amerykańskiej. Prowadził aktywną działalność społeczną w Republice Federalnej Niemiec. Zmarł 27 I 1980 r. w Monachium.

<sup>84</sup> G-2 to powszechnie używany kryptonim amerykańskiego wywiadu wojskowego (szerzej o G-2 zob. *Mord w Lesie Katyńskim...*, t. 1, s. 206–207).

**Daniel J. Flood:** Czy będąc szefem wywiadu, którego jednym z zadań było – jak pan to określił – przesłuchiwanie jeńców schwytanych na danym terenie, podczas tej wizyty w rejonie Smoleńska przesłuchiwał pan jakichś polskich jeńców dowolnej kategorii?

**Rudolf von Gersdorff:** Przez cały okres kampanii rosyjskiej nigdy nie spotkałem ani nie przesłuchiwałem żadnego polskiego jeńca.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek widział pan jakichś martwych Polaków?

**Rudolf von Gersdorff:** Kiedy ekshumowano ciała polskich oficerów w Lesie Katyńskim, po raz pierwszy zobaczyłem martwych Polaków.

**Daniel J. Flood:** To był jedyny raz, kiedy osobiście widział pan polskich oficerów, żołnierzy lub poborowych, w okresie od lipca 1942 r. do momentu, kiedy ekshumowano ciała w Katyniu w kwietniu 1943 r.?

**Rudolf von Gersdorff:** Tak, to byli pierwsi i jedyni Polacy, martwi, tak się złożyło, jakich kiedykolwiek widziałem we wspomnianym okresie.

**Daniel J. Flood:** Czy w tym czasie kiedykolwiek otrzymał pan ze swoich rozlicznych źródeł wywiadowczych w rejonie Smoleńska jakieś informacje, że polscy jeńcy, oficerowie lub żołnierze, ukrywają się w lasach albo w rosyjskich wioskach?

**Rudolf von Gersdorff:** Nie, nigdy.

**Daniel J. Flood:** Czy w tym samym okresie jako szef wywiadu kiedykolwiek polecał pan swoim podwładnym prowadzenie regularnych obław i poszukiwań polskich jeńców na tych terenach?

**Rudolf von Gersdorff:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Czy ktoś inny mógłby wydać takie rozkazy i prowadzić takie operacje bez pańskiej wiedzy lub zgody?

**Rudolf von Gersdorff:** Możliwe byłoby to jedynie w przypadku tak zwanych Einsatzgruppen SD, które nie podlegały jurysdykcji Grupy Armii „Środek”, i tylko one mogłyby wykonywać takie zadania, ale, mając na uwadze fakt, że ówczesnym szefem jednostek policyjnych był oficer Nebe<sup>85</sup>, który już od 1938 r. potajemnie należał do ruchu oporu, jestem pewien, że nigdy nie podjąłby takich działań bez uprzedniego powiadomienia mnie o tym.

**Daniel J. Flood:** Jakiego ruchu oporu?

**Rudolf von Gersdorff:** Niemieckiego ruchu oporu przeciwko Adolfowi Hitlerowi i przeciwko narodowemu socjalizmowi.

**Daniel J. Flood:** Czy był pan uczestnikiem tego ruchu?

**Rudolf von Gersdorff:** Tak, byłem.

**Daniel J. Flood:** Wspominał pan coś na temat Einsatzgruppen. Czy w rejonie Smoleńska, w czasie kiedy pan tam przybył, działały Einsatzgruppen lub Einsatzkommandos?

**Rudolf von Gersdorff:** Na każdym terenie podległym grupie armii znajdowały się pewne jednostki z tak zwanych Einsatzgruppen, które bezpośrednio podlegały

<sup>85</sup> Arthur Nebe, ur. 13 XI 1894 r., Gruppenfuehrer SS. W 1931 r. wstąpił do NSDAP i SS. Służył m.in. w Gestapo, a od 1937 r. kierował policją kryminalną III Rzeszy – Kripo. Po ataku na ZSRS dowodził Einsatzgruppe B. Jako szef Kripo odpowiadał za masowe zbrodnie w okupowanej przez Niemcy Europie, w tym w Polsce, a także zbrodnie Einsatzgruppe w rejonach przyfrontowych, ale nie miał nic wspólnego z mordem katyńskim. Powiązany ze spiskiem przeciwko Hitlerowi. Po zdekonspirowaniu spiskowców po zamachu w lipcu 1944 r. został usunięty z NSDAP i SS, aresztowany 16 I 1945 r., następnie skazany przez Trybunał Ludowy na karę śmierci i powieszony, prawdopodobnie 21 III 1945 r. w Ploetzensee.

wyższym oficerom SS i policji. A ci wyżsi oficerowie SS lub policji byli pod bezpośrednimi rozkazami Heinricha Himmlera. Musieli oni jedynie skontaktować się ze sztabem grupy armii. Jednak grupa armii mogła zażądać, aby wycofano takie Einsatzgruppen, jeżeli przeszkadzały one w strategicznych i taktycznych ruchach oddziałów bojowych. Bardzo często korzystaliśmy z takiej możliwości pozbywania się tych Einsatzgruppen i w szczególności na terenach kontrolowanych przez Czwartą Armię dowodzoną przez marszałka polowego von Klugego prawie zawsze znajdowały się one daleko na tyłach. Nebe zawsze wspierał nas w takich działaniach. Z kolei on oczywiście musiał dbać o to, by jego Einsatzgruppen przydzielano też jakieś zadania, aby nie wypaść źle przed swoimi przełożonymi.

**Daniel J. Flood:** Czy pańskie oddziały pozbyły się Einsatzgruppen z podległych sobie terenów w okresie, o którym mówimy?

**Rudolf von Gersdorff:** Nie przypominam sobie dokładnie, czy w tym czasie Einsatzgruppen przydzielone do Czwartej Armii były aktywne, czy też nie. Wydaje mi się, że w czasie kiedy Czwarta Armia zajmowała Smoleńsk, ta Einsatzgruppe nie walczyła na linii frontu, ale dokładnie tego nie pamiętam.

**Daniel J. Flood:** A nawet jeśli walczyły, to czy z uwagi na charakter kontaktów z Wehrmachtem możliwe byłoby, aby Himmler wydał dowódcy takiej Einsatzgruppe rozkaz wymordowania w Katyniu czterech tysięcy ludzi, a pan by o tym nic nie wiedział?

**Rudolf von Gersdorff:** To jest absolutnie niemożliwe, zwłaszcza w miejscu, gdzie ten mord faktycznie popełniono i gdzie potem odnaleziono groby, miejsce to bowiem leży tak blisko szosy prowadzącej z Witebska do Smoleńska, że rzeczą absolutnie niemożliwą byłoby zamordowanie czterech tysięcy osób w taki sposób, aby ludzie przejeżdżający tą szosą nic nie zauważyli.

**Daniel J. Flood:** Niemożliwe było, aby rozkaz pochodzący z najwyższego dowództwa dotyczący wymordowania polskich jeńców, w szczególności oficerów, skierowany został do grupy armii, tak by pan jako szef wywiadu nie dowiedział się o tym, czy tak?

**Rudolf von Gersdorff:** Nie, ponieważ taki rozkaz natychmiast przekazano by do mojego sztabu i natychmiast bym się o nim dowiedział.

**Daniel J. Flood:** Czy jakiś rozkaz tego rodzaju przekazano do pańskiego sztabu albo od najwyższego dowództwa do grupy armii w okresie, kiedy pełnił pan swoją służbę w rejonie Katynia–Smoleńska?

**Rudolf von Gersdorff:** Nie, nigdy.

**Daniel J. Flood:** Słyszał pan zeznania generała Oberhaeussera składane dzisiaj rano, nieprawdaż?

**Rudolf von Gersdorff:** Tak, słyszałem.

**Daniel J. Flood:** I słyszał pan zeznania pułkownika Ahrensa składane dzisiejszego popołudnia, prawda?

**Rudolf von Gersdorff:** Tak, słyszałem.

**Daniel J. Flood:** Chciałbym skierować pana uwagę ku tej części zeznań tych dwóch oficerów, która dotyczyła opisu zamku naddnieprzańskiego i terenu otaczającego ten zamek – czy pragnie pan cokolwiek dodać, jakieś szczegóły, do tego, co podali oni w swoim opisie?

**Rudolf von Gersdorff:** W pełni potwierdzam wypowiedzi generała Oberhaeussera i pułkownika Ahrensa na temat zamku naddnieprzańskiego, chciałbym jednak dodać

co następuje. W okolicy Gniezdowa znajdowały się prehistoryczne rosyjskie kurhany, starodawne, prehistoryczne grobowce w jaskiniach. Były mocno zarośnięte krzakami. Znajdowały się w tej samej okolicy, dlatego też kiedy odkryto groby polskich oficerów, nie nazwaliśmy tego mordami z Gniezdowa, ale – aby odróżnić je od tych prehistorycznych grobowców z Gniezdowa – nazwaliśmy to mordem katyńskim, tak aby nie mylić tych dwóch rzeczy.

**Daniel J. Flood:** A zatem te groby znajdowały się faktycznie bliżej Gniezdowa aniżeli wsi Katyń?

**Rudolf von Gersdorff:** Tak, zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Kto ostatecznie nadał tej sprawie nazwę mordu katyńskiego? Czy pan to zrobił?

**Rudolf von Gersdorff:** Zrobiła to moja jednostka po uzyskaniu akceptacji naszego szefa sztabu.

**Daniel J. Flood:** W jaki sposób po raz pierwszy dowiedział się pan o sprawie katyńskiej?

**Rudolf von Gersdorff:** W mojej jednostce był mały oddział polowej policji wojskowej złożony z ośmiu do dziesięciu ludzi. Tym małym oddziałem policji polowej dowodził sekretarz policji polowej Voss. Do obowiązków tego oddziału policji polowej należało zapewnienie środków bezpieczeństwa, takich jak służba wartownicza dla marszałka polowego i dla kwatery sztabu. Poinstruowałem zatem Vossa, aby uważnie nadzorował okolice kwatery sztabu i zadbał o to, aby na ten teren nie wchodzili żadni obcy ludzie, to znaczy tacy, którzy tam nie pełnią służby.

**Daniel J. Flood:** Kim był Voss?

**Rudolf von Gersdorff:** Voss dowodził tym małym oddziałem polowej policji wojskowej. Miał rangę tak zwanego sekretarza wojskowej policji polowej, a jego obowiązki odpowiadały stopniowi porucznika. Wykonując swoje zadania, Voss pozostawał w bliskich kontaktach z ludnością zamieszkującą okolice kwatery naszego sztabu. Pewnego dnia Voss przyszedł do mnie i złożył następujący meldunek.

**Daniel J. Flood:** Chwileczkę. Kiedy to było, jeżeli pan sobie przypomina?

**Rudolf von Gersdorff:** Nie pamiętam dokładnej daty, ale to musiało być w lutym 1943 r.

**Daniel J. Flood:** Dobrze, proszę mówić dalej.

**Rudolf von Gersdorff:** Voss zameldował mi, że polscy ochotnicy z oddziałów pomocniczych, jakie istniały w wielu dywizjach piechoty przemieszczających się ku linii frontu, których tymczasowo zakwaterowano w Gniezdowie, dopytywali się, na polecenie Polaków z Polski, o ewentualnych polskich jeńców na tych terenach.

**Daniel J. Flood:** Proszę oznaczyć to zdjęcie jako „Dowód rzeczowy numer 5”.

(Wspomniany dokument oznaczono jako „Frankfurt”<sup>86</sup>. Dowód rzeczowy nr 5” i zamieszczono poniżej).

---

<sup>86</sup> Wcześniej w protokole wymieniano numer dowodu, tu dodane zostało miejsce posiedzenia, czyli Frankfurt, co dla edycji drukowanej protokołu nie miało znaczenia, ale dzięki wpisaniu na fotografii ułatwiało jej identyfikację w zbiorze archiwalnym. Czytając protokół w angielskim oryginale i tłumaczeniu na język polski, należy brać pod uwagę, że w ciągu przesłuchań pojawiły się niekonsekwencje w numeracji dowodów, wynikające np. z opuszczeń numerów, ale nie wpłynęło to na merytoryczną wagę zgromadzonego materiału.





Sekretarz polowej policji wojskowej Voss (w środku) rozmawia z dwoma innymi oficerami niemieckimi

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz panu dowód rzeczowy numer 5 i zapytam, czy rozpoznaje pan niemieckich oficerów widocznych na tym zdjęciu.

**Rudolf von Gersdorff:** Tak.

Ten w środku to sekretarz polowej policji wojskowej Voss. Ten po lewej to pewien porucznik, którego rozpoznaję, ale którego nazwiska nie pamiętam. Ten po prawej przypomina profesora Buhtza.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek słyszał pan o poruczniku Slovenziku?

**Rudolf von Gersdorff:** Przypominam sobie teraz to nazwisko i przypuszczam, że on jest tym trzecim człowiekiem na fotografii, którą dopiero co mi pokazano. Należał do jednostki propagandowej, która pozostawała pod komendą generała Schenckendorffa, dowódcy tyłów.

**Daniel J. Flood:** Kto był bezpośrednim dowódcą Slovenzika w Smoleńsku?

**Rudolf von Gersdorff:** Major Kotts, dowódca tej jednostki propagandowej.

**Daniel J. Flood:** W związku z tym, o czym rozmawialiśmy, proszę ponownie przyrzeć się dowodowi rzeczowemu numer 5 i skupić swoją uwagę na oficerze, którego pan jeszcze nie zidentyfikował, i proszę nam powiedzieć, czy może to być Slovenzik?

**Rudolf von Gersdorff:** Sądzę, że oficerem po lewej stronie na tej fotografii jest Slovenzik.

**Daniel J. Flood:** Doskonale. Co panu powiedział Voss?

**Rudolf von Gersdorff:** Voss opowiedział mi, że Rosjanie mieszkający w Gniezdowie powiedzieli wcześniej wspomnianym polskim ochotnikom z jednostek pomoc-

nicznych, iż wiosną 1940 r. na stację w Gniezdowie całymi pociągami przyjeżdżały duże transporty polskich jeńców. Wyraźnie rozpoznali ich jako Polaków po ich mundurach, a także słyszeli, jak rozmawiają między sobą po polsku. Następnie Polaków tych zabierano ze stacji w dużych, czarnych ciężarówkach więziennych i przywożono ich do tego lasu, który znajdował się w przybliżeniu kilometr od stacji, gdzie znikali. Las ten i tak zwany zamek naddnieprzański były w owym czasie otoczone kordonem strażników i nikomu nie wolno było tam wchodzić.

**Daniel J. Flood:** Pokażę panu dowód rzeczowy numer 3 i zapytam, czy potrafi pan go rozpoznać.

**Rudolf von Gersdorff:** Zdjęcie to ukazuje tak zwany zamek naddnieprzański, gdzie dwukrotnie odwiedzałem pułkownika Ahrensa. Mieścił się zaledwie kilkaset metrów od grobów.

**Daniel J. Flood:** Pokażę panu dowód rzeczowy numer 4 i zapytam, czy potrafi pan go rozpoznać.

**Rudolf von Gersdorff:** Tak, wyraźnie rozpoznaję tę fotografię. Ukazuje ona miejsce przecięcia linii kolejowej na stacji w Gniezdowie z szosą biegnącą z Witebska do Smoleńska. Droga w tym miejscu ma zakręt w kształcie litery „S”.

**Daniel J. Flood:** Dołączymy dowód rzeczowy numer 4.

Kiedy już otoczyliście kordonem zamek naddnieprzański, kiedy otrzymał pan te informacje od Vossa, komu pan o tym zameldował, jeżeli w ogóle komuś?

**Rudolf von Gersdorff:** Przekazałem tę relację do 1-A, to znaczy pierwszego oficera sztabu głównego, a także do szefa sztabu, i polecono mi zbadać tę sprawę szerzej.

**Daniel J. Flood:** Jaki jest amerykański odpowiednik niemieckiego 1-A w strukturze organizacyjnej?

**Rudolf von Gersdorff:** Sądzę, że G-3.

**Daniel J. Flood:** Proszę mówić dalej.

**Rudolf von Gersdorff:** Następnie poleciłem Vossowi, aby przesłuchał tych mieszkańców Gniezdowa pod przysięgą. Przesłuchania potwierdziły wszystko to, co słyszeliśmy na temat tych polskich jeńców.

**Daniel J. Flood:** Czy osobiście rozmawiał pan z jakimiś rosyjskimi chłopami?

**Rudolf von Gersdorff:** Nie, nie rozmawiałem, ponieważ nie znam rosyjskiego, ale później przy pomocy tłumacza rozmawiałem z niektórymi rosyjskimi robotnikami, którzy byli zatrudnieni przy pracach ekshumacyjnych.

**Daniel J. Flood:** O czym pan z nimi rozmawiał?

**Rudolf von Gersdorff:** Jedynie powtórzyłem pytania, które im już wcześniej zadawano podczas pierwszych przesłuchań, a ponadto zapytałem ich, czy mogą podać mi jakieś dodatkowe interesujące informacje w tej sprawie.

**Daniel J. Flood:** Jakie instrukcje otrzymał pan od swoich przełożonych w kwestii ekshumacji tych zwłok?

**Rudolf von Gersdorff:** Kiedy na podstawie przesłuchań tych rosyjskich cywilów stało się jasne, że coś się tam wydarzyło, nadeszły rozkazy z góry, z wyższych szczebli, aby szczegółowo zbadać tę sprawę i rozpocząć wykopy w lesie. W owym czasie nie mieliśmy jeszcze pojęcia, że chodziło o tak strasznie wielką liczbę ciał. Na kierownika prac ekshumacyjnych wyznaczono profesora Buhtza z Uniwersytetu Wrocławskiego.

Służył w wydziale głównego kwatermistrza i jego zadaniem było badanie wszelkich naruszeń konwencji haskiej.

**Daniel J. Flood:** Czy podlegał sztabowi w Smoleńsku?

**Rudolf von Gersdorff:** Wydział głównego kwatermistrza był rozlokowany i zakwaterowany w samym Smoleńsku.

**Daniel J. Flood:** Zatem rozumiem, że w sposób ogólny nadzorował pan prace ekshumacyjne w Lesie Katyńskim?

**Rudolf von Gersdorff:** Tak, zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Kogo wyznaczył pan do zadań zabezpieczających czy też strażniczych, o których nam pan mówił, przy grobach – na tym terenie?

**Rudolf von Gersdorff:** Na początku zadania strażnicze przejął już wspomniany oddział polowej policji wojskowej. Potem obowiązki te przejęła kompania polskich ochotników i nieopodal grobów wystawili oni straż.

**Daniel J. Flood:** Czy pamięta pan nazwisko niemieckiego oficera, któremu powierzył pan te obowiązki?

**Rudolf von Gersdorff:** Nie, nie przypominam sobie jego nazwiska.

**Daniel J. Flood:** Kiedy rozpoczęły się ekshumacje, rozkopywanie grobów, jeżeli pan sobie przypomina?

**Rudolf von Gersdorff:** O ile pamiętam, w marcu 1943 r.

**Daniel J. Flood:** Czy przypomina pan sobie, aby Polski Czerwony Krzyż był w jakiś sposób zaangażowany w prace ekshumacyjne?

**Rudolf von Gersdorff:** Od razu powiadomiono Polski Czerwony Krzyż i zwrócono się do niego, aby przysłał do Katynia swoich delegatów, którzy będą nadzorować i organizować prace ekshumacyjne. Ponadto zawiadomiono również Międzynarodowy Czerwony Krzyż w Genewie, ale, jak sądzę, zrobiono to za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych w Berlinie.

**Daniel J. Flood:** Kiedy przerwano prace ekshumacyjne?

**Rudolf von Gersdorff:** Ekshumacje wstrzymano w czerwcu lub lipcu, w środku lata, i zrobiono tak za radą lekarzy wojskowych, którzy tam byli i obawiali się, że straszliwy fetor rozkładających się zwłok może mieć szkodliwy wpływ na zdrowie ludzi zatrudnionych przy tych pracach.

**Daniel J. Flood:** Czy odwiedzał pan te groby w trakcie prac ekshumacyjnych między – kiedy, jak pan mówił, się one rozpoczęły?

**Rudolf von Gersdorff:** W marcu.

**Daniel J. Flood:** W marcu. I w lecie, kiedy je ukończono, czy odwiedzał pan te tereny?

**Rudolf von Gersdorff:** Odwiedzałem te groby trzy lub cztery razy, a może nawet więcej razy.

**Daniel J. Flood:** Czy podczas prac ekshumacyjnych przyjmowano na tym terenie delegacje?

**Rudolf von Gersdorff:** Ministerstwo propagandy z Berlina przysyłało do tych grobów bardzo wiele, dużą liczbę komisji, aby je obejrzały. Witałem przy grobach delegację dziennikarzy, a także delegację ekspertów medycyny sądowej. Ta ostatnia komisja składała się z przedstawicieli wszystkich krajów, z którymi w owym czasie mogli skontaktować się Niemcy. Ponadto również komisje złożone z amerykańskich,

brytyjskich, francuskich i polskich jeńców wojennych przybyły tam w celu obejrzenia grobów. Widziałem również archidiakona Krakowa, doktora Jazińskiego<sup>87</sup>.

**Daniel J. Flood:** Jeszcze jakieś inne delegacje dowolnego rodzaju?

**Rudolf von Gersdorff:** Przyjeżdżała również wielka liczba niemieckich delegacji, wiele z nich złożonych z żołnierzy jednostek bojowych, ale także delegacje przybywające bezpośrednio z Niemiec.

**Daniel J. Flood:** Czy podczas prac ekshumacyjnych odwiedzali to miejsce jacyś jeńcy wojenni?

**Rudolf von Gersdorff:** Tak, przede wszystkim polscy oficerowie, ale byli tam również brytyjscy i francuscy oficerowie, a także, o ile dobrze pamiętam, też kilku oficerów amerykańskich.

**Daniel J. Flood:** Powiedziałby pan, że w ciągu tych czterech miesięcy, kiedy prowadzono tam prace ekshumacyjne, przyjęto na tym terenie setki czy też tysiące osób odwiedzających groby?

**Rudolf von Gersdorff:** Powiedziałbym, że raczej tysiące.

**Daniel J. Flood:** Czy osobiście oglądał pan zwłoki podczas ekshumacji?

**Rudolf von Gersdorff:** Tak, oglądałem.

**Daniel J. Flood:** Proszę nam pokrótce opisać, co pan widział, kiedy ekshumowano te ciała.

**Rudolf von Gersdorff:** Najpierw otworzono masowy grób, który w przybliżeniu miał dziesięć metrów długości i dwadzieścia metrów szerokości i był bardzo głęboki. W grobie tym zwłoki polskich oficerów ułożone były w dwunastu warstwach, jedna na drugiej. Później otwarto drugi grób, który nie był tak duży jak ten pierwszy, ale w tym drugim grobie wszystkie zwłoki były skrępowane. Miały związane ręce. Można przyjąć, że w tym przypadku ci polscy jeńcy być może próbowali stawiać opór w ostatnim momencie.

**Daniel J. Flood:** Czy osobiście widział pan ciała z rękami skrępowanymi za plecami?

**Rudolf von Gersdorff:** Tak, widziałem.

**Daniel J. Flood:** Czym były związane?

**Rudolf von Gersdorff:** O ile sobie przypominam, to był albo drut, albo sznur, ale byli związani, skrępowani w typowo rosyjski sposób.

**Daniel J. Flood:** Czy w niektórych przypadkach mógł to być drut, a w innych sznur?

**Rudolf von Gersdorff:** Tego niestety już nie pamiętam.

**Daniel J. Flood:** Proszę pokazać na tłumaczu sposób, w jaki związano im ręce i dłonie za plecami, za plecami tych zwłok.

**Rudolf von Gersdorff:** Mogę pokazać, jak to mniej więcej wyglądało.

**Daniel J. Flood:** Dobrze, proszę powstać i pokazać to najlepiej jak pan potrafi, najlepiej jak pan to pamięta.

*(Świadek przeprowadził demonstrację).*

**Daniel J. Flood:** Świadek pokazuje na tłumaczu sposób skrzyżowania lewej ręki i prawej ręki w nadgarstkach mniej więcej na wysokości pasa.

I byli związani w ten sposób, czy tak?

<sup>87</sup> Tak w oryginale. Świadek wspomina tu o księdzu kanoniku Stanisławie Jazińskim.

**Rudolf von Gersdorff:** Tak.

**Daniel J. Flood:** W jaki sposób byli związani, najlepiej jak pan to pamięta? Proszę pokazać.

**Rudolf von Gersdorff:** Nie pamiętam szczegółów. Wiele zwłok miało worki lub mundury zarzucone na głowę i te worki lub mundury były mocno związane w pasie.

**Daniel J. Flood:** Widział pan to na własne oczy?

**Rudolf von Gersdorff:** Tak, widziałem.

**Daniel J. Flood:** Czy zauważył pan jakieś ciała z trocinami w ustach?

**Rudolf von Gersdorff:** Tak. Przypominam sobie teraz, że profesor Buhtz ustalił to w jednym lub dwóch przypadkach.

**Daniel J. Flood:** Czy widział pan, jak komisja międzynarodowa przeprowadzała sekcje zwłok czy też autopsje tam przy tym grobie?

**Rudolf von Gersdorff:** Tak. Osobiście ją powitałem i również z nią rozmawiałem.

**Daniel J. Flood:** Czy widział pan, jak niemieckie komisje, doktor Buhtz i dwóch innych Niemców, przeprowadzały sekcje zwłok czy też autopsje na zwłokach kilkuset oficerów?

**Rudolf von Gersdorff:** Przy tym nie byłem obecny osobiście, ale widziałem na własne oczy, jak zagraniczni lekarze przeprowadzają autopsje.

**Daniel J. Flood:** Komisja jest w posiadaniu dużej liczby świadectw naukowych, opartych także na obserwacjach poczynionych przez naukowców i laików, którzy odwiedzali groby w Katyniu, dotyczących głębokości grobów, wyglądu otoczenia, czasu otwarcia grobów oraz szczegółowego stanu rozkładających się ciał, jak również stanu mundurów. Chcielibyśmy jednak, aby ze względu na ważną rolę, jaką pan tam odgrywał, dorzucił pan swoje uwagi na temat stanu zwłok, mundurów i znajdujących tam dokumentów.

**Rudolf von Gersdorff:** Zwłoki trzymały się w całości dzięki mundurom, ale znajdowały się już w bardzo posuniętym stanie rozkładu, choć ziemia, w której pochowano ciała, była bardzo piaszczysta. Wszystkie ciała miały przynajmniej jeden lub dwa otwory po pocisku w miejscu, gdzie pocisk wyszedł z czaszki, to znaczy albo na czole, albo w okolicy oczu.

**Daniel J. Flood:** Proszę ponownie pokazać na tłumaczu miejsce wlotu i miejsce wyjścia pocisku.

*(Świadek pokazuje).*

**Daniel J. Flood:** Świadek pokazuje palcem na tłumaczu miejsce wlotu usytuowane mniej więcej u podstawy czaszki na linii szyi oraz miejsce wyjścia usytuowane na czole między linią włosów a brwiami.

**Rudolf von Gersdorff:** Niemal wszystkie zwłoki miały amulety, to znaczy te małe krzyżyki – jak to nazywacie?

**John J. Mitchell:** Krzyżyki?

**Daniel J. Flood:** Szkaplerz albo krzyż.

**Rudolf von Gersdorff:** Szkaplerze, tak. Mieli je pod bielizną, na piersiach. Poza tym właściwie nie znajdowano przy nich żadnych wartościowych przedmiotów.

**Daniel J. Flood:** Przypuszczam, że wie pan, iż wielu Polaków jest katolikami?

**Rudolf von Gersdorff:** Sądzę, że praktycznie oni wszyscy byli katolikami.

**Daniel J. Flood:** A jedną z praktyk katolickich jest noszenie szkaplerza albo krzyżyka zawieszzonego na szyi.

**Rudolf von Gersdorff:** Tak. Tych krzyżyków i innych przedmiotów nie zdjęto z ciał, prawdopodobnie dlatego, że nosili je pod koszulami.

**Daniel J. Flood:** I miałyby niewielką wartość dla tych, którzy by je zabierali?

**Rudolf von Gersdorff:** Przepraszam?

**Daniel J. Flood:** I prawdopodobnie miałyby niewielką wartość dla tych, którzy zabierali wtedy rzeczy znalezione przy ciałach?

**Rudolf von Gersdorff:** Tylko przy zwłokach dwóch generałów znaleziono jedną złotą papierośnicę i jedną złotą obrączkę. Przy wszystkich pozostałych ciałach znajdowano natomiast dużą liczbę dokumentów. Dokumentami tymi były pamiętniki, notatniki i listy od krewnych lub przyjaciół. Ponadto było tam również dużo fotografii. Mieli także przy sobie duże ilości papierowych banknotów, polskich złotych, które w owym czasie wycofano już z obiegu.

**Daniel J. Flood:** Jestem pewien, że pan generał ma świadomość, iż czas pochówku tych zwłok jest niezwykle istotny, być może nawet do tego stopnia, że stanowi decydujący element przy określeniu winy stron odpowiedzialnych za ten mord.

**Rudolf von Gersdorff:** Tak, jest to dla mnie całkowicie jasne.

**Daniel J. Flood:** W związku z tą sytuacją czy też tą ewentualnością czy chciałby pan, generale, przedstawić jakieś obserwacje, jeśli chodzi o najpóźniejsze daty znajdujące się na dokumentach znalezionych przy tych ciałach, o których pan teraz opowiada?

**Rudolf von Gersdorff:** Widziałem osobiście wiele takich dokumentów – to znaczy oryginały. Najciekawsze były pamiętniki, w których opisywano wszystko bardzo szczegółowo. Przypominam sobie pamiętnik pewnego polskiego oficera, który tak oto relacjonował wydarzenia. Opisywał najpierw, jak trzymano ich w rosyjskim obozie dla jeńców wojennych położonym w Kozielsku. Następnie opisywał, jak w marcu 1940 r. wywieziono ich w wagonach kolejowych.

Kiedy wyjeżdżali, nie mieli zielonego pojęcia, dokąd ich zabierają. Zaczęła jednak narastać w nich nadzieja, kiedy zobaczyli, że jadą w kierunku zachodnim. Stwierdzili również, że przejeżdżali przez miasto Roslavl<sup>88</sup> i że jadą dalej w kierunku Smoleńska. Pisali w swoich pamiętnikach, że mają nadzieję, iż wracają do swojej ojczyzny, do Polski. Potem były tam dalsze zapiski, że pociąg w pewnym miejscu się zatrzymał, na małej stacji za Smoleńskiem. Najwyraźniej była to stacja Gniezdowo.

**Daniel J. Flood:** Generale, czy przypomina pan sobie nazwę pierwszej stacji po minięciu Smoleńska w tym kierunku? Jak nazywa się pierwsza stacja za Smoleńskiem?

**Rudolf von Gersdorff:** W owym czasie nigdy nie jeździłem tą linią kolejową. Sądzę, że pierwszą stacją było Gniezdowo, ale nie mam co do tego pewności.

**Daniel J. Flood:** Wróć teraz do mojego pytania i zapytam pana ponownie, generale, ze szczególnym uwzględnieniem dat na dokumentach, papierach i innych takich rzeczach. Jaka była najpóźniejsza data, jaką pan zauważył na tych papierach i dokumentach?

**Rudolf von Gersdorff:** Wszystkie zapiski w pamiętnikach urywały się pod koniec marca lub najpóźniej na początku kwietnia 1940 r. Podobnie bardzo liczne listy i kartki

<sup>88</sup> Tak w oryginale. Niewątpliwie przekreślona nazwa niezidentyfikowanego miasta w zachodniej Rosji.



pocztowe, które znajdowano przy zwłokach i które pochodziły od ich krewnych i przyjaciół w Polsce, wszystkie nosiły daty z listopada–grudnia 1939 r. oraz stycznia 1940 r.

**Daniel J. Flood:** Co Niemcy robili z dokumentami po zebraniu ich przy ciałach?

**Rudolf von Gersdorff:** Dokumenty trzeba było najpierw poddać działaniu odczynników chemicznych, ponieważ były częściowo nasiąknięte...

**Daniel J. Flood** (*przerwywając*): Płynem z ciał?

**Rudolf von Gersdorff:** Tak, płynem z ciał. Następnie wystawiano je w przeszklonych gablotach w przedsionku budynku, gdzie zakwaterowany był ten oddział polowej policji wojskowej.

**Daniel J. Flood:** Czy prowadzono rejestry tych dokumentów odnośnie do każdego zwłok, jeżeli panu wiadomo?

**Rudolf von Gersdorff:** Tak. Każde zwłoki identyfikowano i zapisywano, co odnaleziono przy danych zwłokach.

**Daniel J. Flood:** Czy każde ciało miało swój numer?

**Rudolf von Gersdorff:** O ile sobie przypominam, tak.

**Daniel J. Flood:** Czy koperta zawierająca dokumenty zebrane przy zwłokach oznaczana była numerem odpowiadającym numerowi zwłok, przy których je znaleziono?

**Rudolf von Gersdorff:** Sądzę, że tak było, ale nie mam wiedzy na temat tych szczegółów. Myślę jednak, że pan Pfeiffer będzie potrafił powiedzieć o nich więcej.

**Daniel J. Flood:** Kim jest Pfeiffer?

**Rudolf von Gersdorff:** Należał do oddziału policji polowej Vossa.

**Daniel J. Flood:** Co Niemcy zrobili z tymi wszystkimi dokumentami, które zebrali latem 1943 r., kiedy zamknięto z powrotem groby?

**Rudolf von Gersdorff:** O ile pamiętam, wszystkie te przedmioty, dokumenty i inne rzeczy zapakowano do skrzyń i wysłano do Niemiec, ale nie wiem zbyt wiele na ten temat.

**Daniel J. Flood:** Czy zna pan niejakiego doktora Naville'a, wybitnego szwajcarskiego patologa i autorytet w dziedzinie medycyny sądowej?

**Rudolf von Gersdorff:** Tak, spotkałem doktora Naville'a bezpośrednio przy grobach w Katyniu, siedziałem też obok niego podczas obiadu wydanego dla tych grup międzynarodowych przez Grupę Armii „Środek”.

**Daniel J. Flood:** Czy rozmawiał pan z doktorem Naville'em?

**Rudolf von Gersdorff:** Tak, odbyłem z nim długą dyskusję.

**Daniel J. Flood:** W jakim języku rozmawialiście?

**Rudolf von Gersdorff:** Rozmawialiśmy po niemiecku i po francusku.

**Daniel J. Flood:** O czym głównie mówiliście?

**Rudolf von Gersdorff:** W owym czasie odniosłem wrażenie, że doktor Naville jest całkowicie przekonany, iż tylko Rosjanie mogli dopuścić się tej zbrodni.

**Daniel J. Flood:** Czy zna pan lub pamięta datę tego obiadu wydanego przez Niemców dla przybyłej komisji?

**Rudolf von Gersdorff:** Nie przypominam sobie daty tego obiadu, ale pamiętam, że tego dnia było niezwykle gorąco.

**Daniel J. Flood:** Czy zna pan niejakiego profesora Markowa, bułgarskiego członka tej komisji?

**Rudolf von Gersdorff:** Pamiętam doktora Markowa i pamiętam również, że był on bułgarskim członkiem tej komisji.

**Daniel J. Flood:** Czy był nad Dnieprem?

**Rudolf von Gersdorff:** Tak, był.

**Daniel J. Flood:** Czy rozmawiał pan z nim?

**Rudolf von Gersdorff:** Tak, z nim również rozmawiałem.

**Daniel J. Flood:** W jakim języku?

**Rudolf von Gersdorff:** Było tam bardzo wielu przedstawicieli narodów słowiańskich i nie do końca pamiętam, ale sądzę, że doktor Markow mówił trochę po niemiecku lub po francusku.

**Daniel J. Flood:** Co Markow miał do powiedzenia?

**Rudolf von Gersdorff:** Nie przypominam sobie szczegółów naszej rozmowy, ale pamiętam tyle, że doktor Markow również był stanowczo przekonany, iż za tę zbrodnię odpowiedzialni są Rosjanie.

**Daniel J. Flood:** Zainteresuje pana zapewne to, że dnia 5 marca w Sofii profesor Markow opisał swoje doświadczenia jako członka niemieckiej międzynarodowej komisji medycznej. Mówi, że został siłą włączony do tej komisji i że podczas pobytu w Katyniu był całkowicie odizolowany od miejscowej ludności. Odwołuje wszelkie twierdzenia, które formułował, i mówi, że to Niemcy dokonali tego mordu. Jak może pan to skomentować?

**Rudolf von Gersdorff:** W jakiej mierze poszczególni członkowie komisji przybyli tam z własnej woli lub nie, nie moją rolą jest oceniać, ale trudno mi sobie wyobrazić, by przedstawiciel Szwajcarii przyjechał tam pod przymusem. Mogę potwierdzić, że w samym Smoleńsku od momentu przyjazdu komisji jej członkowie mieli pełną swobodę poruszania się i robienia tego, co chcą. Pozwalano im rozmawiać z każdym, Rosjanami i nie-Rosjanami, z kim chcieli porozmawiać. Mogli jeździć, dokąd tylko chcieli, i mogli robić to, na co mieli ochotę.

**Daniel J. Flood:** Czy otrzymał pan albo wydawał jakieś rozkazy, które w jakikolwiek sposób ograniczałyby działania międzynarodowej komisji naukowców w Katyniu albo któregośkolwiek z jej członków?

**Rudolf von Gersdorff:** Nie. Wręcz przeciwnie, wydałem specjalne rozkazy, aby wszelkimi środkami zapewniono wolność poruszania się i swobodę tym panom i aby umożliwiono im dotarcie w dowolne miejsce, w którym chcą się znaleźć, i robienie tego, co chcą robić, bez jakichkolwiek przeszkód, oraz aby nawet im pomagano.

Na przykład przypominam sobie, że kilku z tych międzynarodowych delegatów opuściło miejsce grobów i wróciło do Smoleńska wcześniej od pozostałych. Prawdopodobnie byli zmęczeni albo z innego powodu i wrócili wcześniej, reszta natomiast pozostała przy grobach dłużej i dalej prowadziła swoje badania.

**Daniel J. Flood:** Profesor Markow, niezależnie od wszelkich zapisków, jakie poczynił, albo protokołu, który podpisał odnośnie do tego dochodzenia, dodatkowo jeszcze podczas tego obiadu powiedział panu w rozmowie towarzyskiej, że jest przekonany, iż zbrodni w Katyniu dopuścili się Rosjanie, czy tak?

**Rudolf von Gersdorff:** O ile to sobie przypominam, podczas obiadu doktor Markow siedział po mojej lewej stronie i rozmawialiśmy na ten temat, i doktor Markow potwierdził w tej rozmowie, że jego zdaniem to Rosjanie dopuścili się zbrodni.

**Daniel J. Flood:** Wręczę teraz protokolantowi cztery fotografie do oznaczenia jako „Dowody rzeczowe numer 7, 8, 9 i 10”.

(W związku z niepoprawną numeracją brakuje dowodu rzeczowego numer 6).

(Wspomniane wyżej fotografie oznaczono jako „Frankfurt. Dowody rzeczowe nr 7, 8, 9 i 10” i zamieszczono je na stronach 1315–1317).

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz świadkowi dowód rzeczowy numer 7 i zapytam go, czy rozpoznaje którąś z trzech osób, które – jak to widać na tej fotografii – badają zwłoki, dwie z nich są w mundurach wojskowych, a trzecia osoba jest w ubraniu cywilnym.

Proszę najpierw powiedzieć, kim jest ten cywil, jeżeli panu wiadomo.

**Rudolf von Gersdorff:** Dobrze pamiętam tego cywila. To był Węgier, profesor Orsós, który był członkiem międzynarodowej delegacji.

**Daniel J. Flood:** Jak się pisze Orsós?

**Rudolf von Gersdorff:** O-r-s-ó-s. O ile pamiętam, ten człowiek w mundurze to delegat fiński<sup>89</sup>. Wydaje mi się, że trzeci człowiek w mundurze to żołnierz korpusu medycznego i po prostu zapisuje on na maszynie opis dyktowany mu przez profesora Orsósa, który bardzo dobrze mówił po niemiecku.

**Daniel J. Flood:** Dołączymy „Dowód rzeczowy numer 7” do materiału dowodowego. („Dowód rzeczowy nr 7” przedstawia się jak następuje).

#### Dowód rzeczowy nr 7



Profesor Orsós z Węgier dokonuje oględzin zwłok podczas ekshumacji prowadzonych przez Niemców

<sup>89</sup> Fińskim delegatem w składzie Międzynarodowej Komisji Lekarskiej do Katynia był dr Arno Saxén, profesor Uniwersytetu w Helsinkach, patolog. Jego nagła śmierć 19 XI 1952 r. w wieku 52 lat, podczas pobytu służbowego w Zurychu, zrodziła spekulacje co do związków ze sprawą katyńską (zob. A.E. Jessen, *Kraniet fra Katyn. Beretning om massakren i 1940*, København 2008, s. 233–240).

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz panu dowód rzeczowy numer 8, który przedstawia grupę kilkudziesięciu cywilów rozmawiających z niemieckim oficerem w mundurze. Kim był ten oficer, jeżeli panu wiadomo, i czy potrafi pan określić, co to za grupa cywilów?

**Rudolf von Gersdorff:** Oficerem jest porucznik z tej jednostki propagandowej, z polskim nazwiskiem, natomiast cywile na tym zdjęciu, o ile dobrze pamiętam, to członkowie delegacji dziennikarzy z krajów neutralnych, a także z innych krajów.

**Daniel J. Flood:** Dołączymy „Dowód rzeczowy numer 8” do materiału dowodowego.

*(„Dowód rzeczowy nr 8” przedstawia się jak następuje).*

#### Dowód rzeczowy nr 8



Niemiecki oficer rozmawia z delegacją dziennikarzy na temat Katynia

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz świadkowi dowód rzeczowy numer 9 i zapytam go, czy potrafi rozpoznać widoczne na zdjęciu mundury wojskowe, z jakich krajów pochodzą, a także cywila, jeżeli to możliwe.

*(„Dowód rzeczowy nr 9” przedstawia się jak następuje).*





Amerykańscy i brytyjscy jeńcy wojenni rozmawiają z miejscowym Rosjaninem

**Rudolf von Gersdorff:** Ci oficerowie to amerykańscy i brytyjscy jeńcy wojenni. Oficer w środku to brytyjski major, który oświadczył, że jest kierownikiem czy też szefem tej delegacji. Kiedy przyjechał, powiedział nam, że tylko on będzie komentował całą sprawę i że pozostali obecni oficerowie nie zamierzają formułować żadnych uwag. Cywil to rosyjski robotnik, mieszkaniec Gniezdowa, który pracował przy ekshumacjach i, o ile pamiętam, również składał zeznania na temat tego mordu, i na podstawie jego zeznań rozpoczęto dochodzenie i odkryto te groby.

**Daniel J. Flood:** Czy wiadomo panu albo czy przypomina pan sobie, generale, czy odwiedzającym to miejsce amerykańskim i brytyjskim oficerom, jeńcom wojennym, pozwalano rozmawiać z tymi Rosjanami bez udziału Niemców?

**Rudolf von Gersdorff:** To było całkiem możliwe, mogli rozmawiać z rosyjskimi cywilami, ponieważ oficerowie ci mieli całkowitą swobodę, nie towarzyszyli im nawet strażnicy. Jednak niezależnie od tego takie rozmowy z rosyjskimi cywilami wymagały obecności tłumacza, ponieważ oficerowie ci nie znali rosyjskiego.

**Daniel J. Flood:** Generale, być może zainteresuje pana to, że obydwaj ci amerykańscy oficerowie, którzy są obecnie pułkownikami, już zeznawali przed naszą komisją i powiedzieli, że pozwalano im rozmawiać z obecnymi tam Rosjanami bez udziału Niemców.

Pokażę teraz świadkowi dowód rzeczowy numer 10 i zapytam go, czy rozpoznaje osoby widoczne na tym zdjęciu.

(„Dowód rzeczowy nr 10” przedstawia się jak następuje).



Rosyjski robotnik z dyrektorem Polskiego Czerwonego Krzyża, Skarżyńskim, i innymi

**Rudolf von Gersdorff:** Rozpoznaję na tym zdjęciu polskiego archidiakona Jazińskiego<sup>90</sup> w swoich szatach duchownych, a tego wysokiego cywila nie pamiętam. W tyle widać jednego z rosyjskich robotników, a najdalej po prawej stronie zdjęcia twarz Vossa.

**Daniel J. Flood:** Generale, czy przypomina pan sobie wizytę sekretarza wykonawczego czy też dyrektora Polskiego Czerwonego Krzyża z Warszawy, Skarżyńskiego?

**Rudolf von Gersdorff:** Nie, nie przypominam sobie tej wizyty, ponieważ bardzo często wyjeżdżałem na inspekcje i dużo musiałem podróżować.

**Ray J. Madden:** Czy ma pan jakieś pytania, panie Dondero?

**George A. Dondero:** Mam jedno pytanie.

Generale, zeznał pan, że zauważył, iż ciała w jednym z grobów miały ręce związane za plecami drutem albo sznurem. Czy sznur ten był w przekroju okrągły czy płaski?

**Rudolf von Gersdorff:** Nie do końca to pamiętam, ale sądzę, że był płaski.

**George A. Dondero:** Zainteresuje pana zapewne to, że w protokole odnotowano już, iż fragment takiego sznura przedstawiono komisji i włączono do materiału dowodowego. Jest on płaski.

**Ray J. Madden:** Czy są jeszcze jakieś pytania?

Generale, czytał pan rosyjski raport, nieprawdaż, dotyczący rosyjskiego dochodzenia?

**Rudolf von Gersdorff:** Nie czytałem tego raportu zbyt uważnie, jedynie przejrzałem go pobieżnie. Ale mniej więcej wiem, co zawiera.

<sup>90</sup> Tak w oryginale. Świadek ponownie wspomina o katolickim duchownym Stanisławie Jasińskim, kanoniku krakowskiej kapituły katedralnej. W 1943 r. Jasiński za zgodą abp. Adama Sapiiehy uczestniczył w wyjeździe do Katynia, gdzie odprawił egzekwie nad ciałami pomordowanych polskich oficerów.



**Ray J. Madden:** Czy był pan tu dzisiaj obecny na tej sali, kiedy różni członkowie naszej komisji zadawali wcześniejszym świadkom pytania dotyczące pewnych sformułowań z rosyjskiego raportu?

**Rudolf von Gersdorff:** Tak, byłem obecny.

**Ray J. Madden:** Jak skomentowałby pan niektóre konkluzje sformułowane w rosyjskim raporcie?

**Rudolf von Gersdorff:** Wydaje mi się zupełnie niemożliwe, aby w czasie niemieckiej okupacji tych terenów czy też tego obszaru mogła zostać popełniona tej miary zbrodnia w bezpośrednim sąsiedztwie głównej drogi zaopatrzeniowej grupy armii, a także w bezpośrednim sąsiedztwie samej grupy armii. Szosą tą w dzień i w nocy przewożono bardzo duże transporty zaopatrzenia. I nawet gdyby akcję taką wykonały oddziały SS lub jakaś inna jednostka, to i tak dowiedzielibyśmy się o tym.

Poza tym, co wcześniej powiedziałem, dokumenty zebrane przy zwłokach, fachowe opinie wydane przez lekarzy są na tyle przekonujące, że nie powinno być żadnych wątpliwości co do tego, kto dopuścił się tej zbrodni.

**Ray J. Madden:** Generale, czy jest coś jeszcze, co chciałby pan dodać do swoich dotychczasowych zeznań?

**Rudolf von Gersdorff:** Nie mam nic więcej do powiedzenia.

**Ray J. Madden:** Pragniemy podziękować panu za złożone tu dzisiaj zeznania.  
Pan Albert Pfeiffer.

## **Zeznania Alberta Pfeiffera<sup>91</sup>, Behauptstrasse, Monachium, Niemcy**

**Ray J. Madden:** Proszę podać tłumaczowi swoje imię i nazwisko.

**Albert Pfeiffer:** Albert Pfeiffer.

**Ray J. Madden:** I pański adres.

**Albert Pfeiffer:** Monachium, Behauptstrasse.

**Ray J. Madden:** Panie Pfeiffer, odczytam panu pouczenie.

Zanim złożą pan swoje zeznania, pragniemy zwrócić pana uwagę na fakt, że zgodnie z prawem niemieckim nie będzie pan odpowiadał za oszczerstwo lub zniesławienie w postępowaniu karnym bądź cywilnym w związku z tym, co powie pan w trakcie swoich zeznań, o ile mówić będzie pan prawdę. Równocześnie pragnę jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Kongres Stanów Zjednoczonych nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w odniesieniu do pozwów o oszczerstwo lub zniesławienie, jakie mogą się pojawić w wyniku pańskich zeznań.

Czy pan to zrozumiał?

**Albert Pfeiffer:** Zrozumiałem.

**Ray J. Madden:** Proszę powstać, zostanie pan zaprzysiężony.

<sup>91</sup> Albert Pfeiffer, żołnierz Wehrmachtu. Od jesieni 1942 r. do początku lata 1943 r. kwaterował w rejonie Smoleńska we wsi Gluszczenki. Służył w pododdziale, którym dowodził porucznik Voss. Pfeiffer, zgodnie ze swoim zeznaniem, był obecny w Lesie Katyńskim od drugiej połowy marca 1943 r. do końca maja lub początku czerwca 1943 r., podczas ekshumacji pełnił funkcję tłumacza z niemieckiego na rosyjski.

Czy przysięga pan na Boga Wszchemogącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan mówił prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, tak panu dopomóż Bóg?

**Albert Pfeiffer:** Przysięgam, tak mi dopomóż Bóg.

**Daniel J. Flood:** Proszę podać swoje imię i nazwisko.

**Albert Pfeiffer:** Albert Pfeiffer.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek należał pan do niemieckich sił zbrojnych?

**Albert Pfeiffer:** Tak, należałem.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek służył pan w tych siłach zbrojnych na froncie wschodnim czy też rosyjskim?

**Albert Pfeiffer:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Kiedy przybył pan w rejon Smoleńska?

**Albert Pfeiffer:** Pod koniec października lub na początku listopada 1942 r.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek słyszał pan o poruczniku Vossie?

**Albert Pfeiffer:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy służył pan w jego jednostce?

**Albert Pfeiffer:** Tak, przez dwa lata.

**Daniel J. Flood:** Jakie były zadania tej jednostki i jakie były w niej pańskie zadania?

**Albert Pfeiffer:** Jednostka ta realizowała zadania w zakresie ochrony w pobliżu czy też w otoczeniu kwatery sztabu Grupy Armii „Środek” i nadzorowała ludność cywilną na tym terenie, zajmowała się również cywilami, którzy pracowali w różnych niemieckich jednostkach i agendach.

**Daniel J. Flood:** Co pan rozumie przez „nadzorowanie” ludności cywilnej na tym terenie?

**Albert Pfeiffer:** Nasze działania polegały na patrolowaniu najbliższego sąsiedztwa kwatery sztabu i pilnowaniu, aby na ten teren nie wchodzili żadni obcy ludzie, a także sprawdzaniu ludzi, którzy tam mieszkali i byli zarejestrowani.

**Daniel J. Flood:** Ilu ludzi liczył oddział porucznika Vossa?

**Albert Pfeiffer:** Nasz oddział był podzielony na dwie części. Jedna, do której ja należałem, stacjonowała w Gluszczenkach<sup>92</sup>. Było nas pięciu, a pozostałych, którzy przebywali w Gniezdowie, było od pięciu do siedmiu.

**Daniel J. Flood:** Czy mówi pan po rosyjsku?

**Albert Pfeiffer:** Tak. Zatrudniano mnie jako tłumacza.

**Daniel J. Flood:** Czy rozmawiał pan z Rosjanami z okolic Katynia?

**Albert Pfeiffer:** Tak, z cywilami z osady Gluszczenkii okolic kwatery sztabu, ale nie z tymi z Katynia, ponieważ byłem w Katyniu tylko raz<sup>93</sup>.

**Daniel J. Flood:** Kiedy po raz pierwszy usłyszał pan o Katyniu?

**Albert Pfeiffer:** Po raz pierwszy usłyszałem o Katyniu w lutym 1943 r., kiedy przebywałem w szpitalu.

<sup>92</sup> Wieś Gluszczenki położona jest kilka kilometrów na wschód od Lasu Katyńskiego, w bliskim sąsiedztwie stacji Gniezdowo i większej wsi Nowyje Batiaki, z której pochodzili ważni świadkowie wydarzeń z 1940 r.

<sup>93</sup> Świadek mówił tu o wsi Katyń, położonej na zachód od Lasu Katyńskiego, w podobnej odległości od miejsca ukrycia zwłok Polaków co Gluszczenki. Zalesiony teren, na którym w 1943 r. odnaleziono zwłoki pomordowanych polskich oficerów, określono umownie mianem Lasu Katyńskiego od nazwy jednej z kilku pobliskich wsi – Katynia. Stąd stwierdzenie świadka, że był raz w Katyniu, nie stoi w sprzeczności z faktem dłuższego przebywania w Lesie Katyńskim.

**Daniel J. Flood:** Gdzie?

**Albert Pfeiffer:** Szpital znajdował się przy kwaterze sztabu. Przyszedł do mnie mój kolega, Roeske, który również był tłumaczem, i powiedział, że będzie prowadzone dochodzenie dotyczące jakichś Polaków, którzy zaginęli.

**Daniel J. Flood:** Czy brał pan jakiś udział w ekshumacjach?

**Albert Pfeiffer:** Tak, od pierwszego dnia.

**Daniel J. Flood:** Jakie były pańskie zadania i kto je panu powierzył?

**Albert Pfeiffer:** Zostałem odkomenderowany do tych obowiązków przez porucznika Vossa w roli tłumacza i moim zadaniem było wyjaśnianie rosyjskim cywilnym robotnikom, których sprowadzano w to miejsce, jakie prace mają wykonać i że mają brać udział w ekshumacjach.

**Daniel J. Flood:** Czy był pan tam pierwszego dnia, kiedy rozpoczęto wykopy? Czy był pan tam obecny, kiedy rozpoczynano prace?

**Albert Pfeiffer:** Tak, byłem tam, kiedy wykopywano pierwszy szpadel ziemi.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek wcześniej był pan w tamtej okolicy?

**Albert Pfeiffer:** Nie w tej okolicy.

**Daniel J. Flood:** Proszę opisać wygląd tej mogiły i jej bezpośredniego otoczenia w promieniu kilku stóp, zanim zaczęto ją rozkopywać.

**Albert Pfeiffer:** To była polana w lesie, a ten kopiec ziemi miał wysokość do trzech stóp [ok. 91 cm], był porośnięty małymi sosenkami, wrzosem, krzakami i zaroślami.

**Daniel J. Flood:** Proszę pokazać ręką, jaką wysokość, licząc od podłogi, miały drzewka na tym kopcu czy grobie pierwszego dnia, kiedy pan tam przybył, kiedy rozpoczynano wykopy.

*(Świadek pokazuje wysokość od podłogi).*

**Daniel J. Flood:** Świadek pokazuje mniej więcej ile, trzy i pół stopy [ok. 106 cm]?

**Albert Pfeiffer:** Największe były mniej więcej takiej wysokości [*pokazuje*].

**Daniel J. Flood:** Świadek pokazuje wysokość od podłogi wynoszącą trzy i pół stopy. Czy te małe drzewka porastały cały ten kopiec z ziemi?

**Albert Pfeiffer:** Były rozproszone. Widać było wyraźnie, że nie posadzono ich według jakiegoś planu i nie było ich zbyt wiele.

**Daniel J. Flood:** Czy usunięto je przed rozpoczęciem wykopów?

**Albert Pfeiffer:** To była pierwsza rzecz do zrobienia.

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz świadkowi dowód rzeczowy numer 5 i zapytam, czy rozpoznaje oficerów na tym zdjęciu.

**Albert Pfeiffer:** Znam dwóch z nich. Po lewej stronie znajduje się porucznik Slovenzik, w środku zaś jest sekretarz policji polowej Voss, mój przełożony, mój dowódca.

**Daniel J. Flood:** Poproszę protokolanta, aby oznaczył tę kolejną fotografię jako „Dowód rzeczowy numer 11”.

*(Wspomnianą fotografię oznaczono jako „Dowód rzeczowy nr 11” i zamieszczono na stronie 1325)<sup>94</sup>.*

<sup>94</sup> W tym miejscu odniesienie do numeracji stron w oryginalnej, amerykańskiej edycji protokołu z 1952 r., ale najważniejsza była numeracja samych dowodów rzeczowych kolejnymi liczbami. Odesłania do stron protokołu pojawiały się też w innych miejscach, ale nie stanowiły reguły.

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz świadkowi dowód rzeczowy numer 11 oznaczony do identyfikacji i zapytam, czy rozpoznaje ludzi widocznych na tej fotografii. Chciałbym, aby jedynie powiedział mi pan, ile osób z tej grupy należało do oddziału porucznika Vossa.

**Albert Pfeiffer:** Niektórzy z tej grupy należeli do jednostki porucznika Vossa.

**Daniel J. Flood:** Jak się nazywają?

**Albert Pfeiffer:** Nazwiska tego nie chcę wymieniać, ponieważ wiem, że nie życzyłby sobie tego. Drugi to kapral Karl Nikolatz, nasz kierowca, a z przodu widać mnie siedzącego na ziemi.

**Daniel J. Flood:** Kim jest kobieta widoczna na tym zdjęciu?

**Albert Pfeiffer:** Pani Irina Erhardt.

**Daniel J. Flood:** Czy się zajmowała?

**Albert Pfeiffer:** Miała za zadanie tłumaczenie dokumentów i pamiętników znalezionych przy ciałach, ponieważ dobrze знаła język polski.

**Daniel J. Flood:** Poproszę protokolanta, aby oznaczył do identyfikacji „Dowód rzeczowy numer 12”, którym jest kolejna fotografia.

*(Wspomnianą fotografię oznaczono do identyfikacji jako „Dowód rzeczowy nr 12” i zamieszczono na stronie 1325).*

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz świadkowi dowód rzeczowy numer 12 oznaczony do identyfikacji, fotografię, i zapytam, czy wiernie przedstawia ona miejsce, gdzie znajdował się grób, i sam grób po usunięciu z niego drzewek, kiedy rozpoczynano pierwsze wykopy.

**Albert Pfeiffer:** To zdjęcie, rzecz jasna, mogło zostać zrobione gdziekolwiek. Rozpoznaję ludzi w ubraniach takich, jakie zwykle nosi się w Rosji.

Ponieważ na zdjęciu tym widać jedynie bardzo mały wycinek terenu, nie potrafię stwierdzić, że jest to faktycznie miejsce grobów katyńskich, ale wygląda ono bardzo podobnie jak miejsce grobów w Katyniu.

**Daniel J. Flood:** Jak głęboko musieli kopać po rozpoczęciu wykopów, zanim natknęli się na pierwsze ciała, ile metrów?

**Albert Pfeiffer:** Dwa i pół metra.

**Daniel J. Flood:** Ile grobów otwarto w okresie, kiedy pan tam przebywał?

**Albert Pfeiffer:** Nie pamiętam dokładnej liczby grobów, ale przypominam sobie wyraźnie trzy groby.

**Daniel J. Flood:** Na czym polegały pańskie obowiązki, kiedy otwarto groby i wyjęto z nich zwłoki?

**Albert Pfeiffer:** Musiałem przeszukiwać kieszenie mundurów, w które ubrane były zwłoki, i wyjmować wszelkie znalezione tam przedmioty, a następnie identyfikować zwłoki na podstawie znalezionych przy nich dokumentów.

**Daniel J. Flood:** Jak długo wykonywał pan te prace?

**Albert Pfeiffer:** Do samego końca ekshumacji.

**Daniel J. Flood:** Kiedy to nastąpiło?

**Albert Pfeiffer:** W przybliżeniu na początku czerwca. Być może nawet pod koniec maja, ale w każdym razie nie później niż 11 czerwca.

**Daniel J. Flood:** Czy potrafi pan nam podać dokładną datę, dzień, miesiąc i rok, kiedy rozpoczęto prace ekshumacyjne?

**Albert Pfeiffer:** Nie potrafię podać dnia.

**Daniel J. Flood:** Jak dokładnie może pan to określić?

**Albert Pfeiffer:** Druga połowa marca 1943 r.

**Daniel J. Flood:** Czy w czasie kiedy pan tam pracował, przyjmowano przy grobach w Katyniu jakichś gości lub delegacje?

**Albert Pfeiffer:** Tak, przyjeżdżały komisje, między innymi jedna z nich składała się z oficerów będących jeńcami wojennymi, brytyjskich, francuskich i polskich. Potem międzynarodowa komisja lekarzy z krajów neutralnych i z krajów walczących po stronie Niemców, a poza tym bardzo duża liczba rosyjskich cywilów i niemieckich żołnierzy.

**Daniel J. Flood:** Po rozpoczęciu prac gdzie wykonywał pan swoje prace na dokumentach?

**Albert Pfeiffer:** W chacie, którą dobudowano do rosyjskiego domu, w wiosce czy też w osadzie Gluszczenki, gdzie byłem zakwaterowany. To było około dwudziestu metrów od miejsca, gdzie miałem swoją kwaterę.

**Daniel J. Flood:** Chwileczkę. Proszę przeliterować tę nazwę do protokołu.

**Albert Pfeiffer:** G-l-u-s-z-c-z-e-n-k-i.

**Daniel J. Flood:** Na czym polegała pańska praca nad dokumentami wykonywana w tej chacie?

**Albert Pfeiffer:** Wymnawiałem dokumenty z kopert i dyktowałem koledze spis wszystkich przedmiotów, a także starałem się ustalić nazwisko danej osoby, zwykle na podstawie książeczek wojskowych, które znajdowałem.

**Daniel J. Flood:** Jaką procedurę stosował pan w celu konserwacji tych dokumentów?

**Albert Pfeiffer:** Żadnej.

**Daniel J. Flood:** Czy segregował je pan? Czy składał je pan wszystkie razem? Czy pozostawały powiązane z konkretnym nazwiskiem? Co pan z nimi robił?

**Albert Pfeiffer:** Dokumenty wkładano z powrotem do odpowiednich kopert, a koperty oznaczano numerem, na kopercie umieszczano ten sam numer, który znajdował się na zwłokach, a potem wszystkie koperty pooznaczone numerami umieszczano w dużej skrzyni i przenoszono do magazynu, niektóre dokumenty i przedmioty zaś wybierano i wystawiano przed tą chatą.

**Daniel J. Flood:** Czy wie pan, jakie dyspozycje wydali Niemcy po zakończeniu ekshumacji w lecie? Dokąd zawieziono te skrzynie z dokumentami, jeżeli panu wiadomo?

**Albert Pfeiffer:** Mówiono, że zabiorą je do Krakowa, aby oddać te rzeczy rodzinom i krewnym zamordowanych ludzi.

**Daniel J. Flood:** Ile było takich skrzyń z dokumentami?

**Albert Pfeiffer:** Wydaje mi się, że cztery. Nie wiem dokładnie, ale wydaje mi się, że cztery.

**Daniel J. Flood:** Czy przeprowadzał pan dokładne oględziny różnego rodzaju dokumentów, które panu przekazywano?

**Albert Pfeiffer:** Tak, niewątpliwie, bardzo starannie je przeglądałem.

**Daniel J. Flood:** Czy było coś istotnego w odniesieniu do tych dokumentów, co specjalnie zwróciło pańską uwagę?

**Albert Pfeiffer:** Jednym istotnym faktem, który mnie uderzył, było to, że dokumenty te zachowały się w stosunkowo bardzo dobrym stanie, a najciekawsze ze znalezionych tam dokumentów były pamiętniki.

**Daniel J. Flood:** Czy ma pan coś do powiedzenia, jeśli chodzi o daty widniejące na tych dokumentach?

**Albert Pfeiffer:** Tak. Listy, kartki pocztowe, a także czasem gazety znalezione przy zwłokach, wszystkie opatrzone były datami i daty te nigdy nie były późniejsze niż kwiecień 1940 r.

**Daniel J. Flood:** Poproszę teraz sprawozdawcę o oznaczenie do identyfikacji „Dowodu rzeczowego numer 13”, fotografii, „Dowodu rzeczowego numer 14”, fotografii, „Dowodu rzeczowego numer 15”, fotografii, i „Dowodu rzeczowego numer 16”, również fotografii.

(*Wspomniane dokumenty oznaczono jako „Frankfurt. Dowód rzeczowy nr 13”, „Frankfurt. Dowód rzeczowy nr 14”, „Frankfurt. Dowód rzeczowy nr 15”, „Frankfurt. Dowód rzeczowy nr 16”*).

**Daniel J. Flood:** Pokażę panu dowód rzeczowy numer 13 i zapytam, czy rozpoznaje pan tę fotografię.

**Albert Pfeiffer:** To były nasze kwatery.

**Daniel J. Flood:** Gdzie?

**Albert Pfeiffer:** W Gluszczenkach, naprzeciwko kwatery głównej marszałka polowego.

**Daniel J. Flood:** Czy to jest niedaleko Katynia?

**Albert Pfeiffer:** W połowie drogi między Smoleńskiem a Katyniem.

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz panu dowód rzeczowy numer 14 i zapytam, czy rozpoznaje pan to.

**Albert Pfeiffer:** To jest ten duży grób, masowy grób po zakończeniu ekshumacji i po ponownym pochowaniu zwłok i uporządkowaniu miejsca pochówku.

**Daniel J. Flood:** Chciałbym zadać panu następujące pytanie. W sowieckim oświadczeniu mówi się, że kiedy Sowieci rozpoczęli ekshumacje prowadzone przez ich komisję, był tam tylko jeden grób. Proszę nam powiedzieć, ile tam było grobów, jaka liczba w momencie, kiedy Niemcy zakończyli prace ekshumacyjne, a Polski Czerwony Krzyż ponownie pochował ciała latem 1943 r. – mniej więcej?

**Albert Pfeiffer:** Przypominam sobie tylko trzy groby, ale wiem, że mówiło się o większej liczbie grobów.

**Daniel J. Flood:** Na fotografii, dowodzie rzeczowym numer 14, który teraz panu pokazuję, ile grobów i ile krzyży widać?

**Albert Pfeiffer:** Proszę mi wybaczyć. Sądzę, że chodzi panu o coś innego, niż ja miałem na myśli, że mylimy stare groby i nowe groby.

**Daniel J. Flood:** A zatem wróćmy do poprzedniego pytania.

Chodzi mi o następującą rzecz. Polski Czerwony Krzyż, jak dopiero co zeznał generał, brał udział w pracach ekshumacyjnych i pochówkach, czy przypomina pan to sobie?

**Albert Pfeiffer:** Tak. Dwóch Polaków pracowało również przez cały czas razem ze mną przy identyfikacji ciał.

**Daniel J. Flood:** Polski Czerwony Krzyż i Niemcy pracowali wspólnie przy ekshumacjach i ponownych pochówkach?

**Albert Pfeiffer:** Tak.

**Daniel J. Flood:** A kiedy ukończono już wszystkie prace ekshumacyjne i kiedy z powrotem pochowano wszystkie zwłoki, to ile widać tam było grobów?

**Albert Pfeiffer:** Wtedy pozostawały tam stare otwarte groby i nowe groby, ale nie przypominam sobie liczby tych nowych.

**Daniel J. Flood:** Chodzi mi tylko o nowe. Czy pamięta pan liczbę nowych grobów?

**Albert Pfeiffer:** Nie, nie potrafię sobie przypomnieć.



**Daniel J. Flood:** No cóż, na dowodzie rzeczowym numer 14, który dopiero co panu pokazałem, widać przynajmniej trzy albo cztery.

**Albert Pfeiffer:** Byłem tam jeszcze raz we wrześniu 1943 r., ale mimo to nie potrafię podać panu dokładnej liczby grobów.

**Daniel J. Flood:** Zainteresuje pana zapewne to, że wiceprezes Polskiego Czerwonego Krzyża, który tam był i wykonywał te prace, stawił się przed naszą komisją i zeznał, że kiedy Polski Czerwony Krzyż zakończył prowadzone prace, było tam siedem grobów.

**Albert Pfeiffer:** To całkiem możliwe. Przypominam sobie, że Voss naradzał się, czy pochować wszystkie znalezione tam zwłoki w jednym wielkim masowym grobie, czy też wykopać kilka mniejszych grobów i w końcu, ze względu na szacunek dla zmarłych, zdecydowano się wykopać kilka grobów.

**Daniel J. Flood:** Kwestia ta interesuje komisję, ponieważ sowiecki raport stwierdza, że kiedy przybyli oni do Katynia w celu otwarcia masowego grobu, to był tam tylko jeden grób.

Pokażę teraz panu dowód rzeczowy numer 15 i zapytam, czy rozpoznaje go pan.

**Albert Pfeiffer:** Tak. To jest fotokopia polskiej książeczki wojskowej, których znajdowaliśmy tam tysiące. Nie przypominam sobie tego nazwiska, ale wśród zwłok byli tam kapelani, jeden lub kilku kapelanów. To typowa pierwsza strona polskiej książeczki wojskowej, a były ich tam tysiące.

**Daniel J. Flood:** Przedstawiam teraz sprawozdawcy do oznaczenia „Dowód rzeczowy numer 17”.

*(Wyżej wspomniany dokument oznaczono jako „Frankfurt. Dowód rzeczowy nr 17”).*

**Daniel J. Flood:** Czy wiadomo panu, że w Katyniu odnaleziono ciała dwóch polskich generałów? Czy słyszał pan o tym?

**Albert Pfeiffer:** Tak, na samym początku.

**Daniel J. Flood:** Czy słyszał pan, że Polski Czerwony Krzyż, kiedy ponownie chowano zwłoki, pochował tych dwóch generałów w oddzielnych grobach oznaczonych dwoma mniejszymi krzyżami?

**Albert Pfeiffer:** Kiedy pan teraz o tym wspomina, przypominam to sobie wyraźnie. Wcześniej nie pamiętałem.

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz panu dowód rzeczowy numer 17 i zapytam, czy zdjęcie to ukazuje sześć białych krzyży na sześciu nowych grobach, przy czym z przodu widać jeden duży grób z krzyżem oraz dwa mniejsze krzyże na dwóch odrębnych mniejszych grobach.

**Albert Pfeiffer:** Rozpoznałem to miejsce pochówku, gdzie znajdowały się groby, a te dwa mniejsze krzyże stoją na dwóch nowych grobach tych dwóch polskich generałów.

**Daniel J. Flood:** Mówimy o ponownym pochówku zwłok odnalezionych w Katyniu – to są nowo usypane groby, czy tak?

**Albert Pfeiffer:** Dokładnie.

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz panu dowód rzeczowy numer 16 i zapytam, czy potrafi pan rozpoznać ludzi widocznych na tym zdjęciu.

**Albert Pfeiffer:** Na tym zdjęciu rozpoznaję tylko Vossa oraz dowody rzeczowe, które rozłożyłem przed tą chatą.

**Daniel J. Flood:** Przekażę teraz do włączenia do materiału dowodowego dowody rzeczowe od 11 do 17. To wszystko.

*(Dowody rzeczowe od 11 do 17 przedstawiają się jak następuje).*

**Dowód rzeczowy nr 11**



Grupa niemieckich żołnierzy, członków zespołu ekshumacyjnego i identyfikacyjnego w Katyniu

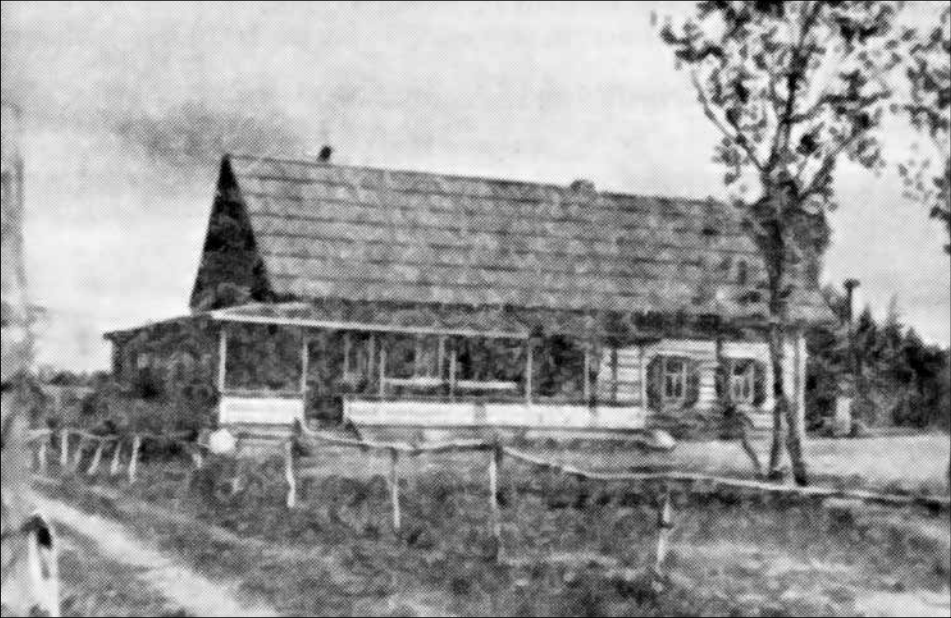
594

**Dowód rzeczowy nr 12**



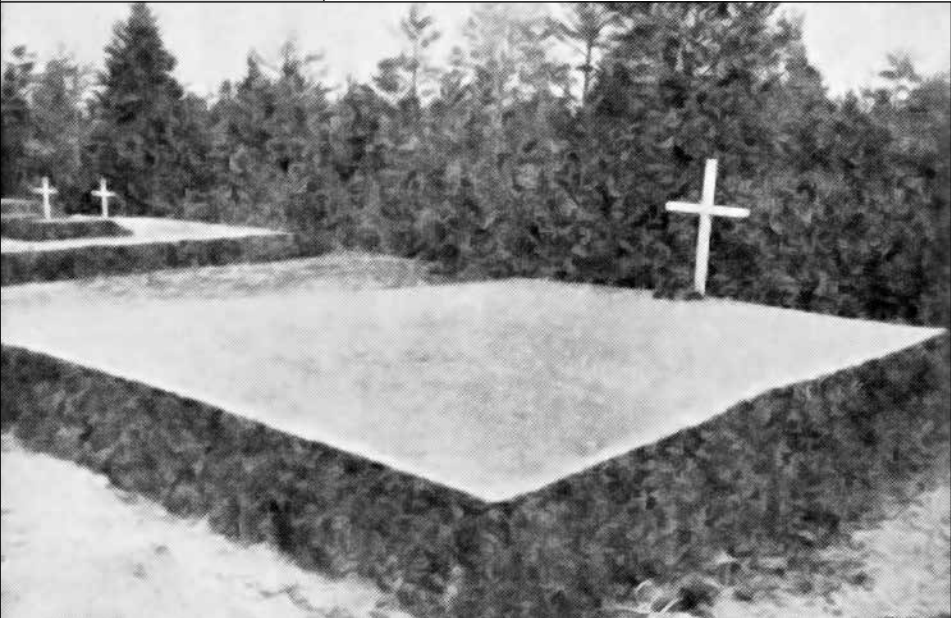
Miejsce masowych grobów przed rozpoczęciem prac ekshumacyjnych

**Dowód rzeczowy nr 13**



Kwaterna niemieckich żołnierzy nieopodal Katynia

**Dowód rzeczowy nr 14**



Groby ponownie pochowanych ofiar z Katynia



**DOWÓDZTWO**  
**KORPUSU OCHRONY POGRANICZA**  
(formacja K. O. P.)

Nr. **163**

St. kapelan

Ksiądz **ZIÓŁKOWSKI Jan I.**

na podstawie rozkazu Nr. **44/32** jest upraw-  
niony (a) do noszenia odznaki Korpusu Ochrony  
Pogranicza.

M. P. **Warszawa**

data **11** listopada 1932 r.  
**SZEF SZTABU**

Pieczęć  
okrąгла

(podpis)  
**PPAŁ. HYP.**

**Dowód rzeczowy nr 16**



Porucznik Voss pokazuje rzeczy należące do ofiar

**Dowód rzeczowy nr 17**



Miejsce ponownego pochówku zamordowanych Polaków

**George A. Dondero:** Jeszcze jedno pytanie. Kiedy ponownie chowaliście te ciała, to czy chowaliście je w tym samym miejscu, gdzie je znaleźliście, czy też je przynosiliście?

**Albert Pfeiffer:** Ponownie chowaliśmy zwłoki w innym miejscu, które znajdowało się około stu metrów od miejsca, gdzie pierwotnie je znaleźliśmy, w kierunku szosy biegnącej z Katynia.

**George A. Dondero:** To wszystko.

**Alvin E. O'Konski:** Proszę powiedzieć komisji, ilu rosyjskich robotników zatrudniano przy tych pracach ekshumacyjnych, które prowadziliście?

**Albert Pfeiffer:** Mogę wypowiadać się tylko na temat ich dokładnej liczby pierwszego dnia, kiedy zaczynaliśmy. Było tam trzydziestu rosyjskich wieśniaków z okolicy.

**Alvin E. O'Konski:** Proszę powiedzieć komisji, czy kiedykolwiek do tych prac zatrudniano aż pięciuset Rosjan?

**Albert Pfeiffer:** To jest absolutnie wykluczone. Nigdy jednocześnie.

**Alvin E. O'Konski:** Powodem, dla którego o tym mówię, jest fakt, że w rosyjskim raporcie twierdzi się, iż do tych prac zatrudniano pięciuset Rosjan i że wszyscy zostali rozstrzelani przez Niemów, kiedy już wykonali swoją pracę. Jak pan to skomentuje?

**Albert Pfeiffer:** Możliwe, że przez cały okres ekshumacji ciał w sumie zatrudniano pięciuset robotników, ale nigdy jednocześnie, a w to, że robotników tych rozstrzelano, nie wierzę i to jest bzdura.

**Alvin E. O'Konski:** Proszę powiedzieć komisji, czy w grobach, z których ekshumowaliście zwłoki, znaleziono ciała jakichś polskich żołnierzy kobiet.

**Albert Pfeiffer:** Nie. Tylko oficerów, w randze od porucznika aż do generała.

**Alvin E. O'Konski:** Jaka była łączna liczba ciał ekshumowanych z grobów w Katyniu?

**Albert Pfeiffer:** Powinienem podać panom dokładną liczbę, ponieważ to właśnie ja numerowałem wszystkie ekshumowane ciała i umieszczałem ten sam numer na dokumentach, ale w tym momencie nie przypominam sobie dokładnej liczby, jestem jednak pewien, że było ich od czterech i pół do pięciu tysięcy.

**Alvin E. O'Konski:** To wszystko z mojej strony, panie przewodniczący.

**Ray J. Madden:** Jedno pytanie. Czy wśród tych dokumentów, które znajdowano przy ciałach, zauważył pan zaświadczenia medyczne, takie jak dotyczące szczepień na tyfus?

**Albert Pfeiffer:** Tak, znajdowałem takie zaświadczenia medyczne.

**Ray J. Madden:** To wszystko.

Czy chciałby pan coś jeszcze powiedzieć?

**Albert Pfeiffer:** Nie.

**Ray J. Madden:** Pragniemy panu podziękować za złożone tu dzisiaj zeznania. Jest pan wolny.

Pozwolę sobie stwierdzić, że choć robi się już późno, nasza komisja ma ustalony harmonogram, którego musi się trzymać, i mamy jeszcze jednego świadka do wysłuchania dzisiejszego wieczora.

Pan Paul Vogelpoth.



## **Zeznania Paula Vogelpotha**<sup>95</sup> (przez tłumacza Eckhardta von Hahna)

**Ray J. Madden:** Panie Vogelpoth, zanim złoży pan swoje zeznania, pragniemy zwrócić pana uwagę na fakt, że zgodnie z prawem niemieckim nie będzie pan odpowiadał za oszczerstwo lub zniesławienie w postępowaniu karnym bądź cywilnym w związku z tym, co powie pan w trakcie swoich zeznań, o ile mówić będzie pan prawdę. Równocześnie pragnę jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Kongres Stanów Zjednoczonych nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w odniesieniu do pozwów o oszczerstwo lub zniesławienie, jakie mogą się pojawić w wyniku pańskich zeznań.

**Paul Vogelpoth:** Tak.

**Ray J. Madden:** Zostanie pan zaprzysiężony.

Czy przysięga pan na Boga Wszechmogącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan mówił szczerą prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, tak panu dopomóż Bóg?

**Paul Vogelpoth:** Przysięgam, tak mi dopomóż Bóg.

**Daniel J. Flood:** Jak brzmi pana pełne imię i nazwisko?

**Paul Vogelpoth:** Paul Vogelpoth.

**Daniel J. Flood:** Jaki jest pański obecny zawód?

**Paul Vogelpoth:** Redaktor.

**Daniel J. Flood:** W jakiej gazecie i gdzie?

**Paul Vogelpoth:** „Mittag” w Duesseldorfie.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek służył pan w niemieckich siłach zbrojnych?

**Paul Vogelpoth:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek służył pan w niemieckich siłach zbrojnych w rejonie Smoleńska na froncie rosyjskim?

**Paul Vogelpoth:** Tak, służyłem.

**Daniel J. Flood:** Czy przebywał pan tam w marcu i kwietniu aż do lata 1943 r.?

**Paul Vogelpoth:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Do jakiej jednostki pan należał?

**Paul Vogelpoth:** Do jednostki propagandowej W.

**Daniel J. Flood:** Stacjonującej gdzie?

**Paul Vogelpoth:** W Smoleńsku.

**Daniel J. Flood:** Kiedy po raz pierwszy przybył pan w rejon Smoleńska?

**Paul Vogelpoth:** W połowie lutego 1942 r.

**Daniel J. Flood:** Kiedy po raz pierwszy usłyszał pan o mordzie w Katyniu?

<sup>95</sup> Paul Vogelpoth, dziennikarz, oficer Wehrmachtu. W okresie II wojny światowej służył w armii niemieckiej w oddziale propagandowym, który w zeznaniu określił jako jednostkę W (prawdopodobnie miał przydział do 689. *Propaganda Kompanie*). W latach 1942–1943 służył w rejonie Smoleńska, w pierwszym stopniu oficerskim (*Leutnant*, czyli odpowiednik polskiego chorążego lub podporucznika). Wiosną 1943 r. brał udział w działaniach na terenie Lasu Katyńskiego, których celem było nagłośnienie faktu odkrycia przez Niemców dołów śmierci ze zwłokami pomordowanych polskich oficerów. W ramach działań propagandowych odpowiadał za zabezpieczenie terenu i nadzór nad poruszaniem się delegacji przyjeżdżających do Lasu Katyńskiego. Po wojnie pracował jako redaktor prasowy, m.in. w latach 1948–1949 w „Westdeutsche Zeitung”, a w okresie składania zeznań w 1952 r. w „Mittag”.

**Paul Vogelpoth:** O ile to sobie przypominam, w połowie marca 1943 r.

**Daniel J. Flood:** W jaki sposób te wiadomości dotarły do pana?

**Paul Vogelpoth:** Dowiedziałem się o tym od mojego kolegi oficera, porucznika Slovenzika, Gregora Slovenzika.

**Daniel J. Flood:** Czy miał pan przydzielone jakieś specjalne zadania na terenie tych grobów w Katyniu?

**Paul Vogelpoth:** Tak. Pod koniec marca 1943 r., kiedy rozpoczął się ten wielki ruch czy też napływ ludzi, wielu ludzi zaczęło odwiedzać te groby. Odkomenderowano mnie do Lasu Katyńskiego, aby to wszystko jakoś uporządkować. To było około 25 marca 1943 r.

**Daniel J. Flood:** Czy powiedziałby pan, że odpowiadał pan za bezpieczeństwo na terenie, gdzie znajdowały się groby?

**Paul Vogelpoth:** Tak, mógłbym to tak określić.

**Daniel J. Flood:** Proszę opisać nam charakter swoich obowiązków. Co pan robił, kim pan kierował i jak długo wykonywał pan te zadania?

**Paul Vogelpoth:** Moje obowiązki wykonywałem codziennie od godziny dziewiątej rano do szóstej po południu w Lesie Katyńskim. Moim zadaniem było organizowanie grup po sto pięćdziesiąt do dwustu osób z bardzo dużej liczby żołnierzy i cywilów – wszyscy przybywali do tego lasu, aby obejrzeć te groby – i oprowadzanie tych grup po terenie grobów.

**Daniel J. Flood:** Czy w czasie kiedy pan tam przebywał, powiedziałby pan, iż groby te odwiedziły setki czy raczej tysiące ludzi?

**Paul Vogelpoth:** Oceniam, że w sumie było to około dwustu tysięcy ludzi, od końca marca przez kwiecień, maj i czerwiec do końca czerwca.

**Daniel J. Flood:** Czy w czasie kiedy pan tam przebywał, przyjeżdżały jakieś specjalne grupy?

**Paul Vogelpoth:** Tak, wszystkie te delegacje. Delegacjami jednak zajmowali się Slovenzik i Voss. Nie brałem w tym udziału.

**Daniel J. Flood:** Jakiego rodzaju delegacje?

**Paul Vogelpoth:** To były delegacje złożone z oficerów, jeńców wojennych, Francuzów, Amerykanów, Brytyjczyków i Polaków, a także Hiszpanów z tak zwanej Błękitnej Dywizji.

**Daniel J. Flood:** Były jeszcze jakieś inne delegacje złożone z ludzi określonej profesji czy zajęcia?

**Paul Vogelpoth:** Tak, były i inne delegacje, takie jak międzynarodowa delegacja wybitnych lekarzy, następnie komisja ekspertów w dziedzinie medycyny sądowej, komisja pisarzy, artystów, były też komisje wysyłane przez ministerstwo propagandy.

**Daniel J. Flood:** Czy jako były dziennikarz przypomina pan sobie jakieś delegacje dziennikarzy?

**Paul Vogelpoth:** Tak, przyjechała tam delegacja dziennikarzy.

**Daniel J. Flood:** Proszę świadka, jakie były pana konkretne obowiązki w odniesieniu do tych gości, delegacji czy grup?

**Paul Vogelpoth:** Generalnie nie zajmowałem się tymi wszystkimi delegacjami, z wyjątkiem delegacji dziennikarzy i pisarzy. Te dwie delegacje oprowadzałem po grobach i okolicznym terenie.

**Daniel J. Flood:** Czy robił to pan z własnej inicjatywy, czy też do pańskich obowiązków należało udzielanie wyjaśnień, jeżeli ktoś pytał, o co w tym wszystkim chodzi?

**Paul Vogelpoth:** Tak, to należało do moich obowiązków, aby udzielać im wyjaśnień i odpowiadać na wszelkie pytania, które zadawali.

**Daniel J. Flood:** Czyli spełniał pan funkcję swego rodzaju przewodnika i informatora na tym terenie podczas takich wizyt?

**Paul Vogelpoth:** Tak, zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Kim był Slovenzik?

**Paul Vogelpoth:** Był porucznikiem w oddziale propagandowym W i przydzielono go do tego zadania na samym początku, zaledwie kilka dni po odkomenderowaniu Vossa do Lasu Katyńskiego.

**Daniel J. Flood:** A dlaczego, jeżeli wiadomo świadkowi?

**Paul Vogelpoth:** Wyjątkowo dobrze umiał opowiadać, był dobrym mówcą – no cóż, umiał się znaleźć w każdej sytuacji.

**Daniel J. Flood:** Umiał opowiadać i rozmawiać z ludźmi. Czy również spełniał funkcję przewodnika dla tych grup?

**Paul Vogelpoth:** Tak, był przewodnikiem dla delegacji, ale nie dla mnóstwa ludzi, którzy przybywali tam z własnej inicjatywy, żołnierzy i cywilów, ale specjalnie dla delegacji i komisji.

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz świadkowi dowód rzeczowy numer 5 i zapytam, czy rozpoznaje kogoś z oficerów widocznych na tym zdjęciu.

**Paul Vogelpoth:** Po lewej znajduje się Slovenzik, w środku jest Voss, a po prawej stronie – nie znam go, nie sądzę, by to był doktor Buhtz.

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz świadkowi dowód rzeczowy numer 8 i zapytam, czy rozpoznaje tego niemieckiego oficera w mundurze oraz grupę cywilów.

**Paul Vogelpoth:** Po lewej jest Slovenzik. W tym lekkim płaszczu to jest dosyć znany niemiecki pisarz, Luetzkendorf. A jeden z pozostałych panów na tym zdjęciu, siedzący wśród publiczności, nie wiem, kim on jest, i on nie chciałby, aby wymieniano jego nazwisko.

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz świadkowi dowód rzeczowy numer 12 (patrz strona 1325) i zapytam, czy rozpoznaje to zdjęcie.

**Paul Vogelpoth:** To jest początek prac ekshumacyjnych w połowie marca. To jest największy grób, jaki znaleziono i otwarto.

**Daniel J. Flood:** Poproszę protokolanta o oznaczenie tego zdjęcia jako „Dowodu rzeczowego numer 19”, a następnego jako „Dowodu rzeczowego numer 20”.

*(W związku z błędem w numeracji brakuje dowodu rzeczowego nr 18).*

*(Wspomniane fotografie oznaczono jako „Frankfurt. Dowody rzeczowe nr 19 i 20” i zamieszczono je poniżej).*

**Dowód rzeczowy nr 19**



Niemiecki oficer, porucznik Vogelpoth (świadek przesłuchiwany podczas posiedzeń w Niemczech), sprawdza przyrost trawy



Delegacja oglądająca zwłoki

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz świadkowi dowód rzeczowy numer 20 i zapytam, czy rozpoznaje kogoś na tym zdjęciu.

**Paul Vogelpoth:** Po lewej stoi Slovenzik. Ten człowiek w czarnym płaszczu to był polski minister, który zginął w nalocie bombowym w Berlinie w 1944 r., ale nie znam jego nazwiska.

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz świadkowi dowód rzeczowy numer 19 i zapytam, czy rozpoznaje osobę widoczną na tym zdjęciu.

**Paul Vogelpoth:** To jestem ja.

**Daniel J. Flood:** Co pan robił, kiedy zrobiono tę fotografię?

**Paul Vogelpoth:** Sprawdzaliśmy porost trawy i drzewek, nie jako eksperci.

**Daniel J. Flood:** To wszystko.

**Ray J. Madden:** Są jeszcze jakieś pytania?

**Alvin E. O'Konski:** Chciałbym zadać pewne pytanie.

**Ray J. Madden:** Kongresmen O'Konski.

**Alvin E. O'Konski:** Skoro ekshumowano coś około dwustu pięćdziesięciu ciał, w zaokrągleniu, to dlaczego ministerstwo propagandy czy też ktokolwiek, kto zajmował się propagandą, cały czas twierdziło, że w Katyniu znaleziono jedenaście, dwanaście czy piętnaście tysięcy ciał?

**Paul Vogelpoth:** Wiedzieliśmy to od Polaków, którzy powiedzieli nam, że zginęło od dwunastu do trzynastu tysięcy polskich oficerów, i zakładaliśmy, że wszyscy oni są pogrzebani w Lesie Katyńskim. Liczbę jedenaście tysięcy podano w czasie, kiedy trwało jeszcze ponowne chowanie zwłok. Nie było jeszcze zakończone. Niewątpliwie ustalono, że Las Katyński krył więcej zwłok polskich oficerów aniżeli te cztery tysiące dwieście pięćdziesiąt, które faktycznie odnaleziono, gdyż na samym początku czerwca odkryliśmy nowy grób polskich oficerów, ale tylko trochę go rozkopaliśmy i musieliśmy go zasypać z powrotem, ponieważ o tej porze roku robiło się już bardzo gorąco i obawialiśmy się epidemii, i nie chcieliśmy ryzykować, tego grobu więc nigdy nie otwarto. A ten nowy grób, który rozkopaliśmy tylko w jednym miejscu i z powrotem zasypaliśmy bez przebadania, znajdował się w odległości jakichś dwustu metrów od tak zwanych Kozich Gór – to znaczy leżał między tymi wzgórzami a zamkiem naddnieprzańskim. Nie blisko tej dolnej części, w obrębie lasu, w kierunku zamku naddnieprzańskiego.

**Alvin E. O'Konski:** Innymi słowy, w propagandzie użyto liczby jedenaście tysięcy, ponieważ uważano, że gdyby dało się rozkopać wszystkie groby, to być może znaleziono by tam jedenaście tysięcy ciał, gdyż znano relację, że tylu było zaginionych polskich oficerów, czy tak?

**Paul Vogelpoth:** Liczba jedenaście tysięcy pochodziła z mojej jednostki. Berlin zwrócił się do nas, abyśmy podali liczbę lub szacunek, i podano liczbę jedenaście tysięcy, to znaczy moja jednostka ją podała, ale później odkryto, że to był błąd, że liczba ta nie może być poprawna. W rzeczywistości w Katyniu spoczywają tylko ciała polskich oficerów pochodzących z obozu w Kozielsku, ale nie z pozostałych dwóch obozów. Później dowiedzieliśmy się, że oprócz obozu w Kozielsku były jeszcze dwa inne duże obozy polskich oficerów.

**Daniel J. Flood:** Pozwolę sobie powiedzieć, że to ostatnie stwierdzenie ma pewne znaczenie z uwagi na fakt, że w pozostałych dwóch obozach wspomnianych przez świadka, w Starobielsku i w Ostaszkowie, przebywali jeńcy, zarówno wojskowi, jak i cy-



wile, których losów do dziś dnia nie wyjaśniono, w liczbie od sześciu do ośmiu tysięcy Polaków. O tych sześciu, ośmiu tysiącach z dwóch pozostałych obozów w Starobielsku i Ostaszku do dziś dnia nie ma żadnych wieści, a ich ciała nigdy nie odnaleziono.

**Ray J. Madden:** Czy chciałby pan coś jeszcze powiedzieć?

**Paul Vogelpoth:** Poprzedniego świadka pytano o dokładną liczbę grobów. Potrafię podać panom dokładną liczbę grobów.

**Ray J. Madden:** Chętnie uzyskamy taką informację.

**Paul Vogelpoth:** Były tam cztery stare groby i jeszcze piąty, który odkryliśmy później w lesie, oraz nowe groby. Przygotowali cztery duże groby i dwa mniejsze, pojedyncze groby, w sumie sześć grobów.

**Ray J. Madden:** Pragniemy podziękować panu za zeznania złożone tu dzisiejszego popołudnia.

Komisja zbierze się ponownie o godzinie 9.30 rano.

*(Po czym o godzinie 19.40 we wtorek 22 kwietnia 1952 r. nastąpiła przerwa do godziny 9.30 rano w środę 23 kwietnia 1952 r.).*

Środa, 23 kwietnia 1952 r.

Izba Reprezentantów,  
Specjalna Komisja Śledcza w sprawie Mordu w Lesie Katyńskim  
Frankfurt nad Menem, Niemcy

Komisja z przewodniczącym panem Rayem J. Maddenem na czele zebrała się na wezwanie o godzinie 9.30 rano w głównej sali sądowej budynku oficerskiego, 45 Bockenheimer Anlage.

Obecni: panowie Madden, Flood, Machrowicz, Dondero i O’Konski.

Obecny również: John J. Mitchell, główny radca prawny komisji śledczej, oraz Eckhardt von Hahn i Arthur R. Mostni, tłumacze.

*(Obrady i zeznania były tłumaczone na język niemiecki).*

**Ray J. Madden:** Otwieram posiedzenie komisji.

Pierwszym świadkiem jest doktor Sweet.

## **Zeznania doktora Paula Sweeta<sup>96</sup>, Whaddon, Bucks, Anglia**

**Ray J. Madden:** Doktorze, proszę podać sprawozdawcy swoje pełne imię, nazwisko i adres.

**Paul R. Sweet:** Paul R. Sweet.

**Ray J. Madden:** A pański adres?

<sup>96</sup> Paul R. Sweet (1907–2003), amerykański naukowiec, urzędnik i dyplomata, profesor historii w Michigan State University, wykładał również w Birmingham-Southern College, Bates College, University of Chicago i Colby

**Paul R. Sweet:** Whaddon, Bucks, Anglia.

**Ray J. Madden:** Przepraszam, doktorze. Czy nie przeszkadza panu, że będzie pan fotografowany?

**Paul R. Sweet:** Nie. To jest mój adres służbowy.

**Ray J. Madden:** Zanim złoży pan swoje zeznania, pragniemy zwrócić pana uwagę na fakt, że zgodnie z prawem niemieckim nie będzie pan odpowiadał za oszczerstwo lub zniesławienie w postępowaniu karnym bądź cywilnym w związku z tym, co powie pan w trakcie swoich zeznań, o ile mówić będzie pan prawdę. Równocześnie pragnę jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Kongres Stanów Zjednoczonych nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w odniesieniu do pozwów o oszczerstwo lub zniesławienie, jakie mogą się pojawić w wyniku pańskich zeznań.

Czy zrozumiał pan to pouczenie?

**Paul R. Sweet:** Tak.

**Ray J. Madden:** Proszę teraz powstać, doktorze, zostanie pan zaprzysiężony.

**Paul R. Sweet:** Dobrze.

**Ray J. Madden:** Czy przysięga pan na Boga Wszchemogącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan mówił prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, tak panu dopomóż Bóg?

**Paul R. Sweet:** Przysięgam.

**Daniel J. Flood:** Jak brzmi pana pełne imię i nazwisko?

**Paul R. Sweet:** Paul R. Sweet.

**Daniel J. Flood:** Czym pan się obecnie zajmuje?

**Paul R. Sweet:** Jestem szefem amerykańskiego zespołu realizującego w Anglii projekt badania niemieckich dokumentów z czasów wojny.

**Daniel J. Flood:** Nasza komisja wezwała pana do stawienia się tu i dostarczenia pewnych dokumentów, którymi dysponuje pańska organizacja, a które wskazano jako mające bezpośredni związek z negocjacjami i kontaktami między pewnymi zainteresowanymi rządami a Międzynarodowym Czerwonym Krzyżem, a także z pewnymi innymi interesującymi nas kwestiami. Zgadza się?

**Paul R. Sweet:** Tak jest.

**Daniel J. Flood:** Czy ma pan teraz przy sobie te dokumenty?

**Paul R. Sweet:** Mam ich fotokopie.

**Daniel J. Flood:** Gdzie znajdują się oryginały tych dokumentów?

---

College. Autor prac m.in. z zakresu historii Niemiec. W 1929 r. ukończył studia na DePauw University, w 1934 r. doktoryzował się na University of Wisconsin. Podczas II wojny światowej był oficerem wywiadu w Office of Strategic Services (OSS) w Research and Analysis (R&A) Branch (badania i analizy). Od 1948 r. pracował w Departamencie Stanu USA, od 1953 r. do 1963 r. w ambasadzie USA w Bonn, a w latach 1963–1967 był konsulem generalnym w Stuttgarcie w RFN. Po powrocie do USA mieszkał z żoną w East Lansing w stanie Michigan. W okresie składania zeznań kierował amerykańskim zespołem w Anglii ds. ujawnienia niemieckich dokumentów wojennych (inaczej Zespół Amerykański w Anglii do spraw Wyświetlenia Niemieckich Dokumentów Wojennych). Aktywność zespołu, pomimo wielu trudności, przyniosła wymierne efekty, m.in. w postaci publikacji dokumentów. Jesienią 1951 r., w okresie poprzedzającym zeznanie we Frankfurcie, w Whaddon Hall pracowały tylko dwie osoby. Zespół badał dokumenty przejęte w Europie przez oddziały amerykańskie i brytyjskie w końcowej fazie wojny i już po jej zakończeniu. Szerzej o poszukiwawczej i edycyjnej działalności dr. Paula Sweeta i zespołu w Whaddon Hall w Wielkiej Brytanii zob. A.M. Eckert, *The Struggle for the Files*, Cambridge University Press 2012.

**Paul R. Sweet:** Oryginały dokumentów są w Anglii pod wspólną pieczęią rządów amerykańskiego i brytyjskiego.

**Daniel J. Flood:** Jak utworzono tę organizację, w której pan pracuje, i jakie są ogólne cele jej działalności?

**Paul R. Sweet:** Są to dokumenty przejęte przez siły wojskowe pod dowództwem naczelnego dowódcy alianckich sił ekspedycyjnych. Zostały one przekazane obu rządóm, aby miały nad nimi wspólnie pieczę, a w ramach naszego projektu publikujemy zbiór dokumentów, aby w sposób jak najbardziej obiektywny przedstawić historię niemieckiej polityki zagranicznej.

**Daniel J. Flood:** Jaką oficjalną funkcję pełni pan w ramach tego projektu?

**Paul R. Sweet:** Jestem szefem amerykańskiego zespołu w Anglii.

**Daniel J. Flood:** Komisja sugerowała, aby do prezentacji tych dokumentów przygotował pan krótkie opisy każdego dokumentu do włączenia do protokołu, mniej więcej jednozdaniowe uwagi. Czy przygotował je pan?

**Paul R. Sweet:** Tak jest.

**Daniel J. Flood:** Proszę teraz przekazać mi wszystkie te dokumenty, zostaną one oznaczone do identyfikacji, zanim pan zacznie o nich mówić.

Ile ich jest?

**Paul R. Sweet:** Około dwudziestu.

*(Dokumenty zostały przedłożone komisji).*

**Daniel J. Flood:** Wręczę teraz protokolantowi w celu oznaczenia do identyfikacji każdy z tych dokumentów i proszę je oznaczyć oddzielnymi liczbami, począwszy od numeru 21.

*(Wspomniane dokumenty oznaczono jako „Frankfurt. Dowody rzeczowe nr 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41 i 42” i zamieszczono je, począwszy od strony 1339).*

**Daniel J. Flood:** Pokażę panu teraz dowód rzeczowy numer 21, dokument oznaczony do identyfikacji, i poproszę, aby go pan opisał i przedstawił w skrócie jego treść.

**Paul R. Sweet:** Dokument ten nosi datę 13 kwietnia 1943 r. i jest to memorandum przygotowane przez szefa Wydziału Polityki Kulturalnej niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, doktora Sixa.

**Daniel J. Flood:** Doskonale.

**Paul R. Sweet:** Oto streszczenie dowodu rzeczowego numer 21:

W dokumencie tym opisany jest telefon z ministerstwa propagandy. Goebbels prosi ministerstwo spraw zagranicznych, aby zwróciło się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o przysłanie komisji, która będzie obecna przy ekshumacji ciał polskich oficerów odnalezionych w masowym grobie w rejonie Smoleńska. Prace ekshumacyjne już się rozpoczęły i jest przy nich obecny Polski Czerwony Krzyż oraz delegacje polskich naukowców, lekarzy, artystów i przemysłowców. Hitler wydał rozkaz wysłania w świat informacji na ten temat przy użyciu wszelkich dostępnych środków.

**Daniel J. Flood:** [„Dowód rzeczowy] numer 21” został włączony do materiału dowodowego.

*(„Dowód rzeczowy nr 21” przedstawia się jak następuje)<sup>97</sup>.*

<sup>97</sup> W oryginalnej edycji protokołu fotokopia dokumentu i tłumaczenie na język angielski. Tu tłumaczenie na język polski bezpośrednio z fotokopii dokumentu w języku niemieckim.

## Dowód rzeczowy nr 21

[podpis:] Memorandum niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych na temat rozmowy z Goebbelsem dotyczącej odkrycia grobów katyńskich, 13 kwietnia 1943 r.

Kierownik [Wydziału] Polityki Kulturalnej

Do biura Ministerstwa Rzeszy z prośbą o przedłożenie Panu Ministrowi Rzeszy

**Pilne!**

**Natychmiast przedłożyć!**

W dniu 13 kwietnia o godz. 22.30 do Wydziału Polityki Kulturalnej prof. Sixa telefonował zastępca kierownika zagranicznego działu Ministerstwa Propagandy Rzeszy radca ministerialny Gregor, a krótko potem dyrektor ministerialny Berndt, i z polecenia ministra Rzeszy dr. Goebbelsa przekazał następujące informacje. W okolicach Smoleńska odkryto stworzone przez GPU miejsce straceń. W rządzie masowych grobów znaleziono 12 000 zwłok polskich oficerów. Chodzi tutaj wyłącznie o oficerów polskich, którzy wpadli w ręce Sowieców podczas okupacji wschodniej części Polski. Łącznie znajdowało się tam 12 000 oficerów oraz 300 000 żołnierzy. Spośród tych 300 000 żołnierzy 10 000 przybyło do Iranu, wśród nich nie było jednak oficerów. Ci przybyli do Iranu żołnierze nic nie wiedzą o miejscu pobytu swoich oficerów. Oficerowie ci zostali najpierw umieszczeni w obozie jenieckim w Kozielsku. Organy polskie miały z nimi kontakt do kwietnia 1940 r., potem się on urwał. W związku z miejscem ich dalszego pobytu toczą się obecnie przesłuchania pracowników kolei oraz miejscowych mieszkańców zajmujących się tą sprawą, którzy obserwowali przybycie oficerów. Zgodnie z ich zeznaniami oficerowie byli formowani w większe grupy, a następnie rozstrzeliwani. Wykopaliska wykazały, że wszyscy oficerowie byli w posiadaniu pasa do szabli i nieśmiertelnika; pozostały ich ordery i dokumenty, tak więc możliwa jest identyfikacja poszczególnych oficerów. Do prowadzenia wykopalisk zaangażowano Polski Czerwony Krzyż i delegacje polskich naukowców, lekarzy, artystów, jak też przemysłowców. Fuehrer rozkazał obecnie, aby za pomocą wszystkich dostępnych środków poinformować o tej sprawie cały świat. Za pośrednictwem ministra Rzeszy dr. Goebbelsa w dniu 14 kwietnia poinformowane zostały prasa i film. Minister Rzeszy Goebbels prosi, aby Ministerstwo Spraw Zagranicznych wezwało Międzynarodowy Czerwony Krzyż do ekshumacji zwłok z ostatnich wielkich grobów masowych przez wysłanie komisji. Ponieważ prace wykopaliskowe są bardzo daleko posunięte i ze względu na późną porę roku należy liczyć się z rozkładem zwłok, wskazane byłoby szybsze wysłanie wezwań do Czerwonego Krzyża.

Proszę o instrukcje.

Six [odręcznie] 13/4

Niniejszym przedłożono Panu sekretarzowi państwa z prośbą o przyjęcie do wiadomości.

[odręcznie] Six 13/4

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz świadkowi dokument oznaczony do identyfikacji jako dowód rzeczowy numer 22 i poproszę pana, aby go pan opisał i przedstawił w skrócie jego treść.

**Paul R. Sweet:** Jest to memorandum datowane na 15 kwietnia 1943 r., memorandum przygotowane przez urzędnika z wydziału politycznego, Tippelskircha.

Memorandum to zaleca dyrektorowi Wydziału Politycznego niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Woermannowi, aby do celów propagandowych sporządzono oficjalne protokoły na temat odkrycia w Katyniu. Jest to tym bardziej konieczne, że część dziennikarzy z krajów neutralnych odmówiła publikacji swoich opinii.

**Daniel J. Flood:** [„Dowód rzeczowy] numer 22” został włączony do materiału dowodowego.

(„Dowód rzeczowy nr 22” przedstawia się jak następuje)<sup>98</sup>.

### Dowód rzeczowy nr 22

Poseł von Tippelskirch

Dotyczy: zachęta dla propagandy

Wskazane jest zlecenie sporządzenia urzędowych protokołów dotyczących odnalezienia masowych grobów polskich oficerów rozstrzelanych przez GPU. Protokoły te powinny służyć propagandowemu wykorzystaniu sprawy za granicą. Ten rodzaj propagandy jest tym bardziej pożądanym, że poszczególni neutralni dziennikarze, którzy zostali zaproszeni do przeprowadzenia oględzin na miejscu, odmawiają opublikowania swoich wrażeń.

Protokołów zażądało Naczelne Dowództwo Wehrmachtu.

Berlin, dnia 15 kwietnia 1943 r.

Niniejszym przedłożono Panu Woermannowi

podpisany von Tippelskirch

#### Kopie do:

Dyrektor Pol

Pol XI (radca minister von Trützscher)

Pol XIII (ambasador hrabia von der Schulenburg)

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz świadkowi dokument oznaczony do identyfikacji jako dowód rzeczowy numer 23 i poproszę pana, aby go pan opisał i przedstawił w skrócie jego treść.

**Paul R. Sweet:** Przepraszam, ale ta kartka tutaj to nie jest dowód rzeczowy, to jedynie zapis telegramu.

<sup>98</sup> W oryginalnej edycji protokołu fotokopia dokumentu i tłumaczenie na język angielski. Tu tłumaczenie na język polski bezpośrednio z fotokopii dokumentu w języku niemieckim.

**Daniel J. Flood:** Dowód rzeczowy numer 21 stanowiła rozmowa z Goebbelsem, numer 22 zaś to było to sprawozdanie, które, pana zdaniem, było niezbędne ze względu na neutralnych dziennikarzy, czy tak?

**Paul R. Sweet:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Doskonale. Proszę odnotować w protokole, że dokument oznaczony jako dowód rzeczowy numer 23 jest – czym?

**Paul R. Sweet:** To jedynie moja własna notatka na temat zaginionego dokumentu, telegramu od Niemieckiego Czerwonego Krzyża do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, którego nie ma w naszych aktach, co odnotowałem na swój użytek.

**Daniel J. Flood:** Dobrze, usuniemy dowód rzeczowy numer 23 jako nieistotny i przejdziemy do następnego.

*(Jak zauważono wyżej, brakuje dowodu rzeczowego nr 23).*

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz panu dokument oznaczony do identyfikacji jako dowód rzeczowy numer 24 i poproszę, aby go pan opisał i przedstawił w skrócie jego treść.

**Paul R. Sweet:** Dokument ten nosi datę 15 kwietnia 1943 r. i jest to pismo od szefa Wydziału Polityki Kulturalnej, doktora Sixa, do niemieckiego poselstwa w Bernie. Jest to podsumowanie tego, co jak dotąd znaleziono w Katyniu. Do 11 kwietnia wydobyto i zidentyfikowano sto sześćdziesiąt ciał. Do dokumentu tego dołączone są przesłuchania przedstawicieli miejscowej ludności z Katynia.

**Daniel J. Flood:** „Dowód rzeczowy numer 24” został włączony do materiału dowodowego.

*(„Dowód rzeczowy nr 24” przedstawia się jak następuje)<sup>99</sup>.*

#### **Dowód rzeczowy nr 24**

Ministerstwo Spraw Zagranicznych  
Wydział Polityki Kulturalnej

Berlin, dnia 15 kwietnia 1943 r.

Załączniki

**Dotyczy:** odnalezienie masowych grobów zamordowanych polskich oficerów

W załączniku przesyłamy fotografie przedstawiające polskich oficerów zamordowanych w Lesie Katyńskim oraz odpisy przesłuchań miejscowych Rosjan. Fotografie pokazują:

1. Ogólny widok miejsca znaleziska.
2. Położenie zwłok w grobie masowym.
3. Poszczególne zwłoki z rękami związanymi na plecach.
4. Zwłoki, w przypadku których mundur został związany nad głową.

Wszystkie fotografie dotyczą zwłok zamordowanych polskich oficerów. Ze złożonych przez Rosjan zeznań wynika, co następuje:

1. Miejsce znalezienia zwłok było w latach 1918 i 1929 miejscem straceń GPU.

<sup>99</sup> W oryginalnej edycji protokołu fotokopie dokumentów i tłumaczenie na język angielski. Tu tłumaczenie na język polski bezpośrednio z fotokopii dokumentu w języku niemieckim.



2. W marcu i kwietniu 1940 r. na miejsce mordu codziennie przyprowadzano w kolumnach tysiące polskich oficerów, cywilów (przypuszczalnie przedstawiciele inteligencji polskiej), jak też polskich duchownych. Polacy pochodzili rzekomo z obozu jenieckiego w Kozielsku, byli kolejną dowożeni do Gniezdowa, a tam przeładowywani na samochody ciężarowe.

Jeśli chodzi o okres poprzedzający znalezisko, trzeba zauważyć, że w lecie 1942 r. niektórzy polscy członkowie Wehrmachtu słyszeli, że Polacy byli deportowani w okolicę, o której mowa. Członkowie ci kopali na własną rękę, znaleźli kilka zwłok, miejsce znaleziska oznaczyli drewnianym krzyżem, ale potem nie złożyli meldunku na temat znaleziska. W lutym 1943 r. Tajna Policja Polowa słyszała plotki o rzekomym masowym grobie, w marcu zbadała wymienione miejsce i z początkiem kwietnia (gdy tylko pozwoliła na to pogoda) rozpoczęła wielkie wykopaliska.

Do dnia 6 kwietnia w siedmiu miejscach na próbę rozpoczęto wykopaliska. Efektem wszystkich tych prac było odnalezienie zwłok.

Do tej pory otwarto dopiero kilka polskich i kilka rosyjskich grobów. Największy polski grób, jaki został otwarty do 11 kwietnia, miał 28 m długości i 16 m szerokości. W najwyższej warstwie znajduje się około 250 zwłok; zwłoki leżą w dwunastu warstwach – jedna na drugiej. W tym jednym grobie mogło być od 2000 do 3000 polskich oficerów. Zaraz obok znajduje się kolejny grób, w którym widać, że zostali pogrzebani wyżsi oficerowie sztabowi. Zwłoki leżą twarzami do dołu, dotychczasowe ustalenia wykazały u nich postrzały w tył głowy.

Część oficerów znalezionych w miejscu pochówku oddalonym znowu o kilka metrów miała ręce związane na plecach, niektórzy mieli związane na głowach worki lub kurtki mundurowe.

Oficerowie (z kilkoma wyjątkami) nie mieli przy sobie wartościowych rzeczy, we wszystkich przypadkach znaleziono jednak legitymacje i dokumenty tożsamości.

Do 11 kwietnia z grobów wydobyto i zidentyfikowano 160 zwłok. Wśród nich było dwóch polskich generałów, a mianowicie generał brygady Mieczysław Smorawiński z Lublina, plac Litewski 3, oraz generał Bohatyrewicz Bronisław<sup>100</sup>. Dotychczas ustalono wszystkie stopnie oficerskie – od podporucznika do generała. Uderzająco duża część oficerów nosi tradycyjne galony pułków Piłsudskiego. W polskich grobach masowych mogło się znajdować około 90 procent oficerów.

Łączna liczba polskich zwłok pochowanych na omawianym terenie leśnym szacowana jest – zgodnie z informacjami od ludności cywilnej dotyczącymi ciągłych wyładunków w marcu i kwietniu 1940 r. – na około 10 000.

Zwłoki były badane przez lekarzy sądowych Grupy Armii „Środek”, raport zostanie sporządzony możliwie jak najszybciej. Być może udzieli informacji o ewentualnych okaleczeniach oraz o rodzaju rozstrzeliwań. W przypadku wydobytych dotychczas 160 zwłok nie stwierdzono okaleczeń. Na podstawie ułożenia zwłok można założyć, że oficerów zmuszono do wejścia do dołu i położenia się w nim. Tylko najwyższa warstwa zwłok leżała w nieładzie, w poprzek, z czego można wnioskować, że zwłoki po rozstrzelaniu zostały wrzucone do dołu.

<sup>100</sup> W niemieckim dokumencie i jego tłumaczeniu na język angielski przekreślono nazwiska generałów i adres plac Litewski.

Jeśli chodzi o groby rosyjskie, otwarto ich dopiero bardzo małą część, ale także tutaj mogłem w kilku przypadkach zobaczyć worki zawiązane wokół głowy, inne zwłoki miały usta wypchane wiórami.

Wykopaliska będą kontynuowane, ale tylko prawdopodobnie do początku maja, ponieważ wtedy groby należy zamknąć z uwagi na cieplejszą pogodę i niebezpieczeństwo zarazy.

Prosi się o jak najdokładniejszą ocenę.

Z polecenia  
[podpis odręczny] Six

Ciąg dalszy dowodu nr 24

Dnia 27 lutego 1943 r.

Na wezwanie ustne stawił się Rosjanin Kieselow<sup>101</sup> Parfion, lat 72, rolnik zamieszkały w Kosegorie<sup>102</sup>, na zapytanie udzielił on następujących wyjaśnień.

Od roku 1907 mieszkam w Kosegorie. Od około 10 lat zamek w lesie był użytkowany jako sanatorium dla wyższych urzędników NKWD. Cały obszar leśny był ogrodzony płotem z drutu kolczastego o wysokości 2 m. Ponadto wszystkiego pilnowali uzbrojeni wartownicy. Wszystkim osobom cywilnym surowo zabroniono wstępu do lasu. Z urzędników nie znałem nikogo oprócz parobka, który był jednocześnie stróżem, i nazywał się Roman Siergiejewicz, pochodził rzekomo z Wiaźmy.

Wiosną 1940 r. do lasu przyjeżdżały codziennie 3–4 ciężarówki wyładowane ludźmi, tak było przez około 4 do 5 tygodni. Ludzie ci byli tam rzekomo rozstrzeliwani przez NKWD. Ciężarówki były zamknięte, tak że nikt nie mógł widzieć, co było w środku. Pewnego dnia, gdy byłem na dworcu w Gniezdowie<sup>103</sup>, widziałem, jak mężczyźni przesiadali się z wagonów towarowych do znanych mi ciężarówek i odjechali w kierunku lasu. Nie mogę powiedzieć, co zrobiono z tymi mężczyznami, ponieważ nikt nie odważył się podejść w pobliże tego miejsca. Strzały i męskie krzyki słyszałem aż w moim mieszkaniu. Należy chyba założyć, że mężczyźni zostali rozstrzelani. Nikt w okolicy nie robi tajemnicy z tego, że NKWD rozstrzelało tutaj Polaków. Ludzie z okolicy opowiadali, że może chodzić o 10 000 Polaków.

Gdy las został zajęty przez oddziały niemieckie, poszedłem tam, aby się o tym przekonać. Byłem zdania, że znajdę jeszcze kilka zwłok, ale na darmo, bo znalazłem tylko kilka świeżo usypanych pagórków. Byłem pewny, że pod tymi pagórkami mogą się znajdować zabici. W lecie 1942 Polacy służyli w jednostce niemieckiej w Gniezdowie. Pewnego dnia przyszło do mnie 10 Polaków i poprosiło, czy nie chciałbym im jednak pokazać, gdzie leżą ich rodacy rozstrzelani przez NKWD. Zaprowadziłem ich do lasu i pokazałem świeże pagórki. Następnie Polacy poprosili, czy nie pożyczylbym im motyki i łopaty, co też uczyniłem. Po mniej więcej

<sup>101</sup> W oryginale Kieselov Parfeon.

<sup>102</sup> Tak w dokumencie. Niemiecki tłumacz fonetycznie oddał nazwę podaną przez świadka, tu i dalej zachowujemy zgodny z niemieckim oryginałem zapis tej rosyjskiej nazwy miejscowej. W języku polskim w 1943 r. zapisywano ją m.in. jako Kozie Góry, później też Kosogory.

<sup>103</sup> W dokumencie Gniezdowa, zapis fonetyczny tłumacza. Historycznie i w literaturze często podawano nazwę miejscowości z końcówką w rodzaju żeńskim. W dokumentach niemieckich z 1943 r. przeważa zapis z końcówkami żeńskimi, w tłumaczeniu stosujemy przyjętą obecnie nazwę Gniezdowo.

godzinie wrócili oburzeni, złorzecząc na NKWD. Wyjaśnili, że na pagórku znaleźli zwłoki. Na znak tego ustawili dwa brzozone krzyże, które stoją tam jeszcze dzisiaj.

Dalszych informacji nie potrafię udzielić.

Przetłumaczono na język rosyjski i odczytano.

Zeznania zakończono.

podpis

sierżant [w] Policji Pomocniczej<sup>104</sup>

podpis

tłumacz

podpis

podoficer

Ciąg dalszy dowodu nr 24

Dnia 6 kwietnia 1943 r.

Na tutejszym posterunku stawił się Rosjanin – Żygułow Michaił<sup>105</sup>, ur. dnia 10 stycznia 1915 r. w Nowo-Bateki<sup>106</sup>, zamieszkały tamże (dom nr 16), żonaty, 1 dziecko, bezpartyjny, od sierpnia 1942 r. w rosyjskiej Służbie Porządkowej, udzielił on następujących informacji.

Już jako dziecko słyszałem, że z więzienia w Smoleńsku przewozi się ludzi do lasu koło Kosigory i tam rozstrzeliwuje. Niejednokrotnie widziałem odkryte ciężarówki, na których pod strażą transportowano więźniów. Jechały one drogą ze Smoleńska w kierunku Kosigory.

Pewnego dnia, było to w roku 1927, razem z innymi chłopakami ze wsi pasłem konie w pobliżu Kosigory. Wtedy zobaczyliśmy ciężarówkę jadącą od strony Smoleńska i zatrzymującą się przy szosie koło lasu Kosigory. Z samochodu wysiadło 11 ludzi, których odprowadzono w głąb terenu. Krótco potem usłyszeliśmy padające strzały. Po jakimś czasie wartownicy wrócili i auto odjechało w kierunku Smoleńska. Z ciekawości pobiegliśmy do lasu, aby z bliska zobaczyć miejsce, gdzie rozstrzeliwano ludzi. Krótco przed tym miejscem opuściła mnie jednak odwaga i zostałem. Inni opowiadali mi potem, że znaleźli dół. Na jego skraju można było zobaczyć bardzo świeże ślady krwi, a ponadto zwłoki przykryto jedynie niewielką ilością ziemi, tak że wystawały jeszcze ręce i stopy.

Chcę ponadto zauważyć, że teren lasu koło Kosigory nie był w tym czasie jeszcze ogrodzony. Wszyscy chłopcy, z którymi wtedy byłem, zaciągnęli się do Armii Czerwonej.

Przetłumaczono na język rosyjski i odczytano.

<sup>104</sup> Pod dokumentem podpisany był sierżant (feldfebel) i członek Hilfspolizei (skrót Hipo). Mianem Policji Pomocniczej w okresie II wojny światowej określano różne militarne i paramilitarne formacje służące Niemcom na terenach okupowanych (tak samo nazywała się formacja działająca w Niemczech w 1933 r., rekrutująca się z członków SS i SA). Pod kolejnymi dokumentami z dowodu nr 24 widniały podobne podpisy, niewykluczone, że podpis „sierżant”, „podoficer” czy nawet „szeregowy” oznaczał niemiecki stopień wojskowy, a dodanie Hipo – służbę w formacji pomocniczej. Hipo nie była raczej tożsama z Tajną Policją Polową (Geheime Feldpolizei, skrót GFP), formalnie wojskową, ale rekrutującą się głównie z funkcjonariuszy Gestapo i Kripo. Pod ostatnim dokumentem z dowodu nr 24 podpisany był Voss jako sekretarz (Tajnej) Policji Polowej (GFP).

<sup>105</sup> W oryginale Schigulow Michail.

<sup>106</sup> Tak w dokumencie, tu i dalej zachowujemy zgodny z niemieckim oryginałem zapis nazwy tej miejscowości. Nowyje Batieki (ros.) to wieś położona na wschód od Katynia, w sąsiedztwie Gniezdowa. W literaturze polskiej stosuje się często polską nazwę Nowe Batoki.

Zeznania zakończono.

podpis  
podoficer i członek Policji Pomocniczej

podpis  
Eichholz  
podoficer i tłumacz

Ciąg dalszy dowodu nr 24

Dnia 6 kwietnia 1943 r.

Na wezwanie stawił się Rosjanin – Sładkow Alexei, ur. dnia 17.03.1875 w Choroszewa, rejon Demidow, zamieszkały w Krasnym Borze (dom nr 75), udzielił on następujących wyjaśnień.

W latach 1939–1941 mieszkałem w Nowo-Bateki i każdego dnia jeździłem pociągiem do Smoleńska, gdzie pracowałem. W ten sposób miałem okazję zobaczyć na własne oczy przewożenie Polaków do Kosij Gory. W marcu 1940 r. na bocznym torze dworca Gn[i]jezdowo (w pobliżu rampy załadowniczej) stało 4–5 luksusowych wagonów. Pasażerowie nie mogli opuszczać wagonów, przed którymi stało dwóch strażników z karabinami. Przechodziłem obok wagonów i widziałem oficerów oraz cywilów siedzących przy stołach. Stały na nich butelki z winem i najróżniejsze potrawy, np. kiełbasa i szynka. Pasażerowie byli w dużej części cywilami, wśród nich było także kilka kobiet. Wszyscy byli dobrze odżywieni i ubrani, i po tym można było poznać, że pochodzą z zagranicy. Kobiety z Bateki musiały nosić wodę do tych wagonów, nie mogły tam jednak same wejść. Byłem świadkiem, jak część pasażerów wagonów została załadowana na dwie ciężarówki. Wszyscy mieli ze sobą ciężkie walizki, niektórzy nieśli pod ręką także poduszki. Załadunek trwał przez 4–5 godzin, aż wagony były puste. W ciągu nocy wagony zniknęły, a po około 8 dniach znowu stały pełne w tym samym miejscu. Ta zabawa powtarzała się nieprzerwanie w marcu i kwietniu 1940 r. Tutejsza ludność powszechnie nazywała tych ludzi „polskimi zakładnikami”.

Dalszych informacji nie potrafię udzielić.

Przetłumaczono na język rosyjski, odczytano i podpisano.

Uwierzytelniono:  
Boescke  
podoficer i członek Policji Pomocniczej

Tłumacz:    podpis    podpis    podpis  
Sdf.

Ciąg dalszy dowodu nr 24

Dnia 27 lutego 1943 r.

Na wezwanie ustne stawił się Rosjanin Kriwoziercew<sup>107</sup> Iwan, urodzony dnia 20.06.<sup>108</sup> 1915 r. w Nowo-Bateki, zamieszkały tamże dom nr 119, tokarz, kawaler, bezpartyjny, od lipca 1942 r. w rosyjskiej Służbie Porządkowej, na zapytanie udzielił on następujących wyjaśnień:

<sup>107</sup> W oryginale Griwasorzow Iwan, dalej w oryginale dowodu nr 24 w innych zapisach.

<sup>108</sup> Tak w oryginale. Prawidłowa data urodzenia to 20 VII 1915 r.

W roku 1940 pracowałem w kolchozie we wsi Gniezdowo. Ponieważ moje miejsce pracy było położone bardzo blisko linii kolejowej, w marcu i kwietniu 1940 r. widziałem codziennie od 4 do 5 pociągów jadących ze Smoleńska. Po okratowanych oknach łatwo rozpoznałem, że są to wagony więzienne. Odstawiono je na dworcu w Gniezdowie. Moja siostra Daria opowiadała mi później, że sama widziała, jak polscy żołnierze, cywile i kilku duchownych było przeladowywanych z odstawionych wagonów do zamkniętych samochodów ciężarowych. Powszechnie chodziły słuchy, że ciężarówki pojechały do NKWD w Kosigorje i że ludzie zostali tam rozstrzelani. Ja sam tego nie widziałem, a moja siostra nie przedstawiła mi bliższych szczegółów.

Dalszych informacji nie potrafię udzielić.

Przetłumaczono na język rosyjski, odczytano i podpisano.  
uwierzytelniono

podpis	tłumacz	podpis
podoficer i członek Policji Pomocniczej	Eichholz	podoficer

Uwaga: Siostra Iwana Kriwoziercewa, przeganiając bydło z kolchozu na potrzeby żołnierzy niemieckich, została pojmana przez bolszewików i jej obecny los jest nieznan.

podpis  
podoficer i członek Policji Pomocniczej

Ciąg dalszy dowodu nr 24

Dnia 5 kwietnia 1943 r.

Na posterunku znajduje się Rosjanin – Kriwoziercew Iwan, urodzony dnia 20.07.1915 r. w Nowo-Bateki, kawaler, tokarz żelaza, zamieszkały w Nowo-Bateki, powiat Smoleński (dom nr 119), bezpartyjny, od lipca 1942 r. w rosyjskiej Służbie Porządkowej, złożył on następujące zeznania.

Od moich rodziców – znanych mieszkańców wsi, słyszałem, że teren Kosi-Gory (Koziej Góry<sup>109</sup>) od 1918 r. służył Czeka, a następnie GPU, OGPU i na koniec NKWD jako miejsce straceń.

Do roku 1931 mogliśmy (tzn. mieszkańcy wsi) tam chodzić, aby zbierać grzyby i jagody. Jako chłopiec szukałem grzybów na Kosi-Gory. Przy tej okazji starsi ciągle opowiadali mi o świeżych grobach.

W roku 1931 teren Kosi-Gory został ogrodzony, a wstęp tam zabroniony na podstawie wywieszzonego na tablicy ogłoszenia podpisanego przez OGPU. Jak słyszałem, w 1934 r. na

<sup>109</sup> W tym wypadku w oryginale tłumacz, próbując oddać znaczenie nazwy miejscowej wypowiedzianej przez świadka, nie użył fonetycznego zapisu Kosi-Gora, ale niemieckiego słowa Ziegenberg, co na język polski należy tłumaczyć jako Góra Kóz lub Kozia Góra (raczej nie w liczbie mnogiej Kozie Góry).

tym terenie wybudowano duży dom, który przeznaczono na ośrodek wypoczynkowy dla członków NKWD.

Egzekucje na Koziej Górze były przeprowadzane w latach 1918–1929 oraz od roku 1940. W międzyczasie nie widziano żadnych transportów wjeżdżających na ten teren.

Od roku 1940 teren Koziej Góry był jeszcze dodatkowo strzeżony przez wartowników i psy. W marcu i kwietniu 1940 r. do Gniezdowa przybyło wiele transportów z więźniami, które nazywano potocznie „czarnymi krukami”<sup>110</sup>. Więźniów upychano do samochodów, które następnie z dworca w Gniezdowie jechały drogą w kierunku Katynia. Strzałów z Koziej Góry nie słyszałem.

Przetłumaczono na język rosyjski i odczytano.

Zeznania zakończono.

tłumacz

podpis

Hoehne

Eichholz

szeregowy i członek Policji Pomocniczej

podoficer

Ciąg dalszy dowodu nr 24

Dnia 28 lutego 1943 r.

Na wezwanie stawił się Rosjanin Andriejew Iwan, urodzony dnia 22.01.1917 r. w Nowo-Bateki, zamieszkały tamże (dom nr 2), ślusarz, żonaty, bezpartyjny; jako świadek złożył on następujące zeznania.

Mniej więcej między połową marca a połową kwietnia 1940 r. na dworzec w Gniezdowie przyjeżdżały 3–4 pociągi dziennie. Dwa albo trzy wagony były wspomnianymi już wagonami więziennymi, które na dworcu odstawiano na boczny tor. Pasażerów, w większości polskich żołnierzy, których poznawałem po czapkach, jak też cywilów, przeladowywano z wagonów do zamkniętych ciężarówek. Jechały one później ulicą prowadzącą z dworca do drogi i skręcały w lewo w kierunku Katynia. Wtedy zauważyłem kilka razy, że po przejechaniu około 2,5 km zjeżdżały z drogi, kierując się do Koziej Góry. Sam tego nie widziałem, ale wielokrotnie słyszałem, że ci ludzie zostali rozstrzelani przez NKWD na Koziej Górze.

Dalszych informacji nie potrafię udzielić.

Przetłumaczono na język rosyjski i odczytano.

Zeznania zakończono.

podpis

tłumacz

podoficer i członek Policji Pomocniczej

podoficer

<sup>110</sup> W oryginale niemieckim *Raben*, czyli kruk. Rosyjski świadek zapewne użył słowa *woron* oznaczającego w języku rosyjskim i wronę, i kruka.



Ciąg dalszy dowodu nr 24

Dnia 5 kwietnia 1943 r.

Na wezwanie stawił się Rosjanin Godonow Kosma, urodzony dnia 25.10.1877 r. w Nowo-Bateki, żonaty, 5 dzieci, rolnik, od urodzenia zamieszkały w Nowo-Bateki (dom bez numeru), bezpartyjny; jako świadek złożył on następujące wyjaśnienia.

Od roku 1918 pracowałem w kołchozie w Nowo-Bateki jako stajenny. Wszyscy mieszkańcy w okolicy wiedzieli, że Kozia Góra służyła Czeka za miejsce straceń. Pamiętam jeszcze, że w roku 1921 (koniec maja lub początek czerwca) na Koziej Górze rozstrzelano dwóch synów Iwana Kurczanowa ze wsi Satyłki, obwód Kaspliańsk. Gdy tego dnia około godziny 3 opuściłem moje mieszkanie, aby nakarmić konie, spotkałem na drodze ciężarówkę bez plandeki, na której znajdowało się 10–15 mężczyzn i która była pilnowana przez Czeka. Gdy przejeżdżała, dwóch mężczyzn zawołało do mnie: „Do widzenia, wujku”. Natychmiast rozpoznałem obydwu synów Iwana Kurczanowa. Gdy mniej więcej dwa tygodnie później spotkałem ich rodziców, moje przypuszczenia potwierdziły się, bo wyjaśnili mi, że poinformowano ich o rozstrzelaniu obu synów na Koziej Górze.

Mniej więcej w połowie czerwca 1921 r. we wsi Serubinki (obwód Kaspliańsk) Czeka aresztowało też Fiodora Isaczenko, który w Smoleńsku został skazany na śmierć przez „trójkę”. Jak mi opowiadali rodzice J., ich syn Fiodor także miał zostać rozstrzelany na Koziej Górze.

Nie jest mi wiadomo, z jakich przyczyn dokonano rozstrzelania. Zgodnie z zeznaniami rodziców i znajomych rozstrzelani byli antykomunistami.

Do roku 1931 las na Koziej Górze mógł odwiedzać każdy, jeśli nie odbywały się tam egzekucje. Dzieci, które szukały tam grzybów, zawsze opowiadały o świeżych mogiłach.

Dalszych informacji nie potrafię udzielić.

Przetłumaczono na język rosyjski i odczytano.

Zeznania zakończono.	tłumacz	podpis Klodynow
sierżant i członek Policji Pomocniczej	podoficer	

Ciąg dalszy dowodu nr 24

Dnia 4 marca 1943

Do 570. Grupy Policji Polowej

Dotyczy: odnalezienie w lesie przy drodze ze Smoleńska do szosy (zjazd na Witebsk) masowego grobu Polaków rozstrzelanych przez NKWD w roku 1940 (na północny wschód od Katynia).

Na początku lutego informator zameldował, że w okolicach Katynia zostało pochowanych kilka tysięcy Polaków rozstrzelanych w kwietniu i maju 1940 r. przez członków NKWD.

Badania potwierdzają prawdziwość tych danych. W lesie położonym na północny wschód od miejscowości Katyn znajduje się wiele usypanych pagórków, pod którymi leżą pogrzebane zwłoki. Z uwagi na mrozy na jednym z pagórków udało się odsłonić tylko kawałek o powierzchni 2 m<sup>2</sup>. Na głębokości 2 m znaleziono wiele zwłok ułożonych ciasno obok

siebie, z których większa część już zgniła. Na podstawie ułożenia tych zwłok należy założyć, że leżą w wielu warstwach – jedna nad drugą. Od ubrania jednego ze zmarłych oderwał się guzik, na którym znajduje się polski orzełek. Dopiero wykopaliska na większą skalę pozwolą stwierdzić, w jakim stopniu zwłoki zostały okaleczone.

W celu uzyskania szczegółowych informacji przesłuchano wielu mieszkańców okolicznych miejscowości. 72-letni Rosjanin zeznał, że w lasku od 10 lat znajdowało się sanatorium dla wyższych funkcjonariuszy NKWD. Nieupoważnieni nie mieli wstępu na otoczony drutem kolczastym i pilnowany przez wartowników teren. Wiosną 1940 r. Rosjanin przez kilka tygodni widział codziennie od 3 do 4 ciężarówek z plandekami, na których z dworca w Gniezdowie przewożono rozstrzelanych. Za każdym razem, gdy z lasu, o którym mowa, odjeżdżały transporty, słyszał on w swoim leżącym w oddaleniu mieszkaniu krzyki mężczyzn i strzały. Według opowiadań innych w grę może wchodzić około 10 000 osób.

Inny mieszkaniec zatrudniony w tym czasie na dworcu rozładunkowym zeznał, że w marcu i kwietniu 1940 r. na dworzec w Gniezdowie przybywało codziennie od 9 do 12 transportów więziennych. Przewożeni w nich mieli być polscy żołnierze, cywile i duchowni. Także on zaobserwował, że dalszy transport odbywał się w ciężarówkach z plandekami w kierunku Katynia. Podobną wersję przedstawia trzeci mieszkaniec. Naocznych świadków samych rozstrzeliwań dotychczas nie ustalono.

Opis zdarzeń przedstawiono Ic/AO Grupy Armii „Środek” w celu podjęcia decyzji i ze wskazaniem na możliwość wykorzystania go w celach propagandowych. Stamtąd odpis został skierowany do Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu, które ma zdecydować o jego wykorzystaniu. Kolejną kopię dostarczono nacelnemu lekarzowi sądowemu – prof. dr. Buhtzowi działającemu przy lekarzu grupy armii, który ma się z nią zapoznać.

Po otrzymaniu dalszych instrukcji ekshumacja będzie prowadzona przy współudziale prof. dr. Buhtza i wydziału propagandy.

(Voss)  
sekretarz Policji Polowej

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz panu dowód rzeczowy numer 25, dokument, który oznaczono do identyfikacji, i poproszę, aby go pan opisał i przedstawił w skrócie jego treść.

**Paul R. Sweet:** Dokument ten nosi datę 17 kwietnia 1943 r. i jest to memorandum sekretarza stanu w niemieckim ministerstwie spraw zagranicznych, Weizsaeckera, w którym stwierdza się, że Hitler nakazał wysłanie dodatkowego apelu do Czerwonego Krzyża w Genewie i apel ten ma podpisać książę Coburg, szef Niemieckiego Czerwonego Krzyża, postać szeroko znana za granicą. Ta dyrektywa była osobistym pomysłem Hitlera, kiedy usłyszał o działaniach byłego polskiego rządu w tej samej sprawie. Telegram księcia Coburga powinien już dotrzeć do Genewy.

**Daniel J. Flood:** „Dowód rzeczowy numer 25” został włączony do materiału dowodowego.

(„Dowód rzeczowy nr 25” przedstawia się jak następuje)<sup>111</sup>.

<sup>111</sup> W oryginalnej edycji protokołu fotokopia dokumentu i tłumaczenie na język angielski. Tu tłumaczenie na język polski bezpośrednio z fotokopii dokumentu w języku niemieckim.

Berlin, dnia 17 kwietnia 1943 r.

**Sprawa państwowa nr 243**

Podejmując kolejne działania po wystosowaniu przedwczoraj do Genewy apelu, aby Międzynarodowy Czerwony Krzyż zechciał uczestniczyć w procedurze badania okrutnych czynów popełnionych przez Rosjan na żołnierzach polskich, dzisiejszej nocy Fuehrer zarządził przesłanie dodatkowego apelu do Genewy przez Niemiecki Czerwony Krzyż. Apel ten miał zostać podpisany przez księcia von Coburga, aby jego znane na arenie międzynarodowej nazwisko mogło być wykorzystane przy tej odezwie. Wskazówka Fuehrera była spontaniczna, gdy tylko szef prasy Rzeszy przedłożył mu meldunek o działalności byłego rządu polskiego w tej samej sprawie.

Wiadomość o zarządzeniu Fuehrera przekazał mi dzisiaj rano minister propagandy. Telegram księcia, który mi przy tym odczytano, mógł [fragment przekreślony i dopisane odręcznie] już dotrzeć do Genewy

Weizsaecker

Rozmowa telefoniczna z Panem ambasadorem von Rintelen każdorazowo o szczególnym charakterze

Kopia do:  
Pana V.L.R. Roedigera  
Wydziału Prasowego  
Pana Profesora Sixa  
Pana U. St. S. Pola

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz panu dokument oznaczony do identyfikacji jako dowód rzeczowy numer 26 i poproszę, aby go pan opisał i przedstawił w skrócie jego treść.

**Paul R. Sweet:** Dokument ten nosi datę 17 kwietnia 1943 r. i jest to memorandum przygotowane przez urzędnika Wydziału Prawnego Roedigera dla Ribbentropa. W odpowiedzi na telegram Niemieckiego Czerwonego Krzyża z dnia 15 kwietnia Międzynarodowy Czerwony Krzyż stwierdza, że może uczestniczyć w procedurach identyfikacyjnych tylko wówczas, gdy zwrócić się do niego o to wszystkie zainteresowane strony, zgodnie z memorandum z dnia 12 września 1939 r.

**Daniel J. Flood:** „Dowód rzeczowy numer 26” został włączony do materiału dowodowego.

(„Dowód rzeczowy nr 26” przedstawia się jak następuje)<sup>112</sup>.

<sup>112</sup> W oryginalnej edycji protokołu fotokopia dokumentu i tłumaczenie na język angielski. Tu tłumaczenie na język polski bezpośrednio z fotokopii dokumentu w języku niemieckim.

### Dowód rzeczowy nr 26

Szef generalny Hartmann z Prezydium Niemieckiego Czerwonego Krzyża poinformował właśnie przez telefon, że jeśli chodzi o kwestię polskich oficerów zamordowanych przez Sowieców, nadszedł akurat telegram od Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża zawierający odpowiedź na telegram Niemieckiego Czerwonego Krzyża z 15 kwietnia. Odpowiedź ta miała następujące brzmienie:

„Potwierdzamy Państwa depeszę nr 466. Zgodnie ze swoim zwyczajem Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża wyraża gotowość do przekazywania jak najszybszą drogą wiadomości dotyczących osób zaginionych, a następnie zidentyfikowanych, do najbliższych tych osób. Ponadto Komitet tylko wówczas mógłby rozważyć swój udział w identyfikacjach polegający na wysłaniu ekspertów w tej dziedzinie, gdy zażądają tego wszystkie strony uczestniczące w tej procedurze zgodnie z memorandum z dnia 17 września 1939 r. Max Huber Międzynarodowy Czerwony Krzyż”.

Według informacji Pana Hartmanna telegram nadano w dniu 16 lipca o godz. 13.10 w Genewie. Nie jest możliwe ustalenie, czy odpowiedź Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża została udzielona przed nadejściem wniosku rządu polskiego na uchodźstwie, o którym informował Globereuter, czy też później.

Herewith

Do Sekretarza Stanu  
w celu przekazania Ministrowi Spraw Zagranicznych

Berlin, dnia 17 kwietnia 1943 r.

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz panu dokument oznaczony do identyfikacji jako dowód rzeczowy numer 27 i poproszę, aby go pan opisał i przedstawił w skrócie jego treść.

**Paul R. Sweet:** Dokument ten nosi datę 19 kwietnia 1943 r. i został przesłany przez urzędnika należącego do osobistego personelu Ribbentropa, Megerlego, do niemieckich poselstw w Budapeszcie i Genewie. Chce się on dowiedzieć, czy wśród Polaków na uchodźstwie można znaleźć jakieś szanowane osobistości, które, na koszt Niemców, można by wysłać na miejsce do Katynia i którym można ufać, że nie przeinaczą tego, co widziały, i nie będą później głosić przeciwstawnych tez. Najlepsi byłiby ludzie znani z poglądów antybolszewickich i antysemitycznych.

**Daniel J. Flood:** „Dowód rzeczowy numer 27” został włączony do materiału dowodowego.

(„Dowód rzeczowy nr 27” przedstawia się jak następuje)<sup>113</sup>.

<sup>113</sup> W oryginalnej edycji protokołu fotokopia dokumentu i tłumaczenie na język angielski. Tu tłumaczenie na język polski bezpośrednio z fotokopii dokumentu w języku niemieckim.

**Adnotacja**

Pod nr. 792 przekazano do dyplomaty niemieckiego w Budapeszcie.

Pod nr. 107 przekazano do Konsulatu Niemieckiego w Genewie.

Berlin, dnia 20.04.1943

Biuro Szyfrów

**Telegram**

Fuschl, dnia 19 kwietnia 1943, godz. 23.05

Otrzymano: dnia 19 kwietnia 1943, godz. 24.00

**Nr 491 z dnia 19.04**

1. Dyplomata niemiecki w **Budapeszcie**
2. Konsulat niemiecki w **Genewie**

Rozważa się, aby kilka znanych osobistości polskich przebywających na emigracji miało możliwość naocznego przekonania się o prawdziwości niemieckich informacji na temat znalezienia zwłok w lesie koło Katynia. Prosi się o natychmiastowe poinformowanie, czy istnieją przesłanki dla takiej akcji oraz czy tamtejszy urząd dysponuje odpowiednimi osobami. Należy przy tym zapewnić, że osoby te, którym gwarantuje się bezpieczną eskortę, nie będą potem nadużywały zdobytej wiedzy, a w szczególności zeznawały przeciwko sobie, oraz że nie będą wykorzystywały tej okazji do poruszania innych tematów. Szczególnie nadają się do tego osoby o nastawieniu antybolszewickim i antyżydowskim lub takie, które przez bolszewików straciły krewnych albo kolegów bądź przypuszczają, że zginęli oni w Katyniu. W przypadku podróży w grę wchodzi około czterech osób.

Dopisek do pkt. 1: To samo pytanie kierujemy do konsulatu w Genewie.

Dopisek do pkt. 2: To samo pytanie kierujemy do poselstwa w Budapeszcie.

Jeśli uważa Pan to za celowe i obiecujące, pozostawiam Panu kwestię nawiązania poufnego kontaktu z prof. [Carlem Jakobem] Burckhardtem w zakresie wyznaczenia i wyboru osób.

Megerle

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz panu dokument oznaczony do identyfikacji jako dowód rzeczowy numer 28 i poproszę, aby go pan opisał i przedstawił w skrócie jego treść.

**Paul R. Sweet:** Dowód rzeczowy numer 28 nosi datę 29 kwietnia 1943 r.<sup>114</sup> i jest to pismo od szefa Wydziału Polityki Kulturalnej, Sixa, do niemieckiego poselstwa w Bernie. Szef służby zdrowia Rzeszy chce, aby do profesora Zangera z Zurychu wystosowano zaproszenie do uczestnictwa w międzynarodowej komisji ekspertów, która ma pojechać do Katynia w celu zbadania na miejscu dowodów, a w szczególności w celu przygotowania naukowego raportu wskazującego czas, kiedy dokonano pochówku zwłok. Powinni oni

<sup>114</sup> Data podana przez świadka w zeznaniu pozostaje w sprzeczności z sygnalizowaną dalej treścią dowodu.

przybyć do Berlina do 27 kwietnia i być gotowi do wyjazdu do Katynia następnego dnia. Gdyby Zanger odmówił, poselstwo w Bernie ma zaprosić jakiegoś innego specjalistę w dziedzinie medycyny sądowej, o jak największej renomie międzynarodowej, który równocześnie jest przyjaźnie nastawiony do Niemiec.

**Daniel J. Flood:** „Dowód rzeczowy numer 28” został włączony do materiału dowodowego.

(„Dowód rzeczowy nr 28” przedstawia się jak następuje)<sup>115</sup>.

#### Dowód rzeczowy nr 28

##### Telegram

Wysłano z Berlina w dniu 20 kwietnia 1943 r., godz. 19.00 (niemiecki czas letni).  
Otrzymano w Bernie w dniu 20 kwietnia 1943 r., godz. 19.03 (czas środkowoeuropejski).  
Odszyfrowano:

##### Dyplomata niemiecki w Bernie

Nr 879

z dnia 20 kwietnia 1943 r.

**Pilne  
tajne**

Naczelnny Lekarz III Rzeszy prosi o przekazanie profesorowi Zangerowi w Zurychu następującego zaproszenia. Jeśli zatrzymają go obowiązki lub odmówi, do tamtejszego uznania pozostawia się zaproszenie odpowiedniego, znanego na arenie międzynarodowej (jeśli to możliwe) i przyjaznego Niemcom lekarza sądowego.

Zaproszenie należy przekazać w następującej formie: Naczelnny Lekarz III Rzeszy zaprasza do uczestnictwa w komisji złożonej z międzynarodowych biegłych i zajmującej się oględzinami Katynia. Celem podróży jest sporządzenie naukowo-dokumentalnych raportów o znaleziskach, które w szczególności związane są z ustaleniem czasu pochówku.

Przez zwrócenie się w formie zaproszenia wystosowanego przez Naczelnego Lekarza III Rzeszy należy podkreślić naukowy charakter komisji biegłych, a dzięki zaproszeniu o nieurzędowym charakterze – uniknąć publicznego skutku odpowiedzi odmownej.

W dniu 28 kwietnia komisja odleci samolotem z Berlina. Uczestnicy muszą przybyć najpóźniej do wtorku (27 kwietnia). **Przyjęcie zaproszenia należy potwierdzić jeszcze w dniu dzisiejszym**, a dokładny czas przybycia podać do piątku (23 kwietnia). Prosi się o udzielenie Panom wszelkiej pomocy przy załatwianiu formalności związanych z podróżą.

Six

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz świadkowi dokument oznaczony do identyfikacji jako dowód rzeczowy numer 29 i poproszę, aby go pan opisał i przedstawił w skrócie jego treść.

<sup>115</sup> W oryginalnej edycji protokołu fotokopia dokumentu i tłumaczenie na język angielski. Tu tłumaczenie na język polski bezpośrednio z fotokopii dokumentu w języku niemieckim.



**Paul R. Sweet:** Ten dokument nosi datę 26 kwietnia 1943 r.<sup>116</sup> i jest to pismo od niemieckiego konsulatu w Genewie do niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych. Przekazuje się w nim telegram od Międzynarodowego Czerwonego Krzyża do księcia Coburga stwierdzający, że telegram od księcia jest wciąż uważnie rozpatrywany. Poinformowano konsulat, że komitet Czerwonego Krzyża znajduje się w trudnym położeniu, ponieważ trwają delikatne negocjacje z Rosjanami na temat jeńców wojennych i czekają na odpowiedź Mołotowa w tej sprawie. Jeden z ekspertów w tej dziedzinie w konsulacie jest zdania, że Rosjanie będą teraz grali na zwłokę.

**Daniel J. Flood:** „Dowód rzeczowy numer 29” został włączony do materiału dowodowego.

(„Dowód rzeczowy nr 29” przedstawia się jak następuje)<sup>117</sup>.

### Dowód rzeczowy nr 29

#### Telegram

Genewa, dnia 20 kwietnia 1943 r., godz. 19.20

Otrzymano: 21 kwietnia 1943 r., godz. 4.15

**Nr 96 z dnia 20.04.1943**

Powołując się na telegram nr 104\* (\*prawo) z dnia 17 kwietnia, Międzynarodowy Czerwony Krzyż prosi o przekazanie poniższego telegramu:

Jego Królewskiej Mości

Księciu Coburg

Przewodniczącemu Niemieckiego Czerwonego Krzyża.

Potwierdzając depeszę Waszej Królewskiej Mości oraz naszą uprzednią tymczasową odpowiedź z 17 bm. w tej samej sprawie, skierowaną do przewodniczącego Grawitza, mam zaszczyt poinformować, że komitet rozpatrzy Pańską inicjatywę pod kątem wszystkich podanych i podlegających rozważeniu okoliczności.

Podpis  
Max Huber

Podczas przekazania powyższego telegramu poseł Zanger wyjaśnił, że komitet ma nadzieję, iż na jutrzejszym posiedzeniu zapadnie **ostateczna** decyzja. Wskutek choroby Webera i wyjazdu Burckhardta nastąpiła zwłoka techniczna. Ponadto komitet znajduje się w trudnej sytuacji, ponieważ właśnie w tych dniach prowadzi on z rządem sowieckim korespondencję telegraficzną dotyczącą kwestii jeńców wojennych w Rosji. Komitet zapewne obawia się, że rząd sowiecki zerwie rokowania, jeśli komitet zbyt szybko przychyli się do niemieckiej i polskiej prośby. Komitet bierze pod rozwagę, że najpierw będzie oczekiwał na

<sup>116</sup> Wprowadzany dokument jest datowany wcześniej, nie wiemy, z czego wynika ta różnica.

<sup>117</sup> W oryginalnej edycji protokołu fotokopia dokumentu i tłumaczenie na język angielski. Tu tłumaczenie na język polski bezpośrednio z fotokopii dokumentu w języku niemieckim.

odpowiedź na telegram skierowany do Mołotowa, zgoda na prośbę niemiecką może bowiem urazić rząd sowiecki. Rząd ten obierze z pewnością także taktykę gry na zwłokę i będzie unikał udzielenia komitetowi ostatecznej odpowiedzi w kwestii jeńców wojennych. Komitet, który w ostatnim czasie częściej skarżył się na swój malejący wpływ, miałby możliwość, przez przystanie na niemiecką propozycję, silniej włączyć się w wydarzenia.

Nostitz

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz panu dowód rzeczowy numer 30, dokument oznaczony do identyfikacji, i poproszę, aby go pan opisał i przedstawił w skrócie jego treść.

**Paul R. Sweet:** Nosi on datę 26 kwietnia 1943 r.<sup>118</sup> i jest to pismo od niemieckiego konsulatu w Genewie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Konsulat uważa za mało prawdopodobne, aby prominentni Polacy z emigracji genewskiej wzięli w tym udział na proponowanych warunkach. Prawdopodobnie można by pozyskać wyższego rangą członka Międzynarodowego Przymierza Antykomunistycznego, Szwajcara pochodzenia rosyjskiego, który nazywał się Crottet.

**Daniel J. Flood:** Doskonale, „Dowód rzeczowy numer 30” został włączony do materiału dowodowego.

(„Dowód rzeczowy nr 30” przedstawia się jak następuje)<sup>119</sup>.

#### Dowód rzeczowy nr 30

##### Telegram

Genewa, dnia 20 kwietnia 1943 r., godz. 19.20

Otrzymano: 21 kwietnia 1943 r., godz. 4.15

Nr 95 z dnia 20.04.1943

Odpowiedź na telegram nr 107\* (\*bez sygnatury) z dnia 19.04.

Konsulat uważa to za mało prawdopodobne, aby znani tutejsi emigranci z Polski, jak ksiądz Stanisław Radziwiłł albo hrabia Antoni Lanckoroński, przyjęli propozycję przede wszystkim wówczas, gdyby musieli tam dać gwarancję. Jeśli chodzi o zakres działań, inni nie wchodzi w rachubę. Burckhardt przebywa obecnie za granicą.

Konsulat zachęca do rozważenia, czy nie należy zaproponować porozumienia z międzynarodowymi antykomunistami; jeden z ich głównych współpracowników – Crottet, przyjazny Niemcom Szwajcar rosyjskiego pochodzenia – wielokrotnie już wyrażał życzenie odbycia podróży do Berlina w celu nawiązania ściślejszych kontaktów z tamtejszym Antykominternem. Odnośnie do porozumienia i Crotteta porównaj sprawozdanie telegraficzne nr 51\*\* (\*\* przy informacji) z dnia 4 marca.

<sup>118</sup> Wprowadzany dokument jest datowany wcześniej, nie wiemy, z czego wynika ta różnica.

<sup>119</sup> W oryginalnej edycji protokołu fotokopia dokumentu i tłumaczenie na język angielski. Tu tłumaczenie na język polski bezpośrednio z fotokopii dokumentu w języku niemieckim.

Dlatego konsulats prosi ewentualnie o upoważnienie do nawiązania (za pomocą pośrednika) kontaktu z wymienionymi Polakami lub z Crottetem.

Nostitz

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz panu dowód rzeczowy numer 31, który oznaczono do identyfikacji, i poproszę, aby go pan opisał i przedstawił w skrócie jego treść.

**Paul R. Sweet:** Jest on datowany na 22 kwietnia 1943 r. i jest to pismo od niemieckiego konsulatu w Zurychu do poselstwa w Bernie. Zaproszenie Zangera nie jest możliwe, jest za stary i słabowity, jest na emeryturze. Jego następca, profesor Schwarz, nie jest odpowiednią osobą, ponieważ brak mu renomy międzynarodowej i nieznanym jest jego stosunek do Niemiec.

**Daniel J. Flood:** „Dowód rzeczowy numer 31” został włączony do materiału dowodowego.

(„Dowód rzeczowy nr 31” przedstawia się jak następuje)<sup>120</sup>.

### Dowód rzeczowy nr 31

#### Telegram

Wysłano z Zurychu w dniu 22 kwietnia 1943 r., godz. 12.10

Otrzymało w Bernie w dniu 22 kwietnia 1943 r., godz. 15.00

Zdeszyfrował: Keppler                      Procedura kodowania: Gr. V.

#### Diplogerma Berno

Nr --- z: 22.4.

#### Pilne

Odpowiedź na telegram Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dnia 20 kwietnia

Zaproszenie profesora Zangera nie jest możliwe, ponieważ od roku 1941 przebywa on na emeryturze i od tej pory odmawia wszelkiej działalności publicznej z uwagi na zaawansowany wiek i niedołęstwo. Zaproszenia jego następcy, prof. Schwarza, nie uważamy za celowe, ponieważ nie cieszy się on uznaniem na arenie międzynarodowej, a jego nastawienie wobec Niemiec nie jest znane.

Voigt

[U dołu odręczna adnotacja:] Już rozstrzygnięte w telegramie nr 856 z 22.04.1943<sup>121</sup>.

<sup>120</sup> W oryginalnej edycji protokołu fotokopia dokumentu i tłumaczenie na język angielski. Tu tłumaczenie na język polski bezpośrednio z fotokopii dokumentu w języku niemieckim.

<sup>121</sup> Zgodnie z uwagą w tłumaczeniu na język angielski dopisek wykonano niebieskim długopisem.

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz świadkowi dokument oznaczony do identyfikacji jako dowód rzeczowy numer 32 i poproszę, aby go pan opisał i przedstawił w skrócie jego treść.

**Paul R. Sweet:** Nosi on datę 22 kwietnia 1943 r. i jest to pismo z konsulatu w Genewie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych dla księcia Coburga. Przekazuje się w nim telegram od Międzynarodowego Czerwonego Krzyża stwierdzający, że jego przedstawiciele gotowi są zorganizować grupę neutralnych ekspertów, pod warunkiem że zgodnie z memorandum z dnia 12 września 1939 r. zainteresowane strony uzgodnią skład tej komisji i warunki jej działania.

**Daniel J. Flood:** „Dowód rzeczowy numer 32” został włączony do materiału dowodowego.

*(„Dowód rzeczowy nr 32” przedstawia się jak następuje)<sup>122</sup>.*

### Dowód rzeczowy nr 32

#### Telegram

Genewa, dnia 22 kwietnia 1943 r., godz. 21.00

Otrzymano: 23 kwietnia 1943 r., godz. 3.10

**Nr 100 z dnia 22.04.1943**

Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża prosi o przekazanie poniższego telegramu przewodniczącemu Niemieckiego Czerwonego Krzyża.

Brzmienie: Jego Królewska Mość, książę Coburg – przewodniczący Niemieckiego Czerwonego Krzyża. Po sprawdzeniu apeli skierowanych przez Niemiecki Czerwony Krzyż do Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża w telegramach z dnia 16 i 17 kwietnia 1943 r. chciałbym – potwierdzając moje prowizoryczne odpowiedzi z dnia 16 i 20 kwietnia 1943 r. – podziękować przy tej okazji za okazane zaufanie. Równocześnie także polski rząd w Londynie wystąpił do nas z odpowiednią prośbą. Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża chętnie wyrazi gotowość do wyznaczenia neutralnych ekspertów lub ich zaproponowania, jeśli wszystkie zainteresowane tym strony zwrócą się do komitetu w tej samej sprawie i zgodnie z zasadami zawartymi w memorandum z dnia 12 września 1939 r. oraz gdy zostanie osiągnięte porozumienie tych stron z komitetem w zakresie uwarunkowań dotyczących niezbędnego mandatu. Wspomniane memorandum, które zostało opublikowane w przeglądzie Czerwonego Krzyża z września 1939 r. i przekazane wszystkim stronom prowadzącym wojnę, traktuje, jak wiadomo, o możliwościach współdziałania komitetu przy badaniach. Pozostawiamy do uznania Niemieckiego Czerwonego Krzyża, czy życzy sobie, aby zgoda rządu sowieckiego na badania została uzyskana przez wyznaczonych przez nas neutralnych biegłych, czy poprzez Protektorów, w drodze bezpośrednich negocjacji lub za naszym pośrednictwem. Jeśli

<sup>122</sup> W oryginalnej edycji protokołu fotokopia dokumentu i tłumaczenie na język angielski. Tu tłumaczenie na język polski bezpośrednio z fotokopii dokumentu w języku niemieckim.

powyższe założenia zostaną spełnione, natychmiast podejmiemy starania, aby znaleźć odpowiednie neutralne osoby.

Max Huber, przewodniczący

Sprawozdanie telegraficzne następuje.

Nostitz

[Na lewym marginesie maszynopisowy przypis odnoszący się do uzyskania zgody na badania:] \*i rządu polskiego w Londynie.

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz świadkowi dowód rzeczowy numer 33, który oznaczono do identyfikacji, i poproszę, aby go pan opisał i przedstawił w skrócie jego treść.

**Paul R. Sweet:** Dokument ten nosi datę 23 kwietnia 1943 r. i jest to pismo od szefa Wydziału Prawnego w niemieckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Albrechta, do sekretariatu ministra spraw zagranicznych. Dotyczy ono poprzedniego telegramu, dowodu rzeczowego numer 32, i stanowi memorandum wyjaśniające podstawę prawną odpowiedzi udzielonej przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż. W memorandum z dnia 12 września 1939 r. Międzynarodowy Czerwony Krzyż przekazał wojującym stronom zasady, jakimi będzie się kierował podczas wszelkich dochodzeń w sprawie naruszenia prawa międzynarodowego. Czerwony Krzyż nigdy nie będzie podejmował takiego dochodzenia, o ile nie otrzyma w tym zakresie mandatu od obu skonfliktowanych stron. W takiej sytuacji szef Wydziału Prawnego sugeruje, że Niemiecki Czerwony Krzyż powinien zwrócić się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, aby ten uzyskał sowiecką zgodę na taką komisję. Jeżeli Sowietci odmówią, jak to przypuszczalnie zrobią, okoliczność taka nie będzie stawiać ich w dobrym świetle i sytuację tę będzie można wykorzystać publicznie.

**Daniel J. Flood:** „Dowód rzeczowy numer 33” został włączony do materiału dowodowego.

(„Dowód rzeczowy nr 33” przedstawia się jak następuje)<sup>123</sup>.

### Dowód rzeczowy nr 33

Kopia dla Sekretarza Stanu

23 kwietnia 1943 r.

Berlin, dnia

do R10 094

**Dalekopis**

Do biura ministra spraw zagranicznych Trzeciej Rzeszy

**Fuschl**

Jeśli chodzi o telegraficzne sprawozdanie nr 100 konsulatu w Genewie z dnia 22 kwietnia 1943 r., należy zauważyć, co następuje:

<sup>123</sup> W oryginalnej edycji protokołu fotokopia dokumentu i tłumaczenie na język angielski. Tu tłumaczenie na język polski bezpośrednio z fotokopii dokumentu w języku niemieckim.

W memorandum z dnia 12 września 1939 r. Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża poinformował strony prowadzące wojnę o zasadach jego ewentualnej działalności w zakresie kontroli naruszania praw międzynarodowych. Na wstępie zauważył on, że tego rodzaju działalność może być prowadzona jedynie wówczas, gdy nie hamuje ona ani nie utrudnia pozytywnych i humanitarnych działań komitetu. W związku z tym komitet ten wskazał na fakt, iż podczas wojny z lat 1914–1918 nie prowadził kontroli przedmiotowego naruszania praw. Jeśli komitet w ogóle jest w stanie kontrolować, czy prawa narodów są naruszane, nigdy nie robi tego z własnej inicjatywy, lecz jedynie wówczas, gdy zostanie przyznany mu mandat na taką działalność (z góry na mocy umowy międzynarodowej lub w drodze umowy stron pozostających w konflikcie). W tym wypadku procedura badania musiałaby gwarantować zachowanie bezstronności oraz dawać możliwość, aby obie strony mogły korzystać ze swojego prawa do obrony.

Związek Sowiecki nie przystąpił wprawdzie do podpisanej w roku 1929 konwencji dotyczącej traktowania jeńców wojennych, jednak w roku 1934 ogłosił on swoje przystąpienie do konwencji genewskiej (konwencja o polepszeniu losu rannych i chorych żołnierzy armii na polach walki) z dnia 27.07.1929. W roku 1934 sowiecki Czerwony Krzyż stał się członkiem Międzynarodowej Ligi Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża i wnosi pewne subwencje na rzecz Komitetu Międzynarodowego.

W swojej odpowiedzi, która została udzielona Niemieckiemu Czerwonemu Krzyżowi, Komitet Międzynarodowy wyciąga z tego stanu faktycznego formalny wniosek, że w przedstawionym przypadku kontrola może być zarządzona jedynie wówczas, gdy rząd sowiecki także wyrazi na nią swoją zgodę.

Oczywiście nie bierze się pod uwagę możliwości, że strona niemiecka zwróci się do rządu sowieckiego o wyrażenie takiej zgody, można by jednak rozważyć zwrócenie się do Komitetu Międzynarodowego poprzez Niemiecki Czerwony Krzyż i uzyskanie wymaganej przez niego zgody. W ten sposób można stworzyć podstawę do publicznego napiętnowania nieczystego sumienia Sowietów w przypadku spodziewanej odmowy z ich strony. Prosi się o zezwolenie na przekazanie informacji od Komitetu Międzynarodowego do Niemieckiego Czerwonego Krzyża oraz Ministerstwa Propagandy i Oświecenia Publicznego.

Albrecht

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz świadkowi dokument oznaczony do identyfikacji jako dowód rzeczowy numer 34 i poproszę, aby go pan opisał i przedstawił w skrócie jego treść.

**Paul R. Sweet:** Nosi on datę 23 kwietnia 1943 r. i jest to pismo z konsulatu w Genewie do poselstwa w Bernie. Jest to relacja z rozmowy telefonicznej z Genewy do Kordta w Bernie, w której Genewa informuje Kordta, że trudno będzie znaleźć odpowiedniego eksperta w Genewie, i wskazuje jako możliwych kandydatów profesora Remunda z Zurychu, profesora Schoenberga<sup>124</sup> z Bazylei i profesora Dettlinga.

<sup>124</sup> W oryginale Schoenburg.



**Daniel J. Flood:** „Dowód rzeczowy numer 34” został włączony do materiału dowodowego.

(„Dowód rzeczowy nr 34” przedstawia się jak następuje)<sup>125</sup>.

#### Dowód rzeczowy nr 34

Wczoraj wieczorem konsul von Nostitz z Genewy poinformował telefonicznie radcę ambasady, że także w Genewie trudno znaleźć odpowiednią osobę. W związku ze sprawą wymienił on profesora Schoenberga z Bazylei, dr. Remunda z Zurychu, szefa szwajcarskiego Czerwonego Krzyża, oraz profesora Dettlinga. Zakłada on jednak, że ciężko będzie skłonić kóregokolwiek z wymienionych panów do przyjęcia misji.

Myślę, że musimy poprzestać na moim negatywnym sprawozdaniu telegraficznym.

Berno, dnia 23.04.1943

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz panu dokument oznaczony do identyfikacji jako dowód rzeczowy numer 35 i poproszę, aby go pan opisał i przedstawił w skrócie jego treść.

**Paul R. Sweet:** Jest to pismo datowane na 24 kwietnia 1943 r. od ambasadora w Bernie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Jak już informowano telefonicznie, profesor Naville z Genewy, pułkownik armii szwajcarskiej, jest gotów przyjąć zaproszenie szefa służby zdrowia Rzeszy do wyjazdu do Katynia.

**Daniel J. Flood:** „Dowód rzeczowy numer 35” został włączony do materiału dowodowego.

(„Dowód rzeczowy nr 35” przedstawia się jak następuje)<sup>126</sup>.

#### Dowód rzeczowy nr 35

Telegram

Pilne – nocą

Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Berlinie

Nr 870/24.4.

Odnosnie do sprawozdania telegraficznego nr 879 z dnia 20.04.1943.

Jak już informowano telefonicznie, profesor François Naville z Genewy jest gotowy przyjąć zaproszenie Naczelnego Lekarza III Rzeszy do przeprowadzenia inspekcji w Katyniu. Profesor Naville jest pułkownikiem armii szwajcarskiej. W poniedziałek (26 kwietnia) wyjedzie on z Bazylei, a we wtorek (27 kwietnia) o godz. 8.57 przybędzie na Dworzec Poczdamski w Berlinie.

<sup>125</sup> W oryginalnej edycji protokołu fotokopia dokumentu i tłumaczenie na język angielski. Tu tłumaczenie na język polski bezpośrednio z fotokopii dokumentu w języku niemieckim.

<sup>126</sup> W oryginalnej edycji protokołu fotokopia dokumentu i tłumaczenie na język angielski. Tu tłumaczenie na język polski bezpośrednio z fotokopii dokumentu w języku niemieckim.

Proszę natychmiast zapewnić przedział sypialny w wagonie I klasy z Bazylei, a potem – najpóźniej w niedzielę przed południem – przekazać tutaj numer wagonu sypialnego oraz przedziału.

Koecher

[odręczna parafa]

Podpis pana posła zostanie uzupełniony.

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz panu dokument oznaczony do identyfikacji jako dowód rzeczowy numer 36 i poproszę, aby go pan opisał i przedstawił w skrócie jego treść.

**Paul R. Sweet:** Nosi on datę 27 kwietnia 1943 r. i jest to memorandum przygotowane w Wydziale Prasowym przez urzędnika, który nazywa się Starke. Podane są w nim nazwiska ekspertów w dziedzinie medycyny sądowej z czternastu krajów europejskich, którzy przyjęli zaproszenie szefa służby zdrowia Rzeszy i są gotowi pojechać do Katynia. Profesora Orsósa określa się jako najbardziej znanego członka tej grupy, który będzie jej przewodniczył, ale zapowiedział on, że jest zajadłym wrogiem publicznego rozgłosu. Profesor Piga<sup>127</sup> był osobistym lekarzem ostatniego króla Hiszpanii. Jego doświadczenia przy otwieraniu grobów ofiar terroru bolszewickiego podczas wojny domowej będą szczególnie przydatne komisji. Naville, a zwłaszcza Markow, budzi więcej zastrzeżeń.

**Daniel J. Flood:** „Dowód rzeczowy numer 36” został włączony do materiału dowodowego.

(„Dowód rzeczowy nr 36” przedstawia się jak następuje)<sup>128</sup>.

<sup>127</sup> Antonio Piga y Pascual, ur. 6 I 1879 r. w Madrycie, hiszpański lekarz, specjalista medycyny sądowej. Studiował medycynę na Uniwersytecie Centralnym w Madrycie, w 1904 r. otrzymał dyplom lekarza i chirurga z wyróżnieniem. Po studiach pracował w szpitalu w Toledo. W 1914 r. otrzymał stopień doktora medycyny na Wydziale Medycyny Uniwersytetu Centralnego w Madrycie na podstawie pracy poświęconej lekom nasennym. W kolejnych latach rozwinął błyskotliwą karierę jako naukowiec, klinicysta i wykładowca. W 1915 r. rozpoczął pracę w Instytucie Medycyny Sądowej, Toksykologii i Psychiatrii w Madrycie. W 1920 r. objął w tym instytucie stanowisko profesora i zainicjował powstanie Szkoły Medycyny Sądowej, której był dyrektorem w latach 1939–1951. W latach trzydziestych XX w. stanął na czele kilku hiszpańskich stowarzyszeń naukowych i zawodowych, był m.in. przewodniczącym Korpusu Lekarzy Medycyny Sądowej i Rady Lekarskiej w Madrycie, był też honorowym członkiem Hiszpańskiego Towarzystwa Neuropsychiatrycznego. W 1941 r. został członkiem Królewskiej Narodowej Akademii Medycyny na podstawie rozprawy poświęconej toksyczności. Oznaczało to osiągnięcie najwyższego prestiżu zawodowego. W 1942 r. objął katedrę na Wydziale Medycyny Uniwersytetu Centralnego w Madrycie. Był autorem wielu fachowych prac. Zmarł 23 IX 1952 r. Brak literatury dotyczącej jego związków ze sprawą Katynia, a okoliczności jego udziału w pracach Międzynarodowej Komisji Lekarskiej w 1943 r. i niedoszłego do skutku wyjazdu do Katynia wyjaśniają protokoły komisji Maddena.

<sup>128</sup> W oryginalnej edycji protokołu fotokopia dokumentu i tłumaczenie na język angielski. Tu tłumaczenie na język polski bezpośrednio z fotokopii dokumentu w języku niemieckim. Część nazwisk w oryginale i tłumaczeniu na język angielski w niepoprawnym zapisie, z zamienionymi literami i bez znaków diakrytycznych (Costedoit, Butz, Miloslawicz, Markoff, Subić, Hayek).

## Dowód rzeczowy nr 36

Berlin, dnia 27 kwietnia 1943 r.

Ref. P V

Radca Starke

Na zaproszenie Naczelnego Lekarza III Rzeszy (za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych) przybyło do Berlina 14 uznanych lekarzy sądowych pochodzących z tej samej liczby krajów. Jutro udadzą się oni na miejsce pochówku w Katyniu koło Smoleńska, aby tam – we współpracy z niemieckim prof. dr. Buhtzem z Wrocławia – przeprowadzić specjalistyczne dochodzenie odnośnie do znalezienia zwłok polskich oficerów. Mają oni ustalić przede wszystkim, że zwłoki są pogrzebane w Katyniu już od wiosny 1940 r. W badaniach tych biorą udział następujący lekarze sądowi:

Włochy – prof. Palmieri,

Francja – prof. Costedoat,

Hiszpania – prof. Piga,

Szwajcaria – prof. Naville (Genewa),

Bułgaria – prof. Markow,

Rumunia – prof. dr Birkle (z pochodzenia Niemiec, ale o całkowicie rumuńskiej osobowości),

Węgry – prof. Orsós,

Finlandia – prof. Saxén,

Chorwacja – prof. Miloslavić,

Belgia – prof. Speleers (Gandawa),

Holandia – prof. [de] Burlet,

Słowacja – prof. Šubik,

Protektorat [Czech i Moraw] – prof. Hájek,

Dania – prof. Tramsen (pierwszy asystent kopenhaskiego profesora Sanda – przewodniczącego Międzynarodowej Pierwszej Ligi Sądowej, który osobiście nie może udać się do Smoleńska ze względów zdrowotnych, ale obiecał, że głos jego asystenta będzie jak jego własny).

Z wyjątkiem wspomnianego wcześniej profesora Sanda (Dania) obecne są najbardziej znane autorytety, reprezentowane bezpośrednio w delegacji, prof. Orsós (Węgry), który zdaje się przejął kierownictwo grupy i który dał się dzisiaj poznać jako zajadły wróg prasy, oraz 72-letni prof. Piga z Hiszpanii – osobisty lekarz ostatniego króla i korespondujący członek południowoamerykańskiego Stowarzyszenia Lekarzy, bardzo temperamentny starszy pan, zajadły przeciwnik bolszewików, który dzięki swoim doświadczeniom przy otwieraniu grobów ofiar bolszewickiego terroru w okresie wojny domowej w Hiszpanii mógłby być bardzo wartościowy dla prac delegacji. Przedstawiciel Szwajcarii, a przede wszystkim Bułgarii, sprawia wrażenie bardziej powściągliwego.

Wspomniani wcześniej europejscy lekarze sądowi mają nadzieję, że za trzy dni będą mogli zakończyć badania sporządzeniem pierwszego wspólnego protokołu. Dwa, trzy tygodnie później, po jeszcze dokładniejszych badaniach elementów zwłok, chcą sporządzić w swoich krajach kolejne, jeszcze bardziej obszernie orzeczenie medyczne. Ich powrotu do Berlina należy spodziewać się w sobotę wieczorem lub w niedzielę przed południem. W niedzielę przed południem i po południu chcą oni skontaktować się ze swoimi misjami

w Berlinie. Na poniedziałkowy wieczór przewidziane są odczyty profesorów w odpowiednich związkach międzynarodowych i delegacjach robotniczych z ich własnych krajów. Jako osoby towarzyszące w wyjeździe do Katynia strona niemiecka ustanowiła: pana Dittmera z Wydziału Kulturalno-Politycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, pana dr. Steina oraz pana Zietza jako przedstawicieli Naczelnego Lekarza III Rzeszy, pana dr. Baehra z Ministerstwa Propagandy.

Podczas podróży pan Dittmer oraz pan dr Baehr zamierzają ustalić, w jakim zakresie i w jaki sposób należy wykorzystać profesorów do propagandy w radiu i prasie oraz czy zostaną oni wykorzystani wszyscy razem, czy też każdy z osobna.

Niniejszym przedłożono **panu posłowi dr. Schmidtowi**.

Przedruk dla:

**pana posła Brauna von Stumma**

**pana posła von Tippelskircha – Pol V**

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz świadkowi dokument oznaczony do identyfikacji jako dowód rzeczowy numer 37 i poproszę, aby go pan opisał i przedstawił w skrócie jego treść.

**Paul R. Sweet:** Nosi on datę 30 kwietnia 1943 r. i jest to fotokopia protokołu podpisanego przez międzynarodową komisję ekspertów. Nie przygotowałem streszczenia tego dokumentu, ponieważ, jak sądzę, komisja dysponuje jego pełnym tłumaczeniem.

**Daniel J. Flood:** „Dowód rzeczowy numer 37” został włączony do materiału dowodowego.

*(„Dowód rzeczowy nr 37” przedstawia się jak następuje)<sup>129</sup>.*

#### **Dowód rzeczowy nr 37**

Smoleńsk, dnia 30 kwietnia 1943 r.

#### **Protokół**

sporządzony w związku z badaniami masowych grobów polskich oficerów w Lesie Katyńskim koło Smoleńska. Badania te przeprowadziła komisja złożona z czołowych przedstawicieli medycyny sądowej i kryminalistyki europejskich szkół wyższych oraz innych uznanych wykładowców z medycznych szkół wyższych.

W okresie od 28 do 30 kwietnia 1943 r. komisja złożona z czołowych przedstawicieli medycyny sądowej i kryminalistyki pochodzących z europejskich szkół wyższych oraz z innych znanych wykładowców z uczelni medycznych poddała szczegółowym badaniom naukowym masowe groby polskich oficerów w Lesie Katyńskim koło Smoleńska.

<sup>129</sup> W oryginalnej edycji protokołu komisji Maddena fotokopia dokumentu i tłumaczenie na język angielski. W tłumaczeniu na język angielski skrócono główną partię tekstu w dokumencie. Tu tłumaczenie na język polski bezpośrednio z fotokopii dokumentu w języku niemieckim.

Komisja składała się z następujących panów:

1. Belgia: dr **Speleers** – prof. zwyczajny okulistyki na uniwersytecie w Gandawie.
2. Bułgaria: dr **Markow** – docent medycyny sądowej i kryminalistyki na uniwersytecie w Sofii.
3. Dania: dr **Tramsen** – prosekter w Instytucie Medycyny Sądowej w Kopenhadze.
4. Finlandia: dr **Saxén** – prof. zwyczajny anatomii patologicznej na uniwersytecie w Helsinkach.
5. Włochy: dr **Palmieri** – prof. zwyczajny medycyny sądowej i kryminalistyki na uniwersytecie w Neapolu.
6. Chorwacja: dr **Milosłavić** – prof. zwyczajny medycyny sądowej i kryminalistyki na uniwersytecie w Zagrzebiu.
7. Holandia: dr de **Burlet** – prof. zwyczajny anatomii na uniwersytecie w Groningen.
8. Protektorat Czech i Moraw: dr **Hájek** – prof. zwyczajny medycyny sądowej i kryminalistyki w Pradze.
9. Rumunia: dr **Birkle** – lekarz sądowy rumuńskiego Ministerstwa Sprawiedliwości i pierwszy asystent w Instytucie Medycyny Sądowej i Kryminalistyki w Bukareszcie.
10. Szwajcaria: dr **Naville** – prof. zwyczajny medycyny sądowej na uniwersytecie w Genewie.
11. Słowacja: dr **Šubik** – prof. zwyczajny anatomii patologicznej na uniwersytecie w Bratysławie, szef słowackiej służby zdrowia.
12. Węgry: dr **Orsós** – prof. zwyczajny medycyny sądowej i kryminalistyki na uniwersytecie w Budapeszcie.

W pracach i obradach delegacji uczestniczyli ponadto:

1. Dr **Buhtz** – prof. zwyczajny medycyny sądowej i kryminalistyki na uniwersytecie we Wrocławiu; Naczelne Dowództwo Wehrmachtu zleciło mu kierowanie pracami ekshumacyjnymi w Katyniu.
2. Dr **Costedoat** – inspektor ds. medycyny, któremu szef rządu francuskiego zlecił udział w pracach komisji.

Odkrycie masowych grobów oficerów polskich w Lesie Katyńskim koło Smoleńska, o którym niedawno dowiedziały się władze niemieckie, skłoniło Naczelnego Lekarza III Rzeszy dr. Contiego<sup>130</sup> do tego, aby wyżej wymienionych naukowców z różnych krajów europejskich

<sup>130</sup> Leonardo Ambrogio Conti, ur. 24 VIII 1900 r. w Lugano, we włoskojęzycznym kantonie Szwajcarii Ticino, w rodzinie niemiecko-szwajcarskiej. Medycynę studiował w Berlinie i Erlangen. Od 1918 r. członek szowinistycznych niemieckich organizacji studenckich i paramilitarnych, od 1919 r. partii nacjonalistycznych dążących do rewizji ładu wersalskiego. W 1923 r. wstąpił do SA, w 1930 r. do SS, był członkiem NSDAP. Współtworzył służbę medyczną SA i Nazistowski Związek Lekarzy. Jeden z czołowych niemieckich lekarzy realizujących politykę nazistowską w zakresie m.in. eugeniki i eutanazji. Po przejęciu władzy przez nazistów pełnił kluczowe funkcje w państwowej służbie zdrowia, m.in. w 1934 r. został szefem berlińskiej służby zdrowia. Od kwietnia 1939 r. Naczelny Lekarz III Rzeszy (Reichsaerztzufuehrer) w randze ministra zdrowia Rzeszy (Reichsgesundheitsfuehrer) i szef departamentu zdrowia w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w randze sekretarza stanu. W 1944 r. awansował do stopnia SS-

zaprosić do dokonania oględzin miejsca znaleziska w Katyniu, by mogli się oni przyczynić do wyjaśnienia tego specyficznego przypadku.

Komisja przesłuchiwała osobiście kilku rosyjskich świadków z okolicy, którzy m.in. potwierdzili, że w marcu i kwietniu 1940 r. na położonym koło Katynia dworcu w Gniezdowie prawie codziennie były rozładowywane większe transporty kolejowe z polskimi oficerami, których następnie przewożono samochodami więziennymi do Lasu Katyńskiego i których nigdy więcej nie widziano; ponadto komisja dowiedziała się o dotychczasowych wynikach badań oraz ustaleniach i dokonała oględzin odnalezionych dowodów. Zgodnie z tymi dowodami do 30.04.1943 wykopano 982 ciała; 70 procent z nich zostało natychmiast zidentyfikowanych, podczas gdy dokumenty pozostałych będą mogły zostać wykorzystane do identyfikacji dopiero po ich starannej obróbce wstępnej. Dokonano oględzin wszystkich ciał wykopanych przed przybyciem komisji, w większej części zostały one także poddane obdukcji przez profesora Buhtza i jego współpracowników. Do dnia dzisiejszego otwarto 7 grobów masowych, z których największy zawiera szacunkowo 2500 ciał oficerów.

Członkowie komisji osobiście dokonali obdukcji 9 ciał i przeprowadzili oględziny licznych przypadków szczególnych.

#### **Wyniki przeprowadzonych oględzin i badań w aspekcie medycyny sądowej**

W przypadku wszystkich dotychczas wydobytych ciał stwierdzono, że przyczyną śmierci był bez wyjątku strzał w głowę. Na ogół chodzi o strzał w potylicę, przeważnie jeden, w rzadkich wypadkach dwa, a w jednym przypadku trzy. Otwór wlotowy znajduje się na ogół głęboko w części potylicznej i prowadzi do kości potylicznej; otwór wylotowy kuli znajduje się natomiast z reguły na granicy czoła i włosów, w bardzo rzadkich przypadkach – głębiej. Zazwyczaj chodzi o strzały pistoletowe oddane z broni kalibru do 8 milimetrów.

Na podstawie rozsadzenia czaszki i wyników badań dymu prochowego na kości potylicznej w pobliżu otworu wlotowego kuli oraz mając na uwadze takie samo umiejscowienie strzałów, należy wnioskować, że strzał oddawano z bezpośredniej odległości lub że lufa broni była przykładana do głowy, zwłaszcza że kierunek kanału wlotowego kuli jest (z małymi odchyleniami) taki sam we wszystkich przypadkach. Rzucająca się w oczy jednakowość obrażeń oraz lokalizacji otworów wlotowych kul na bardzo ograniczonym obszarze potylicy pozwala wnioskować, że strzały były oddawane przez osoby sprawnie posługujące się bronią. W przypadku licznych ciał możliwe było stwierdzenie krępowania rąk w ten sam sposób, a w niektórych przypadkach na ubraniu i skórze zauważono również ślady pchnięcia czworograniastym bagnetem<sup>131</sup>. Sposób krępowania odpowiada krępowaniu stwierdzonemu w przypadku ciał cywilów rosyjskich, które również zostały wykopane w Lesie Katyńskim i były tam pogrzebane już wcześniej. Ponadto stwierdzono, że w przypadku cywilów rosyjskich strzały zostały oddane także z dużą precyzją.

-Obergruppenfuehrera. Po klęsce Niemiec w 1945 r. ujęty i osadzony w więzieniu w Norymberdze, gdzie w obliczu procesu za zbrodnie wojenne 6 X 1945 r. popełnił samobójstwo.

<sup>131</sup> Czworograniastych bagnetów używano w karabinach Mosin, m.in. wzoru 1891/30. Karabiny Mosin, wprowadzone do armii już w carskiej Rosji, stanowiły podstawową broń długą Armii Czerwonej i innych sowieckich formacji zbrojnych od ich powstania aż do początku lat 50. XX w., w tym w okresie popełnienia zbrodni katyńskiej.



Na podstawie rykoszetu stwierdzonego w głowie oficera zabitego strzałem w potylicę (rykoszet ten wgniół tylko zewnętrzną warstwę kości) należy wnioskować, że strzał ten zabił innego oficera oraz że pocisk, po wyjściu z jego ciała, wbił się w ciało innego oficera, który już leżał martwy w dole. Fakt ten pozwala przypuszczać, że rozstrzeliwania odbywały się oczywiście także w dołach, aby uniknąć przenoszenia zwłok na miejsce pochówku.

Masowe groby znajdują się na leśnych polanach. Są one całkowicie zasłonięte i obsadzone młodymi sosnami. Zgodnie z wizją lokalną przeprowadzoną przez samych członków komisji oraz zeznaniami inspektora lasów von **Herffa**, który powołany został tutaj jako biegły, w grę wchodzi przynajmniej pięcioletnie sosny, źle rozwinięte w cieniu większych drzew. Sosny te posadzono w tym miejscu przed trzema laty.

Masowe groby wkopano w formie tarasów w pagórkowatym terenie składającym się z czystego piasku. Częściowo sięgają one wód podziemnych.

Ciała leżą prawie wyłącznie na brzuchu i są ciasno ułożone, jedno obok drugiego oraz jedno na drugim. Po bokach widać wyraźne warstwy, na środku wygląda to bardziej nieregularnie. Nogi są prawie zawsze wyciągnięte. Widać, że zwłoki były składane tutaj systematycznie. Według zgodnych informacji komisji wszystkie mundury należące do zabitych wykazują jednoznaczne cechy mundurów polskich, szczególnie jeżeli chodzi o guziki, oznaki stopni, odznaczenia, kształt butów, oznaczenia bielizny itd. W tym przypadku chodzi o ubiór zimowy; często są to futra, kurtki z puchu, dziergane kamizelki, buty oficerskie, typowe polskie czapki oficerskie. Niektóre zwłoki nie należą do oficerów, raz jest to duchowny. Rozmiary ubrań odpowiadają wymiarom poszczególnych ciał. Bielizna jest przepisowo zapięta, a szelki i pasy – przepisowo umocowane. Wynika z tego, że ciała pochowano w mundurach, których nie zdjęto przed śmiercią.

Przy zwłokach nie ma zegarków ani pierścionków, chociaż zgodnie z notatkami opatrzonymi dokładnymi danymi czasowymi, które zawarto w różnych pamiętnikach, żołnierze musieli mieć zegarki w swoich ostatnich dniach i godzinach. Przy niewielu zwłokach odnaleziono ukryte przedmioty z metali szlachetnych. W wielu ciałach zachowały się natomiast złote zęby. Odnaleziono większe ilości polskich banknotów; nierzadko także bilon. Ponadto zmarli mieli polskie pudełka z papierosami i zapalkami, w niektórych przypadkach również tabakiery oraz cygarniczki z wygrawerowanym napisem „Kozielsk” (nazwa ostatniego sowieckiego obozu jenieckiego, w którym przetrzymywano zmarłych). Znalezione przy zwłokach dokumenty (pamiętniki, listy, gazety) pochodzą z okresu od jesieni 1935 do marca i kwietnia 1940 r. Ostatnią ustaloną dotychczas datą jest ta widniejąca na rosyjskiej gazecie z dnia 22.04.1940.

Mamy do czynienia z różnym stopniem i formami gnicia zwłok uwarunkowanymi ich składowaniem w dole. Oprócz mumifikacji na górnej powierzchni i skrajach masy zwłok doszło także do wilgotnej maceracji w jej środkowym obrębie. Sklejenie położonych obok siebie ciał przez trupie soki, zagęszczone przede wszystkim wskutek wzajemnego nacisku znajdujących się obok siebie odkształceń, wskazuje na pierwotne ułożenie zwłok.

Na zwłokach całkowicie brak insektów i ich resztek, które mogłyby pochodzić z okresu pogrzebienia. Wynika stąd, że rozstrzeliwania i pogrzeby musiały się odbywać w zimnej porze roku, gdy nie ma owadów.

Większa liczba czaszek będzie badana pod kątem zmian, które – zdaniem prof. Orsós – mają duże znaczenie dla określenia czasu śmierci. Chodzi tutaj o wielowarstwową inkrustację podobną do tufu wapiennego i występującą na powierzchni masy mózgowej mającej już konsystencję gliny. W przypadku zwłok leżących w grobie mniej niż 3 lata nie obserwuje się takich zjawisk. Tego rodzaju stan występował bardzo wydatnie w czaszce należącej do zwłok nr 526, które wydobyto z wierzchniej warstwy dużego grobu masowego.

#### Podsumowanie ekspertyzy

W Lesie Katyńskim komisja przeprowadziła badania masowych grobów polskich oficerów, z których 7 otwarto. Do tej pory wydobyto z nich 982 ciała, które poddano badaniom, częściowej obdukcji i w 70 procent zidentyfikowano.

Przyczyną śmierci były wyłącznie strzały w potylicę. Z zeznań świadków, jak też listów, pamiętników, gazet itd., które znaleziono przy zwłokach, wynika, że rozstrzelania nastąpiły w marcu i kwietniu 1940 r. W związku z tym przedstawione w protokole oględziny masowych grobów oraz poszczególnych zwłok polskich oficerów są całkowicie zgodne z prawdą.

[Podpisy naukowców uczestniczących w ekshumacji]

dr Speleers	dr Hájek
dr Saxén	dr Šubík
dr de Burlet	dr Tramsen
dr Naville	dr Miloslavić
dr Markow	dr Birkle
dr Palmieri	dr Orsós

**Daniel J. Flood:** Pokażę panu dokument oznaczony do identyfikacji jako dowód rzeczowy numer 38 i poproszę, aby go pan opisał i przedstawił w skrócie jego treść.

**Paul R. Sweet:** Jest to pismo od urzędnika, który nazywa się Megerle, należącego do osobistego personelu ministra spraw zagranicznych, datowane na 30 kwietnia 1943 r. i skierowane do niemieckich misji w Sztokholmie, Ankarze i Bernie. Aby wzbudzić niesnaski między Brytyjczykami a Rosjanami, zaleca się rozpuszczanie pogłosek, że to Brytyjczycy skłonili Polaków do wystosowania apelu do Czerwonego Krzyża.

**Daniel J. Flood:** „Dowód rzeczowy numer 38” został włączony do materiału dowodowego.

(„Dowód rzeczowy nr 38” przedstawia się jak następuje)<sup>132</sup>.

<sup>132</sup> W oryginalnej edycji protokołu fotokopia dokumentu i tłumaczenie na język angielski. Tu tłumaczenie na język polski bezpośrednio z fotokopii dokumentu w języku niemieckim.

Telegram

pociąg specjalny, dnia 1 maja 1943 r., godz. 13.55  
przybycie, dnia 1 maja 1943 r., godz. 14.20

**nr 564 z dnia 30.04.1943****Tajne!****Tajna sprawa Rzeszy**

1. Telekonferencja
2. Konsulat Dyplomatyczny w Sztokholmie, Ankarze i Bernie
3. Łącznica BFP

telegram sporządzony za pomocą tajnej procedury szyfrowania („tajna adnotacja dla tajnych spraw Rzeszy (M.B.D. 36 II)”).

Adnotacja: telekonferencja przekazana do Konsulatu Dyplomatycznego w Sztokholmie (nr 822), Ankarze (nr 670) i Bernie (nr 953).

Po udanym doprowadzeniu do zaognienia kontaktów polsko-sowieckich jeszcze ważniejszą sprawą jest pogłębienie – w nawiązaniu do tej akcji – braku zaufania między Anglią a Związkiem Sowieckim. Mogłoby się to odbyć w taki sposób, że rządowi angielskiemu przypisywano by podburzanie Polaków do znanego memorandum skierowanego do Czerwonego Krzyża.

W tym celu proszę, aby w formie szeptanej propagandy była szerzona następująca idea. W kręgach tamtejszego polskiego przedstawicielstwa lub polskich emigrantów panuje oburzenie z tego powodu, że strona angielska obwinia Polskę o waśnie i że Polska sprowokowała Związek Sowiecki przez swoją notę do Czerwonego Krzyża. W rzeczywistości decyzję o takim postępowaniu podjęto nie tylko świadomie, lecz nawet rząd angielski dał ku temu poufny impuls. Przede wszystkim wiedział on o tym kroku i zgodził się na niego. Polacy są tym bardziej zbulwersowani, że zostali następnie zganieni i pozostawieni sami sobie.

Niemieckie źródło tej szeptanej propagandy nie może zostać rozpoznane. Należy dążyć do tego, aby ten tok rozumowania możliwie jak najszybciej pojawił się w tamtejszej (ale nieprzyjaznej Niemcom) gazecie lub radiu.

Ewentualne reakcje prasowe i radiowe proszę raportować w odpowiedzi.

Dodatek dla Sztokholmu i Ankary: Narrację tę należy możliwie najszybciej przekazać – przez odpowiednich pośredników – do TASS lub przedstawicieli Związku Sowieckiego.

Dodatek tylko dla Sztokholmu: W dalszym ciągu można puszczać w obieg wiadomość, że ostra nota Mołotowa ma związek z tym, iż Stalin dowiedział się o angielskich planach opracowanych m.in. także w Adanie, dotyczących połączenia państw wschodnioeuropejskich w strefę bezpieczeństwa. Tą notą chciał on ukarać Anglię dla przykładu i zaznaczyć, że jest zdecydowany rozbić każdą taką kombinację.

Megerle

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz panu dokument oznaczony do identyfikacji jako dowód rzeczowy numer 39 i poproszę, aby go pan opisał i przedstawił w skrócie jego treść.

**Paul R. Sweet:** Jest to pismo datowane na 8 maja 1943 r. z poselstwa w Budapeszcie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Orsós jest pod dużym wrażeniem tego, co zobaczył, i jest przekonany, że egzekucje odbyły się w kwietniu lub maju 1940 r. Wygłosi wykład naukowy, ale nie chce wystąpić w radiu ani napisać nic do gazet, ponieważ może to podważyć wiarygodność jego opinii jako naukowca.

**Daniel J. Flood:** „Dowód rzeczowy numer 39” został włączony do materiału dowodowego.

(„Dowód rzeczowy nr 39” przedstawia się jak następuje)<sup>133</sup>.

### Dowód rzeczowy nr 39

#### Telegram

Budapeszt, dnia 8 maja 1943 r., godz. 16.40

Otrzymano: 8 maja 1943 r., godz. 17.45

**Nr 856 z dnia 08.05.1943**

Na Multext nr 415\* (\*Ru 2410) z 5.5

Profesor Orsós powrócił do Budapesztu pod silnym wrażeniem, jakie pozostawiły na nim badania grobów katyńskich. Opowiada, że to, co przeżył, znacznie przewyższa to, co przekazywały wcześniejsze relacje. Na podstawie dokładnego sprawdzenia naukowego stwierdzono niezbicie, że morderstwa zostały popełnione w kwietniu lub maju 1940 r. Ponieważ Orsós utrzymuje bardzo rozległe stosunki, jego opinia na temat Katynia stała się już znana w szerokich kręgach, zwłaszcza politycznych i naukowych, a dzięki jego naukowemu autorytetowi pozostawiła wszędzie silne wrażenie. Profesor zamierza wkrótce wygłosić naukowy wykład na temat rezultatów badań w Katyniu, a słuchaczami mają być biegli. Ponadto chce on na ten temat opublikować artykuł w niemieckim czasopiśmie kryminalistycznym. Nie chce jednak ulegać sugestii, by sprawę katyńską omawiać w radiu czy prasie i motywuje swoje zdanie tym, że obawia się, iż przez polityczno-propagandowe wykorzystywanie jego opinii sam zdyskredytuje swój autorytet oraz obniży wartość swojej ekspertyzy. W Berlinie dziękowano mu przede wszystkim za to, że dzięki jego staraniom możliwe było opracowanie poważnego, godnego i wytrzymałego wszelką krytykę naukową orzeczenia. Propagandowe wykorzystanie jego doświadczeń i obserwacji obniżyłoby jednak – jego zdaniem – wartość orzeczenia. Dlatego, w interesie sprawy, sądzi on, że powinno się z niego zrezygnować.

Werkmeister

[Pod dokumentem odręczne adnotacje, częściowo nieczytelne, m.in. 23 IV V].

<sup>133</sup> W oryginalnej edycji protokołu fotokopia dokumentu i tłumaczenie na język angielski. Tu tłumaczenie na język polski bezpośrednio z fotokopii dokumentu w języku niemieckim.

Niemiecki konsul

K. Nr. 708

Genewa, dnia 6 maja 1943 r.

**Treść:** uczestnictwo prof. François **Naville'a** w komisji lekarskiej w Katyniu.

3 kopie

Ministerstwo Spraw Zagranicznych zapytało drogą telegraficzną, czy prof. **Naville** byłby skłonny wypowiedzieć się w radiu na temat swoich wrażeń z Katynia. W odpowiedzi konsul – po rozmowie z wymienionym – poinformował telegraficznie ministerstwo, że pan profesor Naville ma zamiar wygłosić okolicznościowy wykład o swoich doświadczeniach z Katynia jedynie w kręgu swoich kolegów po fachu, a poza tym zamierza on wypowiedzieć się publicznie lub w radiu tylko wówczas, gdy działalność komisji i wyniki badań zostałyby niewłaściwie przedstawione opinii publicznej.

Do poselstwa niemieckiego w **Bernie**

[w tłumaczeniu angielskim pod tekstem podpis Krauel, nieczytelne w oryginale].

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz panu dokument oznaczony do identyfikacji jako dowód rzeczowy numer 40 i poproszę, aby go pan opisał i przedstawił w skrócie jego treść.

**Paul R. Sweet:** Jest to pismo datowane na 15 maja 1943 r. napisane przez sekretarza stanu, Steengracht<sup>134</sup>, do niemieckich placówek dyplomatycznych za granicą. Jest to telegram informacyjny opisujący sukces propagandowy osiągnięty przez Niemców w sprawie Katynia oraz reperkusje w stosunkach pomiędzy rządami sprzymierzonymi Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Rosji i Polski.

**Daniel J. Flood:** „Dowód rzeczowy numer 40” został włączony do materiału dowodowego.

*(„Dowód rzeczowy nr 40” przedstawia się jak następuje)<sup>135</sup>.*

<sup>134</sup> Gustav Adolf Steengracht von Moyland, ur. 15 XI 1902 r. w zamku Moyland koło Kleve w Nadrenii, pochodził ze zgermanizowanej rodziny holenderskiej. Studiował prawo, w 1935 r. został asystentem Joachima von Ribbentropa. W latach 1943–1945 pełnił funkcję sekretarza stanu w niemieckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych. W 1949 r. osądzony przez trybunał wojskowy w Norymberdze, w jednym ze zorganizowanych przez władze amerykańskie tzw. procesów następczych wobec głównego procesu norymberskiego. W styczniu 1950 r. na mocy amnestii zwolniony z więzienia. Przez resztę życia mieszkał w rodzinnym zamku Moyland. Zmarł 7 VII 1969 r.

<sup>135</sup> W oryginalnej edycji protokołu fotokopia dokumentu i tłumaczenie na język angielski. Tu tłumaczenie na język polski bezpośrednio z fotokopii dokumentu w języku niemieckim.

**Telegram**

Wysłano z Berlina w dniu 16 maja 1943 r., godz. 18.40 (niemiecki czas letni)  
Otrzymano w Bernie w dniu 16 maja 1943 r., godz. 18.00 (czas środkowoeuropejski)  
Odszyfrowano: ----

Procedura kodowania: specjalny tajny kod

**Dyplomata niemiecki w Bernie**

Nr Multex 459, z: 15.5

Specjalny tajny kod

**Tajne**

Dla informacji i oficjalnego zalecenia dotyczącego przedstawienia sprawy opinii publicznej.

Odkrycie masowych grobów polskich oficerów koło Smoleńska wywołało ogromną sensację światowej opinii publicznej, a przede wszystkim wśród polskich emigrantów. Gdy Niemiecki Czerwony Krzyż oraz polski rząd emigracyjny w Londynie zwróciły się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z prośbą o wyjaśnienie sprawy i wysłanie delegacji do Katynia, rząd sowiecki, który już od dłuższego czasu pozostawał w napiętych stosunkach z polskim rządem emigracyjnym (głównie za sprawą kwestii dotyczącej polskiej granicy wschodniej), wykorzystał okazję, aby wykazać wartość własnego zdania na temat przynależności wschodniej Polski do Związku Sowieckiego oraz pozbyć się niewygodnego rządu Sikorskiego, zrywając w dniu 25.04.1943 stosunki dyplomatyczne z rządem polskim na uchodźstwie. Sowietci nie mieli nic innego do przeciwstawienia skutecznemu sukcesowi propagandy niemieckiej oprócz bajeczki o „archeologicznych znaleziskach grobów” oraz obalonego przez neutralnych lekarzy sądowych kłamstwa, że polscy oficerowie zostali zamordowani przez Niemców. Rządy brytyjski i amerykański, zdając sobie sprawę z niepożądanych konsekwencji, jakie zerwanie stosunków między Związkiem Sowieckim a polskim rządem emigracyjnym wywoła nie tylko dla relacji polsko-sowieckich, ale i ich własnych relacji ze Związkiem Sowieckim, jak też z niekorzystnego oddziaływania takiej sytuacji na mniejsze kraje w kontekście Karty Atlantyckiej, od razu, w sposób zdecydowany, postarały się o załagodzenie konfliktu. W rezultacie polski rząd emigracyjny złożył wyjaśnienie umiarkowane w formie, ale nieustępliwe w treści. [Dalej strona 2, na górze strony: do Multex 459 z: 15.5.43]. Pomijało ono kwestię działalności Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, ale podkreślało integralność i pełną suwerenność Rzeczypospolitej Polskiej, wskazywało na układy polsko-sowieckie z dnia 30.07.1941 i powtarzało wcześniejsze żądania uwolnienia Polaków przebywających w Związku Sowieckim oraz kontynuowania akcji pomocowej dla nich.

Dalszej działalności mediacyjnej zaprzestano z tej przyczyny, że rząd polski nie mógł dojść do porozumienia we własnej kwestii spornej o wschodnią granicę Polski i że rząd angielski obiecał już Sowietom wschodnie obszary Polski, a wreszcie że rząd sowiecki nie widział okazji do zrezygnowania ze swoich roszczeń. Wynikiem starań była jedynie dwuznaczna wypowiedź Stalina w piśmie do korespondenta gazety „Times” i wyjaśnienie Sikorskiego w tej kwestii, które niczego nie zmieniły w zasadniczym stanowisku obydwu



stron. Agresywne oświadczenie Wyszyńskiego przed przedstawicielami prasy brytyjskiej i północnoamerykańskiej zawierające zarzuty wobec rządu polskiego dotyczące ewakuacji armii polskiej ze Związku Sowieckiego i szpiegostwa urzędników polskich, jak też przychylenia się do prośby Polskiego Związku Komunistycznego w zakresie utworzenia „polskiej dywizji” w Związku Sowieckim, skomplikowało sytuację i wywołało wstydlive rozczarowanie w Anglii i Ameryce Północnej.

Konflikt polsko-sowiecki stanowi świetny przykład różnic istniejących pomiędzy mocarstwami alianckimi. Postępowanie rządu sowieckiego dowodzi tego, że w dalszym ciągu realizuje on twardo swój cel polegający na bolszewizacji Polski i Europy oraz dąży do osiągnięcia prawa przewodzenia w Europie Wschodniej i Południowo-Wschodniej, jak też że nadzieje rządu polskiego i pozostałych rządów emigracyjnych w Londynie na skuteczne poparcie ze strony Anglii i Stanów Zjednoczonych są całkowicie iluzoryczne.

Steengracht

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz panu dokument oznaczony do identyfikacji jako dowód rzeczowy numer 41 i poproszę, aby go pan opisał i przedstawił w skrócie jego treść.

**Paul R. Sweet:** Nosi on datę 21 maja 1943 r. i jest to pismo od szefa Wydziału Polityki Kulturalnej, Sixa, do poselstwa w Bernie. Jest to lista Polaków zidentyfikowanych w Katyniu. W tej samej teczce są jeszcze dodatkowe listy, których fotokopii nie wykonano.

**Daniel J. Flood:** „Dowód rzeczowy numer 41” został włączony do materiału dowodowego.

*(„Dowód rzeczowy nr 41” nie został zamieszczony w opublikowanym protokole, ponieważ zawiera on nazwiska ofiar pochowanych w Katyniu, które znajdują się już w „Dowodzie rzeczowym nr 5A” w części trzeciej przesłuchań prowadzonych w Chicago. „Dowód rzeczowy nr 41” pozostanie jednak w aktach komisji).*

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz panu dokument oznaczony do identyfikacji jako dowód rzeczowy numer 42 i poproszę, aby go pan opisał i przedstawił w skrócie jego treść.

**Paul R. Sweet:** Jest to pismo z dnia 17 lipca 1943 r. od ministra spraw zagranicznych, Ribbentropa, do ambasady w Madrycie. Polecenie, aby przekazać Jordanie, hiszpańskiemu ministrowi spraw zagranicznych, oraz Franco, że rząd niemiecki nie pojmuje, dlaczego rząd hiszpański naciskał na doktora Pigę, aby ten odpowiedział, że w końcu nie może wziąć udziału w dochodzeniu z powodu choroby.

**Daniel J. Flood:** „Dowód rzeczowy numer 42” został włączony do materiału dowodowego.

*(„Dowód rzeczowy nr 42” przedstawia się jak następuje)<sup>136</sup>.*

<sup>136</sup> W oryginalnej edycji protokołu fotokopia dokumentu i tłumaczenie na język angielski. Tu tłumaczenie na język polski bezpośrednio z fotokopii dokumentu w języku niemieckim.

[W prawym górnym rogu:] Utrzymywać w sekrecie.

**Telegram**

pociąg specjalny, dnia 17 lipca 1943 r., godz. 16.00  
przybycie, dnia 17 lipca 1943 r., godz. 17.15

[Na lewym marginesie:]

**Uwaga:** Retransmisja nr 3340

do Diplogerma Madryt

Tel[efon] K[on]tr[ola] 17.7

Bram 291/R

**Nr 1093 z dnia 17.07.1943**

Tel[efon] ko[n]trola]

Do dyplomaty niemieckiego w Madrycie

Telegram zaszyfrowany

Osobiście dla ambasadora.

Gdy następnym razem będzie Pan przebywał u ministra spraw zagranicznych – hrabiego Jordany, a także u generała Munoza Grande (w tym przypadku ma to związek z przekazaniem wiadomości generalissimusowi Franco), proszę wspomnieć w rozmowie, że żałujemy, iż Hiszpania nie miała swojego przedstawiciela w komisji lekarskiej zajmującej się oględzinami masowych grobów katyńskich i składającej się z uznanych specjalistów pochodzących ze sprzymierzonych, zaprzyjaźnionych i neutralnych państw. Hiszpania wprawdzie wysłała do Katynia lekarza sądowego – prof. dr. Pigę, który okazał duże zainteresowanie dla wizytacji masowych grobów. Ale po wizycie u hiszpańskiego ambasadora oświadczył on nagle, że z przyczyn zdrowotnych musi wrócić do Madrytu. Słyszeliśmy, że w grę wchodzi choroba dyplomatyczna oraz że z polecenia hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych hiszpański ambasador zakazał mu podróży do Katynia. Skutkiem powrotu dr. Pigi jest fakt, że zaprzyjaźniona z nami Hiszpania nie uczestniczy w stwierdzeniu okrutnych metod działania bolszewików, co wszystkim dziwi. Jest to jeszcze bardziej godne ubolewania, ponieważ nie tylko sprzymierzone i zaprzyjaźnione kraje, lecz także neutralne państwa, np. Szwajcaria, przysłały do Katynia znanych lekarzy. Złożyli oni również swoje podpisy pod protokołem, w którym z naukową dokładnością stwierdzono bolszewickie okrucieństwa.

Proszę Pana o to, aby podczas rozmowy dał Pan do zrozumienia, że sposób postępowania Hiszpanii jest dla nas po prostu niezrozumiały, ponieważ nie możemy założyć, iż rząd hiszpański boi się zezwolić na stwierdzenie istnienia bolszewickich okrucieństw, podczas gdy z drugiej strony rząd szwajcarski nie miał wątpliwości co do wysłania jednego ze swo-

ich lekarzy do Katynia. Nie możemy też założyć, że rząd hiszpański chciał przeciwdziałać odkryciu bolszewickich okrucieństw.

Proszę o poinformowanie o przyjęciu Pańskiej rozmowy.

Ribbentrop

**Daniel J. Flood:** Pozwolę sobie powiedzieć, doktorze, że komisja ma świadomość ogromu pracy, czasu i wysiłku, jakie pan i pańscy współpracownicy na życzenie komisji poświęcili, aby z niezwykle obszernego zasobu dokumentów, jakie są w waszym posiadaniu, wybrać ten zestaw, który pan nam tutaj przedstawił dzisiejszego ranka, i jesteśmy za to bardzo panu wdzięczni.

**Paul R. Sweet:** Dziękuję bardzo.

**Ray J. Madden:** Komisja dziękuje panu za złożone zeznania.

## **Zeznania Hansa Blessa<sup>137</sup>, Steinheim, Niemcy, Westfalia** (przez tłumacza von Hahna)

**Ray J. Madden:** Hans Bless.

Proszę podać sprawozdawcy swoje nazwisko i adres.

**Hans Bless:** Hans Bless, Steinheim.

**Ray J. Madden:** Panie Bless, czy ma pan coś przeciwko temu, aby pana fotografowano?

**Hans Bless:** Nie przeszkadza mi to.

**Ray J. Madden:** Panie Bless, zanim złożą pan swoje zeznania, pragniemy zwrócić pana uwagę na fakt, że zgodnie z prawem niemieckim nie będzie pan odpowiadał za oszczerstwo lub zniesławienie w postępowaniu karnym bądź cywilnym w związku z tym, co powie pan w trakcie swoich zeznań, o ile mówić będzie pan prawdę. Równocześnie pragnę jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Kongres Stanów Zjednoczonych nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w odniesieniu do pozwów o oszczerstwo lub zniesławienie, jakie mogą się pojawić w wyniku pańskich zeznań.

Czy pan to zrozumiał?

**Hans Bless:** Tak, zrozumiałem.

**Ray J. Madden:** Dobrze, proszę wstać, zostanie pan zaprzysiężony.

Czy przysięga pan na Boga Wszechmogącego, że zgodnie z pańską najlepszą wiedzą będzie pan mówił prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, tak panu dopomóż Bóg?

<sup>137</sup> Hans Bless, żołnierz Wehrmachtu, służył w jednostce zwiadowczej na froncie wschodnim, m.in. w rejonie Rżewa, dowodził pododdziałem w nieustalonym stopniu, oficerskim lub podoficerskim. W końcu marca 1943 r., w początkowej fazie niemieckiej ekshumacji, przebywał w Lesie Katyńskim. Po II wojnie światowej mieszkał w Republice Federalnej Niemiec, w 1952 r. w Steinheim w rejencji Detmold w kraju związkowym Nadrenia Północna-Westfalia. Pracował w handlu. Podstawowe informacje na temat Blessa pochodzą z jego zeznania. Krystyna Piórkowska podaje, że Hans Bless, oficer Wehrmachtu, przyglądał się ekshumacji w Katyniu nie później niż pomiędzy 20 a 25 III 1943 r., należał więc do nielicznych świadków wczesnej fazy prac (zob. K. Piórkowska, *Wehrmacht versus Goebbels*, [http://researchingkatyn.blogspot.com/2013/04/wehrmacht-versus-goebbels\\_2013.htm](http://researchingkatyn.blogspot.com/2013/04/wehrmacht-versus-goebbels_2013.htm) [dostęp: 31 VII 2017 r.]).

**Hans Bless:** Przysięgam.

**Ray J. Madden:** Proszę rozpocząć przesłuchanie.

**Daniel J. Flood:** Jak się pan nazywa?

**Hans Bless:** Hans Bless.

**Daniel J. Flood:** Czym się pan obecnie zajmuje?

**Hans Bless:** Obecnie jestem handlowcem.

**Daniel J. Flood:** Gdzie?

**Hans Bless:** W Steinheim w Westfalii.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek służył pan w Wehrmachcie?

**Hans Bless:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy służył pan w niemieckich siłach zbrojnych w 1943 r.?

**Hans Bless:** Tak, służyłem.

**Daniel J. Flood:** Czy był pan na froncie wschodnim czy też rosyjskim?

**Hans Bless:** Byłem również na froncie wschodnim.

**Daniel J. Flood:** W jakiej jednostce?

**Hans Bless:** W jednostce rozpoznawczej.

**Daniel J. Flood:** Kiedy przybył pan w rejon Smoleńska?

**Hans Bless:** Będę musiał to trochę szerzej omówić. 1 marca 1943 r. opuszczono przyczółek Rzew. W owym czasie podczas tego odwrotu byłem dowódcą jednostki osłaniającej tyły. Znajdowałem się w okolicy Dorogubusz<sup>138</sup>, kiedy ponownie domknęto linię frontu. Ponieważ podczas całego tego odwrotu osłaniałem tyły, następnie wysłano mnie na odpoczynek.

To stało się gdzieś w połowie marca 1943 r.

Podczas tego odwrotu krążyły pogłoski, że gdzieś w rejonie Smoleńska odkryto masowe groby polskich jeńców. Nie pamiętam już dokładnie, czy rozkazano mi oficjalnie udać się do Katynia, pamiętam jednak, że pojechałem do Katynia samochodem. I pamiętam dokładnie, że w dywizji w owym czasie organizowano specjalne grupy, które następnie wysłano do Katynia.

**Daniel J. Flood:** Czy widział pan miejsce, gdzie znajdowały się groby?

**Hans Bless:** Tak, widziałem.

**Daniel J. Flood:** Kiedy pan tam był?

**Hans Bless:** Wydaje mi się, że byłem tam pod koniec marca, to chyba mogło być około 20 lub 25 marca.

**Daniel J. Flood:** Kiedy pan tam dotarł, prace ekshumacyjne już trwały, prawda?

**Hans Bless:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy rozmawiał pan tam wtedy z jakimiś rosyjskimi cywilami z tych terenów?

**Hans Bless:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czemu dotyczyły te rozmowy?

**Hans Bless:** To było podczas oglądania grobów. Staliśmy tam w małej grupie.

Kiedy mówię „my”, mam na myśli grupę niemieckich żołnierzy i wojskowych.

Nie wiem, który z nas powiedział: „Tam z przodu stoi jakiś rosyjski cywil”. To był stary Rosjanin, miał około – oceniałbym, że miał siedemdziesiąt lat.

<sup>138</sup> Tak w oryginale.

Może ten Rosjanin coś nam opowie. Ale najpierw trzeba by go poczęstować papierosem.

Ten rosyjski cywil powiedział nam mniej więcej co następuje: „Kilka lat temu – to było na wiosnę – na pobliską stację kolejową przyjechał pociągiem transport jeńców wojennych”, że następnie cały ten teren, gdzie znajdują się groby, a także – jak się wyraził – willa, gdzie rzekomo rezydowali komisarze, został otoczony kordonem; że następnie polskich jeńców wojennych zabrano na ten teren ciężarówkami. Ludzie mówili, że codziennie we wczesnych godzinach rannych dochodziły stamtąd odgłosy wystrzałów.

Myślę, że to wszystko.

**Daniel J. Flood:** Czy był to jedyny rosyjski cywil, z którym pan rozmawiał?

**Hans Bless:** Tak, to był jedyny, z którym rozmawiałem. Widziałem tam jednak więcej Rosjan. Byli zajęci, pracowali.

**Daniel J. Flood:** Na jakim etapie były prace ekshumacyjne, kiedy pan tam przebywał, jak były zaawansowane?

**Hans Bless:** Kiedy tam byłem, właśnie zaczęto ekshumacje z drugiego grobu.

**Daniel J. Flood:** Czy oglądał pan ciała wystarczająco dokładnie, aby zauważyć, w jaki sposób zabito tych ludzi?

**Hans Bless:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy zwrócił pan uwagę, czy mieli oni skrupowane ręce?

**Hans Bless:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy zauważył pan coś w związku z dokumentami bądź też, jak można by to określić, rzeczami osobistymi znajdującymi się przy zwłokach?

**Hans Bless:** Tak. Było sporo – jak bym to określił – rzeczy osobistych pozbawionych w ogóle wartości, jak chusteczki, papiery, listy. Ale na piersiach pewnego pułkownika albo podpułkownika, na jego piersiach leżał pamiętnik. Być może warto odnotować, że kieszenie wszystkich mundurów były rozcinane nożyczkami, aby uzyskać łatwiejszy dostęp do nich.

Jeśli chodzi o krępowanie rąk, chciałbym zauważyć, że u części ofiar ręce były związane drutem. W jednym przypadku, jak sobie przypominam, człowieka tego musiano skrupować jego własnym pasem. W wielu innych przypadkach ręce były związane kawałkami sznura czy liny.

**Daniel J. Flood:** Czy znajdował się pan wystarczająco blisko, aby widzieć to na własne oczy?

**Hans Bless:** W przypadku jednego ciała leżącego na wznak w istocie dokonałem oględzin sposobu skrupowania rąk.

**Daniel J. Flood:** Wspomniał pan o jakimś pamiętniku. Czy miał pan sposobność zobaczyć bądź przejrzeć ten pamiętnik?

**Hans Bless:** Tak. Powiedziałem: „Szkoda, że nikt tu nie zna polskiego”. Ale potem znaleźliśmy niemieckiego podoficera, który mówił po polsku, jednak nie znam jego nazwiska.

Wzięliśmy wtedy ten pamiętnik, który leżał na piersiach tego pułkownika czy podpułkownika, jak już wcześniej o tym mówiłem, i ten podoficer przetłumaczył nam praktycznie cały ten pamiętnik.

**Daniel J. Flood:** Proszę nam opowiedzieć zasadniczą treść tego, co tam było napisane, istotę tego, co tam było napisane.

**Hans Bless:** Dobrze.

Najpierw opisywał okoliczności, w jakich go pojmano, że następnie wszystkich ich zapędzono do dużego obozu. Później część ludzi z obozu gdzieś zabrano, tak że w końcu w obozie pozostali tylko oficerowie.

**Daniel J. Flood:** Czy przypadkiem pamięta pan albo czy zauważył pan, a jeśli zauważył pan, to czy pamięta pan datę ostatniego wpisu w tym pamiętniku?

**Hans Bless:** Tak. W istocie pamiętam ją dokładnie.

**Daniel J. Flood:** Jaka to była data?

**Hans Bless:** Urodziny Adolfa Hitlera, przypadały 20 kwietnia.

**Daniel J. Flood:** Jaka była odnotowana tam data?

**Hans Bless:** Ostatni wpis w tym pamiętniku pochodził z 20 kwietnia, ponieważ pamiętam, że skomentowałem to. Powiedziałem żartem: „W podzięce Adolfowi Hitlerowi za to, że dał im część Polski, Rosjanie wymordowali tych oficerów”.

**Daniel J. Flood:** Jaka była ta data w pamiętniku?

**Hans Bless:** Ostatnią datą był 20 kwietnia.

**Daniel J. Flood:** Którego roku?

**Hans Bless:** 1940 r.

**Daniel J. Flood:** Czy podczas pańskich rozmów z Rosjanami czy też z tym Rosjaninem, z którym pan rozmawiał, ten Rosjanin wyraził jakąś opinię co do tego, kto tam przeprowadzał te egzekucje?

**Hans Bless:** Jeżeli dobrze pamiętam, ten Rosjanin, z którym rozmawiałem, twierdził, że egzekucji tych dokonywała Armia Czerwona.

**Daniel J. Flood:** Czy słyszał pan od jakichś Rosjan albo jakieś pogłoski o tym, że Rosjanie obwiniali Niemców o te egzekucje?

**Hans Bless:** Nie, nie słyszałem, przynajmniej nie wtedy. Myślę, że po raz pierwszy o tym usłyszałem gdzieś w 1946 r.

**Daniel J. Flood:** Gdzie w 1946 r. słyszał pan tego rodzaju twierdzenia?

**Hans Bless:** Tutaj, w Niemczech. Czytałem o tym w gazetach. To było w związku z procesami przed trybunałem norymberskim.

**Daniel J. Flood:** Ale nigdy nie rozmawiał pan z żadnymi Rosjanami, którzy by tak twierdzili, ani nie słyszał pan o żadnych Rosjanach, którzy by tak twierdzili w 1943 r., czy tak?

**Hans Bless:** Nie, a przynajmniej nie przypominam sobie.

**Daniel J. Flood:** To wszystko.

**George A. Dondero:** Nie mam żadnych pytań.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Nie mam żadnych pytań.

**Ray J. Madden:** Chcielibyśmy podziękować panu za złożone zeznania.

Pozwolę sobie zwrócić się do fotografów. Mam nadzieję, że będą panowie przestrzegać zasady, abyśmy wszyscy szanowali prawa świadków, którzy nie życzą sobie, aby ich fotografowano. W każdym razie proszę nie robić zdjęć, zanim zostaną o to zapytani. Następnym świadkiem nie ma nic przeciwko fotografowaniu.

Następnym świadkiem jest doktor Tramsen.



## Zeznania doktora Helge Tramsena<sup>139</sup>, Kopenhaga, Dania

**Ray J. Madden:** Doktorze, proszę podać sprawozdawcy swoje nazwisko i adres.

**Helge Tramsen:** Helge Tramsen, Kopenhaga.

**Ray J. Madden:** Doktorze, zanim złoży pan swoje zeznania, pragniemy zwrócić pana uwagę na fakt, że zgodnie z prawem niemieckim nie będzie pan odpowiadał za oszczerstwo lub zniesławienie w postępowaniu karnym bądź cywilnym w związku z tym, co powie pan w trakcie swoich zeznań, o ile mówić będzie pan prawdę. Równocześnie pragnę jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Kongres Stanów Zjednoczonych nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w odniesieniu do pozwów o oszczerstwo lub zniesławienie, jakie mogą się pojawić w wyniku pańskich zeznań.

Czy pan to zrozumiał?

**Helge Tramsen:** Tak.

**Ray J. Madden:** Zechce pan teraz powstać, zostanie pan zaprzysiężony.

Czy przysięga pan na Boga Wszechmogącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan mówił szczerą prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, tak panu dopomóż Bóg?

**Helge Tramsen:** Tak, przysięgam.

**Daniel J. Flood:** Jak się pan nazywa?

**Helge Tramsen:** Helge Tramsen.

Mam podać wszystkie imiona i nazwisko?

**Daniel J. Flood:** Tak.

**Helge Tramsen:** Helge Andreas Boysen Tramsen.

**Daniel J. Flood:** Jaki jest pański obecny zawód?

**Helge Tramsen:** Mam praktykę w Kopenhadze, a równocześnie jestem wykładowcą na uniwersytecie, uczę w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego i jestem komandorem korpusu medycznego w Duńskiej Królewskiej Marynarce Wojennej.

**Daniel J. Flood:** Jak przypuszczam, praktykuje pan medycynę?

**Helge Tramsen:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Od jak dawna pracuje pan jako lekarz?

<sup>139</sup> Helge Tramsen, ur. 30 VIII 1910 r. w Kopenhadze. W 1936 r. ukończył studia medyczne na Uniwersytecie Kopenhaskim i rozpoczął pracę jako lekarz. W latach 1941–1944, w okresie niemieckiej okupacji Danii, pracował w Instytucie Medycyny Sądowej w Kopenhadze. Gdy w kwietniu 1943 r. władze niemieckie zainicjowały powstanie Międzynarodowej Komisji Lekarskiej mającej zbadać miejsce odkrycia zwłok pomordowanych polskich oficerów w Katyniu, Tramsen otrzymał od przełożonego służbowe polecenie wyjazdu. Jego wyjazd do Katynia zaakceptował przedstawiciel duńskiego MSZ i duński ruch oporu, którego był czynnym uczestnikiem. Jako negatywnie nastawiony do III Rzeszy Tramsen jechał do Katynia niechętnie i starał się unikać zaangażowania w działania propagandy niemieckiej. Na miejscu przekonał się jednak o skali mordu i odpowiedzialności sowieckiej za zbrodnię i przez resztę życia bronił tej prawdy. Był autorem raportu, który w czasie wojny trafił do władz brytyjskich w Londynie. W lipcu 1944 r. Tramsena aresztowało Gestapo w związku z udziałem w duńskim ruchu oporu, następnie trafił on do obozu pracy przymusowej, gdzie doczekał końca wojny. Po wojnie był szykanowany za podtrzymywanie stanowiska o odpowiedzialności Sowieców, m.in. zwolniono go z pracy w Instytucie Medycyny Sądowej i atakowano w lewicowej prasie. Pomimo szykan w różnych sytuacjach dawał publicznie świadectwo prawdzie. Obawiał się zemsty sowieckiej, co zwykle nie spotykało się ze zrozumieniem otoczenia. W 1970 r. podczas wizyty w Warszawie w niejasnych okolicznościach zginęła jego córka Elizabeth. Tramsen zmarł 1 IV 1979 r. (zob. A.E. Jessen, *Kraniet fra Katyn...*).

**Helge Tramsen:** Egzaminy końcowe zdałem w 1936 r. na Uniwersytecie Kopenhaskim, a potem odbywałem staż w szpitalach i instytutach naukowych w Kopenhadze.

**Daniel J. Flood:** Wspomniał pan, że jest pan lekarzem wojskowym rezerwy w duńskich siłach zbrojnych<sup>140</sup>, czy tak?

**Helge Tramsen:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Gdzie pan zdobywał doświadczenie zawodowe chirurga?

**Helge Tramsen:** Pracowałem w klinice uniwersyteckiej w Kopenhadze, w szpitalu Rigs i w kilku innych szpitalach. A od listopada 1940 r. studiowałem i prowadziłem badania naukowe w Instytucie Medycyny Sądowej. W 1943 r. byłem prosektorem – jak to się nazywa – w tym instytucie.

**Daniel J. Flood:** Jakie doświadczenie w ogólnej lub specjalistycznej dziedzinie patologii miał pan w 1943 r.?

**Helge Tramsen:** Trzy lata nauki w dziedzinie patologii i medycyny sądowej w instytucie uniwersyteckim w Kopenhadze.

**Daniel J. Flood:** Czy miał pan doświadczenie w wykonywaniu sekcji zwłok lub autopsji zwłok ludzkich?

**Helge Tramsen:** Tak, miałem.

**Daniel J. Flood:** Wszystkich części ludzkiego ciała?

**Helge Tramsen:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Jakie ma pan doświadczenie w zakresie medycyny sądowej lub prawniczej?

**Helge Tramsen:** W ciągu tych trzech lat pracowałem – to były w sumie cztery lata – w uniwersyteckim Instytucie Medycyny Sądowej. Codziennie wykonywałem sekcje zwłok w przypadkach morderstw i nagłej śmierci z przyczyn innych niż naturalne.

**Daniel J. Flood:** Kieruję pańską uwagę ku rokowi 1943 i zapytam, czy w roku tym dowiedział się pan o sprawie mordu w Lesie Katyńskim.

**Helge Tramsen:** Tak. Przeczytałem o tym w duńskiej prasie.

**Daniel J. Flood:** Czy potem ówczesny rząd niemiecki w jakiś sposób skontaktował się z panem w kwestii pańskiej profesjonalnej pomocy w związku z tym zdarzeniem?

**Helge Tramsen:** Tak. 22 kwietnia 1943 r. otrzymałem od duńskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych propozycję, abym wszedł w skład komisji złożonej z naukowców i specjalistów w dziedzinie medycyny sądowej, która miała udać się do Katynia w celu zbadania grobowców<sup>141</sup> i wykonania sekcji znajdujących się tam zwłok. A minister spraw zagranicznych w Kopenhadze powiedział mi, że zaproszenie to nadeszło bezpośrednio od Reichsgesundheitsfuehrera, doktora Contiego, z Berlina.

**Daniel J. Flood:** Zatem rozumiem, że to zaproszenie od ówczesnego rządu niemieckiego nie trafiło do pana bezpośrednio, ale zostało panu przekazane przez ówczesne duńskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Czy tak?

**Helge Tramsen:** Tak.

<sup>140</sup> Tramsen był lekarzem rezerwy Królewskiej Marynarki Wojennej Danii.

<sup>141</sup> W oryginale angielskim słowo *tomb*, którego odpowiednik w języku polskim stanowi „grobowiec”. Użycie tego określenia w stosunku do dołów śmierci z ciałami pomordowanych stanowiło manierę językową świadka.

**Daniel J. Flood:** I jaka była pańska odpowiedź?

**Helge Tramsen:** Pierwsze zaproszenie skierowano do mojego szefa, profesora Sanda, ale był on człowiekiem w bardzo podeszłym wieku i nie czuł się na siłach, aby wyruszyć w tak długą podróż. Zatem zaproponował mnie, ponieważ byłem wówczas również lekarzem wojskowym, i pomyślał, że chyba najlepiej będzie powierzyć to zadanie chirurgowi wojskowemu.

**Daniel J. Flood:** Pańskiego szefa gdzie?

**Helge Tramsen:** W uniwersyteckim Instytucie Medycyny Sądowej.

**Daniel J. Flood:** Zatem w ten sposób pana wyznaczono, jak rozumiem?

**Helge Tramsen:** Tak.

I pozwolę sobie w tym miejscu dodać, że otrzymałem oficjalne polecenie od duńskiego ministra spraw zagranicznych, jak również admiralicji, abym wszedł w skład tej komisji.

**Daniel J. Flood:** Zatem pański udział w tej międzynarodowej komisji medycznej nie był wynikiem żadnych bezpośrednich lub osobistych negocjacji między panem a ówczesnym rządem niemieckim?

**Helge Tramsen:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Rozumiem, że przyłączył się pan wówczas do tej komisji. Proszę własnymi słowami opisać nam, co się działo do momentu, kiedy dotarł pan do Katynia.

**Helge Tramsen:** Dobrze. 27 kwietnia 1943 r. zabrano mnie specjalnym samolotem z Kopenhagi do Berlina.

**Daniel J. Flood:** Czy mogę panu przerwać? Rzecz jasna, zakładam, że wiedział pan, iż 15 kwietnia 1943 r. Niemcy ogłosili o swoim odkryciu w Lesie Katyńskim, a dwa dni później, 17 kwietnia, Rosjanie wydali swoje oświadczenie czy też ogłosili odpowiedź na niemieckie zarzuty?

**Helge Tramsen:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Proszę kontynuować.

**Helge Tramsen:** W Berlinie doktor Zietz z Reichsgesundheitsamt przedstawił mnie w hotelu Adlon pozostałym członkom naukowej komisji medycznej. Znałem już wcześniej nazwiska kilku tych panów z międzynarodowych kręgów naukowych.

**Daniel J. Flood:** Czy sądzi pan, że może nam teraz podać nazwiska osób, które razem z panem należały do tej komisji?

**Helge Tramsen:** Z Belgii professor Speleers.

**Daniel J. Flood:** Kiedy pan czyta tę listę, proszę podawać również nazwę uniwersytetu lub narodowość.

**Helge Tramsen:** Dobrze.

Ten profesor Speleers był profesorem okulistyki na uniwersytecie w Gandawie.

Doktor Markow, wykładowca w Instytucie Medycyny Sądowej i Kryminologii na uniwersytecie w Sofii w Bułgarii.

Numer trzy to byłem ja.

Numer cztery, profesor Saxén, profesor anatomii patologicznej w Helsinkach w Finlandii.

Profesor Palmieri, profesor medycyny sądowej i kryminologii na uniwersytecie w Neapolu.

Profesor Miloslavić, profesor medycyny sądowej i kryminologii na uniwersytecie w Zagrzebiu w Chorwacji.

**Daniel J. Flood:** Doktorze, być może zainteresuje pana fakt, że doktor Miloslavić zeznał już przed naszą komisją podczas przesłuchań prowadzonych w Ameryce w Chicago.

**Helge Tramsen:** Tak. Profesor [de] Burlet, profesor anatomii w Groningen w Holandii. Profesor Hájek, profesor medycyny sądowej i kryminologii w Pradze. Doktor Birkle, specjalista w dziedzinie medycyny sądowej w rumuńskim Ministerstwie Sprawiedliwości oraz profesor w Instytucie Medycyny Sądowej i Kryminologii w Bukareszcie w Rumunii. Profesor Naville, profesor medycyny sądowej na uniwersytecie w Genewie. Profesor Šubik, profesor anatomii patologicznej na uniwersytecie w Bratysławie w Czechosłowacji.

Numer dwanaście, profesor Orsós, profesor medycyny sądowej i kryminologii na uniwersytecie w Budapeszcie. To cała lista.

I profesor Orsós został wybrany na przewodniczącego komisji, ponieważ był, jak bym to ujął, najlepiej znanym specjalistą, a także płynnie mówił po rosyjsku, gdyż przez cztery lata podczas I wojny światowej był jeńcem wojennym w Rosji.

**Daniel J. Flood:** Kto wybrał doktora Orsósa na przewodniczącego tej delegacji?

**Helge Tramsen:** My to zrobiliśmy we własnym gronie.

**Daniel J. Flood:** Zatem doktor Orsós został wybrany czy też wskazany na przewodniczącego przez swoich kolegów naukowców, którzy byli członkami tej delegacji, jak to pan dopiero co opisał?

**Helge Tramsen:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy byli jacyś konsultanci albo niemiecka delegacja lub naukowcy, którzy z wami współpracowali albo wam wtedy towarzyszyli?

**Helge Tramsen:** Tak, kilku lekarzy i specjalistów, których wszystkich nazwisk nie pamiętam, z uniwersyteckiego Instytutu Medycyny Sądowej w Berlinie. Szefem był profesor Mueller-Hess<sup>142</sup> i był tam też jego asystent, jak sobie przypominam, doktor Huber.

**Daniel J. Flood:** Czy przypomina pan sobie niejakiego doktora Buhtza?

**Helge Tramsen:** Tak, ale jego nie było w Berlinie, przebywał w Smoleńsku i tam go spotkaliśmy. Był zwykłym profesorem medycyny sądowej na uniwersytecie we Wrocławiu.

**Daniel J. Flood:** Czy widział go pan w Katyniu, kiedy pan tam przebywał?

**Helge Tramsen:** Tak. W istocie był on kierownikiem całej grupy i badań przez okres, kiedy przebywaliśmy w Smoleńsku.

**Daniel J. Flood:** I reprezentował on rząd niemiecki?

**Helge Tramsen:** Tak, reprezentował rząd niemiecki.

<sup>142</sup> W oryginale Miller Hess. Victor Mueller-Heß, ur. 25 II 1883 r. w miejscowości Bežanja w monarchii austro-węgierskiej. Niemiecki specjalista w dziedzinie medycyny sądowej. Od 1922 r. profesor na Uniwersytecie Reńskim Fryderyka Wilhelma w Bonn. W 1930 r. został ordynatorem i dyrektorem Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki na Uniwersytecie Humboldtów w Berlinie. Aktywny po zakończeniu II wojny światowej. W latach 1949–1954 był dyrektorem Instytutu Medycyny Sądowej i Społecznej na Wolnym Uniwersytecie Berlińskim, założonym w 1948 r. w amerykańskiej strefie Berlina. Zmarł 16 VIII 1960 r. w Berlinie Zachodnim.

**Daniel J. Flood:** Czy przypomina pan sobie jakiegoś francuskiego delegata albo przedstawiciela Francji?

**Helge Tramsen:** Tak. Był tam raczej profesor w podeszłym wieku, doktor Costedoat, który nie za bardzo brał udział w obradach, ponieważ, jak twierdził, przysłał go rząd francuski, aby tylko obserwował, co tam robimy. Był specjalistą w dziedzinie psychologii.

**Daniel J. Flood:** Pojechał pan do Berlina?

**Helge Tramsen:** Tak. I wczesnym rankiem następnego dnia wylecieliśmy niemieckimi samolotami wojskowymi z Tempelhof, wylądowaliśmy w połowie drogi w Warszawie i dotarliśmy do Smoleńska o godzinie szóstej albo siódmej wieczorem, po przebyciu drogą powietrzną tysiąca sześciuset mil [ok. 2,5 tys. km].

**Daniel J. Flood:** Kiedy dotarliście do grobów w Lesie Katyńskim?

**Helge Tramsen:** Następnego dnia rano, około godziny dziesiątej.

Odebrano nas z budynku Wehrmachtu, gdzie przenocowaliśmy, i zawieziono niemieckimi autobusami wojskowymi do Lasu Katyńskiego, około szesnastu kilometrów na zachód od Smoleńska.

**Daniel J. Flood:** Proszę opisać własnymi słowami pańskie pierwsze wrażenia i pańskie obserwacje dotyczące tego, co pan zobaczył zaraz po przybyciu na miejsce, gdzie znajdowały się groby.

**Helge Tramsen:** Najpierw zobaczyliśmy raczej rzadki las sosnowy, skąd dochodził straszliwy fetor gnilny. A potem zobaczyliśmy, w pewnego rodzaju alejce, długi rząd zwłok, które już wydobyto z grobowców.

Oto kilka pierwszych, które zobaczyłem (*pokazuje fotografię*).

Od razu zabrano nas do grobowców.

**Daniel J. Flood:** Czy mogę panu przerwać?

Poproszę protokolanta o oznaczenie do identyfikacji tej fotografii jako „Dowodu rzeczowego numer 43”.

(*Wspomnianą fotografię oznaczono do identyfikacji jako „Dowód rzeczowy nr 43”*).

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz panu fotografię oznaczoną do identyfikacji jako dowód rzeczowy numer 43 i poproszę pana, doktorze, aby pan ją opisał.

**Helge Tramsen:** Na tym zdjęciu widać około dwudziestu rzędów zwłok, a w każdym z rzędów jest do piętnastu ciał. Wszystkie są ubrane w typowe mundury, a buty są raczej w dobrym stanie. To właśnie była pierwsza rzecz, która rzuciła mi się w oczy.

**Daniel J. Flood:** Dołączymy to do materiału dowodowego.

(*„Dowód rzeczowy nr 43” przedstawia się jak następuje*).



Rzędy ekshumowanych ciał w Katyniu

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kto zrobił to zdjęcie?

**Helge Tramsen:** Zrobili je Niemcy.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W pańskiej obecności?

**Helge Tramsen:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy pozostawało ono w pańskim posiadaniu od tamtego czasu?

**Helge Tramsen:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Aż do momentu, kiedy przedstawił pan je tutaj dzisiejszego ranka?

**Helge Tramsen:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Doskonale.

**Helge Tramsen:** Następnie zabrano nas do grobowców, których wkrótce doliczyliśmy się siedmiu. Znajdowały się one na różnej wysokości zbocza pagórka. Zeszliśmy do niektórych z tych grobowców, jak to widzą panowie na tym zdjęciu, gdzie stoję przy zwłokach.

**Daniel J. Flood:** Chwileczkę.

Poprosimy teraz protokolanta o oznaczenie do identyfikacji tej fotografii jako „Dowodu rzeczowego numer 44”.

*(Wspomnianą fotografię oznaczono do identyfikacji jako „Dowód rzeczowy nr 44” i przedstawia się ona jak następuje).*





Profesor Šubik i doktor Tramsen (po lewej) stoją w masowym grobie

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz świadkowi dowód rzeczowy numer 44, fotografię, i poproszę go o opisanie tej fotografii i osób na niej widocznych.

**Helge Tramsen:** Na tym zdjęciu widać wypełnione zwłokami dno jednego z grobowców, a obok tych zwłok stoją dwaj członkowie komisji: profesor Šubik i ja.

**Daniel J. Flood:** Rozumiem, doktorze, że te dwa dowody rzeczowe włączone już do materiału dowodowego, a także inne – jeśli ma pan inne, które również zostaną dołączone – są fotografiami, jak pan powiedział, zrobionymi przez Niemców i przekazanymi panu, które pozostawały w pańskiej pieczy aż do momentu, kiedy przedstawił je pan komisji dzisiejszego ranka?

**Helge Tramsen:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Proszę mówić dalej.

**Helge Tramsen:** Staraliśmy się ocenić, ile zwłok mogą mieścić niektóre z tych grobowców, co w jednym z nich wydawało się dosyć łatwe, zwłoki bowiem leżały w bardzo równych pokładach i mogliśmy policzyć zwłoki w rzędzie i w pokładach, ponieważ w jednym miejscu grobowiec ten był odkopany do najniższego pokładu.

**George A. Dondero:** Ma pan na myśli warstwy?

**Helge Tramsen:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Chwileczkę.

Poproszę protokolanta o oznaczenie kolejnej fotografii jako „Dowodu rzeczowego numer 45”.

*(Wspomnianą fotografię oznaczono do identyfikacji jako „Dowód rzeczowy nr 45” i przedstawia się ona jak następuje).*



Ofiary mordu w Katyniu pochowane w warstwach

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz panu fotografię oznaczoną jako dowód rzeczowy numer 45 i zapytam świadka, czy potrafi zidentyfikować i opisać tę fotografię.

**Helge Tramsen:** Na fotografii tej widać tylko różne warstwy włók z głowami ułożonymi w jednej linii.

**Daniel J. Flood:** Proszę przekazać mi pozostałe fotografie, abyśmy mogli dołączyć je jako dowody rzeczowe, tak jak to uczyniliśmy z poprzednimi. Chodzi nam tylko o zaoszczędzenie czasu. Robiliśmy tak samo z dokumentami przedłożonymi przez wcześniejszego świadka.

Poproszę protokolanta o oznaczenie tych fotografii do identyfikacji jako „Dowód rzeczowy numer 46” i kolejne. Są to fotografie będące dowodami rzeczowymi.

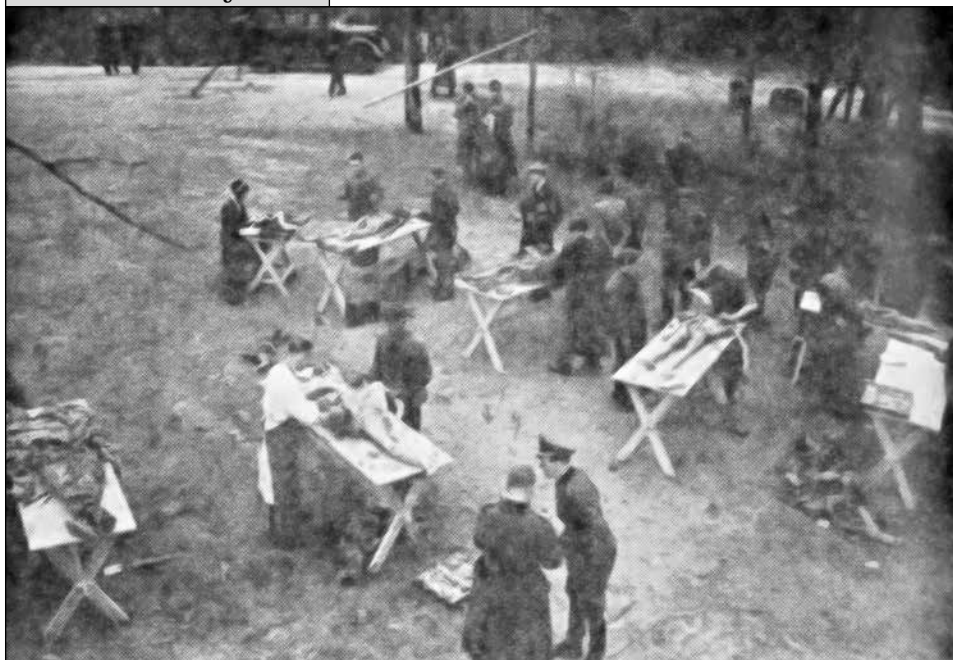
*(Wspomniane dokumenty oznaczono jako „Frankfurt. Dowody rzeczowe nr 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59 i 60” i zamieszczono je poniżej).*





Profesor Buhtz (po lewej) w obecności komisji medycznej wyjmuje dokumenty tożsamości zwłok

**Dowód rzeczowy nr 47**



Widok stołów do wykonywania sekcji zwłok, przy których pracują członkowie Międzynarodowej Komisji Lekarskiej

658

**Dowód rzeczowy nr 48**



Doktor Tramsen (w czapce na głowie) wybiera ciało z masowego grobu





Doktor Tramsen wykonuje autopsję w Katyniu

**Dowód rzeczowy nr 50**



Profesor František Hájek zdejmuje but ze zwłok w Katyniu

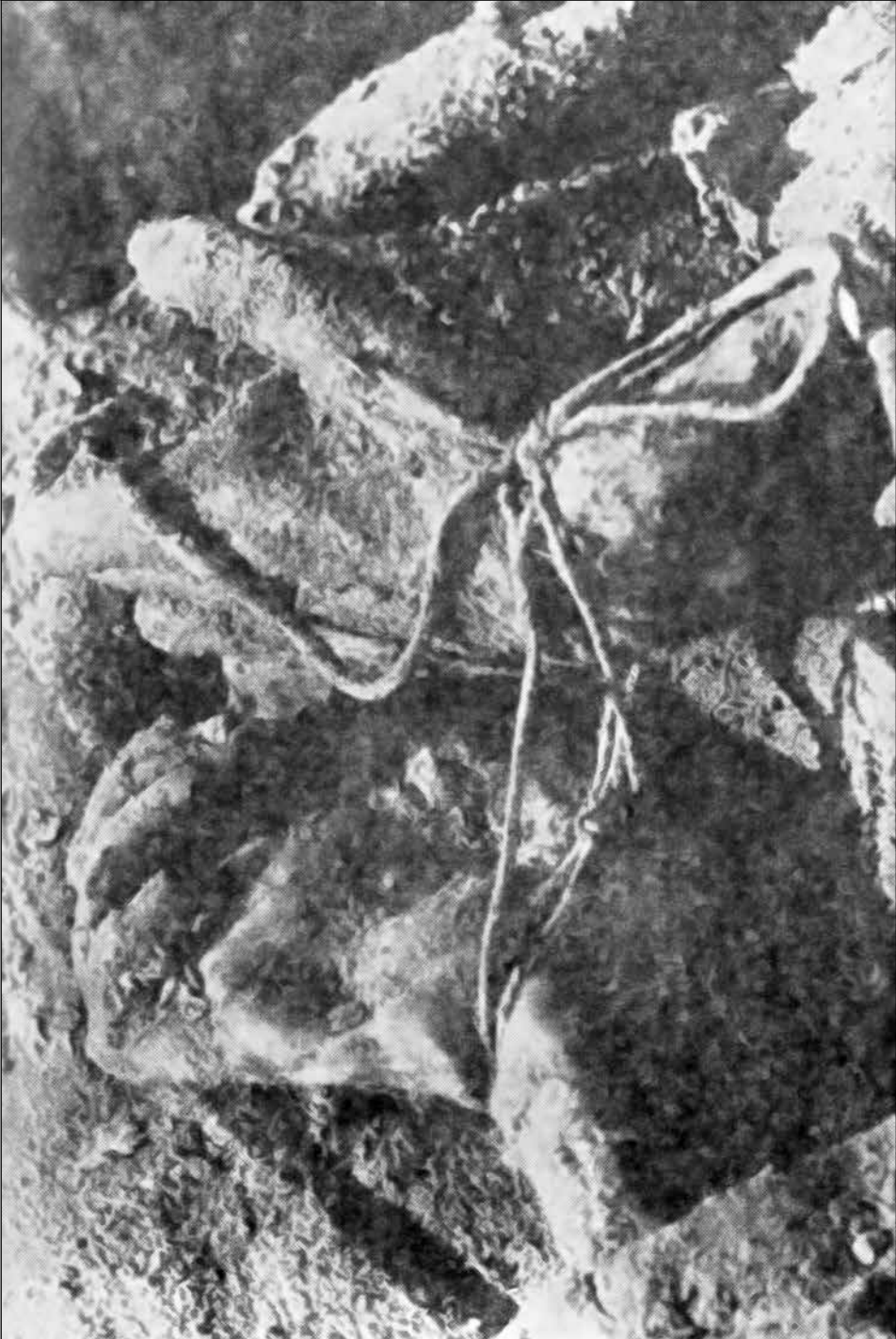


Profesor Miloslavić w obecności przyglądającego się doktor Tramsena przegląda dokumenty tożsamości ofiary w Katyniu

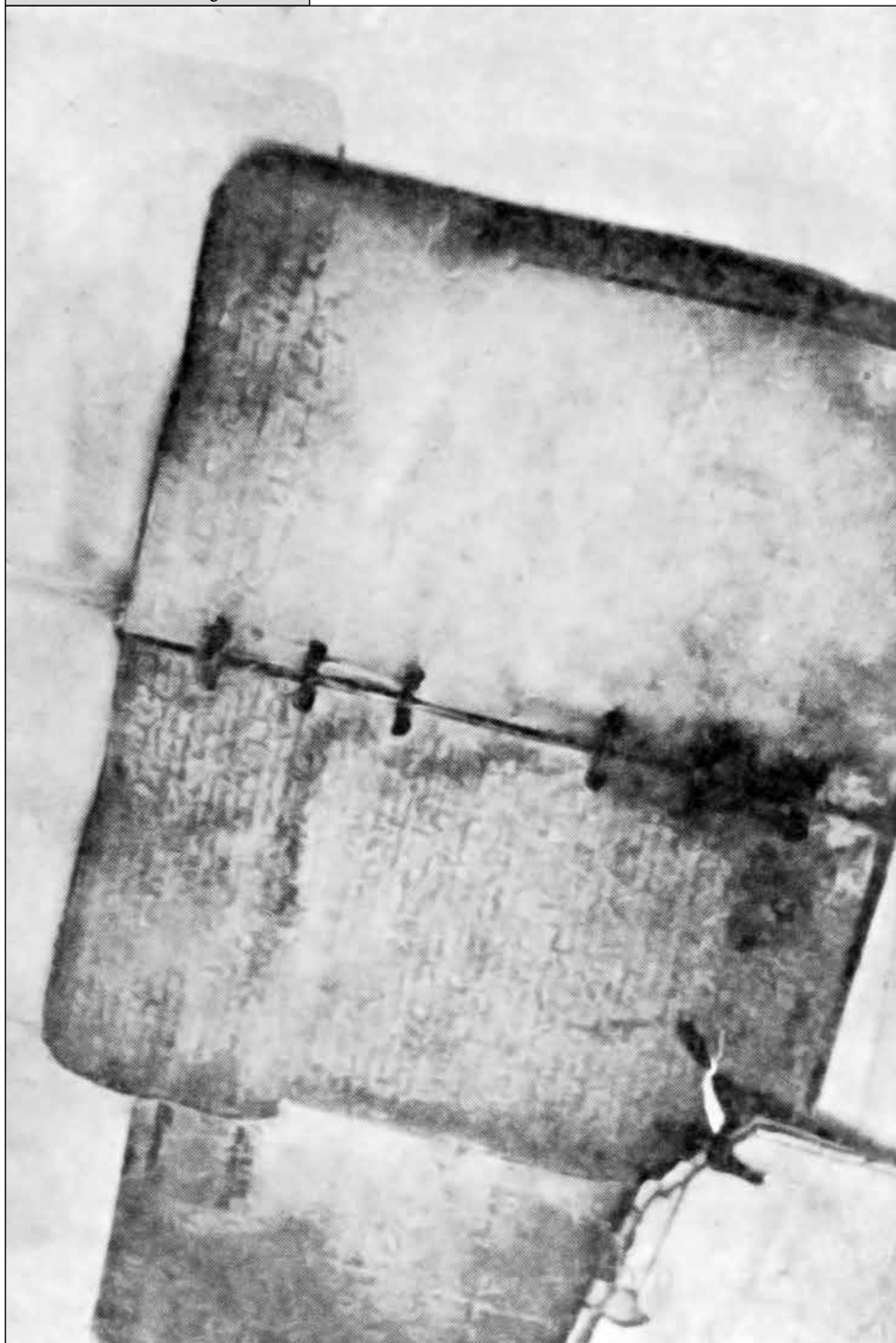




Czaszka ofiary z Katynia z widocznym pociskiem



Ręce polskiego oficera związane sznurem



Pamiętnik polskiego oficera





Rzeczy osobiste polskiego generała



Laboratorium w niemieckim instytucie w Smoleńsku. Profesor Miloslavić trzyma w dłoniach czaszkę



**Dowód rzeczowy nr 57**



Końcowe posiedzenie komisji w instytucie w Smoleńsku. Stoi doktor Buhtz, niemiecki profesor

**Dowód rzeczowy nr 58**



Profesor Orsós i pozostali członkowie komisji medycznej rozmawiają z przedstawicielami ministerstwa zdrowia na temat niemieckiego protokołu

**Dowód rzeczowy nr 59**

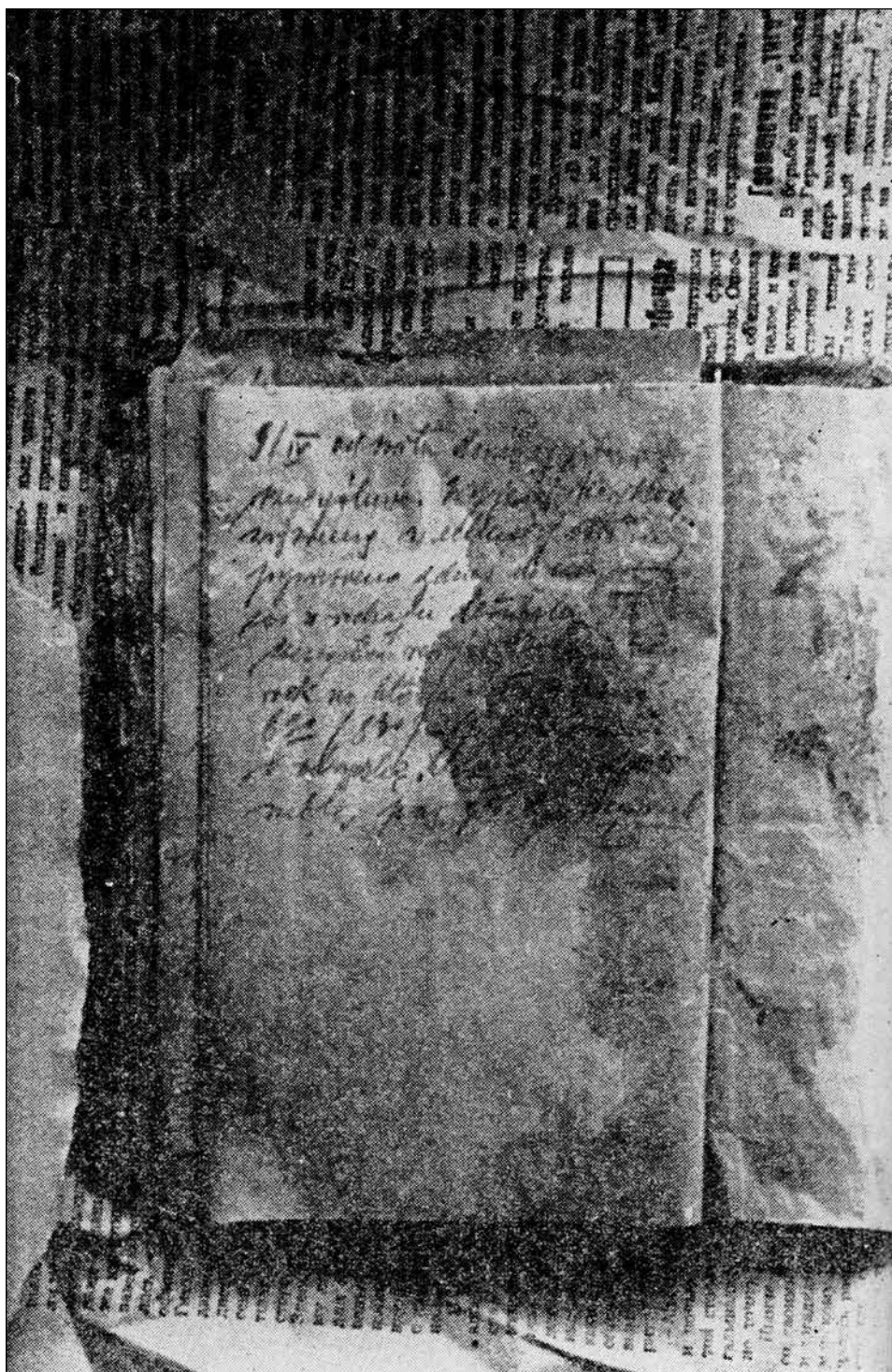


Od lewej do prawej: doktor Zietz, profesor Naville, profesor Šubik, profesor Palmieri, niezidentyfikowana osoba, profesor Miloslavić, profesor Hájek, profesor Orsós, niezidentyfikowana osoba, doktor Tramsen, doktor Conti, doktor Markow, doktor Birkle, profesor Buhtz, profesor de Burlet, profesor Speleers, doktor Costedoat, profesor Saxén oraz dwóch niemieckich sekretarzy z ministerstwa zdrowia. Fotografia zrobiona na dziedzińcu hotelu Adlon w Berlinie



Członkowie komisji spacerują obok zamku naddnieprzańskiego w Lesie Katyńskim





Pamiętnik ofiary z Katynia, widoczna data 9 kwietnia



**Daniel J. Flood:** Proszę kontynuować.

**Helge Tramsen:** Zdołaliśmy oszacować, że największy z tych grobowców mieści nie mniej niż dwa i pół tysiąca zwłok, w każdym z pozostałych grobowców zaś była ich różna, mniejsza liczba. Jednak ile ich było w sumie, tego wówczas niestety nie określiliśmy.

Następnie pod kierunkiem profesora Buhtza jedno z ciał wyjęto z grobowca, który komisja samodzielnie wskazała. Ciało to umieszczono na drewnianym stole i zgromadzona wokół komisja zdołała, razem z profesorem Buhtzem, zidentyfikować to ciało, jak to panowie widzą na zdjęciu, dowodzie rzeczowym numer 46. Udało się to zrobić, ponieważ w kieszeniach munduru znaleźliśmy kilka dokumentów osobistych, a także pewne listy, ale nie pamiętam nazwiska tego pierwszego ciała, które badaliśmy. To wszystko, co wydarzyło się tego ranka, i około południa wróciliśmy do Smoleńska.

Dalsze oględziny tych grobowców odbywały się następnego dnia i przeprowadzaliśmy wówczas sekcje zwłok. Jak już panom wiadomo z opisu składu komisji, niektórzy z członków komisji nie byli specjalistami w dziedzinie medycyny sądowej, zatem podjęliśmy decyzję, że tylko osoby specjalizujące się w medycynie sądowej będą przeprowadzać sekcje zwłok – było nas dziewięciu.

**Daniel J. Flood:** Ta decyzja, że tylko dziewięciu członków z całego składu komisji będzie przeprowadzać sekcje zwłok, została podjęta w gronie naukowców należących do komisji?

**Helge Tramsen:** Tak, w gronie całej komisji.

**Daniel J. Flood:** I nie była to decyzja podjęta przez Niemców?

**Helge Tramsen:** Nie.

Zatem następnego dnia rano, kwadrans po dziewiątej, pojechaliśmy do tego lasu, aby kontynuować nasze oględziny. Jak panowie widzą na dowodzie rzeczowym numer 47, na otwartej przestrzeni w lesie ustawiono sześć stołów do prowadzenia autopsji. Niemcy zapewnili nam protokolantów, tłumaczy, sekretarzy i wszystkie instrumenty, gumowe rękawice, gumowe fartuchy i wszystko, co jest niezbędne do prowadzenia sekcji zwłok. Około godziny dziesiątej zszedłem do jednego z grobowców, jak panowie to widzą na dowodzie rzeczowym numer 48.

**Daniel J. Flood:** Kiedy używa pan określenia „grobowce”, ma pan na myśli „groby”, czy tak?

**Helge Tramsen:** Tak, chodzi mi o to samo.

Zszedłem do jednego z grobów, a ze mną był niemiecki sekretarz i asystent, a także jeden z rosyjskich cywilnych robotników, który pracował dla Niemców. Sam wybrałem miejsce, z którego chciałem wydobyć ciało, i widzą to panowie na dowodzie rzeczowym numer 48. Zwłoki te umieszczono na stole i dokonałem ich zewnętrznych oględzin. Zauważyłem, że ciało to było ubrane w polski mundur.

**Daniel J. Flood:** Skąd pan wiedział, że to był polski mundur?

**Helge Tramsen:** Widziałem guziki z polskim orzełkiem i widziałem odznakę na czapce wojskowej, która leżała obok ciała.

**Daniel J. Flood:** Trzyma pan teraz w ręku, jak się wydaje, taką odznakę.

**Helge Tramsen:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy to jedna z takich odznak znalezionych przy jednym z ciał?

**Helge Tramsen:** To jest odznaka zdjęta z czapki tych zwłok, które wydobyłem.

**Daniel J. Flood:** Czy możemy ją zobaczyć?

**Helge Tramsen:** Tak.

**Daniel J. Flood:** I pozostawała ona w pańskim posiadaniu od momentu, kiedy osobiście zdjął ją pan z munduru tych zwłok w Katyniu w okolicznościach, które pan opisał, czy tak?

**Helge Tramsen:** Tak, zgadza się.

**Daniel J. Flood:** I opisał ją pan jako polskiego orzełka zdjętego z czapki zwłok polskiego oficera w Katyniu?

**Helge Tramsen:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Poproszę protokolanta, aby oznaczył tę odznakę z czapki jako „Dowód rzeczowy numer 61” do identyfikacji.

*(Odznaka ta znajduje się w aktach komisji).*

*(Wspomniany przedmiot oznaczono jako „Frankfurt. Dowód rzeczowy nr 61”, a poniżej zamieszczono jego fotografię).*

**Dowód rzeczowy nr 61**



Odznaka z czapki polskiego oficera

**Daniel J. Flood:** Doktorze, pokażę teraz panu dowód rzeczowy numer 61 oznaczony do identyfikacji i zapytam, czy jest to odznaka zdjęta z czapki ciała polskiego oficera przy grobie w Katyniu.

**Helge Tramsen:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Zostało to włączone do materiału dowodowego.

**Helge Tramsen:** Moim kolejnym zadaniem była próba identyfikacji tych zwłok i nie zajęło mi to dużo czasu, ponieważ po prawej stronie munduru w wewnętrznej kieszeni znalazłem legitymację wojskową tego oficera z czerwonym znakiem mobilizacyjnym i można było wyraźnie odczytać jego nazwisko, Ludwik Szymański<sup>143</sup>, a także

<sup>143</sup> W oryginale Ludwik Szyminski. Był to Ludwik Szymański, s. Aleksandra i Wiktorii, ur. 19 VI 1887 r. w Rajczy, w powiecie Żywiec, oficer WP, lekarz. Absolwent Wydziału Lekarskiego UJ. Członek POW. W 1920 r. w czasie wojny z bolszewikami komendant szpitala polowego 4. DP. Kapitan ze starszeństwem od 1 VI 1919 r. Od 1937 r. w pospolitym ruszeniu z przydziałem do 10. szpitala okręgowego. W okresie międzywojennym mieszkał i pracował w Rajczy. W 1939 r. dostał się do niewoli sowieckiej, przetrzymywany w obozie NKWD w Kozielsku. Z obozu odesłany między 19 a 21 IV 1940 r. do dyspozycji Zarządu NKWD na obwód smoleński (lista wysyłkowa nr 036/3 z 16 IV 1940 r.), zamordowany w Katyniu między 20 a 22 IV 1940 r. W 1940 r. w stopniu kapitana WP. 5 X 2007 r. pośmiertnie mianowany na stopień majora WP. Tramsen z miejsca ekshumacji w Katyniu przywiózł do Danii

jego adres Kraków-Miasto, który występował na pierwszej stronie. Z drugiej strony było miejsce na fotografię, ale niestety była ona tak zniszczona, że nic nie można było dostrzec. Ale poniżej wypisane były cechy identyfikacyjne, takie jak „brwi”, „broda”, „wzrost” i tak dalej.

**Daniel J. Flood:** Poproszę protokolanta, aby te dwa opisane dokumenty, zawiadomienie mobilizacyjne i dokument tożsamości, oznaczył razem jako „Dowód rzeczowy numer 62”.

(Wspomniane dokumenty oznaczono jako „Frankfurt. Dowód rzeczowy nr 62” i umieszczono w aktach komisji. Poniżej zamieszczono ich fotografię).

**Dowód rzeczowy nr 62**

**KSIĄŻECZKA**  
**STANU SŁUŻBY OFICERSKIEJ**

*Kapitan rez. Szt. min. 101*  
(stopień rez. lub posp. rusz.) (n a z w i s k o)

*Ludwik*  
(i m i o n a)

**Przynależność do P. K. U.**

W chwili wydania książeczki	Nazwa P. K. U.	L. K. Ewid.	
Późniejsze zmiany wskutek przesiedlenia	<i>Kraków-Miasto</i>	<i>576</i>	

Zawiadomienie mobilizacyjne i dokument tożsamości polskiego oficera

czaszkę Ludwika Szymańskiego. Traktował ją jako świadectwo zbrodni i zdeponował w Instytucie Medycyny Sądowej w Kopenhadze. 13 IV 2008 r. czaszka została złożona w Kaplicy Katyńskiej Katedry Polowej WP w Warszawie. W 2006 r. w Danii nakręcono film dokumentalny opisujący tę historię pt. *Kraniet fra Katyni*.

**Dowód rzeczowy nr 62 – ciąg dalszy**

Miejsce  
dla  
fotografji

Pieczęć

1. **Rysopis:**

Wzrost	<i>średni</i>	Nos	<i>prosty</i>
Włosy	<i>ciemne-mpok.</i>	Usta	<i>średnie</i>
Brwi	<i>niezbyt</i>	Broda	<i>prosta</i>
Oczy	<i>niebieskie</i>	Twarz	<i>czysta</i>
Specjalne znaki	<i>Żurawski Kt</i>		

(podpis właściciela kieszonki)

674

**TU NALEŻY PRZECHOWYWAĆ TYLKO  
KARTĘ MOBILIZACYJNĄ**

Zawiadomienie mobilizacyjne i dokument tożsamości polskiego oficera znalezione przy zwłokach

**Daniel J. Flood:** Pokażę panu dowód rzeczowy numer 62 do identyfikacji i zapytam, czy jest to dokument tożsamości i rozkaz mobilizacyjny, o których pan przed chwilą wspominał.

**Helge Tramsen:** Tak.

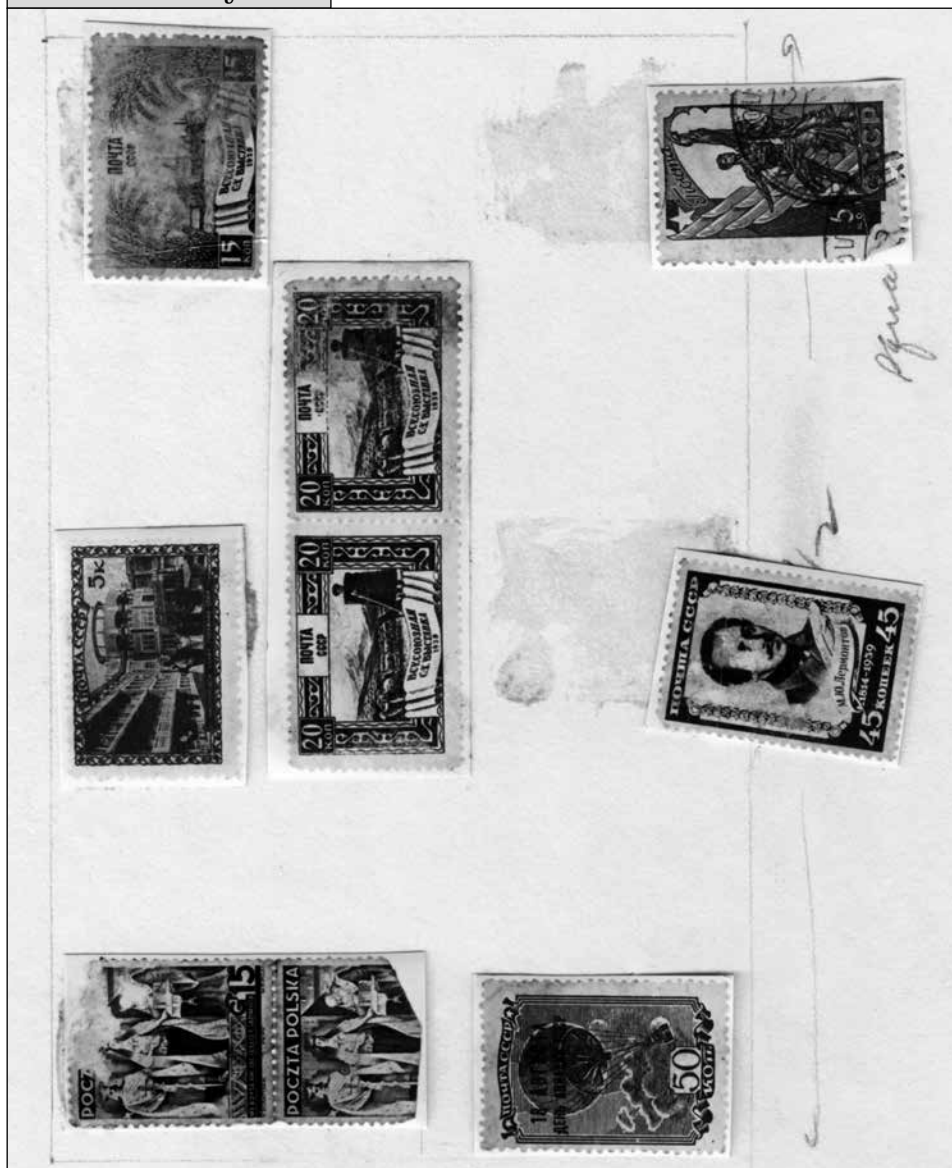
Poza tym znalazłem mnóstwo papierów, gazet, a także kieszonkowy notatnik, który wyraźnie wskazywał, że jego właściciel musiał być aptekarzem. To był polski kieszonkowy notatnik firmy Bayer Meister Lucius, niemieckiej firmy medycznej, podający

szczegółowo dawkowanie specyfików tej firmy medycznej. Inną interesującą rzeczą było to, że oficer ten prawdopodobnie był kolekcjonerem znaczków, ponieważ w tym kieszonkowym notatniku miał kopertę z polskimi i rosyjskimi znaczkami.

**Daniel J. Flood:** Poproszę protokolanta, aby oznaczył do identyfikacji jako „Dowód rzeczowy numer 63” tę kopertę zawierającą znaczki, którą dopiero co doktor opisał.

(Wspomnianą kopertę oznaczono jako „Frankfurt. Dowód rzeczowy nr 63” i umieszczono w aktach komisji. Poniżej zamieszczono jej fotografię).

### Dowód rzeczowy nr 63



Kolekcja znaczków ofiary z Katynia



**Daniel J. Flood:** Doktorze, pokażę teraz panu kopertę oznaczoną do identyfikacji jako dowód rzeczowy numer 63, zawierającą te znaczki, które pan dopiero co opisał. Proszę spojrzeć na te znaczki. Czy są to znaczki, o których pan przed chwilą wspominał?

**Helge Tramsen:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Proszę mówić dalej.

**Helge Tramsen:** W tym kieszonkowym notatniku odkryłem kilka polskich banknotów.

**Daniel J. Flood:** Jak nazywa się ta waluta?

**Helge Tramsen:** To są złote.

Nie było to nic niezwykłego, ponieważ masowo znajdowano je prawie przy wszystkich ciałach wydobytych z grobu.

**Daniel J. Flood:** Proszę oznaczyć do identyfikacji jako „Dowód rzeczowy numer 64” tę kopertę zawierającą złote, o których dopiero co wspominał doktor.

(Wspomnianą kopertę oznaczono jako „Frankfurt. Dowód rzeczowy nr 64” i przedstawiono poniżej).

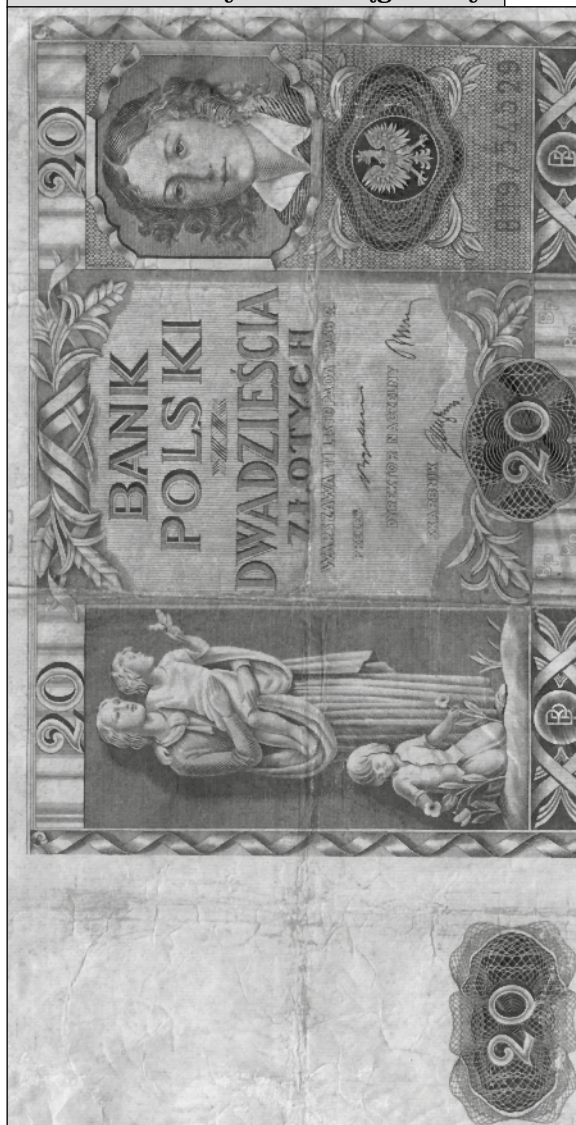
**Dowód rzeczowy nr 64**



Polskie złote (pieniądze) znalezione przy ciele ofiary w Katyniu



**Dowód rzeczowy nr 64 – ciąg dalszy**



Polskie złote (pieniądze) znalezione przy ciele ofiary w Katyniu

Dowód rzeczowy nr 64 – ciąg dalszy



678



Polskie złote (pieniądze) znalezione przy ciele ofiary w Katyniu



Dowód rzeczowy nr 64 – ciąg dalszy



Polskie złote (pieniądze) znalezione przy ciele ofiary w Katyniu

**Dowód rzeczowy nr 64 – ciąg dalszy**



680

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz panu, doktorze, tę kopertę oznaczoną do identyfikacji jako dowód rzeczowy numer 64 zawierającą złote, o których przed chwilą pan wspominał. Proszę spojrzeć na tę kopertę. Czy to są banknoty, o których pan mówił?

**Helge Tramsen:** Tak.

Znamienne było to, że nie znajdowaliśmy nic, co miałoby większą wartość, jak wieczne pióra czy zegarki. Nic takiego nie znalazłem również przy tym ciele, ale w kieszeni płaszcza znalazłem dwie drobne monety – 5 i 10 groszy.

**Daniel J. Flood:** Koperta zawierająca dopiero co wspomniane monety zostanie oznaczona do identyfikacji jako „Dowód rzeczowy numer 65” i umieszczona w aktach komisji.

(Wspomnianą kopertę oznaczono jako „Frankfurt. Dowód rzeczowy nr 65”, a fotografię monet zamieszczono poniżej).

**Dowód rzeczowy nr 65**



Polskie monety znalezione przy ekshumowanym ciele

**Daniel J. Flood:** Doktorze, pokażę teraz panu kopertę oznaczoną do identyfikacji jako dowód rzeczowy numer 65 zawierającą monety, o których pan przed chwilą wspominał. Proszę zajrzeć do tej koperty, czy zawiera ona te monety.

**Helge Tramsen:** Tak, zawiera.

**Ray J. Madden:** Zrobimy trzyminutową przerwę.

*(Po czym nastąpiła przerwa).*

**Daniel J. Flood:** Doktorze, przed przerwą opowiadał pan swoje wrażenia. Proszę kontynuować.

**Helge Tramsen:** Tak, opowiadałem o identyfikowaniu tych zwłok, które wyjęto z jednego z grobów.

Po rozcięciu munduru i ubrań zauważyłem, że zwłoki musiały być w nie ubrane od pewnego czasu, dłuższego czasu, ponieważ bielizna mniej lub bardziej przywarła do skóry. Jednak wszystkie części garderoby były odpowiednich rozmiarów i pozapinane na guziki. Zauważyłem, że człowiek ten był zdecydowanie ciepło ubrany, miał na sobie dwa rodzaje bielizny i gruby, wełniany szalik. Buty były w dobrym stanie. Zauważyłem, że ręce miał związane za plecami pewnego rodzaju grubą, białą liną. Myślę, że miała średnicę być może ćwierć cala [ok. 0,6 cm], a sznur wrzynał się przez skórę niemal do kości. To zapewne nastąpiło już po śmierci.

**Daniel J. Flood:** Powiedział pan, że ręce ciała, które pan badał, były związane liną, której wygląd pan opisał. Czy podczas swojego pobytu w Katyniu miał pan okazję zaobserwować inne znalezione tam ciała, które byłyby podobnie skrupowane?

**Helge Tramsen:** Tak. Sądzę, że cała komisja, w tym również ja, widziała jakies osiemset zwłok, z których tylko nieliczne nie miały związanych rąk za plecami.

**Daniel J. Flood:** Czy zwrócił pan uwagę, aby któreś z tych ciał miało ręce związane drutem?

**Helge Tramsen:** Tak, widziałem to przynajmniej w dwóch przypadkach, a kiedy indziej byli oni związani pasami skórzanymi – prawdopodobnie pasami żołnierskimi.

**Daniel J. Flood:** Wspomniał pan, że to konkretne ciało, którego oględzin pan wtedy dokonywał, było ciepło ubrane – wełniany szalik, zimowa bielizna itd. Czy podczas swojego pobytu w Katyniu, obserwując inne ciała, zauważył pan, by miały one na sobie płaszcz?

**Helge Tramsen:** Tak, większość z nich miała na sobie płaszcz, niektórzy trochę typu cywilnego – przylegające do ciała płaszcz, a wśród nich było nawet kilku, którzy mieli futra.

**Daniel J. Flood:** Czy zauważył pan, aby jakieś ciała ubrane były w skórzane kurtki albo swetry czy inne tego rodzaju ubrania?

**Helge Tramsen:** Nie przypominam sobie, abym widział jakies skórzane kurtki, ale widziałem mnóstwo wełnianych swetrów i wełnianych bluz, i innych tego rodzaju ubrań noszonych pod mundurami.

**Daniel J. Flood:** Nie ma wątpliwości, przynajmniej pana zdaniem, na podstawie poczynionych przez pana obserwacji, że ciała te miały na sobie zimowe ubrania?

**Helge Tramsen:** Nie ma wątpliwości. Miały na sobie zimowe ubrania.

**Daniel J. Flood:** Proszę mówić dalej.

**Helge Tramsen:** Samo ciało znajdowało się w niezwykłym stanie rozkładu. Powiedziałbym, że było w pewnym sensie z mumifikowane, i mogę stwierdzić, że spowo-

dowane to było ogromnym naciskiem ciężaru setek ciał i ton ciężkiego piachu, jakim je przysypano.

**Daniel J. Flood:** Miał pan zatem sposobność zauważyć rodzaj, strukturę i kolor ziemi.

**Helge Tramsen:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Proszę ją opisać.

**Helge Tramsen:** Była to żółtawa, dosyć sucha, bardzo piaszczysta ziemia, z raczej głęboko położonymi wodami gruntowymi. Wodę zaobserwowaliśmy tylko w grobie usytuowanym najniżej zbocza tego pagórka. W żółtym piachu tu i ówdzie były pasma brązowego koloru, co mogło wskazywać, że w glebie występowały minerały wapienne, ale nie wiem zbyt dużo na ten temat.

**Daniel J. Flood:** Doktorze, opisywał pan dosyć szczegółowo mundury, w które ubrane były ciała, jakie pan widział. Czy na podstawie tych obserwacji i na podstawie obserwacji zwłok spoczywających w ziemi w ubraniach przez pewien czas poczynionych przez pana na przestrzeni pańskiej kariery zawodowej powiedziałby pan, że ciała te zostały pochowane w tych mundurach, które widział pan w tym grobie?

**Helge Tramsen:** Tak, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pochowano ich w tych samych mundurach, w których ich znaleziono.

**George A. Dondero:** Sądzę, że chodzi panu o czas, kiedy ich chowano, a nie czas, kiedy ich odnaleziono.

**Helge Tramsen:** Mam na myśli obydwie te momenty.

**Daniel J. Flood:** Ja również.

Doktorze, opisywał pan dosyć szczegółowo ciała, które widział pan leżące w grobie. Czy na podstawie swoich obserwacji ciał oraz sposobu, w jaki leżały w grobie, może pan stwierdzić, że wskazywały one wyraźnie na systematyczne ułożenie w grobie?

**Helge Tramsen:** Tak. Mogę zwłaszcza powiedzieć, że w pewnych częściach grobów zauważyliśmy bardzo wyraźne systematyczne ułożenie ciał, zwłaszcza przy bocznych i końcowych krawędziach grobu. Powiedziałbym, że mniej w środku.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedy pan tam przebywał, znalazł pan albo czy widział pan jakieś ciała w grobach lub ułożone na zewnątrz, które nie były ciałami polskich oficerów?

**Helge Tramsen:** Nie, nie w tych siedmiu grobowcach, które pokazali nam Niemcy, ale Niemcy pokazali nam również pewne ciała wydobyte w tym samym lesie z innych grobowców, leżących w pewnej odległości od tych grobowców.

**Daniel J. Flood:** Czy widział pan jakieś ciała, których insygnia, ubiór lub dokumenty albo cokolwiek innego wskazywały, że były to ciała duchownych?

**Helge Tramsen:** Tak, widziałem. Tak, w czasie, kiedy tam byłem, widziałem przynajmniej trzy ciała duchownych, z czarnym kołnierzykiem, różańcem i krzyżem, jakie noszą katoliccy duchowni.

**Daniel J. Flood:** Czy dla wojskowych albo ludzi związanych z wojskiem rzeczą oczywistą powinno być, że symbole takie jak czarny kołnierzyk, różańce i krzyż wskazują, iż noszący je człowiek jest duchownym albo kapłanem?

**Helge Tramsen:** Tak, wyobrażam sobie, że to byli wojskowi duchowni, ponieważ mieli na sobie specyficzne mundury, a także te insygnia, o których panu mówiłem.

**Daniel J. Flood:** Czy widział pan albo czy słyszał pan, by w tych konkretnych grobach, o których mówimy, znaleziono ciało kobiety w polskim mundurze wojskowym?



**Helge Tramsen:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Czy zwracano panu uwagę na złote zęby lub złote plombę u któregoś z ciał?

**Helge Tramsen:** Spośród ciał, które widzieliśmy, tylko nieliczne miały złote zęby.

**Daniel J. Flood:** Były takie?

**Helge Tramsen:** Tak, widziałem kilka.

**Daniel J. Flood:** Czy przeglądając dokumenty, pamiętniki lub papiery dowolnego rodzaju, które znalazł pan przy badanym przez siebie ciele lub które, jak pan widział, zbierano przy innych ciałach, miał pan sposobność bardziej szczegółowo przyjrzeć się widniejącym tam datom?

**Helge Tramsen:** Tak. Mam dwa dokumenty znalezione przy zwłokach, nie przy tych, których sekcję przeprowadzałem, ale przy dwóch innych, na których widniały daty.

**Daniel J. Flood:** Czy mogę je zobaczyć?

**Helge Tramsen:** Pierwszy to najwyraźniej wiersz w języku polskim, podpisany Kozielsk, 26 kwietnia 1940 r.

**Daniel J. Flood:** Poproszę protokolanta o oznaczenie tych dokumentów do identyfikacji jako „Dowodów rzeczowych numer 66 i 67”.

*(Wspomniane dokumenty oznaczono jako „Frankfurt. Dowody rzeczowe nr 66 i 67”).*

*(Uwaga – W wyniku późniejszych oględzin tych dwóch dokumentów stwierdzono, że nie są one wystarczająco czytelne, aby przetłumaczyć je w całości. W związku z tym nie zostały włączone do niniejszego publikowanego sprawozdania. Dokumenty te znajdują się w aktach komisji).*

**Helge Tramsen:** Pytał pan, czy mam jakieś inne dokumenty opatrzone datami?

**Daniel J. Flood:** Zgadza się.

**Helge Tramsen:** W jednym z tych grobowców znaleziono innego oficera, niejakiego kapitana Ludwika Gajewskiego<sup>144</sup>, i jeden z niemieckich naukowców, doktor Huber, który przeprowadzał sekcję zwłok tego człowieka, znalazł w jego kieszeni tę listę. Jest to lista apelowa oficerów piątej kompanii jakiegoś pułku artylerii i nosi podpis „Kozielsk, 12 kwietnia 1940 r.” Zawiera wykaz nazwisk około trzydziestu oficerów z podaną datą urodzenia i stopniem wojskowym, a co ciekawe, jakieś dziesięć czy jedenaście z tych nazwisk skreślono. Nie potrafię powiedzieć, co to oznacza, ale być może jakiś polski oficer umiał odcyfrować liczby spisane pod spodem w różnych grupach.

**Daniel J. Flood:** Doktorze, rozumiem, że te dokumenty, o których teraz mówimy, znalazł pan osobiście przy ciałach spoczywających w tych grobach albo też przekazali je panu inni, którzy znaleźli je przy ciałach spoczywających w tych grobach, i pozostawały one w pańskiej pieczy do momentu, w którym przedstawił je pan tu dzisiaj rana.

<sup>144</sup> W oryginale Ludwika Gajewskiego. Ludwik Gajewski, s. Ignacego i Marii, ur. w 1891 r. we Lwowie, oficer WP, zawodowy wojskowy. W 1939 r. w stopniu kapitana WP, pełnił funkcję kierownika referatu zasobów w 3. Okręgowym Urzędzie Przystosobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego DOK III w Grodnie. Po dostaniu się do niewoli sowieckiej przebywał m.in. w obozie NKWD w Putywlu, skąd w listopadzie 1939 r. został przewieziony do obozu w Kozielsku. Po decyzji o dokonaniu masowego mordu na polskich jeńcach wojennych i więźniach wpisany na listę wysyłkową nr 052/4 z 27 IV 1940 r., dzień później odesłany z obozu w Kozielsku do dyspozycji Zarządu NKWD na obwód smoleński, zamordowany 29 lub 30 IV 1940 r. w Lesie Katyńskim. Zgodnie z niemieckim raportem dziennym z ekshumacji w Katyniu zidentyfikowany 20 V 1943 r., na opublikowanej przez władze niemieckie liście ofiar umieszczony pod numerem 2581. Decyzją ministra obrony narodowej z 5 X 2007 r. mianowany pośmiertnie na stopień majora WP.

**Helge Tramsen:** Tak, zgadza się, a jeżeli nie były znalezione przeze mnie te inne, które nie ja znalazłem, to widziałem, jak je wyjmowano.

**Daniel J. Flood:** Na własne oczy widział pan, jak je wyjmowano?

**Helge Tramsen:** Tak, mogę więc zdecydowanie stwierdzić, że znalezione je przy ciałach.

**Daniel J. Flood:** Niech protokolant oznaczy tę kopertę do identyfikacji jako „Dowód rzeczowy numer 68”.

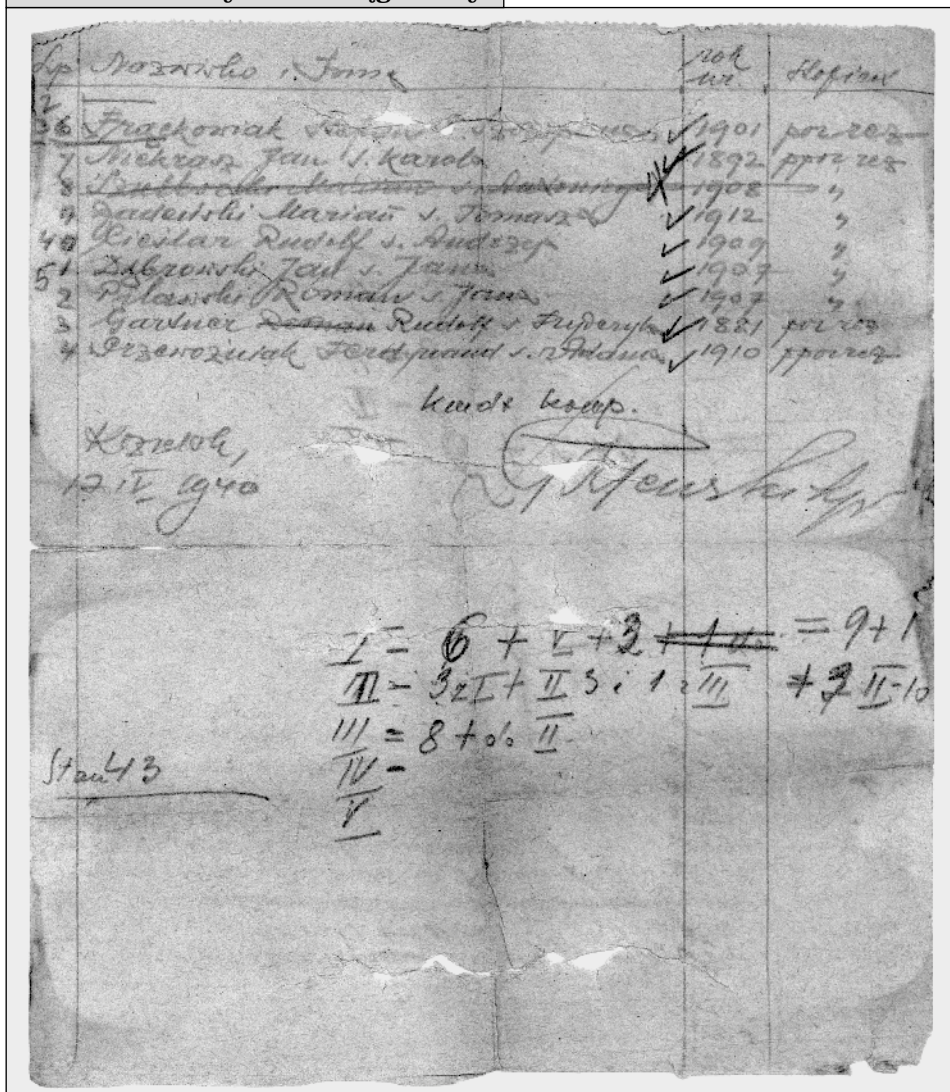
(Wspomnianą kopertę oznaczono jako „Frankfurt. Dowód rzeczowy nr 68” i umieszczono w aktach komisji. Poniżej zamieszczono fotografie dokumentów).

**Dowód rzeczowy nr 68**

Kawisto i Junie (5 komp)		rok	stop.
1	Gajewski Ludwik s. Józefa	1891	kpt em
2	Skrypeczek Jan s. Józefa	1904	kpt lek
3	Różalski Antoni s. Józefa	1896	ppor rez
4	Jankowski Michał s. Józefa	1910	"
5	Schönfeldt s. Ferdynanda	1897	"
6	Luzin Henryk s. Feliksa	1890	"
7	Reichardt Edward s. Józefa	1893	ppor rez
8	Jankowski Jan s. Józefa	1897	ppor rez
9	Wojciechowski Józef s. Szymona	1885	ppor p.r.
10	Wojciechowski Józef s. Szymona	1894	ppor rez
1	Kraus Piotr s. Piotra	1904	"
2	Kraus Piotr s. Piotra	1910	"
3	Kraus Piotr s. Piotra	1887	kpt stop.
4	Kraus Piotr s. Piotra	1912	ppor rez
5	Kraus Piotr s. Piotra	1910	"
6	Kraus Piotr s. Piotra	1906	"
7	Kraus Piotr s. Piotra	1893	ppor rez
8	Kraus Piotr s. Piotra	1887	"
9	Kraus Piotr s. Piotra	1891	kpt rez
20	Kraus Piotr s. Piotra	1901	ppor rez
1	Kraus Piotr s. Piotra	1908	"
2	Kraus Piotr s. Piotra	1912	"
33	Kraus Piotr s. Piotra	1909	"
4	Kraus Piotr s. Piotra	1906	"
5	Kraus Piotr s. Piotra	1909	"
6	Kraus Piotr s. Piotra	1911	ppor rez
7	Kraus Piotr s. Piotra	1897	kpt rez
8	Kraus Piotr s. Piotra	1893	ppor rez
9	Kraus Piotr s. Piotra	1896	ppor rez
30	Kraus Piotr s. Piotra	1885	kpt em
1	Kraus Piotr s. Piotra	1915	ppor rez
42	Kraus Piotr s. Piotra	1905	"
3	Kraus Piotr s. Piotra	1912	"
4	Kraus Piotr s. Piotra	1892	ppor rez
5	Kraus Piotr s. Piotra	1901	ppor rez

Lista apelowa oficerów z adnotacją „Kozielsk, 12 kwietnia 1940 r.”





**Daniel J. Flood:** Doktorze, pokażę panu kopertę oznaczoną do identyfikacji jako dowód rzeczowy numer 68 i poproszę pana, aby zajął pan do niej i powiedział nam, czy zawiera ona listę oficerów znaną przy zwłokach, jak to pan przed chwilą mówił.

**Helge Tramsen:** Tak, zawiera.

**Ray J. Madden:** Myślę, że powinniśmy w tym miejscu zrobić przerwę.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Zanim nastąpi przerwa w obradach komisji, chciałbym wygłosić pewne oświadczenie i chciałbym, aby tłumacz przetłumaczył to oświadczenie na język niemiecki.

Moją uwagę zwrócił fakt, że świadek, który zeznawał przed doktorem Tramsenem, a mianowicie Hans Bless, zanim zaczął zeznawać, złożył przysięgę w formie niezgod-

nej z regulaminem naszej komisji i w taki sposób, wykonując takie gesty, iż rodzi to wątpliwości co do jej wiarygodności. Zwracam zatem uwagę komisji na tę kwestię i proszę o rozstrzygnięcie, czy można dopuścić jego zeznania oraz jaką wagę należy im przypisywać.

**Ray J. Madden:** W odpowiedzi na oświadczenie kongresmena Machrowicza przewodniczący pragnie stwierdzić, że świadek Hans Bless nie został zaprzysiężony zgodnie z regulaminem Izby Reprezentantów.

Komisja stwierdza ponadto, że podczas swojego pierwszego posiedzenia w Waszyngtonie i wielokrotnie później ogłaszała na swoich posiedzeniach, że zaprasza do stawiania się i złożenia zeznań przed komisją każdego świadka, każdy rząd i każdą organizację, która posiada oparte na faktach i istotne informacje dotyczące mordu katyńskiego.

Komisja zastrzega sobie prawo do podjęcia decyzji w sprawie zeznań świadka Blessa w związku z niewypełnieniem wymogów Kongresu odnośnie do formy przysięgi<sup>145</sup>.

Komisja zbierze się ponownie o godzinie 14.00.

*(Po czym o godzinie 12.40 nastąpiła przerwa do godziny 14.00).*

#### Sesja popołudniowa

*(Komisja zebrała się ponownie o godzinie 14.00).*

**Ray J. Madden:** Otwieram posiedzenie komisji.

Dobrze, doktorze Tramsen.

*(Doktor Tramsen zajął miejsce dla świadka).*

*(W związku z błędem w numeracji brakuje „Dowodu rzeczowego nr 69”).*

**Daniel J. Flood:** Doktorze, rozumiem, że w trakcie przerwy zajął pan do swojej dokumentacji i oprócz fotografii, które oznaczono jako dowody rzeczowe dzisiejszego ranka, ma pan obecnie trzy dodatkowe fotografie, które wybrał pan spośród wielu innych, jakie ma pan w swoim posiadaniu, jako szczególnie istotne.

**Helge Tramsen:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Poprosimy protokolanta, aby je teraz oznaczył jako „Dowody rzeczowe numer 70, 71 i 72”.

*(Wspomniane fotografie oznaczono jako „Frankfurt. Dowody rzeczowe nr 70, 71 i 72” i zamieszczono poniżej).*

---

<sup>145</sup> Komisja ostatecznie uznała zeznanie Hansa Blessa, o czym świadczy umieszczenie go w spisie świadków załączonym do oficjalnego raportu końcowego z jej prac. Wyjaśnienie tej sytuacji nastąpiło jeszcze tego samego dnia, po wznowieniu obrad o godzinie 14.00, kiedy to Bless stanął ponownie przed komisją, aby w krótkim oświadczeniu odnieść się do kwestii formy złożenia przysięgi. Istotę nieporozumienia stanowiło uznanie gestu podniesienia ręki podczas składania przysięgi za pozdrowienie hitlerowskie, co było nadinterpretacją.

**Dowód rzeczowy nr 70**



Czaszka polskiego oficera z widocznym otworem wlotowym po pocisku

**Dowód rzeczowy nr 71**



Rzeczy osobiste znalezione przy ofiarach w Katyniu



**Dowód rzeczowy nr 72**



Zwłoki kobiety znalezione w innym masowym grobie, nie z polskimi oficerami

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz świadkowi te dowody rzeczowe oznaczone numerami 70, 71 i 72, fotografie, i poproszę świadka, aby je zidentyfikował.

Proszę po prostu wziąć [dowód rzeczowy] numer 70 i opowiedzieć nam, co to jest, a następnie [dowód rzeczowy] numer 71 i tak dalej. Proszę wziąć wszystkie trzy i opowiedzieć nam, co przedstawiają.

**Helge Tramsen:** [Dowód rzeczowy] numer 70 odpowiada początkowej fazie oględzin medycznych zwłok i ukazuje czaszkę polskiego oficera. Tkanka miękka z szyi została usunięta i na tym zdjęciu w kości potylicznej czaszki wyraźnie widać ranę postrzałową z pistoletu umiejscowioną o tak. Widać to, ponieważ kości czaszki składają się z warstwy zewnętrznej i wewnętrznej, pomiędzy którymi w kości dostrzec można małe przestrzenie, tak zwane komory. A pocisk przechodzący przez kość w ten sposób pozostawia całkowicie okrągły otwór po zewnętrznej stronie i większy otwór po wewnętrznej stronie kości. I zaobserwowaliśmy to praktycznie na wszystkich czaszkach, które badano, rozcinając kość. Tyle mam do powiedzenia na temat tego zdjęcia.

**Daniel J. Flood:** Skoro już omawiamy to zdjęcie – miałem zamiar wypytać pana szczegółowo o sekcje zwłok później, za jednym razem, ale skoro ma pan to zdjęcie, ten ostatni dowód rzeczowy, na którym widać otwór wlotowy i stan czaszki w momencie, gdy ją znaleziono, jeśli chodzi o ranę postrzałową, to teraz poproszę pana, aby pokazał pan na tłumaczu miejsce wlotowe i miejsce wylotowe pocisku na tej czaszce i na wszelkich innych, które pan badał.

**Helge Tramsen:** W tkankach miękkich w tej okolicy z tyłu szyi [pokazuje].

**Daniel J. Flood:** Świadek wskazuje na tył szyi u podstawy czaszki na linii szyi.

A teraz, doktorze, do protokołu i ponieważ jest to wysoce fachowy i bardzo naukowy fragment zeznań, pragnąłbym, aby zapomniał pan, że jesteśmy laikami, najwyżej będzie pan musiał nam to wyjaśnić później, i tak jakby się pan zwracał do grupy patologów, proszę opisać w terminologii fachowej, patologicznej, analizę miejsca wlotowego i miejsca wylotowego.

**Helge Tramsen:** Dobrze. W tkance miękkiej w tej okolicy zawsze znajdowaliśmy mnóstwo śladów prochu strzelniczego, który w większym lub mniejszym stopniu został wtłoczony w skórę, ponieważ strzały oddawano z lufą bezpośrednio przystawioną do skóry i skierowaną do przodu, w górę, otwór wylotowy pocisku zaś był w pobliżu prawej lub lewej skroni z przodu głowy [pokazuje].

Czy chciałby pan, abym coś jeszcze zademonstrował w tej sprawie?

**Daniel J. Flood:** Chciałbym, aby wskazał pan, gdzie znajduje się kość potyliczna.

**Helge Tramsen:** Kość potyliczna to kość przebiegająca w tę stronę [pokazuje], biegnąca do podstawy czaszki i otaczająca otwór dla centralnego układu nerwowego.

**Daniel J. Flood:** Pokazywał pan otwór wlotowy na karku w strukturze kostnej kości potylicznej. Czy jest jakieś inne fachowe określenie, jakie może pan podać, na oznaczenie tego obszaru, które można by określić jako *foramen magnum*?

**Helge Tramsen:** Nie.

Otwór wylotowy po pocisku – czy chciałby pan dowiedzieć się czegoś na temat otworu wylotowego po pocisku?

**Daniel J. Flood:** Tak. Proszę podać nam fachowy, naukowy opis otworu wylotowego i opis tego miejsca w terminologii naukowej, oględzin fizjologicznych.

**Helge Tramsen:** Praktycznie u wszystkich zwłok stwierdzaliśmy otwór wylotowy na linii włosów na lewej lub prawej skroni, a tylko w jednym lub dwóch przypadkach znaleźliśmy otwór wylotowy niżej, pod okiem.

**Daniel J. Flood:** Czy były tam czaszki, w których znajdował się więcej niż jeden otwór wlotowy lub wylotowy?

**Helge Tramsen:** Widzieliśmy jedną czaszkę z dwoma otworami wlotowymi i wylotowymi.

**Daniel J. Flood:** Ale w większości przypadków, jak rozumiem, był tylko jeden otwór wlotowy i jeden otwór wylotowy?

**Helge Tramsen:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy podczas prowadzonych przez siebie sekcji zwłok otwierał pan czaszki w celu zbadania ich wnętrza i określenia toru pocisku lub stanu wnętrza czaszki w kontekście toru pocisku?

**Helge Tramsen:** Tak, zrobiłem to osobiście w jednym przypadku, tego kapitana Szymańskiego<sup>146</sup>, o którym panom mówiłem.

**Daniel J. Flood:** Proszę przedstawić nam wyniki pańskich oględzin wnętrza czaszki zwłok, które pan badał.

**Helge Tramsen:** Tor pocisku wewnątrz tej czaszki był tego rodzaju, że w żaden sposób nie można było uniknąć uszkodzenia, poważnego uszkodzenia dolnej części mózgu i tak zwanej *medulla oblongata*, rdzenia przedłużonego, który jest ośrodkiem nerwowym dla oddychania, z absolutnie śmiertelnym skutkiem.

**Daniel J. Flood:** Doktorze, mówił nam pan wcześniej, że na tym terenie pokazywano panu szczątki zwłok ze starszych grobów, które określił pan jako starsze rosyjskie groby.

**Helge Tramsen:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy badał pan czaszki albo oglądał czaszki któregoś z ciał znalezionych w tych znacznie starszych rosyjskich grobach w bezpośrednim sąsiedztwie grobu katyńskiego?

**Helge Tramsen:** Tak, badałem.

**Daniel J. Flood:** Co pan wykrył?

**Helge Tramsen:** Tak, mam zdjęcie, dowód rzeczowy numer 72.

**Daniel J. Flood:** Świadek nawiązuje teraz do dowodu rzeczowego numer 72.

**Helge Tramsen:** Jest to zdjęcie zwłok, które oglądałem. Niemcy wykopali je z grobowca znajdującego się trochę dalej w tym lesie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy odkopali je w pana obecności?

**Helge Tramsen:** Tak. Są to zwłoki kobiety, a głowa jest owinięta rodzajem worka, ręce zaś są skrępowane z tyłu sznurem owiniętym wokół szyi. Przyczyna śmierci była taka sama, strzał w tył głowy wychodzący na skroni. Na podstawie stanu zwłok można było stwierdzić, że musiały leżeć w ziemi znacznie dłużej aniżeli zwłoki, które widzieliśmy w grobowcu polskich oficerów.

**Daniel J. Flood:** Mam dwa pytania, które chciałbym panu zadać w związku z tym dowodem rzeczowym.

<sup>146</sup> W oryginale Szymińskiego. W tym miejscu świadek ponownie mówi o Ludwiku Szymańskim, oficerze WP, ur. 19 VI 1887 r. w Rajczy.

Najpierw, czy otwór wlotowy i otwór wylotowy oraz tor pocisku stwierdzony w czasie zwłok tej kobiety, które widać na dowodzie rzeczowym, o którym dopiero co pan wspominał – czy były one podobne do otworów wlotowych i wylotowych oraz toru pocisku stwierdzonych w czaszkach w grobach katyńskich?

**Helge Tramsen:** Tak, były takie same.

**Daniel J. Flood:** Przez „groby katyńskie” rozumiem groby katyńskie polskich oficerów.

**Helge Tramsen:** Tak, zgadza się.

**Daniel J. Flood:** A po drugie, czy w grobach mieszczących ciała polskich oficerów widział pan jakieś ciała, których głowy były owinięte workami lub płaszczami zawiązanymi liną wokół szyi, podobne do zwłok, które pan dopiero co opisał, uwidoczniomych na dowodzie rzeczowym numer 72 i pochodzących ze starego rosyjskiego grobu znajdującego się w pobliżu?

**Helge Tramsen:** Nie, nie widziałem.

**Daniel J. Flood:** Mówił nam pan, że wiele ciał polskich oficerów znajdowano z rękoma związanymi za plecami, i opisywał pan to w pewien sposób. Czy ręce zwłok tej kobiety, które widnieją na dowodzie rzeczowym numer 72, były związane w ten sam sposób, w jaki związane były ciała polskich oficerów w grobach w Katyniu?

**Helge Tramsen:** Nie, nie widziałem, aby były związane w ten sposób, ale jeżeli wolno mi nawiązać do zdjęcia będącego dowodem rzeczowym numer 53, przedstawię panom opis tego, jak na ogół związane były ręce polskich oficerów.

**Daniel J. Flood:** Proszę ponownie zademonstrować na tłumaczu sposób, w który, jak pan widział, związane były ręce ciał polskich oficerów.

**Helge Tramsen:** Dobrze. Jak panowie widzą na tym zdjęciu, ręce były związane z tyłu ścisłą pętlą sznura na jednym nadgarstku, sznur przechodził na drugi nadgarstek, o tak [pokazuje], oraz pętla wokół obu rąk związana długim węzłem z długimi końcówkami, najwyraźniej długim odcinkiem liny dla każdego nadgarstka.

**Daniel J. Flood:** Wspomniał pan, że czasem ręce związane były drutem. Zakładam, że ręce były w tej samej pozycji za plecami, gdy były związane drutem?

**Helge Tramsen:** Tak, zupełnie w ten sam sposób.

**Daniel J. Flood:** Doktorze, czy wykonując swoje oficjalne i profesjonalne obowiązki eksperta i doświadczonego patologa, kiedykolwiek miał pan sposobność przeprowadzania oględzin ciał, w przypadku których przyczyną śmierci były rany postrzałowe czy też rany pistoletowe?

**Helge Tramsen:** Tak, wielokrotnie. Podczas okupacji w Danii mieliśmy mnóstwo przypadków morderstw i wykonywałem sekcje zwłok prawie wszystkich tych osób zamordowanych strzałem z pistoletu czy też w wyniku postrzału.

**Daniel J. Flood:** Czy na podstawie charakteru i stanu rany postrzałowej, rodzaju rany i jej wyglądu możliwe jest, aby doświadczony patolog określił, czy strzał oddano z bliska?

**Helge Tramsen:** Tak, jest to całkowicie możliwe, ponieważ nie stwierdza się intensywnego tatuażu na skórze z prochu strzelniczego, o ile lufy nie przystawiono bardzo blisko lub do samej skóry.

**Daniel J. Flood:** Doktorze, w przypadku ciała, którego oględzin pan dokonywał, a także podczas oględzin innych ciał, które znajdowały się w Katyniu, ale ze szczególnym uwzględnieniem tego, którego sekcję zwłok osobiście pan przeprowadzał, czy potrafi

pan stwierdzić, na podstawie uszkodzeń czaszki, śladów prochu, jak je pan opisał, oraz toru pocisku, że strzelano z bliskiej odległości od czaszki?

**Helge Tramsen:** Tak, potrafię, ponieważ w wielu przypadkach zaobserwowaliśmy bardzo duże skutki fali uderzeniowej w czaszce, w niektórych przypadkach z podłużnymi pęknięciami, a w kilku przypadkach z całkowitym rozsądzeniem pokrywy czaszki, co nie mogłoby się stać, gdyby strzału nie oddano bezpośrednio przy samej czaszce.

**Daniel J. Flood:** Czy na podstawie dopiero co przytoczonych powodów powiedziałby pan, używając języka laika, że strzał oddany w czaszkę ciała, które pan badał, oraz innych, które widział pan w grobach w Katyniu, został oddany z bardzo bliska albo z przystawionego pistoletu?

**Helge Tramsen:** Nie ma wątpliwości, że do wszystkich strzelano z przystawionego pistoletu, w każdym razie do wszystkich, których widziałem.

**Daniel J. Flood:** Czy patolog z pańskim doświadczeniem i wyszkoleniem, po dokonaniu oględzin tysięcy ciał z ranami postrzałowymi, jak to było w pana przypadku, mając na uwadze charakter i rodzaj rany oraz podobny we wszystkich przypadkach otwór wlotowy i otwór wylotowy oraz tor pocisku – czy patolog w tych okolicznościach może stwierdzić, że strzały te oddano wprawną ręką lub rękami?

**Helge Tramsen:** Nie, nie powiedziałbym tego, ponieważ nie trzeba mieć dużej wprawy, aby zrobić coś takiego.

**Daniel J. Flood:** Czy za pomocą suwmiarki lub innego instrumentu badał pan średnicę ran, tak aby móc określić kaliber pocisku?

**Helge Tramsen:** Tak, robiliśmy to i ja również to robiłem. Można powiedzieć, że rana wlotowa w czaszce całkiem dobrze odzwierciedla kaliber pocisku. A ponadto w jednych zwłokach znaleźliśmy pocisk w przedniej części czaszki. Mogę pokazać to panom na zdjęciu, które stanowi dowód rzeczowy numer 52. Widziałem, jak robiono to zdjęcie w Katyniu, i widać na nim pocisk wyraźnie tkwiący w ranie wylotowej w czaszce, a wszystkie nasze badania wskazywały, że musiano strzelać pociskami o kalibrze 8 milimetrów.

**Daniel J. Flood:** Czy ma pan wystarczającą wiedzę w dziedzinie balistyki albo też czy zna się pan dostatecznie na amunicji pistoletowej, aby móc stwierdzić, czy odpowiada to amunicji określanej jako kaliber 7.65?

**Helge Tramsen:** Chwileczkę, zaraz panu odpowiem.

Tak, myślę, że to się zgadza, mógł to być kaliber 7.65. W każdym razie, jak określiliśmy to w protokole, poniżej 8 milimetrów.

**Daniel J. Flood:** Czy widział pan ten pocisk, o którym dopiero co pan mówił, tkwiący w tej czaszce, kiedy go wyjęto?

**Helge Tramsen:** Tak, oglądałem go, chociaż nie mierzyłem go osobiście, ale wyglądał zupełnie jak normalny pocisk pistoletowy.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedy był pan w Katyniu, widział pan albo pokazywano panu w grobach, albo też mówiono, że wyjęto z grobów łuski od amunicji, której miano tam używać?

**Helge Tramsen:** Tak, widziałem je, ale nie bardzo je sobie przypominam. Było ich wiele pomiędzy zwłokami w grobowcu.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek słyszał pan, kiedy pan tam był, aby określano je jako łuski od amunicji produkcji niemieckiej?

**Helge Tramsen:** Tak, słyszałem. Sami Niemcy powiedzieli mi, że są one niemieckiego pochodzenia, ale równocześnie twierdzili, że dużo amunicji do pistoletów i innej broni ręcznej dostarczano do Rosji, zanim Rosja przystąpiła do wojny.

**Daniel J. Flood:** Jednak faktem jest, że przy grobach w Katyniu pokazywano panu łuski od pocisków, o których twierdzono, że wydobyto je z grobów. Łuski te pokazywali panu Niemcy, którzy powiedzieli panu dwie rzeczy. Po pierwsze, że te łuski od pocisków znalezione przy grobach to amunicja, amunicja pistoletowa produkcji niemieckiej, ale że często amunicję tego kalibru sprzedawano Rosjanom i innym?

**Helge Tramsen:** Tak, zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Doktorze, czy osobiście zaobserwował pan albo też czy któryś z pana kolegów naukowców mówił panu o tym, aby na jakichś ciałach znajdowały się rany inne niż postrzałowe?

**Helge Tramsen:** Tak. Widzieliśmy kilka ciał z typowymi ranami od bagnetów na plecach, specjalnego kwadratowego rodzaju.

**Daniel J. Flood:** Czy badał pan taką ranę zadaną bagnetem?

**Helge Tramsen:** Tak, badałem.

**Daniel J. Flood:** Czy powiedziałby pan, że była trójkątna, czy też kwadratowa?

**Helge Tramsen:** Widziałem kilka, co do których można było mieć wątpliwości, ale w każdym razie widziałem jedną, która była zdecydowanie kwadratowego typu.

**Daniel J. Flood:** Czy potrafi pan przedstawić jakąś opinię na temat typu bagnetów używanych przez rosyjskie siły zbrojne mniej więcej w tym czasie?

**Helge Tramsen:** Nie, nie widziałem tego wtedy, ale później mówiono mi, że Rosjanie używali kwadratowego modelu.

**Daniel J. Flood:** Czy to samo twierdzenie odnosi się, o ile panu wiadomo lub o ile pan później słyszał, do typu bagnetu używanego przez rosyjskie siły zbrojne w 1940 r.?

**Helge Tramsen:** To możliwe, nie wiem.

**Daniel J. Flood:** Na ilu ciałach, mniej więcej, wasza grupa naukowców przeprowadziła sekcje zwłok?

**Helge Tramsen:** Wykonaliśmy dziewięć pełnych sekcji zwłok z oględzinami całego ciała i narządów oraz wszystkich oznak uszkodzeń i chorób.

**Daniel J. Flood:** W przypadku wszystkich tych ciał, dziewięciu ciał, na których pan i pańscy koledzy przeprowadziliście sekcje, mówił pan nam, że pozwolono panu wybrać ciało według własnego uznania. Czy tak samo było w przypadku pana kolegów, jeżeli panu wiadomo?

**Helge Tramsen:** Tak, mieli całkowitą swobodę wyboru.

**Daniel J. Flood:** Chciałbym teraz na chwilę wrócić do oględzin czaszek i zapytać pana, czy któryś z pana kolegów zwrócił panu uwagę na jakieś kwestie, które w szczególności dotyczyłyby oględzin wnętrza czaszki.

**Helge Tramsen:** Tak. Badaliśmy wnętrze kilku czaszek, które po przeprowadzeniu sekcji zwłok przywieziono z tych grobowców do Smoleńska, i profesor Orsós z Budapesztu, który jest specjalistą w zakresie przeprowadzania sekcji zwłok w kontekście określenia czasu śmierci, przedstawił nam nowy sposób badania wnętrza czaszki, która leżała w ziemi przez długi czas. Czytałem o tej metodzie, ale nigdy wcześniej jej nie stosowałem.

**Daniel J. Flood:** Czy ta metoda była istotna dla ustalenia czasu śmierci w przypadku tych zwłok?



**Helge Tramsen:** Tak, w pewnym zakresie.

**Daniel J. Flood:** Proszę nam opowiedzieć, na czym polegała ta metoda, ze szczególnym uwzględnieniem masy mózgowej lub osadów wapnia.

**Helge Tramsen:** Dobrze. Jeżeli czaszka spoczywa w ziemi przez pewien czas, przynajmniej przez dwa lata, masa mózgowa niejako osiada w postaci ścisłej masy w najniższej części czaszki. I jeżeli rozetnie się czaszkę z najniższą częścią nadal usytuowaną na dole, wówczas przecina się tę masę mózgową spoczywającą na dole czaszki i można zauważyć pewne osady szarawych i żółtawych pasków powstałe z rozmaitych składników chemicznych mózgu, płynów i kwasów fosforowych i różnego rodzaju soli, osadzone w specjalnej warstwie, którą można zaobserwować. Jednak, jak twierdził profesor Orsós, następuje to dopiero wtedy, gdy czaszka spoczywa w tej samej pozycji przez przynajmniej dwa lata. I zauważyliśmy takie objawy w kilku czaszkach, które rozcięto.

**Daniel J. Flood:** Tak więc czy którąś z substancji, o których mówił pan, że są obecne w mózgu w takich okolicznościach, można określić jako pewnego rodzaju osad typu wapiennego?

**Helge Tramsen:** Tak, tak sądzę.

Chodzi panu o to, że po kilku latach może nastąpić zwapnienie masy mózgowej?

**Daniel J. Flood:** Zgadza się.

**Helge Tramsen:** Tak, może, i to też zaobserwowaliśmy.

**Daniel J. Flood:** Czy powiedziałby pan, że masę mózgową pozostającą w tej części czaszki po tak długim okresie pochówku można by określić jako gliniastej konsystencji lub gliniastej natury?

**Helge Tramsen:** Tak. Przypominała bardzo mocno sprasowaną glinę.

**Daniel J. Flood:** Czy zauważył pan albo też czy pana koledzy naukowcy lub ktoś inny w pana obecności zaobserwował obecność lub brak owadów w grobach?

**Helge Tramsen:** Tak. Specjalnie szukaliśmy owadów, jajeczek, roztoczy i mrówek, ale niczego takiego nie znaleźliśmy.

**Daniel J. Flood:** Czy na podstawie tego ustalenia można zasadnie wnioskować, że ciała pochowano w porze roku, w której nie występują owady albo może w której jest zimno?

**Helge Tramsen:** Tak, w istocie. I bardzo dobrze pokrywa się to z ustaleniem, że oczywisty był brak pierwotnego rozkładu, zwłaszcza kiedy weźmie się pod uwagę klimat w tej części Rosji, który latem jest bardzo gorący, a zimą bardzo zimny.

**Daniel J. Flood:** Czy sprawdzał pan, czy zauważył pan albo czy zwracano panu uwagę w owym czasie, kiedy przebywał pan w Katyniu, że na jakichś czaszkach lub ciałach widoczne są ślady rykoszetów?

**Helge Tramsen:** Nie, nie przypominam sobie tego.

**Daniel J. Flood:** Rany w rodzaju tych, które być może wskazywały, że oddano strzał do któregoś z ciał, a pocisk odbił się od niego lub przebił je i trafił inne ciało, które mogło leżeć w pobliżu?

**Helge Tramsen:** Tak, coś takiego sobie przypominam.

W jednym przypadku znaleźliśmy pocisk tkwiący, o ile pamiętam, w mięśniach ramienia jednego z ciał w grobowcu, i pocisk ten przebił je tak powoli i tkwił tak płytko w ciele, że nie mógł zostać wystrzelony z przystawionego pistoletu, a w każdym razie musiał najpierw przebić się przez coś innego.

**Daniel J. Flood:** Doktorze, wielu różnych świadków wskazywało komisji, że na tym terenie posadzone były drzewa pewnej wysokości, że widziano je na tym terenie i że usunięto je z grobu bezpośrednio przed otwarciem grobu tych polskich oficerów w Katyniu.

**Helge Tramsen:** Tak, pamiętam, że widziałem całkiem dużo rzędów młodych drzewek sosnowych wysokości mniej więcej półtorej stopy [ok. 46 cm] i widziałem, że wystawały z grobów, ponieważ prawdopodobnie usunięto je, kiedy otwarto te groby.

**Daniel J. Flood:** Czy pana koleżdy lub ktoś inny formułował wówczas jakieś obserwacje lub uwagi na temat tych drzew, cokolwiek istotnego, co by pan sobie przypominał?

**Helge Tramsen:** Tak. Ale nie znam się zbyt dobrze na leśnictwie i nie mam na ten temat specjalnej wiedzy. Ale Niemcy przedstawili niemieckiego specjalistę, leśnika, który pokazywał nam przekroje tych drzew.

**Daniel J. Flood:** Czy pamięta pan nazwisko tego niemieckiego leśnika?

**Helge Tramsen:** Hafferer czy coś w tym rodzaju. Nie pamiętam dokładnie tego nazwiska, przykro mi.

**Daniel J. Flood:** Gdyby usłyszał pan to nazwisko, sądzi pan, że rozpoznałby je?

**Helge Tramsen:** Tak, tak sądzę.

**Daniel J. Flood:** Czy mogło ono brzmieć von Herff?

**Helge Tramsen:** Tak, właśnie tak.

**Daniel J. Flood:** Co von Herff mówił lub robił, kiedy pan tam był?

**Helge Tramsen:** Nie potrafię przypomnieć sobie dokładnie, czy von Herff osobiście pokazywał nam te drzewa, ale pamiętam, że profesor Buhtz przekazał nam wnioski, które ten niemiecki leśnik przedstawił i sformułował po dokonaniu oględzin tych drzew.

**Daniel J. Flood:** Czy pamięta pan wymowę uwag doktora Buhtza na temat tych drzew?

**Helge Tramsen:** Tak. I wyraźnie pokazano pod mikroskopem, że przyrosty tych drzew uległy pewnego rodzaju zatrzymaniu, mają pewne specjalne miejsce, które można było wskazać na wielu przekrojach.

**Daniel J. Flood:** Ile grobów, jeżeli panu wiadomo, było otwartych w czasie, kiedy przebywał pan w Katyniu, mniej więcej?

**Helge Tramsen:** Siedem grobów z polskimi oficerami.

**Daniel J. Flood:** Nie wlicza pan w to innych, tak zwanych starszych rosyjskich grobów?

**Helge Tramsen:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Opowiadał nam pan o dokumentach, pewnego typu i rodzaju, doktorze. Czy zauważył pan może jakieś konkretne daty, które można by określić jako najpóźniejsze daty, jakie pan odnotował?

**Helge Tramsen:** Tak. Widzieliśmy rosyjskie gazety z najpóźniejszymi datami 20 kwietnia 1940 r.

**Daniel J. Flood:** Rozumiem, że mówiąc rosyjskie „gazety”, ma pan na myśli rosyjską prasę?

**Helge Tramsen:** Zgadza się.

I pamiętam, jak pokazywano mi pamiętnik jednego z polskich oficerów, w którym widniała data 21 kwietnia 1940 r., i to była najpóźniejsza data, jaką udało nam się

znaleźć na wszystkich tych papierach czy też książkach lub pamiętnikach odkrytych w tych grobach.

**Ray J. Madden:** Pan Machrowicz.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Panie przewodniczący, w związku z oświadczeniem, jakie wygłosiłem przed komisją tuż przed przerwą, poinformowano mnie później, że ów świadek, o którym chodziło, a mianowicie Hans Bless, przygotował pisemne oświadczenie, które pragnie przedstawić komisji. Rozumiem, że później może on nie być do dyspozycji. Chciałbym uprzejmie zapytać obecnego świadka, czy zechciałby przerwać na kilka minut swoje zeznania, abyśmy mogli skorzystać z obecności tamtego.

Chciałbym poprosić przewodniczącego, aby, gwoli sprawiedliwości i w celu uzupełnienia naszego protokołu, umożliwiono mu przedstawienie komisji oświadczenia, które przygotował.

## **Zeznania Hansa Blessa** – ciąg dalszy, Steinheim, Westfalia, Niemcy (przez tłumacza von Hahna)

**Thaddeus M. Machrowicz:** Panie Bless, czy ma pan jakieś oświadczenie, które chciałby pan przedstawić komisji?

**Hans Bless:** Tak, mam. Sporządziłem deklarację na piśmie, którą chciałbym przedłożyć komisji.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy ktokolwiek zażądał od pana takiej deklaracji?

**Hans Bless:** Nie. Wyszedłem zaraz po moich zeznaniach. Wyszedłem z tego budynku i poszedłem sobie sam. Zjadłem również sam obiad i wróciłem do hotelu, skąd przywieziono mnie tu samochodem. Ale nie wywierano na mnie żadnego nacisku ani nie wpływano na mnie w żaden sposób w związku z tym oświadczeniem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Panie przewodniczący, proponuję, aby list ten wręczono tłumaczowi i aby tłumacz odczytał go w języku niemieckim, a następnie przetłumaczył na angielski.

**Hans Bless:** Myślę, że moje pismo odręczne nie jest zbyt wyraźne, i proponuję, że sam odczytam tekst po niemiecku.

Do komisji Kongresu badającej mordy w Katyniu, Frankfurt.

Temat: Oświadczenie.

Bardzo żałuję, że komisja poczuła się urażona sposobem, w jaki złożyłem przysięgę. Co więcej, z mojego punktu widzenia nawet nie pomyślałem na temat sposobu, w jaki ta przysięga miała być składana. Od razu zapytałem tłumacza, co się dzieje, kiedy wśród publiczności powstało pewne poruszenie. Nie rozumiałem, z jakiego powodu tak się dzieje.

Pragnę wyraźnie oświadczyć, że za sposobem, w jaki składałem moją przysięgę, nie krył się żaden zamysł polityczny ani żadnego rodzaju demonstracja. W ten sam sposób zawsze składam przysięgę przed niemieckimi sądami w sprawach karnych i cywilnych, i w związku z tym, jak dotąd, nie musiałem wyjaśniać żadnych kwestii ani kontrowersji politycznych. Moja postawa nigdy nie była powodem obrazy.

Zdarzenie to można było wszakże od razu wyjaśnić, gdyby zwrócono mi na to uwagę. Wówczas zachowałbym się w sposób, jakiego by ode mnie oczekiwano.

Wiarygodność moich zeznań może potwierdzać fakt, iż oświadczam, że nigdy nie byłem członkiem partii narodowosocjalistycznej ani partii komunistycznej, ani też żadnych innych organizacji afiliowanych. Jeśliby sposób, w jaki składałem przysięgę, uznano za pozdrowienie hitlerowskie albo nazistowskie, pragnę oświadczyć, że wcale nie salutowałem w sposób przyjęty w Trzeciej Rzeszy z wyprostowanym ramieniem, ale z ramieniem zgiętym w łokciu<sup>147</sup>.

W pełni oddaję się do dyspozycji w celu wyjaśnienia tej sprawy i będę panom wdzięczny, jeśli zechcą panowie odpowiedzieć mi na moje oświadczenie.

**Ray J. Madden:** Pozwolę sobie powiedzieć, panie Bless, że komisja z zadowoleniem przyjmuje pański list w tej sprawie i że dołączymy pański list do protokołu. Komisja pragnie podkreślić, że czyniąc tak, nie uznajemy żadnych przekonań politycznych ani też nie sankcjonujemy żadnych ideologii politycznych, na które mogłoby wskazywać postępowanie kogokolwiek składającego zeznania.

Zatem pański list znalazł się w protokole i cieszymy się, że uzyskaliśmy od pana te wyjaśnienia. Dziękujemy panu bardzo.

**Daniel J. Flood:** Proszę, aby protokolant oznaczył tę kopertę jako „Dowód rzeczowy numer 73”.

(*Wspomnianą kopertę oznaczono do identyfikacji jako „Dowód rzeczowy nr 73”*).

**Daniel J. Flood:** Pokażę świadkowi dowód rzeczowy numer 73 i zapytam go, czy jest on sporządzony jego własnoręcznym pismem.

**Hans Bless:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy w tej kopercie znajduje się oświadczenie, które pan przed chwilą odczytał?

**Hans Bless:** Tak jest.

**Daniel J. Flood:** Dołączymy to do materiału dowodowego.

**Ray J. Madden:** Dziękuję panu, panie Bless.

(*„Dowód rzeczowy nr 73” to fotografia listu, który znajduje się w aktach komisji, i zamieszczono ją poniżej*).

<sup>147</sup> Wywód świadka, niejasno sformułowany, należy najpewniej zinterpretować jako stwierdzenie, że choć w III Rzeszy Niemieckiej pozdrowienie hitlerowskie wykonywano zwykle z wyprostowaną ręką, to on przed komisją Maddena, tak jak czynił to zwyczajowo w sądach niemieckich, przysięgę złożył z ręką zgietą w łokciu.

Hans Bless

Hotel Frankfurter Hof

FRANKFURT AM MAIN

Telefon-Sammelnummer: Stadt 40451 · Auswärts 94141 und 94341 · Telegr.-Adr.: Frankhof Frankfurt/Main

Fernschreiber: 04 - 1443

23. 4. 52

An  
den Ausschuss der Untersuchungs-Kommission  
der Kalym-Koode  
in Frankfurt/Main

Z. Hd. Mr. Mitchell

Betr. Erklärung

Ich bedauere es außerordentlich, daß  
der Ausschuss Kustop an der Art der  
Ablageung meines Eides zweifelt.  
Dies kann so mehr, als von meiner  
Seite aus gesehen, ich nicht das Ge-  
richte mir über die Art der Ablageung  
machte. Ich fragte sogleich den Herrn  
Sohnreiter, was eigentlich los sei,

Hotel ist nicht Absender

Roulette SPIELBANK WIESBADEN  
täglich ab 15 Uhr · IM FOYER DER STAATSOOPER Baccara

OMNIBUSVERKEHR: Ab Frankfurt/M. Hbf., Südseite, Savoy-Hotel: 14.45, 17.45, 20.15, 22.00, 1.00 Uhr · TELEFON 276 85

<sup>148</sup> W oryginale w tym miejscu znalazła się fotokopia odręcznego listu Blessa w języku niemieckim, inaczej określonego w protokole jako oświadczenie. Pod dowodem nr 73, czyli fotokopią, nie ma jego tłumaczenia na język angielski. W protokole znalazło się natomiast tłumaczenie na język angielski (prawdopodobnie wykonane na



als eine gewisse Ursache im Urteils-  
 fassenden eintrat, diese war mir un-  
 verständlich. Ich erkläre ausdrücklich,  
 daß keinerlei politische Gedanken oder  
 eine bestimmte Demonstration dieser  
 Ablegung zugrunde lag. Ich pflege auch  
 vor deutschen Gerichten diese Form  
 anzuwenden bei Straf- und Zivilprozessen,  
 wobei bisher niemals eine politische  
 Freizuge zu klären war, mein Verhalten  
 wurde niemals getadelt. Dieser Vor-  
 fall hätte aber sofort geklärt werden  
 können, falls man mich darauf  
 aufmerksam machte und hätte ich  
 mich dann völichgerne entsprechend  
 verhalten können. Meine Ausführungen  
 dürften wegen ihrer Glaubwürdigkeit  
 dadurch bestätigt werden, daß ich sage,  
 daß ich niemals Mitglied der NSDAP, der KPD  
 oder einer ihrer Gliederungen war.

Wem



dies mir als Hitlergruß-Brechen  
 ausgelegt werden sollte, so darf ich  
 anführen, daß ich die im 3. Reich  
 übliche Grußform nicht mit gestrecktem,  
 sondern mit stark gebogenem Arm  
 damals ausführte. Ich stehe zur wei-  
 teren Klärung gerne zur Verfügung.  
 Für eine Gegenklärung wäre ich  
 dankbar.

Mit vorz. Hochachtung

Step

**Hans Bless**

Hotel Frankfurter Hof

telefon zbiorczy: miasto 49451, poza miastem: 94141 i 94341, adres telegraficzny: Frankhof  
Frankfurt Main Teleks 04-1443

23.4.[19]52

Do Komitetu Komisji Badań nad Mordem w Katyniu  
**we Frankfurcie nad Menem**

do rąk Pana Mitchella  
dot. Oświadczenie

Bardzo żałuję, że sposób złożenia przeze mnie przysięgi wywołał zgorszenie Komisji.

Tym bardziej żałuję, że z mojej strony sposób jej złożenia nie miał dla mnie najmniejszego znaczenia. Równocześnie zapytuję pana tłumacza, co to właściwie było, gdy wśród słuchaczy pojawił się pewien niepokój. Było to dla mnie niezrozumiałe. Z naciskiem oświadczam, że intencją takiego sposobu złożenia przysięgi nie była żadna myśl polityczna ani żadna konkretna demonstracja. Mam w zwyczaju stosować tę formę także przed niemieckimi sądami, podczas procesów karnych i cywilnych, przy czym nigdy nie wystąpiła potrzeba wyjaśniania kwestii politycznej. Moje zachowanie nigdy nie było ganione. Niemniej jednak wydarzenie to mogło zostać natychmiast wyjaśnione, gdyby ktoś zwrócił mi na to uwagę, a ja mógłbym zachować się stosownie. Wiarygodność moich wypowiedzi potwierdza tutaj fakt, iż oświadczam, że nigdy nie byłem członkiem NSDAP, KPD czy formacji do nich należących.

Jeżeli w moim przypadku ma być to interpretowane jako znak pozdrowienia hitlerowskiego, to dodam, że zwykłą w III Rzeszy<sup>149</sup> formę pozdrowienia wykonywałem nie z wyprostowanym, lecz silnie zgiętym ramieniem. Chętnie pozostaję do Państwa dyspozycji do dalszych wyjaśnień. Byłbym bardzo wdzięczny za odpowiedź z Państwa strony

z wyrazami szacunku  
(-) podpis nieczytelny

## **Zeznania doktora Helge Tramsena – ciąg dalszy**

**Daniel J. Flood:** Doktorze Tramsen, proszę wrócić na miejsce dla świadka.

Doktorze, czy kiedykolwiek rozmawiał pan z jakimiś rosyjskimi wieśniakami, którzy zamieszkiwali okolice grobów katyńskich, w dowolnym czasie, kiedy pan tam przebywał?

**Helge Tramsen:** Nie, nie robiłem tego osobiście, bo nie mówię po rosyjsku.

**Daniel J. Flood:** Czy widział pan, jak któryś z pana kolegów albo też czy był pan z nimi, kiedy któryś z nich w pana obecności rozmawiał z jakimiś miejscowymi Rosjanami?

**Helge Tramsen:** Tak. Po południu pierwszego dnia profesor Orsós rozmawiał z trzema rosyjskimi cywilami, a tłumacze przekładali tę rozmowę na język niemiecki.

<sup>149</sup> W rękopisie świadek użył cyfry arabskiej.

**Daniel J. Flood:** Jaki charakter miała ta rozmowa czy też jaka była zasadnicza treść tej rozmowy, jeżeli pan sobie przypomina?

**Helge Tramsen:** Profesor Orsós zapytał tych Rosjan, czy w 1940 r. widzieli, jak polskich jeńców wojennych przywożono ze stacji kolejowej w Gniezdowie do Lasu Katyńskiego. I wtedy oni powiedzieli również, że we wczesnych godzinach porannych słyszeli mnóstwo odgłosów strzałów dochodzących z Lasu Katyńskiego, ale że las ten był przez długi czas pilnowany przez Rosjan i nie wpuszczano tam żadnych cywilów.

Tyle pamiętam z tych rozmów z Rosjanami.

**Daniel J. Flood:** Doktorze, chcielibyśmy uzyskać jeszcze jedną naukową i fachową opinię na temat stopnia rozkładu zwłok, które widział pan pojedynczo, albo też stanu rozkładu masy zwłok, jeśli chodzi o poszczególne ciała w takiej masie, w aspekcie koagulacji i ściśnięcia.

**Helge Tramsen:** Z przykrością muszę powiedzieć, że nie mam zbyt dużego doświadczenia, jeśli chodzi o masowe groby, ale na podstawie tego, co mi mówiono i co czytałem wcześniej, ciała pochowane w takich grobach muszą pozostawać tam przez znaczny czas, aby uległy sprasowaniu i ściśnięciu w sposób, w jaki tam to wyglądało.

**Daniel J. Flood:** Czy te okoliczności oraz stopień rozkładu, o których pan dopiero co wspominał, pozwalają uznać, że pochówek nastąpił jednocześnie, wszystkich równocześnie?

**Helge Tramsen:** Tak. Wszyscy oni byli w stanie rozkładu i sprasowania w takim stopniu i w taki sam sposób, że należało wnioskować, iż musiano ich pochować mniej więcej w tym samym czasie.

**Daniel J. Flood:** Czy przypomina pan sobie pewnego członka Międzynarodowej Komisji Lekarskiej, pańskiego kolegę z Bułgarii, niejakiego doktora Markowa?

**Helge Tramsen:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy przypomina pan sobie, aby doktor Markow wyrażał jakies opinie dotyczące tego, kto może być odpowiedzialny za te mordy, jaki kraj, jaki naród?

**Helge Tramsen:** Tak. Całkiem często rozmawiałem z doktorem Markowem w Smoleńsku i później w Berlinie i jestem całkowicie przekonany, że uważał, iż to Rosjanie dokonali tych mordów. I, o ile sobie przypominam, mówił to otwarcie przy kilku okazjach.

**Daniel J. Flood:** Nie ma pan co do tego wątpliwości, doktorze?

**Helge Tramsen:** Zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Czy doktor Markow wskazywał wówczas panu lub komuś w pana obecności, że działał pod jakiegoś rodzaju przymusem lub presją albo groźbami ze strony Niemców ze względu na jego udział w tej komisji razem z panem?

**Helge Tramsen:** Nie, absolutnie nie.

**Daniel J. Flood:** Wiadomo panu, nieprawdaż, że doktor Markow później wycofał swój podpis pod tym międzynarodowym protokołem medycznym i że twierdzi, iż został zmuszony przez Niemców do udziału w komisji i złożenia podpisu?

**Helge Tramsen:** Tak, mówiono mi o tym. Ale mimo to podczas końcowego spotkania w Smoleńsku doktor Markow podpisał, jak widzą panowie tutaj jego osobisty podpis, protokół, który opracowaliśmy, stwierdzający, że polskich oficerów musiano rozstrzelać w marcu i kwietniu 1940 r.

**Daniel J. Flood:** Doktorze, czy Niemcy albo pana własny rząd duński w owym czasie wywierali na pana jakieś naciski, bezpośrednio lub pośrednio, i zmuszali pana

wbrew pana woli albo obiecując korzyści lub wynagrodzenie, aby wziął pan udział w tym dochodzeniu?

**Helge Tramsen:** Nie. Dołączyłem do tej komisji z własnej nieprzymuszonej woli i w owym czasie nigdy nie działałem pod żadnym naciskiem ze strony Niemców, rządu duńskiego ani żadnych innych władz.

**Daniel J. Flood:** Czy uzyskał pan pełną pomoc władz niemieckich podczas pańskich oględzin naukowych tych ciał w Katyniu?

**Helge Tramsen:** Tak. Miałem absolutnie wolną rękę w poruszaniu się tam, robieniu zdjęć moim własnym aparatem fotograficznym, a Niemcy pomagali mi w pełnym zakresie podczas moich oględzin naukowych i autopsji dokonywanych na zwłokach.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek Niemcy uniemożliwili panu zrobienie czegośkolwiek, co chciał pan zrobić?

**Helge Tramsen:** Nie, absolutnie.

**Daniel J. Flood:** O ile panu wiadomo, czy taka sama pomoc obejmowała pana kolegów naukowców biorących udział w tej komisji?

**Helge Tramsen:** Tak. Wszystkim im zapewniono takie same warunki.

**Daniel J. Flood:** Czy znalazł się pan pod jakąkolwiek presją albo też czy były kierowane do pana jakieś obietnice ze strony pańskiego rządu duńskiego obecnie lub też ze strony rządu zachodnoniemieckiego albo ze strony rządu Stanów Zjednoczonych lub kogokolwiek innego, aby stawił się pan tu dzisiaj?

**Helge Tramsen:** Nie, zrobiłem to z własnej nieprzymuszonej woli.

**Daniel J. Flood:** Czy na podstawie pańskich oględzin, jak to pan obszernie i szczegółowo opisywał, ciał znajdujących się w grobach w Katyniu, może pan sformułować jakieś wnioski dotyczące przyczyny śmierci?

**Helge Tramsen:** Tak. We wszystkich przypadkach, które widziałem, a których było blisko osiemset, było to bez wątpienia w każdym z nich oczywiste morderstwo i nie mogło to być samobójstwo ani też nie mogła występować jakaś inna przyczyna śmierci.

**Daniel J. Flood:** Jakiego rodzaju narzędzia użyto w tym morderstwie i jaka była bezpośrednia przyczyna śmierci?

**Helge Tramsen:** Morderstwa dokonywano strzałami z pistoletu, z bezpośredniej bliskości, przyczyną śmierci zaś były śmiertelne uszkodzenia mózgu i głównego nerwu, w tym ośrodków nerwowych oddychania i krążenia.

**Daniel J. Flood:** Czy na podstawie zeznań, jakie pan złożył, oraz pańskich obserwacji z Katynia możliwe jest przybliżone określenie daty śmierci oraz daty pochówku ciał, które pan tam widział?

**Helge Tramsen:** Z medycznego punktu widzenia będzie to bardzo trudne, jednak na podstawie oględzin rozkładu zwłok można to stwierdzić.

**Daniel J. Flood:** Jaka jest pańska konkluzja?

**Helge Tramsen:** Po pierwsze, że morderstwa i pochówek musiały nastąpić w zimnej porze roku, zimą lub wczesną wiosną, a po drugie, że zwłoki musiały spoczywać w tych grobach przez co najmniej dwa lata, może nawet do pięciu lub dziesięciu lat.

**Daniel J. Flood:** Czy z tych powodów i na podstawie pańskich konkluzji możliwe było, aby ciała te pochowano w marcu lub kwietniu 1940 r.?

**Helge Tramsen:** Tak, jest to możliwe.

**Daniel J. Flood:** Dołączymy teraz do materiału dowodowego wszystkie dowody rzeczowe łącznie z numerem 73.

**Ray J. Madden:** Pan Dondero.

**George A. Dondero:** Doktorze, mam tylko jedno pytanie.

Mówił pan naszej komisji, że badał pan sznur czy też linę, którą związane ręce tym ludziom. Czy ten sznur albo lina była płaska, czy też okrągła?

**Helge Tramsen:** Myślę, że to był okrągły pleciony sznur, wykonany z raczej białego rodzaju włókna bawełnianego.

**George A. Dondero:** Czy osobiście dokonywał pan jego oględzin, czy też jedynie pobieżnie przyjrzał się temu sznurowi?

**Helge Tramsen:** Bardzo dokładnie przyjrzałem się jednemu z nich i przywiozłem go ze sobą do Danii, a potem, jakiś rok temu, przekazałem go do dyspozycji komisji kierowanej przez pana Arthura Blissa Lane'a, który zabrał go ze sobą do Stanów Zjednoczonych.

**George A. Dondero:** Czy możliwe, aby był on płaski, tak jak sznurowadło?

**Helge Tramsen:** Nie pamiętam.

**John J. Mitchell:** Chciałbym, aby zaznaczono w protokole, że pan Arthur Bliss Lane przekazał ten sznur naszej komisji.

**George A. Dondero:** Arthur Bliss Lane był albo wtedy, albo później ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Polsce, czy tak?

**Helge Tramsen:** Tak, zgadza się. Nie rok temu, ale myślę, że wcześniej, jakieś trzy lata temu.

**George A. Dondero:** To wszystko.

**Ray J. Madden:** Pan O'Konski.

**Alvin E. O'Konski:** Doktorze, czy zna pan albo też czy czytał pan raport rosyjskiej komisji medycznej, która złożyła sprawozdanie w styczniu 1944 r.<sup>150</sup>

**Helge Tramsen:** Tak, czytałem.

**Alvin E. O'Konski:** Chciałbym wybrać pewne stwierdzenia z tego raportu i usłyszeć pański komentarz do nich, jeżeli to możliwe.

Jedno z twierdzeń z ich raportu brzmi następująco: że tylko dwadzieścia z dziewięćset dwudziestu pięciu ciał miało ręce związane za plecami – to dotyczy ciał, które wykopali z grobów. Czy odpowiada to faktom, które pan widział? To tylko jedno na pięćdziesiąt ciał z rękoma związanymi za plecami.

**Helge Tramsen:** Nie, to zdecydowanie nie było tak.

**Alvin E. O'Konski:** Bardzo podkreślali w swoim raporcie fakt, że tylko dwadzieścia, czyli mniej więcej jedno na pięćdziesiąt ciał, miało ręce związane za plecami. To nie było tak, nieprawdaż, zgodnie z pańskimi obserwacjami?

**Helge Tramsen:** Tak. Widziałem tylko kilka ciał, które nie były związane.

**Alvin E. O'Konski:** Kolejne twierdzenie, które eksponują w swoim raporcie, brzmi następująco: w 1943 r. Niemcy przeprowadzili niezwykle małą liczbę sekcji zwłok. Czy to zgadza się z faktami?

<sup>150</sup> W tym miejscu kongresmen odwołuje się do konkludującego komunikatu Komisji Specjalnej Nikołaja Burdenki z 24 I 1944 r. Komunikat ten, tu określany jako raport, we wcześniejszej fazie przesłuchań przed komisją Maddena został załączony do protokołu.

**Helge Tramsen:** Nie.

Widzi pan, w owym czasie niemiecka komisja przeprowadziła już mnóstwo sekcji zwłok i około ośmiuset identyfikacji, a my sprawdziliśmy te identyfikacje i dodaliśmy jeszcze kolejnych dziewięć sekcji zwłok z pełną autopsją ciała.

**Alvin E. O'Konski:** W innej części ich raportu twierdzi się, że chociaż podczas sekcji zwłok rozcinano płaszcze i buty w celu wydobycia dokumentów, to kiedy odkopali ciała, i tak znaleźli wiele dokumentów przy ciałach.

Czy prawdopodobne jest, aby tak było?

**Helge Tramsen:** O które zwłoki chodzi Rosjanom, o te, które badali już Niemcy?

**Alvin E. O'Konski:** O te same zwłoki.

**Helge Tramsen:** O ile mogłem to stwierdzić, przeprowadzano bardzo gruntowne oględziny zwłok i zbierano wszystkie dokumenty i znaki identyfikacyjne znajdujące się przy zwłokach, a potem odnotowywano to w niemieckich sprawozdaniach.

**Alvin E. O'Konski:** W jeszcze innym miejscu ich raportu twierdzi się, że pomimo wyszukiwania przez Niemców dokumentów i tak pozostawili oni przy niektórych ciałach, tych samych ciałach, pewne dokumenty, w tym pamiętniki. Czy prawdopodobne jest, aby wasza komisja albo Niemcy zakopali z powrotem jakieś pamiętniki razem z tymi ciałami?

**Helge Tramsen:** Nie. Myślę, że jest to bardzo mało prawdopodobne, ponieważ Niemcy dokonywali bardzo gruntownych oględzin i szczególnie interesowały ich pamiętniki, które mogły zawierać osobiste relacje jeńców na temat tego, gdzie ich pojmano i w jakim obozie przebywali i w ogóle co się z nimi działo.

**Alvin E. O'Konski:** Jeśli chodzi o przyczynę śmierci, zastrzelenie, raport rosyjski i wasz raport są niemal identyczne. Jedynym innym elementem, w którym [Rosjanie] się z wami nie zgadzają, jest stopień rozkładu ciał. I ta rosyjska komisja medyczna twierdzi, że śmierć nastąpiła gdzieś wczesną jesienią 1941 r. Czy jest to możliwe?

**Helge Tramsen:** Z medycznego punktu widzenia nie powiedziałbym, że jest to niemożliwe. Jak panom mówiłem, ocenialiśmy, że zwłoki musiały tam spoczywać dwa lata, przez co najmniej dwa lata. To daje dokładnie dwa lata, na wiosnę 1941 r.

**Alvin E. O'Konski:** Oni twierdzą, że to była jesień 1941 r.

**Helge Tramsen:** Nie sądzę, ponieważ nie jest to okres choćby zbliżony do tego, co byłoby możliwe.

**Alvin E. O'Konski:** Doktorze, studiując przed wojną patologię, miał pan sposobność poznać lub słyszeć, lub też czytać o prawie każdym ekspercie w dziedzinie patologii w Europie, nieprawdaż?

**Helge Tramsen:** Tak, jeżeli wolno mi tak powiedzieć.

**Alvin E. O'Konski:** Słyszał pan większość nazwisk tych lekarzy, razem z którymi uczestniczył pan w tych ekshumacjach w Katyniu, jako ekspertów, zanim pan tam pojechał, prawda?

**Helge Tramsen:** Tak. Znałem kilku z nich wcześniej osobiście.

**Alvin E. O'Konski:** Czy kiedykolwiek słyszał pan albo poznał z książek, prac, korespondencji lub w kontaktach lub rozmowach osobistych, albo czy miał pan sposobność spotkać jakiegoś rosyjskiego eksperta w dziedzinie patologii?

**Helge Tramsen:** Nie.

**Alvin E. O'Konski:** Nigdy pan takiego nie spotkał?



**Helge Tramsen:** Nigdy nie spotkałem.

**Alvin E. O’Konski:** Nigdy nie słyszał pan nazwiska W.I. Prozorowski<sup>151</sup>, eksperta w dziedzinie patologii?

**Helge Tramsen:** Nie.

**Alvin E. O’Konski:** Czy kiedykolwiek słyszał pan nazwisko W.M. Smolianinow<sup>152</sup>, eksperta w dziedzinie patologii?

**Helge Tramsen:** Nie.

**Alvin E. O’Konski:** Czy kiedykolwiek słyszał pan nazwisko D.N. Wyropajew<sup>153</sup>, eksperta w dziedzinie patologii?

**Helge Tramsen:** Nie.

**Alvin E. O’Konski:** Czy kiedykolwiek słyszał pan nazwisko P.S. Siemienowski<sup>154</sup>, eksperta w dziedzinie patologii?

**Helge Tramsen:** Nie, nie słyszałem.

**Alvin E. O’Konski:** Albo czy kiedykolwiek słyszał pan nazwisko M.D. Szwajkowa<sup>155</sup>, eksperta w dziedzinie patologii?

**Helge Tramsen:** Nie, nie słyszałem.

**Alvin E. O’Konski:** Innymi słowy, doktorze, wszystkie te nazwiska są panu nieznane, czy tak?

**Helge Tramsen:** Wszystkie one są mi nieznane.

**Alvin E. O’Konski:** Czy oprócz doktora Markowa przypomina pan sobie niejakiego doktora Hájka z Czechosłowacji, który razem z panem brał udział w pracach tej komisji?

**Helge Tramsen:** Tak.

**Alvin E. O’Konski:** Podczas pana rozmów i spotkań z doktorem Hájkiem jaka była jego ocena przyczyn zbrodni w Katyniu oraz czasu, kiedy ją popełniono?

**Helge Tramsen:** Profesor Hájek był profesorem medycyny sądowej w Pradze i osobiście przeprowadził sekcję zwłok i brał udział w zebraniach komisji, i miał absolutnie taki sam pogląd jak inni członkowie komisji i podpisał własnoręcznie protokół, wyrażając tę samą opinię, że mordu dokonali Rosjanie, jak to stwierdzono w protokole.

**Alvin E. O’Konski:** Czy doszły pana pogłoski, że on również wycofał swój podpis?

**Helge Tramsen:** Wiem o tym. Powiedziano mi o tym wczoraj wieczorem i słyszałem, i czytałem wcześniej w gazetach, że odwołał swoje oświadczenie i wydał całkowicie odmienną opinię na temat całej sprawy katyńskiej.

**Alvin E. O’Konski:** Czy te wiadomości zaskoczyły pana, po rozmowach z nim, które pan prowadził podczas dochodzenia w Katyniu?

**Helge Tramsen:** Tak, bez wątplenia mnie zaskoczyły.

<sup>151</sup> W oryginale Prozorlobsky. Pytanie dotyczyło bez wątpienia Wiktora Iljicza Prozorowskiego, eksperta medycyny sądowej w komisji Burdenki. Funkcje i tytuły naukowe poszczególnych ekspertów zostały podane m.in. w jej komunikacie.

<sup>152</sup> W oryginale Smolyanobov. Pytanie dotyczyło bez wątpienia Władimira Michajłowicza Smolianinowa, eksperta medycyny sądowej w komisji Burdenki.

<sup>153</sup> W oryginale Vyropaybe. Pytanie dotyczyło bez wątpienia majora służby sanitarnej Dmitrija Wyropajewa, eksperta medycyny sądowej w komisji Burdenki.

<sup>154</sup> W oryginale Smemevosky. Pytanie dotyczyło bez wątpienia Piotra Siergiejewicza Siemienowskiego, eksperta medycyny sądowej w komisji Burdenki.

<sup>155</sup> W oryginale Shviakova. Pytanie dotyczyło bez wątpienia Marii Dmitrijewny Szwajkowej, eksperta medycyny sądowej w komisji Burdenki.

**Alvin E. O'Konski:** W kontekście podpisania tego protokołu warto zauważyć, z punktu widzenia zwykłej chronologii, że zarówno doktor Markow, jak i doktor Hájek podpisali protokół przed panem. Zatem jeśli zrobili to pod przymusem, wydaje się to dziwne, ponieważ podpisali go przed panem. Był pan jednym z ostatnich, który podpisał ten protokół.

**Helge Tramsen:** Nie zwróciłem na to uwagi, ponieważ, jak sądzę, wszyscy go podpisaliśmy mniej więcej w tym samym czasie. O ile sobie przypominam, przedstawiono nam egzemplarz protokołu tego wieczora, kiedy zakończyliśmy nasze zebranie w Smoleńsku, i podpisaliśmy go wtedy, a w drodze powrotnej do Berlina, podczas lądowania w Białymstoku, każdemu z nas dano po jednym egzemplarzu, abyśmy je sobie nawzajem podpisali.

**Alvin E. O'Konski:** Innymi słowy, doktorze, w waszym gronie dwunastu ekspertów medycznych panowała na tyle zgodna opinia, że nie ma znaczenia, kto podpisał go pierwszy? Wszyscy doszliście do jednomyślnej zgody, samodzielnie, bez przymusu?

**Helge Tramsen:** Tak.

**Alvin E. O'Konski:** To wszystko.

**George A. Dondero:** Doktorze Tramsen, kto przygotował ten protokół?

**Helge Tramsen:** W Smoleńsku mieliśmy zebranie, któremu przewodniczył profesor Buhtz, Niemiec, a pisemną formę konkluzji podsunął profesor Orsós, i została ona poprawiona czy też zredagowana przez nas wszystkich, z których każdy wyraził swoją opinię. Zatem wszyscy razem spisaliśmy własnoręcznie egzemplarz konkluzji i został on później przepisany przez Niemców, tak abyśmy mogli sprawdzić, czy jest poprawnie napisany, zanim złożyliśmy pod nim podpisy.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Doktorze, czy przed wyznaczeniem pana do tej komisji był pan działaczem jakiejś partii politycznej lub aktywnym zwolennikiem jakiejś ideologii politycznej w Danii lub poza Danią?

**Helge Tramsen:** No cóż, muszę wyznać, że miałem osobiste poglądy polityczne, ale nie szły one ani w jedną, ani w drugą stronę. Miały po prostu charakter antyniemiecki, ponieważ byliśmy pod niemiecką okupacją, i w czasie kiedy uczestniczyłem w tej komisji, byłem członkiem duńskiego ruchu oporu od około roku.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Zatem w pańskiej wcześniejszej działalności lub pańskich poglądach politycznych nie było niczego, co w czasie, kiedy pana wyznaczono, wskazywałoby na jakieś szczególne sympatie w stosunku do sprawy niemieckiej, czy tak?

**Helge Tramsen:** Nie, powiedziałbym raczej, że wręcz przeciwnie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy zanim pan się zgodził na udział w tej komisji, rozmawiał pan w Danii z kimś innym oprócz tych ludzi, o których już pan mówił?

**Helge Tramsen:** Tak, rozmawiałem. Skontaktowałem się z dwoma najlepszymi ludźmi w duńskim ruchu oporu i przedstawiłem im całą sprawę, a oni zasugerowali, że powinienem jechać, ponieważ warto dowiedzieć się ogólnie, co się wydarzyło w Katyniu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Z kimś jeszcze?

**Helge Tramsen:** Nie, ale na dowód tego mogę dodać, że nie miałem żadnych specjalnych sympatii proniemieckich, gdyż po powrocie dalej pracowałem dla duńskiego ruchu oporu i zostałem uwięziony przez niemieckie Gestapo, i przez rok przetrzymywano mnie w obozie koncentracyjnym – przez ostatni rok wojny.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Dobrze, więc przybył pan do Berlina, jak pan zeznał. Z kim spotykaliście się w Berlinie w związku z waszą misją?

**Helge Tramsen:** Jak mogę to panom pokazać na tej oto fotografii, komisja wzięła udział w spotkaniu z niemieckim Reichsgesundheitsamt Fuehrerem<sup>156</sup> doktorem Contim<sup>157</sup> w jego biurze, gdzie w obecności całej komisji, a osobiście przez profesora Orsosa, protokół został wręczony doktorowi Contiemu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy wszyscy członkowie komisji uczestniczyli w tym spotkaniu?

**Helge Tramsen:** Tak, wszyscy członkowie wzięli udział w tym spotkaniu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy podczas tego spotkania mówiono albo robiono coś, co mógłby pan interpretować jako próbę wpłynięcia na was, nakłonienia albo zmuszenia was do zrobienia czegoś wbrew waszej woli?

**Helge Tramsen:** Nie, absolutnie nie. Spotkanie odbyło się w bardzo przyjaznej atmosferze i komisja po prostu wręczyła protokół doktorowi Contiemu, który podziękował nam za naszą pracę i nic więcej.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy w związku z waszą misją spotykaliście się jeszcze z kimś w Berlinie?

**Helge Tramsen:** Tylko z naukowcami. Odwiedziliśmy Instytut Medycyny Sądowej na uniwersytecie berlińskim i spotkaliśmy się z mnóstwem niemieckich lekarzy i specjalistów, ale nie mieliśmy żadnych oficjalnych spotkań gdzie indziej w Berlinie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy kiedy przybyliście do Smoleńska, ktokolwiek spotykał się z wami i wydawał wam jakieś instrukcje lub ostrzeżenia dowolnego rodzaju, które moglibyście uznać za wywieranie na was niedopuszczalnych nacisków?

**Helge Tramsen:** Nie, na lotnisku powitała nas dosyć duża grupa wysokich niemieckich oficerów, generał Holm<sup>158</sup> i profesor Buhtz i wielu niemieckich lekarzy wojskowych, a podczas pierwszego zebrania powiedzieli nam, że po terenie Katynia możemy się swobodnie poruszać i przeprowadzać wszelkie oględziny według własnego uznania. Poradzili nam jedynie, abyśmy sami za bardzo nie przechadzali się po Smoleńsku, ale i tak nie mieliśmy na to zbytnej ochoty.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy te zalecenia zostały zmienione?

**Helge Tramsen:** Nie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy otrzymał pan jakieś wynagrodzenie albo nagrodę dowolnego rodzaju, pieniężną lub inną, za pana działania w związku z tą sprawą?

**Helge Tramsen:** Nie, nie otrzymałem.

<sup>156</sup> Taka forma w oryginale. W języku niemieckim, którego użył tu świadek, właściwsze określenie to Reichsgesundheitsfuehrer.

<sup>157</sup> W oryginale Conte, tak też w innych miejscach w toku przesłuchania Tramsena i kolejnego świadka.

<sup>158</sup> Hans Holm, ur. 4 II 1891 r. w Berlinie, zmarł 13 V 1971 r. w Monachium, doktor medycyny, oficer służby medycznej Wehrmachtu, 1 IX 1941 r. mianowany na pierwszy stopień generalski, czyli w służbie medycznej Generalarzt (generał lekarz), któremu w piechocie odpowiadał stopień Generalmajor (generał major). W tym stopniu od 1 I 1942 r. do 11 VII 1944 r., a więc także w okresie eksploracji dołów katyńskich, był naczelnym lekarzem (szefem) Służby Medycznej 3. Armii Pancerniej, wypełniając również obowiązki teoretycznie wykraczające poza tę funkcję. 1 X 1944 r. został awansowany na stopień Generalstabsarzt, któremu w piechocie odpowiadał stopień Generalleutnant (generał porucznik), był to przedostatni w hierarchii Wehrmachtu stopień generalski, nad nim znajdował się tylko stopień generała danego rodzaju broni (w służbie medycznej Generaloberstabsarzt). W terminologii anglosaskiej stopniowi Generalarzt najbardziej odpowiadają stopnie i funkcje Surgeon General, używane w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Kanadzie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy czytał pan pełne oświadczenie doktora Hájka z dnia 10 marca 1952 r., jak je zrelacjonowała sowiecka agencja TASS?<sup>159</sup>

**Helge Tramsen:** Nie, nie czytałem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W oświadczeniu tym twierdzi on, że większość członków waszej komisji nie mówiła dobrze po niemiecku i dlatego nie rozumiała tego, co podpisuje. Czy może pan skomentować to twierdzenie?

**Helge Tramsen:** Znam tylko jednego spośród tak zwanych członków, który nie mówił dobrze po niemiecku. To był Francuz i nie brał on udziału w zebraniach komisji ani nie podpisał protokołu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** On nie był członkiem komisji, czy tak?

**Helge Tramsen:** Nie był rzeczywistym członkiem. Był tylko, jak powiadali Niemcy, Voelkischer Beobachter.

**Ray J. Madden:** Kim był po angielsku?

**Helge Tramsen:** Był psychologiem.

**Ray J. Madden:** Nie, chodzi mi o tę nazwę, którą go określali.

**Helge Tramsen:** To jest taki niemiecki żart, ponieważ Voelkischer Beobachter to nazwa oficjalnej nazistowskiej gazety i oznacza publicznego obserwatora.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Twierdzi on również, że siłą zmuszono go do przyjęcia propozycji udziału w komisji i powiedziano mu, że jeśli się nie zgodzi, może znaleźć się w więzieniu. Czy mówił panu lub komukolwiek innemu coś, co wskazywałoby, że tak faktycznie było?

**Helge Tramsen:** Nie, absolutnie nie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy miał pan sposobność rozmawiać z doktorem Hájkiem?

**Helge Tramsen:** Tak, miałem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** A czy te rozmowy odbywały się tylko między wami dwoma, czy też obecni byli również inni?

**Helge Tramsen:** Przy kilku okazjach rozmawiałem z nim osobiście, bez świadków, ponieważ interesowały mnie warunki panujące wówczas w Pradze, na uniwersytecie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy kiedykolwiek wyrażał takie opinie, jakie obecnie sformułował w swoim oświadczeniu?

**Helge Tramsen:** Nie, z pewnością nie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Twierdzi ponadto, że gdy tylko przybył tam na miejsce, uderzyło go, że to wszystko sprawiało wrażenie inscenizacji.

**Helge Tramsen:** W takim razie musiałyby to być nie lada inscenizacja. Nigdy niczego takiego nie widziałem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Twierdzi dalej, że na podstawie swoich obserwacji oraz „badań wykonanych przeze mnie na kilku ciałach od razu z całym przekonaniem stwierdziłem fakt, iż ciała te nie mogły tam spoczywać trzy lata, jak utrzymywali hitle-

<sup>159</sup> W rozpętanej w marcu 1952 r. w całym bloku sowieckim zmasowanej kampanii propagandowej przeciwko komisji Maddena władze komunistyczne posłużyły się m.in. oświadczeniem Františka Hájka, czeskiego członka Międzynarodowej Komisji Lekarskiej z 1943 r., odwołującym jego opinię z okresu działalności MKL i zrzucającym winę za zbrodnię katyńską na Niemców.

rowcy, ale jedynie krótki okres – nie dłużej niż rok”. Otóż czy kiedykolwiek przedstawiał wobec pana takie twierdzenie?

**Helge Tramsen:** Nie. W ogóle nic nie wiem na ten temat, a on twierdził coś całym swoim ciałem, kiedy własnoręcznie podpisywał protokół i brał udział w dyskusji komisji tego ostatniego wieczora w Smoleńsku, i w całości zgadzał się z nami, że ciała musiały spoczywać w tych grobach przynajmniej przez dwa lata – a może dłużej.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Oświadczył on ponadto, że w wielu przypadkach stwierdził, iż palce, nosy, usta, a nawet skóra, zachowały się w dobrym stanie, co wskazywałoby, że ciała nie mogły tam spoczywać przez trzy lata. Co mówił na ten temat?

**Helge Tramsen:** Muszę powiedzieć, że występował pewien rozkład zwłok, w tym skóry, nosów i ust, i rozkład ten był szczególnie posunięty u ciał spoczywających na obrzeżach grobów, podczas gdy ciała spoczywające w środku sterty były bardzo dobrze zachowane. Można założyć, że nie występował tam rozkład bakteriologiczny z powodu nacisku zwłok, ciśnienia, a także nacisku ton piachu, co oddziaływało na to wszystko tak jak w przypadku prasowanego mięsa, pozbawionego powietrza, w związku z czym bakterie nie mogły się rozwijać i doprowadzić do rozkładu nosów, ust i palców.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy kiedykolwiek zwracał on panu lub komuś innemu w pana obecności uwagę, że elementy, o których dopiero co wspomniałem, wskazywały na to, iż ciała nie spoczywały tam tak długo, jak to stwierdzono w waszym raporcie?

**Helge Tramsen:** Nie. Wszyscy byliśmy tego samego zdania, że zwłoki musiały spoczywać w grobach co najmniej przez dwa lata.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W swoim oświadczeniu wskazuje on również na fakt, że guziki i inne mosiężne elementy na mundurach nie wykazywały odpowiedniego stopnia korozji, aby uznać, że ciała spoczywały w tych grobach przez okres, jaki podano w waszym raporcie. Czy przypomina pan sobie tę okoliczność?

**Helge Tramsen:** Guziki i odznaki na czapkach mundurów oraz inne rozmaite metalowe elementy były w większości w dobrym stanie. Były wykonane ze stopu cyny i ołowiu lub z aluminium, które, o ile mi wiadomo, nie rdzewieją.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Twierdzi on ponadto, że w niektórych przypadkach znajdował tytoń, który zachował swój naturalny kolor i nie stracił zapachu, co wskazywało, że nie mógł leżeć tam długo. Czy zwracano panu uwagę na jakiś taki przypadek?

**Helge Tramsen:** No cóż, widziałem tam kilka sakiewek z tytoniem i fajek, a nawet sakiewki z bibułkami papierosowymi i tytoniem papierosowym, ale ten tytoń był w większości w złym stanie – był brunatny i bardzo śmierdział. W każdym razie nie miałbym ochoty go palić.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Mówi on dalej, że jedną z kwestii, które od razu go uderzyły, był fakt, że rany od bagnetów nie były tak głębokie, jak powinny być, gdyby używano rosyjskich bagnetów, ponieważ rosyjskie bagnety były ostrzejsze i dłuższe. Czy zwracano panu na to uwagę albo czy zauważył pan coś takiego?

**Helge Tramsen:** Przypominam sobie tylko jeden przypadek, kiedy podczas autopsji naprawdę wyraźnie stwierdzono ranę po bagnecie, i była to raczej podłużna rana, jak już mówiłem wcześniej, kwadratowa w zarysie, wchodząca pod prawą łopatkę i przebijająca płuco. Czy jest to możliwe przy użyciu rosyjskiego, czy jakiegoś innego bagnetu, nie potrafię stwierdzić różnicy, ale w każdym razie była to raczej głęboka rana po bagnecie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Mogę stwierdzić, że w swoim oświadczeniu przyznaje on, że dawne rosyjskie bagnety były czworokątne i zostawiłyby kwadratowy otwór rany. Czy widział pan tego rodzaju ranę?

**Helge Tramsen:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy przypomina pan sobie, aby w czasie gdy przebywał tam z doktorem Hájkiem, kiedykolwiek choć raz zwracał panu lub w pana obecności innym członkom komisji uwagę na te fakty, które teraz opisałem i które zawarł on w swoim oświadczeniu?

**Helge Tramsen:** Nie, nie słyszałem, aby profesor Hájek w Smoleńsku formułował takie twierdzenia, jakie przedstawił ostatnio.

**Thaddeus M. Machrowicz:** To wszystko.

**Alvin E. O'Konski:** Doktorze Tramsen, kiedy powrócił pan z tego wyjazdu, na który pana wysłano do Katynia, czy wtedy ówczesny rząd niemiecki zwracał się do pana, aby włączył się pan w jakiś cykl wykładów lub objazd propagandowy? Czy zechciałby pan to jakoś skomentować, jeżeli coś takiego się zdarzyło?

**Helge Tramsen:** Tak. Wezwano mnie na spotkanie z niemieckim wysokim komisarzem w Niemczech, doktorem Bestem, który bardzo usilnie mnie przekonywał, że muszę rozpowszechnić informacje na temat swoich obserwacji wśród mieszkańców Danii.

**Alvin E. O'Konski:** Czy ci funkcjonariusze ówczesnego rządu niemieckiego proponowali panu jakieś wynagrodzenie, jeżeli wzięłby pan udział w tego rodzaju działalności politycznej?

**Helge Tramsen:** Tak, proponowali. Nie oficjalnie rząd niemiecki, ale istniejący wówczas w Kopenhadze Główny Instytut Kultury Niemieckiej. Proponowali mi raczej wysokie wynagrodzenie za to, abym jeździł i wygłaszał prelekcje, i przeprowadzał pokazy na temat obserwacji z Katynia.

**Alvin E. O'Konski:** Czy zechciałby pan podać naszej komisji wielkość wynagrodzenia, które panu proponowano, oraz inne oferowane zachęty – mniej więcej?

**Helge Tramsen:** Tak. Całkiem duże pieniądze, sięgające – no cóż, powiedzmy, około pięćdziesięciu dolarów za każdą prelekcję.

**Alvin E. O'Konski:** W każdym razie po swoim powrocie z Katynia odmówił pan udziału w tego typu działalności propagandowej czy też działalności politycznej?

**Helge Tramsen:** Tak. Nie wygłaszałem żadnych publicznych ani innych oświadczeń dotyczących moich obserwacji, chociaż nagabywało mnie mnóstwo reporterów. Teraz po raz pierwszy wygłaszam publiczne oświadczenie na temat moich obserwacji z wyjazdu do Katynia, dziś tutaj, przed tą komisją.

**Alvin E. O'Konski:** Doktorze, jeszcze jedno pytanie.

Czy sądzi pan, że nie trafiłby pan na rok do niemieckiego obozu koncentracyjnego, gdyby wziął pan w tym udział i przyjął propozycję, którą wówczas panu złożono?

**Helge Tramsen:** Nie, ale jestem pewien, że i tak upiekło mi się z tym jednym rokiem w porównaniu z tym, co stało się z innymi moimi rodakami.

**Alvin E. O'Konski:** Innymi słowy, doktorze, można bezpiecznie powiedzieć, nieprawdaż, że pańskie zainteresowanie Katyniem miało charakter czysto honorowy i wiązało się z pańską profesją, czyli medycyną, a nie polityczny w jakimkolwiek aspekcie, zakresie czy formie?

**Helge Tramsen:** Tak jest.



**Alvin E. O'Konski:** W tym kontekście chcę powiedzieć, że jest pan ozdobą zawodu lekarskiego.

**Ray J. Madden:** Czy są jeszcze jakieś pytania?

Doktorze, jeżeli pragnie pan cokolwiek jeszcze dodać do tego, co pan już powiedział, komisja z chęcią tego wysłucha.

**Helge Tramsen:** Nie sądzę, abym miał coś jeszcze do dodania.

**Ray J. Madden:** W imieniu komisji chcę powiedzieć, że doceniamy wielkie poświęcenie z pana strony, jakim było przybycie tu dzisiaj. Mamy pełną świadomość, że musiał pan zaniedbać swoje zajęcia, poświęcając czas na przybycie tu do Frankfurtu. Pańskie zeznania są bardzo cenne, jeśli chodzi o ustalenie czasu pochówku tych ciał w Katyniu, i nasza komisja ma wobec pana dług wdzięczności za przedstawienie faktów dotyczących tej międzynarodowej zbrodni.

Bardzo panu dziękujemy.

**Helge Tramsen:** Dziękuję panom bardzo za wysłuchanie mnie.

**Ray J. Madden:** Doktor Wilhelm Zietz.

## **Zeznania doktora Wilhelma Zietza**<sup>160</sup> (przez tłumacza Arthura Mostniego)

**Ray J. Madden:** Czy ma pan coś przeciwko temu, aby pana fotografowano?

**Wilhelm Zietz:** Nie, nie mam.

**Ray J. Madden:** Niech pan poda sprawozdawcy swoje pełne imię, nazwisko i adres.

**Wilhelm Zietz:** Doktor Wilhelm Zietz, Wesselburen/Holsztyn, Suderstrasse 26.

**Ray J. Madden:** Doktorze, odczytam panu pouczenie.

Zanim złoży pan swoje zeznania, pragniemy zwrócić pana uwagę na fakt, że zgodnie z prawem niemieckim nie będzie pan odpowiadał za oszczerstwo lub zniesławienie w postępowaniu karnym bądź cywilnym w związku z tym, co powie pan w trakcie swoich zeznań, o ile mówić będzie pan prawdę. Równocześnie pragnę jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Kongres Stanów Zjednoczonych nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w odniesieniu do pozwów o oszczerstwo lub zniesławienie, jakie mogą się pojawić w wyniku pańskich zeznań.

Czy pan to zrozumiał?

**Wilhelm Zietz:** Tak.

**Ray J. Madden:** Proszę powstać, doktorze, zostanie pan zaprzysiężony.

Czy przysięga pan na Boga Wszechmogącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan mówił prawdę, całą prawdę, tak panu dopomóż Bóg?

<sup>160</sup> Wilhelm Zietz, ur. 20 VI 1897 r., niemiecki urzędnik, z wykształcenia nie był lekarzem medycyny, ale prawdopodobnie filologiem, od 1924 do 1930 r. należał do Freikorpsu „Bund Oberland”, od 1930 do 1939 r. był dyrektorem Dithmarschen Landesschule w Lunden w Szlezewiku-Holsztynie. 1 V 1933 r. wstąpił do NSDAP, a w 1934 r. do SA. W latach 1939–1945 pracował w Służbie Zdrowia Rzeszy i w Izbie Lekarskiej Rzeszy, pełniąc m.in. w Ministerstwie Spraw Zagranicznych funkcję zastępcy szefa Służby Zdrowia Rzeszy Leonarda Contiego. W związku z tym w 1943 r. brał udział w organizacji wyjazdu Międzynarodowej Komisji Lekarskiej do Katynia. Po wojnie mieszkał w Szlezewiku-Holsztynie, w miejscowości Wesselburen. Zmarł w 1969 r. (zob. M. Fiebrandt, *Auslese fuer die Siedlergesellschaft. Die Einbeziehung Volksdeutscher in die NS-Erbgesundheitspolitik im Kontext der Umsiedlungen 1939–1945*, Goettingen 2014, s. 157–158).

**Wilhelm Zietz:** Przysięgam, tak mi dopomóż Bóg.

**Daniel J. Flood:** Jak się pan nazywa?

**Wilhelm Zietz:** Wilhelm Zietz.

**Daniel J. Flood:** Czy był pan wcześniej związany z byłym rządem niemieckim?

**Wilhelm Zietz:** Od 1939 do 1945 r. pracowałem w Służbie Zdrowia Rzeszy i w Izbie Lekarskiej Rzeszy.

**Daniel J. Flood:** Jaką oficjalną funkcję pełnił pan w 1943 r. w ówczesnym rządzie niemieckim?

**Wilhelm Zietz:** Byłem zastępcą szefa Służby Zdrowia Rzeszy i Izby Lekarskiej Rzeszy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

**Daniel J. Flood:** Kto był pana przełożonym?

**Wilhelm Zietz:** Doktor Conti.

**Daniel J. Flood:** Jaką pełnił funkcję?

**Wilhelm Zietz:** Szefa Służby Zdrowia Rzeszy i sekretarza stanu.

**Daniel J. Flood:** Kieruję pana uwagę ku rokowi 1943 i zapytam, kiedy i w jakich okolicznościach dowiedział się pan o sprawie katyńskiej, pełniąc swoją oficjalną funkcję.

**Wilhelm Zietz:** W departamencie najpierw usłyszeliśmy oświadczenie radiowe ówczesnego ministra Rzeszy doktora Goebbelsa, który pierwszy przekazał publicznie wiadomość, że w Katyniu odkryto niewyobrażalną masakrę. O ile pamiętam, musiało to nastąpić w pierwszych czternastu dniach kwietnia. Później dowiedziałem się, że ekshumacjami w Katyniu kieruje profesor Buhtz. Tak się składało, że profesor Buhtz był moim starym dobrym znajomym jeszcze z czasów naszych wspólnych studiów. Wiedziałem, że jest bardzo rzetelnym naukowcem o niezwykle dobrym charakterze.

Następnie zadzwoniłem do niego do Smoleńska i zapytałem go, co powinienem myśleć na temat tej relacji. Powiedział mi przez telefon, że dokonano niezwykle ważnych odkryć związanych z makabrycznymi egzekucjami byłych polskich oficerów i że jego zdaniem egzekucji tych dokonali Rosjanie. Powiedział mi jednak, że dane liczbowe podane przez doktora Goebbelsa nie odpowiadają prawdzie. W rzeczywistości liczby te były niższe, a jak mi powiedział, można to zapewne wyjaśnić faktem, że około jedenastu czy dwunastu tysięcy polskich oficerów wciąż nie odnaleziono.

Zapytałem go, czy należałoby wysłać na miejsce międzynarodową komisję naukowców, na co odpowiedział twierdząco.

Udałem się następnie do doktora Contiego, który dał mi całkowicie wolną rękę w działaniach, pod warunkiem że razem uzgodnimy, iż posłanie takiej międzynarodowej komisji jest pożądane.

Następnie zwróciłem się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Wydziału Polityki Kulturalnej, który w istocie był kompetentny w takich sprawach, i omówiłem z Wydziałem Kulturalno-Politycznym kwestię, czy taka międzynarodowa komisja byłaby pożądana. Wydział Polityki Kulturalnej Ministerstwa Spraw Zagranicznych od razu się na to zgodził.

Następnie ktoś skontaktował się telefonicznie z ministrem spraw zagranicznych Ribbentropem w Fuschl – nie wiem nic więcej, kto to był – i już następnego dnia uzyskał jego pełną zgodę.

Uzgodniono, że gospodarzem będzie szef Służby Zdrowia Rzeszy, tak aby cała ta sprawa nie miała wydźwięku politycznego, Ministerstwo Spraw Zagranicznych zaś miało

jedynie przekazać wszystkim zaproszenia od szefa Służby Zdrowia Rzeszy – zaprzyjawnionym krajom, krajom neutralnym, a także naszym sprzymierzeńcom. W przypadku gdy były to tereny okupowane, kontaktowano się z odpowiednimi niemieckimi władzami okupacyjnymi, które z kolei przekazywały informacje odpowiednim agendum lokalnym. Zasadniczo to Ministerstwo Spraw Zagranicznych odpowiadało za przekazanie większości tych zaproszeń obcym krajom. To wszystko poszło bardzo szybko i, jeżeli się nie mylę, w ostatnich dniach kwietnia 1943 r. zgromadziliśmy wszystkich uczestników w Berlinie. W końcu, jak dobrze wiadomo, uzyskaliśmy udział trzynastu krajów, było dwunastu przedstawicieli, którzy czuli się w pełni uprawnieni do działania, a trzynastym był, jak już zeznawał doktor Tramsen, przedstawiciel francuskiego rządu Vichy, który uważał, że może występować jedynie jako obserwator.

Nie mam już żadnych pisemnych dokumentów, na których mógłbym się opierać, takich jak te, którymi w dużych ilościach dysponował doktor Tramsen, muszę zatem polegać na własnej pamięci, zwłaszcza że od 1945 r. nie widziałem białej księgi.

Wszystkich naszych gości umieszczono w hotelu Adlon w Berlinie i do czasu ich wyjazdu do Smoleńska osobiście się nimi opiekowałem.

Wylot do Smoleńska musiał nastąpić 27 lub 28 kwietnia. Doktor Tramsen powinien lepiej się w tym orientować. Nie potrafię dokładniej tego określić. Opiekowałem się gośćmi, pytając każdego z nich o jego życzenia i potrzeby, a czasem również biorąc udział w obiadach lub kolacjach, zapraszając na nie także wielu niemieckich lekarzy, na przykład doktora Muellera-Hessa<sup>161</sup>. Mueller-Hess był najwybitniejszym lekarzem medycyny sądowej w Berlinie i jest nim również dzisiaj. On również później był w Katyniu.

Ani Ministerstwo Spraw Zagranicznych, ani doktor Conti nie wydawali nam żadnych instrukcji dotyczących Katynia. Oficjalnie polecono mi towarzyszyć komisji i spełniać wszystkie jej potrzeby. Nie było żadnej dyskusji o protokole ani jakiegokolwiek umowie czy wymaganiach, ponieważ nikt z nas nie wiedział, czego mamy się spodziewać w Katyniu. Poleciliśmy do Smoleńska samolotem Condor. Mieliśmy międzylądowanie w Brześciu Litewskim, gdzie zjedliśmy śniadanie. Nie było z nami nikogo oprócz obserwatora z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, którego nazwiska jednak nie znam i który faktycznie nie robił nic innego, tylko przyglądał się, tak iż najprawdopodobniej członkowie komisji nie musieli go w ogóle poznać. Pojechała też z nami lekarka z Berlina/Lichtenfelde, której nazwisko jakiś czas temu podałem komisji w Godesburgu<sup>162</sup>. Takie życzenie miał jakiś minister. Ani ja, ani ona nie wiedzieliśmy, po co z nami jechała. W rzeczywistości wcale nie chciała tam jechać i oglądać tego, co tam było. Następnie był też fotoreporter, który miał robić zdjęcia. Według mojej najlepszej wiedzy nazywał się Pabl, ale sądzę, że zginął na polu walki. Nie żyje już.

W Smoleńsku przywitał nas generał, lekarz, doktor Holm<sup>163</sup>. Ostatnio w Godesburgu powiedziałem, że, o ile pamiętam, nazywał się Reinhart, ponieważ nie potrafiłem sobie

<sup>161</sup> W oryginale tu i dalej Mueller-Hesse.

<sup>162</sup> Tak w oryginale. Godesburg to zamek na obrzeżach Bad Godesberg. Nazwę Godesburg zachowujemy jako poprawną, aczkolwiek świadek faktycznie mówił o Bad Godesberg, miejscowości niegdyś pod Bonn, aktualnie w granicach miasta. Bad Godesberg w okresie stołeczności Bonn był dzielnicą ambasad i zachodnioniemieckich elit politycznych.

<sup>163</sup> Holm w różnych miejscach protokołu określany był jako generał lub doktor, lub używano obu funkcji łącznie, wszystkie te określenia były właściwe. Najprecyzyjniejsze byłoby użycie ówczesnego stopnia Holma – Generalartz,

prawidłowo przypomnieć jego nazwiska. Chciałbym skorygować to zeznanie: nazywał się Holm i ponoć nadal żyje.

Dodatkowo była tam grupa przedstawicieli armii niemieckiej, głównie lekarzy.

Odwieziono nas do tak zwanego hotelu w Smoleńsku. Był to hotel, którym chęłpli się Rosjanie, ale w rzeczywistości tylko przypominał hotel i był tak popyny, że korzystano z niego tylko dlatego, że nie można było znaleźć niczego innego w zniszczonym mieście.

Wieczorem, jak co dzień, jedliśmy kolację w kantine naczelnego lekarza. Doktor Holm bardzo opiekował się zagranicznymi gośćmi i podczas wieczornego spotkania obiecał, że w trakcie oględzin czy też badań będą mieli pełną swobodę poruszania się, i zaferował im wszelką pomoc i wszelką współpracę ze strony Grupy Armii „Środek”. Nie widzieliśmy się z marszałkiem polowym von Klugem. Po drodze do Smoleńska stale musieliśmy przejeżdżać obok jego rezydencji. Nazywano ją, jak sądzę, czerwonym zamkiem czy coś w tym rodzaju.

O ile mi wiadomo, pierwszego wieczoru przy okazji powitania przez Holma praktycznie nie rozmawiano na temat Katynia. Chodziło mniej więcej o to, aby poszczególni członkowie poznali się ze sobą. Holmowi i Buhtzowi bardzo zależało, aby panowie ci wyrobili sobie całkowicie niezależną opinię. Potem nastąpiły inspekcje, badania, sekcje zwłok oraz zapoznanie ich z okolicami Katynia, zawsze pod kierunkiem Buhtza i Holma. Ja ze swojej strony zawsze byłem przy tym obecny, mimo że nie jestem lekarzem.

Przypominam sobie, że odwiedziliśmy również tak zwane muzeum policji polowej, gdzie w szklanych gablotach wystawiono wszystkie przedmioty, które do tej pory znaleziono, takie jak pamiętniki, także notatniki, sakiewki z tytoniem i tak dalej. To tam, jak sądzę, poznaliśmy pana Vossa, który, jak rozumiem, był dowódcą policji polowej.

Członkowie komisji mogli bez przeszkód wyjmować z gablot wszelkie przedmioty, które ich interesowały lub które chcieli odczytać. Nie było dokumentów, które byłyby dla nich niedostępne.

Groby skrupulatnie zbadano i przeszukano cały teren lasu. Obok największego z głównych grobów – a wydaje mi się, że to był grób numer pięć, ale nie jestem całkowicie pewien, mogę się co do tego mylić – ustawiono drewniane stoły do przeprowadzania sekcji zwłok czy też autopsji, a także małe stoły dla maszynistów, na których pisano sprawozdania z autopsji.

Doktor Holm i doktor Buhtz gruntownie wszystko przygotowali, tak aby każdy z zagranicznych gości, który chciał, mógł przeprowadzić autopsję.

---

ale jest to słowo niemieckie i niemiecki stopień wojskowy, a protokół sporządzono w języku angielskim. Pojawiające się w niektórych miejscach w protokole w odniesieniu do niego określenie Surgeon General to tłumaczenie na język angielski stopnia Generalarzt. Stopień (funkcja) Surgeon General jest stosowany w krajach anglosaskich, m.in. w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych. W Stanach Zjednoczonych, do których w największym stopniu odnosi się nomenklatura protokołów komisji, nie jest (i nie był w czasie II wojny światowej ani w 1952 r.) dokładnym odpowiednikiem niemieckich stopni generalskich w służbie medycznej. W USA funkcja Surgeon General oznacza szefów służb zdrowia w stopniach generalskich poszczególnych rodzajów sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych: armii, marynarki i sił powietrznych, ale i poszczególnych amerykańskich stanów. Najważniejszy Surgeon General Stanów Zjednoczonych kieruje federalną służbą zdrowia (U.S. Public Health Service Commissioned Corps), jest mianowany przez prezydenta i podlega bezpośrednio zastępcy sekretarza zdrowia, a nie obrony. Od końca 2014 r. funkcję tę pełni wiceadmirał Vivek H. Murthy. Świadczenie niemieckojęzyczni prawdopodobnie używali słowa Generalarzt, protokolanci stosowali określenie Surgeon General, którego nie pozostawiamy, pomimo braku odpowiedniego polskiego odpowiednika.

Niektórzy z tych panów pracowali samodzielnie, inni w zespołach po dwóch. Pomagali im panowie z Instytutu Medycyny Sądowej, którzy do Smoleńska przyjechali z Wrocławia, medycy, podoficerowie, a także polscy i rosyjscy robotnicy, którzy nosili zwłoki.

Odór zwłok był nie do zniesienia, więc po raz pierwszy w życiu stałem się nałogowym palaczem. Ten odór ciał stawał się wyczuwalny niedaleko za rezydencją von Klugego. To było bardzo gorące lato.

Osobiście nie jestem fachowcem w dziedzinie autopsji. Uważnie się jednak wszystkiemu przyglądałem i nawet udało mi się wytrzymać do samego końca. Moim głównym obowiązkiem było pilnowanie, aby spełniano wszystkie życzenia naszych zagranicznych gości.

Nawiasem mówiąc, przypominam sobie, że był tam wóz transmisyjny, gdzie można było nagrywać płyty i od razu je nadawać. Ja sam przeprowadziłem taką rozmowę z profesorem Saxénem z Helsinek, profesorem uniwersytetu w Helsinkach, profesorem patologii. Nagrałem również płytę z tą lekarką z Berlina, która wszakże powiedziała mi, że ciała te są makabryczne, i poprosiła mnie, abym tylko na wstępie napomknął o tych ciałach, tak aby nasza rozmowa radiowa dotyczyła raczej tylko ogromu terytorium Rosji, murów miejskich w Smoleńsku, pozostałości z czasów Napoleona oraz katedry.

Rozumiem, że nie muszę szczegółowo omawiać Katynia, ponieważ zrobił to tak wyczerpująco doktor Tramsen.

Ostatniego dnia w południe, kiedy byliśmy jeszcze w Katyniu, kilku członków delegacji zapytało mnie, czego się teraz spodziewamy czy też oczekujemy od nich w wyniku tego wyjazdu. Oni sami zasugerowali mi, że najprawdopodobniej będą jednomyślni w kwestii protokołu. Ta kwestia nie wyszła od Niemców. W rzeczywistości wysunęli ją obcokrajowcy, strony trzecie.

Po południu spotkaliśmy się z profesorem Buhtzem w Instytucie Medycyny Sądowej. Z jednym wyjątkiem nie byli tam obecni żadni Niemcy oprócz profesora Buhtza i mnie. Profesora Buhtza poproszono, aby pokierował dyskusją, to znaczy raczej jedynie formalną stroną dyskusji, a nie jej meritum. Jeśli chodzi o istotę sprawy, zajął się nią głównie rzecznik komisji, jej przewodniczący, profesor Orsós. W każdym razie była to dyskusja pomiędzy tymi obcokrajowcami na temat tego, co powinien zawierać protokół. Nie było istotnych różnic zdań, różnice dotyczyły bardziej formy aniżeli treści twierdzeń, jakie należy sformułować.

Na przykład ja osobiście nie wiedziałem o tym w Katyniu, to znaczy o sprawie zasadzenia drzew. Jednak podczas tego zebrania profesor Orsós poprosił o mikroskop. Z torby wyjął jedną z sadzonek, o których wcześniej wspominał doktor Tramsen, i na jej przykładzie pokazał, że sadzonki te były już kiedyś raz przesadzone i że zgodnie z jego ustaleniami, sadzonki te rosły w jednym miejscu przez trzy lata, a wcześniej, przez kolejne dwa lata, w innym miejscu.

Podczas tej dyskusji, a także podczas wszystkich wcześniejszych dyskusji, można było zauważyć bardzo ciekawą rzecz, a mianowicie, iż wszyscy członkowie komisji bez wyjątku uznawali międzynarodową renomę doktora Orsósa. Jednak nawet w tej sprawie pojawiła się wyraźna różnica polityczna między Węgrem a Rumunem. Rumuński gość był wykładowcą Instytutu Medycyny Sądowej w Bukareszcie, który cieszył się bardzo dobrą reputacją. Nazywał się doktor Birkle. Podkreślał wszakże, że nie był Niemcem,

ale stuprocentowym Rumunem. Doktor Birkle często zgłaszał zastrzeżenia do ustaleń doktora Orsósa i często uważał, że są zbyt daleko idące lub mają zbyt kategoryczny charakter.

My wszyscy często uśmiechaliśmy się, patrząc na te sprzeczki, ponieważ naszym zdaniem było to wyraźnie odbicie dawnych sporów o Siedmiogród i inne części kraju. Ujawniło się to szczególnie silnie, kiedy podniesiono kwestię tych sosenek. Zasadniczo Birkle powiedział co następuje:

„Profesorze Orsós, jest pan być może naprawdę kompetentny w dziedzinie medycyny sądowej i może pan być również naprawdę niezłym artystą, jeżeli wszakże chce pan być bardzo kompetentnym botanikiem, to już za dużo”.

Wtedy profesor Orsós zażądał, aby przyjęto jego teorię. To znaczy teorię odpowiednio na temat tych trzech i dwóch lat. Wówczas jeden z dyskutantów zapytał, czy jest obecny ekspert w dziedzinie leśnictwa z grupy armii. Profesor Buhtz odpowiedział twierdząco i zadzwonił z tego samego pokoju, aby natychmiast zameldował się ekspert w dziedzinie leśnictwa. Przybył on po kilku minutach i nie wiedział, na jaki temat ma się wypowiedzieć. To był pan von Herff.

Pan von Herff spojrzął przez mikroskop i – co chcę podkreślić – natychmiast, zanim ktokolwiek powiedział mu, czego dotyczy ta dyskusja, rzekł: „To drzewo rosło w jednym miejscu przez trzy lata, tu jest znak, a przedtem rosło przez dwa lata w innym miejscu”. Tak to przynajmniej pamiętam.

Po tej wyraźnej, fachowej opinii pana von Herffa doktor Birkle przyznał, że nie ma racji, a ponadto przyznał, że doktor Orsós jest również kompetentnym botanikiem.

Zasadniczo mogę w pełni potwierdzić to, co zeznał wcześniej doktor Tramsen w trakcie przesłuchania. Ani jednego z zagranicznych uczestników nie zmuszano do składania oświadczeń w protokole czy podpisywania czegokolwiek. Co moglibyśmy zrobić my, dwaj niemieccy uczestnicy, gdyby ktoś powiedział: „Nie, nie podpiszę tego”? Wystarczyłoby, gdyby powiedział: „Nie zostałem do tego upoważniony przez mój rząd, polecono mi jedynie pojechać i przyjrzeć się sytuacji w Katyniu”. Taką postawę przyjął przedstawiciel francuski, którego wcześniej wystarczająco scharakteryzował doktor Tramsen. Był sympatycznym starszym panem, który wszakże nie miał wyrobionego osobistego zdania. Stwierdził jednak, że osobiście w pełni zgadza się z tym, co zobaczyliśmy i co ustaliła komisja. Nawiązuję do ostatniej części protokołu, gdzie, jeżeli dobrze sobie przypominam, jego i profesora Buhtza wymieniono jako osoby, które w pełni zgadzają się z tym, co stwierdzono. Ja ze swojej strony nie mogłem zaznaczyć swojego poparcia w związku z tym, że nie jestem lekarzem.

Kiedy wróciliśmy do Berlina, zagraniczni członkowie komisji przekazali ten dokument mojemu szefowi, doktorowi Contiemu, przy okazji oficjalnej wizyty, i wygłoszono wówczas również oficjalną przemowę. Następnie na jego polecenie jeden egzemplarz protokołu przekazałem do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Potem sporządziliśmy fotokopie, tak aby widoczne były również podpisy, i daliśmy po jednym egzemplarzu każdemu członkowi.

Część uczestników tej delegacji pozostała w Berlinie jeszcze przez tydzień i nadal się nimi opiekowaliśmy. Zorganizowałem na przykład wizytę w Instytucie Medycyny Sądowej w Berlinie. Kupowali podręczniki medyczne, chodzili obejrzeć to czy tamto. Potem pojedynczo powyjeżdżali z Berlina.



Jakiś czas później, może około dziesięciu lub czternastu dni później, poleciała tam niemiecka komisja medyczna. To również ja zasugerowałem, że taka komisja powinna się tam udać, nie brałem jednak w niej udziału. Najwybitniejszym jej członkiem, jak sądzę, był wcześniej wspomniany Mueller-Hess. Ta delegacja również wydała pisemne oświadczenie.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych przygotowywało tak zwaną białą księgę na temat wydarzeń w Katyniu i w tej białej księdze wspomniano również o tych wizytach, a także o ustaleniach zawartych w protokole. Współpracowałem przy przygotowywaniu białej księgi, a głównie dbałem o to, aby zamieszczono w niej obszerny raport medyczny profesora Buhtza, w którym przedstawił on wszystkie swoje spostrzeżenia. Poleciałem zrobić serię zdjęć, które uważałem za stosowne, a także razem z innymi dokonałem redakcji tekstu.

Kiedy ukończyłem tę moją książkę, przekazałem po jednym egzemplarzu każdemu z zagranicznych uczestników i od wszystkich członków otrzymałem przyjacielskie listy z podziękowaniem, z wieloma z nich bowiem prowadziłem przyjacielską wymianę listów i myśli.

**Daniel J. Flood:** Pozwolę sobie powiedzieć co następuje. Interesuje mnie ten bardzo obszerny i szczegółowy raport. Czy kiedy zapraszaliście zagraniczne i neutralne rządy do udziału w komisji, któryś z nich odmówił?

**Wilhelm Zietz:** Nie wiemy, kogo zapraszało Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Na przykład w Szwajcarii, a także w innych krajach, zaproszenia były przekazywane przez ambasadora. Chcieliśmy na przykład, aby reprezentowane były również Portugalia i Hiszpania, jednak wysiłki doktora Contiego w tym zakresie nie przyniosły skutku. Być może pojawiło się zbyt wiele zastrzeżeń w związku z neutralnością.

**Daniel J. Flood:** Czy słyszał pan kiedykolwiek, że Portugalia odmówiła?

**Wilhelm Zietz:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Czy słyszał pan kiedykolwiek, że hiszpański delegat nie wziął udziału?

**Wilhelm Zietz:** Nie, on nie wziął udziału. Hiszpania nie miała przedstawiciela.

**Daniel J. Flood:** Czy wiadomo panu było, że szwedzki delegat odniósł poważne obrażenia w wypadku drogowym tuż przed wyjazdem ze Sztokholmu na spotkanie w Berlinie?

**Wilhelm Zietz:** Tak, było nam bardzo przykro z tego powodu. Jak sądzę, miał uraz rdzenia kręgowego, kręgosłupa, czy coś takiego i przez cały rok leżał w gipsie. Powiadomiono nas już o jego uczestnictwie i bardzo chcieliśmy, aby do nas dołączył, a ja prowadziłem z nim przyjacielską korespondencję przez długi czas.

**Daniel J. Flood:** Czy był pan tu obecny dzisiajszego ranka, kiedy zeznawał doktor Sweet z sojuszniczego instytutu zajmującego się dokumentami przejętymi po wojnie?

**Wilhelm Zietz:** Nie. Z powodu awarii lokomotywy przyjechałem z dwugodzinnym opóźnieniem.

**Daniel J. Flood:** Czy wiadomo panu, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych, kiedy przekazywało zaproszenie, o którym pan mówił, prosiło niektórych swoich dyplomatów, aby ci szukali naukowców antyżydowskich lub pronazistowskich?

**Wilhelm Zietz:** Nic mi o tym nie wiadomo. Takich sugestii na pewno nie formułował mój szef.

**Daniel J. Flood:** Czy pamięta pan bułgarskiego członka komisji, Markowa, oraz czeskiego członka komisji, Hájka?

**Wilhelm Zietz:** Bardzo dobrze.

**Daniel J. Flood:** Czy w czasie kiedy towarzyszył pan komisji, Markow albo Hájek zgłaszali zastrzeżenia w kwestii traktowania ich przez Niemców albo jakoś protestowali, albo nie zgadzali się z ustaleniami kolegów z komisji?

**Wilhelm Zietz:** Nie, nie. Najpierw pragnę się wypowiedzieć na temat profesora Markowa. Osobiście bardzo wysoko cenię profesora Markowa jako człowieka o nieskazitelnym charakterze. Po Katyniu wielokrotnie pisał do mnie przyjacielskie listy i nigdy nie wyrażał żadnego sceptycyzmu.

Potrafię w pełni zrozumieć to, iż w Norymberdze złożył odmienne zeznania, ponieważ miał okazję widzieć w Katyniu, jak się takie rzeczy załatwia.

Również profesor Hájek napisał do mnie później raz czy dwa razy. Jego sytuacja w Protektoracie [Czech i Moraw] z pewnością nie była łatwa. Nigdy jednak nie wspominał nic o tym, że nie wspiera podpisanego protokołu i nie zgadza się z nim w pełni.

**Daniel J. Flood:** Wiadomo panu, rzecz jasna, że Markow i Hájek zmienili swoje pierwotne relacje i cofnęli swoje podpisy i opinie z tego międzynarodowego protokołu?

**Wilhelm Zietz:** Moim zdaniem jest to jedynie brak pewności naukowej wynikający z zagrożenia życia i zdrowia.

**Ray J. Madden:** Doktorze, komisja pragnie podziękować panu za przybycie tu dzisiaj i złożenie zeznań. Pańskie zeznania są bardzo wartościowe.

Pan von Herff.

## **Zeznania Fritza von Herffa<sup>164</sup>, Michelstadt/Odenwald, Niemcy** (przez tłumacza Mostniego)

**Ray J. Madden:** Panie von Herff, czy ma pan coś przeciwko temu, aby pana sfotografowano?

**Fritz von Herff:** Nie.

**Ray J. Madden:** Panie von Herff, proszę podać sprawozdawcy swoje imię, nazwisko i adres.

**Fritz von Herff:** Fritz von Herff, Michelstadt/Odenwald, leśnik.

**Ray J. Madden:** Panie von Herff, odczytam do pana wiadomości pewne pouczenie.

Zanim złoży pan swoje zeznania, pragniemy zwrócić pana uwagę na fakt, że zgodnie z prawem niemieckim nie będzie pan odpowiadał za oszczerstwo lub zniesławienie

<sup>164</sup> Fritz von Herff w 1952 r. mieszkał w miejscowości Michelstadt w powiecie Odenwald w Hesji w RFN. Jako żołnierz Wehrmachtu przebywał w rejonie Smoleńska od końca grudnia 1941 r. do początku sierpnia 1943 r. Z zawodu leśnik. Jego doświadczenie i wiedzę z zakresu dendrologii wykorzystano w czasie prac Międzynarodowej Komisji Lekarskiej w Katyniu w kwietniu 1943 r., m.in. do oceny przyrostu drzew posadzonych na miejscu ukrycia zwłok ofiar zbrodni katyńskiej. Nie udało się ustalić szczegółów życiorysu tego świadka. Rzekome sprzeczności w jego zeznaniu współcześni rosyjscy propagatorzy kłamstwa katyńskiego wykorzystują do podważania prawdy o sowieckiej zbrodni w Katyniu.

w postępowaniu karnym bądź cywilnym w związku z tym, co powie pan w trakcie swoich zeznań, o ile mówić będzie pan prawdę. Równocześnie pragnę jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Kongres Stanów Zjednoczonych nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w odniesieniu do pozwów o oszczerstwo lub zniesławienie, jakie mogą się pojawić w wyniku pańskich zeznań.

Proszę teraz powstać, zostanie pan zaprzysiężony.

**Daniel J. Flood:** Czy w protokole odnotowano, że świadek zrozumiał to pouczenie?

**Fritz von Herff:** Tak, rozumiałem.

**Ray J. Madden:** Czy uroczyście przysięga pan na Boga Wszechmogącego, że będzie pan zeznawał zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą i mówił prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, tak panu dopomóż Bóg?

**Fritz von Herff:** Przysięgam.

**Daniel J. Flood:** Jak brzmi pana pełne imię i nazwisko?

**Fritz von Herff:** Fritz von Herff.

**Daniel J. Flood:** Jaki jest pana obecny zawód lub zajęcie?

**Fritz von Herff:** Leśnik.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek należał pan do niemieckich sił zbrojnych?

**Fritz von Herff:** Tak, należałem.

**Daniel J. Flood:** Kieruję pana uwagę ku rokowi 1943 i zapytam pana, czy służył pan w niemieckich siłach zbrojnych na froncie rosyjskim w okolicach Smoleńska.

**Fritz von Herff:** Tak, służyłem.

**Daniel J. Flood:** Czy służył pan jako leśnik w siłach zbrojnych na tym terenie?

**Fritz von Herff:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Wie pan o Lesie Katyńskim i mordzie polskich oficerów na tym terenie?

**Fritz von Herff:** Całkiem dobrze znam lasy otaczające Katyń, ponieważ intensywnie zajmowałem się dostarczaniem drewna dla niemieckich oddziałów rozlokowanych na tym terenie.

**Daniel J. Flood:** Kiedy po raz pierwszy przyjechał pan w okolice Smoleńska?

**Fritz von Herff:** Do Smoleńska przybyłem pod koniec grudnia 1941 r.

**Daniel J. Flood:** Kiedy pan wyjechał?

**Fritz von Herff:** 1 sierpnia 1943 r.

**Daniel J. Flood:** Czy w całym okresie, kiedy przebywał pan na tym terenie, miał pan sposobność odwiedzić obszar Lasu Katyńskiego w pobliżu zamku nad-dnieprzańskiego?

**Fritz von Herff:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy wykonując swoje zadania jako leśnik, miał pan sposobność starannie przyjrzeć się charakterowi tego terenu, drzew i roślinności w promieniu tysiąca metrów lub większym od zamku nad-dnieprzańskiego?

**Fritz von Herff:** Według moich notatek razem z moim przełożonym, kapitanem, odwiedziliśmy groby katyńskie dnia 14 kwietnia.

**Daniel J. Flood:** Kiedy Niemcy otworzyli groby w kwietniu 1943 r., jeżeli panu wiadomo?

**Fritz von Herff:** Nie znam dokładnej daty. Musiało to być osiem lub czternaście dni wcześniej.

**Daniel J. Flood:** Czy w czasie kiedy przebywał pan w okolicach Lasu Katyńskiego, od grudnia 1941 r. do 15 kwietnia 1943 r., kiedykolwiek zauważył pan duży porost małych drzewek sosnowych, iglastych, lub brzoźowych?

**Fritz von Herff:** Cały rejon Krasnego Boru to teren lesisty, las składa się głównie z drzew sosnowych w różnym wieku.

**Daniel J. Flood:** Czy możliwe jest, aby leśnik z pana doświadczeniem na podstawie obserwacji potrafił stwierdzić, czy drzewka iglaste albo drzewka brzoźowe były przesadzane w ciągu trzech ostatnich lat, gdyby na tym terenie na masową skalę przesadzano takie drzewka?

**Fritz von Herff:** Niełatwo to stwierdzić.

**Daniel J. Flood:** Czy łatwo jest to rozstrzygnąć?

**Fritz von Herff:** Nie. Nie sposób stwierdzić to w sposób rozstrzygający.

**Daniel J. Flood:** W czasie kiedy przebywał pan w okolicach Katynia, z pewnością oglądał pan las czy drzewostan w promieniu tysiąca metrów od zamku naddnieprzańskiego, nieprawdaż?

**Fritz von Herff:** Nie bywałem często w pobliżu tego zamku, ponieważ była to siedziba głównodowodzącego i nie tak łatwo było się dostać na ten teren.

**Daniel J. Flood:** Czy dostał się pan tam i przeprowadzał oględziny drewna budowlanego lub drewna opałowego i czy oglądał pan drzewostan i las na tym terenie?

**Fritz von Herff:** Nie oglądałem żadnego drewna budowlanego ani drewna innego rodzaju na terenie otaczającym groby. Mój obszar działania leżał daleko od Katynia, do sześćdziesięciu kilometrów od Katynia.

**Daniel J. Flood:** Kiedy po raz pierwszy dowiedział się pan o sprawie grobów katyńskich, pełniąc swoją oficjalną funkcję leśnika?

**Fritz von Herff:** 30 kwietnia.

**Daniel J. Flood:** W jaki sposób?

**Fritz von Herff:** Otrzymałem telefon od głównego kwatermistrza i powiedziano mi, że mam natychmiast udać się do szpitala mieszczącego się we wschodniej części Smoleńska. Miałem tam wydać fachową opinię. Zbliżał się wieczór. Udałem się tam i zastałem międzynarodową komisję, około dwunastu panów. Przewodniczył naczelny lekarz generał<sup>165</sup> Holm. Generał Holm przedstawił mi kilka sadzonek sosnowych – jak już wspominał poprzedni świadek – wysokości około trzydziestu do czterdziestu centymetrów, półtorej stopy wysokości. Mogło ich być dwie lub trzy sztuki.

Najpierw określiłem ich wiek. O ile pamiętam, miały one od pięciu do siedmiu lat. Następnie zapytano mnie, czy proces wzrostu przebiegał normalnie. W tym celu wykonano przekrój sadzonki i obejrzałem ten przekrój pod mikroskopem. Widać tam wyraźnie przyrosty roczne.

U każdej zdrewniałej rośliny co roku przyrasta jedna warstwa drewna, którą wyraźnie można odróżnić. Otóż można było z łatwością zobaczyć, że jeden z tych przyrostów rocznych, sprzed trzech lat, był bardzo mały. Zatem w tym roku wzrost rośliny musiał zostać zahamowany.

---

<sup>165</sup> W oryginale został użyty, wspomniany we wcześniejszym przypisie, angielski stopień General Surgeon. Świadek użył stopnia wojskowego Generalarzt bądź określił Holma jako pełniącego funkcję naczelnego lekarza (szefa) Służby Medycznej 3. Armii Pancерnej.

Jako leśnicy wiemy, że każda roślina po przesadzeniu nie rośnie normalnie przez pierwszy rok, ponieważ korzenie takiej rośliny muszą się przystosować do nowej gleby, w której rośnie roślina. Tak więc wyraziłem opinię, że trzy lata wcześniej – to znaczy trzy lata przed 1943 r. – coś musiało się z tą rośliną wydarzyć.

Przeto kiedy przewodniczący zapytał mnie, czy około trzech lat wcześniej mogło dojść do przesadzenia rośliny, odpowiedziałem twierdząco.

Panowie w tej komisji w pełni się z tym zgadzali oprócz jednego członka, który zapytał, czy to zahamowanie wzrostu rośliny można by przypisać surowym warunkom pogodowym. Od razu przyznałem, że istnieje taka możliwość.

Na tym zakończyła się moja ekspertyza i nie zadawano mi więcej pytań.

**Daniel J. Flood:** Czy wiedział pan, skąd pochodziło to drzewo, które tego wieczora pokazał panu ten naukowiec?

**Fritz von Herff:** Nie, nie powiedziano mi tego.

**Daniel J. Flood:** Czy znał pan niejakiego doktora Buhtza?

**Fritz von Herff:** Nie znałem zupełnie tego pana.

**Daniel J. Flood:** Nie rozmawiał pan z doktorem Buhtzem przez telefon ani osobiście kiedykolwiek przed pańską wizytą u tych naukowców tego wieczora?

**Fritz von Herff:** Nie rozmawiałem z żadnym z tych panów ani przed tą sprawą, ani po niej.

**Daniel J. Flood:** Jaki stopień miał oficer, który z panem rozmawiał i przekazał panu rozkaz udania się do Smoleńska?

**Fritz von Herff:** Nie potrafię powiedzieć, najprawdopodobniej był to oficer dyżurny, który jedynie przekazywał rozkaz przypuszczalnie wydany przez głównego kwatermistrza.

**Daniel J. Flood:** Ile przyrostów było na przekroju tego drzewa, które badał pan tego wieczora w Smoleńsku?

**Fritz von Herff:** Jak już mówiłem wcześniej, nie pamiętam dokładnie, ale wspominałem wcześniej, że, o ile pamiętam, sadzonki miały od pięciu do siedmiu lat.

**Daniel J. Flood:** Gdyby sadzonka miała siedem przyrostów, ile miałaby lat?

**Fritz von Herff:** Siedem lat.

**Daniel J. Flood:** Czy widoczny jest pełny przyrost dla pierwszego roku wzrostu?

**Fritz von Herff:** Odpowiada temu jedynie punkt – kropka.

**Daniel J. Flood:** Czy liczy pan tę kropkę jako jeden pełny rok?

**Fritz von Herff:** Jeden pełny rok.

**Daniel J. Flood:** I nie pamięta pan dokładnej liczby przyrostów oprócz tej kropki w przypadku sadzonki, którą oglądał pan tego wieczora?

**Fritz von Herff:** Nie, nie pamiętam.

**Daniel J. Flood:** Ale jest pan pewien, że nie było to mniej niż pięć?

**Fritz von Herff:** Jestem tego całkowicie pewien.

**Daniel J. Flood:** Czy na tym przekroju sadzonki, który pan oglądał, widać było ściemnienie przyrostu na trzecim przyroście?

**Fritz von Herff:** Nie pamiętam już tego.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek widział pan groby w Katyniu z drzewkami takiej wielkości jak wskazana przez pana w przypadku tych badanych w Smoleńsku, posadzonymi na grobach?

**Fritz von Herff:** Kiedy odwiedziłem groby przed przeprowadzeniem tych oględzin sadzonki, nie zwróciłem zbytnej uwagi na zasadzone tam drzewa. Przypominam sobie jednak, że były w przybliżeniu tej samej wielkości co ta sadzonka.

**Daniel J. Flood:** Czy odwiedzał pan groby, zanim je otwarto?

**Fritz von Herff:** Po ich otwarciu.

**Daniel J. Flood:** Po ich otwarciu?

**Fritz von Herff:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy widział pan jakieś drzewka leżące koło tego miejsca, o których powiedziano panu, że usunięto je z powierzchni grobów?

**Fritz von Herff:** Nie, nie przypominam sobie.

**Daniel J. Flood:** Czy ktokolwiek rozmawiał z panem o tym, że drzewa tego typu i rodzaju, jakie badał pan w Smoleńsku, były posadzone na grobach polskich oficerów?

**Fritz von Herff:** Nie, nic mi na ten temat nie wiadomo.

**Daniel J. Flood:** Rzecz jasna, kiedy udał się pan na to spotkanie międzynarodowych naukowców w Smoleńsku, słyszał pan już o grobach katyńskich i były one już otwarte?

**Fritz von Herff:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy nie ciekawiło pana albo czy nie zastanawiał się pan, co takiego robią tam ci naukowcy, że wezwano pana jako leśnika na rozmowę z nimi?

**Fritz von Herff:** No cóż, na podstawie całego przebiegu tego zebrania rozumiałem, że, dokonując oględzin tej sadzonki, miałem pomóc w ustaleniu, kiedy pochowano te ciała.

**Daniel J. Flood:** W tej sprawie strona niemiecka zajmuje stanowisko na poparcie swoich konkluzji, między innymi że to Rosjanie dopuścili się tego mordu i aby ukryć groby, w których pochowano ciała, posadzili na grobach dwuletnie sadzonki, zatem kiedy Niemcy odkryli te groby w kwietniu 1943 r., sadzonki te miałyby wówczas pięć lat. Czy pana zdaniem, jako zawodowego leśnika, ta sadzonka lub też dwie, lub trzy z nich pokazane panu tego wieczora w Smoleńsku, a zwłaszcza ta, której przekrój pan badał, były tego rodzaju sadzonkami, które mogły mieć pięć lat i mogły zostać przesadzone trzy lata przed 1943 r.?

**Fritz von Herff:** Zdecydowanie tak. Niewątpliwie, mogła to być taka sadzonka.

**Daniel J. Flood:** To wszystko.

**Ray J. Madden:** Jeszcze jakieś pytania?

Jesteśmy panu bardzo wdzięczni za złożone tu dzisiaj zeznania. Dziękujemy panu bardzo.

Nastąpi teraz przerwa w obradach komisji do jutra do godziny dziesiątej rano.

*(Po czym o godzinie 18.05 w środę 23 kwietnia 1952 r. nastąpiła przerwa do godziny 10.00 rano w czwartek 24 kwietnia 1952 r.).*



Czwartek, 24 kwietnia 1952 r.

Izba Reprezentantów,  
Specjalna Komisja Śledcza w sprawie Mordu w Lesie Katyńskim  
Frankfurt nad Menem, Niemcy

Komisja z przewodniczącym panem Rayem J. Maddenem na czele zebrała się po przerwie o godzinie 10 rano w głównej sali sądowej budynku oficerskiego, 45 Bockenheimer Anlage.

Obecni: panowie Madden, Flood, Machrowicz, Dondero i O’Konski.

Obecni również: John J. Mitchell, główny radca prawny komisji śledczej, i Roman Pucinski, śledczy i tłumacz.

Obecni także: Arthur R. Mostni i Eckhardt von Hahn, tłumacze.

*(Obrady i zeznania były tłumaczone na język niemiecki).*

**Ray J. Madden:** Otwieram posiedzenie komisji.

**Zeznania Władysława Kaweckiego<sup>166</sup>, Wuerzburg, Niemcy**  
(przez tłumacza języka polskiego Romana Pucinskiego)

**Ray J. Madden:** Panie Kawecku, czy ma pan coś przeciwko temu, aby pana fotografowano?

**Władysław Kawecku:** Wolałbym nie.

**Ray J. Madden:** Pozwolę sobie powiedzieć do fotografów, że świadek ten woli, aby go nie fotografowano. Na początku naszych przesłuchań ogłosiliśmy, że komisja przychyli się do prośby każdego świadka, który pragnie, aby go nie fotografowano podczas tych przesłuchań, czy to przed zeznaniami, czy też po nich lub w ich trakcie. Jest to zgodne z regulaminem Izby Reprezentantów.

Proszę podać swoje imię, nazwisko i adres.

<sup>166</sup> Władysław Ryszard Kawecku, ur. 3 IV 1898 r. w Łowcach koło Jarosławia. Uczęszczał do gimnazjum we Lwowie. Od października 1914 r. żołnierz Legionów Polskich, następnie Polskiego Korpusu Posiłkowego przy Armii Austro-Węgier, po pokoju brzeskim w marcu 1918 r. internowany w Chust na Węgrzech, skąd zbiegł. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej w latach 1919–1920. W okresie międzywojennym dziennikarz, publikował w kilkunastu czasopismach. Nieomal od początku okupacji dziennikarz tzw. prasy gadzinowej w Generalnym Gubernatorstwie, pracował m.in. w niemieckiej agencji Telepress. Za kolaborację z niemieckimi władzami okupacyjnymi został napiętnowany w czasie wojny przez opiniotwórcze kręgi społeczeństwa polskiego, a po wojnie także w procesach sądowych. W 1942 r. osadzony przez Niemców w więzieniu przy ul. Montelupich w Krakowie, po paru miesiącach zwolniony. Kawecku wziął udział w dwóch wyjazdach do Katynia, pierwszy raz 10–11 IV 1943 r., drugi w maju. Bardzo przyczynił się do rozpropagowania wśród Polaków w GG prawdy na temat sowieckiej zbrodni na oficerach WP. W 1944 r. we Włoszech kierował nadającą w języku polskim niemiecką radiostacją „Wanda”, ale w październiku tr. został aresztowany przez Niemców. Po zakończeniu II wojny światowej pozostawał najpierw w areszcie 2. Korpusu Polskiego, a następnie pod nadzorem amerykańskim we Włoszech. Od 1948 r. przez kilkadziesiąt lat mieszkał jako emigrant w Niemczech zachodnich. Podjął wówczas współpracę z wywiadem amerykańskim oraz ze służbami specjalnymi Polski Ludowej, najpierw cywilnymi, a od 1962 r. wojskowymi. Ślady źródłowe dotyczące Kaweckiego urywają się w latach siedemdziesiątych XX w. (zob. T. Wolsza, *To co widziałem...*, s. 145–166).

**Władysław Kawecki:** Władysław Kawecki, Wuerzburg, Niemcy.

**Ray J. Madden:** Zanim złożą pan swoje zeznania, pragniemy zwrócić pana uwagę na fakt, że zgodnie z prawem niemieckim nie będzie pan odpowiadał za oszczerstwo lub zniesławienie w postępowaniu karnym bądź cywilnym w związku z tym, co powie pan w trakcie swoich zeznań, o ile mówić będzie pan prawdę. Równocześnie pragnę jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Kongres Stanów Zjednoczonych nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w odniesieniu do pozwów o oszczerstwo lub zniesławienie, jakie mogą się pojawić w wyniku pańskich zeznań.

Czy pan to zrozumiał?

**Władysław Kawecki:** Tak, zrozumiałem.

**Ray J. Madden:** Proszę unieść swoją prawą dłoń, zostanie pan zaprzysiężony.

Czy przysięga pan na Boga Wszechmogącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan mówił prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, tak panu dopomóż Bóg?

**Władysław Kawecki:** Przysięgam.

**Ray J. Madden:** Może pan rozpocząć przesłuchanie, panie Machrowicz.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jak się pan nazywa?

**Władysław Kawecki:** Kawecki.

**Thaddeus M. Machrowicz:** A jak brzmi pańskie imię?

**Władysław Kawecki:** Władysław.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Gdzie pan mieszka?

**Władysław Kawecki:** W Wuerzburgu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy w roku 1939 służył pan w armii polskiej?

**Władysław Kawecki:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W jakim stopniu?

**Władysław Kawecki:** Podporucznika<sup>167</sup>.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jaki zawód wykonywał pan przed wojną?

**Władysław Kawecki:** Byłem dziennikarzem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy w kwietniu 1943 r. przebywał pan w Polsce?

**Władysław Kawecki:** Tak, zgadza się.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W której części Polski?

**Władysław Kawecki:** W Krakowie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy w jakimś momencie w kwietniu ktokolwiek zwrócił się do pana, aby pojechał pan do Katynia?

**Władysław Kawecki:** Zgadza się.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kto się zwrócił do pana, aby pojechał pan do Katynia?

**Władysław Kawecki:** Wezwano mnie do biura szefa prasowego Generalnego Gubernatorstwa w Krakowie dnia 9 kwietnia w południe.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy było to przed ogłoszeniem, że odkryto groby katyńskie, czy po tym?

<sup>167</sup> W 1938 r. Kawecki wyjechał jako korespondent prasowy do Budapesztu, gdzie wypełnił też misję dla polskiego wywiadu wojskowego. Z Węgier wrócił w 1939 r. Był oficerem rezerwy WP (zgodnie z jego biogramami nawet w stopniu kapitana WP), tak więc w 1939 r. mógł otrzymać powołanie do armii, nawet jeśli niezrealizowane na skutek przebywania poza miejscem zamieszkania i szybkiego rozwoju działań wojennych. W związku z powyższym nie należy pochopnie oceniać jego odpowiedzi dotyczących 1939 r. jako konfabulacji, choć w toku swojego pogmatwanego życia Kawecki niejednokrotnie się do takowych posuwał.

**Władysław Kawecki:** To od niego dowiedziałem się o tym, że odkryto groby w Katyniu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę świadka, dla pańskiej informacji, Niemcy ogłosili o odkryciu grobów dnia 15 kwietnia 1943 r. Czy pamięta pan ten dzień?

**Władysław Kawecki:** To mogło tak być, ponieważ pierwsze oświadczenie o odkryciu grobów ogłoszono dopiero po powrocie drugiej polskiej grupy z Katynia.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Zatem powiedziałby pan, że wyjechał pan około 9 kwietnia, czy tak?

**Władysław Kawecki:** Wyjechałem 10 kwietnia rano.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kto pojechał z panem?

**Władysław Kawecki:** W dniu kiedy powiadomiono mnie o moim wyjeździe, nie wiedziałem, kto ze mną pojedzie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kto towarzyszył panu w tym wyjeździe?

**Władysław Kawecki:** Musieliśmy zebrać się o godzinie siódmej rano przed siedzibą propagandy w Krakowie. Stamtąd udaliśmy się na lotnisko pod Krakowem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kto był z panem na tym wyjeździe?

**Władysław Kawecki:** Pojechałem z szefem organizacji, która opiekowała się uchodźcami z Poznańskiego, osobami z R[ady] G[łówniej] O[piekuńczej], Polakami, ewakuowanymi z Poznania, Polakiem, który nazywał się Edmund Seyfried, oraz z robotnikiem z fabryki Zielińskiego, który nazywał się Jan Prochownik.

Chciałbym wyjaśnić, że to była polska organizacja, ta, którą kierował Seyfried.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy powiedziano panu, jaki cel ma ten pański wyjazd?

**Władysław Kawecki:** Powiedziano mi to 9 kwietnia, kiedy zostałem wezwany do biura kierownika prasowego.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Co panu powiedziano?

**Władysław Kawecki:** Powiedziano mi, że w rejonie Smoleńska odkryto groby oficerów armii polskiej.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy powiedziano panu, jaki cel ma pański wyjazd?

**Władysław Kawecki:** W celu przekonania się, czy to są polscy oficerowie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy po wylocie z Krakowa samolot lądował gdzieś przed przybyciem do Katynia?

**Władysław Kawecki:** Tak, lądował.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Gdzie?

**Władysław Kawecki:** Samolot wylądował w Warszawie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy w Warszawie zabraliście jeszcze jakichś pasażerów?

**Władysław Kawecki:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy może pan nam podać nazwiska tych, którzy dosiedli się w Warszawie?

**Władysław Kawecki:** Mogę. W sumie na pokład samolotu w Warszawie wsiadło osiem osób. Wśród nich byli Ferdynand Goetel, który był prezesem polskiego klubu pisarzy, i Jan Emil Skiwski. Pozostali członkowie grupy to byli urzędnicy polskich władz samorządowych w Warszawie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę świadka, powiem dla pana wiadomości, że pan Goetel, którego pan wymienił, zeznał już przed naszą komisją na temat tego wyjazdu w trakcie posiedzeń w Londynie.

**Władysław Kawecki:** Dziękuję.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy następnie poleciliście do Smoleńska?

**Władysław Kawecki:** Po mniej więcej dwudziestu minutach. Po około dwudziestominutowej przerwie samolot poleciał do Smoleńska.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Co się wydarzyło po przybyciu do Smoleńska?

**Władysław Kawecki:** Przylecieliśmy do Smoleńska około drugiej po południu. Potem czekaliśmy, aż na lotnisko przyjadą po nas samochody. Czekaliśmy pół godziny. Po półgodzinie przyjechały jakieś dwa lub trzy samochody i zabrali nas do hotelu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Co się wydarzyło potem?

**Władysław Kawecki:** Przyjechaliśmy do hotelu, gdzie powitali nas przedstawiciele władz. Następnie zabrano nas na obiad do kasyna. Potem przyszedł do nas pewien niemiecki porucznik, który, jak się później dowiedzieliśmy, nazywał się Slovenzik<sup>168</sup>.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy on później zabrał was na miejsce do grobów?

**Władysław Kawecki:** Nie tego popołudnia, ale następnego dnia o godzinie dziewiętej trzydzieści rano pojechaliśmy do Katynia.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę nam opowiedzieć, co pan widział, zauważył i robił, kiedy dotarł pan na miejsce grobów katyńskich.

**Władysław Kawecki:** Po przybyciu na cmentarzysko w Katyniu powitała nas delegacja wysokich niemieckich oficerów, a w grupie tej był również ten pan, który był tu wczoraj, generał von Gersdorff. Po krótkim powitaniu przez tę grupę wyższych oficerów zabrano nas od razu do największego grobu, gdzie zobaczyliśmy straszliwy widok.

Nie trzeba było dużo czasu, abyśmy wyraźnie uświadomili sobie, że są to polscy oficerowie. Stwierdziliśmy to po mundurach, które mieli na sobie, guzikach, odznakach i charakterystycznych polskich butach.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę nam tylko opowiedzieć, jaki osobisty udział brał pan w oględzinach tych zwłok.

**Władysław Kawecki:** Po obejrzeniu tego dużego grobu zaprowadzono nas w inne miejsce, gdzie leżało kilka ekshumowanych ciał. Wśród nich zauważyliśmy ciała generała Smorawińskiego i generała Bohatyrewicza<sup>169</sup>. Obydwu ich można było łatwo rozpoznać na podstawie ich mundurów i na podstawie wysokich odznaczeń, które wciąż mieli na sobie.

Generał Bohatyrewicz miał na sobie futro, z czego wnioskowaliśmy, że musiano go rozstrzelać czy też że moment jego śmierci musiał nastąpić w miesiącach zimowych lub wczesną wiosną.

Od razu dano nam całkowitą swobodę i pozwolenie, abyśmy przy pomocy rosyjskich robotników wybrali, według własnego uznania, ciała z grobów, przeszukali te ciała w poszukiwaniu zapisków lub wszelkich innych rzeczy, które moglibyśmy wykorzystać do określenia sposobu ich śmierci. Po obejrzeniu około czterdziestu ciał uznaliśmy, że ludziom tym zadano śmierć strzałem w tył głowy, z raną wylotową po pocisku na czole.

<sup>168</sup> W oryginale Slowencyk.

<sup>169</sup> W oryginale tu i dalej Bohaterowicza, co należy przypisać nie tyle błędowi świadka lub protokolanta, ile powszechnemu używaniu przez współczesnych generałowi tej formy nazwiska, a nie obecnie bardziej rozpowszechnionej i uznawanej za właściwą Bohatyrewicz.

Następnie mieliśmy możliwość rozmawiania z rosyjskimi robotnikami przebywającymi na tym terenie i w odpowiedzi na zadawane przez nas pytania o to, kiedy dokonano tych mordów, powiedzieli nam, że był to okres od marca do maja 1940 r.

Pamiętam w szczególności nazwisko jednego z tych Rosjan, z którymi rozmawiałem. Nazywał się Kisielow. Rozmawiałem z nim po rosyjsku i na podstawie prowadzonej z nim osobiście rozmowy w jego rodzimym języku miałem możliwość stwierdzić, czy z własnej woli opowiada mi o tych rzeczach. Uważałem, że w obecności niemieckiego tłumacza mógłby on odczuwać przymus lub zakłopotanie i mógłby nie powiedzieć mi wszystkiego.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Chwileczkę. Czy Kisielow i wszyscy inni, z którymi pan rozmawiał, mówili panu, skąd wiedzą, że zabójstw tych dokonano między marcem a majem 1940 r.?

**Władysław Kawecki:** Kisielow powiedział, że jego znajomi z Gniezdowa opowiadali mu, jak widzieli jakichś nieznajomych żołnierzy – żołnierzy, którzy nie byli Sowietami czy też Rosjanami – których ładowano na ciężarówki w Gniezdowie, a następnie zabierano do Lasu Katyńskiego, skąd nigdy nie widziano, aby wracali.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy podawali panu jakieś inne informacje, na których opierali swoje przekonanie, iż zabójstw tych dokonano w tym okresie?

**Władysław Kawecki:** Niezależnie od rozmów, jakie prowadziłem z Kisielowem, rozmawiałem z jeszcze jednym Rosjaninem. Nie przypominam sobie jego nazwiska, ale sądzę, że to był Kriwoziercew. On również pracował w gospodarstwie niedaleko tego lasu i powiedział, że widział ciężarówki NKWD nazywane „czarnymi krukami”, które przywoziły żołnierzy do Lasu Katyńskiego.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy chce pan nam opowiedzieć o innych spostrzeżeniach, jakie poczynił pan, przebywając wtedy w Katyniu?

**Władysław Kawecki:** Wówczas byłem tak zdenerwowany tą całą sprawą, że nie miałem siły, aby prowadzić jakieś szczegółowe dochodzenie. Jednak obserwacje, które poczyniłem, potwierdzały straszliwy dramat, którego świadkami byliśmy w Katyniu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Ile dni przebywał pan w Katyniu podczas tego wyjazdu?

**Władysław Kawecki:** Następnego dnia wróciliśmy samolotem do Polski.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy pojechał pan jeszcze raz do Katynia?

**Władysław Kawecki:** Tak, pojechałem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kiedy?

**Władysław Kawecki:** W połowie maja 1943 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę nam opowiedzieć, jak doszło do tego drugiego wyjazdu do Katynia.

**Władysław Kawecki:** Po powrocie z mojego pierwszego wyjazdu do Katynia przywiozłem ze sobą listę polskich oficerów, których do tego momentu zidentyfikowano.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Ilu ich tam było?

**Władysław Kawecki:** Pierwsza lista, którą sporządziłem razem z innymi, obejmowała w przybliżeniu pięćdziesiąt nazwisk.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Zanim skończymy z tym pierwszym wyjazdem, proszę nam powiedzieć, ile ciał było ekshumowanych w czasie, kiedy był pan tam po raz pierwszy.

**Władysław Kawecki:** Podczas mojej pierwszej wizyty w Katyniu otwarte były trzy groby i ekshumowano już około siedemdziesięciu ludzi. Wśród nich były ciała generała Smorawińskiego i generała Bohatyrewicza.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę nam teraz opowiedzieć, po co zawieziono pana po raz drugi do Katynia.

**Władysław Kawecki:** Po moim powrocie listę, którą ze sobą przywiozłem, opublikowano w polskich gazetach i rodziny osób internowanych w Rosji zaczęły masowo dopytywać się o więcej nazwisk, ponieważ w owym czasie Niemcy, niemiecka propaganda twierdziła, że w Katyniu jest od dziesięciu do jedenastu tysięcy ciał.

Ponadto doktor Adam Szebesta, który był wtedy szefem Polskiego Czerwonego Krzyża<sup>170</sup>, pytał mnie o więcej nazwisk. Doktor Szebesta nie tylko dopytywał się o więcej nazwisk, ale również starał się o zezwolenie Niemców, aby udostępniono więcej nazwisk, ponieważ istniała lista nazwisk czy też kilka list, jakie nadsyłała komisja Polskiego Czerwonego Krzyża, która od drugiej połowy kwietnia pracowała w Katyniu, i lista ta miała taką postać, że nie można było jej odpowiednio ocenić. Listę nadsyłałą nam przez komisję w Katyniu przekazywano drogą telefoniczną i musiała ona przechodzić przez Mińsk, Wilno, Królewiec, Gdańsk i w końcu docierała do Krakowa.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I czy w trakcie tego nazwiska często uzyskiwały formę inną od poprawnej?

**Władysław Kawecki:** Tak, nazwiska miały błędy w pisowni i przeinaczenia, kiedy w końcu docierały do nas.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy w rezultacie doktor Szebesta zwrócił się do władz niemieckich o pozwolenie na wysłanie do Katynia kogoś, kto ustali poprawną pisownię nazwisk?

**Władysław Kawecki:** Zgadza się.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy w tym celu wysłano pana?

**Władysław Kawecki:** Pierwotnie do tej misji wyznaczono doktora Moliszewskiego<sup>171</sup>, ale ponieważ przed wyjazdem złamał nogę, wysłano mnie zamiast niego.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Z kim pojechał pan do Katynia?

**Władysław Kawecki:** Polecono mi pojechać pociągiem z Krakowa do Wrocławia, Breslau<sup>172</sup>, a stamtąd poleciałem dalej samolotem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Kiedy przybył pan do Smoleńska i Katynia po raz drugi?

**Władysław Kawecki:** Podczas podróży samolotem z Wrocławia do Smoleńska towarzyszyła mi grupa jeńców wojennych z państw sprzymierzonych, których zabrano z Berlina do Smoleńska.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Zadałem panu pytanie, kiedy przybył pan do Smoleńska.

**Władysław Kawecki:** Nie pamiętam dokładnej daty, ale wiem, że było to w połowie maja.

**Thaddeus M. Machrowicz:** 1943 r.?

<sup>170</sup> Szebesta działał w PCK, ale nie był jego prezesem. Szerzej o nim w tym tomie w przypisie 147 na s. 217.

<sup>171</sup> Nie udało się zidentyfikować tej osoby.

<sup>172</sup> Tak w oryginale. Na potrzeby amerykańskich słuchaczy świadek użył polskiej i niemieckiej nazwy miasta.



**Władysław Kawecki:** Tak, zgadza się.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy przypomina pan sobie nazwiska tych jeńców wojennych z państw sprzymierzonych, którzy razem z panem lecieli samolotem z Wrocławia do Smoleńska?

**Władysław Kawecki:** We Wrocławiu nie wolno mi było rozmawiać ani komunikować się z tymi alianckimi jeńcami wojennymi. Kiedy jednak dotarliśmy do Białej Podlaskiej, nie przestrzegano już tak rygorystycznie tych zasad i podczas drugiego śniadania siedziałem między brytyjskim kapitanem służby medycznej a australijskim pilotem w stopniu porucznika.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy w grupie tej byli jacyś amerykańscy oficerowie?

**Władysław Kawecki:** Tak, byli wśród nich amerykańscy jeńcy i przypominam sobie, że jeden z nich miał stopień majora.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy pamięta pan jego nazwisko?

**Władysław Kawecki:** Pamiętam, że był to major Van Vliet<sup>173</sup>.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy w grupie tej był jeszcze jakiś inny oficer amerykański?

**Władysław Kawecki:** O ile sobie przypominam, tak. W grupie tej był jeszcze jeden Amerykanin.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy pamięta pan jego stopień wojskowy albo nazwisko?

**Władysław Kawecki:** Nie, nie pamiętam.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy mógł to być porucznik Stewart<sup>174</sup>?

**Władysław Kawecki:** Możliwe, ale nie przypominam sobie dokładnie nazwiska.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy to lotnisko, o którym wspomniał pan jako o miejscu, gdzie wylądowaliście, to było lotnisko wykorzystywane dla terenu Smoleńska?

**Władysław Kawecki:** Tak, zgadza się. To było jedno z dwóch lotnisk wykorzystywanych przez władze niemieckie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jak długo przebywał pan w rejonie Katynia podczas tego wyjazdu?

**Władysław Kawecki:** Długość mojego pobytu w Katyniu nie została określona. Miałem pozostać tam do czasu, kiedy sporządzą pełną listę. Jednak pod koniec maja bardzo pogorszyła się łączność z Krakowem i bardzo popsuła się pogoda, więc pod koniec maja wróciłem do Krakowa przez Warszawę.

**Thaddeus M. Machrowicz:** A zatem te dwa lub trzy tygodnie, jakie spędził pan tym razem w Katyniu, poświęcił pan na próby sporządzenia poprawnej listy nazwisk oficerów, czy tak?

**Władysław Kawecki:** Zgadza się.

<sup>173</sup> John Van Vliet jr., oficer armii Stanów Zjednoczonych. W lutym 1943 r. dostał się do niemieckiej niewoli. Wiosną 1943 r. jako jeńiec wojenny wizytował pod nadzorem niemieckim Katyń. Był drugim świadkiem komisji Maddena. Więcej na jego temat zob. *Mord w Lesie Katyńskim...*, t. I, s. 193 (zob. K. Piórkowska, *Anglojęzyczni świadkowie Katynia. Najnowsze badania*, Warszawa 2012).

<sup>174</sup> Donald Boyl Stewart, oficer armii Stanów Zjednoczonych. W lutym 1943 r. dostał się do niemieckiej niewoli. Wiosną 1943 r. jako jeńiec wojenny wizytował pod nadzorem niemieckim Katyń. Był pierwszym świadkiem komisji Maddena. Więcej na jego temat zob. *Mord w Lesie Katyńskim...*, t. I, s. 162.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Wymienił pan nazwisko doktora Adama Szebesty, szefa Polskiego Czerwonego Krzyża. Czy był on z panem podczas pierwszego lub drugiego wyjazdu do Katynia? Nie interesują mnie nazwiska osób, które były z doktorem Szebestą. Chcę się jedynie dowiedzieć, czy doktor Szebesta był z panem podczas któregoś z tych wyjazdów do Katynia.

**Władysław Kawecki:** Nie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy był w Katyniu kilka dni po pańskiej pierwszej wizycie, o ile panu wiadomo?

**Władysław Kawecki:** Tak, zgadza się.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy kiedy wrócił pan ze swojego drugiego wyjazdu do Katynia, współpracował pan blisko z doktorem Adamem Szebestą podczas publikacji nazwisk tych polskich oficerów odnalezionych w Katyniu?

**Władysław Kawecki:** Doktora Szebestę jako prezesa Polskiego Czerwonego Krzyża bardzo interesowała ta lista nazwisk. W konsekwencji często miałem okazję odwiedzać go w jego biurze w Krakowie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy w wyniku swoich dwóch wizyt w Katyniu wyrobił pan sobie zdanie co do tego, kto ponosił winę za mordy w Katyniu?

**Władysław Kawecki:** Tak, wyrobiłem sobie zdanie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jaka była pańska opinia?

**Władysław Kawecki:** Podczas mojego dwutygodniowego pobytu w Katyniu miałem możliwość bez przeszkód pracować na całym obszarze grobów. Miałem również możliwość przeglądać listy i dokumenty. Znajdowałem też przy ciałach wycinki z gazet, listy opatrzone datą, ale niewysłane, oraz inne rozmaite dokumenty.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Na podstawie swoich obserwacji jaką miał pan w owym czasie opinię w kwestii tego, kto ponosi winę za mord katyński?

**Władysław Kawecki:** Na podstawie mojego dwutygodniowego pobytu w Katyniu doszedłem do wniosku, i to wniosku niewątpliwego, że mordercami tych żołnierzy w Katyniu byli bolszewicy.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Przez bolszewików rozumie pan Rosjan?

**Władysław Kawecki:** Zgadza się.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy podczas rozmów z doktorem Adamem Szebestą przekazał pan mu swoją opinię w tej sprawie?

**Władysław Kawecki:** Tak, często na ten temat rozmawialiśmy. Opowiedziałem mu swoje spostrzeżenia, a doktor Szebesta osobiście był podobnego zdania, że mordy w Katyniu dokonali Sowieci.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy te rozmowy między panem a doktorem Szebestą odbywały się w takich okolicznościach i takiej atmosferze, które wskazywałyby, iż wypowiada się on swobodnie?

**Władysław Kawecki:** W 1942 r. i ja, i doktor Szebesta zostaliśmy aresztowani przez gestapo i uwięzieni na kilka miesięcy w Krakowie. Jednak w czasie gdy prowadziliśmy te konkretnie rozmowy dotyczące Katynia, sytuacja była tego rodzaju, że nie mieliśmy poczucia, abyśmy byli pod szczególnym nadzorem czy też abyśmy nie mogli swobodnie wyrażać swoich opinii.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Zatem jest pan przekonany, nieprawdaż, że podczas wielu rozmów między panem a doktorem Szebestą szczerze przedstawiał panu swoje zdanie, czy tak?

**Władysław Kawecki:** Doktor Szebesta nie był dla mnie nieznanym człowiekiem. Znałem go z czasów służby w armii i sprzed wojny, i nasza osobista znajomość czy też przyjaźń powodowała, że nie musieliśmy przed sobą kłamać.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jeden z niemieckich korespondentów, który jest obecny podczas tego przesłuchania, wręczył mi wiadomość prasową wydaną przez Polską Misję Wojskową w Niemczech Wschodnich dnia 28 marca 1952 r.; cytuje się w niej doktora Szebestę, który obecnie zmienił swoje zdanie na temat winy za mord katyński. Czy zna pan to oświadczenie?

**Władysław Kawecki:** Kilka dni temu miałem okazję przeglądać gazetę opublikowaną przez Polski Czerwony Krzyż, dziennik z Frankfurtu, zawierający pełny tekst oświadczenia, w którym doktor Szebesta odwołuje swoje pierwotne opinie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy poglądy i twierdzenia zawarte w tym oświadczeniu złożonym przez doktora Szebestę pozostają w całkowitej i bezpośredniej sprzeczności z twierdzeniami, które z własnej woli wyrażał wobec pana, kiedy byliście w Polsce?

**Władysław Kawecki:** Niestety tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy po 1943 r. wyjechał pan z Polski?

**Władysław Kawecki:** Tak, wyjechałem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy przebywał pan później w Rzymie we Włoszech?

**Władysław Kawecki:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W którym roku?

**Władysław Kawecki:** W 1947 i 1948 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy kiedy przebywał pan w Rzymie w latach 1947 i 1948, ktokolwiek zwracał się do pana, próbując skłonić pana do zmiany wyrażanych przez pana wcześniej w Polsce opinii dotyczących winy za mord na polskich oficerach w Katyniu?

**Władysław Kawecki:** Tak. W maju 1947 r. skontaktowano się ze mną w miejscowości Recceone<sup>175</sup>. Zwrócił się do mnie oficer w mundurze polskiego Drugiego Korpusu, ale kiedy zaczął zadawać mi pewne pytania, stało się dla mnie jasne, że rozmawiam z żołnierzem rządu warszawskiego w Polsce. Nazywał się Alex Dobrowolski i, jak powiedział, był wówczas adiutantem polskiego attaché wojskowego w Rzymie nazywającego się Rosen-Zawadzki.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Co panu powiedział?

**Władysław Kawecki:** Dobrowolski próbował grać na moich polskich sentymentach. Starał się mnie przekonać, że moje konkluzje i twierdzenia formułowane w 1943 r. wydałem pod przymusem ze strony Niemców. Zaproponował mi wówczas, abym podpisał nowe oświadczenie, w którym odwołam te opinie, i pokazał mi dwa egzemplarze już przygotowanego oświadczenia, które miał przy sobie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Co się wydarzyło dalej?

**Władysław Kawecki:** Po odczytaniu tego oświadczenia, które zawierało całkowite odwołanie wszystkich opinii, jakie pierwotnie wyrażałem na temat sprawy katyńskiej, poprosił mnie – zażądał – abym je podpisał. Przeczytałem je i odmówiłem podpisania.

<sup>175</sup> Tak w oryginale. Prawdopodobnie była to miejscowość Riccione we włoskim regionie Emilia-Romania.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy formułował jakieś propozycje lub obietnice, aby nakłonić pana do podpisania tego dokumentu?

**Władysław Kawecki:** Tak. Kiedy czytałem to oświadczenie, Dobrowolski wyjął z kieszeni zwitek dolarów amerykańskich i położył je na stole.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy powiedział panu, jaka to była suma, albo czy wie pan, jaka to była suma?

**Władysław Kawecki:** Nie, nie powiedział mi i nie pytałem, ale gdy na nie patrzyłem, wydawało mi się, że było tam sto banknotów dwudziestodolarowych.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy przyjął je pan?

**Władysław Kawecki:** Nie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy obiecywano panu lub proponowano jakieś wynagrodzenie dowolnego rodzaju, pieniężne lub inne, za złożenie dzisiaj zeznań przed naszą komisją?

**Władysław Kawecki:** Nie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy zeznania złożone tu dzisiaj przez pana są nieprzymuszone i dobrowolne?

**Władysław Kawecki:** Zgadza się.

**Thaddeus M. Machrowicz:** To wszystko.

**Ray J. Madden:** Dziękujemy panu bardzo za złożone tu dzisiaj zeznania.

## **Zeznania Erwina Allgayera<sup>176</sup> (przez tłumacza Arthura Mostniego)**

734

**Ray J. Madden:** Panie Allgayer, czy nie ma pan nic przeciwko temu, aby pana fotografowano?

**Erwin Allgayer:** Wolałbym, aby mnie nie fotografowano.

**Ray J. Madden:** Proszę podać sprawozdawcy swoje pełne imię i nazwisko.

**Erwin Allgayer:** Erwin Allgayer, Bad Kreutznach.

**Ray J. Madden:** Zanim złoży pan swoje zeznania, pragniemy zwrócić pana uwagę na fakt, że zgodnie z prawem niemieckim nie będzie pan odpowiadał za oszczerstwo lub zniesławienie w postępowaniu karnym bądź cywilnym w związku z tym, co powie pan w trakcie swoich zeznań, o ile mówić będzie pan prawdę. Równocześnie pragnę jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Kongres Stanów Zjednoczonych nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w odniesieniu do pozwów o oszczerstwo lub zniesławienie, jakie mogą się pojawić w wyniku pańskich zeznań.

Czy pan to zrozumiał?

**Erwin Allgayer:** Tak.

**Ray J. Madden:** Zostanie pan zaprzysiężony.

---

<sup>176</sup> Erwin Allgayer, żołnierz 5. Kompanii 8. Pułku Inżynieryjnego Kolei, czyli służby pomocniczej Wehrmachtu. Przebywał w rejonie Smoleńska w sierpniu 1941 r. Nie zgodził się na fotografowanie pomimo służby w niemieckich siłach zbrojnych, co, o ile nie wiązało się z zarzutami udziału w zbrodniach wojennych rzadko wysuwany wobec byłych wojskowych, nie stanowiło wielkiego obciążenia w powojennych Niemczech. Świadek, na którego temat nie udało się zgromadzić bliższych informacji poza wynikającymi z zeznania.

Czy uroczycie przysięga pan na Boga Wszechmogącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan mówił prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, tak panu dopomóż Bóg?

**Erwin Allgayer:** Tak, przysięgam.

**Daniel J. Flood:** Jak się pan nazywa?

**Erwin Allgayer:** Erwin Allgayer.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek był pan związany z niemieckimi siłami zbrojnymi?

**Erwin Allgayer:** Tak, byłem.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek służył pan w niemieckich oddziałach na froncie rosyjskim w okolicy Smoleńska?

**Erwin Allgayer:** Tak, służyłem.

**Daniel J. Flood:** Jak się nazywała i jakie funkcje pełniła pańska jednostka i kiedy przybyliście do Smoleńska?

**Erwin Allgayer:** Była to Piąta Kompania Ósmego Pułku Inżynieryjnego Kolei.

**Daniel J. Flood:** Kiedy posuwaliście się z Białegostoku w kierunku Smoleńska, jakie zadania sprowadziły pana do Smoleńska?

**Erwin Allgayer:** Jako starszy szeregowy należałem do oddziału naszej kompanii.

**Daniel J. Flood:** Czy był pan oficerem kwaterunkowym?

**Erwin Allgayer:** Nie, nie byłem. Byłem szeregowym, starszym. Nie byłem oficerem.

**Daniel J. Flood:** Wiem, ale czy zajmował się pan wyszukiwaniem kwater w rejonie Smoleńska dla pańskiej jednostki?

**Erwin Allgayer:** Tak, robiłem to.

**Daniel J. Flood:** Kiedy dotarł pan do Smoleńska?

**Erwin Allgayer:** To było zdecydowanie na początku sierpnia 1941 r. Jestem przekonany, że było to albo 1, albo 2 sierpnia.

**Daniel J. Flood:** Jak szybko po przejściu oddziałów bojowych czy też pierwszej linii dotarliście do Smoleńska? Ile dni później, mniej więcej?

**Erwin Allgayer:** Sądząc z tego, czego udało mi się wtedy dowiedzieć, musiało to być kilka dni później.

**Daniel J. Flood:** Czy w owym czasie front posuwał się do przodu bardzo szybko?

**Erwin Allgayer:** Tak, linia frontu posuwała się naprzód w bardzo szybkim tempie.

**Daniel J. Flood:** Proszę opowiedzieć nam własnymi słowami o swoim przybyciu do Smoleńska, o poszukiwaniu kwater w okolicach Smoleńska, a także kiedy po raz pierwszy dotarł pan do lasu znanego pod nazwą Lasu Katyńskiego.

**Erwin Allgayer:** W tamtym czasie razem z kilkoma kumplami pojechaliśmy do Smoleńska, pojechaliśmy szosą przechodzącą przez Las Katyński. Jechaliśmy tą szosą do Smoleńska. Wciąż wyraźnie pamiętam, że stale napotykał się tam korki spowodowane szybkim posuwaniem się naprzód linii frontu i związanym z tym ruchem wojsk. Zobaczyłem, że Smoleńsk był bardzo poważnie zniszczony. Nieuszkodzone były tylko nieliczne budynki. Nie nadawały się jednak na kwatery. Potem pojechaliśmy z powrotem ze Smoleńska, z powrotem w kierunku tych lasów. Nadal wydaje mi się, że to była odległość około dziesięciu do piętnastu kilometrów od Smoleńska. Tylko w przybliżeniu. Taką odległość zapamiętałem. I wtedy po lewej stronie drogi zobaczyliśmy ogrodzenie pomalowane albo na biało, albo na kolor jasnoniebieski, jak to zwyczajowo robią w Ro-

sji. W ogrodzeniu tym była brama i jako żołnierze przypuszczaliśmy, że skoro jest tam ogrodzenie, to niedaleko za nim będzie też jakiś budynek. Weszliśmy przez tę bramę i ruszyliśmy ścieżką. Pamiętam, że była to albo ścieżka, albo droga gruntowa. To nie była szosa – nie porządna droga. Ścieżka ta wiała się dosyć długo przez las, aż wreszcie dochodziła do budynku.

Budynek ten był zupełnie pusty i uderzył nas jego dziwny wygląd. Był to budynek w rodzaju nieczęsto spotykanych w Rosji. Był częściowo zbudowany z drewna, a częściowo z cegły. Jedna część budynku miała dwie kondygnacje. Kiedy stałem przodem do tego budynku, część po lewej stronie miała dwie kondygnacje. W części po prawej stronie znajdowały się garaże i, jeżeli dobrze pamiętam, fundamenty garażu były murywane. Moją szczególną uwagę zwróciło pianino w tym budynku, ponieważ jest to rzecz bardzo rzadko spotykana w Rosji.

Zakwaterowaliśmy się tam. Okazało się jednak, że nie starczy tam miejsca, aby pomieścić całą kompanię, potem więc wykorzystaliśmy garaże, aby mieć wystarczająco dużo miejsca na zakwaterowanie. Kiedy tam przybyliśmy, było lato i było bardzo gorąco. Zatem bardzo szczęśliwie się składało dla żołnierzy, że zakwaterowaliśmy się na brzegach Dniepru. Bardzo często korzystaliśmy z tego i kąpaliśmy się.

**Daniel J. Flood:** Jak długo przebywał tam pana oddział?

**Erwin Allgayer:** O ile sobie dobrze przypominam, około trzech tygodni.

**Daniel J. Flood:** Czy pamięta pan mniej więcej datę, kiedy się stamtąd wyprawdziliście?

**Erwin Allgayer:** Nie, nie potrafię jej dokładnie podać.

**Daniel J. Flood:** Czy wie pan, jaka to była część miesiąca?

**Erwin Allgayer:** Sądzę, że było to gdzieś pod koniec miesiąca.

**Daniel J. Flood:** Jakiego miesiąca?

**Erwin Allgayer:** Sierpnia.

**Daniel J. Flood:** Czy coś wskazywało na to, że jakieś oddziały niemieckie wcześniej przez jakiś czas kwaterowały w tym zamku czy też tym budynku, kiedy tam dotarliście – Niemcy?

**Erwin Allgayer:** Normalnie, kiedy zajmuje się kwatery używane wcześniej przez wojsko, zwykle znajduje się jakieś pozostałości, takie jak puste paczki po papierosach albo znaki lub wywieszki zawierające instrukcje. W tym budynku nie znaleźliśmy żadnych takich śladów. Nie potrafię jednak stwierdzić, że kilka dni przed naszym przybyciem nie było tam żadnych niemieckich oddziałów.

**Daniel J. Flood:** Ten oddział zajął budynek bezpośrednio po przejściu atakujących niemieckich wojsk?

**Erwin Allgayer:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy w całym okresie, kiedy przebywał tam pański oddział, widział pan na tym terenie jakichś polskich jeńców dowolnej kategorii?

**Erwin Allgayer:** Nie, nie widziałem.

**Daniel J. Flood:** Czy widział pan jakichś polskich oficerów lub polskich jeńców pracujących przy naprawie szosy?

**Erwin Allgayer:** Czy chodzi panu o okolice Katynia?

**Daniel J. Flood:** W okolicy waszej kwatery, w okolicznym lesie?

**Erwin Allgayer:** Nie, nie widziałem.



**Daniel J. Flood:** Czy rozmawiał pan z jakimiś Rosjanami, którzy mieszkali na tym terenie – mężczyznami lub kobietami?

**Erwin Allgayer:** Tak, rozmawiałem. Mam mgliste i niejasne wspomnienie tylko pewnej kobiety, która pewnego razu przyszła do nas z pytaniem, czy może dostać pozwolenie na ekshumację męża.

**Daniel J. Flood:** Czy słyszał pan jakieś rozmowy między pana towarzyszami lub Rosjanami albo czy sam pan prowadził z Rosjanami jakieś rozmowy, w których mówili o rozstrzeliwaniu Polaków na tym terenie?

**Erwin Allgayer:** Nie przypominam sobie, aby ktokolwiek wspominał, że ludzie ci byli Polakami. Pamiętam jednak, jak pewien Rosjanin, którego dom, coś w rodzaju drewnianej chałupy, stał blisko szosy, opowiadał pewnego razu naszym żołnierzom, że rozstrzeliwano tam jakichś ludzi.

**Daniel J. Flood:** Czy mówił kiedy albo mniej więcej kiedy?

**Erwin Allgayer:** Możliwe, że mówił. Nie pamiętam tego jednak.

**Daniel J. Flood:** Czy wiedział pan coś na temat grobów w Lesie Katyńskim albo czy widział pan jakieś groby w Lesie Katyńskim, w czasie kiedy pan tam przebywał?

**Erwin Allgayer:** Nie, ani nie widziałem grobów, ani nic nie wiedziałem wtedy o grobach.

**Daniel J. Flood:** Gdyby w czasie kiedy pan tam przebywał, Niemcy strzelali na tym terenie, czy nie wiedzielibyście o tym, skoro kwaterowaliście tuż obok?

**Erwin Allgayer:** Tak, wiedzielibyśmy o tym.

**Daniel J. Flood:** Jakie warunki sanitarne panowały w pobliżu waszej kwatery, jeśli chodzi o ogólny stan zdrowia i warunki sanitarne? Jakież problemy?

**Erwin Allgayer:** Tak. Mieliśmy mnóstwo problemów, takich problemów, jakich nie mieliśmy nigdzie i nigdy w Rosji.

**Daniel J. Flood:** Jakiego rodzaju problemy?

**Erwin Allgayer:** Większość kompanii rozchorowała się na biegunkę.

**Daniel J. Flood:** Coś jeszcze?

**Erwin Allgayer:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Czy mieliście jakieś problemy z owadami?

**Erwin Allgayer:** O tak. Mieliśmy niewyobrażalne ilości owadów, co, jak sądzę, przypisywano gorącej porze roku.

**Daniel J. Flood:** Co, zdaniem przebywających tam ludzi, to znaczy pańskich towarzyszy, spowodowało tę biegunkę na tak wielką skalę w pana oddziale?

**Erwin Allgayer:** To była dla nas zagadka. Zastanawialiśmy się, co mogło być powodem. Najpierw sądziliśmy, że to być może woda. Następnie myśleliśmy, że być może nasze przydziały mięsa lub chleba były zepsute. Jednak te wszystkie domysły do niczego nas nie doprowadziły i nawet kontrola medyczna naszego lekarza nie przyniosła żadnych rezultatów.

**Daniel J. Flood:** Czy mieliście jakieś problemy z muchami?

**Erwin Allgayer:** Tak, mieliśmy strasznie dużo problemów z muchami i, jak sądzę, z tego powodu tak szybko przeniesiono kompanię z tych okolic.

**Daniel J. Flood:** Ale nikt wam nic nie mówił na temat grobów czy tysięcy ludzi zamordowanych w Lesie Katyńskim tuż obok waszej kwatery?

**Erwin Allgayer:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Czy słyszał pan o jakichś rozkazach wydawanych pańskiemu dowództwu, aby rozstrzeliwać jeńców na tym terenie?

**Erwin Allgayer:** W owym czasie byłoby to coś nie do pomyslenia.

**Daniel J. Flood:** Czy pański oddział brał udział w egzekucji kilku tysięcy polskich oficerów w Lesie Katyńskim?

**Erwin Allgayer:** Naszym jedynym zadaniem była konserwacja i naprawa linii kolejowej przebiegającej przez Smoleńsk i nie mieliśmy żadnych innych zadań.

**Daniel J. Flood:** Czy pan albo pański oddział brał udział w jakichś egzekucjach?

**Erwin Allgayer:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Czy takie egzekucje mogły się odbywać w promieniu tysiąca metrów od waszej kwatery, tak aby pan o tym nie wiedział ani o tym nie słyszał?

**Erwin Allgayer:** To jest absolutnie niemożliwe.

**Daniel J. Flood:** Czy zauważył pan coś, jeśli chodzi o otwarte przestrzenie w lasach czy też drzewostan wokół pańskiej kwatery? Czy zauważył pan jakieś takie otwarte przestrzenie?

**Erwin Allgayer:** Tak, przypominam sobie niewyraźnie jedną taką polanę. Zdarzyło się to, ponieważ z jednym z moich kumpi szliśmy sobie przez las i natrafiliśmy na taką polanę i właściwie nie potrafiliśmy znaleźć żadnej przyczyny, dla której w samym środku lasu znajdowała się taka polana.

**Daniel J. Flood:** Czy było to przedmiotem rozmów między żołnierzami w pana oddziale?

**Erwin Allgayer:** No cóż, po prostu krótko pogadaliśmy sobie o tym. Nie przywiązaliśmy jednak do tego żadnej wagi.

**Daniel J. Flood:** Jeżeli panu wiadomo lub przekonał się pan, jak wyglądały ogólne regulacje dotyczące Wehrmachtu w kwestii traktowania rosyjskich jeńców w okolicach Smoleńska–Katynia, kiedy pan tam przebywał?

**Erwin Allgayer:** W tamtym czasie nie przydzielono jeszcze żadnych rosyjskich jeńców wojennych w roli robotników do naszego oddziału remontowego, zatem nic mi nie wiadomo na temat traktowania rosyjskich jeńców wojennych.

**Daniel J. Flood:** To wszystko.

**Ray J. Madden:** Pragniemy podziękować panu za przybycie tu dzisiaj w celu złożenia zeznań.

**Daniel J. Flood:** Karl Herrmann.

## **Zeznania Karla Herrmanna**<sup>177</sup>, Karlsruhe/Baden, Niemcy (przez tłumacza Arthura R. Mostniego)

**Ray J. Madden:** Panie Herrmann, pozwolę sobie zapytać, czy ma pan coś przeciwko temu, aby pana fotografowano?

**Karl Herrmann:** Wolałbym nie.

**Ray J. Madden:** Dobrze.

<sup>177</sup> Karl Herrmann w 1952 r. mieszkał w Karlsruhe w Badenii-Wirtembergii. W 1945 r. brał udział w ekspediovaniu dokumentacji katyńskiej w głąb Niemiec. Funkcjonariusz aparatu bezpieczeństwa podległego Głównemu Urzędowi

Odczytam panu pewne pouczenie, panie Herrmann.

Zanim złożą pan swoje zeznania, pragniemy zwrócić pana uwagę na fakt, że zgodnie z prawem niemieckim nie będzie pan odpowiadał za oszczerstwo lub zniesławienie w postępowaniu karnym bądź cywilnym w związku z tym, co powie pan w trakcie swoich zeznań, o ile mówić będzie pan prawdę. Równocześnie pragnę jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Kongres Stanów Zjednoczonych nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w odniesieniu do pozwów o oszczerstwo lub zniesławienie, jakie mogą się pojawić w wyniku pańskich zeznań.

Czy pan to zrozumiał?

**Karl Herrmann:** Tak, zrozumiałem.

**Ray J. Madden:** Proszę unieść prawą dłoń, zostanie pan zaprzysiężony.

Czy przysięga pan na Boga Wszechmogącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan mówił prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, tak panu dopomóż Bóg?

**Karl Herrmann:** Tak, przysięgam na Boga.

**Ray J. Madden:** Proszę podać swoje imię, nazwisko i adres.

**Karl Herrmann:** Karl Herrmann, 35-A Louisenstrasse, Karlsruhe/Baden.

**Daniel J. Flood:** Jak się pan nazywa?

**Karl Herrmann:** Karl Herrmann.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek był pan związany z niemieckimi siłami zbrojnymi?

**Karl Herrmann:** Tak, służyłem w oddziałach policyjnych.

**Daniel J. Flood:** Gdzie pan stacjonował w 1943 i w 1945 r.?

**Karl Herrmann:** W 1943 r. byłem we Lwowie i w Krakowie.

**Daniel J. Flood:** Jakie były pańskie obowiązki jako członka sił bezpieczeństwa?

**Karl Herrmann:** Pod koniec służyłem w administracji sił bezpieczeństwa w Krakowie w funkcji administratora składu materiałowego.

**Daniel J. Flood:** W którym to było roku?

**Karl Herrmann:** W 1944 i 1945 r., do końca, aż do momentu odwrotu.

**Daniel J. Flood:** Czy w tym czasie kiedykolwiek słyszał pan coś o masakrach katyńskich?

**Karl Herrmann:** Tak, dowiedziałem się o tym z tego prostego powodu, że w naszym instytucie przechowywaliśmy dokumenty.

**Daniel J. Flood:** W jakim instytucie?

**Karl Herrmann:** W Instytucie Medycyny Sądowej w Krakowie.

**Daniel J. Flood:** Kto był kierownikiem tego instytutu?

**Karl Herrmann:** Doktor Beck.

**Daniel J. Flood:** Czy miał pan osobiście do czynienia z tymi polskimi dokumentami, pełniąc swoją funkcję przedstawiciela sił bezpieczeństwa?

---

Bezpieczeństwa Rzeszy (Reichssicherheitshauptamt, RSHA): Służby Bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst, SD) lub niemieckiej Policji Bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei, Sipo), a w jej ramach Tajnej Policji Państwowej (Geheime Staatspolizei, Gestapo). W okresie powojennym przynależność do służb bezpieczeństwa III Rzeszy, w przeciwieństwie do służby w jej siłach zbrojnych, stygmatyzowała zarówno w opinii anglosaskiej, jak i do pewnego stopnia niemieckiej, stąd też prawdopodobnie m.in. dlatego świadek nie życzył sobie fotografowania. O świadku nie udało się zgromadzić bliższych informacji poza wynikającymi z zeznania.

**Karl Herrmann:** Nie miałem żadnych bliższych związków. Wszystko to nastąpiło dopiero później, w 1945 r.

**Daniel J. Flood:** Proszę nam opowiedzieć, co wydarzyło się w 1945 r., o ile pan pamięta, jeśli chodzi o przewożenie tych dokumentów zabranych z waszego instytutu, o którym pan wspominał, z Krakowa.

**Karl Herrmann:** No cóż, w pewnej mierze będę musiał opisać to trochę szerzej. Jak już zaznaczyłem wcześniej, dokumenty te były przechowywane w tym instytucie.

**Daniel J. Flood:** Proszę mówić.

**Karl Herrmann:** Kiedy jednak się okazało, że partyzanci zaatakowali miejsce ich przechowywania – a nie potrafię powiedzieć, czy ci partyzanci to byli bolszewicy partyzanci, czy też należeli oni do polskiego podziemia – postanowiono, że dokumenty te zostaną zabrane do Wrocławia. 18 stycznia 1945 r. zmuszeni byliśmy uciekać z Krakowa i jechaliśmy przez Wrocław. We Wrocławiu zabrano nas do tymczasowych kwater, gdzie czekaliśmy na rozkazy, dokąd mamy dalej jechać. Tam otrzymałem rozkaz, aby pojechać i zabrać te dokumenty z instytutu anatomii i przewieźć te dokumenty furgonem pocztowym na platformę załadunkową na stacji kolejowej. Przy składzie tym stał pociąg, który miał zabrać gdzieś indziej przedstawiciele władz. To był ostatni pociąg, który miał wyjechać z miasta, i przydzielono nam jeden z wagonów tego pociągu.

Pojechaliśmy tym pociągiem do Drezna i tam otrzymałem zadanie pilnowania tych skrzyń.

Tak przy okazji chciałbym podkreślić, że nie wiem, czy były to wszystkie te dokumenty. Było tam szesnaście skrzyń z dokumentami.

**Daniel J. Flood:** Jak duże były te skrzynie?

**Karl Herrmann:** Miały metr długości i od około trzydziestu do trzydziestu pięciu centymetrów wysokości.

**Daniel J. Flood:** Z czego były zrobione?

**Karl Herrmann:** Z drewna.

**Daniel J. Flood:** Jak były oznakowane, jeżeli pan sobie przypomina?

**Karl Herrmann:** Nie były – właściwie nie było żadnych oznakowań. Był tylko na nich napis „Reichssicherheitshauptamt”.

**Daniel J. Flood:** Co to znaczy? Niech pan przetłumaczy.

**Karl Herrmann:** Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy.

**Daniel J. Flood:** Wszystkie te skrzynie załadowano do tego wagonu w tym pociągu, czy tak?

**Karl Herrmann:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Widział pan to osobiście.

**Karl Herrmann:** Tak. Nawet pomagaliśmy w załadunku.

**Daniel J. Flood:** Czy pojechał pan tym pociągiem razem z tymi skrzyniami?

**Karl Herrmann:** Tak, w tym samym wagonie.

**Daniel J. Flood:** Dokąd?

**Karl Herrmann:** Do Drezna.

**Daniel J. Flood:** Co się wydarzyło, kiedy dotarł pan do Drezna?

**Karl Herrmann:** Skrzynie wyładowano na rampie załadunkowej na stacji Drezno Neustadt.

**Daniel J. Flood:** Co się później wydarzyło, kiedy wyładowaliście je w Dreźnie?

**Karl Herrmann:** Zawiadomiono główną komendę gestapo, aby przysłali nam ciężarówkę. O ile słyszałem, pierwotnie skrzynie te miały być od razu przewiezione do Berlina. Jednak do tego czasu Rosjanie mocno poszli do przodu, więc nie dało się już przewieźć tych skrzyń, jak to pierwotnie zamierzano, do Berlina. Skrzynie załadowano na ciężarówkę i zabrano do Radebeul.

**Daniel J. Flood:** Kiedy i gdzie po raz ostatni widział pan te skrzynie?

**Karl Herrmann:** No cóż, nie potrafię podać dokładnej daty. Mogło to jednak być pod koniec lutego.

**Daniel J. Flood:** Którego roku?

**Karl Herrmann:** 1945 r.

**Daniel J. Flood:** Gdzie po raz ostatni pan je widział?

**Karl Herrmann:** W Radebeul.

**Daniel J. Flood:** W jakim mieście?

**Karl Herrmann:** To jest niedaleko Drezna.

**Daniel J. Flood:** To wszystko.

**Karl Herrmann:** To jest między Dreznem a Miśnią.

**Ray J. Madden:** Pragniemy panu podziękować za przybycie tu dziś i złożenie zeznań.

**Werner Beck:** Doktor Werner Beck.

## **Zeznania doktora Wenera Becka<sup>178</sup>, Hamburg, Niemcy** (przez tłumacza Arthura R. Mostniego)

**Ray J. Madden:** Doktorze, czy ma pan coś przeciwko temu, aby pana fotografowano?

**Werner Beck:** Nie, nie mam.

**Ray J. Madden:** Doskonale, nie ma pan nic przeciwko.

Zanim złoży pan swoje zeznania, pragniemy zwrócić pana uwagę na fakt, że zgodnie z prawem niemieckim nie będzie pan odpowiadał za oszczerstwo lub zniesławienie w postępowaniu karnym bądź cywilnym w związku z tym, co powie pan w trakcie swoich zeznań, o ile mówić będzie pan prawdę. Równocześnie pragnę jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Kongres Stanów Zjednoczonych nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w odniesieniu do pozwów o oszczerstwo lub zniesławienie, jakie mogą się pojawić w wyniku pańskich zeznań.

Czy pan to zrozumiał?

**Werner Beck:** Tak, zrozumiałem.

<sup>178</sup> Werner Beck, asystent Zakładu Medycyny Sądowej we Wrocławiu, którym kierował prof. Gerhard Buhtz. Po agresji niemieckiej na Polskę w 1939 r. Buhtz wskazał go jako osobę właściwą do sprawowania nadzoru nad polskimi instytutami medycyny sądowej. Od kwietnia 1940 r. kierował przejętym z rąk polskich Zakładem Medycyny Sądowej w Krakowie, który w 1942 r. przekształcono w Państwowy Instytut Medycyny Sądowej (Staatliches Institut fuer Gerichtliche Medizin) w Generalnym Gubernatorstwie. Po poszerzeniu PIMS o Oddział Kryminalno-Techniczny nazwę instytutu zmieniono na Państwowy Instytut Medycyny Sądowej i Kryminalistyki (Staatliches Institut fuer Gerichtliche Medizin und Kriminalistik). Wśród polskich pracowników Beck miał opinię złego, nawet brutalnego szefa. W związku z nadzorowaniem patomorfologów w GG był zaangażowany w sprawę katyńską, co przedstawił w zeznaniu.

**Ray J. Madden:** Doktorze, niech pan teraz powstanie, zostanie pan zaprzysiężony.

Czy przysięga pan na Boga Wszchemogącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan mówił prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, tak panu dopomóż Bóg?

**Werner Beck:** Przysięgam, tak mi dopomóż Bóg.

**Daniel J. Flood:** Jak się pan nazywa?

**Werner Beck:** Beck, Werner.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek, w dowolnym czasie, był pan związany z byłym rządem niemieckim?

**Werner Beck:** Tak, pracowałem w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek, wypełniając swoje oficjalne funkcje, miał pan sposobność pracować w Polsce?

**Werner Beck:** Tak, miałem.

**Daniel J. Flood:** Proszę podać nam funkcję, jaką sprawował pan w Polsce, oraz krótko opisać pełnione tam obowiązki.

**Werner Beck:** Byłem dyrektorem Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki.

**Daniel J. Flood:** Proszę podać nam niemiecką nazwę tego instytutu oraz swoją funkcję.

**Werner Beck:** Dyrektor Państwowego Instytutu Medycyny Sądowej w Generalnym Gubernatorstwie<sup>179</sup>.

**Daniel J. Flood:** A gdzie on się mieścił?

**Werner Beck:** W Krakowie.

**Daniel J. Flood:** W 1943 r. słyszał pan, rzecz jasna, o mordzie katyńskim?

**Werner Beck:** Tak, słyszałem.

**Daniel J. Flood:** Kiedy w 1943 r. dowiedział się pan o mordzie katyńskim?

**Werner Beck:** W kwietniu 1943 r.

**Daniel J. Flood:** Gdzie był pan w tym czasie?

**Werner Beck:** W Krakowie.

**Daniel J. Flood:** I co pan tam robił?

**Werner Beck:** Sprawowałem stanowisko dyrektora Instytutu Medycyny Sądowej.

**Daniel J. Flood:** W owym czasie słyszał pan o raporcie międzynarodowej komisji naukowców<sup>180</sup> i ich protokole z dnia 30 kwietnia 1943 r. dotyczącym poczynionych przez nich ustaleń w Katyniu?

**Werner Beck:** Tak, słyszałem, z tej prostej przyczyny, że kierownik niemieckiej komisji, profesor Buhtz, był moim szefem na Uniwersytecie Wrocławskim.

**Daniel J. Flood:** To jest ten doktor Buhtz, który współpracował wtedy z międzynarodową komisją naukowców, zgadza się?

<sup>179</sup> Staatliches Institut fuer Gerichtliche Medizin był instytucją niemiecką, ale wykorzystywał polskie kadry i polski dorobek organizacyjny z okresu II RP. Powstał w 1942 r. z Zakładu Medycyny Sądowej UJ, który wcześniej wyłączono ze struktury organizacyjnej UJ i podporządkowano Wydziałowi Zdrowia rządu GG, oraz z Zakładu Chemii Lekarskiej UJ. Do momentu aresztowania w 1942 r. prof. Jana Olbrychta, który kierował Oddziałem Sądowo-Lekarskim Instytutu, pracowali w nim Polacy, podobnie jak w Oddziale Chemicznym. Włączony później w jego strukturę Oddział Kryminalno-Techniczny zatrudniał tylko Niemców. Siedzibą instytutu był Kraków, gdzie główny budynek mieścił się przy ul. Grzegórzeckiej 16. Filie tej placówki znajdowały się w Warszawie i we Lwowie; również utworzono je z miejscowych przedwojennych zakładów medycyny sądowej.

<sup>180</sup> Zwykle określanej mianem Międzynarodowej Komisji Lekarskiej.



**Werner Beck:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy wiadomo panu, że Polski Czerwony Krzyż był w jakiś sposób zaangażowany w ekshumacje w Katyniu?

**Werner Beck:** Tak, wiadomo mi.

**Daniel J. Flood:** Czy jacyś przedstawiciele Polskiego Czerwonego Krzyża kontaktowali się z panem po podpisaniu protokołu międzynarodowych naukowców?

**Werner Beck:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Kto, kiedy, gdzie i w jakim celu?

**Werner Beck:** O ile dobrze pamiętam, był to prezes Polskiego Czerwonego Krzyża, doktor Czyński<sup>181</sup>.

**Daniel J. Flood:** Kiedy to było?

**Werner Beck:** Gdzieś w pierwszych dniach maja 1943 r.

**Daniel J. Flood:** Gdzie to było i po co się oni z panem kontaktowali?

**Werner Beck:** Biuro prezesa Polskiego Czerwonego Krzyża mieściło się w Warszawie. Prezes przyjechał do Krakowa i zwrócił się do mnie, abym dał mu do dyspozycji cały personel pomocniczy, żeby można było dokończyć ekshumacje.

Pragnę zaznaczyć, że kiedy niemiecka komisja i komisja międzynarodowa ukończyły swoją działalność, całość ekshumacji powierzono Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi.

**Daniel J. Flood:** Czy zgodził się pan i przychylił do prośby prezesa Polskiego Czerwonego Krzyża?

**Werner Beck:** Tak, w pełnym zakresie.

**Daniel J. Flood:** Czy wyznaczył pan do pomocy jakichś swoich współpracowników z tego instytutu?

**Werner Beck:** Tak, wyznaczyłem.

**Daniel J. Flood:** Proszę ich wymienić.

**Werner Beck:** To byli polscy lekarze: doktor Pragłowski<sup>182</sup>, następnie doktor Wodziński<sup>183</sup>, obydwa z Krakowa; wykładowca doktor Felc<sup>184</sup>, a także doktor Manczarski<sup>185</sup>,

<sup>181</sup> Zesnający pomylił się, trudno stwierdzić, o kim mówił. W okresie, o którym mowa, obowiązki prezesa Zarządu Głównego PCK pełnił w kraju Waclaw Lachert, na wychodźstwie zaś prezesem Zarządu Głównego PCK był Włodzimierz Koskowski, a przewodniczącym Rady Głównej PCK gen. Aleksander Osiński.

<sup>182</sup> Biogram zob. przypis 147 na s. 217.

<sup>183</sup> Marian Wodziński, ur. 8 V 1911 r. w Tarnowie, dr med. Przed wojną pracował w Zakładzie Medycyny Sądowej UJ w Krakowie. Kierował Komisją Techniczną PCK w Katyniu i był autorem raportu z jej prac, co zostało skomentowane w przypisach do wcześniejszych partii przesłuchań przed komisją Maddena. Po zakończeniu II wojny światowej pracował w Wielkiej Brytanii, gdzie zmarł 21 VII 1986 r.

<sup>184</sup> W oryginale Felz. Władysław Felc, ur. w 1895 r. w Cybulszczyźnie, specjalista medycyny sądowej, członek założyciel przedwojennego Polskiego Towarzystwa Medycyny Sądowej i Kryminologii, w zainaugurowanej w 1938 r. pierwszej kadencji władz zastępca członka Komisji Rewizyjnej. W okresie okupacji niemieckiej pracował w warszawskiej filii niemieckiego Państwowego Instytutu Medycyny Sądowej w Generalnym Gubernatorstwie. Po II wojnie światowej pracował w Zakładzie Medycyny Sądowej w Warszawie. Zmarł w 1978 r. w Warszawie.

<sup>185</sup> Stanisław Manczarski, ur. 22 I 1901 r. w Pszczonowie, specjalista medycyny sądowej, prof. W okresie okupacji niemieckiej pracował w warszawskiej filii niemieckiego Państwowego Instytutu Medycyny Sądowej w Generalnym Gubernatorstwie. Lekarz w powstaniu warszawskim. Po II wojnie światowej kierownik Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej w Gdańsku. W latach 1956–1962 rektor Akademii Medycznej w Gdańsku. W latach 1949–1964 członek Zarządu Głównego reaktywowanego w 1949 r. PTMSiK. Zmarł 16 XI 1963 r. w Gdańsku (zob. W. Grzywo-Dąbrowski, *Prof. dr med. Stanisław Manczarski. Wspomnienie pośmiertne*, „Archiwum Medycyny Sądowej” 1964, t. 16, nr 1, s. 5–7).

obydwa z filii mojego instytutu w Warszawie. Ponadto była pewna liczba asystentów do przeprowadzania sekcji zwłok.

**Daniel J. Flood:** Czy polecił pan wszystkim tym ludziom, aby pracowali pod kierunkiem Polskiego Czerwonego Krzyża?

**Werner Beck:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek Polski Czerwony Krzyż przekazywał panu jakieś skargi, że ludzie ci nie chcieli z nim współpracować?

**Werner Beck:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Co się wydarzyło po zakończeniu ekshumacji, latem 1943 r.?

**Werner Beck:** Wszystkie materiały znalezione przy zwłokach, takie jak notatniki, paszporty, dokumenty osobiste, rzeczy osobiste, takie jak obrączki, bransoletki, zegarki, portfele zawierające banknoty różnych walut i nominałów, w walucie polskiej, rosyjskiej i amerykańskiej – wszystkie te zebrane materiały przywieziono do mojego instytutu w Krakowie.

**Daniel J. Flood:** Jaką procedurę zastosował pan w odniesieniu do tych dokumentów i tych rzeczy osobistych nieżyjących polskich oficerów? Jak pan je zabezpieczył?

**Werner Beck:** Po pierwsze, pragnę stwierdzić, że wszystkie te przedmioty w czterech skrzyniach przysłał do Krakowa Polski Czerwony Krzyż. Skrzynie były zamknięte i przekazano mi do nich klucze. Następnie na prośbę prezesa Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie, doktora Czyńskiego, przekazałem wszystkie te przedmioty wydziałowi chemicznemu w moim instytucie. Wydziałem chemicznym kierował wykładowca doktor Robel<sup>186</sup>.

**Daniel J. Flood:** Po co przekazano je do sekcji chemicznej?

**Werner Beck:** Poproszono nas, abyśmy wzięli te dokumenty, które zostały uszkodzone w wyniku tworzenia się woszczku gnilnego, do laboratorium chemicznego i doprowadzili je z powrotem do stanu wyraźnego i czytelnego.

**Daniel J. Flood:** Przez „woszczek gnilny” rozumie pan produkt rozkładu ciał znalezionych w grobach?

**Werner Beck:** Tak, zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Czy ma pan nazwiska osób z wydziału chemicznego pańskiego instytutu kierowanego przez doktora Robla, którzy zajmowali się tą sprawą?

**Werner Beck:** Tak, mam.

**Daniel J. Flood:** Proszę podać je do protokołu.

**Werner Beck:** Dobrze.

**Daniel J. Flood:** Proszę przeliterować je sprawozdawcy.

<sup>186</sup> Jan Robel, ur. 28 VIII 1886 r. w Krakowie, chemik, studiował także medycynę. W okresie przedwojennym pracownik naukowy w Zakładzie Chemii Lekarskiej UJ, podczas okupacji zatrudniony w Państwowym Instytucie Medycyny Sądowej GG, kierował jego Oddziałem Chemicznym mieszczącym się przy ul. Kopernika 7. Wiosną 1943 r. do oddziału Robla Niemcy przywieźli dokumenty i przedmioty wydobyte z dołów katyńskich podczas ekshumacji w celu ich przebadania. Po zakończeniu II wojny światowej pracował w Zakładzie Chemii Lekarskiej UJ i Instytucie Ekspertyz Sądowych w Krakowie. Zmarł 24 V 1962 r. w Krakowie. Z Katyniem najmocniej związany za sprawą tzw. archiwum Robla, czyli dowodów z ekshumacji i egzemplarzy protokołów oględzin, których Niemcy nie wywieźli z Krakowa (zob. T. Dziedzic, *akta katyńskie Doktora Robla. Powstanie i losy tak zwanego archiwum Robla oraz sylwetka jego twórcy*, „Zeszyty Naukowe UJ MCCCXXIII. Prace Historyczne” 2012, nr 139, s. 125–167).

**Werner Beck:** Doktor Seńkowska<sup>187</sup>, kobieta, magister Cholewiński<sup>188</sup>, doktor Szwed<sup>189</sup>, wykładowca Ackermannowa<sup>190</sup> i doktor Paszkowska<sup>191</sup>.

**Daniel J. Flood:** Przekazał pan wszystkie dokumenty, jakie pan miał, skrzynie i klucze, które były w pańskim posiadaniu, instytutowi chemicznemu, zgadza się?

**Werner Beck:** Tak, i wręczyłem klucze człowiekowi kierującemu moim wydziałem chemicznym, polskiemu lekarzowi, doktorowi Roblowi.

**Daniel J. Flood:** Dobrze. Co się wydarzyło?

**Werner Beck:** Podczas tych długotrwałych prac, trwających przez kilka miesięcy, poszukiwano śladów identyfikacyjnych, za pomocą których można by zidentyfikować te dokumenty. Na przykład najpierw musieliśmy oczyścić wszystkie przedmioty, a potem je fotografowaliśmy. Następnie poddawaliśmy obróbce chemicznej wszystkie dokumenty, takie jak notatniki, paszporty, wszystkie zapiski, a w szczególności listy, tak aby wyblakłe pismo, wykonane ołówkiem lub atramentem, uczynić na powrót czytelnym. Często była to bardzo żmudna i długotrwała praca i nie zawsze kończyła się sukcesem.

Jednak w tych przypadkach, kiedy udawało nam się uczynić pismo na powrót czytelnym, sporządzaliśmy fotokopie dokumentów, a następnie powiadamialiśmy członków rodzin zabitych polskich oficerów, o ile byłem w stanie określić ich na podstawie listów i adresów nadawców podanych na listach.

**Daniel J. Flood:** Jaką metodę stosowaliście, aby te przedmioty, dokumenty i rzeczy osobiste należące do każdego ciała przechowywać osobno od innych?

**Werner Beck:** Odpowiednie kroki podjęto już w miejscu ekshumacji. Ciała wyjmowano z grobu pojedynczo, kolejno. Każde ciało oddzielnie przeszukiwano w celu odnalezienia rzeczy i przedmiotów osobistych, po znalezieniu takie rzeczy w każdym przypadku były umieszczane w osobnym woreczku, a potem, kiedy przeprowadzono

<sup>187</sup> Aleksandra Seńkowska, chemik, toksykolog, pracowała w Zakładzie Chemii Toksykologicznej UJ, była asystentką dr. Jana Robla. W okresie przedwojennym i w początkach okupacji niemieckiej zatrudniona w kierowanym przez niego Oddziale Chemicznym kolejno: Zakładu Medycyny Sądowej, Państwowego Instytutu Medycyny Sądowej i Państwowego Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki.

<sup>188</sup> Jan Cholewiński, chemik, w okresie przedwojennym i w początkach okupacji asystent w Zakładzie Chemii Lekarskiej UJ, od kwietnia 1940 r. pracował w kierowanym przez Jana Robla Oddziale Chemicznym kolejno: Zakładu Medycyny Sądowej, Państwowego Instytutu Medycyny Sądowej oraz Państwowego Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki. W styczniu 1945 r. po zajęciu Krakowa przez wojska sowieckie wraz z Roblem został aresztowany przez NKWD, które przez kilka tygodni przesłuchiwało go w sprawie dowodów zbrodni przecho- wywanych w Oddziale Chemicznym PIMSiK. Ani NKWD, ani innym służbom komunistycznym nie udało się przejąć materiałów z tzw. archiwum Robla, przetrwały one w ukryciu aż do ujawnienia w 1991 r. nawet mimo konieczności przeniesienia Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie z ul. Kopernika na ul. Westerplatte.

<sup>189</sup> Władysław Szwed, chemik, w okresie przedwojennym i w początkach okupacji asystent w Zakładzie Chemii Lekarskiej UJ, dr. Od kwietnia 1940 r. pracował w kierowanym przez Jana Robla Oddziale Chemicznym Państwo- wego Instytutu Medycyny Sądowej, później Państwowego Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki.

<sup>190</sup> Jadwiga Ackermann (1901–1985), chemik i biolog, specjalizowała się w histologii. W okresie przedwojen- nym i w początkach okupacji niemieckiej pracownik naukowy Zakładu Chemii Lekarskiej i Zakładu Histologii na Wydziale Farmaceutycznym UJ, doc. dr. Od 1941 r. zatrudniona w kierowanym przez Jana Robla Oddziale Chemicznym kolejno: Zakładu Medycyny Sądowej, Państwowego Instytutu Medycyny Sądowej i Państwowego Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki.

<sup>191</sup> Maria Paszkowska, farmaceutka, dr. W okresie przedwojennym i w pierwszych miesiącach okupacji niemieckiej asystentka w Zakładzie Farmacji Stosowanej UJ. Od 1941 r. zatrudniona w kierowanym przez dr. Robla Oddziale Chemicznym kolejno: Państwowego Instytutu Medycyny Sądowej oraz Państwowego Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki.

ogłędziny, każdy woreczek był przeglądany osobno i zawartość każdego woreczka przeglądano i badano osobno.

**George A. Dondero:** Czy przez „woreczek” rozumie pan to, iż umieszczano je w dużej kopercie?

**Werner Beck:** Tak, mam na myśli kopertę.

**Daniel J. Flood:** Czy doglądał pan tych działań przez cały czas, kiedy te przedmioty poddawano obróbce w pańskim instytucie?

**Werner Beck:** W imieniu Polskiego Czerwonego Krzyża codziennie nadzorowałem te prace.

**Daniel J. Flood:** Bardzo często pojawia się tu określenie „doktor”. Jakiego rodzaju doktorem pan jest?

**Werner Beck:** Doktorem medycyny.

**Daniel J. Flood:** Czy wypełniając swoje oficjalne funkcje, z uwagi na fakt, że jest pan doktorem medycyny, kiedykolwiek miał pan okazję wystawiać jakieś świadectwa zgonu w związku z tą sprawą?

**Werner Beck:** Tak, miałem.

**Daniel J. Flood:** Kieruję teraz pana uwagę, doktorze, ku rozwojowi wypadków na froncie wschodnim, jeśli chodzi o działania wojenne w czerwcu i lipcu 1944 r., i zapytam pana, w jaki sposób zmiana sytuacji militarnej wpłynęła na te dokumenty i prowadzone przez pana prace.

**Werner Beck:** W roku 1944 od dowódcy policji bezpieczeństwa otrzymałem rozkaz, aby zniszczyć te dokumenty.

**Daniel J. Flood:** Od szefa policji bezpieczeństwa gdzie?

**Werner Beck:** W Krakowie. Od szefa policji bezpieczeństwa dla całego Generalnego Gubernatorstwa.

**Daniel J. Flood:** To znaczy niemieckiego rządu okupacyjnego?

**Werner Beck:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Dobrze. Jakie dostał pan instrukcje?

**Werner Beck:** To była pisemna instrukcja powiadająca, że wszystkie przechowywane dokumenty, w tym dokumenty i rzeczy osobiste pochodzące z Katynia, należy zniszczyć w całości, aby nie wpadły w ręce Rosjan.

**Daniel J. Flood:** Jaka była pańska reakcja i reakcja pańskich współpracowników, i co zrobiliście w tej sprawie?

**Werner Beck:** Odmówiłem wykonania tych rozkazów, uzasadniając to w następujący sposób:

Twierdziłem, że dokumenty te, a w szczególności dokumenty pisane, należy przechować dla dobra narodu polskiego, a zwłaszcza z powodów związanych z wszelkimi ewentualnymi postępowaniami cywilnymi lub sądowymi.

W tym czasie zwrócił się do mnie książę Ronikier, szef polskiej organizacji opiekuńczej, która była swego rodzaju łącznikiem między narodem polskim a niemieckimi władzami okupacyjnymi, a także dyrektor Akademii Sztuk Pięknych, doktor Pronaszko<sup>192</sup>,

---

<sup>192</sup> W oryginale Pronaskou. Był to jeden z braci Pronaszków, Andrzej lub Zbigniew. Obaj byli znanymi artystami i pełnili ważne, choć nieodpowiadające podanym w zeznaniu funkcje w środowisku artystycznym w okresie przedwojennym, wojennym i powojennym (Zbigniew był m.in. profesorem ASP w Krakowie).

z prośbą, abym zrobił wszystko co w mojej mocy i dopilnował, żeby nie zniszczono tych dokumentów.

Najpierw rozmawialiśmy z człowiekiem odpowiedzialnym za wydział chemiczny, doktorem Roblem, i zdecydowaliśmy, aby rozdzielić te dokumenty pomiędzy godnych zaufania Polaków, a następnie zawiadomić policję bezpieczeństwa, że dokonano zniszczenia tych dokumentów. Planu tego nie dało się jednak zrealizować, ponieważ dokumenty te wydzielaly taki fetor, że nie można ich było trzymać w prywatnych mieszkaniach.

W końcu po długich negocjacjach z policją bezpieczeństwa i urzędami Generalnego Gubernatorstwa udało mi się uzyskać pozwolenie, aby dokumenty te przewieziono dalej na zachód, do Wrocławia. We Wrocławiu skrzynie te umieszczono w Instytucie Anatomicznym, również ze względu wydzielający się z nich fetor.

**Daniel J. Flood:** Ile było skrzyń i jak były oznaczone?

**Werner Beck:** Było czternaście skrzyń i znajdowały się na nich duże napisy „Instytut Kraków Biblioteka”.

**Daniel J. Flood:** Z czego były zrobione te skrzynie?

**Werner Beck:** Z grubego drewna, z wiekami. Nie było kłódek, ale w skrzyniach tych założono po prostu normalne zamki.

**Daniel J. Flood:** Jakie rozmiary miały te skrzynie?

**Werner Beck:** Ocenilibym rozmiary tych skrzyń na półtora metra długości, siedemdziesiąt centymetrów wysokości i około sześćdziesięciu centymetrów szerokości.

**Daniel J. Flood:** Co zrobiono z tymi skrzyniami w Instytucie Anatomicznym na Uniwersytecie Wrocławskim?

**Werner Beck:** Skrzynie przechowywano w dużym osobnym pomieszczeniu, które uostępnił nam ówczesny rektor Uniwersytetu Wrocławskiego.

**Daniel J. Flood:** I czy prowadzono tam nad nimi jakieś prace?

**Werner Beck:** Tak, kontynuowano identyfikację. Robiliśmy to ja i doktor Robel, człowiek kierujący moim wydziałem chemicznym, jeżdżąc co jakiś czas do Wrocławia. Zawsze odbieraliśmy zakończoną, gotową pracę i wyjmowaliśmy ze skrzyń nowe koperty, nad którymi miano prowadzić dalsze prace.

**Daniel J. Flood:** W styczniu 1945 r., kiedy Niemcy ewakuowali się z Krakowa, co pan zrobił?

**Werner Beck:** Byłem jednym z ostatnich, który opuścił Kraków, razem z urzędnikami z mojej administracji. Najpierw pojechaliśmy do Wrocławia, a kiedy już się tam znalazłem, od razu zająłem się tymi dokumentami, oryginalnymi dokumentami z Katynia. Wobec dalszego posuwania się linii frontu musiałem podjąć decyzję o wywiezieniu tych skrzyń z Wrocławia.

Zawieźliśmy skrzynie do Drezna. Kiedy staliśmy i pilnowaliśmy ich w Dreźnie, skontaktowałem się z policją, aby uzyskać odpowiednie i właściwe miejsce do ich składowania. Jednak policja nie pomogła mi w żaden sposób, dali mi jedynie ciężarówkę, aby dalej wywieźć dokumenty. Wtedy zawiozłem te oryginalne dokumenty katyńskie do pewnej miejscowości na przedmieściach Drezna, do Radebeul<sup>193</sup>.

<sup>193</sup> Radebeul, łuzycy Radobyl, miasto w Niemczech, w kraju związkowym Saksonia, obecnie w powiecie Miśnia, w 1952 r. w rejencji Drezno. Radebeul leży 10 km od Drezna i może być zaliczone do jego aglomeracji. Na podstawie zeznania Becka Radebeul został uznany za miejsce, w którym urywa się ślad po wywiezionych przez Niemców

**Daniel J. Flood:** Gdzie pan je tam umieścił?

**Werner Beck:** Najpierw umieszczono je w prywatnym domu, a potem, ponieważ fetor był zbyt dojmujący, w kolejowym magazynie wysyłkowym czy też w kolejowym wydziale wysyłkowym.

**Daniel J. Flood:** Dobrze. A może powiedziałby nam pan, co chciał pan dalej zrobić z tymi dokumentami, dokąd chciał pan je zabrać i dlaczego się to panu nie udało.

**Werner Beck:** Zamierzałem przekazać ten zbiór dokumentów jakiejś agencji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

**Daniel J. Flood:** Gdzie?

**Werner Beck:** Według posiadanych przeze mnie informacji w pobliżu było tylko jedno przedstawicielstwo Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, a mianowicie w Pradze. Praga w owym czasie była miastem szpitalnym i dlatego mieściło się tam przedstawicielstwo Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Żadne władze niemieckie nie dały mi do dyspozycji samochodu, aby zabrać te dokumenty do Pragi. Dlatego też najpierw spróbowałem sam pojechać do Pragi, aby potem Międzynarodowy Czerwony Krzyż mógł odebrać te dokumenty. To działo się w pierwszych dniach maja 1945 r. W związku z rozwojem wypadków wojennych nie udało mi się skontaktować z agendami Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

Następnie z Pragi udałem się do Pilzna, kiedy dla ruchu otwarto jedną drogę. Jechałem tam razem z armią niemiecką. Pilzno było już wtedy zajęte przez siły zbrojne Stanów Zjednoczonych. Zgłosiłem się wówczas do pewnego dowódcy, którego nazwiska już nie pamiętam, i kiedy opowiedziałem mu całą historię, dał mi przepustkę, abym mógł pojechać do Drezna.

W drodze do Drezna dowiedziałem się, że tymczasem zajęli je Rosjanie, nie było więc szans, abym osobiście dotarł do Drezna.

Wówczas udałem się do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Bawarii.

**Daniel J. Flood:** Kiedy przedostał się pan do amerykańskiej strefy?

**Werner Beck:** W czerwcu 1945 r.

**Daniel J. Flood:** Według pana wiedzy co potem zrobiono, jeżeli cokolwiek, z tymi skrzyniami, które znajdowały się na stacji kolejowej w Dreźnie?

**Werner Beck:** Skrzynie zostały spalone tuż przed wkroczeniem Rosjan.

**Daniel J. Flood:** Przez kogo?

**Werner Beck:** Przez agenta wysyłkowego na kolei.

**Daniel J. Flood:** Kto panu o tym powiedział?

**Werner Beck:** Osobiście wydałem takie polecenie. W owym czasie całkiem jasno zdawaliśmy sobie sprawę, jak dalej potoczy się wojna. Cały czas spodziewaliśmy się i mieliśmy nadzieję, że Amerykanie zajmą Drezno. Jednak aby przygotować się na wszelkie ewentualności, wydałem polecenie, że gdyby przyszli Rosjanie i zajęli Drezno, skrzynie te należy spalić.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek po wkroczeniu Rosjan otrzymał pan od kogoś informacje z Drezna, że pańskie rozkazy wykonano?

---

z Krakowa skrzyniach „katyńskich”, aczkolwiek ich los był przedmiotem wielu spekulacji. Zgodnie z dalszymi słowami zeznającego skrzynie wraz z zawartością zostały spalone przed zajęciem przez Sowietów okolic Drezna, nie był on jednak świadkiem tego wydarzenia.



**Werner Beck:** Tak, otrzymałem.

**Daniel J. Flood:** Komisji podano nazwisko osoby, która przekazała panu tę informację, oraz potwierdzono wiarygodność i sytuację tego informatora. Rozumiemy, dlaczego może pan nie chcieć nam go podać, ale jeśli pan zechce, z chęcią odnotowalibyśmy nazwisko tej osoby w protokole, chociaż komisja i tak je zna. Zależy to od pana.

**Werner Beck:** Ze względów bezpieczeństwa i w najlepszym interesie osób mieszkających w rosyjskiej strefie, które mają związki z tą sprawą, uważam, że najlepiej byłoby nie wymieniać czy też nie ujawniać tego nazwiska tutaj na jawnym posiedzeniu.

**Daniel J. Flood:** Ten sam informator kontaktował się z panem czy też przekazywał panu informacje dotyczące starań podejmowanych przez tajne służby rosyjskie w związku z tymi dokumentami o Katyniu, i później, kiedy myśleli, że znajdują się one w Dreźnie?

**Werner Beck:** Tak. Tajna policja rosyjska, niewiadomymi mi sposobami i metodami, dowiedziała się o miejscu przechowywania tych dokumentów czy też tych skrzyń i wielokrotnie przeszukiwała dom moich rodziców, którzy mieszkali niedaleko Drezna. Rosjanie wysledzili również dokładną trasę mojej ucieczki aż do granicy rosyjskiej strefy. Przeszukiwali domy wszystkich osób, które wtedy udzieliły mi schronienia, a zwłaszcza domy moich znajomych. Zgubili mój trop dopiero na granicy stref.

**Daniel J. Flood:** Czy coś zrobiono pańskiej rodzinie?

**Werner Beck:** Moją matkę więziono w Dreźnie przez ponad pół roku, ponieważ Rosjanie chcieli poznać mój adres.

**Daniel J. Flood:** Ile wtedy miała lat?

**Werner Beck:** Miała sześćdziesiąt dwa lata.

**Daniel J. Flood:** Ile czasu spędziła w więzieniu, jeżeli panu wiadomo?

**Werner Beck:** Trochę ponad sześć miesięcy.

**Daniel J. Flood:** Co się stało z agentem kolejowym, który spalił te rzeczy na stacji, jeżeli słyszał pan?

**Werner Beck:** Tak. Wywieziono go, a członkowie jego rodziny do dziś nie wiedzą, gdzie przebywa.

**Daniel J. Flood:** Dokąd i przez kogo został wywieziony?

**Werner Beck:** Przez policję rosyjską w tych szarych mundurach, z zielonymi otokami na czapkach, przez rosyjską tajną policję.

**Daniel J. Flood:** Dlaczego nie zgłosił się pan z tym wszystkim na procesy norymberskie?

**Werner Beck:** Nie zgłosiłem się, ponieważ sądziłem, że automatycznie aresztują mnie z powodu mojej oficjalnej funkcji, poważnej funkcji, jaką sprawowałem we władzach okupacyjnych w Polsce, i sądziłem, że od razu zostaną przekazany Rosjanom. W owym czasie przekazywano lub poddawano ekstradycji ludzi bez odpowiedniego postępowania sądowego, na zwykłe żądanie jednej z komisji, które jeździły i przeszukiwały obozy.

**Daniel J. Flood:** Doktorze, różni świadkowie przy różnych okazjach zeznawali przed naszą komisją, że niektóre z tych ciał polskich oficerów znalezionych w grobach w Katyniu miały ręce związane za plecami sznurem lub drutem. Czy kiedykolwiek słyszał pan o tym?

**Werner Beck:** Tak. Otrzymywałem na bieżąco sprawozdania od moich polskich współpracowników, którzy pracowali przy tych ekshumacjach, i donoszono, że wielu polskich oficerów znajdowanych w Katyniu miało ręce związane za plecami powrozem. Znałem protokół międzynarodowej komisji naukowców, która poczyniła takie same ustalenia.

Wtedy poprosiłem moich asystentów, aby zebrali ten materiał używany do krępowania i przywieźli mi go.

Wcześniej zajmowałem się naukowymi badaniami kryminologicznymi materiałów używanych w celu duszenia ludzi lub w celu krępowania ludzi i dlatego byłem zdziwiony, że ta międzynarodowa komisja naukowców ustaliła, iż sznur używany do krępowania rąk polskich oficerów był wykonany z rosyjskich konopi. Potem przeprowadziłem gruntowne badania tego materiału do krępowania, które sam opracowałem i opublikowałem w 1947 r. Moją metodę wielokrotnie wykorzystywano, na przykład w sprawie prowadzonej przez Sąd Najwyższy stanu Massachusetts, sygnatura akt 13 N.E., 206-382. Dokonałem gruntownych oględzin tego materiału, który mi przywieziono, stosując swoją metodę, i mogłem ustalić i potwierdzić, że materiał ten został wykonany z rosyjskich konopi, a w szczególności mogłem zdecydowanie ustalić, że materiał ten nie był wyprodukowany w Niemczech.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W tym instytucie, którym kierował pan w Krakowie, różne wydziały tego instytutu, z wyjątkiem wydziału serologicznego oraz wydziału identyfikacji broni, były w rzeczywistości kierowane przez Polaków, czy mam rację?

**Werner Beck:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I czy ci polscy lekarze mieli wolną rękę w prowadzeniu tych wydziałów?

**Werner Beck:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** W swoich zeznaniach wspomniał pan o doktorze Marianie Wodzińskim. Czy pamięta go pan?

**Werner Beck:** Tak, pamiętam.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy kiedykolwiek prosił pana, aby zwolniono go z obowiązków, jakie pełnił w swoim wydziale?

**Werner Beck:** Nie. Chciałbym jednak dodać, że jeżeli dobrze pamiętam, doktor Wodziński wyjechał gdzieś przed Bożym Narodzeniem 1944 r. i już nie wrócił.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy wyjechał z własnej woli?

**Werner Beck:** Z własnej woli.

**Thaddeus M. Machrowicz:** To wszystko.

**Ray J. Madden:** Doktorze, pragniemy podziękować panu za przybycie tu dzisiaj i złożenie zeznań.

**Daniel J. Flood:** Panie przewodniczący, chciałbym ponownie wezwać na świadka generała Oberhaeussera.

**Ray J. Madden:** Proszę.

## **Zeznania generała Eugena Oberhaeussera – ciąg dalszy** (przez tłumacza Mostniego)

**Daniel J. Flood:** Generale, proszę spocząć.

Wczoraj składał pan dosyć obszerne zeznania przed komisją. Komisja poprosiła pana wtedy o sporządzenie pewnego planu, reprodukcji pewnej mapki, na podstawie której zeznawał pan wówczas. Czy ma pan dzisiaj taki plan przy sobie?

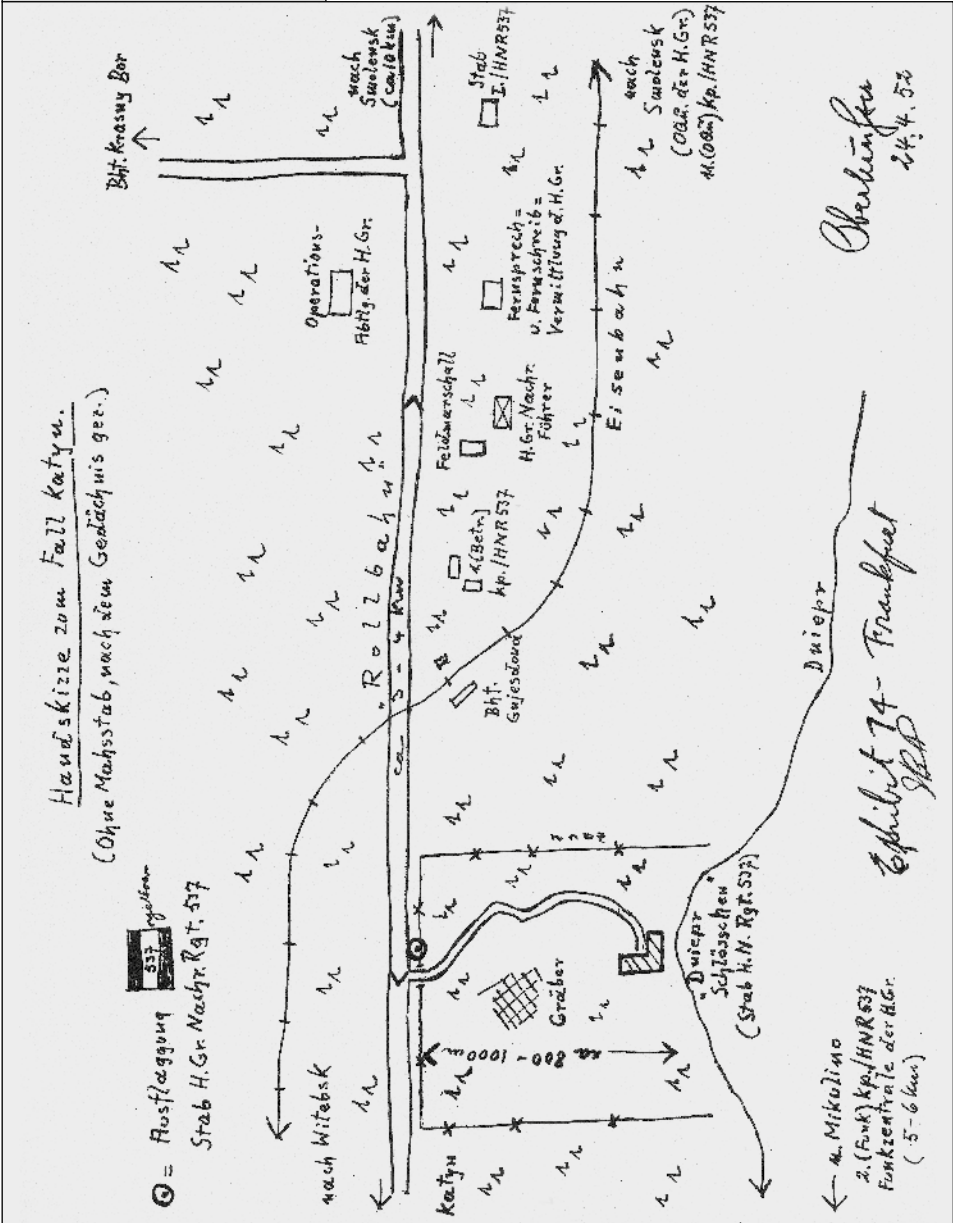
**Eugen Oberhaeusser:** Tak, mam.

**Daniel J. Flood:** Proszę mi go podać.  
(Świadek przedstawił pewien dokument).

Poproszę teraz protokolanta, aby oznaczył to jako „Dowód rzeczowy numer 74”.

(Wspomniany dokument oznaczono do identyfikacji jako „Dowód rzeczowy nr 74” i zamieszczono poniżej).

**Dowód rzeczowy nr 74**



Plan okolic Katynia sporządzony przez generała Eugena Oberhäussera

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz świadkowi dowód rzeczowy numer 74 i zapytam go, czy jest to plan, o którego przedstawienie poproszono go i który dostarczył on komisji.

**Eugen Oberhaeusser:** Tak jest.

**Daniel J. Flood:** Dołączę ten plan do materiału dowodowego.

**Ray J. Madden:** Dziękujemy, generale.

Nastąpi teraz przerwa w posiedzeniu komisji do godziny 14.30, a nie 14.00, ponieważ zrobiło się już późno.

*(Po czym o godzinie 13.10 komisja przerwała obrady, aby zebrać się ponownie o godzinie 14.30).*

### Sesja popołudniowa

(Komisja zebrała się ponownie o godzinie 14.30).

**Ray J. Madden:** Otwieram posiedzenie komisji.

Komisja chce ponownie wezwać pułkownika Ahrensa w celu identyfikacji pewnych fotografii.

### **Zeznania pułkownika Friedricha Ahrensa** – ciąg dalszy (przez tłumacza Mostniego)

**Ray J. Madden:** Proszę spocząć, pułkowniku.

**Daniel J. Flood:** Czy pan to pułkownik Ahrens, który składał zeznania wcześniej w tym tygodniu w związku z tą sprawą, czy tak?

**Friedrich Ahrens:** Tak jest.

**Daniel J. Flood:** Komisja zasugerowała wtedy, że jeśli ma pan w swoim posiadaniu więcej fotografii, nasza komisja będzie panu wdzięczna za ich dostarczenie.

**Friedrich Ahrens:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Albo jeśli w pana posiadaniu lub w posiadaniu pana żony znajdują się jakieś listy wysłane do pana na pański adres w Niemczech w Saksonii, zanim przeniesiono pana do Smoleńska.

**Friedrich Ahrens:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Proszę pokazać mi te fotografie.

*(Świadek przedstawił kilka fotografii).*

**Daniel J. Flood:** Proszę pokazać to protokolantowi i niech te fotografie zostaną oznaczone do identyfikacji jako „Dowody rzeczowe numer 75, 76, 77, 78, 79 i 80”.

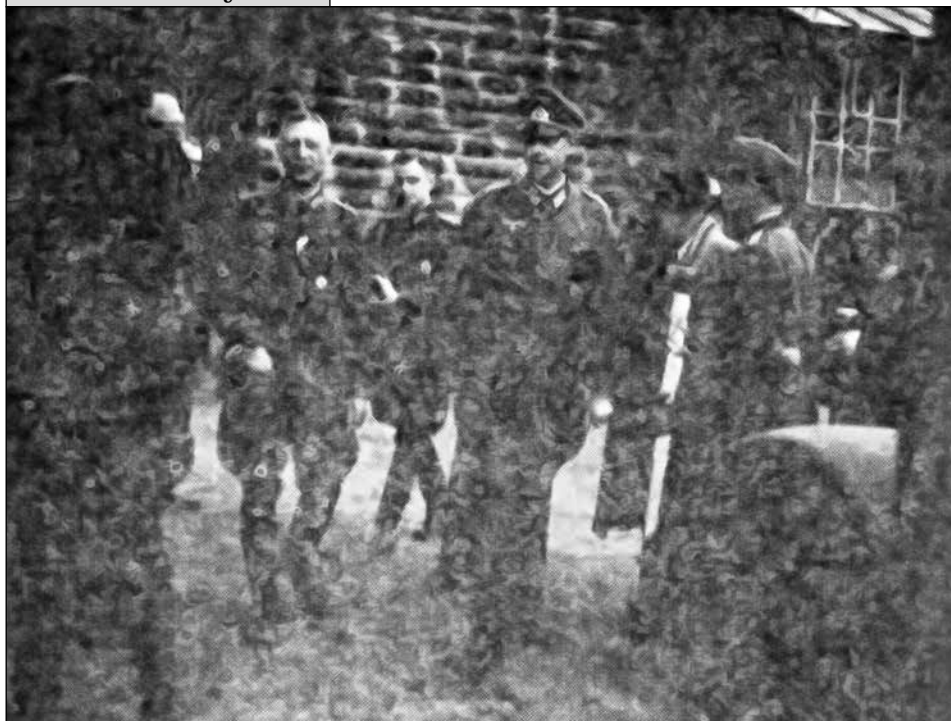
*(Wspomniane fotografie oznaczono do identyfikacji jako „Dowody rzeczowe od nr. 75 do nr. 80”).*

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz świadkowi dowody rzeczowe od numeru 75 do numeru 80 i poproszę tłumacza, aby odczytywał z oznaczonego dowodu rzeczowego numer tego dowodu rzeczowego i prosił świadka po kolei, aby opowiedział nam, co to za zdjęcie i kim są osoby widoczne na każdej fotografii.

**Arthur R. Mostni:** „Dowód rzeczowy numer 75”.

*(Wspomniany dowód rzeczowy oznaczony wcześniej do identyfikacji jako „Dowód rzeczowy nr 75” przedstawia się jak następuje).*

#### **Dowód rzeczowy nr 75**



Przybycie międzynarodowej komisji do Katynia

**Friedrich Ahrens:** Zdjęcie to ukazuje przybycie międzynarodowego zespołu ekspertów w dziedzinie medycyny sądowej w kwietniu 1943 r. Zrobiono je przed tak zwanym zamkiem naddnieprzańskim. Widoczni są na nim naczelny lekarz wojskowy dr Holm, jego adiutant, porucznik Hodt, którego obecny adres również podawałem, a także ja. Mam właśnie zaprosić tę grupę na śniadanie.

Części tego międzynarodowego zespołu ekspertów nie widać na tym zdjęciu, ponieważ zasłania ich jeden z gości.

**Arthur R. Mostni:** „Dowód rzeczowy numer 76”.

*(Wspomniany dowód rzeczowy, oznaczony wcześniej do identyfikacji jako „Dowód rzeczowy nr 76”, przedstawia się jak następuje).*





Pułkownik Ahrens wita ekspertów medycznych

**Friedrich Ahrens:** To zdjęcie również ukazuje przybycie tego międzynarodowego zespołu ekspertów. Witam tych panów.

Na zdjęciu widoczni są kolejno od prawej do lewej: niemiecka lekarka, o której wspomniano tu wczoraj i która była również członkiem komisji. Nie znam kolejnej osoby na zdjęciu. Trzecią osobą jest doktor Tramsen, duński lekarz, który zeznawał tu wczoraj, następnie doktor Zietz, który składał zeznania później, wojskowy lekarz naczelny doktor Holm oraz ja.

Nie potrafię zidentyfikować niektórych panów w niemieckich mundurach widocznych na tym zdjęciu.

**Daniel J. Flood:** Czy dowód rzeczowy numer 76 został wykonany przy zamku naddnieprzańskim, przy pańskiej kwaterze?

**Friedrich Ahrens:** Tak, w tym samym miejscu przed zamkiem naddnieprzańskim, również w kwietniu 1943 r. – jak to zanotowano na odwrotnej stronie tego zdjęcia.

**Arthur R. Mostni:** „Dowód rzeczowy numer 77”.

*(Wspomniany dowód rzeczowy, oznaczony wcześniej do identyfikacji jako „Dowód rzeczowy nr 77”, został następnie wycofany w celu ochrony tożsamości osoby sfotografowanej. Patrz dalej).*

**Friedrich Ahrens:** To zdjęcie ukazuje rosyjskiego pszczelarza, o którym wspominałem w moich zeznaniach.

**Daniel J. Flood:** Czy przez „rosyjskiego pszczelarza” rozumie pan to rosyjskie małżeństwo mieszkające w okolicy Lasu Katyńskiego i pańskiej kwatery, które roz-



mawiało z panem na temat rozstrzeliwań, jakie odbywały się na tym terenie jakiś czas wcześniej? Czy tak?

**Friedrich Ahrens:** Tak, zgadza się. To właśnie to małżeństwo. Na tym zdjęciu widać jednak tylko męża. Stoi tu między generałem Oberhaeusserem a mną.

**Daniel J. Flood:** Czy to jest ten generał Oberhaeusser, który składał zeznania wczoraj i dzisiaj?

**Friedrich Ahrens:** To jest ten sam generał Oberhaeusser, który był tam wtedy moim dowódcą.

**Daniel J. Flood:** Jak brzmi odpowiedź na moje pytanie?

**Friedrich Ahrens:** To jest ten sam generał Oberhaeusser, który składał zeznania wczoraj.

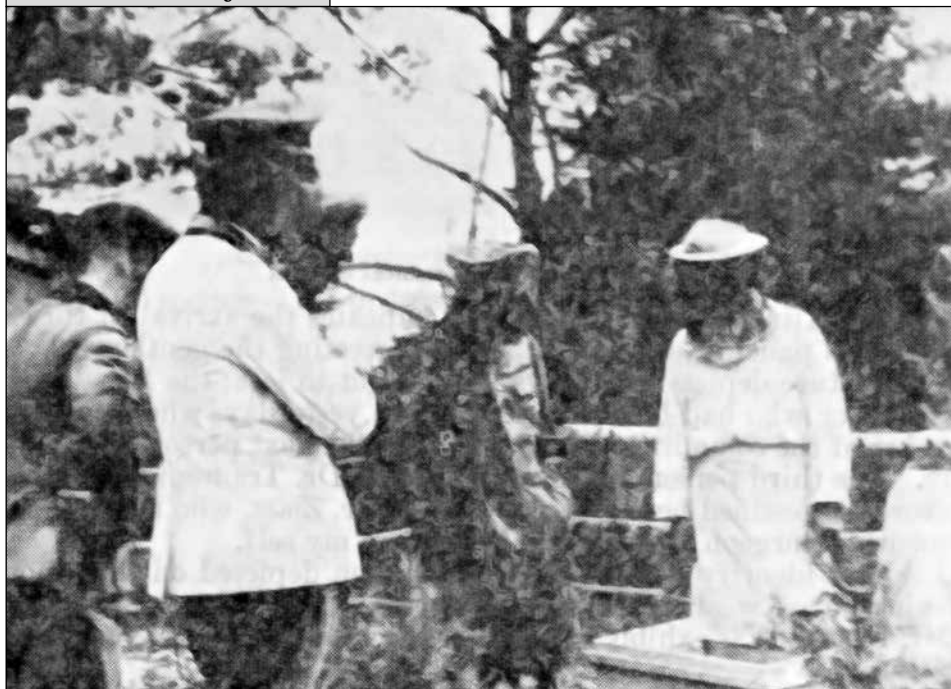
Nazwisko pszczelarza zanotowano na odwrocie zdjęcia, jednak wolałbym nie odczytywać go tutaj na głos.

**Daniel J. Flood:** Dobrze, proszę wycofać dowód rzeczowy numer 77.

**Arthur R. Mostni:** „Dowód rzeczowy numer 78”.

*(Dowód rzeczowy, wcześniej oznaczony do identyfikacji jako „Dowód rzeczowy nr 78”, przedstawia się jak następuje).*

#### Dowód rzeczowy nr 78



Pułkownik Ahrens rozmawia z rosyjskim pszczelarzem

**Friedrich Ahrens:** Na zdjęciu tym widoczne są te same osoby, pszczelarz, generał Oberhaeusser i ja.

**Daniel J. Flood:** Zatem tego też nie chce pan dołączyć do protokołu, czy tak?

**Friedrich Ahrens:** To zdjęcie można dołączyć, ponieważ nie ma na nim żadnego nazwiska.

**Daniel J. Flood:** Dobrze.

**Arthur R. Mostni:** „Dowód rzeczowy numer 79”.

(Wspomniany dowód rzeczowy, oznaczony wcześniej do identyfikacji jako „Dowód rzeczowy nr 79”, przedstawia się jak następuje).

**Dowód rzeczowy nr 79**

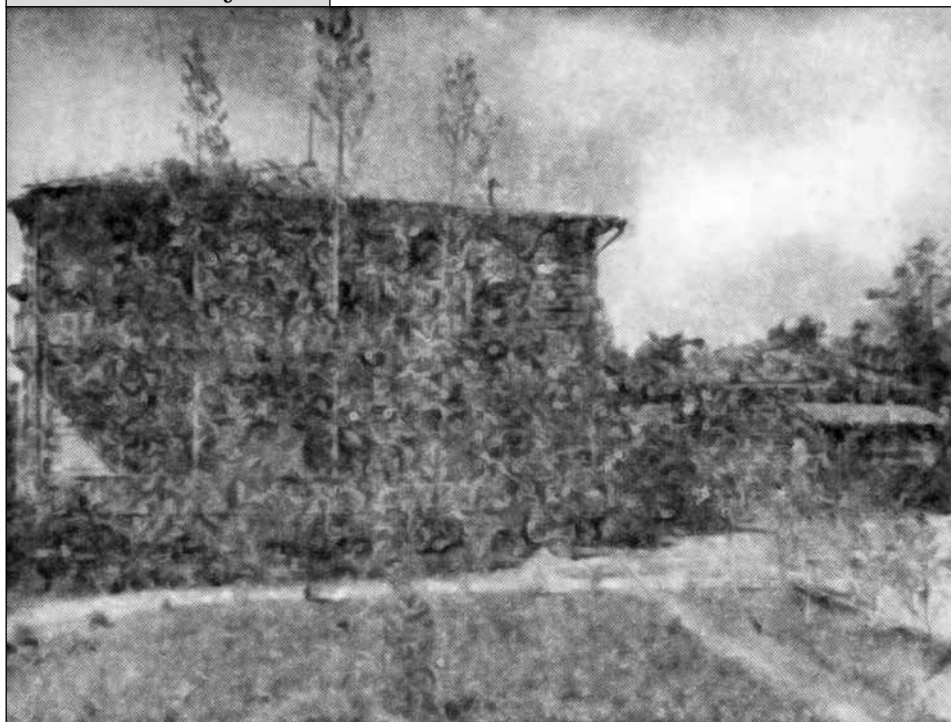


Zamek naddnieprzański

**Friedrich Ahrens:** Dowód rzeczowy numer 79 ukazuje zamek naddnieprzański widziany od strony rzeki

**Arthur R. Mostni:** „Dowód rzeczowy numer 80”.

(Wspomniany dowód rzeczowy, oznaczony wcześniej do identyfikacji jako „Dowód rzeczowy nr 80”, przedstawia się jak następuje).



Zamek naddnieprzański, widok od strony wschodniej

**Friedrich Ahrens:** Dowód rzeczowy numer 80 ukazuje widok tego samego zamku od strony wschodniej. Budynek jest zakamuflowany małymi drzewami i widoczne są w szczególności przybudówki gospodarcze budynku.

Udało mi się odnaleźć kilka kartek lub listów, które dowodzą i potwierdzają, że mieszkałem w Halle od lipca do listopada 1941 r.

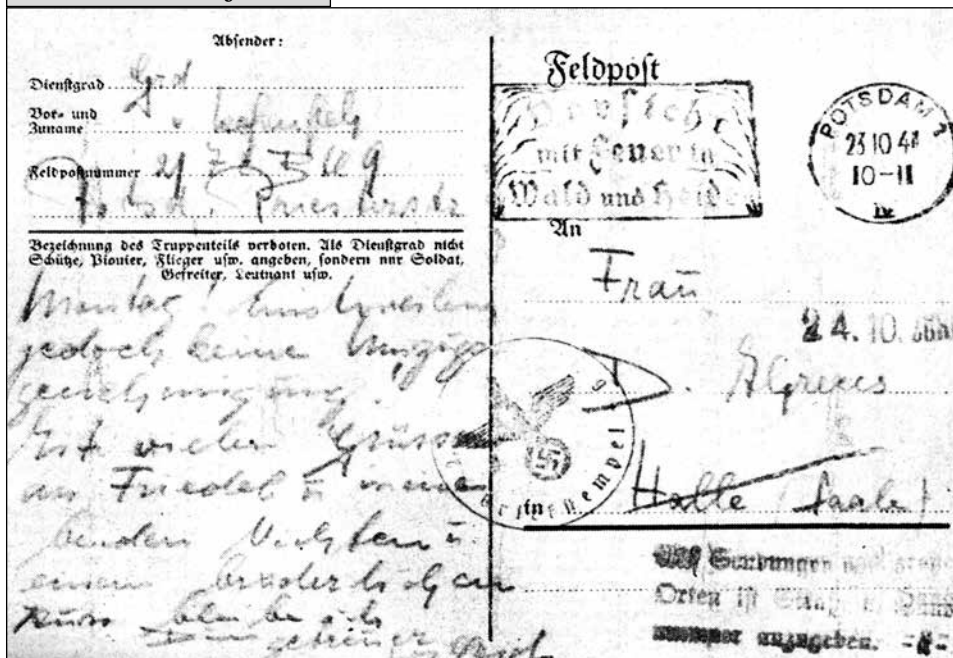
**Daniel J. Flood:** Proszę mi je podać.

*(Świadek przedstawił pewne dokumenty).*

**Daniel J. Flood:** Chciałbym, aby protokolant oznaczył tę kopertę jako „Dowód rzeczowy numer 81”.

*(Wspomniany dokument oznaczono do identyfikacji jako „Dowód rzeczowy nr 81” i przedstawiono poniżej wraz z jego zawartością)<sup>194</sup>.*

<sup>194</sup> W oryginalnej edycji z 1952 r. w dowodzie nr 81 – poza reprodukowaną przez nas czołową stroną kartki – zamieszczona była też słabo czytelna odwrotna strona kartki oraz koperta (ostemplowana 15 XI 1941 r.) i cztery strony listu przedstawionego przez Ahrensa, napisanego 11 XI 1941 r. w Poczdamie i wysłanego 15 XI 1941 r. do Halle.

**Dowód rzeczowy nr 81**

Kartka pocztowa przedstawiona przez pułkownika Ahrensa, wysłana z Poczdamu do Halle 23 października 1941 r.

758

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz świadkowi trzy dokumenty, kopertę zawierającą dwa fragmenty listów, i zapytam go, czy są to koperta i list, o których mówił, iż stanowią dowód na to, że przebywał w Niemczech w okresie między lipcem a listopadem 1941 r.

**Friedrich Ahrens:** Tak. Postaram się jednak przedstawić więcej podobnych świadectw.

**Daniel J. Flood:** Z chęcią je przyjmujemy.

**Ray J. Madden:** Dziękujemy panu, pułkowniku.

## **Zeznania doktora Roberta Kempnera<sup>195</sup>, Lansdowne, Pensylwania**

**Ray J. Madden:** Robert Kempner.

Czy nie przeszkadza panu, że będzie pan fotografowany?

**Robert Kempner:** Nie mam nic przeciwko temu.

<sup>195</sup> Robert Max Kempner, s. Waltera Kempnera i Lydii Rabinowicz, ur. 17 X 1899 r. we Fryburgu Bryzgowijskim, tamże ukończył studia prawnicze. W toku kariery zawodowej był sędzią, prokuratorem i adwokatem, w latach 1928–1933 pracował w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Prus. Po dojściu Hitlera do władzy w 1933 r. został usunięty ze stanowisk publicznych (w związku z zaangażowaniem politycznym w SPD oraz pochodzeniem żydowskim). W 1935 r., po krótkim aresztowaniu, opuścił Niemcy. W okresie II wojny światowej przebywał w Stanach Zjednoczonych, gdzie m.in. pracował na uniwersytecie w Filadelfii i pełnił funkcję doradcy administracji prezydenta Roosevelta. W trakcie procesu w Norymberdze (1945–1946) był tzw. młodszym oskarżycielem, czyli asystentem



**Ray J. Madden:** Proszę podać sprawozdawcy swoje imię, nazwisko i adres, panie Kempner.

**Robert Kempner:** Robert Kempner, 112 Lansdowne Court, Lansdowne, Pensylwania<sup>196</sup>.

**Ray J. Madden:** Panie Kempner, zanim złożą pan swoje zeznania, pragniemy zwrócić pana uwagę na fakt, że zgodnie z prawem niemieckim nie będzie pan odpowiadał za oszczerstwo lub zniesławienie w postępowaniu karnym bądź cywilnym w związku z tym, co powie pan w trakcie swoich zeznań, o ile mówić będzie pan prawdę. Równocześnie pragnę jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Kongres Stanów Zjednoczonych nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w odniesieniu do pozwów o oszczerstwo lub zniesławienie, jakie mogą się pojawić w wyniku pańskich zeznań.

Czy pan to zrozumiał?

**Robert Kempner:** Zrozumiałem.

**Ray J. Madden:** Proszę teraz unieść prawą dłoń, zostanie pan zaprzysiężony.

Czy przysięga pan na Boga Wszechmogącego, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan mówił prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, nie zatajając niczego, tak panu dopomóż Bóg?

**Robert Kempner:** Przysięgam.

**Ray J. Madden:** Proszę rozpocząć przesłuchanie, panie Dondero.

**George A. Dondero:** Ile ma pan lat?

**Robert Kempner:** 52.

**George A. Dondero:** Czym się pan zajmuje czy też jaki jest pański zawód?

**Robert Kempner:** Jestem prawnikiem i politologiem.

**George A. Dondero:** Gdzie się pan urodził?

**Robert Kempner:** Urodziłem się we Fryburgu w Niemczech.

**George A. Dondero:** Kiedy rozpoczął pan praktykowanie zawodu prawnika?

**Robert Kempner:** Najpierw w 1922 r., a następnie przyjęto mnie do adwokatury w 1926 r.

**George A. Dondero:** Gdzie?

**Robert Kempner:** W Berlinie.

**George A. Dondero:** Czy to było w 1923 r.?

**Robert Kempner:** W 1927 r.

**George A. Dondero:** Czy rozpoczął pan praktykowanie zawodu prawnika w Berlinie w Niemczech?

---

amerykańskiego oskarżyciela głównego Roberta Jacksona. W ciągu kolejnych kilkudziesięciu lat brał udział w wielu procesach przeciwko zbrodniarzom niemieckim i udzielał pomocy prawnej w ich ściganiu, m.in. pomagał Władysławowi Żeleńskiemu w zbieraniu materiałów w związku ze sprawą mordu na profesorach lwowskich (zob. W. Żeleński, *By skończyć ze złą milczeniem*, „Wiadomości” (Londyn) 1974, nr 18 (1467), s. 2). Zmarł 15 VIII 1993 r. w Koenigstein im Taunus. Pozostawił po sobie kilka książek, brakuje natomiast jego naukowej biografii. W szerszym kontekście o Kempnerze zob. E.C. Stiefel, F. Mecklenburg, *Deutsche Juristen im amerikanischen Exil (1933–1950)*, Tuebingen 1991.

<sup>196</sup> Zgodnie z biogramami Kempner po zakończeniu procesu norymberskiego na stałe pozostał w Niemczech zachodnich. W latach 1947–1948 był zastępcą głównego prokuratora w tzw. Wilhelmstrassen-Prozess, w którym oskarżono wysokich urzędników ministerialnych III Rzeszy Niemieckiej. W 1951 r. rozpoczął praktykę adwokacką we Frankfurcie nad Menem, ale, jak wskazuje zeznanie złożone w 1952 r. (w tymże Frankfurcie), nie tylko nadal podróżował do USA, ale miał tam stały adres.

**Robert Kempner:** Zgadza się, wysoka komisjo.

**George A. Dondero:** Jak długo pan praktykował?

**Robert Kempner:** Zacząłem w 1922 r. po pierwszych egzaminach, a skończyłem w Berlinie w 1934–[19]35 r.

**George A. Dondero:** Czy po 1935 r. nadal praktykował pan zawód prawnika?

**Robert Kempner:** Nie.

**George A. Dondero:** Co pan robił?

**Robert Kempner:** Uczyłem we Włoszech i we Francji.

**George A. Dondero:** Czy wykładał pan prawo w Stanach Zjednoczonych?

**Robert Kempner:** Tak, wysoka komisjo.

**George A. Dondero:** Gdzie?

**Robert Kempner:** Wykładałem na Uniwersytecie Pensylwanii prawo porównawcze i prawo międzynarodowe, a także nauki polityczne. Również w Michigan, w Ann Arbor<sup>197</sup>.

**George A. Dondero:** Czy to było na Uniwersytecie Michigan?

**Robert Kempner:** Tak, wysoki sędzie.

**George A. Dondero:** W Ann Arbor?

**Robert Kempner:** W Ann Arbor.

**George A. Dondero:** Jak długo?

**Robert Kempner:** W West Point i w różnych innych szkołach wyższych.

**George A. Dondero:** Co pan wykładał w West Point?

**Robert Kempner:** Często na temat stosunków niemiecko-rosyjskich.

**George A. Dondero:** Rozumie pan, że West Point to Akademia Wojskowa Stanów Zjednoczonych?

**Robert Kempner:** Tak, wysoka komisjo, jest to Akademia Wojskowa Stanów Zjednoczonych.

**George A. Dondero:** Jak długo wykładał pan w Stanach Zjednoczonych w tych trzech miejscach, które pan wymienił?

**Robert Kempner:** Wykładałem w różnych szkołach i miejscach od 1939 r. do 1951 r.

**George A. Dondero:** Cały czas w Stanach Zjednoczonych czy także tutaj, w Europie?

**Robert Kempner:** W Stanach Zjednoczonych oraz w Szwajcarii, a także w Niemczech.

**George A. Dondero:** Gdzie pan przebywał w 1939 r.?

**Robert Kempner:** We Francji i w Stanach Zjednoczonych.

**George A. Dondero:** Gdzie pan przebywał w czasie ostatniej wojny, II wojny światowej?

**Robert Kempner:** W Stanach Zjednoczonych.

**George A. Dondero:** Kiedy wrócił pan do Europy?

**Robert Kempner:** Po raz pierwszy wróciłem po II wojnie światowej, w lipcu lub na początku sierpnia 1945 r.

**George A. Dondero:** Jaki był cel pańskiego powrotu do Europy?

<sup>197</sup> W Ann Arbor znajduje się główny kampus Uniwersytetu Michigan.



**Robert Kempner:** W owym czasie pracowałem dla Departamentu Wojny i zostałem przydzielony do personelu prokuratorskiego sędziego Roberta H. Jacksona<sup>198</sup>.

**George A. Dondero:** Chce pan powiedzieć, że pracował pan dla Departamentu Wojny Stanów Zjednoczonych?

**Robert Kempner:** Tak, wysoka komisjo.

**George A. Dondero:** Czy w jakimś czasie pracował pan dla rządu niemieckiego?

**Robert Kempner:** Tak, wysoki sędzie.

**George A. Dondero:** Jak długo?

**Robert Kempner:** Do 1933 r.

**George A. Dondero:** A jaką funkcję pan pełnił?

**Robert Kempner:** Byłem starszym radcą państwowym i swego rodzaju generalnym doradcą niemieckiego systemu policji.

**George A. Dondero:** Czy to było w ramach dalszego praktykowania zawodu prawnika?

**Robert Kempner:** Praca radcy generalnego to była funkcja prawnicza w przed-hitlerowskim rządzie niemieckim.

**George A. Dondero:** I to było przed 1933 r., czy tak?

**Robert Kempner:** Tak, wysoka komisjo.

**George A. Dondero:** Kiedy zaczął pan współpracę z Departamentem Wojny Stanów Zjednoczonych, jeżeli pan pamięta?

**Robert Kempner:** Myślę, że przeszedłem z Departamentu Sprawiedliwości w Waszyngtonie do Departamentu Wojny na początku 1945 r.

**George A. Dondero:** Czy to było wtedy, kiedy wrócił pan do Europy?

**Robert Kempner:** To było wcześniej.

**George A. Dondero:** Czy pamięta pan, kiedy wrócił pan do Europy jako przedstawiciel Departamentu Wojny w Waszyngtonie?

**Robert Kempner:** To było w lipcu lub na początku sierpnia 1945 r.

**George A. Dondero:** Gdzie pan był wtedy zatrudniony?

**Robert Kempner:** Byłem zatrudniony w biurze prokuratora generalnego.

**George A. Dondero:** Stanów Zjednoczonych?

**Robert Kempner:** Stanów Zjednoczonych.

**George A. Dondero:** Czy brał pan udział w procesach norymberskich?

**Robert Kempner:** Tak, wysoka komisjo.

**George A. Dondero:** Z kim pan wtedy współpracował?

**Robert Kempner:** Byłem członkiem amerykańskiego personelu oskarżenia.

**George A. Dondero:** Kto był szefem tego personelu?

**Robert Kempner:** Sędzia Robert H. Jackson.

**George A. Dondero:** Zatem był pan jednym z zastępców prokuratora, czy tak?

**Robert Kempner:** Byłem wtedy jednym z zastępców prokuratora.

<sup>198</sup> Robert Houghwout Jackson, ur. 13 II 1892 r. W latach 1945–1946 był głównym oskarżycielem amerykańskim w procesie norymberskim. Przyczynił się do fiaska sowieckiego planu skazania Niemców za zbrodnię w Katyniu. 26 VI 1946 r. otrzymał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego, było to przed zakończeniem głównego procesu norymberskiego i wydaniem wyroku, w którym nie uwzględniono sowieckich starań o zafałszowanie sprawy katyńskiej. W latach 1940–1941 prokurator generalny USA. W latach 1941–1945 sędzia Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych. Zmarł 9 X 1954 r.

**George A. Dondero:** I od lipca lub sierpnia 1945 r. był pan wtedy na procesach norymberskich, po tej dacie, nieprawdaż?

**Robert Kempner:** Zgadza się, wysoka komisjo.

**George A. Dondero:** Przez jaki czas?

**Robert Kempner:** Przyjechałem na trzydzieści dni, a zostałem do września–października 1949 r.

**George A. Dondero:** Ile lat i miesięcy to było?

**Robert Kempner:** Około czterech lat i trzy lub cztery miesiące.

**George A. Dondero:** A kiedy był pan w Norymberdze, czy sprawa mordy katyńskiego stanęła przed sądem?

**Daniel J. Flood:** Zanim przejdzie pan do kwestii związanych z samym procesem norymberskim, może nakreśliłby pan do protokołu, tak abyśmy wiedzieli, o czym mówimy później, w skrócie, ale dostatecznie szczegółowo, porozumienia zawarte pomiędzy mocarstwami podczas spotkania londyńskiego, jak według tych ustaleń rozdzielono jurysdykcję zarzutów oskarżenia pomiędzy poszczególne kraje, w jaki sposób sprawa Katynia znalazła się w zarzutach czy też akcie oskarżenia, różnice w procedurze stosowanej podczas procesów norymberskich w porównaniu z angielskim prawem precedensowym stosowanym w Stanach Zjednoczonych, ze szczególnym uwzględnieniem wniosków o anulowanie aktu oskarżenia czy też wniosków o odstąpienie od dochodzenia roszczenia, a także w jaki sposób zarzuty, jak to określamy w angielskim prawie precedensowym, czyli oskarżenie, prezentowano w ramach praktyki norymberskiej.

**Robert Kempner:** Muszę na wstępie powiedzieć, że nie było mnie w Londynie, kiedy zawarto to porozumienie, i jestem pewien, że mój ówczesny przełożony, sędzia Robert H. Jackson, może o tym opowiedzieć znacznie lepiej ode mnie, ponieważ jednak miałem z tą sprawą styczność przez cztery i pół roku, myślę, że potrafię odpowiedzieć na pytanie komisji.

Po porozumieniu londyńskim z 1945 r., które poparło dwadzieścia lub więcej państw sprzymierzonych, nie tylko cztery wielkie mocarstwa, ale także Duńczycy, Holendrzy i wszystkie pozostałe kraje, które były w stanie wojny z Niemcami, należało określić, jak ma być prowadzony ten wielki proces. Pierwszy proces norymberski, tak zwany wielki proces międzynarodowy, obejmował cztery zarzuty i zarzuty te przygotowano mniej więcej zgodnie z prawem anglosaskim. Były tam pewne elementy kontynentalne, ale nie chcę teraz w to wchodzić.

Pierwszy zarzut stanowił powszechny plan i spisek w celu dokonania zbrodni przeciwko pokojowi, zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości. Drugi zarzut obejmował zbrodnie przeciwko pokojowi. Trzeci zarzut nazywano zbrodniami wojennymi, a gdy mówię zbrodnie wojenne, mam na myśli zbrodnie wojenne w starym konserwatywnym sensie – pogwałcenia konwencji haskiej, konwencji genewskiej i temu podobne. Czwarty zarzut to były zbrodnie przeciwko ludzkości. To było coś nowego pod względem formalnym. My, starzy, wsteczni prawnicy karni, nazywaliśmy to po prostu zabójstwem albo podobnie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Pozwolę sobie wtrącić się tutaj, tak abyśmy nie mieli niejasności w protokole. Proszę wyjaśnić, co pan rozumie przez „wstecznych prawników karnych”.

**Robert Kempner:** Ludzi, którzy nazywają zabójstwo zwyczajnie zabójstwem, ale powstrzymam się tutaj od wszelkiej polemiki.

Rozpoczęła się wielka bitwa o to, jak te cztery zarzuty podzielić pomiędzy cztery kraje, które brały w tym udział – Stany Zjednoczone, Brytyjczyków, Francuzów i Rosjan, i dokonano następującego podziału w najbardziej ogólnym ujęciu. Było tam mnóstwo szczegółowych kwestii, które, jak sądzę, nie mają żadnego znaczenia dla rozpatrywanego tu konkretnego problemu. Powszechny plan i spisek (zarzut I) oraz zbrodnie przeciwko pokojowi (zarzut II) wzięły Stany Zjednoczone i Brytyjczycy.

**Ray J. Madden:** Nie usłyszałem tego ostatniego.

**Robert Kempner:** Zarzut I, spisek, oraz zarzut II, zbrodnie przeciwko pokojowi, wzięły Stany Zjednoczone i Brytyjczycy. Zarzut III, zbrodnie wojenne, i zarzut IV, zbrodnie przeciwko ludzkości, podzielono według regionów i okręgów geograficznych. Francuzi zajęli się zbrodniami wojennymi i zbrodniami przeciwko ludzkości, jeśli chodzi o Europę Zachodnią. Byli, by tak rzec, rzecznikami, rzecznikami oskarżenia dla Francuzów, Holendrów, Belgów i innych krajów zachodnich okupowanych przez Niemcy. Rosjanie zajęli się zbrodniami wojennymi i zbrodniami przeciwko ludzkości, które miały być popełnione na terenach wschodnich, a gdy mówię o terenach wschodnich, mam na myśli Związek Sowiecki, Polskę, a ponadto zajmowali się również wtedy Jugosławią, Bułgarią i Czechosłowacją.

**Daniel J. Flood:** Pozwolę sobie pana zapytać, czy, najlepiej jak pan to pamięta, jedynie według pańskiej najlepszej pamięci, wytyczono jakąś faktyczną geograficzną linię demarkacyjną, czy też było to tylko takie ogólne rozróżnienie?

**Robert Kempner:** Jeżeli dobrze pamiętam, było to jasne porozumienie zawarte wtedy pomiędzy czterema krajami.

**Daniel J. Flood:** Rozumiem, że to porozumienie było jasne, ale staram się dowiedzieć, czy istniała jakaś faktyczna linia demarkacyjna, realnie wytyczona geograficznie od punktu A do punktu B, która oddzielałaby Wschód od Zachodu dla celów jurysdykcji.

**Robert Kempner:** Nie sądzę, wysoka komisjo. Myślę, że była to swego rodzaju generalna praktyka. Wszyscy tak to prowadzili.

**Alvin E. O’Konski:** Gdzie się mieściły właściwe Niemcy sprzed wojny – kto był za to odpowiedzialny, Rosjanie czy Francuzi?

**Robert Kempner:** Tutaj rolę odgrywała kwestia narodowości. Jeżeli ofiary były na przykład rosyjskimi jeńcami wojennymi, zajmowali się tym Rosjanie, a jeśli były to obozy pracy niewolniczej, w których więziono Francuzów, zajmowali się tym Francuzi.

**Alvin E. O’Konski:** A przypuścmy, że ofiarami byli Polacy? Kto się nimi zajmował, Rosjanie czy Francuzi?

**Robert Kempner:** W większości Rosjanie, ale ponieważ czasem w obozach trzymano Francuzów i Polaków, a nawet Węgrów, wtedy kwestię rozstrzygali prokuratorzy i mogli stwierdzić: „Nie, to jest rosyjska działka. Nie zwracajcie mi tym głowy”. Wie pan, jak to jest podczas procesu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Zatem konkretnie, w warunkach, jakie według pańskiej wiedzy istniały wówczas, czy sprawa Lasu Katyńskiego podpadałaby pod jurysdykcję rosyjską czy francuską?

**Robert Kempner:** Sprawa katyńska była bez wątplenia sprawą rosyjską i od samego początku zajmowali się nią Rosjanie.

Czy mogę uprzejmie poprosić wysoką komisję, aby przypomniała mi, jaka jest główna kwestia, której dotyczy pytanie?

**Daniel J. Flood:** Główną kwestią było to, czy, pana zdaniem, opisał pan komisji, w jaki sposób rozdzielono różne jurysdykcje. Czy jest pan z tego zadowolony?

**Robert Kempner:** Sądzę, że tak, jeśli panowie są.

**Daniel J. Flood:** Powiedział nam pan, pod jaką jurysdykcję podpadała sprawa katyńska i dlaczego. Dochodzimy teraz w końcu do różnic w procedurze stosowanej w Norymberdze i w angielskim systemie prawa precedensowego.

**Robert Kempner:** Pierwsza kwestia, akt oskarżenia. Akt oskarżenia w Norymberdze, który przygotowały cztery kraje, był w dużej mierze sporządzony podobnie do aktów oskarżenia w prawie anglosaskim. Powiedziałbym jednak, że w akcie oskarżenia było więcej szczegółów, niż umieścilibyśmy normalnie w Stanach Zjednoczonych. Bynajmniej nie ku zadowoleniu oskarżonych, którzy chcieli nawet więcej, zgodnie z prawem kontynentalnym. Akt oskarżenia zawierał cztery zarzuty, jak już wcześniej mówiłem. W regulaminie i procedurze sądowej nie było przepisu dotyczącego, jak byśmy to powiedzieli, anulowania aktu oskarżenia. Nie mieliśmy takich przepisów. Zdarzały się jednak przypadki, kiedy niemiecki adwokat wnioskował o coś, co mogło być całkiem zbliżone do takiej procedury. Na przykład kiedy wysłuchano zeznań w sprawie katyńskiej, prawnik Goeringa, pan Stahmer, złożył wniosek czy też, jak to nazwał, aplikację, o to, aby ta część została wykreślona.

**Daniel J. Flood:** To znaczy wykreślona z protokołu?

**Robert Kempner:** O ile pamiętam, coś w rodzaju usunięcia z aktu oskarżenia.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Pozwolę sobie zapytać w tym miejscu, czy było to przed przedstawieniem zeznań dotyczących tego konkretnego punktu aktu oskarżenia, czy po tym?

**Robert Kempner:** To było po wysłuchaniu świadków zeznających na temat Katynia.

**Daniel J. Flood:** A co z odstąpieniem od dochodzenia roszczenia?

**Robert Kempner:** Nie było czegoś takiego. To się praktycznie nigdy nie pojawiało, mniej więcej tak.

**Daniel J. Flood:** A więc pojęcie odstąpienia od dochodzenia roszczenia występujące w systemie angielskiego prawa powszechnego, o które wnioskuje albo jedna ze stron, albo oskarżenie, nie występowało w ramach procedury norymberskiej?

**Robert Kempner:** Podczas pierwszego procesu nigdy się z tym nie spotkałem. Później tak.

**Daniel J. Flood:** Jest jeszcze tylko jeden element tej kwestii proceduralnej. W jaki sposób zarzuty były przedstawiane czy też oskarżenia wnoszone przed sąd lub trybunał przez każdy z uczestniczących krajów?

**Robert Kempner:** Najpierw zajmowano się pewnymi kwestiami ogólnymi i przedstawiono je sądowi na podstawie streszczeń procesowych<sup>199</sup>. Każde streszczenie procesowe było uzupełnione przez księgę dokumentacyjną, głównie przejęte oryginalne dokumenty niemieckie, i przedstawiano je tak jak w sądzie amerykańskim lub angielskim – najpierw mowa wstępna głównego oskarżyciela ze strony Amerykanów, sędziego

---

<sup>199</sup> W oryginalne *trial briefs*.

Jacksona. Ze strony Brytyjczyków był sir David Maxwell Fyfe<sup>200</sup>, który jest obecnie ministrem spraw wewnętrznych, a jak sądzę, ze strony Rosjan był to generał Rudenko<sup>201</sup>. Z ramienia Francuzów między innymi Edgar Faure<sup>202</sup>, francuski premier, który pełnił tę funkcję przez ostatnie dwa miesiące czy coś koło tego. Potem wprowadzono inny sposób prezentacji. Pisaliśmy streszczenia procesowe przeciwko poszczególnym oskarżonym wraz z księgami dokumentacyjnymi, rodzajem katalogu przyporządkowującego każdego oskarżonego do różnych rzeczy. W rzeczywistości kierowałem wydziałem, który musiał pisać te streszczenia procesowe dotyczące poszczególnych oskarżonych.

**George A. Dondero:** Panie Kempner, przejdźmy teraz bezpośrednio do kwestii Katynia, jak szczegółowy był zarzut przygotowany w tej sprawie?

**Robert Kempner:** Sprawa Katynia została wymieniona w akcie oskarżenia w ramach zarzutu III, dział C, to znaczy maltretowanie i tak dalej jeńców wojennych. Zarzut III, dział C, i o ile pamiętam, zajmowało to tylko trzy czy cztery linijki, linijki druku w akcie oskarżenia.

**George A. Dondero:** Kto to przygotował?

**Robert Kempner:** Według mojej najlepszej wiedzy Rosjanie.

**George A. Dondero:** Jak brzmiało konkretnie oskarżenie w ramach tego zarzutu?

**Robert Kempner:** Konkretny zarzut brzmiał – jeśli mogę, chciałbym odświeżyć sobie pamięć – konkretny zarzut brzmiał tak, jak to wydrukowano w akcie oskarżenia w tomie I, strona pięćdziesiąta czwarta, stenogramów Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, który powiada, a muszę się tutaj poprawić, są tam tylko dwie linijki, a nie trzy albo cztery linijki, jak mówiłem.

Staram się to sobie odświeżyć i widzę, że w akcie oskarżenia napisano: „We wrześniu 1941 r. 11 000 polskich oficerów...”

**Daniel J. Flood (przerywa):** W istocie czyta pan bezpośrednio ze stenogramu, nieprawdaż?

**Robert Kempner:** Czytam teraz ze stenogramu, tom I, strona pięćdziesiąta czwarta: „We wrześniu 1941 r. 11 000 polskich oficerów zabito w Lesie Katyńskim nieopodal Smoleńska”.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy odczytał pan całość zarzutu zawartego w akcie oskarżenia, jeśli chodzi o Katyń?

**Robert Kempner:** Tak, wysoka komisjo, tak zrobiłem.

<sup>200</sup> David Maxwell Fyfe, ur. 29 V 1900 r. w Edynburgu, brytyjski prawnik i polityk Partii Konserwatywnej. W latach 1945–1946 był drugim brytyjskim oskarżycielem w procesie norymberskim (można go określić jako zastępcę głównego oskarżyciela, z powodów translacyjnych bywa błędnie określany jako asystent). W 1935 r. wybrany do Izby Gmin. W latach 1951–1954 był ministrem spraw wewnętrznych. Od 1954 r. zasiadał w Izbie Lordów. Tytuł szlachecki otrzymał w 1942 r., w 1962 r. otrzymał tytuł 1. hrabiego Kilmuir. Zmarł 27 I 1967 r. w Witherham.

<sup>201</sup> Woryginał Rudinko. Roman Andriejewicz Rudenko (tak z rosyjskiego i ukraińskiego w transliteracji z cyrylicy na alfabet łaciński, w transkrypcji na język polski stosuje się też zapis Rudienko), ur. 30 VII 1907 r. w Nosówce. W 1945 r. oskarżyciel w procesie szesnastu. W procesie norymberskim był głównym sowieckim oskarżycielem. W 1947 r. odznaczony przez władze w Warszawie Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Prokurator generalny ZSRS w latach 1953–1981. Zmarł 23 I 1981 r. w Moskwie (zob. A. Zwiagincew, *Rudenko. Gienieralnyj prokuror SSSR*, Moskwa 2012).

<sup>202</sup> Edgar Faure, ur. 18 VIII 1908 r. w Béziers. W latach 1945–1946 był zastępcą francuskiego głównego oskarżyciela w procesie norymberskim. Polityk Partii Radykalnej. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w. kilkakrotnie pełnił funkcje ministerialne w rządzie Francji. Dwukrotny premier Francji: krótko w 1952 r. oraz od lutego 1955 do stycznia 1956 r. W latach 1973–1978 przewodniczący Zgromadzenia Narodowego. Zmarł 30 III 1988 r. w Paryżu.

**George A. Dondero:** A kiedy ta sprawa stanęła przed sądem, na początku procesów norymberskich czy pod koniec?

**Robert Kempner:** Po raz pierwszy rosyjscy oskarżyciele przedłożyli dowody czy też przedłożyli domniemane dowody w połowie procesu. W rzeczywistości 14 lutego 1946 r.

**George A. Dondero:** W jakiej formie przedstawili te dowody?

**Robert Kempner:** Dowodem przedłożonym wtedy przez rosyjskiego oskarżyciela, pułkownika Pokrowskiego<sup>203</sup>, był rosyjski dokument opatrzone numerem dokumentacyjnym ZSRS 54 i dokumentem tym był raport sporządzony przez rosyjską komisję państwową, jak ją nazywali, i w raporcie tym przedstawiono informacje na temat domniemanego mordu, o którym wspominałem jako o elemencie aktu oskarżenia, i znajduje się to w stenogramach Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, tom VII, strony od czterysta dwudziestej piątej do czterysta dwudziestej siódmej.

**John J. Mitchell:** Czy nie jest to tom XVII?

**Robert Kempner:** Tom VII.

**George A. Dondero:** Ten raport, panie Kempner, jest to raport rosyjskiej komisji wyznaczonej przez rząd rosyjski w celu zbadania kwestii Katynia?

**Robert Kempner:** Tak, wysoka komisjo.

**George A. Dondero:** Jaką datę nosi ten raport?

**Robert Kempner:** Nie znam daty. Zapomniałem dokładną datę.

**George A. Dondero:** Czy kiedy Rosjanie przedstawili swój zarzut w postaci tego raportu, zostały podjęte jakieś działania ze strony rządów Stanów Zjednoczonych, Brytyjczyków lub Francuzów?

**Robert Kempner:** Absolutnie żadne.

**George A. Dondero:** Kiedy to ponownie stanęło, kwestia mordu katyńskiego?

**Robert Kempner:** Kwestia ta stanęła zaledwie około miesiąca później, a mianowicie dnia 8 marca 1946 r.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jedno pytanie w tym miejscu, tak aby nie było nieporozumień. Amerykanie, Brytyjczycy ani Francuzi nic nie zrobili, ponieważ w ramach metody, którą opisywał pan tutaj wcześniej, Amerykanie, Brytyjczycy lub Francuzi nie byli zobowiązani ani nie mogli nic zrobić, zgadza się?

**Robert Kempner:** Zgadza się. Nie mieliśmy prawa w żaden sposób się wtrącać.

**George A. Dondero:** Kiedy miesiąc później sprawa ta stanęła, co się wydarzyło?

**Robert Kempner:** Dnia 8 marca 1946 r. podjęła ją obrona.

**Daniel J. Flood:** Pozwolę sobie w tym miejscu się wtrącić, aby zauważyć z całym szacunkiem dla świadka, że kto był głównym adwokatem niemieckiej obrony?

Być może nie potrafi pan określić, kto to był.

Kto był adwokatem Goeringa?

**Robert Kempner:** Nie chcę odpowiadać na pierwsze pytanie ze względu na pewne zawodowe...

---

<sup>203</sup> Jurij Władimirowicz Pokrowski (1902–1953), pułkownik, prawnik, uczestnik II wojny światowej. Pracował w prokuraturze wojskowej i kolejowej. W procesie norymberskim w latach 1945–1946 zastępca głównego sowieckiego oskarżyciela, prezentował oskarżenie w rozdziałach poświęconych agresji na Czechosłowację, Polskę i Jugosławię oraz dotyczących naruszenia praw i zwyczajów wojny w postępowaniu z jeńcami wojennymi, m.in. próbując za pomocą fałszerstw doprowadzić do skazania niemieckich oskarżonych za zbrodnię katyńską. Po zakończeniu procesu był naczelnikiem wydziału prawnego sowieckiej części Komisji Sojuszniczej w Austrii.



**Daniel J. Flood** (*wtrąca się*): Dobrze.

Kto był adwokatem Goeringa?

**Robert Kempner**: Bardzo wybitny prawnik ze Szlezwika-Holsztynu, pan Otto Stahmer.

**Daniel J. Flood**: Myślę, że z zadowoleniem dowie się pan, iż doktor Stahmer znajduje się obecnie w tej sali sądowej.

**Robert Kempner**: Cieszę się, że znowu spotykam bojownika drugiej strony.

**Daniel J. Flood**: Czy zechce pan powstać, doktorze Stahmer?

**George A. Dondero**: Zatem proszę opowiedzieć komisji, co się wydarzyło, kiedy podniosła to obrona?

**Robert Kempner**: Tego samego dnia pan Stahmer wstał i złożył coś, co w języku angielskim odpowiada aplikacji, ale raczej nazwałbym to wnioskiem, a jego wniosek brzmiał – ujmując to krótko: „Nie wierzę, aby mój klient i osoby wymienione w rosyjskim dokumencie były winne w tej sprawie katyńskiej lub z nią powiązane, i chcę powołać świadków”, powiedział i chciał wtedy wezwać pułkownika Ahrensa, porucznika Rexa i generała Oberhaussera oraz porucznika grafa Berga, a także wspomniał, że chce wezwać na świadka obrony czy też jako biegłego niejakiego profesora Naville’a z Genewy, główny sędzia Lawrence<sup>204</sup> zaś jak zwykle powiedział: „Proszę złożyć to na piśmie”, a wszystko to zdarzyło się dnia 8 marca 1946 r. i nawiązuję tu do tomu IX strony trzeciej i czwartej błękitnych tomów stenogramów Międzynarodowego Trybunału Wojskowego.

**George A. Dondero**: Kim był sędzia Lawrence?

**Robert Kempner**: To był naczelny sędzia, który był Brytyjczykiem.

**George A. Dondero**: Niech pan opowie komisji, co się wydarzyło.

**Robert Kempner**: Nastąpiła kolejna bardzo krótka dyskusja, ponieważ pan Stahmer poskarżył się, że nie otrzymał kopii tego słynnego raportu rosyjskiej komisji państwowej.

**John J. Mitchell**: Czy był pan obecny w sądzie w czasie tej dyskusji?

**Robert Kempner**: Pamiętam, że byłem wtedy w sądzie.

Odpowiedź brzmiała, że trzydzieści egzemplarzy jest już w pokoju tłumaczy. Myślę, że jest to odnotowane w tomie IX, strona dwudziesta ósma.

**John J. Mitchell**: Jedno pytanie. Czy doktor Stahmer złożył to na piśmie, kiedy sędzia kazał mu to zrobić, o ile panu wiadomo?

**Robert Kempner**: Nie potrafię powiedzieć. Mogę jedynie wnioskować, że to zrobił.

**John J. Mitchell**: Ale nie wie pan tego osobiście?

**Robert Kempner**: Nie wiem tego osobiście, ale mogę wnioskować z tego, co zaraz opowiem.

**George A. Dondero**: Innymi słowy, doktor Stahmer, adwokat, zażądał wezwania świadków?

**Robert Kempner**: Tak, i uczynił to bardzo energicznie.

<sup>204</sup> Geoffrey Lawrence, ur. 2 XII 1880 r. w Builth Wells. Sędzia ze znanej rodziny prawniczej. W latach 1945–1946 główny brytyjski sędzia w procesie norymberskim. Został wybrany na przewodniczącego całego, czteronarodowego składu sędziowskiego. Sędziami byli przedstawiciele: Wielkiej Brytanii, ZSRS, USA i Francji (każde państwo delegowało jednego sędziego głównego i jednego zapasowego). Podczas I wojny światowej Lawrence walczył w armii brytyjskiej. Przed II wojną światową i po niej pełnił wiele funkcji w brytyjskim systemie sądowym. W latach 1947–1957 Lord of Appeal in Ordinary. W 1947 r. mianowany 1. baronem Oaksey. Zmarł 28 VIII 1971 r.

**George A. Dondero:** Proszę opowiedzieć komisji, co się wydarzyło, jeśli chodzi o ustalenia dotyczące świadków.

**Robert Kempner:** Ten wniosek dotyczący świadków został przetłumaczony na cztery języki, co zawsze zajmowało trochę czasu, i dnia 11 maja 1946 r. Rosjanin, pułkownik Pokrowski, wspomniał o tym wniosku na otwartym posiedzeniu sądu i powiedział dosłownie: „Oskarżenie sprzeciwia się bardzo zdecydowanie”. W rzeczywistości nie powiedział „oskarżenie”, powiedział: „Związek Sowiecki, oskarżenie ze strony Związku Sowieckiego, kategorycznie sprzeciwia się powołaniu świadków” i wtedy sędzia główny Lawrence uczynił pewną uwagę i po tej uwadze pułkownik Pokrowski w jakiś sposób ustąpił.

**Ray J. Madden:** Jaką uwagę sformułował wtedy sędzia Lawrence?

**Robert Kempner:** Nie wiem. Naprawdę nie potrafię jej przytoczyć, ale jest to jakaś uwaga, która znajduje się w stenogramie w tomie XIII, strona czterysta trzydziesta.

**Ray J. Madden:** Czy ma pan tutaj ten tom?

**George A. Dondero:** Świadek zagląda do stenogramu, aby odświeżyć sobie pamięć.

**Robert Kempner:** Staram się to sobie przypomnieć i jeżeli panowie pozwolą, odczytam tę uwagę ze strony czterysta trzydziestej: „**Przewodniczący sądu:** Pułkownik Pokrowski, w pełni rozumiemy tę sprawę i musieliśmy już ją rozpatrzyć. Zatem nie ma potrzeby, aby roztrząsał ją pan szczegółowo, ponieważ, jak rozumiem, są to nowi świadkowie, o których powołanie nie wnioskowano wcześniej”.

**Ray J. Madden:** O co chodziło przewodniczącemu Lawrence'owi, kiedy formułował tę uwagę?

**Robert Kempner:** Prokuratorowi lub adwokatowi raczej trudno interpretować sędziego, ale jeżeli dobrze to rozumiem, chodziło mu o coś w rodzaju: „Proszę uważać i sądzę, że coś w tej sprawie zrobimy”.

**George A. Dondero:** Czy uzgodniono świadków i ich liczbę?

**Robert Kempner:** Wówczas nastąpiła dalsza dyskusja i Rosjanin, pułkownik Pokrowski, powiedział do sądu mniej więcej coś takiego: „Jeżeli obrona chce dwóch świadków, to my, Rosjanie, chcemy dziesięciu świadków”.

**John J. Mitchell:** Czy zwyczajem sądu było przychylenie się do takich żądań?

**Robert Kempner:** Nie tak szalonych, powiedziałbym.

**George A. Dondero:** Czy w końcu uzgodnili liczbę świadków z każdej strony?

**Robert Kempner:** Sędzia, postępując, jak wówczas uznałem, bardzo mądrze, powiedział: „Każdy z was po trzech”. Takie było rozstrzygnięcie, które później ogłoszono – każda ze stron po trzech. To wszystko.

**John J. Mitchell:** Trzech świadków?

**Robert Kempner:** Trzech świadków.

**George A. Dondero:** Czy każda ze stron powołała po trzech świadków?

**Robert Kempner:** W każdym razie sędzia wydał takie zarządzenie: „Trzech świadków”, a potem coś się wydarzyło, wysoka komisjo, o czym mi nie wiadomo, ponieważ amerykańskie oskarżenie nie miało z tym nic wspólnego, ale wiem, że odbyło się jakieś spotkanie między rosyjskim oskarżeniem a niemiecką obroną.

**John J. Mitchell:** Chciałbym zadać w tym miejscu pytanie proceduralne.

Kiedy prawnicy obrony lub oskarżenia po każdej ze stron chcieli odbyć naradę, oficjalną naradę, do kogo się zwracali, aby zorganizować takie spotkanie?

**Robert Kempner:** Kiedy my, Amerykanie, coś mieliśmy, po prostu szedłem do niemieckich prawników i mówiłem: „Co wy robicie i co ja mam zrobić?”. Kiedy jednak sprawa dotyczyła Rosjan, niemieccy prawnicy szli, jak to byśmy określili w Stanach Zjednoczonych, do sekretarza sądu, aby zorganizował spotkanie, czy też, jak mówiono albo jak nazywano go oficjalnie w Norymberdze, do sekretarza generalnego.

**Ray J. Madden:** Zanim pan Mitchell zadał to pytanie, powiedział pan, że coś się wydarzyło między rosyjskim oskarżeniem a niemiecką obroną. Co pan przez to rozumie?

**Robert Kempner:** Rozmowę na temat tego zarządzenia sądu, że każda ze stron ma prawo powołać trzech świadków, czy rzeczywiście będą powoływać po trzech, czy może wystarczy po dwóch albo czy mogą to zrobić w formie pisemnego oświadczenia, czy coś w tym rodzaju. Ale nie byłem przy tym obecny.

**Ray J. Madden:** Co się wydarzyło? Czy podjęto jakąś decyzję?

**Robert Kempner:** W każdym razie 29 czerwca 1946 r., to znaczy miesiąc później, sędzia Lawrence zapytał tego rosyjskiego pułkownika, który był prokuratorem, kimś w rodzaju prokuratora generalnego: „Czy uzgodniliście coś?”. Zapytał go na otwartym posiedzeniu sądu: „Czy pan, rosyjski prokurator, doszedł do porozumienia z niemieckim obrońcą na temat tych trzech świadków?”.

**John J. Mitchell:** Mogę przerwać w tym miejscu na chwilę?

Wspominał pan o tak zwanym sekretarzu sądu, jak go nazywamy w systemie amerykańskim, czy też jak go nazywano w Norymberdze – jak to było?

**Robert Kempner:** Sekretarz generalny.

**John J. Mitchell:** Kto nim był?

**Robert Kempner:** Myślę, że w tym czasie nastąpiły pewne zmiany. Był tam najpierw pewien sekretarz z sądu najwyższego z Waszyngtonu, ale sądzę, że wtedy zastąpił go – nie jestem w stu procentach pewien, ale sądzę, że był to generał Mitchell.

**John J. Mitchell:** Amerykanin?

**Robert Kempner:** Amerykański generał.

**George A. Dondero:** Dobrze, panie Kempner, jest pan w sądzie, sąd podniósł tę sprawę, zapytał was, oskarżycieli i obronę, czy doszliście do porozumienia, a wasza odpowiedź brzmiała, że tak?

**Robert Kempner:** Nie moja odpowiedź, lecz odpowiedź rosyjskiego prokuratora i, jak sądzę, również pana Stahmera. I odpowiedź ta brzmiała, że poczyniono pewne uzgodnienia między oskarżeniem a obroną: „I możemy kontynuować”.

**Daniel J. Flood:** Myślę, że powinniśmy mieć absolutną jasność w tej sprawie w protokole, że jeśli chodzi o dyskusje, o których pan mówi, czy też jeśli chodzi o wszelkie dyskusje z sądem na temat uzgodnień dotyczących liczby świadków, była to sprawa między sądem, Rosjanami, Niemcami i nikim więcej, czy nie tak?

**Robert Kempner:** Zgadza się. I zeznaję tylko na temat rzeczy, które widziałem lub słyszałem w sądzie.

**Ray J. Madden:** Występował pan w roli obserwatora czy też widza, nieprawdaż?

**Robert Kempner:** Amerykańskie oskarżenie było zawsze reprezentowane. Mieliśmy własny stół i byliśmy obecni.

**Ray J. Madden:** Zatem uczestniczyliście w tym?

**Robert Kempner:** Tak.

**John J. Mitchell:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Chwileczkę.

Chcę, aby odnotowano w protokole – jeszcze raz powtarzam, aby to podkreślić – że wszelkich uzgodnień, które czyniono na otwartym posiedzeniu sądu i o których pan mówi i które pan widział lub słyszał, dokonano między sądem, rosyjskim oskarżeniem i niemiecką obroną, czy nie tak?

**Robert Kempner:** Absolutnie tak i zaświadcza o tym stenogramy.

**Daniel J. Flood:** A pan był obecny w sądzie jedynie jako przedstawiciel strony amerykańskiej.

**Robert Kempner:** Byłem jednym z przedstawicieli strony amerykańskiej.

**Daniel J. Flood:** Najwyraźniej muszę to powtórzyć trzeci raz. Nie uczestniczył pan w imieniu Amerykanów w żadnych uzgodnieniach z Rosjanami i Niemcami, o których mówimy.

**Robert Kempner:** Nie uczestniczyłem i, o ile mi wiadomo, nie uczestniczył również żaden z moich amerykańskich lub brytyjskich kolegów.

**George A. Dondero:** Czy gdy sprawę tę podniesiono po raz drugi, o czym pan dopiero co opowiadał, stanęła ona ponownie przed sądem?

**Robert Kempner:** Tak, wysoka komisjo. Już dwa dni później obrona przedstawiła trzech świadków.

**George A. Dondero:** Czy Rosjanie przedstawili jakichś świadków?

**Robert Kempner:** Tak, wysoka komisjo.

**George A. Dondero:** Kto był świadkiem strony niemieckiej?

**Robert Kempner:** Niemieckimi świadkami – i stenogramy trybunału, tom XVII, strona dwieście siedemdziesiąta czwarta, zaświadcza o tym, że pierwszym niemieckim świadkiem, którego wezwał doktor Stahmer, był pan Friedrich Ahrens.

**George A. Dondero:** Sądzę, że już pan o tym mówił. Właśnie zwrócono mi na to uwagę. Nastąpiło to dwa dni po uzgodnieniu czy też dyskusji dotyczącej świadków.

**Robert Kempner:** Tak, wysoka komisjo, dnia 1 lipca.

**George A. Dondero:** Którego roku?

**Robert Kempner:** 1946 r.

**George A. Dondero:** Co się wydarzyło potem w sądzie w sprawie Katynia, o ile panu wiadomo?

**Robert Kempner:** Kiedy pan Stahmer skończył ze swoimi trzema świadkami i Rosjanie skończyli ze swoimi trzema świadkami...

**George A. Dondero:** Innymi słowy, co zrobił sąd?

**Robert Kempner:** Trzy dni później, dnia 5 lipca, pan Stahmer wygłosił swoją końcową mowę obrończą Goeringa.

**George A. Dondero:** Pytanie brzmi: co zrobił sąd?

**Robert Kempner:** Popeniłem drobny błąd. Wcześniej się coś wydarzyło.

Sowieci nie byli zbyt zadowoleni z tej sprawy i powiedzieli: „Wezwaliśmy tylko tych dwóch lub trzech świadków, to niedobrze. Chcemy przedstawić wielu innych świadków, nawet stu dwudziestu czy coś koło tego”. A pan Stahmer stwierdził w imieniu obrony: „W porządku, jeżeli będziemy mieli ich po równo”. Sędzia Lawrence zaś, jeżeli się nie

myle, powiedział mniej więcej tak: „Skończyliśmy, każda ze stron miała po trzech świadków”.

I już trzy dni później pan Stahmer wygłosił swoją mowę końcową, ponieważ w istocie byli to ostatni świadkowie w całym procesie.

**George A. Dondero:** Ma pan na myśli proces norymberski?

**Robert Kempner:** Proces norymberski.

**George A. Dondero:** Co po tym wszystkim zrobił sąd, jeżeli cokolwiek?

**Robert Kempner:** Ujmując rzecz krótko, pan Stahmer w swojej mowie końcowej z 5 lipca stwierdził: „Brak dowodów”. A kilka dni później, 29 lipca 1946 r., rosyjski prokurator wygłosił swoją mowę, mowę końcową.

**George A. Dondero:** Co powiedział?

**Robert Kempner:** Tom XIX, strona pięćset osiemdziesiąta trzecia – i w ogóle nie wspominał o Katyniu.

**George A. Dondero:** Kwestia ta pozostała nierozstrzygnięta. Co potem zrobił sąd, jeżeli cokolwiek?

**Robert Kempner:** Sąd nie wspominał więcej o sprawie katyńskiej i o ile znany mi jest wyrok, o tyle słowo „Katyń” nie padło w wyroku z 2 października 1946 r.

**George A. Dondero:** Zatem sprawa mordu katyńskiego pozostała nierozstrzygnięta?

**Robert Kempner:** Sąd jej nie rozstrzygnął.

**Ray J. Madden:** Pan O’Konski.

**Alvin E. O’Konski:** Jak wynika z pańskich obserwacji, czy kiedy stanęła sprawa Katynia, sędziowie orzekający w procesie wykazywali szczere zainteresowanie ustaleniem winnych za te mordy po jednej czy po drugiej stronie, czy też bardziej zależało im na jak najszybszym utraceniu tej sprawy?

**Thaddeus M. Machrowicz:** Panie przewodniczący, pozwolę sobie powiedzieć, że, jak sądzę, ustalono z radcą, iż da wyraz wszelkim faktom, o których wie, i obserwacjom, jakie poczynił, i jak sądzę, byłoby nieuczciwe ze strony komisji prosić świadka, aby formułował opinie, chyba że pragnie to uczynić – zwłaszcza tego rodzaju opinie.

**Alvin E. O’Konski:** Zrezygnuję z tego pytania, ale mam też pewne inne pytania. Wycofuję to pytanie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy chciałby pan odpowiedzieć?

**Robert Kempner:** Nie. Trochę trudno mi mówić o moich własnych sędziach. Mogłoby to prowadzić do obrazy sądu albo oznaczać podziw dla sądu i nie chcę się w tej kwestii wypowiadać.

**Alvin E. O’Konski:** Zatem wycofam to pytanie.

**Robert Kempner:** Dziękuję.

**Alvin E. O’Konski:** Mam jeszcze pewne inne pytania i nie są to pytania o opinię. Są to pytania dotyczące faktów, które mógł pan zaobserwować.

Podczas procesu Stanom Zjednoczonym i Wielkiej Brytanii powierzono zadanie wniesienia zarzutów dotyczących planu spisku oraz zbrodni przeciwko pokojowi, zgadza się?

**Robert Kempner:** Tak oraz spisku w celu popełnienia takich zbrodni oraz zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości.

**Alvin E. O’Konski:** Czy delegacje Stanów Zjednoczonych i brytyjska na procesach norymberskich wniosły zarzuty dotyczące aktu agresji i złamania traktatów o nieagresji przez Rosję przeciwko Finlandii w 1938 i 1939 r.<sup>205</sup>

**Robert Kempner:** Nie, o ile mi wiadomo.

**Alvin E. O’Konski:** Czy delegacje brytyjska i amerykańska wniosły zarzuty, ponieważ miały się one w przypadającej im kategorii, skoro wносиły zarzuty o plan spisku i zbrodni przeciwko pokojowi, czy wniosły one zarzut dotyczący dokonanej przez Rosję agresji przeciwko Łotwie oraz zerwania przez Rosję paktu o nieagresji z Łotwą<sup>206</sup>?

**Robert Kempner:** Nic mi o tym nie wiadomo.

**Alvin E. O’Konski:** Czy podczas procesów norymberskich wnieśli oni jakieś zarzuty dotyczące rosyjskiej agresji na Estonię i zerwania traktatu o nieagresji z Estonią<sup>207</sup>?

**Robert Kempner:** O ile mi wiadomo, nie.

**Alvin E. O’Konski:** Czy wnieśli oni jakieś zarzuty dotyczące rosyjskiej agresji i pogwałcenia paktu o nieagresji z Litwą<sup>208</sup>?

**Robert Kempner:** Nie.

**Alvin E. O’Konski:** A teraz najważniejsze. Czy delegacje brytyjska i amerykańska podczas procesów norymberskich wniosły zarzuty dotyczące rosyjskiego ataku na Polskę w porozumieniu z Hitlerem, kiedy ten ostatni rozpoczął wojnę, oraz złamania paktu o nieagresji z Polską?

**Robert Kempner:** Nie.

**Alvin E. O’Konski:** Innymi słowy, podczas procesów norymberskich jedynymi zarzutami o agresję i pogwałcenie traktatów, jakie wniosły Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, były zarzuty dotyczące czynów popełnionych przez Niemców?

**Robert Kempner:** W owym czasie tak.

**Alvin E. O’Konski:** To wszystko.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Tylko jedno pytanie.

Chciałbym wrócić do sprawy Katynia, ale zadam tylko jedno pytanie, aby wyklarować pewne sprawy.

Czy z uwagi na to, że był to trybunał czterech mocarstw, Stany Zjednoczone lub Wielka Brytania mogły wysunąć jakieś zarzuty przeciwko innemu członkowi tego trybunału, Rosji?

**Robert Kempner:** Oczywiście, że nie. To były czasy ciepłego pokoju, a nie zimnej wojny.

<sup>205</sup> Związek Sowiecki i Finlandia zawarły pakt o nieagresji w 1932 r., a w 1934 r. przedłużyły go do 1944 r. W 1938 r. ZSRS, formalnie w toku rozmów, zażądał od Finlandii Przesmyku Karelskiego, który stanowił część jej terytorium. W listopadzie 1939 r., łamiąc pakt o nieagresji i inne umowy, dokonał agresji na Finlandię, zmuszając ją w marcu 1940 r. – w wyniku tzw. wojny zimowej – do oddania części swojego terytorium państwowego.

<sup>206</sup> W 1939 r. Związek Sowiecki wymusił na Łotwie zgodę na obecność na jej terytorium armii sowieckiej, a w czerwcu 1940 r. dokonał aneksji Łotwy. W toku swoich agresywnych działań złamał kilka umów międzynarodowych i wzajemnych, m.in. przedłużony w 1934 r. na dziesięć lat pakt o nieagresji.

<sup>207</sup> W 1939 r. Związek Sowiecki wymusił na Estonii zgodę na obecność na jej terytorium armii sowieckiej, a w czerwcu 1940 r. dokonał aneksji Estonii. Podczas tych działań złamał kilka umów, m.in. przedłużony w 1934 r. na dziesięć lat pakt o nieagresji.

<sup>208</sup> W 1939 r. Związek Sowiecki wymusił na Litwie zgodę na obecność na jej terytorium armii sowieckiej, a w czerwcu 1940 r. anektował Litwę. W toku tych działań złamał kilka umów, m.in. przedłużony w 1934 r. na dziesięć lat pakt o nieagresji.



**Alvin E. O’Konski:** W tym kontekście chciałbym stwierdzić, że było tam czterech sędziów – nieprawdaż – jeden Rosjanin, jeden Francuz, jeden Anglik i jeden Amerykanin, i czy mogli oni postanowić, że jeżeli nie podniesiono tej sprawy, to może ona zostać podniesiona?

**Robert Kempner:** To jest bardzo trudne fachowe pytanie, z paragrafu sześćdziesiątego czwartego, i naprawdę nie mam na nie odpowiedzi, wysoka komisjo, przykro mi.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Wracając do sprawy Katynia, zadam jeszcze kilka pytań.

Czy mam rację, zakładając na podstawie zeznań, jakie złożył pan do tej pory, że dał pan do zrozumienia naszej komisji, iż cała odpowiedzialność za prezentację sprawy w tej mierze, w jakiej chodziło o Katyń, spoczywała na przedstawicielu rosyjskim?

**Robert Kempner:** Tak, wysoka komisjo. Leżało to w wyłącznej gestii Rosjan.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I czy mam rację, zakładając, że przedstawiciel rosyjski, na którym spoczywała ta odpowiedzialność, poniósł całkowitą porażkę, tak iż w swojej mowie końcowej nawet nie wspomniał przed sądem o sprawie Katynia?

**Robert Kempner:** Tak, wysoka komisjo. Po porażce ze świadkami nie dążyli tej sprawy dalej.

**Thaddeus M. Machrowicz:** I czy mam rację, przyjmując, że sąd czterech mocarstw w ogóle nie wspomniał w swoim wyroku o sprawie Katynia?

**Robert Kempner:** Według mojej najlepszej wiedzy i po przeczytaniu wyroku – znowu tom I – nie wspomniano o Katyniu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Rosjanie mieli swojego przedstawiciela w tym sądzie czterech mocarstw, nieprawdaż?

**Robert Kempner:** Tak, mieli, wysoka komisjo.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy pamięta pan, kto nim był?

**Robert Kempner:** Myślę, że był to generał Nikitczenko<sup>209</sup>.

<sup>209</sup> Iona Timofiejewicz Nikitczenko, ur. 28 VI 1895 r. w chutorze Tuzłukow stаницы Bagajewskiej w okręgu czerkaskim Obwodu Wojska Dońskiego. Kozak doński, działacz komunistyczny, od 1916 r. członek SDPRR(b), następnie kolejnych wcielenń sowieckiej partii komunistycznej, od 1918 r. w Armii Czerwonej. W rewolucji i wojnie domowej uczestniczył po stronie bolszewickiej, m.in. w Nowoczerkasku, na Uralu i w Azji Środkowej. Od listopada 1917 do lutego 1918 r. dowodził drużyną Gwardii Czerwonej. W latach 1918–1923 był żołnierzem 1. Dońskiego Titowskiego Pułku Rewolucyjnego, jednym z komisarzy politycznych Frontu Turkiestańskiego, sekretarzem w Wojskowej Radzie Rewolucyjnej Frontu Turkiestańskiego, zastępcą przewodniczącego i przewodniczącym Trybunału Wojennego Semiriczeńskiej Grupy Wojsk, przewodniczącym oddziału Trybunału Wojennego Frontu Turkiestańskiego w Dżarkencie, zastępcą przewodniczącego Trybunału Wojennego Fergańskiej Grupy Wojsk, członkiem kolegium i przewodniczącym Trybunału Wojennego Frontu Turkiestańskiego. W 1924 r. został członkiem, a w 1926 r. przewodniczącym Trybunału Wojskowego Moskiewskiego Okręgu Wojskowego. W 1928 r. ukończył 1. Moskiewski Uniwersytet Państwowy. W latach 1935–1938 był zastępcą przewodniczącego Kolegium Wojskowego Sądu Najwyższego, od 1938 r. zastępcą przewodniczącego Sądu Najwyższego ZSRS. W okresie tzw. Wojny Ojczyźnianej organizował sądownictwo wojenne, m.in. Frontu Północno-Wschodniego, od 1942 r. przewodniczył Wojskowemu Kolegium Kolejowemu SN ZSRS. 25 VI 1945 r. delegowany do Londynu jako pełnomocnik i przewodniczący delegacji sowieckiej ds. ustalenia zasad prowadzenia procesu norymberskiego. Do momentu wydania 1 X 1946 r. wyroku w tzw. głównym procesie był sędzią (pomimo starań sowieckich nie uzyskał funkcji przewodniczącego) Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze z ramienia ZSRS. W toku kariery sędziowskiej osobiście wydawał wyroki w procesach politycznych, w tym orzekał karę śmierci. W 1956 r. komisja KC KPZS ds. zbadania przyczyn represji wobec działaczy wybranych do KC WKP(b) na XVII Zjeździe uznała, że wielokrotnie wydawał wyroki np. na polecenie telegraficzne, nie zaznajomiwszy się z aktami sprawy. Zmarł 22 IV 1967 r. w Moskwie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy rosyjski członek tego trybunału zgłaszał jakieś zastrzeżenia albo protestował z powodu tego, że trybunał czterech mocarstw nie rozstrzygnął o winie w sprawie katyńskiej?

**Robert Kempner:** Nie, o ile można to stwierdzić na podstawie oficjalnego zapisu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** A czy wiadomo panu coś przeciwnego?

**Robert Kempner:** Nigdy nic na ten temat nie słyszałem.

**Thaddeus M. Machrowicz:** A czy uważa pan, że rosyjski prokurator, na którym spoczywała wyłączna odpowiedzialność za prezentację tej sprawy, miał prawo po ogłoszeniu wyroku do zgłoszenia wniosku, aby do wyroku wniesiono poprawkę, tak by uwzględnił orzeczenie w sprawie Katynia?

**Robert Kempner:** Myślę, że każde z mocarstw, każdy z prokuratorów miał prawo zgłosić wniosek wskazujący na błąd albo wniosek o wprowadzenie poprawki do wyroku.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy nie wiadomo panu, aby podczas procesu norymberskiego faktycznie zdarzały się sytuacje, kiedy prokurator składał taki wniosek, jeśli uważał, że sąd nie rozstrzygnął jakiejś istotnej sprawy?

**Robert Kempner:** Nie wiem dokładnie, czy my tak robiliśmy, ale wiem na pewno, że podczas dwóch późniejszych procesów norymberskich obrona postąpiła tak z powodzeniem w dwóch przypadkach.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Tak więc rosyjski przedstawiciel był do tego uprawniony, pana zdaniem?

**Robert Kempner:** Mimo że wyroki te były, by tak rzec, ostateczne, zawsze można było złożyć wniosek do tego samego sądu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** A czy nie jest również prawdą, że podczas procesu norymberskiego zdarzały się przypadki, kiedy jeden z członków trybunału, który nie zgadzał się ze zdaniem większości, wyrażał swoje zdanie odrębne? Czy tak?

**Robert Kempner:** Zdarzało się to i w rzeczywistości podczas pierwszego procesu norymberskiego Rosjanie przedstawili zdanie odrębne, ponieważ nie podobało im się uniewinnienie Schachta<sup>210</sup> i von Papena<sup>211</sup> oraz, jak sądzę, Fritzschego<sup>212</sup>. I nie podobał im się również, jak sądzę, wyrok dożywocia dla Hessa<sup>213</sup>. Myślę, że chcieli czegoś innego.

**Thaddeus M. Machrowicz:** A w tym przypadku niezłożenie przez rosyjskiego członka trybunału zdania odrębnego czy też mniejszości należy interpretować jako jego zgodę na to, iż trybunał nie rozstrzygnął kwestii winy w sprawie Katynia? Czy mam rację?

<sup>210</sup> Świadek wymienia niemieckich dygnitarzy sądzonych w Norymberdze. Hjalmar Schacht, ekonomista, w okresie cesarstwa, Republiki Weimarskiej i III Rzeszy pełnił ważne funkcje w niemieckim systemie bankowym, m.in. w latach 1934–1937 był prezesem Banku Rzeszy. Uniewinniony w procesie norymberskim.

<sup>211</sup> Franz von Papen, ur. 29 X 1879 r. w Werl, polityk i dyplomata, uczestnik I wojny światowej po stronie niemieckiej, w 1932 r. kanclerz Rzeszy, w latach 1933–1934 wicekanclerz w rządzie Adolfa Hitlera. Uniewinniony w procesie norymberskim. Zmarł 2 V 1969 r. w Obersasbach.

<sup>212</sup> Hans Fritzsche, ur. 21 IV 1900 r. w Bochum, dziennikarz, walczył w I wojnie światowej w armii niemieckiej, od 1933 r. w NSDAP, dyrektor Wydziału Radiowego Ministerstwa Propagandy i Oświecenia Publicznego III Rzeszy. Uniewinniony w procesie norymberskim. Zmarł 27 IX 1953 r. w Kolonii.

<sup>213</sup> Rudolf Hess, ur. 26 IV 1894 r. w Aleksandrii, walczył w I wojnie światowej w armii niemieckiej, czołowy działacz NSDAP i dygnitarz III Rzeszy Niemieckiej, okresowo druga osoba w partii nazistowskiej, minister w rządzie Adolfa Hitlera. 10 V 1941 r. odbył lot do Anglii, gdzie po wylądowaniu na spadochronie został aresztowany. Po zakończeniu wojny sądzony w Norymberdze, skazany, mimo poważnych wątpliwości co do poczytalności, na karę dożywocia. Od 1947 r. odbywał ją w więzieniu Spandau w Berlinie Zachodnim, gdzie 17 VIII 1987 r., w wieku 93 lat, popełnił samobójstwo.

**Robert Kempner:** Nie chcę interpretować poczynań rosyjskiego sfinksa i pana Nikitczenki, co myślał w owym czasie, dlaczego coś zrobił albo czegoś nie zrobił, ale po prostu nie zrobił tego, a wniesli oni zdanie odrębne na jedenastu czy dwunastu albo ponad dwunastu stronach druku w innych kwestiach.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Ale twierdzi pan, że pomimo tego, iż rosyjski członek trybunału mógł złożyć zdanie mniejszości w tej sprawie, nie złożył zdania odrębnego?

**Robert Kempner:** Tak, wysoka komisjo, tak twierdzę.

**Daniel J. Flood:** Mecenasie, chcę zadać panu pewne pytanie. Odpowiedź na nie wymagać będzie od pana być może kombinacji stwierdzeń faktycznych i opinii. Nie musi pan na nie odpowiadać, jeżeli pan nie chce.

Kiedy przybyliśmy do Bremerhaven, pojechałem do Bremy i odbyłem spotkanie z prasą niemiecką. Później spotkałem się z prasą niemiecką w Bonn, a także z prasą międzynarodową w Bonn i powiedziałem wtedy dziennikarzom, że jedną ze spraw, która interesuje amerykański Kongres, i jedną ze spraw, którą nasza komisja postara się zbadać, jest to, czy zaistniała jakaś zмова między przedstawicielami amerykańskimi a Rosjanami w celu pominięcia lub zarzucenia, lub nierozstrzygnięcia oskarżeń katyńskich.

Otóż, jeżeli pozwalały na to pańskie oficjalne kontakty czy też zadania, na podstawie pańskich obserwacji i doświadczeń, czy wiadomo panu o jakimś tego rodzaju spisku lub próbie zawarcia zmony między kimś po stronie amerykańskiej a kimś po stronie rosyjskiej albo też kimś innym w celu pominięcia, oddalenia lub też uciszenia albo zarzucenia oskarżeń katyńskich?

**Robert Kempner:** W żadnym razie, a w rzeczywistości mieliśmy wtedy uznanie dla pana Stahmera, ponieważ był to jeden z niewielu punktów, które tak naprawdę wygrał na korzyść Goeringa, że Rosjanie właściwie zrezygnowali ze sprawy Katynia.

**Daniel J. Flood:** Czy wśród obecnych w sądzie panowała atmosfera lub odczucie tego rodzaju, że można było uważać to za zwycięstwo Stahmera przed sądem?

**Robert Kempner:** Jeżeli o mnie chodzi, absolutnie, i sądzę, że kilku ludzi ze strony amerykańskiego oskarżenia powiedziało to panu Stahmerowi i innym ludziom. A jak dobrze pamiętam, ja osobiście powiedziałem staremu Goeringowi coś, czego nie potrafię dobrze przetłumaczyć na angielski.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Pozwolę sobie powiedzieć do protokołu, że ponieważ ja i pan przewodniczący mamy wyjechać do Berlina, będziemy zmuszeni opuścić w tym momencie przesłuchanie i mam nadzieję, że świadek nie potraktuje naszego wyjścia jako wyrazu braku zainteresowania jego zeznaniami, które uważam za bardzo ciekawe i ważne.

**Daniel J. Flood:** A teraz chciałbym, aby wyraził pan swoją opinię jak jeden prawnik procesowy drugiemu. Nie musi pan, jeżeli pan nie chce.

Czy nie powiedziałaby pan, że fakt, iż rosyjscy oskarżyciele nie podnieśli sprawy Katynia w mowie końcowej, i fakt, iż Rosjanie nie dążyli dalej sprawy Katynia, mając na uwadze ich specjalną pozycję jako członków trybunału, jest właściwie tak wyraźnym przyznaniem się do winy w sprawie katyńskiej, jak tylko można sobie wyobrazić?

**Robert Kempner:** W owym czasie, w 1945 r., Katyń nie był sprawą w polu moich zainteresowań. Nie znałem zbyt dobrze wszystkich tych spraw. Jednak po ponownym

przestudiowaniu tego – a piszę pewną książkę na temat procesów norymberskich – powiedziałbym co najmniej, że wyglądało to niezmiernie zabawnie.

**George A. Dondero:** Chcę powiedzieć, że należy żałować, iż sąd nie rozstrzygnął tej sprawy, w czasie kiedy stała na wokandzie.

**Daniel J. Flood:** Pana nazwisko padało tu w niemieckiej prasie w związku z tymi przesłuchaniami. W jakim charakterze pan tu występuje, dobrowolnie czy z innych powodów?

**Robert Kempner:** Absolutnie dobrowolnie.

**Ray J. Madden:** Kongresmen O’Konski.

**Alvin E. O’Konski:** Mam pytanie.

W żadnym momencie podczas procesów norymberskich, kiedy stała sprawa Katynia, nie konsultowano się z Polakami ani z rządem polskim na uchodźstwie, nieprawdaż?

**Robert Kempner:** Nie wiem, nigdy się z nimi nie spotykałem.

**Alvin E. O’Konski:** Opublikowana została polska biała księga i przekazano ją amerykańskiej delegacji na procesy norymberskie, Francuzom i Anglikom. Zgodnie z zasadami procedury Amerykanie nie mogli przedstawić tego dokumentu, ponieważ to była rosyjska sprawa, czy tak?

**Robert Kempner:** Tak, zgadza się.

**Alvin E. O’Konski:** Nigdy nie widział pan tej polskiej białej księgi, którą wydano, wyrażającej ich zdanie na temat tego, kto był winny mordu w Katyniu?

**Robert Kempner:** Nie, nigdy nie widziałem żadnej białej księgi.

**George A. Dondero:** Jeszcze jedno pytanie.

Czy jako zastępca prokuratora miał pan do swojej dyspozycji książkę liczącą jakieś czterysta stron zatytułowaną *Fakty i dokumenty dotyczące polskich jeńców wojennych pojmanych przez ZSRR podczas kampanii 1939 r.*?

**Robert Kempner:** Nigdy jej nie widziałem.

**Daniel J. Flood:** Zanim zrobimy pięciominutową przerwę, jeżeli panowie są zainteresowani, możemy zdecydować o przesłuchaniu doktora Stahmera teraz, a nie jutro rano, jeżeli doktor jest dostępny, ale nie ma co do tego pewności. Będziemy wiedzieć za pięć minut.

**Ray J. Madden:** Chciałbym coś ogłosić.

Kongresmen Machrowicz i ja zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami opuścimy na pewien czas komisję i funkcję przewodniczącego sprawować będzie kongresmen Flood.

Pragniemy panu podziękować, doktorze Kempner, za przybycie tu i złożenie zeznań, i bardzo doceniamy pańskie zeznania.

**Robert Kempner:** Dziękuję panom.

(Po czym zarządzono przerwę).

Po przerwie

**Daniel J. Flood:** Wznawiam przesłuchanie.

Doktor Stahmer.

## **Zeznania doktora Ottona Stahmera**<sup>214</sup> (przez tłumacza pana von Hahna)

**Daniel J. Flood:** Czy ma pan coś przeciwko temu, aby pana fotografowano?

**Otto Stahmer:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Doktorze, proszę usiąść i podać protokolantowi swoje imię i nazwisko.

**Otto Stahmer:** Doktor Otto Stahmer, adwokat w Oberlandesgericht w Kilonii.

**Daniel J. Flood:** Doktorze, odczytane zostanie panu pouczenie, następnie przetłumaczone na język niemiecki.

**John J. Mitchell:** Zanim złoży pan swoje zeznania, pragniemy zwrócić pana uwagę na fakt, że zgodnie z prawem niemieckim nie będzie pan odpowiadał za oszczerstwo lub zniesławienie w postępowaniu karnym bądź cywilnym w związku z tym, co powie pan w trakcie swoich zeznań, o ile mówić będzie pan prawdę. Równocześnie pragnę jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Kongres Stanów Zjednoczonych nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w odniesieniu do pozwów o oszczerstwo lub zniesławienie, jakie mogą się pojawić w wyniku pańskich zeznań. Zrozumiał pan?

**Otto Stahmer:** Tak, zrozumiałem.

**Daniel J. Flood:** Proszę powstać, zostanie pan zaprzysiężony.

Czy przysięga pan na Boga Wszechmogącego, że zeznania, które pan zaraz złoży, będą prawdą, całą prawdą i tylko prawdą, tak panu dopomóż Bóg?

**Otto Stahmer:** Przysięgam, tak mi dopomóż Bóg.

**Daniel J. Flood:** Jak się pan nazywa?

**Otto Stahmer:** Otto Stahmer.

**Daniel J. Flood:** Jest pan członkiem niemieckiej adwokatury?

**Otto Stahmer:** Tak, jestem.

**Daniel J. Flood:** Od jak dawna praktykuje pan prawo w Niemczech?

**Otto Stahmer:** Od marca 1907 r. w Oberlandesgericht w Kilonii.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek działał pan w niemieckim stowarzyszeniu adwokackim lub w radzie adwokackiej?

**Otto Stahmer:** Nie, zaraz po ukończeniu nauki zostałem adwokatem.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek był pan funkcjonariuszem niemieckiego stowarzyszenia adwokackiego czy też jakiegoś stowarzyszenia niemieckich adwokatów?

**Otto Stahmer:** Po 1945 r. brytyjskie władze okupacyjne wyznaczyły mnie do rady adwokackiej w Szlezwiku-Holsztynie. W październiku 1945 r. wybrano mnie na przewodniczącego, a później zostałem prezesem rady adwokackiej, ale opuściłem to stanowisko w 1947 r. w związku z nadmiarem obowiązków.

**Daniel J. Flood:** Doktorze, kieruję teraz pana uwagę ku procesom norymberskim i zapytam, czy kiedykolwiek brał pan udział w tym postępowaniu.

<sup>214</sup> Otto Stahmer, ur. 5 X 1879 r. w Altonie, niemiecki prawnik, adwokat i notariusz. Studiował prawo na uniwersytetach w Tybindze, Berlinie i Kilonii. Przed II wojną światową i w jej trakcie pracował jako adwokat i notariusz, był także członkiem państwowej komisji egzaminacyjnej dla aplikantów. Od 1945 r. był prezesem Krajowej Izby Adwokackiej w landzie Szlezwik-Holsztyn. Podczas procesu przed MTW w Norymberdze (1945–1946) był obrońcą głównego oskarżonego – Hermanna Goeringa. Występując o powoływanie świadków i zadając im pytania, przyczynił się do faktycznego udowodnienia braku odpowiedzialności niemieckiej za mord katyński. Zmarł 13 VIII 1968 r. w Kilonii.

**Otto Stahmer:** Na procesie o zbrodnie wojenne w Norymberdze byłem obrońcą byłego marszałka Rzeszy Goeringa.

**Daniel J. Flood:** Proszę nam opowiedzieć, w jaki sposób zaangażował się pan w obronę Goeringa.

**Otto Stahmer:** Dobrze.

Jeszcze przed rozpoczęciem procesu różne rady adwokackie poszukiwały adwokatów, którzy gotowi będą wystąpić w roli obrońców w Norymberdze. Prezes Oberlandesgericht w Kilonii w Szlezwiku-Holsztynie sporządził listę ludzi gotowych do występowania w roli obrońców. Zaproponowano pięć nazwisk i należałem do tego grona. Listę tę przesłano do Norymbergi i z wszystkich list zebranych z różnych okręgów sporządzono listę ostateczną czy też zbiorczą. Listę tę przedstawiano oskarżonym i mieli oni prawo wybrać sobie z tej listy obrońcę. Goering wybrał z tej listy mnie, a potem powiedział mi, że polecił mnie mu Reichsgerichtsfuehrer, to znaczy szef prawników Rzeszy, Frank<sup>215</sup>.

Wcześniej nie miałem kontaktów z Goeringiem.

**Daniel J. Flood:** Doktorze, interesuje nas ta część aktu oskarżenia przeciwko Goeringowi czy też procesu norymberskiego, która dotyczy jedynie mordu katyńskiego. Jestem pewien, że sam pan potrafi nam o tym opowiedzieć, bez potrzeby przerywania panu pytaniami. Postaramy się nie przerywać, chyba że pojawi się jakaś konkretna rzecz, która przyjdzie nam do głowy.

Proszę zatem opowiedzieć nam od początku do końca tę część procesu norymberskiego, która dotyczy Katynia.

**Otto Stahmer:** Jak całkiem słusznie zauważył doktor Kempner, akt oskarżenia z Norymbergi zawierał krótkie zdanie, które brzmiało jak następuje: „We wrześniu 1941 r. w Lesie Katyńskim zamordowano 11 000 polskich oficerów”.

**Daniel J. Flood:** Czy mogę przerwać i odczytać do protokołu dokładne sformułowanie, aby mógł pan kontynuować? Cytuję, nawiązując do zeznań doktora Stahmera ze strony dwieście siedemdziesiątej czwartej [stenogramu] procesu głównych zbrodniarzy wojennych przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym, tom XVII: „We wrześniu 1941 r. 11 000 polskich oficerów, jeńców wojennych, zostało zamordowanych w Lesie Katyńskim nieopodal Smoleńska”.

**Otto Stahmer:** Tak, zgadza się. Ponieważ była to kwestia jeńców wojennych, można było bezpiecznie przyjąć, że zbrodni tej mogły się dopuścić tylko oddziały niemieckie. Rozmawiałem o tej sprawie z Goeringiem i zapytałem go, czy armia niemiecka mogła mieć coś wspólnego z tą sprawą. Goering oświadczył mi jako swojemu obrońcy, że z czystym sumieniem może stwierdzić, iż armia niemiecka nie jest odpowiedzialna za tę zbrodnię. Powiedziałem mu wtedy, że w takim razie naszym obowiązkiem jest szczegółowe zajęcie się tą sprawą, aby bronić honoru niemieckiego Wehrmachtu.

Zaproponowałem, że jako obrońca Goeringa i z uwagi na fakt, że Goering był tam najwyższym rangą oficerem armii niemieckiej, podniosę tę sprawę w kontekście jego procesu. Goering zgodził się i w ten sposób zająłem się tą sprawą.

---

<sup>215</sup> Świadek miał na myśli Hansa Franka, w okresie okupacji niemieckiej generalnego gubernatora, a także czołowego nazistowskiego prawnika i współtwórcę systemu prawnego III Rzeszy Niemieckiej. Frank był podsądnym w Norymberdze, otrzymał wyrok śmierci, który wykonano 16 X 1946 r.



**Daniel J. Flood:** Czy mogę panu ponownie przerwać w kwestii proceduralnej?

Jak rozumiem, zarzut katyński wniesiony przez Rosjan nie był skierowany przeciwko żadnemu konkretnemu oskarżonemu.

**Otto Stahmer:** Nie. Zgadza się. Oskarżenie nie zawierało nic więcej oprócz tego zdania, które zostało odczytane parę minut temu, i dowiedziałem się trochę więcej w tej sprawie, kiedy, jak słusznie zauważył wcześniej doktor Kempner, Rosjanie przedstawili dokument ZSRS [numer] 54 dnia 14 kwietnia 1946 r.

Na podstawie tego dokumentu ustaliłem, co następuje.

W tym oskarżeniu wymieniano inżynierski batalion budowlany o numerze 537. W dokumencie tym wspomniano również, że batalionem tym dowodził niejaki pułkownik Arnes. W dokumencie tym wymieniono także nazwiska trzech oficerów: starszego porucznika Rexa, starszego porucznika Hodta oraz porucznika grafa Berga.

Zająłem się tymi trzema nazwiskami i ustaliłem, i dowiodłem, że w żaden sposób nie mogli oni popełnić tej zbrodni. Wiadomości na temat tych dowodów przekazano przez radio. Usłyszał je również porucznik Arnes, którym faktycznie był pułkownik Ahrens.

Kilka dni później pułkownik Ahrens przyszedł do mnie i zaproponował, że może zeznawać jako świadek, i z jego pomocą udało mi się nieco rozjaśnić całą tę sprawę. Tymczasem zgłosił się też do mnie starszy porucznik von Eichborn i obaj ci panowie skontaktowali mnie z generałem Oberhaeusserem.

Sytuacja rozwinęła się dalej następująco.

Pułkownik Ahrens zeznał, że w okolicie Katynia przybył w listopadzie 1941 r. i objął dowództwo 537. Pułku Łączności. Wcześniej podana nazwa batalionu inżyniersko-budowlanego była niepoprawna, faktycznie był to 537. Pułk Łączności. Dowiedziałem się również od niego, że zaraz po zajęciu Smoleńska w lipcu 1941 r. w okolicy Katynia przebywał mały oddział rozpoznawczy, na początku sierpnia tego samego roku zaś w zamku naddnieprzańskim urządzono kwaterę sztabu pułku. W owym czasie dowódcą pułku rezydującym w tej kwaterze sztabu był pułkownik Bedenk, którego, jak już wspominałem, w listopadzie 1941 r. zastąpił pułkownik Ahrens.

Tak w skrócie wyglądał materiał, jaki miałem do dyspozycji, aby dowieść moich twierdzeń. Moim celem było udowodnienie przed trybunałem norymberskim, że niemiecki Wehrmacht nie jest odpowiedzialny za tę zbrodnię. Rosjanie nie byli oskarżeni, zatem wyjaśnienie tej sprawy nie było moim zadaniem ani obowiązkiem.

Najpierw sąd pozwolił mi wezwać pięciu świadków, których wymieniłem wcześniej. Potem zasugerowano, że wobec tego, iż sprawa jest stosunkowo prosta, liczbę świadków należy zmniejszyć do trzech. Wybór świadków pozostawiono obronie i oskarżeniu.

W tym kontekście chciałbym wspomnieć o następującym zdarzeniu. Któregoś dnia zatelefonował do mnie sekretarz sądu i zapytał, czy jestem gotów przedyskutować sprawę Katynia z rosyjskim oskarżycielem. Odpowiedziałem, że jestem gotów to zrobić, ale zażądałem, w związku z faktem, że choć nie dotyczyło to wszystkich obrońców, to jednak znacznej ich liczby, zażądałem, aby towarzyszył mi profesor Exner<sup>216</sup>, który był

<sup>216</sup> Franz Exner, ur. 9 VIII 1881 r. w Wiedniu, zmarł 1 X 1947 r. w Monachium, profesor prawa karnego, wybrany przez Jodla na obrońcę (z dostarczonej listy dostępnych obrońców). Zastępcą Exnera był profesor Hermann Jahrreiss.

obrońcą generała Jodla<sup>217</sup>. Obydwaj spotkaliśmy się z pułkownikiem Prochownikiem<sup>218</sup>. Pułkownik Prochownik zauważył, że kilka dni wcześniej przewodniczący, sędzia Lawrence, poprosił, aby w miarę możliwości skrócić postępowanie. Był zdania, że możemy skrócić postępowanie, nie wzywając świadków albo przedstawiając pisemne oświadczenia, zamiast wysłuchiwać zeznań świadków, i wnioskując, aby sąd przyjął oficjalnie do wiadomości te pisemne oświadczenia.

Odrzuciłem tę propozycję i tak samo zrobił profesor Exner, ponieważ doprowadziłoby to do tego, że złożono by takie dokumenty, a opinia publiczna nie dowiedziałaby się nic na temat ich treści.

Uzasadniłem swoją odmowę, zauważając, że rosyjscy oskarżyciele publicznie zarzucili niemieckiemu Wehrmachtowi, iż zamordował jedenaście tysięcy jeńców wojennych, i że dla obrony dobrego imienia niemieckiego Wehrmachtu konieczne jest, moim zdaniem, aby opinia publiczna została poinformowana w ten sam sposób, iż zarzuty te są bezpodstawne.

Ta moja propozycja została odrzucona. Pułkownik Prochownik powiedział, że taka procedura zajęłaby znacznie więcej czasu. Oświadczyłem, że jeśli drugi niemiecki obrońca się zgodzi, zaakceptuję złożenie pisemnych oświadczeń, ale tylko pod warunkiem, że zostaną one odczytane podczas rozprawy. Zapomniałem o tym wspomnieć wcześniej. Uzasadnieniem było to, że znowu zajmie to więcej czasu i że życzenie sędziego dotyczące skrócenia postępowania nie zostanie w ten sposób zrealizowane.

Kolejna moja propozycja, aby ograniczyć postępowanie do określonego czasu, została również odrzucona. Tak wyglądała nasza rozmowa, o której wspominał też doktor Kempner, chociaż nie sądzę, aby doktor Kempner miał wiedzę na temat tego, o czym mówiono podczas tych dyskusji.

Przewodniczący oświadczył wtedy, że w związku z tym, iż nie osiągnięto żadnego porozumienia, należy zastosować się do propozycji, aby obie strony mogły wezwać tylko po trzech świadków.

Moimi świadkami byli pułkownik Ahrens, generał Oberhaeuser i starszy porucznik von Eichborn.

Rosjanie zaproponowali byłego burmistrza Smoleńska, który był burmistrzem, w czasie kiedy Smoleńsk okupowali Niemcy. Nie pamiętam teraz jego nazwiska, ale to jest w dokumentach, w protokole. Następnie pewnego bułgarskiego profesora, doktora Markowa. Profesor Markow był członkiem komisji, która udała się do Smoleńska i Katynia z inicjatywy Niemców, i na podstawie stanu rozkładu ciał czy też stanu zwłok wydał on fachową opinię na temat prawdopodobnego czasu, kiedy dokonano tej zbrodni.

Świadectwa i wyniki tego dochodzenia przedstawiono w niemieckiej oficjalnej białej księdze. Profesor Markow został później pojmany przez Rosjan i w ten sposób znalazł

<sup>217</sup> Alfred Jodl, ur. 10 V 1890 r. w Wuerzburgu, niemiecki wojskowy, generał pułkownik, uczestnik I i II wojny światowej. W 1939 r. objął funkcję szefa sztabu Oberkommando der Wehrmacht, bardzo ważną w strukturze dowodzenia niemieckimi siłami zbrojnymi, podlegał tylko marszałkowi Keitlowi i Hitlerowi. Jodla w procesie norymberskim skazano na karę śmierci, wyrok wykonano 16 X 1946 r. w Norymberdze.

<sup>218</sup> Tak w oryginale. Prawdopodobnie świadek pomylił nazwisko lub osobę. Głównym oskarżycielem z ramienia ZSRS w procesie norymberskim był Roman Andriejewicz Rudenko. Zastępcą głównego sowieckiego oskarżyciela był pułkownik Jurij Władimirowicz Pokrowski i to jego mógł mieć na myśli świadek.

się w Norymberdze jako świadek. Nie potrafię dokładnie powiedzieć, czy w tym czasie wciąż jeszcze był więźniem.

Trzecim świadkiem wezwanym przez Rosjan był profesor anatomii, który prowadził prace tam w Smoleńsku, kiedy wycofali się Niemcy. Kiedy Smoleńsk i Katyń opuścili Niemcy, Rosjanie utworzyli komisję lekarzy, która miała działać w podobny sposób co wcześniejsze komisje zorganizowane przez Niemców. Ta rosyjska komisja doszła do innych wniosków, a mianowicie że mord dokonano we wrześniu 1941 r., to znaczy w czasie, kiedy tereny te znajdowały się już pod okupacją niemiecką.

Jak to ustaliłem, zadając pytania świadkom oskarżenia podczas rozprawy, ta rosyjska komisja składała się wyłącznie z rosyjskich lekarzy i nie brały w niej udziału żadne osoby z krajów neutralnych ani z państw sprzymierzonych. Wynik był taki, jak to przedstawiłem w mojej argumentacji. Na podstawie zeznań świadków Ahrensa, Oberhaeussera i von Eichborna jasno dowiodłem mojej tezy, że zbrodni tej w żaden sposób nie mógł dokonać niemiecki Wehrmacht.

Jak już mówiono, Rosjanie w swojej mowie końcowej, która została wygłoszona, kiedy przedstawiono argumenty strony niemieckiej, nawet jednym słowem nie wspomnieli o sprawie Katynia.

Tak ogólnie ta sprawa przebiegała w Norymberdze.

**Daniel J. Flood:** Czy trybunał w swoim wyroku nawiązał do sprawy Katynia?

**Otto Stahmer:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Czy znany jest panu jakiś powód, dla którego nie zrobili tego?

**Otto Stahmer:** Oczywiście, że nie, nie znam takiego powodu.

Nie wolno nam wszakże zapominać, że Niemcom przypisano dużą liczbę zbrodni, o których również nie wspomniano w orzeczeniach końcowych, nawet jeśli nie rozpatrywano ich tak szczegółowo.

**Daniel J. Flood:** Czy jeśli chodzi o pana, był pan zadowolony, że trybunał nie wspomniał o sprawie Katynia w ten czy inny sposób?

**Otto Stahmer:** Tak jest.

**Daniel J. Flood:** Jako przedstawiciel obrony odpierający zarzuty był pan zadowolony, że całą tę sprawę zarzucono, jeśli chodziło o ten fragment, czy tak?

**Otto Stahmer:** Zarzucono ją, ponieważ Rosjanie zwyczajnie więcej o niej nie wspomnieli. Ale nie odbyło się to również tak jak powinno, zgodnie z niemieckim prawem, by również wycofano te zarzuty.

**Daniel J. Flood:** Ta narada, o której pan mówił, na której dyskutowano z Rosjanami złożenie pisemnych oświadczeń, ta narada, jak rozumiem, została zorganizowana na życzenie Rosjan.

**Otto Stahmer:** Tak. Generał Mitchell w istocie zapytał mnie, czy byłbym gotów porozmawiać z Rosjanami w celu skrócenia postępowania. Wydawało mi się, że oskarżyciel rosyjski zwrócił się do generała Mitchella z prośbą o zorganizowanie takiej narady.

**Daniel J. Flood:** Amerykanie nie brali udziału w tej naradzie, prawda?

**Otto Stahmer:** Nie. Był tam tylko ten Rosjanin, ja i profesor Exner.

**Daniel J. Flood:** A przez cały czas, kiedy razem z Rosjanami zajmował się pan sprawą Katynia, sprawa ta była omawiana tylko między panem, Rosjanami i sądem, czy tak?

**Otto Stahmer:** Tak jest.

**Daniel J. Flood:** Pańscy trzej świadkowie strony niemieckiej wystąpili na otwartej rozprawie sądowej i zostali gruntownie przesłuchani?

**Otto Stahmer:** Tak, zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Czy był pan zadowolony z możliwości prezentacji swojej argumentacji i czy uważał pan, że ma pełną możliwość przedstawienia niemieckiego stanowiska?

**Otto Stahmer:** Tak. To było tak, że w moim odczuciu była tam jedna luka. Była to luka czasowa między lipcem a listopadem 1941 r., zanim pułkownik Ahrens przejął dowództwo pułku. Ale spowodowane to było tym, że nie znałem adresu porucznika Hodta i, o ile pamiętam, nie byłem również w stanie skontaktować się z pułkownikiem Bedenkiem.

**Daniel J. Flood:** A Rosjanie mieli możliwość przedstawienia tej samej liczby świadków, to znaczy trzech, co strona niemiecka?

**Otto Stahmer:** Tak. Sąd przydzielił równą liczbę świadków.

**Daniel J. Flood:** I Rosjanie przedstawili swoich trzech świadków?

**Otto Stahmer:** Tak, zrobili to.

**Daniel J. Flood:** I Rosjanie mieli możliwość przesłuchiwania niemieckich świadków?

**Otto Stahmer:** Mieli taką możliwość i korzystali z tej możliwości.

**Daniel J. Flood:** Niemcy zaś mieli możliwość zadawania pytań rosyjskim świadkom i z niej korzystali?

**Otto Stahmer:** Tak. Przesłuchiwałem rosyjskich świadków. W tym zakresie wprowadzone zostało pewne ograniczenie, ponieważ niektórzy niemieccy obrońcy chcieli przesłuchiwać świadków drugiej strony i pozwolono im to robić tylko w przypadku, gdy świadkowie ci byli faktycznie związani z konkretną sprawą.

**Daniel J. Flood:** I znakomity obrońca Goeringa wygłosił elokwentną i przekonującą mowę przed trybunałem?

**Otto Stahmer:** Tak, zrobiłem to.

**Daniel J. Flood:** Dotyczącą sprawy Katynia.

**Otto Stahmer:** Tak.

**Daniel J. Flood:** A Rosjanie w mowie końcowej przed trybunałem w ogóle nie wspomnieli o sprawie Katynia?

**Otto Stahmer:** Zgadza się, ponieważ wygłaszali swoją mowę końcową po mnie.

**Daniel J. Flood:** I w rezultacie, jeśli chodzi o zarzuty dotyczące Katynia, wygrał pan z rosyjskim oskarżeniem?

**Otto Stahmer:** Moim zdaniem tak. Wypełniłem zadanie dowiedzenia, że Niemcy nie byli sprawcami tej zbrodni.

**Daniel J. Flood:** Nie podejmował pan prób ustalenia, kto był?

**Otto Stahmer:** Myślę, że sąd nie zgodziłby się na to, mając na uwadze fakt, że Rosjanie nie byli oskarżeni. Doświadczaliśmy tego przy wielu okazjach, kiedy staraliśmy się wykazać, że druga strona również czasem grzeszyła, i wtedy od razu zwracano nam uwagę, że druga strona nie zasiada na ławie oskarżonych.

**Daniel J. Flood:** A oczywiście jako wybitny prawnik procesowy pan doktor wie, że kiedy toczy się proces, w którym A jest oskarżony, nie można skazać B, wobec którego nie sformułowano oskarżenia?

**Otto Stahmer:** Rosjanie nie oskarżali nikogo innego.

**Daniel J. Flood:** Doktorze, kiedy przybyłem do Niemiec, w imieniu naszej komisji rozmawiałem z prasą niemiecką w Bremie. Następnie rozmawiałem z niemiecką

i międzynarodową prasą w Bonn. Stwierdziłem wtedy między innymi, że komisja ta uważa, iż amerykańska Izba Reprezentantów powierzyła jej zadanie ustalenia, czy jacyś Amerykanie uczestniczący w procesach norymberskich, albo też ktokolwiek inny, weszli w jakąś zмовę z Rosjanami albo kimś innym, aby nie rozpatrywano tych oskarżeń katyńskich czy też je pominięto.

**Otto Stahmer:** Myślę, że jest to niemożliwe.

**Daniel J. Flood:** Proszę zatem powiedzieć, czy pana zdaniem jacyś Amerykanie, o ile panu wiadomo, działali w ten sposób?

**Otto Stahmer:** Nie. Nie potrafię sobie nawet wyobrazić, jak można by to zrobić, mając na uwadze to, że w ogóle mnie nie ograniczano ani nie utrudniano mojej obrony. Jedyną rzeczą, która mnie tak naprawdę interesowała, było udowodnienie, że armia niemiecka i niemieccy oficerowie, których oskarżano, są niewinni.

Że mi się powiodło, dowodzi tego fakt, iż Rosjanie nigdy później nie podnosili tych zarzutów i że w ogóle zostawili w spokoju oficerów, których wymienili w swoim oskarżeniu. Kiedy indziej Rosjanie bardzo szczerze oskarżali każdego i wszystkich. Moim zdaniem Rosjanie nigdy by nie zrezygnowali z tej sprawy i by ją energicznie drażyli z całą siłą, gdyby istniał choć cień szansy, aby przypisać tę sprawę Niemcom.

**Daniel J. Flood:** W rzeczywistości w pierwszej części swoich zeznań powiedział nam pan, że sprawę Katynia wysunęli w formie zarzutu Rosjanie.

**Otto Stahmer:** To nie jest do końca tak. Początkowo w tym dokumencie oskarżenie miało charakter ogólny. Bardziej szczegółowy opis i wyjaśnienie przedstawiono później.

**Daniel J. Flood:** Właśnie to chciałem powiedzieć, ta dodatkowa dokumentacja zaś i dodatkowe szczegóły składały się w całości z dokumentu, którym był oficjalny raport Nadzwyczajnej Komisji Państwowej<sup>219</sup>, której Rosjanie oficjalnie powierzyli zbadanie sprawy Katynia, czy nie tak?

**Otto Stahmer:** Tak, zgadza się. Rosjanie powiedzieli, jak już wspomniał doktor Kempner, że mają kolejnych stu dwudziestu świadków, ale nie przedstawili żadnych świadków naocznych.

**Daniel J. Flood:** W rzeczywistości, z punktu widzenia praktykującego prawnika procesowego, polegało to tak naprawdę na tym, że Rosjanie sami byli całkiem dobrymi prawnikami procesowymi i w tym przypadku mieli tam całkiem dobrych prawników, nieprawdaż?

**Otto Stahmer:** Powiedziałbym raczej, że nie mieli zbytniego szczęścia w doborze świadków.

**Daniel J. Flood:** W rzeczywistości jako dobrzy prawnicy rosyjscy oskarżyciele wiedzieli, że nie mają dowodów na poparcie zarzutów katyńskich, i dlatego zrezygnowali z całej tej sprawy, czy nie tak?

**Otto Stahmer:** Tego nie wiem.

**Daniel J. Flood:** Jeszcze jakieś pytania?

**George A. Dondero:** Kongresmen Flood powiedział do protokołu, co w jego rozumieniu jest celem działalności naszej komisji. Uchwała przyjęta przez Izbę Reprezentantów Kongresu Stanów Zjednoczonych najlepiej zaświadcza o naszym mandacie tutaj w Europie, a uchwała ta upoważnia naszą komisję do gromadzenia dowodów,

<sup>219</sup> Świadek mówił tu o komunikacie Komisji Specjalnej pod przewodnictwem Nikołaja Burdenki.

zbadań mordu katyńskiego i złożenia raportu Kongresowi Stanów Zjednoczonych. Sprawiedliwość spóźniona to zaprzeczenie sprawiedliwości i gdyby sąd w Norymberdze rozstrzygnął tę sprawę, nie byłoby nas tu obecnie.

**Daniel J. Flood:** Pan O'Konski.

**Alvin E. O'Konski:** Doktorze, czy dobrze rozumiem, że oskarżenie w sprawie Katynia było fragmentem ogólnego aktu oskarżenia?

**Otto Stahmer:** Tak, zgadza się.

**Alvin E. O'Konski:** Czy rosyjscy oskarżyciele zgodnie z procedurą, na podstawie której działaliście, mogli wnioskować, aby tę część oskarżenia dotyczącą Katynia usunięto?

**Otto Stahmer:** Nie, nie sądzę.

**Alvin E. O'Konski:** Czy obrona mogła wnioskować o to, aby tę część oskarżenia dotyczącą Katynia usunięto z ogólnego aktu oskarżenia?

**Otto Stahmer:** Nie, również nie.

**Alvin E. O'Konski:** Kiedy każda ze stron wezwała po trzech świadków i kiedy pan wygłosił swoją mowę końcową, czy Rosjanie zwrócili się o oddalenie tego zarzutu?

**Otto Stahmer:** Nie, nie zrobili tego.

**Alvin E. O'Konski:** Kiedy trybunał, to znaczy sąd w Norymberdze, wydał orzeczenie, czy opierało się ono na całym akcie oskarżenia, czy też w wyroku pominięto pewne elementy aktu oskarżenia?

**Otto Stahmer:** Na całym akcie oskarżenia.

**Alvin E. O'Konski:** Można zatem dosyć bezpiecznie przyjąć, iż Rosjanie zakładali, że świat uzna, iż skoro stanowi to część aktu oskarżenia i skoro nie zostało wykreślone z aktu oskarżenia, orzeczenie zaś wydano w odniesieniu do całego aktu oskarżenia, czy możliwe było, że Rosjanie zakładali, iż świat będzie sądził, że była to jedna ze zbrodni, której winni są Niemcy?

**Otto Stahmer:** Nie wiem, co odpowiedzieć na to pytanie.

**Alvin E. O'Konski:** Jako obserwatorowi bez wykształcenia w dziedzinie prawa wydaje mi się, że skoro ogólny akt oskarżenia zawierał ustęp wspominający o zbrodniach w Katyniu i skoro ta część aktu oskarżenia nie została nigdy usunięta, orzeczenie zaś wydano w odniesieniu do całego aktu oskarżenia, to ja, jako laik, doszedłbym do wniosku, że winni są Niemcy i że była to jedna ze zbrodni, za które ich skazano.

**George A. Dondero:** No cóż, doktorze Stahmer, sąd nie wydał żadnego rozstrzygnięcia.

**Otto Stahmer:** Nie, nie wydał.

**Alvin E. O'Konski:** To wszystko.

**Daniel J. Flood:** Czy chciałby pan jeszcze coś powiedzieć, doktorze?

**Otto Stahmer:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Chciałbym powiedzieć, że komisja bardzo docenia czas, jaki pan poświęcił, aby do nas przybyć i pomóc nam, składając swoje zeznania. Dziękujemy panu bardzo.

Być może zainteresuje państwa, że, jak mnie poinformowano, jutro rano świadkiem będzie Herr Genschow, prezes spółki Genschow Ammunition<sup>220</sup>, która to firma wyprodukowała amunicję znaną w grobach w Katyniu.

<sup>220</sup> GECCO (Gustav Genschow & Co.), niemiecka firma importująca w latach międzywojennych amunicję m.in. do ZSRS, na Litwę, Łotwę i do Estonii.



Drugim świadkiem jest pan Christer Jaederlund, wybitny szwedzki dziennikarz prasowy, który był członkiem międzynarodowej komisji dziennikarzy, jaka odwiedziła Katyn<sup>221</sup>.

Trzecim świadkiem jest pan Rudi Kramer, który jest wymieniony jako dyrektor kadrowy we Frankfurcie w Niemczech i który służył w jednej z jednostek propagandowych w Smoleńsku.

Nastąpi teraz przerwa do jutra do godziny 10 rano.

*(Po czym o godzinie 18.10 nastąpiła przerwa do godziny 10 rano w piątek, 25 kwietnia 1952 r.).*

Piątek, 25 kwietnia 1952 r.

Izba Reprezentantów,  
Specjalna Komisja Śledcza w sprawie Mordu w Lesie Katyńskim  
Frankfurt nad Menem, Niemcy

Komisja pod przewodnictwem Daniela J. Flooda zebrała się po przerwie o godzinie 10.00 rano w głównej sali sądowej budynku oficerskiego, 45 Brockenheimer Anlage.

Obecni: panowie Flood, Dondero i O'Konski.

Obecny również: John J. Mitchell, główny radca prawny komisji śledczej.

Obecny także: Eckhardt von Hahn, tłumacz.

*(Obrady i zeznania tłumaczono na język niemiecki).*

**Daniel J. Flood:** Otwieram posiedzenie komisji.

Pierwszy świadek?

**John J. Mitchell:** Poprosimy pana Jaederlunda.

## **Zeznania Christera Jaederlunda**<sup>222</sup> (przez tłumacza języka niemieckiego Eckhardta von Hahna)

**Daniel J. Flood:** Czy ma pan coś przeciwko temu, aby pana fotografowano?

**Christer Jaederlund:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Rozumie pan oczywiście język angielski?

**Christer Jaederlund:** Wolałbym mówić po niemiecku.

<sup>221</sup> Wiosną 1943 r. różne grupy, w tym zagraniczni dziennikarze, brały udział w wyjazdach do Katynia organizowanych m.in. przez Ministerstwo Propagandy i Oświecenia Rzeszy (grupy te określa się często mianem delegacji). Dziennikarze działali w imieniu swoich redakcji i agencji informacyjnych, nie tworzyli komisji. Kongresmen odniósł się tu do delegacji z 1943 r. W styczniu 1944 r. zagraniczni dziennikarze wzięli też udział w konferencji prasowej z udziałem członków sowieckiej komisji Burdenki i jej świadków.

<sup>222</sup> Christer Jaederlund, ur. w Viby w Szwecji, dziennikarz gazety „Stockholms-Tidningen”. Od 1932 r. dziennik reprezentował poglądy bliskie szwedzkiej Partii Liberalnej, od 1956 r. zaś, po zmianach własnościowych, Partii Socjaldemokratycznej. Jaederlund od 1928 r. przebywał w Niemczech jako korespondent swojej gazety. W okresie II wojny światowej pełnił funkcję korespondenta w Berlinie, także wojennego. W 1943 r. zajmował się m.in. sprawą katyńską. W lutym 1945 r. relacjonował ucieczkę Niemców z Żar, w marcu 1945 r. pracował już w Sztokholmie.

**Daniel J. Flood:** Proszę podać protokolantowi swoje imię i nazwisko oraz ich poprawną pisownię, a także swój zawód i adres.

**Christer Jaederlund:** Christer Jaederlund, Hamburg Ochsenwerder 2, Norderdeich 178.

**Daniel J. Flood:** Panie Jaederlund, odczytamy panu najpierw pouczenie dotyczące zeznań.

**John J. Mitchell:** Zanim złoży pan swoje zeznania, pragniemy zwrócić pana uwagę na fakt, że zgodnie z prawem niemieckim nie będzie pan odpowiadał za oszczerstwo lub zniesławienie w postępowaniu karnym bądź cywilnym w związku z tym, co powie pan w trakcie swoich zeznań, o ile mówić będzie pan prawdę. Równocześnie pragnę jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Kongres Stanów Zjednoczonych nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w odniesieniu do pozwów o oszczerstwo lub zniesławienie, jakie mogą się pojawić w wyniku pańskich zeznań.

**Daniel J. Flood:** Czy zrozumiał pan to pouczenie?

**Christer Jaederlund:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Proszę powstać, zostanie pan zaprzysiężony.

Czy przysięga pan, że zeznania, jakie będzie pan zaraz składał, będą prawdą, całą prawdą i tylko prawdą, tak panu dopomóż Bóg?

**Christer Jaederlund:** Przysięgam, tak mi dopomóż Bóg.

**Daniel J. Flood:** Jak brzmi pana pełne imię i nazwisko?

**Christer Jaederlund:** Christer Waldemar Oskar Jaederlund.

**Daniel J. Flood:** Jaki zawód wykonuje pan obecnie?

**Christer Jaederlund:** Jestem dziennikarzem, przedstawicielem szwedzkiej gazety „Stockholms-Tidningen”.

**Daniel J. Flood:** Gdzie się pan urodził?

**Christer Jaederlund:** W Viby w Szwecji.

**Daniel J. Flood:** Czy nadal jest pan szwedzkim obywatelem?

**Christer Jaederlund:** Tak, jestem.

**Daniel J. Flood:** Kiedy po raz pierwszy przybył pan do Niemiec jako przedstawiciel swojej gazety?

**Christer Jaederlund:** W 1928 r.

**Daniel J. Flood:** Jak nazywa się ta gazeta?

**Christer Jaederlund:** „Stockholms-Tidningen”.

**Daniel J. Flood:** Czy reprezentował pan tę gazetę w kwietniu 1943 r.?

**Christer Jaederlund:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Niech protokolant oznaczy do identyfikacji te dokumenty jako „Dowody rzeczowe numer 82 i 83”.

*(Wspomniane dokumenty oznaczono do identyfikacji jako „Frankfurt. Dowody rzeczowe nr 82 i 83” i zamieszczono poniżej).*



# Berlin välkomnar Polens appell till Int. Röda Korset

Från St. T:s Berlinredaktör CHRISTER JADERLUND.

BERLIN den 17 april.

Den hänvändelse, som polska emigrantregeringen riktat till Internationella Röda Korset i Genève välkomnas så mycket mera i Berlin förklarar det i politiska kretsar här, som även Tyska Röda Korset på rikskansler Hitlers anmodan vänt sig till organisationen i Genève med en anhållan om att de tyska undersökningarna om massgravar i Krasny Gor vid Smolensk skall prövas.

Omedelbart efter det jag återvänt från Rivieran följ jag till Smolensk i Ryssland, där de tyska militärmyndigheterna just grävt ut en massgrav innehållande lik, alla iförda polska uniformer och försedda med polska identitetspapper.

Hopklibbade som löv, tätt intill varann låg i 12 skikt liken efter tusentals polska officerare i full uniform i gråttiska massgravar med en omfattning 28 x 16 meter ute i skogen 12 km från Smolensk. Enligt de beräkningar, den tyska försvarsmakten gjort efter de senaste dagarnas grävningar, kan man uppekatta antalet till något mellan 5.000—10.000.

Tyskarna har befunnit sig i Smolensk en rundtid redan men inte förrän sent kom man på den fruktansvärda hemligheten i Röda skogen vid Krasny Gor. I höstas drog tyska trupper igenom här åtföljda av frivilliga polska arbetare. Två av dessa polska arbetare brukade höra sig för bland den tyska befolkningen i de trakter, som de passerade, om där fanns några polacker. Av bönderna kring Smolensk hörde de:

— Jo, landsmän till er ligger begravda i Krasny Gor!

Jag har talat med flera ryssar från den närmaste trakten, intill skogen vid Krasny Gor. Somliga har hört

lik och skottlöskning i skogen. Meningen har vågat bege sig alltför nära inbågaden, som bevakades av GPU-soldater med blodhundar. Därmed visste alla att under mars och april månader 1940 fångtransporter anlände var natt till godastationen Gnistovo väster om Smolensk, att fångarna mest utgjordes av polska officerare, att enstaka soldater och även enstaka kvinnor var med.

De tyska myndigheterna har nu sedan ett par veckor tillbaka börjat upprövningarna i Krasny Gor under ledning av professor Buhitz, en känd vetenskapsman på området och direktör för Breslauuniversitetets rättsmedicinska och kriminalistiska Institut. Samtidigt som de börjat upprövningarna har de också våttagit omfattande förhör. Av de tyska järnvägstjänstemän, som finnas kvar, har de fått veta en hel del, och om resten har alla de papper, man hittat i massgravarna, givit tillräckligt ingående upplysning. Fångtransporterna pågick från början av mars till den 20 april 1940. Alla de polska uniformerna i massgravarna är välbehållna. Alla papper finnas kvar och är fullt läsbara liksom alla brev.

Tills vi kom fram till Smolensk hade man lyckades hunnit identifiera 75 lik av alla officersgrader från löjtnant till överste, dessutom 2 kvinnor. Medan vi ännu befann oss i skogen vid Krasny Gor kommer man med liket efter en polsk brigadgeneral på en bår. Han har också alla papper på sig: det är brigadgeneral Smorawensky från Litwinsk i distriktet Lublin. Uniformen, bältet och axelremmen är väl bibehållna liksom alla gradbeteckningar. Endast de breda röda generalrevkärna har svartnat. Han har ännu

allting i behåll. Även ett cigarettföd-

ral i silver med inskriptioner av hans officerskamrater.

Över huvud taget ha GPU-männen inte berövat sina fångar något av deras personliga tillhörigheter. De ha fortfarande allting i behåll. Även sina pengar. Många tusentals röster fann man instoppade i stövelskafven.

Många av fångarna syntes ha värt sig mot avrättningen in i det sista. De låg med händerna bakbundna och med älgspån instoppad i munnen. Alla låg med ansiktet mot jorden, och samtliga hade fått ett skott genom bak huvudet.

Den tyska undersökningkommissionen i Smolensk arbetar jämsides med en polsk undersökningkommission och alla liken identifieras av såväl tyska som polackerna. Det polska Internationella Röda Korset är i besittning av en lista över alla de försvunna polackerna. — man talar om en siffra på 60.000 — och det blir högst intressant att se vad en jämförelse här kommer att ge för resultat.

Tyska pressen har sedan flera dagar ägnat en stor del av sitt utrymme åt lyndet vid Smolensk. De tyska tidningarna offentliggör dag för dag de nya resultat, man kommit till vid identifieringen av liken. Förutom brigadgeneralen Smorawensky, ädelskommendanten i Lublin, har man nu också funnit liken efter andra höga polska officerare, bl. a. brigadgeneralen Bronislaw Bohatyrewicz och översten Stanislawski Andrej, chefen för den polska generalstabens andra avdelning. De tyska militärmyndigheterna har samtidigt tagit ytterligare vittnen bland den tyska befolkningen i förhör och även fått fatt i f. d. anställda hos G. P. U. centralen i Smolensk. Enligt dessa förhör, så uppges i Berlin, var det fyra G. P. U.-män som kommanderat avrättningsmanskapat.

## Japans sändebud i Sovjet hos Tojo

TOKIO den 17 april.

(TT fr. DNE.) Japans sändebud i Kubahejev, Marichima, som f. n. vistas i hemlandet, hade på lördagen en längre överläggning med premiärminister Tojo. Intet är ännu känt om tidpunkten för hans återresa till Sovjetunionen.

## Norska lekmän får döpa och jordfästa

OSLO den 17 april.

(TT) Personer utan teologisk utbildning kunna härnäst provisoriskt skickas ut av kyrkodelartementet för att hålla gudstjänst i kyrkorna med barnbop och nattvardsgång och förrätta begravningar i församlingar, som äro utan vanlig andlig betjning. Hittills har departementet enligt lag av den 7 april 1941 kunnat prästviga personer utan teologisk ämbetsexamen. Lekomännen skola utöfa sitt värd under stölpn av en präst och ritualet för de kyrkliga handlingarna skall fastställas av myndigheterna.



**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz panu dokumenty oznaczone do identyfikacji jako dowody rzeczowe numer 82 i 83, stanowiące fotokopie artykułów z gazety, którą, jak pan twierdzi, reprezentował pan w 1943 r. Czy tak? Zgadza się?

**Christer Jaederlund:** Zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Pan napisał relacje zamieszczone w tej gazecie?

**Christer Jaederlund:** Tak, ja.

**Daniel J. Flood:** Jaką datę nosi ta gazeta i jaki tytuł ma relacja dotycząca Katynia?

**Christer Jaederlund:** Gazeta ta jest z niedzieli 18 kwietnia 1943 r., artykuł zaś napisałem poprzedniego dnia. *Berlin z zadowoleniem wita grupę Polskiego Czerwonego Krzyża w sprawie katyńskiej.*

**Daniel J. Flood:** Czy tego dnia był pan w Berlinie?

**Christer Jaederlund:** Tak, byłem.

**Daniel J. Flood:** Informacje te dotarły do pana tego dnia w wyniku rozeznania przeprowadzonego przez pana jako szwedzkiego dziennikarza w Berlinie?

**Christer Jaederlund:** Czy to pytanie dotyczy tytułu tego artykułu, czy też jego treści?

**Daniel J. Flood:** Całej relacji.

**Christer Jaederlund:** Tytuł pochodzi z oficjalnej informacji, jaką otrzymałem. Treść artykułu opiera się na moich osobistych doświadczeniach i obserwacjach z Katynia.

**Daniel J. Flood:** Jaki był stosunek ówczesnego rządu niemieckiego do apelu polskiego rządu londyńskiego skierowanego do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, aby ten interweniował w sprawie Katynia?

**Christer Jaederlund:** Ówczesny rząd niemiecki z zadowoleniem przyjął ten wniosek.

**Daniel J. Flood:** Czy wiadomo panu, aby ówczesny rząd niemiecki skierował podobnego rodzaju wniosek do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża?

**Christer Jaederlund:** Tak, ówczesny rząd niemiecki również skierował wniosek do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

**Daniel J. Flood:** Czy wiadomo panu, aby Międzynarodowy Czerwony Krzyż odpowiedział na wnioski polskiego rządu londyńskiego i ówczesnego rządu niemieckiego?

**Christer Jaederlund:** Z artykułów w prasie niemieckiej i od władz niemieckich dowiedziałem się, że Międzynarodowy Czerwony Krzyż nie mógł wziąć udziału w dochodzeniu, ponieważ nie mogli w nim uczestniczyć Rosjanie.

**Daniel J. Flood:** Czy pojechał pan do Smoleńska?

**Christer Jaederlund:** Tak, pojechałem.

**Daniel J. Flood:** Może by pan własnymi słowami opowiedział nam o tym wyjeździe od momentu wyruszenia z Berlina do Smoleńska i opisał nam to, co widział pan przy grobach w Katyniu, i przedstawił nam bardziej szczegółowo tę relację, która ukazała się pod pana nazwiskiem w tej szwedzkiej gazecie jako korespondencja z Berlina z dnia 17 kwietnia 1943 r.

**Christer Jaederlund:** Czy mogę korzystać z pewnych notatek, aby odświeżyć sobie pamięć?

**Daniel J. Flood:** Czy są to pańskie własne notatki?

**Christer Jaederlund:** Tak, napisałem je osobiście na mojej maszynie do pisania.

**Daniel J. Flood:** Nie mamy nic przeciwko temu, aby świadek zaglądał do sporządzonych osobiście notatek w celu przypomnienia sobie przebiegu zdarzeń.

**Christer Jaederlund:** Należałem do pierwszej grupy dziennikarzy, która pojechała do Katynia po odkryciu masowych grobów. Było to w przybliżeniu w drugim tygodniu kwietnia 1943 r. Nie przypominam sobie dokładnej daty, ale w razie potrzeby można to sprawdzić. Tydzień wcześniej byłem na tak zwanej atlantyckiej linii obronnej na francuskim wybrzeżu. W dniu, w którym wróciłem z Francji do Berlina, otrzymałem telefon i zapytano mnie, czy jestem gotów pojechać do Rosji następnego dnia rano.

**Daniel J. Flood:** Telefon skąd?

**Christer Jaederlund:** Z ministerstwa propagandy w Berlinie.

**Daniel J. Flood:** Z niemieckiego ministerstwa?

**Christer Jaederlund:** Tak, z niemieckiego ministerstwa propagandy. Nie ujawniono nam celu wyjazdu do Rosji, szefem tej ekspedycji był zaś, o ile sobie dobrze przypominam, niemiecki oficer z niemieckiego najwyższego dowództwa. Dopiero gdy następnego dnia wieczorem dotarliśmy do Smoleńska, oficer, który nam towarzyszył, podał nam cel tego wyjazdu, a mianowicie, że odkryto masowe groby. Na co my, dziennikarze, spojrzeliśmy po sobie markotnie i uznaliśmy, że gdybyśmy wcześniej o tym wiedzieli, to nigdy byśmy tam nie pojechali.

**Daniel J. Flood:** Kiedy mówi pan o dziennikarzach, kogo ma pan na myśli? Czy pamięta pan niektórych z nich, ich gazety, z jakich krajów pochodzili?

**Christer Jaederlund:** Próbowałem przypomnieć sobie ich nazwiska i kim byli, ale pamiętam tylko jednego z nich, pewnego dziennikarza z Jugosławii, który nazywał się Milan Micasinovic, a zapamiętałem go lepiej od innych, ponieważ mówił po rosyjsku i dlatego był raczej przydatny nam wszystkim.

**Daniel J. Flood:** Czy byli tam inni dziennikarze z różnych krajów?

**Christer Jaederlund:** Tak, pochodzili z krajów neutralnych.

**Daniel J. Flood:** Mnie więcej ilu?

**Christer Jaederlund:** W przybliżeniu pięciu lub sześciu. Nie pamiętam dokładnej liczby.

**Daniel J. Flood:** Dobrze.

**Christer Jaederlund:** Następnego dnia zawieziono nas samochodem do Krasnego Boru i do tego lasu, i pokazano nam masowe groby. W dużym dole zobaczyliśmy zwłoki, ubrane w mundury, leżące w kilku warstwach. Były ze sobą posklejane jak liście. Niektóre zwłoki wyjęto z dołu w naszej obecności i poddano oględzinom. Były dobrze zachowane, prawdopodobnie dzięki właściwościom gleby – by tak rzec, były na poły zmumifikowane.

Ekshumacjami kierował profesor Buhtz, dyrektor Instytutu Kryminologii i Instytutu Medycyny Sądowej we Wrocławiu. Poprosił nas, abyśmy wybrali zwłoki, które chcemy osobiście obejrzeć. Zrobiliśmy to i udało mi się stwierdzić, że zwłoki nie były wcześniej ruszane ani też nie przywieziono ich tam z jakiegoś innego miejsca.

Młodzi Rosjanie pracujący w tym dole z trudem wydobywali zwłoki, ponieważ były tak mocno ze sobą sklezione. Zdarzało się, że udawało im się wyciągnąć tylko samą głowę.

Dokumenty i papiery znajdujące w kieszeniach ubrań zwłok były również dobrze zachowane. Tylko niektóre nosiły ślady zbutwienia.



**Daniel J. Flood:** Czy dobrze zrozumiałem, że kiedy ci rosyjscy robotnicy wydobywali ciała, to w niektórych przypadkach ciała rozpadały się, kiedy próbowali je wyciągnąć?

**Christer Jaederlund:** Nie. Powiedziałem, że czasem od ciała odrywała się głowa, ponieważ były tak ściśle spojone. Wiele ciał tworzyło po prostu duże bryły.

Przejrzałem dużo listów, dokumentów, książeczek wojskowych, pamiętników i tak dalej, i udało mi się stwierdzić, że wiele z tych papierów miało stemple rosyjskiego obozu jenieckiego oraz że żadne zapiski w pamiętnikach i notatnikach nie były datowane później niż 20 kwietnia 1940 r. Ustaliłem również, że wszystkie zwłoki, które widziałem, pochodziły z obozu jenieckiego w Kozielsku.

Zwłoki spoczywały w grobie w ściśle ułożonych warstwach. Wiele z nich miało ręce związane za plecami, a usta miały wypełnione trocinami, i na wszystkich widać było typowe rany postrzałowe z tyłu czaszki, całkiem łatwo więc było sobie wyobrazić, w jaki sposób odbywały się te masowe egzekucje.

**Daniel J. Flood:** Interesuje nas ta kwestia trocin w ustach. Czy osobiście widział pan jakieś czaszki, czy też otwarte usta zwłok z trocinami w środku? Czy faktycznie pan to widział?

**Christer Jaederlund:** Tak, było bardzo wiele zwłok, które wyjęto i u których widziałem te trociny. Część zwłok wydobyto już poprzedniego dnia, ale my również wybraliśmy dużą liczbę ciał w dołach i kazaliśmy je wydobyć.

**Daniel J. Flood:** A wśród tych ciał, które pan osobiście wybrał i kazał wydobyć z dołu w pańskiej obecności, czy widział pan wyraźnie obecność trocin w ustach któregoś z tych ciał?

**Christer Jaederlund:** Przynajmniej w jednym przypadku.

**Daniel J. Flood:** Czy ciało to miało ręce związane za plecami?

**Christer Jaederlund:** Nie pamiętam, czy konkretnie to ciało miało ręce związane z plecami, ale przypominam sobie wiele przypadków, kiedy ciała miały trociny w ustach i ręce związane za plecami z tej racji, że – jak zakładaliśmy – stawiali oni opór przed rozstrzelaniem.

**Daniel J. Flood:** Interesuje nas to dlatego, że nasza komisja wysłuchała w Waszyngtonie zeznań naoczego świadka tych egzekucji, który twierdzi, że widział oficerów z rękami związanymi za plecami i żołnierzy czy też oficerów NKWD, którzy siłą otwierali im usta i wpychali do ust trociny, a potem spychali ich do grobów.

Czy zauważył pan jakieś ciała z rękoma związanymi za plecami, które mogły być związane drutem?

**Christer Jaederlund:** Jakiego rodzaju drutem?

**Daniel J. Flood:** Dowolnego rodzaju drutem.

**Christer Jaederlund:** Tak, pokazywano nam wiele zwłok, które miały ręce związane drutem.

**Daniel J. Flood:** A w przypadku innych ciał z rękami związanymi za plecami czego użyto do związania rąk tych ciał?

**Christer Jaederlund:** Zwykłego sznura konopnego.

**Daniel J. Flood:** Proszę zademonstrować na tłumaczu dwie rzeczy. Po pierwsze, w jaki sposób ręce były związane za plecami, a po drugie, ranę wlotową i ranę wylotową, jak pan to pamięta, po pociskach, które widział pan na czaszkach.

**Christer Jaederlund:** Jest to raczej dla mnie trudne, ponieważ jestem laikiem, a nie lekarzem.

**Daniel J. Flood:** Chcę tylko, aby pokazał pan, jeżeli pan pamięta, gdzie z tyłu głowy wchodził pocisk i, jeżeli pan pamięta, gdzie wychodził.

Niech pan po prostu pokaże z tyłu głowy tłumacza, gdzie, jak pan pamięta, była rana wlotowa po pocisku.

**Christer Jaederlund:** Tutaj [*pokazuje*].

**Daniel J. Flood:** A gdzie była rana wlotowa – w jakim miejscu z przodu?

**Christer Jaederlund:** Nie pamiętam.

**Daniel J. Flood:** Proszę pokazać, w jaki sposób były związane ręce z tyłu.

**Christer Jaederlund:** Nie do końca pamiętam, czy były niżej, czy wyżej [*pokazuje*].

**Daniel J. Flood:** Gdzie oglądał pan te dokumenty, o których pan mówił?

**Christer Jaederlund:** Część z nich znajdowała się w drewnianym baraku, który postawiono nieopodal grobów, gdzie gromadzono dokumenty z poprzedniego dnia, a część tych dokumentów pochodziła z kieszeni zwłok, które wydobyliśmy z dołów.

**Daniel J. Flood:** Widział pan, jak zbierano te różnego rodzaju dokumenty przy zwłokach, które wybraliście, i dokumenty te zbierano w pańskiej obecności?

**Christer Jaederlund:** Tak.

**Daniel J. Flood:** I to na podstawie tych dokumentów stwierdził pan, że najpóźniejszą datą był kwiecień 1940 r.?

**Christer Jaederlund:** Tak, zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Nie na podstawie wielu dokumentów, które Niemcy pokazywali wam gdzie indziej?

**Christer Jaederlund:** Nie. W rzeczywistości pierwsi oglądaliśmy te dokumenty, zaraz po wyjęciu ich z kieszeni zwłok.

**Daniel J. Flood:** Co pan usłyszał i od kogo pan usłyszał o tym, w jaki sposób Niemcy odkryli te groby?

**Christer Jaederlund:** Opowiedziano mi następującą historię. Dwóch Polaków przechodziło koło tego Lasu Katyńskiego...

**Daniel J. Flood** (*przerywając*): Kto panu opowiedział tę historię?

**Christer Jaederlund:** Nie pamiętam, ale pamiętam, że później pytaliśmy o to kilku Rosjan i potwierdzili to. Mieliśmy sposobność przebywać w Smoleńsku i Katyniu przez kilka dni, ponieważ w tym czasie nie było do dyspozycji samolotu, którym moglibyśmy wrócić.

**Daniel J. Flood:** Czy ci Rosjanie, z którymi rozmawialiście, to byli Rosjanie z okolic Katynia i Smoleńska?

**Christer Jaederlund:** Tak, zgadza się, i jeden z nich opowiadał nam co następuje. Przechodziło tamtędy dwóch Polaków i, jak to zwykle robią Polacy, pytało miejscowych o innych Polaków.

**Daniel J. Flood:** A skąd się tam wzięli w tym czasie Polacy?

**Christer Jaederlund:** Byli to prawdopodobnie jacyś robotnicy zatrudnieni przez Niemców.

A więc jeden z tych Polaków zapytał kogoś z rosyjskich mieszkańców tych terenów, czy wie coś na temat Polaków przebywających na tym terenie, a Rosjanin ten odpo-

wiedział: „Tak, w Krasnym Borze pochowani są jacyś Polacy”. I jeden z tych Polaków wziął ze sobą szpadel i poszedł w miejsce, które wskazał mu ten Rosjanin. Zaczął kopać i znalazł zwłoki ubrane w polskie mundury. Wtedy zasypał ten dół z powrotem, poszukał dwóch kawałków drewna i postawił tam prosty krzyż, i – jak opowiadał to dosłownie ten Rosjanin – przeklinał i szlochał, a potem sobie poszedł<sup>223</sup>. Po tym zdarzeniu, jak mi opowiadano, minęło trochę czasu, zanim rozeszły się pogłoski i dotarły do Niemców. A wtedy Niemcy postanowili zacząć kopać na tym terenie i zbadać całą tę sprawę.

**Daniel J. Flood:** Jakie mundury miały na sobie zwłoki, które widział pan w Katyniu, jeżeli panu wiadomo?

**Christer Jaederlund:** Chodzi panu o konkretną narodowość?

**Daniel J. Flood:** Tak.

**Christer Jaederlund:** Polskie.

**Daniel J. Flood:** Skąd pan wie?

**Christer Jaederlund:** Byłem wcześniej w Polsce i znałem polskie mundury.

**Daniel J. Flood:** Czy widział pan jakieś zwłoki kobiet znalezione w grobach w Katyniu lub o nich słyszał?

**Christer Jaederlund:** Osobiście nie widziałem żadnych, ale mówiono mi, że wykopano jedno lub dwa ciała kobiet.

**Daniel J. Flood:** Czy słyszał pan, że jedno z ciał kobiet znalezionych w Katyniu miało na sobie mundur polskiej pilotki, kobiety?

**Christer Jaederlund:** Nie, nigdy o tym nie słyszałem.

**Daniel J. Flood:** Czy widział pan albo słyszał, że w grobach w Katyniu znajdowano ciała jakichś kapelanów lub duchownych różnych wyznań?

**Christer Jaederlund:** Nie przypominam sobie tego, ale pragnę zauważyć, że byłem w Katyniu bardzo wcześnie, kiedy jeszcze nie wydobyto z dołów zbyt wielu ciał.

**Daniel J. Flood:** Ile mniej więcej było wydobytych?

**Christer Jaederlund:** Nie pamiętam ich liczby. Sporo.

**Daniel J. Flood:** Kiedy, jeżeli pan sobie przypomina, przybył pan do Katynia?

**Christer Jaederlund:** O ile pamiętam, ale nie mam co do tego pewności, mogło to być mniej więcej około 10 kwietnia. Bez trudu można uzyskać tę datę od władz, ponieważ to była pierwsza komisja dziennikarzy, jaka tam pojechała.

**Daniel J. Flood:** Relacja dziennikarska, którą zamieścił pan w tej szwedzkiej gazecie, jak sądzę, nosiła datę 17 kwietnia.

**Christer Jaederlund:** Relacja nosi datę 17 kwietnia, ale wcześniej spędziliśmy kilka dni w Berlinie i kilka dni w Smoleńsku.

**Daniel J. Flood:** W rzeczywistości ten artykuł prasowy datowany 17 kwietnia 1943 r. opisuje pana doświadczenia ze Smoleńska i Katynia.

**Christer Jaederlund:** Tak, zgadza się.

<sup>223</sup> Potwierdzenie historii o polskich robotnikach kolejowych pracujących w pociągu do napraw trakcji, którzy dowiedzieli się o dokonanej w rejonie Katynia zbrodni na Polakach przed jej ujawnieniem przez Niemców w kwietniu 1943 r. Polacy nie mieli możliwości zorientowania się w skali zbrodni i jej nagłośnienia. Brak innych przesłanek do stwierdzenia, że to ich informacje przyczyniły się do przeprowadzenia przez Niemców w 1943 r. badań terenowych i ujawnienia światu zbrodni w Katyniu, ale zeznanie stanowi wskazówkę, że Rosjanie, którzy wskazali władzom niemieckim miejsce ukrycia zwłok polskich wojskowych, oprócz wiedzy miejscowej ludności o wydarzeniach z 1940 r. kierowali się także sygnałem od Polaków.

**Daniel J. Flood:** A ze względu na to, że oficjalny niemiecki komunikat na temat odkrycia grobów w Katyniu ukazał się dopiero 15 kwietnia, w istocie był pan tam nawet przed ogłoszeniem oficjalnego komunikatu<sup>224</sup>?

**Christer Jaederlund:** Tak jest. Zgadza się. I mam wrażenie, że ówczesny rząd niemiecki chciał, aby jeden z nas, przedstawiciele krajów neutralnych, zobaczył i potwierdził to wszystko, zanim ogłoszą to publicznie, ale jak powiedziano mi w mojej gazecie kilka dni temu, redaktorzy mojej gazety wstrzymali na pewien czas moje artykuły, czekając, aż Niemcy sami opublikują coś na temat tej sprawy.

**Daniel J. Flood:** Czy Niemcy w jakikolwiek sposób ingerowali w prowadzone przez was oględziny lub obserwacje w Smoleńsku czy Katyniu?

**Christer Jaederlund:** Nie, wręcz przeciwnie, i mogę panom szczegółowo o tym opowiedzieć.

**Daniel J. Flood:** Proszę.

**Christer Jaederlund:** Chodziłem sobie po całym Lesie Katyńskim sam i bez żadnej eskorty, a w związku z tym, że przez kilka dni nie mogliśmy dostać samolotu z Berlina, żeby wrócić, spędziliśmy kilka dni w Smoleńsku i chodziliśmy na spacer po okolicy, albo sami, albo po dwóch lub trzech, bez żadnej niemieckiej eskorty, a kapitan z kompanii propagandowej działającej na tym terenie nawet pożyczył mi konia i jeździłem sobie po całym tym terenie przez nikogo nie nagabywany ani nie zatrzymywany. Spotykałem wielu żołnierzy pełniących służbę wartowniczą na skrzyżowaniach dróg i w innych miejscach, ale zawsze, gdy zwracałem się do nich i pytałem o drogę, odpowiadali jedynie po rosyjsku: „Nie rozumiem”. To byli Rosjanie służący w armii niemieckiej. Miejskowa ludność była do nas bardzo przyjaźnie nastawiona i przy wielu okazjach odwiedzaliśmy ich w domach, a oni byli zawsze bardzo przyjaźni i zapraszali nas do stołu, i dzielili się z nami tym, co mieli, a my rozmawialiśmy między sobą i mówiliśmy: „No cóż, skoro mamy taką możliwość, aby samodzielnie, samemu poruszać się po okolicy, to róbmy to i obserwujmy sami wszystko, co się da”. To było jeszcze zanim zobaczyliśmy groby i byliśmy sceptycznie nastawieni, ponieważ sądziliśmy, że to jest jedynie propaganda, i chcieliśmy jak najwięcej zobaczyć sami. Ludność rozmawiała z nami całkiem otwarcie i pewnego dnia zapytałem rosyjskiego robotnika, jaka, jego zdaniem, będzie ich przyszłość, a robotnik ten odpowiedział: „Uważamy, ja i moi rodacy tutaj, że praktycznie nie ma różnicy między bolszewikami a nazistami, i nie podobają nam się ani jedni, ani drudzy”. Powiedział też, że mają nadzieję, iż bolszewicy i naziści wykończą się nawzajem w trakcie tej wojny, a na koniec powiedział, że wtedy, gdy bolszewicy i naziści wykończą się, mają nadzieję, iż przyjdą Brytyjczycy z mnóstwem pieniędzy i że wtedy w Rosji do władzy dojdzie partia socjaldemokratyczna.

Opowiedziałem o tym, aby pokazać, że ludność rosyjska nie była wcale wrogo nastawiona do cudzoziemców i chętnie z nimi rozmawiała, i wcale nie bała się z nami rozmawiać. Nie odniosłem takiego wrażenia, jeżeli miało się do niej odpowiednie podejście.

**Daniel J. Flood:** Czy podczas swoich rozmów z miejscowymi Rosjanami na tym terenie pytał ich pan albo czy oni sami przekazywali jakieś informacje na temat rozstrzeliwań w okolicach Katynia, krzyków i awantur, a jeżeli tak, kiedy to było?

---

<sup>224</sup> Niemcy zaczęli rozpowszechniać informację o odkryciu zwłok polskich oficerów przed 15 IV 1943 r. Rezonans w skali światowej wywołał komunikat nadany na falach Radia Berlin 13 IV 1943 r., dwa dni wcześniej zaś wiadomość o odkryciu pod Smoleńskiem podała niemiecka agencja informacyjna.

**Christer Jaederlund:** Takie stwierdzenia padły po raz pierwszy, kiedy Niemcy przyprowadzili świadków tego dnia, gdy pojechaliśmy do grobów. Wezwano świadków i jeden z nich, który mieszkał bardzo blisko tego lasu, powiedział, że widział transporty jeńców wojennych przywożone mniej więcej w kwietniu 1940 r., a być może, o ile dobrze sobie przypominam, mógł wspominać również o maju 1940 r. Powiedział też, że w owym czasie miejscowej ludności kategorycznie zabroniono zbliżać się do tego lasu, ale on mieszkał tak blisko, że musiał czasem przechodzić bardzo blisko tego lasu i że faktycznie słyszał strzały, krzyki i wrzaski, i nigdy nie widział, aby z tego lasu wracali jacyś jeńcy wojenni, i kilku tych miejscowych wieśniaków opowiadało to samo i bardzo ochoczo o tym mówili, a nic nie wskazywało na to, aby ktoś ich do tego zmuszał lub skłaniał.

**Daniel J. Flood:** Czy wspominali coś o jakichś Rosjanach z GPU czy NKWD na tym terenie, w czasie kiedy się to wszystko działo?

**Christer Jaederlund:** Tak, mówili, że to właśnie NKWD zabraniało miejscowej ludności zbliżać się do tego lasu. Mówili też, że w lesie tym znajdował się dom, który był domem wypoczynkowym NKWD. Twierdzili ponadto, że gdyby pójść i poszukać zwłok w tym lesie, to można by tam znaleźć nie tylko te ciała z 1940 r., ale też wiele ciał osób rozstrzelanych przed wojną, w dawnych czasach.

Możę opowiedzieć o jeszcze jednym zdarzeniu. Niemcy powiedzieli mi, że zaledwie kilka dni po rozpoczęciu ekshumacji nad lasem pojawił się rosyjski samolot i długo nad nim krążył, najwyraźniej aby obserwować, co Niemcy robią w tym lesie – samolot rozpoznawczy.

**Daniel J. Flood:** Jako wybitny neutralny szwedzki dziennikarz w owym czasie, mając na uwadze ogrom tego, co pan widział, tej sprawy w Lesie Katyńskim, i mając na uwadze pańskie osobiste obserwacje tam poczynione, czy uważa pan za możliwe, aby Niemcy zainscenizowali to wszystko jako pokaz propagandowy?

**Christer Jaederlund:** Kiedy tam jechaliśmy, w istocie tak podejrzewaliśmy. Nie ufaliśmy Goebbelsowi i uważaliśmy za możliwe, że byłby zdolny do zrobienia czegoś takiego. Zatem kiedy po raz pierwszy jechaliśmy ze Smoleńska do Katynia, myśleliśmy sobie: „Spróbujmy zdobyć jak najwięcej informacji na temat warunków panujących tu w Rosji, a jeżeli znajdziemy albo zobaczymy jakieś zwłoki, zrelacjonujemy to na ostatniej stronie, nie jako ważną wiadomość, ponieważ nasza szwedzka prasa w kraju na pewno powie: »Zostawmy opowieści o masakrach Goebbelsowi«”. Lecz kiedy stałem nad tymi masowymi grobami i kiedy zrozumiałem, jak straszliwa zbrodnia została tam popełniona, cała moja podejrzliwość ulotniła się, a moja własna gazeta początkowo nie była gotowa na opublikowanie tej relacji, ale ja nalegałem na opublikowanie tej relacji, ponieważ, jak powiedziałem: „Cały świat musi dowiedzieć się o tej sprawie”.

**Daniel J. Flood:** Czy wyrobił pan sobie wtedy zdanie i czy obecnie ma pan zdanie na temat tego, kto dopuścił się mordów w Katyniu? Chcielibyśmy, aby pan je nam przedstawił, jeżeli pan chce. Nie musi pan, ale jeżeli pan chce i ma w tej kwestii wyrobione zdanie, proszę nam powiedzieć.

**Christer Jaederlund:** Byłem wtedy i obecnie jestem całkowicie przekonany, że dopuścili się tego Rosjanie. Nie chcę powiedzieć Rosjanie. Poprawiłbym się i powiedział, że raczej NKWD.

**George A. Dondero:** Czy wszystkie ciała, które widział pan w Katyniu, miały ręce związane z tyłu?

**Christer Jaederlund:** Nie, tylko pojedyncze.

**George A. Dondero:** Czy widział pan więcej niż jedno?

**Christer Jaederlund:** Tak, widziałem kilka.

**George A. Dondero:** Były związane sznurem czy drutem?

**Christer Jaederlund:** Tamte, o ile mogłem to dostrzec, były związane sznurem.

**George A. Dondero:** Jaki miał on kolor?

**Christer Jaederlund:** Nie pamiętam.

**George A. Dondero:** Czy był płaski czy okrągły?

**Christer Jaederlund:** Muszę stwierdzić, że pojechałem tam jako dziennikarz, a nie jako naukowiec.

**George A. Dondero:** To wszystko.

**Daniel J. Flood:** Pan O'Konski?

**Alvin E. O'Konski:** Nie mam pytań.

**Daniel J. Flood:** Komisja ma świadomość, że jako dziennikarz i Szwed nie miał pan specjalnego powodu stawiać się tutaj. Przybył pan tu dobrowolnie i doceniamy wagę zeznań, jakie pan przed nami złożył.

Dziękujemy panu.

Zrobimy pięciominutową przerwę.

*(Po czym nastąpiła przerwa).*

**Daniel J. Flood:** Wznawiam przesłuchanie.

Wezwiemy teraz pana Kramera.

## **Zeznania Rudiego Kramera**<sup>225</sup>, 45 Am Lindenbaum, Frankfurt nad Menem, Niemcy (przez tłumacza pana von Hahna)

**Daniel J. Flood:** Czy ma pan coś przeciwko temu, aby pana fotografowano, panie Kramer?

**Rudi Kramer:** Wolałbym, aby tego nie robiono.

**Daniel J. Flood:** Zatem świadek nie będzie fotografowany. Proszę podać protokollantowi swoje imię, nazwisko i obecny adres.

**Rudi Kramer:** Rudi Kramer, Frankfurt nad Menem, 45 am Lindenbaum.

<sup>225</sup> Rudi Kramer – nie udało się ustalić szczegółów jego biografii. Świadek przed wybuchem II wojny światowej mieszkał i pracował we Wrocławiu, a w 1952 r. w Frankfurcie nad Menem w RFN. Podczas II wojny światowej był niemieckim oficerem propagandowym i kulturalno-oświatowym. W 1943 r. przebywał na froncie wschodnim w rejonie Smoleńska, gdzie został zaangażowany w sprawę katyńską. Służył wówczas w stopniu Sonderfuehrera (Z), który był stopniem odpowiadającym niemieckim wojskowym stopniom Leutnanta i Oberleutnanta, czyli niższym stopniom oficerskim podporucznika i porucznika. Najwyższy rangą Sonderfuehrer (B) był odpowiednikiem majora i podpułkownika. Stopień Sonderfuehrera został utworzony w 1937 r., w okresie nazistowskim, i wywodził się z nomenklatury właściwej SA i SS niż armii. W czasie II wojny światowej w stopniu tym służyli w Wehrmachcie,



**Daniel J. Flood:** Panie Kramer, zostanie panu odczytane pouczenie dla świadka, następnie przetłumaczone na język niemiecki.

**John J. Mitchell:** Zanim złoży pan swoje zeznania, pragniemy zwrócić pana uwagę na fakt, że zgodnie z prawem niemieckim nie będzie pan odpowiadał za oszczerstwo lub zniesławienie w postępowaniu karnym bądź cywilnym w związku z tym, co powie pan w trakcie swoich zeznań, o ile mówić będzie pan prawdę. Równocześnie pragnę jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Kongres Stanów Zjednoczonych nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w odniesieniu do pozwów o oszczerstwo lub zniesławienie, jakie mogą się pojawić w wyniku pańskich zeznań.

**Daniel J. Flood:** Czy świadek zrozumiał pouczenie?

**Rudi Kramer:** Tak, zrozumiałem.

**Daniel J. Flood:** Proszę zatem powstać, zostanie pan zaprzysiężony.

Czy przysięga pan, że zeznania, które zaraz pan złoży, będą prawdą, całą prawdą i tylko prawdą, tak panu dopomóż Bóg?

**Rudi Kramer:** Przysięgam, tak mi dopomóż Bóg.

**Daniel J. Flood:** Jak się pan nazywa?

**Rudi Kramer:** Kramer.

**Daniel J. Flood:** Jaki jest pański obecny zawód?

**Rudi Kramer:** Jestem kierownikiem w urzędzie miasta, na emeryturze.

**Daniel J. Flood:** W jakim urzędzie miasta?

**Rudi Kramer:** Odpowiadałem za wydział sportu we Wrocławiu.

**Daniel J. Flood:** Gdzie pan obecnie mieszka?

**Rudi Kramer:** Tutaj, we Frankfurcie.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek służył pan w niemieckich siłach zbrojnych?

**Rudi Kramer:** Tak, służyłem.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek miał pan sposobność służyć na froncie rosyjskim bądź też smoleńskim?

**Rudi Kramer:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy w czasie kiedy pan tam przebywał, kiedykolwiek zapoznano pana ze sprawą mordy katyńskiego?

**Rudi Kramer:** Byłem przy tym obecny od początku do końca.

**Daniel J. Flood:** Jaki miał pan stopień wojskowy i w jakiego rodzaju jednostce służył pan w okolicach Smoleńska w czasie odkrycia przez Niemców tych grobów?

**Rudi Kramer:** Byłem Sonderfuehrerem „Z” – to jest stopień porucznika – w jednostce propagandowej w Smoleńsku.

**Daniel J. Flood:** Kto był dowódcą jednostki propagandowej w Smoleńsku, w czasie kiedy pan tam służył?

---

Waffen-SS i różnych strukturach paramilitarnych, np. organizacji Todta, stosowano przy tym odmienne barwy i dystynkcje. Świadek, wskazując, że służył w wojsku, a nie SS, nie musiał się więc mijać z prawdą. Według niektórych opracowań w czerwcu 1942 r. stopień SS-Sonderfuehrera zastąpił SS-Fachfuehrer, co potwierdzałoby, że świadek w 1943 r. służył w Wehrmachcie. Na stopień Sonderfuehrera mianowano specjalistów z różnych dziedzin, m.in. propagandy. Byli to zwykle cywile bez przeszkolenia oficerskiego, których status chciano jednak wzmocnić. Służący w tym stopniu nie pełnili funkcji dowódczych, lecz fachowe. Nadawanie rangi oficerskiej osobom z reguły do tego nieprzygotowanym miało na celu poszerzenie możliwości mobilizacyjnych niemieckich sił zbrojnych, a opisanie ich statusu specjalnym stopniem pozwalało uniknąć nieporozumień co do kompetencji.

**Rudi Kramer:** Moim bezpośrednim dowódcą był porucznik Anschuetz, a dowódcą oddziału był Gans.

**Daniel J. Flood:** Czy służąc w okolicach Smoleńska, kiedykolwiek miał pan okazję odwiedzać Las Katyński albo zamek naddnieprzański na tym terenie, zanim odkryto groby?

**Rudi Kramer:** Tak, miałem.

**Daniel J. Flood:** Czy wie pan, gdzie znajdował się zamek naddnieprzański?

**Rudi Kramer:** Tak, wiem.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek spacerował pan po lesie w promieniu powiedzmy tysiąca metrów wokół tego zamku?

**Rudi Kramer:** Nie byłem w Lesie Katyńskim, zanim od miejscowej ludności usłyszałem o istnieniu takich grobów.

**Daniel J. Flood:** Proszę nam opowiedzieć, najlepiej jak pan to pamięta, rozmowy, jakie pan prowadził z Rosjanami z tego terenu na temat tych grobów w Katyniu.

**Rudi Kramer:** Dobrze.

**Daniel J. Flood:** Własnymi słowami. Proszę mówić.

**Rudi Kramer:** Do oddziału propagandowego zostałem przydzielony na początku marca 1943 r. Pierwotnie przydzielono mnie do tej jednostki w roli oficera sportowego, z zadaniem zajmowania się organizacją zajęć sportowych dla jednostek wojskowych, a także w związku z zajęciami sportowymi dla miejscowej ludności.

Jednostka propagandowa poleciła mi podjąć działania wśród ludności rosyjskiej, która w owym czasie nie miała nastawienia antyniemieckiego, aby spróbować uzyskać jakiś wpływ na ludność rosyjską i krzewić wśród niej nastroje proniemieckie. Wydawaliśmy gazetę w języku rosyjskim, a także sprowadzaliśmy na te tereny grupy teatralne i organizowaliśmy przedstawienia dla ludności rosyjskiej, i w ten sposób nawiązywaliśmy z nią bliższe kontakty.

Oprócz miejscowości o nazwie Krasny Bor była tam jeszcze inna miejscowość nazywana Gniezdowo. Musiałem tam często jeździć służbowo i dużo rozmawiałem z miejscową ludnością. Przy jednej z takich okazji pewien stary wieśniak, który mieszkał tuż przy linii kolejowej w pobliżu lasu, powiedział mi, że w lesie znajdują się masowe groby. Powiedział też, że w lesie postawiono kilka małych krzyży i że miejscowi mają w zwyczaju chodzić tam w święta i składać przy nich kwiaty.

**Daniel J. Flood:** Czy powiedział, kiedy urządzono te groby?

**Rudi Kramer:** Tak, później. Pewnego razu zapytałem go, czy przypomina sobie, kiedy groby te powstały, a on odpowiedział: „Trzy lata temu”.

**Daniel J. Flood:** Kiedy odbyła się ta rozmowa, podczas której to powiedział?

**Rudi Kramer:** Rozmowę tę musiałem przeprowadzić mniej więcej w połowie albo pod koniec marca 1943 r., kiedy już przekazaliśmy relację tego wieśniaka do grupy armii i polecono nam zbadać tę sprawę.

**Daniel J. Flood:** Czy mówi pan albo rozumie po rosyjsku?

**Rudi Kramer:** Nie, zawsze chodziłem do nich z tłumaczem.

Ten wieśniak opowiadał, że trzy lata wcześniej na stację w Gniezdowie przyjeżdżały duże transporty i że na tej stacji z wagonów towarowych wysadzano ludzi. Jego zdaniem ci ludzie w pociągach nie byli Rosjanami, ale polskimi żołnierzami. Część z nich zabierano ciężarówkami do lasu, reszta musiała maszerować ze stacji do lasu.

Później, jakiś czas później, pytałem kilku z tych wieśniaków, czy pamiętają przybliżoną liczbę ludzi, jaką zabrano do tego lasu. Nie podawali żadnej liczby, ale mówili: „Bardzo dużo, bardzo dużo, i przyjeżdżali dzień za dniem” i ani jeden z tych, których, jak widzieli, zabierano do lasu, nigdy stamtąd nie wrócił.

Kiedy zameldowaliśmy o tej sprawie wyższym szczeblom i kiedy polecono nam ją zbadać, pojechaliśmy do tego lasu i znaleźliśmy tam pewnego rodzaju polanę obsadzoną małymi drzewkami, i faktycznie zobaczyliśmy tam dwa prymitywne krzyże, a także jakieś uschnięte kwiaty leżące obok.

**Daniel J. Flood:** Co pan rozumie przez określenie „prymitywne krzyże”?

**Rudi Kramer:** Nie były w żaden sposób obrobione. Prawdopodobnie ludzie, którzy je postawili, po prostu ścięli kawałki drewna i zbili je.

**Daniel J. Flood:** Czy używa pan określenia „prymitywny” w znaczeniu „starodawny”, czy też ma ono oznaczać „prosty i niewyszukany”?

**Rudi Kramer:** Miałem na myśli to drugie znaczenie, że były wykonane w prosty sposób, a także że stały tam od pewnego czasu.

**Daniel J. Flood:** Z czego wykonane były te krzyże?

**Rudi Kramer:** Sądzę, że to było drewno brzoźowe, ale nie jestem tego całkowicie pewny.

**Daniel J. Flood:** Proszę mówić dalej.

**Rudi Kramer:** W pewnej niedużej odległości od grobów, jakieś dwieście czy trzysta metrów, stał dom, budynek, z którego później korzystali Niemcy, nazywany zamkiem naddnieprzańskim.

Zameldowałem o wszystkim, co widziałem, w mojej jednostce, która z kolei przekazała moją relację do grupy armii. Wówczas grupa armii wydała rozkazy, aby rozpocząć wykopy.

**Daniel J. Flood:** Czy te drzewa, które określił pan jako małe drzewka, znajdowały się na grobie, czy też obok grobu, na którym stały krzyże?

**Rudi Kramer:** Tam nie było właściwie żadnych grobów. Ziemia na całej tej polanie była płaska i równa, nie było tam żadnych kopców ani niczego takiego, i całą tę polanę porastały małe drzewka.

**Daniel J. Flood:** Czy świadek może pokazać dłonią, najlepiej jak to dzisiaj pamięta, mniej więcej jaką wysokość od podłogi miały te drzewa, te małe drzewka?

**Rudi Kramer:** Mniej więcej taką wysokość [*pokazuje*].

**Daniel J. Flood:** Świadek pokazuje coś koło dwóch i pół do trzech stóp [ok. 76–91 cm].

**Rudi Kramer:** Pierwszego dnia, kiedy rozpoczynano wykopy, nie było mnie tam, ale udałem się tam drugiego albo trzeciego dnia i prowadzono wykopy na powierzchni zbliżonej do rozmiarów tej sali. Kopali w wielu miejscach i gdziekolwiek zaczynali kopać, natrafiali na zwłoki. Mogła to być powierzchnia znacznie większa od tej sali. Trudno mi ją określić.

Potem przystąpiono do prowadzenia wykopów w sposób bardziej systematyczny. Najpierw zrobili jeden głęboki wykop, aby się przekonać, jak głęboko spoczywają zwłoki, a potem zaczynali się posuwać na boki.

Zwłoki leżały w tym grobie ściśnięte w jedną zwartą masę. Były jakby zmumifikowane i wysuszone, prawdopodobnie z powodu braku dostępu powietrza do ciał, co spowodowało swego rodzaju mumifikację zwłok. Ciała były w pełni odziane w mundury,

nawet ze skórzanymi pasami i wszystkimi elementami munduru, i wszystkie miały na sobie wysokie buty. Niektóre miały ręce związane za plecami, ale nie zawsze tak było. Znajdowaliśmy ciała bez związanych rąk, a potem znowu natrafialiśmy na kolejne ze związanymi rękami, to było różnie.

Chciałbym powiedzieć, że to, co mówiłem na przestrzeni ostatnich kilku minut, opiera się na moich osobistych obserwacjach i oględzinach prowadzonych przez pewien dłuższy czas. Zrelacjonowałem moje obserwacje poczynione na przestrzeni dłuższego czasu.

**Daniel J. Flood:** Tak.

**Rudi Kramer:** Tymczasem na kierownika ekshumacji wyznaczono profesora Buhtza z Wrocławia, którego znałem już wcześniej we Wrocławiu, ponieważ załatwiałem tam z nim pewne sprawy, i z racji tego, że poznaliśmy się już wcześniej, miałem wiele okazji, by zobaczyć i dowiedzieć się różnych rzeczy, których, wykonując moje normalne obowiązki służbowe, pewnie nigdy bym się nie dowiedział.

Wśród zwłok spoczywających w grobach znajdowano oficerów wszystkich stopni, od generałów po sanitariuszy i podchorążych. Znajdowano również lekarzy.

Wszystkie zwłoki spoczywały w warstwach, bardzo blisko siebie, i ustalono tymczasem, że złożonych tam było dwanaście warstw zwłok. Ustaliliśmy również, że wszystkich tych ludzi zabito strzałem w tył głowy, i przyjęliśmy, że egzekucje odbywały się w taki sposób, iż jednemu rzędowi ludzi kazano się kłaść w dole z twarzą do ziemi i wtedy ich rozstrzeliwano. Wówczas kolejnemu rzędowi ludzi kazano się kłaść na tych, których dopiero co zastrzelono, i z kolei tych zabijano, i tak dalej, warstwa po warstwie. Przypuszczenie to opierało się na tym, że znajdowaliśmy wiele ciał z więcej niż jedną raną po pocisku.

Podjęto wiele skoordynowanych działań. Przede wszystkim nam w jednostce propagandowej powierzono zadanie, aby spróbować sprowadzić do tych grobów międzynarodowe komisje, tak aby zbadały całą tę sprawę. I zaczęły przyjeżdżać komisje – międzynarodowa komisja ekspertów medycznych, kolejna komisja składała się z zagranicznych dziennikarzy, potem była również komisja złożona z pisarzy, autorów i artystów, a także komisja oficerów aliantów zachodnich, którzy przebywali jako jeńcy wojenni w Niemczech. Przypominam sobie również dużą grupę polskich duchownych, których tam sprowadzono, a potem jeszcze zaczęli przyjeżdżać z Polski krewni i rodziny zamordowanych. Przyjeżdżali oni cały czas, gdy tylko rozpoczęła się identyfikacja zwłok.

Równolegle prowadziliśmy nasze dochodzenie wśród miejscowej ludności, aby ustalić, kiedy transporty jeńców przybyły na te tereny, i na podstawie wielu zeznań ustalono, że było to w kwietniu 1940 r. Dodatkowo znalazło to potwierdzenie w faktach, że wszystkie zapiski w pamiętnikach, notatnikach itp., które znaleźliśmy później przy zwłokach, urywały się między 16 kwietnia a 19 kwietnia 1940 r. Trzeci dowód uzyskano, kiedy do tego lasu sprowadzono ekspertów w dziedzinie leśnictwa, aby zbadali te małe drzewka, i wszyscy oni stwierdzili, że drzewka te rosną w tym miejscu od około trzech lat.

Komisje przybywające do grobów przywozili niemieccy oficerowie. Kiedy już były na miejscu, miały pełną swobodę prowadzenia własnych oględzin, chodzenia po tym terenie, rozmawiania z ochotnikami, którzy prowadzili wykopy, a także rozmawiania z miejscową ludnością. W żaden sposób ich nie ograniczano, mogły robić, co chciały. Profesor Buhtz również pomagał im na wszelkie sposoby i jeżeli członkowie tych ko-

misji byli zainteresowani konkretnymi zwłokami, natychmiast wydobywano je z dołów i członkowie tych komisji mogli wskazać konkretne ciała, które chcieli zobaczyć, i zawsze na ich życzenie wydobywano je z grobu.

Kiedy zaczęło się robić ciepło, stopniowo warunki stawały się bardzo nieprzyjemne. Panował tam straszny fetor i zaczęły zlatywać się miliony much, zatem koniecznie trzeba było jak najszybciej z powrotem pochować ciała wydobyte z dołów.

Do dnia, kiedy przerwano ekshumacje, ponieważ robiło się za gorąco, według mojej oceny z dołów wydobyto trzy tysiące ciał, z czego do tego momentu zidentyfikowano osiemset. Na podstawie usytuowania i rozmiarów grobów oszacowaliśmy, że w ziemi spoczywa tam prawdopodobnie od ośmiu do dziesięciu tysięcy ciał.

W trakcie całego tego dochodzenia miejscowa ludność stała się bardziej rozmowna i mówiła nam również, że w okolicy jest więcej grobów. Po zbadaniu tych grobów stwierdziliśmy, że spoczywają tam jedynie cywile, którzy prawdopodobnie zginęli podczas walk. W każdym razie w okolicy nie znaleziono więcej żołnierzy ani żadnych zwłok w mundurach.

Z powodu silnych upałów latem ekshumacje przerwano, mniej więcej w lipcu – mogło to być trochę wcześniej – i miały być wznowione gdzieś we wrześniu. Jednak moją jednostkę na początku września przeniesiono ze Smoleńska do Włoch, nie potrafię więc stwierdzić, czy wznowiono te ekshumacje, czy też nie.

**Daniel J. Flood:** Powiada pan, że nie wie, czy wznowiono ekshumacje we wrześniu?

**Rudi Kramer:** Nie, nie wiem.

**Daniel J. Flood:** No cóż, mniej więcej w tym czasie zmieniała się sytuacja militarna na froncie wschodnim, Niemcy musieli się więc wycofać. Czy przypomina pan sobie, aby o tym słyszał?

**Rudi Kramer:** Tak, zgadza się. Słyszeliśmy we Włoszech od pewnych naszych towarzyszy broni, którzy pozostali w okolicy Smoleńska, że kiedy Rosjanie wrócili na te tereny, jak najszybciej chcieli się dostać do Lasu Katyńskiego.

**Daniel J. Flood:** No właśnie, a skoro groby zamknięto latem przed ukończeniem ekshumacji, całkiem możliwe, że gdyby te groby ponownie otwarto we wrześniu albo później, to być może odnaleziono by zwłoki dalszych zaginionych Polaków?

**Rudi Kramer:** Tak, zgadza się. W mojej ocenie udało się nam przeszukać jedynie około jednej trzeciej tego terenu. Dwie trzecie pozostało nietknięte, ponieważ nie mieliśmy dosyć czasu.

**Daniel J. Flood:** Słyszał pan o pozostałych dwóch obozach jenieckich oprócz Kozielska, o Starobielsku i Ostaszkowie?

**Rudi Kramer:** Nie, nie słyszałem.

**Daniel J. Flood:** Zgodnie z pańską teorią dotyczącą sposobu przeprowadzania egzekucji, według której jeńców zmuszano do kładzenia się twarzą do ziemi na wcześniej rozstrzelanych jeńcach, twierdzi pan, że wskazywał na to fakt, iż rany po pociskach, kilkakrotne rany po pociskach, znajdowano w innych ciałach. W jaki sposób mogło to prowadzić do takich konkluzji?

**Rudi Kramer:** Jedynie w górnych warstwach odkryliśmy, że część zwłok miała więcej niż jedną ranę po pocisku, ponieważ głębiej nie było to możliwe, nie można było wymagać od żadnego człowieka, aby schodził do tych dołów, ponieważ panował tam tak straszny fetor i wszystko to, tak że nikt w rzeczywistości nie był w stanie tam

wchodzić, ciała można było tylko wyciągać hakami czy czymś w tym rodzaju. Tak więc zauważyliśmy te wielokrotne rany jedynie u niektórych ciał na górze.

W kilku przypadkach – nie w każdym, ale w dosyć wielu – w górnych warstwach zwłok zauważyliśmy, że pocisk, który przeszedł przez czaszkę ciała leżącego na górze, leciał dalej w tym samym kierunku i trafiał w ciała leżące pod spodem, nie w tym samym miejscu, w którym trafił w pierwsze ciało, ale droga pocisku czy też trajektoria pocisku przebiegała po tej samej linii, zatem rzeczą niewątpliwą było, że ciało pod spodem zostało trafione tym samym pociskiem. Stąd przyszła nam do głowy ta teoria.

**Daniel J. Flood:** To interesujące, ponieważ mamy świadectwa medyczne mówiące, że pewne ciała, niektóre ciała, znajdowano z więcej niż jedną raną postrzałową, i jest to interesująca obserwacja, która może to wyjaśniać.

Pan Dondero?

**George A. Dondero:** Panie Kramer, czy był pan przy grobach katyńskich w kwietniu owego roku?

**Rudi Kramer:** Tak, byłem.

**George A. Dondero:** Jakiego rodzaju pogoda panuje na tych terenach?

**Rudi Kramer:** Miejscami nadal zalegał śnieg i lód na tym terenie.

**George A. Dondero:** Czy wszystkie ciała pochowano twarzą w dół?

**Rudi Kramer:** Nie widziałem ani jednego ciała, które by pochowano inaczej niż twarzą w dół.

**George A. Dondero:** Czy widział pan ciała ubrane w płaszcze?

**Rudi Kramer:** Tak, pamiętam jednego generała, w sumie znaleziono tam dwóch generałów, i jeden generał miał na sobie futro.

**George A. Dondero:** To wszystko.

**Daniel J. Flood:** Pan O’Konski?

**Alvin E. O’Konski:** Nie mam pytań.

**Daniel J. Flood:** Dziękujemy panu bardzo, że przybył pan tutaj i z własnej woli złożył zeznania przed naszą komisją. Są one ważne i dziękujemy panu.

Pan Skarginski.

## **Zeznania Matwieja Skarginskiego<sup>226</sup> (przez tłumacza pana von Hahna)**

**Daniel J. Flood:** Czy świadek ma coś przeciwko temu, aby go fotografowano?

**Matwiej Skarginski:** Nie, nie mam.

**Daniel J. Flood:** Proszę przeliterować swoje imię i nazwisko.

---

<sup>226</sup> Matwiej Skarginski (forma zlatynizowana lub zapis w alfabecie łacińskim nazwiska rosyjskiego, zapisywanego pierwotnie w alfabecie rosyjskim). Świadek był Rosjaninem, uchodźcą politycznym, służył w armii carskiej w okresie I wojny światowej, następnie walczył z bolszewikami w oddziałach „białych”, prawdopodobnie w latach 1919–1920 w Siłach Zbrojnych Południa Rosji Antona Denikina i Piotra Wrangla (być może też w 1918 r. w Armii Ochotniczej Michaiła Aleksiejewa i Ławra Kornilowa oraz Antona Denikina). Po zwycięstwie bolszewików w wojnie domowej, najprawdopodobniej w momencie inwazji Armii Czerwonej na Krym w listopadzie 1920 r., został ewakuowany do Turcji. W okresie międzywojennym, jak wielu żołnierzy „białych” Sił Zbrojnych Południa Rosji, przebywał na emigracji w Jugosławii. Po jej zajęciu przez III Rzeszę w maju 1941 r. został wysłany do Niemiec. Zgodnie



**Matwiej Skarginski:** M-a-t-w-i-e-j S-k-a-r-g-i-n-s-k-i.

**Daniel J. Flood:** Zostanie teraz odczytane pouczenie dla świadka.

**John J. Mitchell:** Zanim złoży pan swoje zeznania, pragniemy zwrócić pana uwagę na fakt, że zgodnie z prawem niemieckim nie będzie pan odpowiadał za oszczerstwo lub zniesławienie w postępowaniu karnym bądź cywilnym w związku z tym, co powie pan w trakcie swoich zeznań, o ile mówić będzie pan prawdę. Równocześnie pragnę jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Kongres Stanów Zjednoczonych nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w odniesieniu do pozwów o oszczerstwo lub zniesławienie, jakie mogą się pojawić w wyniku pańskich zeznań.

**Daniel J. Flood:** Czy zrozumiał pan to pouczenie?

**Matwiej Skarginski:** Tak, zrozumiałem

**Daniel J. Flood:** Proszę powstać, zostanie pan zaprzysiężony.

Czy przysięga pan, że zeznania, które pan zaraz złoży, będą prawdą, całą prawdą i tylko prawdą, tak panu dopomóż Bóg?

**Matwiej Skarginski:** Przysięgam, tak mi dopomóż Bóg.

**Daniel J. Flood:** Jak się pan nazywa?

**Matwiej Skarginski:** Skarginski, Matwiej.

**Daniel J. Flood:** Jak ma pan na imię?

**Matwiej Skarginski:** Matwiej.

**Daniel J. Flood:** Gdzie się pan urodził?

**Matwiej Skarginski:** W Jelizawetgradzie.

**Daniel J. Flood:** Jest pan Rosjaninem?

**Matwiej Skarginski:** Tak, jestem.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek służył pan w rosyjskich siłach zbrojnych?

**Matwiej Skarginski:** Pod koniec istnienia armii carskiej, a potem należałem do „białej” armii rosyjskiej.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek wzięli pana do niewoli Niemcy?

**Matwiej Skarginski:** Nie.

**Daniel J. Flood:** W jaki sposób znalazł się pan w niemieckich siłach zbrojnych?

**Matwiej Skarginski:** Dostałem nakaz mobilizacyjny w Berlinie w październiku 1941 r., nakaz mobilizacyjny obejmujący obywateli innych niż niemieccy.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek służył pan w okolicach Smoleńska?

**Matwiej Skarginski:** Tak, wielokrotnie podczas ostatniej wojny.

**Daniel J. Flood:** W jakiej roli służył pan w niemieckiej armii na froncie smoleńskim?

**Matwiej Skarginski:** Początkowo, kiedy w 1941 r. zajęto Smoleńsk, służyłem w zmotoryzowanym oddziale ciężkiej artylerii numer 808.

**Daniel J. Flood:** Kiedy po raz pierwszy znalazł się pan w Smoleńsku?

---

z zeznaniem przed komisją Maddena w październiku 1941 r. w Berlinie został wcielony do Wehrmachtu – ze względu na wcześniejsze doświadczenia życiowe i swój światopogląd prawdopodobnie z przekonaniem walczył przeciw Sowieciom. Świadczy o tym też brak potwierdzenia w odpowiedzi, iż służył w Wehrmachcie wbrew swojej woli. Początkowo walczył w jednostce liniowej, następnie został przeniesiony do sztabu 9. Armii. W lutym 1943 r. przebywał w rejonie Smoleńska, gdzie otrzymał zadanie zbadania przekazywanych przez miejscową ludność informacji o dołach z ciałami pomordowanych Polaków. Rola Skarginskiego polegała na tłumaczeniu rozmów między przedstawicielami władz niemieckich a Rosjanami.

**Matwiej Skarginski:** Nie pamiętam dokładnie, ale to było pod koniec lipca – to było pod koniec lipca lub na początku sierpnia 1941 r.

**Daniel J. Flood:** Czy świadek może podnieść trochę głos?

**Matwiej Skarginski:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Proszę mówić głośniej.

**Matwiej Skarginski:** Dobrze.

**Daniel J. Flood:** Powiedział pan, że urodził się w Rosji i że zmobilizowali pana Niemcy w Berlinie. W jaki sposób i w jakich okolicznościach znalazł się pan w Berlinie?

**Matwiej Skarginski:** Do maja 1941 r. mieszkałem w Jugosławii, a kiedy Niemcy zajęli Jugosławię, urząd pracy wysłał mnie do Niemiec do pracy i w ten sposób znalazłem się w Berlinie.

**Alvin E. O’Konski:** Innymi słowy, służył pan w niemieckich siłach zbrojnych nie z wyboru, ale przymusowo wcielono pana do tej służby, czy tak?

**Matwiej Skarginski:** Zgadza się.

**Alvin E. O’Konski:** I służył pan wbrew własnej woli?

**Matwiej Skarginski:** Wcielono mnie do wojska. Nie zgłosiłem się na ochotnika. Wcielono mnie i zmobilizowano.

**Alvin E. O’Konski:** Proszę nam teraz pokrótce opowiedzieć, co panu wiadomo na temat mordu katyńskiego.

**Matwiej Skarginski:** Dobrze.

Służyłem w tej jednostce artyleryjskiej, o której wspominałem, do października 1942 r. W październiku 1942 r. przeniesiono mnie do sztabu Dziewiątej Armii. Kwatera sztabu tej armii mieściła się w miejscowości Siczewka w okolicy Smoleńska.

**Alvin E. O’Konski:** Zatem, jak rozumiem, w niemieckim sztabie zatrudniono pana jako tłumacza ze względu na pańską znajomość języka rosyjskiego, czy tak?

**Matwiej Skarginski:** Zgadza się.

**Alvin E. O’Konski:** A więc pracował pan jako tłumacz i jakie zadania powierzył panu niemiecki sztab w związku z mordem katyńskim?

**Matwiej Skarginski:** Kiedy w lutym 1943 r. kwaterę sztabu przeniesiono do Smoleńska, zaczęły krążyć pogłoski, że gdzieś w okolicach Smoleńska znajdują się masowe groby i że te masowe groby mieszczą się w pobliżu dawnego domu wypoczynkowego NKWD niedaleko Katynia. Otrzymałem wtedy rozkazy, abym przesłuchał miejscową ludność mieszkającą w okolicy Katynia.

Przesłuchałem jakichś trzydziestu miejscowych wieśniaków z trzech wiosek położonych na tym terenie. Jedna z nich nosiła nazwę Gniezdowo, nazw dwóch pozostałych nie pamiętam.

Przesłuchałem również trzech kolejarzy, którzy byli kolejarzami jeszcze za Rosjan i po zajęciu tych terenów pozostali na tych stanowiskach w służbie niemieckiej. Było kilku kolejarzy pracujących na samej stacji Gniezdowo.

Najciekawsze zeznania złożył jeden z tych pracowników kolei, jeden z tych kolejarzy. Wszystkie zeznania pokrywały się w kwestii tego, że wczesnym latem 1940 r. na tę stację kolejową zaczęły przyjeżdżać pociągi towarowe, a w nich polscy jeńcy. Za każdym razem pociągi przyjeżdżały tuż przed północą. Wagony towarowe były zamknięte od zewnątrz. W małych kabinach, gdzie siedzi hamulcowy, jak to jest zwykle w Europie, znajdowali się strażnicy NKWD pilnujący pociągu. Pociągi przyjeżdżały

na stację bez żadnych oficjalnych dokumentów, nie można było więc stwierdzić, skąd przyjechały.

**Alvin E. O’Konski:** Czy pracownicy stacji kolejowej mówili panu, że te pociągi przyjeżdżały wczesną wiosną 1940 r.?

**Matwiej Skarginski:** O ile sobie przypominam, mówili mi, że to było pod koniec wiosny lub na początku lata 1940 r.

**Alvin E. O’Konski:** Czy podawali konkretne miesiące?

**Matwiej Skarginski:** Pamiętam tylko rok 1940 i jak mówiłem, że był to koniec wiosny lub początek lata.

Znajdujących się w wagonach jeńców wyładowywano z tych wagonów kolejowych i kazano im maszerować do Lasu Katyńskiego w porządku marszowym, czwórkami. W owym czasie wydano kategoryczne rozkazy, że nikomu nie wolno się zbliżać do linii kolejowej oraz do drogi wiodącej ze stacji do lasu. Taki zakaz wydano również wszystkim pracownikom kolei oprócz tych, którzy akurat mieli dyżur na stacji. Nikomu nie wolno było zbliżać się do linii kolejowej ani do drogi.

**Alvin E. O’Konski:** Jest pewna rzecz, którą chciałbym wyjaśnić.

Trochę wcześniej zeznał pan, że wcielono pana do wojska w Berlinie w październiku 1941 r., a potem powiedział pan, że dotarł pan w okolice Smoleńska w sierpniu 1941 r. Czy mógłby pan wyjaśnić obie te daty? Najwyraźniej musiał się pan pomylić.

**Matwiej Skarginski:** Tak, pomyliłem się. Chciałem powiedzieć, że zmobilizowano mnie w październiku 1941 r., a po raz pierwszy dotarłem do Smoleńska w listopadzie 1941 r., nie w sierpniu. Nie w sierpniu, ale w listopadzie 1941 r.

**Alvin E. O’Konski:** Powiedział pan, że przesłuchiwał pan około trzydziestu miejscowych oraz trzech pracowników kolei. Czy oni wszyscy byli zgodni co do czasu przybycia polskich żołnierzy i czy zgadzali się również w kwestii tego, że Rosjanie pozbyli się ich wtedy?

**Matwiej Skarginski:** Zeznania wszystkich tych różnych ludzi różniły się tylko w bardzo nieznacznym zakresie. To były jedynie kwestie miesiąca lub dwóch. Niektórzy z tych ludzi twierdzili, że jeńców przywożono w maju, inni mówili, że ich przywożono w czerwcu. Ale wszystkie te zeznania razem wzięte w przeważającej mierze pokrywały się ze sobą.

**Alvin E. O’Konski:** Nie było żadnego miejscowego, którego by pan przesłuchiwał, ani urzędnika, którego by pan przesłuchiwał, który mówiłby coś przeciwnego, sprzecznego?

**Matwiej Skarginski:** To było tak. Uzyskaliśmy bardzo szczegółowe zeznania od tych pracowników kolei, ponieważ oni byli tam na miejscu i widzieli, jak tych polskich jeńców wyładowywano z wagonów kolejowych albo jak im kazano maszerować ze stacji, bo byli tam w pracy przy pociągach, na stacji.

Wieśniakom wszakże nie pozwalano zbliżać się do stacji ani do lasu i mogli oni widzieć, co się tam dzieje, ale tylko z oddali. A więc mówili tylko: „Widzieliśmy, jak przyjeżdżają jakieś pociągi i jak z pociągów wyprowadzają jakichś ludzi, i jak każą jakimś ludziom maszerować”. Ale nie potrafili powiedzieć, czy to byli polscy jeńcy ani kim byli, ponieważ znajdowali się za daleko, a teren ten był otoczony kordonem, nie mogli więc podejść bliżej do tego miejsca.

Ale nikt nigdy nie złożył innych niż takie zeznań.

**Alvin E. O’Konski:** Czy podczas tych przesłuchań kiedykolwiek poznał pan zastępcę burmistrza Smoleńska, który nazywał się Borys Bazylewski<sup>227</sup>?

**Matwiej Skarginski:** Tak, poznałem. Był drugim z kolei burmistrzem Smoleńska.

**Alvin E. O’Konski:** Czy rozmawiał pan z nim?

**Matwiej Skarginski:** Niewiele z nim rozmawiałem, ponieważ słabo go znałem, ale wiem, że krótko przed niemiecką ewakuacją ze Smoleńska przeszedł na stronę Sowietów<sup>228</sup>.

**Alvin E. O’Konski:** Przybył pan tu z własnej woli, aby złożyć zeznania, nieprawdaż?

**Matwiej Skarginski:** Tak, całkowicie z własnej woli.

Chcę nadmienić, że dobrze znałem pierwszego burmistrza Smoleńska, który nazywał się Borys Mieńszagin<sup>229</sup>.

**Alvin E. O’Konski:** Czy formułował on jakieś opinie na temat tego, kto dopuścił się tej zbrodni w Katyniu?

**Matwiej Skarginski:** Znałem Mieńszagina bardzo dobrze, był właściwie moim dobrym znajomym. Przez cały czas uważał, że tych polskich oficerów wymordowali Sowietci.

**Alvin E. O’Konski:** Czy wie pan, co się potem stało z Mieńszaginem?

**Matwiej Skarginski:** Mieńszagina widywałem w Berlinie w 1944 i 1945 r., a pod koniec maja 1945 r. Mieńszagin był w Karlsbadzie<sup>230</sup> – to było tuż za granicą czechosłowacką – który okupowali w tym czasie Amerykanie. Ale nagle pewnej nocy Sowietci wkroczyli do Karlsbadu i kilka godzin później zabrali Mieńszagina i więcej go nie widziano<sup>231</sup>. Jego żona przebywa obecnie w Stanach Zjednoczonych, w Nowym Jorku z dziećmi.

**Daniel J. Flood:** Panie Skarginski, jesteśmy wdzięczni, że pan tu przybył, i dziękujemy panu za złożone zeznania.

**Matwiej Skarginski:** Dziękuję.

<sup>227</sup> Borys Bazylewski, wykładowca akademicki, fizyk i astronom. W czasie II wojny światowej pełnił m.in. funkcję zastępcy burmistrza okupowanego przez Niemców Smoleńska. Podczas procesu norymberskiego był świadkiem sowieckiego oskarżenia próbującego obciążyć Niemców odpowiedzialnością za Katyń.

<sup>228</sup> Pytanie kongresmena o poznanie Bazylewskiego podczas przesłuchań dotyczyło niemieckiego dochodzenia w 1943 r.

<sup>229</sup> Borys Mieńszagin, sowiecki prawnik. W czasie II wojny światowej, po zajęciu przez Niemców Smoleńska latem 1941 r., został mianowany burmistrzem miasta. W kwietniu 1943 r. był świadkiem aktywności Niemców związanej z odkryciem w rejonie Katynia ciał polskich oficerów zamordowanych przez Sowietów w 1940 r. Przed zajęciem miasta przez Sowietów we wrześniu 1943 r. ewakuowany przez władze niemieckie do Bobrujska, którego został burmistrzem. W 1944 r. w obliczu rozwijającej się ofensywy armii sowieckiej zbiegł do Niemiec.

<sup>230</sup> Karlsbad, niemiecka nazwa miasta Karlowe Wary, położonego w zachodnich Czechach, słynnego uzdrowiska (nie należy mylić z gminą Karlsbad w Badenii-Wirtembergii w zachodnich Niemczech). Część Czech z Karłowymi Warami w 1945 r. została zajęta przez wojska amerykańskie i okresowo znajdowała się pod amerykańską okupacją.

<sup>231</sup> Prawdopodobnie Mieńszagin zgłosił się na rozmowy z przedstawicielami władz sowieckich, zaszantażowany informacją o aresztowaniu rodziny. Wywieziono go do Moskwy, gdzie został poddany śledztwu NKWD, ale pomimo presji nie potwierdził fałszywej wersji odpowiedzialności Niemców za zbrodnię w Katyniu. W 1951 r. skazano go na karę 25 lat więzienia i osadzono w więzieniu we Włodzimierzu. Zwolniony w 1970 r. i wysłany do domu inwalidów we wsi Kniażaja Guba na dalekiej północy Rosji, od 1981 r. mieszkał w Kirowsku, gdzie zmarł w 1984 r.

## **Zeznania Karla Genschowa<sup>232</sup>, Hachenburg, Niemcy** (przez tłumacza von Hahna)

**Daniel J. Flood:** Pan Genschow.

Czy ma pan coś przeciwko temu, aby pana fotografowano?

**Karl Genschow:** Nie mam nic przeciwko temu, aby mnie fotografowano.

**Daniel J. Flood:** Proszę przeliterować swoje nazwisko.

**Karl Genschow:** Karl G-e-n-s-c-h-o-w. Hachenburg.

**Daniel J. Flood:** Zaraz odczytamy panu pouczenie, które odczytujemy wszystkim świadkom, zanim zaczną zeznawać. Zostanie ono odczytane w języku angielskim, a potem przetłumaczone na język niemiecki.

**John J. Mitchell:** Zanim złoży pan swoje zeznania, pragniemy zwrócić pana uwagę na fakt, że zgodnie z prawem niemieckim nie będzie pan odpowiadał za oszczerstwo lub zniesławienie w postępowaniu karnym bądź cywilnym w związku z tym, co powie pan w trakcie swoich zeznań, o ile mówić będzie pan prawdę. Równocześnie pragnę jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Kongres Stanów Zjednoczonych nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w odniesieniu do pozwów o oszczerstwo lub zniesławienie, jakie mogą się pojawić w wyniku pańskich zeznań.

Czy zrozumiał pan to oświadczenie?

**Karl Genschow:** Tak, zrozumiałem.

**Daniel J. Flood:** Proszę powstać, zostanie pan zaprzysiężony.

Czy przysięga pan, że zeznania, które pan zaraz złoży, będą prawdą, całą prawdą i tylko prawdą, tak panu dopomóż Bóg?

**Karl Genschow:** Przysięgam.

**Daniel J. Flood:** Jak brzmi pana pełne imię i nazwisko?

**Karl Genschow:** Karl Genschow.

**Daniel J. Flood:** Czym się pan zajmuje?

**Karl Genschow:** Dawniej byłem prezesem firmy Gustav Genschow & Co., a obecnie jestem powiernikiem tej samej firmy, która znajduje się pod francuskim nadzorem.

**Daniel J. Flood:** Proszę przeliterować nazwę firmy.

**Karl Genschow:** G-u-s-t-a-v Genschow & Co.

**Daniel J. Flood:** Czym zajmuje się ta firma?

**Karl Genschow:** Wcześniej firma ta wytwarzała amunicję i broń oraz eksportowała te towary.

**Daniel J. Flood:** Gdzie znajdowała się siedziba firmy?

**Karl Genschow:** W Berlinie.

**Daniel J. Flood:** Gdzie znajduje się główny zakład produkcyjny?

**Karl Genschow:** Zakłady produkujące amunicję były w Durlach, niedaleko Karlsruhe.

---

<sup>232</sup> Karl Julius Gustav Genschow, niemiecki przemysłowiec, s. Karla Gustava Adolfa Genschowa i Heleny Wilhelminy Winter, ur. 1 VII 1893 r. w Berlinie. Zdobył gruntowne wykształcenie, studiował prawo i nauki polityczne w Grenoble we Francji oraz w Monachium, Berlinie i Heidelbergu. W latach 1914–1917 służył w armii niemieckiej. W 1922 r. w Berlinie ożenił się z Fanny Rosą Lichtenstein, miał trójkę dzieci. Przed II wojną światową i w czasie jej trwania kierował firmą Gustav Genschow & Co. Firma zajmowała się m.in. produkcją i eksportem amunicji. W okresie przedwojennym amunicję wysyłało do Związku Sowieckiego i krajów bałtyckich. Po kapitulacji Niemiec nadal zarządzał firmą, formalnie z ramienia władz okupacyjnych, w strefie francuskiej. Zmarł 4 I 1957 r. w Kolonii.

**Daniel J. Flood:** Od jak dawna działała ta firma?

**Karl Genschow:** Fabryka istniała od 1887 r., a zakłady produkujące amunicję od 1906 r.

**Daniel J. Flood:** Czy w tym okresie firma kiedykolwiek produkowała amunicję pistoletową?

**Karl Genschow:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek produkowała amunicję pistoletową o kalibrze 7.65?

**Karl Genschow:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy to jest bardzo rozpowszechniony kaliber dla amunicji pistoletowej?

**Karl Genschow:** To jest bardzo rozpowszechniony kaliber.

**Daniel J. Flood:** Jaki był znak handlowy umieszczany na amunicji pistoletowej tego kalibru?

**Karl Genschow:** Znak handlowy zmieniano kilkakrotnie na przestrzeni lat.

**Daniel J. Flood:** Proszę podać nam niektóre oznaczenia handlowe.

**Karl Genschow:** Dobrze. Łuski tej amunicji pistoletowej od roku 1933–[19]34 nosiły oznaczenie „Geco” na spodzie łuski, a pod określeniem „Geco” było oznaczenie „7.65”.

**Daniel J. Flood:** Czy amunicji kalibru 7.65 tego typu wytwarzanej przez tę firmę można używać w pistoletach różnego rodzaju i różnych marek?

**Karl Genschow:** Tak, można, ponieważ był to standardowy typ ładunku, który można było stosować w pistoletach bardzo różnych marek.

**Daniel J. Flood:** Czy poza granicami Niemiec, w różnych krajach, używały ich do pistoletów siły policyjne lub siły zbrojne?

**Karl Genschow:** Tak, niewątpliwie.

**Daniel J. Flood:** Czy ta firma kiedykolwiek eksportowała amunicję pistoletową kalibru 7.65 do Europy Wschodniej?

**Karl Genschow:** Tak, zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Czy wiadomo panu, jakiego kalibru amunicji i jakiego rodzaju pistoletów używało NKWD lub GPU od roku 1933 do końca wojny?

**Karl Genschow:** Nie, nie wiem tego, ponieważ od 1928 r. nie eksportowaliśmy większych ilości amunicji pistoletowej do Rosji Sowieckiej.

**Daniel J. Flood:** Czy eksportowaliście jakieś ilości amunicji pistoletowej 7.65 do Rosji Sowieckiej?

**Karl Genschow:** Tak, przed 1928 r. większe ilości.

Pragnę jednak zaznaczyć, że w owym czasie oznaczenie na spodzie łuski było inne od tego, które opisałem wcześniej, a po 1928 r. eksportowaliśmy niewielkie ilości.

**Daniel J. Flood:** Po 1928 r. wysyłano jednak do Rosji Sowieckiej pewne ilości amunicji 7.65 noszącej znak handlowy „Geco”?

**Karl Genschow:** Tak.

Pragnę zauważyć, że znak handlowy używany przed rokiem 1933–[19]34, kiedy to wprowadzono najnowszy znak handlowy, również zawierał określenie „Geco” i „7.65”. Dodane były jedynie dwie litery „D” po lewej i prawej stronie nieco poniżej określenia „Geco”.

**Daniel J. Flood:** Zatem znak handlowy „Geco”, niezależnie od innych detali, o których nam pan mówi, znajdował się na amunicji 7.65 wysyłanej do Rosji?

**Karl Genschow:** Tak. Najprawdopodobniej jakieś dostawy zostały zrealizowane we wcześniejszych latach, zanim zaczęliśmy umieszczać określenie „Geco” na spodzie



łusek. Mogły być jakieś wcześniejsze dostawy wiele, wiele lat temu, jedynie z oznaczeniem „7.65” i umieszczoną pod spodem literą „D”.

**Daniel J. Flood:** Czy amunicję pistoletową 7.65 można przechowywać przez dłuższy czas, jeżeli się ją odpowiednio zabezpieczy?

**Karl Genschow:** Jeżeli odpowiednio się ją składowe i jeżeli ładunki pozostają w oryginalnym opakowaniu, można ją bezpiecznie przechowywać przez dziesięć do dwudziestu lat.

**Daniel J. Flood:** Czy wysyłałście amunicję do innych krajów Europy Wschodniej poza Rosją Sowiecką?

**Karl Genschow:** Tak, w szczególności do trzech krajów bałtyckich.

**Daniel J. Flood:** Co pan rozumie przez „trzy kraje bałtyckie”?

**Karl Genschow:** Estonię, Łotwę i Litwę.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek wysyłałście amunicję pistoletową 7.65 do tych trzech krajów bałtyckich?

**Karl Genschow:** Tak, eksportowałem ilości, które były znacznie większe niż te trafiające do Rosji Sowieckiej, choć nie nadzwyczaj duże.

**Daniel J. Flood:** Co uważa pan za małą partię, jeśli chodzi o liczbę ładunków?

**Karl Genschow:** Po 1928 r. nie wyeksportowaliśmy do Rosji sowieckiej więcej niż dwa lub trzy tysiące naboju, ale do krajów bałtyckich, o ile pamiętam, wyeksportowaliśmy w przybliżeniu po pięćdziesiąt tysięcy naboju do każdego z nich.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek eksportowaliście amunicję pistoletową do Polski?

**Karl Genschow:** W rozważanym tu okresie nie eksportowaliśmy amunicji pistoletowej do Polski, ponieważ panowały niekorzystne warunki do takiego eksportu. Eksportowaliśmy jednak do tego kraju osobno łuski i pociski, które jednak oznaczone były inaczej, aby odróżnić je od naszej oryginalnej marki, pod którą eksportowaliśmy amunicję.

**Daniel J. Flood:** Czy kiedykolwiek między rokiem 1933 a 1940 eksportowaliście jakąś amunicję 7.65 do Polski?

**Karl Genschow:** Nie przypominam sobie. Nie sądzę, abyśmy to robili.

**Daniel J. Flood:** A jeśli chodzi o okres od 1923 do 1940 r.?

**Karl Genschow:** Możliwe, ale nie przypominam sobie, ponieważ musieliśmy nagle zaprzestać eksportu naszej amunicji do Polski z powodu nowych regulacji celnych, jakie weszły w życie w Polsce. Nie pamiętam jednak, w którym roku to nastąpiło.

**Daniel J. Flood:** Wie pan, rzecz jasna, że łuski „Geco”, łuski pistoletowe, znaleziono w grobach w Katyniu, prawda?

**Karl Genschow:** Tak. Dowiedziałem się o tym, kiedy niemiecki Wehrmacht przeprowadził swoje dochodzenie w Katyniu.

**Daniel J. Flood:** Czy władze niemieckie zawiadomiły pana o tej sprawie?

**Karl Genschow:** Nie od razu. Rozmawiałem o tej sprawie tylko z najwyższym dowództwem armii i z działem uzbrojenia. Zażądali, abym przedstawił wyciągi z naszych statystyk dotyczących eksportu za granicę, jaki zrealizowaliśmy. I dopiero w trakcie tych dyskusji z najwyższym dowództwem dowiedziałem się, że tego typu pociski i łuski znaleziono w grobach katyńskich.

**Daniel J. Flood:** Czy dopytywali się, czy pańska firma eksportowała amunicję 7.65 do krajów bałtyckich lub do Europy Wschodniej?

**Karl Genschow:** Tak i musieliśmy podać dokładne dane na temat liczby naboju wyeksportowanych do każdego poszczególnego kraju z podaniem roku.

**Daniel J. Flood:** Czy ma pan jakieś pytania, panie Dondero?

**George A. Dondero:** Nie mam pytań.

**Daniel J. Flood:** Pan O’Konski?

**Alvin E. O’Konski:** Nie mam pytań.

**Daniel J. Flood:** Jesteśmy panu wdzięczni za przybycie tutaj, panie dyrektorze, i bardzo panu dziękujemy za złożone przez pana zeznania.

Nastąpi teraz przerwa w obradach do godziny 10 rano w dniu jutrzejszym, kiedy to wysłuchamy zeznań naukowca, doktora Orsósa, a także szwajcarskiego lekarza, Navillé’a.

*(Po czym o godzinie 12 w południe nastąpiła przerwa w obradach komisji do godziny 10 rano w sobotę, 26 kwietnia 1952 r.).*

Sobota, 26 kwietnia 1952 r.

Izba Reprezentantów,  
Specjalna Komisja Śledcza w sprawie Mordu w Lesie Katyńskim  
Frankfurt nad Menem, Niemcy

Komisja z przewodniczącym panem Rayem J. Maddenem na czele zebrała się po przerwie o godzinie 10 rano w głównej sali sądowej budynku oficerskiego, 45 Bockenheimer Anlage.

Obecni: panowie Madden, Flood, Machrowicz, Dondero i O’Konski.

Obecni również: John J. Mitchell, główny radca prawny komisji śledczej, oraz Roman Pucinski, śledczy i tłumacz komisji.

Obecni także: Eckhardt von Hahn i Hilda Duplitz, tłumacze.

*(Obrady i zeznania tłumaczono na język niemiecki).*

**Ray J. Madden:** Doktor Tramsen.

## **Zeznania doktora Helge Tramsena – ciąg dalszy**

**Daniel J. Flood:** Doktorze, został pan zaprzysiężony i zeznawał pan kilka dni temu, a wezwaliśmy pana ponownie w celu dokonania przez pana nieco bardziej szczegółowej identyfikacji pewnych dowodów rzeczowych, które zostały już włączone do materiału dowodowego.

Pokażę panu dowody rzeczowe od numeru 49 do 59 włącznie i poproszę pana, aby brał je pan po kolei – są oznaczone na odwrocie – i identyfikował jeden po drugim. Nie musi pan identyfikować każdej osoby widocznej na tych zdjęciach grupowych, proszę zidentyfikować jedynie te, które, pana zdaniem, są najważniejszymi postaciami, natomiast w przypadku zdjęć, które nie ukazują osób, proszę po prostu krótko opisać, co na nich widnieje.

Proszę rozpocząć.

[Dowody rzeczowe okazane podczas przesłuchania ze środy 23 kwietnia.

Patrz s. 1431–1440]

**Helge Tramsen:** Wszystkie te zdjęcia zrobili niemieccy oficerowie prasowi, częściowo w Katyniu, a kilka w Berlinie.

„Dowód rzeczowy numer 49” to zdjęcie ukazujące sekcję zwłok, która była przeprowadzana w Katyniu. Na zdjęciu widać mnie w trakcie wykonywania sekcji zwłok, po otwarciu klatki piersiowej ciała polskiego oficera kapitana Szymańskiego<sup>233</sup>.

„Dowód rzeczowy numer 50” również ukazuje zewnętrzne oględziny zwłok w Katyniu. Profesor Hájek zdejmuje but ze zwłok, a przygląda się temu profesor Šubik.

„Dowód rzeczowy numer 51” ukazuje oględziny dokumentów tożsamości znalezionych przy jednym z tych ciał. Profesor Miloslavić otwiera jeden z tych dokumentów, a ja stoję obok i przyglądam się.

„Dowód rzeczowy numer 52” ukazuje mózgowczaszkę jednego z tych polskich oficerów, z wyraźną raną wylotową w czaszce i wyraźnie widoczną kulą pistoletową spoczywającą w ranie.

„Dowód rzeczowy numer 53” ukazuje ręce polskiego oficera związane wspomnianym wcześniej sznurem.

„Dowód rzeczowy numer 54” to zdjęcie jednego z pamiętników polskich oficerów.

„Dowód rzeczowy numer 55” ukazuje rzeczy osobiste jednego z polskich generałów, Smorawińskiego. W lewym rogu widać papierošnicę z polskimi inicjałami, książeczkę bankową, dowód osobisty z fotografią, w prawym rogu można zaś zobaczyć świadectwo stwierdzające, że generała tego odznaczono orderem Virtuti Militari.

„Dowód rzeczowy numer 56” ukazuje jedno z laboratoriów w niemieckim instytucie w Smoleńsku. Profesor Miloslavić trzyma w ręku czaszkę, a z tyłu, na stole, leży sześć kolejnych czaszek polskich oficerów.

„Dowód rzeczowy numer 57” ukazuje końcowe posiedzenie komisji w instytucie w Smoleńsku. U szczytu stołu stoi Niemiec, profesor Buhtz, a przy stole są profesor Orsós, profesor Naville, profesor Palmieri i kilku innych członków komisji.

„Dowód rzeczowy numer 58” przedstawia salę w niemieckim Ministerstwie Zdrowia w Berlinie. Z przodu profesor Orsós wręcza protokół komisji Reichgesundheitsfuehrowi Contiemu. Z tyłu można dostrzec większość członków komisji.

Czy chce pan, abym wymienił nazwiska tych członków?

**Daniel J. Flood:** Przynajmniej część z nich, nie musi pan wymieniać wszystkich.

**Helge Tramsen:** Dobrze. Profesor Palmieri, profesor Saxén, profesor Speleers, profesor Hájek, doktor Markow, doktor Birkle i doktor de Burlet.

Ostatni dowód rzeczowy, numer 59, to zdjęcie zrobione na dziedzińcu hotelu Adlon w Berlinie. Po obiedzie pożegnalnym komisja zebrała się razem z doktorem Contim. Na zdjęciu widoczni są, od lewej do prawej: doktor Zietz, profesor Naville, profesor Šubik, profesor Palmieri, profesor Miloslavić, profesor Hájek, profesor Orsós, ja, doktor Conti, doktor Markow, profesor Buhtz, profesor de Burlet, profesor Speleers, doktor Costedoat, profesor Saxén oraz dwóch niemieckich sekretarzy z Ministerstwa Zdrowia. To wszyscy.

**Daniel J. Flood:** Mamy jeszcze „Dowód rzeczowy numer 60” i „Dowód rzeczowy numer 66”.

<sup>233</sup> W oryginale Szymińskiego. Świadek opisuje sekcję zwłok wspomnianego już we wcześniejszych zeznaniach Ludwika Szymańskiego, oficera WP, ur. 19 VI 1887 r. w Rajczy.

**Helge Tramsen:** „Dowód rzeczowy numer 60” ukazuje zamek w Lesie Katyńskim, a z przodu spacerujących kilku członków komisji, wśród nich profesora Orsós.

„Dowód rzeczowy numer 66” to fotografia polskiego pamiętnika, w którym wyraźnie widać ostatnią zapisaną stronę i podana jest tam data, 9 kwietnia.

**George A. Dondero:** Którego roku?

**Helge Tramsen:** Nie ma podanego roku. Czy mogę zadać pytanie?

**Daniel J. Flood:** Może pan, tak.

**Helge Tramsen:** Może protokół osobiście podpisany przez wielu członków komisji będzie przydatny dla komisji Kongresu?

**Daniel J. Flood:** Czy mam rozumieć, że ten dokument, który pan ma, to egzemplarz protokołu z autentycznymi podpisami naukowców będących członkami komisji?

**Helge Tramsen:** Tak, zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Sporządzony w pana obecności?

**Helge Tramsen:** Tak, podpisany własnoręcznie przez członków komisji w mojej obecności.

**Daniel J. Flood:** Proszę pokazać komisji na moment ostatnią stronę z podpisami. (*Dokument przedstawiono komisji*).

**Daniel J. Flood** [*kontynuuje*]: Mamy ten protokół w aktach. Nie ma sensu powielić samego protokołu, ale chcielibyśmy zobaczyć jego stronę siódmą, która, jak pan twierdzi, zawiera podpisy członków złożone w pańskiej obecności.

Jesteśmy panu wdzięczni, doktorze, za okazanie nam tego niezwykle interesującego i ważnego dowodu rzeczowego. Nie ma potrzeby, aby dołączać go do protokołu, ale wdzięczni jesteśmy za umożliwienie nam obejrzenia oryginalnych podpisów. Oryginał protokołu zostanie umieszczony w stałym archiwum komisji.

A teraz poproszę protokolanta, aby oznaczył do identyfikacji pewne inne fotografie, których nie ma potrzeby szczegółowo identyfikować, jako dowody rzeczowe numer 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97 i 98. Fotografie z tej ostatniej grupy są istotne, ponieważ ukazują one rozmowę członków komisji z miejscowym Rosjaninem. Ukazują również spotkanie, na którym doktor Orsós na przykładzie czaszki wyjaśnia swoją teorię zwapnienia masy mózgowej, doktora Orsós wskazującego ciało, które ma być wydobyte, i wydobywanie tego ciała z grobu, a także Szwajcara doktora Naville’a i Włocha doktora Palmieriego dokonujących oględzin w sposób widoczny silnie rozłożonego ciała. Jest tu także najlepsze z dotychczas uzyskanych przez nas zdjęcie lotnicze terenu Lasu Katyńskiego w okolicy zamku naddnieprzańskiego.

(*Wspomniane fotografie oznaczono jako „Frankfurt. Dowody rzeczowe nr 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97 i 98” i zamieszczono je na stronach 1584–1596*).

**Daniel J. Flood:** Doktorze, pokażę panu fotografie oznaczone do identyfikacji jako dowody rzeczowe od numeru 84 do 98 włącznie i zapytam pana, czy są to fotografie, jak już wspominałem, przedstawiające wydarzenia w Katyniu w trakcie pańskiej tam bytności wraz z komisją.

**Helge Tramsen:** Tak, zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Dołączymy je do materiału dowodowego.

(*Dowody rzeczowe od nr. 84 do 98 włącznie przedstawiono poniżej*).

**Daniel J. Flood:** Dziękujemy panu, doktorze, po raz drugi. To wszystko.

Doktor Orsós.

**Dowód rzeczowy nr 84**



Rozmowa między członkami Międzynarodowej Komisji Lekarskiej a miejscowym Rosjaninem

**Dowód rzeczowy nr 85**



Doktor Buhtz i członkowie komisji medycznej dokonują oględzin jednego z ekshumowanych ciał



**Dowód rzeczowy nr 86**



Doktor Palmieri (po prawej) rozmawia z niezidentyfikowanym człowiekiem w Katyniu

814

**Dowód rzeczowy nr 87**



Profesor Hájek unosi rękę ofiary z Katynia



**Dowód rzeczowy nr 88**



Doktor Orsós wyjaśnia członkom komisji teorię zwapnienia masy mózgowej



Doktor Orsós (Węgry) i profesor Saxén (Finlandia) przeprowadzają oględziny ekshumowanych zwłok w Katyniu

**Dowód rzeczowy nr 90**



Doktor Orsós (Węgry) przeprowadza sekcję zwłok, przygląda się temu profesor Saxén (Finlandia), asystuje niemiecki żołnierz

**Dowód rzeczowy nr 91**



Doktor Orsós (Węgry) wskazuje ciało, które ma być ekshumowane i wydobyte



**Dowód rzeczowy nr 92**



(Od prawej do lewej) Doktor Naville (Szwajcaria) i doktor Palmieri (Włochy) dokonują oględzin mocno rozłożonych zwłok

**Dowód rzeczowy nr 93**



Ekshumacja ofiary z Katynia – na skraju dołu przyglądają się jej doktor Orsós (Węgry) i inni



**Dowód rzeczowy nr 94**



Widok ciała w grobie

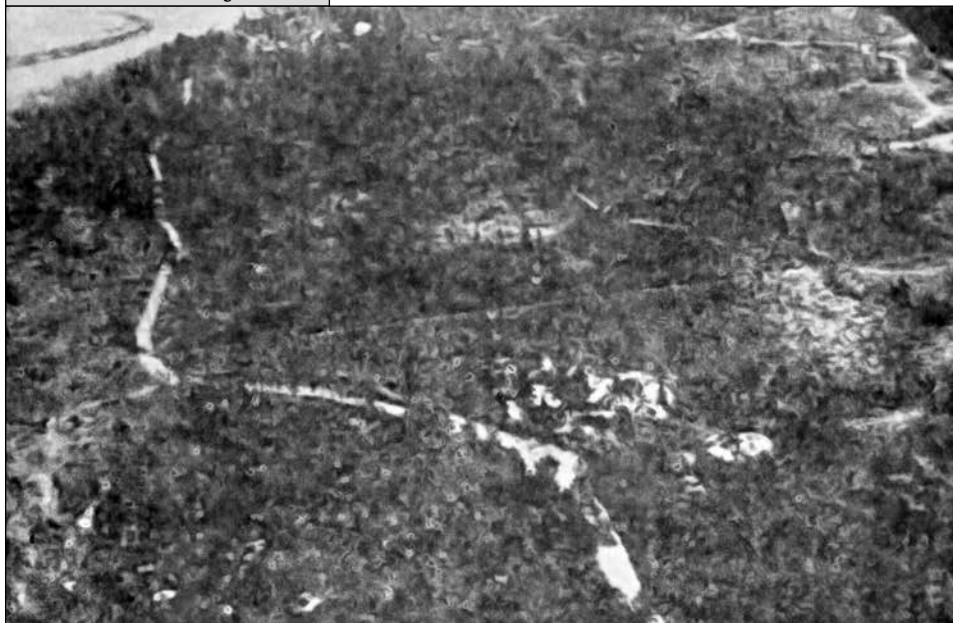
**Dowód rzeczowy nr 95**



Widok częściowo ekshumowanych ciał w Katyniu

822

**Dowód rzeczowy nr 96**



Widok terenu Lasu Katyńskiego w okolicy zamku naddnieprzańskiego z lotu ptaka

Dowód rzeczowy nr 97



Ekshumowana ofiara z Katynia





Ekshumowane ciała polskich ofiar z Katynia

## **Zeznania doktora Ferenc Orsósa, Moguncja, Niemcy** (przez tłumacza pana von Hahna)

**Daniel J. Flood:** Doktorze, czy ma pan coś przeciwko temu, aby pana fotografowano?

**Ferenc Orsós**<sup>234</sup>: Tak, nie zgadzam się.

**Daniel J. Flood:** Nie zgadza się pan? Dobrze. Doktorze, proszę podać protokolan-towi swoje nazwisko, poprawną pisownię swojego nazwiska oraz obecny adres.

**Ferenc Orsós:** Ferenc Orsós.

**Ray J. Madden:** Doktorze, odczytam do pana wiadomości pewne oświadczenie.

<sup>234</sup> Ferenc Orsós, ur. 22 VIII 1879 r. w Temeszwarze w monarchii austro-węgierskiej, wybitny węgierski specjalista medycyny sądowej, patolog, twórca m.in. metody określenia czasu przebywania zwłok w ziemi na podstawie zwapnienia w obrębie czaszki. Ukończył studia medyczne w Budapeszcie, następnie pracował w Peczcu. W czasie I wojny światowej był jeńcem w Rosji. W okresie międzywojennym kierował Wydziałem Medycyny Sądowej na uniwersytecie w Budapeszcie, na którym wykładał jako profesor medycyny sądowej. Był członkiem Węgierskiej Akademii Nauk. W 1943 r. był członkiem Międzynarodowej Komisji Lekarskiej do zbadania zbrodni katyńskiej i podpisał jej końcowe orzeczenie. Komisja, zgodnie z przyjmowanym w literaturze harmonogramem jej prac, przybyła drogą lotniczą do Smoleńska 28 IV 1943 r., 29 i 30 kwietnia przeprowadziła intensywne badania w miejscu odkrycia zwłok ofiar w Lesie Katyńskim, po czym udała się do Smoleńska, skąd 1 V 1943 r. odleciała do Berlina. Jako specjalista w określaniu wieku szczątków kostnych Orsós należał do najbardziej autorytatywnych członków komisji i przewodniczył jej pracom. Świadczenia wagi wkładu Orsósa w prace MKL i opisy jego aktywności w kwietniu 1943 r. znalazły się w zeznaniach złożonych przed komisją Maddena przez członków i uczestników prac w Katyniu. Protokoły z 1952 r. oprócz opublikowanej przez Niemców dokumentacji z 1943 r. stanowią główne źródło do poznania aktywności Orsósa w Katyniu. Po zakończeniu tych prac wziął udział w ekshumacji ofiar zbrodni sowieckich w Winnicy na Ukrainie. Jako osoba zaangażowana w ujawnianie prawdy o zbrodniach

Zanim złożą pan swoje zeznania, pragniemy zwrócić pana uwagę na fakt, że zgodnie z prawem niemieckim nie będzie pan odpowiadał za oszczerstwo lub zniesławienie w postępowaniu karnym bądź cywilnym w związku z tym, co powie pan w trakcie swoich zeznań, o ile mówić będzie pan prawdę. Równocześnie pragnę jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Kongres Stanów Zjednoczonych nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w odniesieniu do pozwów o oszczerstwo lub zniesławienie, jakie mogą się pojawić w wyniku pańskich zeznań.

**Ferenc Orsós:** Rozumiem.

**Ray J. Madden:** Proszę teraz powstać, zostanie pan zaprzysiężony.

**Ferenc Orsós:** Po co mam składać przysięgę? Jaką przysięgę mam składać?

**Ray J. Madden:** Zwyczajową przysięgę.

**Ferenc Orsós:** Od czterdziestu lat występuję w sądach jako ekspert w dziedzinie medycyny sądowej. Złożyłem przysięgę na początku mojej kariery zawodowej i sądzę, że jeśli miałbym składać kolejną przysięgę, mogłoby to tylko zaszkodzić mojej reputacji.

**Daniel J. Flood:** Proszę wyjaśnić doktorowi, że nasza komisja absolutnie nie wątpi w uczciwość doktora oraz w jego wielką renomę i fachowość, ale że zgodnie z praktyką przyjętą przez Izbę Reprezentantów przysięga jest formalnością wymaganą przez Izbę Reprezentantów podczas składania zeznań. Jeśli jednak doktor nie życzy sobie składać uroczystej przysięgi, może po prostu potwierdzić, że zeznania, które złożą, będą prawdą, całą prawdą i tylko prawdą, i w takim razie przysięga w rodzaju tej, jakiej na ogół wymagamy, nie będzie konieczna. Może po prostu potwierdzić prawdziwość swoich zeznań.

**Ferenc Orsós:** Na przestrzeni całej mojej kariery zawodowej, kiedy tylko musiałem zeznawać, zawsze przy takich okazjach zwracano mi uwagę na to, że zostałem bezterminowo mianowany ekspertem w dziedzinie medycyny sądowej, i przypomniano mi, że złożyłem przysięgę przy okazji tego mianowania, i przed każdym postępowaniem sądowym zwracano mi uwagę na ten fakt i uznawano, że to wystarczy.

Zatem jeśli komisja po prostu zwróci mi na to uwagę i poprosi, abym przypomniał sobie moją pierwotną przysięgę, odpowiadać to będzie praktyce, do której jestem przyzwyczajony.

**Daniel J. Flood:** W takiej sytuacji nie mamy nic przeciwko temu, aby świadek zeznawał, i, korzystając z okazji, przypominamy doktorowi przysięgę, jaką złożył jako naukowiec, jak o tym przed chwilą wspominał.

**Ferenc Orsós:** Tak.

**Daniel J. Flood:** I oczywiście pan doktor potwierdza, że zeznania składane podczas tego posiedzenia będą prawdziwe.

**Ferenc Orsós:** Tak, potwierdzam.

**Daniel J. Flood:** Zatem, jak sądzę, doszliśmy do pełnej zgody.

Doktorze, jak się pan nazywa?

**Ferenc Orsós:** Ferenc Orsós.

**Daniel J. Flood:** Gdzie się pan urodził?

---

sowieckich w grudniu 1944 r., w obawie przed represjami komunistów sowieckich i węgierskich, opuścił Węgry. Po zajęciu Węgier przez armię sowiecką był poszukiwany przez służby sowieckie, m.in. NKWD, szukano też będących w jego dyspozycji dowodów zbrodni sowieckich. Krótko przebywał w Szwajcarii, następnie zamieszkał w znajdującej się pod okupacją aliantów zachodnich części Niemiec, m.in. w Berlinie Zachodnim. Zmarł 25 VII 1962 r. w Moguncji.

**Ferenc Orsós:** W Temesvár na Węgrzech<sup>235</sup>.

**Daniel J. Flood:** Doktorze, proszę nam opowiedzieć, jakie szkoły i uniwersytety pan ukończył oraz jakie stopnie naukowe i w jakiej dziedzinie pan uzyskał.

**Ferenc Orsós:** Tylko stopnie naukowe uniwersyteckie czy też wszystko?

**Daniel J. Flood:** W dziedzinie patologii i medycyny sądowej.

**Ferenc Orsós:** Dobrze. Na uniwersytecie w Budapeszcie. Potem zostałem asystentem, lekarzem w Budapeszcie, a od 1906 r. byłem głównym prosektorem i ekspertem w dziedzinie medycyny sądowej w Peczu.

**Daniel J. Flood:** Czy podczas swojej długiej kariery zawodowej patologa kiedykolwiek miał pan okazję, doktorze, wykonywać autopsje i sekcje zwłok na nieboszczykach lub wydobytych z grobu zwłokach?

**Ferenc Orsós:** Setki razy.

**Daniel J. Flood:** Doktorze, proszę teraz skierować swoją uwagę ku rokowi 1943 i kwestii mordu katyńskiego.

**Ferenc Orsós:** Dobrze.

**Daniel J. Flood:** Gdzie pan zamieszkiwał, doktorze, i czym się pan zajmował w kwietniu 1943 r.?

**Ferenc Orsós:** Byłem profesorem medycyny sądowej i kierownikiem Wydziału Medycyny Sądowej na uniwersytecie w Budapeszcie oraz w Instytucie Medycyny Sądowej w Budapeszcie. Równocześnie byłem biegłym w dziedzinie medycyny sądowej dla wszystkich sądów w okolicach Budapesztu.

**Daniel J. Flood:** W jaki sposób i w jakich okolicznościach zaproszono pana do udziału w badaniach naukowych w Katyniu?

**Ferenc Orsós:** Węgierskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Ministerstwo Kultury zwróciły się do mnie, abym wziął udział w międzynarodowej komisji, mając na uwadze fakt, że byłem jedynym profesorem medycyny sądowej i ekspertem w tej dziedzinie i nie było żadnego innego równie doświadczonego eksperta na wszystkich pięciu uniwersytetach na Węgrzech. Zajmowałem się na Węgrzech wyłącznie medycyną sądową i nie wykonywałem żadnej innej pracy, natomiast moi koledzy z innych uniwersytetów wykonywali tego rodzaju prace tylko okazjonalnie, w zastępstwie innych, i dlatego zwrócono się do mnie, abym wszedł w skład tej komisji.

**Daniel J. Flood:** Zatem dostał pan zaproszenie od Ministerstwa Spraw Zagranicznych własnego kraju, a nie bezpośrednio i osobiście od ówczesnego rządu niemieckiego?

**Ferenc Orsós:** Zgadza się. Przypuszczam, że ówczesny rząd niemiecki konsultował się w tej sprawie wcześniej z rządem węgierskim.

**Daniel J. Flood:** Czy zna pan niejakiego doktora Contiego, Niemca, niejakiego doktora Buhtza, Niemca, i niejakiego doktora Zietza, Niemca? Czy przypomina pan ich sobie?

**Ferenc Orsós:** Tak, przypominam sobie.

**Daniel J. Flood:** Proszę nam powiedzieć, kim byli i w jaki sposób związani byli z tą komisją.

<sup>235</sup> Tak w oryginale. Temeszwár (w języku rumuńskim Timișoara, węgierskim Temesvár) – miasto w Siedmiogrodzie, od średniowiecza do układu w Trianon w 1920 r. należące do Królestwa Węgier bądź z nim związane. W momencie urodzenia świadka leżało w węgierskiej części monarchii austro-węgierskiej. Obecnie należy do Rumunii.



**Ferenc Orsós:** Doktor Conti był tak zwanym szefem Służby Zdrowia Rzeszy, a równocześnie przewodniczącym Izby Lekarskiej Rzeszy.

Buhtz. Profesor Buhtz był ekspertem w dziedzinie medycyny sądowej we Wrocławiu na Śląsku.

Doktor Zietz jest Niemcem i towarzyszył nam w wyjeździe na te tereny, organizował dla nas zakwaterowanie itp. i po prostu opiekował się nami.

**Daniel J. Flood:** Doktorze, proszę teraz opowiedzieć nam własnymi słowami – a jestem pewien, że potrafi pan to doskonale zrobić – o wyjeździe do Katynia i opisać nam pańskie obserwacje oraz autopsje, które pan tam przeprowadzał.

**Ferenc Orsós:** Dobrze. Po powrocie z Katynia do Berlina i po wręczeniu protokołu doktorowi Contiemu my wszyscy, to znaczy wszyscy członkowie komisji, zobowiązaliśmy się nie ujawniać żadnych szczegółów z naszych badań w Katyniu ani ustnie, ani też na piśmie, o ile nie pojawią się jakieś nowe kwestie naukowe, które skłonią nas do uzupełnienia naszego pierwotnego protokołu<sup>236</sup>. Było tak dlatego, że zaproszono nas wyłącznie w roli ekspertów w dziedzinie medycyny sądowej. Mieliśmy odpowiedzieć tylko na dwa pytania. Wszystko, co widzieliśmy w Katyniu, opisaliśmy w naszym protokole po bardzo szczegółowej i wyczerpującej dyskusji przeprowadzonej w naszym gronie. Mieliśmy świadomość, że jeżeli zaczniemy opowiadać o tym, co widzieliśmy, zdezawuuje to wartość naukową naszego protokołu i stanie się prawdopodobnie przedmiotem działań propagandowych.

To wszystko.

**Daniel J. Flood:** Doktorze, czy oglądał pan ciała w grobach?

**Ferenc Orsós:** Tak, oglądałem, niewątpliwie.

**Daniel J. Flood:** I czy osobiście przeprowadzał pan autopsje bądź też sekcje zwłok na tych ciałach?

**Ferenc Orsós:** Tak, przeprowadzałem.

**Daniel J. Flood:** Czy doszedł pan do jakichś konkluzji w kwestii przyczyny śmierci?

**Ferenc Orsós:** Tak, i mogą znaleźć je panowie w protokole.

**Daniel J. Flood:** Czy przyczyną śmierci w przypadku któregośkolwiek z tych ciał albo też w przypadku któregośkolwiek z ciał, które pan badał, była rana postrzałowa w głowę?

**Ferenc Orsós:** To również jest szczegółowo opisane w protokole.

**Daniel J. Flood:** A czy miał pan sposobność zaobserwować, czy te rany postrzałowe – jeżeli stanowiły one przyczynę śmierci, jak to opisano w protokole – powstały w wyniku strzału oddanego z bliskiej odległości od czaszki?

**Ferenc Orsós:** W protokole podano nawet odległość w calach czy też w centymetrach.

<sup>236</sup> Protokół, do którego odnosi się świadek, to końcowe orzeczenie komisji nazywane też raportem, podpisane przez dwanaście osób. Zostało ono przygotowane podczas pobytu komisji w Smoleńsku i na miejscu zbrodni w rejonie Katynia, w wyniku prowadzonych tam prac, głównie z zakresu medycyny sądowej. Za formalną datę wydania orzeczenia przyjmuje się 2 V 1943 r., gdy komisja przebywała już w Berlinie. Orzeczenie ukazało się 4 V 1943 r. w wydawanej w Berlinie gazecie „Voelkischer Beobachter”, tekst raportu wydano także w Smoleńsku, datując broszurę na 30 IV 1943 r. (zob. A. Przewoźnik, *Międzynarodowa Komisja Lekarska. Pierwszy dokument zbrodni [w:] Cień Katynia*, „Rzeczpospolita. Dodatek”, 16 IV 2005).

**Daniel J. Flood:** A czy zauważył pan, doktorze, że ciała, które znaleziono w tych grobach i które pan oglądał, były ubrane w mundury polskich oficerów?

**Ferenc Orsós:** To również szczegółowo opisano w protokole.

**Daniel J. Flood:** A czy pan, doktorze, jak wskazują na to zdjęcia znajdujące się obecnie w materiale dowodowym i jak zaznaczono w protokole, rozmawiał z pewnymi Rosjanami zamieszkującymi ten teren?

**Ferenc Orsós:** Tak, rozmawiałem.

**Daniel J. Flood:** A czy zauważył pan, doktorze, w przypadku niektórych z tych ciał, że miały one ręce związane w pewien sposób za plecami?

**Ferenc Orsós:** To również odnotowano w protokole.

**Daniel J. Flood:** I jak zaświadcza o tym pewne fotografie zrobione na miejscu i znajdujące się w materiale dowodowym?

**Ferenc Orsós:** Tak.

**Daniel J. Flood:** A czy zauważył pan, doktorze, że niektóre z tych ciał miały na sobie płaszcze czy też palta albo też, jak można by to określić, zimowe ubrania?

**Ferenc Orsós:** Dogłębnie badaliśmy wszystkie te kwestie i opisaliśmy je szczegółowo w protokole.

**Daniel J. Flood:** A czy widział pan, doktorze, przy niektórych z tych zwłok wydobytych z grobu oraz na okolicznym terenie i w pewnych miejscach dokumenty i rzeczy osobiste zmarłych oficerów?

**Ferenc Orsós:** Tak.

**Daniel J. Flood:** A czy w obecności pańskich kolegów naukowców wyjaśniał pan, doktorze, pewną teorię zwapnienia masy mózgowej, używając jako przykładu czaszki otwartej przez pana osobiście?

**Ferenc Orsós:** To nie były teorie, to były doświadczenia zebrane na przestrzeni ponad trzydziestu lat.

**Daniel J. Flood:** I przedstawiał je pan jako fakt naukowy?

**Ferenc Orsós:** Tak, zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Czy zechciałby pan, doktorze, przedstawić naszej komisji w sposób ogólny teorię Orsósa zwapnienia masy mózgowej w czaszce oraz zmian organicznych powodowanych pogrzebaniem w ziemi, które wskazywałyby na czas, w którym pochowano ciało?

**Ferenc Orsós:** Nie, nie jestem przygotowany, aby to zrobić. Ale przekazuję panom tytuł artykułu, jaki opublikowałem w piśmie naukowym, którego egzemplarze znajdują panowie w każdej bibliotece naukowej, i artykuł ten zawiera szczegółowy wykład na temat tych moich odkryć.

**Daniel J. Flood:** Proszę umieścić w protokole i przetłumaczyć na język angielski tytuł i odsyłacz tego artykułu dotyczącego teorii organicznych zmian w czaszce.

**Eckhardt von Hahn:** To jest po węgiersku.

**Daniel J. Flood:** Zatem niech pan zamieści to w protokole w brzmieniu podanym przez świadka.

*(Dokument przedstawiony przez świadka zawierał co następuje i zostało to przetłumaczone przez świadka na język niemiecki).*

Orvosi Hetilap („Atenaenum Budapest” 1941, No. 11) *A halál utáni esontmésztelenedés, szuvasodás és pseudocallus.*

**Eckhardt von Hahn:** Angielskie brzmienie jest mniej więcej takie: *Pośmiertne odwapnienie, kostnina i pseudokostnina na kościach.*

To jest tytuł tego artykułu.

**Daniel J. Flood:** Doktorze, czy przedstawił pan naukowcom w Katyniu, jak zaznaczono w protokole i jak widać to na fotografii, świadectwa wspierające tę konkluzję naukową?

**Ferenc Orsós:** Tak.

**Daniel J. Flood:** I czy po zakończeniu swoich autopsji i analiz podpisał pan, doktorze, protokół, o którym już pan wspominał?

**Ferenc Orsós:** Tak, podpisałem.

Chciałbym coś tutaj dodać. Po zakończeniu sekcji zwłok dyskutowaliśmy szczegółowo wszystkie te kwestie przez całe popołudnie. Zapisywałem wszystkie uwagi czynione przez każdego członka komisji. Następnie podyktowałem medyczną część protokołu.

Skończyliśmy o godzinie trzeciej rano. Potem udaliśmy się do sali jadalnej. Część moich kolegów poszła już spać. I bardzo wcześnie rano trzema samolotami wylecieliśmy w drogę powrotną.

Protokół odczytano nam w tej sali jadalnej, w tej kantynie, rękopis, szkic, i kiedy w drodze powrotnej dotarliśmy do Białegostoku, dogonił nas tam samolot wojskowy z powielonymi egzemplarzami tego protokołu. Mieliśmy tam około półtorej godziny na przeczytanie protokołu i podpisanie go, a potem poleciliśmy dalej do Berlina.

**Daniel J. Flood:** Doktorze, czy przeczytał pan ten protokół i podpisał go?

**Ferenc Orsós:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy dzisiaj potwierdza pan ten swój podpis i protokół?

**Ferenc Orsós:** Tak, potwierdzam.

**Daniel J. Flood:** Pański wybitny kolega, duński naukowiec Tramsen, złożył na ręce komisji egzemplarz tego protokołu podpisany przez członków komisji, w tym przez pana, doktorze Orsós. Pokażę panu egzemplarz doktora Tramsena i zapytam, czy na stronie siódmej widnieje pański podpis.

**Ferenc Orsós:** Tak, potwierdzam, że jest to mój podpis. Każdemu z nas wręczono taki egzemplarz protokołu.

**Daniel J. Flood:** Czy nie jest prawdą, że szanowny doktor był osobiście przewodniczącym komisji i że został wybrany na tę funkcję przez pozostałych członków komisji?

**Ferenc Orsós:** Najwyraźniej, jeżeli moi koledzy się na to zgodzili, stało się tak prawdopodobnie dlatego, że byłem najstarszym i najbardziej doświadczonym naukowcem w tej dziedzinie, mając na uwadze fakt, że przeprowadziłem ponad osiemdziesiąt tysięcy autopsji. Zatem skoro moi koledzy na to przystali, to byłem przewodniczącym tej komisji.

**Daniel J. Flood:** Pozwolę sobie powiedzieć, doktorze, że pana wybitni koledzy, Chorwat Miloslavić i Duńczyk Tramsen, potwierdzili to i zgodzili się z tym.

**Ferenc Orsós:** Nie mogę powiedzieć, że oficjalnie wybrano mnie na przewodniczącego komisji, ale była to raczej dżentelmeńska umowa.

**Daniel J. Flood:** W opinii naszej komisji nie ma wątpliwości, że z racji renomy i ogromnego doświadczenia doktora, nawet jeśli nie został pan oficjalnie wyznaczony na przewodniczącego, to powinien być pan nim zostać.

**Ferenc Orsós:** W rzeczywistości wszyscy byliśmy równi w ramach komisji, a mnie proszono jedynie o przewodniczenie podczas naszych dyskusji i podczas naszych posiedzeń. To było tego popołudnia, o którym wcześniej wspominałem.

**Daniel J. Flood:** Pokażę panu, doktorze, pewne fotografie dołączone do materiału dowodowego przez doktora Tramsena, duńskiego naukowca i członka komisji, na których nasz obecny wybitny świadek pojawia się wielokrotnie, i zapytam pana, czy może pan rozpoznać siebie na tych fotografiach.

**Ferenc Orsós:** Tak. Jestem na każdej z nich.

**Daniel J. Flood:** Doktorze, czy chciałby pan coś jeszcze powiedzieć?

**Ferenc Orsós:** Tak. W istocie bardzo zależy mi na tym, aby moje nazwisko nie było wymieniane w gazetach. Nie chcę, aby pisano o mnie w gazetach, ponieważ byłoby to ze szkodą dla mojej obecnej pozycji.

**Daniel J. Flood:** Pozwolę sobie zauważyć, doktorze, że komisja jest świadoma obecności prasy. Nie mamy wpływu na działania prasy publicznej, jedynie kierujemy uwagę prasy na życzenie wyrażone przez świadka.

**Ferenc Orsós:** W związku z Katyniem chciałbym dodać, że nam, członkom komisji, pozwalano wybierać poszczególne zwłoki w dołach, tak że wyjmowano te, które konkretnie wskazaliśmy.

Nie mam nic więcej do powiedzenia.

**Daniel J. Flood:** W imieniu naszej komisji chcę powiedzieć doktorowi, że zawsze byliśmy pod wrażeniem jego wielkich osiągnięć. Wiemy, jak wiele zajęć ma pan obecnie, i jesteśmy bardzo wdzięczni, że zechciał pan poświęcić swój czas, aby przybyć tutaj i pomóc nam w naszym dochodzeniu.

Dziękujemy panu bardzo, doktorze.

## **Zeznania doktora François Naville'a<sup>237</sup>, Genewa, Szwajcaria (przez tłumaczkę języka francuskiego Hildę Duplitzę)**

**Daniel J. Flood:** W związku z tym, że, jak mnie poinformowano, kolejny świadek będzie zeznawał w języku francuskim, konieczne będzie skorzystanie z pomocy tłumacza języka francuskiego, a potem zeznania po francusku będą tłumaczone na język niemiecki i tak dalej.

Panie przewodniczący, proszę zaprzysiąc tłumaczkę języka francuskiego.

Jak się pani nazywa?

<sup>237</sup> François Naville, ur. w 1883 r. w Neuchâtel, szwajcarski naukowiec, specjalista medycyny sądowej. Studia medyczne w Paryżu i w Genewie ukończył w 1907 r. z dyplomem federalnym, w 1910 r. uzyskał tytuł doktora medycyny, w 1912 r. docenta neurologii, a 1928 r. profesora medycyny sądowej. W latach 1930–1932 był prezesem Szwajcarskiego Towarzystwa Neurologicznego. W 1934 r. został profesorem i dyrektorem Instytutu Medycyny Sądowej na Uniwersytecie Genewskim. W 1943 r. mógł formalnie używać stopnia doktora medycyny i tytułu profesora. W 1943 r. w opisanych w zeznaniu okolicznościach został członkiem Międzynarodowej Komisji Lekarskiej w Katyniu, podpisał jej raport końcowy. Był ważnym członkiem komisji ze względu na swój autorytet naukowy i pochodzenie z kraju neutralnego (w komisji tylko Szwajcar pochodził z kraju całkowicie neutralnego w II wojnie światowej i eksponującego neutralność jako zasadę swojej polityki. Doktor Markow reprezentował Bułgarię, która była neutralna w konflikcie III Rzeszy Niemieckiej ze Związkiem Sowieckim, ale należała do sprzymierzeńców Niemiec, pozostali członkowie komisji pochodzili bądź z krajów sprzymierzonych z Niemcami, bądź nawet jeśli

**Hilda Duplitz:** Hilda Duplitz.

**Ray J. Madden:** Czy uroczycie przysięga pani, że będzie pani prawdziwie tłumaczyć zeznania z języka francuskiego na język angielski i na odwrót, tak pani dopomóż Bóg?

**Hilda Duplitz:** Przysięgam.

**Ray J. Madden:** Doktorze, czy ma pan coś przeciwko temu, aby pana fotografowano?

**François Naville:** Żadnych zdjęć.

**Ray J. Madden:** Doktorze, proszę podać protokolantowi swoje imię, nazwisko i adres.

**François Naville:** Naville, François, 68 lat.

**Ray J. Madden:** Zanim złoży pan swoje zeznania, pragniemy zwrócić pana uwagę na fakt, że zgodnie z prawem niemieckim nie będzie pan odpowiadał za oszczerstwo lub zniesławienie w postępowaniu karnym bądź cywilnym w związku z tym, co powie pan w trakcie swoich zeznań, o ile mówić będzie pan prawdę. Równocześnie pragnę jasno stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych ani Kongres Stanów Zjednoczonych nie przyjmują żadnej odpowiedzialności w pana imieniu w odniesieniu do pozwów o oszczerstwo lub zniesławienie, jakie mogą się pojawić w wyniku pańskich zeznań.

**François Naville:** Tak, zgadzam się.

**Ray J. Madden:** Zostanie pan zaprzysiężony.

Czy przysięga pan, że zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą będzie pan mówił prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, tak panu dopomóż Bóg?

**François Naville:** Przysięgam.

**Daniel J. Flood:** Jak się pan nazywa?

**François Naville:** Naville.

**Daniel J. Flood:** Gdzie się pan urodził?

**François Naville:** W Szwajcarii, w Neuchâtel.

**Daniel J. Flood:** Czy jest pan obywatelem szwajcarskim?

**François Naville:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Jaki jest pański zawód?

**François Naville:** Jestem profesorem medycyny sądowej w Genewie.

**Daniel J. Flood:** Na jakich uniwersytetach uzyskał pan swoje stopnie naukowe w dziedzinie patologii i medycyny sądowej?

**François Naville:** W Genewie.

**Daniel J. Flood:** Od ilu lat uprawia pan swój zawód?

**François Naville:** Od czterdziestu lat.

---

wrogich, to okupowanych przez Niemcy). Po II wojnie światowej prof. Naville był atakowany przez komunistów i środowiska lewicowe w Szwajcarii za udział w wyjeździe do Katynia w 1943 r. i uznanie odpowiedzialności Sowietów za mord na Polakach. Pomimo presji, m.in. prób pozbawienia go pozycji zawodowej i możliwości wykonywania zawodu jako osoby rzekomo nieetycznej, kolaborującej z nazistami i antypostępowej, nie odwołał swojej opinii z 1943 r. Po wojnie, wbrew trudnościom, kontynuował pracę zawodową, od 1948 do 1950 r. był dziekanem Wydziału Medycznego Uniwersytetu Genewskiego. Zmarł 3 IV 1968 r. w Genewie. W 2007 r. został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej za udział w ujawnieniu i głoszeniu prawdy o Katyniu. Spośród członków MKL postać Naville'a została stosunkowo najlepiej opisana w literaturze polskiej, a także, choć w mniejszym stopniu, w publikacjach w języku francuskim (zob. m.in. M. Komaniecka, *Orędownik sprawy katyńskiej. Profesor François Naville*, „Biuletyn IPN” 2010, nr 4, s. 82–85; K. Karbowski, *Professeur François Naville (1883–1968): son rôle dans l'enquête sur le massacre de Katyn*, „Soc. des sciences médicales du Grand-Duché de Luxembourg” 2004, nr 1, s. 41–61).

**Daniel J. Flood:** Doktorze, czy wykonując swój zawód, kiedykolwiek miał pan sposobność przeprowadzać sekcje zwłok bądź też autopsje na zwłokach lub na ekshumowanych zwłokach?

**François Naville:** Chcę powiedzieć, że w Instytucie Medycyny Sądowej w Genewie co roku przeprowadzamy oględziny około stu pięćdziesięciu zwłok.

**Daniel J. Flood:** Kieruję pana uwagę ku rokowi 1943 i zapytam pana, czy w roku tym został pan powiadomiony o mordzie katyńskim.

**François Naville:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Kto i w jaki sposób zaprosił pana do wzięcia udziału w międzynarodowej komisji medycznej w Katyniu?

**François Naville:** Za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża i Niemieckiego Czerwonego Krzyża zwrócono się do rządu o utworzenie międzynarodowej komisji, ale w owym czasie nie zgodził się na to rząd rosyjski. Utworzona została więc prywatna komisja i poproszono mnie o wejście w skład tej komisji.

**Daniel J. Flood:** Kto poprosił pana o wzięcie udziału w tej komisji?

**François Naville:** Dostałem zaproszenie za pośrednictwem niemieckiego konsulatu w Genewie.

**Daniel J. Flood:** Doktorze, czy zna pan niejakiego doktora Contiego, niejakiego doktora Buhtza i niejakiego doktora Zietza?

**François Naville:** Poznałem się z nimi jedynie przy okazji Katynia.

**Daniel J. Flood:** Proszę nam powiedzieć, kim jest każdy z nich, jeżeli pan to pamięta.

**François Naville:** Doktor Conti był szefem Ministerstwa Zdrowia Rzeszy. Doktor Buhtz był w owym czasie kierownikiem wszelkich spraw z dziedziny medycyny sądowej w Smoleńsku, a może tylko w Katyniu, nie mam co do tego pewności.

Doktor Zietz nie jest lekarzem, jest filologiem, i kierował jedynie administracyjną stroną całej tej sprawy, i był członkiem Niemieckiej Izby Medycznej. Jego samego należałoby zapytać, co dokładnie tam robił w tym czasie, ponieważ ja tego nie wiem.

**Daniel J. Flood:** Doktorze, doktor Zietz już składał zeznania.

Doktorze, proszę nam teraz opowiedzieć, co się okazało, kiedy razem z pańskimi kolegami naukowcami należącymi do tej komisji przybył pan do Katynia.

**François Naville:** Spędziliśmy dwa dni czy też część dwóch dni w Lesie Katyńskim i widzieliśmy tam około ośmiuset lub tysiąca zwłok. Przeprowadziliśmy też około dziesięciu autopsji, nie wszystkie ja sam, ale w sumie razem z moimi kolegami.

Chcę podkreślić fakt, że nie przeprowadzaliśmy autopsji na zwłokach, które by nam wskazano, ale sami wybieraliśmy zwłoki, których sekcję chcieliśmy przeprowadzić.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Mam w tym miejscu jedno pytanie, doktorze.

Czy wybieraliście je spośród zwłok, które zostały już ekshumowane, czy też spośród tych, których wyraźnie nie ruszono, zanim tam przybyliście?

**François Naville:** Spośród zwłok, które wciąż leżały w grobie.

**Daniel J. Flood:** Doktorze, proszę nam powiedzieć, czy Niemcy pomagali i czy nie ingerowali w jakiś sposób w wasze prace naukowe?

**François Naville:** Nie. Mieliśmy pełną swobodę i mogliśmy robić, co chcemy. Mogliśmy stanąć po lewej stronie albo po prawej. Potem poszedłem na spacer do lasu razem z francuskim lekarzem, nazywał się Costedoat, który mówił po rosyjsku. Poszedłem razem z nim. Zadawałem też pytania pewnym miejscowym Rosjanom, którzy tam pracowali.



**Daniel J. Flood:** Czy miał pan okazję, doktorze, rozmawiać z Rosjanami mieszkającymi w okolicy?

**François Naville:** Nie bezpośrednio. Z tymi ludźmi rozmawiano w obecności całej grupy członków naszej komisji, ale ja osobiście tego nie robiłem.

**Daniel J. Flood:** Czy przypomina pan sobie zasadniczą treść takich rozmów z rosyjskimi wieśniakami z okolicy, które odbywały się w obecności całej grupy?

**François Naville:** Niezbyt wyraźnie. Profesor Orsós, który mówił po rosyjsku, wypytywał tych ludzi i mówiono mi, że mówili oni to czy tamto. Ale oczywiście ja nie umiałem po rosyjsku i nie wiem, o czym mówili.

**Daniel J. Flood:** Doktorze, czy badał pan jakieś zwłoki szczególnie pod kątem przyczyn śmierci?

**François Naville:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Jaka, pana zdaniem, była przyczyna śmierci?

**François Naville:** Strzały w czaszkę oddane z bardzo bliskiej odległości.

**Daniel J. Flood:** Jakie fakty doprowadziły pana do konkluzji, że strzały oddano z bardzo bliskiej odległości?

**François Naville:** Przede wszystkim dlatego, że bardzo dokładnie celowano, a następnie dlatego, że były tam pewne oparzenia od prochu.

Chcę w tym miejscu zauważyć, że w gazetach pisano, iż ludzi tych zabito z karabinów maszynowych, ale to nie jest prawda.

**Daniel J. Flood:** Doktorze, w jaki sposób, pana zdaniem, ich zabito?

**François Naville:** Myślę, że musieli stać. Nie sądzę, aby leżeli. Jestem przekonany, że stali na nogach, kiedy do nich strzelano.

**Daniel J. Flood:** Doktorze, czy zanim pojechał pan do Katynia, miał pan doświadczenie w oględzinach ciał, w przypadku których przyczyną śmierci była rana postrzałowa, w szczególności powstała w wyniku postrzału pistoletowego?

**François Naville:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Doktorze, czy ma pan jakąś opinię na temat tego, jakiego rodzaju broni użyto przy zabijaniu tych ludzi?

**François Naville:** Jeżeli nawet była o tym mowa w protokole, teraz już nie pamiętam kalibru.

**Daniel J. Flood:** Czy mogły to być pistolety?

**François Naville:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy potrafi pan stwierdzić, doktorze, na podstawie podobieństwa ran postrzałowych, faktu, iż we wszystkich przypadkach strzały oddano z bliskiej odległości od czaszki, a także na podstawie toru pocisku i innych okoliczności – czy potrafi pan stwierdzić, doktorze, biorąc pod uwagę pańskie duże doświadczenie w takich sprawach, że wszystkich tych zabójstw dokonano z użyciem pistoletu i bardzo wprawną ręką?

**François Naville:** Rzecz jasna, byli to ludzie z pewnym doświadczeniem. A na podstawie śladów prochu strzelniczego można stwierdzić, że strzały te oddawano z odległości co najmniej dziesięciu centymetrów (około sześciu cali).

**Daniel J. Flood:** Doktorze, czy zechciałby pan zademonstrować na tłumaczu miejsce wlotowe i miejsce wylotowe pocisku?

*(Doktor Naville zademonstrował to na tłumaczu, panu von Hahnje).*

Doktor wskazuje jako miejsce wlotowe podstawę czaszki, na linii włosów na szyi, ogólnie te okolice.

**François Naville** (*pokazuje na panu von Hahn*): A rana wylotowa po pocisku wypadła różnie. Czasem była tu, tu lub tu. Zależało to od tego, skąd oddawano strzał, z jakiego kierunku.

Były też zwłoki z wieloma postrzałami.

**Daniel J. Flood**: Miejsce wylotowe wskazane przez doktora znajduje się między linią włosów a brwiami, ogólnie rzecz biorąc, na czole.

**François Naville**: Tak.

**Daniel J. Flood**: Czy na którymś z ciał zauważył pan rany zadane jakąś inną bronią niż pistolet, inne niż rany postrzałowe?

**François Naville**: Nie. Pokazano mi fragment ubrania z kwadratowym otworem od czworokątnego bagnetu, ale nie mam pewności, czy ten fragment ubrania pochodził z któregoś z ciał leżących w tamtym grobie, czy też skądinąd.

**Daniel J. Flood**: Czy widział pan, doktorze, ciała z rękoma związanymi za plecami?

**François Naville**: Tak. Widzieliśmy niewielką liczbę takich ciał. Pamiętam, nie jestem pewien, wiem, że mówiono mi, iż była pewna liczba zwłok z rękoma związanymi za plecami. Wydaje mi się, że sam widziałem kilka, ale nie jestem tego całkowicie pewien.

**Daniel J. Flood**: Czy pokazywano panu jakieś ciała, o których mówiono, że znaleziono je generalnie w okolicy tych grobów, ale które miały być ciałami rosyjskich cywilów pochowanymi jakiś czas wcześniej przed tymi ciałami z Katynia?

**François Naville**: Jedno lub dwa.

**Daniel J. Flood**: Czy przypomina pan sobie, doktorze, aby któreś z tych ciał było ciałem kobiety?

**François Naville**: Nie.

**Daniel J. Flood**: Czy przypomina pan sobie, aby te ciała miały ręce związane za plecami?

**François Naville**: Tak, miały.

**Daniel J. Flood**: Czy przypomina pan sobie, doktorze, aby któreś z tych ciał miało fragment ubrania zarzucony na głowę, przewiązany sznurem na szyi?

**François Naville**: Tak, widziałem to.

**Daniel J. Flood**: Czy ma pan jakieś obserwacje do przedstawienia na temat porostu drzew, które znaleziono na grobach katyńskich?

**François Naville**: W tym lesie rosły wysokie drzewa, a także małe drzewa mniej więcej takiej wysokości [*pokazuje*]. I pamiętam, że ktoś twierdził, iż one rosły wcześniej gdzie indziej. Czy je stamtąd zabrano, tego nie pamiętam.

**Daniel J. Flood**: Czy przypomina pan sobie, doktorze, jak podczas zebrania w Smoleńsku, po wizycie komisji przy grobach, zawodowy leśnik niemiecki demonstrował coś w odniesieniu do małych drzewek, które miały pochodzić z grobów?

**François Naville**: Tak. Bardzo dobrze to pamiętam. I mam tutaj fotografię, na której jest to wyraźnie widoczne, specjalistyczne badania tych drzewek wykonywane przez tego człowieka.

**Daniel J. Flood**: Poproszę protokolanta o oznaczenie tej fotografii jako „Dowodu rzeczowego numer 99”.

(*Wspomnianą fotografię oznaczono do identyfikacji jako „Dowód rzeczowy nr 99” i zamieszczono poniżej*).



Niemieccy leśnicy przeprowadzają testy laboratoryjne drzew z Lasu Katyńskiego

**François Naville:** Nie jestem ekspertem w dziedzinie botaniki, nie jestem leśnikiem, nie mam więc żadnej wiedzy na ten temat.

**Daniel J. Flood:** Czy przypomina pan sobie, doktorze, co na tym zebraniu w Smoleńsku mówił ekspert w dziedzinie leśnictwa na temat tych małych drzewek rzekomo znalezionych na grobie, o których dyskutowano, w czasie gdy zrobiono to zdjęcie?

**François Naville:** Tak. Mówił, że te drzewka mają około pięciu lat i że zostały przesadzone przed mniej więcej trzema laty. Ale to, które ja widziałem, miało, moim

zdaniem, więcej niż pięć lat. I faktycznie widziałem przekroje tych drzewek i zauważyłem, że niektóre linie były bardziej zbliżone do siebie i mogły one pochodzić sprzed ponad trzech lat.

**Daniel J. Flood:** Jakiego rodzaju mundury, jeżeli panu wiadomo, miały na sobie ciała w Katyniu?

**François Naville:** Sądzę, że wszystkie były polskimi mundurami. Mam tutaj kilka guzików, które ze sobą zabrałem.

**Daniel J. Flood:** Proszę pokazać mi jeden z nich.

**François Naville:** Orzełek jest lepiej widoczny na tym *[pokazuje guzik]*.

**Daniel J. Flood:** Chodzi panu o polskiego orzełka?

**François Naville:** Tak sądzę.

**Daniel J. Flood:** Czy wie pan, doktorze, z czego wykonane są te guziki?

**François Naville:** Nie, nie wiem. To jest prawdopodobnie aluminium, nie jestem pewien.

**Daniel J. Flood:** Aluminium na ogół nie rdzewieje, prawda?

**François Naville:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Proszę tę kopertę zawierającą guzik oderwany z munduru polskiego oficera, jak o tym wspominał doktor, oznaczyć jako „Dowód rzeczowy numer 100”.

*(Wspomnianą kopertę, zawierającą guzik od munduru, oznaczono do identyfikacji jako „Dowód rzeczowy nr 100” i znajduje się ona w aktach komisji, poniżej zaś zamieszczono fotografię tego guzika).*

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz świadkowi tę kopertę oznaczoną do identyfikacji jako dowód rzeczowy numer 100 i zapytam świadka, czy zawiera ona guzik, który dopiero co pokazywał komisji.

**François Naville:** Nie jestem do końca pewien. Orzełek jest teraz lepiej widoczny niż przedtem.

**Daniel J. Flood:** Zatem, doktorze, proszę wybrać z koperty, którą pan ze sobą przyniósł, guzik z jednego z mundurów i umieścić go w kopercie oznaczonej jako „Dowód rzeczowy numer 100”.

Czy zauważył pan, aby jakieś ciała ubrane były w płaszcze albo płaszcze zimowe czy też zimowe mundury?

**Thaddeus M. Machrowicz:** Sądzę, że należy odnotować w protokole, iż w odpowiedzi na prośbę kongresmena Flooda doktor wybrał jeden guzik i umieścił go w kopercie oznaczonej jako „Dowód rzeczowy numer 100”.

*(„Dowód rzeczowy nr 100” przedstawiono poniżej).*

**Dowód rzeczowy nr 100**



Guzik oderwany z munduru polskiego oficera

**François Naville:** Tak, mieli na sobie zimowe ubiory.

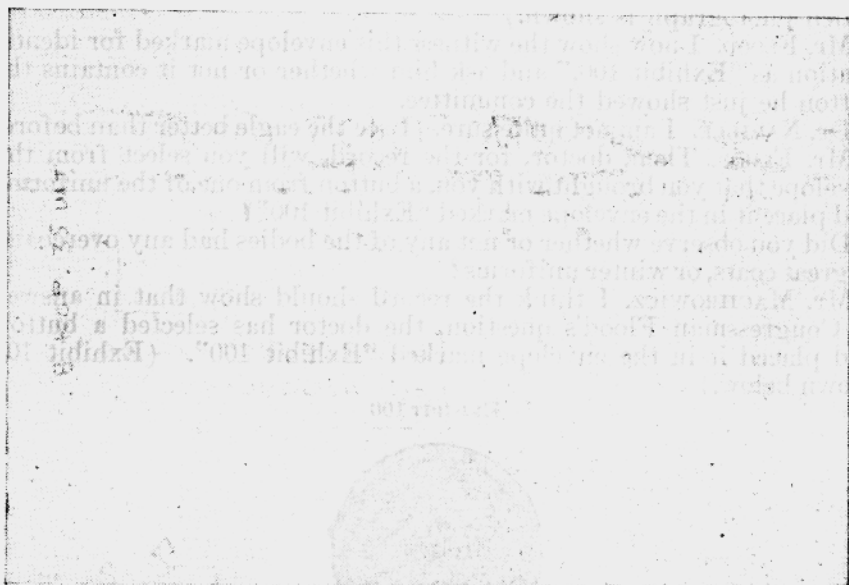
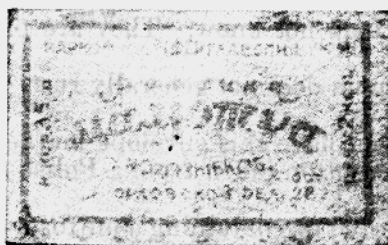
**Daniel J. Flood:** Czy zauważył pan jakieś dokumenty albo rzeczy lub przedmioty osobiste przy których z ciał, czy widział pan takie rzeczy?

**François Naville:** Mam tutaj zdjęcie, na którym widać mnie, jak z kieszeni jednego z ciał wydaję pudełko zapalek, i mam też ze sobą fotografię tego pudełka zapalek. Znalazłem również fiškę do papierosów z widniejącą na niej inskrypcją „Kozielsk”, a kiedy znalazłem tę fiškę, pamiętam, że była na niej inskrypcja 1939–1940, ale nie widać jej już tutaj. Na tej fotografii jest tekst napisany ołówkiem po rosyjsku, a także francuskie tłumaczenie.

**Daniel J. Flood:** Poproszę teraz protokolanta o oznaczenie do identyfikacji jako „Dowodów rzeczowych numer 101, 101A i 102” koperty zawierającej te dokumenty i tłumaczenie oraz fotografię pudełka zapalek, o którym dopiero co mówił doktor, że znalazł je przy jednym z ciał w grobach katyńskich.

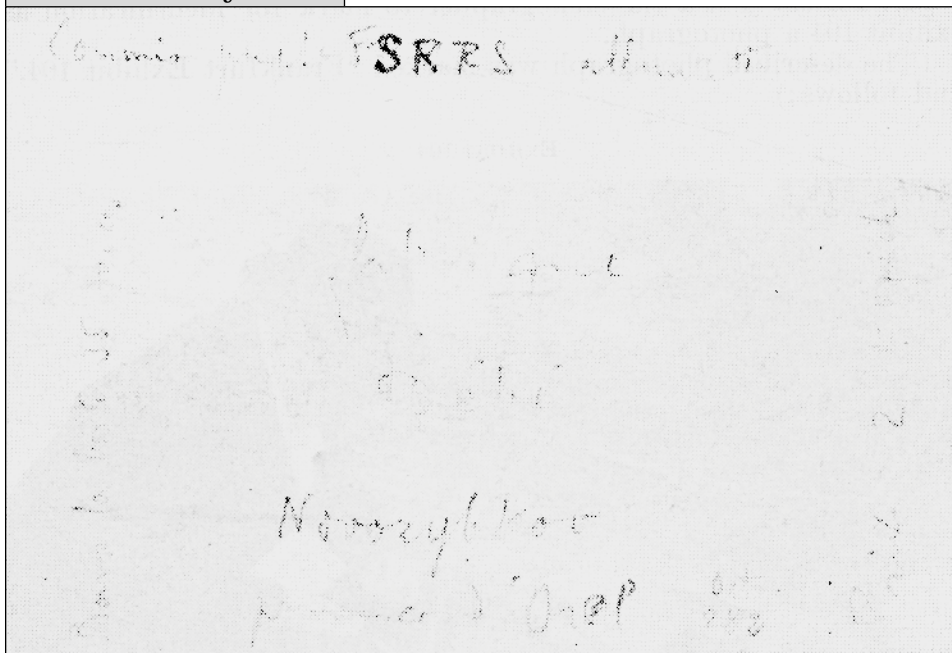
*(Wyżej wspomnianą kopertę oznaczono „Frankfurt. Dowód rzeczowy nr 102”, a poniżej przedstawiono jej zawartość).*

#### Dowód rzeczowy nr 101 i 101A



Pudełko zapalek i dokumenty znalezione przy ekshumowanym ciele

#### Dowód rzeczowy nr 102



Dokument znaleziony przy ekshumowanym ciele

838

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz doktorowi ten dowód rzeczowy i zapytam, czy koperta ta zawiera dokumenty i fotografię pudełka zapalek, które dopiero co pan nam wręczył.

**François Naville:** Zgadza się.

**Daniel J. Flood:** Poproszę teraz protokolanta, aby oznaczył do identyfikacji jako „Dowód rzeczowy numer 103” tę kopertę zawierającą wykonaną ręcznie fikkę, na której wciąż widoczny jest napis „Kozielsk”, a którą, jak wspominał doktor, znaleziono przy jednym z ciał w grobach w Katyniu.

(Wyżej wspomnianą kopertę oznaczono jako „Frankfurt. Dowód rzeczowy nr 103” i znajduje się ona obecnie w aktach komisji; fotografię przedstawiono poniżej).

#### Dowód rzeczowy nr 103



Ręcznie wykonana drewniana fikka z napisem „Kozielsk” znaleziona przy ciele ekshumowanym w Katyniu



**François Naville:** Tak jest.

**Daniel J. Flood:** Poproszę protokolanta, aby oznaczył do identyfikacji jako „Dowód rzeczowy numer 104” pewną fotografię.

(Wspomnianą fotografię oznaczono jako „Frankfurt. Dowód rzeczowy nr 104” i przedstawiono poniżej).

#### Dowód rzeczowy nr 104



Doktor Naville znajduje dokumenty i pudełko zapalek przy zwłokach w Katyniu

**Daniel J. Flood:** Pokażę panu dowód rzeczowy numer 104 i poproszę, aby powiedział pan, kim jest osoba widoczna na tej fotografii i co robi.

**François Naville:** To jestem ja w trakcie przeszukiwania tych zwłok. Wcześniej nie były one przeszukiwane, a ja znalazłem przy nich pudełko zapalek.

**Daniel J. Flood:** Czy badając i oglądając różne dokumenty znajdujące przy ciałach lub pokazywane na terenie Katynia, zwrócił pan uwagę, jaka była najpóźniejsza data widniejąca na dowolnym z tych dokumentów pisanych?

**François Naville:** Oglądałem wiele dokumentów i gazet, i najpóźniejszą datą widniejącą na którymkolwiek z nich był 22 kwietnia 1940 r.

**Daniel J. Flood:** Czy ma pan jakieś fotografie ukazujące szczegółowo stopień rozkładu tych ciał?

**François Naville:** Tak, mam dwie takie fotografie.

**Daniel J. Flood:** Czy mogę je zobaczyć?

**François Naville:** Na pierwszej fotografii widać zwłoki, na których właśnie przeprowadzana jest sekcja, wykonywana, jak sądzę, przez doktora Hájka.

Drugiego zdjęcia nie pamiętam i nie wiem, czy to są jedne ze zwłok, które tam widzieliśmy, ale na odwrocie tej fotografii znajduje się napis po niemiecku mówiący, że zdjęcie to zostało wykonane przez Niemców i że ukazuje zwłoki z Katynia.

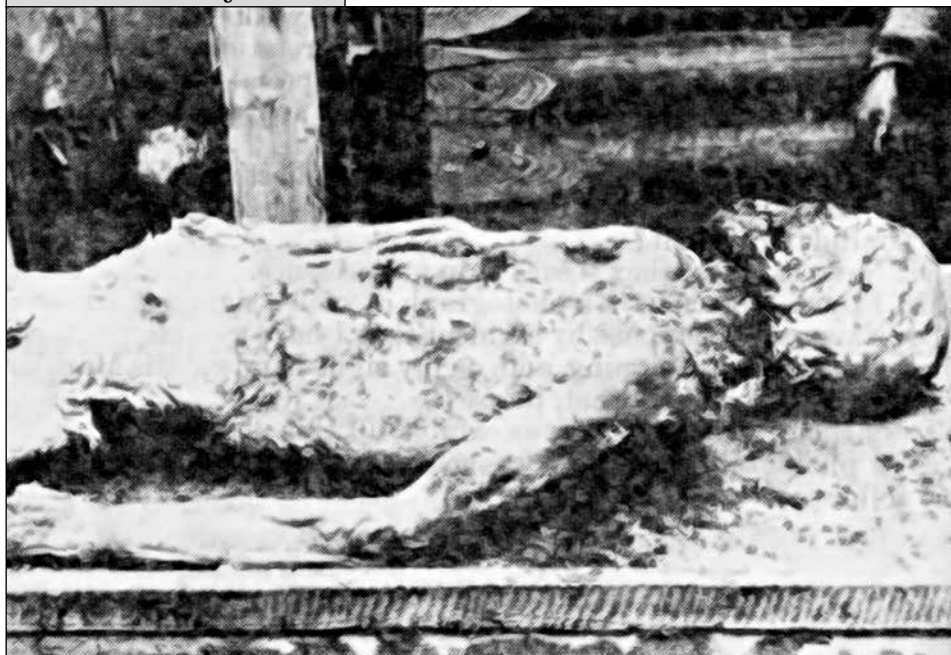
**Daniel J. Flood:** Poproszę protokolanta o oznaczenie pierwszego zdjęcia jako „Dowodu rzeczowego numer 105” i drugiego zdjęcia, które, jak to powiedział doktor, opatrzone jest tym napisem po niemiecku, jako „Dowodu rzeczowego numer 106”.

*(Wspomniane fotografie oznaczono jako „Frankfurt. Dowody rzeczowe nr 105 i 106” i zamieszczono poniżej).*

#### Dowód rzeczowy nr 105



Doktor Hájek przeprowadza autopsję na zwłokach z Katynia, na których widoczny jest stopień rozkładu



Ekshumowane ciało ofiary z Lasu Katyńskiego, na którym widoczny jest stopień rozkładu

**Daniel J. Flood:** Czy ma pan jakieś uwagi na temat stopnia rozkładu ciał w Katyniu, którymi chciałby się pan podzielić?

**François Naville:** Naturalnie widziałem ich setki – takie, które były już pokryte woskiem lub trupim tłuszczem.

**Daniel J. Flood:** Jaki był stopień rozkładu, jeśli chodzi o tkanki miękkie?

**François Naville:** W niektórych miejscach tkanki już nie było. W innych miejscach trwał proces zwapnienia, ale w niektórych miejscach widać było na wierzchu skorupę.

**Daniel J. Flood:** Czy przypomina pan sobie jakieś twierdzenia wygłaszane przez naukowca Orsósa na temat procesu związanego z wapnieniem masy mózgowej w czaszce?

**François Naville:** Tak, to dotyczyło zwłok numer 526.

**Daniel J. Flood:** Proszę nam pokrótce opowiedzieć, na jakich przesłankach opierała się ta teoria.

**François Naville:** To był proces zwapnienia wewnątrz czaszki w jej tylnej części. Mam tutaj publikację profesora Orsósa na ten temat, wskazującą, że zaobserwował ten proces zwapnienia u ciała spoczywającego w ziemi przez ponad trzy lata.

**Daniel J. Flood:** Czy ta teoria doktora Orsósa nie była istotna dla celów ustalenia czasu śmierci?

**François Naville:** Tak, naturalnie, ale nie wiem, jaką wartość ma teoria, która znajduje potwierdzenie tylko w jednym przypadku na tysiąc.

**Daniel J. Flood:** Czy przypomina pan sobie jednego ze swoich kolegów, Bułgara Markowa?

**François Naville:** Tak.

**Daniel J. Flood:** A Czecha Hájka?

**François Naville:** Tak, nie tak dobrze, jak pamiętam tego pierwszego.

**Daniel J. Flood:** Czy ten Bułgar, Markow, rozmawiał z panem podczas waszego pobytu w Katyniu?

**François Naville:** Tak. Pamiętam, że chodziłem z nim na spacer, ale nie pamiętam, czy dyskutowaliśmy na temat interpretacji tych przypadków. Ale w każdym razie nie zgłaszał żadnych zastrzeżeń ani specjalnych uwag.

**Daniel J. Flood:** Czy ten Czech, Hájek, wyrażał jakiś sprzeciw lub specjalne zastrzeżenia czy uwagi?

**François Naville:** Nic takiego sobie nie przypominam.

**Daniel J. Flood:** Czy Markow lub Hájek nie chcieli podpisać protokołu, czy też go podpisali?

**François Naville:** Tak, podpisali go w mojej obecności.

**Daniel J. Flood:** Czy ma pan fotografię ukazującą moment składania podpisów?

**François Naville:** Tak się składa, że mam tutaj fotografię, na której widać, jak ja składam podpis, a po mojej prawej stronie znajduje się Markow.

**Daniel J. Flood:** Czy mogę ją zobaczyć?

Niech protokolant oznaczy tę fotografię jako „Dowód rzeczowy numer 107”.

(*Wspomnianą fotografię oznaczono jako „Frankfurt. Dowód rzeczowy nr 107” i zamieszczono poniżej*).

#### Dowód rzeczowy nr 107



Międzynarodowa Komisja Lekarska składa podpisy pod protokołem

**Daniel J. Flood:** Pokażę panu fotografię oznaczoną do identyfikacji jako dowód rzeczowy numer 107 i zapytam, czy to jest fotografia, o której pan dopiero co mówił.



**François Naville:** Tak jest.

**Daniel J. Flood:** Pokażę teraz doktorowi egzemplarz protokołu, o którym mówiliśmy, a który został wręczony komisji przez wybitnego duńskiego naukowca Tramsena, i zapytam, czy rozpoznaje pan własny podpis na stronie siódmej tego dokumentu.

**François Naville:** Tak.

**Daniel J. Flood:** Czy podtrzymuje pan swój podpis pod tym protokołem również obecnie?

**François Naville:** Tak.

**Daniel J. Flood:** To wszystko.

Pan Dondero.

**George A. Dondero:** Doktorze, czy widział pan obrączki, zegarki lub wieczne pióra przy ciałach oglądanych w Katyniu?

**François Naville:** Nie.

**Daniel J. Flood:** Pan Machrowicz.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Doktorze, czy wywierano na pana jakieś naciski, aby zgodził się pan wziąć udział w tej międzynarodowej komisji?

**François Naville:** Nie. Byłem bardzo zaskoczony, ponieważ było publicznie wiadomo, że od czasu I wojny światowej doprawdy nie znosiłem Niemców.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy otrzymał pan jakieś wynagrodzenie albo nagrodę za swoją pracę w ramach tej komisji?

**François Naville:** Absolutnie żadnego.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy wywierano na pana jakieś niestosowne naciski, aby złożył pan zeznania przed naszą komisją?

**François Naville:** Nie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy proponowano panu jakąś nagrodę lub wynagrodzenie w zamian za złożenie zeznań przed naszą komisją?

**François Naville:** Nie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy pańskie zeznania przed naszą komisją są nieprzymuszone i dobrowolne?

**François Naville:** Tak jest.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy ktokolwiek zwracał się do pana w kwestii zmiany pańskich twierdzeń zawartych w protokole z kwietnia 1943 r., który pan podpisał?

**François Naville:** Nie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** To wszystko.

**François Naville:** Przypominam sobie, że niemiecki konsul zapropozował mi, abym wystąpił w radiu i zrelacjonował moje obserwacje z Katynia, ale odmówiłem. Jestem naukowcem, doktorem, lekarzem. Nie biorę udziału w propagandzie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** To wszystko.

**Daniel J. Flood:** Doktorze, komisja jest panu bardzo wdzięczna, że poświęcił pan swój czas, odrywając się od zajęć, i przybył tu dzisiaj. Wiemy, że zmuszony pan był zmienić plan swoich zajęć uniwersyteckich, aby spotkać się z naszą komisją, ale uważaliśmy za rzecz konieczną, aby pan się tu stawił, jeżeli był pan łaskaw to zrobić, ze względu na pański wybitny dorobek zawodowy, a także dlatego, że w czasie kiedy uczestniczył pan w tej komisji, był pan obywatelem szwajcarskim, tak jak i jest pan nim obecnie, tak

że szczególnie zależało nam na tym, aby pan nam pomógł, składając swoje dzisiejsze zeznania, i bardzo panu za to dziękujemy.

**Ray J. Madden:** Pozwolę sobie powiedzieć, że na tym kończą się przesłuchania w Europie prowadzone przez Specjalną Komisję Kongresu do Zbadania Mordu Katyńskiego.

Komisja prowadziła przesłuchania w Waszyngtonie i w Chicago, zanim przybyła do Londynu i Frankfurtu.

W posiedzeniach komisji we Frankfurcie udział brali jej członkowie: kongresmen Flood z Pensylwanii, kongresmen Machrowicz z Michigan, kongresmen Dondero z Michigan i kongresmen O’Konski z Wisconsin. Kongresmen Furcolo z Massachusetts i kongresmen Sheehan z Illinois z przyczyn osobistych i rodzinnych nie mogli przyjechać wraz z komisją do Europy.

W imieniu komisji pragnę podziękować prasie, radiu i innym agencjom informacyjnym, które tak dobrze współpracowały z komisją i przestrzegały zasad regulaminu Izby Reprezentantów dotyczących przesłuchań.

Zorganizowanie przesłuchań w Londynie i we Frankfurcie wymagało dużego wysiłku i wielu prac przygotowawczych. Kongresmen Flood i radca John J. Mitchell przybyli do Niemiec prawie miesiąc temu, aby wykonać prace przygotowawcze, które były niezbędne do przeprowadzenia tych przesłuchań we Frankfurcie, kongresmen O’Konski i śledczy Roman Pucinski pojechali zaś w tym samym czasie do Londynu, aby wykonać prace przygotowawcze przed tamtejszymi przesłuchaniami. Wykonanie tych prac przygotowawczych umożliwiło płynne przeprowadzenie przesłuchań w Londynie i we Frankfurcie w ciągu zaledwie dwóch tygodni.

Komisja winna jest podziękowania za podjęte starania i udzieloną jej pomoc panu Ramseyowi, panu Grahamowi, panu Sulkinowi, panu Parsonowi, panu von Rosbachowi, panu von Hahnowi, pani Hieb, pani Konkel, pani Pikul, pani Daniels, pani Leonard, pani Healy oraz innym osobom, które pomagały w rejestracji i spisywaniu zeznań składanych przed naszą komisją. Chcemy również w szczególności podziękować tłumaczom: panu von Hahnowi, panu Mostniemu i pani Duplitz, którzy świetnie wywiązali się ze swojego zdania, pomagając w pracach naszej komisji.

Pozwolę sobie powiedzieć, że bezpośrednio po zamknięciu posiedzenia komisji odbędzie się konferencja prasowa przeznaczona tylko dla przedstawicieli prasy i radia.

Jeżeli któryś z członków komisji ma coś do powiedzenia, z chęcią udzielę mu teraz głosu.

Zamykam przesłuchania we Frankfurcie.

*(Po czym o godzinie 12.35 w sobotę 26 kwietnia 1952 r. nastąpiła przerwa w obradach komisji do momentu ponownego jej zebrania się na wezwanie przewodniczącego).*



Niedziela, 27 kwietnia 1952 r.

Izba Reprezentantów,  
Podkomisja Specjalnej Komisji Śledczej w sprawie Mordu w Lesie Katyńskim  
Neapol, Włochy

Dnia 27 kwietnia 1952 r. podkomisja Specjalnej Komisji Śledczej w sprawie Mordu w Lesie Katyńskim udała się do Neapolu we Włoszech i wysłuchała zeznań doktora Vincenza Maria Palmieriego<sup>238</sup>.

Przesłuchanie to odbyło się w Neapolu we Włoszech dnia 27 kwietnia 1952 r. i było prowadzone przez podkomisję specjalnej komisji Kongresu upoważnionej przez Kongres do zbadania mordu katyńskiego. Członkami podkomisji są kongresmeni Ray Madden (przewodniczący), George Dondero i Thaddeus Machrowicz. Podczas przesłuchania obecni byli członkowie Madden i Machrowicz. Obecny był również Roman Pucinski, śledczy komisji.

Tłumaczem podczas przesłuchania był William Gargiulo z amerykańskiego konsulatu generalnego w Neapolu we Włoszech, asystent specjalny konsula generalnego. Został on zaprzysiężony przez przewodniczącego Maddena.

Obecny był również doktor profesor Vincenzo Mario Palmieri, Via Salvator Rosa nr 287, Neapol, Włochy. Doktor Palmieri został zaprzysiężony przez przewodniczącego Maddena.

## **Zeznania doktora Vincenza Maria Palmieriego**

**Ray J. Madden:** Doktorze, proszę w dużym skrócie opowiedzieć do protokołu, od jak dawna praktykuje pan medycynę.

**Vincenzo Mario Palmieri:** Od 1922 r.

**Ray J. Madden:** Na jakich uniwersytetach pobierał pan nauki?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Na uniwersytecie w Neapolu.

<sup>238</sup> Vincenzo Mario Palmieri, ur. 16 VII 1899 r. w Brescii, włoski naukowiec, specjalista medycyny sądowej, toksykologii i kryminologii. W 1922 r. ukończył studia medyczne na uniwersytecie w Neapolu, następnie został asystentem w Instytucie Medycyny Sądowej tej uczelni. Kształcił się także w Lyonie, Wiedniu, Strasburgu i w Berlinie. W 1927 r. uzyskał stopień docenta. W latach 1932–1933 należał do rządzącej Narodowej Partii Faszystowskiej, przed komisją Maddena zeznał, że został usunięty z partii z powodów światopoglądowych. W 1935 r. kierował Katedrą Medycyny Sądowej na uniwersytecie w Sassari, a w latach 1936–1941 w Bari. Od 1941 r. pracował w Instytucie Medycyny Sądowej na uniwersytecie w Neapolu. W 1943 r. był członkiem Międzynarodowej Komisji Lekarskiej badającej zbrodnię w Katyniu, złożył podpis pod orzeczeniem końcowym. W lipcu 1943 r. w ważnym faszystowskim czasopiśmie „La Vita Italiana” opublikował sprawozdanie z pracy w Lesie Katyńskim pt. *Risultati dell'inchiesta nella foresta di Katyn*. Po zakończeniu II wojny światowej włoscy komuniści, mając na celu zdyskredytowanie opinii Palmieriego o Katyniu i usunięcie go z uczelni, organizowali przeciwko niemu pikety i akcje bojkotu, był też atakowany w organie Włoskiej Partii Komunistycznej „L'Unità”. Nagonka i pogrozki sprawiły, że Palmieri obawiał się o życie, mimo to nie odwołał jednak swojej opinii o zbrodni w Katyniu. Od 10 X 1962 r. do 30 VII 1963 r. z rekomendacji Chrześcijańskiej Demokracji pełnił funkcję burmistrza Neapolu. W 1974 r. przeszedł na emeryturę. Zmarł 23 XII 1994 r. w Neapolu (zob. L. Melillo, *Katyni, una verità storica negata. La perizia di V.M. Palmieri*, Napoli 2009).

**Ray J. Madden:** Czy ma pan jakąś specjalizację, czy też prowadzi pan ogólną praktykę medyczną?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Specjalizuję się w medycynie sądowej i kryminologii.

**Ray J. Madden:** Czy w roku 1943 zaproszono pana do udziału w komisji medycznej, której zadaniem było przeprowadzenie dochodzenia i oględzin medycznych ciał odnalezionych w wielkim grobie w Lesie Katyńskim nieopodal Smoleńska w Rosji Sowieckiej?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Tak.

**Ray J. Madden:** Od kogo otrzymał pan to zaproszenie?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Od włoskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

**Ray J. Madden:** Jak nazywał się człowiek, który wystosował to zaproszenie?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Zaproszenie nadeszło z ministerstwa dnia 23 kwietnia i powiadano w nim, że mam następnego dnia jechać do Rzymu i zgłosić się w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, a kiedy przybyłem do ministerstwa, poinformowano mnie, o co w tym wszystkim chodzi.

**Ray J. Madden:** Ale jakie było nazwisko?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Pewien urzędnik powiedział mi, że ten pan nazywa się D'Astis i jest dyrektorem generalnym w ministerstwie.

**Ray J. Madden:** Dokąd się pan udał następnie?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Z Ministerstwa Spraw Zagranicznych udaliśmy się do ambasady niemieckiej, aby otrzymać wizy i inne dokumenty. Kiedy opuszczaliśmy ambasadę niemiecką, powiedziano nam, że następnego dnia lecimy samolotem do Berlina.

**Ray J. Madden:** Kogo pan tam spotkał?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Cała komisja zatrzymała się w hotelu Adlon.

**Ray J. Madden:** Kogo pan tam spotkał?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Doktora Naville'a, doktora Orsósa, doktora Tramse-na, doktora Costedoata, doktora Markowa, doktora Speleersa, doktora Hájka, doktora Saxéna, doktora de Burleta. *[Doktor Palmieri nie pamiętał części z tych nazwisk, ale bez trudu je sobie przypomniał z pomocą podkomisji]*. Niektórych z nich znałem, a innych poznałem dopiero tam.

**Ray J. Madden:** A potem co się wydarzyło?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Wieczorem w hotelu odbyło się drugie zebranie, na którym poznaliśmy profesora Buhtza, specjalistę w dziedzinie medycyny, którego Niemcy zabili w ostatniej próbie przewrotu, ale wtedy jeszcze żył. Był łącznikiem.

**Ray J. Madden:** I stamtąd pojechaliście do Katynia?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Tak, samolotem, wszyscy członkowie komisji i Buhtz.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy wie pan, dlaczego pana wybrano?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Nie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Jest pan niekwestionowanym specjalistą w tej dziedzinie medycyny?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Dowody na to można znaleźć na uniwersytecie w Neapolu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy przez kogokolwiek był pan zmuszany lub nakłaniany, aby wejść w skład tej komisji?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Nie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy było to dobrowolne działanie?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Tak, mogłem odmówić.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy kiedy przybył pan do Berlina, ktokolwiek wywierał na pana jakieś naciski?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Nie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy kiedy przybył pan do Smoleńska i Katynia, ktokolwiek do czegoś pana zmuszał?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Praktycznie nie mieliśmy żadnych kontaktów z Niemcami, tylko formalne.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy inspekcję grobów pozwolono prowadzić wam bez przeszkód?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Pokazali nam ciała w grobach. Każdemu z członków komisji przydzielono dwóch asystentów i protokolanta.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Proszę nam opowiedzieć, co pan widział i co robił w Katyniu.

**Vincenzo Mario Palmieri:** To jest dłuższa relacja.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Tylko kwestie istotne dla określenia czasu zarzucanych mordów.

**Vincenzo Mario Palmieri:** W miarę upływu czasu od momentu śmierci określenie czasu zgonu staje się coraz trudniejsze, zatem zwłoki należy poddać oględzinom. Na ogół można dojść do dwóch rodzajów konkluzji w kwestii czasu zgonu i można go określić na dwa sposoby: po pierwsze, kiedy dana osoba umarła, po drugie, w jakim podanym przedziale czasu jest to najbardziej prawdopodobne. Na pierwsze pytanie znacznie trudniej odpowiedzieć, kiedy mamy określić w miarę konkretną datę, a od zgonu upłynął długi okres. Znacznie łatwiej odpowiedzieć na drugie pytanie i tak właśnie zrobiono. Możliwe są dwie daty – kwiecień 1940 r. lub październik 1941 r. Między tymi dwiema datami mamy osiemnaście miesięcy, co pozwala na dokładną orientację. Odpowiedź na pytanie (1940–[19]41) opierała się na dwóch okolicznościach: (1) stanie zwłok oraz (2) roślinności, jaką posadzono na grobach. U ciał, a przynajmniej u wielu ciał, profesor Orsós zauważył występowanie narośli wewnątrz czaszki, pseudonarośli w wewnętrznej części czaszki, które są przejawem spadku mineralizacji mózgu, tkanki mózgowej i innych substancji znajdujących się w czaszce. W specjalnie poświęconej temu publikacji z 1934 r. profesor Orsós zwrócił uwagę na fakt, że te narośle mózgowe są dostrzegalne u zwłok, w przypadku których od śmierci upłynęły przynajmniej dwa lata. Orsós był w niewoli u Rosjan podczas I wojny światowej i przebywał na Syberii, i tam prowadził te specjalistyczne badania, które opublikował w 1934 r. Po drugie, kwestia roślinności dotyczy wieku roślin. Faktem jest, iż na przekroju pnia drzewa dla każdego roku wzrostu widać jeden okrąg. To te dwie okoliczności doprowadziły do naszej konkluzji w aspekcie fachowym, a były też inne okoliczności, które nie mają już charakteru fachowego, na przykład materiały znalezione w kieszeniach – listy, gazety, pamiętniki – na żadnym z nich nie było daty późniejszej niż kwiecień 1940 r. To nie była kwestia medyczna.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy na podstawie pańskich doświadczeń i badań w Katyniu doszedł pan do jakiejś konkluzji w kwestii czasu zgonu osób odnalezionych w tych grobach?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Mogę tylko powiedzieć, że gdy dana osoba jest pochowana w ziemi przez okres od osiemnastu do trzydziestu miesięcy, trudno określić dokładną datę pochówku.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Do jakich wniosków pan doszedł?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Doszedłem do wniosków podobnych do teorii Orsósa na temat formowania się narośli w mózgu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy doktor Orsóś uznał, iż śmierć nastąpiła nie później niż w kwietniu lub maju 1940 r.?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy pan się z tym zgadza?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Tak, na podstawie badań przeprowadzonych przez doktora Orsósa.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy podpisał pan raport na temat wyników tych badań?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy zanim go pan podpisał, przeczytał go pan i zapoznał się z jego treścią?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Tak, obradowaliśmy do trzeciej nad ranem, aby znaleźć taką formułę, którą każdy będzie mógł podpisać.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Zatem zgodziliście się co do tej formuły?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Wasza zgoda była dobrowolna, nie wydana pod przymusem?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Nie, dobrowolna.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Spotkał pan tam doktora Markowa, nieprawdaż?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Tam go poznałem. Nie znałem go wcześniej.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy rozmawiał pan z nim?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy w trakcie rozmów prowadzonych przez pana z doktorem Markowem kiedykolwiek mówił panu, że był nakłaniany lub zmuszany do wejścia w skład tej komisji?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Rozmawialiśmy o czym innym.

**Thaddeus M. Machrowicz:** A mówił panu, czy zgadza się z konkluzjami zawartymi w tym raporcie?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Nie, nie rozmawialiśmy o tym.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy spotkał pan tam również doktora Františka Hájka?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Znałem go wcześniej. Był asystentem w Instytucie Medycyny Sądowej w Pradze.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Ile lat wcześniej poznał pan Hájka?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Kilka lat wcześniej.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy doktor Hájek kiedykolwiek mówił panu, że zmuszono go do wejścia w skład komisji albo do podpisania raportu?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Nie.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy mówił panu, że jego działania w Lesie Katyńskim były swobodne i nieprzymuszone?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Nie. Tylko jedna osoba nie podpisała protokołu końcowego – profesor Costedoat – ponieważ nie był do tego upoważniony przez rząd francuski. Nie musiał składać podpisu, był tylko obserwatorem.

**Ray J. Madden:** Wszyscy pozostali członkowie złożyli podpisy z własnej woli?

**Vincenzo Mario Palmieri:** O ile mi wiadomo, jak sędzę, jedynym był Costedoat – nie dlatego, że się nie zgadzał, ale dlatego, że nie miał upoważnienia.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy od czasu podpisania tego raportu zmienił pan zdanie co do konkluzji?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Nie. Dokonywałem też później oględzin innych zwłok i zauważyłem te same rzeczy co w Katyniu, te narośle.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy te pseudonarośle to osady wapnia?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy ktokolwiek zmuszał pana albo nakłaniał do tego, aby stawiał się pan tu dzisiaj przed naszą komisją?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Nie. Chciałbym również dodać, że przykro mi, iż z powodu moich zajęć nie mogłem przybyć do Frankfurtu.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy było to nieprzymuszone i dobrowolne zeznanie?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy pańska konkluzja dotycząca czasu zgonu osób znalezionych w grobach katyńskich opiera się również na wieku drzew rosnących na grobach oraz na datach widniejących na dokumentach? Innymi słowy, czy podjął pan decyzję, opierając się na wszystkich tych trzech czynnikach?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy miał pan sposobność zbierać jakieś dokumenty w grobie?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Tak.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Gdzie pan znalazł te dokumenty?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Ciało wyciągano z dołu, a dokumenty znajdowały się w kieszeniach. Wchodziliśmy do grobu i pokazywaliśmy, które ciało ma zostać wydobyte, ponieważ wystawały głowy – grób miał tylko trzy metry głębokości. Wyglądał jak piwniczka z widocznymi szyjkami butelek.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy możliwe było, aby ktoś włożył dokumenty do kieszeni po pochowaniu zwłok?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Nie, ponieważ ciała leżały tak blisko, jedno przy drugim, że nie można się było dostać pomiędzy nie. Były napakowane jak anchois w beczce.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy osobiście zbierał pan dokumenty przy ciałach?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Tak. To była pierwsza rzecz, którą sprawdzaliśmy po dokonaniu zewnętrznych oględzin każdego ciała.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy znalazł pan jakieś dokumenty datowane później niż kwiecień 1940 r.?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Nie. Najpierw oglądaliśmy dokumenty, potem ubranie, a potem przechodziliśmy do sekcji zwłok.

**Thaddeus M. Machrowicz:** Czy i dzisiaj uważa pan, że ludzi tych zamordowano w kwietniu 1940 r.?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Tak samo jak wtedy, nie zmieniłem zdania.

**Thaddeus M. Machrowicz:** To znaczy w kwietniu 1940 r.?

**Vincenzo Mario Palmieri:** Tak, opierając się na tych trzech kwestiach.

**Ray J. Madden:** Doktorze, jesteśmy panu bardzo wdzięczni i pragniemy panu podziękować za przybycie tu dzisiaj w celu złożenia zeznań.

**Vincenzo Mario Palmieri**<sup>239</sup>: Chciałbym również dodać, że nigdy nie byłem faszystą i że do pewnego stopnia byłem prześladowany za to, że nie byłem faszystą, ponieważ w 1933 r. zabrali mi moją legitymację faszystowską. Miałem ją zaledwie przez jeden rok, ponieważ jako naukowiec nie mogłem zgodzić się z doktryną faszystowską.

---

<sup>239</sup> Ta wypowiedź kończy zeznanie świadka i część piątą oryginalnej, amerykańskiej edycji protokołu z 1952 r. W oryginale tuż pod tą wypowiedzią z lewej strony widnieje jeszcze znak X.



## Wykaz skrótów

- abp – arcybiskup  
AIPN – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie  
AK – Armia Krajowa  
APW – Armia Polska na Wschodzie  
AP w ZSRS – Armia Polska w Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich  
art. – artylerii  
ASP – Akademia Sztuk Pięknych  
aud. – audytor  
BBC – British Broadcasting Corporation (brytyjski koncern radiowy)  
bryg. – brygady  
chor. – chorąży  
CK – Centralny komitet (Komitet Centralny)  
C.K. – Cesarsko-Królewska  
Co. – company (firma, spółka)  
Czeka – Wsierossijskaja Czriezwyczajnaja Komissija po bor'bie s kontrrewolucyjnej i sabotażem (Ogólnorosyjska Komisja Nadzwyczajna do Walki z Kontrrewolucją i Sabotażem)  
D.C. – District of Columbia, Washington, D.C. (stołeczny dystrykt federalny Stanów Zjednoczonych, Waszyngton)  
DDP – Deutsche Demokratische Partei (Niemiecka Partia Demokratyczna)  
dok. – dokument  
DOK – Dowództwo Okręgu Korpusu  
DP – Dywizja Piechoty  
dypl. – dyplomowany  
dyw. – dywizji  
FDP – Freie Demokratische Partei (Partia Wolnych Demokratów)  
G-2 – kryptonim amerykańskiego wywiadu wojskowego  
GECO – Gustav Genschow & Co. (niemiecka firma zbrojeniowa, produkująca m.in. amunicję)  
gen. – generał  
Gestapo – Geheime Staatspolizei (Tajna Policja Państwowa)  
GFP – Geheime Feldpolizei (Tajna Policja Polowa)  
GG – Generalne Gubernatorstwo  
GPU – Gosudarstwiennoje političzeskoje uprawlenije (Państwowy Zarząd Polityczny)  
GUGB – Głównoje uprawlenije gosudarstwiennoj bezopasnosti (Zarząd Główny Bezpieczeństwa Państwowego)  
GUŁag – Głównoje uprawlenije łagieriej (Główny Zarząd Obozów)  
Hipo – Hilfspolizei (Policja Pomocnicza)  
HNR – Heeresgruppe Nachrichten Regiment (Pułk Łączności grupy armii)  
IPMS – Instytut Polski i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie

IPN	– Instytut Pamięci Narodowej
ITU	– Instytut Techniczny Uzbrojenia
JWŚW	– Jednostka Wojskowa na Środkowym Wschodzie
kaw.	– kawalerii
KC	– Komitet Centralny
KdsBP	– Komitet do spraw Bezpieczeństwa Publicznego
KG	– Komenda Główna
KKWP	– kodeks karny Wojska Polskiego
Kol.	– kolekcja
KOP	– Korpus Ochrony Pogranicza
KPD	– Kommunistische Partei Deutschlands (Komunistyczna Partia Niemiec)
kpt.	– kapitan
KPZS	– Komunistyczna Partia Związku Sowieckiego
Kripo	– Kriminalpolizei (Policja kryminalna)
ks.	– książd
KSSR	– Kazachskaja Sowietskaja Socyjalistyczeskaja Riespublika (Kazachska Socjalistyczna Republika Sowiecka)
KWPK	– kodeks wojskowego postępowania karnego
l. dz.	– liczba dziennika
lek.	– lekarz
LKO	– Ludowy Komisariat Obrony (Narodnyj komissariat oborony)
MBP	– Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
MCK	– Międzynarodowy Czerwony Krzyż
med.	– medycyny
MGB	– Ministerstwo gosudarstwiennoj biezопасnosti (Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego)
mjr	– major
MKCK	– Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża
MKL	– Międzynarodowa Komisja Lekarska
MON	– Ministerstwo Obrony Narodowej
m.st.	– miasto stołeczne
MSW	– Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
MSWojsk.	– Ministerstwo Spraw Wojskowych
MSZ	– Ministerstwo Spraw Zagranicznych
MTW	– Międzynarodowy Trybunał Wojskowy (w Norymberdze)
MW	– Marynarka Wojenna
MWD	– Ministerstwo wnutriennich dieł (Ministerstwo Spraw Wewnętrznych)
NARA	– National Archives and Records Administration of the United States (Narodowy Zarząd Archiwów i Dokumentacji)
narkom	– narodnyj komissar (komisarz ludowy)
NKGB	– Narodnyj komissariat gosudarstwiennoj biezопасnosti (Ludowy Komisariat Bezpieczeństwa Państwowego)
NKWD	– Narodnyj komissariat wnutriennich dieł (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych)
N.N.	– nieznan
NSDAP	– Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei (Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników)
NW	– North Western, London NW postcode area (północno-zachodnia strefa pocztowa Londynu)
oflag	– Offizierlager (obóz dla oficerów)
OGPU	– Objedinionnoje gosudarstwiennoe političeskoje uprawlenije (Zjednoczony Państwowy Zarząd Polityczny)
OKW	– Oberkommando der Wehrmacht
OPW	– Obóz Polski Walczącej

- ORP – Okręt Rzeczypospolitej Polskiej  
p. – pan  
PAT – Polska Agencja Telegraficzna  
pchor. – podchorąży  
PCK – Polski Czerwony Krzyż  
piech. – piechoty  
PIMS – Państwowy Instytut Medycyny Sądowej  
PIMSiK – Państwowy Instytut Medycyny Sądowej i Kryminalistyki  
PKO – Poczta Kasa Oszczędności  
PKPR – Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia  
PKU – Powiatowa Komenda Uzupełnień  
PKWN – Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego  
pl. – plac  
plut. – plutonowy  
płk – pułkownik  
Politbiuro – Polityczeskoe biuro (Biuro Polityczne)  
PolKO – Polski Komitet Opiekuńczy  
por. – porucznik  
POSK – Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny (w Londynie)  
posp. rusz. – pospolitego ruszenia  
pośw. – poświadczone  
POW – Polska Organizacja Wojskowa  
PP – Policja Państwowa  
pp – pułk piechoty  
ppłk – podpułkownik  
ppor. – podporucznik  
PPR – Polska Partia Robotnicza  
PPS – Polska Partia Socjalistyczna  
PRL – Polska Rzeczpospolita Ludowa  
PSL – Polskie Stronnictwo Ludowe  
PSZ – Polskie Siły Zbrojne  
PTMSiK – Polskie Towarzystwo Medycyny Sądowej i Kryminologii  
PUBP – Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego  
RAF – Royal Air Force (Królewskie Siły Powietrzne)  
rez. – rezerwy  
RFN – Republika Federalna Niemiec  
RFSRS – Rosyjska Federacyjna Socjalistyczna Republika Sowiecka  
RGO – Rada Główna Opiekuńcza  
RKL – Rada Komisarzy Ludowych (Sowieci narodnych komissarow)  
RP – Rzeczpospolita Polska  
RSHA – Reichssicherheitshauptamt (Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy)  
rtm. – rotmistrz  
ryzm.-kat. – rzymskokatolickie  
SA – Die Sturmabteilungen der NSDAP (Oddziały Szturmowe NSDAP)  
sap. – saperów  
sierż. – sierżant  
SD – Sicherheitsdienst (Służba Bezpieczeństwa)  
SDPRR(b) – Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza Rosji (bolszewików) (Rossijskaja Socjal-Diemokraticzieskaja Raboczaja Partija [bolszewikow])  
SG – Straż Graniczna  
Sipo – Sicherheitsdienst des Reichsführer SS (Służba Bezpieczeństwa Reichsführera SS)  
SL – Stronnictwo Ludowe  
sł. st. – służby stałej

SN	– Sąd Najwyższy
SPD	– Sozialdemokratische Partei Deutschlands (Socjaldemokratyczna Partia Niemiec)
SRR	– Socjalistyczna Republika Radziecka
SRS	– Socjalistyczna Republika Sowiecka
SS	– Die Schutzstaffeln der NSDAP (Sztafety Ochronne NSDAP; Waffen SS – Siły Zbrojne SS)
SSR	– Sowieckaja Socjalistyczeskaja Rjespublika (Socjalistyczna Republika Sowiecka)
SSSR	– Sojuz Sowietskich Socjalistyczeskich Rjespublik (Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich)
St.	– street, Strasse, straat (ulica)
st. ljt.	– starszy lejtnant (starszy lejtnant bezpieczeństwa państwowego)
st. sp.	– stan spoczynku
SW	– South Western, London SW postcode area (południowo-zachodnia strefa pocztowa Londynu)
t.	– tom
TASS	– Tielegrafnoje Agientstwo Sowietskogo Sojuza (Agencja Telegraficzna Związku Sowieckiego)
UB	– Urząd Bezpieczeństwa
UJ	– Uniwersytet Jagielloński
US	– United States (Stanów Zjednoczonych)
USA	– United States of America (Stany Zjednoczone Ameryki)
USB	– Uniwersytet Stefana Batorego
USSR	– Ukrainskaja Sowietskaja Socjalistyczeskaja Rjespublika (Ukraińska Socjalistyczna Republika Sowiecka)
UW	– Uniwersytet Warszawski
W	– Western (and Paddington), London W postcode area (zachodnia strefa pocztowa Londynu)
WKP(b)	– Wsiesojuznaja kommunistyczeskaja partija (bolszewików) – Wszechzwiązkowa Partia Komunistyczna (bolszewików)
WP	– Wojsko Polskie
WUBP	– Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
sap.	– saperów
Sow.	– Sowiety, sowieckie
wyw.	– wywiad
zast.	– zastępca
ZG	– Zarząd Główny
ZSRR	– Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
ZSRS	– Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich
ZSSR	– Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich
ZWZ	– Związek Walki Zbrojnej

# Indeks osób\*

- Abramski Jan Mieczysław 32  
Ackermann Jadwiga 745  
Adamek Józef 223  
Adamski Konstanty 190, 207  
**Ahrens Friedrich** 515, 519, 521–523, 534, 539,  
540, 543, 544, 546, 552, **553–570**, 573, 576,  
752–758, 767, 770, 779–782  
Albrecht Adolf Erich 627, 628  
Aleksander I Romanow 250  
Aleksandrowicz, kierowca 38  
Aleksandrowicz, kpt. 38, 39, 42, 130, 316, 317,  
319  
Aleksandrowicz Antoni 490  
Aleksiejew Michaił 802  
Aleksiejewa Anna Michajłowna 386, 522, 523,  
525, 526  
**Allgayer Erwin 734–738**  
**Anders Władysław Albert** 13, 19, 20, 27, 28,  
32, 34, 37–39, 43, 84, 113, 116, 126, 128,  
131, 132, 134–141, 148, 150, 152, 161–164,  
167, 170–172, 180, 182, 230, 236, 247, 252,  
254, 255, 273, 283, 309, 330, 372, 374, 378,  
391, 401, 412, 413, 415, 421, 422, 424–439,  
441, 442, **448–484**, 488, 492, 494–497, 499  
Andrejew Iwan („Szlopeczka”) 351  
Andrejew Iwan Wasiliewicz („Rumba”)  
349–351  
Andrejew Siemion 351  
Andrzejewski Bogdan 232  
Arciszewski Tomasz 171, 245  
Arholz (Eichholtz), tłumacz 349, 614–616  
Arlet Wiesław 160, 393, 405, 414, 417  
  
Badecki Feliks 93, 96, 99  
Baehr, dr 632  
Banach Boyan 218, 227  
  
Barajew, mjr 265, 267  
Bartoszewski Hieronim 217, 218, 227  
Bartys Jan 198, 206  
Bauer, lekarz 314  
Bazylewski Borys 387, 806  
Beaverbrook, lord (właśc. Max Aitken) 471  
Beck Józef 171, 250, 477  
**Beck Werner 739, 741–750**  
**Bedenk Albert 512–527**, 532, 535, 537, 540,  
552, 555, 556, 560, 564, 568, 779, 782  
Belina-Prażmowski Władysław 412  
Bentman, kpt. 207  
Berg, por. graf 767, 779  
Beria Ławrientij 74–77, 80, 83, 165, 323, 337,  
340, 455, 492, 493, 496, 505  
Berling Zygmunt 37, 38, 42, 73, 75–77, 79–81,  
83, 324–329, 331–336, 339, 340, 457, 482,  
492, 493  
Berndt, dyr. ministerialny 608  
Best, dr 712  
Biddle Anthony 247  
Bierieżkow Aleksandr 491, 498  
Biernacki Franciszek 154  
Bierut Bolesław 216  
Birkle Alexandru 631, 633, 636, 650, 668, 717,  
718, 811  
**Bless Hans 643–646**, 685, 686, **697, 698**, 699,  
702  
Bliss Lane Arthur 705  
Bniński Rafał 362  
Bober, por. 112  
Bock Fedor von 514, 528, 549, 550  
Boescke, podof. 614  
Bogdanowicz, st. ljt. 316  
Bogomołow Aleksander 172–179, 181, 183,  
185, 248–252, 255, 403, 411, 440, 441

\* Czcionką wytłuszczoną wyróżniono strony, na których zostało zamieszczone zeznanie danego świadka.

- Bohatyrewicz (Bohaterewicz) Bronisław 145, 207, 223, 228, 237, 276, 315, 317, 320, 360, 611, 728, 730
- Bohusz-Szyszek Zygmunt Piotr** 159, 160–170, 330, 420, 456, 457
- Bokszczanin Janusz 219
- Bondke Edmund 232
- „Borsuk” zob. Prawdzic-Szlaski Janusz vel Szulc Jan
- Bortnowski, mjr 160
- Boruta-Spiechowicz Mieczysław 331
- „Bór” zob. Komorowski Tadeusz
- Bór-Komorowski Tadeusz zob. Komorowski Tadeusz
- Braun, ks. 363, 369
- Braund, oberlejtant 541
- Brinkman, plk 555
- Brodaty Sigmund 240
- Bronia Sz. 98
- Buczowski Marian 357, 361, 362
- Buczowski Waclaw 232
- Buhtz Gerhard 194–196, 199, 205, 206, 222, 272, 359, 360, 542, 575, 576, 579, 601, 618, 631, 633, 634, 650, 657, 667, 668, 671, 696, 708, 709, 714, 716–719, 723, 741, 742, 790, 800, 811, 813, 826, 827, 832, 846
- Bukojemski Leon 75–77, 79, 80, 83, 326, 327, 331–333
- Bukowski, por. rez. 233
- Burckhardt Carl Jakob 256, 621, 623, 624
- Burdenko Nikołaj 386, 522, 525, 546, 554, 705, 707, 783, 785
- Burlet Herman Maximilien de 631, 633, 636, 650, 668, 811, 846
- Bychowiec Jerzy 23
- Chisholm Keith 267
- Chmurowicz Jan 204
- Cholewiński Jan 745
- Chomiak Jan 352
- Chomicki Ludwik 223
- Chomiński, por. 331
- Choroszewski, mjr 331, 332
- Choroszucha, kpr. 337
- Chrulow Andriej, gen. 437, 469, 472, 474
- Chrystolin Bernard 223
- Churchill Winston 248, 410, 418, 433, 434, 436, 477, 481, 482
- Cichy Władysław Jerzy („pan W.”)** 34–42
- Cierniak Edward 99
- Cierniak Jan 91, 93, 96, 99
- Conti Leonardo Ambrogio 633, 648, 668, 709, 713–715, 718, 719, 811, 826, 827, 832
- Costedoat, dr 631, 633, 651, 668, 811, 832, 849
- Cripps Stafford 390, 413
- Crottet 624, 625
- Cumpft, rtm. 332
- Cylkowski Stanisław 207
- Czajkowski Bohdan 223
- Czapski Józef** 12, 113, 116, 131, 132, 157, 167, 319, 378, 425, 457, 460–462, **487–505**
- Czerniakowski, mjr 237
- Czernicki Ksawery 145, 146, 315, 318, 320
- Czerny 319
- Czyński, dr 743, 744
- Daniels 844
- Dąb-Biernacki Stefan 144, 154
- Demidowicz, ljt. 316, 318
- Denikin Anton 802
- Deszczka Władysław 207
- Dettling, prof. 628, 629
- Didur Kazimierz 215, 216, 221, 227
- Diemidowicz Anton 25
- Dittmer 632
- Dmochowski Z. 218
- Dmowski Roman 139
- Dobrowolski Alex 733, 734
- Domoń Ludwik 83
- Dondero George A. 12, 13, 16, 17, 24, 27, 29, 31–33, 35, 37, 39, 41, 84, 107, 108, 117, 118, 124, 126, 137, 148, 153–156, 158, 159, 161, 163, 164, 168, 170, 179, 185, 191–193, 200–203, 213, 241, 243, 248, 267, 271–275, 277–279, 282, 283, 287, 292, 300, 310, 363, 373, 375–377, 380–382, 384, 385, 387, 388, 413, 443, 447, 451, 455, 458–460, 481, 485, 486, 489, 495, 505, 509, 512, 527, 537, 542, 543, 545, 553, 560, 564, 569, 586, 598, 605, 646, 654, 682, 705, 708, 725, 746, 759–762, 765–771, 776, 783–785, 795, 796, 802, 810, 812, 843–845
- Dowbor-Muśnicki Józef 29, 362, 449
- Dowbor-Muśnicki Konstanty 362
- Drapalska Łucja 135
- Drapalski Erazm 134, 135
- Drozdowski Marian Marek 294
- Dudziński Kazimierz 80, 81, 326, 327, 333
- Dunsterville Lionel 480
- Duplitzka Hilda 810, 830, 831, 844
- Dziedzic Tomasz 744
- Dzieniaśiewicz Stanisław 29
- Dziurzyński, plk 320
- Dżugaszwili Jakow 285, 286
- Eckert Astrid M. 606



- Eden Anthony 264  
**Eichborn Reinhart von** 518, 519, 525, 544,  
547–553, 556, 566, 779–781  
Eichholz zob. Arholz  
Elman, mjr 316, 318, 319  
Engels Fryderyk 334  
Engiel Abraham 378  
Erenburg Ilia 503  
Erhardt Irina 590  
Exner Franz 779–781
- Fatkow 386  
Faure Edgar 765  
Fejtelewicz Łazar zob. Rajchman Leonid  
Felc Władysław 743  
**Felsztyn Tadeusz** 126–131, 141, 318  
Fiebrandt Maria 713  
Filachowska 94  
Flood Daniel J. 12, 16, 17, 24–28, 30–33,  
39, 40, 43–45, 69–72, 78, 84, 100–106,  
108–124, 131–138, 140–143, 148–154,  
157–162, 165, 166, 169–173, 175–181,  
183–195, 198, 202–204, 209–213, 216, 220,  
229–232, 241, 245, 246, 248, 249, 251–253,  
255, 260, 261, 263–268, 272, 274, 275,  
277–283, 285–288, 291–295, 298–301,  
311–313, 341, 345, 346, 352–356, 363, 369,  
371–374, 376, 378–380, 385–388, 390–393,  
401–404, 409–417, 424–429, 440–442,  
444–461, 466–471, 479, 481–483, 485–488,  
491–497, 502–506, 508–511, 513–521, 523,  
527–537, 548–564, 566, 569–586, 588–593,  
599–601, 604–607, 609, 610, 618–630, 632,  
636–639, 641, 643–652, 654, 656, 671–676,  
680–686, 690–696, 698, 702–705, 714,  
719–725, 735–752, 754, 755, 757, 758,  
762–767, 769, 770, 775–779, 781–786,  
789–804, 806–812, 824–844  
Florkiewicz Zbigniew 223  
Fomicz, kucharz 325  
Franco Francisco 641, 642  
Frank Hans 778  
Freidenreich Ja. 207  
Freyd, dr. 320  
Fritzsche Hans 774  
Fryssberg Adam 207  
Furcolo Foster 16, 17, 33, 485, 844  
Furman Jan 411  
**Furtek Władysław Jan** 20, 21–34  
Fyfe David Maxwell 765
- Gajdidej Michał 291  
Gajewscy 233  
Gajewski Ludwik 683  
„Ganer” zob. Rycharski  
Gargiulo William 845  
**Garlińska Eileen Frances z d. Short** 293, 294,  
295  
Garlińska Maria 293  
Garlińska Wanda z d. Szymańska 291  
Garliński Jarosław 291, 293  
**Garliński Józef („Long”)** 288–295  
Genek 123  
**Genschow Karl Julius Gustav** 784, 807–810  
Georgopolos (?) Aleksiej 289  
Gercke Hubert 514  
Gercke Rudolf 514  
**Gersdorff Rudolf Christoph Freiherr von**  
514, 540, 564, 564–587, 728  
Gestping Jerzy 223  
Giedronowicz Narcyz 321, 337  
Gina 86, 96  
Ginsbert, por. 316, 318  
Glikman 378  
Gliszczyński Jerzy 232  
Globereuter 620  
Godel David 378  
Godłowski, por. 316, 320  
Godonow Kosma 617  
Goebbels Joseph 154, 445, 508–511, 607, 608,  
610, 714, 795  
Goering Hermann 484, 521, 538, 764, 766,  
767, 770, 775, 777, 778, 782  
**Goetel Ferdynand** 214–216, 221, 227, 267,  
268–279, 355–357, 362, 727  
Gołąb, mjr 241  
Gołębiowski Mieczysław 93  
Gorczyński Eustachy 75–77, 79–81, 83, 226,  
324–328, 332, 333  
Gostkowski Stanisław 207  
Gómez-Jordana y Sousa Francisco 642  
„Grabica” zob. Rowecki Stefan  
Grabski Stanisław 250, 478  
Graham 844  
Graniczny Józef 119  
Grawitz 623  
Gregor 608  
Greniewski, mechanik 525  
Grobicki Jerzy 24, 331, 504  
Grodzki Edward 215, 216, 221, 227, 271  
„Grot” zob. Rowecki Stefan  
Gruber, mjr 355  
Grundmann, dr 269, 270, 356–358, 361  
Grzywo-Dąbrowski Wiktor 743  
Gubajew, st. ljt. 316  
Gudakowski, mjr/ppłk 322, 335

- Gulakewicz, plk 117  
 Gulewicz Paweł 117, 301  
 Gustaw, kucharz 567  
 Guttman Izaak 378
- Hahn Eckhardt von 486, 487, 512, 527, 570,  
 599, 605, 643, 697, 725, 777, 785, 796, 802,  
 807, 810, 824, 828, 829, 833, 834, 844  
 Hájek František 631, 633, 636, 650, 660, 668,  
 707, 708, 710, 712, 720, 811, 814, 839, 840,  
 842, 846, 848  
 Hajman 91  
 Hala 237  
 Haller Józef 72, 263, 494  
 Haller Stanisław 391, 415, 422  
 Hałski Stefan 123  
 Hałasiński (Hałaciński?) Andrzej 207, 223  
 Harriman William Averell 413, 436, 471  
 Hartmann 620  
 Healy 844  
 Heitzman Marian 347, 352  
 Herewith 620  
**Herff Fritz von** 553, 635, 696, 718, **720–724**  
**Herrmann Karl** **738–741**  
 Herschfeld 541  
 Hess Rudolf 774  
 Hieb 844  
 Himmler Heinrich 573  
 Hitler Adolf 80, 330, 339, 395, 417, 418, 423,  
 432, 477, 490–492, 511, 537, 550, 570, 572,  
 607, 618, 646, 758, 772, 774, 780  
 Hodt, por. 519, 522, 530–532, 536, 549, 569,  
 753, 779, 782  
 Hoehne, szer. 616  
 Hoffman, kpt. art. 238  
 Holm Hans 709, 715, 716, 722, 753, 754  
 Horzyca Wilam 361  
 Huber Max 260, 620, 623, 627, 650, 683  
 Hubert Stanisław 347, 352, 357, 361, 362  
 Hulls Leslie R. 480, 481
- Imach Roman 80, 81, 83, 327, 328, 331, 334  
 „Inżynier” zob. Rowecki Stefan  
 Isaczenko Fiodor 617  
 Iwanow, kpt. 83, 378, 379
- Jackson Robert Houghwout 484, 759, 761, 762,  
 765  
**Jaederlund Christer Wldemar Oskar** **785–796**  
 Jagusia 237, 238  
 Jahrreiss Hermann 779  
 Jakubowicz Stanisław 223  
 „Jan” zob. Rowecki Stefan
- Janek 235, 237  
 Janiszewski Lucjan Karol  
 Janka 123, 125  
 Jankowski 355  
 Januszajtis, gen. 251  
 Jarnuszkiewicz Czesław 45, 163  
 Jasiński Stanisław 217, 227, 578, 586  
 Jegorow Aleksiej 73, 74, 80, 81, 83, 322–325,  
 328, 329, 335–337, 340, 385  
 Jessen Anna Elisabeth 583, 647  
 Jędrz. Halszka 86  
 Jędrz. Marian 86  
 Jodl Alfred 262, 263, 779, 780  
 Johann (Josef?) 523, 567
- Kaczkowski Jan** **131–136**  
 Kaczyński Wiktor 286  
 Kadiszczew, mjr 319  
 Kaganowicz Łazar 326  
 Kalbarczyk Sławomir 500  
 Kaliciński Wiktor 320, 351  
 „Kalina” zob. Rowecki Stefan  
 Kalinin Michaił 392  
 Kalinkowa 98, 99  
 Kalinowski Michał 223  
 Kama 238  
 Kantak Kamil 314, 315, 317  
 Kapłański Henryk Leopold 223  
 Karbowski Kazimierz 831  
 „Karol”, łącznik 357, 361  
 Karpod, pplk 301  
 Kawa Władysław 236, 237  
**Kawecki Władysław Ryszard** 215, 216, 221,  
 227, **725–734**  
 Keitel Wilhelm 262, 780  
**Kempner Robert Max** **758–776**, 778–780, 783  
 Keppler 625  
 Kępiński, dr 320  
 Kiczka Józef 223  
 Kiedacz Zbigniew 247  
 Kipa Emil 269, 358  
 Kirszyn Michaił 491, 498  
 Kisielow Parfion 272, 273, 275, 345, 349–351,  
 612, 729  
 Klara 86  
 Kleban Eugeniusz 207  
 Kleeberg Franciszek 114  
 Klepacka Michałowa 86  
 Klimkowski Jerzy 426  
 Klodynof 617  
 Kluge Günther Hans von 514, 528, 534, 549,  
 550, 573, 716, 717  
 „Kmicic” zob. Skrzyński Ludwik

- Knopp Janina 119–125**  
Knopp Tadeusz 120, 123–125  
Koehler Alfons 282, 283  
Kołodziejski Stefan 218  
Komaniecka Monika 831  
Komarnicki, prof. 316  
Komarnicki Wacław 313  
**Komorowski Tadeusz („Bór”, „Korczak”, „Lawina”, „Znicz”) 211–246, 261, 277, 371**  
Konachowska 386  
Konczyk, ppłk 322  
Konkel 844  
Kopeć, mjr lek. 318  
Koralio, komendant 316  
„Korczak” zob. Komorowski Tadeusz  
Kordt 628  
Korniłow Ławr 802  
Korniłowicz Tadeusz 112, 314, 320  
Korowajczyk Leonard 107, 108  
Kosiński Jerzy Dyonizowicz 237  
Koskowski Włodzimierz 743  
Koszutski Stanisław 247  
**Kot Stanisław 161, 164, 165, 167, 169, 177, 182, 247, 254, 255, 378, 388, 389–447, 460, 466–468, 473, 499, 503**  
Kotts, mjr 575  
Kozeurski (?) 269  
Kozubski Zygmunt 269, 358  
Kozliński Stefan 223  
Kraczkiewicz Kazimierz 223  
**Kramer Rudi 785, 796–802**  
Krauel 639  
Krekeler Heinrich L. 508  
Kriwoziercew Iwan (Michał Łoboda) 273–275, 278, 312, 346, 347, 352–355, 380, 383, 614, 615, 729  
Krugłow Siergiej 522, 554  
Kruk Wacław 239, 240  
**Kukiel Marian Włodzimierz 184, 245, 246–248**  
Kukuliński Franciszek 37, 80, 81, 83, 325, 326, 334  
Kukulski Eugeniusz 223  
Kulski Julian 269, 357, 358  
Kunert Andrzej Krzysztof  
Künstler Stanisław 321, 337  
Kurczanow Iwan 617  
Kuszel Franciszek 453, 454, 457  
Kutrzeba Tadeusz 215  
Kutyba Józef 30, 31, 239  
Kuźmiński Arkady 207  
  
Lachert Wacław 743  
Lanckoroński Antoni 624  
Langner Władysław Aleksander 43, 82, 415, 422  
Laveaux Ludwik de 163, 164, 166, 168, 169  
„Lawina” zob. Komorowski Tadeusz  
Lawrence Geoffrey 767–770, 780  
Lenin Włodzimierz 81, 234  
Leonard 844  
Leśniak Tadeusz 234, 235  
Leukos-Kowalski, płk 320  
Lewandowska Janina z d. Dowbor-Muśnicka 316, 362  
Lewandowski Alfred 217  
Lewandowski Mieczysław 362  
Lewicki Kazimierz 247, 347, 352  
**Lewszecki Jerzy 283–288**  
Liban Bernard 216  
Lichnowski Jan Wiktor 119  
Lichnowski Leopold 111, 119  
Lippman 378  
Lis Irena 86, 91, 93, 94, 98  
**Lis Józef („pan A.”) 42, 43–78, 84–100, 326–329, 333, 336**  
Lis Oleńka 86, 90, 91, 94, 96, 98, 99, 100  
Lis Wiesio 90, 91, 94, 96, 98–100  
Lisowski 93  
List von Wilhelm 550  
Loebecke, płk 280–282  
„Long” zob. Garliński Józef  
**Lubdziecki Stanisław 109, 110–113, 118–119, 317**  
**Lubomirski Eugeniusz Karol 135, 136–140, 459**  
Lukas Romuald 223  
Lümert Kurt 522  
Lutomski (lub Lutowski) Andrzej 223  
  
Łaciński Wacław 38, 42  
Ładoś Aleksander 257, 258  
Łoboda Michał zob. Kriwoziercew Iwan  
Łopianowski Narcyz 77, 81, 83, 313, 321, 324, 327, 328, 331, 337, 341  
Łopusko Edward 207  
Łopusko Witold 207  
Łuczywek Jan 82, 84  
Łukoski Kazimierz („Orlik”) 412  
**Łunkiewicz Jerzy Antoni 71, 72, 78–84, 259, 311–353, 355–372**  
**Łuszczynski Zygmunt Karol 113–118**  
  
M. Ludwik 125  
M. Staszek 125  
Machnicki Janusz 270, 357, 358  
Machrowicz Thaddeus M. (Tadeusz Michał) 12, 13, 16, 17, 27, 29–33, 36, 37, 40, 41,

71–78, 106–109, 121, 126–131, 133,  
137–139, 144–151, 153–159, 164–169, 173,  
178, 180, 181, 186, 195–200, 203, 209, 210,  
244, 245, 249, 261–263, 266–287, 289–293,  
298, 300, 310, 312, 372–376, 378–390, 402,  
410, 411, 413, 415, 416, 425–428, 443–445,  
447, 460, 480–482, 484–486, 493, 495, 496,  
502–505, 512, 521–527, 538–545, 551–553,  
566–570, 605, 646, 652, 685, 686, 691, 697,  
708–712, 725–734, 750, 762–766, 771–776,  
810, 832, 836, 843–850

**Mackiewicz Józef** 139, **373–388**

Mackiewicz Stanisław 373

Maczyński A. 223

Madaliński, kpt. 236

Madden Ray J. 11–13, 16–25, 28–30, 33–36,  
39, 41–43, 45, 72, 78, 82, 85, 100, 101, 109,  
110, 113, 118, 119, 124–127, 131, 135, 136,  
140, 142, 143, 148, 150–152, 156–159, 168,  
176, 178, 188, 203, 210, 213, 215, 217, 218,  
220, 249, 279, 280, 283, 284, 288, 289, 291,  
293–296, 300–302, 310, 311, 353, 373, 374,  
384, 388, 389, 447, 448, 451, 456, 459, 480,  
483–489, 493–496, 505–509, 512, 513,  
526–528, 539, 545–548, 553, 554, 557, 561,  
569, 570, 586, 587, 598, 599, 604–606, 630,  
632, 643, 644, 646, 647, 681, 685, 686, 697,  
698, 705, 710, 713, 720, 721, 724–726, 731,  
734, 738, 739, 741–743, 750, 752, 758, 759,  
763, 768, 769, 771, 776, 803, 810, 824, 825,  
831, 844–846, 849, 850

Majkowski Janusz 223

Manczarski Stanisław 743

Mantel 378

„Mara” zob. Mara-Mejer Józef

Mara-Mejer Józef („Mara”) 38

Marczak Stanisław 237

Maresch Eugenia 497

Markow Marko 278, 581, 582, 630, 631, 633,  
636, 649, 668, 703, 707, 708, 720, 780, 811,  
830, 841, 842, 846, 848

Marks Karol 334

„Marta”, łączniczka 357

Martens Marian 217, 218, 227

Martini Roman 216

Marynowski, dr 320

Maszkina 369

Materski Wojciech 181

Mateuszek 90

Matyja 86

McFall Jack K. 19, 507

Mecklenburg Frank 759

Megerle Karl 620, 621, 636, 637

Meier Marga 508, 509, 553

Melillo Luigia 845

Meyer Hans 510–512

Michał 123

Mickiewicz Adam 94

Mieński Borys 351, 386, 806

Mierkułow Wsiewołod 74, 75, 77, 80, 323, 455,  
492, 493, 496, 504, 522, 554

Mikołajczyk Stanisław 245, 248, 389

Millak, dr 315

Miloslavić Eduard 631, 633, 636, 650, 661, 666,  
668, 811, 829

Minkiewicz Henryk 130, 145, 237, 266, 315,  
319, 320

Mironow, płk 83

Misiuro, doc. 316, 317

Mitchell John J. 13, 17, 21, 353, 486–496, 502,  
504, 509, 513, 527, 548, 554, 570, 579, 605,  
702, 705, 725, 766–770, 777, 781, 785, 786,  
797, 803, 807, 810, 844

Młynarski Bronisław 132

Mniszek Aleksander 411

Mogielnicki, dr 320

Mogietko Tadeusz 232

Mojejk 96

Mola (Molka) 96, 99, 100

Mołotow Wiaczesław 162, 165, 177, 182, 234,  
254, 312, 338, 378, 392, 398, 402, 403,  
411–417, 419–427, 429–432, 435, 436, 441,  
445, 457, 466, 467, 469, 471, 473–477, 479,  
502, 623, 624, 637

Morawski Marian 79, 80, 83, 316, 320, 328,  
335, 336

Moskowska 383, 385

Mossor Stefan 190–193, 197, 207, 209, 210

Mostni Arthur R. 547, 548, 605, 713, 720, 725,  
734, 738, 741, 750, 752–756, 844

**Moszyński Adam** 32, 118–120, 124, **152–158**,  
168

Mueller 555

Mueller-Heß (Mueller-Hess) Victor 650, 715,  
719

Muñoz Grandes Agustín 642

Muranow, ppłk 301

Murthy Vivek H. 716

Nasiedkin Wiktor 495, 496

**Naville François** 165, 581, 629–631, 633, 636,  
639, 650, 668, 767, 810–812, 819, **830–843**,  
846

Nebe Arthur 572, 573

Nelken Jan 223, 320

Niedźwiecki Józef 297

- Niemiec Henryk 223  
Nikitzenko Iona Timofiejewicz 773, 775  
Nikolatz Karl 590  
Nobis Wincenty 223  
Nostitz von 624, 625, 627, 629  
Nowachowiczowa 123  
Nowacka 93  
Nowak, ks. prof. ppłk 315, 320  
Nowakowa 96  
Nowakowski 250  
Nowicki Leon 215  
Nowicki Tadeusz 223  
Nowikow Nikołaj 393, 396, 399, 401, 403, 405  
Nowikow-Priboj Aleksiej 143  
Nowosielski Aleksander 190, 204, 207
- O'Konski Alvin E. 13, 16, 17, 19, 20, 24, 28,  
31–34, 40, 41, 45, 107, 152, 159, 204, 213,  
241–244, 279, 296–300, 311, 410, 416, 445,  
447, 485, 486, 502, 505, 526, 527, 598, 604,  
605, 705–708, 712, 713, 725, 763, 771–773,  
776, 784, 785, 796, 802, 804–806, 810, 844
- Oberhaeuser Eugen** 514, 517, 524, 525,  
527–547, 548, 549, 551, 555, 556, 560, 561,  
564, 567, 569, 573, 750–752, 755, 767,  
779–781
- Ochasso Zygmunt 224  
Ochenkowski Andrzej 224  
Ohlenbusch Wilhelm 358, 359  
Okulicki Leopold 426, 442, 457, 469–471, 473,  
474, 477, 478  
Olbrycht Jan 742  
Olszewski, płk 320  
Olszewski Alfons 232, 233  
„Orlik” zob. Łukoski Kazimierz  
Orłowski Stanisław 364
- Orsós Ferenc** 344, 553, 583, 630, 631, 633,  
636, 638, 650, 667, 668, 694, 695, 702, 703,  
708, 709, 717, 718, 810–812, 815–818, 820,  
824–830, 833, 841, 846–848
- Orzechowski Konrad 215, 216, 221, 227, 270  
Osiński Aleksander 743  
Ostromęcka Aleksandra Zofia z d. Dowbor-  
-Muśnicka 355, 356, 362  
Ostrowski Jerzy 224
- Pabl, fotoreporter 715  
Paczulski Romuald 224
- Palmieri Vincenzo Mario** 13, 631, 633, 636,  
649, 668, 811, 812, 814, 819, 845–850
- „pan A.” zob. Lis Józef  
„pan B.” zob. Swianiewicz Stanisław  
„pan C.” zob. Rychalski Józef
- „pan W.” zob. Cichy Władysław Jerzy  
Panfilow Aleksiej 161, 162, 421, 435–439, 475,  
478, 479  
Pankowicz Andrzej 215  
Papen Franz von 774  
Parson 844  
Paszko, ks. płk 320  
Paszowska Maria 745  
Pazuwajew Jakim (Kym) 348  
Pétain Philippe 439
- Pfeiffer Albert** 581, 587–598
- Piasecki Julian 357, 361  
Piekarski Wacław 79, 82  
Pieńkowski, prof. 316, 320  
Piga y Pascual Antonio 630  
Pikul 844  
Piłsudski Józef 139, 250, 287, 351, 611  
Piotrowski Edmund 266  
Piórkowska Krystyna 643, 731  
Plappert Stanisław Antoni 218, 227  
Pohorecki Bolesław Norbert 315  
Pokrowski Jurij Władimirowicz 766, 768, 780  
Połozanin, ułan 337  
Ponka Gustaw 350  
Ponomarienko Pantielejmon 297, 301  
Potocki Jan Józefat 490  
„Prawdzic” zob. Prawdzic-Szlaski Janusz vel  
Szulc Jan
- Prawdzic-Szlaski Janusz vel Szulc Jan („Bor-  
suk”, „Prawdzic”)** 295, 296–301
- Prochownik, płk (?) 780  
Prochownik Jan 727  
Prochownik Urban Franciszek 215, 216, 221,  
227  
Prochownik Wiktoria 216  
Prokop, płk 30, 31  
Pronaszko Andrzej 746  
Pronaszko Zbigniew 746  
Prozorowski Wiktor Iljicz 707  
Pruszyński Andrzej 322  
Pruszyński Ksawery 322, 426  
Przeździecki Andrzej 827  
Przeździecki Wacław Jan 77, 83, 84, 163,  
321–324, 329, 330, 332, 335–337  
Pucinski Aurelia 354
- Pucinski Roman Conrad** 13, 17–19, 21–25,  
27, 28, 32, 33, 39, 43, 70, 71, 109–113, 116,  
119, 123, 124, 131–133, 135, 140, 142,  
143, 152, 159, 160, 162, 168, 188, 210, 267,  
279–281, 283, 284, 286, 293, 295, 296,  
302–312, 353–355, 363, 373–376, 383, 384,  
388, 389, 391, 443, 447, 448, 461, 468, 469,  
487, 502, 504, 725, 810, 844, 845

- Pyzalek Dorota 237
- Quisling Vidkun 418
- Raczkiewicz Władysław 171, 250
- Raczyński Edward Bernard** 34, **170–188**, 255, 441
- Radzenowski Bronisław 224
- Radzikowski, kpt. 234
- Radziwiłł Stanisław Albrecht 256–260, 624
- Rajchman Leonid (Łazar Fejtelewicz) 74, 80, 461, 496–498, 502–504
- „Rakoń” zob. Rowecki Stefan
- Rakowski, gen. 332
- Ramsey 844
- Ranicki B. 234
- Rauschnig Hermann 395
- Remund, prof. 628, 629
- Retinger Józef 264
- Rex 522, 530, 546, 569, 767, 779
- Ribbentrop Joachim von 154, 338, 619, 620, 639, 641, 643, 714
- Rintelen Anton von 619
- Robel Jan 744, 747
- Roediger Gustav 619
- Rogoziński, mjr 238, 320
- Rojkiewicz Ludwik 217, 218, 227
- Romek 96, 98
- Romer Tadeusz 251, 389
- Ronikier Adam Feliks 269
- Roosevelt Franklin Delano 248, 264, 418, 433, 472, 477, 758
- Rosbach von 844
- Rose, kpr. 522, 525, 567, 568
- Rosen-Zawadzki Kazimierz 80, 81, 83, 326–328, 331, 333, 334, 336, 340, 733
- Rosnowski, dr 320
- Rowecki Stefan („Grot”, „Rakoń”, „Grabica”, „Inżynier”, „Jan”, „Kalina”, „Tur”) 212, 215, 218, 220, 277, 278, 361
- Rowiński Zbigniew** 188, **189–210**
- Rozen Samuel 378
- Rozmarynowski Jan 82, 84
- Rucker, por. 530–532
- Rudenko (Rudienko) Roman Andriejewicz 765, 780
- Rudnicki Tadeusz 134, 139, 142, 382
- „Rudy” zob. Rutkowski Roman
- Ruegger Paul 256
- „Rumba” zob. Andrejew Iwan Wasiliewicz
- Rundstedt Gerd von 550
- Rutkowski Roman („Rudy”) 219
- Rybarska Ewa 45
- Rychalski („Ganer”) 284
- Rychalski Józef („pan C.”) 301–311**
- Sachsen-Coburg und Gotha Karol Edward von 618, 619, 623, 626
- Sand, prof. 631, 649
- Sapieha Adam 217, 586
- Sawczyński Adam Tymoteusz** 279–283, 372
- Sawicki Jerzy 215, 216, 278
- Saxén Arno 583, 631, 633, 636, 649, 668, 717, 811, 816, 817, 846
- Schacht Hjalmar 774
- Schaeffer Emil 525
- Schenckendorff, gen. 575
- Schmidt, dr 632
- Schoenberg, prof. 628, 629
- Schulenburg Friedrich-Werner von der 609
- Schwarz, prof. 625
- Schwetz von 540
- Seńkowska Aleksandra 745
- Seyfried Edmund 214–216, 221, 227, 228, 270, 358, 360, 727
- Sheehan Timothy P. 16, 17, 34, 485, 844
- Sidor, kpt. 195
- Siemienowski Piotr Siergiejewicz 707
- Sienicki, doc. 316
- Sienkiewicz Henryk 112
- Sienkiewicz Jadwiga 112
- Siergiejewicz Roman 612
- Sierow Iwan 369
- Siewierski Janusz 81, 322, 324, 328, 334
- Sikorski Władysław 132, 140, 141, 160, 161, 167, 171, 172, 174, 177, 178, 180, 182, 213, 214, 230, 245–247, 249, 251–255, 264, 271, 312, 320, 323, 349, 378, 389–392, 403, 404, 409–415, 418, 421–423, 425–443, 456, 460, 466, 467, 472–478, 492–495, 499, 501, 640
- Six Franz Alfred 607, 608, 610, 612, 619, 621, 622, 641
- Skarginski Matwiej** 802–806
- Skarżyński Kazimierz Jerzy 215, 217, 218, 227, 229, 341, 586
- Skiwski Jan Emil 215, 216, 221, 227, 270, 358, 727
- Skoczycki, mjr 316, 320
- Skorel, ks. 315, 320
- Skotlewski Czesław 32, 33
- Skowron Eryk 284
- Skrzyński Ludwik („Kmicic”) 412
- Śladkow Alexei 614
- Slovenzik (Slovenzik, Sloventchik) Gregor 191, 207, 221, 271, 358, 359, 575, 589, 600, 601, 604



Smirnow Lew Nikołajewicz 539, 544  
Smolianinow Władimir Michajłowicz 707  
Smorawiński Mieczysław 40, 145, 181, 206,  
207, 224, 228, 237, 276, 315, 317, 320, 360,  
611, 728, 730, 811  
Sokolnicki Henryk 444  
Sokrates 94  
Solska Anna Leontyna (Danka) 234–239  
Solska Ewa 234–238  
Solska Jadwiga 237  
Solska Maryna 236  
Solski Adam 219, 226, 229, 230, 232, 345  
Solski Feliks 235, 236  
Solski Kazimierz 234, 235, 237  
Solski Ryszard 235  
Sołtan Adam Lech 163, 164, 168, 169  
Sosnkowski Kazimierz 415, 422, 428, 431  
Speleers Reimond 631, 633, 636, 649, 668, 811,  
846  
Spytkowski Stanisław 224  
Srebrny, inż. 320  
Srebrny, prof. 320  
Stacha 96  
Stahl Zdzisław Henryk 139  
**Stahmer Otto** 484, 538, 539, 566, 764, 767,  
769–771, 775, 766, **777–784**  
Stalin (właśc. Dżugaszwili) Józef 81, 83, 165,  
167, 168, 170, 172, 177, 182, 234, 247, 248,  
254, 255, 284–288, 301, 312, 330, 334, 338,  
378, 398, 401, 412–442, 445, 457, 466–479,  
481, 482, 492–495, 499–502, 504, 505, 637,  
640  
Standley William Harrison 442  
Starke 630, 631  
Starzeński August 119  
Starzyński Stefan 215, 268  
Steengracht von Moyland Gustav Adolf 639,  
641  
Stefa 237, 238  
Stefan 86, 90, 93, 94  
Stefanowski, płk 315, 317, 320  
Stein, dr 632  
Steinberg Baruch 490  
**Stephan Werner** 508–512  
Stewart Donald Boyl 731  
Stiefel Ernst C. 759  
Stoczkowski, mjr 322  
Strasser Gregor 395  
Straszyński, prof. 316  
Strzelewicz Konrad 216  
Stumm Braun von 632  
Šubik František 631, 633, 636, 650, 653, 654,  
668, 811  
Sucharski 241  
Sulkin 844  
Susz-Pragłowski Tadeusz 217, 218, 227  
**Sweet Paul R.** 553, **606–643**, 719  
**Swianiewicz Stanisław („pan B.”)** 45,  
**100–109**, 316  
Swiecicki, kpr. art. 322  
Sypniewski Marian 232  
Szafran Jarosław 96  
Szafranski 241  
Szarecki, płk 315, 318  
Szczypiorski Stanisław 80, 81, 83, 325, 328,  
334, 335  
Szebista Adam Edward 217, 227, 730, 732, 733  
Szelągowski Adam 358  
„Szłoceczka” zob. Andrejew Iwan  
Szmagiel Jan 232  
Sztarkowa 96  
Szumigalski, por. 322, 324, 328, 334  
Szwajkowa Maria Dmitrijewna 707  
Szwed Władysław 745  
Szymankiewicz, kpt. 207  
Szymanowski (Korwin), ppor. 331  
Szymański Henry 480  
Szymański Ludwik 672, 673, 691, 811  
Śliwiński Michał 224  
Ślizień 319  
Świstelnicki 237  
Tacik, por. 322, 324, 328  
Tadek 99  
Tadzik 234, 237, 238  
Targowski Józef 361  
Tatarka Alfred 224  
Timoszenko Siemion Konstantinowicz 44,  
244, 245, 262, 312, 369, 371, 451  
Tippelskirch Kurt von 609, 632  
Tobiasz Michał 224  
Tokarski Jan 220  
Tokarzewski-Karaszewicz Michał 494  
Tola G. 96  
Tolek 96, 98  
Tomala Michał 81, 322, 324, 334  
Tosia 86  
Tramsen Elizabeth  
**Tramsen Helge Andreas Boysen** 553, 631,  
633, 636, 646, **647–697**, **702–713**, 715, 717,  
718, 754, **810–812**, 829, 830, 843, 846  
Trojanowscy 237  
Trojanowski, gen. 234  
Trojanowska Szenora 236  
Trojanowski Zbigniew 236, 237

- Trościanko Wiktor 361  
Trützschler von 609  
Tucholski Jędrzej 45  
Tucholski Tadeusz 107, 108  
„Tur” zob. Rowecki Stefan  
Tyszyński Leon 75, 77, 79, 80, 83, 325, 332, 333
- Urbanowicz Władysław Klementjewicz 35, 36, 111
- Van Vliet John, jr. 34, 731  
**Vogeloth Paul** 598, **599–605**  
Voigt 625  
**Voit Roman** 134, 135, **140–142**  
Voss (Voß) Ludwig 271, 350, 358, 359, 541, 574–576, 581, 586, 587–590, 593, 597, 600, 601, 613, 618, 716
- Wachowiak Stanisław 270, 358  
Waltenberg 378  
Wasilewska Wanda 77, 83, 328, 423, 424  
Wasilewski, kpt. 147, 148, 314, 316, 319, 320  
Wasilewski Witold 13, 17  
Wasyłkow 351, 352  
Wąsowicz, z Krakowskiej Agencji Radiowej 358, 360  
Wąsowicz, mamusia 235  
Wąsowski Julian 119  
Weber 623  
Weber Claudia 548  
Weizsaecker Ernst von 618, 619  
Werkmeister 638  
Wicherkiewicz Tadeusz 80, 81, 83, 334  
Widacki Stanisław Zygmunt 111, 112  
Wider Brunon 216, 227  
Wiedanek Ferdynand 232  
Wielebiński Władysław 232  
Wielich 239  
Wierszyło, dr 320  
Wietosznikow, mjr 378, 379  
Wilczewski, kpt. 331  
Wirszyło Tadeusz 207, 320  
Wiśniewski Artur 224  
Witolda 234, 235  
Władek 93  
Własienko Maria 207  
Własienko Włodzimierz 207  
Wodzinowski Jerzy 217, 218, 227  
Wodziński Marian 217, 345, 743, 750  
Woermann 609  
Wohnout Wiesław 361  
Wojtyniak, ks. 315, 320
- Wolff Eryka von 136  
Wolsza Tadeusz 215, 725  
Wolter 91  
**Wołkowicki Jerzy** 36, 45, 69, 83, 84, 143, **144–151**, 155, 163, 237, 314, 315  
Wołkowyski, plk 437, 469  
Wrangel Piotr 802  
Wroczyński, kpt. dr 315, 320  
Wyropajew Dmitrij 707  
Wysocki Alfred 361  
Wyszynski Andriej 165, 182, 254, 378, 389, 392–406, 409–413, 424, 425, 439, 442–444, 457, 503, 641
- X, por. 81
- Zacharow 345  
Zagórski Jerzy 361  
Zajączkowski Roman 224  
Zaleski August 171  
Zalewski Jerzy 247, 355  
**Zamoyski Stefan Adam** **264–267**  
Zanger, prof. 621–623, 625  
Zaorski Kazimierz 322  
Zarubin Wasilij 38, 130, 316, 319  
Zawistowski, dr 358  
Zbroja Franciszek 207, 224  
Zenerman Eugenia 125  
Zgorzelski Władysław 247  
Zielińska 314  
Zieliński, gen. 228  
Zieliński, prof. 314, 316  
**Zietz Wilhelm** 553, 632, 649, 668, **713–720**, 754, 811, 826, 827, 832  
Ziobrowski, kpt. 322  
Ziółkowski Jan 315, 317, 320  
„Znicz” zob. Komorowski Tadeusz  
Zuberbier, dr 320  
Zuchowski Stanisław 321  
Zwiagincew Aleksandr 765  
Zwierzyński Aleksander 320  
Zygłarski Władysław 356
- Żaroń Piotr 313  
Żejma, kmdr 318  
Żeleński Władysław 759  
Żeligowski Lucjan 29, 296  
Żeliszawski Kazimierz 224  
Żółtowski Marcei Teodor 107, 108  
Żółtowski Stefan 107  
Żółtowski Władysław 107  
Żukow Gieorgij 161–163, 166, 475, 480  
Żygułow Michał 613